



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich

**Author:** Dariusz Rolnik

**Citation style:** Rolnik Dariusz. (2009). Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Dariusz  
Rolnik**

**Portret szlachty  
czasów stanisławowskich,  
epoki kryzysu, odrodzenia  
i upadku Rzeczypospolitej  
w pamiętnikach polskich**



**Portret szlachty  
czasów stanisławowskich,  
epoki kryzysu, odrodzenia  
i upadku Rzeczypospolitej  
w pamiętnikach polskich**



NR 2667



Dariusz Rolnik

**Portret szlachty  
czasów stanisławowskich,  
epoki kryzysu, odrodzenia  
i upadku Rzeczypospolitej  
w pamiętnikach polskich**

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2009

Redaktor serii: Historia  
Sylwester Fertacz

Recenzenci  
Mariusz Markiewicz  
Bogdan Rok

Publikacja będzie dostępna — po wyczerpaniu nakładu — w wersji internetowej:

Śląska Biblioteka Cyfrowa  
[www.sbc.org.pl](http://www.sbc.org.pl)

## Spis treści

Wstęp . . . . .	7
-----------------	---

### Rozdział pierwszy

<b>Szlachta w kręgu rodziny i gospodarstwa – o spokój, trwałość i potęgę rodu . . . . .</b>	<b>51</b>
---	-----------

Domowe i rodzinne zacisze – o miłości rodzicielskiej i postrzeganiu „świata zewnętrznego” . . . . .	52
---	----

Zgiełk gospodarstwa – o podejściu do rodowego majątku, pieniędzy, zysku i pomysłowości ekonomicznej . . . . .	71
---	----

Poddani i partnerzy – o dobroci i zdrowym rozsądku . . . . .	81
--	----

W sąsiedzkim kręgu – o przyjaźni, gościnności i klótlivosti . . . . .	117
---	-----

Cień przeszłości i tradycji – o dobrym wychowaniu i naukach . . . . .	139
---	-----

Blask i blichtr stolicy i zagranicy – o pozytywnych i złych wzorcach edukacji . . . . .	168
---	-----

### Rozdział drugi

<b>Obywatele wobec państwa i w życiu publicznym – o trwanie i dobro Rzeczypospolitej-Ojczyzny . . . . .</b>	<b>192</b>
---	------------

W kręgu dobrego obywatela – między rodziną a państwem . . . . .	193
---	-----

W drodze po zaszczyty i urzędy – między służbą Ojczyźnie a prywatą . . . . .	200
--	-----

W polityce i życiu publicznym – między egoizmem, obojętnością, strachem i odwagą . . . . .	211
--	-----

W trosce o Ojczyznę – między wolnością osobistą a obowiązkiem wobec państwa . . . . .	268
---	-----

W kontaktach z sąsiadami-zaborcami – między uległością, pragmatyzmem a miłością Ojczyzny . . . . .	330
--	-----

Marzenia obywatela o państwie i Ojczyźnie – między imaginacją a rzeczywistością . . . . .	387
---	-----

**Rozdział trzeci**

<b>Stan wojskowy w Rzeczypospolitej – szlachcic zarobkujący czy obywatel w służbie Ojczyzny</b> . . . . .	432
W państwie – o akceptację i szacunek . . . . .	432
W wojsku – o żołd i rangę . . . . .	452
W Ojczyźnie – o honor i uznanie . . . . .	466

**Rozdział czwarty**

<b>Duchowni w państwie szlacheckim – szlachcic w sutannie i habitach, czyli między Rzeczypospolitą a „niebieską ojczyzną”</b> . . . . .	479
W kościele i państwie – między bogactwem, ubóstwem a posługą kapłańską . . . . .	479
W Rzeczypospolitej – między polityką, karierą i Kościołem . . . . .	494
W kręgu obowiązków – między „niebieską” a ziemską Ojczyzną . . . . .	520
<b>Zakończenie</b> . . . . .	540
<b>Bibliografia</b> . . . . .	550
<b>Indeks osobowy</b> . . . . .	591
Summary . . . . .	609
Résumé . . . . .	612

## Wstęp

W historiografii polskiej trwale zapisał się pogląd, że Rzeczypospolita upadła co prawda z powodu wad i win jej obywateli, ale stało się to w momencie, w którym zaczęło się jej odrodzenie narodowe<sup>1</sup>. Jakkolwiek czyniono różnice w rozumieniu tej tezy, to zawsze jako najistotniejszy element owego odrodzenia pojawiał się obywatel – szlachcic, który dostrzegał konieczność reform zmierzających do podniesienia prestiżu, powagi i siły państwa. W tym też obszarze umieszczano całe spektrum spraw dawniej nierozwiązanych w państwie polskim. W takim kontekście ważne staje się jak najszersze spojrzenie na szlachtę tamtych czasów, które być może pozwoli zrozumieć, co spowodowało zmianę jej nastawienia do państwa i wszelkich pokrewnych kwestii, także społecznych i ideologicznych. Próba przedstawienia lub raczej zbudowania takiego zbiorowego portretu szlachty polskiej czasów stanisławowskich na podstawie pamiętników może być krokiem w tym kierunku. Portret ów zawiera elementy przede wszystkim tworzące wyobrażenia stereotypowego postrzegania szlachty przez pamiętnikarzy, w dalszej kolejności odnosi się również do kwestii charakteru tej grupy, jej mentalności i świadomości, też przecież zmieniających się<sup>2</sup>. To one,

---

<sup>1</sup> Por. np. T. KORZON: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. T. 5. Kraków–Warszawa 1897, s. 168 i nn.; E. ROSTWOROWSKI: *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*. Warszawa 1966, s. 220 i nn.; J. PACHOŃSKI: *Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794–1807*. T. 1. Warszawa 1969, s. 51; W. SZCZYGIELSKI: *Polskie formacje oświeceniowe czasów stanisławowskich*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”. Seria 1. T. 48. Łódź 1979, s. 80.

<sup>2</sup> Por. uwagi o charakterze narodowym: A. WIERZBICKI: *Mit charakterologiczny w historiografii polskiej XIX–XX w.* W: *Historia. Mity. Interpretacje*. Red. A. BARSZCZEWSKA-KRUPA. Łódź 1996, s. 113–124; IDEM: *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.* Warszawa 1993, s. 7–13; J. JAROŃ: *Charakter narodowy jako problem naukowy*. W: *Charakter narodowy i religia*. Red. K. WILIŃSKI. Lublin 1997, s. 9–21. O rodzeniu się mitów ich roli i znaczeniu dla przyszłości: W. WRZEŚIŃSKI: *Polska mitologia polityczna XIX*



także szeroko pojmowane, w zamierzeniu autora mają dopełniać portret szlachty czasów stanisławowskich. W takim ujęciu i przy takim spojrzeniu na szlachtę polską można oczekiwać chociażby częściowej odpowiedzi na pytanie o przyczyny jej odrodzenia w chwili upadku Rzeczypospolitej oraz o wpływ tego faktu na to jej odnowienie.

Przy konstruowaniu portretu szlachty zwracano uwagę głównie na przyjmowane przez nią postawy względem swego rodu oraz powinności wobec niego i równoległe na jej zachowanie w stosunku do Rzeczypospolitej lub, powszechniej, Ojczyzny. Z takiego paralelnie nakreślonego obrazu wyłonią się cechy szlachty albo – inaczej – jej preferencje, którymi kierowała się przy podejmowaniu decyzji, w sytuacji wyboru bądź pojawiającego się jakiegokolwiek dylematu. Wśród nich wskazano te dominujące, jak np. klótniwość lub pragnienie osiągnięcia stanu spokoju, ale dążono także do pokazania w miarę pełnej hierarchii etyczno-moralnych zasad i – szerzej – systemu wartości, według którego z definicji szlachta starała się postępować w życiu codziennym i politycznym. Na tym tle starano się wskazać i nakreślić etapy „dorastania” współczesnych do podjęcia decyzji o przeprowadzeniu gruntownych reform kraju, a ponadto określić te czynniki, które je determinowały. Szukano tu również odpowiedzi m.in. na pytania – nadal o niebagatelnej wadze dla badaczy parających się dziejami stanisławowskimi – o przyczyny najpierw kryzysu, a potem upadku Rzeczypospolitej. Chociaż wiele spraw jest już jasnych, to nie do końca wiadomo, na ile współcześni byli świadomi niebezpieczeństwa grożącego im i ich państwu. Taka wiedza wszak może zmienić w płaszczyźnie moralnej ogólne oceny zachowań szlachty w pewnych ekstremalnych dla niej sytuacjach. Możliwość przedstawienia tych zagadnień i przynajmniej częściowe ich wyjaśnienie daje proponowane tu całościowe „odmalowanie” portretu szlachcica w jego świecie. Takie ujęcie portretu szlachty dodatkowo w sposób dynamiczny – co jest założeniem autora niniejszej pracy, wynikającym z zastosowania wewnętrznego podziału chronologicznego materiału źródłowego – doda barw i niejako trzeciego wymiaru tworzonemu portretowi. W ten sposób zyskuje on głębszy sens. Obrazuje złożoność spraw, a przede wszystkim wskazuje na momenty istotne, decydujące o zmianach, przełomach w postrzeganiu szlachty i kreśleniu jej portretu. Również ten zabieg posłużył ukazaniu zmian w cechach osobowościowych całej opisywanej zbiorowości szlacheckiej w rozumieniu dawnych praw tych, którzy decydowali o obrazie Rzeczypospolitej. Według takiego schematu wskazane zostaną preferencje, a także okazana w danym momencie i obowiązująca hierarchia wartości,

---

*i XX wieku*. W: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*. Red. W. WRZESIŃSKI. Wrocław 1994, s. 10–12, 14; A.F. GRABSKI: *Historiografia – mitotwórstwo – mitoburstwo*. W: *Historia. Mity...*, s. 29–62; A. WIT LABUDA: *O pojęciu „świadomość narodowa”*. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. Red. D. GAWINOWA. Warszawa 1991, s. 44–45; J. TAZBIR: *Świadomość narodowa*. W: IDEM: *Rzeczypospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*. Wrocław 1971, s. 23–42.

ta, jak można mniemać, w pełni ukaże się w zestawieniu paru płaszczyzn: interes prywatny – państwo; rodzina – powinności obywatelskie; religijność – przyjemności życia doczesnego. Dwa są przy tym najistotniejsze wymiary, w których cechy szlachty Rzeczypospolitej najbardziej się uzewnętrzniały – to życie, nazwijmy je umownie, rodzinno-prywatne oraz publiczne. Trudno je czasami rozdzielać, zresztą i współcześni mieli z tym problemy, szczególnie w płaszczyźnie dotyczącej dziedziny ekonomicznej, w którą wchodziło również państwo. W prezentowanym tekście też nie starano się sztucznie takiego ostrego rozgraniczenia wprowadzać. Natomiast zaproponowana poniżej struktura ukazywania portretu szlachty polskiej czasów stanisławowskich pozwala na wskazanie, gdzie przebiegała granica – ale nie prawna – między poczuciem tego, co moje, a tym, co wspólne, nie tylko w aspekcie materialnym, ale także ideologicznym. To zaś trafnie definiuje, czym było państwo – Rzeczypospolita w hierarchii wartości jej obywatela.

Dysertacja ma układ problemowy. Została podzielona na cztery rozdziały obejmujące wszystkie najważniejsze sfery działalności i aktywności szlachty. Pierwszy rozdział pracy: *Szlachta w kręgu rodziny i gospodarstwa – o spokój, trwałość i potęgę rodu* zarysowuje stosunek szlachcica do rodziny i jej majątku, pokazuje, czym kierował się on przy wyborze żony, a czym przy zalatwianiu interesów domowych. Omówione tu zostały także te wartości, które w takim życiu codziennym były dla obywateli najważniejsze, oraz cechy, którymi oni sami się szczylicili, i takie, które – najczęściej u innych – ganili. W tym katalogu cech stereotypowych określających polską szlachtę pojawiają się religijność obok rozwiązłości, strach obok odwagi, gościnność i dobroć – również w stosunku do stanów niżej sytuowanych w hierarchii społecznej – obok egoizmu. W założeniu rozdział ów ma pokazać fragment portretu szlachcica w życiu domowym.

Rozdział drugi: *Obywatele wobec państwa – o trwanie i dobro Rzeczypospolitej-Ojczyzny*, najobszerniejszy, przedstawia stereotypowy portret, z wszelkimi dostrzeganymi wadami i zaletami charakteru przeciętnego szlachcica tamtej epoki, biorącego udział w życiu politycznym państwa. Motywem przewodnim tej części są stale pojawiające się dylematy między działaniem na rzecz interesu państwa a realizacją celów prywatnych, partykularnych. Tu wskazano również na stosunek szlachty do króla, zarówno do zakresu władzy „urzędu”, jak i personalnie do Stanisława Augusta, oraz do możliwych elit stanu szlacheckiego i „zakrętów historii”, przez które przeszła w czasach stanisławowskich Rzeczypospolita. W tym miejscu ukazana też niejako została hierarchia wartości, którą kierowali się obywatele w sytuacjach wyboru, czym była dla nich miłość Ojczyzny, czym wolność, w końcu, jakie było – lub raczej jakie miało być – wymarzone państwo bez wad, czy i na ile zmieniło się ich pojmowanie narodu, na ile o przynależności do niego decydowała wspólnota interesów i celów, wspólnota kulturowa, wspólnota językowa. W tych wszystkich kontekstach wspomniani też będą magnaci. O konieczności ich wyróżnienia zdecydowały źródła. Spisując

relacje o przeszłości, szlachta wyodrębniła z narodu szlacheckiego magnaterię, której przypisywała prawie wszystkie swoje złe cechy, co więcej – u magnatów występowały one ze zdwojoną mocą, ma się wręcz wrażenie, że to właśnie one są najistotniejszym wyróżnikiem możnych panów. Pamiętniki pokazują również, że magnateria trwała dlatego tylko – i dlatego tylko podobała się szlachcie – iż nie stała się grupą zamkniętą, ale stosunkowo chętnie wiązała się z rodami średnimi, ambitnymi, więc perspektywa wejścia do magnaterii łagodziła konflikty w całej klasie szlacheckiej<sup>3</sup>, stąd niejako ciągle tolerancja okazywana niegodnym czasami zachowaniom magnatów. Ta, nieco zmodyfikowana, trafna konstatacja Antoniego Mączaka powinna tłumaczyć wiele wątpliwości w zrozumieniu podstaw przyjmowania bardzo sprzecznych postaw wobec owych elit warstwy szlacheckiej przez im współczesnych – od nienawiści do fascynacji. W charakterystyce tej podgrupy uwidaczniają się przede wszystkim wady przedstawicieli najbogatszej części narodu szlacheckiego, jak i choroby ustroju Rzeczypospolitej, klientelizm anarchizujący życie sejmikowe i trybunały, nepotyzm wprowadzający na najwyższe urzędy w kraju ludzi zupełnie do tego nieprzygotowanych, a promowanych tylko przez wzgląd na pokrewieństwo z osobami wpływowymi w państwie. Towarzyszyło temu gloryfikowanie przeszłości – im była ona dalsza, tym wydawała się bardziej idealna, nawet dawni magnaci, zdarzało się, zasługiwali się Ojczyźnie<sup>4</sup>. Problem zdrady narodowej także dotyczył w dużej mierze magnaterii. To w pewnym momencie bardzo mocno przez współczesnych było akcentowane. Pokazany tu obywatel, myślący o państwie, swej Ojczyźnie, krytykujący postawy magnatów, skonfrontowany został z obcymi, z cudzoziemcami i ich obecnością w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Taki zabieg ukazał dwie natury szlachcica – jedną pozytywną, prowadzącą do kreacji „nowego”, lepszego oraz silniejszego zarazem państwa i lepszego obywatela, czerpiącego z wzorców uznawanych przez współczesnych za dobre dla Rzeczypospolitej, oraz drugą – ukazującą słabość charakterów, strachliwość, interesowność, niszczącą państwo polskie, doprowadzającą do rozbiorów i jego upadku. W tym rozdziale pokazane również zostały stereotypowe schematy myślowe przejawiające się w wypowiedziach obywateli odnośnie do przyczyn powstawania negatywnych zjawisk społeczno-politycznych widocznych w kraju, których konsekwencją, w mniemaniu współczesnych, był upadek państwa, a przyczyną – obce, złe wpływy. Poruszono tu także problem skłonności współczesnych – aż nadto jaskrawo wylania się on z relacji pamiętnikarskich – do posługiwania się dwoma sprzecznymi, w istocie rzeczy, kryteriami oceny obcych przebywających w Polsce. Uwaga ta dotyczy głównie Rosjan, ale nie tylko. Za dobrych szlachta uznawała tych, którzy byli jej życzliwi, ci zaś, którzy nie postępowali zgodnie

<sup>3</sup> Por. A. MĄCZAK: *Rzeczypospolita. W: Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski*. Red. A. MĄCZAK. Warszawa 1999, s. 120.

<sup>4</sup> Podobną skłonność do gloryfikacji przeszłości widać w literaturze pięknej, por. T. KOSTKIEWICZOWA: *Polski wiek światel. Obszar swoistości*. Wrocław 2002, s. 271–272.

z jej wolą, jawili się jako źli. Zazwyczaj dopiero na tym tle pojawiały się wartościowania obcych odnoszące się do ich wpływu na stan Rzeczypospolitej.

Rozdziały kolejne, trzeci i czwarty, rozszerzają i zarazem uzupełniają pole obserwacji, co pozwala uszczegółowić oraz zweryfikować w pewnych fragmentach kreślony portret szlachty czasów stanisławowskich. Ukazują one obywateli Rzeczypospolitej w stosunku do pozostałych sfer otaczającej ich rzeczywistości społeczno-polityczno-ekonomicznej oraz do innych sposobów służenia Ojczyźnie i swym rodowi, ale też dochodzenia do wysokiej rangi i znaczenia w państwie, a przynajmniej gwarantującej byt i odpowiednią pozycję w hierarchii społecznej. Takie ujęcie zdecydowanie poszerza spektrum pojmowania i przedstawiania stereotypowego obrazu szlachty polskiej czasów stanisławowskich, a równocześnie pokazuje szlachtę „zarobkującą” w innych niż „gospodarskie” i „polityczne” *sensu stricto* zawodach.

Zgodnie z tymi założeniami rozdział trzeci: *Stan wojskowy w Rzeczypospolitej – szlachcic zarobkujący czy obywatel w służbie Ojczyzny* odnosi się do tego aspektu życia szlachty. Pokazuje problem pozycji społecznej wojska w ówczesnej hierarchii, a właściwie obywatela – oficera tychże wojsk. Wylania się z niego stosunek szlachty do wojska i dowódców, rysuje się też cała mapa spraw trudnych w wojsku, z najboleśniejszą, szczególnie dla uboższej części tej warstwy, kwestią awansu. Tutaj zwrócono też uwagę na moment pojawiania się w większej liczbie relacji odnoszących się do armii jako wojska narodowego. Jest to ważny element w odpowiedzi na pytanie, czym ogólnie było wojsko dla narodu szlacheckiego, jak postrzeganie armii zmieniało się i na ile uległ zmianie w tym kontekście portret szlachcica – obywatela odpowiedzialnego za obronę państwa i gospodarza dbającego o własny ród, czy i na ile był on gotów poświęcić go dla Rzeczypospolitej.

W tych istotnych płaszczyznach koryguje portret zbiorowy szlachty również rozdział czwarty: *Duchowni w państwie szlacheckim – szlachcic w sutannie i habitcie, czyli między Rzeczypospolitą a „niebieską ojczyzną”*. Ta część rozprawy pokazuje relacje szlachty ze stanem duchownym, z którym obywatele byli silnie powiązani, sami zresztą w dużej mierze go tworzyli. Duchowieństwo, o którym mowa w tym rozdziale, stanowiło właściwie część stanu szlacheckiego, tylko zakonnicy, także ci wywodzący się ze szlachty, zdaje się, byli nieco z niego wyobcowani<sup>5</sup>. Wszelako to, na ile żyli oni sprawami wiary, a na ile pomimo szaty duchownej pozostali szlachtą, będzie przedmiotem rozważań w tym rozdziale, niemniej sformułowanie „ksiądz bardzo świecki”<sup>6</sup> można, idąc za ocenami pamiętnikarzy, odnieść do sporej części duchownych czasów stani-

<sup>5</sup> B. KRÓLIKOWSKI: *Wstęp*. W: M. MATUSZEWICZ: *Diariusz życia mego*. Oprac. i wstęp B. KRÓLIKOWSKI. Komentarz Z. ZIELIŃSKA. T. 1. Warszawa 1986, s. 25.

<sup>6</sup> *Pamiętnik ks. Jana Nepomucena Kossakowskiego, biskupa wileńskiego. (ur. 1755 + 1808)*. [Wyd. J. WEYSSENHOFF]. „Biblioteka Warszawska” [dalej: BW] 1895, T. 2 [dalej: J.N. KOSSAKOWSKI], s. 196.

ślawowskich. W tym fragmencie pracy przenikają się sprawy ekonomicznych obciążeń ponoszonych na rzecz państwa i kwestie postawy duchownych – szlachty wobec Rzeczypospolitej. Tym samym dopełniają one w tym segmencie tworzony ogólny portret szlachty i potwierdzają istnienie dylematu: interes własny czy dobro Ojczyzny. Jest to w niniejszych rozważaniach ważny wątek, który przewija się przez wszystkie rozdziały rozprawy. Ten z nich odnoszący się do „duchownych” weryfikuje również inny element stereotypu portretu szlachty – religijność i obyczajowość obywateli, silnie akcentowane przez współczesnych. Problem odbioru mód cudzoziemskich, ale też postrzeganie i oceny prawosławia, protestantyzmu oraz ogólnie myśli natury filozoficznej dotyczące zagadnień wiary, hierarchii Kościoła katolickiego i filozofii oświecenia stają się sitem, przez które przechodzą deklarowana religijność i „stary, dobry obyczaj”.

Zrezygnowano w niniejszej pracy z wyodrębnienia – z wyjątkiem wspomnianej magnaterii – podgrup stanu szlacheckiego<sup>7</sup>, stąd niewiele odniesień *stricte* do szlachty drobnej czy szaraczkowej. Jeżeli w materiale źródłowym taka klasyfikacja wystąpiła, w tekście zostało to zaznaczone, jest wszelako takich relacji niewiele i są one najczęściej tylko dopełnieniem problemu opisywanego w danym momencie przez pamiętnikarza, co widać najczęściej przy kwestii klientelizmu. W gruncie rzeczy w podobny sposób potraktowano odniesienia do magnaterii, w tym przypadku jednak – zważywszy na większe polityczne znaczenie możnych panów, co również zyskuje odbicie w materiale źródłowym – poświęcono jej więcej miejsca, szczególnie w rozdziale drugim, gdzie szlachta wskazuje na słabości, ale też na przyczyny złego stanu Rzeczypospolitej. Generalnie tworzony portret szlachcica zostaje „uśredniony”, większość cech można przypisać całemu narodowi szlacheckiemu, tak więc cechy „ekstremalne” widoczne u magnatów lub najuboższych „braci” traktowane są z dystansem, co najwyżej w tekście pojawiają się jako przykłady zachowań czy sytuacji nienaturalnych dla „uśrednionej” szlachty, nie będą jednak tworzywem podstawowym konstrukcji obrazu. Nie czyniono też rozróżnień w kwestii: szlachta litewska czy koronna – traktowano szlachtę jako całość, jako stan rządzący w Rzeczypospolitej, rysujące się zaś różnice w badanych płaszczyznach zostaną tylko zasygnalizowane<sup>8</sup>. Również bez uwzględniania różnic znaczeniowych używano w tekście

<sup>7</sup> Takie zróżnicowanie, jakie proponują np.: T. ŁEPKOWSKI: *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*. Warszawa 1967, s. 139; A. ZAJĄCZKOWSKI: *Szlachta polska. Kultura i struktura*. Warszawa 1993, s. 32; B. LEŚNODORSKI: *Dzieło Sejmu Czteroletniego*. Wrocław 1951, s. 18, jest praktycznie niemożliwe do uwzględnienia w niniejszej pracy.

<sup>8</sup> Nie przeczy to w żaden sposób tezie o istniejących różnicach, trudno jednak w pamiętnikach odnaleźć jednoznacznie brzmiące zapisy wskazujące, że mowa akurat o szlachcicu polskim czy litewskim, generalnie brak takiego rozróżnienia w badanym materiale źródłowym, co nie znaczy, że szczególnie kwestie polityczno-państwowe związane z funkcjonującym w Rzeczypospolitej ustrojem ich nie powodowały. Por. np. J. MALEC: *Próby ściślejszego zespolenia Litwy z Koroną w latach 1764–1786*. W: „Lituano-Slavica Posnaniensia”. T. 2. Poznań 1987, s. 182; IDEM: *Walka szlachty litewskiej o zachowanie III Statutu w drugiej połowie XVIII wieku*. „Czasopismo Prawno-



jako bliskoznaczných pojęć: „warstwa”, „grupa”, „zbiorowość”<sup>9</sup>. Rozdziały pracy są nieproporcjonalne i dość obszerne, zdecydował o tym materiał – źródła, ich bogactwo, zarówno wskazywanych przez nie jako istotne wątków składających się na obraz narodu szlacheckiego, jak i w ogóle obszerność tego korpusu źródeł, a przy tym chęć zachowania ciągłości narracji. Aby jednak struktura pracy była bardziej przejrzysta, każdy rozdział podzielono na podrozdziały sygnalizujące zmianę omawianych elementów opisujących tworzony portret szlachcica.

Taki zaproponowany schemat przedstawiania portretu szlachty Rzeczypospolitej czasów panowania Stanisława Augusta, obejmujących ponad 30 lat, a *de facto* więcej, wszak „śmierć szlachcica stanisławowskiego” nie nastąpiła w 1795 roku<sup>10</sup>, najwięcej przekazów pamiętnikarskich odnoszących się do czasów stanisławowskich powstało dopiero po tym momencie, byłby jednak statyczny i przez to w dużym stopniu niepełny, a wyniki przedstawianych tu obserwacji – co najmniej uproszczone. Zmienia ów stan rzeczy uwzględnienie czasu „wypowiadania” sądów przez współczesnych na temat kwestii poruszanych w pracy. Taki zabieg w pełni ukazuje, jak silne było przywiązanie obywateli do pewnych złych nawyków i do źle rozumianych zasad wolności szlacheckich, ale też odzwierciedla przywiązanie do tego, co mieściło się w pojęciu „tradycja”, jak odczytywano jego zawartość i jak się ona zmieniała, a co za tym idzie – gdzie mogły tkwić inspiracje poprawy wizerunku tworzonoego portretu szlachty. Zmieniało się także w tym czasie – od pierwszych chronologicznie powstałych zapisów pamiętnikarskich opisujących szlachtę stanisławowską (1765–1767) do ostatnich (połowa XIX wieku) – pojęcie narodu. Nie była to już tylko szlachta. Wyraźnie baza społeczna narodu została rozszerzona. Również wyróżniające go cechy współcześni inaczej definiowali. Modyfikuje to kształt tworzonoego portretu, choć podmiot portretowany formalnie pozostaje ten sam. Na takie ujęcie dynamiczne pozwala odpowiedni podział pamiętników, będących podstawą źródłową pracy.

Jako kryterium ich rozgraniczenia przyjęto epokę spisywania – powstawania relacji pamiętnikarskiej, przynależność do niej autora bądź czas jego urodzenia, co uwzględnia różnice pokoleniowe, te zaś wyrażają się w odmiennym podejściu do wielu opisywanych zjawisk. Taki zabieg daje możliwość ukazania zmian w rysowanym portrecie obywatela szlachcica, a także wskazuje na chwile decy-

-Historyczne” [dalej: CPH] 1992, T. 44, z. 1–2, s. 67; J. MICHALSKI: *Zagadnienie unii polsko-litewskiej w czasach panowania Stanisława Augusta*. W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*. T. 1. Warszawa 2007, s. 44 i nn. Por. też z interesującego, innego punktu widzenia, E. BEM-WIŚNIEWSKA: *Funkcjonowanie nazwy Polska w języku czasów nowożytnych (1530–1795)*. Warszawa 1998, s. 143 i nn.

<sup>9</sup> Por. D. BĄKOWSKI-KOIS: *Historia mentalności epoki nowożytnej. Jeszcze o problemach „Historyka”* 2001, T. 31, s. 93–94, 97–99.

<sup>10</sup> Por. R. PRZYBYLSKI: *Klasycyzm czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*. Warszawa 1983, s. 5.

dujące o zmianach w patrzeniu na rzeczywistość, w jakiej przyszło żyć obywatelom Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku, co oczywiście pociągało za sobą zmiany portretu szlachcica. Proponowany tu chronologiczny podział materiału pamiętnikarskiego zasada się więc także na wydarzeniach historycznych odnoszących się do dziejów Rzeczypospolitej. Najistotniejszym z nich była likwidacja państwowości polskiej, pozostałe istotne w dziejach daty posłużyły już jednak tylko do określania poszczególnych elementów portretu szlachty, konstruowanego m.in. na podstawie opinii jego i jego najbliższego środowiska o danym zdarzeniu, np. o pierwszym rozbiorze. Podział taki zgodny jest z teoretycznymi postulowanymi zasadami wyodrębniania zamkniętych zbiorowości<sup>11</sup>. Za datę przełomową, która nie wymaga głębszych uzasadnień, przyjęto więc symbolicznie rok 1795, rok upadku Rzeczypospolitej. Nie ulega wątpliwości, iż to wydarzenie generalnie zmieniło obraz stanu szlacheckiego w mniemaniu jego przedstawicieli i jego samoocenę. Jakkolwiek różne były reakcje obywateli na upadek państwa, to stwierdzić można, że wywarł on piętno na współczesnych<sup>12</sup>. Moment ten został bardzo wyraźnie wyeksponowany w pamiętnikach. Owszem, w pewnych kwestiach, szczególnie tych związanych z próbami reform państwa, rok 1795 nie jest tak wyrazisty, niemniej postanowiono w tekście tej cezury nie zmieniać, co najwyżej sygnalizować, że zmiany współczesnych na postrzeganie konkretnych problemów następowały w innym momencie. Z pewnością takim czasem był okres trwania Sejmu Wielkiego (1788–1792), kiedy to faktycznie w pewnych płaszczyznach życia społeczno-politycznego doszło do istotnej zmiany preferowanego systemu wartości.

Pierwszą grupę wydzieloną pamiętników stanowią relacje spisywane do momentu upadku Rzeczypospolitej, czyli do 1795 roku. Drugą grupę tworzą wspomnienia osób, działających w różnych sferach życia codziennego po upadku państwa, ale czynnych także politycznie i już dorosłych w czasach stanisławowskich, wszelako piszących o nich po tej dacie granicznej 1795 roku. Do trzeciej grupy należą opisy „przeszłości” ludzi urodzonych między 1780 a 1795 rokiem. Ci autorzy, niekiedy jedynie mgliście pamiętający rzeczywistość epoki stanisławowskiej, czasem zaś w ogóle jej nie kojarzący, swe refleksje o upadłej Ojczyźnie i wszystkim, co z nią wiązali, opierali właściwie przede wszystkim na ustnych przekazach rodzinnych uświęconych rodową tradycją. Proponowane w tej ostatniej grupie kryterium urodzenia (lata 1780–1795) z jednej strony wią-

<sup>11</sup> Por. S. NOWAK: *Metodologia badań społecznych*. Warszawa 1985, s. 100 i nn.

<sup>12</sup> Por. R. PRZYBYLSKI: *Krzemieniec, opowieść o rozsądku zwyciężonych*. Warszawa 2003, s. 7–8; M. NALEPA: *Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje... Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*. Wrocław 2002, s. 5–8; J. ZIOMEK: *Epoki i formacje w dziejach literatury polskiej*. „Pamiętnik Literacki” [dalej: PL] 1986, z. 4, s. 34; P. ŻBIKOWSKI: *...Bolem śmiertelnym ściśnionem mam serce... Rozpacz oświeconych. U źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*. Wrocław 1998, s. 7–9, 49, 161 i nn.; T. KIZWALTER: *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*. Warszawa 1987, s. 11.

że tych autorów w sposób formalny z czasami stanisławowskimi, z drugiej, teoretycznie przynajmniej, daje im podstawy do wypowiedzania się o tych czasach, na co zresztą niekiedy zwracali uwagę sami pamiętnikarze zaliczeni do tej grupy<sup>13</sup>. Pierwsza przyjęta tu data – 1780 rok – może być dyskusyjna, niemniej uznano, że wyklucza ona czynny udział tych osób, ze względu na ich młody wiek, w życiu publicznym kraju do 1795 roku<sup>14</sup>, prezentują one jednak obraz przeszłości przedstawiony im przez starszych, ale „przekomponowany” przez czasy, w których pisały wspomnienia. Nakłada się tu zatem kolejny filtr na portretowaną szlachtę czasów stanisławowskich. To wszak młodość zazwyczaj w pięknych kolorach jest opisywana, „tam rzeki płyną mlekiem i miodem”<sup>15</sup>. Przedstawiony podział wydaje się uzasadniony, biorąc pod uwagę – choć nie ściśle – także kwestie pokoleniowe oraz, ogólnie rzecz ujmując, różnice w podejściu pamiętnikarzy z określonych grup do opisywanej rzeczywistości związanej z dziejami Rzeczypospolitej. Przy takim ujęciu, a zarazem rozgraniczeniu źródeł pamiętnikarskich analizie podlega około 300 relacji. Wszystkie one mieszczą się również w „opisowej” definicji pojęcia „pamiętnik”, zamieszczonej w *Słowniku literatury polskiego Oświecenia*<sup>16</sup>. Wydzielone według wskazanych założeń trzy grupy wspomnień są na tyle obszerne, że pozwalają na dokonywanie porównań, co więcej – można je uznać liczbowo za proporcjonalne. Konstatacja taka tym bardziej jest więc uprawomocniona, gdy weźmiemy pod uwagę nierównomierną chęć szlachty do spisywania swych wynurzeń w postaci pamiętników w poszczególnych okresach. W pierwszym z tu wydzielonych na wstrzemięźliwość w spisywaniu odrębnych relacji wpływał fakt odnotowywania ważnych dla piszącego zdarzeń w „sylwach”<sup>17</sup>, ale także ograniczona skłonność do pewnego rodzaju ekshibicjonizmu bądź realizacji zamysłu pouczenia – nie-

<sup>13</sup> Przekonywali o swej genialnej pamięci, twierdzili, że już jako dwu-, trzy-, czterolatki wszystko pamiętali, chodziło im przy tych deklaracjach o to, by dowieść, iż pamiętali czasy stanisławowskie. Por. *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej, autorki wspomnień z podróży do Syberii pobytu w Berezowie i w Saratowie*. T. 1. Wilno 1856 [dalej: FELIŃSKA], s. 35–36; *Pamiętniki Szymona Konopackiego z przedmową J.A. Święcickiego*. Warszawa [1899] [dalej: KONOPACKI 1], s. 10; *Moja druga młodość z niewydanych pamiętników Szymona Konopackiego b. Prezesa Izby Cywilnej Wołyńskiej i Marszałka powiatu zasławskiego (1816–1826)*. T. 1. Warszawa [1899] [dalej: KONOPACKI 2], s. 83; Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej: BN], rkps 6733, k. 5, *Pamiętnik Ludwika Morstina* [dalej: MORSTIN rkps]; S. SZUMSKI: *W walkach i więzieniach. Pamiętniki z lat 1812–1848*. Wyd. H. MOŚCICKI. Wilno 1931 [dalej: SZUMSKI], s. 2.

<sup>14</sup> A. CIEŃSKI, w swojej propozycji periodyzacji, jakkolwiek zakłada istotność roku 1795, patrzy na problem bardziej z literackiego punktu widzenia. Por. A. CIEŃSKI: *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*. Wrocław 1981, s. 24–25.

<sup>15</sup> [J. BARSZCZEWSKI]: *Wspomnienia z odwiedzin stron rodzinnych*. „Rocznik Literacki” [dalej: RL] 1844 [dalej: BARSZCZEWSKI 2], s. 139.

<sup>16</sup> A. CIEŃSKI: *Pamiętniki*. W: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Wrocław 1977, s. 456–457.

<sup>17</sup> Por. szerzej o znaczeniu i funkcjach „sylw”, ale także o sposobie ich wykorzystywania: S. ROSZAK: *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*. Toruń 2004, s. 159 i nn.

kiedy w propagandowym wymiarze – swych bliskich. Sądzić wypada, że i pierwsza, i druga skłonność piszących wynikała z ich prostoliniowości oraz szczerości. Na pisanie pamiętników moda przyszła już po upadku Rzeczypospolitej. To wyjaśnia większą ich liczbę w grupie drugiej i trzeciej. W przypadku tej ostatniej w statystykach liczba zaniżona wynika z przyjętego ograniczenia urodzenia – wszelako liczbę relacji osób urodzonych po 1795 roku, a odnoszących się do czasów stanisławowskich możemy szacować na co najmniej 150.

Z pewnością przyjęte kryteria podziału nie są doskonałe, być może istotniejszy dla rozgraniczenia pamiętników, szczególnie drugiej i trzeciej grupy, byłby moment spisania relacji, nie zaś „trzymanie się” daty urodzenia autora i „epoki” powstania przekazu – przed czy po 1795 roku. Przecież bardzo duży wpływ na ukazywany obraz przeszłości miał w ogóle okres spisywania wspomnień czy snucia „opowieści o dawnych czasach”. Niestety, najczęściej momentu tego nie sposób ustalić, co najwyżej można go określić wyłącznie w bardzo dużym przybliżeniu, niekiedy też sam proces „tworzenia” relacji trwał kilkanaście lat. Te problemy nie dają podstaw do szerszego zastosowania takiego mechanizmu podziału. Teoretycznie tylko stwierdzić należy, że rozszerzałby on gamę możliwości interpretacyjnych treści omawianych pamiętników, ale także wymuszałby – kwestia przedziałów chronologicznych, według których łączono by materiał – bardziej szczegółowe rozgraniczenie wyodrębnionych powyżej grup pamiętników, drugiej i trzeciej, a to jest mało zasadne, „rozproszyłoby” bowiem materiał źródłowy, który musiałby się znaleźć w kolejnych kreowanych grupach, a na obszerności, „masowości” źródeł typu pamiętnikarskiego opiera się w gruncie rzeczy koncepcja pracy. Teoretycznie bardziej poprawny niż proponowany – z punktu widzenia metodologicznego<sup>18</sup> – byłby w odniesieniu do pamiętników nawiązujących do czasów panowania ostatniego króla Rzeczypospolitej ich podział niejako klasyczny, uszeregowany według pokoleń, odpowiednio do których należą ich twórcy, dodatkowo skorelowany w miarę możliwości z istotnymi przełomami w dziejach Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku. Wariantów rozwiązań tej kwestii jest wiele. Modeli takich, logicznie uzasadnionych, można stworzyć parę. Wydaje się, że najbardziej sensowny – z punktu widzenia merytorycznego – powstanie przy konsekwentnym przyjęciu różnicy pokoleniowej 20–25 lat. W takim ujęciu pierwszą grupę notujących swe wspomnienia stanowiliby autorzy urodzeni do 1725 roku, czyli żyjący i często wychowani już w czasach saskich, ale też mogący znać jeszcze poprzednią epokę Jana III Sobieskiego, do drugiej grupy należeliby pamiętnikarze urodzeni przed 1750 ro-

<sup>18</sup> Podobny podział, bez wskazywania na kontekst historyczny, spotykamy w E. ALEKSANDROWSKA: *Geografia środowiska pisarskiego*. W: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*. Seria 2. Red. Z. GOLIŃSKI. Wrocław 1977, s. 219 i nn. Odnosi on się w ogóle do literatury (prekursorzy ur. do 1709 roku; inicjatorzy ur. 1710–1729; twórcy ur. 1730–1749; działacze ur. 1750–1769; kontynuatorzy ur. 1770–1789; epigoni ur. 1790–1806). Por. też E. ALEKSANDROWSKA: *Pisarze – generacje i rodowód społeczny*. W: *Słownik literatury...*, s. 471 i nn.

kiem, związani z okresem panowania Wettinów, ale też tworzący już pokolenie Stanisława Augusta, trzecią zaś grupę stanowiliby autorzy urodzeni w latach 1751–1764 (1770), czyli pokolenie, dla którego elekcja Stanisława Augusta mogła być co najwyżej pierwszym doświadczeniem politycznym, niemniej jego dojrzewanie przypadało na czas starć ideologicznych zmierzających generalnie do naprawy państwa, kiedy jaskrawo ujawniły się wady i słabości ogólnie pojmowanego narodu szlacheckiego. Te doświadczenia mogły wpływać na zmianę treści zapisów, zmianę podejścia do oceny dokonań państwa, jego władców i jego elit. Generalnie byłiby to pamiętnikarze przynależący już do czasów oświecenia. Kolejną wydzieloną grupę stanowić by mogli autorzy relacji pamiętnikarskich urodzeni między 1764 (1770) a 1790 rokiem – jak wynika z przeglądu życiorysów pamiętnikarzy, byłaby to grupa najliczniejsza, jeżeli chodzi o osoby piszące wspomnienia po 1795 roku. Można by ich także zakwalifikować do formacji oświeceniowej, a przynajmniej wychowanej w tym duchu, co, jak wynika z badań, miało ewidentny wpływ na postrzeganie przeszłości w duchu patriotycznym, propaństwowym, a co odzwierciedlało się pochwałą działań naprawczych Rzeczypospolitej, łącznie z Konstytucją 3 maja, w tym kierunku zmierzającą, oraz krytyką – choć nie tak jednoznaczną, jak pochwały reformy – pomysłów o charakterze republikańskim. Dla tej zbiorowości, a także dla tej tworzącej grupę trzecią upadek Rzeczypospolitej i jego następstwa miały bardzo duże znaczenie. Te doświadczenia odcisnęły swe piętno na ich relacjach, krytycyzm wobec szeroko pojętej przeszłości jest w nich daleko posunięty. W takim układzie piątą grupą byłiby pamiętnikarze urodzeni po 1790 roku. Ewentualnie można by tę grupę uznać za tożsamą z trzecią wcześniej omówionego, preferowanego w niniejszej pracy podziału. Dla autorów wspomnień tu kwalifikowanych podstawą relacji o czasach stanisławowskich byłby przekaz członków ich rodzin czy najbliższych o dawnych wydarzeniach, najogólniej mówiąc – tradycja rodzinna leżała u podstaw konstrukcji tworzonych przez nich relacji pamiętnikarskich. Taki podział, jakkolwiek przejrzysty, klarowny, jak zaznaczono, ma jednak parę wad, a mianowicie relacje pamiętnikarskie wyznaczonym przedziałom zupełnie nie odpowiadają ilością, a także długością zapisów, trudno – odnośnie do pierwszych dwóch grup – kilkanaście relacji traktować jako podstawę do porównania z co najmniej kilkudziesięcioma przekazami, którymi dysponujemy dla każdej z kolejnych grup. Ponadto różnice w podejściu do konkretnych zagadnień w pierwszych trzech grupach są mało wyraziste. Wiadac, co prawda, inne nastawienie do badanej kwestii osób zakorzenionych w czasach saskich, ale są to relacje jednostkowe, natomiast później stały się one zdecydowanie bardziej jednorodne i to do tego stopnia, że trudno uchwycić zmiany, dopiero upadek państwa je w pełni uwidocznili i uwypuklili różnice w postrzeganiu przeszłości. Ta argumentacja przemawia za przyjęciem wariantu podziału opartego na cezurze roku 1795, tym bardziej że częściowo pokrywa się on ze zmianami formacji intelektualno-świadomościowymi wynikającymi



z ogólnych wpływów oświecenia, choć oczywiście nie do końca. Przyjęcie cezury 1795 roku ukazuje także wagę wydarzeń w zmianie nastawienia do przeszłości i ich wpływ na zmianę zachodzącą w świadomości obywateli. Trafnie uważał anonimowy wydawca dzienniczka Ludwika Gutakowskiego: „Uderza nas [...] jedna bodaj charakterystyczna cecha ludzi XVIII wieku: oto dziwna drobiazgowość, zamiłowanie do drobnostek w życiu, w sztuce, dopóki wypadki i olbrzymie przewroty nie dźwignęły dobrowolnie malejącego społeczeństwa i nie przeniosły go na szerszą arenę”<sup>19</sup>.

Przeżycie roku 1795 – upadku Rzeczypospolitej – sprawiło rewolucyjne zmiany w umysłach współczesnych, co widać doskonale w pamiętnikach. Po upadku Rzeczypospolitej jak zauważył Julian Bartoszewicz, „zmałyły się wyobrażenia, bo religia przeszłości znikła”. Sprawili to nasi przodkowie przez niezrząd, liberum veto, konfederacje, „upadek światła w narodzie [...]. Szukaliśmy winnego, bo nam winnego koniecznie potrzeba było”. Zdawało się, że dobrze robi ten, co „przeszłością pomiata”. Te głosy pojawiały się przede wszystkim wśród tych, którzy pamiętali Sejm Czteroletni<sup>20</sup>. J. Bartoszewicz ocenia jednak: „Ale przebrali miarkę”. Nie precyzuje, dlaczego, można się wszelako domyślać, iż chodzi o dydaktyzm ich przekazów, a przez to odpowiednie „koloryzowanie przeszłości”<sup>21</sup>. Warto w ogóle szerzej zwrócić uwagę na znaczenie „dat przelomowych” w dziejach państwa polskiego, bardzo często to właśnie one skłaniały współczesnych do spisywania wspomnień. Tak było z konfederacją barską, Sejmem Wielkim, wojną polsko-rosyjską 1792 roku, insurekcją kościuszkowską. To właśnie tym wydarzeniom poświęcano najwięcej miejsca i na ich kanwie czyniono „retrospekcyjne podróże” do innych zdarzeń i spraw z czasów Rzeczypospolitej stanisławowskiej. Podobną postawę przejawiali autorzy pamiętników odnoszących się już także do XIX wieku. To istotna uwaga w kwestii dokonywania podziałów lub wydzielania badanych grup pamiętnikarzy i ich dzieł dla czasów późniejszych. Kolejnym przelomowym zdarzeniem dla państwa czy narodu polskiego, ale również takim, które wyraźnie odcisnęło piętno na sposobie postrzegania przeszłości przez pamiętnikarzy, była klęska roku 1812 i upadek Księstwa Warszawskiego, następnymi zaś o takim znaczeniu – przegrana powstania listopadowego i styczniowego. Nierzadko właśnie te zdarzenia skłaniały do przelania na papier własnych doświadczeń i przeżyć, choć zazwyczaj następowało to nie zaraz, ale po jakimś czasie, potrzebnym, by otrząsnąć się

<sup>19</sup> Z *dzienniczka Ludwika Szymona Gutakowskiego. Prezesa Senatu za czasów Księstwa Warszawskiego*. „Przegląd Polski” [dalej: PP] 1884, T. 1–2 [dalej: GUTAKOWSKI], T. 1, s. 580.

<sup>20</sup> [J. BARTOSZEWICZ]: *Przedmowa wydawcy*. W: *Urywek wspomnień Józefa Rulikowskiego. Wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–92)*. [Wyd. J. BARTOSZEWICZ]. Warszawa 1862, s. 4–5.

<sup>21</sup> [J. BARTOSZEWICZ]: *Przedmowa wydawcy...*, s. 5. Por. też o kwestii dyskusyjnie J. PROKOP: *Universum polskie. Literatura. Wyobrażenia zbiorowa. Mity polityczne*. Kraków 1993, s. 6–9.

z przeżytych klęsk<sup>22</sup>. Jednocześnie każde z tych wydarzeń spychało niejako w cień wcześniejsze. To, jak się zdaje, naturalne zjawisko rzutowało na treść przekazów pamiętnikarskich pomieszczonych przede wszystkim w grupie trzeciej proponowanego tu podziału literatury pamiętnikarskiej odnoszącej się do czasów stanisławowskich. Sądzić także można, że w miarę upływu czasu rosła liczba relacji, w których autorzy ukazywali zdarzenia z przeszłości w pozytywnym dla siebie świetle, aby wpływać na oceny innych. Tworzyła się w ten sposób swoista „publicystyka pamiętnikarska”<sup>23</sup>. Autorzy kolejnych wydawanych pamiętników, wspomnień prowadzili „dyskusję” z poprzednikami<sup>24</sup>, a niekiedy również z twórcami opracowań o charakterze naukowym<sup>25</sup>. To zjawisko dotyczy jednak głównie wydarzeń XIX wieku. W odniesieniu do czasów stanisławowskich stanowi tylko pewien margines. Materiał pamiętnikarski ukazujący

<sup>22</sup> Por. o problemie wpływu klęsk na twórczość M. NALEPA: *Takie życie dziś nasze...*, s. 5 i nn. Por. też IDEM: *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji poroźbiorowej (1793–1806)*. Rzeszów 2003, 43 i nn.

<sup>23</sup> Por. S. KIENIEWICZ: *Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym*. „Pamiętnikarstwo Polskie” [dalej: Pam.P.] 1971, z. 2, s. 29.

<sup>24</sup> Por. np. [J. PAWLIKOWSKI]: *Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcji Kościuszkowskiej*. Wyd. L[ucjan] S[ziemieński?]. PP 1876, T. 3 [dalej: PAWLIKOWSKI], s. 67, gdzie autor wyśmiewał się z przekazu pamiętnikarskiego J. Gąsianowskiego i podawanych przez niego nieprawd, szczególnie zaś z jego niby podróży w czasie, kiedy jeździł „po dworach i tam [miał] łapać na lep demokratycznych teorii zwolenników powstania”. Do takiej krytycznej polemiki pobudzał też J.U. Niemcewicz. Ganił go A. Trębicki i uważał za „dworaka-poetę”. A. TRĘBICKI: *O rewolucji roku 1794*. W: IDEM: *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Oprac. i wstęp J. KOWECKI. Warszawa 1967 [dalej: TRĘBICKI 2], s. 212. Dla młodszego F. Gajewskiego, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*. Do druku przysposobione przez S. KARWOWSKIEGO. T. 1. Poznań [1915] [dalej: GAJEWSKI], s. 28. J.U. Niemcewicz to „bard i męczennik polski”, już bez takich emocji wspominał go J. ZAŁUSKI: *Wspomnienia*. Wstęp i opracowanie A. POLARCZYKOWA. Kraków 1976 [dalej: ZAŁUSKI 2], s. 25. Pamiętnikiem budzącym jeszcze większe emocje współczesnych był przekaz J.D. Ochockiego, zdaniem A. Pauszy autor ten „ciągle tnie baki”, a co gorsza, niesłusznie, w złym świetle przedstawia zasłużonych obywateli, *Antoni Pausza*. W: *Wspomnienia lat minionych Eu-go Heleniusza*. T. 1. Kraków 1876 [dalej: PAUSZA], s. 286, 275, J. Rulikowski zaś uważał J.D. Ochockiego za „echo kosmopolitycznej stolicy”, *Urywek wspomnień Józefa Rulikowskiego wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–92 r.)* [Wyd. J. BARTOSZEWICZ]. Warszawa 1862 [dalej: RULIKOWSKI], s. 20. Również niekiedy pojawiające się wśród współczesnych opinie o danej osobie to powód, dla którego wywołany chwycił za pióro, *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815*. T. 1. Poznań 1870, Do czytelnika [dalej: M. OGIŃSKI], s. III–VI. M. Ogiński w owym wstępie zaznaczał, że do pisania pamiętnika m.in. skłoniły go publikowane „bezsensowne co do mojej osoby” sądy.

<sup>25</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 222–223; A. NIEGOLEWSKI: *Les Polonais à Somo-Sierra en 1808, en Espagne*. Paris 1854 [dalej: NIEGOLEWSKI], s. 5–7; W. CHRZANOWSKI: *Quelques considérations sur la Campagne de 1812 par le Lieutenant Général Chrzanowski*. Paris 1857, s. 1–2, wszyscy oni „napoleończycy” polemizowali głównie z francuskimi autorami historii kampanii 1812 roku czy szerzej cesarstwa napoleońskiego, m.in. krytykowano A. Thiersa, Ph. Ségura i G. Gourgauda. Maniera, ta jakkolwiek zrozumiała, współczesnych skłaniała jednak niekiedy do deklaracji spisującego wspomnienia, że nie będzie sięgał po żadną literaturę i opiszę tylko to, co pamięta; por. *Pamiętniki Fryderyka hr. Skarbka*. BW 1876, T. 1 [dalej: SKARBK], s. 181.

czasu stanisławowskie podzielony w proponowany sposób daje historykowi jeszcze jedną istotną możliwość, a mianowicie pozwala badać opiniotwórczą rolę pamiętników oraz, szerzej, wskazuje na znaczenie przeszłości dla współczesnych, którym przyszło się zetknąć z przekazami traktującymi o okresie stanisławowskim. Ta uwaga odnosi się wszak już do dziejów XIX wieku<sup>26</sup>, kiedy masowo zaczęto wydawać relacje o charakterze pamiętników, do tego czasu bowiem ich obieg był niewielki – najczęściej leżały w szafach mieszczących archiwa domowe. W XVIII wieku drukiem ukazało się raptem kilka pamiętników i diariuszy podróży.

Przyjęty w tym opracowaniu podział pamiętników na trzy grupy został zastosowany do każdego rozdziału niniejszej pracy. W zależności jednak od traktowanej materii różnie przedstawiano poszczególne zagadnienia, nie zawsze zachowywano taki prosty układ następstwa, niekiedy łączono relacje, jeżeli różnice w podejściu do tematu były niewielkie, czasami łączono grupy zagadnień w jeden blok, gdy pamiętnikarze ich nie rozróżniali. Taki sposób prezentacji i analizy źródeł zarówno pod kątem przedstawianego tematu, jak i w częściach dotyczących poszczególnych elementów tworzonego stereotypowego portretu szlachty dodatkowo pozwala szerzej spojrzeć na zmiany zachodzące przynajmniej w świadomości elit szlacheckich<sup>27</sup>.

Szerokie pojęcie „pamiętniki” obejmuje zasadniczo pamiętniki klasyczne, wspomnienia, dzienniki, diariusze podróży czy też diariusze innych zdarzeń, kroniki bądź krótkie historie dziejów Polski pisane przez współczesnych, zawierające wątki ocen zdarzeń, których autorzy często bywali świadkami, toteż w tych miejscach zapisy mają wyraźnie charakter pamiętnikarski. Jakkolwiek owe gatunki pod względem literackim i „etymologicznie” historycznym różnią się, to w niniejszej pracy zostały potraktowane całościowo jako jeden zwarty korpus źródeł. Na takie ich ujęcie pozwala przyjęta definicja pamiętników sformułowana przez Andrzeja Cieńskiego<sup>28</sup>. Przyjmuje się z punktu widzenia metodologicznego podział pamiętników na dwie zasadnicze grupy: pamiętniki klasyczne, tzn. traktowane tak zarówno przez twórcę, jak i przez odbiorcę, pisane z perspektywy dłuższego lub krótszego czasu, oraz dzienniki, charakteryzujące się brakiem dystansu czasowego, tworzone „na gorąco”<sup>29</sup>, niemniej również

<sup>26</sup> Por. o funkcji pamiętników J. KOZAKIEWICZ: *Pamiętniki jako źródło oraz ich funkcja w procesie kształtowania świadomości społecznej*. „Historyka” 1982, T. 12, s. 131 i nn.

<sup>27</sup> Takie działanie, zakładając, że „wyobrażenie o dziedziczeniu podlegającej badaniu” przez historyka ciągle się zmienia, w tym kontekście, umożliwia „dynamiczne” patrzyenie na źródła pamiętnikarskie, co może poszerzyć horyzonty postrzegania przeszłości. Por. J. POMORSKI: *O klasycznym i teoretycznym pojmowaniu przedmiotu poznania historycznego*. „Historyka” 1983, T. 13, s. 106.

<sup>28</sup> A. CIEŃSKI: *Pamiętniki...*, s. 456–457.

<sup>29</sup> Por. J. KOZAKIEWICZ: *Pamiętniki...*, s. 127. Por. też rozważania teoretyczne J. TRZYNDŁOWSKI: *Struktura relacji pamiętnikarskiej*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigońa*. Kraków 1962, s. 278 i nn.; A. CIEŃSKI: *Z dziejów pamiętników w Polsce*. Opole 2002, s. 13 i nn.;

i w tych ostatnich, zakładając chociażby możliwość dokonywania poprawek przez ich autorów w późniejszym czasie, czas ów wydłuża się. Do tak skonstruowanej definicji „dzienników” pasują również wszelkiego rodzaju diariusze i kroniki. Po części w obu zaś grupach „dzienników” i „pamiętników” umieścić można wspomnienia oraz różnego rodzaju „historie dziejów”. Przy podejmowanym temacie nie ma również znaczenia – co jest istotne w rozważaniach teoretycznych bądź mających na celu ustalenie wiarygodność źródła – czy relację sporządziła osoba biorąca bezpośrednio udział w opisywanych zdarzeniach. Dla ukazania ich w tej rozprawie osoba autora i „prawdziwość” przedstawiania przeszłości nie zyskuje pierwszorzędного znaczenia. Spoiwem, które wszystkie te „gatunki” pozwoliło zaliczyć do stworzonej kategorii, był moment refleksji, niekoniecznie odległy od chwili danego przeżycia, ale na tyle istotny, by ich autor skonfrontował swe zapisy z obiegowymi, „stereotypowymi” ówczesnie obowiązującymi, funkcjonującymi w jego społeczności opiniami, aby zostały one niejako uzupełnione o „poprawność” wygłaszanych potocznie sądów. Oczywiście, pełna „dokumentalna” weryfikacja tego ostatniego założenia jest najczęściej niemożliwa, wszelako na taki mechanizm tworzenia pamiętników badacze słusznie zwracają uwagę<sup>30</sup>. Wartość w owych relacjach ma jednak przede wszystkim „uogólniający” charakter wypowiedzi, ten też głównie starano się eksponować. Szczegóły, niuanse opisu poszczególnych faktów czy wydarzeń czasami w ogóle dla potrzeb niniejszej pracy nie są istotne, tym samym zupełnie drugorzędne znaczenie ma to, czy osoba opisująca dane zdarzenie była jego bezpośrednim uczestnikiem, ważne jest natomiast to, co o nim sądziła. W tym przypadku przy krytyce źródła pomijano kwestie, na ile urodzony w 1790 roku pamiętnikarz mógł z „autopsji” opisywać uchwalenie ustawy majowej, choć można przyznać, że większość pamiętnikarzy, szczególnie trzeciej grupy, z upodobaniem chwaliła się swą wręcz „fotograficzną” pamięcią. Znamienne są tu słowa Prota Lelewela, który przekonuje do swej rzetelności: „Byłem już w czwartym roku żywota, nie dziw więc, że więcej zauważyłem, więcej utkwiło mi w pamięci”<sup>31</sup>. Różnica między wymienionymi wyżej „gatunkami” relacji pamiętnikarskich zatracą się również wtedy, kiedy stwierdzimy, że właściwie

IDEM: *Pamiętnikarstwo...*, s. 7 i nn.; IDEM: *Kryteria oceny prozy pamiętnikarskiej*. PL 1975, T. 66, z. 2, s. 18; A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań 1964, s. 16 i nn.; J. RYTEL: *Pamiętniki Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkic z dziejów prozy narracyjnej*. Wrocław 1962, s. 5–60.

<sup>30</sup> Por. J. KOZAKIEWICZ: *Pamiętniki...*, s. 127; J. TRZYNADŁOWSKI: *Struktura...*, s. 278 i nn.; A. CIENSKI: *Z dziejów pamiętników...*, s. 13 i nn.; IDEM: *Pamiętnikarstwo...*, s. 7 i nn.; IDEM: *Kryteria oceny...*, s. 19–20; A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 16 i nn.

<sup>31</sup> P. LELEWEL. *Pamiętniki i diariusz domu naszego*. Przygotowała do druku i opatrzyła zapisami I. LELEWEL-FRIEMANOWA. Wrocław 1966 [dalej: LELEWEL], s. 36. Tłumaczył to na swój sposób SKARBEK, s. 182: „Dziwne to jest usposobienie człowieka, że wrażenia pierwszych lat dziecinnych tak dobrze zachowuje w pamięci, iż przy schyłku życia przypomina sobie najdrobniejsze szczegóły początkowych lat życia swego”.

wszystkie wspomniane przekazy były tworzone z myślą o przedstawieniu ich innym, ich autorzy najczęściej jednak odkładali ten moment na dalszą przyszłość. To też pokazuje wspólną naturę twórców tych, wydawałoby się, niekiedy różnych form przekazu pamiętnikarskiego, zarazem odmiennych od korespondencji. W tym przypadku chodziło od razu o zaprezentowanie swej opinii, najczęściej – w zamyśle – adresatowi listu. Nie pojawiała się intencja przekazywania jego treści innym. Pamiętnik rejestruje obraz bez chęci przedstawienia go innym od razu. Towarzyszy temu refleksja nad obserwowaną rzeczywistością oraz kreacja własnej osoby najczęściej „dobrej”, myślącej poprawnie i „obiektywnie”, zazwyczaj tak, jak myślał ogół<sup>32</sup>. Cele spisujących relacje, dzienniki, pamiętniki, wspomnienia, historie, kroniki nie były różne, wszelako różne autorzy deklarowali intencje – od nauki „ku przestrodze” dla dzieci, wnuków, rodzi-ny<sup>33</sup>, przez chęć ukazania roli własnej osoby w opisywanych zdarzeniach<sup>34</sup>, po

<sup>32</sup> Autor przekazu pamiętnikarskiego starał się w swej opowieści ukazać swoje losy, poglądy, emocje, ale czynił to przez przyjęty przez siebie filtr uznanego wzorca osobowego, tak też chciał być postrzegany, prawie zawsze jako dobry obywatel, „obiektywnie” ukazujący przeszłe zdarzenia, por. Cz. HERNAS: *Barok*. Warszawa 1976, s. 337; A. KUCZYŃSKI, Z.J. WÓJCIK: *Od wydawców*. W: K. LUBICZ CHOJECKI: *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomysłny sukces Polaków*. Na podstawie pierwodruku z 1789 roku wydali oraz przypisami i komentarzami opatrzili A. KUCZYŃSKI i Z.J. WÓJCIK. Bagno–Warszawa–Wrocław 1997, s. 145. Por. też uwagę M. Matuszewicza o swoim dziele M. MATUSZEWICZ: *Diariusz życia mego*. Tekst opracował i wstępem poprzedził B. KRÓLIKOWSKI. Komentarz Z. ZIELIŃSKA. T. 2. Warszawa 1986 [dalej: MATUSZEWICZ], s. 637.

<sup>33</sup> Por. np. *Pamiętnik rodu Chreptowiczów*. [Wyd. W. KOROTYŃSKI]. W: „Kronika Rodzinna” 1891 [dalej: CHREPTOWICZ], s. 609; [M. CZACKI:] *Wspomnienia z roku 1788. Po 1792*. Poznań 1862 [dalej: CZACKI], s. 1; *Paź księcia prymasa. Fragment z nieogłoszonych dotąd pamiętników Wojciecha Dobieckiego pułkownika i generalnego intendenta wojsk polskich*. Podał T. CZAPELSKI. Lwów 1892 [dalej: DOBIECKI 1], s. 5; *Pamiętnik r. 1830–1831 i kronika pamiętnikowa (1787–1831) pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego*. Wyd. J. CZUBEK. Kraków 1916 [dalej: GAWROŃSKI], s. 267; *Krótki pamiętnik A. Hulewicza konfederata barskiego*. W: K. PUŁASKI: *Szki-ce i poszukiwania historyczne*. Serya 3. Kraków 1906 [dalej: HULEWICZ], s. 375, 377; *Pamiętnik księcia Antoniego Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego*. [Wyd. A. BIEŁOWSKI]. Lwów 1875 [dalej: A. JABŁONOWSKI], s. 4; J. JASZOWSKI: *Pamiętnik dowódcy rakiетników konnych*. Przedmowa J. LOJEK. Warszawa 1968 [dalej: JASZOWSKI], s. 17; *Pamiętniki Józefa Kossakowskiego biskupa inflanckiego 1738–1788*. Wyd. A. DAROWSKI. Warszawa 1891 [dalej: J. KOSSAKOWSKI], s. 10; LELEWEL, s. 17; A. OSTROWSKI: *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*. Wyd. K. i W. ROSTOCY. Wrocław 1961 [dalej: OSTROWSKI], s. 42, 44; *Pamiętniki synowca Stanisława Augusta*. Przekład, wstęp i przypisy J. LOJEK. Warszawa 1979 [dalej: PONIATOWSKI 2], s. 46; SKARBEK, s. 181; Biblioteka Jagiellońska [dalej: BJ], rkps 6754, s. 4, *Pamiętniki Michała Starzeńskiego Starosty Brańskiego* [dalej: STARZEŃSKI rkps]; *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej*. W: L. DĘBICKI: *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*. T. 4. Lwów 1888 [dalej: ZAMOYSKA 2], s. 283; MORSTIN rkps, k. 1; Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich [dalej: BO], rkps 3713, s. 1, *Wspomnienia Józefa Szymanowskiego byłego generała wojska polskiego 1806–1814*. Uzasadnienie takie pojawia się bez względu na czas spisywania przekazu. Por. teoretyczne uwagi A. CIENSKI: *Z dziejów...*, s. 41–46.

<sup>34</sup> Por. np. S.B.: *Od wydawcy*. W: *Pamiętnik Henryka Dembińskiego generała wojsk polskich*. Z rękopisu wyd. S.B. Poznań 1860, s. IV; *Moje przypomnienie od urodzenia*. *Pamiętniki Macieja Rybińskiego ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego*. Wyd. Z. FRAS, N. KASPAREK.



cele jawnie edukacyjne, „dla pożytku” – te często za zachętą przyjaciół<sup>35</sup>, a nawet wręcz propagandowe<sup>36</sup>. Wszystkie wszelako oddawały lub okazywały dążenia ogółu i również do ogółu w istocie rzeczy były adresowane<sup>37</sup>, niekiedy sugerowano to bardzo wymownie, np. dla tych, „co się usłudze kraju poświęcić zamysłają”<sup>38</sup>. Taka intencja piszących – choć adresat najczęściej nie został w nich werbalnie w ogóle określony – widoczna jest w relacjach pamiętnikarskich od-

---

Wrocław 1993 [dalej: RYBIŃSKI], s. 43; *Kampania oddziału wojsk polskich pod generałem Sierakowskim 1794 roku odbyta*. „Oreodownik Naukowy” 1843, nr 10–11 [dalej: *Kampania oddziału* 1], s. 87; SKARBEK, s. 182. Ładnie zauważył tę prawidłowość Michał Chomolicki, na przykładzie pamiętników J. Franka pisząc: „Za przykładem J.J. Rousseau i kilku nowszych autobiografów, chciał on w osobistych zeznaniach swoich i bez żadnego ubarwienia [...] albo uludy pokazać się jakim był”, Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka [dalej: LMAB], F 9 rkps 736, k. 14, *Michał Chomolicki o pamiętnikach Józefa Franka*. Por. o zagadnieniu celu pisania pamiętników H. DZIECHCIŃSKA: *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI–XVII–XVIII*. Warszawa 2003, szczególnie s. 82–114.

<sup>35</sup> Por. *Rękopism Brailowskiego Trynitarza, opisujący napad, jakiemu uległ r. 1768 klasztor Brailowski, z lacińskiego przełożony*. W: *Pamiętki polskie z różnych czasów przez Eu...go Heleńszusa*. T. 2. Kraków 1882 [dalej: *Brailowski Trynitarz*], s. 213–214. Pisze on, że spisuje te dzieje by politycy i historycy mieli nad czym pracować, „dla nauki słuchających i czytających”, a zalecił mu tę pracę „Komisarz generalny zakonu”. Por. też *Historia podróży y osobliwszych zdarzeń sławnego Maurycego-Augusta hrabi Beniowskiego szlachcica polskiego i węgierskiego*. T. 1. Warszawa 1806 [dalej: BENIOWSKI], s. 57; LMAB, F 17 rkps 30, *Dyaryusz podróży Wielmożnego Imć Xiędza Xawera Michała Bohusza Pralata katedry wileńskiej do krajów zagranicznych z konnotacją osobliwości tam postrzeżonych i ogólnemi niektórymi obserwacjami zaczęty roku P 1777 31 julii w Warszawie* [dalej: BOHUSZ rkps], s. 3; CHREPTOWICZ, s. 609; JASZOWSKI, s. 17; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 197; *Silva Rerum księdza Szymona Krzysztofowicza (1763–1808)*. Wyd. S. KRZYŻANOWSKI. Odessa 1864 [dalej: KRZYŻANOWSKI], s. 1; LMAB, F 251 rkps 256, k. 1–1v. [ŁOWIŃSKI?] *Niektóre szczegóły z mojej podróży na Wołyn i Ukrainę* [dalej: ŁOWIŃSKI rkps]; J.U. NIEMCEWICZ: *Pamiętniki czasów moich*. T. 1–2. Oprac. i wstęp J. DIHM. Warszawa 1958 [dalej: NIEMCEWICZ], T. 1, s. 33; OSTROWSKI, s. 44; *Józef Rudnicki major inwalidów z polskich weteranów*. W: *Cmentarz powązkowski oraz cmentarze katolickie i innych wyznań pod Warszawą i okolicach tegoż miasta*. Opisał K.W. WÓJCICKI. T. 3. Warszawa 1858 [dalej: RUDNICKI], s. 75; RYBIŃSKI, s. 43. Ta tendencja trwała, por. BO rkps 2933, s. 3–4, W. STANISZEWSKI: *Pamiętnik*.

<sup>36</sup> Por. np. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 33; OSTROWSKI, s. 44; P. STRZYŻEWSKI: *Ważniejsze pamiętki czasów upłynionych. Wspomnienia z lat 1794–1809*. Oprac. R. ŻURKOWA. „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” [dalej: Rocznik BPAN] 1964 [dalej: STRZYŻEWSKI], s. 112–116.

<sup>37</sup> Por. *Pamiętnik xiędza Ciecierskiego przeora Dominikanów Wileńskich, zawierający jego i towarzyszków jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797–1801*. [Wyd. A. BIEŁOWSKI]. Lwów 1865 [dalej: CIECIERSKI], s. 38. Pisał F. Ciecierski: „Byliśmy z sobą skuci z ks. [?] Dąbrowskim – gdybym wiedział, że nikt za życia mego tego czytał nie będzie, to bym opisał „ową trudność, jaką mieliśmy [...] wezwania jeden drugiego na naturalną potrzebę”, te sceny śmieszne i smutne opuszczam. Por. też J.N. KOSSAKOWSKI, s. 197; ŁOWIŃSKI rkps, k. 1–1v.; BO rkps 9583, s. 5, *Pamiętniki czyli spisywanie różnych rzeczy wiadomości y pamięci godnych przez X. Ignacego Filipowicza* [dalej: FILIPOWICZ rkps].

<sup>38</sup> BOHUSZ rkps, s. 3. Por. też CHREPTOWICZ, s. 610; DOBIECKI 1, s. 5; A. TRĘBICKI: *Opisanie sejmu ekstrordinaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie*. W: IDEM: *Opisanie sejmu ekstrordinaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Oprac. i wstęp J. KOWECKI. Warszawa 1967 [dalej: TRĘBICKI 1], s. 47.

noszących się głównie do konkretnych kwestii, np. w opisach konfederacji barskiej, kampanii 1792 roku czy insurekcji kościuszkowskiej<sup>39</sup>. W ich „wstępach”, „inwokacjach” czy fragmentach rozpoczynających pamiętniki wiele było frazeologii o zabarwieniu patriotycznym, z czym łączono zapewnienia o pisaniu „dla siebie”, z zaznaczeniem, ale „gdyby ktoś czytał, to...”<sup>40</sup>. Takie „wstępy” zamieszczali przede wszystkim pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Prawie wszyscy ogólnie zaś zapewniali, że będą w swych zapisach bezinteresowni<sup>41</sup>. To jednak nie zmienia istoty tych relacji, wszystkie przekazują, poza faktycznie sferą osobistych doświadczeń, zazwyczaj najważszą w relacji, „stereotypowe” opinie o danych zdarzeniach, problemach czy postaciach, są one zniekształcone, co najwyżej, bieżącymi „potrzebami” piszącego. Przyjęcie tezy o świadomym tworzeniu relacji pamiętnikarskich – co, biorąc pod uwagę chociażby jednoznaczne w tym zakresie stwierdzenia samych pamiętnikarzy, nie budzi większych wątpliwości – wraz z postulowanym ich podziałem rozszerza znacznie możliwości wykorzystania tego typu źródeł.

Natomiast odmienny charakter relacji i inne ich przeznaczenie praktyczne zdecydowały o wyłączeniu z tworzonego korpusu źródeł do analizy szlacheckich *silva rerum*, ich bowiem funkcjonowanie ograniczało się w założeniu do najbliższej rodziny, taki też bardzo „wewnętrzny” był najczęściej zakres treści tych zapisów<sup>42</sup>. Z grupy źródeł kwalifikowanych do wykorzystania w pracy wykluczone również zostały te dzieła, które choć w tytule zawierały określnik „wspomnienie” czy „pamiętnik”, to faktycznie były tylko zbiorem przepisanych dokumentów bez większej czy głębszej refleksji „autora”<sup>43</sup>. Tu wszak pewne wątpliwości się pojawiały, gdyż przepisywanie różnych współczesnych relacji świadczyć może o świadomym ich doborze i o uwzględnieniu preferencji odnośnie do ocen konkretnych zdarzeń, niemniej teksty te pozostają bardzo niejednoznaczne w interpretacji i czasami nie wiadomo, jakie są intencje „autora”. Nie uwzględniono także – bynajmniej jednak nie deprecjonując ich wartości poznawczych dla badań historycznych – wydawnictw stylizowanych na pamiętni-

<sup>39</sup> Por. S. HERBST: *Pamiętnik i relacja jako źródło dla historyka wojskowości*. Pam.P. 1792, z. 2, s. 8.

<sup>40</sup> ŁOWIŃSKI rkps, k. 1–1v.

<sup>41</sup> Por. np. TRĘBICKI I, s. 47; BOHUSZ rkps, s. 3; CZACKI, s. 1; LMAB, F 17 rkps 4, T. 1, s. 1, *Dzieje polskie czyli przypadki znaczniejsze od czasu Interregnum po śmierci Augusta III króla Polskiego za panowania Najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego Wielkiego Xięcia Litew: w Kraju Polskim zdarzone* [dalej: *Dzieje polskie* rkps 1].

<sup>42</sup> Por. S. ROSZAK: *Archiwa...*, s. 4, 72–73.

<sup>43</sup> Por. np. Biblioteka PAN w Kórniku [dalej: BK], rkps 927, k.1–199, *Dominika Choyneckiego S.P. Pamiętniki z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta*, zawierają one przepisane pisma z lat 1790–1793, pozbawiony jest szerszych komentarzy. Podobnie BJ rkps 3076, *Pamiętniki do panowania Stanisława Augusta króla Polskiego W. Xcia Litt. Sierpińskiego*; BJ rkps 6755, T. 1–4, *Pamiętniki służące do objaśnienia dziejów panowania Stanisława Augusta Króla Polskiego zebrane przez T[ęodoraj] T[omaszaj] Weicherda*.

ki, uznano bowiem mimo wszystko, że nazbyt świadomie chciały one opisywać przeszłość i kreować rzeczywistość, toteż należy je traktować głównie jako publicystykę danego czasu bądź jako element rozwijającej się polskiej historiografii. Wśród takich „edycji” odrzuconych jako źródło do niniejszych rozważań znalazły się prace m.in. Henryka Rzewuskiego, zresztą doskonale znającego czasy stanisławowskie, o czym świadczą zwłaszcza *Pamiętki Soplicy*<sup>44</sup>, ale także podobnej natury opracowania innych, swego czasu poczytnych autorów: Ignacego Chodźki, Jędrzeja Kitowicza czy Marii Walewskiej<sup>45</sup>. Rejestr takich publikacji jest szerszy – składają się nań, obok stylizacji powieści na pamiętniki, również apokryfy i pisma współczesnych autentyczne, których charakter jednak jest inny, bliższy już próbie naukowego ujęcia<sup>46</sup>. Na potrzeby tej pracy nie dało się szerzej spożytkować także tekstów, których wydawca-autor na podstawie zna-

<sup>44</sup> Por. H. RZEWUSKI. *Pamiętki Soplicy*. Oprac. i posłowie Z. LEWINÓWNA. Warszawa 1983. Wysoko ocenia je J. TAZBIR: *Imię pan Soplica*. W: IDEM: *Świat panów Pasków. Eseje i studia*. Łódź 1986, s. 378–379. Por. też A. WAŚKO: *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*. Kraków 2001, s. 67–93. Faktycznie pewne elementy portretu szlachcica, szczególnie widoczne u pamiętnikarzy trzeciej grupy wyraźnie są zauważane przez H. Rzewuskiego, podobnie jest u Jakuba Ciechońskiego, autora pamiętników z Wołynia, „starosty Zakrzewskiego”. Por. *Pan starosta Zakrzewski*. Wyd. M. GRABOWSKI, Kijów 1860. Obaj zresztą H. Rzewuski i J. Ciechoński, biorąc pod uwagę datę urodzenia, do tej grupy pamiętnikarzy by się kwalifikowali, pierwszy urodził się w 1791 roku, drugi – rok później.

<sup>45</sup> Por. I. CHODŹKO: *Pamiętniki Kwestarza*. Kraków 2003; J. KITOWICZ: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Wstęp M. DERNAŁOWICZ. Warszawa 1985; *Przygody wojszczyca – zwinogrodzkiego wedle wspomnień rodzinnych spisana Marja hr. Walewska*. Warszawa 1919. W przypadku dwóch pierwszych autorów uwzględniono w pracy ich zapisy o charakterze pamiętnikarskim, por. I. CHODŹKO: *Domek mojego dziadka*. W: IDEM: *Obrazy litewskie. Seria pierwsza*. W: IDEM: *Pisma*. T. 1. Wilno 1880 [dalej: CHODŹKO]; J. KITOWICZ: *Pamiętniki czyli Historia polska*. Oprac. i wstęp P. MATUSZEWSKA, komentarz Z. LEWINÓWNA. Warszawa 1971 [dalej: KITOWICZ].

<sup>46</sup> Por. J. GASZTOWT: *Pan sędzic czyli opowiadanie o Litwie i Żmudzi*. Poitiers 1939; K. HOFFMANOWA: *Dziennik Franciszki Krasieńskiej w ostatnich latach Augusta III pisany*. Warszawa [1898]; H. RZEWUSKI: *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego*. Wyd. H. MOŚCICKI. Warszawa 1934; Ł. GOŁĘBIOWSKI: *Domy i dwory przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, biesiad, trunków i pijatyki; łaźni i kąpieli; łózek, pościeli, ogrodów, powozów i koni; błaznów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów*. Warszawa 1830; H. KOLŁATAJ: *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*. Oprac. J. HULEWICZ. Wrocław 2003; J.D. KARWICKI: *Szkice obyczajowe i historyczne*. Warszawa 1882. Za apokryf uznano R. SIKORSKI: „Lyki” i „kołtuny”. *Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790–1816)*. Wyd. z rękopisu, przypisy i wstęp K. BARTOSZEWICZ. Kraków 1911; por. argumentację A. CIEŃSKI: *Pamiętnikarstwo...*, s. 74–75. Przed takim zarzutem obronił W. Konopczyński *Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego rotmistrza konfederacji barskiej*. W: *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego*. T. 4. Wyd. L. ZIENKOWICZ. Lipsk 1865 [dalej: ROGOWSKI]; por. W. KONOPCZYŃSKI: *Przegląd źródeł do Konfederacji Barskiej*. „Kwartalnik Historyczny” [dalej: KH] 1934, T. 48, z. 3, s. 543–544. A. Cieński uznaje go za apokryf, A. CIEŃSKI: *Pamiętnikarstwo...*, s. 202. Por. też M. JANION: *Barska poezja romantyzmu*. W: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 288 i nn.

nych mu i wymienionych np. pięciu relacji sporządził szóstą<sup>47</sup>. Z nich co najwyżej wykorzystywano zapisy *in extenso* danego autora relacji, co zdarzało się, gdy wydawca dla potwierdzenie swojej wizji bądź przytaczał je, bądź sam wspominał ogólną ideę, jeżeli ta była w zgodzie z innymi relacjami pamiętnikarskimi pochodzącymi z tego samego okresu.

Cały zasób materiałów źródłowych wykorzystanych w rozprawie, biorąc pod uwagę ich autorstwo, jest bardzo jednorodny – co daje podstawę do porównań zmian w tworzonemu portrecie zbiorowym szlachty – został on „wytworzony” właściwie przez szlachtę. Nieliczne tylko przekazy, np. Tomasza Krzyżanowskiego, Filipa Lichockiego, Jana Śniadeckiego czy Stanisława Staszica<sup>48</sup>, były autorstwa mieszczan. W pracy wykorzystano je tylko jako uzupełnienie relacji szlacheckich, nie budowano na ich podstawie zrębów portretu szlachty. Podkreślano ich odmienność, gdy opinie i wywody tych pamiętnikarzy odbiegały treściowo i znaczeniowo od przekazów tego typu autorów pochodzenia szlacheckiego<sup>49</sup>. Większy problem stanowią relacje autorów anonimowych – większość z nich po analizie treści, np. gdy poruszana w nich tematyka związana była ściśle z zainteresowaniami szlachty, zakwalifikowano jako relacje sporządzone przez osoby wywodzące się ze stanu szlacheckiego. Stwierdzenie, że materiał ten wytworzony został przez szlachtę bądź osoby związane z tą grupą, ma pewne znaczenie ze względu przede wszystkim na teoretyczne kwestie – na ile tworzony portret szlachty jest jej autoportretem (próba odpowiedzi na to pytanie znajdzie się w zakończeniu rozprawy), oraz z uwagi na użytą w rozprawie terminologię: „elity”, „naród” – wszystkie te pojęcia w odniesieniu do czasów stanisławowskich wiązane są ze stanem szlacheckim. Autorzy pamiętników nieszlacheckich nie naruszają tej integralności pojęciowej, ich teksty stanowią bowiem tylko, co najwyżej, potwierdzenie myśli formułowanych przez pamiętnikarzy szlacheckich. Ponadto uznano *a priori*, że już samo podjęcie próby rejestracji

<sup>47</sup> *Kraków w roku pierwszym za czasów Konfederacji Barskiej. Ze zbioru Podań i Wspomnień krakowskich Józefa Mączyńskiego*. „Czas” Dodatek 1860, T. 17, s. 453–509. Por. o tym wydawnictwie W. KONOPCZYŃSKI: *Przegląd źródeł...*, s. 553.

<sup>48</sup> Por. [T. KRZYŻANOWSKI]: *Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768–1807*. Wyd. z rękopisu W. PROKESCH. Kraków 1900 [dalej: KRZYŻANOWSKI]; *Pamiętnik Filipa Lichockiego prezydenta miasta Krakowa z roku 1794*. Kraków 1891 [dalej: LICHOCKI]; *Jana Śniadeckiego życie przez niego samego opisane*. W: J. ŚNIADECKI: *Pisma pedagogiczne*. Wstęp i komentarz J. HULEWICZ. Wrocław 1961 [dalej: ŚNIADECKI]; *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789–1805*. Wyd. z rękopisów Cz. LEŚNIEWSKI. Kraków 1931 [dalej: STASZIC 2]; *Autobiografia Staszica*. W: *Dziennik podróży Ks. Stanisława Staszica (1777–1791) Austria – Niemcy – Holandia – Anglia – Francja – Szwajcarya – Włochy*. Wyd. A. KRAUSHAR. T. 1. Warszawa 1903 [dalej: STASZIC 1]. Pozostały tekst tego tomu napisany został przez Franciszka Bohusza, nie przez S. Staszica, por. Cz. LEŚNIEWSKI: *Bohusz – nie Staszic*. „Przegląd Historyczny” [dalej: PH] 1926–1927, T. 26, s. 385 i nn.

<sup>49</sup> Podobnie uczyniono z pamiętnikiem chłopca Andrzeja Dalekiego, *Wspomnienia mojego ojca żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego. Według ustnego opowiadania spisane przez Ks. J. Dalekiego*. Poznań 1903 [dalej: DALEKI].

swych przemyśleń czy wspomnień daje podstawy do kwalifikacji znaczeniowej również autorów nieszlacheckich do wymienionych wyżej pojęć. Pewien problem, wszak rozstrzygnięty na korzyść „pamiętnikarzy”, pojawił się przy ocenie kronik klasztornych, szczególnie zakonu bazylianów. Spośród nich w pracy wykorzystano tylko te, które treścią wykraczały poza opis dziejów klasztornych, a ich autorzy – w przypadku anonimów – wykazywali zainteresowanie sprawami Rzeczypospolitej oraz jej życiem publicznym, co by mogło świadczyć, że spisujący je wywodzili się ze szlachty, również wysoka pozycja sporządzających te zapisy, w hierarchii klasztornej „superiora”, przy tej kwalifikacji była brana pod uwagę<sup>50</sup>. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że treściowo niekiedy od szlacheckich relacji pamiętnikarskich odbiegają bardziej niż mieszczańskie te, których autorami byli duchowni, wywodzący się ze stanu szlacheckiego. Tu różnica występuje szczególnie w odniesieniu do ich funkcjonowania w strukturach kościelnych, a także w ujmowaniu kwestii społecznych i spraw związanych z „niebieską ojczyzną”, która czasem jawi się w tych zapisach jako rywalka Rzeczypospolitej.

Zebrany materiał doskonale nadaje się do tworzenia stereotypowego portretu szlachty polskiej, zawiera bowiem odbicie myśli ówczesnego społeczeństwa dotyczące ocen jego funkcjonowania w strukturach Rzeczypospolitej stanisławowskiej. Pokazuje też, jak zmieniały się one w miarę upływu lat – pokoleń – epok. Ujawnia pragnienia, uczucia społeczeństwa oraz jego elit wobec państwa, otaczającej rzeczywistości i ludzi żyjących obok, również innych stanów czy nawet innych grup narodowych. To materiał – wręcz najlepszy – „do poznania umysłowości całego lub pewnego odłamu społeczeństwa w pewnym okresie”<sup>51</sup>. Nie przeszkadzają w wykorzystywaniu owego materiału mnożone przez ich autorów błędy. Tych nie korygowano – co więcej, starano się je wyzyskać dla opisywanego tematu głównego. Przykładowo, Jan Drozdowski w swoim pamiętniku notorycznie wszystkie wspomniane przez siebie wojny – co we wstępie zauważa wydawca Walery Przyborowski – nazywa „kościuszkowskimi”<sup>52</sup>, w ogóle bardzo myli daty, preferując dla wszystkich wojennych zdarzeń rok 1794. Popelnianie takich błędów jest symptomatyczne w wielu relacjach<sup>53</sup>. Wskazują one na te wydarzenia, które były istotne dla piszącego, często też wyjaśniają, choć nie wprost, dlaczego „historyczne” odtworzenie danego zdarzenia

<sup>50</sup> Por. np. *Dniownik Połockawo Sofijskowo monastera naczatyj 1746*. W: *Archelogiczeskij Sbornik Dokumentow odnosjaszczichsja k istorii sjewierno-zapadnoj rusi*. 1874, T. 10 [dalej: *Kronika bazylianów w Połocku*]; *Dniownik Wilen. Sw. Troickawo monastyrja wiedienyj c 1758 po 1781 g*. W: *Archelogiczeskij Sbornik...* 1874, T. 10 [dalej: *Kronika bazylianów w Trokach*].

<sup>51</sup> M. RULIKOWSKI: *Przedmowa wydawcy*. W: K. SKIBIŃSKI: *Pamiętnik aktora (1786–1858)*. Oprac. i wydał M. RULIKOWSKI. Warszawa 1912, s. III.

<sup>52</sup> W. PRZYBOROWSKI: *Wstęp*. W: *Pamiętniki Jana Drozdowskiego sztabslekarza pułku Działyńskich*. „Ateneum” 1883, T. 3, s. 230.

<sup>53</sup> Por. np. RULIKOWSKI, s. 285, opisuje tu pamiętnikarz sejmiki 1792 roku, ale pisze, że tam wybierano posłów na sejm do Grodna.

dla danego autora wspomnienia niekoniecznie było ważne, liczyły się odczucia jego i otoczenia, które często stymulowały piszącego i wpływały na treść zapisu. Te relacje z punktu widzenia niniejszej pracy są najważniejsze. Niewiele mniejsze znaczenie w tym względzie mają pamiętniki, których autorzy tworzą swe zapisy lapidarnie, skupiając się na suchym przekazie odnotowującym tylko wydarzenia dnia codziennego, tak jak czynią to Stanisław Kossakowski czy Michał Kossakowski<sup>54</sup>. Dobór pomieszczonych w ich dziennikach kwestii portretuje ich autorów, ale też ich sąsiadów oraz odzwierciedla nastawienie ogółu szlachty do otaczającej rzeczywistości.

Pewne trudności w interpretacji zapisu istnieją w sytuacji zmiany oceny dokonywanej przez tegoż samego pamiętnikarza opisywanego faktu i to w ogóle bez zmiany kontekstu. Czasami ta sama kwestia, często na tej samej stronie pomieszczona, jest oceniana inaczej. Rzadziej zmiana kontekstu następuje trudności interpretacyjne, zazwyczaj dodatkowo wskazuje na inne problemy i płaszczyzny do badania. Jednak to nie w merytorycznej interpretacji tekstów pamiętników tkwi największe zagrożenie dla badającego pamiętniki, ale w sposobie ich wydawania. Ta uwaga odnosi się głównie do wydań XIX-wiecznych, których, niestety, nie sposób pominąć przy analizie źródeł pamiętnikarskich, a w których często tekst pamiętnikarza albo zamieszczano we fragmentach bądź poprawiano jego styl, albo w ogóle go bardzo dowolnie streszczano. J. Bartoszewicz, interweniując sporo w przekaz Józefa Rulikowskiego, wychodził z założenia: „text nie żadne relikwie, żeby go ani tknąć nie można było”, toteż poprawiał w nim styl, nazwiska, błędy pamiętnikarza<sup>55</sup>. Już współcześni krytykowali takie podejście do źródła. W. Przyborowski pisał: trojaki jest sposób publikowania „tego rodzajów zabytków”, skrót, tak np. uczynił Władysław Chomętowski z pamiętnikami Feliksa Łubieńskiego, albo „przerobienie całkowite pamiętnika jednak bez opuszczeń, jak to zrobił z pamiętnikiem [Jana Duklana] Ochockiego [Józef Ignacy] Kraszewski, albo na koniec [...] in extenso, bez skrótów i przeróbek, jak wielu wydawców u nas czyniło

<sup>54</sup> Por. LMAB, F 110, rkps 62, [STANISŁAW KOSSAKOWSKI] *Dziennik roku 1815 ekspensów i przychodów*, tytuł jest mylący, gdyż oprócz finansowych zapisków wiele tam innych informacji o charakterze ogólnym. Por. też Lietuvos Nacionalinė Martyno Mažvydo Biblioteka [dalej: LNB], F 99 rkps 1219, [MICHAŁ KOSSAKOWSKI], *Kalendarz gospodarski na rok 1810–1826* [dalej: M. KOSSAKOWSKI rkps], to zaś są luźne notatki autora zapisywane w formie dziennika.

<sup>55</sup> [J. BARTOSZEWICZ]: *Przedmowa Wydawcy...*, s. 22–23. Przy czym nie zwracał uwagi na błędy wyżej w pamiętniku wskazane przy opisie sejmików 1792, RULIKOWSKI, s. 285. Przykładem streszczenia mogą być też *Wspomnienia Napoleończyka. Ustęp z pamiętników pułkownika Gawrońskiego strzeżił K. Korabita*. „Przegląd Lwowski” 1875, T. 10 czy *Pamiętniki Józefa hrabiego Krasieńskiego od roku 1790–1831*. Skrócone przez F. REUTTOWICZA. Poznań 1877 [dalej: KRASIŃSKI 1]. W tym ostatnim przypadku dysponujemy wydaniem dużo rzetelniejszym, niestety i tu też wybiórczo, bez żadnego klucza czy raczej wbrew temu, co wydawca zapowiadał, chcąc naprawić błąd F. Reuttowicza, opublikowano tylko niektóre strony ze streszczonych wcześniej, por. *Ze wspomnień Józefa hr. Krasieńskiego*. BW 1912, T. 2–3 [dalej: KRASIŃSKI 2]. To też jest powodem, że i niektóre myśli J. Krasieńskiego streszczone przez F. Reuttowicza zostaną w pracy uwzględnione.

i czyni. Ten ostatni sposób wydaje się nam najlepszy [...]”<sup>56</sup>. Niestety, nie wszyscy byli tegoż zdania. Zgadający się z W. Przyborowskim w kwestii sposobu wydawania pamiętników Józef Tretiak przy okazji publikacji wspomnień Kazimierza Brodzińskiego we wstępie zacytował rozważania Hipolita Skimbrowicza, wcześniejszego wydawcy fragmentów wspomnień tego autora, ten zaś wahał się, czy drukować całość, ale „względ na stosunki rodzinne, na pozostałych krewnych itd. niejednego by w podobnych wstrzymały zamiarach”, dalej stwierdził, że gdy jednak ma się do czynienia z postacią ważną dla narodu, wówczas „wszelkie uwagi, względy, osobistości milczeć powinny”<sup>57</sup>. J. Tretiak sugeruje, że takim apelem chciał przekonać H. Skimbrowicz właścicieli rękopisu do publikacji jego dalszej części<sup>58</sup>. W innych przypadkach czasami w tekst artykułu pisanego o kimś wplatanie były fragmenty pamiętników opisywanej postaci. Taki zabieg niekiedy zdawałby się usprawiedliwiony, gdyby piszący nie czynił się ich wydawcą, a jedynie traktował je jako źródło w pisaniu biogramu czy życiorysu<sup>59</sup>. Najwięcej uwag krytycznych wzbudziło jednak wydanie przez J.I. Kraszewskiego pamiętników J.D. Ochockiego. Na próżno szukać tu oryginalnego stylu, pisał W. Przyborowski<sup>60</sup>, co więcej – wydawca wycinał jego fragmenty, tak zrobił z przykładem Francji i z terminem „rewolucja”<sup>61</sup>. Na nierzetelność J.I. Kraszewskiego jako wydawcy wskazywał też J. Tretiak przy okazji edycji „pism wszystkich Brodzińskiego”. Wbrew zapowiedziom nie wydano całości spuścizny poety, natomiast niektóre

<sup>56</sup> W. PRZYBOROWSKI: *Wstęp...*, s. 229–230. Por. *Pamiętnik Feliksa hr. Lubieńskiego ministra sprawiedliwości skreślił i opracował W. Chomętowski*. Warszawa 1876 [dalej: F. LUBIEŃSKI]; *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*. T. 1–6. Warszawa [1910] [dalej: J.D. OCHOCKI], wydanie to jest drugim niepoprawionym wydaniem J.I. Kraszewskiego. Jeszcze innym przykładem pamiętnika „opowiedzianego” i to dwukrotnie przez dwóch różnych wydawców jest relacja Stanisława Kruszelnickiego, por. *Opisanie rzezi humańskiej w roku 1768 w miesiącu Junii przez Maxyma Żeleźniaka, kozaka zaporozkiego i Gonty, pułkownika kozackiego, a poddanego JW. Potockiego, wojewody kijowskiego potenczas, przez Stanisława Kruszelnickiego*. W: *Z dziejów hajdamaczyzny*. Cz. 2. Przedmowa H. MOŚCICKI. W: *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego w żywym słowie*. Warszawa 1905 [dalej: KRUSZELNICKI 1]; *Pamiętnik Stanisława Kruszelnickiego*. „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” [dalej: KWKiZ] 1856, nr 236–237 [dalej: KRUSZELNICKI 2].

<sup>57</sup> J. TRETIAK: *Wstęp*. W: *Kazimierza Brodzińskiego „Wspomnienia mojej młodości” i inne urywki autobiograficzne*. Wyd. J. TRETIAK. Warszawa 1901, s. 11.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Por. *Starzyński Doliwa Stanisław i grobowiec jego w Kulparkowie pod Lwowem*. Ogłosił J.H. RYCHTER „Kłosy” 1884, T. 1 [dalej: STARZYŃSKI], s. 405. Taką manierę miał Eustachy Iwanowski – E. Heleniusz, ten wszak rozdzielał niekiedy własne wtręty od wydawanego tekstu, por. [J. KURYŁOWICZ]: *Wspomnienia z prywatnego życia starego szlachcica*. W: *Wspomnienia lat minionych Eu-geo Heleniusza*. T. 2. Kraków 1876 [dalej: KURYŁOWICZ]; *Pamiętki mego życia i wniem zdarzeń różnych z pamięci spisany z opisem miejsc znajomych oraz biografia współczesnych osób przezemnie X. Stanisława Ursyna z Zantyr pralata r. 1846 napisany*. W: *Pamiętki Polskie z różnych czasów...* T. 2. Kraków 1882 [dalej: SZANTYR].

<sup>60</sup> Por. W. PRZYBOROWSKI: *Wstęp...*, s. 230.

<sup>61</sup> Por. BK rkps 1008, s. 1, *Pamiętnik niewoli Józefata Ochockiego*, brak tych „wątków” w wersji wydanej, zamieszczonej jako dodatek do pamiętników J.D. Ochockiego; por. J.D. OCHOCKI. T. 4 [dalej: J. OCHOCKI], s. 118–119.

jego teksty opublikowano dwukrotnie. Według J. Tretiaka wydanie to „okazało się szczytem lekceważenia wszelkich wymagań wydawniczych”<sup>62</sup>. Eustachemu Tyszkiewiczowi zaś można zarzucić wycięcie fragmentów pamiętnika Wojciecha Bagińskiego. W tym przypadku ocena tego zabiegu musi być tym surowsza, że do owego tekstu nie miał wcześniej żadnych zastrzeżeń sam cenzor rosyjski<sup>63</sup>. Niekiedy ze smutkiem można stwierdzić, że wydawcy traktowali wydawane rękopisy dość swobodnie, bynajmniej nie uznawali ich za źródło historyczne. Z pamiętników robiono nawet powieści historyczne<sup>64</sup>, a te z kolei stylizowano na pamiętniki. Na sprawę niestaranności, nierzetelności tych wydawnictw badacze zwracali już uwagę, szczególnie ci, którzy podejmowali się powtórnej edycji pamiętników bądź z nich szerzej korzystali. Jerzy Kowecki wytknął Adamowi Skalkowskiemu, że przy wydaniu opisu rewolucji 1794 roku pióra Antoniego Trębickiego dokonał właściwie dowolnego streszczenia pamiętnika – wydrukował to, co mu odpowiadało, „opuszczał nawet pojedyncze zdania lub słowa”<sup>65</sup>.

Podobne, krytyczne uwagi można odnieść też do wydań wielu innych pamiętników, wszelako waga zarzutów zazwyczaj bywała już mniejsza i ograniczała się do wskazywania pojedynczych przykładów łagodzenia sformułowań używanych przez pamiętnikarzy, pomijania nieprzyzwoitości bądź opisów o niepoprawnym politycznie charakterze czy korzystania przez wydawców z niepeł-

<sup>62</sup> J. TRETIAK: *Wstęp...*, s. 14.

<sup>63</sup> Por. LAMB, F 9 rkps 415, *Rękopism X. Bagińskiego Dominikanina Prow. Litewskiej (1747–1784)* [dalej: BAGIŃSKI rkps], tu przy zapisie o 1781 roku znajduje się 11-stronicowa wklejka o Antonim Tyzenhauzie, zaakceptowana do druku przez cenzora, a zupełnie pominięta w *Rękopism x. Bagińskiego, Dominikana Prowincyi Litewskiej (1747–1784 r.)*. Wyd. E. TYSZKIEWICZ. Wilno 1854 [dalej: BAGIŃSKI]. Por. też krytyczne uwagi o wydawcach pamiętników A. SĄJKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 10.

<sup>64</sup> Nad czym ubolewał sam wydawca, który sam nie należał do najrzetelniejszych, [J. BARTOSZEWICZ]: *Przedmowa wydawcy...*, s. 2–3.

<sup>65</sup> J. KOWECKI: *Wstęp*. W: A. TRĘBICKI: *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego...*, s. 42. Ten ostatni zarzut można odnieść też do H. Mościckiego, postąpił on podobnie jak A. Skalkowski z pamiętnikami Michała Starzeńskiego, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757–1795)*. Wyd. H. MOŚCICKI. Warszawa 1914 [dalej: STARZEŃSKI]. Ich porównanie z tekstem rękopisu BJ 6754 *Pamiętniki Michała Starzeńskiego Starosty Brańskiego* nie wypada najlepiej, np. STARZEŃSKI rkps, s. 4: „August III dobry król”, u Mościckiego opuszczone; STARZEŃSKI rkps, s. 5: jeden z jego pradziadów „służył w jeździe lekkiej w owych czasach krwawych wojen jakie Polska prowadziła przeciw Krzyżakom...”, u Mościckiego, s. 5: „Podanie rodzinne głosi, iż jeden z naszych przodków, służąc wojskowo jako kawalerzysta, brał udział w krwawych walkach, które Polacy nieraz staczali z Niemcami”; STARZEŃSKI rkps, s. 26: „Rosja czuwała, a panowie dyplomaci intrygowali”, u Mościckiego, s. 9: „Rosja czuwała a panowie dyplomaci układali plany na przyszłość”; STARZEŃSKI rkps, s. 31–32: A. Mokronowski dowodził jazdą „tak umiał się zręcznie sprawić, że owe małe wojsko [hetmana] roztopiło się jak kupa śniegu”, u Mościckiego, s. 11: cała armia Mokronowskiego stopniała „na kształt wiosennego śniegu”; STARZEŃSKI rkps, s. 39: „Branicki powrócił do łaski królewskiej, bo obawiano się go pomimo sparaliżowania jego siły zaślubieniem Poniatowskiej...”, u Mościckiego, s. 14: Hetman Branicki wrócił do łask „już to z powodu wielkiej swej potęgi, której się obawiano, już to dla swego małżeństwa z Poniatowską siostrą króla”.



nych wersji rękopisów<sup>66</sup>. Surowo ocenił XIX-wiecznych nierzetelnych wydawców Alojzy Sajkowski, uznając, że praktycznie edycje te tracą wartość przekazu źródłowego<sup>67</sup>. Niestety, być może nie tak kategorycznie, ale należy owym krytycznym uwagom przyznać wiele racji, z pewnością w odniesieniu do analizy literackiej tych tekstów tak jest, niekoniecznie zaś jednak tak surowo należy ocenić ich przydatność do badań historycznych. W tym aspekcie zazwyczaj idea, myśl czy przesłanie bądź wymowa oceny danego faktu nie były diametralnie zmieniane przez wydawców, przede wszystkim tonowano ostrość sformułowań. Wnioski te nasuwają się po przeprowadzonej korelacji tekstów drukowanych z ich rękopisami. Oczywiście, nie zawsze było to możliwe ze względu na brak czy niedostępność oryginałów. Wszelako przebadany w ten sposób materiał był i tak bardzo obfity. Wpłynęło to także na pewne ograniczenie kwerendy w tym zakresie, sprawdzano więc tylko te fragmenty pamiętników, które wykorzystywano w tekście w brzmieniu oryginału i tylko w zakresie tematyki poruszanej w pracy. Wszystkie takie przypadki nieścisłości wydawców wskazywano w ten sposób, że cytowano dany fragment z rękopisu, jeżeli zaś druk był zgodny z rękopisem, podawano odsyłacz do wydawnictwa. W przypadkach, gdy różnic nie znajdowano, ograniczono się tylko do wskazania rękopisu, z którym porównywano konkretny wydany tekst. Uczyniono to w bibliografii, gdzie obok zapisu wydania w „źródłach rękopiśmiennych” odnotowano odpowiedni rękopis. Zazwyczaj nie stwierdzano zmian w idei myśli przekazywanej przez pamiętnikarzy, natomiast łagodzącej jej wydzwięk, oddając jej przesłanie za pomocą łagodniejszych sformułowań, niekiedy pewne wątki pomijano, choć i w tych przypadkach, jak się zdaje, nie zawsze chodziło o świadomą ingerencję w wymowę konkretnych opisów. Nie zmienia to faktu, że dla pamiętników bardziej niebezpieczni byli ich wydawcy niż cenzorzy. W tym względzie najwymowniejszy jest wspomniany przykład pamiętników W. Bagińskiego – nie zmienił ich cenzor, ale uczynił to wydawca już po uzyskaniu akceptacji tej wyższej instancji<sup>68</sup>.

<sup>66</sup> Por. np. – choć w tym wypadku ocena była dużo bardziej pozytywna – krytyczne uwagi o wydaniu diariusza Marcina Matuszewicza przez Adolfa Pawińskiego, por. B. KRÓLIKOWSKI: *Nota edytorska*. W: MATUSZEWICZ. T. 1, s. 861–862. Por. też o wcześniejszych wydaniach pamiętników Kajetana Koźmiana, A. KOPACZ: *Przedmowa*. W: K. KOŹMIAN: *Pamiętniki*. T. 1. Przedmowa A. KOPACZ. Wstęp i komentarz J. WILLAUME. Wstęp edytorski M. KACZMAREK i K. PECOLD. Wrocław 1972 [dalej: KOŹMIAN], s. 6–8. Por. też *Dzienniki Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich. Z rękopisu Biblioteki Czartoryskich*. Oprac. i wyd. A. KUCZYŃSKI i Z. WÓJCIK. Warszawa–Wrocław 1995 [dalej: KOPEĆ] oraz *Dziennik podróży Józefa Kopcia*. W: *Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*. T. 2. Chełmno 1865, w tym wydaniu znaleźć można skrócenia, poprawianie stylu. Edycja A. Kuczyńskiego i Z. Wójcika zgadza się z kopią przepisaną przez Stefana Kopcia wnuka pamiętnikarza w 1898 r., por. LMAB, F9 rkps 238 i 273, *Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich*.

<sup>67</sup> A. SAIKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 3.

<sup>68</sup> Warto jednak podkreślić, że stereotypowego, negatywnego obrazu Rosjan i Niemców – co może być uznane za pewien wyznacznik, może nie poprawności edycji źródła, ale przynajmniej zachowania w generaliach jego treści, przesłania i wymowy – nie zmieniły zabiegi ani

Mniejsze obawy tego typu budzą wydawnictwa pamiętników następnego, XX stulecia. Niestety, problem z wydawcami źródeł zaczyna się pojawiać obecnie. Zdarzają się nienajlepsze edycje i to nie pamiętników pozostających w rękopisie, a tych wiele jeszcze czeka na swych wydawców, ale ponownych wydań, znanych już i dobrze opracowanych tekstów, z dużo gorszymi wprowadzeniami albo wstępami. Lepiej by się stało w takich przypadkach, gdyby ograniczano się do „reedycji” w nowej szacie graficznej bądź reprintu. Taką uwagę można odnieść do pamiętników Antoniego Białkowskiego, którego wydanie z 2003 roku bynajmniej nie wyróżnia się na korzyść w porównaniu z edycją Wacława Tokarza. Co więcej, nowi wydawcy zarzucają mu nadto krytyczne oceny przekazu A. Białkowskiego, ale to czyste nieporozumienie, W. Tokarz po prostu przeprowadzał krytykę źródła, oceniając, na ile jest ono wiarygodne, natomiast sami nie wiadomo, dlaczego robią z A. Białkowskiego mieszczanina, niestety nie podają, skąd zaczerpnęli tak cenną skądinąd informację<sup>69</sup>.

W pracy ostatecznie – do tworzenia portretu szlachty – wykorzystano 288 przekazów o charakterze pamiętnikarskim, w tym 46 pozostających w rękopisie, kwalifikując odpowiednio do poszczególnych grup: pierwszej – 71, drugiej – 134, trzeciej – 83 „wspomnienia”<sup>70</sup>. Informacje o tym, w której grupie znalazł się dany przekaz pamiętnikarski, umieszczono w bibliografii, przy każdej pozycji zaznaczono odpowiednio: 1, 2, bądź 3, brak zaś takiego określnika wskazuje, że dane źródło w pracy wyzyskano, ale nie przy tworzeniu portretu szlachcica. W bibliografii umieszczano tylko te wydania, na których opierano się przy konstruowaniu portretu szlachcica. W większości przypadków były to zazwyczaj wydania ostatnie albo najpełniejsze oraz te, z którymi dokonywano porównań we wstępie przy okazji oceny XIX-wiecznych wydawnictw źródłowych. W pracy wykorzystano zdecydowaną większość z zachowanych relacji pamiętnikarskich, spełniających postawione warunki, zarówno spośród tych wydanych drukiem, jak i pozostających w rękopisach, wszak jeżeli chodzi o te ostatnie, co pokazała przeprowadzona kwerenda w zbiorach archiwalnych Wilna, to z pewnością z oceną ostateczną, ile jeszcze ich pozostaje nieodkrytych w archiwach i bibliotekach, należy się wstrzymać. Pomimo tej uwagi uznać można, że korpus

---

XIX-wiecznej cenzury rosyjskiej, ani autocenzury polskich XIX-wiecznych wydawców pamiętników. Analizowanie większej grupy tego typu przekazów źródłowych wydawanych w różnych zaborach łagodzi negatywne skutki takiej ingerencji. Por. wątpliwości w tej materii A. SĄKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 3 i nn.

<sup>69</sup> Por. [A. BIAŁKOWSKI]: *Pamiętniki starego żołnierza (1806–1814)*. Wyd. W. TOKARZ. Warszawa 1903 [dalej: BIAŁKOWSKI] i ocenę tego wydania w A. BIAŁKOWSKI: *Wspomnienia starego żołnierza*. Gdynia 2003, s. III.

<sup>70</sup> Przy wyliczeniach różne wydania przekazu pamiętnikarskiego tego samego autora liczono jako jedną relację, podobnie postępowano w przypadku, gdy korzystano z wersji rękopiśmiennej i tekstu wydanego. Pominięto w tej statystyce także te przekazy źródłowe, które w pracy zostały wykorzystane, ale bezpośrednio nie posłużyły do tworzenia portretu szlachty; liczono tylko te, które w bibliografii występują z odpowiednimi kwalifikatorami: 1, 2, 3.

wykorzystanych źródeł jest w zasadzie pełny, a przynajmniej na tyle, że kolejne relacje pamiętnikarskie, tu nieuwzględnione, nie zmieniają już zasadniczo wyników poczynionych obserwacji.

Oczywiście, różna była przydatność poszczególnych przekazów pamiętnikarskich przy tworzeniu pracy. Wśród pamiętników pierwszej grupy, przyznać należy, dominującą rolę odgrywają zapisy Józefa Kossakowskiego i relacje autorstwa prawdopodobnie Jana Lipskiego<sup>71</sup>. Pokazują one świat szlachecki jako pewną oczywistość, są szczere, ukazują go takim, jakim był. Ich autorzy piszą w przekonaniu może nie o wielkości Rzeczypospolitej, ale nie mają poczucia grożącego jej zagrożenia. Pozostawiony przez nich portret szlachcica z pewnością odbiega w „poprawności” od tego widzianego przez ich następców. Wiele wad narodu szlacheckiego zostało w nich opisanych, ale bynajmniej nie przez piszących tak były one kwalifikowane. W ten nurt można wpisać również Marcina Matuszewicza, jakkolwiek dla niego czasy stanisławowskie stanowiły tylko dopełnienie jego obszernego dzieła. Ta narracja w tonie jest bardzo zbliżona do refleksji przywołanych wyżej pamiętnikarzy, jakby nie widać różnicy pokolenia. M. Matuszewicz, postać czasów saskich, nie różni się wiele w podejściu do opisywanej rzeczywistości od swych pokoleniowych następców. Zdecydowanie bardziej refleksyjne są przekazy anonimowego autora *Dziejów Polski*<sup>72</sup> oraz Augusta Moszyńskiego<sup>73</sup>, obaj ci twórcy, ale szczególnie ten drugi, kreują już zupełnie inny portret szlachcica, z pewnością z większą liczbą wad. Natomiast tylko z kronikarskiego obowiązku można wspomnieć w tej grupie odległe od rzeczywistości polskiej pamiętniki Tomasza Kajetana Węgierskiego<sup>74</sup>. Bardziej „zrównoważeni” pod tym względem są pamiętnikarze drugiej grupy. Spośród nich trzeba koniecznie wymienić Juliana Ursyna Niemcewicza<sup>75</sup>, wszak nie tylko ze względu na niewątpliwą wartość jego pamiętników, ale także z uwagi na pozycję w społeczeństwie polskim, którą zajmował, oraz ze względu na wpływ jego działań polityczno-społecznych, przyczyniający się do rozwoju „pamiętnikarstwa polskiego”. Stał się on w pewnym momencie – już długo po upadku

<sup>71</sup> Por. [J. LIPSKI]: *Notatki generała J. L. z lat 1775–1778*. Ze starego rękopisu zebrane przez J.I. KRASZEWSKIEGO. BW 1854, T. 2 [dalej: LIPSKI].

<sup>72</sup> Por. *Dzieje polskie...* oraz inną kopię tegoż dzieła LMAB, F 148 rkps 134. T. 1 i 4, *Dzieje polskie czyli przypadki znaczniejsze od czasu interregnum po śmierci ś.p. Augusta III Króla Polskiego oraz za panowania Najjaśn. Stanisława Augusta Króla Polskiego Xięcia Litt. zdarzone* [dalej: *Dzieje polskie* rkps 2). Różnice między tymi rękopisami dotyczą tomów 1 i 4, te właśnie wykorzystano, podstawowy dla pracy wszak jest rękopis już wyżej cytowany LMAB, F 17 rkps 4, jest on obszerniejszy i wydaje się wersją późniejszą.

<sup>73</sup> Por. *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Fryderyka Moszyńskiego architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1784–1786*. Wybór i przekład z francuskiego B. ZBOIŃSKA-DASZYŃSKA. Kraków 1970 [dalej: MOSZYŃSKI].

<sup>74</sup> Por. *Podróże i pamiętniki Tomasza Kajetana Węgierskiego*. BW 1850, T. 4; *Z życia Kajetana Węgierskiego. Pamiętniki i listy*. Wyd. S. KOSSOWSKI. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1908, T. 36 [dalej: WĘGIERSKI].

<sup>75</sup> Por. przede wszystkim cytowany już jego *Pamiętniki czasów moich*.

Rzeczypospolitej – „bożyszczem całego młodszego pokolenia”, „nie tylko był sędzią patriotyzmu, godności obywatelskiej i smaku, ale nadużywał tego stanowiska, wyrokując bezwzględnie”<sup>76</sup>. To również w pewnym stopniu doprowadziło do owego „zrównoważenia” emocjonalnego wydzźwięku relacji pamiętnikarskich drugiej grupy. W nich zestaw wad i zalet szlachty czasów stanisławowskich niewiele się różni, już wyraźniej obowiązuje pewien określony schemat myślenia. Na szczęście także i w tej grupie znalazło się wiele silnych osobowości, takich, które nie uległy urokowi i wielkości myśli autora *Śpiewów historycznych* i które swymi wspomnieniami modyfikowały głoszony przez niego „poprawny stereotyp”. Tu można wspomnieć sygnalnie chociażby Wirydianę Fiszzerową, Kajetana Koźmiana czy Stanisława Wodzickiego<sup>77</sup>. Większy problem ze wskazaniem takich indywidualności pojawia się w trzeciej grupie pamiętnikarzy, wśród nich autorytet J.U. Niemcewicza rósł, a proponowany przez niego obraz przeszłych czasów zyskiwał jeszcze powszechniejszą aprobatę. Wszelako i w tej grupie pojawili się pamiętnikarze, którzy zmieniali portret szlachcica stanisławowskiego, choć, oczywiście, działa się to w dużo mniejszym wymiarze i zakresie niż wcześniej przy porównaniu pierwszej i drugiej grupy. Zapewne wpływ na to miały ich własne doświadczenia z okresu napoleońskiego, które z jednej strony powodowały zaostrenie spojrzenia na przeszłe pokolenia, a z drugiej – gloryfikowały czasy trwania Rzeczypospolitej. Również wśród pamiętnikarzy trzeciej grupy mamy do czynienia z występowaniem pewnych schematów myślowych dotyczących przeszłości i jej ocen, co więcej, są one silniejsze niż u ich poprzedników, pamiętnikarzy drugiej grupy. Niemniej i w trzeciej grupie pamiętnikarzy znajdujemy indywidualności o oryginalnych sądach i dość bezkompromisowym spojrzeniu na przeszłość. W ten sposób z pewnością przyczynił się do budowy portretu szlachcica surowy, choć niekonsekwentny, Franciszek Gajewski, ale też Henrieta z Działyńskich Błędowska oraz bardzo barwny i kontrowersyjny w swych opisach Ludwik Łętowski<sup>78</sup>. Ogólnie stwierdzić można, że wizja czasów stanisławowskich przekazywana przez pamiętnikarzy trzeciej grupy jest nieco odmienna niż ta kreślona przez pamiętnikarzy drugiej grupy, co wynikało z niezajomości w gruncie rzeczy tych niekiedy już dawno przeszłych – biorąc pod uwagę moment spisywania relacji – czasów. Niemieszczący się w wyznaczonych grupach, urodzony bo-

<sup>76</sup> *Pamiętniki Pawła Popiela (1807–1892)*. Kraków 1927, s. 16. Por. też opinie innych pamiętnikarzy o J.U. Niemcewiczu, TRĘBICKI 1, s. 212; GAJEWSKI, s. 28; ZAŁUSKI 2, s. 25.

<sup>77</sup> Por. W. FISZEROWA: *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych i błahych*. Przekład z francuskiego E. RACZYŃSKI. Warszawa 1998 [dalej: FISZEROWA]; KOŹMIAN. T. 1–3; S. WODZICKI: *Wspomnienia z przeszłości 1768–1840*. Kraków 1873 [dalej: S. WODZICKI].

<sup>78</sup> Por. GAJEWSKI, H. Z DZIAŁYŃSKICH BŁĘDOWSKA: *Pamiętnik przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*. Oprac. i wstęp K. KOSTENICZ, Z. MAKOWIECKA. Warszawa 1960 [dalej: BŁĘDOWSKA]; L. ŁĘTOWSKI: *Wspomnienia pamiętnikarskie*. Przygotowanie do druku, wstęp i przypisy H. BARYCZ. Wrocław 1966 [dalej: ŁĘTOWSKI].

wiem na początku XIX wieku pamiętnikarz Henryk Bogdański trafnie sedno sprawy oddał. Pisał, iż pamięta, jak ojciec opowiadał o pogłosce, że Polacy wejdą: „Miałem wtenczas lat pięć”, „gdy nie wiedziałem co to jest Polak, pytałem ojca, jak oni wyglądają”, ty jesteś Polak, ty się ich nie bój „oni są tylko nieprzyjaciółmi Niemców”. Nie wiedział też H. Bogdański, kto to są Niemcy, „wiem tylko, że ich nienawidziłem”, był to dopiero rok 1809<sup>79</sup>. Jakkolwiek wielu pamiętnikarzy trzeciej grupy nawet chwaliło się, że się w Rzeczypospolitej urodzili, to podobnie się o tych czasach dowiadywali, jak młodzieńcy H. Bogdański, niemniej, i to wyraźnie widać u pamiętnikarzy trzeciej grupy, w miarę upływu czasu „rośnie suma wiedzy o epoce”, ale tak jak Janusz Tazbir odnosił to stwierdzenie do naszej wiedzy i rozumienia przeszłych czasów, tak można je odnieść do pamiętnikarzy trzeciej grupy. Wynikiem tego, jak można sądzić, był, i to bez względu na możliwość korzystania przez nich z „żywych źródeł”, „chodzących jeszcze po świecie”, obraz szlacheckiej sielanki w „pamięci” Soplicy<sup>80</sup>.

Przy podziale materiału pamiętnikarskiego na wyżej scharakteryzowane trzy grupy, choć przedstawiona klasyfikacja pamiętników jest dość przejrzysta, pojawiły się pewne problemy. Niekiedy kwalifikacja danego przekazu nastęrczała trudności. Mimo że uwaga ta nie dotyczy większości pamiętników, to jednak kwestie z tym związane należy odnotować. Niekiedy przekazy pamiętnikarskie autorstwa jednej osoby znalazły się w dwóch grupach. Przykładem są tu teksty A. Trębackiego – jego opisanie sejmu grodzieńskiego 1793 roku tworzone „na bieżąco” zakwalifikowano do pierwszej grupy pamiętników, natomiast historię insurekcji 1794 roku do drugiej grupy jako pisaną już wiele lat później<sup>81</sup>. Podobny problem wiąże się z innymi relacjami dotyczącymi insurekcji 1794 roku i wcześniej wojny 1792 roku. Dokładnych dat ich spisania najczęściej nie sposób ustalić, dlatego kierując się ich treścią i wyraźną różnicą w nastawieniu do problemów państwa i współobywateli w porównaniu z tokiem narracji w przekazach kwalifikowanych do pierwszej grupy, postanowiono je włączyć do drugiej grupy, tak postąpiono m.in. z relacjami Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego<sup>82</sup>, wyjątkiem były tu relacje wyraźnie datowane i jedno-

<sup>79</sup> BO rkps 3536, k. 1, *Pamiętki z roku 1809 zebrał Henryk Bogdański*.

<sup>80</sup> J. TAZBIR: *Imię pan Soplica...*, s. 379.

<sup>81</sup> Por. J. KOWECKI: *Wstęp...*, s. 5–6, 19, 24, 36–37, 39, 41. To jeden z bardziej charakterystycznych i dyskusyjnych pamiętnikarzy. Oceniano go jako złośliwego plotkarza, ale też jako „świadka dużej inteligencji” od jakobina do targowiczana. Widać u niego również ewolucję w spojrzeniu na przeszłość i na szlachtę. Podobny problem z klasyfikacją poszczególnych relacji dotyczy Jana Potockiego i jego przekazów zawartych w zbiorze: J. POTOCKI: *Podróże. Zebrał i oprac. L. KUKULSKI*. Warszawa 1959.

<sup>82</sup> Por. *Opisanie Kampanii 1792 przez Kościuszkę świeżo po niej skreślone*. W: *Dzieje Tadeusza Kościuszki pierwszego naczelnika Polaków przez generała Paszkowskiego*. Kraków 1872 [dalej: KOŚCIUSZKO]; *Moje wspomnienia z kampanji 1792 r. przez Księcia Józefa Poniatowskiego*. W: *Pamiętniki wojenne 1792–1812*. W: *Biblioteka pamiętników i podróży po dawnej Polsce*. T. 6. Wyd. J.I. KRASZEWSKI. Drezno 1871 [dalej: J. PONIATOWSKI].

znacznie wskazujące, że autorzy spisywali je jeszcze przed rokiem 1795 i upadkiem Rzeczypospolitej<sup>83</sup>. Błędy ewentualnie występujące w tej przestrzeni nie dotyczą wszak zachodzących istotnych zmian w portrecie szlachcica, wątpliwości tyczą tylko formalnej strony przyporządkowania. Wiele zapisów pamiętnikarskich powstałych w czasie Sejmu Wielkiego w swej wymowie było bliskich trendom dominującym w drugiej grupie pamiętnikarzy. Przy opracowaniu materiału źródłowego brano pod uwagę jego retorykę wynikającą z przynależności tych tekstów do konkretnej epoki, choć nie był to czynnik decydujący. Natomiast starano się uwzględniać przy ocenie konkretnej treści pamiętników również kwestie obowiązującej w danym czasie retoryki, wykorzystywano przy tym dawną praktykę oddzielania „prawdy od słów”, czemu służyły współczesna frazeologia i stylistyka<sup>84</sup>. Zabiegowi temu nie poddawano jednak tekstów wydawanych w XIX wieku w zniekształconej formie, chyba że kolacjonowano je z wersjami rękopiśmiennymi. Wydzwięk słów staje się szczególnie istotny przy ukazywaniu stosunku współczesnych do Rzeczypospolitej już po jej upadku. Wówczas frazeologia patriotyczna była wszechobecna, czasami więc buńczuczne wypowiedzi autorów konfrontowano z innymi akapitami ich przekazów, świadczącymi o względności albo dwuznaczności ich postawy w stosunku do państwa, ową „oboczność” w pracy zaznaczano.

O wartości pamiętników dla rozważań nad dziejami Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich wypowiedziało się już wielu wybitnych polskich badaczy tego okresu. Ich ocena takich relacji, biorąc pod uwagę wartości poznawcze czy interpretacyjne przekazów, była zazwyczaj bardzo wysoka. Wszyscy oni jednak zastrzegali, że rzadko teksty te stanowiły dla nich źródło podstawowe. Zazwyczaj traktowali je jako uzupełnienie innego typu materiału, np. korespondencji, posługując się przy tym zasadą upodmiotowienia treści przekazu i nadania mu „wartości logicznej: prawdy względnie fałszu”<sup>85</sup>. Takie standardowe ujęcie i wykorzystanie źródeł o charakterze pamiętnikarskim jest częste czy wręcz powszechne<sup>86</sup>. Działanie temu podobne zazwyczaj jest uzasadnione i zrozumia-

<sup>83</sup> Jako przykład można tu podać wspomnianego A. Trębickiego i jego opis sejmu 1793 roku oraz LMAB, F 17 rkps 5, *Anonim. Dziennik 1793 NN* [dalej: *Dziennik 1793 rkps*].

<sup>84</sup> Por. T. BIENKOWSKI: *Szkolne wykształcenie retoryczne wobec wymogów praktyki. (Uwagi o funkcjonowaniu retoryki w Polsce w XVI i XVII w.)*. W: *Retoryka a literatura*. Red. B. OTWINOWSKA. Wrocław-Warszawa 1984, s. 211. Por. też J. TAZBIR: *Rola żywego słowa w polskiej propagandzie wyznaniowej*. KH 1980, T. 86, z. 2, s. 291–309.

<sup>85</sup> Por. J. TOPOLSKI: *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA i J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978, s. 8; M. KACZMAREK: *O początkach pamiętnikarstwa polskiego*. Pam.P. 1971, z. 1, s. 29. Por. też poniższe akapity o kwestiach metodologicznych D. ROLNIK: *Wartość i znaczenie pamiętników w badaniach nad przeszłością – przykład czasów stanisławowskich (1764–1795). Uwagi wstępne*. W: *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*. Red. J. GANCEWSKI, A. WALKÓWSKI. Olsztyn 2006, s. 221–229.

<sup>86</sup> Por. np. S. KIENIEWICZ: *Materiały pamiętnikarskie...*, s. 29–31; J. DUTKIEWICZ: *Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym i dydaktycznym*. Pam.P. 1972, z. 1, s. 103–105;

le, jeśli weźmie się pod uwagę specyfikę wykorzystywanych przez danego autora źródeł do konkretnego tematu badawczego. W zależności od zagadnienia dobiera się najistotniejsze dla niego pamiętniki i je wykorzystuje, chętniej czyni się to jednak ze względu przede wszystkim na barwny język relacji niż na ich treść, ta wszak poddawana jest interpretacji semantycznej, na podstawie której formułowane są sądy „o wiarygodności danego źródła”<sup>87</sup>. Oczywiście, fascynacja formą przekazu nie deprecjonuje wyników dociekań, których podstawę zazwyczaj stanowi inna kategoria źródeł, wpływa natomiast niewątpliwie na atrakcyjność sposobu pokazywania przeszłości<sup>88</sup>. Zauważyć również można, iż w pracach badaczy czasów stanisławowskich wykorzystuje się raptem kilka pozycji pamiętnikarskich, przy czym w tym kanonie najczęściej pojawiają się relacje J. Kitowicza, J.U. Niemcewicza czy jeszcze paru innych autorów wspomnień z tego okresu<sup>89</sup>. Biorąc pod uwagę, że dysponujemy około 300 tego typu przekazami, odnoszącymi się do czasów Stanisława Augusta<sup>90</sup>, stwierdzić lakonicznie należy, że ta baza źródłowa bywa przez historyków wykorzystywana w bardzo ograniczonym stopniu, choć nawet sama liczba pamiętników skłaniać może i powinna do zupełnie odrębnego ich potraktowania oraz głębszej refleksji nad nimi, szerszej analizy zawartości ich treści i do wykorzystania ich jako zupełnie samodzielnej grupy źródeł w badaniach historycznych. Ta ich sfera odnosząca się – stwierdźmy umownie – do kwestii politycznych w dużej mierze została wyzyskana, choć też nie do końca, pozostaje natomiast wiele obszarów poznania przeszłości, dla których pamiętniki mogą być źródłem wręcz niezastąpionym i jedynym. Wypada skonstatować, że dla drugiej połowy XVIII wieku – poza nielicznymi pracami o charakterze literacko-historycznym, A. Cieńskiego, Hanny Dziechcińskiej, A. Sajkowskiego<sup>91</sup> czy opracowaniami historycznymi

---

W. CZAPLIŃSKI: *Pamiętniki jako źródło dla historyka nowożytnego*. Pam.P. 1972, z. 2, s. 3–7; H. WERESZYCKI: *Uwagi na temat użyteczności pamiętników jako źródła do historii XIX wieku*. Pam.P. 1972, z. 3, s. 24–27; A. PRZYBOS: *Rola pamiętników staropolskich w mojej pracy naukowej*. Pam.P. 1972, z. 3, s. 57–61; A. KICOWSKA: *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*. W: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*. Red. K. JAKUBIAK, W. JAMROZEK. T. 2. Bydgoszcz 2002, s. 301–310.

<sup>87</sup> Por. J. KARPIŃSKI: *Literatura jako źródło dla badań socjologicznych*. W: *Dzieło literackie...*, s. 37; J. GIEDYMIN: *Z problemów logicznych analizy historycznej*. Poznań 1961, s. 44 i nn.

<sup>88</sup> Por. J. DUTKIEWICZ: *Materiały...*, s. 103–104.

<sup>89</sup> Por. M. KACZMAREK: *O początkach...*, s. 29.

<sup>90</sup> Obliczenia na podstawie zestawień autora, przy założeniu, że ogranicza się je tylko do autorów urodzonych do 1795 roku. W *Nowym Korbutie* tylko 73 postacie występują z kwalifikatorem „pamiętnikarz”, por. A. CIENSKI: *Pamiętnikarstwo...*, s. 27. Natomiast Edward Maliszewski z czasów stanisławowskich wylicza 386 pozycji „pamiętnikarskich”, zalicza tu wszelako listy, raporty i opracowania, co znacznie ową liczbę zawyża; por. E. MALISZEWSKI: *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących*. Warszawa 1928, s. 70–105. Por. też A. CIENSKI: *Pamiętnikarstwo...*, s. 457.

<sup>91</sup> Por. A. CIENSKI: *Pamiętnikarstwo...*; IDEM: *Z dziejów pamiętników...*; H. DZIECHCIŃSKA: *O staropolskich dziennikach podróży*. Warszawa 1991; EADEM: *Pamiętniki czasów saskich. Od*

poświęconymi historii społecznej, próbami odmalowania fragmentów portretu szlachcica „staropolskiego” przez J. Tazbira czy A. Mączaka<sup>92</sup> – nie traktowano pamiętników w sposób samoistny jako osobnej kategorii źródła, która pozwolić może na odtworzenie obrazu przeszłości. Używano je raczej i ujmowano jako część wyodrębnionej wcześniej kategorii źródeł literackich, wszak, co trzeba zaznaczyć, rozważano je głównie z punktu widzenia badań literaturoznawczych<sup>93</sup>, ponadto prace te drugiej połowy XVIII wieku ledwo dotyczą. Próby wykorzystania pamiętników jako źródła podstawowego dla badań historycznych nad okresem stanisławowskim są rzadkie i przede wszystkim bardzo wycinkowe<sup>94</sup>. W naukach historycznych właściwie tylko w teoretycznych rozważaniach

*sentymalizmu do sensualizmu*. Bydgoszcz 1999; EADEM: *Świat i człowiek...*; A. SĄKOWSKI: *Nad staropolskimi...*

<sup>92</sup> Por. J. TAZBIR: *Wstęp*. W: IDEM: *Świat panów Pasków...*, s. 5 i nn.; A. MAĆZAK: *Klientela. Nieformalny system władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.* Warszawa 1994, s. 275–284.

<sup>93</sup> Por. J. KARPIŃSKI: *Literatura jako źródło...*, s. 31 i nn.; por. też recenzję tego wydawnictwa, K. ŚRENIOWSKA: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. „Historyka” 1990, T. 20, s. 147.

<sup>94</sup> Por. np. A. ZAHORSKI: *Spór o Stanisława Augusta*. Warszawa 1988, s. 11–37, tu na podstawie pamiętników autor odtworzył portret króla. Por. też A. ROČKO: *Pamiętniki polskich zesłańców na Syberię w XVIII wieku*. Olsztyn 2001; R. WAKSMUND: *Historia dziecka i dzieciństwa z perspektywy prozy wspomnieniowej*. W: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie...*, s. 311–321; M.E. KOWALCZYK: *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*. Toruń 2005; I. KULESZA-WORONIECKA: *Obraz dworu magnackiego w pamiętnikach i wspomnieniach osiemnastowiecznych*. W: *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*. Red. E. DUBAS-URWANOWICZ, J. URWANOWICZ. Warszawa 2006, s. 231–242; Z. LIBERA: *Sejm Czteroletni w oczach pamiętnikarzy*. W: *Sejm Czteroletni i jego tradycje*. Red. J. KOWECKI. Warszawa 1991, s. 177–187; M. BRATUŃ: „Ten wykwinny, wykształcony Europejczyk”. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762–1768*. Opole 2002, taki charakter ma rozdział IV tej pracy; P. BOREK: *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach: bohaterowie, fortece, tradycja*. Kraków 2001; K. KOEHLER: *Domek szlachecki w literaturze polskiej epoki klasycyzmu*. Kraków 2005; A. NIEWIARA: *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX*. Katowice 2000; J. RZOŃCA: *Obraz Syberii (Daurii–Zabajkale w pamiętniku zesłańca księdza Faustyna Ciecierskiego*. W: *Polacy w dziejach Europy Środkowej i Rosji (XVI–XX w.)*. Red. J. RZOŃCA. Opole 2004, s. 117–132. Por. też D. ROLNIK: *Jaka jest, była i jaka powinna być Rzeczypospolita. Wizja państwa idealnego w literaturze pamiętnikarskiej czasów stanisławowskich i o czasach stanisławowskich*. W: *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*. Red. Z. ANUSIK. Łódź 2007, s. 255 i nn.; IDEM: *Księstwo Warszawskie w świadomości Polaków. Świadectwo pamiętników*. „Roczniki Humanistyczne” 2007, T. 55, z. 2, s. 83 i nn.; IDEM: *Obraz sąsiadów-zaborców w czasach stanisławowskich w świetle polskiej literatury pamiętnikarskiej*. „Przegląd Nauk Historycznych” 2005, T. 4, nr 2, s. 77 i nn.; IDEM: *Obraz sejmików doby stanisławowskiej (1764–1795) w polskiej literaturze pamiętnikarskiej – współcześni o granicach wolności szlacheckich*. W: *Demokracja, liberalizm, społeczeństwo obywatelskie. Doktryna i myśl polityczna*. Red. W. KAUTE, współpraca P. ŚWIERCZ. Katowice 2004, s. 377 i nn.; IDEM: *Obraz szlachty polskiej na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w czasach stanisławowskich w świetle polskiej literatury pamiętnikarskiej*. W: *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Red. A. JANKOWSKI, A. KLONDER. Bydgoszcz 2004, s. 159 i nn.; IDEM: *Od I do III rozbioru – dzieje polityczne Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich w relacjach pamiętnikarzy w habitach i sutannach*. W: *Narracje – (Auto)biografia – Etyka*. Red. L. KOCZANOWICZ, R. NAHIRNY, R. WŁODARCZYK. Wrocław 2005 s. 287



na temat istoty źródeł historycznych i przy tworzeniu ich definicji wydzielano pamiętniki. W takim ujęciu przedstawiali je m.in. Marceli Handelsman, Ernst Bernheim lub Wilhelm Bauer<sup>95</sup>. W pracach zaś historycznych, szczególnie w szerszych monograficznych opracowaniach, pamiętniki stanowiły i stanowią skądinąd zazwyczaj słusznie, tylko uzupełnienie. Niewielu badaczy do prac o charakterze zdecydowanie historycznym zdecydowało się na wyodrębnienie i osobne potraktowanie pamiętników<sup>96</sup>. W tym opracowaniu natomiast świadomie pominięto przekaz materiałów źródłowych innych kategorii, wszak przy tak obszernie zakreślonych polach badawczych taka konfrontacja otwiera zupełnie nowe przestrzenie porównań w ramach wskazanej problematyki.

Przy opracowaniu wielu zagadnień materiały pamiętnikarskie z pewnością nie zastąpią źródeł epistolograficznych ani dokumentowych, wszelako często pozwalają znacznie lepiej odtworzyć atmosferę danych czasów, w przeciwieństwie bowiem do wymienionych są zazwyczaj relacjami dłuższymi, a ponadto utrwalano w nich rzeczy, które współczesnym wydawały się na tyle oczywiste, że w krótkich listowych formach przekazu je pomijano, zyskiwały zaś na wadze z perspektywy czasu. Pamiętniki zawierają także głębsze myśli czy oceny, na które w listach często nie było miejsca bądź autor niekoniecznie chciał się nimi w danej chwili dzielić. Podobną uwagę możemy odnieść do porównania pamiętników ze źródłami dokumentowymi, które zazwyczaj w ogóle pozbawione są ocen wartościujących rzeczywistość, najczęściej stwierdzają jej stan w określonej chwili. Źródła epistolograficzne oddają dany moment przeżywania bieżących chwil, stąd opinie w nich wyrażone zawierają w sobie pewne naturalne ograniczenie, często brak w nich refleksji. Tych wszystkich ograniczeń natomiast pozbawione są pamiętniki. Pozwalają one uchwycić właściwą myśl przewodnią, która tkwiła w danej społeczności, była motorem podejmowanych przez nią działań i skłaniała do określonych zachowań. Nie ulega wątpliwości, że do odtworzenia dziejów panowania Stanisława Augusta pamiętniki są źródłem wielce pomocnym, przede wszystkim ukazują „wyższe układy znaczeniowe”<sup>97</sup>, oddają klimat epoki, doskonale opisują obyczaje i bieg życia codziennego, a także, chociaż w mniejszym stopniu, korygują wiedzę o przebiegu zdarzeń politycznych<sup>98</sup>. Zazwyczaj też zawarte są w nich spostrzeżenia bardziej krytyczne w stosunku do przeszłych zdarzeń bądź, odwrotnie, gloryfikujące przeszłość, dzięki nim jednak łatwiej zrozumieć problemy danej epoki i odtworzyć zbiorowy portret grup spo-

---

i nn. W artykułach tych nie dzielono konsekwentnie materiału źródłowego na grupy, tylko sugerowano taki zabieg, inne były także w nich założenia badawcze.

<sup>95</sup> Por. J. KOZAKIEWICZ: *Pamiętniki...*, s. 123–125.

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> Por. H. MARKIEWICZ: *Główne problemy wiedzy o literaturze*. Kraków 1976, s. 143.

<sup>98</sup> Por. J. KOZAKIEWICZ: *Pamiętniki...*, s. 131–132; F. JAKUBCZAK: *Metodologiczne problemy użytkowania pamiętników*. W: *Ruch pamiętnikarski i przemiany polskiej kultury*. Warszawa 1972, s. 88–89.

lecznych tworzących ówczesne społeczeństwo, przede wszystkim zaś najważniejszej z nich – szlachty. To wszystko istotne – choć nie jedyne – argumenty przemawiające za odrębnym potraktowaniem relacji pamiętnikarskich. Pamiętniki dają w miarę wiarygodne informacje o tym, jak ich twórcy widzą dziejące się na ich oczach zdarzenia<sup>99</sup>, a przez ten pryzmat doświadczeń – w takiej płaszczyźnie pamiętnik staje się autoportretem autora<sup>100</sup> – stają się też w dużej mierze odwzorowaniem, niekiedy wręcz kalką idei, nastrojów, trendów w myśleniu o okalających ich problemach i w ogóle rzeczywistości, przynajmniej tej części społeczności, w której żyli i z którą byli związani pamiętnikarze.

Pamiętniki zyskują na wadze w badaniach nad historią społeczną przeszłych czasów, jeśli uznamy je za odzwierciedlenie stereotypów funkcjonujących w dawnym społeczeństwie szlacheckim. Pamiętniki bowiem poza rejestracją widzianych – pamiętanych, wspominanych zdarzeń oraz przemyśleniami autorów w tym obrębie niejako niechęć ustosunkowują się, a często i przejmują mniej lub bardziej świadomie oceny, opinie funkcjonujące w środowisku piszących wspomnienia o zdarzeniach zarówno bieżących, jak i przeszłych, tym samym ukazują stereotypowy obraz danej przeszłej już rzeczywistości, w tym przypadku czasów stanisławowskich. Dzieje się tak jednak nie zawsze i nie do końca, większość bowiem relacji pamiętnikarskich spisana była znacznie później, niekiedy wiele lat po upadku Rzeczypospolitej, przez co też minione, kolejne „epoki” zmieniały dawny ogląd, ale również sami pamiętnikarze, siląc się niekiedy na oryginalność, owym trendom „swoich czasów” w sposobie opisu obserwowanych przemian się przeciwstawiali. Niemniej ta uwaga z pewnością dodaje wartości proponowanemu ujęciu zagadnienia tytułowego, ponieważ pokazuje, jak zmieniał się w stereotypie myślowym ogląd mimo wszystko niedawnej dla wielu przeszłości, jak zmieniał się w czasie podejście ogółu do tych samych problemów<sup>101</sup>, a tym samym jak zmieniały się rysy charakterologiczne polskiej szlachty, jak zmieniał się jej portret. Owe zmiany dostrzegane w przekazach źródłowych zostały w pracy uwzględnione także w odniesieniu do czasu postanisławowskiego. Uznano, że obserwacje zmian zachodzących w świadomości szlachty, uwidaczniające się też w zarysowywanym jej portrecie, mieszczą się w „epoce upadku państwa polskiego”, ale także „epoce długiego trwania oświecenia”. To zaś dawało podstawy do poszerzenia płaszczyzny chronologicznej rozważań nad zasadniczym tematem pracy, tak bowiem należy traktować relacje „dzieci” stanisławowskiej epoki, mających w chwili upadku państwa parę, paręnaście lat.

<sup>99</sup> M. HANDELSMAN: *Historyka*. Warszawa 1928, s. 49–50.

<sup>100</sup> S. HERBST: *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia. Wybór pism*. T. 2. Warszawa 1978, s. 45.

<sup>101</sup> Por. uwagi teoretyczne na ten temat, F. ANKERSMIT: *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*. Red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2004, s. 33–34.

Według teorii stereotypów obraz budowany na jej podstawie stanowi sumę poglądów obiegowych na dany temat, niekoniecznie musi on być konfrontowany z innymi odmiennymi opiniami i też niekoniecznie prawdziwymi, natomiast ważne jest aby obowiązywały one w danej zbiorowości, innymi słowy, w części tylko może, ale nie musi być to obraz rzeczywisty<sup>102</sup>. Niemniej: „Badania najbardziej, potocznych, stereotypowych opinii [...] ujawniają ich zależność od aktualnych układów i konfiguracji politycznych, od wyobrażeń właściwych ludziom danej epoki; każda z nich stwarza własną wizję narodowych dziejów oraz sobie tylko właściwy obraz dawnych bohaterów”, wszak: „Po pewnym czasie prawdziwe realia ich życiorysów przestają mieć istotniejsze znaczenie. Ci sami nieraz ludzie bywają kolejno symbolami różnych wartości [...]”<sup>103</sup>. Tak często myśleli XIX-wieczni wydawcy pamiętników, choć również, wydaje się, że świadomość istnienia takich zasad nie zawsze dobrze wpływała na rzetelność wydawanych przez nich pamiętników. Tutaj warto odnotować pewne ich spostrzeżenia. W przedmowie do wydania relacji J.D. Ochockiego redaktorzy napisali trafnie: „Epoka urabia ludzi. Autor pamiętników nie mógł być innym od otoczenia, wśród którego rósł i dojrzewał”<sup>104</sup>. Równoległe podkreślano: „Wiarygodność bowiem i autentyczność w pamiętnikach są warunkiem niezbędnym, inaczej pomiędzy prawdą historyi a igraszką fantazyi i dowcipu trudno byłoby graniczną przeprowadzić linię”<sup>105</sup>. To „teoretyczne” rozmycie bynajmniej nie odnosi się do oceny wartości przydatności pamiętników jako źródła przy odtwarzaniu stereotypów ani do wyników niniejszej pracy. To tylko model, meandry teoretycznego ujęcia tematu, który został nałożony na strukturę wewnętrzną pracy, a przy tym na przysłowiowy kwestionariusz pytań, stawianych tym źródłom, pytań, na które szukano odpowiedzi w pamiętnikach. Tu kwestią pomocniczą, wzmacniającą stereotyp, choć wcale o nim nieprzesadzającą, była powszechność opinii. Prezentowany w pamiętnikach dla XVIII wieku taki stereotyp może tylko pośrednio dać odpowiedź na pytanie, co sądziła otaczająca pamiętnikarza, najczęściej milcząca, większość społeczeństwa. Przekazy pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy w takiej warstwie interpretacyjnej są wszak dużo bardziej skomplikowane niż relacje kwalifikowane do pierwszej grupy. Pamiętniki spisywane po 1795 roku poza przemyśleniami autorów zawierają ustosunkowanie się, mocniejsze, do panujących opinii współczesnych w odniesieniu do różnych kwestii społeczno-polityczno-ekonomicznych, często wręcz przejmują ich oceny, tym samym niejako ukazują stereotypowy obraz danej przeszłej już rzeczywistości. W tym kontekście stwierdzić można, że „subiektywne wypowiedzi pamiętnikarskie przenoszą punkt ciężkości na obiegowe opinie funkcjo-

<sup>102</sup> POI. A. SCHAFF: *Stereotypy a działanie ludzkie*. Warszawa 1981, s. 70 i nn.

<sup>103</sup> J. TAZBIR: *Wstęp*. W: IDEM: *Świat panów Pasków...*, s. 5–6.

<sup>104</sup> Przedmowa. W: J.D. OCHOCKI. T. 1, s. 4.

<sup>105</sup> L. SIEMIENSKI [Wprowadzenie]: W: *Pamiętnik kantora Katedry Krakowskiej przez Lucyana Siemieńskiego*. BW 1879, T. 1, s. 177.

nujące w świadomości szlachty”<sup>106</sup>. Pamiętniki w sprawach ogólnych – patrzenie na współbraci, przyczyny i skutki ważnych momentów dla całej zbiorowości – wyrażają pewien określony pogląd głoszony przez jakąś część społeczeństwa. Zazwyczaj to odbicie czasu spisywania relacji uzewnętrznia się w werbalnym zapisie – jego ujednoczenie następuje tym bardziej, im więcej czasu upłynęło od momentu zaistnienia opisywanych zdarzeń, zindywidualizowane w takim opisie właściwie są tylko koleje losu jego autora. Pamiętniki ukazują najczęściej z perspektywy czasu i pod wpływem ogólnych ocen dominujących w opiniach współczesnych różnych bieżących, ale także przeszłych zdarzeń, najważniejsze dla osoby piszącej wypadki, umieszczane zaś w nich zapisy faktów i sytuacji można uznać za odzwierciedlające nastawienie szlacheckiej opinii publicznej do danego problemu, a stąd do stereotypu już krok. Każdy taki jednostkowy opis pamiętnikarski, tworzony na podstawie faktów, zdarzeń i przeżyć, zawiera sposób myślenia i pojmowania rzeczywistości przez daną osobę. To przysłowiowy indywidualny rys. Ale twórca relacji również wkomponowuje się w oczekiwania otoczenia, najczęściej najbliższego – rodziny, sąsiadów. To razem tworzy portret opisywanej zbiorowości. Grupa takich zapisów jest, można przyjąć, odbiciem sposobu, mechanizmu postrzegania całej okalającej rzeczywistości przez daną część społeczeństwa, w przypadku pamiętników odnoszących się do „doby” stanisławowskiej – przez szlachtę. Także rozpiętość czasowa w powstawaniu tych zapisów pozwala zauważyć zmiany u współczesnych w postrzeganiu niekiedy tych samych spraw<sup>107</sup>. Upływający czas dodaje barw i poszerza obręb tworzonego obrazu. Jedną jest tylko tego wada – w niektórych fragmentach powstający portret szlachty stanisławowskiej jest mniej wyrazisty.

Relacje pamiętnikarskie zdają się odzwierciedlać tendencje w nastawieniu większości społeczeństwa do najważniejszych problemów życia społeczno-polityczno-ekonomicznego w chwili ich spisywania, są więc również świadectwem mentalności szlachty i zmian w niej dokonujących się oraz ukazują w ogóle „świadomość społeczeństwa danej epoki”, odnosząc ją też do przeszłości<sup>108</sup>.

<sup>106</sup> A. POŚPIECH, W. TYGIELSKI: *Spoleczna rola dworu magnackiego XVII–XVIII wieku*. PH 1978, T. 69, z. 2, s. 217.

<sup>107</sup> Por. J. TOPOLSKI: *Problemy metodologiczne...*, s. 25. Por. też J. BUKOWSKI: *Wartość poznawcza pamiętników*. Pam.P. 1972, z. 4, s. 98; M. JASKÓLSKI: *Powieść historyczna a historia i tradycja. (Wybór problematyki)*. „Historyka” 1979, T. 9, s. 65.

<sup>108</sup> Podobne wartości przypisuje się ogólnie twórczości literackiej, por. R. CZEPUŁIS-RASTENIS: *Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*. „Historyka” 1978, T. 8, s. 111 i nn. Por. zagadnienia definicji D. BĄKOWSKI-KOIS: *Historia mentalności...*, s. 91 i n.; B. ROK: *Mentalność duchowieństwa polskiego w XVIII wieku*. W: *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*. Red. K. MATWIJOWSKI, B. ROK. Wrocław 1993, s. 7 i nn.; W. WRZOSEK: *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*. Wrocław 1995, s. 135. Por. też w tym kontekście K. BARTKIEWICZ: *Obraz dziejów ojczyzny w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*. Poznań 1979, s. 92–193; M. DESZCZYŃSKA: „*Historia sacra*” i dzieje narodowe. *Refleksja historyczna lat 1795–1830*

Bynajmniej nie oznacza to, że ten, który konkretny opis tworzył, świadomie rejestrował swe myśli tak, by wkomponować je w tok narracji o przeszłości i jednocześnie połączyć z istniejącymi w społeczeństwie tendencjami w postrzeganiu przykładowo kwestii społeczno-politycznych lub – szerzej – ideologicznych w chwili spisywania relacji, raczej umieszczał je tam w sposób automatyczny. Nawet rzadko kiedy można stwierdzić – co tyczy wspomnień spisanych na przełomie XVIII i XIX wieku – że zachodziła taka jednoznaczna zależność, jakkolwiek język i znaczenie pewnych pojęć przynależały do epoki, w której dane słowa były kreślone. By jednak to wszystko uchwycić i poddać analizie, konieczne staje się właściwe, szerokie – kompleksowe, a zarazem odrębne potraktowanie tego typu źródeł. Warunkiem podstawowym realizacji tego zamierzenia jest odpowiednie pogrupowanie relacji o charakterze pamiętnikarskim według określonych w miarę ostrych kryteriów. Wszak, co ma dla niniejszej pracy duże znaczenie, istotne pozostaje stwierdzenie, iż „stereotypy” zachowują i kultywują pamięć, a w tym sensie pamiętniki są tego bardzo wiernymi przekaznikami, wątki osobiste opowiadane przez ich autorów akurat tej wymowy ogólnej nie zmieniają.

Pojęcia „stereotyp”, „wyobrażenie”, „obraz” oraz „wizerunek”<sup>109</sup> zostaną w tych rozważaniach potraktowane jako bliskoznaczne, podobnie wymiennie używane będą terminy „cudzoziemiec” i „obcy”, jakkolwiek przy teoretycznych rozważaniach przypisywane im są często różne treści i znaczenia<sup>110</sup>. Natomiast pojęcie „elita” odnoszone będzie generalnie tylko do najbardziej opiniotwórczej części społeczeństwa szlacheckiego, która w pewnym sensie tworzyła stereotyp i ewentualnie – w zależności od doświadczeń zbiorowości całej bądź mniejszej chociażby rodziny – go modyfikowała. Sama zaś definicja elity pojmowanej jako część społeczeństwa wyróżniająca się „spośród szerokich mas swoją pozycją majątkową, społeczną”, ta, do której dopasowywano się, uznając za dobre obowiązują-

---

*nad rolą religii i Kościoła w przeszłości Polski.* Warszawa 2003, s. 7–15; A. WIT LABUDA: *O pojęciu „świadomość narodowa”...*, s. 43–54.

<sup>109</sup> Por. m.in. A.P. WEJLAND: *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne.* Warszawa 1991, s. 19–28, 66–84; Z. BOKSZAŃSKI: *Stereotypy a kultura.* Wrocław 2001, s. 5–14, 27–32; J. SOB CZAK: *Stereotyp Litwina w świadomości historycznej społeczeństwa Rzeczypospolitej szlacheckiej.* W: *Kultura polityczna w Polsce. T. 2: Mity i fakty.* Red. M. KOSMAN. Poznań 1999, s. 93–98; J. SCHMIDT: *Funkcje i właściwości stereotypów etnicznych. Refleksje teoretyczne.* W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. „Historia”. T. 79. Wrocław 1991, s. 5 i nn.; J. TAZBIR: *Stereotypów żywot twardy.* W: *Mity i stereotypy w dziejach Polski.* Red. J. TAZBIR. Warszawa 1991, s. 8 i nn.; J. JEDLICKI: *Kłopoty pojęciowe historyka.* W: *Idealy nauki i konflikty wartości. Studia złożone w darze S. Amsterdamskiemu.* Red. E. CHMIELECKA, J. JEDLICKI, A. RYCHARD. Warszawa 2005, s. 265–271; R. WAPIŃSKI: *Kształtowanie się stereotypu Polaka-katolika.* W: *Naród i religia.* Red. T. STEGNER. Gdańsk 1994, 17–20.

<sup>110</sup> Por. Z. BOKSZAŃSKI: *Stereotypy...*, s. 71–87; A.P. WEJLAND: *Obrazy...*, s. 104 i nn.; J. SOB CZAK: *Stereotyp Litwina...*, s. 93–98; J. SCHMIDT: *Funkcje i właściwości...*, s. 5–6.

jące w niej „mody”, dominujące w ocenach poszczególnych kwestii<sup>111</sup>, została nieco zmodyfikowana. Jakkolwiek tak często pamiętnikarze postrzegali senatorów, możnych i magnatów jako właśnie elitę stanu szlacheckiego, w niniejszej pracy pojęcie to odnosić się będzie również do pamiętnikarzy, ale też części przynajmniej potencjalnych odbiorców ich przemyśleń, wszak elita to przede wszystkim ci, którzy tworzyli sferę idei oraz ci, którzy byli ją w stanie odebrać. Właściwie tej i takiej szlachty portret powstał w niniejszej pracy. To jej świadomość, sposób myślenia o pomyślności własnego doczesnego bytu oraz wpływie państwa i narodu na niego go tworzył, uzupełniała go zaś pamięć o wielkich postaciach, tradycji i własnej historii<sup>112</sup>. Także jej mentalność, rozumiana jako pragnienie, sposób myślenia o rzeczywistym świecie i własnym miejscu w nim, określona i w miarę trwała hierarchia wartości w danym momencie uwidaczniająca się wyraziście w relacjach pamiętnikarzy, budowała ten wizerunek szlachty polskiej<sup>113</sup>. Taki zresztą, w dużej mierze „elitarny”, w ujęciu ogólnym, jest przekrój pamiętnikarzy tworzących portret szlachty w tej pracy. To w większości osoby bądź kwalifikujące się do średniej szlachty, bądź z niej się wywodzące albo do niej aspirujące, wszak zaliczające się według przedstawionych założeń do elity. Stworzenie „mapy” autorów tych relacji, biorąc pod uwagę stan ich posiadania, pozycję społeczno-polityczną<sup>114</sup>, wykracza poza ramy tej pracy, niemniej skonstatować można, że znaczna część pamiętnikarzy zaliczała się – czy zaliczyć ich można – do tych kreujących myśl społeczno-polityczną w kraju. Szczególnie jest to widoczne w grupie pamiętnikarzy piszących po 1795 roku, w tym względzie pamiętnikarze pierwszej grupy odgrywali mniejszą rolę.

Wszystkie wymienione elementy konstrukcji opisywanego szlachcica odnoszą się również do pojawiającego się często w pracy pojęcia narodu. Zasadniczo

<sup>111</sup> A. STROYNOWSKI: *Rola elit w życiu parlamentarnym epoki stanisławowskiej*. W: „Acta Universitatis Lodzianis”. „Folia Historica” [dalej: FH]. T. 22. Łódź 1985, s. 45. Por. interesujące uwagi o kwestii, A. ZAJĄCZKOWSKI: *Elity urodzenia. Szkic*. Warszawa 1993, s. 85 i nn.; M. SENKOWSKA-GLUCK: *Pojęcie elity i jego przydatność dla badań historycznych*. W: *Spoleczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*. T. 7. Warszawa 1982, s. 11 i nn.; J. MICHAŁSKI: *Problematyka polskiej elity politycznej XVIII wieku*. „Wiek Oświecenia” [dalej: WO] 1988, T. 5, s. 19–25.

<sup>112</sup> Por. J. TAZBIR: *Wstęp*. W: IDEM: *Świat panów Pasków...*, s. 6; A. MAĆZAK: *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*. Wrocław 2003, s. 159 i nn.

<sup>113</sup> Zmiany mentalności czy świadomościowe dokonujące się w narodzie szlacheckim czasów stanisławowskich najlepiej widać przy zastosowaniu owego prostego schematu podziału materiału pamiętnikarskiego, a problem ten budzi ostatnio coraz większe zainteresowanie badaczy. Por. np. M. KOCÓJOWA: *Nowe oferty dla badań dziejów polskiej książki w okresie zaborów*. W: *Książka polska w okresie zaborów*. Red. M. KOCÓJOWA. Kraków 1991, s. 20 i nn.; J. RONIĘKIER: *Metodologia historii mentalności w badaniach nad książką i czytelnictwem*. W: *Książka polska...*, s. 62 i nn.; IDEM: *Historia mentalności a metodologia nauk historycznych*. „Historyka” 1996, T. 26, s. 54 i nn. Por. też M. JARYMOWICZ: *O wartościowaniach bezwiednych i refleksyjnych*. W: *Idealy nauki...*, s. 176–177.

<sup>114</sup> Por. J. SIBORA: *Historyk wobec problemów badania elit*. (Przegląd problematyki badawczej). „Historyka” 1984, T. 14, s. 28 i nn.

dotyczy ono szlachty w znaczeniu grupy mającej prawa polityczne, odpowiedzialnej za państwo, niekiedy jednak poszerza ono swój zakres o inne grupy społeczne aspirujące do tego miana bądź do niego dopuszczane, w tym przypadku interpretacja nie jest jednoznaczna i zależy bezpośrednio od konkretnego zapisu pamiętnikarza, w danym fragmencie analizowanego. Pomijając tę wątpliwość, uznać można, że naród „jest to wyobrażona wspólnota polityczna, wyobrażona jako nieuchronnie ograniczona i suwerenna. Jest wyobrażona ponieważ członkowie nawet najmniej licznego narodu nigdy nie znają większości swych rodaków [...] a mimo to pielęgnują w umyśle obraz wspólnoty. [...] Istotą narodu jest to, że wszystkie jednostki mają z sobą wiele wspólnego oraz, że wszystkie o wielu rzeczach zdołały zapomnieć”, „kiedy znacząca liczba ludzi traktuje samych siebie jako jego członków”<sup>115</sup>. Ta „antropologiczna” definicja, jakkolwiek ciągle jeszcze żywa była wizja narodu obywateli szlachty, wśród pamiętnikarzy piszących po 1795 roku, wydaje się, zyskiwała zwolenników. W miarę upływu czasu szlachta była skłonna odnosić się „po obywatelsku” do innych grup społecznych, co więcej – przenosiła ten swój nieco odmienny od poprzedników sposób myślenia na przeszłe czasy. Z narodem coraz częściej wiązano pojęcie państwa suwerennego i to ono stawało się rękojmią oraz symbolem wszelkich wolności obywatelskich dla portretowanego szlachcica<sup>116</sup>, te zaś wolności uznawano za wręcz „biologicznie” przynależne narodowi i taki związek pomiędzy narodem, wolnością, państwem i Ojczyzną<sup>117</sup>, stopniowo wylaniający się jako dominujący, ujawniał się w przekazach pamiętnikarzy, szczególnie tych notujących swe refleksje po roku 1795.

Wspomniano już, że pamiętników zazwyczaj nie traktowano jako samoistnej grupy źródeł w badaniach historycznych, nie znaczy to, że nie odnoszono się do kwestii zasadniczej tematu tej pracy, a mianowicie portretu – obrazu szlachty polskiej czasów stanisławowskich. Wielu badaczy pisało o tym zagadnieniu, wszelako nie był to temat przewodni ich prac, zazwyczaj podejmowali oni rozważania tylko nad niektórymi elementem takiego ogólnego portretu. W pewnym sensie prekursorami tego kierunku badań byli J. Kitowicz w swym opisie obyczajów i przede wszystkim H. Rzewuski. Tym torem szły później publikacje często, jak już nadmieniono, nie najszcześniejszych „wydawców” pamiętników

<sup>115</sup> B. ANDERSON: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przekład S. AMSTERDAMSKI. Kraków 1997, s. 19. Por. też o pojęciu narodu i państwa K. GRZYBOWSKI: *Ojczyzna. Naród. Państwo*. Warszawa 1977, s. 67 i nn.

<sup>116</sup> Por. B. ANDERSON: *Wspólnoty wyobrażone...*, s. 20.

<sup>117</sup> Por. K. GRZYBOWSKI: *Ojczyzna...*, s. 26, 57. Por. J. TAZBIR: *Świadomość narodowa...*, s. 23–28; S. OSSOWSKI: *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzna*. W: IDEM: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa 1984, s. 26–39; T. LEPKOWSKI: *Polska – narodziny...*, s. 258; E. BEM-WIŚNIEWSKA: *Funkcjonowanie nazwy Polska...*, s. 128–129; J. SZACKI: *Ojczyzna. Naród. Rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*. Warszawa 1962, s. 31; A. GRZEŚKOWIAK-KRZAWICZ: *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*. Gdańsk 2006, s. 251 i nn.; A. WALICKI: *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*. Warszawa 2000, s. 20–21.

oraz właściwie wszystkie prace o charakterze gawęd o dawnym obyczaju czy powieści historycznych<sup>118</sup>. Spośród zawodowych historyków problemem „obyczajowości” szlachty bardzo szeroko zajął się, tym samym tworząc część jej portretu, Jan Stanisław Bystron, a następnie po nim m.in. Zbigniew Kuchowicz i Bogdan Rok<sup>119</sup>. Do tego nurtu można również zaliczyć niedawno wydaną pracę Jarosława Dumanowskiego<sup>120</sup>, pokazującą naturę szlachcica od strony do tej pory najmniej w istocie rzeczy znanej, to jest: słabości do przedmiotów, skłonności do ich gromadzenia i rosnącej skłonności do bogacenia się. Udało się to autorowi temu pokazać na przykładzie przysłowiowych „starych garnków” i cenniejszych przedmiotów, które szlachta lubiła liczyć. Pole obserwacji w tej płaszczyźnie poszerzają prace oparte na źródłach literackich, w których niekiedy zagadnienia „natury szlachcica”, wzorce i normy postępowania oraz zachowań zajmują wiele miejsca<sup>121</sup>. O istotnym elemencie portretu szlachty, czyli o roli domu w jej życiu, obszerną pracę, też opierając się na tej grupie źródeł, napisał Krzysztof Koehler. Pozwala ona w znacznym stopniu lepiej zrozumieć tęsknotę szlachty do spokojnego życia w swoim „domku”<sup>122</sup>.

Kolejną sferą odmalowującą portret szlachty, którą także historycy się zainteresowali, jest jej kultura polityczna. W tej płaszczyźnie dysponujemy wieloma – z różnych względów – ważnymi pracami. „Sejmiki odbijały naturę i kulturę polityczną stanu szlacheckiego, układ sił w obrębie stanu, a zarazem wyobraże-

<sup>118</sup> Por. np. prace E. Iwanowskiego wydawane pod imieniem E. HELENUSZA: *Kilka rysów i pamiątek Eu-go Heleniusza*. Poznań 1860; IDEM: *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione przez Eu... Heleniusza*. T. 1–3. Kraków 1901–1902; IDEM: *Pamiętki polskie...* T. 1–2. Kraków 1882; IDEM: *Rozmowy o polskiej koronie przez E. Heleniusza*. T. 1–2. Kraków 1873; IDEM: *Wspomnienia lat minionych...* T. 1–2. Kraków 1876. Por. też A. ROLLE: *Wybór pism*. T. 1–3. Oprac. W. ZAWADZKI. Kraków 1966.

<sup>119</sup> Por. J.S. BYSTRON: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*. Wstęp J. TAZBIR. T. 1–2. Warszawa 1994. Choć praca ta mająca swe pierwsze wydanie w 1934 jest już dość „wiekowa”, a ponadto jest krytykowana z powodów metodologicznych, por. M. BOGUCA: *The lost World of the „Sarmatians”. Custom as the Regulator of Polish Social Life in Early Modern Times*. Warszawa 1996, s. 5, to jednak nadal nie należy jej pomijać w badaniach nad stanem i kondycją szlachty polskiej doby nowożytnej, raczej należy się zgodzić w ocenie tej pracy z autorem wstępu do jej ostatniego wydania, por. J. TAZBIR: *Wstęp*. W: J.S. BYSTRON: *Dzieje...* T. 1, s. 11–17. Bynajmniej nie jest postępowaniem wielkim w stosunku do opracowania J.S. Bystronia praca *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*. Red. A. CHWALBA. Warszawa 2005. Por. też Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*. Warszawa 1993; IDEM: *Obyczaje staropolskie XVI–XVIII wieku*. Łódź 1975; B. ROK: *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*. Wrocław 1995.

<sup>120</sup> Por. J. DUMANOWSKI: *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*. Toruń 2006.

<sup>121</sup> Por. np. A. RUCIŃSKA: *O wielkości narodowego dziedzictwa. W kręgu oratorstwa Stanisława Kostki Potockiego*. Kraków 2006; F. WOLAŃSKI: *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*. Wrocław 2002; M. WYSZOMIRSKA: *Czy narrator Pana Podstolego jest literackim portretem króla Stanisława Augusta?* WO 2004, T. 20, s. 143 i nn.; P. ŻBIKOWSKI: *...Bolem śmiertelnym ściśnione...*

<sup>122</sup> Por. K. KOEHLER: *Domki szlacheckie...*, s. 30–31, 87–115.



nie szlachty o wolności politycznej”, twierdził A. Mączak<sup>123</sup>. Taki portret obywatela angażującego się w życie polityczne Rzeczypospolitej częściowo wylania się z rozpraw Jerzego Michalskiego, Andrzeja Stroynowskiego, Wojciecha Szczygielskiego i Zofii Zielińskiej<sup>124</sup>. Szeroki obraz, a zarazem odbicie portretu szlachty uwikłanej w pojęcia – bardziej praktycznie rozumiane – kultury politycznej związanej z ewolucją pojęcia wolności, również obywatelskiej, stworzyła Anna Grześkowiak-Krwawicz<sup>125</sup>. Także inne prace z zakresu szeroko pojętego rozwoju myśli politycznej dają spojrzenie na szlachtę drugiej połowy XVIII wieku<sup>126</sup>. Pracą prezentującą portret szlachcica właściwie już w całym jego „spektrum” jest omówienie dziejów narodu polskiego okresu przełomu XVIII i XIX wieku autorstwa Jarosława Czubatego<sup>127</sup>. W tym nurcie pozostając, wskazać można opracowania historyków, które budując portret szlachty, dotyczyły kwestii *stricto* politycznych, w tym postaw i zachowań obywateli w momentach i zdarzeniach ważnych dla ostatnich lat trwania Rzeczypospolitej. Tu wymienić należy prace Waleriana Kalinki, Łukasza Kądziała, Władysława Konopczyńskiego, Tadeusza Korzona, Emanuela Rostworowskiego czy Władysława Smoleńskiego<sup>128</sup>. Lista to, oczywiście, bardzo skrócona i niepełna, można jednak

<sup>123</sup> Por. A. MAĆZAK: *Nierówna przyjaźń...*, s. 196.

<sup>124</sup> Por. np. J. MICHAŁSKI: *Problematyka polskiej elity politycznej...*; IDEM: *Rousseau i sarmacki republikanizm*. Warszawa 1977; IDEM: *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy*. Wrocław 1995; IDEM: „Warszawa”, czyli o antystoletnich nastrojach w czasach Stanisława Augusta. W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*. T. 2. Warszawa 2007; IDEM: *Z problematyki republikańskiego nurtu w polskiej reformatorskiej myśli politycznej XVIII wieku*. KH 1983, T. 89, z. 2; A. STROYNOWSKI: *Metody walki parlamentarnej w toku dyskusji nad reformą królewskich sejmów na Sejmie Czteroletnim*. W: FH 1981, T. 10; IDEM: *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*. Łódź 2005; IDEM: *Rola elit...*; W. SZCZYGIELSKI: *O realistyczne spojrzenie na polską kulturę polityczną czasów dawnej Rzeczypospolitej*. „Rocznik Łódzki” [dalej: RL] 1986, T. 36; IDEM: *Przełomy oświeceniowe w polskiej kulturze politycznej drugiej połowy XVIII wieku*. FH 1985, T. 22; IDEM: *Referendum trzeciomałowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*. Łódź 1994; Z. ZIELIŃSKA: „O sukcesji tronu w Polsce” 1787–1790. Warszawa 1991; EADEM: *Publicystyka pro- i antysukcesyjna w początkach Sejmu Wielkiego*. W: *Sejm Czteroletni i jego tradycje...*; EADEM: *Sejmiki 8 lutego 1790 – Pierwsze referendum na temat dokonania sejmów*. WO 1993, T. 9; EADEM: *Seweryn Rzewuski – pułapki republikanizmu*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.* Red. A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ. Warszawa 1995; EADEM: *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII wieku*. Warszawa 2001.

<sup>125</sup> Por. A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *Regina libertas...*

<sup>126</sup> Por. np. E. BORKOWSKA-BAGIEŃSKA: *Nowożytna myśl polityczna w Polsce 1740–1780*. W: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*. T. 4. Red. J. STASZEWSKI. Toruń 1992, s. 31–45.

<sup>127</sup> J. CZUBATY: *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*. Warszawa 2005.

<sup>128</sup> Por. np. W. KALINKA: *Sejm Czteroletni*. T. 1–2. Warszawa 1991; Ł. KĄDZIAŁA: *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792–1793*. Warszawa 1993; IDEM: *Fryderyk Moszyński w insurekcji kościuszkowskiej*. Warszawa 2004; IDEM: *Zdraycy i patrioci? Ugrupowania polityczne sejmu grodzieńskiego 1793 roku*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić...*; W. KONOPCZYŃSKI: *Konfederacja barska*. T. 1–2. Warszawa 1991; IDEM: *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*. Kraków 2002; IDEM: *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*. Warszawa

stwierdzić, że żadna z tych prac nie stawiała sobie za cel rekonstrukcji portretu szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku państwa polskiego, ten niejako wylania się w nich jako tło zdarzeń politycznych.

Najczęściej badacze epoki panowania Stanisława Augusta dotykali tylko pewnych aspektów portretu szlachcica. Można go wszak fragmentarycznie odtworzyć z przedstawianych przez nich wyników badań. Często opracowania te zawierają wskazania co do sposobu odczytywania zachowań obywateli tamtych czasów i ich oceny. Supozycje wymienionych autorów, w tym zakresie starano się niekiedy jako przykład postaw uogólniać na pewne grupy społeczeństwa, co nie zawsze było celne. Różnie też, w zależności od czasu powstawania prac i problemów, którymi historycy się zajmowali, oceniano i przedstawiano szlachtę polską, często zależało to także od sposobu podejścia do niej, zarówno ideologicznego, jak i metodologicznego, wszelako prawie zawsze – przynajmniej tak działo się w odniesieniu do jej postrzegania w drugiej połowie XVIII wieku – patrzono na nią przez pryzmat upadku Rzeczypospolitej i przyczyny tego fatalnego zdarzenia. Siłą rzeczy postawy i ocena zachowań szlachty – w tych kontekstach głównie magnaterii – wpływały więc na ogólny obraz prezentowania tej najbardziej wpływowej części społeczeństwa polskiego w kolejnych epokach, co widać w tworzonych biografiach – biogramach postaci tego czasu.

Stworzony dotychczas przez historyków, wycinkowy portret szlachty, choć bardzo obszerny, jest niepełny, a przede wszystkim odmienny od tego tu proponowanego. Najczęściej też wykorzystywano do jego opracowania inne źródła, głównie te, które odtwarzały bezpośrednio, na bieżąco dane zdarzenie, rzadko kiedy były to więc pamiętniki. Takie postępowanie badawcze, owszem usprawiedliwione przy próbach opisywania danego zdarzenia, mogło jednak tylko sygnałnie, wrywkowo wskazać na zachowanie – postawę szlachcica, często nie pozwalając brać pod uwagę chociażby jego intencji, niekiedy zupełnie innych od efektu czy skutku jego działań. Te zaś oraz, szerzej, sposób jego myślenia i postrzegania rzeczywistości wraz z jego zmianami w czasie pokazują pełniej źródła pamiętnikarskie. Dwa warunki wszak muszą być spełnione, aby tak się stało: należy je potraktować odrębnie od innych grup źródeł i analizie musi podlegać jak największa ich liczba. Tak traktowane pamiętniki odzwierciedlają opinie, myśli ogółu tworzącego dany świat stereotypowych wyobrażeń oraz wartości akceptowanych przez dane otoczenie i tak zostały one wykorzystane w niniejszej pracy. Pozwalają więc stworzyć „portret własny” obywateli, szlachty czasów stanisławowskich, stanowiących w tym czasie naród i do pewnego momentu państwo polskie.

---

1966; T. KORZON: *Wewnętrzne dzieje Polski...* T. 1–6. Kraków–Warszawa 1897; E. ROSTWORSKI: *Fakty i legendy XVIII wieku*. Warszawa 1963; IDEM: *Ostatni...*; IDEM: *Religijność i polityka wyznaniowa Stanisława Augusta*. W: *Życie kulturalne i religijność w czasach Stanisława Augusta*. Red. M.M. DROZDOWSKI. Warszawa 1991; W. SMOLEŃSKI: *Konfederacja targowicka*. Kraków 1903; IDEM: *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*. Kraków 1897.

Tak skonstruowana rozprawa wpisuje się tym samym w coraz szerszy zakres badań nad kondycją elit szlacheckich upadającej Rzeczypospolitej, pokazuje je jednak z innej strony, odmiennie w stosunku do tego, co proponowali dotychczas badacze czasów stanisławowskich. Przede wszystkim jej celem nie jest budowanie „rzeczywistego” portretu szlachcica, ale ukazanie tego „stereotypowego”, kreowanego bądź tylko odtwarzanego przez współczesnych. Kwestia, na ile był on prawdziwy – jakkolwiek, kto wie, czy nie istotniejsza – wymaga odrębnego opracowania, gruntownej konfrontacji portretu tu odtworzonego na podstawie pamiętników z pracami historyków tworzącymi jego elementy na podstawie innych korpusów źródeł, ukazujących szlachcica w konkretnych sytuacjach. W niniejszej rozprawie, aby nie zaciemniać powstającego obrazu, do literatury przedmiotu czynione są odwołania tylko na początku poszczególnych podrozdziałów, wskazane zostały w nich fragmenty najistotniejszych prac omawiające w innych kontekstach także inaczej poruszane tu problemy.

\*  
\*   \*  
\*

Część materiałów archiwalnych, szczególnie tych znajdujących się w bibliotekach naukowych Wilna, zgromadzono dzięki wsparciu finansowemu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, za które chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować.



## Rozdział pierwszy

# Szlachta w kręgu rodziny i gospodarstwa – o spokój, trwałość i potęgę rodu

Nie ulega wątpliwości, że cechą szlachcica – jedną z najistotniejszych w stworzonym stereotypowym portrecie szlachcica doby stanisławowskiej, ale nie tylko, ponieważ również później zachowuje ona trwałość – jest dbałość o szeroko pojętą pomyślność własną i rodu, na którego czele on stoi bądź z którego się wywodzi. W tej sferze upływający czas i zdarzenia nie tylko pozornie, ale także faktycznie zmieniły niewiele. Nie sposób, oczywiście, traktować owej tendencji w postawach szlachty wobec problemów egzystencyjnych jako jednej cechy, uwidacznia się ona bowiem w różnych płaszczyznach, składa się zaś na nią wiele drobniejszych, a trwałych rysów charakterologicznych szlachty Rzeczypospolitej; to one wspólnie budują portret szlachcica w życiu codziennym.

Inaczej ukazuje się nam szlachcic pomnażający majątek, co niekiedy podaje w wątpliwość jego „szlachectwo”, inaczej zaś szlachcic otoczony sąsiadami i ludźmi niżej od niego sytuowanymi w hierarchii społecznej, często okazuje się on wówczas człowiekiem, z jednej strony, gościnnym, wyrozumiałym i dobroczynnym, czasami zupełnie przy tym nieliczącym się z pieniędzmi, z drugiej zaś strony dostrzec w nim można skłonność do kłótniwości i zawziętości. Dopelnia tego obrazu klimat domu rodzinnego, w którym dominuje przywiązanie do tradycji połączone jednak dość wyraźnie z dążeniem do poznania nowego, które niekoniecznie z dawnym, dobrym, obyczajem harmonizuje. Wszelkie dwuznaczności i sprzeczności występujące w naturze szlachcica zdaje się wyjaśniać dystans szlachcica do życia nie tylko tego domowego czy publicznego, ale w ogóle do życia ziemskiego. Umiłowanie spokoju i specyficzne, spojrzenie na wszystko co zewnętrzne sprawia, że niektóre połączenia cech, mieszczące się w jednym portrecie szlachcica, stają się bardziej zrozumiałe. Osiągnięcia stanu spokoju ducha gwarantuje, oczywiście, pomyślność rodziny, które z kolei jest gwarancją jego osiągnięcia i motorem dążenia do niego, czasami nawet kosztem innych, teoretycznie równie ważnych celów stawianych sobie przez obywateli w życiu doczesnym.

## Domowe i rodzinne zacisze – o miłości rodzicielskiej i postrzeganiu „świata zewnętrznego”

Szlachta lubiła i ceniła sobie spokój oraz domowe i rodzinne zacisze<sup>1</sup>, a sprawy związane z funkcjonowaniem, rozwojem rodu bardzo ją zajmowały<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. o roli domowego zacisza w życiu szlachty i dążeniu do tego stanu oraz o roli rodziny, żony, matki i ojca w literaturze przedmiotu B. BARANOWSKI: *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.* Łódź 1988 s. 199–200, 210–226; T. CHRZANOWSKI: *Wędrowni po Sarmacji europejskiej.* Kraków 1988, s. 70–117; M. BOGUĆKA: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII w. na tle porównawczym.* Warszawa 1998, s. 34–61, 66–82, 86–107, 153–165; EADEM: *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku.* Warszawa 1994, s. 62–80; J.S. BYSTRON: *Dzieje...* T. 1, s. 168–172; IDEM: *Dzieje...* T. 2, s. 69–150; K. KOEHLER: *Domek szlachecki...*, s. 245–258; P. BADYNA: *Model człowieka w polskim piśmiennictwie parenetycznym XVIII w. (do 1773).* Warszawa 2004, s. 78–101, 128–147; M. MYCIELSKI: „Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku).* Wrocław 2004, s. 25–33; Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie...*, s. 144–180; W. LOZIŃSKI: *Życie polskie w dawnych wiekach.* Kraków 1978, s. 65–89, 171–202; B. LAPIS: *U źródeł polskich refleksji nad pracą.* Warszawa 1984, s. 119–147; A. WYROBISZ: *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki.* PH 1992, T. 83, z. 3, s. 406–421; A. BOŁDYREW: *Przesady i zabobony dotyczące zdrowia, higieny i wychowania dzieci w społeczeństwie polskim w XIX i na początkach XX wieku.* W: *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności.* Red. B. PŁONKA-SYROKA, A. SYROKA. Wrocław 2003, s. 79–96; J. PROKOP: *Universum...*, s. 21–31. O stereotypie „domownika” w czasach staropolskich, J. TAZBIR: *Ziemiannin – żeglarz – podróżnik morski. Kształtowanie się stereotypów w kulturze staropolskiej.* W: IDEM: *Prace wybrane.* T. 3: *Marmaci i świat.* Kraków 2001, s. 407–432. O G. Komorowskiej I. WĘGRZYN: *Polskie piekło. Literackie biografie zdrajców targowickich: Stanisława Szczęsnego Potockiego, Franciszka Ksawerego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego.* Kraków 2005, s. 17–87. Bardziej teoretycznie A. SICIŃSKI: *O idei domu i jego roli w Polsce.* W: *Dom we współczesnej Polsce.* Red. P. ŁUKASIEWICZ, A. SICIŃSKI. Wrocław 1992, s. 8–13; D. BENEDYKTOWICZ: *Struktura symboliczna domu.* W: *Dom we współczesnej Polsce...*, s. 21–24; J. PROKOP: *Dom Polski.* W: *Dom we współczesnej Polsce...*, s. 42–53. O rodzinie, jej wielkości i sposobie patrzenia na nią I. GIEYSZTOROWA: *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych.* W: *Staropolskie społeczeństwo. Studia i szkice.* Red. A. WYCZAŃSKI. T. 2. Warszawa 1979, s. 166–171; A.F. GRABSKI: *Mysł historyczna polskiego Oświecenia.* Warszawa 1976, s. 23–40; I. LEWANDOWSKI: *Rzymska i rzymsko-sarmacka genealogia rodów szlacheckich w niektórych herbarzach staropolskich.* W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze.* Red. J. TOPOLSKI. Łódź 1981, s. 227–249. O modelach dobrych kobiet i mężczyzn por. S. KEMLEIN: *O konstrukcji kobiecości i męskości na portretach trumiennych.* W: *Spółczesność w dobie przemian wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej.* Red. M. NIETYKSA i in. Warszawa 2003, s. 59–64; A. WYROBISZ: *Staropolskie wzorce...*, s. 405–421.

<sup>2</sup> O kwestii warunków zawierania małżeństw i zabiegach o nie por. M. LUBCZYŃSKI: *Zawieranie małżeństw przez szlachtę w świetle intercyz przedślubnych oblatowanych w krakowskich księgach grodzkich w latach 1680–1730.* W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci.* Red. H. SUCHOJAD. Warszawa 2001, s. 139–142, 144–149; J. DUMANOWSKI: *Świat rzeczy...*, s. 24–30; I. KULESZA-WORONIECKA: *Separacja w rodzinach magnackich w Polsce w XVII–XVIII wieku.* W: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu.* Red. C. KUKLO. Białystok 2004, s. 271–281; B. POPIOLEK: „Za szczę-

Pamiętnikarze zauważali, że właśnie dlatego czasami współcześni pozytywnie oceniali okres panowania Augusta III, wszak trwał wtedy w kraju pokój i wszystko toczyło się wokół spokojnie<sup>3</sup>. Ten pogląd wyrażony przez pamiętnikarzy pierwszej grupy potwierdzają późniejsze przekazy pamiętnikarskie, z tym, że nie są one już tak bezkrytyczne w ocenie owego sielskiego stanu. Owszem, za Augusta III „większość szlachty była zadowolona, że nic się w kraju nie zmienia”, ale było to wygodne, co zauważano, szczególnie dla magnatów i panów<sup>4</sup>. Ten spokój doprowadził w końcu obywateli do takiego poniżenia, że nawet już tego nie odczuwali<sup>5</sup>. Zdawano więc sobie sprawę z niebezpieczeństwa tkwienia w stanie błogiego spokoju, dodatkowo zauważano: „Pokój rodzi obfitość, za obfitością idzie zbytek, zbytek jest ojcem chciwości i zniewieściałości”<sup>6</sup>. Im trudniej ten stan spokoju było osiągnąć, tym więcej jednak godzono się zań płacić. K. Brodziński, pamiętnikarz trzeciej grupy, twierdził, że jego ojciec pragnął spokoju już „choćby z ofiarą wszelkiego dobra”<sup>7</sup>. Spokój niewątpliwie był zatem dla szlachty czasów stanisławowskich wartością jedną z najcenniejszych, porównywalną zarówno z Ojczyzną, jak i własną – rodziny – pomyślnością także w sferze ekonomicznej. Ow spokój nie oznaczał i nie ograniczał się do cichego

---

*ście de mariée być liczą...” – małżeńskie dole i niedole w epoce saskiej. W: Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu. Red. F. LEŚNIAK. Kraków 2000, s. 256–267; W. DWORZACZEK: O badaniach genealogicznych nad dawną rodziną. W: Staropolskie społeczeństwo..., s. 179–180, 186.*

<sup>3</sup> Por. *Bezkrólewie po śmierci Augusta IIIgo (Wyjątek z pamiętników współczesnych, ze zbioru swego udzielił F.M. Sjobieszczański)*. BW 1848, T. 3 [dalej: *Bezkrólewie*], s. 163; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2.

<sup>4</sup> Por. LNB, F 99 rkps 124, k. 2, *Historia Polski* [KOSSAKOWSKI? 1750–1831] [dalej: KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps].

<sup>5</sup> Por. LNB, F 99 rkps 125, k. 38v., [KOSSAKOWSKI 1796]: „*Dzieje Polski które ongi synowcom moim opowiedział*” [dalej: KOSSAKOWSKI 1796 rkps]. Owe wypowiedzi nie uwzględniają rywalizacji politycznej między szlachtą wewnątrz kraju, ta spokój ten burzyła, wszak była udziałem niewielu, niemniej całą Rzeczpospolitą pchnął na skraj przepaści, por. *Ojciec i syn czyli wspomnienia z czasów przeszłych i naszych. W: Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego byłego wachmistrza w wojskach pięciu różnych mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemyślu*. Wyd. A.E. KOŹMIAN. Lwów 1843 [dalej: DMOCHOWSKI], s. 9; *Pamiętniki do panowania Augusta III i pierwszych lat Stanisława Augusta przez nieznanego autora*. Wydane z rękopismu przez E. RACZYŃSKIEGO. T. 1–3. Poznań 1840. W: *Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku*. Wyd. E. RACZYŃSKI. T. 1–3. Poznań 1840 [dalej: *Pamiętniki do panowania*], T. 1, s. 210–217; A. MAGIER: *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*. Wstęp J. MORAWIŃSKI. Oprac. H. SZWANKOWSKA. Komentarze E. SZWANKOWSKI, J.W. GOMULICKI. Wrocław 1963 [dalej: MAGIER], s. 70; BO rkps 4551, k. 13, *Diennik podróży roku 1805, 1806 i 1808 Jana Bogusza* [dalej: BOGUSZ rkps]; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 107, 208.

<sup>6</sup> *Z pamiętnika Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (1771–3)*. Przypisy i wyd. W. KONOPCZYŃSKI. Kraków 1914 [dalej: SAPIEŻYNA], s. 89.

<sup>7</sup> K. BRODZIŃSKI: „*Wspomnienia mojej młodości*” i inne wrywki autobiograficzne wydał i wstępem opatrzył J. Tretiak. Kraków 1901 [dalej: BRODZIŃSKI], s. 23. Por. też DMOCHOWSKI, s. 11; *Walentego Wolskiego z Niestępowa Pamiętnik 1806–1810*. „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1909, T. 16; 1911, T. 18 [dalej: WOLSKI], s. 27–76, tu ukazywana także jako niechęć do wojny.

bytowania, bynajmniej nie stały z nim w sprzeczności zabawy domowe połączone z gościnnością, to były jego istotne elementy.

Dom gwarantował spokój, będąc jednocześnie azylem przed problemami wszelkimi. Tu wszystko zdawało się prawie zawsze piękne, spokojne i ciche, tu też nigdy nie było nudno, wspominał młody jeszcze J. Kossakowski: listy pisałem, gospodarzyłem, czyniłem rachunki z ekonomii, dla odprężenia i przyjemności polowałem, tłumaczyłem „życie Aleksandra” i inne książki<sup>8</sup>, niekiedy sam pisałem komedie, w których, jak zaznaczył, wyszydzał ostrożność panów magnatów<sup>9</sup>. W zaciszu domowym również myślał o życiu doczesnym, „układaniu swoich własnych myśli”, gdy opracowywał strategię, jak skrócić proces, tu w końcu rozważał o – w jego pojęciu – dobru państwa<sup>10</sup>. Przysłowiowy spokój lip był tym, czego obywatel stale sobie życzył bez względu na okoliczności polityczne. W zdecydowanej większości chwalili ten stan, zarówno odnosząc się do czasów stanisławowskich, jak tych, w których swe relacje spisywali, pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Trudno dostrzec między nimi różnice w podejściu do tej kwestii<sup>11</sup>. Nie zmieniał się także istotnie sposób spędzania czasu w zaciszu domowym. Obywatel cieszył się codziennością, trawiąc czas na czytaniu książek, rozmowach o historii, zabawach przy suto zastawionym stole, ale także na pisaniu wierszy<sup>12</sup>, a wszystko to działo się „staropolskim obyczajem”<sup>13</sup>. Właśnie w zaciszu domowym ubolewano również nad losem upadającej Rzeczypospolitej. Ojciec J.U. Niemcewicz, jak syn zaświadczał, smutnie rozwodził się, siedząc w swym domu, nad nierządem i „gnuśną obojętnością naszą, oplakiwał fatalne liberum veto, rozpuszczenie wojska i utraconą potęgę i sławę narodu

<sup>8</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 16–17.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 170–171.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 163, np. „co z żydami polskimi należałoby czynić użytecznego dla narodu”.

<sup>11</sup> *Wspomnienia księdza Jana. Urywek ze starego pamiętnika*. [Oprac. B. KOMIEROWSKI]. „Niwa” 1885, T. 34 [dalej: *Wspomnienia księdza Jana*], s. 806–807; A. TARCZEWSKA: *Historia mego życia. Wspomnienia Warszawianki*. Oprac. I. KANIOWSKA-LEWIŃSKA. Wrocław 1967 [dalej: TARCZEWSKA], s. 70–71.

<sup>12</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 211–212, 233; LMAB, F 9 rkps 68–71, k. 74v., 88, *Dziennik Kazimierza Konstantego Platera z lat 1800–1803* [dalej: K. PLATER, *Dziennik rkps 1*]; LMAB, F 9 rkps 222, k. 10v., *Dziennik Kazimierza Konstantego Platera z lat 1805–1807* [dalej: K. PLATER, *Dziennik rkps 3*]; SZANTYR, s. 84, 90–91; *Zofia z Czartoryskich Zamoyska*. W: *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewięćdziesięciu*. Wybór z pamiętników D. STĘPŃEWSKA, B. WALCZYNA. Wstęp M. DERNAŁOWICZ. Warszawa 1983 [dalej: ZAMOYSKA 1], s. 27; *Jan Waxman, podczaszyc ks. Zatorskich i Oświęcimia. (Wyjątki z jego pamiętnika)*. W: *Wspomnienia lat minionych Eu-go Heleniusza*. T. 1. Kraków 1876 [dalej: WAXMAN], s. 448; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 34–39; TARCZEWSKA, s. 70–71, 133.

<sup>13</sup> Por. *Tu spoczywają zwłoki śp. Pawła Głuszczyńskiego referendarza stanu, dyrektora Banku Polskiego, urodzonego d. 17 stycznia 1783, zmarłego d. 17 listopada 1845*. W: K.W. WÓJCICKI: *Cmentarz powązkowski*. T. 3. Warszawa 1958 [dalej: GŁUSZCZYŃSKI], s. 156.



polskiego<sup>14</sup>. Pamiętnikarze trzeciej grupy do tematów, nad którymi rozmyślano w domowym zaciszu, dodawali jeszcze problem upadku dobrych obyczajów<sup>15</sup> i wspomnienia o dawnej świetności rodu, jego tradycjach, pochodzeniu i koligacjach<sup>16</sup>, choć ten wątek nie był obcy także pamiętnikarzom drugiej grupy<sup>17</sup>.

W zaciszu domowe uciekano przed niebezpieczeństwami i trudnymi sprawami różnej natury, takimi jak niezapłacone pożyczki, których procenty bądź kredyty spłacano najczęściej przed kontraktami na św. Jana. J. Lipski w swych notatach pisał: „Co bliżej, to strasznie wygląda ten święty Jan; nie wiem, czy się którego świętego tak ludzie obawiają”<sup>18</sup>. Coraz częściej dom był też jedyną pociechą przed klęskami politycznymi spadającymi na państwo. Po drugim rozbiore kraju anonimowy autor dziennika odnotował: „Któżby nie życzył po pracy spoczynku, a po fatalnych kłopotach pociechy”<sup>19</sup>. Ta tendencja z czasem, jak pokazują pamiętniki drugiej i trzeciej grupy, była coraz powszechniej uwidaczniata przez współczesnych i odnoszona również do czasów stanisławowskich. „Patrząc z żalem [...] na podział kraju i bliską zgubę mojej ojczyzny, którą już przewidywałem, zaniechałem służby wojennej i zacząłem wzdychać do spokojności”, pisał Ignacy Bykowski<sup>20</sup>. Nieprzypadkowo jeszcze wojak-szlachcic z czasów konfederacji barskiej podśpiewywał: „Lepsza w domu groch, kapusta. Niż na wojnie kura tłusta!”<sup>21</sup>. Zresztą nie tylko pieśnią owe pragnienia wyrażał, ale także często swym późniejszym postępowaniem, po skończonej walce wybierał zgodę, spokój i zacisz domowe<sup>22</sup>. Te spostrzeżenia i widoczne w nich umiłowanie spokoju przez rodaków poczynione przez P. Lelewela, który je generalnie chwali, skłoniły go jednak do stwierdzenia: „Na wsiach praca, spokojność, cisza. Odsunięcie chwilowe od rzeczy publicznej, a zajęcie się pracą właściwą stanu swojego jest rzeczywistym wypoczynkiem umysłu, ale też zwykle

<sup>14</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 39. Por. też o podobnym wymiarze ucieczki w „naukę” J. POTOCKI: *Podróż przez stępy Astrachania i na Kaukaz (1797–1798)*. W: IDEM: *Podróże...* [dalej: POTOCKI 2], s. 353, 384.

<sup>15</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 60; KURYŁOWICZ, s. 389.

<sup>16</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 40, 42; GAWROŃSKI, s. 268–269; FELIŃSKA, s. 161.

<sup>17</sup> Por. *Jak to in illo tempore bywało...* (*Z raptularza imię pana Szczepana Turny*). W: M. ROLLE: *In illo tempore... Szkice historyczno-literackie*. Przedmowa J. KALLENBACH. Brody–Lwów 1914 [dalej: SZ. TURNO], s. 160; T. ZABIELSKI: *Pamiętnik oficera Legii Nadwiślańskiej*. W: *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*. Oprac., wstęp, przypisy i indeksy B. SZYNDLER. Częstochowa 2001 [dalej: ZABIELSKI], s. 12.

<sup>18</sup> LIPSKI, s. 218.

<sup>19</sup> *Dziennik 1793 rkps*, k. 8.

<sup>20</sup> *Życie Ignacego Bykowskiego przez niego samego napisane w r. 1806*. Wyd. z autografu T. MIKULSKI. Wrocław 1950 [Nadbitka] [dalej: I. BYKOWSKI], s. 16. Por. też *Wspomnienia księdza Jana*, s. 806–807; FELIŃSKA, s. 32–33.

<sup>21</sup> LELEWEL, s. 42. Por. też BOGUSZ rkps, k. 1–2.

<sup>22</sup> Por. LELEWEL, s. 44.

osłabia energię i oziębia ducha”<sup>23</sup>. Funkcjonowanie takiego mechanizmu – wzmocnionego jeszcze twierdzeniem, że bogactwo „niewieści” naród i osłabia go<sup>24</sup> – w społeczeństwie szlacheckim czasów stanisławowskich da się dość wyraźnie zauważyć. Najlepszym tego przykładem jest postawa L. Gutakowskiego w latach 1793–1794. W pamiętniku ukazuje on swój strach przed aresztowaniem oraz utratą majątku i tytułów<sup>25</sup>, a równocześnie nie chce, by o jego postawie wiedzieli inni. Dlatego, gdy mówiono już o marszu Antoniego Madalińskiego, wyznał: „Ja chcąc uniknąć kwestii i gadania o tem wszystkim wyjechałem z Warszawy do Kampinosu...”, a potem, kiedy Osip Igelström zmusił go do stawienia się przed nim, zgodził się na spotkanie, ale nie chciał tego czynić publicznie, udał się więc do niego potajemnie piechotą<sup>26</sup>. Postawie takiej F. Gajewski, pamiętnikarz już trzeciej grupy, przeciwstawiał wzorzec odmiennego postępowania, łączył on go jednak z zupełnie innym typem szlachcica, „żywym”, „hucznym”, „buńczuczny”, „śmiałym w boju, miłującym niewygodę”<sup>27</sup>. Niemniej tendencja taka do uciekania przed niebezpieczeństwami w zacisze domowe na wsi przeważała wśród pamiętnikarzy trzeciej grupy, przy czym nie tyle chwalili oni takie zachowania, ile, po prostu wspominając, opisywali w momentach niespokojnych dla kraju mile spędzony czas, z dala od zgiełku politycznego. Aleksandra Tarczeńska przedstawiła scenę, jak to na sam ogłós zbliżania się kozaków w 1812 roku pustoszała Warszawa, bano się bowiem, że oni „obrócą Warszawę w perzynę, [...], że przy tym wyrzną mieszkańców. Najlaskawsi mniemali, że pozajmują domy, a lokatorowie i gospodarze mieścić się będą na ulicy”. Także autorka tej relacji wraz z bliskimi wyjechała do Kozłowa, gdzie spokojnie i wesoło pędziła życie<sup>28</sup>. P. Lelewel o owej przestrodze dotyczącej zagrożeń związanych z zamykaniem się w domowym zaciszu zapomniał, gdy opisywał gniazdo rodzinne Lelewelów, a dom nazywał – zwracając się do swych dzieci – „ojczyzną waszą”<sup>29</sup>, oraz gdy stwierdził: „Pozbawieni życia politycznego, chronili się pod strzechy domowe, a nieszczęścia, klęski kraju zbliżały i podawały przyjazne ręce”. Tak w pielesze domowego spokoju zaszyły się rodziny Kickich, Suchodolskich, Tarnowskich<sup>30</sup>. Rok 1795 stanowił tu wyraźną cezurę. Dom rodzinny został azyłem, gdzie po kolejnych klęskach można było wypocząć i nabrać sił do dalszej walki, ale przede wszystkim stawał się rękojmnią

<sup>23</sup> Ibidem, s. 11, ze wstępu, ale słowa P. Lelewela.

<sup>24</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 98; SAPIEŻYNA, s. 89.

<sup>25</sup> GUTAKOWSKI, T. 1, s. 603. Wezwany przez O. Igelströma „jechałem spokojny, myślałem tylko nad sytuacją tej nieszczęśliwej ziemi, na której mieszkam, której jestem nieposzlakowanym obywatelem, urzędnikiem...”. Por też zaślanianie się faktem posiadania majątku w dwóch zaborach. Ibidem, s. 606.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 603–604.

<sup>27</sup> GAJEWSKI, s. 127.

<sup>28</sup> TARCZEWSKA, s. 132–133. Por. też FELIŃSKA, s. 31–33.

<sup>29</sup> LELEWEL, s. 39. Por. też podobna wymowa CHODŹKO, s. 12.

<sup>30</sup> LELEWEL, s. 55.

w miarę godnego życia. Dom ten był też pewnym ideałem odnoszonym do konstrukcji państwa, które jest trwale tylko wówczas, gdy opiera się na trwałych fundamentach<sup>31</sup>. Ten w pewnych okolicznościach truizem niekiedy stanowił istotny element funkcjonowania całej społeczności szlacheckiej.

W warunkach spokoju domowego rodziły się i utrwały różne, podobne do tej zanotowanej o „fundamentach”, „złote myśli” polskiej szlachty. Tworzyły one w pewnym sensie filozoficzną podbudowę uzasadniającą ów dystans do rzeczywistości politycznej, a jednocześnie stawały się regulującymi normami postępowania między obywatelami czy – szerzej – między ludźmi, a nawet całymi narodami. Owymi maksymami również pocieszano się w trudnych chwilach, szczególnie tymi, z których wynikało, że zły los się odwróci i jednak oszczędzi dobrych. To pozwalało bowiem zachować optymizm i spokój duszy<sup>32</sup>. Uważano, że to, co złe, przejdzie, trzeba tylko je przeczekać, najlepiej w domu<sup>33</sup>, a „z przeszłych nieszczęść, o przyszłej spokojności tuszyć można”<sup>34</sup>. Inna sprawa, że chwile pomyślności, pisano, też bywają krótkie<sup>35</sup>. Odnoszono to zarówno do swej osobistej pomyślności, co wyrażać mogła myśl: nie załatwiał interesów z kimś, kto jest w złym humorze, „bo zamiast uskutkowania swego projektu” człowiek odprawę dostanie<sup>36</sup>, jak i do spraw Rzeczypospolitej. W tej płaszczyźnie odbiciem owej myśli był pogląd, że „najsłabsze państwo może trwać dzięki zazdrości silniejszych”<sup>37</sup>. Takie sentencje stanowiły, w przekonaniu obywateli, antidotum na wszystko zło, hasła-zakłęcia miały gwarantować spokój domostw, ratować kraj, regulować wewnętrzne stosunki. Pocieszano się, że być może pewne zasady są uniwersalne i wgląd na nie będą mieli inni. W tym upatrywano nadziei dla Rzeczypospolitej. Przecież Polacy, choć potężni, „przez umysł uczciwy nigdy im [sąsiadom] groźnymi nie byli”, pisał już po upadku Rzeczypospolitej anonimowy autor, jakby nie rozumiejąc tego, co w 1795 roku stało się z jego państwem<sup>38</sup>. Uczono się nie doprowadzać do sytuacji, w której przeciwnik polityczny, ale również osobisty czy państwowy wróg, zostanie bez drogi

<sup>31</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62.

<sup>32</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 162; *Pamiętniki słynnego króla Józefa Boruwlaskiego, szlachcica polskiego, zawierające wierną i ciekawą opowieść o jego narodzinach, wychowaniu, małżeństwie i podróżach, spisane przez niego samego, a na język polski przełożone i komentarzem opatrzone przez A. Grześkowiak-Krwawicz*. W: A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *Zabaweczka. Józef Boruwlaski – fenomen natury, szlachcic, pamiętnikarz*. Gdańsk 2004 [dalej: BORUWLASKI], s. 143.

<sup>33</sup> Por. BOGUSZ rkps, k. 1.

<sup>34</sup> Por. LIPSKI, s. 210; *Dziennik 1793* rkps, k. 8; BO rkps 3191, s. 115, ANDRZEJ GRZYMAŁA JABLONOWSKI: *Notaty varia selecta* [dalej: A.G. JABLONOWSKI rkps 1].

<sup>35</sup> Por. ZABIELSKI, s. 12.

<sup>36</sup> *Dziennik podróży do Wilna, odbytej w 1786 roku przez Szambelanową Byszewską*. „Kronika Rodzinna” 1878 [dalej: BYSZEWSKA], s. 659.

<sup>37</sup> MOSZYŃSKI, s. 584.

<sup>38</sup> LMAB, F 9 rkps 338, k. 15–15v., *Zarys Dziejów Narodu Polskiego* [1815] [dalej: *Zarys Dziejów* rkps].

odwrotu<sup>39</sup>, zważać na opatrność, ale mieć na uwadze, że często pewne zdarzenia prokuruje nie ona, lecz zemsta ludzka<sup>40</sup>, zawsze też lepiej się pojednać<sup>41</sup>, choć twierdzono przy tym, że „zgoda łatana niewiele warta, co się podarło, niech sobie drze do końca”<sup>42</sup>. Zalecano również nie drażnić postronnych swym powodzeniem i sukcesami<sup>43</sup>, o interesach nie gadać głośno i przed czasem ich zakończenia<sup>44</sup>, w nich zaś „albo nie obiecywać, albo dotrzymać trzeba”<sup>45</sup>. Zauważyć można, że w większości są to konstatacje o charakterze dość jednoznacznie pokojowym. Wydaje się, iż treści te, którym pod względem moralno-etycznym zarzucić nic nie można, skłaniały do bezczynności, uzasadniały ją oraz usprawiedliwiała, i to we wszystkich prawie sferach życia. A. Moszyński stwierdzał prosto: jestem stary, „a przywilejem starości jest powtarzać się i wspominać zawsze stare, dobre czasy”<sup>46</sup>. Przyznać jednak w tym przypadku trzeba, że akurat autor ten starymi metodami usprawiedliwiał swe, niekiedy odważne w owym czasie, poglądy. Niemniej większość przytoczonych tu rad, jak postępować w życiu codziennym i publicznym, była wszystkim omawianym pokoleniom pamiętnikarzy znana, ale część z nich już nie była przez tych piszących po 1795 roku propagowana, choć jak powtarzające się echo odbijała się idea spokojnego życia na wsi. Dostrzegano to w czasie trwania insurekcji kościuszkowskiej. Stwierdzano: „Filozof żyjący na wsi, kontent z losu swego, nie pragnący odmian rewolucyjnych ani szukający uszczęśliwienia z upadku publicznego, przedsiębierze przy zabawach ekonomicznych, przy wiadomości charakteru kraju i rządu polskiego, przy pomocy wiadomości publicznych” środki do spokojnego życia<sup>47</sup>. Ponadto – co być może wynikało z podejścia do religii, ale też wywołane było sytuacją kraju – raczej z dużą pokorą przyjmowano zrządzenia opatrności losu i czekano na nie<sup>48</sup>, często właśnie ze spokojem, z dystansem. W tym względzie Józef Jaszowski radził: „najbezpieczniej zawsze jest iść drogą prostą, drogą powinności, a w największych nieszczęściach i niepowodzeniach rąk nie opuszczać i nie rozpaczać”<sup>49</sup>. Dla zachowania spokoju domostw nawet godzono się z widokiem upadającego gospodarstwa, „dzieje się to, jak zwykle na świecie, że

<sup>39</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 109.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 160. Matka uczyła go: „nigdy nie bierz się do zemsty, bo Pan Bóg tem się brzydzi i ludzie takich złoników nie lubią”. Ibidem, s. 14.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 120–121.

<sup>42</sup> LIPSKI, s. 235.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 210–211.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 441.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 219.

<sup>46</sup> MOSZYŃSKI, s. 331.

<sup>47</sup> *Jerzego Kalksteina pamiętnik o rewolucji w Polsce 1794*. W: *Stuletniej niewoli rok pierwszej*. Poznań 1872 [dalej: KALKSTEIN], s. 35. Por. też wcześniejszą wypowiedź J. POTOCKI: *Podróż do Holandii (1787)*. W: IDEM: *Podróże...* [dalej: POTOCKI 3], s. 92–93.

<sup>48</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 197.

<sup>49</sup> JASZOWSKI, s. 17. Por. też FELIŃSKA, s. 32–33.

jedni ubożeją, a drudzy się bogacą ich kosztem”<sup>50</sup>. Takie podejście do tej kwestii dostrzegali także K. Brodziński u swego ojca, który „powolny, skryty”, za spokój gotów był poświęcić wszelkie dobra<sup>51</sup>. Pamiętnikarze piszący po 1795 roku dodawali do takiego kanonu wzmiankowanych powyżej „złoty myśli” nowe, jednak generalnie były one zachowane w tym samym stoicko spokojnym duchu, nie pobudzały do życia energicznego, do wybiecia się ponad przeciętność: „bądź dobrym, lecz nie świętym, bo kanonizacje zbyt wiele kosztują”<sup>52</sup>, może jedynie wezwanie do „prostoty i zgody domowej”<sup>53</sup> mogło pobudzać naród do działania, ale też – i to wymowa właściwsza – skłaniać do dążenia do życia w spokojnym domostwie.

Samo pojęcie spokojnego domu jest, oczywiście, niepełne bez rodziny, która go tworzy. Właśnie jej trwaniu, jej pomyślności wszystkie działania przeciętnego szlachcica były podporządkowane. Rodzina stanowiła również największą rywalkę Rzeczypospolitej w walce o uczucia szlachcica-obywatela. Z relacji pamiętnikarskich wynika dość dobitnie, że dopiero klęski spadły na państwo sprawiły, że ta walka stała się bardziej wyrównana. W czasach stanisławowskich przekonanie o tym, że dom – rodzina są najważniejsze, wpajane było od małości. Matka J. Kossakowskiego na jego łóżeczku kazała wypisać znamienne w treści wierszyk: „Wspieraj dom, sława imienia nie zguba”<sup>54</sup>. Przyznać trzeba, że przyszły pamiętnikarz naukę tę pojął bardzo szybko i wręcz się w niej rozkochał, o czym jeszcze wielokrotnie będzie mowa, gdyż spośród pamiętników należących do pierwszej grupy przekaz biskupa inflanckiego jest najwyrazistszy w tym względzie i pelen przykładów sytuacyjnych doskonale obrazujących tę stronę natury szlachcica. Z nauk matki J. Kossakowski nauczył się także, że dla dobra rodziny trzeba czasami nawet przyjąć jej niesprawiedliwe oceny, pogodzić się z nimi i na nie zważać. Tak postąpił, opłacając edukację synów swego brata Antoniego Kossakowskiego, chorążego kowieńskiego, który tylko polecenia wydawał, cały koszt ich utrzymania spadł na pamiętnikarza, za co w nagrodę usłyszał, że jest rozrzutny<sup>55</sup>. Mniej kontrowersyjnym zaleceniem, również przekazywanym przez matkę J. Kossakowskiego, był posłuch dla starszych, głównie zaś rodziców, i wystrzeżenie się kłamstw<sup>56</sup>. To także elementy, na co warto zwrócić uwagę, budujące spokój domostwa.

Wszystkie te wytyczne odnoszące się do kwestii, czym jest dom w życiu szlachcica, występują również w relacjach późniejszych, spisanych po 1795

<sup>50</sup> [A. ROŚCISZEWSKI]: *Z pamiętnika chorążycy owruckiego, z końca XVIII wieku*. W: A. KRASHAR: *Echa przeszłości. Szkice i wspomnienia historyczne*. Warszawa 1917 [dalej: ROŚCISZEWSKI], s. 466.

<sup>51</sup> BRODZIŃSKI, s. 23.

<sup>52</sup> STARZEŃSKI rkps, s. 3.

<sup>53</sup> BRODZIŃSKI, s. 60.

<sup>54</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 14.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 13.

roku, choć tu częściej dodawane były postulaty związane z obowiązkami względem Ojczyzny. Ten wątek szerzej omówiony zostanie w rozdziale drugim. Obok niego poczesne miejsce wśród owych zaleceń zajmowało dbanie o zgodę między krewnymi, jej brak uznawano za bardzo złą cechę, podobnież mniemano o stosowaniu kłamstw czy obmawianiu innych<sup>57</sup>. W każdym razie cała rodzina, cały dom miał żyć – i zazwyczaj tak bywało – w harmonii, a w razie potrzeby wszyscy jego członkowie mieli sobie pomagać<sup>58</sup>. O takiej rodzinie marzył Teodor Dzwonkowski. To ona, ale zaznaczmy, wraz z tęsknotą za Ojczyzną oraz chęcią posiadania gospodarstwa i „dobrej żony”, kazała mu zakończyć podróże po świecie<sup>59</sup>.

Szukanie żony było ważnym etapem w drodze do osiągnięcia celu nadrzędnego – spokojnego bytowania na łonie rodziny. Temu w żadnym momencie nie przeczyli pamiętnikarze pierwszej grupy. „Dobra żona” oznaczała jednak nie tylko „dobrą radę”<sup>60</sup>, ale też posąg pozwalający wzmocnić domowy budżet i własne gospodarstwo oraz wpływy dające potencjalnie przynajmniej możliwość wzrostu znaczenia politycznego, a także, co ważne, potomstwo. Właśnie te elementy skłoniły Maurycego Beniowskiego do wspomnień o domu<sup>61</sup>. Przy wyborze partnerki życiowej decydujący głos należał do rodziców lub opiekunów prawnych. Dla nich zaś szeroko pojęte korzyści majątkowe wynikające z małżeństwa były najważniejsze<sup>62</sup>. Pamiętnikarze pierwszej grupy wszak nie określali i nie oceniali tej zasady zawierania małżeństw w ogóle, ale o takim sposobie myślenia współczesnych przekonują podawane przez nich przykłady związków małżeńskich, w których wylicza się tylko wysokość posagu oraz funkcje lub urzędy przyszłego męża bądź teścia<sup>63</sup>. O trwałości funkcjonowania tej normy i jej powszechności w czasach stanisławowskich pisali również pamiętnikarze zaliczeni do drugiej<sup>64</sup> i trzeciej grupy<sup>65</sup>, już więc teoretycznie potomkowie tych

<sup>57</sup> *Obraz życia Józefa Bielawskiego, Niegdy Generała Adjutanta Buławy wielkiej Wielkiego Xięstwa Litewskiego*. [Warszawa 1806] [dalej: BIELAWSKI], nl.

<sup>58</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 60; FELIŃSKA, s. 22; CHODŹKO, s. 12.

<sup>59</sup> T.A. DZWONKOWSKI: *Pamiętniki, czyli Pamiątka po ojcu dla Józefy z Dzwonkowskich Komornickiej*. Wyd. z rękopisu S. i T. KOMORNICY. Warszawa 1985 [dalej: DZWONKOWSKI], s. 109–110.

<sup>60</sup> LIPSKI, s. 209.

<sup>61</sup> BENIOWSKI, T. 1, s. 156.

<sup>62</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 19.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 98, 140–141.

<sup>64</sup> Por. F. NAKWASKI: *Pamiętnik życia mego*. Oprac., przypisy i wstęp R. ŻURKOWA. Rocznik BPAN 1963 [dalej: NAKWASKI], s. 120–121; SZANTYR, s. 101–103; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 228; ŚNIADECKI, s. 3; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 162; A. JABŁONOWSKI, s. 21, 55; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 102–103; *Dziennik Ignacego Baranowskiego pisarza w Lublinie przez rok 1815 i 1816*. Przygotowanie do druku, wstęp, przypisy i indeks B. SZYNDLER. Lublin 1995 [dalej: BARANOWSKI], s. 48, to wola ojca decyduje o małżeństwie.

<sup>65</sup> Por. IGNACY HR. ŚCIBOR MARCHOCKI: *Opowiadanie Bożydara Szaszora*. „Przegląd Europejski, Naukowy, Literacki i Artystyczny” 1863, T. 4 [dalej: SZASZOR], s. 377–378; RULIKOWSKI, s. 27; GAWROŃSKI, s. 268–269; *Ż pamiętników Anny z Rejtanów Geryczowej. Zmarłej w Paryżu roku 1857*. Lwów 1858 [dalej: GERYSZOWA], s. 10; FELIŃSKA, s. 23, 25; K. BUJNICKI: *Pamiętniki*

związków, o których była mowa w relacjach spisanych do 1795 roku. Może trochę złośliwie, ale bardzo trafnie, puentował ten stan rzeczy L. Łętowski: „Kto chce aby ród jego rósł, szukać ma związku z rodzinami, co skoligaciliby go dookoła, za czym idą spadki i postanowienia dla dzieci pod rękę”, to „dawało kredyt i szacunek w obywatelstwie do życia publicznego potrzebny”<sup>66</sup>. Wszelako, co zaznaczał Antoni Jabłonowski, pamiętnikarz wcześniejszego niż L. Łętowski pokolenia, zawsze i panna, i panicz mieli rodzicom służyć jako środek ich polityki „rodowej”<sup>67</sup>. Coraz częściej wszak pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy opowiadali się po stronie łagodzenia tego zwyczaju, nie do końca akceptowali to, że właśnie rodzice mieli decydować o zawarciu małżeństwa przez ich potomków, uznawali, że także uczucie, zgoda między młodymi winny być brane pod uwagę<sup>68</sup>. Świadczyć o tej zmianie może chociażby ironiczne pokazywanie przez ks. Stanisława Szantyra zabiegów czynionych w celu zawarcia dobrego małżeństwa. Zwraçał on uwagę na te aspekty, które współczesnym wydawały się ważne, a które on jakby lekceważył. Wskazywał więc nieco złośliwie na kryteria doboru par: pozycję rodziny, pana czy pani młodej. Pisał: nieistotny wiek oblubieńca, to nic, że on stary, „do tego na jedno oko ślepy”, ważne, że bogaty. Jak partia była dobra, to i 40-latek uchoǳić mógł za „młodego kawalera”. Wybranka „mamy wołę nad wszystko przedkładała, odpowiedziała, że rozkazy spełni, bo nie są jej szczęściu przeciwne”<sup>69</sup>. Bardzo wymownie – nie komentując – P. Lelewel przedstawił rozważania co do wyboru właściwego kandydata na męża, które były udziałem jego babki. Pierwszym proponowanym jej przez jej ojca kandydatem był gospodarz wiejski, ale córka „do takiego życia nie przywykła”, „drugi wojskowy – może mieć wiele honoru, ale to okazałe ubóstwo”, trzeci – „człowiek wyborny, którego majątku ani ogień nie spali ani woda nie zaleje”, lekarz nadworny Augusta III, na tego też rozsądek wskazał, choć, jak babka zeznała, nie miała do niego pociągu, ale rozważywszy, „skłoniłam się więc do życzenia ojca”<sup>70</sup>. Problemu tej natury nie widzi już w tak ostrej formie rówieśnik cytowanego wyżej ks. S. Szantyra – J.U. Niemcewicz. Ojciec chciał go ożenić, lecz jego „serce nie drgało”, jak stwierdził, i znaczny posag panny nie wpłynął na niego. Pisał: „poszedłem za radą księcia [Adama Kazimierza Czartoryskiego]” i zostałem w domu jego, by nabierać nauk i iść w „zawód publiczny”<sup>71</sup>.

(1795–1875). Wstęp i oprac. P. BUKOWIEC. Kraków 2001 [dalej: BUJNICKI], s. 28, 66, 116; KONOPACKI 1, s. 8, 51–52, 60, 76, 85–87, 96, 116; KONOPACKI 2, s. 8, 32; DMOCHOWSKI, s. 93.

<sup>66</sup> ŁĘTOWSKI, s. 14, 99. Por. też KONOPACKI 1, s. 51–52, 60, 76; KONOPACKI 2, s. 8.

<sup>67</sup> A. JABŁONOWSKI, s. 23.

<sup>68</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 805; A. JABŁONOWSKI, s. 21, 55; SZ. TURNO, s. 179; L. DEMBOWSKI: *Moje wspomnienia z czasów W. Księstwa Warszawskiego i wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*. T. 1. Petersburg 1902 [dalej: DEMBOWSKI], s. 10, 160, 162–163; BUJNICKI, s. 57; DMOCHOWSKI, s. 45; KONOPACKI 1, 153, 156.

<sup>69</sup> SZANTYR, s. 92–96.

<sup>70</sup> LELEWEL, s. 56.

<sup>71</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 235–236.

Dodajmy, że ów wybór mógł dać Niemcewiczom większe korzyści niż średnio oplacalna partia, jaką była proponowana mu kandydatka na żonę. Co znamienne, w innym miejscu ten sam autor stwierdził, że wcześniej nie miał nic przeciwko ożenkowi z wybranką, której w ogóle nie znał, dostał jednak w odpowiedzi na swoją propozycję na stole „szarą gęś”, co oznaczało odmowę, potem wszak z pewnym żalem, dodał, został odrzucony, a matka owej „kandydatki” oddała ją bogatszemu, na szczęście dla niego, jak pisał, „zakochanie [moje] dopiero wschodzić zaczęło”, więc mu przeszło<sup>72</sup>. Nacisku ojca i „rodziny racji wyższych” nie widać także w przekazie Henryka Dembińskiego, który stwierdzał: „Syn chorążyny krakowskiej stara się o moją córkę Helenę, a ponieważ ma za sobą i pannę, i matkę, które sobie tego życzą, nie odmówilem mego pozwolenia”<sup>73</sup>, wszak ogłędnie sytuację oceniając, był to związek korzystny dla Dembińskich. W drugiej i trzeciej grupie pamiętnikarzy, pojawiał się też dylemat wcześniej w literaturze pamiętnikarskiej nieobecny, a przynajmniej nie tak jasno stawiany: korzystne małżeństwo albo Ojczyzna i służba dla niej, ta racja mogła decydować o rezygnacji ze szczęścia rodzinnego<sup>74</sup>. Przypadki te są jednak nieliczne, przynajmniej jeżeli chodzi o częstotliwość ich występowania w źródłach pamiętnikarskich. Jakkolwiek można takie zapisy uznać za pewną projekcję propagandową osoby piszącej relację, to myśl sama nie jest pozbawiona korzeni w ówczesnym realnym świecie. Wydaje się także, iż kwestie wymaganej zgody rodziców na małżeństwo zastąpił – na co zwracała uwagę opinia publiczna – tzw. mezalians. Pisali o nim już pamiętnikarze drugiej grupy. W ich ujęciu mezalians niejako usprawiedliwiał działania rodzin, a raczej jednej, wyżej sytuowanej przeciw zawarciu danego związku. Tej formie nacisku na młodych pamiętnikarze starali się sprzeciwiać, a samych młodych trochę żalowali<sup>75</sup>, skutek wszak był taki sam. Brak posłuchu w sprawie wyboru partnera życiowego karano zawsze tak samo – wydziedziczeniem. O przypadkach takich wspominali, krytykując przy tym postawę rodziców, pamiętnikarze drugiej<sup>76</sup> i trzeciej<sup>77</sup> grupy, jednakże – w niektórych wypadkach – jednocześnie wyrażali aprobatę dla silnej władzy rodzicielskiej i w pewnym sensie zrozumienie dla ich argumentów<sup>78</sup>. We wspomnieniach księdza Jana taką postawę reprezentował jego dobroczyńca – podkomorzy mielnicki Kazimierz Ossoliński, który twierdził, że młodość

<sup>72</sup> Ibidem, s. 162. O zabiegach J.U. Niemcewicza w sprawie pozyskania żony podkomorzanki Dembowskiej wspomina L. Dembowski, pamiętnikarz trzeciej grupy, ponoć jego ojciec miał odpowiedzieć mu, że za młody: „Komuż wiadomo, co z niego będzie?”, tylko Bogu, a ja prorokiem nie jestem. DEMBOWSKI, s. 12.

<sup>73</sup> Por. SZ. TURNO, s. 179.

<sup>74</sup> Por. PONIATOWSKI 2, s. 84; KONOPACKI 2, s. 98. Taką wymowę miały również dylematy związane z przyjęciem na łono rodziny zięcia cudzoziemca; por. DEMBOWSKI, s. 11.

<sup>75</sup> F. LUBIŃSKI, s. 127–130.

<sup>76</sup> ŚNIADECKI, s. 3.

<sup>77</sup> SZASZOR, s. 377–378; KURYŁOWICZ, s. 388–389; RULIKOWSKI, s. 27.

<sup>78</sup> KURYŁOWICZ, s. 389.



i płochność niebaczną, „żywoł cały ślepemu powierza kochaniu, nie wiedząc, że czulość jego właśnie rozum zaćmiewa, iż przyszyłych losów zgola przejrzyć nie może”<sup>79</sup>, ów rozum nakazywał zatroszczyć się o materialną stronę związku<sup>80</sup>. Czasami także uznawano, że szybkie małżeństwo nakazane przez rodziców stanie się lekarstwem dla młodej, nieco rozwichrzanej głowy potomka i uchroni go przed kłopotami<sup>81</sup>. Ustatkowanie się w takim rozumieniu prowadzić miało do osiągnięcia upragnionego spokoju całego stadła rodzinnego.

Pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy potępiali jednak zdecydowanie zasadę wykorzystywania władzy rodzicielskiej w tych przypadkach, które kończyły się śmiercią jednego z nieszczęśliwych kochanków. Najlepiej obrazuje to przykład nieszczęśliwej miłości Szczęsnego Potockiego i Gertrudy Komorowskiej, związku zakończonego śmiercią oblubienicy, którą na polecenie ojca Sz. Potockiego, Franciszka Salezego, porwano, a następnie, ponoć w dość nieszczęśliwych okolicznościach, zamordowano. To najgłośniejszy i najtragiczniejszy w czasach stanisławowskich przypadek tak nieludzkiego potraktowania pary zakochanych tylko dlatego, że wybranka syna nie odpowiadała „widokom” jego rodziców<sup>82</sup>. Zdarzenie to traktowano jako akt samowoli możliwych, w czym istotnie było coś na rzeczy<sup>83</sup>, niemniej równoległe na kanwie tego przykładu pamiętnikarze w ogóle wyrażali sprzeciw wobec takiego brutalnego sposobu rozwiązywania problemu niechcianego przez rodziców małżeństwa. Najczęściej do tak tragicznych konsekwencji w przypadku okazywania własnej woli przez „młodych”, odmiennej od decyzji rodziców w kwestii małżeństwa nie dochodziło, jednak gdy perswazja nie pomagała i groźba wydziedziczenia nie skutkowała, wówczas wchodziło na drogę bardzo niebezpieczną, a mianowicie czasami siłą wskazywano właściwego kandydata na małżonka lub wybijano z głowy tego złego. Takie metody, grożące także tragicznym skutkiem – śmiercią jednego z zaangażowanych w nieszczęśliwą miłość partnerów, nie zyskiwały poklasku

<sup>79</sup> *Wspomnienia księdza Jana*, s. 815. Por. też A. JABLONOWSKI, s. 21, 55.

<sup>80</sup> A. JABLONOWSKI, s. 21, 55. *Z pamiętnika Adama Turny*. W: *Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX*. T. 8: *Fragmety*. Oprac. A.M. SKAŁKOWSKI. Poznań 1928 [dalej: A. TURNO], s. 102–103; BUJNICKI, s. 116.

<sup>81</sup> A. JABLONOWSKI, s. 23.

<sup>82</sup> Por. A. CHRZĄSZCZEWSKI: *Pamiętnik oficjalisty Potockich z Tulczyna*. Wyd., wstęp i komentarze J. PIECHOWSKI. Wrocław 1976 [dalej: CHRZĄSZCZEWSKI], s. 38 i nn., 54–55; [L. CIESZKOWSKI]: *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*. T. 1–3. Warszawa 1906 [dalej: CIESZKOWSKI 2], T. 1 s. 18 i nn., 27, 35; [A. ANDRZEJOWSKI]: *Ramoty starego Detiuka o Wołyniu*. Wyd. i przedmowa F. RAWITA GAWROŃSKI. T. 1–3. Wilno 1914 [dalej: ANDRZEJOWSKI], T. 1, s. 27–32; F. KARPIŃSKI: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Oprac. R. SOBOL. Warszawa 1987 [dalej: KARPIŃSKI], s. 81; [K. SROCZYŃSKI]: *Z pamiętnika klasztorowego o objawieniu się duszy Anny Potockiej wojewodziny kijowskiej*. Zebrał J. CZERNECKI. Kraków 1938 [dalej: SROCZYŃSKI], s. 11 i nn. Por. też ogólnie STASZIC 2, s. 287.

<sup>83</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 87, 91–82; KITOWICZ, s. 373–374; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 18–24; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 37–45; U. TARNOWSKA: *Wspomnienia damy polskiej z XVIII wieku*. W: *Archiwum Wróblewickie*. Z. 1. Poznań 1869 [dalej: TARNOWSKA 2], s. 45; J.D. OCHOCKI, 3, s. 22–23.

współczesnych piszących swe wspomnienia po 1795 roku. Są oni w tym względzie dużo bardziej krytyczni – choć widać w ich relacjach wahanie między poszanowaniem dla władzy rodzicielskiej a prawami młodych do wolnego stanowienia o sobie – niż generalnie lekceważący te kwestie pamiętnikarze pierwszej grupy. Takie doświadczenie, siłowego nieco naprowadzania na dobrą drogę, spotkało panicza Karola Jezierskiego, kasztelanica lukowskiego, którego matka – pisał ze zrozumieniem P. Lelewel – niechciany związek chłostą z głowy mu wybiła, „przywołała chłopów: wójta i rozsądnego gospodarza i zapytała, co by w tym razie poczęli, gdyby syn był uparcie nieposłusznym. Nie wiedząc oni, do czego to zmierza, zgodzili się na to, że chybaby chłostą poprawić. Wyrok więc gotowy, Jacek certum quantum na kobiercu otrzymał i miłość się ulotniła”<sup>84</sup>. Nieco inaczej postępowano z nieposłusznymi młodymi niewiastami, te starano się trzymać w odosobnieniu. Nie znaczy to, że nie zdawano sobie sprawy z faktu, że czasami wstrzymywanie „afektu” również jest ryzykownym posunięciem, wiedzano bowiem, że trudno „ustrzec niewiasty ani zamknięciem, ani strażą, ani miejsca oddaleniem”, ale próbowano<sup>85</sup>. Jakkolwiek generalnie sprzeciw wobec woli rodziców ganiono, tak samo jak przekraczanie przez nich kompetencji, przynajmniej w niektórych kwestiach dotyczących przyszłości potomków, to warto zauważyć, że zupełnie inaczej – do pewnego momentu – podchodzono do ewentualnych małżeństw mieszanych z cudzoziemcami, tu głosy pamiętnikarzy były krytyczniejsze, nawet gdy chodziło o cara Rosji<sup>86</sup>. Ta sytuacja znacznie się wszak zmieniła po upadku Rzeczypospolitej, wtedy takie związki stały się normą, a zgoda na nie podlegała takim samym warunkom, jak związki między Polakami, liczyła się bowiem głównie korzyść wynikająca zeń dla rodziny, dla rodu.

Bardzo pragmatyczne podejście do kwestii zawierania małżeństw przez szlachcica musiało mieć swe reperkusje w jego stosunku do innych sfer związanych z tym aktem. Siłą rzeczy mniejszą zwracano więc uwagę na powaby fizyczne kobiet, przyszłych żon, co celnie oddaje przykładem, opisując grubą żonę generała [?] Węgorzewskiego, pamiętnikarz trzeciej grupy F. Gajewski<sup>87</sup>. Niewieści wdzięk wszelako dostrzegano, co więcej, zwracano nań uwagę oraz umiano go docenić, najczęściej jednak był on tylko dodatkiem do wiana, i to rzadkim. Chętnie natomiast opisywano piękno napotkanych niewiast, czyniono to wręcz z lubością, jakkolwiek z małżeństwem zazwyczaj takie uwagi nie miały żadnego związku. Tę skłonność spośród pierwszej grupy pamiętnikarzy ukazał doskonale A. Moszyński. Z natchnieniem opisywał on wdzięki spotkanych kobiet: „doskonała figura – szczupła”, „przepiękna głowa, oczy szaroniebieskie, czarne, pięknie zarysowane brwi, małe i zachwycające usta”, pisał tak, choć deklarował, że zami-

<sup>84</sup> LELEWEL, s. 61.

<sup>85</sup> *Wspomnienia księdza Jana*, s. 888.

<sup>86</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 112. Por. też historię z czasów stanisławowskich przedstawioną przez pamiętnikarza trzeciej grupy, DEMBOWSKI, s. 11.

<sup>87</sup> Por. GAJEWSKI, s. 8. Por. też DEMBOWSKI, s. 160–163.

lowanie u niego do pięknych kobiet zanikło dawno<sup>88</sup>. To stwierdzenie jednak słabości jego nie zmieniło, toteż opisów podobnych później zostawił jeszcze parę i bynajmniej nie pisała ich osoba obojętna na wdzięki pań. Urodę, tym razem, polskich kobiet dostrzegał również ks. Faustyn Ciecierski i to w okolicznościach dla siebie niewesołych, a mianowicie kiedy ważyło się jego zesłanie w głąb Rosji<sup>89</sup>. Także następcy tych pamiętnikarzy w tym względzie nie ustępowali im pola, ówczesni Polacy bowiem ciągle swe rodaczki uznawali za jedne z najpiękniejszych kobiet w Europie<sup>90</sup>, choć obiektywnie doceniali też urodę kobiet spotykanych za granicą<sup>91</sup>. Niemniej sądzić można, że biorąc pod uwagę kontekst małżeński, ale nie tylko, raczej bardziej niż urodę ceniono w kobietach mądrość, choć też wolano ją podziwiać z daleka, niekoniecznie zaś obserwować z bliska, w małżeństwie. Wiele takich dam na kartach pamiętników przywoływano. Jacek Puttkamer o Annie z Sapiehów Jabłonowskiej, wojewodzinie braclawskiej, pisał: „nad przymiot płci swojej mądrością i gorliwością wsławiona”. Tę wysoką ocenę zyskała ona, tworząc w czasie zawieruchy barskiej konfederację drohicką, mielnicką i bielską<sup>92</sup>. Pamiętnikarz ten podobnie ukazał Elżbietę z Bielińskich Wielopolską, żonę Franciszka marszałka nadwornego koronnego i przyjaciółkę Teodora Wessela, ta jednak – zdaniem pamiętnikarza – swój umysł i władzę nad T. Wesselem wykorzystywała do intryg, tym samym miała zły wpływ na czołowego polityka barskiego i w ogóle na rozwój konfederacji<sup>93</sup>. Pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy definiowali ową mądrość kobiet nieco inaczej – przede wszystkim dostrzegali ją w zdolności do utrzymywania ogniska domowego nierządno w trudnych sytuacjach i jako taką ją chwalili<sup>94</sup>. Natomiast czasami wynikające z owej mądrości ambicje polityczne kobiet generalnie źle były odbierane przez współczesnych, i to

<sup>88</sup> MOSZYŃSKI, s. 105–106.

<sup>89</sup> CIECIERSKI, s. 12.

<sup>90</sup> Por. A. TURNO, s. 122, 135; DMOCHOWSKI, s. 134.

<sup>91</sup> Por. ZABIELSKI, s. 71, 76–78; K. JANTA: *Dziennik wojny moskiewskiej w roku 1812 w szczególności obrotów głównej kwatery cesarza Napoleona*. W: *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*. Oprac., wstęp, przypisy i indeksy B. SZYNDLER. Częstochowa 2001 [dalej: JANTA], s. 90.

<sup>92</sup> [J. PUTTKAMER]: *Krótkie zebranie okoliczności, jakimi rozpoczęta, w postępach swoich pomnożona i dotąd utrzymana Generalna Konfederacja*. W: *Polityka i ustroj Generalności Konfederacji Barskiej. Dwa nieznanne przyczynki*. Wyd. W. KONOPCZYŃSKI. W: *Archiwum Komisji Historycznej*. S. 2. T. 2 (T. 14). Kraków 1930 [dalej: PUTTKAMER], s. 51.

<sup>93</sup> Por. *ibidem*, s. 54, 59.

<sup>94</sup> Por. KOZMIAN, T. 1, s. 95; WAXMAN, s. 470–471; *Wspomnienia Jenerala Klemensa Kołaczowskiego. Księga I od roku 1793 do 1813*. Kraków 1898 [dalej: KOŁACZOWSKI], s. 10; TARCZEWSKA, s. 115; FELIŃSKA, s. 23, 81–82, 241–243, 277, 322; *Żywoć Franciszka Wężyka z użyciem głównie zapisków poety skreślony przez S. Tomkowicza*. W: *Pisma Franciszka Wężyka. Poezye z pośmiertnych rękopisów*. T. 2: *Utwory dramatyczne z dodaniem urywkowych pamiętników autora*. Kraków 1878 [dalej: WĘŻYK], s. 299–300; DMOCHOWSKI, s. 154; BUJNICKI, s. 50; KONOPACKI 1, s. 12–13. Uroda kobiet w małżeństwie była zdecydowanie na drugim planie; por. DEMBOWSKI, s. 160–163.

niezależnie od czasu powstawania przekazu pamiętnikarskiego<sup>95</sup>, chyba że kobiety ewidentnie działały dla dobra Ojczyzny<sup>96</sup> bądź rodziny, co czasami stało w sprzeczności. Konflikt taki najczęściej jednak dotyczył mężczyzn i uwidaczniał się w kwestii wyboru: oddać się na usługi Ojczyźnie, idąc do wojska, czy w czasach niespokojnych pilnować rodziny i małych dzieci<sup>97</sup>. W przypadku kobiet najlepiej by było, gdyby nie mieszały się do życia politycznego, szczególnie do robót spiskowych – taką opinię wyrażał Józef Pawlikowski, opisujący już po 1795 roku przygotowania do insurekcji kościuszkowskiej. Od razu zastrzegł jednak, że uważa tak nie dlatego, iż jest zdania, że nie były „owe kobiety” dobrymi Polkami, nie rzucał też podejrzeń na ich cnotę, ale twierdził, że po prostu „pleć ta podlega tyłu słabościom”. Ową myśl wypowiadał pamiętnikarz wobec Stanisława Sołtyka, prosząc go, aby to, co wie o przygotowaniach powstańczych, zachował w tajemnicy przed żoną, znał bowiem jego słabość do niej, zresztą, jak dodawał, nie była ta słabość do żon czy kobiet „jemu osobistą, ale słabością narodową”<sup>98</sup>. Rozważanie tych dylematów stanowiło domenę pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, wcześniej jakby kwestii tej nie zauważano, ograniczano się do stwierdzenia faktu i ewentualnej jego nagany. Pamiętnikarze pierwszej grupy uznawali za coś naturalnego, że miejsce żony i kobiety było w gospodarstwie, kobiety zaś z ambicjami politycznymi pojawiały się rzadko i to właściwie tylko w kręgach magnaterii.

Nie lubiano też kobiet rozpieszczonych, mających chore ambicje i wygórowane żądania wobec świata, a przede wszystkim wobec przyszłych mężów. Do grona takich panien zaliczał J. Kossakowski swoją siostrę. Twierdził: przekonałem się, że źle jest wmawiać panienkom, iż są mądre, i „wrażać ambicyą”, są potem „nieznośne i bigotki”, wszyscy dla niej za mali, chciałem ją ożenić z poczciwym imiennikiem moim, bo „już też wiek miała”, a ona nie chciała<sup>99</sup>. Kolejny kandydat był gotów pojąć ją za żonę, ale zrezygnował, najpierw bowiem żądał posagu<sup>100</sup>. Takie kobiety stawały się później przyczynami zatargów rodzinnych i po prostu kłopotów<sup>101</sup>. O takich próżnych pannach krytycznie wspominały opisująca życie możnych dworów, a także swoje, co podkreślała, Zofia

<sup>95</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 16–17; KOŹMIAN, T. 1, s. 111, 119; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 238; *Księcia Eustachego Sanguszki. Pamiętnik. 1786–1815*. Wyd. J. SZUJSKI. Kraków 1876 [dalej: SANGUSZKO], s. 10; *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 278–279, 292; DEMBOWSKI, s. 26.

<sup>96</sup> Por. J. WYBICKI: *Życie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoykich*. Wyd. z rękopisów. A.M. SKAŁKOWSKI. Kraków 1927 [dalej: WYBICKI], s. 336; NIEMCEWICZ, T. 2, s. 111; GAJEWSKI, s. 8; *Pamiętnik Henryka Dembińskiego generała wojsk polskich*. Wyd. z rękopisu S.B. Poznań 1860 [dalej: DEMBIŃSKI], s. 18; A. TURNO, s. 82–84.

<sup>97</sup> Por. NAKWASKI, s. 121; *Kościuszkowskie czasy wypisane z księgi wspomnień Wojciecha Mączyńskiego Pułkownika Komendanta Milicji Rzeczypospolitej Krakowskiej przez Józefa Mączyńskiego*. „Czas” Dodatek 1857. R. 2. Kraków 1857 [dalej: MĄCZYŃSKI], s. 465–471; FELIŃSKA, s. 81–82.

<sup>98</sup> PAWLIKOWSKI, s. 80.

<sup>99</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 106.

<sup>100</sup> Por. *ibidem*, s. 107.

<sup>101</sup> Por. *ibidem*, s. 99–100.

Zamoyska, pamiętnikarka zaliczona do drugiej grupy, oraz A. Tarczevska, pamiętnikarka z trzeciej grupy<sup>102</sup>. Przed takimi „nawykłymi do zbytków” niewiastami przestrzegał również F. Gajewski. Jego zdaniem groziło to – biorąc pod uwagę, że Polak wszystko uczyni „dla uszczęśliwienia żony” – nawet zadłużeniem majątku<sup>103</sup>. Zgorszenie natomiast wywoływały kobiety – spotykane za granicą tylko – które na ulicy tytoń palą i mają czarne zęby. Te niesmak budziły, nawet jeśli okazywały się „bardziej do pracy niż do umizgów wezwyczajone”<sup>104</sup>.

Miejscem, w którym kobiety najchętniej widziano, było gospodarstwo domowe. Tu ich aktywność chwalono. Jako wierne żony i matki były zdecydowanie sojuszniczkami obywateli przede wszystkim w utrzymywaniu, rozbudowie i pomnażaniu sił rodzinnych. Bardzo ładnie pisał o swej matce J. Kossakowski. Z pozostawionej w pamiętniku jej charakterystyki wylania się wzorzec, wręcz ideał ówczesnych matron i żon. Matka biskupa była kobietą „bez wielkiej bigoterii”, rozumna, rozsądna, przyjemna, „pełna ludzkości i honoru i wyniosłości duszy”, a także swego czasu była najlepszą żoną, całym „handlem”, domem i gospodarstwem roztropnie zarządzała<sup>105</sup>. Taki model stosunków rodzinnych i roli w nich kobiet nie zmieniał się. Preferowali go także, jak można sądzić po pochwałach, jakie o nim glosili, pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy<sup>106</sup>. Nawet kobiety poznawane za granicą zyskiwały na ocenach, gdy były podobne dawnym polskim, skromnym, pracowitym, wstydliwym szlachciankom<sup>107</sup>. Taką pannę poznał w Szampanii pamiętnikarz trzeciej grupy Antoni Oleszczyński. Oprócz wymienionych wyżej cech chwalił on jeszcze jej otwartość. Ukazanie tego rysu jej osobowości jako zalety<sup>108</sup> można uznać za novum w stosunku do przekazu pamiętnikarzy drugiej grupy. Taka otwartość nie była, jak można sądzić, wcześniej cechą aż tak pożądaną. Dopuszczano pewne odmiany w tradycyjnym modelu portretu kobiety-matki, ale czyniono to ostrożnie. Nowinką, która o takim nastawieniu współczesnych świadczyć może, była zgoda na karmienie dzieci piersią przez matki. Przyjmowanie tego zwyczaju w sferach szlacheckich trwało długo. Pod koniec XVIII wieku było jeszcze rzadkością, a i później mąż, który na to zezwalał bądź to nakazywał, czasami dlatego właśnie nazywany był tyranem<sup>109</sup>.

<sup>102</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 20–21; TARCZEWSKA, s. 136–152.

<sup>103</sup> Por. GAJEWSKI, s. 66. Por. też DMOCHOWSKI, s. 134; KONOPACKI 2, s. 33, 35.

<sup>104</sup> DZWONKOWSKI, s. 110.

<sup>105</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 68–69.

<sup>106</sup> Por. KOŹMIAN, T. 1, s. 95; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 86; WAXMAN, s. 470–471; KOŁACZKOWSKI, s. 10; TARCZEWSKA, s. 115; RULIKOWSKI, s. 92–93; DEMBIŃSKI, s. 18; WĘŻYK, s. 299–300; FELIŃSKA, s. 23, 25, 81–82, 241–243; DMOCHOWSKI, s. 154; BUJNICKI, s. 37, 50; KONOPACKI 1, s. 12–13.

<sup>107</sup> Por. *Antoni Oleszczyński przez Sewerynę z Żochowskich Duchnińską*. BW 1879, T. 2 [dalej: OLESZCZYŃSKI], s. 382; RULIKOWSKI, s. 62.

<sup>108</sup> Por. OLESZCZYŃSKI, s. 382.

<sup>109</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 22; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 198; LELEWEL, s. 71.

W średnioszlacheckiej rodzinie do głównych obowiązków żony-matki bynajmniej nie należało pielęgnowanie i wychowanie potomka, przynajmniej nie było to regułą. Wyżej wyrażona opinia J. Kossakowskiego o matce, co znamienne, ten wątek pomijała, pojawiał się on dopiero w kontekście opieki nad jej wnukami. Wychowanie dzieci w ich początkowym stadium rozwoju – z wyłączeniem czasu chrztu, który był właściwie jedynym momentem, kiedy dzieckiem zajmowali się oboje rodzice i kiedy chodziło o pozyskanie na rodziców chrzestnych jak najwyżej utytułowanych osób<sup>110</sup> – często powierzano osobom trzecim, mamkom bądź babkom. Te ostatnie z poruczonego zadania wywiązywały się zapewne lepiej niż mamki, czasami były wesole, umiały „tysiąc bajek”<sup>111</sup>. Zdecydowanie najgorzej się działo, gdy mamkami zostawały „kobiety wiejskie prostaczki, a częstokroć płochych obyczajów”<sup>112</sup>. Wychowaniem przez złą mamkę P. Lelewel tłumaczył, i to bynajmniej nie żartując, knąbrny charakter swego brata Joachima, jego ponurość i dziwaczność. Pisał: „Przypisywano to wysnaniu z mlekiem mamki, dlatego ja piersią matki i przez lat dwa karmiony – łagodnego charakteru, od powicia cichy”<sup>113</sup>. Wskutek takiego podejścia do opieki nad małym potomkiem matka miała ograniczony kontakt z dzieckiem. Dlatego obraz matki we wspomnieniach pamiętnikarzy bywał różny, zależało to zaś głównie od osobistego doświadczenia piszącego w tym względzie<sup>114</sup>, czas spisywania wspomnień był tu bez znaczenia. Jan Nepomucen Kossakowski, pamiętnikarz drugiej grupy, przypominał sobie, że nie płakał po śmierci matki, a jego babka nie mogła na nim tego wymóc inaczej, „aż mi wszystkie bawidelka i cacka zabrać kazala”<sup>115</sup>. Przyczyną takiej reakcji był jego młody wiek i z pewnością słaby kontakt z matką. Na ten drugi aspekt zwracała uwagę Z. Zamoyska, pamiętnikarka zaliczana też do drugiej grupy. Twierdziła: „Matki mało się wówczas zajmowały dziećmi”, wręcz je zaniedbywały „nawet pod względem czystości”. Próbuąc usprawiedliwić taką postawę, dodawała, że tak było we wszystkich krajach, na szczęście później, stwierdzała, zajmowanie dziećmi stało się modą, wspominała, jak jej matka starała się być z dziećmi i to później zaowocowało prawdziwym uczuciem miłości rodzicielkiej<sup>116</sup>. Potwierdzeniem tych tez ogólnych, które wynikają częściowo ze zwierzeń Z. Zamoyskiej, jest dająca się zaobserwować tendencja do szukania przez owdowiałych ojców drugich żon, macoch – opiekunek – kochających „matek” dla dzieci, wszak dobrem dzieci

<sup>110</sup> Por. SZANTYR, s. 96; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 202.

<sup>111</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 204 i 187–199. Por. też RULIKOWSKI, s. 97, 103; ZAŁUSKI 2, s. 28.

<sup>112</sup> Por. ŁOWIŃSKI rkps, k. 6v.; *Pamiętniki Jana Drozdowskiego sztabslekarza pułku Działających*. [Wstęp W. PRZYBOROWSKI]. „Ateneum” 1883, T. 3 [dalej: DROZDOWSKI], s. 268.

<sup>113</sup> LELEWEL, s. 71. Por. też BŁĘDOWSKA, s. 219–220; TARCZEWSKA, s. 250.

<sup>114</sup> Por. *Pamiętniki Jakuba Filipa Kierzkowskiego kapitana wojska francuzkiego, kawalera krzyża Legii Honorowej, a na ostatku majora wojska polskiego 1831 roku*. Warszawa 1903 [?] [dalej: KIERZKOWSKI], s. 4–6; RULIKOWSKI, s. 92–93; GAJEWSKI, s. 6, 90; BRODZIŃSKI, s. 20.

<sup>115</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 199.

<sup>116</sup> ZAMOYSKA 1, s. 18, 21; Por. też ŁOWIŃSKI rkps, k. 6v.

owe poszukiwania tłumaczono<sup>117</sup>. Nie ma jednak wątpliwości, że nie był to jedyny motyw, którym się kierowano, dążąc do znalezienia sobie kolejnej żony, co najmniej w równej mierze podejmowane przez wdowców działania wynikały z ich słabości do płci pięknej oraz potrzeb zaspokojenia „wymagań” majątku<sup>118</sup>. Być może właśnie dlatego rzadko kiedy macochy zyskiwały uznanie w oczach pamiętnikarzy<sup>119</sup>, szczególnie tych, którzy na własnej skórze odczuli ich „opiekę”. Doświadczenie takie stało się udziałem K. Brodzińskiego. Wspominał on, jak ksiądz po śmierci pierwszej żony naraił ojcu nową. Sprawę podsumował krótko i dobitnie: „ojciec dostał żonę – my macochę, a ksiądz plebanię i na tem wyszedł nierównie lepiej”. Na dalszych kartach swego pamiętnika oceniał ją bardzo surowo – zarzucał jej przede wszystkim pijaństwo i dążenie do zagarnięcia majątku<sup>120</sup>.

Z zapisów pamiętnikarskich – wszak nielicznych – wynika, że udział ojców w procesie wychowania potomstwa był jeszcze mniejszy niż matek. Rola ojca w wychowaniu dzieci i to właściwie tylko tych płci męskiej uwidaczniała się dopiero w chwili ich dorastania, przy czym zainteresowanie ojca potomstwem przypuszczalnie bardziej wynikało z dbałości o pozycję rodu niż uczuć rodzicielskich. Należało zadbać o karierę dorastającego syna, która przekładać się w założeniu miała na wzrost potęgi rodu. Ta sfera przecież należała do obowiązków głowy rodziny. Poza tymi działaniami ojciec rzadko się w sprawy wychowania dzieci mieszał, gdyż wedle tradycyjnie rozpisanych ról w pożyciu „spokojnością” cieszącego się domu nie należało to do niego. Jednym z nielicznych wyjątków od tej reguły był Andrzej Zamoyski. Józef Wybicki zaświadczał, że dwa razy dziennie odwiedzał on swe pociechy i bawił się z nimi<sup>121</sup>. Zazwyczaj ojcowie w ogóle nie przejawiali zainteresowania dziećmi. Żalił się na to J.N. Kossakowski<sup>122</sup>. K. Brodziński wprost napisał: „nie znalazłem prawie, co to jest mówić z ojcem”, generalnie był „daleki od dzieci”, odzywał się tylko wówczas, „gdyśmy na polajanie zasłużyli”<sup>123</sup>. Takie wspomnienia ojców przeważają w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy<sup>124</sup>. Bożydar Szaszor niejako z dumą wspominał, że wyszedł poza ten schemat i sam wychowywał swoje dzieci<sup>125</sup>, ma się wszak wrażenie, że pchnęła go ku temu moda już wieku XIX. Wśród pa-

<sup>117</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 225.

<sup>118</sup> Por. *Pamiętnik do panowania*, T. 2, s. 102–103; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 222; MORSTIN rkps, k. 5v.–6.

<sup>119</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 224; ZABIELSKI, s. 48.

<sup>120</sup> BRODZIŃSKI, s. 22–23, 43.

<sup>121</sup> Por. WYBICKI, s. 336. Por. też o dobrych ojcach TARCZEWSKA, s. 15; SZASZOR, s. 365; LELEWEL, s. 38, 53.

<sup>122</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 198.

<sup>123</sup> BRODZIŃSKI, s. 24, 41.

<sup>124</sup> Por. KURYLOWICZ, s. 387, 389; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 808–809. Por. też nieco lepsze oceny BUJNICKI, s. 37, 47–48; MORSTIN, k. 4v.; KONOPACKI 1, s. 13.

<sup>125</sup> Por. SZASZOR, s. 365.

miętnikarzy pierwszej grupy za takiego dobrego, przejmującego się losem małego dziecka może uchodzić Leon Kochanowski<sup>126</sup>, inni tej sprawie nie poświęcali wiele miejsca.

Ramy funkcjonowania rodziny i małżeństwa w czasach stanisławowskich wydają się stabilne i akceptowane przez pamiętnikarzy. Żaden z nich, niezależnie od czasu spisywania swych wspomnień, nie proponował w tej sferze rewolucyjnych zmian, generalnie też nie krytykował obserwowanej rzeczywistości, co najwyżej wyrażał żal, że jego osobiste doświadczenia były gorsze i z różnych względów odbiegały od tej ogólnej, widzianej dookoła normy. W dobrym małżeństwie: „najmniejszego skandalu nie dostrzegano, wierność, przywiązanie, szacunek wzajemny do końca życia dochowywano. Nie tylko to małżeństwo rodziny było własnością, były to w ogóle staropolskie cnoty, czego wielu pisarzy dzisiejszych nie chce uznawać”, mówiąc, że dawne kobiety nie były moralne<sup>127</sup>. Ten cytat zaczerpnięty z P. Lelewela, a pisany przez niego z przekonaniem, wydaje się reprezentatywny dla sposobu myślenia większości pamiętnikarzy piszących o tej kwestii w epoce stanisławowskiej bez względu na czas spisywania relacji. Uznawali oni też, że dawne kobiety – matki i żony, zaopatrzone w staropolskie cnoty – należy doceniać i chwalić ich pielęgnować. Wzór dobrych, mądrych, pracowitych, kochających matron ciągle obowiązywał. Do takiegoż staropolskiego ideału chętnie się odwoływano<sup>128</sup>. Jednak na owym poprawnym obrazie pojawiała się rysa. Ze zdziwieniem niejakim zauważył J.N. Kossakowski, opisując właśnie taki idealny, zgodny i szczęśliwy związek małżeński swego wuja, że już w kilka tygodni po śmierci „wujenki” myślał on o innej kobiecie. Dalej pisał: byłem tym zaskoczony, bo myślałem, że żyć bez siebie nie mogą, nie mogłem pojąć, jak wuj tak szybko o żonie zapomniał<sup>129</sup>. Być może działo się tak dlatego, że tzw. uczucie w związku małżeńskim nie było zbyt wysoko szacowane, a z pewnością nie odgrywało najważniejszej roli przy jego zawieraniu, istotniejsze znaczenie miał kontekst materialny towarzyszący wyborowi małżonki, wszak mianownikiem, który łączył wszystko, było gospodarstwo domowe – majątek. Sprawy małżeńskie zostały podporządkowane idei osiągnięcia stanu spokoju, harmonii, a warunkiem tego był rozkwit gospodarstwa, zapewniający podstawy egzystencji i dający prestiż zarazem – tak zdaje się powszechnie uważano. Wszelako zawsze bez względu na czas powstania relacji – pomijając przykłady i przypadki obywateli po prostu „niefartownych” – sprawy związane z majątkiem i gospodarzeniem na nim jawiły się pamiętnikarzom jako pierwszorzędne bądź przynajmniej tak samo istotne, jak kwestie dotyczące Ojczyzny i życia publicznego.

<sup>126</sup> Por. „Księga domowa” *Leona i Hieronima Kochanowskich (1763–1855)*. PH 1916, T. 20, [dalej: L. KOCHANOWSKI bądź H. KOCHANOWSKI, w zależności, od tego, kto był autorem cytowanej części], s. 179.

<sup>127</sup> Por. LELEWEL, s. 23.

<sup>128</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 596; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 86.

<sup>129</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 222.



## **Zgiełk gospodarstwa – o podejściu do rodowego majątku, pieniądzy, zysku i pomyślności ekonomicznej**

Generalne stwierdzenie jakoby wszystko w życiu przeciętnego szlachcica zostało podporządkowane działaniu na rzecz rozwoju gospodarstwa i w kierunku powiększania swych zasobów – oczywiście w to w kalkulowane były potrzeby dnia codziennego i zaspokajanie osobistych indywidualnych słabości, ale też powszechnie akceptowane obyczaje i zwyczaje, takie jak gościnność i dobrosąsiedzka przyjaźń, choć z tym już różnie bywało – można by uznać za przesadne, niemniej nie było ono pozbawione podstaw. Szlachcic z pewnością lubił swój majątek i pieniądze, które – przynajmniej teoretycznie – ten przynosił, wszak to istotny element szczęścia, owego spokoju ducha, który gwarantował dwór wypełniony rodziną. Sądzić można, że umiłowanie gospodarstwa i ziemi oraz samego gospodarzenia jest kolejnym ważnym – obok skłonności do życia w spokoju – elementem portretu szlachcica-obywatela Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich<sup>130</sup>. Zresztą te dwa pola aktywności nawzajem się uzupełniały i jedno bez drugiego właściwie istnieć nie mogło, choć czasem z sobą kolidowały.

<sup>130</sup> O apologii życia ziemskiego J.A. CHROŚCICKI: *Pompa Funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*. Warszawa 1974, s. 119; J.S. BYSTRON: *Dzieje...* T. 2, s. 494–525. O rozwoju majątków szlacheckich oraz magnackich, ich organizacji i motywach przedsięwzięć ekonomicznych K. ZIENKOWSKA: *Jacek Jezierski kasztelan łukowski (1722–1805). Z dziejów szlachty polskiej XVIII w.* Warszawa 1963, s. 20–128; J. DYGDALA: *Grabowscy w Prusach Królewskich i Wielkopolsce w XVIII w. jako przykład kariery rodziny szlacheckiej*. „Miscellanea Historico-Archivistica” 2000, T. 11, s. 119–131; E. KOWECKA: *Dwór „Najrzędniejszego w Polsce magnata”*. Warszawa 1993, s. 26 i nn.; G. RYZEWSKI: *Ród Chreptowiczów herbu Odrowąż*. Kraków 2006, s. 161–212, 245–253; M.T. MRÓWCZYŃSKI: *Ludność i gospodarka Tykocina w XVI–XVIII wieku*. W: *Spółczesność staropolskie. Studia i szkice*. T. 3. Red. A. WYCZAŃSKI. Warszawa 1983, s. 170–173, 178–182; B. GROCHULSKA: *Echa upadłości warszawskich bankierów*. W: *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*. Red. A. ZAHORSKI. Warszawa 1974, s. 245–254; W.A. SERCZYK: *Gospodarstwo magnackie w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII wieku*. Wrocław 1965, s. 30–58, 149–166; J. PIWEK: *Działalność gospodarcza Małachowskich w XVIII i XIX wieku*. Kielce 1999, s. 43–66, 171–200; J. KASPEREK: *Gospodarka folwarczna ordynacji zamojskiej w drugiej połowie XVIII wieku*. Warszawa 1972, s. 25–43, 160–166; W. RUSIŃSKI: *Czy szlachta wielkopolska popelniała w XVIII wieku oszustwa podatkowe?* W: *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*. Red. S. KUBIAK, L. TRZECIAKOWSKI. Poznań 1979, s. 53–74. Ogólnie o charakterze szlachty i skłonnościach związanych ze zdobywaniem i wydawaniem pieniędzy A. ZIELIŃSKI: *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*. Wrocław 1969, s. 99–115; D. BĄKOWSKI-KOIS: *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej – studium z historii mentalności 1704–1726*. Kraków 2005, s. 52–70. O dostrzeganiu piękna natury jako integralnej części wiejskiej sielanki w zgiełku gospodarstwa J. TAZBIR: *Szlachcic w lesie i o lesie*. W: *Między polityką a kulturą*. Red. C. KUKLO. Warszawa 1999, s. 326–331; H. DZIECHCIŃSKA: *Świat i człowiek...*, s. 29–81.

Szlachcic Rzeczypospolitej wiedział bardzo dobrze, czym jest gospodarka, co jej szkodzi, a co pomaga, i tym się żywo interesował. Widać to szczególnie w relacjach pamiętnikarzy zaliczanych do pierwszej grupy. Z każdym wyjazdem, każdą podróżą, obojętnie, czy krajową, czy zagraniczną, rejestrowaną na papierze, łączy się praktycznie zbiór zapisków dotyczących obserwowanych po drodze majątków, sposobów gospodarowania, jakości gleb, w każdym spojrzeniu dostrzec można gospodarskie oko. Przy każdej okazji w czasie drogi porównywano wysokość cen produktów i przedmiotów, czasami sprawia to wrażenie, że obywatel Rzeczypospolitej wyjeżdżał po to, aby policzyć, ile podróż taka kosztuje i gdzie oraz w jaki sposób można na niej zaoszczędzić, co ewentualnie kupić lub sprzedać z zyskiem<sup>131</sup>. Zmysł gospodarski przejawiały też kobiety szlachcianki<sup>132</sup>. Zwracano również uwagę na to, co hamowało rozwój gospodarstw. Z takich bolączek pamiętnikarze pierwszej grupy wymieniali funkcjonowanie w obiegu monetarnym zlej, „białej” monety, co było związane

<sup>131</sup> Por. BO rkps 9504, k. 4, 7, 38v. *Voyage et observations sur l'Empire Ottomane fait par M. Dulski [Jakub] à Constantinople 1783 in Junio, Julio et Auguste* [paginacja błędna] [dalej: DULSKI rkps]; *Dyariusz podróży z polskiej do Anglij z opisaniem wszelkich obserwacji i ciekawości, które się mogły nadarzyć przejeżdżając przez różne miasta*. W: B. ROK: *Opis podróży przez Niemcy i Holandję do Londynu anonimowego szlachcica litewskiego z 1780 r.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” [dalej: ŚKHS] 1994, T. 49, z. 3–4 [dalej: *Dyariusz podróży 1780*], s. 269, 272–277, 279–282, wydanie to zostało oparte na rękopisie wileńskim, inna kopia rękopiśmienna tego tekstu znajduje się w BK rkps 1307, *Dyaryusz. Podróż z Polskiej do Anglij z opisaniem wszelkich obserwacji i ciekawości, które się mogły nadarzyć przejeżdżając różne miasta 1780 roku*, nie różni się ona od wydania B. Roka, jej autorem prawdopodobnie jest Tadeusz Bukaty; por. M. CHACHAJ: *Tadeusz Bukaty autorem opisu podróży z Warszawy do Londynu odbytej w 1780 roku*. ŚKHS 2001, T. 56, z. 3, s. 365–367. Por. też W. SIERAKOWSKI: *Wojaż do Rzymu 1763*. W: B. ROK: *Opis podróży Wacława Sierakowskiego (1741–1806) po Europie w latach 1763–1769*. W: *Z badań nad Rzeczypospolitą w czasach nowożytnych*. Red. K. MATWIJOWSKI. Wrocław 2001 [dalej: SIERAKOWSKI], s. 132–134, 143–148; BO rkps 6253, s. 137–138, 140–145, B. ZAWISZA: *Zapiski z podróży po Europie i projekt polepszenia rolnictwa w Polsce [1769?]* [dalej: ZAWISZA: *Zapiski rkps*]; BO rkps 6254, k. 6, 15, 17v.–20v., 93, B. ZAWISZA: *Relation d'un voyage fait dans le mois d'août 1769 dans la Suisse* [dalej: ZAWISZA: *Relation rkps*]; POTOCKI 3, s. 92–93, 97–98; J. POTOCKI: *Podróż do Dolnej Saksonii (1794)*. W: IDEM: *Podróże...*, s. 160–161, 245–269, 290–292, 326–327; WĘGIERSKI, s. 476, 646, 824; *Dyaryusz Podróży Stanisława Augusta Króla Na Ukrainę, w Roku 1787. Przez Adama Naruszewicza*. W: *Wybór pisarzy polskich*. T. 8. Wyd. T.A. MOSTOWSKI. Warszawa 1805 [dalej: NARUSZEWICZ 2], s. 460, 480–487, 495, 497; *Dyariusz podróży z Warszawy do Petersburga Hrab. Kazimierza Konst. de Bröhl Platera, starosty Inflanckiego później Podkanclerza litewskiego w r. 1792 odbytej przepisany przez J.I. Kraszewskiego*. „Czas”. Dodatek 1856, R. 1, T. 4 [dalej: PLATER: *Dziennik podróży*], s. 701–702; J. CHARAKIEWICZ: *Dyariusz Podróży Hiszpańskiej z Wilna do Miasta Walencyi na Kapitułę Jeneralną Zakonu Mniejszych Braci św. Franciszka, to jest Bernardynów, Odprawionej w Roku 1768*. Oprac. i wyd. B. ROK. Wrocław 1998 [dalej: CHARAKIEWICZ], s. 31, 39, 45, 51, 60, 80–86, 112, 188, 202; A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 308–310, 312, 320; *Pielgrzymka X. Józefa Drohojowskiego Reformata. Do ziemi świętej, Egiptu, niektórych wschodnich, i południowych krajów. Odbyta w Roku 1788. 89. 90. i 91. Pobożno ciekawey Publiczności ofiarowana*. T. 1. Kraków 1812 [dalej: DROHOJOWSKI], s. 1, 23.

<sup>132</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 621.

z „psuciem” jej przez Fryderyka II. Przynosiło to określone szkody w dochodzie gospodarstw szlacheckich oraz powodowało, że mało było pieniądza w obiegu<sup>133</sup>. Ten ostatni skutek szkodliwej działalności Fryderyka II okazał się zresztą chorobą trwałą w polskiej gospodarce czasów stanisławowskich, stanowił największą bolączkę obywateli. Skąd wziąć gotówkę? J. Lipski w 1775 roku notował: „wszyscy prawie goli, u nikogo nie dostać, a jak ma być inaczej, kiedy sprzedać nie można i kupca nie masz choć tanio”<sup>134</sup>. Lektura notat J. Lipskiego skłania do stwierdzenia, że całe życie przeciętnego średniozamożnego szlachcica obracało się wokół pieniędzy, pożyczek i problemu ich spłat. Modelowym przykładem jest tu sam J. Lipski, który żalił się, że pożyczonych sum odzyskać nie może i musi o nie prosić „jakby o jałmużnę”, a sam, czego bynajmniej nie kryje, zwlekał, jak mógł, ze spłatą swych długów, okazując przy tym złość w stosunku do owego „szlachciury”, od którego pożyczał. Pisał o nim: „już mi się mój hreczkosiej uprzykrza, y tak za mną gdyby cień chodzi, że gdyby nie respekt ludzki i święta cierpliwość, to bym go nieraz zmalował, tak mi dojada. [...] I poję go i karmię i wożę go z sobą po polowaniach, myśląc, że może jakie poczciwe dziczysko utrapionego prześladowcę zadrapie”, a on bezustannie mówił o pożyczonych pieniądzach<sup>135</sup>. Sytuacja taka jeszcze później powtórzyła się, z tą różnicą, że od osoby wierzyciela – ten jak „cień się za mną włóczy” – miał go uwolnić koń, na którego ową personę *non grata* posadził, a na którym „mało kto usiedzi; ten trzyma się jak kleszcz, i jeszcze mi konia chwali, że taki z fantazyą”. Nawet się z nim pokłócić nie mógł, by mieć powód, aby z domu się go pozbyć, bo z owego szlachcica, okazało się, prawdziwy „polityk” – pokorny i „utrapienie nudny”, który sprowokować się nie dał i cierpliwie czekał na oddanie długu<sup>136</sup>. Żaden z pamiętnikarzy nie wspominał w tej grupie o pazerności szlachty na pieniądze, przynajmniej nie nazywał tak tej cechy, wszelako z podawanych przykładów jasno ona się wylania. To niejako druga strona posiadania majątku, gospodarstwa – nie tylko przejaw umiłowania spokojnego życia, radości z gospodarowania, ale też chęć naturalna dla szlachcica posiadania bogactwa, którego poniekąd gwarancją są włości: „Gospodarstwo i majątek tym celem być powinien każdemu, bo na funkcjach i urzędach nie przesiedzi się długo; trzeba mieć dziurę kędy wleźć na zły czas”<sup>137</sup>. Prawdziwą skarbnicą przykładów ukazujących tę bardziej pazerną stronę natury obywatela czasów stanisławowskich są zapisy przywoływanego tu obficie J. Lipskiego. Brak pieniędzy był dla niego przyczyną wręcz fizycznego bólu głowy, powodował, że zapominał o swych

<sup>133</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 166; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 3; LIPSKI, s. 223; [I. MASTELSKI]: *Oblężenie Krakowa w roku 1768*. Napisał K. BĄKOWSKI. Kraków 1893 [dalej: MASTELSKI], s. 18.

<sup>134</sup> LIPSKI, s. 213.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 213–214. Por. też BO rkps 3192, s. 2–4, 7, 9–10, ANDRZEJ GRZYMAŁA JABŁONOWSKI: *Notata varia selecta 1769–1772* [dalej: A.G. JABŁONOWSKI rkps 2].

<sup>136</sup> LIPSKI, s. 419–420.

<sup>137</sup> *Ibidem*, s. 439.

„generalskich” obowiązkach w brygadzie, sam się do tego przyznawał i stwierdzał rozbijająco: „Ale czego człowiek nie zrobi, mając interes na karku. Już bym się z lichem i pobił dla tych nieszczęsnych pieniędzy”. Szlachta przy zawieraniu wszelkich transakcji zachowywała się bardzo racjonalnie, sentymenty odchodziły na bok – nie tak, jak było dawniej, co z żalem wspominało<sup>138</sup>, choć na konkretne przykłady się nie powoływało – na słowo nic nie można było pożyczyc, również weksli nie chciano przyjmować. Z relacji J. Lipskiego wynika, że obawy co do uczciwości robiących interesy były uzasadnione, tyczy to też samego ich autora, wszelako on sam u siebie żadnych słabości i wad nie dostrzegł. Świadczyć zaś o nich zdaje się jego ocena zachowania [?] Bnińskiego, z którym nie mógł się dogadać w kwestii spłaty pożyczki; pisze mianowicie o nim: „rozumny ptasio”, chce gotówki, weksła nawet „powąchać” nie chce, potem zaś przyznaje bez ogródek, że kłamał, by osiągnąć cel, czyli zyskać pożyczkę<sup>139</sup>. Nie widział w tym swoim zachowaniu niczego zdrożnego, wszelako normą stało się w tych czasach, że szlachta była niesłowna, szczególnie w sprawach finansowych, i skłonna do oszukiwania, np. „podfixowywała” inwentarze dóbr, byle tylko osiągnąć wyższe ceny dzierżawy bądź sprzedaży<sup>140</sup>. Przewrotnie można stwierdzić, że znano siłę pieniądza, a co niektórym nawet wydawało się, że mając je, trzymają „w kieszeni” cały świat<sup>141</sup>. Pieniądze wszak umożliwiały nabycie wymarzonych dóbr – majątku, ich zakup sprawiał, że co niektórym czuli się „być najszcześliwszym z ludzi”<sup>142</sup>.

Patrzenie na świat poprzez pryzmat gospodarstwa i prowadzonych interesów niekiedy przesłaniało szlachcie inne ważne sprawy związane chociażby z ogólnym stanem Rzeczypospolitej<sup>143</sup>, co przecież rzutowało też na, powiedzmy, komfort przeprowadzanych transakcji. Pamiętnikarze pierwszej grupy oczywiście wiedzieli, że zawieruchy wewnętrzne im nie sprzyjają, ale starali się ich nie zauważać, liczyli się z możliwością poniesienia strat, wszelako interesów w takich chwilach nie zawieszali, choć mieli świadomość, że to właśnie wolność i bezpieczeństwo wewnętrzne sprzyjają interesom<sup>144</sup>. W tym kontekście warto zauważyć, że generalnie nie zważano na te przeszkody – zarówno zawierucha 1764 roku, jak i konfederacja barska nie zmałyły za bardzo zabiegów wokół gospodarstwa domowego<sup>145</sup>. Z relacji pamiętnikarskich spisanych do 1795 roku wynika, że przede wszystkim z punktu widzenia ekonomicznego patrzono na pierwszy rozbiór. Nie płakano nad samym jego faktem, a przynajmniej tego

<sup>138</sup> Ibidem, s. 216–218.

<sup>139</sup> Ibidem, s. 216, 218.

<sup>140</sup> Ibidem, s. 427–428, 235.

<sup>141</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>142</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 22.

<sup>143</sup> Por. SAPIEŻYNA, s. 89; A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 7, 9–10, 12.

<sup>144</sup> Por. ZAWISZA: *Zapiski* rkps, s. 137.

<sup>145</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 16–17; *Bezkrólowie*, s. 170; A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 2–4.

pamiętniki pierwszej grupy nie poświadczają, ale ubolewano, że utracone zostały akurat ziemie żyzne i dobrze zagospodarowane<sup>146</sup>.

Pieniądze, majątek były dla szlachty czasów stanisławowskich, można rzec, jednym z ważniejszych celów życia. Biorąc pod uwagę lapidarność, prostotę i naturalność, z jaką o tych sprawach piszą pamiętnikarze pierwszej grupy, wydaje się to trafną konstatacją. Zdają się oni wręcz głosić, że sfera materialna życia była dla polskiego szlachcica najważniejsza, czasami ma się nawet wrażenie, że była ona dla niego ważniejsza niż samo życie. Tego wprost nie napisali pamiętnikarze pierwszej grupy, wszak uczynił to właściwie L. Gutakowski, pamiętnikarz zaliczany już do drugiej grupy. Ten, aby tylko „na interesach domowych” nie „szkodował”, zamiast w czasie niebezpieczeństw wojennych oddalić się, został blisko majątku, w pełni świadom zagrożenia<sup>147</sup>. Przykład ten w swej wymowie jest bliski pamiętnikarzom pierwszej grupy. Wiele temu podobnych przykładów zawierają relacje pamiętnikarzy drugiej grupy<sup>148</sup>, niemniej widać już istotną różnicę w podejściu do kwestii powiększania majątku – gospodarstwa między przedstawicielami obu wydzielonych grup. Dużo większy dystans zachowują pamiętnikarze spisujący swe relacje po 1795 roku do tego zagadnienia, wyraźna jest też u nich „cenzura” własnych myśli, nikt nie przyzna się, że kogoś oszukał, by coś zyskać, chyba że dotyczy to wroga Rzeczypospolitej, bądź w werbalnie wyrażonej intencji zyskuje się usprawiedliwienie takiego czynu, jeżeli istniał cel nadrzędny – określone, nieuczciwe działanie miało przynieść korzyść Ojczyźnie. Zmieniają się również proporcje miejsca poświęcanego sprawom gospodarczym – u pamiętnikarzy drugiej grupy schodzą one z piedestału i, jakkolwiek dalej były ważne, już nie dominowały w przekazie, tak jak miało to miejsce w przypadku zapisów J. Lipskiego, tego typu relacji nie ma w pamiętnikach drugiej grupy. Warto jednak wskazać, że treściowo fragmenty pamiętników, które dotyczą tegoż problemu, nie zmieniają głównych rysów portretu szlachcica, gospodarza miłującego swój majątek. Świadczyć o tym może kronika Michała Mierzejewskiego, w której informacje o sposobach prowadzenia gospodarstwa mieszają się z wyliczeniami przychodów i różnymi notatami dotyczącymi hodowli koni czy pszczoł albo metod uprawy różnych roślin. Treści te okraszone są tu jednozdaniowymi kwestiami dotyczącymi zawarcia małżeństwa w 1794 roku, to zresztą jedyne wydarzenie odnotowane w tymże roku, o insurekcji kościuszkowskiej nie ma nawet jednej wzmianki, dalej M. Mierzejewski wspomina urodziny i śmierci kolejnych dzieci<sup>149</sup>. Podobny

<sup>146</sup> LMAB, F 17 rkps 14, k. 4v., *Anonim. Dziennik podróży po Europie – lata 1779–1780* [dalej: *Dziennik 1779* rkps]. Por. też A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 12, lakonicznie informuje, że „graf Bergen rządcą tej części Polski od cesarza zabranej” odradza wjeżdżać do niej.

<sup>147</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 601.

<sup>148</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 106; KITOWICZ, s. 512; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 101.

<sup>149</sup> Por. LMAB, F 121 rkps 63, k. 6–6v., 9, 12–18, 47–57v., [M. MIERZEJEWSKI]: *Kronika rodziny Mierzejewskich*.

charakter – niemniej proporcje między poruszonymi problemami są inne – ma miejscami przekaz Franciszka Nakwaskiego<sup>150</sup>. Ciągłe jednak zwracano uwagę i nadal istotne były kwestie cen, kosztów utrzymania. W znacznej części opisów podróży podobnie widzimy gospodarskie oko, które odnotowuje stan i kondycję oglądanych z drogi majątków<sup>151</sup>. Wszak pojawiają się w tych relacjach częściej elementy mniej z gospodarstwem związane, które wcześniej z wyjątkiem może przekazów T.K. Węgierskiego, Jana Potockiego i A. Moszyńskiego, zaliczonych do pierwszej grupy, były pomijane, np. opisy ogrodów, zamków napotykanych w podróży. W ogóle obok spraw ekonomicznych dostrzegano zdecydowanie częściej piękno niektórych odwiedzanych w czasie wojaży miejsc<sup>152</sup>. Również szerzej patrzono na urządzenia natury publicznej, np. na szpitale. Czyniono to już nie tylko z perspektywy gospodarza, ale także trochę z troską o państwo obywatela<sup>153</sup>. Wydaje się, że baczniej przyglądano się kwestiom społecznym, zwracano uwagę na dolę włościan. Tu z jednej strony przebijał ludzki odruch współczucia dla losu polskiego chłopca, z drugiej – owo gospodarskie oko. Odnotowywano więc informacje o sposobach wprowadzania czynszów, z wyraźnym podkreśleniem jednak, że w takich majątkach „chłopi bardzo pięknie mają”<sup>154</sup>.

Przekazy pamiętnikarskie zaliczone do drugiej grupy potwierdzają też problem braku pieniądza w obiegu oraz skłonność obywateli do szukania pożyczek<sup>155</sup>. Ukazują również przywiązanie współczesnych do majątku, ale już nie takie, jak akcentowane w relacjach pierwszej grupy, gdzie mamy wrażenie, że liczył się czysty zysk, zdecydowanie wykraczają poza sferę czystej „ekonomiki”. O ile nie przekonują do tej tezy podany wyżej przykład L. Gutakowskiego

<sup>150</sup> Por. NAKWASKI, s. 120–121.

<sup>151</sup> Por. BO rkps 6636, s. 1–3, 29–31, J. WODZICKI: *Journal de mon voyage; fait en 1794* [dalej: J. WODZICKI rkps]; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 228, 458, 468; BO rkps 798, k. 45v.–48, 51–54, 57, *Dziennik podróży Józefa Maksymiliana Ossolińskiego* [dalej: OSSOLIŃSKI rkps 1]; [I. KRASICKI]: *Ze wspomnień 1809*. W: A. KRECHOWIECKI: *Prawdy i bajki*. Cz. 1. Warszawa–Lwów 1911 [dalej: KRASICKI], s. 325–326; BN rkps, 6424, k. 32–40, 47v.–49, *Michał Potulicki, Dziennik na rok 1794* [dalej: POTULICKI rkps]; *Stanisława księcia Poniatowskiego Diariusz podróży w roku 1784 w kraje niemieckie przedsięwziętej*. Wyd. J. WIJACZKA. Kielce 2002 [dalej: S. PONIATOWSKI 1], s. 8 i nn.; BOGUSZ rkps, k. 2v.–4, 7, 10, 20, 55; POTOCKI 2, s. 282; J. POTOCKI: *Podróż do Mongolii (1805–1806)*. W: IDEM: *Podróże...* [dalej: POTOCKI 4], s. 446–447; BJ rkps 6764, k. 44v., 79v.–80, *Dziennik podróży do Włoch Ignacego Potockiego, odbytej w 1783 r., opracowany i spisany później na podstawie notatek Potockiego przez jego towarzysza podróży Franciszka Eliasza d’Aloy* [dalej: ALOY rkps]; WOLSKI, s. 27–76; *Opis podróży z Mińska do Petersburga z 1797 r. anonimowego szlachcica z Białorusi*. Wyd. B. ROK, J. KAZAKOW. W: *Z przeszłości Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*. Red. K. MATWIJOWSKI, S. OCHMAN-STANISZEWSKA, B. ROK. Wrocław 1998 [dalej: *Opis podróży 1797*], s. 112–114, 118; ZABIELSKI, s. 54, 60, 63, 69–71, 74, 76.

<sup>152</sup> Por. J. WODZICKI rkps, s. 2–3; OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 45v.–48, 51–54, 57, 66; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 458.

<sup>153</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 45v.–48, 51–54, 57, 66.

<sup>154</sup> J. WODZICKI rkps, s. 24–26, 31. Por. też S. PONIATOWSKI 1, s. 8 i nn.; S. PONIATOWSKI 2, s. 56–57; *Opis podróży 1797*, s. 112–114, 116.

<sup>155</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 13; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 233.

ochrony dóbr za wszelką cenę czy ujawniający podobny schemat myślenia sposób postępowania Aleksandra Sapiehy, ukazany przez J. Kitowicza<sup>156</sup>, i inne tego typu przykłady, odnoszące się do momentów wewnętrznych zawirowań w Rzeczypospolitej w 1764, 1768, 1792 i 1794 roku, opisywane przez pamiętnikarzy drugiej grupy<sup>157</sup>, o tyle czyni to Jan Waxman, wspominający ojca. Opisu-  
jąc jego dzieje, pamiętnikarz zaznacza, że okoliczności zmusiły go do przeniesienia się na ziemię ukraińską, „w kraj płynący mlekiem i miodem, gdzie małym kosztem życie prowadzić można”. Dla jego ojca jednak, jak podkreślał, była to ciężka decyzja, musiał bowiem porzucić ziemię dwa wieki trzymaną i „groby nasze familijne”<sup>158</sup>. Owo „nasze” ma tu swoją wymowę, uzewnętrznia „słabość” duszy szlachcica – majątek to nie tylko interes, to tradycja, to sposób życia dla obywatela. W tym kontekście wymowa przytoczonych przykładów poświęcenia w celu ochrony majątków przed zniszczeniem może mieć także to głębsze, nie tylko czysto ekonomiczne, znaczenie, niekoniecznie wszak o takiej oczywistości dla współczesnych należało wspominać. Po upadku Rzeczypospolitej gospodarstwo wraz z domem i rodziną nie tyle stanowiło podstawę do agresywnych zachowań ekonomicznych, ile stało się miejscem schronienia dla przybitej zdarzeniami politycznymi szlachty, tym samym przedmiot rozważań wyraźnie się zmieniał, posiadanie majątku pozbawione zostało większości negatywnych wcześniej widzianych śladów zabiegania o niego<sup>159</sup>. Pamiętnikarze drugiej grupy nie zapominali o egzystencjalnej stronie zagadnienia<sup>160</sup>, ale nie była ona tak jaskrawo wyróżniana, jak przez twórców należących do pierwszej grupy. Ponadto pamiętnikarze drugiej grupy bynajmniej nie uważali już tak jednoznacznie, że do szczęścia niezbędne jest posiadanie majątku, dostrzegali problemy w codziennym zabieganiu o niego. J.N. Kossakowski wspominał: owce mi padły, „żyd zadłużywszy się uciekł”, odechciało mi się gospodarki<sup>161</sup>. Autor tego przekazu poszedł więc drogą kariery duchownej. Nie jest to wszak jedyna dla pamiętnikarzy drugiej grupy droga szukania dla siebie perspektywy godnego bytu, drugą stanowiło rozwijające się państwo – może nie tyle w cenie był pusty urząd ziemski, ile funkcja w strukturach państwa, w kancelarii, dopiero gdy ta ścieżka zawiodła, szukano miejsca do gospodarzenia<sup>162</sup>, czyli inaczej niż było to u pa-

<sup>156</sup> Por. KITOWICZ, s. 512.

<sup>157</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 13; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 214; LMAB, F 9 rkps 13, k. 65, *Zapisy roczne Kazimierza Konstantego Platera 1792–1795* [dalej: K. PLATER, *Dziennik* rkps 2]. Generalnie każda wojna takie zachowania wywoływała i była usprawiedliwieniem dla bierności, por. WOLSKI, s. 77.

<sup>158</sup> WAXMAN, s. 444.

<sup>159</sup> Por. Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, rkps 1299, s. 16, *Pamiętniki Karola Kniaziewiczza* [maszynopis] [dalej: KNIAZIEWICZ rkps]; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 152; DZWONKOWSKI, s. 109–110.

<sup>160</sup> Por. NAKWASKI, s. 128.

<sup>161</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 217.

<sup>162</sup> Por. *ibidem*, s. 226.

miętnikarzy pierwszej grupy. Jakkolwiek możliwości szukania sposobu na życie przez pamiętnikarzy pierwszej i drugiej grupy były podobne, to jednak większą skłonność do nowości, do szukania możliwości służby na rzecz państwa wykazywali pamiętnikarze spisujący swe refleksje po 1795 roku. Dla nich majątek nie stanowił już wartości samej w sobie. Uznawano, że nie tylko dwór i dobra ziemskie świadczyć mogą o godnym życiu. Takie poczucie może dawać też posługa Ojczyźnie, która przywiązania do ziemi przodków niszczyć wcale nie musiała. Już z perspektywy upadku Rzeczypospolitej dostrzegano, że owe zaangażowanie „ojców” w działania skupione tylko na pomyślności majątku powodowało, że o Rzeczypospolitej i jej potrzebach nie pamiętano: „łało się złoto do Polski, wszyscy się bawili”, „o smutnym upodleniu i niemocy ojczyzny” zapominano, żyło się przecież dobrze<sup>163</sup>, dodajmy – mimo, jak się ciągle okazywało, braku gotowego pieniądza w obiegu.

Ogólną tendencję zmiany w podejściu do własnego gospodarstwa – majątku odzwierciedlają także pamiętnikarze trzeciej grupy. Ich troska o trwałość majątków wiązała się coraz ściślej z kwestią już nie tyle ich rozwoju, co w ogóle przetrwania. Co więcej, majątek zdecydowanie jeszcze mocniej łączony był z bytem Ojczyzny, której w postaci Rzeczypospolitej brakło<sup>164</sup>. Praca w gospodarstwie w każdym razie stawała się również służbą krajowi<sup>165</sup>. Pięknie to ujęła A. Tarczevska – swą rolę, rolę kobiet w małżeństwie, w gospodarstwie ograniczała właśnie do spraw egzystencjalnych, żona miała dać oparcie mężowi, głowie rodziny, miała dać mu dzieci i o nie dbać, zajmować się interesami, gdyż jego celem była rzecz większa: „Miłość ojczyzny, chciwość chwały”. Dopiero na kolejnym miejscu znalazł się jego następny obowiązek: „powiększanie majątku”<sup>166</sup>. Kolejność wymieniania zadań szlachcica nie była tu przypadkowa. Jakkolwiek najczęściej pamiętnikarze trzeciej grupy odnosili się już do czasów im współczesnych, to jednak doceniali przywiązanie swoich przodków do majątku, już nie tyle do profitów z niego płynących, ile do samego trwania przy nim. To już, w ich mniemaniu, stawało się niejako „cnotą staropolską”. Nie musiał płynący z majątku zysk pozwalać na luksusy, wystarczyło, że gwarantował zaspokojenie potrzeb podstawowych, ważne, żeby w ogóle był<sup>167</sup>. Uplywający czas nie zmienił jednak cech charakterystycznych dawnego szlachcica. Pamiętnikarze trzeciej grupy, tak jak wcześniej, patrzyli na świat przez pryzmat majątku, choć frazeologia temu towarzysząca uległa zmianie. Niemniej w czasie podróży go-

<sup>163</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 208, 107. Por. też ZABIELSKI, s. 71.

<sup>164</sup> MORSTIN rkps, k. 6v.

<sup>165</sup> DMOCHOWSKI, s. 37.

<sup>166</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 115; KONOPACKI 2, s. 90–91, 98.

<sup>167</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 15–16; GLUSZCZYŃSKI, s. 154. Gdyby zapewniał samowystarczalność właścicieli, byłoby doskonale, aby było jak dawniej, kiedy w domach szlacheckich był dostatek i panował spokój o jutro. Por. FELIŃSKA, s. 86–87, 255. Por. też CHODŹKO, s. 26–27; DEMBOWSKI, s. 118.



spodarskie oko wciąż odnotowywało „dobrze zarządzany majątek”, dobre – złe piaszczyste gleby, co, gdzie, ile kosztuje, dalej też widać było niechęć do wojny, będącej złem dla gospodarstwa i zawsze mu klęski przynoszącej<sup>168</sup>. W odwołaniach do czasów stanisławowskich wskazywano również na sprawę upadłości banków warszawskich w 1793 roku. Pamiętnikarze trzeciej grupy wykazywali tu pełne zrozumienie dla swych przodków. Kapitał wielu obywateli przepadł, a trzeba było zapłacić sumy dłużne i to po kursach niekorzystnych. P. Lelewel pisał: „[...] ciężkie układy. Ojciec nadto skrupulat nie do takich interesów”, matka sprawy załatwiała, a i tak rodzina z powodów finansowych musiała się przenieść z Warszawy na Wołę<sup>169</sup>. Warto zaznaczyć, że dwaj główni bohaterowie owego nieszczęścia rzesz szlacheckich, Piotr Tepper i Prot Potocki, długo cieszyli się dobrą opinią. To „zadni ludzie”, pisał P. Lelewel, choć nie wiadomo, czemu przytaczał zdanie Stanisława Augusta, który swego czasu – wiele lat przed upadkiem obu bankierów – prosił, by mu w stosownym momencie donieść, „który którego oszuka”<sup>170</sup>. Jakkolwiek tak się nie stało, to konsekwencje ich upadku ponieśli właściwie wszyscy średniozamożni obywatele Rzeczypospolitej. Kwestie ekonomiczne z czasem stawały się również częścią walki o przyszłe uzdrowienie bądź odrodzenie państwa polskiego, co często też wykorzystywano, usprawiedliwiając pewne cyniczne albo dwuznaczne moralnie zachowania. Te jednak zazwyczaj krytykowano, podobnie zresztą jak tych, którzy trwonili majątek na próżnostki, oraz tych, którzy ślepo gonili za pieniądzem, nie bacząc na współobywateli, naród czy, ogólniej, na los Ojczyzny<sup>171</sup>. Jednakowoż wzór dobrego gospodarza ciągle uznawany był za pożądany, co więcej – zyskiwał on na znaczeniu, dbałość o majątek stawała się elementem tworzącym także wzorzec dobrego obywatela, a wszystkie działania podejmowane w tym kierunku uchodziły za patriotyczne, ten, kto ich zaniechywał, znaczy, zapomniał o tradycji i ulegał – w tym przypadku ewidentnie złym – francuskim obyczajom, toteż mógł z tego powodu spotkać się z naganą współczesnych<sup>172</sup>.

Gospodarstwo z czasów stanisławowskich nie tylko stanowiło środek do pomnażania dochodów, ale także było powodem do dumy. Chwalono się nim przed sąsiadami, o gospodarstwie mówiono również w kategoriach piękna. Mimo że czasami nie opisywano piękna krajobrazu, z czego czyniono niekiedy zarzut polskiej szlachcie, jakoby go nie dostrzegała, to jednak miała ona

<sup>168</sup> Por. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkps 1941, s. 29, Ks. Adam LOGA: *Podróż odbyta z Leszna do Bonn od 20 września do 17 listop. [1820]* [dalej: LOGA rkps]; GAJEWSKI, s. 11; DEMBIŃSKI, s. 75; *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816 przez Stanisława Hr. na Skrzynnie Dunina Borkowskiego*. Warszawa 1820 [dalej: S. BORKOWSKI], s. 33–40, 137–139, 235; MORSTIN rkps, k. 6v.; FELIŃSKA, s. 86–87, 224–225, 236–243; JANTA, s. 132–136, 141, 143, 153.

<sup>169</sup> LELEWEL, s. 59, 39. Por. DEMBOWSKI, s. 69.

<sup>170</sup> LELEWEL, s. 30–31.

<sup>171</sup> Por. GAJEWSKI, s. 128; GAWROŃSKI, s. 285; LĘTOWSKI, s. 12; MORSTIN rkps, k. 3v.; DEMBOWSKI, s. 118.

<sup>172</sup> Por. GAJEWSKI, s. 128.

z pewnością poczucie estetyki. Wydaje się, że brak ten wynikał z pewnej oczywistości, o czym świadczyć może architektoniczne ułożenie majątków, ich zazwyczaj bardzo dobre położenie, bynajmniej nieuzależnione tylko od cieków wodnych czy innych właściwości terenów skłaniających do osiedlenia się. Szerzej, odwołując się do okresu stanisławowskiego, zaczęli o tym pisać dopiero pamiętnikarze trzeciej grupy, między innymi Anna Geryczowa, wspominająca dobre i piękne gospodarstwo „dziadunia”, swego przodka<sup>173</sup>. Traktowano dawne majątki – biorąc je za wzór – jako piękne państewka, oazy szczęśliwości i spokoju wszystkich ich domowników<sup>174</sup>.

Portretowany szlachcic w swej dbałości o majątek zyskiwał zawsze aprobatę pamiętnikarzy bez względu na czas spisywania relacji, zmieniało się jednak uzasadnienie takich opinii. O ile dla pamiętnikarzy pierwszej grupy był to zysk w płaszczyźnie czysto ekonomicznej, podbudowanej dążeniem czy ambicjami nakierowanymi na budowę potęgi rodu, o tyle z czasem uwypuklano przywiązanie do tradycji i ciągłości rodu, a to wiązano coraz częściej z Ojczyzną, z Rzeczypospolitą i z pomyślnością wszystkich jej mieszkańców; takie wyobrażenie roli i znaczenia majątku obywatela wyraźnie dominuje w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy.

## **Poddani i partnerzy – o dobroci i zdrowym rozsądku**

Jak spokój i zacisze domowe powiązane były z pomyślnością rozwoju gospodarstwa domowego, tak w nim też charakter szlachcica się ujawniał, również kolejny rys jego stereotypowego portretu łączył się z tą domeną. Uwidaczniał się on w kontaktach z ludźmi przynależącymi do innych stanów, którzy byli też niekiedy – może nieuprzywilejowanymi, ale jednak – mieszkańcami dworów, pracowali w majątkach i zapewniali poprawność ich funkcjonowania, oni też, czasami przynajmniej, stawali się przyjaciółmi właścicieli – szlachty, a w szerszym rozumieniu – już całych grup, partnerami. To ważny element konstrukcji portretu szlachcica, gdyż, po pierwsze, w dużej mierze ukazuje jego ewentualną skłonność do rezygnacji z uprzywilejowanej pozycji w hierarchii społecznej ówczesnej Rzeczypospolitej, poświęcenia zatem, a po drugie, przedstawia jego wyobrażenie o modelu idealnego, zgodnego, spokojnego współżycia w szlacheckim folwarku wszystkich jego mieszkańców. Często właśnie jako takie starano się przedstawiać

<sup>173</sup> Por. GERYCZOWA, s. 34–36, 44.

<sup>174</sup> Por. SZASZOR, s. 366–367, 369–370; GAWROŃSKI, s. 271–272; CHODŹKO, s. 26–27.

w pamiętnikach stosunki panujące między szlachtą a włościanami<sup>175</sup>, mieszczańami<sup>176</sup> i Żydami<sup>177</sup>. Dopelniają one obrazu życia dworu szlacheckiego i jego

<sup>175</sup> Por. o doli chłopów B. BARANOWSKI: *O hultajach...*, s. 15–20, 82–86; IDEM: *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*. Łódź 1865, s. 63–77; J.S. BYSTRON: *Dzieje...* T. 1, s. 250–276; M. KOPCZYŃSKI: *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*. Warszawa 1998, s. 169–176; M. SZCZEPANIAK: *Karczma wiejska – wieś – dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*. Warszawa 1977; J. PIWEK: *Działalność gospodarza...*, s. 67–91; D. BĄKOWSKI-KOIS: *Zarządcy dóbr...*, s. 71–77; W.A. SERCZYK: *Gospodarstwo magnackie...*, s. 30–58; J. KASPEREK: *Gospodarka folwarczna...*, s. 32–43. O kwestiach ideologicznych B. LAPIS: *U źródeł...*, s. 101–114; Z. KUCHOWICZ: *Leki i gusła dawnej wsi*. Warszawa 1954, s. 167–171; IDEM: *Obyczaje staropolskie...*, s. 132–143; J. BURSZA: *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*. Warszawa 1950, s. 71–86; M. SZCZEPANIAK: *Karczma...*; Z. LOTYS: *Kwestia chłopska w świadomości społecznej polskiego Oświecenia*. Olsztyn 2001, s. 81–134. O zabobonach i słabościach włościan A. BOLDYREW: *Przesady i zabobony...*, s. 79–96; S. GRODZISKI: *W sprawie galicyjskich wampirów*. W: IDEM: *W obronie czci niewieściej. Szkice z dziejów kultury prawnej*. Kraków 2000, s. 110–119. Por. o postrzeganiu innych grup społecznych Rzeczypospolitej przez szlachtę A. WALICKI: *Idea...*, s. 15–43; T. KIZWALTER: *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*. Warszawa 1999, s. 258–268; E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porzoborowej 1795–1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*. Rzeszów 1999, s. 19–37; J. MICHAŁSKI: „Wolność” i „własność” *chłopska w polskiej myśli reformatorskiej*. W: IDEM: *Studia...* T. 2, s. 130–205. O zainteresowaniu etnograficznym chłopami i rozwoju badań nad nimi B. BARANOWSKI: *Kultura ludowa a kultura szlachecka w XVII i XVIII w*. W: *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej*. Red. J. WOJTOWICZ, J. SERCZYK. Wrocław 1976, s. 38–39; F. ZIEJKA: *W kręgu mitów polskich*. Kraków 1977, s. 12–80; IDEM: *Złota legenda chłopów polskich*. Warszawa 1984, s. 151–173. O buntach W.A. SERCZYK: *Koliszczyzna*. Kraków 1968; IDEM: *Hajdamacy*. Kraków 1978, s. 399–437; K. PAŹDZIOR: *Dopuszczenie metropolity unickiego do senatu w 1790 r. Studium z polityki wyznaniowej Sejmu Czteroletniego*. „Nasza Przyszłość” [dalej: NP] 1999, T. 91, s. 242–251. O kategoriach ludu oraz narodu oraz ich znaczeniach por. F. PEPLŃSKI: *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu oświecenia i romantyzmu*. Warszawa 1961, s. 105–165.

<sup>176</sup> O mieszczańach i ich roli w państwie oraz życiu codziennym T. ŁEPKOWSKI: *Polska – narodziny...*, s. 102–107; K. ZIENKOWSKA: *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*. Warszawa 1976, s. 11 i nn.; B. LEŚNODORSKI: *Polscy Jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*. Warszawa 1964, s. 370–433; B. BARANOWSKI: *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1975, s. 69–81; G. BAŁTRUSZAJTYS: „Zgromadzenia ludu miejskiego” według projektów i ustaw sejmu czteroletniego. W: *Parlament, prawo, ludzie. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w 60-lecie pracy twórczej*. Warszawa 1996, s. 47–54; J. GOLDBERG: *Polacy – Żydzi – Niemcy w Polsce XVII–XVIII wieku*. W: *Między polityką a kulturą...*, s. 168–182; H. GMITEREK: *Życie społeczno-gospodarcze mieszkańców Hrubieszowa w XVI–XVIII stuleciu*. W: *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*. Folia 21. Studia Historica III. *Księga jubileuszowa Profesora Feliksa Kiryka*. Red. A. JURECZKO, F. LEŚNIAK, Z. NOGA. Kraków 2004, s. 303–314; J.S. BYSTRON: *Dzieje...* T. 1, s. 205–259; E. ROSTWOROWSKI: *Miasta i mieszczenie w ustroju Trzeciego Maja. W: Sejm Czteroletni i jego tradycje...*, s. 138–151. W. SMOLEŃSKI: *Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*. Warszawa 1976, s. 43–89, 164–171, 180–189, 206–258. Ogólnie o zachowaniach wobec bliźnich P. BADYNA: *Model człowieka...*, s. 101–112.

<sup>177</sup> Por. o sprawach wiary i religii żydowskiej J. GOLDBERG: *Żydowscy konwertyci w społeczeństwie staropolskim*. W: *Spółczeństwo staropolskie. Studia i szkice*. T. 4. Red. A. IZYDORCZYK, A. WYCZAŃSKI. Warszawa 1986, s. 195–247. L. BIENKOWSKI: *Oświecenie i katastrofa rozbiorów (2 poł. XVIII w.)*. W: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*. Red.

mieszkańców. Przede wszystkim odsłaniają kolejne cechy portretowanego szlachcica. Z jednej strony potwierdzają one znaczenie majątku w życiu szlachcica, z drugiej zaś – ukazują jego skłonności w relacjach z ludźmi stojącymi niżej w ówczesnej hierarchii społecznej od surowości do łagodność, dobroci, zrozumienia, wyrozumiałości, jednak przy zachowaniu dystansu, co zdaje się niekiedy przeniesieniem wzorca relacji między ojcem i synem obowiązujących w rodzinie szlacheckiej na stosunki panujące w folwarku. W tym względzie widać istotne różnice między pamiętnikarzami poszczególnych grup – wyraźnie w miarę upływu czasu daje się zauważyć wzrost roli i znaczenia poddanych, często zarazem

J. KŁOCZOWSKI. Lublin 1992, s. 347–350, 368–370; A. ŻUK: *Kultura umysłowa Żydów polskich i jej społeczne determinanty*. W: *Między wschodem a zachodem*. Cz. 1: *Kultura umysłowa*. Red. J. KŁOCZOWSKI. Warszawa 1989, s. 167–173. O stosunku do Żydów i przyczynach niechęci A. MICHAŁOWSKA: *Naród bez państwa. Zarys dziejów Żydów w Europie nowożytnej*. W: *Rzeczypospolita – Europa XVI–XVIII wiek. Próba konfrontacji*. Red. M. KOPCZYŃSKI, W. TYGIELSKI. Warszawa 1999, s. 86–90, 95; A. KAŻMIERCZYK: *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*. Kraków 2002, s. 81; A. EISENBACH: *Prawa obywatelskie i honorowe Żydów (1790–1861)*. W: *Spółczesność Królestwa Polskiego*. Red. W. KULA. T. 1. Warszawa 1965, s. 240–244; IDEM: *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*. Warszawa 1988, s. 26–124 J. GOLDBERG: *Żyd a karczma wiejska w XVIII wieku*. WO 1993, T. 9, s. 205–212; IDEM: *Polacy – Żydzi – Niemcy...*, s. 168–182; J. MICHAŁSKI: *Problematyka ludności żydowskiej w polskiej opinii publicznej w pierwszym dwudziestolecu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*. W: IDEM: *Studia...* T. 1, s. 104–122; A. CAŁA: *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy. Konflikty. Stereotypy*. Warszawa 1989, s. 15–22; Z. LIBERA: *Żydzi i sprawa żydowska w literaturze pięknej i pamiętnikach w czasach Stanisława Augusta*. W: IDEM: *Rozważania o wieku tolerancji rozumie i gustu*. Warszawa 1994, s. 75–94; J. TAZBIR: *Obraz Żyda w opinii polskiej XVI–XVIII*. W: *Mity i stereotypy...*, s. 64–98; D. ROLNIK: *Żydzi czasów Rzeczypospolitej stanisławowskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVIII–XIX w.* W: *Staropolski ogląd świata – problem inności*. Red. F. WOLAŃSKI. Toruń 2007, s. 351–369. O miejscu i roli Żydów w Rzeczypospolitej A. EISENBACH: *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX wieku. Studia i szkice*. Warszawa 1983, s. 26–93; D. BĄKOWSKI-KOIS: *Zarządcy dóbr...*, s. 78–83; A. PODRAZA: *Żydzi i wieś w dawnej Rzeczypospolitej*. W: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej”*. Red. A. LINK-LENCZOWSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 237–256; M. WAWRYKOWA: *Recepcja Mosea Mendelssohna w Polsce i Rosji*. W: *Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie. Polacy, Żydzi, Austriacy i Niemcy w XIX i na początku XX wieku*. Kraków 1995, s. 192–197; M. HORN: *Żydowskie cechy rzemieślnicze w dawnej Rzeczypospolitej (1613–1795)*. W: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiąt rocznicę urodzin*. Warszawa 1991, s. 252–255; A. KAŻMIERCZYK: *Żydzi...*, s. 61–71; K. LEWAŃSKI: *Antysemityzm czy antyjudaizm. Refleksje na temat stosunku chrześcijan wobec Żydów w XIX wieku na ziemiach polskich*. W: *Polacy i sąsiedzi – dystans i przenikanie*. Cz. 2. Red. R. WAPIŃSKI. Gdańsk 2001, s. 119–120; K. ZIENKOWSKA: *Obywatele czy mieszkańcy? Nieudana próba reformy statusu Żydów polskich w czasie Sejmu czteroletniego*. W: *Sejm Czteroletni i jego tradycje...*, s. 152–164; M. JANION: *Pułkownik żydowski*. W: *Romantyzm, poezja, historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*. Red. M. PRUSSAK, Z. TROJANOWICZOWA. Warszawa 2002, s. 48–63; Z. LIBERA: *Berek Joselewicz w legendzie literackiej*. W: IDEM: *Od sejmu czteroletniego do Napoleona*. Warszawa 2004, s. 158–177; J. WIJACZKA: *Szlachta a kupy żydowscy i chrześcijańscy w dawnej Rzeczypospolitej*. „Kwartalnik Historii Żydów” 2003, z. 3, s. 349–362.

partnerów w życiu przeciętnego szlachcica, choć generalnie, co charakterystyczne, wiele uwagi tej problematyce nie poświęcano.

Najważniejszą dla szlachty „zbiorowością” spośród trzech wyżej wymienionych byli chłopci, co oczywiście wynikało przede wszystkim z faktu posiadania ziemi, na której włościanie pracowali. Na tym tle siłą rzeczy musiało dochodzić do częstych kontaktów. Wszelako, co należy podkreślić, o chłopach pamiętnikarze pierwszej grupy pisali niewiele, traktując ich jako dobrych bądź złych pracowników, co najwyżej pozwalając sobie na refleksję wyrażającą współczucie dla ich losu. Dopiero w tekstach powstałych między 1788 a 1795 rokiem widać było niejako zapowiedź zmian w podejściu do nich. Do tego czasu wszakże wskazywano tylko na to, co ewentualnie powodowało niedolę ludu, niezależnie od zachowań szlachty<sup>178</sup>, dopiero w dalszej kolejności zwracano uwagę na postawę obywateli pogarszającą los włościan, niemniej tych przypadków mimo wszystko jest niewiele. Zazwyczaj tłem tych przedstawień, w których pojawiali się chłopci, było okazywane im współczucie. A. Moszyński, przy okazji swej podróży do Włoch, parokrotnie wracał do kwestii włościańskiej, czyniąc porównania sytuacji chłopów w Polsce z tą obserwowaną w czasie podróży. Jakkolwiek dostrzegał biedę ludu również w krajach, przez które przejeżdżał, to zauważał, że choć chaty tamtejszych chłopów podobne są do polskich, „tak samo bielone i kryte słomą”, to jednak „w przeciwieństwie do naszych wyglądają na duże i wygodne”. Podkreślał, że „nie ma we Włoszech chłopca, który by nie posyłał dziecka do szkoły”, a nawet lud chodzi tam do teatru<sup>179</sup>. Te same różnice w położeniu polskiej ludności wiejskiej dostrzegano w konfrontacji ze stanem chłopów obserwowanym w Niemczech, Prusach czy Holandii, współczucie okazując przy tym włościanom naszym<sup>180</sup>. Ubolewał T. Węgiński, że nawet murzyn ma się lepiej niż nasz chłop<sup>181</sup>. Głosy te, zdarzało się, łączono ze wskazaniem, choć niebezpośrednio, winnych tej sytuacji – to polscy zadufani w sobie magnaci<sup>182</sup>. Jednym z niewielu, który, jak się wydaje – przynajmniej tak wynika z analizy pamiętników pierwszej grupy – dostrzegał niedolę włościan i poza współczuciem nawoływał do poprawy ich losu, był Stanisław August. Raczej nieprzypadkowo wątki w tle z włościanami, do których król serdecznie się odnosił, pojawiają się w dziennikach opisujących jego podróże po kraju<sup>183</sup>. Te zapisy,

<sup>178</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 166.

<sup>179</sup> MOSZYŃSKI, s. 558, 564, 562.

<sup>180</sup> Por. CHARKIEWICZ, s. 60, 204; *Dyariusz podróży 1780*, s. 269, 280–281; SIERAKOWSKI, s. 145–146.

<sup>181</sup> Por. WĘGIŃSKI, s. 265–266, 564.

<sup>182</sup> Por. CHARKIEWICZ, s. 27; POTOCKI 3, 104–105; WĘGIŃSKI, s. 265–266.

<sup>183</sup> Por. [S. LUBOMIRSKI]: *Dziennik przybycia i bytności Króla Jegomości Stanisława Augusta w Puławach w sierpniu i wrześniu 1777 z rękopismu Biblioteki Willanowskiej wydany przez S. Przyłęckiego*. Warszawa 1865 [dalej: LUBOMIRSKI 1], s. 3, 5, 7, 12; *Dyaryusz bytności Najjaśniejszego Króla JMCI Stanisława Augusta w Pińsku i w Krystynowie w miesiącu Septembrze 1784 roku*. BW 1860, T. 3 [dalej: *Dyaryusz 1784*], s. 257, 263–266; LMAB, F 18 rkps 217, k. 1v.,

czasami wydawane współcześnie, miały ewidentnie wydźwięk propagandowy. Wiwatujący na cześć króla lud dość jednoznacznie sugerował, że władca przypisuje sobie rolę obrońcy tego najbardziej uciemżonego w kraju stanu. Być może jest to supozycja zbyt daleko idąca, ale zapis o włościanach w Konstytucji 3 maja był pomieszczony właśnie przez Stanisława Augusta, wszak przyznać należy, że późniejsi pamiętnikarze wracali do wątku propagowanego przez króla rzadko i istotniejszy był dla nich „etnograficzny” aspekt problemu. Niemniej do 1788 roku poza współczuciem i wynikającym z tego dążeniem ogólnym do poprawy losu włościan trudno znaleźć propozycje zmiany konkretnych praw, które by poprawiły ich sytuację w Rzeczypospolitej. Widać je natomiast później w latach 1788–1795 – obok współczucia pojawiało się hasło: sprawiedliwość wymaga słabego nie dręczyć, a nawet konkretniejsze żądania: „uszcześliwienia” ludu, dobrych praw i słodkiego pokoju dla niego<sup>184</sup>. Co dość znamienne, brak odniesień w tej grupie pamiętnikarskiej do *Kodeksu Zamoyskiego*, jedynie przy okazji nadania prawa dysydemtom w początkowych latach panowania Stanisława Augusta zaczęto, co odnotowano, dyskutować także „o uwolnieniu poddaństwa”<sup>185</sup>, lecz raczej nie radziła o tym szlachta, ale Moskwa, wykorzystując tę sprawę do przestraszenia szlachty i uciszenia jej głosu sprzeciwu w sprawie dysydenckiej, tak też owe pogłoski interpretowano. Mniej kontrowersji wśród współczesnych budziła w tym czasie kwestia oczynszowania chłopów, przynajmniej tak wynika z zapisu J. Kossakowskiego, późniejszego targowiczana, czulego na punkcie prerogatyw szlachty. Stwierdzał on wszak tylko, że wielu obywateli na ten system się zgodziło i było z niego zadowolonych<sup>186</sup>. Trudno na tej podstawie snuć uogólnienia, niemniej wydaje się, że w zależności od warunków oczynszowania szlachta nie miała nic przeciwko tej zasadzie. Kwestia ta stała się istotna ponownie dopiero później, już w zmienionych okolicznościach po upadku Rzeczypospolitej<sup>187</sup>. W czasach stanisławowskich, co potwierdzają też pamiętnikarze drugiej grupy, szlachta przeciw temu rozwiązaniu nie występowała<sup>188</sup>, inna sprawa, że w czasie, kiedy te pamiętniki powstawały, wyrażanie poglądów odmiennych nie przynosiło powszechnej aprobaty.

5v., 7, *Kontynuacja podróży JKM* [do Kaniowa 1787] [dalej: *Kontynuacja podróży* rkps]. Por. też *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 328; NARUSZEWICZ 2, s. 151, 167, 215–221, 420–422, 464–465, 500–501.

<sup>184</sup> *Dziennik 1793* rkps, k. 8. Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, s. 61; POTOCKI 3, s. 104–105. Wcześniej DULSKI rkps, s. 4; SIERAKOWSKI, s. 146.

<sup>185</sup> *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349.

<sup>186</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 72. Argumentacji „ekonomicznej” za prawami dla włościan używał też POTOCKI 3, s. 104–105. Wspominano również o transakcjach sprzedaży ziemi chłopom, por. A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 2.

<sup>187</sup> Por. LMAB, F 9 rkps 809, k. 13v., I. OLDAKOWSKI [1785–1821]: *Dalszy ciąg mojej podróży po Niemczech* [dalej: OLDAKOWSKI rkps].

<sup>188</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 56–57, 74; J. WODZICKI rkps, s. 24–25.

Pamiętnikarze pierwszej grupy nie zwracali też baczniejszej uwagi na sprzeciwi włościan wobec istniejącej sytuacji – ich wystąpienia traktowano jako li tylko wyraz chwilowego ich niezadowolenia, spowodowanego niekiedy uciskiem jakiegoś dzierżawcy, czasem zaś jako wynik spożycia przez nich nadmiaru alkoholu<sup>189</sup>. Jedynym wydarzeniem politycznym związanym z postawą chłopów, które znalazło szersze odbicie w pamiętnikach pierwszej grupy, była tzw. rzeź humańska – ona też jako jedyna została wskazana, ewentualnie, jako przejaw politycznej woli włościan, w niej także objawiły się niejako ich preferencje religijne i poglądy społeczne, co zyskało wyraz w zabijaniu szlachty i Żydów, na jednej gałęzi wieszano „psa, żyda, szlachcica, kapłana unitę” i katolika<sup>190</sup>. Wydzwięk taki nieco łagodziło przekonanie, że do całego tego zajścia doszło z inspiracji Katarzyny II, która miała być jakoby zadowolona z wystąpienia chłopów, miała ich przekonywać, że zyskają na tym, panów bowiem nie będą mieli<sup>191</sup>. Ten argument „jarzma panów polskich” – autor relacji znamienne dodaje: „mniemane” jarzma – pojawił się jeszcze później na ziemiach kresowych<sup>192</sup>. Równie rzadko wspomniano o sprzyjaniu chłopów polskich Rosjanom, choć z relacji, jednak nieco wcześniejszej, dotyczącej czasów jeszcze saskich, wynika, że przynajmniej na „terenach ukraińskich” musiało być ono regułą<sup>193</sup>, ale niekoniecznie jego podłożem była ideologia. Podkreślano natomiast okrucieństwo hajdamaków z 1768 roku, zresztą różnie określanych – dla jednych to chłopci, dla innych „czern ukraińska”, a jeszcze dla innych kozacy<sup>194</sup>. Ci chłopci, którzy w buntach, przede wszystkim zaś w rzezi humańskiej, uczestniczyli, zyskiwali miano „nikczemników” i bezecznych, „okrutnych łotrów”<sup>195</sup>. Rzeź hajdamacka, mimo swojej specyfiki i zasięgu ograniczonego tylko do kresów wschodnich Rzeczypospolitej, pokazała współczesnym, kogo włościanin może nie lubić i dlaczego, a także

<sup>189</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 106–107; *Pamiętniczek Józefa Prawdzic Gruji starosty kotelnickiego*. Lwów 1902 [dalej: GRUJA], s. 4.

<sup>190</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, k. 108–109, 114; *Brailowski Trynitarz*, s. 215, 217–219, 221; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 350; BK rkps 1141, k. 1, [I. KORCZYŃSKI]: *Krótkie opisanie Rzezi w mieście Humanu od Czerni Ukraińskiej dnia 20 miesiąca czerwca 1768 zdziałanej* [dalej: KORCZYŃSKI rkps]. Por. też w innych kontekstach, DROHOJOWSKI, 142–147; K. LUBICZ CHOJECKI: *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomyślny sukces Polaków*. Na podstawie pierwodruku z 1789 roku. Wyd., przypisy i komentarze A. KUCZYŃSKI, Z.J. WÓJCIK. Bagno–Warszawa–Wrocław 1997 [dalej: CHOJECKI], s. 27–28.

<sup>191</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 108–109. Takiej wymowie przeczy *Brailowski Trynitarz*, s. 221; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 220.

<sup>192</sup> Por. [J. DALKIEWICZ]: *Wyprawa Hajdamaków na Czarnobyl za czasów Koliszczyzny. „Czas”*, Dodatek, R. 4, 1859, T. 13 [dalej: DALKIEWICZ], s. 267; KORCZYŃSKI rkps, k. 2.

<sup>193</sup> Por. *Tadeusz Ogiński i jego pamiętnik (1712–1783)*. Wyd. K. BARTOSZEWICZ. PH 1914, T. 18 [dalej: T. OGIŃSKI], s. 77; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, 108–109.

<sup>194</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 213–215, 217–219; KORCZYŃSKI rkps, k. 2–4v., 6v., 8v.; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 350.

<sup>195</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 213–214, 218.

ujawniła, iż istnieje w nim skłonność do buntu<sup>196</sup>. Na to nałożyły się inne drobniejsze spostrzeżenia, dzięki którym obraz przedmiotu niechęci włościan nieco się poszerzył i wypełnił. Przede wszystkim – co pamiętnikarze sami zauważyli – chłop nie lubił być poniżany, takie zaś przypadki, zresztą nader rzadko odnotowywane w pamiętnikach, ich autorzy piętnowali<sup>197</sup>. Największe jednak znaczenie w kwestii sympatii okazywanej przez włościan miały sprawy ekonomiczne. Oczywiście, nie sympatyzowano z tymi, którzy, korzystając np. z zawirowań wojennych, „lud ubogi zdzierali”, aczkolwiek i te przypadki rzadkie oraz im podobne, jak wcześniej wspomniane, piętnowane były przez pamiętnikarzy i uznawane za niegodne szlachcica<sup>198</sup>. Wśród tych, do których chłopci żywili niechęć, pojawiali się także Żydzi, co pokazywano głównie przez pryzmat rzezi humanitarnej<sup>199</sup>, oraz szlachta, chociaż nie tyle panowie właściciele, ile ekonomowie, ich reprezentanci w danym majątku, o których, zdarzało się, sam właściciel pisał: „hultaj”<sup>200</sup>. Włościanin niezadowolony, okazujący niechęć nie tyle zagrażał pozycji społeczno-politycznej szlachcica, ile był po prostu gorszym pracownikiem. To stanowiło istotę rzeczy, która najbardziej interesowała obywateli. Przy czym zdawano sobie sprawę, że chłop za darmo pracował nie będzie, z tym się liczone, chociaż zapewne opór włościan w tej mierze irytował<sup>201</sup>. Również kwestia karności chłopów podlegała tej samej argumentacji – sugerowano karać tak, by krzywdy fizycznej nie robić, okaleczony bowiem nie mógłby pracować<sup>202</sup>. Nie raził natomiast panujący wśród chłopów zabobon, zdroworozsądkowo twierdzono, że trudno znaleźć naród bez przesądów<sup>203</sup>.

Antidotum na wszelkie niebezpieczeństwa mogące wynikać ze stosunków szlachcic – włościanin wskazywano jedno uniwersalne: dbanie o włościan i dobre ich traktowanie<sup>204</sup>, w czym mieściło się nawet zapewnienie im zabawy, a czasem – co miało już jednak bardziej związek z propagowaną ideą Stanisława Augusta, protektora włościan, niż z wolą pamiętnikarzy pierwszej grupy – również podstaw edukacji, przynajmniej na poziomie podstawowym nauki rzemiosła<sup>205</sup>. Twierdzono, że w pospólstwie znaleźć by można wielu geniuszy, gdyby nie utrzymywano go w przesądzie i nie zaciemniano mu umysłu<sup>206</sup>. Sąd ten nie był wszak powszechny, w każdym razie nie tak, jak przekonanie, że wraz z po-

<sup>196</sup> Por. HULEWICZ, s. 381; *Brailowski Trynitarz*, s. 221; T. OGIŃSKI, s. 77.

<sup>197</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 269, 271; BĄGIŃSKI rkps [Wklejka o Tyzenhauzie], k. 2v.–3v.

<sup>198</sup> Por. PUTTKAMER, s. 55–56.

<sup>199</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 114; *Brailowski Trynitarz*, s. 219.

<sup>200</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 164, 84.

<sup>201</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 591.

<sup>202</sup> MOSZYŃSKI, s. 389.

<sup>203</sup> Por. DULSKI rkps, k. 28.

<sup>204</sup> Por. NARUSZEWICZ 2, s. 151, 167, 250–251, 409; DULSKI rkps, s. 2, 4.

<sup>205</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 257, 263, 266; L. KOCHANOWSKI, s. 190; LUBOMIRSKI 1, s. 7, 12; DALKIEWICZ, s. 268; NARUSZEWICZ 2, s. 388, 404, 479.

<sup>206</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 201.



prawą stanu ogólnego włościan rośnie wartość majątku szlacheckiego<sup>207</sup>. Prekursorem pomysłem w tej płaszczyźnie budowy przywiązania chłopca do pana było zaproponowane współobywatelom przez A. Moszyńskiego wsłuchiwanie się niejako w głos ludu, także włościan. Twierdził on: „Wielcy tego świata są wszędzie tacy sami”, trzeba z małymi rozmawiać, żeby zobaczyć człowieka, trzeba zejść do ludu. Wyraźnie podkreślał, że tego bynajmniej nie uznaje – w domyśle, jak inni – za niegodne. Dalej wyjaśniał: dla nas panów słuchanie głosu ludu – bez poufalości – to okazywanie dobroci, tym można zyskać jego zaufanie<sup>208</sup>. Skutkiem takich działań miała być wierność i oddanie włościan dla ich pana. Przykłady takie, nieliczne, co prawda, odnajdujemy w pamiętnikach pierwszej grupy, przy czym wszystkie one są pokazywane jako zachowania pożądanego i będące pewną regułą w postępowaniu z włościanami<sup>209</sup>.

Brak natomiast w przekazach zaliczonych do pierwszej grupy pamiętników większej niechęci w stosunku do stanu włościańskiego, o czym świadczyć by mogło ukazywanie go w złym świetle bądź używanie na określenie jego cech przykrych epitetów. Uwagę tę można także odnieść w gruncie rzeczy do oceny ruchu hajdamackiego, co również zyskuje swoją wymowę. Nieco surowiej wypowiadali się o chłopach dopiero pamiętnikarze piszący po 1788 roku, niemniej i wtedy niechęć do włościan uwidaczniała się tylko symptomatycznie. Wiązać to można z pojawieniem się kwestii ewentualnego nadania im wolności. Ten pomysł współcześni uznawali z pewnością za bardzo dyskusyjny, a gotowym go zaakceptować zarzucano skłonność do „sentymentu chłopskiego”<sup>210</sup>. Warto jednak zaznaczyć, że już parę lat wcześniej hasło: „Wart ginąć kto gubi, wiecznie żyć kto żywi”<sup>211</sup>, propagowane także przez Stanisława Augusta, ale tak, „aby każdy w granicach swoich powinności i stanu znajdował się”<sup>212</sup>, jak się zdaje, raczej nie szokowało<sup>213</sup>.

Z analizy pamiętników pierwszej grupy wylania się świat prowincji Rzeczypospolitej prawie bezkonfliktowy, ze sprawiedliwym, dobrym, choć niekiedy surowym szlachcicem, rzeczywistość wszakże nie wymagała gruntownych zmian przynajmniej w kwestiach społecznych, przy czym bynajmniej sprawy włościan nie zostały przedstawione jako wyobrażenie sielanki, choć ślady takich prób można spotkać – wtedy chłop ukazany jest jako żyjący dostatnio, śpiewający, zajmujący się odgrywaniem sztuk teatralnych i zabawą<sup>214</sup>. Ale nie taki wizerunek domi-

<sup>207</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 265; MOSZYŃSKI, s. 389; J. KOSSAKOWSKI, s. 72, 84, 164.

<sup>208</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 80–81.

<sup>209</sup> Por. DALKIEWICZ, s. 268; HULEWICZ, s. 382; L. KOCHANOWSKI, s. 190.

<sup>210</sup> Por. W. KALIŃSKI: *Dziennik 1787–1788*. Oprac. Ł. KURDYBACHA. W: *Archiwum Dziejów Oświaty*. T. 4. Wrocław 1968 [dalej: KALIŃSKI], s. 8; *Dziennik 1793* rkps, k. 8.

<sup>211</sup> *Dyaryusz 1784*, s. 260.

<sup>212</sup> *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 134.

<sup>213</sup> MOSZYŃSKI, s. 201.

<sup>214</sup> Por. LUBOMIRSKI 1, s. 12–13; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 328; *Kontynuacja podróży* rkps, k. 7.

nował, to tylko elementy mające przekonać, że stosunki panujące między szlachtą a jej poddanyymi nie wymagały korekt. Kwestie włościańskie były generalnie w przekazach pamiętnikarskich spisanych do 1795 roku traktowane niejako na uboczu życia codziennego. Dopiero zdarzenia lat 1788–1795 zmieniły ten stan rzeczy, inercja jednak spowodowała, że wyraźniej zyskały one swe odbicie dopiero w pamiętnikach napisanych już po upadku Rzeczypospolitej, czasami wiele lat po tym wydarzeniu. Świat włościan, również ten odnoszący się do czasów stanisławowskich, odbiegał już znacznie od tego, który widzieli pamiętnikarze pierwszej grupy. Przede wszystkim zmieniła się skala dostrzegania problemów stanu włościańskiego i jakkolwiek pojawiały niekiedy te same sposoby ich rozwiązywania, to ich rozmach był zdecydowanie większy, ponadto stały się one tylko uzupełnieniem zupełnie nowych rozwiązań także w płaszczyźnie zmian pozycji prawnej chłopów, dotąd właściwie zawsze poddanych. Relacje szlachty z włościanami stawały się ważną częścią tła portretu szlachcica, na którym ukazywany był on najczęściej jako dobry opiekun, niekiedy jako czuły, ale zawsze surowy ojciec. Stanowiło to istotny element składający się na wyobrażenie życia w umiłowanym gospodarstwie domowym, gdzie sprawiedliwość wymagała, by słabego nie dręczyć<sup>215</sup>, szlachcic zaś jawił się jako człowiek współczujący i po prostu dobry. Coraz bardziej i w coraz większej liczbie spraw włościanin stawał się bardziej partnerem niż poddanym, oczywiście, w ramach obowiązujących norm prawnych, wszelako takie cechy szlachcica i taki model współżycia w majątku szlacheckim zaczynały być wówczas coraz mocniej eksponowane.

We fragmentach pamiętników zaliczanych do drugiej grupy, w których o chłopach pisano, występuje wyraźna dychotomia między przykładami złego traktowania poddanych a przypadkami odwrotnymi, ukazującymi możliwości zmian i poprawy w tej sferze. Pierwsze przypadki – zresztą rzadkie – były oczywiście piętnowane, a obywatele dopuszczający się takich postępów zostali przedstawieni jako tyrani, ludzie prawie z marginesu społecznego<sup>216</sup>. Takiemu ujęciu towarzyszyło okazywanie chłopom współczucia<sup>217</sup>. Do złych ekonomów

<sup>215</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 61.

<sup>216</sup> Por. *Ustęp ze wspomnień starca przez Łucjana Sfiemieńskiego*. „Kółko Domowe”, R. 3, 1863–1864 [dalej: *Ustęp ze wspomnień starca*], s. 71; BO rkps 787, s. 15; *Józefa Maximiliana hrabi z Tęczyna Ossolińskiego Zbiór Myśli, Wiadomości Wypisów Różnych Po większej części do Historii i Literatury Oczystej ściągających się*. T. 2: *Uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta* [dalej: OSSOLIŃSKI rkps 2]; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 274; DZWONKOWSKI, s. 60; *Pamiętniki księdza Pstrokońskiego kanonika katedralnego Gnieźnieńskiego*. Wyd. E. RACZYŃSKI. Wrocław 1844 [dalej: PSTROKOŃSKI], s. 99, 104–105; KIERZKOWSKI, s. 11.

<sup>217</sup> Por. BJ rkps 5617, k. 4v.–5, O. BIENIOWSKI: *Opis dalszy rozbiórów Królestwa Polskiego za panowania y rządów Stanisława Ciolka Poniatowskiego siedzącego na tronie iako też różnych awantur dziejących się tak w tym kraju polskim jako i w innych strony Europy* [dalej: BIENIOWSKI rkps]; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 71; PSTROKOŃSKI, s. 99, 104–105; *Widok przemocy na słabą niewinność srogo wywartej. Istorieczeskij zapiski Teodozija Brodowicza*. [Wyd. J. GŁOWACKI]. T. 1–2. Lwów 1861 [dalej: T. BRODOWICZ], s. 70; KIERZKOWSKI, s. 11.

i Żydów<sup>218</sup> wcześniej wskazywanych jako utrapienie ludu włościańskiego dołączyli podstarości<sup>219</sup>, ale za najgorszych uznano możliwych, ci bowiem zniszczyli przez swoje grzechy Ojczyznę i chłopów, z rąk pracy których żyli, niemniej w tym względzie zarzuca się im nie tyle nieludzkie traktowanie włościan, ile to, że pozwolili obcym niszczyć wsie i ich nie bronili, do czego, będą uprzywilejowanymi, byli zobowiązani<sup>220</sup>. Poza tymi ogólnymi uwagami niechętnymi magnatom widać jednak skłonność do ukazywania ich dobroci w kontaktach z chłopami – wymienieni zostają oni wtedy z nazwiska w przeciwieństwie do owych złych, którzy pozostają najczęściej anonimowi, chyba że zaliczono ich wcześniej do grona zdrajców Ojczyzny. Natomiast właściwie zawsze jako dobra i troszcząca się o swoich włościan przedstawiana była szlachta średnia – ta dbała o chłopą praktycznie we wszystkich sferach jego życia codziennego<sup>221</sup>, w jej dobrach mógł on być szczęśliwy i żyć w dobrobycie<sup>222</sup>. Taka postawa szlachty, przyjazna wobec poddanych miała, zdaniem pamiętnikarzy, swoje reperkusje – powodowała, że chłop obdarzał pozytywnym uczuciem swego patrona i uznawał go nie za pana, „ale rodzica”<sup>223</sup>, to zapewniało spokój w dobrach i harmonijne, spokojne życie. Jednocześnie uznawano – co też temu celowi, a nie innemu miało służyć – że jednak nie należy bratać się z ludem, to ogoląca bowiem z powagi<sup>224</sup>.

Zdecydowana większość pamiętnikarzy piszących po 1795 roku – także zaliczanych do trzeciej grupy – przedstawiała relacje między panem a chłopem wręcz jako nienaganne. Porównywano je do sielankowego życia idealnej rodziny, w której jej głowa opiekuje się wszystkimi. W efekcie chłopci z radością „witali swoich dziedziców”, a po dłuższej ich nieobecności nawet „ze łzami w oczach”<sup>225</sup>. Taki włościanin był też najlepszym pracownikiem. Wytwarzała się

<sup>218</sup> Por. K. PLATER, *Dziennik* rkps 3, k. 33; LOWIŃSKI rkps, k. 3v.; T. BRODOWICZ, s. 70; KIERZKOWSKI, s. 11.

<sup>219</sup> Por. *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 71; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 69; DROZDOWSKI, s. 256.

<sup>220</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 4v.–5.

<sup>221</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 271–272; WYBICKI, s. 313–314; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 599; J. WODZICKI rkps, s. 24–26, 28, 31; STARZEŃSKI, s. 5; SZANTYR, s. 86; SZ. TURNO, s. 190–191; BOGUSZ rkps, k. 2–3v.

<sup>222</sup> Por. PONIATOWSKI 2, s. 74; J. WODZICKI rkps, s. 26.

<sup>223</sup> Por. WAXMAN, s. 469; DROZDOWSKI, s. 255.

<sup>224</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 165–166.

<sup>225</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 59; CHODZKO, s. 11, 13; SANGUSZKO, s. 18; KARPIŃSKI, s. 100; T. KONOPKA: *Historia Domu Naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*. Oprac. M. KONOPKA. Warszawa 1993 [dalej: KONOPKA], s. 44; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 51–52; S. PONIATOWSKI 2, s. 56–57, 74; *Pamiętniki Pana Wacława Borejka*. W: *Pamiętniki domowe zebrane i wydane przez M. Grabowskiego*. Warszawa 1845 [dalej: BOREJKA], s. 16–17, 65–67; *Pamiętnik Pana Karola Micowskiego*. W: *Pamiętniki domowe...* [dalej: MICOWSKI], s. 113; DEMBIŃSKI, s. 4; GERYCZOWA, s. 16–17, 41; *Pamiętniki damy polskiej z XVIII wieku. Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej*. Wyd. W.T. W: *Archiwum Wróblewickie*. Z. 2. Lwów 1876 [dalej: TARNOWSKA 1], s. 6, 8; [J. BARSZCZEWSKI]: *Szkic północnej Białejrusi*. RL 1843 [dalej: BARSZCZEWSKI 1], s. 195; BARSZCZEWSKI 2, s. 142–144; BRODZIŃSKI, s. 32; KRASIŃSKI 2, T. 2, s. 437; *Pamiętnik Jana Olbrachta Szanieckiego*. Wyd. M. HANDELSMAN. Warszawa 1912 [dalej: SZANIECKI], s. 5–6. Zazwy-

wtedy między nim i panem swego rodzaju wspólnota interesów<sup>226</sup>. W tej grupie pamiętników trudno znaleźć odwołania w sposób wyraźny wyrażające niechęć do stanu włościańskiego. O groźnym, morderczym, zuchwałym „motlochu”, „gminie”, „pospólstwie”, ale w odniesieniu do ludu Warszawy, wspominał A. Trębicki w swym opisie insurekcji kościuszkowskiej<sup>227</sup>, zresztą kontekst ten powodował też zupełnie odwrotne skojarzenia. Józef Kopeć pisał o „wspaniałości ludu” w czasie powstania 1794 roku<sup>228</sup>. Inni milczeli na ten temat. Przekazując zasłyszane opinie, sami wstrzymywali się od wyrażenia ocen<sup>229</sup>, co najwyżej nadmieniali o jego zachowaniach w pewnych niecodziennych okolicznościach, a wtedy używali określeń typu: „wściekłość tłumu”<sup>230</sup>. Niekiedy można odnieść wrażenie, że wstrzymywał ich przed tym strach, i to nie tylko strach przed buntem ludu, który mógł grozić nawet unicestwieniem stanu szlacheckiego, wszelako była to ślepa siła<sup>231</sup>, na co wskazywać mógł przykład rewolucji francuskiej, ale też potencjalna, domniemana wielkość ludu. Już pamiętnikarz pierwszej grupy A. Moszyński twierdził, wszak jeszcze dość tajemniczo, że „lud” to ludzie bardziej prawdziwi niż inni<sup>232</sup>.

Negatywne skojarzenia odnośnie do chłopów budziła i podtrzymywała zarazem pamięć o rzezi humańskiej, mocno tkwiąca w świadomości pamiętnikarzy drugiej grupy. Mimo to w ich ocenach, choć drastyczność owych zdarzeń była dla nich ewidentna<sup>233</sup>, przewija się pewne zrozumienie dla tych działań, bynajmniej jednak nie ich akceptacja<sup>234</sup>, nie ma też w nich sformułowań mogących świadczyć o chęci odwetu czy rewanżu. Jakkolwiek obawiano się wystąpień chłopskich, a nowe zagrożenia w tym względzie zauważano<sup>235</sup> oraz dostrzegano

---

czaj dobry przykład związany był z otoczeniem pamiętnikarza, w istocie ukazują piszący swą świadomość, nie zawsze włościan traktowano z życzliwością. O dobroci ludu w tym kontekście por. I. CZARTORYSKA: *Dyżansen przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*. Przekład z francuskiego oraz wstęp i przypisy J. BUJAŃSKA. Wrocław 2006 [dalej: CZARTORYSKA], s. 57, 75, 118.

<sup>226</sup> Por. ŁOWIŃSKI rkps, k. 2v.; WYBICKI, s. 313–314; LELEWEL, s. 61.

<sup>227</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 201, 240.

<sup>228</sup> KOPEĆ, s. 60. Por. też J. KILIŃSKI: *Pamiętniki*. Oprac. S. HERBST. Warszawa 1958 [dalej: KILIŃSKI], s. 61 i nn.

<sup>229</sup> Por. np. DZWONKOWSKI, s. 60; POTULICKI rkps, k. 74–75v.

<sup>230</sup> [S. PESZKE]: *Mój pobyt w niewoli rosyjskiej w roku 1812*. BW 1912, T. 2 [dalej: PESZKE], s. 39.

<sup>231</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 274. Por. też T. BRODOWICZ, s. 11–14.

<sup>232</sup> MOSZYŃSKI, s. 593.

<sup>233</sup> Por. *Opis autentyczny Rzezi humańskiej przez córkę gubernatora Humania z Mładanowiczów zamężną Krebsową*. Poznań 1840 [dalej: KREBSOWA], s. 26–27; KRZYSZTOFOWICZ, s. 4–5; KRUSZELNICKI 1, s. 11; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 22–27; F. TREMBICKA: *Mémoires d'une Polonoise, pour servir à l'histoire de la Pologne, depuis 1764 jusqu'à 1830*. T. 1. Paris 1841 [dalej: TREMBICKA], s. 56–59.

<sup>234</sup> Por. KRUSZELNICKI 1, s. 15; FILIPOWICZ rkps, s. 24; T. BRODOWICZ, s. 62.

<sup>235</sup> Por. *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego (1772–1852)*. Wyd. S. PAWLICKI. Kraków 1891 [dalej: DRZEWIECKI], s. 16, 19; *Czasy Stanisława Augusta przez jednego z posłów Wielkiego Sejmku*

pewne złe inklinacje w stanie włościańskim i skłonność chłopów do ulegania złym podszeptom<sup>236</sup>, to uważano, że lud jest mimo wszystko skłonny do przyjęcia „dobrego” z rąk szlachty<sup>237</sup>. Podobny stosunek do rzezi humańskiej mieli pamiętnikarze trzeciej grupy, z tym że rzadziej się do tych wydarzeń odnosili<sup>238</sup>. Natomiast dalej trwali w obawie nowych buntów, przy tej okazji napomykali o „dzikości ludu”<sup>239</sup>. Na kanwie wystąpień chłopskich z 1768 roku zauważano, że na zachowania tamtejszego „ludu ukraińskiego” nie wpływała okazywana mu wyrozumiałość i dobroć serca. Niekiedy twierdzono, że krnąbrność i skłonność do buntów „od najdawniejszych czasów” była jego cechą. Również surowe kary okazały się nieskuteczne w walce z tymi przywarami – owszem, „robiły wrazenie” na tym ludzie, ale to nie wstrzymywało go „od rokoszów”<sup>240</sup>. Dostrzegano także, że wpływ na postawę chłopów kresowych, co w pewnym sensie ich usprawiedliwiała, miała Rosja, która wykorzystując prawosławie, stosunkowo łatwo mogła skłaniać ich do buntu. Obawiano się takiego działania też ze strony Austrii<sup>241</sup>. Warto zauważyć, że cała „dyskusja” tocząca się między pamiętnikarzami, a odnosząca się do buntów włościan koncentrowała się na ziemiach kresów wschodnich Rzeczypospolitej, toteż ewentualne surowe oceny charakteru chłopów były przede wszystkim przypisywane tym zamieszkałym właśnie w pobliżu granicy moskiewskiej – tylko tu dostrzegano w tej grupie ludności potencjał do buntu.

Szlachta często uważała, że aby zyskać przychylny stanu chłopskiego dla swych przedsięwzięć, wystarczy być dla włościan dobrym panem i traktować ich po ojcowsku. Na takie przykłady chętnie wskazywali pamiętnikarze piszący po 1795 roku, zarówno drugiej, jak i trzeciej grupy, i usilnie promowali ten właśnie sposób rozwiązania kwestii społecznych na ziemiach polskich<sup>242</sup>, niekiedy też

*napisane*. Poznań 1867 [dalej: *Czasy Stanisława Augusta*], s. 53; KARPIŃSKI, s. 26, 31–32; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 132; LMAB, F 17 rkps 35, k. 35v., *Djarjusz klasztoru nowodworskiego Bazyleńskiego zaczęty pisać się za przełożęstwa X Antoniego Artrchiego zakonu S Bazylego roku 1795 mca maja 22 dnia* [dalej: *Diariusz bazylianów nowodworskich rkps*]; T. BRODOWICZ, s. 80–91, 99.

<sup>236</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 24–25, 31–32; KREBSOWA, s. 26, 34–35; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 132; KRUSZELNICKI 1, s. 12–13; KRUSZELNICKI 2, nr 236, s. 6; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 136–137; T. BRODOWICZ, s. 25–27, 88, 90–91.

<sup>237</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 56, 74. Surowsze oceny włościan, choć wymowa podobna, por. S. WODZICKI, s. 34–35, 166; *Pamiętniki generała Jana Weyssenhoffa*. Wyd. J. WEYSSENHOFF. Warszawa 1904 [dalej: WEYSSENHOFF], s. 17; *Czajkowscy, herbu Jastrzębiec. Prot Czajkowski*. W: *Wspomnienia lat minionych*. T. 1. Wyd. E. HELENIUSZ. Kraków 1876 [dalej: CZAJKOWSKI], s. 423–424, krytyczny sąd dotyczy tu tylko chłopów z kresów; KREBSOWA, s. 28–29, 14.

<sup>238</sup> Por. CZAJKOWSKI, s. 424.

<sup>239</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 75–76; RULIKOWSKI, s. 193; JASZOWSKI, s. 21; GAJEWSKI, s. 154; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 24–25.

<sup>240</sup> CZAJKOWSKI, s. 424. Por. też ogólnie o takich cechach ludu DMOCHOWSKI, s. 167.

<sup>241</sup> Por. KRASICKI, s. 367.

<sup>242</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 255, 271–272; SZANTYR, s. 86; RULIKOWSKI, s. 86–89; *Hrabia Waliński i książę Fr. Sap. (Wyjątek z tomu II go, str. 88–125, Pamiętników Tadeusza Bulharyna)*. BW

baczniej zwracali uwagę na kwestię okazywania włościanom należnego im szacunku<sup>243</sup>. Przynajmniej argumentem, który za tą drogą postępowania przemawiał, przynajmniej dla pamiętnikarzy drugiej grupy, był fakt, że poza granicami Rzeczypospolitej nie wszędzie chłopu działo się lepiej, a miejscami wręcz dużo gorzej<sup>244</sup>. Towarzyszyła temu również świadomość, że są miejsca i kraje, gdzie chłop mógł czuć się szczęśliwszy niż w Rzeczypospolitej<sup>245</sup>. Wydaje się też, że tego swym poddanym życzyła i do tego dążyła polska szlachta, wszelako trudno zyskać szczęście, patrząc na nieszczęście innych.

Pamiętnikarze drugiej grupy zgodnie i zdecydowanie potępiali przypadki złego traktowania chłopów<sup>246</sup>, rzadko jednak decydowali się na uogólnienie tego zjawiska i postawienie tezy, że to szlachta lud niszczy<sup>247</sup>. Podobny ton potępienia w tych kwestiach pobrzmiewa w pamiętnikach trzeciej grupy, z tą może różnicą, że wyraźniej jest w nich podkreślane pozytywne nastawienie piszących do włościan<sup>248</sup>, wszak zdarza się, że wyraziciel takich poglądów w innym miejscu swego pamiętnika notował sytuację, która negatywnie weryfikuje jego wcześniejsze deklaracje w tym względzie. F. Gajewski, bo o nim tu mowa, opisywał scenę, w której sam korzystał z chłopów jako „wierzchowców nowego rodzaju” – ci przynosili go przez błoto, by się nie wybrudził. Całe zajście skwitował tylko stwierdzeniem: „śmiesznie musiało to wyglądać”<sup>249</sup>.

W pamiętnikach trzeciej grupy krytyka stanu szlacheckiego w kontaktach z włościanami ujawnia pewną dychotomię. Jedni przy tej okazji ubolewając nad losem chłopów, surowo piętnowali szlachtę za instrumentalne traktowanie, za trzymanie ich w niewolniczych ryzach, za bicie, za to, że „chłop jest uważany za bydle, które dla właściciela póty pracować powinno póty mu tchu stanie”<sup>250</sup>. Przekonywali przy tym do swych poglądów, odwołując się do starego

1846, T. 2 [dalej: BUŁHARYN], s. 174, ten sam tekst wydano także jako *Wspomnienie o hrabi Walićkim i księciu Franc. Sapieżie*. RL 1846; BRODZIŃSKI, s. 28–30, 32; ŁOWIŃSKI rkps, k. 6; SZASZOR, s. 361, 369–370; DMOCHOWSKI, s. 103–105; CHODŹKO, s. 64–65; BUJNICKI, s. 97.

<sup>243</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 28–30, 75–76; BIAŁKOWSKI, s. 163; RULIKOWSKI, s. 43.

<sup>244</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 456, 459; SZ. TURNO, s. 174; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 71; S. BORKOWSKI, s. 35; *Opis podróży 1797*, s. 119; ZABIELSKI, s. 90, 92.

<sup>245</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 154; ALOY rkps, k. 42; DMOCHOWSKI, s. 58–59.

<sup>246</sup> Por. CZACKI, s. 89; KIERZKOWSKI, s. 11; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 213; BO rkps 9571, [J. KOMAR]: *Dyaryusz Podróży Petersburskiej Adama Chmary 1793 r.* [dalej: KOMAR rkps], s. 8. Korzystałem z maszynopisu tej relacji przygotowywanej do druku, za co dziękuję Pani Doktor A. Knychalskiej.

<sup>247</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 15, 62v.; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 34; DZWONKOWSKI, s. 60; KIERZKOWSKI, s. 6–7.

<sup>248</sup> Por. ŁOWIŃSKI rkps, k. 4v.; GAJEWSKI, s. 73–76; OSTROWSKI, s. 49; BŁĘDOWSKA, s. 59; KONOPKA, s. 44; DEMBIŃSKI, s. 4; GERZYCZOWA, s. 16–17, 41; LELEWEL, s. 74; RULIKOWSKI, s. 231–232; BRODZIŃSKI, s. 30.

<sup>249</sup> GAJEWSKI, s. 189.

<sup>250</sup> ŁOWIŃSKI rkps, k. 3. Por. też BRODZIŃSKI, s. 23, 37, 39; GŁUSZCZYŃSKI, s. 156; RULIKOWSKI, s. 43; JANTA, s. 137–139.

argumentu, „iż rolnik wolny pewny swojego chętniej pracuje i dla dobra właściciela gruntu”<sup>251</sup>. Drudzy zaś przejawiali skłonność do gloryfikowania przeszłości, do podkreślania patriarchalnych, pozytywnych stosunków między szlachtą a włościanami. Nawet jeżeli kij był w użyciu, to dla dobra ogólnego go używano, surowy pan szlachcic – jeśli był równocześnie sprawiedliwy i dbał o chłopą – zyskiwał dobre oceny<sup>252</sup>. Wskazywano przy tym, niejako dodatkowo, dobre cechy szlachty okazywane w stosunkach z włościanami. Zdaniem pamiętnikarzy były to: dobroć, okazywanie serca, pomoc w doraźnych potrzebach<sup>253</sup>, hojność<sup>254</sup>, życie „w najlepszej [...] harmonii” z włościanami<sup>255</sup> i dostrzeganie w nich człowieka, „bliźniego” swego<sup>256</sup>. Najczęściej pozytywny obraz przeszłości i dobrego szlachcica uzyskiwano, przywołując obraz nieco sielankowego życia włościan, odpoczywających w niedzielę, żyjących dostatnio i odżywiających się dobrze. Generalnie konkluzja była taka: dawniej w czasach stanisławowskich „chłopek był szczęśliwy”<sup>257</sup>. Tak wychwalał codzienność chłopą P. Lelewel. Obserwując przeszłość przez pryzmat XIX wieku, dostrzegał dla stanu włościańskiego nowe zagrożenia, dawniej zupełnie nieznanne. Jego zdaniem dla chłopą znacznie groźniejsze niż nękający go jeden pan i przysłowiowy „browarek żydowski” były nowe podatki, pobór wojskowy i wojny. To właśnie dlatego w początkach XIX wieku cierpiał on biedę i gdyby nie kartofle, którymi „dawnymi czasy” może nie pogardzano, ale nie znajdowały one amatorów na polskiej wsi, to umarłby z głodu. Wcześniej życie chłopą było spokojne i beztrudne<sup>258</sup>. To, co było marzeniem szlachcica, spokój, gospodarstwo, szczęście rodzinne, włościanin miał w zagrodzie. Do tej wizji życia chłopów czasów stanisławowskich P. Lelewel dodał, wspominając swego ojca, portret dobrego pana – opiekuna. Nigdy nie zdarzyło się, by w jego posiadłościach bito chłopów, nie wyzyskiwano ich też ekonomicznie, a o rozwoju majątku decydowano wspólnie z „zarządem gminy włościan”. Zdaniem tegoż pamiętnikarza, również pańszczyzna nie była taka straszna,

<sup>251</sup> ŁOWIŃSKI rkps, k. 2v.

<sup>252</sup> Por. GAJEWSKI, s. 142; GERYCZOWA, s. 41; KURYŁOWICZ, s. 391; BIAŁKOWSKI, s. 163–164; CHODŹKO, s. 18, 25.

<sup>253</sup> Por. GAJEWSKI, s. 142; GERYCZOWA, s. 41; BRODZIŃSKI, s. 28–29; ŁOWIŃSKI rkps, k. 6; SZASZOR, s. 361; *Księżna Jabłonowska, wojewodzina braclawska*. Oprac. P. WILKOŃSKA. KWKiZ 1859, nr 92 i 94 [dalej: WILKOŃSKA], s. 4; TARCZEWSKA, s. 134; LELEWEL, s. 42.

<sup>254</sup> Por. GERYCZOWA, s. 41; BULHARYN, s. 174.

<sup>255</sup> LELEWEL, s. 42; CHODŹKO, s. 64–65.

<sup>256</sup> Por. SZASZOR, s. 361, 369–370.

<sup>257</sup> LELEWEL, s. 24, 39–40, 43. Por. też GERYCZOWA, s. 16–17, 41; BŁĘDOWSKA, s. 59; KONOPKA, s. 44; *Zorijan Dołęga Chodakowski czyli (właściwie) Adam Czarnocki. (Wspomnienie)*. „Przegląd Naukowy” 1842, T. 3 [dalej: CZARNOCKI], s. 1020. Podobną konkluzję dostrzec można w pamiętnikach drugiej grupy, wszak bez śladów opisów takiej sielanki; por. SANGUSZKO, s. 18; TARNOWSKA 1, s. 6, 8; KARPIŃSKI, s. 100; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 51–52; S. PONIATOWSKI 2, s. 56–57, 74; BOREJKA, s. 16, 65–67; MICOWSKI, s. 113.

<sup>258</sup> LELEWEL, s. 39–40, 42–43.

najczęściej chłop posyłał do roboty syna lub parobka, „a sam szedł do dworu na dzień dla wypoczenia”<sup>259</sup>. Podobnie patrzył na życie włościanina J. Rulikowski, który ubolewał tylko, że widząc tłumy żebraków, cudzoziemiec „mógł łatwo posądzać szlachtę o ciemnienie włościan, gdy tymczasem „tego wszystkiego była jedna przyczyna w próżniactwie”, chłop wołał żebrać, niż pracować<sup>260</sup>. Jan Barszczewski pisał zaś: żyją oni szczęśliwie w dawnych zwyczajach, siadają pod starym dębem, wynoszą stoły, piją wódkę i rozprawiają o przeszłym życiu, o sąsiadach, swych panach, a ich młodzież bawi się w zaloty<sup>261</sup>. Dopelnia tego obrazu stanu błogości J. Rulikowski, który wspominał, że w wolnych chwilach chłopci lubują się w słuchaniu „bajarów”<sup>262</sup>. Gdy zaś nadchodziły ważne chwile w życiu włościanina, jak np. wesela, wówczas nieodzownie towarzyszył im, dla uświetnienia uroczystości, pan, a zabawa odbywała się we dworze razem z jego właścicielami<sup>263</sup>. Szlachcic chłopą szanował i mu nie ubliżał, tego wymagała jego „dostojność”<sup>264</sup>. Takie życie wspólne dworu i folwarku rodziło przywiązanie szlachcica „do cnotliwych naszych rolników”<sup>265</sup>, wręcz niektórzy twierdzili: „Złe ma serce ten, kto Ludu nie kocha całą braterską miłością”<sup>266</sup>, zdarzało się też, że włościanin zrzędzeniem opatrności zostawał „rzeczywistym totum fac” pana<sup>267</sup>. Pewne elementy tej sielanki wiejskiej z czasów panowania Stanisława Augusta, podając inne przykłady, pokazuje także A. Geryczowa. Przywołuje ona pamięć o Karolu Stanisławie Radziwille „Panie Kochanku”, który „we wszystkich swoich dobrach połowę pańszczyzny darował [...]”, toteż i chłopom żyło się tam dobrze<sup>268</sup>. Taki dobry pan mógł liczyć na pomoc swych poddanych nawet wtedy, kiedy popadł w kłopoty finansowe i to przez własne słabości, jak zdarzyło się ojcu A. Geryczowej, który przegrał majątek w karty z generałem rosyjskim Iwanem Iwanowiczem Michelsonem. Chłopi oświadczyli wówczas, że zapłacą za niego dług, aby tylko był dalej ich opiekunem. Jakkolwiek motywacja działania włościan nie była tu do końca jasna, zamiany pana polskiego na właściciela rosyjskiego raczej nie kojarzono ze zmianą na lepsze, to jednak A. Geryczowa sugerowała, że to miłość chłopów była głównym motorem takiego ich postę-

<sup>259</sup> Ibidem, s. 41–43. Por. też DEMBIŃSKI, s. 4.

<sup>260</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 233–234.

<sup>261</sup> Por. BARSZCZEWSKI 2, s. 142–144; BARSZCZEWSKI 1, s. 195.

<sup>262</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 241–242.

<sup>263</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 32, 30.

<sup>264</sup> RULIKOWSKI, s. 43; CHODŹKO, s. 64–65.

<sup>265</sup> BRODZIŃSKI, s. 28. Por. też Fragment pamiętników Józefa Paszkowskiego. Wyd. J. BARTOSZEWICZ. KWKiZ 1858, nr 336 [dalej: PASZKOWSKI], s. 5.

<sup>266</sup> CZARNOCKI, s. 1020.

<sup>267</sup> LELEWEL, s. 45.

<sup>268</sup> GERYCZOWA, s. 20; Por. też inne przykłady KOŁACZKOWSKI, s. 9; LMAB, F 18 rkps 85, k. 106, *Obraz dziejów Polskich* [Anonim 1828] [dalej: *Obraz dziejów* rkps].



powania<sup>269</sup>. Wszak na miłość „bez granic” swych poddanych liczono i faktycznie tak czasami się zdarzało, niekiedy wręcz proszono pana: „Nie opuszczaj nas, ojcze opiekunie”<sup>270</sup>.

Pamiętniki ukazujące sielankę włościan, choć mają pewne odbicie w rzeczywistości, oddają jednak tylko pewien model stosunków społecznych, który byłby do zaakceptowania przez większość społeczeństwa szlacheckiego, a nie wymagałby działań szlachty w innych płaszczyznach. Pamiętnikarze ukazywali zatem w tym przypadku nie tyle stereotypowy obraz stosunków społecznych na polskiej wsi, ten faktycznie był ciemniejszy, ile raczej lansowali kierunek ich rozwoju w przyszłości, w której dobry i wspaniałomyślny pan mógł sprawić, że życie codzienne na wsi, z korzyścią dla obu stron, mogło przebiegać bezkonfliktowo. Odwołań do obrazów sielankowych z życia włościan pamiętnikarze trzeciej grupy nie czynili jednak bezkrytycznie. Dostrzegano biedę chłopów – pod tym względem czas nie zmienił stereotypowego obrazu polskiej wsi: małe chatki, chłop śpi na piecu, od dymu ma czerwone oczy, jest brudny, ciągle używa tej samej odzieży, w niej pracuje i kładzie się spać, na dodatek wszędzie pełno robactwa<sup>271</sup>. Takiego obrazu pamiętnikarze trzeciej grupy też niekiedy się wstydzili, szczególnie ci, którzy widzieli w obcych krajach włościan w dużo lepszej kondycji<sup>272</sup>. Świadomość, iż polskiemu chłopu tak wiele brakuje do szczęścia, wstrzymywała ich od nadużywania argumentu, że są krainy za granicą, w których włościanom żyje się jeszcze gorzej<sup>273</sup>. Siłą rzeczy więc ciągle okazywano współczucie chłopom, co było zupełnie naturalne, i potępiano, podobnie jak czynili to pamiętnikarze drugiej grupy, tych, którzy wykorzystywali ekonomicznie chłopów i przyczyniali się do ich biedy. W gronie tym, niejako już tradycyjnie, obok złych panów, których chłop nie lubił, wszak „kto tyrana lubi”<sup>274</sup>, wymieniano Żydów i ekonomów<sup>275</sup>. Tym razem jednak zauważano też – czego nie widziano tak wyraźnie wcześniej albo co lekceważono – uczucia włościan. P. Lelewel z przekonaniem pisał, że lud wiejski w nędzy żyjący wdycha do wolności oraz sprzyja tym, którzy mogą mu ją dać, i im gotów jest wiernie służyć. P. Lelewel pokazał też sytuację, kiedy pan szanujący włościan obdarza ich

<sup>269</sup> Por. GERYCZOWA, s. 16–17.

<sup>270</sup> KURYŁOWICZ, s. 373. Por. też BRODZIŃSKI, s. 28–29; OLESZCZYŃSKI, s. 368; LELEWEL, s. 185; SZASZOR, s. 361; KRASIŃSKI I, s. 40, 44.

<sup>271</sup> Por. LELEWEL, s. 157; *Rzeczy większej wagi w podróży z Wilna do Austrii i Włoch nadarżające się od roku 1817 do roku 1820 dla własnej pamięci napomknięte przez x. Michała Bobrowskiego, Kanonika Katedry Brzeskiej*. W: *Opisanie rękopisowo odtielenia wileńskiej publicznej biblioteki*. Wyd. 5. Wilno 1906 [dalej: BOBROWSKI], s. 82; KOŁACZKOWSKI, s. 9; GAJEWSKI, s. 67, 69.

<sup>272</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 191; DMOCHOWSKI, s. 107.

<sup>273</sup> Por. BOBROWSKI, s. 82; ZAŁUSKI 2, s. 56–57; DMOCHOWSKI, s. 107.

<sup>274</sup> ŁOWIŃSKI rkps, k. 5v., 3–3v., 4. Por. też CZARNOCKI, s. 1020; LELEWEL, s. 74, 157; BOBROWSKI, s. 82; BRODZIŃSKI, s. 23, 37, 39, 63; KURYŁOWICZ, s. 391; RULIKOWSKI, s. 233–234, 243; GLUSZCZYŃSKI, s. 156.

<sup>275</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 21; BŁĘDOWSKA, s. 59; ŁOWIŃSKI rkps, k. 3v.

zauwaniem, radzi się ich w ważnych sprawach<sup>276</sup>, niemniej ten sam pamiętnikarz w innym miejscu odnotowywał, jak ci sami chłopci swemu kochanemu przecież panu podbierali sprytnie ziemię, ten zaś zareagował na to dobrodusznie, wydzielając im inne kawalki gruntu<sup>277</sup>, wszelako takie zestawienie sytuacyjne, z pewnością często obserwowane przez współczesnych, skłaniało ich do refleksji nad granicami okazywanej dobroci i oczekiwanej wdzięczności.

Dla szlachcica włościanie nie tylko byli dobrymi pracownikami, którymi należy się opiekować, czy sąsiadami, których można szanować i próbować traktować ich jak partnerów, ale stanowili także problem, i nie chodzi tu już o kwestię potencjalnych ich chęci do buntu, ale przede wszystkim o ich złe skłonności, nad którymi trzeba było panować, by spokojnie gospodarzyć. Chłopi, biorąc pod uwagę przypisywane im cechy charakteru, nie byli ukazywani przez pamiętnikarzy pierwszej grupy w dobrym świetle. Uważano ich za chciwych i skłonnych do rabunku oraz okrucieństwa. Nie ulega wątpliwości, że do takiego ich postrzegania przyczyniła się rzeź z 1768 roku<sup>278</sup>. Chłopów oceniano również ze względu na ich słabość do alkoholu<sup>279</sup>. Trudno zresztą odnaleźć w tej grupie pamiętników relacje wprost wychwalające cechy czy przymioty charakteru włościan, można jedynie wskazać na te wynikające niejako z kontekstów zapisów pamiętnikarskich – tu pojawiają się religijność oraz pewne talenty wyższego rzędu, np. muzykalność<sup>280</sup>. Złe cechy chłopów dostrzegane przez pamiętnikarzy pierwszej grupy powtarzane były później przez autorów wspomnień zaliczonych do drugiej i trzeciej grupy, przy czym różnice między nimi, jeśli chodzi o sposób ich prezentacji, są niezauważalne. Wymieniano tu więc również: chciwość, skłonność do rabunków, kradzieży i okrucieństwa, słabość do alkoholu<sup>281</sup>. Do katalogu złych cech włościan pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy dodawali jeszcze: wiarę w zabobony, czego wyrazem było topienie przez nich czarownic, strach przed diabłem<sup>282</sup> oraz lenistwo,

<sup>276</sup> Por. LELEWEL, s. 61, 157, 185. Zdarzały się wypadki uwielbienia chłopca, ale to wynikało z fascynacji odmiennością, np. karzeł Karolek, syn chłopski, nim można się było chwalić; por. GERYCZOWA, s. 13–14.

<sup>277</sup> Por. LELEWEL, s. 41.

<sup>278</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 217, 219; HULEWICZ, s. 381; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 350.

<sup>279</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 107; T. 2, s. 108–109.

<sup>280</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 219; *Dyaryusz 1784*, s. 263.

<sup>281</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 223; J. CHŁOPICKI: *Żurnal oficera*. Wyd. S. ASKENAZY. W: *Bellona*. R. 9. T. 23. Warszawa 1926 [dalej: CHŁOPICKI], s. 29–30; FILIPOWICZ rkps, s. 24; KREBSOWA, s. 34–35; LELEWEL, s. 41; PESZKE, s. 25; S. WODZICKI, s. 34–35, 166; WEYSSENHOFF, s. 17; KURYŁOWICZ, s. 341; *Diaryusz bazylianów nowodworskich* rkps, k. 3; JASZOWSKI, s. 56; GAJEWSKI, s. 13, 283–284; BRODZIŃSKI, s. 28; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 22–27; *Karola Kurpińskiego dziennik podróży 1823*. Oprac. Z. Jachimecki. Kraków 1954 [dalej: KURPIŃSKI], s. 38–39.

<sup>282</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 241–242; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 72; *Pamiętnik bezimiennego*. W: *Wspomnienia Narodowe*. Wyd. E. HELENIUSZ. Paryż 1861 [dalej: *Pamiętnik bezimiennego*], s. 166–167; LELEWEL, s. 40, 48; KIERZKOWSKI, s. 49; TRĘBICKI 2, s. 331–332.

próżniactwo i upór<sup>283</sup>. Natomiast pamiętnikarze piszący po 1795 roku w większym stopniu niż autorzy zaliczani do pierwszej grupy twórców wspomnień zwracali uwagę na pozytywne cechy chłopów. Uwidoczniło się to przede wszystkim w określaniu zdolności i predyspozycji ludu wiejskiego, przy czym nie widać na tej płaszczyźnie różnic między pamiętnikarzami drugiej i trzeciej grupy, rozbieżności w ocenach, jeżeli się pojawiały, to były wynikiem własnych doświadczeń i obserwacji poszczególnych autorów, kontekstów sytuacji. Stąd dla jednych włościanie byli „niewiadomi”, w kościele mylili portrety fundatorów i świętych, nie widząc między nimi różnicy<sup>284</sup>, dla innych – dobrzy, sprytni, dbający o własną skórę, silni, odważni, wytrwali<sup>285</sup>. Podobnie podział przebiegał w sferze ocen uczuć włościan, z pewnością jednak umieli oni okazać wdzięczność<sup>286</sup>, niezmiennie także postrzegano ich jako religijnych – czasami nawet dając za wzór dla „zepsutego” panicza<sup>287</sup>. Widać tu również zjawisko dość charakterystyczne dla pisanych po czasie wspomnień, a mianowicie to, co było dawniej, oceniano jako lepsze. Ten schemat myślenia występował też przy ogólnych ocenach prostego ludu: lepszy ten „wtedy niż dziś”<sup>288</sup>.

Wśród cech przypisywanych przez pamiętnikarzy wszystkich trzech grup włościanom dominują mimo wszystko te negatywne, co więcej – czasami budzące strach szlachty, takie jak skłonność do rabunków i okrucieństwa. W niektórych przypadkach decydowało to o dystansie między szlachtą a włościanami. Niemniej w pamiętnikach drugiej, a jeszcze bardziej trzeciej grupy coraz częściej pojawiała się pochwała stanu włościańskiego. Chłop był już nie tylko dobrym pracownikiem, ale czasami nawet przyjacielem szlachcica, choć ciągle poddanym, był, albo powinien być, traktowany jak partner szlachcica. Nie ulega także wątpliwości, że pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy – uznający kwestie państwa za najistotniejszą, co szerzej pokazane zostało w rozdziale drugim – pokazali, jak powinien zachowywać się szlachcic wobec chłopca i jakie swoje cechy powinien w relacjach z nim eksponować. Dobry, opiekuńczy ojciec – to rola przypisywana szlachcie w stosunkach z włościanami przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy. Zdecydowanie chłodniejsi pod tym względem byli pamiętnikarze pierwszej grupy – w ich relacjach szlachcic co najwyżej był opiekunem, tego bowiem wymagała „ludzkość” oraz dbałość o majątek i spokój wokół niego, ale zawsze to był „Pan”.

<sup>283</sup> Por. *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 72; LELEWEL, s. 40, 48; BRODZIŃSKI, s. 31; BIAŁKOWSKI, s. 163–164; RULIKOWSKI, s. 233–234, 237, 241–242; POTULICKI rkps, k. 74–75v.

<sup>284</sup> LELEWEL, s. 48.

<sup>285</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 11; GERYCZOWA, s. 38; ŁOWIŃSKI rkps, k. 4v.; OSTROWSKI, s. 49; GAJEWSKI, s. 283–284; JASZOWSKI, s. 56; CZARNOCKI, s. 1020.

<sup>286</sup> Por. CIECIERSKI, s. 7.

<sup>287</sup> Por. GERYCZOWA, s. 26. Por. też *Diariusz bazylianów nowodworskich* rkps, k. 20; CZARTORYSKA, s. 118; KRASIŃSKI I, s. 40, 44.

<sup>288</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 138–139.

Jeszcze rzadziej niż o chłopach wspominają pamiętnikarze o mieszczanach. Dla tych z pierwszej grupy była to ludność praktycznie niezauważalna. Wyraźnie widać, że kontakty szlachty z nimi ograniczały się długo tylko do kwestii ekonomicznych, a dochodziło do nich rzadko, co jest także odbiciem struktury gospodarczej ówczesnej Rzeczypospolitej, w której miasta odgrywały znikomą rolę. Jedynie, choć też z wyraźnym podłożem ekonomicznym, wspomniani byli mieszczanie w relacjach inspirowanych prawdopodobnie przez króla, opisujących jego podróże po kraju<sup>289</sup>. Celem tych zabiegów Stanisława Augusta było, jak się zdaje, dążenie do dowartościowania mieszczan oraz wspomoczenia rozwoju miast i pokazania siebie jako ich opiekuna. Przykład ten miał zachęcać szlachtę do podobnej postawy. Ówczesnie twierdzono, i trudno znaleźć pamiętnikarza temu przeczącego, że rzemieślnicy to „klasa” najbardziej pożyteczna po rolnikach, którą trzeba rozwijać<sup>290</sup>. Opinia ta dotyczyła ogólnie mieszczan, to przypuszczalnie było też jednym z czynników skłaniających szlachtę do przywrócenia im przywilejów ekonomicznych, o czym dość wyraźnie mówiono w przededniu Sejmu Wielkiego i w czasie jego trwania<sup>291</sup>. Do tego momentu pamiętnikarze nie dostrzegali żadnego problemu w stosunkach szlachty z mieszczanami, obywatele traktowali ich co najwyżej jako stronę w interesach, wszak jarmark stanowił część struktury gospodarczej ówczesnej prowincji oraz element miejscowego barwnego kolorytu, czym od święta można było pochwalić się przed sąsiadami<sup>292</sup>. Trudno wszak mówić o jakiejś wyraźnej sympatii dla mieszczan. Już łatwiej można tę było dostrzec w stosunkach szlachty z chłopami. Niemniej obywało się bez zadrażnień<sup>293</sup>. Płaszczyzną kontaktów był wszak tylko interes wymagający takich cech, jak rzetelność czy uczciwość. W gronie pamiętnikarzy pierwszej grupy tylko A. Moszyński pisał o bliższych, poufalskich kontaktach z mieszczanami, choć czynił to żartobliwie, a nawet ironicznie, nazywając oprowadzającego go po Wiedniu mieszczanina: „mój przyjaciel szewc”<sup>294</sup>. Mieszkaniec miasta, niezwiązany ze szlachcicem tak jak włościanin, był mu obcy. I to widać w pamiętnikach. Mieszczanin, w przeciwieństwie do

<sup>289</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 265–266; LUBOMIRSKI 1, s. 5; A. NARUSZEWICZ: *Diaryusz pobytu króla Stanisława Augusta w Krakowie*. W: *Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza, J.F. Zöllnera*. Wstęp i oprac. I. KLESZCZOWA. Kraków 1979 [dalej: NARUSZEWICZ 1], s. 64–65; BK rkps 1186, k. 3, *Diaryusz legacji J.W. Tomasz Aleksandrowicza, podkomorzego nadwornego J.K.Mci y posła extraordinaryjnego do Partji Ottomańskiej w roku 1766 odprawionej; Bezkrólewie*, s. 176.

<sup>290</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 404; [I. DEKAPRELEWICZ, J. SZAHIN]: *Delegacya m. Kamieńca Podolskiego na Sejm Czteroletni w r. 1789 wysłana*. Wyd. T. KORZON. BW 1886, T. 1 [dalej: DEKAPRELEWICZ-SZAHIN], s. 19; *Dyaryusz 1784*, s. 266.

<sup>291</sup> Por. NARUSZEWICZ 1, s. 54; DEKAPRELEWICZ-SZAHIN, s. 5–7, 15–16, 21–22; POTOCKI 3, s. 105.

<sup>292</sup> Por. LUBOMIRSKI 1, s. 6.

<sup>293</sup> Por. *Dyaryusz podróży 1780*, s. 271.

<sup>294</sup> MOSZYŃSKI, s. 42.

hojności szlacheckiej, był małostkowy<sup>295</sup> i zbyt dokładnie liczył pieniądze. Nawet na sejmie w 1788 roku mieszczenie reprezentujący swój stan cieszyli się, gdy był mróz, bo mogli iść na obrady sejmu pieszo, nie biorąc drogiej bryczki. Podobnie ich natura ujawniała się, gdy patrząc na obrazy, dzieła sztuki, stwierdzali: owszem ładne, „żywe i [dodawali ze znanstwem] bardzo kosztowne”<sup>296</sup>. Ta ich cecha była przez szlachtę dostrzegana, choć z pewnością w innych kontekstach, szczególnie na styku łączących ich interesów – tu taka małostkowość przez szlachtę nie była mile widziana, o czym przekonuje przywoływana już retoryka przekazu J. Lipskiego. Raził szlachtę też brak zainteresowania mieszczan losami Rzeczypospolitej<sup>297</sup>. Ta sprawa, szerzej omawiana w rozdziale drugim, w tym miejscu przywoływana jest tylko jako uzasadnienie pozwalające zrozumieć nastawienie szlachty do mieszczan. W wizerunku mieszczan – tym ukazywanym przez pamiętnikarzy pierwszej grupy – dominuje obojętność i beznamiętność. To cechy najczęściej dostrzegane przez szlachtę w jej relacjach z mieszczanami. Pojawia się też współczucie, które wszelako należy okazywać każdemu ciemniejszemu czy rabowanemu. Dlatego konfederat barski ubolewał nad losem rabowanych mieszczan przez innych przedstawicieli jego związku, przyznając ich żalom zupełną rację. Okazywano również, ogólnie, współczucie uboższym mieszczanom. Chciano miasta widzieć ludniejszymi i z porządniejszymi domami<sup>298</sup>. Te uwagi czyniono bezinteresownie i nie łączono z własnymi interesami. Niekiedy starano się usprawiedliwiać agresywne zachowania mieszczan wobec Żydów. Tłumaczono je nieuczciwą konkurencją Żydów, którzy, głosząco, niszczą mieszczan<sup>299</sup>. Dodawano jednak, że mieszczenie sami przeciw wzrastającej przewadze ekonomicznej Izraelitów niewiele czynią, zachęcano więc ich, by zajęli się jakimś przemysłem, produkcją kapeluszy czy pończoch. W czasie Sejmu Wielkiego mówiono przedstawicielom mieszczan bez ogródek: „tylko na jednej kwaterce siedzicie, skądże tyle pijaków brać, aby was bogacili”<sup>300</sup>. Ów brak energii i inicjatywy w działaniu gospodarskim był dla szlachty dość niezrozumiały, zważywszy, że dla niej samej to było „pół świata”.

Obraz ten niewiele zmienił się w pamiętnikach spisanych po 1795 roku, zresztą relacjom bezpośrednim szlachty z mieszczanami pamiętnikarze ci poświęcili również niewiele miejsca, rzadko także odnosili się do czasów stanisławowskich. Miasta i ich mieszkańcy byli w dużym stopniu, jak się wydaje, ciągle obcymi dla szlachty pomimo przelomu, jaki stanowił w tych wzajemnych rela-

<sup>295</sup> Por. T. OGIŃSKI, s. 77.

<sup>296</sup> DEKAPRELEWICZ-SZAHIN, s. 10–11.

<sup>297</sup> Por. T. OGIŃSKI, s. 77. Por. też DEKAPRELEWICZ-SZAHIN, s. 13, o Rzeczypospolitej w tym przekazie mieszczan kamienieckich bardzo rzadko się wspomina.

<sup>298</sup> Por. PUTTKAMER, s. 55; BAGIŃSKI, s. 61; *Dyariusz podróży 1780*, s. 271; DULSKI rkps, s. 2.

<sup>299</sup> Por. NARUSZEWICZ 1, s. 56–57; MOSZYŃSKI, s. 157.

<sup>300</sup> DEKAPRELEWICZ-SZAHIN, s. 17–18.

cjach czas Sejmu Wielkiego czy insurekcji kościuszkowskiej, takie wrażenie przynajmniej sprawiają przekazy pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy. Prezentują one obojętność szlachty wobec mieszczan, zabarwioną niechęcią z niewielką nutą współczucia. Dostrzegano cechy mieszczan dalekie od natury szlachcica. Byli oni oszczędni i przejęci „tylko duchem pruskim”, myślący wyłącznie o materialnych korzyściach i o wygodnym życiu<sup>301</sup>. Nie pochwalano ich zajęć miejskich z wyjątkiem może rzemiosła. To wynikało przede wszystkim z nieuczciwości, którą mieszczanom zarzucano, „filuterstwa”, „aby żyć konceptem bez pracy”, „interesowności”. W miarę, jak te negatywne zjawiska, zdaniem szlachty, ustępowały, rosła w jej szeregach pochwała „zawodów” mieszczkańskich<sup>302</sup>. Ciągłe jednak mieszczanin pod względem cech charakteru stanowił przeciwieństwo dobrego szlachcica. Tego przekonania nie zmieniły obserwacje pamiętnikarzy, którzy z pewnym podziwem dostrzegali, ale przede wszystkim za granicą, umiejętność mieszczan uprawy roli, czasem też doceniali ich solidarność i dobrą organizację<sup>303</sup>. Owszem, te zalety wraz z pojawiającymi się pomysłami nadania mieszczanom praw politycznych, przywilejów ekonomicznych powodowały, że zaczynano ich traktować czasami jako rywali, szczególnie w okresie Sejmu Wielkiego, kiedy trwała dyskusja nad projektami „praw dla miast”. Obawiano się, że wprowadzenie tych zmian stanie się „zgoną tysięcznych rodzin szlacheckich”, z niechęcią także niekiedy mówiono o tych, którzy takie działania podejmowali, też tych do stanu szlacheckiego należących<sup>304</sup>. Jako argument przeciw takim poczynaniom wysuwano w ogólności obojętność stanu mieszczkańskiego na sprawy Rzeczypospolitej. Czyniono tak, mając jednak świadomość, że po części wynikało to z faktu, że właśnie stan szlachecki tę sferę zupełnie zdominował, niejako przyczyniając się do tego „kalectwa” mieszczan. Zauważono, że w tym stanie znajdują się również ludzie godni, którzy przeczą tezie o obojętności mieszkańców miast na los kraju<sup>305</sup>. Temu niechętnemu patrzeniu towarzyszyło wszak współczucie dla doli mieszczan, szczególnie tych żyjących w małych miasteczkach, uciskanych przez „katów” starostów. Z żalem patrzono też na nieczyste pijackie życie ubogich mieszczan i ich niedołęstwo<sup>306</sup>. Odpowiedzialność za ten stan częściowo brała na siebie szlachta, która, różne

<sup>301</sup> DZWONKOWSKI, s. 112; por. też J.N. KOSSAKOWSKI, s. 216; TRĘBICKI 2, s. 331–332; WOLSKI, s. 126.

<sup>302</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 243; LELEWEL, s. 31; BRODZIŃSKI, s. 28; KNIAZIEWICZ rkps, s. 1; ZABIESKI, s. 105.

<sup>303</sup> Por. J. WODZICKI rkps, s. 37; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457.

<sup>304</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 289. Por. też KILIŃSKI, s. 59 i nn., ciągle pojawia się tu wątek: dobry lud – źli panowie.

<sup>305</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 69; TRĘBICKI 2, s. 287–288, 291–293; KILIŃSKI, s. 59 i nn.; WOLSKI, s. 126; *Pamiętniki Jenerala Józefa Szymanowskiego*. Wyd. S. SCHNÜR-PEPŁOWSKI. Lwów 1898 [dalej: SZYMANOWSKI], s. 25–26.

<sup>306</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15; TRĘBICKI 2, s. 331–332; BRODZIŃSKI, s. 37, 39; GAJEWSKI, s. 154.

w różnych okresach, nie potrafiła bądź nie chciała wspomóc mieszczan. Michał Bobrowski ubolewał, „iż panowie sprowadzając rzemieślników nie umieją ich nagradzać i w kontrakcie nie kładą warunku, aby danego z dowcipem krajowca w przeciągu pewnego czasu w swej sztuce każdy rzemieślnik zagraniczny wyćwiczył”<sup>307</sup>. Być może również dlatego chwalono, choć nie bezkrytycznie, prawo o miastach z 1791 roku. Michał Czacki uważał, że dobrze się stało, iż mieszczanie zostali dopuszczeni do władzy, ale źle, że aż tak szeroko chciano ich wprowadzać do stanu szlacheckiego. Zagrażało to, jego zdaniem, istnieniu szlachty, a także niosło z sobą niebezpieczeństwo rządu „motlochu”. Niemniej idea zbliżenia obu stanów zdawała się zyskiwać coraz powszechniejszą akceptację w społeczeństwie szlacheckim<sup>308</sup>. Bynajmniej jednak nie znaczy to – czego relacje pamiętnikarzy są dowodem – że miastami i mieszczanami przeciętny szlachcic wiele się interesował, raczej w dużym stopniu sprawy te były mu obojętne; owszem, okazywał współczucie dla doli mieszkańców miast, pokazując przy tym w sposób niewymuszony dobroć swą, raczej bez manifestacji swej wyższości, raziły go jednak przykłady dostatniego życia bogatych mieszczan, które zazwyczaj przypisywano złej „pruskiej naturze” i przeciwstawiano im niekiedy dumę oraz poczucie wyższości szlachty. Zastrzec wszak tu należy, że był to przejaw obrony stanu szlacheckiego przed dopuszczeniem do swego grona bogatych parweniuszy, którzy jeszcze nie udowodnili swą postawą i poświęceniem, że są godni zaszczytu nazywania się szlachcicami.

Wiele cech szlachty ukazanych na tle ich stosunków z włościanami i mieszczanami zyskało potwierdzenie w ich spojrzeniu na relacje z Żydami. Na wstępie jednak poczynić należy dwie istotne uwagi. Po pierwsze, wydaje się, że pamiętnikarze szczególnie drugiej i trzeciej grupy przedstawiali stosunek do Żydów w sposób bardziej zindywidualizowany, relatywnie częściej Żydzki ukazywani byli przez nich jako partnerzy, a przynajmniej niezależni, a nie tylko poddani. Zadecydowały o tym względy ekonomiczne – to najczęściej Żydzki, nie chłopci ani nie mieszczanie, stawali się wykonawcami i pomocnikami zamysłów gospodarczych szlachcica. I po drugie, Żydzki jako grupę społeczną, jakkolwiek też przeciwieństwo pożądaną, bo liczną, uznawano za potrzebnych przy budowaniu jedności Rzeczypospolitej w celu obrony jej suwerenności, atoli w tej sferze budzili więcej emocji, też tych negatywnych. Niezależnie wszak, ponad tymi uwagami i dylematami, które stały się udziałem pamiętnikarzy, jako stałe rysy portretu szlachcica pozostawały takie cechy, jak: współczucie, dobroć oraz tolerancja. Znamienne również jest, że w interesującym nas zakresie tematycznym to właśnie Żydom, nie chłopom, nie wspominając już o mieszczanach, pamiętnikarze poświęcali najwięcej miejsca.

<sup>307</sup> BOBROWSKI, s. 69.

<sup>308</sup> Por. CZACKI, s. 58, 86–87, 59, 39; MACZYŃSKI, s. 445; *Diariusz powstania krakowskiego w roku 1794. Soczynił Ljudwik Cieszkowski wicebrygadier polskowo wojska*. Lwów 1897 [dalej: CIESZKOWSKI 1], s. 2; DOBIECKI 1, s. 10.

Pamiętnikarze pierwszej grupy patrzyli na Żydów bez większej niechęci, wszelako na zasadzie przeciwieństwa wskazywali te ich cechy, które *de facto* określały ich miejsce w hierarchii społecznej. Czynili to najczęściej zupełnie nieświadomie, prosto opisując obserwowaną rzeczywistość, bez szukania dla niej pewnych głębszych uzasadnień i tłumaczeń. Nie pasował do natury szlachcica brud i nieporządek kojarzony zwykle z Żydami. Juwenalis Charkiewicz, niezbyt pozytywnie opisując ludność zamieszkującą Hiszpanię, dla pełniejszego zobrazowania jej zewnętrznego oglądu użył porównania: lud „nieochędozony na kształt naszych Żydów”<sup>309</sup>. Podobnie stwierdzał A. Moszyński: Żydzi „uporczywie trzymają się brudu”<sup>310</sup>, również zapach „koźli” Żydów przeszkadzał i od nich odstręczał<sup>311</sup>. Mógł też razić ich jednoznacznie odmienny wygląd, choć brak bezpośrednich uwag na ten temat odnośnie do Żydów mieszkających w Polsce, ale sugerował to J. Charkiewicz, pisząc, że w innych krajach – tu kraj „Cesarski” podawał za przykład – starają się specjalnie nie wyróżniać strojem czy wyglądem, zaznaczał: „nawet i wąsy gołą”, tylko małe bródki zostawiają<sup>312</sup>. Była to jakby zapowiedź dość wyraźnego później po 1795 roku trendu czy dążenia do ich asymilacji ze społecznością zamieszkującą ziemie polskie. Wskazywały na takie pojawiające się już wcześniej tendencje opisywane przykłady koegzystencji w majątkach szlacheckich różnych grup społecznych, tu szczególnie spokojne współzycie Żydów i chłopów było, jak się wydaje, szczególnie pożądaną, jednak przy zachowaniu ich odrębności<sup>313</sup>. Dosadnie na problem ten wskazał J. Kossakowski, który przyznawał, że myślał, „co z żydami polskimi należałoby czynić użytecznego dla narodu”<sup>314</sup>.

Pamiętnikarze pierwszej grupy zwracali uwagę na bogactwo Żydów i ich wszechobecność. Zjawiska te dostrzegali jednak przede wszystkim za granicą<sup>315</sup>, nie ulega wszak wątpliwości, że pryzmat obecności Izraelitów w Rzeczypospolitej na te problemy wzrok podróżujących nakierowywał. Zauważano, że prawa tej ludności ograniczano – w Rzymie Żydzi musieli płacić za zgodę za koncesję pozwalającą na handel, a u nas nie, gdyż interesowność szlachty i chęć zysku albo co najmniej dążenie do ograniczenia kosztów w gospodarstwie wstrzymywały od podjęcia takich kroków<sup>316</sup>. Interesowność i koncentracja na dobrach materialnych jakkolwiek były zarzucane Żydom mieszkającym w Rzeczypospolitej, to jednak nie pobudzały do takich działań, jakie widziano za granicą. Gor-

<sup>309</sup> CHARKIEWICZ, s. 137.

<sup>310</sup> MOSZYŃSKI, s. 441.

<sup>311</sup> Por. CHARKIEWICZ, s. 37; MOSZYŃSKI, s. 148.

<sup>312</sup> Por. CHARKIEWICZ, s. 37. Por. też SIERAKOWSKI, s. 137.

<sup>313</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 273–274; NARUSZEWICZ 2, s. 421.

<sup>314</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 163. Por. też DEKAPRELEWICZ-SZAHIN, s. 13.

<sup>315</sup> Por. *Dyjariusz podróży 1780*, s. 277–278; *Diariusz wojażu rzymskiego ks. Macieja Borkowskiego*. Wstęp, oprac. i przygotowanie do druku ks. M. Grzybowski. „Warszawskie Studia Teologiczne” 1992, T. 5 [dalej: M. BORKOWSKI], s. 102; MOSZYŃSKI, s. 441; SIERAKOWSKI, s. 137.

<sup>316</sup> Por. M. BORKOWSKI, s. 125; MOSZYŃSKI, s. 441; KALIŃSKI, s. 56.



szymi zdawały się pamiętnikarzom inne ich cechy: nieuczciwość, skąpstwo, chciwość, lizusostwo, a przede wszystkim posłuszeństwo okazywane silniejszemu, szczególnie Rosjanom. Te przywary bardziej drażniły szlachtę<sup>317</sup>. Takie skłonności Żydów służyć miały osiągnięciu różnych korzyści, co było celem nadrzędnym ich działania. To wszystko szlachta ganiła, podobnie jak towarzyszącą temu chęć przechytrzenia przeciwnika w interesach<sup>318</sup>. Jakkolwiek trudno uznać, że szlachta traktowała Żydów jako konkurentów czy wrogów w rozwoju ich folwarków, to wszelako widziano w nich takie potencjalne zagrożenie. Nieprzypadkowo A. Moszyński notował: w Luce nigdy nie było Żydów, istnieje prawo „grożące karą śmierci temu, kto by proponował ich tam wprowadzić”, to dlatego „iż [...] zajmąwszy się handlem wkrótce zniszczyliby handel miejscowy”<sup>319</sup>. Zagrożenie takie – choć nie w tej skali – dostrzegano też na rynku finansowym w Rzeczypospolitej. Brak pieniądza w obiegu powodował, że brano pożyczki od Żydów. Czyniono to niechętnie, ale jednak na takie posunięcia się decydowano. J. Lipski, zmuszony przez okoliczności do zapłaty długu, stwierdzał: „choćby duszę i ciało zastawić przyszło”, zapłacę, „zresztą choćby i sfantować i zastawić i u żyda wziąć”<sup>320</sup>. Były wszak dziedziny, którymi szlachta nie przejawiała większego zainteresowania i w tych niszach z zadowoleniem przyjmowała aktywność Żydów. Taką sferę stanowiła medycyna. Żydowscy lekarze zazwyczaj byli chwaleni<sup>321</sup>, jedynym ich poważniejszym konkurentem była, jak można wnosić z przekazów, Matka Boska Częstochowska, autorka największej liczby cudownych uzdrowień<sup>322</sup>.

Mniej razła i kontrowersji budziła żydowska religia. W tym aspekcie wypominano wprawdzie Żydom, że to oni zadecydowali o ukrzyżowaniu Pana Jezusa oraz – co urosło prawie do rangi symbolu – że zabijali w celach obrzędowych dzieci chrześcijan, by zdobyć krew na macę<sup>323</sup>. Niemniej sami pamiętnikarze pierwszej grupy rangę tych zarzutów jakby bagatelizowali. Sądzić można, że na neutralne albo nawet pozytywne postrzeganie wiary żydowskiej wpływ miała mimo wszystko tolerancja szlachty, jakkolwiek piszący w ogóle o niej nie wspominali, oraz obserwowana głęboka religijność Żydów. Ich przywiązanie do

<sup>317</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314–315; *Dyaryusz 1784*, s. 265, 273–274; LUBOMIRSKI 1, s. 5; NARUSZEWICZ 1, s. 56, 65; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 363; T. OGIŃSKI, s. 82; LIPSKI, s. 222.

<sup>318</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 265.

<sup>319</sup> MOSZYŃSKI, s. 157. Co wiązano z ich pazernością na pieniądze, J. POTOCKI: *Podróż do Cesarstwa Marokańskiego (1791)*. W: IDEM: *Podróże...* [dalej: POTOCKI 1], s. 183.

<sup>320</sup> LIPSKI, s. 222. Por. też POTOCKI 1, s. 183.

<sup>321</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 179; KALIŃSKI, s. 25, 30; J. KOSSAKOWSKI, s. 67; BYSZEWSKA, s. 592.

<sup>322</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 179.

<sup>323</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, s. 54–55; LMAB, F 9 rkps 1708, k. 159v.–168, *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona z podziałem na III części (...)* Rzecz cała JW. Ś.p.X. Józefa Andrzeja Żaluskiego [dalej: ŻALUSKI rkps]; DROHOJOWSKI, s. 161–170.

religii złośliwie porównał A. Moszyński do trzymania się przez nich brudu, wszelako sama wymowa tego porównania sugeruje podziw dla ich oddania swemu wyznaniu<sup>324</sup>. Jeszcze bardziej religijność ich była chwalona, gdy widziano, że towarzyszy jej solidarność i wiedza o doktrynie wiary jej wyznawców. To niekiedy zawstydzalo szlachcica, ale też powodowało, że chętnie patrzono na przyjmowanie przez Żydów wiary chrześcijańskiej<sup>325</sup>, co jednak, jak sugerowali pamiętnikarze, zdarzało się nader rzadko, a i wtedy z dużymi problemami, twierdzono nawet, że groziła im z tego powodu śmierć<sup>326</sup>, co wzmagało satysfakcję z pozyskania dla chrześcijaństwa takich wiernych. Niekiedy okoliczności takiej nawet nie tyle konwersji, ile zainteresowania Kościołem katolickim przez Żydów, stawały się powodem do pojawienia się, mimo wszystko, złośliwych komentarzy. Ks. W. Bagiński opisując, jak to bogaty Żyd przed śmiercią zapisał część majątku kościołom katolickim, opatrzył tę informację znamioną złośliwością: „Co to bliska śmierć nawet i w żydzie umie [sprawić]?”<sup>327</sup>.

Złośliwości takie nie były najdotkliwszym dla Żydów sposobem okazywania im niechęci, zdarzały się inne, dużo boleśniejsze, począwszy od chuligańskich wybryków, pobic<sup>328</sup>, po wygnanie ich z dóbr, co stanowiło najgorszą dla Izraelitów formę okazywania im dezaprobaty, tym bardziej bolesną, iż niekiedy uzasadnianą bardzo ostrymi oskarżeniami. W. Bagiński usprawiedliwiający tego typu działania, przekonywał, że nakaz opuszczenia przez Żydów miasta przyniesie więcej korzyści niż strat. Stwierdzał, że dochód, co prawda, spadnie, ale za to nie będzie „szkody przez ich kradzież, oszukaństwo, szalbierstwo, rozpajanie pospółstwa etc.”<sup>329</sup>. Nie wszyscy się z takim postępowaniem niektórych obywateli zgadzali. J. Lipski wspominał, jak przeciwko rugowaniu Żydów z majątku sami obywatele wnosili manifesty<sup>330</sup>. Zresztą równie często, jak z przejawami niechęci w stosunku do Żydów, spotykamy się z oznakami współczucia okazywanego przez szlachtę przeciętnym ubogim Żydom. Wspomagano ich materialnie<sup>331</sup>. Ubolewano też nad losem zamordowanych Żydów w Humaniu, podkreślano przy tym, że ginęli oni razem z Polakami chrześcijanami<sup>332</sup>.

Postrzeżenie Żydów przez pamiętnikarzy pierwszej grupy wraz z cechami szlachty, które ukazują się w relacjach z Izraelitami, obrazują, sądzić można, funkcjonujący wówczas stereotyp i sposób myślenia szlachty o tym wybranym

<sup>324</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 441. Por. też POTOCKI 1, s. 185. Przeczy temu DROHOJOWSKI, s. 161–170.

<sup>325</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 139–141; NARUSZEWICZ 1, s. 88; POTOCKI 1, s. 127.

<sup>326</sup> Por. KALIŃSKI, s. 70–73; BĄGIŃSKI, s. 139–141; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 114.

<sup>327</sup> BĄGIŃSKI, s. 101–102; por. też *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 114.

<sup>328</sup> Por. BĄGIŃSKI rkps, s. 102.

<sup>329</sup> BĄGIŃSKI, s. 144–145.

<sup>330</sup> Por. LIPSKI, s. 421. Por. też NARUSZEWICZ 2, s. 185–186, 403, 405, 421, 478.

<sup>331</sup> Por. *Dziennik 1779* rkps, k. 3v. Por. też BORUWLASKI, s. 86–87.

<sup>332</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 114; *Kronika bazylianów w Polocku*, s. 350; *Brailowski Trynitarz*, s. 215.

narodzie, wszak przyznać trzeba, że mają one słabą podstawę źródłową, są to bowiem zazwyczaj pojedyncze przekazy, czasami o wydzźwięku propagandowym, niekiedy autorstwa pamiętnikarzy duchownych, co w tym przypadku ma istotne znaczenie. W dużym stopniu jednak tak odmalowany obraz relacji między szlachtą a Żydami został powtórzony przez pamiętnikarzy piszących po 1795 roku, z pewnymi ważkimi wszak różnicami. O ile rzadkość odniesień do Żydów w pierwszej grupie pamiętników świadczyć może o tym, że nie był to temat zanadto ważny dla współczesnych i dla szlachty, o tyle później był on znacznie częściej poruszany. Przelomem okazał się tu rok 1795 i upadek Rzeczypospolitej, choć zmiana taka widoczna była już od czasów Sejmu Wielkiego. Poszerzyła się również wyraźnie amplituda między pozytywnymi a negatywnymi odniesieniami szlachty do Izraelitów. Wpływ miały na to przede wszystkim wydarzenia polityczne, wojna w 1792 roku, insurekcja kościuszkowska i w końcu upadek Rzeczypospolitej. Pojawiło się istotne i nowe, wcześniej raczej pomijane kryterium odniesienia do Żydów – ich stosunek do zaborców, głównie zaś do Rosjan. Jakkolwiek ten aspekt szerzej został omówiony w rozdziale drugim, to tu należy odnotować, że silnie, jak wynika z pamiętników zaliczonych do drugiej i trzeciej grupy, warunkował on spojrzenie szlachty na pozostałe sfery życia, także tę tu poruszaną codzienność szlachecką. Stąd też, w zależności od doświadczeń pamiętnikarzy, mocniej eksponowane są niektóre cechy szlachty uwidaczniające się w kontaktach z Żydami, dobroć i wyrozumiałość, ale też niechęć lub wręcz nienawiść.

Pozornie nie zmieniły się wiele opinie o religii i religijności Żydów w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy. Dalej ciążyło na Izraelitach piętno zabójców „Pana Jezusa” i morderców dzieci chrześcijańskich, których krew służyć im miała dla celów obrzędowych<sup>333</sup>. Nie przeszkadzało to jednak w chwaleńcu ich religijności<sup>334</sup>. Nie zachwiały tego przekonania odnotowywane przez pamiętnikarzy pogłoski o szykowanych przez nich zamachach na życie księży katolickich czy wątpliwości natury moralnej – nie tak zresztą powszechne – które budziła ich łatwość udzielania zgody na powtórne zawieranie małżeństw<sup>335</sup>. Doceńniano, że pilnowali oni reguł swojej religii i umieli polemizować w ich obronie. Zwracano uwagę, że „chrześcijanie Lachy” nie zawsze dzień święty świętują, Żydzi zaś czynią to konsekwentnie, nigdy w szabas nie pracują, ze względów religijnych nie jedzą pewnych gatunków mięs, za co by nas katolików – pisze K. Koźmian – „chrześcijański rzeźnik zarznął”, a u nich, tak interesownych, przy kwestiach religijnych sprawy zysków doczesnych przestawały odgrywać

<sup>333</sup> Por. KITOWICZ, s. 71; S. WODZICKI, s. 198–202; LOGA rkps, s. 27–28; *Wiktor Zawadyński. W: Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione przez Eu. Heleniusza*. T. 1. Kraków 1901 [dalej: ZAWADYŃSKI], s. 162–165; T. BRODOWICZ, s. 70; *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*. Wyd. S. ESTREICHER. T. 1–2. Kraków 1909 [dalej: A. GRABOWSKI], T. 1, s. 186–187.

<sup>334</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 84; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 37–38, 171.

<sup>335</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 37–38, 171.

istotną rolę, nawet jeżeli sytuacja życiowa zmuszała ich do przyjęcia chrześcijaństwa, „szabasu swego nie zapominają”<sup>336</sup>. Niezmiennie chwalono towarzyszącą ich religijności solidarność, odnoszącą się, co jest pewnym novum w stosunku do przekazów pamiętnikarzy pierwszej grupy, nie tylko do ich wspólnoty ekonomicznej, ale także narodowej<sup>337</sup>. Ta była w stanie przemienić w odwagę ich tchórzostwo, dość powszechnie im przypisywane. General Józef Wodzicki w tym kontekście mówił o nich: „To przezorne kruki [...] na sam widok strzelca zrywają się i lecą”<sup>338</sup>. Niemniej odwagę Żydów dostrzegano także w innych okolicznościach – tak oceniano niekiedy ich postawę przy podejmowaniu ryzykownych interesów<sup>339</sup>. Za zewnętrzne oznaki odwagi odnotowywanej przez pamiętnikarzy przemiany można uznać fakt ich przeciwstawiania się szlachcie polskiej w sądach<sup>340</sup>. Wcześniej pamiętnikarze pierwszej grupy w ogóle o tym nie wspominali. Warto tu nadmienić, że jakkolwiek można to uznać za nadinterpretację źródeł, to dostrzec należy w tym chwaleniu solidarności żydowskiej pewien wyrzut piszących kierowany do swych współbraci, do szlachty, która o potrzebie wzajemnego wspierania się zapominała, tylko klótniami i swarami żyła, to zaś rozbiło jedność w narodzie. Solidarność była więc cechą pożądaną. Wszelako, co budzi już mniej kontrowersji, właśnie te wszystkie względy decydowały również o uznawaniu za pozytywne zbliżania się jednostek czy niewielkich tylko grup Żydów do chrześcijaństwa<sup>341</sup>. Oczywiście, to w sugestjach rysujących się z pamiętników drugiej i trzeciej grupy element ważny przede wszystkim w tworzeniu trwałych podstaw dobrego, spokojnego współżycia w obrębie majątku. Dostrzegano także, o czym pamiętnikarze pierwszej grupy nie wspominali, bliskość i pokrewieństwo obu religii, choć przyznać należy, że nie kwestie ideologiczne były tu istotne, ale dążenie do stworzenia swego rodzaju wspólnoty, gwarantującej spokojną koegzystencję danej lokalnej zbiorowości. Przykładem takich więzi był wspomniany przez H. Błędowską zdarzony cud w miejscowej kaplicy, który spowodował, że była ona „szanowana [...] od różnych wiar, a nawet i Żydów”<sup>342</sup>. Budować taką spokojną koegzystencję miała również dobroć i zaufanie<sup>343</sup> okazywane Żydom. Na podstawie znajomości pro-

<sup>336</sup> KOŹMIAN, T. 1, s. 155. Por. też NIEMCEWICZ, T. 1, s. 86; DZWONKOWSKI, s. 76.

<sup>337</sup> Por. [N. KIERSNOWSKI]: *Urywki ze wspomnień nowogrodzkiego szlachcica*. Oprac. K. KRASZEWSKI. Kraków 1893 [dalej: KIERSNOWSKI], s. 16; LELEWEL, s. 45; KONOPKA, s. 111, 114; T. BRODOWICZ, s. 34.

<sup>338</sup> MĄCZYŃSKI, s. 463.

<sup>339</sup> Por. [K. SKIBIŃSKI]: *Pamiętnik Aktora (1786–1858)*. Oprac. M. RULIKOWSKI. Warszawa 1912 [dalej: SKIBIŃSKI], s. 28.

<sup>340</sup> Por. MICOWSKI, s. 120–121; DRZEWIECKI, s. 3, 5; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 594; POTULICKI rkps, k. 9.

<sup>341</sup> Por. DRZEWIECKI, s. 160–161; K. BARTOSZEWICZ: *Silva rerum Adama Bartoszewicza*. „Przegląd Narodowy” 1912, R. 5, T. 9 [dalej: BARTOSZEWICZ], s. 356–357.

<sup>342</sup> BŁĘDOWSKA, s. 84.

<sup>343</sup> Por. K. PLATER, *Dziennik* rkps 1, k. 4, 32, 43v.; BŁĘDOWSKA, s. 44.

stych zasad funkcjonujących wśród ludzi i poniekąd praktyki wiedziano, że za okazywanie w ten sposób serca odpłacano się co najmniej wdzięcznością<sup>344</sup>. Taki oczekiwany efekt, zauważano także, dawała równowaga ekonomiczna utrzymywana między wszystkimi zainteresowanymi w ramach dworu szlacheckiego. Okazywało się, że jego trwania i wręcz rozkwitu chcą nie tylko jego właściciele, ale również zarówno chłopci, jak i Żydzi<sup>345</sup>. Uzmysławiano sobie, co łagodziło ewentualny niechętny stosunek do Żydów, że często byli oni niezbędni do normalnego funkcjonowania majątku szlacheckiego. Jakkolwiek nie bezkrytycznie<sup>346</sup>, to jednak doceniano ich pozytywną rolę w życiu gospodarczym. Uznawano ich kunszt jako rzemieślników i to bynajmniej nie dlatego, jak sugeruje J.U. Niemcewicz, że innych w ogóle nie było<sup>347</sup>, ale z uwagi na to, że na swoich „specjalnościach” się znali, co też przyznawał ten sam pamiętnikarz<sup>348</sup>. Nawet powszechnie krytykowany karczmarze żydowscy<sup>349</sup>, okazywało się, mogą odgrywać pozytywną rolę. Uświadamiano to sobie w podróży, gdy ich brakowało i nie było gdzie na nocleg zjechać<sup>350</sup>. Upadek Rzeczypospolitej pełniej te wszystkie zależności ujawnił, a niekiedy wskazywał też na takie praktyczne, widziane w ówczesnej ekonomice jako korzystne dla dworu, rozwiązania<sup>351</sup>.

Cechami, których być może trochę zazdrośczone Żydom, był ich spryt i przypisywana im inteligencja oraz mądrość. Na takich Żydach, tworzących elitę Izraelitów, bez względu na ich profesję, szlachta mogła zazwyczaj polegać i tych cenila, przy tym wysoko szacowano nie tylko ich mądrość oraz inteligencję, ale ich dowcip, łatwość uczenia się, szybkość podejmowania trafnych decy-

<sup>344</sup> Por. CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 111–112; K. PLATER, *Dziennik rkps* 1, k. 43v.; BRODZIŃSKI, s. 4; DALKIEWICZ, s. 282.

<sup>345</sup> BŁĘDOWSKA, s. 44.

<sup>346</sup> Por. KOMAR rkps, s. 60; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 86; GAJEWSKI, s. 154; *Pamiętniki do Historii polskiej w ostatnich latach Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego przez Adama Moszczyńskiego!*. Poznań 1863 [dalej: MOSZCZEŃSKI], s. 27; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 64, 153; POTULICKI rkps, k. 15v., 24; S. PONIATOWSKI 1, s. 9.

<sup>347</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 86; GAJEWSKI, s. 154; BUJNICKI, s. 67; W. WIZBOR-BOHDANOWICZ: *Szczegóły niektóre życia mojego. Wspomnienia palestranta żmudzkiego z lat 1781–1833*. Przygotowanie do druku i przypisy M. BERENSZTAJN. „Ateneum Wileńskie” 1929, R. 6, z. 2 [dalej: WIZBOR-BOHDANOWICZ], s. 229.

<sup>348</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 43, 86–87. Por. też S. BUKAR: *Pamiętniki z końca XVIII i początków wieku XIX*. Warszawa [1913] [dalej: BUKAR], s. 139–140; [W. BIESIEKIERSKI]: *Ze wspomnień kasztelanica. Przyczynek do historii obyczajów, życia domowego i wychowania w końcu XVIII w. Ze starego rękopisu oprac. K. KRASZEWSKI*. Petersburg 1896 [dalej: BIESIEKIERSKI], s. 49–52; KONOPKA, s. 44, 64–66, 109, 111; DROZDOWSKI, s. 259; ŁĘTOWSKI, s. 17; WYBICKI, s. 110.

<sup>349</sup> Por. CHRZĄSZCZEWSKI, s. 104, 109; LELEWEL, s. 50; STARZEŃSKI, s. 53; Filipowicz rkps, s. 80–85.

<sup>350</sup> Por. KOMAR rkps, s. 60; S. CHOLONIEWSKI: *Opis podróży kijowskiej odbytej w 1840 roku*. Z rękopisu wyd. ANT. J. Lwów 1886 [dalej: CHOLONIEWSKI 2], s. 20.

<sup>351</sup> Por. MOSZCZEŃSKI, s. 27; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 64, 153.

zji, szczególnie gdy chodziło o możliwość zarobku, ale nie tylko<sup>352</sup>. Zaznaczmy, że szlachcie chwalać te zdolności chodziło o ich czyste formy. Wówczas gdy Żydzi wykorzystywali je w niecznych interesach, krytycznie odnoszono się do nawet bardzo sprytnych, inteligentnych i efektownych pomysłów, podobnie było w sytuacjach, gdy o inwencji decydowały nie te cechy, ale zasłyszana bądź kupiona informacja<sup>353</sup>. Pamiętnikarze piszący po 1795 roku często uważali, że takich „prawdziwych mądrych” Żydów można traktować jako dobrych sąsiadów, a przynajmniej nie należy się obawiać współpracy z nimi. „Nagle”, biorąc pod uwagę zapisy pamiętnikarzy pierwszej grupy, okazywało się, że w czasach stanisławowskich takich miejsc zupełnie bezkonfliktowego współżycia różnych grup społecznych, gdzie Żydzi dobrze widziani byli na dworach, istniało wiele<sup>354</sup>, a o innych, rzecz znamienna, prawie w ogóle pamiętnikarze piszący po 1795 roku nie wspominali, jakby ich nie było. Poszanowanie i tolerancja dla tych, którzy są uczciwi i prawdziwi w tym, co robią i głoszą, cechowały, co wyraźnie dostrzec można, ówczesną szlachtę. Cechy te obecne były w jej życiu codziennym. Często kierowano się nimi w ocenie innych, niekoniecznie i nie zawsze bliskich. Nowe, nadchodzące czasy po upadku Rzeczypospolitej pokazały też, że relatywnie Żydzi nie byli najgorsi, zdecydowanie przewagę w tak tworzonej hierarchii zyskali zaborcy – Rosjanie, Prusacy i Niemcy, kwestie polityczne tu wyraźnie przeważały. W każdym razie na zesłaniu, na Syberii spotkany „żydek polski” nie był taki zły i wspomniano go bardzo ciepło<sup>355</sup>.

Wydawać by się mogło, że po doświadczeniach roku 1795 kolejnym krokiem po przekroczeniu progu dobrej koegzystencji będzie dążenie do zasymilowania Żydów ze społeczeństwem polskim. W tej kwestii pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy różnili się. Ci pierwsi, jakkolwiek o takim pomysle myśleli, uznali: „Wszystkie rządy Europy próżno usiłowały przemienić ród żydów w użyteczny. Jedne brały środki gwałtowne i z temi traciły dla kraju i ludność i pieniądze. Drugie używały sposobów powierzchnowych: z temi zmieniały zwierzchnią postać żyda, nie zmieniały szkodliwości jego”<sup>356</sup>. Nie wierzono w skuteczność żadnych sposobów nawracania Żydów i ich asymilacji, zresztą

<sup>352</sup> Por. [R. BYKOWSKI]: *Seymik Województwa Braclawskiego. Ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisał P.J. BYKOWSKI*. „Kraj” 1884, nr 43 [dalej: R. BYKOWSKI]; BIESIEKIERSKI, s. 49–52; DRZEWIECKI, s. 72; BOBROWSKI, s. 79; KOŁACZKOWSKI, s. 16; KOŹMIAN, T. 1, s. 158; S. PONIATOWSKI 2, s. 62; *Pamiętniki Ks. Stanisława Jundzilla profesora Uniw. Wileńskiego*. Wyd. A.M. KURPIEL. Kraków 1905 [dalej: JUNDZILL], s. 138–139; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 186–187.

<sup>353</sup> Por. KONOPKA, s. 93, 107, 109, 111, 115; ŁĘTOWSKI, s. 78; R. BYKOWSKI, nr 43; BOBROWSKI, s. 79.

<sup>354</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 16–17; ANDRZEJOWSKI, T. 1, s. 44; KONOPKA, s. 93; K. PLATER, *Dziennik* rkps 1, k. 4 i nn.; BŁĘDOWSKA, s. 59; TARCZEWSKA, s. 99–101; PONIATOWSKI 2, s. 62; BUJNICKI, s. 67; DMOCHOWSKI, s. 107.

<sup>355</sup> Por. CIECIERSKI, s. 63.

<sup>356</sup> S. STASZIC: *Pochwała Andrzeja Zamoyskiego*. W: *Dziela Stanisław Staszica*. T. 4. Warszawa 1816, s. 25.

general J. Wodzicki miał usłyszeć od jednego z przedstawicieli tej nacji: „żydem się urodził, żydem wychował, gniewaj ze się na samojada, że jest samojadem”<sup>357</sup>. Konkluzja z tego płynęła jasna: u nas Izraelici byli narodem w narodzie „samowładni”, owej przestrzeni koegzystencji nie należało więc przekraczać, zaraz bowiem pojawiłby się nowy problem – w jakim miejscu struktury społecznej ich umieścić. Szczęśliwie niejako, z jednej strony, niechęć Żydów do łączenia się z nacją polską, z drugiej – co najwyżej okazywana im przez szlachtę tolerancja nie wykreowały nowej płaszczyzny potencjalnego konfliktu.

Bardziej optymistycznie podchodzili do zagadnienia asymilacji Żydów pamiętnikarze trzeciej grupy, a przynajmniej więcej miejsca mu poświęcali. Nie ulega przy tym wątpliwości, że miłość Ojczyzny – ta deklarowana – ich do tych rozważań pchała, wszak zawsze takie działanie w zamyśle miało zwiększyć liczbę chętnych do walki o upadłą Rzeczpospolitą. Zdawali sobie oni jednak sprawę z trudności pojawiających się na tej drodze. Adam Bartoszewicz przy okazji wprowadzenia przez Aleksandra Wielopolskiego prawa o równouprawnieniu Żydów na ziemiach Królestwa Polskiego zauważył, że niektórzy myśleli, iż przysporzy ono „nowe zastępy miłujących kraj i jego ideały obywateli”, wyjaśnił jednak: zapomniano, iż pomimo wielu wieków współistnienia obu nacji i podejmowania pewnych prób w tym kierunku Żydzi zachowali całkowitą odrębność od naszego narodu, choć istnieją przykłady, co stwierdził, dobrego współżycia Polaków i Żydów, to na więcej w tej płaszczyźnie liczyć nie można<sup>358</sup>. Inni pamiętnikarze trzeciej grupy rozwodzący się nad tą sprawą byli niekiedy w tym względzie większymi optymistami – sugerowali „przyswoić ich”, zlikwidować charakterystyczny dla nich ubiór i wtłoczyć w ramy ogólnej posługi dobra publicznego. Efekty tych działań były raczej mizerne. Niewielu Żydów poszło tym torem, co sami, niekiedy zawiedzeni, pamiętnikarze stwierdzali<sup>359</sup>. Przy tej okazji wszak, jak dawniej, okazywało się czasami, że w istocie rzeczy chodziło szlachcie o dobro swych majątków, o to, by również ci „nowi” żydowscy gospodarze ziem dawnej Rzeczypospolitej płacili podatki na równych prawach<sup>360</sup>. Gwoli sprawiedliwości dodajmy jednak, że po upadku państwa polskiego zmieniła się rola i pozycja majątku szlacheckiego, z wolna stawał się on jedyną ostoją trwania rodu, ale też pamięci o dawnej Rzeczypospolitej, a temu zagrażali bogacący się, spekulujący, oszukujący wszystkich Żydzi, dla których „nie było [...] szachrajstwa obcego”, toteż oni się bogacili, a Polacy biednieli, tracili majątki i upadali. F. Gajewski przestrzegał: tak będzie póki nie nauczymy

<sup>357</sup> MACZYŃSKI, s. 461–462. Por. też FILIPOWICZ rkps, s. 80–88; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 38, 87.

<sup>358</sup> Por. BARTOSZEWICZ, s. 242–249. Por. też JENERAŁ DEZYDERY CHŁAPOWSKI. *Pamiętniki*. Cz. 1. Poznań 1899 [dalej: CHŁAPOWSKI], s. 6.

<sup>359</sup> Por. I. LUBOWIECKI: *Pamiętniki*. Oprac. i przedmowa N. KASPAREK. Lublin 1997 [dalej: LUBOWIECKI], s. 127; BARTOSZEWICZ, s. 356–367; TARCZEWSKA, s. 99–101; GAWROŃSKI, s. 285; BRODZIŃSKI, s. 52.

<sup>360</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 127.

się oszczędzać „i dopóki Żydzi osobny naród, nam nieprzyjazny, stanowić będą w kraju”<sup>361</sup>. O tym, że jest to możliwe, przekonywać miały podawane przykłady pozytywnej postawy Żydów. Z satysfakcją P. Lelewel odnotował, jak pomógł mu finansowo ubogi Żyd, który sam bezinteresownie zaoferował swą pomoc. Pamiętnikarz relacjonował, że potem zwrócił wszystko i chciał owego Żyda dodatkowo nagrodzić, ten jednak „odmówił przyjęcia procentu, kontentował się serdecznym podziękowaniem”<sup>362</sup>. Przytoczone przykłady postaw szlachty związane ze zjawiskiem asymilacji Żydów wskazują, że obywatele umieli racjonalnie diagnozować nowe sytuacje, dostrzegali nowe zagrożenia i bynajmniej niebiernie reagowali na nie, zachowując przy tym, pomimo niekiedy złych doświadczeń, optymizm i nadzieję.

Ponownie do zbliżenia stanowisk pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy doszło przy następnych kwestiach już nie ekonomicznych i politycznych związanych z relacjami szlachecko-żydowskimi, niewiele one także w swym wydźwięku różniły się w przedstawianiu szlachty od jej wizerunku w pamiętnikach pierwszej grupy. Uplywający czas i zdarzenia polityczne nie wpłynęły tak bardzo na ogląd spraw ukazujących portretowanego szlachcica w tle z Izraelitami. Ponownie więc pojawiała się kwestia odmienności wyglądu fizycznego Żydów, ich ubioru, wszelako, co godne podkreślenia, nie uznawano tych różnic za nierozwiązywalny problem, ale tylko za przeszkodę w ewentualnym bliższym zaznajomieniu się. Prawdopodobnie szlachcic może by w ogóle na te aspekty nie zwracał uwagi, gdyby nie obserwacje poczynione przez niego za granicą, wszelako w innych krajach Żydzi starali się tak swej odmienności nie manifestować, co więcej – nie chcieli się odróżniać od innych mieszkańców kraju, w którym żyli<sup>363</sup>. Podobny schemat myślenia przewijał się w wypowiedziach pamiętnikarzy o języku, którym posługiwali się Żydzi. Poczucie „estetyki” dodatkowo sprawiało, że wyrażano się o nim z niechęcią. Wydawał się on Polakom „gruby”, „gardlany”, kojarzył się z nielubianym językiem niemieckim, przy czym trudno jednoznacznie ocenić, czy niemiecki powodował niechęć do języka Żydów, czy odwrotnie<sup>364</sup>, jakkolwiek to było, J.U. Niemcewicz wspominał, że do żydowskiej karczmy chodził uczyć się niemieckiego<sup>365</sup>. Najistotniejsze jednak okazało się to, że szlachcic nie dostrzegał, aby odmiennosc w kwestiach językowych stwarzała problem w komunikacji, gdyż Żydzi, zazwyczaj nieznający łaciny ani francuskiego, a będący petentami szlachcica, mówili po polsku. Większy strach budził widok odmiennych zwyczajów żydowskich, szczególnie wśród

<sup>361</sup> GAJEWSKI, s. 78. Por. też BUJNICKI, s. 88; CHODZKO, s. 24.

<sup>362</sup> LELEWEL, s. 212. Por. inne bezinteresowne pozytywne gesty Żydów, BRODZIŃSKI, s. 40.

<sup>363</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 80–88; KOZMIAN, T. 1, s. 259; LUBOWIECKI, s. 127; BOGUSZ rkps, k. 9v.; A. TURNO, s. 144.

<sup>364</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 226; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 86. TARCZEWSKA, s. 55; JUNDZILL, s. 52, 138–139.

<sup>365</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 86.



młodych, np. kiwanie się Żydów podczas modlitwy. Zdarzało się, że odbierano to jako ich kontakt z diabłem. Niemniej waga tego problemu była raczej niewielka, tak jak efekt spożycia „bzowych konfitur”. Młoda A. Tarczevska, wspominając, jak całą noc ze strachu się pocila, co właśnie kojarzyła z żarciem tychże konfitur i wyobrażeniem modlących się Żydów, jedno i drugie powodowało ten sam skutek<sup>366</sup>. Nie zmieniła natomiast szlachta swego negatywnego stanowiska – dostrzeganego już przez pamiętnikarzy pierwszej grupy – w sprawie brudu, nieporządku czy nieprzyjemnego zapachu kojarzonego z Żydami<sup>367</sup>. Ma to swą wymowę, zważywszy na nie najlepszą opinię cudzoziemców w kwestii czystości polskiej szlachty, na co pamiętnikarze także zwracali uwagę<sup>368</sup>, niejako więc na pocieszenie zauważano, że gdzie indziej za granicą było jeszcze brudniej<sup>369</sup>. Wydaje się, że wpływ na dość surową ocenę obrazu, ogólnie rzecz ujmując, obejścia żydowskiego miało przede wszystkim pozytywne myślenie szlachty o wszystkich sprawach związanych z majątkiem i gospodarzeniem na nim, będącym wizytówką obywatela. Również względy poczucia estetyki, wrażliwość na piękno, coraz częściej pokazywane przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, jako rys portretowanego szlachcica skłaniały do wyrażania dezaprobaty dla tego, co brzydkie, nieładne i ogólnie porażające, w znaczeniu negatywnym, zmysły.

Niemniej nie brud, nie wygląd i nie język najbardziej raziły pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, zdecydowanie istotniejsze dla szlachty były nieuczciwość i egoizm Żydów. Tych cech obywatel nie lubił. Jakkolwiek sam niekiedy tak postępował, to jednak rzadko wady te u siebie zauważał, natomiast zdecydowanie go one raziły u innych, szczególnie u Izrealitów, u których były wyraźnie widoczne. Obywatelowi przeszkadzało również to, że traktowali oni wręcz wszystko, może z wyjątkiem kwestii religijnych, wyłącznie w kategoriach korzyści materialnej. W różnych kontekstach pojawiały się więc przy Żydach określenia: oszuści, złodzieje<sup>370</sup>. Najbardziej drażniło szlachtę, że pożyczali od niej pieniądze i uciekali<sup>371</sup>, sami zaś użyczali pożyczek na lichwiarski procent, choć odnośnie do funkcjonowania tego ostatniego proceduru w czasach stanisławow-

<sup>366</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 44.

<sup>367</sup> Por. BIESIEKIERSKI, s. 53; KOŹMIAN, T. 1, s. 82, 158; T. 3, s. 22; TRĘBICKI 2, s. 426; *Pamiętnik kantora Katedry Krakowskiej przez Lucyana Siemieńskiego*. BW 1879, T. 1–2 [dalej: *Pamiętnik kantora*], T. 2, s. 28; PESZKE, s. 52; BŁĘDOWSKA, s. 70; BRODZIŃSKI, s. 39; GAJEWSKI, s. 11–13; OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 57; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 51; ZAŁUSKI 2, s. 231; *Opis podróży 1797*, s. 113; KRASIŃSKI 1, s. 71.

<sup>368</sup> Por. CIESZKOWSKI 2, T. 2, s. 100.

<sup>369</sup> Por. PESZKE, s. 52.

<sup>370</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 76; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 217; OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 51v.; FISZEROWA, s. 46; BOBROWSKI, s. 72; RULIKOWSKI, s. 207, 236; BŁĘDOWSKA, s. 58–59, 158; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 103; FILIPOWICZ rkps, s. 13; BUJNICKI, s. 88; BARANOWSKI, s. 39.

<sup>371</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 76; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 217; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 104, 109.

skich relacji jest niewiele<sup>372</sup>. Bardzo surowo oceniano Żydów, którzy bez skrupułu handlowali rzeczami zrabowanymi Polakom w czasie różnych zawirowań wojennych. Sądzono, że w ogóle dążenie do zysku przysłańało im wszystkie inne wartości, za pieniądze donosili i służyli każdej, obojętnie dobrej czy złej sprawie, korzystali z każdej okazji do zarobku, byli przy tym sprytni i bezwzględni<sup>373</sup>. Zastrzegano tylko niekiedy, że dopiero od początku wieku XIX „począł się panoszyć ten trąd” wśród Żydów<sup>374</sup>, niemniej już wcześniej powiedzenie „chciwy jak Żyd na pieniądze” funkcjonowało w społeczeństwie<sup>375</sup>. Nasiłenie występowania tych złych cech w społeczności żydowskiej wzrastało wraz z upływem czasu, a przynajmniej częściej o nich pisali pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Warto tu zaznaczyć, że również Polacy idący z Izraelitami w szranki w tych niecznych zawodach bezwzględnej pogoni za zyskiem i często ich wyprzedzający, uznawani wręcz za lepszych od Judasza, byli bardzo źle odbierani<sup>376</sup>. Termin „nieuczciwość” w odniesieniu do Żydów łączył się też z innymi dziedzinami codziennej rzeczywistości, już nieco mniej bulwersującymi, ale także rażącymi: żebractwem czy podpalaniem<sup>377</sup>. Dodatkową złość obywateli wywoływał fakt, że gromadzonymi bogactwami – też tymi nieuczciwie zdobytymi – Żydzi nie chcieli się dzielić: „ukrywają ustawicznie mnożone bogactwa przed własnymi wygodami i przed potrzebami dobra publicznego z chytrąścią tym przebieglejszą”<sup>378</sup>. Taka ich postawa, egoizm, obojętność były jakby nie do pojęcia dla szlachcica. Dopiero później zauważono także, że Żydzi zaczęli odgrywać w życiu ekonomicznym szlachty coraz większą, stanowczo zbyt dużą, rolę. Ta tendencja w ocenach tego zjawiska w miarę upływu czasu narastała, a ono samo coraz bardziej irytowało obywateli. Już pamiętnikarze rejestrujący zdarzenia drugiej połowy XVIII wieku, odnosząc się do tego czasu, zwracali uwagę, że na kresach wschodnich właścicielami gorzelni byli w zasadzie sami Żydzi<sup>379</sup>, którzy również posiadali dzierżawy, a nawet guwernerów dla dzieci pańskich przyjmowali czy wręcz zarządzali majątkami szlachty do spółki

<sup>372</sup> Por. KOŹMIAN, T. 1, s. 190; T. 2, s. 68; J. MATKOWSKI: *Zbiór niektórych szczegółów życia mego*. W: *Pamiętniki z lat 1792–1849 Melchiora Witkowskiego i Józefa Matkowskiego*. Oprac. R. GRABOWSKI. Wrocław 1961, s. 149, 152; LELEWEL, s. 81; BUJNICKI, s. 88.

<sup>373</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 46; OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 51v.; WAXMAN, s. 476–478; BŁĘDOWSKA, s. 61; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 67; DROZDOWSKI, s. 261; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 103; ŁĘTOWSKI, s. 78, 82; GAJEWSKI, s. 13, 48, 66, 78, 154; KONOPKA, s. 97, 105, 120–121; KOŹMIAN, T. 1, s. 127; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 47, 86–87; BIENIOWSKI rkps, k. 6; BIAŁKOWSKI, s. 202; MAĆZYŃSKI, s. 460–461; BARANOWSKI, s. 61.

<sup>374</sup> Por. GAJEWSKI, s. 48.

<sup>375</sup> Por. RUDNICKI, s. 92; MAĆZYŃSKI, s. 461; KRASIŃSKI 1, s. 40; CHOLONIEWSKI 2, s. 23–25; ZABIELSKI, s. 105.

<sup>376</sup> Por. MOSZCZEŃSKI, s. 27; CHRZAŚCZEWSKI, s. 64, 153.

<sup>377</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 207, 236.

<sup>378</sup> LUBOWIECKI, s. 127. Por. też LOGA rkps, s. 28; KONOPKA, s. 97, 105, 120–121; KOŹMIAN, T. 1, s. 127; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 47; MAĆZYŃSKI, s. 460–461.

<sup>379</sup> Por. CHRZAŚCZEWSKI, s. 52.

z ekonomami<sup>380</sup>. Piętnując dążenia Żydów do zysku, wskazywano kolejne inne zle ich cechy. W porównaniu z wagą poprzednich zarzutów ich ciężar „gatunkowy” był jednak dużo mniejszy. Na podstawie tych przekazów można wszak stwierdzić, że szlachcic nie lubił fałszywej natury i nieszczerości Izraelitów. Te ich rysy charakteru ukazywał J.U. Niemcewicz, twierdził, że w ich ukłonach „nie masz [...] za grosz prawdy”, czynią tak tylko, by za swoją uniżoność otrzymać nagrodę<sup>381</sup>. Wszelako zaznaczyć trzeba, że szlachcie taka czolobitność czasami się podobała<sup>382</sup>.

Jakkolwiek nadużyciem byłoby na podstawie cech negatywnych widzianych u innych wnioskować o portrecie obserwujących, jednakowoż stanowczość wypowiedzianych sądów sugeruje dość jednoznacznie, że wymienione karygodne zachowania i wady charakteru Izraelitów były przez szlachtę nieakceptowane, dyskwalifikowały z jej grona każdego, kto by godził się na nie. Wydaje się, że pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy nie mieli co do tego wątpliwości. Wskazują oni też zdecydowanie częściej niż pamiętnikarze pierwszej grupy wzrastającą niechęć szlachty do Żydów. Świadczyć o tym zdają się powiedzenia, spora częstotliwość ich przywoływania czy czynione uogólnienia o narodzie żydowskim. Zdarzało się, że mówiono czasami, iż ktoś jest „gorszy niż Żyd”, co znaczyło, ni mniej, ni więcej, że gorszym już być nie można. Żyd stawał się także synonimem „złoczyńcy”. Dodawano do tego wymowną argumentację – „nawet prości chłopci tak myślą”<sup>383</sup>. Młody A. Białkowski, marzący o karierze wojskowej w czasach napoleońskich, kiedy wszyscy zachwycali się wojskiem francuskim, wspominał, że ono mniej mu się podobało, bo miało czapki „żydowskie”<sup>384</sup>. Wymowę tych negatywnych uogólniających opinii czy wręcz stwierdzeń wyrażających niechęć do Żydów potęgowała jeszcze dostrzegana coraz bardziej, wraz z upływem czasu, dosłownie wszechobecność Żydów – to wręcz „plaga”, „roje”, miasta „zażydziałe”<sup>385</sup>.

Z pewnością takie nagromadzenie złych cech oraz opinii sugerujących i tworzących negatywny stereotyp Żydów, funkcjonujący w polskim społeczeństwie, tworzyło drugi biegun obok głosów obywateli propagujących działania zmierzające do asymilacji ludności żydowskiej. Trudno jednoznacznie orzec, który z tych trendów wówczas przeważał. Przepuszczalnie w płaszczyźnie werbalnej

<sup>380</sup> Por. GAJEWSKI, s. 67; LĘTOWSKI, s. 21; *Pamiętniki Michała Zaleskiego, wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na sejm czteroletni*. Poznań 1879 [dalej: ZALESKI] 54–55; WILKOŃSKA, nr 94, s. 4; CHRZAŚCZEWSKI, s. 52.

<sup>381</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 87. Por. też BŁĘDOWSKA, s. 59, 144; KONOPKA, s. 64–66, 97; ZAŁUSKI 2, s. 231.

<sup>382</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 144.

<sup>383</sup> Por. MICOWSKI, s. 236–237; DRZEWIECKI, s. 72; LĘTOWSKI, s. 21; KURPIŃSKI, s. 24.

<sup>384</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 2–3.

<sup>385</sup> Por. MAĆZYŃSKI, s. 461–462; GAJEWSKI, s. 152, 154, 211; M. OGIŃSKI, T. 1, s. 139; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 53, 105–106, 152; OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 57; CHRZAŚCZEWSKI, s. 51; KOZMIAN, T. 1, s. 158; ZAŁUSKI 2, s. 231; KIERSNOWSKI, s. 16; BOBROWSKI, s. 77; LELEWEL, s. 50.

dominowała niechęć, jednak, co istotne, ci sami pamiętnikarze, którzy o niej wspominali, niekiedy z przekonaniem pełnym, dalecy byli od postulowania jakis radykalnych, przyjmowanych wobec Żydów rozwiązań bądź postaw. Ich zdaniem niechęć do Izraelitów najczęściej przejawiała się w złym, obraźliwym ich traktowaniu oraz glosach, nielicznych jednak mimo wszystko, żądających ich wygnania z majątków i kraju albo przynajmniej ograniczenia ich swobody poruszania, odwoływano się przy tym najczęściej do przykładów miast europejskich<sup>386</sup>. Z tymi ostatnimi sugestiami nie polemizowano, ot, wspomniano o nich i zostawiano najczęściej bez komentarzy. Warto natomiast zaznaczyć, że pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy przywołujący przykłady złego traktowania Izraelitów prawie bez wyjątku potępiali je albo zdecydowanie łagodzili ich krytyczny w stosunku do Żydów wydźwięk, okazując współczucie dla ich doli i tolerancję dla nich samych. W tym schemacie mieszczą się surowe oceny występów Mikołaja Bazylego Potockiego, starosty kaniowskiego, który pijany strzelał dla zabawy do Żydów, niby piętnując ich chciwość. Opisujący to zdarzenie Ludwik Cieszkowski i J.U. Niemcewicz byli nim zdegustowani, podobnie jak współcześni tym wypadkom, o których wspominają<sup>387</sup>. Potępiano te i o podobnym wydźwięku zdarzenia, takie jak „prześladowanie żydów po ulicach”, co ponoć było ulubioną zabawą młodzieży uczącej się w Warszawie w czasach Sejmu Wielkiego, a co zdarzało się również później, czy wybijanie im szyb w oknach<sup>388</sup>. Nie inaczej traktowano w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy tych obywateli, którzy czasami posługując się tym samym orężem co Żydzi – oszustwem, nie zaś szablą, jak przystało szlachcom – nieuczciwie szukali bogactwa kosztem Izraelitów, wyzyskując ich do cna. Tych wręcz otaczał ostracyzm. W takich przypadkach zdecydowanie sympatia współczesnych była po stronie pokrzywdzonych. Tak zareagowano, gdy ogólnie złej sławy Adam Poniński uciskał niesprawiedliwie Żydów, *nomen omen*, co potem podkreślano, stoczył się i z głodu „zalany prostą gorką żydowską” umarł w rysztołu<sup>389</sup>. Pozytywnej oceny współczesnych także nie zyskali za oszukiwanie i zdzierstwa dokonywane na Żydach syn Maksymiliana Jabłonowskiego i książe [?] Sułkowski, a później tak samo Aleksander Różniecki, okradający Żydów<sup>390</sup>. Podobnie dezaprobatę wyrażano, gdy krzywdzono ubogich Żydów, i im również w takich przypadkach okazywano współczucie. Seweryn Bukar broniąc Żydów przed władzami Żytomierza, które ściągaly z nich zbyt duży podatek, argumentował: „to są Żydzi ubodzy, nie kupcy ani handlarze, ale rzemieślnicy z pracy rąk

<sup>386</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 461–462; CHRZAŚCZEWSKI, s. 104, 109; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 47; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457; STARZEŃSKI, s. 53; FILIPOWICZ rkps, s. 80–87; LOGA rkps, s. 28.

<sup>387</sup> Por. CIESZKOWSKI 2, T. 2, s. 112, 108; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 147.

<sup>388</sup> Por. DRZEWIECKI, s. 160–161; RULIKOWSKI, s. 265–266; BRODZIŃSKI, s. 52, 63; LELEWEL, s. 72; KARPIŃSKI, s. 34–35.

<sup>389</sup> Por. CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 109, 111–112; WYBICKI, s. 141.

<sup>390</sup> Por. CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 111–112; GAJEWSKI, s. 45; STARZEŃSKI, s. 41.

utrzymujący się”<sup>391</sup>. Więcej wątpliwości co do tak jednoznacznych ocen budziły decyzje szlachty o rugowaniu Żydów z majątków, choć i wówczas pojawiała się nuta współczucia<sup>392</sup>. Tu jednak wysuwano argumenty bardzo poważne, przemawiające za tym, twierdzono, że w takich działaniach chodzi wręcz o obronę egzystencji majątków szlacheckich<sup>393</sup> oraz ochronę rozpijanych przez żydowskich karczmarzy chłopów. Pisano: Żydzi to „prawdziwe ludu rolniczego pijawki”. Zagrożenie takie traktowano z pełną powagą. Wiedzano, że niemal wszystkie karczmy były w rękach Żydów i że byli oni nieuczciwi zarówno przy ich przejmowaniu, jak i później przy ich prowadzeniu<sup>394</sup>. Również przykłady rugowania Żydów płynące zza granicy mogły potwierdzać prawidłowość takich decyzji<sup>395</sup>. Co w tym kontekście jednak istotne, pamiętano jednocześnie o rzezi humanśkiej, ubolewano nad nią i litowano się nad losem Żydów, którzy tam zostali zamordowani, uznawano częściowo swoją winę za te zdarzenia, a także, choć niekoniecznie świadomie, wskazywano, że w czasie tych zająć Polacy i Żydzi razem cierpieli<sup>396</sup>. Ks. Ignacy Filipowicz nie omieszkał jednak przy tej okazji zaznaczyć, iż „bogactwo i pieniądze” spowodowały, że hajdamacy też Żydom „nie przepuszczali”<sup>397</sup>.

W podejściu szlachty do Żydów, obok tonów jak najbardziej poważnych, z jednej strony dotyczących ich wad, nagannych postaw, a z drugiej – ukazujących dobroć i tolerancję okazywaną względem nich przez obywatela, uderza niekiedy swoboda podejścia do problemu, zdająca się cechować, owszem, pamiętnikarzy piszących po 1795 roku, ale również szlachtę w ogóle. Z przymrużeniem oka opisywano „niezliczone figle żydkom” czynione. Jako taki figlarz przedstawiony został starościc Jan Golejewski, który kozy żydowskie zawieszal na bramie, „do przechodzących żydków koło bramy z dubeltówki się mierzyl”, wszelako krzywdy im nie robił, „Żydzi lamentowali, ale nie skarżyli bo się starościca bali”<sup>398</sup>. Przewrotny to przykład, świadczący o pewnej „rubasznosci” szlachty w kontaktach z Żydami, ale także pokazujący granicę czynionych im złośliwości, poza którą nie należało wychodzić. Sądzić można, że wykorzystując ciągle jeszcze nienajgorsze opinie o Izraelitach, o czym przywołany przykład mimo wszystko zdaje się świadczyć, starano się również, co za-

<sup>391</sup> BUKAR, s. 141.

<sup>392</sup> Por. CHRZAŚCZEWski, s. 104, 109; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 47; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457; STARZEŃSKI, s. 53; FILIPOWICZ rkps, s. 80–84; CIESZKOWSKI 2, T. 2, s. 112; T. 1, s. 61–62.

<sup>393</sup> Por. WILKOŃSKA, nr 94, s. 4; LĘTOWSKI, s. 21; CHRZAŚCZEWski, s. 52; ZALESKI, s. 54–55.

<sup>394</sup> CHRZAŚCZEWski, s. 52, 104, 109. Por. też GAJEWSKI, s. 13; LELEWEL, s. 50; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 47; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457; STARZEŃSKI, s. 53; FILIPOWICZ rkps, s. 80–82; PESZKE, s. 54.

<sup>395</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457.

<sup>396</sup> Por. KREBOWA, s. 22–23, 26, 37; STARZEŃSKI, s. 25; KORCZYŃSKI rkps, k. 2, 3, 4v.; *Brailowski Trynitarz*, s. 215; DALKIEWICZ, s. 274.

<sup>397</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 24, 31.

<sup>398</sup> KURYŁOWICZ, s. 391.

pewne było odbiciem dążeń szlachty do pozyskania ludności żydowskiej dla „sprawy polskiej” już po 1795 roku, dążyć do zmiany negatywnego stereotypu w postrzeganiu Żydów. Wiktor Zawadyński opisał, jak za czasów Księstwa Warszawskiego minister oświaty i wyznań Stanisław Kostka Potocki nakazał w Łęczycy zdjąć obraz wyobrażający męczeństwo chrześcijańskiego dziecka zamordowanego przez Żydów „jako obrażający uczucia mieszkańców wyznania mojżeszowego”. Sprawa ta długo się toczyła i ostatecznie skończyła się awanturą między obrońcami obrazu a Żydami, niemniej ów przykład, rzecz znamienna, sugeruje, iż problem faktycznie nie tkwił w zawziętości natury obywatela. Pamiętnikarz opisał to zdarzenie w konwencji humoreski: „bójka była zażarta”, krwawiły nosy, spadały jarmulki, bili się z chłopami, „najwięcej dokazywali młodzi czeladnicy”, z wozu stary sumiasty szlachcic, były legionista wołał tubalnym głosem: „Naprzód chłopcy za wiarę...”, na „obrzydłe żydowskie plugaństwo”. Sytuację załagodziło dopiero wojsko, a ów szlachcic, za to, że podburzał do waśni i że swą powagą nie łagodził konfliktu, dostał karę trzech miesięcy więzienia<sup>399</sup>. Próby kreowania nowych zachowań w czasach Księstwa Warszawskiego wydaje się, że zyskały pewne odbicie w pamiętnikach powstających w tym okresie. Może właśnie tym można tłumaczyć trend do propagowania projektów asymilacji Żydów, wszelako pokazane także w nich zostały trudności, jakie to nastęrczało. Usiłowania te, co warto podkreślić, analizując przekazy pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, nie zmieniły zasadniczo cech szlachcica, które ujawniły się w relacjach z Żydami, a na które wskazywali pamiętnikarze pierwszej grupy, choć przyznać trzeba, iż z dużo większą siłą je eksponowano. Przede wszystkim były to dobroć, współczucie i dobra wola oraz tolerancja.

„Poddani i partnerzy” w kontaktach ze szlachtą wskazywali na przewagę jej pozytywnych cech. W pamiętnikach pierwszej grupy były one mniej widoczne, natomiast zyskały na znaczeniu u ich następców – w relacjach pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy. Włościanie, mieszczanie i Żydzi zostali przywołani w ich wspomnieniach wyraźnie w celu zaakcentowania właśnie ich dobroci, tolerancji i generalnie dystansu obywateli do spraw błahych, jednocześnie poprzez ukazanie wad „poddanych i partnerów” niżej sytuowanych w hierarchii społecznej eksponowano własne cechy im przeciwne, takie jak pogarda dla kłamstwa, oszustwa, egoizmu, pogoni za zyskiem. Zarazem jednak w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy coraz wyraźniej ujawniało się dążenie szlachty – wszak różne bodźce ku temu skłaniały – do zamiany poddanych w partnerów. Nie widać, w tej perspektywie rozwoju kontaktów, obywatela zamkniętego w relacjach z włościanami, mieszczanami i Żydami, szlachcica, tchórzliwego i nierozumnego. Zdawał się on skory do dialogu, czego wymagało od niego jego dobro osobiste, dobro jego rodziny i jej majątku.

<sup>399</sup> Por. ZAWADYŃSKI, s. 162–165.

## W sąsiedzkim kręgu – o przyjaźni, gościnności i kłótności

Pokazywane w tym rozdziale dwie główne płaszczyzny życia, w których przeciętny szlachcic czasów stanisławowskich realizował się, a więc rodzina i majątek, z łączącym je umiłowaniem i dążeniem do spokoju w każdej z tych sfer życia, czego także relacje z „poddanymi i partnerami” były wyrazem, uwiadczenia jeszcze szereg innych jego cech charakterystycznych. Ukazują się one również w obszarze życia codziennego, wszelako widać je doskonale i wyraźnie przede wszystkim w kontaktach z sąsiadami, w ogóle we współżyciu z współbraćmi szlachtą. Często też ich obecność i porównanie z nimi poszerza spektrum widzenia szlachcica czasów stanisławowskich, a co za tym idzie – rozbudowuje jego portret. Pozwala wyraźniej dostrzec kłótność szlachcica, jego rozrzutność i stosunek do oszczędzania, a zarazem skłonność do zabawy oraz po części wypływającą z tego gościnność, ale także egoizm, próżność, a niekiedy dobroć i zupełnie bezinteresowne poświęcenie dla innych<sup>400</sup>.

Prawdopodobnie inaczej by wyglądała Rzeczypospolita we wszystkich płaszczyznach jej egzystencji i czasu trwania, gdyby wszyscy jej obywatele byli podobni do wuja i zarazem opiekuna J.N. Kossakowskiego. Ten w jego pamiętniku przedstawiony został niemal jako ideał szlachcica: był sławnym w województwie mówcą, posłem, deputatem, surowym dla siebie, ale też dobrym ojcem i mężem, „w domu był ludzkim, wesołym i dziwnie zabawnym”, rozumiał francuski, znał łacinę, prawo, historię Polski i krajów sąsiednich, przy tym dowcipny i rozsądny, majątek „własną pracą nabył” i „zawsze łączył interes własny z publicznym”, przez to wszystko zyskał poważanie u współobywateli<sup>401</sup>. Nie odbiegał od tego wzorca ojciec J. Rulikowskiego, Ignacy, również człowiek towarzyski, wesoły, gościnny, uprzejmy, religijny, czynny, o wspaniałym umyśle, oszczędny, skromny, niezawzięty, o dobrym sercu, „miłośnik porządku

<sup>400</sup> Szerzej o tych cechach i codzienności J.S. BYSTROŃ: *Dzieje...* T. 1, s. 161–204; IDEM: *Dzieje...* T. 2, s. 151–264; Z. KUCHARCZAK: *Obyczaje staropolskie...*, s. 11–80 A. BRÜCKNER: *Dzieje kultury polskiej*. Warszawa 1939, T. 2, s. 73; T. MAŃKOWSKI: *Genealogia sarmatyzmu*. Warszawa 1946, s. 111–163; W. ŁOZIŃSKI: *Życie polskie...*, s. 203–235, 241. O dwoistości natury szlachcica J.A. CHROŚCICKI: *Pompa Funerbris...*, s. 66; J. DUMANOWSKI: *Pompa Funerbris? Z testamentów szlachty wielkopolskiej XVIII w.* W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby...*, s. 316–321; J. CZUBATY: *Zasada „dwóch sumień”...*, szczególnie s. 105–295. O dochodach i rozrzutności W.A. SERCZYK: *Gospodarstwo magnackie...*, s. 149–150. O skłonności do zbytku i „pokazywania się” T. CHRZANOWSKI: *Wędrowki po Sarmacji...*, s. 118–120, 126–151. Por. o pijaństwie J. BURSZA: *Wież i karczma...*, s. 13–15; K. PUCHARCZAK: *Wizerunek rodaków w „Geografii powszechnej” Karola Wyrwicza*. W: *Między zachodem a wschodem. Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*. Red. K. MIKULSKI, A. ZIELIŃSKA-NOWICKA. Toruń 2006, s. 242–244.

<sup>401</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 212–213, 214, 219.

i gospodarstwa”, po prostu zahartowany „starożytny Polak”<sup>402</sup>. Taki sposób opisywania szlachcica dobrego, wręcz bez wad – niezależnie od czasu powstania przekazu pamiętnikarskiego – odnosił się zazwyczaj tylko do osób najbliższych pamiętnikarzowi: ojca bądź opiekuna. Okazywany im szacunek i ich autorytet decydowały o skreślaniu właśnie takich idealnych ich portretów. Niestety – szczególnie dla Rzeczypospolitej stanisławowskiej – nie jest to stereotypowy portret szlachcica, a tylko w zasadzie jedna jego rysa, ukazująca pozycję ojca-opiekuna w rodzinie. Taki ideał stał najczęściej w sprzeczności z charakterystykami innych postaci przewijających się na kartach pamiętników. Z nich wyłania się inny obraz przeciętnego szlachcica czasów stanisławowskich – są w nim zalety, jednakowoż więcej w nim wad. Jego wizerunek jest przez to dużo pełniejszy i zdecydowanie prawdziwszy.

W pamiętnikach spisanych do 1795 roku jedną z najczęściej dostrzeganych, choć nie zawsze tak jednoznacznie definiowanych cech narodu szlacheckiego była kłótniowość, swarliwość, połączona z różnego rodzaju ambicjami nie tylko politycznymi, wszak wszędzie dominowała chęć postawienia na swoim, która powodowała, że właściwie na każdym forum oddalał się kompromis między zwaśnionymi stronami<sup>403</sup>. Kłócono się o testament po śmierci rodziców, o działy majątkowe<sup>404</sup>. J. Kossakowski, by unikać takich sytuacji, radził w swym pamiętniku dokonywać podziału majątku przed śmiercią, szczególnie gdy było wielu potomków, „gdyż mam za niepodobne prawie zgodzenie się między równem rodzeństwem bez szkody i bez zerwania ich przyjaźni [...]”<sup>405</sup>. Konsekwencją kłótni o majątki były zajazdy, czasami trochę groteskowe, kiedy po regularnej bitwie ustalano, kto zabił jedyne w niej poległego, zresztą z pewną dumą opisywano i zwycięzców, i śledztwo<sup>406</sup>. Podobnie wyglądały inne zajazdy przedstawiane przez pamiętnikarzy, traktowano je jako wydarzenia zupełnie naturalne. Jeżeli sarkano, to na nieuczciwość przeciwnika, nie zaś na samą „instytucję” zajazdów<sup>407</sup>. To właśnie kłótniowość podszyta ambicjami politycznymi i chęcią zysku, zdaniem J. Puttkamera, doprowadziła ostatecznie do upadku konfederacji barskiej i do ruiny kraju. Pamiętnikarz pisał: „duplikowano i tryplikowano elekcje” urzędników konfederackich, „mnóstwo namnożyło się marszałków. Ci kraj tylko pustoszyli, między sobą batalijki wydawali”, niektórzy zebrali pieniądze i za granicę ujeżdżali. „Za tych przykładem rotmistrze, pułkownicy i regimentarze tylko swego szukali zysku”<sup>408</sup>. Obraz ten nie był wiele inny w czasie pokoju. Opisy swarliwych i chorobliwie ambitnych obywateli nietrudno odnaleźć

<sup>402</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 86–89.

<sup>403</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2; LIPSKI, s. 209; PUTTKAMER, s. 63.

<sup>404</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 87.

<sup>405</sup> Ibidem, s. 88–89.

<sup>406</sup> *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 322.

<sup>407</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 143–144, 170.

<sup>408</sup> Por. PUTTKAMER, s. 52–54.



w pamiętnikach pierwszej grupy. Nawet zorganizowanie wesela, sprawa raczej blaha, jak opisywał z niejaką ironią J. Lipski, prowadziła do kłótni: „i tu dwie partye występowały, jak to na świecie wszędzie. Jedna partya chciała po staroświecku i po staropolsku, [...] druga z francuska, chciała jakoś kuso a modnie wystąpić bez tych zastarzanych ceregielów... [trzy kropki pamiętnikarza bądź jego wydawcy]”, „starzy” wybierali stary sposób, „młodzi” nowy, ci jednak „starych” menażować musieli, „bo na szkatułach siedzą”<sup>409</sup>. A. Moszyński w chwili zadumy wspominając o wadach narodowych różnych nacji, Polakom przypisał jako tę „najpierwszą” przywarę kłótniowość. Jego zdaniem objawiała się ona w ciągłych procesach, doprowadzających często do ruiny majątki szlacheckie. Nazywał to przewrotnie rodzajem „zbytku”. Według niego ta cecha wyparła wcześniej dominującą w Rzeczypospolitej wystawność i życie ponad stan<sup>410</sup>. Różne były podłoża, które ujawniały cechę kłótniowości w narodzie szlacheckim, wydaje się wszak, że najczęściej pchał do niej, idąc za pamiętnikarzami pierwszej grupy, wąsko pojęty interes własny połączony z egoizmem<sup>411</sup>. Pamiętnikarze piszący do 1795 roku i wspominający o kłótniowości szlachty, co warto zauważyć, rzadko nazywali cechy z nią łączone po imieniu, najczęściej przedstawiali je tylko opisowo, natomiast wszyscy bez wyjątku deklarowali niechęć do kłótni. J. Kossakowski w tej niechęci posuwał się tak daleko, że zdecydował się na oczynszowanie chłopów, byle uniknąć sądów i swarów z dzierżawcami<sup>412</sup>.

Kłótniowość szlachty została też zauważona przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, co więcej – w ich przekazach urosła ona nawet do miana głównej choroby trapiącej obywateli Rzeczypospolitej za panowania Stanisława Augusta. Ciągłe i wszędzie trzeba było nawoływać do zgody. Pisał o tym F. Nankowski, a w konkluzji stwierdzał: wszak nawet argument dla dobra Rzeczypospolitej nie zawsze przynosił taki skutek, zdarzało się, że nie był skuteczny<sup>413</sup>. Brat z bratem walczył o spadek i to nie tylko w sądach, ale jeden na drugiego organizował zajazdy, okazywało się, że „wrodzona miłość braterska była bardzo słaba”<sup>414</sup>. Rzecz bardzo znamienita – wszyscy pamiętnikarze wspominający procesy, które ich bezpośrednio nie dotyczyły, ganili je, sugerując kompromis. Ich zdaniem skłonność do sporów była szkodliwa dla obu stron, mogła prowadzić do ruiny majątku<sup>415</sup>, co więcej, długie kłótnie i procesy podniecały i do chorób

<sup>409</sup> LIPSKI, s. 225.

<sup>410</sup> MOSZYŃSKI, s. 404.

<sup>411</sup> Por. PUTKAMER, s. 64–66; J. KOSSAKOWSKI, s. 87.

<sup>412</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 72.

<sup>413</sup> Por. NAKWASKI, s. 113. Por. też TREMBICKA, s. 20–21. Wszak w tym względzie dość przewrotnie niekiedy tłumaczono, że kłótniowość to też przejaw posiadania energii, ta zaś jest niezbędną w walce dla Rzeczypospolitej; por. KALKSTEIN, s. 85.

<sup>414</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 203. Por. też BIELAWSKI, nl.

<sup>415</sup> Por. *Opis podróży 1797*, s. 113; ROŚCISZEWSKI, s. 464–466; A. JABLONOWSKI, s. 66; LUBOWIECKI, s. 19; LELEWEL, s. 64; BIELAWSKI, nl.; MORSTIN tkps, k. 3v.

doprowadzały ludzi<sup>416</sup>, a Ojczyznę – do upadku<sup>417</sup>. Gdy spór dotyczył pamiętnikarza, wówczas cała wina i owa kłótniwość oczywiście przypisywane bywały drugiej stronie. Tak twierdził Kazimierz Konstanty Plater w 1800 roku, kiedy zarzucał bp [?] Wodzickiemu, że wszczyną sprawę sprzed 13 lat<sup>418</sup>. Kłótniwość uwidaczniała się przy lada okazji także już po upadku Rzeczypospolitej. Zmiana sytuacji politycznej nie pociągnęła za sobą szybkich zmian w tym elemencie charakteru Polaków. Klócono się nadal o urzędy, procesowano o błahostki. Wymownie, chociaż z niejaką złością jeden z pamiętnikarzy pisał o tym, że dzięki naszym procesom bogacili się pruscy adwokaci – przychodzili z tłumoczkiem na plecach, a potem kupowali majątki<sup>419</sup>. Wspominano także dawne kłótnie z czasów stanisławowskich, nie było to trudne, bo piszący niekiedy sami w nich uczestniczyli, przypominali je, czasami z pewną dumą; w ich relacji daje się słyszeć: dawniej to były kłótnie, nie to co teraz, i karabela była w użyciu<sup>420</sup>. Większość pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy jednak w tej kwestii nie okazywała sentymentu do dawnych, dobrych czasów i kłótniwość przodków krytykowała. J.U. Niemcewicz ubolewał nad tą cechą Polaków, choć przykład dobrego wzoru w tym względzie, jaki podawał, a mianowicie dwór księcia A.K. Czartoryskiego<sup>421</sup>, nie był najlepszy<sup>422</sup>. Do tej krytycznej oceny kłótniwości przychyłali się także następcy autora *Śpiewów historycznych*, negatywnie wypowiadali się zarówno o znanych „kłótnikach” przeszłych czasów, jak i sobie współczesnych „pieniaczach”<sup>423</sup>. Nie dostrzegali tej złej cechy tylko ci, którzy zanadto gloryfikowali przeszłość stanisławowską<sup>424</sup>. Niemniej warto zauważyć, że w tym stereotypowym obrazie kłótniwego szlachcica starano się dostrzec zmianę na korzyść. F. Gajewski zauważał, że ta cecha „ziomków moich, dzisiaj ustaje powoli”, niestety pamiętnikarz ten nie był konsekwentny, wcześniej bowiem zapisał z pewną dumą maksymę: do kłótni „każdy Polak zawsze skory”<sup>425</sup>.

Opisując swary w narodzie szlacheckim, pamiętnikarze, bez względu na czas spisywania relacji, nie mieli kłopotu z przytoczeniem przykładów kłótniwości swych współbraci. Wszyscy oni raczej krytycznie wypowiadali się o tej przywarze, różnili się nieco dopiero przy ocenie skutków tej cechy. Surowiej oceniali ją

<sup>416</sup> Por. LELEWEL, s. 59–61.

<sup>417</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 21. Wątek ten szerzej rozwinięty został w rozdziale drugim.

<sup>418</sup> Por. K. PLATER, *Dziennik* rkps 1, k. 18. Por. też, choć mniej wyraziście LUBOWIECKI, s. 19.

<sup>419</sup> GAJEWSKI, s. 140. Por. też K. PLATER, *Dziennik* rkps 1, k. 18, 21; A. JABŁONOWSKI, s. 66; KURYŁOWICZ, s. 351; MORSTIN rkps, k. 3v.

<sup>420</sup> Por. ROGOWSKI, s. 18; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 233; MAGIER, s. 70.

<sup>421</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 142.

<sup>422</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 57, 61–62, 64.

<sup>423</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 387, 389; GAJEWSKI, s. 140, 187; BRODZIŃSKI, s. 60; TARCZEWSKA, s. 57, 61–62, 64; BUJNICKI, s. 41, 82, 86, 184; KONOPACKI 1, s. 57, 78, 116–119; KONOPACKI 2, s. 44–45.

<sup>424</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 43.

<sup>425</sup> Por. GAJEWSKI, s. 140, 191, 50.

ci, którzy przeżyli upadek Rzeczypospolitej. Różnice między pamiętnikarzami ujawniły się również przy połączeniach klótlivosti z innymi negatywnymi cechami szlachty. Przyznać wszak należy, że miały one charakter bardziej indywidualny, toteż przez pamiętnikarzy spisujących swe relacje do 1795 roku raczej nie były przenoszone na ogół społeczeństwa szlacheckiego, łączył je jednak jeden wspólny mianownik, też występujący w pamiętnikach trzeciej grupy, a mianowicie wskazanie, że najczęściej klótlivosti towarzyszyła chęć bogacenia się bądź, w mniej drastycznych przypadkach, chęć zapewnienia sobie i rodzinie podstaw ekonomicznych bytu. W kontekście klótlivosti – w tych pamiętnikach – pojawiają się też, jednak rzadziej, próżność, duma, hardość, wyniosłość, niemniej u podłoża tych cech często leżało również dążenie do bogacenia się, ale też, o czym zapominać nie należy, pragnienie spokoju, smakowane we własnym dworze.

Bogactwo samo w sobie nie musi być złe, tego zdania właściwie byli wszyscy pamiętnikarze bez względu na czas, w którym relacje swe tworzyli. W jego ocenach sformułowanych przez nich brane były pod uwagę przede wszystkim dwie informacje: jak jest ono wykorzystywane i jaką drogą zostało zdobyte, wszelako częściej interesowano się tą pierwszą kwestią. Rozrzutność, gościnność bądź oszczędność bliska skąpstwu – te cechy ukazywano w tym kontekście najczęściej, jednak pod warunkiem, że nie dotyczyły, z wyjątkiem gościnności, pamiętnikarza. W swych skrajnościach obie były przedstawiane jako wady, również zwykła oszczędność nie była, szczególnie przez pamiętnikarzy pierwszej grupy, dobrze kojarzona. Bez cienia wątpliwości natomiast twierdzono, że jak najlepszą cechą i przejawem dobrego korzystania z bogactwa jest gościnność, ona także pozwalała szlachcie na osiągnięcie dystansu do rzeczywistości, co z kolei objawiało się poczciwością i życzliwym podejściem do współbraci, wszystko razem zaś dopełniało wewnętrzny świat zaklęty w pojęciu umiłowanego spokoju, własnego gospodarstwa, gdzie o klótlivosti niejako zapomniano. Tę w zdecydowanej większości wskazanych przypadków pokazywano na zewnątrz i w gruncie rzeczy wówczas, gdy chodziło o dobro majątku i rodziny. Co też ciekawe, klótliwść łączono z oszczędnością<sup>426</sup>, natomiast gościnność – z łagodnym charakterem i dążeniem do jedności<sup>427</sup>.

O oszczędności – cesze tak nazwanej – niewiele można przeczytać w relacjach pamiętnikarskich zaliczanych do pierwszej grupy<sup>428</sup>. Ta jakby nie mieściła się w wyobrażeniach współczesnych, nie przynależała do szlachty, niemniej w globalnym rozrachunku, biorąc pod uwagę udział w życiu doczesnym, miano ją na względzie. Uwidaczniają to wyraźnie diariusze podróży, których częścią składową, często najistotniejszą, były zapisy dotyczące kosztów jej

<sup>426</sup> Por. LELEWEL, s. 60.

<sup>427</sup> Por. *ibidem*, s. 25.

<sup>428</sup> Por. LIPSKI, s. 218.

odbycia<sup>429</sup>, co już podkreślano, wskazując na „gospodarskie oko” odbywających wojaże. Zdecydowanie częściej dostrzegana była druga sfera wynikająca, przynajmniej częściowo, z faktu posiadania pieniędzy – chwalona gościnność. Przy takim podejściu do problemu oszczędność uznawano za przywarę, „którą chrzcili skąpstwem”<sup>430</sup>. Jakkolwiek ten cytat odnosi się do ocen formułowanych po upadku Rzeczypospolitej, to treść jego w swej wymowie nie była podważana przez pamiętnikarzy wcześniej tworzących swe zapisy. Nawet J. Lipski, o czym świadczą jego notaty, prezentował postawę osoby gościnnej, choć nie był w tym do końca szczery, jak np. w sytuacji, w której bardzo niechętnie – nie życząc mu dobrze – gościł swego wierzyciela<sup>431</sup>, specyfika okoliczności mogła go jednak usprawiedliwiać. W większości przypadków pamiętnikarze pierwszej grupy uznawali siebie za gościnnych, także wśród osób przez nich opisywanych przeważają osoby za takie uchodzące<sup>432</sup>. Czasami ma się wrażenie – czego świetnym przykładem jest pamiętnik L. Kochanowskiego – że życie szlachcica polegało na odwiedzaniu kolejnych znajomych, przyjaciół, powinowatych czy krewnych<sup>433</sup>. Z tej tonacji pochwały gościnności wyłamał się A. Moszyński, zresztą w ogóle trochę wyniosły i jednak dojrzalszy w swych sądach niż inni wymieniani pamiętnikarze pierwszej grupy. Pisał: jak mieszkalem na Wołyniu, kazalem zbudowac tunel z gabinetu do ogrodu: „Uciekalem tam przed nudą kłopotliwych sąsiedzkich wizyt, które u nas na wsi musi się koniecznie przyjmować”, później jednak i on złagodził swe nastawienie do tego zwyczaju i, będąc już za granicą, wspominał z sympatią ten sposób spędzania czasu przez polską szlachtę<sup>434</sup>.

Kwestii gościnności – oszczędności zdecydowanie więcej uwagi poświęcali pamiętnikarze piszący po 1795 roku. Być może wpłynęły na to – przy rozliczeniowym ich podejściu do przeszłości – pojawiające się sądy, że gościnność to jedyna z niewielu naszych pozytywnych cech narodowych, oraz, równolegle dające się zauważyć, przekonanie niektórych, że nazbyt często towarzyszyła jej rozrzutność, którą obiektywnie trudno uznać za zaletę, ale też, teoretycznie przynajmniej, oszczędność oceniano jako korzystniejszą dla obywatela. Takie zdroworoządkowe podejście do zagadnienia bynajmniej nie przeważało w opi-

<sup>429</sup> Por. np. BK rkps 916, s. 7 i nn., *Voyage de Maximilien Wikliński [1769–1771–1779]*; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego rkps 38, IGNACY FILIPECKI: *Opisanie podróży rzymskiej na kapitule generalnej z świętego posłuszeństwa odprawionej przez ks. Stanisława kapucyna, na ten czas kustosza generalnego w roku 1789* [dalej: FILIPECKI rkps], s. 4, 6, 14, 15, 62, korzystałem z maszynopisu tego dziennika przygotowanego do druku przez Panią Doktor Małgorzatę Kowalczyk, za co pragnę Jej podziękować.

<sup>430</sup> A. JABLONOWSKI, s. 23.

<sup>431</sup> LIPSKI, s. 213–214.

<sup>432</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 191; J. KOSSAKOWSKI, s. 146; CHARKIEWICZ, s. 98; FILIPECKI rkps, s. 39, 41, 51; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 616.

<sup>433</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 191 i nn.

<sup>434</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 283, 599.

niach pamiętnikarzy drugiej grupy. Wydaje się, że przy rozstrzygnięciu dylematu, po stronie którego z tych modeli się opowiedzieć i który pochwalić, z pomocą przychodził im funkcjonujący ówczesnie negatywny stereotyp oszczędnego Prusaka, sprawiał on, jak się wydaje, że proporcjonalnie dużo więcej miejsca poświęcali oni gościnności niż oszczędności, wyraźnie wyżej szacując tę pierwszą, oszczędność – bez szerszego rozwodzenia się – chwalono tylko w kontekście odniesień do Rzeczypospolitej i krytyki postaw „rozrzutnej” polskiej magnaterii. Zdecydowanie lepiej pod tym względem pamiętnikarze drugiej grupy postrzegali przeciętne dwory szlacheckie, które jawiły się im jako rządne i choć gościnne, to bynajmniej nie rozrzutne jak magnackie. Często przeciwstawiano je sobie jako przykłady dobra i zła. Dostrzegane wyjątki od tej reguły tylko uwiarygodniały istniejący schemat. Dobrym gospodarstwem magnackim, w takim ujęciu oceniając, wręcz wzorcowym, był „dwór” A. Zamoyskiego, na którym panowała „przyzwoita oszczędność”<sup>435</sup>. Ta cecha tak rozumiana, nie w sposób przesadny, była do przyjęcia przez współczesnych, co sugerowali pamiętnikarze drugiej grupy, i bynajmniej nie stała ona w sprzeczności ze „staropolską” gościnnością, należało tylko z nią nie przesadzać. Gdy dobro majątku tego wymagało, zalecano oszczędniejsze życie<sup>436</sup>. Samą zaś gościnność jako cechę wychwalano, traktując ją też jako dobry, stary zwyczaj polski<sup>437</sup>. Niewątpliwie lubiano również uczestniczyć w przyjęciach, zabawach wydawanych na cześć gości. Z zadziwiającą dokładnością opisywano, jak był zastawiony stół i co na nim się znajdowało, z przyjemnością i dumą wymieniano także gości, którzy za nim zasiedli<sup>438</sup>. Lubiano zjeść, biesiadować i dla rozrywki, dla odprężenia po ucztach polować, stąd trudno się dziwić, że gościnność była cechą jak najbardziej pożądaną i chwaloną, a im dłużej uczta trwała, „tem większa u wszystkich fantazja”<sup>439</sup>. Tu pojawiał się wszak jeden element gościnności, który, przy pozytywnych ocenach, budził pewne wątpliwości – nadużywanie trunków alkoholowych<sup>440</sup>. Jakkolwiek najczęściej sceny obrazujące uczty suto zakrapiane ograniczały się tylko do suchej rejestracji faktu bądź, co najwyżej, żartobliwego, rubasznego, ale przychylnego komentarza, świadczącego niekiedy nawet o innych dobrych skłonnościach pijącego, takich jak jego dobroduszość, odwaga, przywiązanie do równości – alkohol wszak, twierdzono, niwelował różnice społecz-

<sup>435</sup> Por. KOŹMIAN, T. 1, s. 95, 97; WYBICKI, s. 334, 327. Por. też S. STASZIC: *Pochwała...*, s. 2.

<sup>436</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 52.

<sup>437</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 236; *Opis podróży 1797*, s. 113; POTULICKI rkps, k. 7, 18; MAGIER, s. 69–70; DEMBOWSKI, s. 47.

<sup>438</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 458; WAXMAN, s. 448; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 37–38.

<sup>439</sup> *Wspomnienia księdza Jana*, s. 894. Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 69; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 233, 458; DROZDOWSKI, s. 254, 264–265; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 37–38; ZAMOYSKA 1, s. 20–21; WAXMAN, s. 448; POTULICKI rkps, k. 22v. Nieco inaczej, por. MAGIER, s. 222.

<sup>440</sup> Pamiętnikarze pierwszej grupy problemu tego raczej nie dostrzegali i pobłażliwie go traktowali. Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 616; FILIPECKI rkps, s. 39, 41, 51.

ne<sup>441</sup> – to wyraźny jednak był także rys potępienia tego zwyczaju. W najsurowszych opiniach wyrażanych na ten temat uznawano tę skłonność za wadę przynależną ogółowi społeczeństwa szlacheckiego<sup>442</sup> i przedstawiano ją jako jedną z przyczyn tragedii rodzinnych<sup>443</sup> oraz upadku Rzeczypospolitej. Dobitnie to stwierdzał J.U. Niemcewicz: „obrzydła ojców naszych pijatyka” zgubiła niepodległość i całość Polski, my za ich gnuśność i „hultajstwo” cierpieć musimy<sup>444</sup>. Łagodzono czasami ten krytyczny osąd, starając się pomniejszyć winę ojców, zaznaczając, że to właściwie ich dziadowie w czasach saskich zbyt dużo za zdrowie Rzeczypospolitej pili<sup>445</sup>. Warto także zauważyć pewną prawidłowość przy opisywaniu pijaństwa jako wady, a mianowicie – portretowani pijacy to prawie zawsze magnaci albo „opoje” ich totumfaccy<sup>446</sup>. Pomimo tego negatywnego wątku wiążanego z gościnnością generalnie upadek Rzeczypospolitej pozytywnego stosunku współczesnych do niej w sposób zasadniczy jednak nie zmienił. Pozytywnie wyrażano się o gościnności, zarówno odnosząc się do czasów stanisławowskich, jak i chwalać późniejsze takie zachowania<sup>447</sup>. Niekiedy – może przy tej okazji tylko – zauważano, że nasi zaborcy, Niemcy, na Polakach się wzbogaciwszy, czasem okazywali gościnność iście „polską”, i z sarkazmem dodawano: dobrze, że przynajmniej tego od nas się nauczyli<sup>448</sup>. W nieco przyjaźniejszej formie w stosunku do obcych ten schemat postrzegania tejsze kwestii występował także w pamiętnikach trzeciej grupy<sup>449</sup>.

Czasami pamiętnikarze drugiej grupy zastanawiali się, gdzie jest granica gościnności, takiej naturalnej, staropolskiej, a gdzie zaczynają się wystawność, rozrzutność i zbytek<sup>450</sup>. Zwracano również uwagę na jeszcze jeden element gościnności czy może bardziej na sposób jej okazywania, tzn. na ile zachowywano przy wspólnej biesiadzie zasady równego traktowania gości. Demokracja za stołem – albo raczej jej brak – była dostrzegana i niemile widziana<sup>451</sup>. Podobnie z niechęcią wskazywano też na grupy zawodowych niejako uczestników uczt

<sup>441</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 269; WAXMAN, s. 448; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 48; *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 33–34; DZWONKOWSKI, s. 52.

<sup>442</sup> Por. *Pamiętnika kantora*, T. 2, s. 33–34; DROZDOWSKI, s. 269; A.J. CZARTORYSKI: *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*. Wybór, oprac., wstęp i przypisy J. SKOWRONEK. Warszawa 1986 [dalej: CZARTORYSKI], s. 89.

<sup>443</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 807–808; CZARTORYSKI, s. 89.

<sup>444</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 110–111.

<sup>445</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 33–34; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 69.

<sup>446</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15; *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 33–34; CZARTORYSKI, s. 89; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 48, 110; *Pamiętnik do panowania*, T. 3, s. 105, 107–108.

<sup>447</sup> Por. K. PLATER, *Dziennik* rkps 1, k. 74v.; K. PLATER, *Dziennik* rkps 3, k. 10v.; SZ. TURNO, s. 163–164; SZANTYR, s. 102.

<sup>448</sup> Por. ROGOWSKI, s. 18.

<sup>449</sup> Por. np. ZAŁUSKI 2, s. 233.

<sup>450</sup> Por. ROGOWSKI, s. 44; A. JABLONOWSKI, s. 98; DZWONKOWSKI, s. 52; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 50; MAGIER, s. 222.

<sup>451</sup> Por. SZANTYR, s. 84.

i uroczystości. Tych wiązano prawie zawsze z magnatami i traktowano jako ich klientów<sup>452</sup>. Problem ten, tylko tu sygnalizowany, szerzej został omówiony w rozdziale drugim. Jednakowoż wskazanie tego elementu w tym miejscu poddyktowane jest niejako sugestią pamiętnikarzy – wyraźnie ich intencją było pokazanie gościnnej, dobrej, szlachetnej natury szlachcica i przeciwstawienie jej złej, uwidaczniającej się w zachowaniach magnatów, których gościnność często okazywała się interesowna i nieszczerą.

Pamiętnikarze trzeciej grupy gościnność staropolską wychwalali mocniej niż pamiętnikarze drugiej grupy. Jakby z większą nostalgią odnosili się w tej płaszczyźnie do dawnych czasów<sup>453</sup>. Uznawali nawet tę cechę za wręcz nobilitującą Polaków wśród innych nacji. Pisano w tym kontekście o naszej polskiej hojności „staroświeckiej”, „gościnności narodowej”, podkreślając przy tym otwartość Polaków<sup>454</sup> i integrujący wpływ wspólnych biesiad na całe społeczeństwo, nie tylko na szlachtę<sup>455</sup>. Doceniano więc wysiłki tych, którzy starali się podtrzymać zwyczaj dawnej gościnności, tym bardziej iż dostrzegano, że coraz więcej dworów, zamków, w których dawniej pełno było gości, podupadło, o czym wspomniano ze smutkiem<sup>456</sup>. Dalej także uważano, że zacy gość przynosił chwałę domowi, który go przyjmował, podobnie myślano, gdy widziano wielu gości. Tak jak wcześniej starano się pamiętać, kto bywał na ucztach i gdzie, u kogo polowano, do czego skłonność trwała<sup>457</sup>, w co grano, nie zawsze uczciwie, to wszak było mniej istotne w danej chwili. Taki dwór nadal przyciągał do siebie<sup>458</sup>. Pochwała gościnności przez pamiętnikarzy trzeciej grupy nie była wszak bezkrytyczna. Zdawał im się przeszkadzać w tym wspólnym biesiadowaniu i przy okazji odwiedzin nadmiar alkoholu. Ubolewał nad tym Paweł Głuszczyński, F. Gajewski zaś złośliwie zauważał: ważne, że wesoło i byle się napić, a co mówiono, było nieistotne<sup>459</sup>. Skłonność Polaków do alkoholu pokazywana była jako istotny negatywny element polskiej gościnności, a zarazem wada narodu<sup>460</sup>. Trochę kpiąco Ignacy Lubowiecki pisał, że burmistrz Drezna zachował

<sup>452</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 51; SZANTYR, s. 90–91.

<sup>453</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 156; GAWROŃSKI, s. 271–272, 421; LUBOWIECKI, s. 18; BK rkps 557, k. 1–4v., *Opisanie ostatniej Gali w Sieleach*; LELEWEL, s. 25; DEMBIŃSKI, s. 23; GERYCZOWA, s. 10, 53; KOLACZKOWSKI, s. 11; RULIKOWSKI, s. 43; TARCZEWSKA, s. 44, 58, 67; GAJEWSKI, s. 29, 191; WILKOŃSKA, nr 94, s. 4; ŁĘTOWSKI, s. 19–20; MORSTIN rkps, k. 4v, 6; BUJNICKI, s. 35–36, 41–42, 100–107; CHODŹKO, s. 35, 39; DMOCHOWSKI, s. 22–23. Bardziej krytycznie DEMBOWSKI, s. 69.

<sup>454</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 282; ŁĘTOWSKI, s. 83, 85; LUBOWIECKI, s. 21; ZAŁUSKI 2, s. 186, 233; KOLACZKOWSKI, s. 6.

<sup>455</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 273; ŁĘTOWSKI, s. 85.

<sup>456</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 272–274, 421; LELEWEL, s. 25; BULHARYN, s. 164; TARCZEWSKA, s. 57–59, 67; RULIKOWSKI, s. 44; GAJEWSKI, s. 29; ŁĘTOWSKI, s. 18; WILKOŃSKA, nr 94, s. 4.

<sup>457</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 156; GAWROŃSKI, s. 272–273; GAJEWSKI, s. 7.

<sup>458</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 18; BULHARYN, s. 164; LELEWEL, s. 52, 62–63.

<sup>459</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 156; GAJEWSKI, s. 152. Por. też SZASZOR, s. 370; ŁĘTOWSKI, s. 84.

<sup>460</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 156; SZYMANOWSKI, s. 30–31; CHODŹKO, s. 8.

kieliszek trunku, który wypił Polak, na pamiątkę, „ile silnego zdrowia są Polacy, kiedy tak mocne trunki znoszą”<sup>461</sup>. Jakkolwiek dalej ową słabość ukazywano na przykładzie niejako „dyżurnych” pijaków, to nastąpiło poszerzenie tego grona – to już nie tylko magnaci i ich klienci, ale zwykli szlachcice, niezwiązani z nimi, byli też „nie lada” pijacy<sup>462</sup>. Pamiętnikarze trzeciej grupy, tak jak ich poprzednicy, zdarzało się jednak, również pisali o ulegających nałogowi pijaństwa z życzliwością, ci bowiem niekiedy okazywali się poczciwymi ludźmi. O takim Polaku „szczerym i zupełnym” wspominał Józef Kuryłowicz<sup>463</sup>, W. Zawadyński zaś ciepło wyrażał się o pijących ponad miarę mieszkańcach Łęczycy<sup>464</sup>, a L. Łętowski z niejakim podziwem rysował portret brata swego ojca: to „człowiek z głową, a wypijał przed napisaniem dekretu po dwanaście butelek wina”. Tej miary postacią, zdaniem tego pamiętnikarza, był też Antoni Małachowski, wojewoda mazowiecki: to „był senator godny, kraju swego miłośnik wielki, a przy wielu przymiotach niepospolitych mógł pić”<sup>465</sup>. Niemniej ton pobłażania dla osób ponad miarę pijących niekiedy mieszał się z próbami nie tyle może piętnowania zwyczaju ugaszczania alkoholem, ile ograniczania jego spożycia. Podawano przykłady odmiennych zachowań biesiadujących, wyraźnie je zalecając. Dodawano do tego dobre rady: lepiej na stole nigdy za dużo trunków nie stawiać, by pokus uniknąć, nie podawać alkoholu dzieciom i dobrze chronić go przed nimi<sup>466</sup>. W pamiętnikach trzeciej grupy, we fragmentach podnoszących kwestie spożywania alkoholu widać nieraz dwie sprzeczne tendencje. Jedni ostrzej piętnowali pijaństwo, ale raczej jako chorobę społeczną swoich czasów, nie mając wątpliwości co do tego, że przyczyniało się ono do psucia dobrego społeczeństwa w ogóle i wzmacniało cechy uznane za wady charakteru narodu szlacheckiego, np. kłótniwość. Natomiast drudzy wskazywali na czas przeszły, epokę stanisławowską jako na ten okres, kiedy pijaństwo było powszechne, ale żadnych poważniejszych skutków temu faktowi, jak np. wcześniej zrobił to J.U. Niemcewicz, nie przypisywali, raczej tylko okazywano sentyment do tych przeszłych czasów.

Dla pamiętnikarzy trzeciej grupy – częściej niż dla tych dobrze pamiętających czasy stanisławowskie – spojrzenie na gościnność czy raczej skłonność do zabaw Polaków stawało się okazją do refleksji nad negatywnymi zjawiskami jej towarzyszącymi. Obok kwestii związanych z nadużywaniem alkoholu pojawiał się problem marnotrawienia zasobów, bogactwa domów szlacheckich, łączony czasem z przykładami złych postaw rozbawionej, próżnej młodzieży, jakiej

<sup>461</sup> LUBOWIECKI, s. 108.

<sup>462</sup> GAJEWSKI, s. 8, 84, 154–155. Por. też GLUSZCZYŃSKI, s. 156; DEMBIŃSKI, s. 12–13; SKI-BIŃSKI, s. 38; KURYŁOWICZ, s. 398; BIAŁKOWSKI, s. 153; ZAWADYŃSKI, s. 161; ŁĘTOWSKI, s. 19, 84; MORSTIN rkps, k. 3v.

<sup>463</sup> KURYŁOWICZ, s. 398. Por. też GAJEWSKI, s. 8.

<sup>464</sup> ZAWADYŃSKI, s. 161. Por. też ŁĘTOWSKI, s. 84.

<sup>465</sup> ŁĘTOWSKI, s. 13, 76. Por. DEMBOWSKI, s. 39.

<sup>466</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 12–13, 22; SZASZOR, s. 370; KURPIŃSKI, s. 38–39.



„w dawnych czasach polskich nie widywano”, oraz z rozrzutnością, przede wszystkim wielkich panów, którzy trwonili majątki przodków, utrzymując przy tym gromady darmożjadów i generalnie żyjąc ponad stan<sup>467</sup>. Zdarzało się, że szukano dla tego typu postaw usprawiedliwienia w złych modach zagranicznych, cudzoziemskim obyczaju, przyjmowanym przez polską szlachtę<sup>468</sup>, niemniej dostrzegano też słabości tkwiące w samej naturze naszych obywateli. Fryderyk Skarbek werbalnie ich nie nazwał, wszelako podany przez niego przykład zawiera ich sporo. Wspominał on swego ojca, który prowadził wystawne życie, a był zrujnowany, chcąc zaś to ukryć, brał dalej w dług, w końcu uciekł przed wierzycielami za granicę<sup>469</sup>. W tym obrazie dominuje naiwność, egoizm pomieszane z próżnością i przyzwyczajeniem do łatwego życia. Takie spostrzeżenia zdawał się też czynić L. Łętowski, dodając do tego jeszcze jeden wątek – jego zdaniem słabość charakterów szlachty objawiała się w skłonności do zabawy bez względu na czas, z żalem zauważał, że nie ustawała też w chwilach, kiedy Ojczyzna oczekiwała od obywateli pomocy, taki wymiar ma jego wspomnienie bawiącej się w 1794 roku Bobowej<sup>470</sup>. Zarzut egoizmu szlachty wobec potrzeb państwa niekiedy w ogóle rozciągano na całe czasy stanisławowskie, stwierdzając, że zamiast obowiązku szlachta pilnowała zabaw. F. Gajewski sarkastycznie zauważał: od kucharza zależała reputacja domu i obywatela<sup>471</sup>. Na te surowe w pewnych momentach spojrzenie na przeszłość Rzeczypospolitej nakładały się nowe, złe doświadczenia. Miało świadomość zmiany czasów, przestrzegano, że jeżeli nie nauczymy się oszczędności i obowiązkowości, stracimy nie tylko Ojczyznę, ale jeszcze majątki ojców, zbyt wiele na nie czyha nowych zagrożeń<sup>472</sup>. Cechę oszczędności zaczęto więc powoli doceniać i chwalić, by jednak lepiej się ona kojarzyła, łączono ją z roztropnością<sup>473</sup>. Oszczędność zaś aż do skąpstwa posunięta była niezmiennie ganiona i wyśmiewana<sup>474</sup>. Mniej już natomiast baczono – w kontekście gościnności – na kwestię „demokratycznego stołu”. O tym problemie wspomniano jedynie, przypominając dawne „historyczne” czasy<sup>475</sup>.

Wszystkie omówione wyżej cechy polskiego szlachcica są bardzo wyraziste – były dostrzegane i opisywane, jakkolwiek różnie oceniane, przez pamiętnikarzy wszystkich trzech wydzielonych grup. Niestety, gorzej sprawa przedstawia się z innymi, równie istotnymi, zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi, cechami, takimi jak dobroć, honor, poczciwość czy egoizm, próżność, strachliwość.

<sup>467</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 389; LELEWEL, s. 64; GAJEWSKI, s. 66, 202; ŁĘTOWSKI, s. 19; FELIŃSKA, s. 28, 224–225.

<sup>468</sup> Por. GAJEWSKI, s. 66, 128; ŁĘTOWSKI, s. 17–18.

<sup>469</sup> Por. SKARBK, s. 184–185.

<sup>470</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 19–20.

<sup>471</sup> Por. GAJEWSKI, s. 71. Por. też SZYMANOWSKI, s. 30–31; CHODŹKO, s. 8.

<sup>472</sup> Por. GAJEWSKI, s. 78, 66.

<sup>473</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 202–203; OLESZCZYŃSKI, s. 368; CHODŹKO, s. 9.

<sup>474</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 41; LELEWEL, s. 60, 62–63, 65.

<sup>475</sup> Por. GERYCZOWA, s. 20.

Wszystkie one są w opisach odnoszących się do relacji „w sąsiedzkim kręgu” dużo bardziej zindywidualizowane i rzadko występują w czystej formie, rzadko także przypisane bywają przez pamiętnikarza całej grupie. Umiłowanie spokoju, gospodarstwa i dążenie do utrzymywania silnej pozycji rodziny oraz też owe dwie dominujące w narodzie szlacheckim skłonności: klótniwość i gościnność, pomieszczone w dość równych proporcjach, zdają się dominować, stanowią wyrazisty rys charakteru polskiej szlachty i funkcjonują wyraźnie jako stereotyp.

Z tych powyżej wymienionych „rozproszonych” cech – oczywiście, nie wartościując ich w żaden sposób według kryteriów moralnych ani etycznych, a jedynie biorąc pod uwagę ich częstotliwość występowanie w źródłach – w pierwszej kolejności można podać jako pojawiające się w pamiętnikach: dobroć i poczciwość. Były one jednak rzadko przypisywane narodowi szlacheckiemu jako cechy całej grupy, niemniej przytaczane przez pamiętnikarzy przykłady mogą to sugerować, zazwyczaj wszakże odnosiły się do oceny poczynań konkretnej osoby. Pamiętnikarze dostrzegali dobroć najczęściej u siebie. Wśród pamiętnikarzy pierwszej grupy taka skłonność zdaje się dominować. Przejawiał ją J. Kossakowski, który pisał, że dobroć nie pozwalała mu nigdy oddalić „choćby niezdatnego” z dzierżawców, mimo że oni „ani dla siebie, ani dla mnie dobrymi nie byli”. Pamiętnikarz ubolewał nad tym. Ponadto zauważył, że jego dobroć uznana została przez nich za oznakę jego słabości. Stwierdził: „stałem się zbyt powolny, bez grozy i upomnienia moje ważyły mało”. Również w kategoriach ukazywania swej własnej dobroci pamiętnikarz ten przedstawił zakończenie swego konfliktu z Józefem Prozorem, wojewodą witebskim, który „chował nienawiść do całego domu naszego”. Wspominał, że następnie – nie zważając na przeszłość – wspomagał karierę polityczną jego syna<sup>476</sup>. Za poczciwego, dobrego człowieka uważał się także J. Lipski. Pisał, że zawsze takim był, choć, dodawał, nie wszyscy tak uważali: „To tylko bieda, że w tym nieszczęśliwym kraju z poczciwą sławą utrzymać się trudno. Zaraz wrzucą na człowieka zły charakter i uczynią niewdzięcznikiem”<sup>477</sup>.

O dobroci i poczciwości w podobnych kontekstach wspominali również pamiętnikarze drugiej grupy. Też ukazywali jednak przede wszystkim siebie – bądź swoich bliskich – w sytuacjach, z których można wnioskować o ich dobroci. Widzimy ją, np. kiedy udzielali pomocy materialnej sąsiadom pogorzelcom lub gdy bezinteresownie wspomagali finansowo podupadłe rodziny szlacheckie<sup>478</sup>. W tej ostatniej płaszczyźnie ujawnił się już nowy rys owej dobroci, a mianowicie pomoc okazywana bywała przede wszystkim tym, którzy ucierpieli w czasie wojny 1792 roku i insurekcji kościuszkowskiej, wspomagając Rzeczpospolitą. Podobnie traktowani byli wtedy także żołnierze walczący w obronie

<sup>476</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 66, 145.

<sup>477</sup> LIPSKI, s. 222.

<sup>478</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 264–265, 269; K. PLATER, *Dziennik rkps* 3, k. 3v.

Ojczyzny w 1792 roku, a „redukowani” na początku 1794 roku<sup>479</sup>. O tym, że przyjmowanie takiej postawy nie tylko było manifestacją polityczną, ale też wynikało z naturalnego współczucia, świadczyć może fakt, że wspomagano w potrzebie również żołnierzy obcych, nawet Rosjan, niedawnych wrogów, którzy sami w 1806 roku ponieśli klęskę z rąk Francuzów<sup>480</sup>. Sympatie polityczne w tym przypadku nie odgrywały więc raczej roli decydującej, a tylko bezinteresowna dobroć czy poczciwość. Przykłady dobroci widoczne były także w pamiętnikach trzeciej grupy, przy czym konteksty, w których obserwujemy ją w tych relacjach, są takie same, jak wyżej, i najczęściej dotyczą okazywania jej swym bliźnim współbraciom. Dostrzec tu można wszak pewną różnicę w porównaniu z przekazami pamiętnikarzy drugiej grupy. Dobroczynność, u podstaw której dopatrywać się możemy aspektu politycznego, związanego z poświęceniem dla Ojczyzny, stała się normą bądź moralnym nakazem. W takich przekazach zaliczonych do trzeciej grupy widać wyraźniej, że dobroć okazywano przede wszystkim tym, którzy szczególnie ucierpieli w walce za Ojczyznę, stała się ona wręcz obowiązkiem. Takie osoby należało nie tylko godnie podjąć we dworze, okazując im gościnność, ale trzeba było także wspomóc je materialnie. J. Rulikowski stwierdził wprost, że za czyny bohaterskie i cnotliwe zyskiwało się miłość szlachty<sup>481</sup>. K. Brodziński pisał konkretniej: jego ojciec oddawał grunty w dzierżawę starym żołnierzom, „budował im chaty”, a swą postawą zyskał powszechną miłość, „na pogrzeb jego do kilku tysięcy się zjechało”<sup>482</sup>. Takie postępowanie pokazane zostało jako pewna obowiązująca norma, co pozwala stwierdzić, że mówienie o przysłowiowej dobroci szlachty nie musi być nadużyciem, za takich przynajmniej uważał swych współbraci wspomniany J. Rulikowski<sup>483</sup>.

Istnieje jeszcze jedna płaszczyzna widoczna w pamiętnikach wszystkich trzech grup, a która może wskazywać na dobroć szlachty jako cechę jej przynależną i potwierdzać postawioną powyżej tezę o „szlachetności” szlachty. Są to zapisy pamiętnikarskie ukazujące dobroć obywateli okazywaną włościanom, o czym była już mowa. Tu tylko gwoli przypomnienia odnotowujemy to dopełnienie, z uwagą, że znajdowane takie przykłady, szczególnie w pamiętnikach pierwszej grupy, choć nie tylko, miały postać rejestracji danego zdarzenia, nie służyły wprost kreacji osoby autora piszącego pamiętnik ani też innej osoby w tym momencie właśnie przywoływanej. Wyraźnie też widać, że liczba opisywanych przypadków takich dobroczynnych zachowań rosła w miarę upływu czasu. Coraz bardziej świadczyły one też nie o bezinteresownej dobroci, ale o politycznym i ekonomicznym podłożu takiej „filantropii” okazywanej chło-

<sup>479</sup> Por. K. PLATER, *Dziennik rkps 2*, k. 16. Por. też o zasadzie CZARTORYSKA, s. 220.

<sup>480</sup> Por. K. PLATER, *Dziennik rkps 3*, k. 34v.

<sup>481</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 44. Por. też LELEWEL, s. 44, 47.

<sup>482</sup> BRODZIŃSKI, s. 42.

<sup>483</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 43.

pom. W poruszanej tu płaszczyźnie nie możemy natomiast odnieść się do często spotykanych we wspomnieniach sformułowań „dobry człowiek”, nie sposób także nadawać im dużego znaczenia przy uogólnianiu cechy dobroci na całe społeczeństwo szlacheckie czasów stanisławowskich, zbyt wiele tu różnorodnych uwarunkowań sytuacyjnych i odniesień indywidualnych, np. klienta do opiekuna, często też są one metonimiami czy zwykłymi formułami stylistycznymi, mającymi podkreślić amplitudę zmiany: „taki dobry a jednak ... zły”. Tak samo trzeba ocenić te charakterystyki, w których cechy danej osoby pamiętnikarz wymienia jednym tchem, pomieszczając też takie, które się wzajemnie wykluczają bądź znoszą. Wymieniana wśród nich dobroć staje się dla nas niewiele znaczącym stylistycznym zwrotem<sup>484</sup>.

Z pewnością o dobroci czy poczciwości szlachty jako cechach tworzących stereotypowy jej portret możemy mówić, z tą jednak uwagą, że jest on bardzo świadomie kreowany szczególnie przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy. W sposób mniej zdecydowany, niestety, musimy traktować pozostałe cechy szlachty przypisywane jej przez pamiętnikarzy w płaszczyźnie charakterologicznej, np. odwagę, poczucie honoru, skłonność do próżności, wyniosłość, zazdrość, chciwość, prywatę, owszem, przykłady takich zachowań w kontaktach „w sąsiedzkim kręgu” oni podają, ale są one mało wyraziste, jednostkowe, rzadko kiedy nazwane, a jeszcze rzadziej ich refleksja daje podstawy do przypisania tej cechy ogółowi szlacheckiemu. Pomimo tego rozkład tych cech w poszczególnych grupach pamiętników oraz umieszczone przez pamiętnikarzy akcenty są ważnym uzupełnieniem obrazu tego w ogólności – jak dotąd – spokojnego, ale też energicznego, dobrego i gościnnego szlachcica.

Lapidarni w swej wymowie pamiętnikarze pierwszej grupy, opisujący swe obserwacje, zdaje się, bardzo szczerze, spośród sugerowanych wyżej cech szlachcica dostrzegali niewiele, a przynajmniej nie uznawali za stosowne o nich pisać. Można wszak stwierdzić, że częściej ukazywali oni – niekoniecznie je tak sami nazywając – wady niż zalety swych współbraci. Z takich cech złych należy wymienić próżność. W tych kategoriach odczytywać możemy dążność szlachty do wywyższania się, do pokazania się, do pozyskiwania orderów, urzędów, nim można było uspokoić nie tylko polityczne ambicje szlachcica, ale też jego sumienie i próżność<sup>485</sup>. Pamiętnikarze pierwszej grupy wskazujący na takie zachowania odnosili je najczęściej do swych wrogów, wręcz nigdy do siebie. Rozwodząc się nad zaspokajaniem próżności, ukazali oni kolejną złą cechę swych współbraci – zazdrość, wszak nie w odniesieniu do kobiet, tej zupełnie nie widać, ale w stosunku do powodzenia sąsiada czy krewniaka, zarówno w sferze ekonomicznej, jak i tej politycznej, ale również zwykłej ludzkiej. Kon-

<sup>484</sup> Por. LELEWEL, s. 64; PAUSZA, s. 269; WYBICKI, s. 333; KOŹMIAN, T. 1, s. 95, 97–98.

<sup>485</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 195; MOSZYŃSKI, s. 599; LIPSKI, s. 439. O cesze też szerzej, ale w ujęciu ambicji politycznych obywatela, jest mowa w rozdziale drugim.

strukcja takich zapisów jest prosta, wręcz banalna: ot, on, nigdy nieanonimowy, zazwyczaj konkurent, zyskał nagrodę, pochwałę, ja zaś nie<sup>486</sup>. W kwestiach ekonomicznych, finansowych w pamiętnikach pierwszej grupy pojawiają się też, wspominane już w innych kontekstach, egoizm oraz nieuczciwość połączona z chciwością. Te cechy najczęściej przejawiają się w niechęci do oddawania długów i pożyczek, tego najwyraźniej nie lubiano czynić, toteż terminy zwrotów najczęściej przekraczano. Najlepiej zobrazował ten problem J. Lipski. Pamiętnikarz ten prezentuje w tym względzie ciekawą postawę: zły jest ten, który mu nie oddaje pożyczonych sum, i wtedy niezadowolony jest z tego, że musi o nie prosić „jakby o jałmużnę”, a sam nie kryje, że zwleka, jak może, ze spłatą swych długów, okazując przy tym prawdziwą niechęć do osoby wierzyciela i zadowolenie, gdy przechytry takiego przeciwnika w ubieganiu się o pieniądze<sup>487</sup>. O ile w podobnych przypadkach możemy próbować usprawiedliwiać takie zachowania brakiem gotówki w obiegu, na co zresztą wskazywał opisujący zagadnienie J. Lipski, o tyle trudno znaleźć wytłumaczenie w sytuacjach, gdy ktoś wykorzystywał swą pozycję w strukturach państwa bądź polityczną do bogacenia się kosztem współobywateli i jeszcze przy tym zasłaniał się dobrem Ojczyzny. Na takie przypadki egoizmu, nieuczciwości i chciwości wskazywał J. Puttkamer w czasie konfederacji barskiej<sup>488</sup> – sam zresztą później przez innych w czasie konfederacji targowickiej oskarżany o to samo. O podobnych nagannych postawach – wszak w czasach pokoju – pisał autor anonimowych *Dziejów polskich*, który zaznaczał jednak usprawiedliwiająco, że w innych państwach nie wszędzie na urzędach „siedzą” ludzie poczciwi, niemniej egoizm i prywata, zdaniem tegoż pamiętnikarza, zyskały na znaczeniu: „były to sprężyny domowej niezgody”<sup>489</sup>. Również ambicja, skądinąd pozytywna cecha, przez pamiętnikarzy pierwszej grupy była traktowana jako cecha wypływająca z niskich pobudek. Za pozytywne z pewnością uznawano dążenie do dorównania najlepszym, gorzej jednak, gdy sprowadzano je do stroju, a tak postrzegala je matka J. Kossakowskiego: dla niej ubrać się strojnie znaczyło mieć podstawy do „mieszczenia się w zaniejszym towarzystwie”<sup>490</sup>. Wydaje się, że bynajmniej takie postępowanie i myślenie nie było naiwnością polityczną, przynajmniej na pewnym etapie kariery, nie zmienia to wszak faktu, że takie pojmowanie ambicji można uznać tylko za coś bardzo nagannego.

Z pozytywnych cech u pamiętnikarzy pierwszej grupy odbicie w odniesieniu do szlachty znalazł honor obywateli, ale wskazywał wyraźnie na niego dopiero

<sup>486</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 279; KORCZYŃSKI rkps, k. 5v.

<sup>487</sup> LIPSKI, s. 213–214, 217–218.

<sup>488</sup> Por. PUTKAMER, s. 48, 71.

<sup>489</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 65v.–66; *Dzieje polskie* rkps, T. 3, s. 59. Różna paginacja w tomach.

<sup>490</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 15.

w 1793 roku A. Trębicki w opisie sejmu grodzieńskiego<sup>491</sup>. Dostrzegano także starodawną odwagę Polaków, tę wojenną w okresie konfederacji barskiej<sup>492</sup> oraz cywilną przy okazji zderzenia postaw obywatelskich z przewagą moskiewską<sup>493</sup>. Dobitym dowodem jej istnienia i trwania w sercach obywateli były zesłania broniących Rzeczpospolitą jej obywateli<sup>494</sup>. Niestety, odwagę osłabiała niejako towarzysząca jej strachliwość reszty szlachty, która uzewnętrzniała się głównie w kontaktach z Moskalami i wyrażała się w okazywaniu im w różny sposób atencji, od składania pokłonów, przez iluminacje miast na cześć ich władczyni Katarzyny II, po wysyłanie do niej dziękczynnych delegacji<sup>495</sup>. To właściwie już wszystkie z owych „rozproszonych” cech ukazywanych przez pamiętnikarzy pierwszej grupy i wyraźnie łączonych ze szlachtą. Wymieniano ich niewiele, choć przynajmniej ich waga sama w sobie wydaje się na tyle duża, że dla portretowanego przedmiotu mogłaby być istotna, niestety, skala, biorąc pod uwagę liczbę pojawiających się przykładów, ich dostrzegania, co już anonsowano, nie jest wielka. Pomimo tych zastrzeżeń obserwacje te mają pewien wpływ na konstruowanie portretu szlachty, choć bardziej pośredni. Wytłumaczenia dla tak nikłego zainteresowania tymi wszystkimi, istotnymi przecież cechami przez pamiętnikarzy pierwszej grupy można szukać przede wszystkim w ich bardzo realistycznym widzeniu rzeczywistości i, co też z tego poniekąd wynika, w niezwracaniu uwagi na takie szczegóły natury ludzkiej, które w opisywanym przez nich świecie nie były tak niezbędne do promocji, te zaś kwestie uznawali za najistotniejsze i poprzez ich pryzmat opisywali zdarzenia będące ich udziałem. W każdym razie nie widzieli oni potrzeby ich rejestrowania i uogólniania. Dla tworzenia stereotypowego portretu szlachcica polskiego tamtych czasów konkretne zapisy pamiętnikarzy pierwszej grupy, wskazujące na wymienione wyżej cechy szlachty, mają znaczenie mniejsze, pomocnicze, natomiast silniej wpływają na wnioski, które pośrednio nasuwają się po analizie źródeł, już sam sposób podejścia do materii portretuje tych pamiętnikarzy. Również fakt, że przeważają w tym zestawieniu cechy złe, choć bynajmniej nie zawsze tak o nich myśleli pamiętnikarze pierwszej grupy, nie upoważnia do dalej idącego wnioskowania, poza taką właśnie prostą konstatacją. Obecność tych cech w przekazach pamiętnikarzy pierwszej grupy pozwala jednak ukazać zmiany, rozwój i bogacenie się tak tworzonego wizerunku szlachcica już po upadku Rzeczypospolitej, wszak

<sup>491</sup> Por. TRĘBICKI I, s. 93.

<sup>492</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349; *Fragment diariusza oblężenia Jasnej Góry. Szturm 9 stycznia i następane dni do 12 t. m.* W: W. KONOPCZYŃSKI. *Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768–1774. Archiwum Komisji Historycznej Wojskowej*. Nr 1. Kraków 1931, s. 102–103. Sprawa odwagi Polaków – narodu szlacheckiego, szczególnie tej okazywanej na polach bitewnych, szerzej ujęta została w rozdziale trzecim.

<sup>493</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 325; J. KOSSAKOWSKI, s. 134.

<sup>494</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 348.

<sup>495</sup> Por. *ibidem*, s. 348, 369–370.

eksponowanie pewnych cech i zachowań, szczególnie tych pozytywnych, stawało się elementem budowania zupełnie nowej wartości, aby przetrwać upadek państwa jego obywatel musiał – albo powinien – być postacią pozytywną ze wszech miar i we wszystkich płaszczyznach życia. Wydaje się, że do takiej kreacji polskiego szlachcica obywatela dążyli często zupełnie nieświadomie następcy pamiętnikarzy pierwszej grupy, co sugerować może także, iż istotnie jego cechy pozytywne stawały się wyraźniejsze i powszechniej widziane.

Pamiętnikarze drugiej grupy, omawiający te wszystkie cechy „rozproszone”, co prawda także nie dają podstaw do tego, by uznać je za trwale elementy stereotypowego portretu szlachcica czasów stanisławowskich, możemy jednak zauważyć, że poświęcają im więcej miejsca i ukazują je w znacznie szerszym spektrum sytuacyjnym. Coraz częściej owe cechy uwidaczniają się nie tylko w stosunkach międzyludzkich, ale również w stosunku szlachcica do państwa, Ojczyzny własnej. Pamiętnikarze drugiej grupy byli dużo bardziej odważni w piętnowaniu zła i złych naleciałości, a wręcz propagowali te zauważane dobre cechy szlachcica.

Spśród cech negatywnych przypisywanych szlachcie najczęściej wymieniane przez pamiętnikarzy drugiej grupy były: niestałość, uległość i strachliwość. Ukazywano je jednak zazwyczaj nie w kontekście stosunku do współobywatela<sup>496</sup>, w „kręgu sąsiedzkim” cech tych jasno nie zauważano, ale w odniesieniu szlachcica do Rzeczypospolitej – tak. Wszystkie te trzy cechy dostrzegano w postawie obywateli, którzy najpierw przysięgali wierność Konstytucji 3 maja, a potem „modły wnosili” za pomyślność konfederacji targowickiej. Cechy te obywatele przejawiali także wtedy, kiedy w 1793 roku trzeba było składać przysięgę wierności Katarzynie II jako nowej monarchini obejmującej we władanie wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Szymon Krzysztofowicz opis sceny składania homagium skwitował znacząco: „i zostaliśmy obywatelami rosyjskimi...”<sup>497</sup>. Niestalość, uległość i strachliwość widać było wśród mieszkańców Warszawy i przebywającej tam szlachty w 1794 roku, gdy zbliżał się Aleksander Suworow. Znamienne było w tym momencie zachowanie L. Gutakowskiego. Wspominał, że już wówczas „Można łatwo było przewidzieć koniec”, z Warszawy jednak trudno było dorosłemu mężczyźnie wyjechać, paszportów bowiem takim nie dawano, ale on upatrzył moment, gdy w „radzie zapalonych głów nie było” i otrzymał ten dokument, z niejaką dumą stwierdzał dalej, że już 8 listopada był z dziećmi w Rzeszowie<sup>498</sup>, natomiast inni, którym nie udało się opuścić stolicy, chronili się pod skrzydłami Stanisława Augusta na zamku, gdzie pełen ludzi był „także i dziedziniec”<sup>499</sup>. W nieco odmiennych okolicznościach – po przegranej

<sup>496</sup> Widać je wyraźnie w relacjach pomiędzy szlachtą a magnaterią, o takich ich powiązaniach i cechach szlachty jest mowa w rozdziale drugim.

<sup>497</sup> KRZYSZTOFOWICZ, s. 21. Por. też MĄCZYŃSKI, s. 446–447.

<sup>498</sup> GUTAKOWSKI, T. 2, s. 85. Por. też M. OGIŃSKI, T. 2, s. 50–51, 57–59.

<sup>499</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 86.

bitwie pod Chelmem w czasie insurekcji kościuszkowskiej – ale w bardzo podobny sposób jak L. Gutakowski szeregi powstańców opuścił biskup chełmski Porfiry Ważyński. Jak zobaczył wojsko polskie cofające się po bitwie pod Chelmem, postanowił – o czym sam szczerze napisał – uciekać za granicę austriacką, towarzyszył mu Ignacy Krzucki, wysłannik T. Kościuszki<sup>500</sup>. Według Wojciecha Mączyńskiego takie właśnie zachowania Polaków pozwoliły T. Kościuszce mówić o niestałości, strachliwości i uległości jako o cechach przynależnych ogółowi jego rodaków<sup>501</sup>.

Ten negatywny rys portretu szlachcica był jednak równoważony przez pamiętnikarzy drugiej grupy pokazywaniem cech przeciwnych im albo takich, które niwelowały negatywny ich wydźwięk. Najważniejszymi z nich były: odwaga, miłość Ojczyzny i honor, dopełniała je zaś i uwiarygodniała duma, razem tworzyły one jakby drugą stronę natury szlachcica, odmienną od tej trwożliwej. O odwadze jako starodawnej cesze Polaków, wskrzeszonej przez T. Kościuszkę pod Dubienką, „kiedy pytano, gdzie nieprzyjaciel, a nie w jakiej sile”, pisał W. Mączyński<sup>502</sup>, ten sam, który wyrzucał szlachcie wspomniane wyżej słabości. Większość pamiętnikarzy drugiej grupy nie miała wątpliwości, że odwaga jest cechą charakterystyczną dla narodu polskiego, widać ją w walce za Ojczyznę, w czasie konfederacji barskiej, kiedy Maciej Rogowski pisał: „lecieliśmy jak na stracenie, ale gracko, po szlachecku...”<sup>503</sup>, i później w czasie wojny 1792 roku, w powstaniu kościuszkowskim i bataliach czasów napoleońskich<sup>504</sup>, ale też po klęsce na zesłaniu<sup>505</sup>. Nie wątpił w nią również A. Trębicki, sprzeciwiał się jednak, jak można sądzić, zbyt niemu szermowaniu odwagą jako hasłem-zaklęciem. Zauważał on, że u nas – przynajmniej w czasach stanisławowskich – brak było wielkich bohaterów i „rzeczywistych czynów wielkich”, a tylko szukano i znajdowano drobne, z których robiono wielkie, tak postąpiono z barzanami, a także, jego zdaniem, z T. Kościuszką<sup>506</sup>. Niezaprzeczający odwadze Polaków Samuel Peszke zaznaczał, że z odwagą nikt się nie rodzi, a wynika ona z rozpaczy

<sup>500</sup> *Wiadomości o Diariuszu, czyli dzienniku ks. Porfirego Ważyńskiego biskupa chełmskiego od roku 1780 do 1804, podał X. A.S. Petruszewicz. „Przegląd Archeologiczny” 1882, z. 1. Lwów 1882 [dalej: WAŻYŃSKI], s. 47. Por. też o postawach podobnych w swej wymowie NAKWASKI, s. 117.*

<sup>501</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 446

<sup>502</sup> Ibidem, s. 428.

<sup>503</sup> ROGOWSKI, s. 60–61, 50.

<sup>504</sup> Por. np. KOPEĆ, s. 21; PESZKE, s. 25; KALKSTEIN, s. 85; [A. KOSIŃSKI]: *Pamiętnik o legionach polskich we Włoszech*. Wyd. z rękopisu i przedmowa A.M. SKAŁKOWSKI. W: *Biblioteka Historyczno-Wojskowa*. T. 2. Warszawa 1922 [dalej: KOSIŃSKI], s. 59–60; MĄCZYŃSKI, s. 472; POTULICKI rkps, k. 75v.; SZYMANOWSKI, s. 25; A. SAPIEHA: *Podróże w krajach słowiańskich odbywane*. Przygotowanie do druku, komentarze T. JABŁOŃSKI. Wrocław 2005 [dalej: SAPIEHA], s. 9; M. Ogiński, T. 2, s. 6.

<sup>505</sup> Por. CIECIERSKI, s. 306.

<sup>506</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 216, 276.



i „z manierki z wódką”<sup>507</sup>. Takie zastrzeżenia i wątpliwości były jednak rzadkie. Przeważał pogląd, że to miłość Ojczyzny i patriotyzm jako cecha przypisana szlachcicowi uwalniają jego odwagę i w pełni ukazują jego honor<sup>508</sup>. Honor wszak ujawniał się również w życiu codziennym, choć rzadziej. W ten właśnie sposób – honorowo – traktuje dane słowo A. Jabłonowski<sup>509</sup>. Pamiętnikarze drugiej grupy honor łączyli z dumą polskiego szlachcica. W czasach stanisławowskich wyrażała ona jego niezależność w stosunku do magnata, duma była także oznaką tradycji szlachectwa<sup>510</sup>. Na tak pojmowaną dumę szlachty zwracał również uwagę A. Trębicki<sup>511</sup>.

Wśród pozostałych pozytywnych owych cech „rozproszonych” przypisywanych szlachcie, a wymienianych przez pamiętnikarzy drugiej grupy wspomniano jeszcze uczciwość. Pozytywnie odbija się ona w tym zestawieniu, dostrzega się ją i chwali. Jej uosobieniem był ekskanclerz A. Zamoyski, niejako dyżurna postać przy ukazywaniu zalet. Ten nawet wtedy, kiedy rodzina prosiła go, by pisał do sędziów listy rekomendacyjne w ich sprawie, odmawiał<sup>512</sup>. Drugą taką postacią, łączącą w sobie – przynajmniej momentami – uczciwość ze sprawiedliwością, był książę A.K. Czartoryski, który będąc marszałkiem trybunału koronnego, skazał swego ojca<sup>513</sup>. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dwa aspekty, dwie okoliczności, w których objawiała się uczciwość, to kwestie forowania bądź nie rodziny przy podziałach różnych dóbr i wyróżnień oraz postawy w tej płaszczyźnie magnatów. Pokazują one, jak się wydaje, na czym polegała, zdaniem ówczesnych, prawdziwa uczciwość, w jakich sytuacjach najczęściej o niej zapominano i zarazem, jak pożądana była to cecha w społeczeństwie, skoro doceniali ją w sobie wielcy panowie i to ci najlepsi spośród magnatów, to także nauka dla pozostałych. Przykłady, w których pojawia się dopełnienie opisywanej postaci „uczciwy” czy „sprawiedliwy”, odnoszą się również do przedstawicieli średniej szlachty, jednakże w ich przypadku funkcjonują najczęściej jako kolejny epitet ukazujący zazwyczaj bardzo pozytywny charakter danej osoby, nie towarzyszy im opis żadnego konkretnego takiego zachowania, w końcu dotyczyły one najczęściej kogoś z bliskich pamiętnikarza<sup>514</sup>, co nie pokazuje jednak wyraźnie miejsca tej cnoty w hierarchii wartości moralno-etycznych świata szlacheckiego czasów stanisławowskich. Jakkolwiek trudno uznać tę cechę za element stereotypowego portretu szlachcica, to jednak w obrazie obyczajowości

<sup>507</sup> Por. PESZKE, s. 34.

<sup>508</sup> Por. np. KOSIŃSKI, s. 7, 29–30; NAKWAŚKI, s. 114; MĄCZYŃSKI, s. 472–473. Kwestia ta szerzej poruszona została w rozdziałach drugim i trzecim.

<sup>509</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 32. Por. też ŚNIADECKI, s. 4.

<sup>510</sup> BIELAWSKI, nl.

<sup>511</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 209.

<sup>512</sup> Por. WYBICKI, s. 333. Por. też KOŹMIAN, T. 1, s. 96; ZALESKI, s. 48; BOGUSZ rkps, k. 81v.

<sup>513</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 107.

<sup>514</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 212–213, 214, 219; RULIKOWSKI, s. 86–89.

szlachty, przynajmniej werbalnie, zajęła ona ważne miejsce. Podobnie możemy ocenić wagę jeszcze jednej cechy związanej ze sferą szeroko pojętej uczciwości, a przypisywanej szlachcie, tym razem jednak wady – egoizmu, to on niejednokrotnie spychał w głąb duszy obywatela tkwiącą w niej dobrą naturę człowieczą. Według tego schematu konstruując zapisy, pamiętnikarze drugiej grupy piętnowali tę cechę. Egoizm dostrzegano przede wszystkim w stosunku szlachcica obywatela do Rzeczypospolitej, w sytuacjach, kiedy to np. okazywało się, że ofiara 10 grosza to już za dużo dla Ojczyzny lub gdy własny interes po prostu zasłaniał racje państwa<sup>515</sup>. Rzadziej egoizm widoczny był w relacjach między szlachtą. Czasami powstawały jednak dziwne konstrukcje zapisów w pamiętnikach, z których zdaje się wynikać, że egoizm stanowił najprostszą drogę do zaspokojenia próżności lub innych niskich żądz, zbytków albo u jego podstaw leżała chęć wywyższenia się<sup>516</sup>. Również inne złe cechy obok egoizmu pozwalały, zdaniem pamiętnikarzy drugiej grupy, cele te osiągnąć, tu wymieniali oni: koniunkturalizm i chciwość<sup>517</sup>. Z pozostałych złych cech szlachty, już bez uwzględniania kontekstów, wskazywali oni lenistwo, zazdrość<sup>518</sup> oraz fanatyzm, hołdowanie zabobonom i skłonność do tyranii w stosunku do poddanych, te ostatnie wszak raczej dostrzegali u nas cudzoziemcy, za nimi powtórzył je T. Dzwonkowski, niezupełnie i nie z wszystkimi się zgadzający<sup>519</sup>.

Poza ustalenie czy raczej stwierdzenie występowania tych wszystkich cech szlachty niewiele wychodzili pamiętnikarze trzeciej grupy, co najwyżej dodali kolejne przykłady na ich potwierdzenie, o ile to było możliwe, bardziej dosadne czy drastyczne, starali się też bardziej je uogólnić, w przypadku wad wyraźnie zaś czynili to, by – jak się zdaje – je leczyć i przed nimi przestrzegać. Działali tak z prostym i zrozumiałym przesłaniem: „Przecież gdybyśmy w pamiętniki z owej epoki [czasów stanisławowskich] byli bogatszymi, nigdy z uwagi cnót i popelnionych win i błędów publicznych z naszej nie wypuszczali pamięci”<sup>520</sup>. Upadek Rzeczypospolitej stanowił więc dla nich wyraźniejszą cezurę w sposobie postrzegania przeszłości niż dla pamiętnikarzy drugiej grupy, przynajmniej w tej części portretowania szlachty. Świadczą o tym również dodawane, niejako nowo zauważane, wady przeszłych pokoleń: szukanie rozwiązań w półśrodkach

<sup>515</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 276; TRĘBICKI 2, s. 204.

<sup>516</sup> Por. A. JĄBŁONOWSKI, s. 31, 34, 36, 66, 98; ZAMOYSKA 1, s. 20–21; DZWONKOWSKI, s. 60; WAXMAN, s. 448; KRASICKI, s. 350.

<sup>517</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 216; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15; BIELAWSKI, nl.

<sup>518</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 433; *Jenerata Józefa Sułkowskiego życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe o Rewolucyi Polskiej w latach 1792–1793, Kampaniach Włoskich w 1796–1797, Wyprawie Tyrolskiej i Kampaniach Egipskich napisał i zebrał Pan Hortenzysz de St. Albin przełożył z francuzkiego L. Milkowski. W: Pamiętniki z ośmnastego wieku. T. 4. Poznań 1864 [dalej: SUŁKOWSKI], s. 241; BIELAWSKI, nl.*

<sup>519</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 60.

<sup>520</sup> OSTROWSKI, s. 45.

i akceptacja bezkarności<sup>521</sup>, odnoszono je jednak, co trzeba podkreślić, przede wszystkim do postaw szlachty przyjmowanych przez nią wobec państwa. Z wad przypisywanych szlachcie, a związanych bardziej ze stosunkami międzyludzkimi do litanii jej grzechów szlachty zauważonych przez poprzedników dodawano upór. Twierdzono, że Polak Polakowi dobrowolnie nie ustąpi<sup>522</sup>. Z rozgoryczeniem i potępieniem zarazem wyrzucano szlachcie jej próżność: „rozpoić chłopów, las sprzedać za bezcen”, byle mieć na próżnostki, można było siedzieć w domu krytym słomą, a nazywać go zamkiem, siedzieć na krześle, ale „jakby na tronie”, byle dawać audiencje i wydawać rozkazy, dalej też wytykano – niestety trwał, co zauważano – słabość do orderów<sup>523</sup>. Również próżność połączona z chciwością pchała do funkcji, predyspozycje, zdolności nie liczyły się, ważne, że starający się o rangę w wojsku „wielki pan” chciał „komenderować”, tacy zostawali też senatorami, choć wyróżniały ich jedynie pazerność i chytryść, zresztą, jak pisze suponujący tę tezę F. Gajewski: „Łatwą było rzeczą zostać senatorem za czasów Stanisława Augusta”<sup>524</sup>. Próżności takiej towarzyszyła zarozumiałość i wyniosłość, a jednocześnie widoczny był brak wytrwałości i wiary w sukces podjętego przedsięwzięcia, „duma w jednych, lękliwość w drugich”<sup>525</sup>. Pamiętnikarze trzeciej grupy dostrzegali jednak zmiany na lepsze w obrazie szlachty obserwowanej przez nich i tej z czasów przeszłych. Niekiedy, stwierdzano, niektóre przywary, choć nadal zauważane, nikły jednak, tak jakoby miało się stać z zazdrością<sup>526</sup>. Wydaje się, że na chęć dostrzegania w ogóle lepszej strony rzeczywistości, przymykania oczu na problemy wpłynęła coraz powszechniejsza po upadku Rzeczypospolitej deklarowana miłość do Ojczyzny. Tę widział w wojsku w 1809 roku I. Lubowiecki. Pisał, że wtedy nikt nie myślał o sobie, nie zazdrościł awansu czy wyróżnienia, ale wszyscy zwracali uwagę na potrzebę wydzwignięcia Ojczyzny<sup>527</sup>. Nie wszystkie cechy dawnej szlachty czasów stanisławowskich uznawano też za złe, chwalono dawną, a niezauważaną wyraźnie przez poprzedników, szczerłość, godność i umiejętność podobania się kobietom<sup>528</sup>. Mimo klęski Rzeczypospolitej z atencją wspomniano dawny honor i podkreślano, że tę cechę ciągle pielęgnuje się w narodzie, choć zauważano, że zabory powodowały, iż niektórzy rodacy ją tracili<sup>529</sup>. Podobnie wysoko szaco-

<sup>521</sup> Por. ibidem, s. 45. Kwestie te szerzej omówione zostały w rozdziale drugim.

<sup>522</sup> Por. GAJEWSKI, s. 191.

<sup>523</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 387, 389; GAJEWSKI, s. 67; RULIKOWSKI, s. 40, 42; DEMBIŃSKI, s. 19.

<sup>524</sup> GAJEWSKI, s. 187.

<sup>525</sup> Por. OSTROWSKI, s. 45; ŁOWIŃSKI rkps, k. 8.

<sup>526</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49.

<sup>527</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 102.

<sup>528</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 157, 43; LUBOWIECKI, s. 21.

<sup>529</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 26; BULHARYN, s. 170–171; GAWROŃSKI, s. 381; *Pamiętniki podpułkownika, bylego dowódcy brygady jazdy Michała Jackowskiego 1807–1809*. W: *Pamiętniki Polskie zebrane przez Ksawerego Bronikowskiego*. T. 1. Wyd. A. KACZURBA. Przemyśl 1893 [dalej: JACKOWSKI], s. 315–316.

wano odwagę – ta w czasach Legionów i trwania Księstwa Warszawskiego stała się nawet w pewnym sensie łącznikiem z przeszłością, pozwalającym stworzyć rodzaj ciągłości państwowej, tych walczących po 1795 roku za Ojczyznę traktowano jako „nieodrodne potomki dawnych Polaków”<sup>530</sup>. Piękna w tym względzie była też nauka ojca I. Lubowickiego. Mówił on do syna: odwaga u nas ważna, „Nikt z naszego rodu nie był tchórzem, gdybyś nim miał być, wołałbym cię ujrzyć na marach”, i dalej: u nas jazda konna wrodzona i odziedziczona, tak jak „skłonność lekceważenia niebezpieczeństw”<sup>531</sup>. Jakkolwiek trochę w tym patosu, to jednak dążenie do propagowania wyselekcjonowanych pozytywnych cech narodu szlacheckiego z odwagą na czele była dla pamiętnikarzy trzeciej grupy w istocie niekiedy celem w ogóle pisania pamiętnika. Marzeniem niektórych autorów tych przekazów mogło być zobaczenie portretu idealnego szlachcica obywatela już odbudowanej Rzeczypospolitej.

Portretowana szlachta w perspektywie sąsiadów, krewnych – przyjaciół i wrogów ukazana została w relacjach pamiętnikarskich wszystkich trzech grup jako gościnna i skłonna do czynienia dobrego, ale też kłótniwa i niekiedy postępująca egoistycznie, te stereotypowe rysy postrzeganej zbiorowości nie powinny podlegać dyskusji. Wątpliwości natomiast pojawiają się przy ukazywaniu pozostałych cech mających charakteryzować szlachtę stanisławowską, a określonych umownie jako „rozproszone”. Te niezbyt wyraźnie były widziane przez ówczesnych pamiętnikarzy w portrecie szlachcica polskiego i różnie je nazywano. Stały się one nieco lepiej widoczne, gdy poszerzono pole obserwacji poza „krąg sąsiedzki”. Wówczas pamiętnikarzom wszystkich grup ukazały się takie cechy szlachty, jak: uczciwość, odwaga oraz umiłowanie honoru i sprawiedliwości, ale także strachliwość, niestałość, uległość czy lękliwość. Wszystkie one będą dalej weryfikowane i pokazywane w innych kontekstach, innych sferach życia szlachty. Już kolejna obszerna materia – obyczajowość czasów stanisławowskich – pozwoli na nie spojrzeć przez inny pryzmat, ona również przynajmniej niektórym z tych cech nada nowej jaskrawszej barwy, ona także da odmienne możliwości spojrzenia na szlachtę.

<sup>530</sup> JASZOWSKI, s. 70. Por. też *Wspomnienia przeszłości od lat młodości aż do późnego wieku Ignacego Dominika Radziszewskiego. Kapitana artylerii polskiej dowódcy baterji pozycyjnej 2 giej, sędziego pokoju okręgu soleckiego własną ręką skreślone z autografu wydał E. Kipa*. W: „Pamiętnik Świętokrzyski”. R. 1930. Kielce 1931 [dalej: RADZISZEWSKI], s. 236; LUBOWIECKI, s. 26; OSTROWSKI, s. 82; RUDNICKI, s. 80, 94; BRODZIŃSKI, s. 63; BIAŁKOWSKI, s. 65–66, 90–91, 93–94, 100–102, 114–115.

<sup>531</sup> LUBOWIECKI, s. 18–19. Por. też LELEWEL, s. 50.

## Cień przeszłości i tradycji – o dobrym wychowaniu i naukach

Obyczajowość czasów stanisławowskich to kolejna płaszczyzna, na której pokazane zostaną następne rysy portretu szlachty Rzeczypospolitej. Ona, będąca cieniem przeszłości, rozumiana tu jako funkcja tradycji, wiary, edukacji, nauki, dobrego obyczaju i wychowania w życiu szlachty<sup>532</sup>, wiele tłumaczy i uzasadnia

<sup>532</sup> O szkolnictwie i problemach z tym związanych J. STASZEWSKI: *Kultura polska w kryzysie XVIII w.* W: *Tryumfy i porażki. Studia z dziejów kultury polskiej XVI–XVIII w.* Red. M. BOGUĆKA. Warszawa 1989, s. 255–257. O edukacji i jej treściach S. KOT: *Historia wychowania.* T. 2. Warszawa 1996, s. 47–99; T. MAŃKOWSKI: *Genealogia sarmatyzmu...*, s. 62–98; K. PANUŚ: *Uratować naród! Głos z ambony katedry wawelskiej okresu niewoli narodowej 1795–1918.* Kraków 1996, s. 199–220. O szkole rycerskiej i szkołach Komisji Edukacji Narodowej por. A. BERDECKA, I. TURNAU: *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia.* Warszawa 1969, s. 195–199; K. KONARSKI: *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie.* Przy współpracy S. KONARSKIEGO. Warszawa 1970, s. 303–316; *Dzieje Warszawy.* Red. S. KIENIEWICZ. T. 2: *Warszawa w latach 1526–1795.* Red. A. ZAHORSKI. Warszawa 1984, s. 428–434; J. HULEWICZ: *Opinia publiczna wobec Komisji Edukacji Narodowej.* W: *Studia z dziejów kultury polskiej.* Red. H. BARYCZ, J. HULEWICZ. Warszawa 1949, s. 401–443. O surowości Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie...*, s. 411–459; S. LITAK: *Karność szkolna w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku.* W: *Ecclesia Cultura Potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa.* Red. P. KRAS i in. Księga ofiarowana Siostrze Profesor U. Borkowskiej OSU. Kraków 2006, s. 197–201; E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA: *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Kongresowym.* Warszawa 1983, s. 145–147; I. KADULSKA: *Kłopoty uczniowskiego mundurka. O codzienności w oświeceniowej szkole.* W: *Między barokiem a oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego.* Red. S. ACHREMCZYK. Olsztyn 2006, s. 335–343; J. BYSTRON: *Dzieje...* T. 1, s. 390–391; S. BEDNARSKI: *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce.* Kraków 1933 (2003), s. 392–397. O naukach i jej treściach w szkołach Komisji Edukacji Narodowej I. STASIEWICZ-JASIUŁOWA: *Nowożytna myśl naukowa w podręcznikach Komisji Edukacji Narodowej. Nauki moralne.* W: *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej.* Red. I. STASIEWICZ-JASIUŁOWA. Wrocław 1973, s. 17–74; K. BARTNICKA: *Edukacja obywatelska przez literaturę piękną w szkołach średnich Komisji Edukacji Narodowej.* W: *Nowożytna myśl...*, s. 221–253; EADEM: *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej.* Warszawa 1973, s. 39–81, 151–202. O nauczaniu jezuitów por. L. GRZEBIEN: *Dotychczasowa literatura o wkładzie Jezuitów polskich do nauki i kultury.* W: *Wkład Jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami.* Red. I. STASIEWICZ-JASIUŁOWA. Warszawa–Kraków 2004, s. 31–65. O roli przeszłości, historii dawnego obyczaju i tradycji J. PROKOP: *Universum...*, s. 12–15; A. WAŚKO: *Romantyczny sarmatyzm...*, s. 97–136; J. PELC, P. BUCHWALD-PELCOWA: *Kontynuacje i tradycje baroku i sarmatyzmu.* W: *Między Oświeceniem i Romantyzmem kultura polska około 1800 roku.* Red. J.Z. LICHANŃSKI. Warszawa 1997, s. 9–11; A. ZIELIŃSKI: *Naród i narodowość...*, s. 116–148, 163–176; A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 257–299. O religijności J. PASIERB: *Religijność polska w okresie Oświecenia.* W: *Życie kulturalne i religijność...*, s. 49–58; J.S. BYSTRON: *Dzieje...* T. 1, s. 277–375; Z. ZIELIŃSKI: *Mit „Polak-katolik”.* W: *Polskie mity polityczne...*, s. 108–111; R. WAPIŃSKI: *Kształtowanie się stereotypu Polaka-katolika...*, s. 20–30. O religijności, ośrodkach kultu J. STASZEWSKI: *Kultura polska...*, s. 245–247; K. GÓRSKI: *Zarys dziejów duchowości w Polsce.* Kraków 1986, s. 244–268. O nauczycielach prywatnych Z. CHYRA: *Nauczyciele prywatni (1764–1807).* W: *Spółczesność polskie XVIII–XIX w.* T. 6. Warszawa 1974, s. 7–41.

pojawienie się tych niektórych cech, zdawać by się mogło, niezbyt silnie przynależnych do portretu szlachcica, tych tylko sygnalnie dotąd przy nim stwierdzonych, zarazem wyjaśnia ich efemeryczny charakter oraz ich niereprezentatywność w stosunku do tego, czego moglibyśmy oczekiwać, a jednocześnie przekonuje, by uznać je jednak za elementy stereotypowego wyobrażenia portretowanej szlachty. Obyczajowość czasów stanisławowskich<sup>533</sup> zdaje się też potwierdzać wcześniej wskazane zasadnicze rysy portretu szlachty: umiłowanie swego gospodarstwa, spokoju, rodziny, dobroć i poczciwość okraszona gościnnością z drobną przywarą w postaci kłótności. Obyczajowość ukazuje normy i zasady, na których opierało się życie społeczeństwa szlacheckiego, prezentuje, co bardzo istotne, nie tylko jego stan i kondycję moralno-etyczną, ale także kierunki powolnych, zachodzących w nim zmian. Przepuszczenie przez takie sito wcześniej wskazanych cech charakterologicznych stereotypowego polskiego szlachcica pozwala na ich weryfikację. Te zindywidualizowane cechy mogą nabrać tu szerszej wymowy, a te wyraźnie wskazane – zyskać potwierdzenie.

Dla pamiętnikarzy pierwszej grupy szlachcic – człowiek obyczajny to taki, który w pierwszym rzędzie dbał o rozwój rodzinnego gniazda, w którym obowiązywać miały starodawne zasady współżycia, oparte na trwałej hierarchii wewnętrznej rodziny z ojcem, głową rodu na czele, otoczonej dodatkowo stabilizującą ten stan opieką bożą, dla szlachty bardzo ważną, ochraniającą majątek, zapobiegającą klęskom, roztaczającą patronat nad życiem i zdrowiem mieszkańców dworu. Z choroby wychodziło się nie tyle dzięki pomocy lekarza, najczęściej Żyda, ile dzięki Matce Boskiej Częstochowskiej, której potem pielgrzymką dziękowano<sup>534</sup>, choć czasami i lekarz, acz warszawski, wyleczył<sup>535</sup>. W mniemaniu współczesnych porada medyczna była zresztą jednym z nielicznych pożytków, dających się odnaleźć w stolicy. Generalnie pobyt w niej uchodził za niebezpieczny dla dobrego obyczaju, religijności i w ogóle spraw wiary, które były ważne dla współczesnych. Z pamiętników pierwszej grupy raczej jasno to wynika, dlatego ich w istocie tak zdecydowanie broniono, uważano bowiem, że właśnie wiara w Boga gwarantuje stabilność i spokój w życiu. Pięknie jakoby miał powiedzieć w czasie konfederacji barskiej L. Kochanowski Stanisławowi Augustowi, przechodząc na jego stronę: funkcji w konfederacji nie mam, a od „obowiązku, że Wiary Świętej y Wolności bronić będę, to mi takiego recesu Sumienie y poczciwość czynić zabrania”<sup>536</sup>. Jakkolwiek piszący te słowa pamiętnikarz

<sup>533</sup> Teoretyczne uwagi o obyczajowości, próba definicji, por. np. M. BOGUCKA: *Staropolskie obyczaje...*, s. 7–9; Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie...*, s. 430–459.

<sup>534</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 19; L. KOCHANOWSKI, s. 179–180.

<sup>535</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 179.

<sup>536</sup> *Ibidem*, s. 186. Por. też LMAB, F 17 rkps 10, s. 467, *Zbiór co Rocznej pracy, y przepis różnych wiadomości z różnych excerptów, y listow; różnych wierszów własnych, y cudzych mów y statystów, przeze Mnie Ignacego Celestyna Święcieckiego koniuszego, sędziego grodowego*

w takiej postawie nie wytrwał, to jednak nie zmienia to samego faktu, że wiara i towarzysząca jej religijność stale były obecne i ważne w życiu szlachcica, czasem faktycznie ryzykował je dla religii<sup>537</sup>. A. Hulewicz, wspominając pewien epizod wojenny z czasów konfederacji barskiej, pisał, że gdy jeden z Moskali na placu boju krzyknął: „wam i Marya Częstochowska nie pomoże”, to tej „wzgardy podarować mu nie mogliśmy”<sup>538</sup>. Wiele zasad obowiązujących w życiu czerpano wprost z nauk Kościoła. Uzasadniały one władzę ojca w rodzinie, któremu niebezpiecznie było się przeciwstawiać, o czym wspomniano już przy kwestii zawierania małżeństw. Właściwie buntujący się syn, chcąc uwolnić się od rodziców, a jednocześnie uniknąć kary, musiał uciekać do klasztoru<sup>539</sup>. Normy takie wprowadzały także wstydlivość w życie codzienne, z czasem wstyd bywał „hamulcem od złego”, bardziej „niż hasło z religii”, pisał J. Kossakowski<sup>540</sup>. To, co bezwstydne i niemoralne, piętnowano surowo, a „za bezwstydne związki” groziła nawet utrata głowy<sup>541</sup>. Sprawy religijne przewijały się też jako temat rozmów we dworach. Wspominano wtedy o przeżyciach związanych z wydarzeniami religijnymi okolicznościowymi i choć pojawiał się czasami w relacjach ukazujących takie uroczystości aspekt propagandowy, to jednak taki zapis miał swoją wymowę, szczególnie, gdy powstał on z namaszczeniem Stanisława Augusta, jak w przypadku relacji Adama Naruszewicza z pobytu króla w Krakowie w 1787 roku<sup>542</sup>. Bardzo znamieny dla portretu szlachcica w ogóle, ale też dla omawianej tu kwestii, jest przekaz Ludwika Byszewskiej. Opisała ona scenę, w której po procesji kościelnej szlachta udała się do karczmy i perorowała o zbliżających się sejmikach<sup>543</sup>. O dużej roli religii w obyczajowości szlachcica świadczy także jego podporządkowywanie się losowi czy opatrności – to dzięki niej interesy się udawały, kariera toczyła, wiele spraw od niej zależało bardziej niż od własnej pracy czy inteligencji<sup>544</sup>. Irracjonalne podejście szlachty do świata zewnętrznego uwidaczniało się także w trzymaniu się pewnych przesądów – czasem nawet wbrew nie tylko rozumowi, ale nawet religii. Do grupy takowych przesądów możemy zaliczyć zakaz portretowania się za życia<sup>545</sup>. Pomimo skłonności szlachty do kierowania się w życiu, przynajmniej w niektórych jego sferach, raczej intuicją niż rozumem, którą to tendencję przejawiali także sami au-

---

*wdztwa mińskiego wykonotowany y wypisany od roku 1758 mca marca 16 Dnia aż do daty niniejszej roku 1766.*

<sup>537</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 218. Wszelako niekiedy okazywała się płytkość wiary polskiej szlachty. Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 591.

<sup>538</sup> HULEWICZ, s. 386.

<sup>539</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 376–378.

<sup>540</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 28.

<sup>541</sup> T. OGIŃSKI, s. 77.

<sup>542</sup> Por. NARUSZEWICZ 1, s. 80–84; NARUSZEWICZ 2, s. 452.

<sup>543</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 591.

<sup>544</sup> Por. LIPSKI, s. 225.

<sup>545</sup> Por. GRUJA, s. 6.

torzy pamiętników zaliczonych do pierwszej grupy, jedna dziedzina – dbałość o majątek – jednak prawie zupełnie jej nie podlegała. Miało to odbicie również w obyczajowości ówczesnej szlachty, w tej płaszczyźnie wszelako obowiązywały zasady bardzo racjonalne, np. „gdzie swego nie dam cudzego nie wezmę”<sup>546</sup>. Pojawiające się w nakreślonej tu obyczajowości pewne skrajności łatwo dają się wytłumaczyć i bynajmniej nie stoją ze sobą w sprzeczności. Łączy je natura szlachcica, z jednej strony czekanie na wyrok opatrności pasuje bardzo do jego portretu człowieka miłującego spokój, siedzącego na majątku, a z drugiej – umiającego długo klócić się o trwałość i rozwój tego, co po przodkach odziedziczył.

Pamiętnikarze drugiej grupy tego obrazu surowej dość obyczajowości diametralnie nie zmienili, co najwyżej dodali nowe elementy, niezauważane przez piszących wcześniej, nieco inaczej też postawili akcenty w ogólnym obrazie i wskazywali na rozdzwigi między deklaracjami a respektowaniem głoszonych zasad. W ten specyficzny sposób krytykowali nie tyle wspomniane zasady, ile ludzi, którzy nie byli im wierni, to zaś, jak zauważali ci pamiętnikarze, odbiło się na losach ich majątków i Ojczyzny.

Pierwszym i, być może, najistotniejszym detalem, który pamiętnikarze drugiej grupy dodawali przy ukazywaniu obyczaju szlachty jest jego dodatkowe określenie – „narodowy”. W momentach egzaltacji i smutku zaznaczali, że takich obyczajów „dziś już nie ma śladu”<sup>547</sup>. Poza tym potwierdzali rysy już wcześniej akcentowane przez poprzedników. Chwalili związek obyczaju z religią. Nie przeszkadzało szlachcie, że po wieczerzy z całym dworem odmawiano różaniec, że uczono od dziecka pacierza<sup>548</sup>. Akceptowano też surowe zasady, na których opierało się funkcjonowanie domu rodzinnego, włącznie z wychowaniem w nim i wielką władzę ojca, podkreślano, że choć czasami się go bano, to jednak kochano go<sup>549</sup>. Nie pochwalano natomiast stosowania kar cielesnych<sup>550</sup>, choć dalej wszak uważano, że dystans między ojcem a potomkiem winien być: „Zbyteczna poufalskość między rodzicami i dziećmi później dopiero z innymi obcościami przyszła do Polski”, pisał J.U. Niemcewicz<sup>551</sup>. W obyczajowości szlacheckiej czasów stanisławowskich dostrzegano również obowiązującą w stosunkach dworskich – z wyłączeniem pozycji głowy rodu – zasadę równości. Ta najbardziej uwidaczniała się przy nakazie młodym synom i córkom go-

<sup>546</sup> LIPSKI, s. 439.

<sup>547</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 40. Por. też ZAMOYSKA 1, s. 20; *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 241–243.

<sup>548</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 200, 233; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 810–813; PSTROKOŃSKI, s. 104–105; SZANTYR, s. 86.

<sup>549</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 8–11; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 808; MACZYŃSKI, s. 433; CHREPTOWICZ, s. 39; BO rkps 12822, s. 1–6, J. ANTONOWICZ: *Dziennik nauczyciela domowego* [dalej: ANTONOWICZ rkps].

<sup>550</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 808–810; CHREPTOWICZ, s. 39.

<sup>551</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 94.



spodarza okazywania wszystkim grzeczności i szacunku, z zachowaniem tych reguł miano się odnosić do wszystkich, starych i młodych, „równych i niższych”<sup>552</sup>. Z rysów obyczaju tegoż pamiętnikarze wskazywali jako na pozytywy także na powagę matki w rodzinie, trwałość związku małżeńskiego i w ogóle rodu, podkreślano, że opieka roztaczana nad jego członkami była powszechnie uznawaną normą<sup>553</sup>. Krótko, ale bardzo wymownie oceniał swych rodziców Joachim Chreptowicz, sam zresztą starający się postępować podobnie: „nie mogę tego zmilczeć, co mam zawsze w pamięci, że w nich miałem nie tylko naukę, ale przykład pracy i cnoty”<sup>554</sup>. Zgoda pamiętnikarzy na surowe elementy obyczaju, jego swoiste rygory przychodziła tym łatwiej, że towarzyszyła temu najczęściej otwartość domu na zewnątrz, a to druga wszak strona obyczajowości szlacheckiej. Wspominana już gościnność wnosila do obyczajowości szlacheckiej radość i zabawę, dom, gdzie chętnie witano gości i ciągle ich pełno przebywało, był zwyczajny. Jakkolwiek w domu surowe normy obowiązywały, to wszak i „ludzkość” w nim była, ta ujawniała się nie tylko w podejmowaniu gości, ale też w codziennym funkcjonowaniu dworu, nawet tego małego. Surowy dla potomków ojciec zazwyczaj po przyjacielsku traktował pozostałych mieszkańców domu, rezydentów – przyjaciół, ich obdarzał zaufaniem, z nimi spędzał czas, razem chodzono na msze i razem przy jednym stole ucztowano, racząc się przy tej okazji krupnikiem i bigosem z jabłkami<sup>555</sup>. Choć opisywany obyczaj wydaje się hermetycznie zamknięty, to jednak pamiętnikarze zauważali, że współcześni zdawali sobie sprawę z upływu czasu, toteż do owego starego obyczaju dopuszczali nowe zwyczaje. Niemniej fakt, że pamiętnikarze sami wpisywali je w dawny obyczaj, powoduje, że odnosi się wrażenie, iż ów nowy zwyczaj przemycali, mieli więc świadomość, że niezupełnie przystawał on niekiedy do starego i przez współczesnych, przynajmniej na początku, ledwo był tolerowany. Tak zdawał się czynić ks. Jan, gdy komentował powrót z Warszawy do domu córek swego dobroczyńcy podkomorzego mielnickiego K. Ossolińskiego, przeobrażonych już w damy: „Tak to świat ludzi moderuje i do swego obyczaju nagiąć potrafi”<sup>556</sup>. Niemniej wśród pamiętnikarzy drugiej grupy przeważało jeszcze tradycyjne podejście do obyczaju – to, co naprawdę dobre, w domu się znajduje, to, co z zewnątrz przychodzi, niekoniecznie takie jest, szczególnie pod tym względem niebezpieczna była zagranica, gdzie tracono cnotę i wiarę<sup>557</sup>. Do obcych wzorców podchodzono z rezerwą, pojawiał się nawet pogląd: w ogóle po

<sup>552</sup> ZAMOYSKA 1, s. 20–21. Por. też A. JABLONOWSKI, s. 16; ANTONOWICZ rkps, s. 4, 14.

<sup>553</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 41, 86; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 222; ANTONOWICZ rkps, s. 2–3.

<sup>554</sup> CHREPTOWICZ, s. 39. Por. też A. JABLONOWSKI, s. 9–11; KREBSOWA, s. 7.

<sup>555</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 51; ZAMOYSKA 1, s. 20–21; SZANTYR, s. 84; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 111.

<sup>556</sup> *Wspomnienia księdza Jana*, s. 812. Por. też MAGIER, s. 54, 77.

<sup>557</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 5; LMAB, F 9 rkps 2193, k. 1v., *Biografia Franciszka Xawiera Chomińskiego* [dalej: CHOMIŃSKI rkps]; A. JABLONOWSKI, s. 9; MAGIER, s. 74, 135.

co bez potrzeby wyjeżdżać gdzieś za granicę<sup>558</sup>. Jednak do obcych krajów młodzież swą szlachta wysyłała, co w możniejszych domach też należało do obyczaju. Młodzi z tego zresztą korzystali chętnie, ale też czasami trochę podkpiwali, gdy zaś czyniono im z tego zarzuty, twierdzili, że to przecież ojcowie: „przywiązani nałogowo do staropolskiego zwyczaju wysyłania młodzieży za granicę” kazali jeździć, „a woła ojców jest zawsze dla nas świętym prawem”<sup>559</sup>. Ponownie przy okazji tej kwestii ujawniła się dwoistość natury szlachcica: z jednej strony otwartość, chęć poznawania nowego, jakby przedłużenie otwartości domowej przejawiającej się gościnnością, a z drugiej – pragnienie spokojnego życia. Nie ma tu reguły – obie te strony charakteryzowały możnego i biednego, młodego i starego szlachcica.

Cecha dwoistości natury polskiego szlachcica jest z pewnością mu przynależna i to praktycznie we wszelkich sferach życia, uwidacznia się ona bardzo wyraziście właściwie we wszystkich relacjach pisanych po 1795 roku. Jednak wydaje się, że nie we wszystkich płaszczyznach, a przynajmniej nie w życiu politycznym, można z niej wnioskować o jej słabościach czy koniunkturalizmie, często przyjmowana przez obywatela postawa polityczna – np. udział w życiu publicznym państw zaborczych – dziś zdająca się być godna krytyki, wynikała z silnego przywiązania do zasady stanowienia o sobie, niekoniecznie zaś z zimnej kalkulacji, obojętności na losy Ojczyzny czy zwykłego koniunkturalizmu. Także przykłady takiego rozdwojenia widziane w przekazach pamiętnikarzy pierwszej grupy również niekoniecznie muszą świadczyć o politycznym sprzeniewierzeniu wobec Ojczyzny, najczęściej tego zagrożenia chyba faktycznie nie zauważano.

Sferą obyczaju, w której także pamiętnikarze drugiej grupy dostrzegali zmiany, jest szeroko pojęta religijność. W zasadzie, jak już sugerowano, przeciw wierze katolickiej i wpajaniu jej zasad młodym bynajmniej się nie wypowiadało, raczej chwalono dawne podejście do tej kwestii. Dalej też uznawano, że opatrność boża odgrywa istotną rolę w życiu szlachty w ogóle, a także samych pamiętnikarzy. Jej to właśnie A. Jabłonowski – jak wielokrotnie zaznaczał – zawdzięczał wszelką pomyślność<sup>560</sup>. W nadziei pomocy bożej myślano też o pomyślności Ojczyzny, gdy przychodziła klęska z prostotą stwierdzano: „Widać żeśmy nie byli godni miłosierdzia Najwyższego”<sup>561</sup>. Zastanawiano się również przy tej okazji, dlaczego nie zasłużyliśmy na wsparcie Boga, być może ostateczna klęska Rzeczypospolitej była wynikiem rozdwojenia głoszonych zasad i czynienia w rzeczywistości wbrew nim. Na takie sytuacje pamiętnikarze

<sup>558</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 5; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 813; WEYSENHOFF, s. 11.

<sup>559</sup> MĄCZYŃSKI, s. 433.

<sup>560</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 22, 31, 50, 60.

<sup>561</sup> *Wilno w roku 1794. Ustęp z dziejów narodowych. Przez naocznego świadka, porucznika 1812 r. z gwardji narodowej batalionu 1 go, kompanij 1 grenadierów*. „Ruch Literacki” 1876, T. 1 [dalej: Wilno w roku 1794], s. 368–369.

zwracali uwagę, choć wprost takich konsekwencji, jak tu sugerowane, nie dopatrywali się, niemniej zdawali sobie sprawę z wagi przysłowiowej kary za grzechy<sup>562</sup>. Pomimo tego niekiedy podświadomie cieszyli się z istnienia rozdziewców między teorią i praktyką. Problemu jakby nie zauważał J.N. Kossakowski, kiedy opisywał scenę, w której zaraz po różańcu gospodarze, „starzy” poszli spać, następowały zaś wtedy zabawy we własnym gronie „młodych”<sup>563</sup>. Jeszcze czasami narzekania starszych na upadek obyczajów dawnych uznawano za przynależne niejako tradycyjnie tylko osobom wiekowym, które patrzą na świat przez pryzmat własnej młodości. Tak przypadek – z takim podejściem – opisał tenże sam J.N. Kossakowski. Wspominał on narzekania swego dziadka na upadek obyczajów. Ten bowiem mówił, że to już nie ten co dawniej obyczaj, po czym żalący się osiemdziesięcioletek na odjeźdźnym pobłogosławił wszystkich i poczęstował „wódka dzięgielówką”, którą trzymał zawsze pod łóżkiem<sup>564</sup>. Częściej sprzeciwiali się pamiętnikarze przykładom przekraczania progu między religią a wiarą w przesady, duchy czy diabły, złe znaki wróżebne i przepowiednie, czary, zaklęcia leczące i uzdrawiające, szczególnie gdy kończyły się one tragediami, wtedy zupełnie niknął wcześniej się pojawiający prześmiewczy ton politowania<sup>565</sup>. Podobnie z niechęcią odnoszono się do nadmiernej pobożności objawiającej się biczowaniem „do krwi” lub do popadania w fanatyzm religijny. Takie przypadki ganiono już i po przejściu czasów stanisławowskich<sup>566</sup>. Najbardziej krytykowane były zewnętrzne objawy tego zjawiska, polegające przede wszystkim nie tyle na nietolerancji w stosunku do innych, ile na poddawaniu się hierarchii kościelnej czy zabieganiu o jej względy. J.U. Niemcewicz wspominał, że jego ojciec po śmierci dziadka wysłał do kilku klasztorów „Kilka worków pieniędzy”, by się za zmarłego modlono. Pamiętnikarz ów też niechętnie patrzył na „domowe” obrzędy pogrzebowe zarządzane przez ojca, pacierze, litanie – wszystko to trwało rok, dopiero wtedy dziadka pochowano<sup>567</sup>. Obok tego typu wątpliwości czy zarzutów dotyczących religijnej strony obyczajowości szlachty pojawiały się kolejne, piętnujące towarzyszącą jej bigoterię<sup>568</sup>. Raczej nie podobała się zasada odbywania dziękczynnych pielgrzymek za przywrócenie do zdrowia. Wcześniej takich praktyk raczej nie oceniano, a tylko je odnotowywano. J.U. Niemcewicz dość wyraźnie okazywał, że niemila mu była perspektywa chodzenia przez rok i sześć tygodni w habicie dominikańskim za to, iż dzięki

<sup>562</sup> Por. *Pamiętnik bezimiennego*, s. 166–167; T. BRODOWICZ, s. 127.

<sup>563</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 233.

<sup>564</sup> Por. *ibidem*, s. 233. Na to samo żalił się pamiętnikarz pierwszej grupy BĄGIŃSKI rkps, s. 258.

<sup>565</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 198, 199, 204; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 41–42; WAXMAN, s. 447; PAWLIKOWSKI, s. 76; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 71–72.

<sup>566</sup> Por. WAXMAN, s. 444; STARZEŃSKI rkps, s. 3; SZ. TURNO, s. 177.

<sup>567</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 41–42. Por. też inny przykład „hetmana Pocięja”, *ibidem*, s. 50.

<sup>568</sup> Por. *ibidem*, s. 86.

wstawiennictwu Boga z ospy został uleczony<sup>569</sup>. Przyznać jednak trzeba, że przy nienajlepszych medykach czasami opatrność przynosiła ratunek: „Tak pan medyk ordynował, a inna zgola Niebieska była ordynacja” – dziecko najbardziej chore wyzdrowiało, reszta zaś umarła na ospę<sup>570</sup>. Niebezkrytycznie patrzono także na praktyki udzielania sakramentów, gdy traciły one wymiar religijny, a zyskiwały ekonomiczno-pragmatyczny<sup>571</sup>. Jednocześnie jednak krytykowano tych, którzy w sposób jawny odnosili się niechętnie do starych prawd wiary<sup>572</sup>. Wydaje się, że mimo wszystko zbyt wcześnie, a działo się to – zaświadczał W. Mączyński – w czasie insurekcji kościuszkowskiej, dawano się słyszeć, że „teraz” „ci oświeceni” tylko czekają pretekstu, by atakować Kościół<sup>573</sup>. Oświeceniowy racjonalizm faktycznie coraz bardziej powodował, że krytykowano w obyczaju zachowania bigoteryjne, fanatyczne, optowano za zachowaniem umiaru i swoistej równowagi między życiem religijnym a radościami dnia codziennego, wszelako pamiętnikarze drugiej grupy nie przejawiali tak radykalnej, jak sugerowano wyżej, tendencji w podejściu do religii, religijności czy Kościoła okresu stanisławowskiego. Wiedziano jednak, że czasy się zmieniają, „trzeba umieć żyć zgodnie z duchem swego wieku, któremu co prawda nie zawsze należy ulegać, ale którego zmienić nie sposób” – piszący te słowa Stanisław Ponia-towski, bratanek króla, konkludował: ile by się błędów uniknęło, gdyby zgodnie z tą zasadą postępowano<sup>574</sup>.

Pamiętnikarze urodzeni po 1780 roku dodali do obyczajowości szlachty stanisławowskiej następne elementy, których wcześniej może nie tyle nie zauważano, ile ich obecności nie artykułowano, a mianowicie wymieniano w łączności ze sferą obyczaju takie cechy, jak: stateczność, trwałość, pewność przyjmowanych postaw, z nich niejako wynikała powaga i dostojność osobista głowy rodu<sup>575</sup>, budząca szacunek, a jednocześnie stanowiąca rękojmię gwarancji spokojnego bytu i stojąca na straży owych dobrych zasad niesionych przez dawny obyczaj. Takie połączenie powagi władzy głowy rodu z zasadami dobrego obyczaju wydawało się uzasadnione. To jakby nieco inne ujęcie wcześniej wskazanego umiłowania spokoju, a jednocześnie dodany nowy argument przemawiający za tym modelem życia. Wbrew propagowanym czy ukazującym się na horyzoncie nowym prądom, rewolucjom autorytet głowy rodziny i jego władza nie zostały mocno jeszcze nadszarpnięte, zresztą to one miały być dalej gwarancją trwania dawnego, dobrego obyczaju. Nowe czasy, przez pryzmat których patrzyli kolejni

<sup>569</sup> Por. *ibidem*, s. 40.

<sup>570</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 885.

<sup>571</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 201–202.

<sup>572</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 125.

<sup>573</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 439.

<sup>574</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 111.

<sup>575</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 17–18; RULIKOWSKI, s. 43, 109; BRODZIŃSKI, s. 41; RADZISZEWSKI, s. 237.

pamiętnikarze na przemijającą rzeczywistość, powodowały jednak, że te same zjawiska, odnosząc się czasami do okresu stanisławowskiego, postrzegano inaczej, ów obyczaj szlachecki starano się rozszerzać na inne grupy społeczne, dostrzegano więc również w ich kręgach jego elementy<sup>576</sup>. Wydaje się, że propagowanie tych wzorców rodem z dawnego obyczaju miało też zwiększyć front jego obrońców przed napływem przysłowiowego nowego, a na dodatek po 1795 roku ewidentnie obcego i prawie zawsze złego zwyczaju, na obyczaj nałożono jakby misję podtrzymywania dawnej wspólnoty narodowej, której ramy państwowe się rozsywały. Już nieco inaczej zaczęto definiować ową wspólnotę narodową, rozumiano ją szerzej, „naród szlachecki” był jedynie nadal wprawdzie najważniejszym, ale tylko jednym z jej elementów.

Jakkolwiek pamiętnikarze trzeciej grupy widzieli przecież wady narodu szlacheckiego, to jednak ogólnie wszystko, co nazywano dawnym obyczajem, wręcz gloryfikowali<sup>577</sup>. Wskazywano na takie jego rysy, które wcześniej pozostawały na marginesie, a po upadku Rzeczypospolitej mogły zyskać większą akceptację; wymieniano tu: prostotę, zgodę domową czy umiłowanie prawdy<sup>578</sup>. Zapominano jakby o surowości dawnych obyczajów, a dostrzegano w nich pochodzącą „z przedwiekowych czasów” ogólną łagodność, ta miała regulować stosunki we dworze między jego mieszkańcami, ale też obowiązywać w relacjach z innymi, niżej niż szlachta sytuowanymi grupami społecznymi. Równocześnie łagodność wyraźnie zaczynała być cechą charakteru dawnego poczciwego szlachcica<sup>579</sup>. Zapominano o niej natomiast, gdy rozważano sprawę wychowania młodych – wówczas przypomniano dawne, surowe metody i chwalono je właściwie prawie bezkrytycznie<sup>580</sup>. Przy ukazywaniu dawnego obyczaju pamiętano także o szacunku dla starszych, zasadach honoru, sprawiedliwości i obowiązkowej równości szlacheckiej<sup>581</sup>, choć w tym ostatnim przypadku zdarzały się pamiętnikarzom niezręczności. H. Dembiński wspominał i chwalił to sobie, że miał za swych młodych lat dodanych, nie tylko do towarzystwa, ale i posług, czyszczenia butów oraz wykonywania „podlejszych prac”, rówieśników z uboższych domów szlacheckich<sup>582</sup>. Coraz istotniejsze stawały się – co widać już też było w pamiętnikach drugiej grupy – obecne w obyczaju wszelkie elementy „narodowe”. Traktowano je jako swego rodzaju antidotum już nie tyle na obce wpływy, ile na obcą fizyczną obecność. Ważny w obyczaju stał się strój, a wła-

<sup>576</sup> Por. LELEWEL, s. 24; RULIKOWSKI, s. 43.

<sup>577</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 13, 18, 19–21; LELEWEL, s. 38, 53, 61; RULIKOWSKI, s. 51; BULHARYN, s. 163; GAJEWSKI, s. 90; SZASZOR, s. 377–378; ŁĘTOWSKI, s. 99.

<sup>578</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 60; RULIKOWSKI, s. 43, 51; DEMBIŃSKI, s. 18.

<sup>579</sup> Por. LELEWEL, s. 25; RULIKOWSKI, s. 43.

<sup>580</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 13, 19–21; RULIKOWSKI, s. 51; BULHARYN, s. 163; GAJEWSKI, s. 90; SZASZOR, s. 377–378; ŁĘTOWSKI, s. 99. Czynią tak także piewcy łagodnych obyczajów LELEWEL, s. 38, 53, 61; KURYŁOWICZ, s. 387–389.

<sup>581</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 43, 51; GAJEWSKI, s. 90; GŁUSZCZYŃSKI, s. 155; KONOPACKI 1, s. 55.

<sup>582</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 21.

ściwie jego charakter narodowy: „nosił się po polsku”<sup>583</sup> – to ewidentnie komplement dla postaci tak charakteryzowanej przez pamiętnikarza trzeciej grupy. W ogóle określenie „narodowy” w odniesieniu do obyczaju, podkreślające „godność narodową”, „braterstwo narodowe”<sup>584</sup>, stawało się coraz bardziej pożądanym rysem opisywanych wszelkich zjawisk społecznych. Dostrzec też można włączaną w poczet cnót, też rodem z dawnego obyczaju, pracowitość<sup>585</sup>. Także łączenie jej z pomyślnością Ojczyzny i Bogiem nie jest przypadkowe, wszak: ten tylko naród, co Boga szanuje, pracować z pożytkiem może. Jako rysy obyczajowości propagowanej pojawiają się też oszczędność i wstrzeźliwość<sup>586</sup>. Zmiany w opisie obyczajowości czy chociażby przeniesienie akcentów przy jej ukazywaniu, szczególnie we fragmentach poświęconych jej propagowaniu, nie były przypadkowe, wynikały one nie tyle z naturalnego rozwoju społeczeństwa, ile z jego gwałtownego przyspieszenia, do czego przyczyn dostarczył rok 1795 i upadek państwa. Dochodziło do coraz częstszego i głębszego zrywania dotychczasowych więzi rodzinno-majątkowych. Ta zmiana zyskała odbicie w pamiętnikach trzeciej grupy. Starano się wpleść dawne zasady, na których opierały się dawne obyczaje, w nową rzeczywistość, w której szlachcic będzie musiał sam szukać utrzymania dla siebie. Stąd też chciano niejako nadać rangę „obywatelstwa” zajęciom dotąd – przynajmniej w sferze moralnej, bynajmniej nie ekonomicznej – przez szlachtę pogardzanym. Ten proces zachodził powoli, ale był widoczny. Tak stało się z zawodem prawnika – choć znajomość prawa samą w sobie pochwalano – niepasującym wcześniej do obyczaju szlacheckiego, wymagał on bowiem innej natury, innych skłonności i predyspozycji od kandydata – tak długo w Rzeczypospolitej myślano<sup>587</sup>. Jeszcze I. Lubowiecki pisał, że czuł do niego wstręt: „jako częstokroć korzyściami osobistymi noszącego z większym prawdopodobieństwem cechę samolubstwa, niżli użyteczności publicznej”<sup>588</sup>. Również młody Kazimierz Skibiński go odrzucał<sup>589</sup>. Niemniej w obu przypadkach zawód ów proponowali rodzice, nie widząc w nim niczego zdrożnego, co godności szlachcica by ubliżało. Zresztą wola rodziców co do określania przyszłości potomków dalej odgrywała niepoślednią rolę. W każdym razie uległ jej Ignacy Radziszewski, który chciał zostać artystą malarzem, ale jego ojciec powiedział: „Najlepiej kiedy wszystko idzie swoim porządkiem:

<sup>583</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 41.

<sup>584</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 43; DEMBOWSKI, s. 215.

<sup>585</sup> Por. OLESZCZYŃSKI, s. 368.

<sup>586</sup> Por. *ibidem*.

<sup>587</sup> Prawo dla szlachcica było istotne, ale łączono je głównie z funkcją deputata, ta chwalebna była dla szlachcica. A. JABLONOWSKI, s. 54. Gorzej postrzegano zawody – i o nie tu chodzi – prawnicze, tzw. palestra była karą, szlachcic, jak mógł, to uciekał od niej. Por. I. BYKOWSKI, s. 10; WAXMAN, s. 452; WEYSENHOFF, s. 20. Ubolewał nad tym z kolei ŁOWIŃSKI rkps, k. 8v.–9; FELIŃSKA, s. 19.

<sup>588</sup> LUBOWIECKI, s. 21. Por. też OLESZCZYŃSKI, s. 369.

<sup>589</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 19.

niech będzie szewc z szewca, a żołnierz z żołnierza”<sup>590</sup>. Niekiedy takie rozejście się pragnień rodziców i dzieci czy opiekunów i ich podopiecznych prowadziło do, w gruncie rzeczy, przegranej obu stron, a Ojczyzna również z tego pożytku nie miała<sup>591</sup>. Skutek ten zauważano, czego efektem było pojawienie się tendencji do nieszukania sprzeczności między dawnym obyczajem a nowymi dla szlachty sposobami zarobkowania. Potwierdza to przypadek K. Skibińskiego, który w końcu wybrał za przyzwoleniem rodziców zawód aktora<sup>592</sup>. Podobnie kształtował się stosunek szlachty do zajęć handlowych – również one, okazywało się, mogą być drogą do godnego życia. Jednak także i w tym przypadku czasami chwalcący go popadali w rozterki łączenia nowego i takiej konieczności, jaką los przyniósł, z tradycją. Wprawdzie uczciwego szlachcica kupca chwalił Tadeusz Bulharyn, ale właściwie zaraz po tym w następnym akapicie, odnosząc się już do czasów, w których pisał, twierdził trochę patetycznie: „zbogaceni kramarze zagasili potomków rycerzy krzyżowych i dzieci bohaterów napoleońskich”. Ze smutkiem dodawał, że dziś szlachta nie wstydzi się „kupeczyć”, a ich przodkowie niegdyś „szukali chluby czynów wojennych lub obywatelskich”<sup>593</sup>. Problem z ocenami moralnej strony zajęć handlowych był istotny. Choć sytuacja polityczna na byłych ziemiach Rzeczypospolitej wpływała na to, że duma szlachecka zmieniała swą postać dawną, to dalej nie przestawała nią być, wszelako jej podstawy się zmieniały. P. Głuszczyński zauważał: „[...] nauczywszy się, że cnota jest najlepszym szlachectwem”, „nie tylko nie zważałem na czynione niekiedy wzmianki o urodzeniu, ale nawet lekceważyłem opowiadania w tej mierze”<sup>594</sup>. Wydaje się, że trochę za bardzo zapędził się w krytyce postaw moralno-etycznych młodych F. Gajewski, pisząc, że pozbyliśmy się cnót swoich, a na cnoty innych nie patrzeliśmy<sup>595</sup>, te powoli dostrzegano, a i o innych „narodowych” bynajmniej nie do końca zapomniano. W obyczajach ukazującym przez pamiętnikarzy trzeciej grupy i wiązanych z czasami stanisławowskimi coraz bardziej na wadze zyskiwały dwa atrybuty: jego narodowy charakter i jego starodawność, podkreślająca trwałość tradycji, to miało utrzymać poczucie odrębności Polaków i ocalić ich przed zagrożeniami nowych czasów. Temu miało też służyć przypominanie każdemu z osobna młodemu o przeszłości rodu, z którego się wywodził, jak był on kiedyś wspaniały, silny i jak piękne są jego korzenie, a żeby nie zapomniał tego w przyszłości, dawano mu tyle imion, ilu miał wielkich przodków, tak, aby w czasie częstych zawieruch służyły one wyrwanym

<sup>590</sup> RADZISZEWSKI, s. 237.

<sup>591</sup> Por. SZASZOR, s. 360. Dobrze wyedukowany Ignacy Marchocki znał kilka języków, grał na instrumentach, ale musiał iść z woli opiekunów do wojska.

<sup>592</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 19.

<sup>593</sup> BULHARYN, s. 174–175.

<sup>594</sup> GŁUSZCZYŃSKI, s. 154.

<sup>595</sup> Por. GAJEWSKI, s. 71.

z lona rodziny „jako dowód genealogiczny”<sup>596</sup>. Temu też po części służyć miały pisane coraz powszechniej w XIX wieku pamiętniki, o czym wprost zresztą ich autorzy we wstępach informowali odbiorców, najczęściej swych potomków. Z opowieści o pokrewieństwach i powinowactwach wynikało, że „ledwie cały naród polski, był z sobą spowinowacony, a ziemie i powiaty składały się niemal z obywateli z sobą spokrewnionych”, każdy więc z mego rodu i na każdym, według starego obyczaju, polegać mógł<sup>597</sup>. Było to niejako wezwanie do jedności, tej cechy, której nam w decydującym momencie walki o państwo prawie zawsze brakowało.

Niezmiennie bardzo wysoką pozycję w hierarchii elementów składających się na opisywaną obyczajowość w pamiętnikach trzeciej grupy zajmowała dawna religijność; pokazywano ją często, pozytywnie komentując, doceniając szczególnie przykłady trwania przy niej i wychowywania dzieci w takim duchu<sup>598</sup>. Rzadko wiązano ją już z przesadami i wiarą w diabły, ten problem jakby przestawał być istotny, przypadki takie były rzadsze i traktowane jako sentymentalne, nieszkodliwe wspomnienie lat dziecińczych<sup>599</sup>, wszelako w tej płaszczyźnie dostrzegano również wpływ oświecenia<sup>600</sup>. Podziwiano natomiast nadal zdolność godzenia się z losem, nawet gdy przynosił on śmierć. A. Geryczowa wspominała, że jak umierała jej babka i posłano po doktora, to ta go odesłała i wskazała w górę: „tam mój lekarz”<sup>601</sup>. W owej religijności trwała na przynależnym jej poczesnym miejscu opatrność, także taka trochę zabarwiona zabobonem, ale dającym dobrą energię i wiarę we własne siły, nie zaś takim grożącym niedobrymi konsekwencjami. Dla przywołanej pamiętnikarki jej babka była „opatrnością świętą domu naszego”, broniła od konfiskat i sekwestrów<sup>602</sup>. Już w zdecydowanie poprawniejszej sytuacji powoływał się na opatrność F. Gajewski, twierdząc, że to między innymi ona ochraniała go przed złem<sup>603</sup>. Powtarza się też w pamiętnikach trzeciej grupy – w związku z opatrnością – to samo pytanie co we wcześniejszych, a mianowicie dlatego opatrność nie uchroniła Polaków od klęski. Odpowiadano na nie zazwyczaj prosto: bo za słabo w nią wierzyli i nie do końca

<sup>596</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 97.

<sup>597</sup> Ibidem, s. 42. Por. też MORSTIN rkps, k. 1–3; BUJNICKI, s. 74, 112.

<sup>598</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 18, 22; DMOCHOWSKI, s. 14; CHODŹKO, s. 9–10, 56; GERYCZOWA, s. 9, 45; BUJNICKI, s. 42–43; KONOPACKI 1, s. 39; SKIBIŃSKI, s. 29; [J. GORAJSKI]: *Wspomnienia moje wojskowe z kampanii 1812 i 1813*. „Czas”. Dodatek, R. 4, T. 14, 1859 [dalej: GORAJSKI], s. 394; OLESZCZYŃSKI, s. 368; KIERSNOWSKI, s. 17; GAJEWSKI, s. 90; LĘTOWSKI, s. 17–18; S. CHOŁONIEWSKI: *Obrazy z galerii życia mego*. Wyd. J. BADENI. Lwów 1890 [dalej: CHOŁONIEWSKI 1], s. 19 i nn., 28 i nn.; PASZKOWSKI, s. 5; LELEWEL, s. 33, 38; GŁUSZCZYŃSKI, s. 155; RULIKOWSKI, s. 49.

<sup>599</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 44; RULIKOWSKI, s. 241–242; CHODŹKO, s. 56.

<sup>600</sup> Por. *Obraz dziejów* rkps, k. 100.

<sup>601</sup> Por. GERYCZOWA, s. 54. Por. też WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 229–230; CHODŹKO, s. 60.

<sup>602</sup> Por. GERYCZOWA, s. 26.

<sup>603</sup> Por. GAJEWSKI, s. 90. Por. też DMOCHOWSKI, s. 135; CHODŹKO, s. 49.



szczerze. Dość przewrotnie J. Rulikowski pisał: „Mieszkańcy wielko i małopolski lewego brzegu Wisły, niezmiernie są pobożni”, ale – dodawał jednak bez ironii, tak jakby to w niczym nie przeszkadzało i było zupełnie naturalnie – „przy największej rozwiązłości obyczajów”, stwierdzał też, że tak było i jest obecnie<sup>604</sup>. Dostrzegano również drugi skutek takiego rozdwojenia i mocniej niż w pamiętnikach drugiej grupy podkreślano, że religijność jako element obyczajowości słabnie, komentowano: „Czasy za to winić one francuskie, co po domach naszych górę wzięły”<sup>605</sup>. Osłabiali ją też i niszczyli młodzi, zapominając o dawnych naukach i normach, zresztą oni szerzej sprzeniewierzali się dobrym obyczajom, prowadząc próżne zabawowe życie, trwoniąc dorobek ojców, ze smutkiem zaznaczano, iż dawniej takich młodzieńców nie było<sup>606</sup>. Przedstawiając swoje losy, A. Geryczowa ukazała siebie jako osobę bliską przyjęcia takiej postawy, jak owi młodzi. Podaje przykład wyśmiewania przez nich postaci „osobliwej”, tylko dlatego, że ta śpiewała pieśni religijne. Konstatawała: „Ja dziś widząc rzecz inaczej niż wówczas”, w pieśniach Kordecy, Czarnieccy, Chodkiewicz i nabożne treści, to „miłość Ojczyzny i wiara razem”<sup>607</sup>. W tej religijnej płaszczyźnie dostrzec można wstęp do idei dalszych przeobrażeń społeczeństwa polskiego, religijność bowiem stanowiła już nie tylko cechę obyczaju szlacheckiego, ale również cechę narodową w szerszym rozumieniu, przynależną też pozostałym grupom społecznym tworzącym coraz bardziej jeden naród, co więcej – owi nuworysze sięgający po obyczaj szlachecki w tym elemencie religijnym byli bardziej wytrwali niż szlachta, pojawiał się schemat: zepsuty panicz i dobry modlący się chłop, dotąd tylko jego sługa<sup>608</sup>. Dostrzegając zło, a w większości chwalcąc zasady religijności, pamiętnikarze trzeciej grupy zachęcali do tego, by nie odrzucać dawnych wzorców. Dobry, dawny obyczaj z uszanowaniem dla starszych, Boga i religii ciągle był pożądanym i nieustannie go zachwalano. P. Głuszczyński stwierdzał: z tymi zasadami dobrze mi było w szkołach i w życiu<sup>609</sup>. By je stopniowo przywrócić i ponownie rozpowszechnić, zaczęto je także gloryfikować, nieco wszystkie rysy wyolbrzymiając i dla dodania im powabu jeszcze postarzając, wszak obyczaj czym starszy, tym lepszy. Najwymowniejszy jest w tym L. Łętowski, który pisał: „[...] w domu kańczug, w szkołach rygor, swawola karciała się na kobiercu”, „oklep [młody] dzikiego konia dosiadał”, jedzenie proste, młodego od razu do chorągwi pancernej zapisywano i albo gonili za Tataram, albo „siedział w lesie

<sup>604</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 173–175. W nieco innym kontekście o takim rozdwojeniu natury szlachcica DEMBIŃSKI, s. 18.

<sup>605</sup> ŁĘTOWSKI, s. 17–18. L. Łętowski czasami brnął w ślepy zaułek w swych wywodach, ganił wzorce francuskie, a wychwalał dom swych przodków jako „wersal”, w którym królowały „stara gościnność” i „piękne wychowanie”. Por. też GAJEWSKI, s. 71.

<sup>606</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 389; KONOPACKI 2, s. 74–75.

<sup>607</sup> Por. GERYCZOWA, s. 45–46.

<sup>608</sup> Por. *ibidem*, s. 26.

<sup>609</sup> GŁUSZCZYŃSKI, s. 155. Por. też JASZOWSKI, s. 17.

i strzelał do grubego zwierza lub szedł z oszczepem na dziki”<sup>610</sup>. Wiele w tym fragmencie zmyśleń i przeinaczeń, wszak cel: propagowanie dobrego, dawnego obyczaju, nie budzi wątpliwości.

Obyczaj dawny, dawna obyczajowość, o czym bez wątpienia zaświadcniają pamiętnikarze wszystkich grup, choć zdecydowanie bardziej świadomie ukazują to ci piszący po 1795 roku, były drugą naturą szlachcica, okalały jakby jego cechy charakteru. Poza ramy nakreślone przez dawny obyczaj szlachcic rzadko wychodził, o czym już jednak pamiętnikarze, ukazując swoje dzieje, chętnie nie pisali. Pewną skłonność – wszak nieświadomi tego – do takiego ekshibicjonizmu przejawiali jedynie niektórzy pamiętnikarze pierwszej grupy. Już bez różnicy natomiast prawie wszyscy pamiętnikarze krytykowali tych obywateli, którzy poza owe nakreślone ramy wykraczali. Tak czynili w zasadzie pamiętnikarze wszystkich trzech grup, choć częściej i z większą swobodą, ale też z większym przekonaniem, ci piszący po 1795 roku. Kwestia rozłożenia akcentów w podejściu do kwestii obyczaju różniła natomiast pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy. Ci ostatni ujawniali bardziej tęsknotę za tym, co zapamiętali z lat swego dzieciństwa albo co im przekazali starsi, stąd z jednej strony gloryfikowali dawny obyczaj, a z drugiej – dążyli do rozszerzania i propagowania go także w innych niż szlachecka częściach społeczeństwa polskiego.

Przedstawiony do tego momentu portret szlachcica z wszystkimi jego zaletami i przywarami, ogólniej stereotypowymi rysami charakteru nie był dziełem przypadku, jego korzeni można szukać w zamierchłej przeszłości, dawnym obyczaju i tradycji, ale także, a w odniesieniu do czasów stanisławowskich może przede wszystkim, w wychowaniu i towarzyszącym temu procesie szeroko pojętej edukacji. Obyczaje, religijność, zachowania ojców i dziadów w różnych sytuacjach codziennych, ale też szczególnych obserwował potomek prawie każdego szlachcica, bez względu na pleć, właściwie od maleńkości, potem zaś w miarę wzrostu w różnej formie miał odpowiednie wzorce utrwalane najpierw w domu, potem ewentualnie w szkołach, a wszak, tak przynajmniej głosił J.N. Kossakowski, pamiętnikarz drugiej grupy, wychowanie i zwyczaj ponoć decydują o wszystkim z wyjątkiem odmienności płci<sup>611</sup>. W istocie rzeczy podobnie twierdził – według przyjętej tu systematyzacji pamiętników – jego następca, A. Bartoszewicz, zaliczony do trzeciej grupy pamiętnikarzy. Aprobował on przywołaną przez siebie myśl ks. Jana Pawła Woronicza, mówiącą o tym, że „Religia jest matką obyczajów, a edukacja jest ich mamką i piastunką”<sup>612</sup>. Od edukacji zależy – niekiedy uważano – jaki człowiek w ogóle będzie: dobry czy zły<sup>613</sup>. Wydaje się, że może nie tak jasno wyartykułowane, ale twierdzenia takie podzielała wykształcona większość społeczeństwa szlacheckiego drugiej połowy XVIII i początków XIX

<sup>610</sup> LĘTOWSKI, s. 99. Por. też DMOCHOWSKI, s. 14.

<sup>611</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s.199. Por. też ANTONOWICZ rkps, s. 1–2.

<sup>612</sup> BARTOSZEWICZ, s. 362.

<sup>613</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 341.

wieku. Coraz więcej mówiło się o roli wychowania i edukacji w kształtowaniu dobrego obywatela szlachcica i na ten celłożono coraz więcej środków finansowych<sup>614</sup>. Już nie zgadzano się tak powszechnie z tezą, że wystarczy posiadać umiejętność pisania po polsku i łacinie, by otworzyć sobie drogę „do wszystkich skarbów naukowych”<sup>615</sup>. Nie dysponujemy odpowiednim przykładem z pamiętników pierwszej grupy wyrażającym taką atencję dla skutków wychowania i edukacji, jaką widzimy w tekstach J.N. Kossakowskiego czy A. Bartoszewicza, jednak sądzić możemy, że ci do tego problemu przywiązywali może nie tyle mniejszą wagę, ile po prostu pewne koleje postępowania z młodym człowiekiem wydawały im się oczywiste. Na sprawy kształcenia młodzieży szlacheckiej zwracali uwagę dopiero wtedy, kiedy coś jawiło im się jako odbiegające od tradycyjnego w tym względzie działania. Zagadnienia wychowania i edukacji były dużo bardziej popularne w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy. Wynikało to nie tylko z zazwyczaj przyjemnych wspomnień młodości, niekoniecznie wiązanych z procesem nauczania, ale też z wagi, jaką coraz bardziej do niego przykładano.

Najważniejsze w utrwalaniu dawnego obyczaju było wychowanie domowe. To w domu kształtowano charakter młodego szlachcica, wszczepiano mu załączki wszystkich tych cech, o których wspomniano, niestety, zarówno tych dobrych, jak i tych złych. Na pierwszym planie stawiano poznanie religii – co do tego nie mieli wątpliwości pamiętnikarze drugiej grupy. Opisywali oni, że już oseska uczono pacierza, a potem kolejno następnych prawideł wiary. Nie mieli oni zastrzeżeń żadnych co do celowości tej nauki, zresztą podobnie jak do ogólnego obrazu życia codziennego z jego obyczajowością, w której elementy religijności były normą<sup>616</sup>. Stwierdzali wszak, że nie zawsze jasno treści religijne przekazywano. Z. Zamoyska wspominała, że przystępując do pierwszej komunii, nie wiedziała, o co tak naprawdę w niej chodzi<sup>617</sup>, sądzić jednak możemy, że to akurat nie było najistotniejsze. Młoda panna miała być pobożna, cnotliwa i pracowita, czemu służyło wychowanie w duchu religijnym<sup>618</sup>, a jedynym zbytkiem młodych panien w tym programie edukacyjnym może była nauka tańca<sup>619</sup>. Ważnym celem nauki religii była kwestia wyrobienia w młodym pokoleniu posłuchu i uszanowania dla starszych i rodziców. Stanowiło to specyficzną formę wskazywania na autorytety w domu. Do osiągnięcia tego pomocne okazywały się też elementy zabobonu. Jak strach przed Bogiem nie skutkował, to próbowano utrzymać posłuch, strasząc duchami, upiorami, strzygami albo trupami<sup>620</sup>. Więcej treści, więcej dawnego

<sup>614</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 15.

<sup>615</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 52–53.

<sup>616</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 200, 233; KREBSOWA, s. 7; WEYSSENHOFF, s. 9.

<sup>617</sup> Por. ZAMOYSKA I, s. 22–23.

<sup>618</sup> Por. KREBSOWA, s. 7. Ten wzorzec powtarza, opisując wychowanie swej matki, pamiętnikarz zaliczony do trzeciej grupy, RULIKOWSKI, s. 92–93.

<sup>619</sup> Por. ZAMOYSKA I, s. 20.

<sup>620</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 199.

obyczaju z domu wynosić miał młody szlachcic, co wszak wynikało z roli, jaką w przyszłości miał ten młody człowiek odgrywać. Przede wszystkim powinien nabyć w domu – obserwując zachowania starszych jego mieszkańców – cech przynależnych szlachcie, jak twierdzono, od pradziejów: odwagi, honoru, umiłowania do równości. Kształcić je mógł, wykonując czy ucząc się podstawowych umiejętności przypisanych szlachcicowi, będących zarazem atrybutami jego stanu, myślistwa i jazdy konnej, „która wtedy była zwyczajem u Polaków”, te zaś przydawały twardości, uczyły rannego wstawania i odporności na niewygodę<sup>621</sup>. W tym kontekście pojawiał się także aspekt narodowego wychowania, już sam kontakt z tymi, którzy bili się w konfederacji barskiej, a później u boku T. Kościuszki, był dobrą nauką<sup>622</sup>. Młody szlachcic musiał nauczyć się też zasad dobrego gospodarowania<sup>623</sup>. Kolejny krok na jego drodze rozwoju, zdaniem pamiętnikarzy drugiej grupy, stanowiła edukacja polityczna, ta „pierwiastkowa” polegała na uczeniu się herbów wielkich rodzin europejskich, a także naszych senatorów, „panów orderowych” i to nie tylko województwa, z którego się pochodziło, ale każdego, dalej na poznawaniu, co to jest sejmik, a co sejm<sup>624</sup>. Nowinki w tak pojmowanej edukacji pojawiały się rzadko i raczej tylko na dworach magnatów, gdzie zdarzało się, że wspominano i czytano Voltaire’a<sup>625</sup>. Wartości francuskich filozofów, uważano, niezupełnie pasowały do polskich zwyczajów. Stwierdzić możemy, że w domu zwykłego szlachcica takiej nauki nie podejmowano. Natomiast w miarę dorastania młodego szlachcica – bez względu na to, czy był bogaty czy ubogi, to bowiem decydowało tylko o sposobach przekazywania wiedzy w tym zakresie – dodawano kolejny, ważny element kształcenia, a mianowicie naukę ogłady, tej zaś szukano w domowych bibliotekach i rozmowach ze starszymi, także poprzez poznawanie łaciny<sup>626</sup>, ale również na dworach możniejszej szlachty. Bardzo różnie pamiętnikarze oceniali ten ostatni element edukacji – od pochwał po zupełną negację. Takie oceny formułowali pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Opinia ta zależała głównie od podejścia piszącego do kwestii klientelizmu. Niezależnie jednak od tego, uznać możemy, że przyjmowanie pod opiekę zamożniejszych obywateli młodzieży szlacheckiej było normą. W tym miejscu tylko ogólnie trzeba wspomnieć, że chwalono te domy możnych, które kształciły w młodzieńcu dobre cechy, o których już wielokrotnie tu wspominano: dobroć, „rządność”, odwagę, obowiązkowość, ogólną moralność. Sama rodzina możnego tymi cechami powin-

<sup>621</sup> Por. SZANTYR, s. 84; *Pamiętnik Jerzego Soroki pazia i koniuszego księcia generała ziem podolskich 1772–1822*. Podał W. WISŁOCKI. „Tygodnik Ilustrowany” 1881, T. 2 [dalej: SOROKA], s. 147; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 214; KOŹMIAN, T. 1, s. 61–64; WEYSSENHOFF, s. 9; ANTONOWICZ rkps, s. 14.

<sup>622</sup> Por. SZANTYR, s. 90.

<sup>623</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 214.

<sup>624</sup> Por. KREBSOWA, s. 8; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 214.

<sup>625</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 19–20.

<sup>626</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 213; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15.

na się szczyścić, biorąc pod opiekę dzieci swych sąsiadów bezinteresownie<sup>627</sup>. Ganiąco zaś te możliwe rodziny, które emanowały próżnością, przyjmowały zaś młodych w celu dodania sobie splendoru i siły, te bowiem były potrzebne magnatowi w jego licznych walkach politycznych, w których chodziło wszelako zazwyczaj o jego interes prywatny<sup>628</sup>. W domach możnych – bez względu na poczynione wyżej rozróżnienia – dominowały surowe metody wychowania, władzę nad młodzieżą miał marszałek dworu, który mógł młodzieńcowi zawsze „wylczyć kilkadziesiąt bizunów” za burdę zrobioną „we dworze lub we wsi”<sup>629</sup>. Co ciekawe, wśród pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy nie budziły negatywnych skojarzeń przypadki wysyłania na naukę do dworu królewskiego. Wyraźnie podkreślano, że Stanisław August czynił to dla dobra Rzeczypospolitej<sup>630</sup>. Mniej wątpliwości mieli także współcześni co do intencji czuwających nad edukacją w domu, gdy nauczanie to początkowe pozostawało w rękach guwernerów i nauczycieli prywatnych. W tym przypadku różnorodność ocen zależała najczęściej od osobistych doświadczeń w tym względzie notującego wspomnienia. Trochę śmiało się ze swojego nauczyciela J.N. Kossakowski, pisząc, że ten robił to, co on chciał, nawet „łapał dla mnie ptaszki”<sup>631</sup>. Gorzej gdy ów nauczyciel, często cudzoziemiec, nie spełniał pokładanych w nim nadziei, a czasami nie uczył tego, co mu nakazano, albo wręcz źle uczył. Tak oceniła Z. Zamoyska niejaką pannę Petit, która uczyła ją właściwie wszystkiego: katechizmu, francuskiego, historii i geografii, wszystko wszak robiła niedokładnie, a na dodatek niczego nie wymagała, toteż – jak stwierdziła pamiętnikarka – przyzwyczaiła ją do bezczynności, choć przynajmniej, że mimo tych wad „kochana była”. Jeszcze gorszym doświadczeniem była dla Z. Zamoyskiej nauka angielskiego – tego języka uczyła ją rodowita Angielka, żona kamerdynera, bardzo ograniczona, „ordynaryjna” i często pijana<sup>632</sup>. Ganiąco także nauczanie pamięciowe i bez zrozumienia<sup>633</sup>. Natomiast nie krytykowano specjalnie surowych środków wpajania wiedzy i dawnego obyczaju, w tym posługiwania się karami cielesnymi. Odnoszono się z wyrozumiałością do takich metod wychowawczych stosowanych zarówno przez rodziców, jak i zatrudnianych guwernerów. Tak zdawali się myśleć pamiętnikarze wszystkich trzech grup, choć najmniej na te kwestie zwracali uwagę pamiętnikarze pierwszej grupy. Wszelako „Bij WPan bo to będzie wielkie ladaco” – często mogła usłyszeć osoba rozpoczynająca

<sup>627</sup> Por. WAXMAN, s. 449; SZANTYR, s. 90–91; BULHARYN, s. 163; RULIKOWSKI, s. 62–63; MAGIER, s. 63; FELIŃSKA, s. 19, 21, 227–235, 328–337, 416–417; MORSTIN rkps, k. 3v., 6v.; CHODŹKO, s. 26–27, 52–53.

<sup>628</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 20; SZANTYR, s. 84, 90–91; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 51; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15.

<sup>629</sup> Por. SZANTYR, s. 84; BULHARYN, s. 163; KIERZKOWSKI, s. 3.

<sup>630</sup> Por. NAKWASKI, s. 113; KNIAZIEWICZ rkps, s. 2; BUKAR, s. 22–23.

<sup>631</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 201. Por. też ZAMOYSKA 1, s. 18–19, 21–22; A. TURNO, s. 169; S. WODZICKI, s. 85–86; WEYSSENHOFF, s. 8–9, 46.

<sup>632</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 18–20.

<sup>633</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 10; ANTONOWICZ rkps, s. 15; WEYSSENHOFF, s. 8.

pracę wychowawczą z młodym człowiekiem, lub też: „jeden bity wart dziesięciu nie bitych”<sup>634</sup>. Bił, ale uczył dobrze, czyli był skutecznym nauczycielem, takich chwalono. Metodami tymi posługiwali się też ci, którzy owych kar wcześniej na własnej skórze doświadczali<sup>635</sup>. Niemniej już ks. S. Szantyr, pamiętnikarz drugiej grupy, zdawał się występować przeciw tak drastycznym sposobom zyskiwania posłuchu i postępów w edukacji. Wspominał on z niejaką dumą: w domu naszym chłosty nie było<sup>636</sup>. Raczej bez zdecydowanego sprzeciwu podchodzono do lżejszych kar, do nich zaliczano także głodzenie, zamykanie w odosobnieniu w ciemnych pomieszczeniach<sup>637</sup>. Nie były to jednak jedyne metody perswazji stosowane przez współczesnych w nauczaniu domowym. Innym sposobem nauki w przypadkach trudności zrozumienia przez młodego wychowanka przekazywanych treści było zawstydzanie go<sup>638</sup>.

Podobnie, wszak w pewnym wymiarze nieco bardziej refleksyjnie, do problemu edukacji domowej podchodzili pamiętnikarze trzeciej grupy. Jakkolwiek aprobowali surowe metody wychowania z „plagami” włącznie, to jednak podkreślali – co też jest elementem gloryfikującym dawne wychowanie – iście ojcowskie podejście i jego ogólne cele wyższe, a mianowicie kształcenie zdrowego, silnego ducha narodu. Tym był w takim wymiarze dla nich dobry, dawny obyczaj. To, ich zdaniem, często usprawiedliwiała stosowanie różg. Szeroko rozpisywał się o tym generał H. Dembiński. Dla niego skromne i nie dość obfite jedzenie, przyzwyczajanie do niewygód, rzadkie, raz w tygodniu, przebieranie, wczesne wstawanie przed świtem na polowanie, gdzie przy robieniu różnych rzeczy „palce zawsze pokaleczone”<sup>639</sup> – to nauka hartu ducha, odwagi, czyli tego, co było, jego zdaniem, najlepsze w dawnych Polakach. Wydaje się, że żołnierska droga życia generała bynajmniej nie zdecydowała o jego surowych opiniach w odniesieniu do wychowywania młodzieży, tak samo bowiem opisał je i chwalił bp L. Łętowski, ubolewa tylko, że ten dawny model przestaje obowiązywać<sup>640</sup>. Takie dobre intencje wyczytywał z surowych nauk odbieranych od ojca także P. Lelewel. Ojciec tego pamiętnikarza nie pozwalał próżnować i „bąków zbijać”, tępił próżny upór, przy okazji wybrzydzenia przy stole mówił: je się to, co jest, albo nic, „wszystko co Bóg dał, a ludzie do jedzenia używają,

<sup>634</sup> RULIKOWSKI, s. 126. Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 11–12; KOŹMIAN, T. 1, s. 60, 64; KARPIŃSKI, s. 40; JUNDZIŁ, s. 7; FISZEROWA, s. 29; RULIKOWSKI, s. 108–109, 112–113, 118–120, 125–128, 132 i nn.; ZAMOYSKA 1, s. 21–22; LELEWEL, s. 61; ŁĘTOWSKI, s. 99; LUBOWIECKI, s. 18; BULHARYN, s. 163; S. WODZICKI, s. 77; DEMBIŃSKI, s. 13; TARCZEWSKA, s. 58.

<sup>635</sup> Por. SZANTYR, s. 120; ZALESKI, s. 2–3; S. WODZICKI, s. 77; ZAMOYSKA 1, s. 20.

<sup>636</sup> Por. SZANTYR, s. 84.

<sup>637</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 19; TARCZEWSKA, s. 42; RULIKOWSKI, s. 113–114.

<sup>638</sup> Por. ANTONOWICZ rkps, s. 7–14. Ta metoda z czasem, zyskiwała chyba zwolenników. Por. DEMBIŃSKI, s. 16; RULIKOWSKI, s. 108–109.

<sup>639</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 19–21.

<sup>640</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 99.

smakować powinno. Z tym się wzrosło, z tym się skończy<sup>641</sup>. Wiara w Boga, religijność, „czysta moralność” i miłość Ojczyzny – to elementy obyczaju najważniejsze, zdaniem pamiętnikarzy trzeciej grupy, w dawnej edukacji<sup>642</sup>, dopełniały one siłę hartu młodego człowieka, wskazywały mu dobre cele w życiu. W domu uczyć się miał młody szlachcic też „szlachetności obywatelskiej”, uczciwości, prawości, prostoty, poszanowania zwyczajów i podstaw gospodarowania<sup>643</sup>. Te wszystkie zalecenia zyskiwały swoją wymowę, gdy dostrzeżono, że dawniej „mężowie nasi na koniach jeździli”, później zaś już powozami<sup>644</sup>. Porównanie to miało symbolizować upadek dawnych, dobrych cnót wynoszonych z domu oraz unaoczniać współczesnym, do czego doprowadzić może zaniedbanie pracy nad młodym pokoleniem. Z pewną dozą ironii i dwuznaczności L. Łętowski opisywał spotkanie towarzyskie, na którym: „Pito dużo, ale bez prynuki [przymusu] a jedzono potężnie. Starzy lepiej od młodych dla natury mocniejszej, nie rozpieszczeni wychowaniem kobiecym<sup>645</sup>. Z niejakiem przekąsem z kolei Władysław Dębski przyznawał: nauczono mnie tańczyć, znalazłem francuski i „nazywano mnie przystojnym chłopcem [...] miałem więc wszystkie szanse powodzenia”. Komentował takie wychowanie, przytaczając opinię swego ojca, niezadowolonego z efektów jego edukacji, uznającego, że tańce zrobiły ze szlachcica polskiego „lalkę”: „Ale teraz lalkom, Panie Boże odpuść, dobrze dzieje się na świecie<sup>646</sup>. Okazywało się też, szczególnie gdy opis zdarzenia dotyczył już czasów po upadku Rzeczypospolitej, jak ważna była nauka tradycji w dawnym obyczaju osadzona, oraz że owe surowe metody nauczania były do przyjęcia. W 1804 roku Klemens Kołaczkowski, uczący się prywatnie we Wrocławiu, miał, jak sam pisał, dobrego nauczyciela, biegłego w języku polskim, łacinie, geografii, literaturze i historii, i tej jego oceny nie zmienił fakt, że nauczyciel ów „przywiązany zbytecznie [był] do dawnych metod jezuickich<sup>647</sup>. Za jedną z przyczyn słabnięcia „starego obyczaju” uznawano coraz powszechniejszą obecność wpływów obcych, szczególnie francuskich, najczęściej je gaciono, przede wszystkim zaś przesadę w przyjmowaniu owych wzorców zachowań towarzyskich<sup>648</sup>, acz dostrzegano też ich dobre strony, m.in. naukę języka francuskiego – to niejako opatrność, swoisty wymóg czasów, jako taki trakto-

<sup>641</sup> LELEWEL, s. 53, 38. Por. też ŁĘTOWSKI, s. 99; LUBOWIECKI, s. 18; RULIKOWSKI, s. 103–104.

<sup>642</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 341; RULIKOWSKI, s. 49, 52–53; LELEWEL, s. 54, 73; DEMBIŃSKI, s. 18.

<sup>643</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 53–54, 62; ŁOWIŃSKI rkps, k. 8v.–9.

<sup>644</sup> Por. GAJEWSKI, s. 72.

<sup>645</sup> ŁĘTOWSKI, s. 84. Por. DEMBOWSKI, s. 39.

<sup>646</sup> *Dwór w Tulczyźnie na początku bieżącego stulecia*. Z podania rodzinnego spisał Władysław D[ĘBSKI]. „Tygodnik Ilustrowany” 1885, T. 1 [dalej: DĘBSKI], s. 301.

<sup>647</sup> KOŁACZKOWSKI, s. 12.

<sup>648</sup> Por. GAJEWSKI, s. 67–68; TARCZEWSKA, s. 86, 93; KRASIŃSKI 2, T. 2, s. 413–415; KRASIŃSKI 1, s. 32; FELIŃSKA, s. 148–149.

wany zyskiwał akceptację, ponadto można go było uznać za zastępstwo dawniej powszechnie nauczanej i znanej łaciny<sup>649</sup>. Podobnie odnoszono się do nauczycieli domowych pochodzenia francuskiego – dobry był po prostu ten, który coś umiał i potrafił nauczyć, zły zaś ten, który był „tylko Francuzem” i tylko z tej racji nauczał<sup>650</sup>. Tą samą miarą zresztą oceniano nauczycieli polskich i wszelkich innych narodowości<sup>651</sup>. Skłonność do francuszczyzny powodowała także, że coraz wyraźniej dostrzegano narodowy charakter dawnego obyczaju i na ten jego aspekt zwracano szczególną uwagę<sup>652</sup>. Bulwersowało również niekiedy – wcześniej wszak przez pamiętnikarzy pierwszej i drugiej grupy kwestia ta właściwie była niezauważana – obojętność nauczycieli Francuzów na los Ojczyzny tych, którzy ich karmili. Z nieskrywaną niechęcią wspominał o tym F. Gajewski. Miał też żal, że tylko „o Francji plotli”, a o historii i współczesnym losie jego Ojczyzny nic nie mówili<sup>653</sup>.

Dawnego obyczaju uczyć też miała szkoła – był to następny etap kształtowania charakteru szlachcica polskiego. Niewiele o sprawach nauczania szkolnego, podobnie jak o kwestiach dotyczących edukacji domowej, pisali pamiętnikarze pierwszej grupy, dla których były to przede wszystkim doświadczenia indywidualne, niebudzące ich głębszych refleksji<sup>654</sup>. Bardziej problem ten nurtował pamiętnikarzy drugiej grupy, choć w rozważaniach swych rzadko wychodzili poza uwagi, które poczynili odnośnie do etapu domowego edukacji. Stwierdzali, że poza ogólnymi zasadami funkcjonowania człowieka w społeczeństwie uczono religii, Starego Testamentu, robiono to wszak niekiedy dość powierzchownie, skoro uczący się myśleli, że treści im przekazywane to bajka taka, „jak babka opowiadała”<sup>655</sup>. Wspomniano również o nauce innych przedmiotów, o sposobie nauczania i oceniana, ale raczej szerzej nie komentowano tych zagadnień. Uznawano tylko, że niektóre przedmioty, jak chociażby nauka historii polskiej czy też „rzymskiej”, rozszerzały płaszczyzny ówczesnych obyczajów i je uzasadniały, tworząc dla nich teoretyczną podbudowę, temu również poniekąd służyć miała znajomość łaciny przynajmniej w stopniu podstawowym<sup>656</sup>. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na pragmatyzm szlachty, co przejawiało się chociażby w skłonności do nauki nielubianego języka niemieckiego. Pogorszenie sytuacji politycznej Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiórce zmieniło ten

<sup>649</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 120–121; GAJEWSKI, s. 73.

<sup>650</sup> Por. SKARBEK, s. 183, 186–187; GAJEWSKI, s. 10; GAWROŃSKI, s. 272; ŁĘTOWSKI, s. 14; FELIŃSKA, s. 141, 418–419; KRASIŃSKI I, s. 36–37; SZUMSKI, s. 3; KONOPACKI I.

<sup>651</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 110, 113–114; SKARBEK, s. 184; ŁĘTOWSKI, s. 15; MORSTIN rkps, k. 1, 12–12v.; WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 236–238; DEMBOWSKI, s. 70; BUJNICKI, s. 53; KONOPACKI I, s. 16.

<sup>652</sup> Por. np. RULIKOWSKI, s. 52–53.

<sup>653</sup> GAJEWSKI, s. 6.

<sup>654</sup> Por. np. J. KOSSAKOWSKI, s. 12; MATUSZEWICZ, T. 1, s. 42.

<sup>655</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 207.

<sup>656</sup> Por. MACZYŃSKI, s. 427; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 207–208, 210, 226, 231; CZACKI, s. 16–17.



stan<sup>657</sup>. Więcej uwag formułowano w kwestii metod nauczania, sugerowano, że niekiedy muszą one być surowe<sup>658</sup>, gdyż nauczyciel w szkole winien mieć autorytet prawie taki, jak ojciec w domu, dość powszechnie sądzono, że różga go zbuduje. Z podawanych przez pamiętnikarzy wielu przykładów takich nauczycieli, którzy cieszyli się szacunkiem współczesnych, wynika jednak, że większość zdobyła go innymi, a nie siłowymi metodami<sup>659</sup>. Surowość wszak, będąca sama w sobie częścią procesu edukacyjnego w szkole, stawiała się prawie elementem obyczajowości, co nie było takie złe. Tak można odczytywać sugestie pamiętnikarzy w tym względzie, nie wszyscy jednak spośród nich takie myślenie w całości aprobowali<sup>660</sup>. Wspominano w tym kontekście o patologicznych zachowaniach w środowisku nauczycieli, głównie szkół zakonnych<sup>661</sup>, szczególnie zaś jezuitów<sup>662</sup>. Przecistawiano im generalnie uznawane za mniej surowe szkoły Komisji Edukacji Narodowej i Szkołę Rycerską. Nawet Karol Kniaziewicz wspominał o „ojcowskim podejściu” w nich do uczniów, choć nie precyzował tego stwierdzenia<sup>663</sup>. Obok krytyki jezuitów, ich sposobów i metod kształcenia, czasami pojawiały się wspomnienia „sentymentalne”, zawierające sporo pochwał chwil spędzonych w murach szkolnych, również kary cielesne jako nie tak straszne były pokazywane<sup>664</sup>. Pamiętnikarze drugiej grupy zdawali sobie sprawę z istnienia przypadków nadużywania siły przez nauczycieli w stosunku do uczniów, ale też przysłowiowe „plagi” w szkołach, jak twierdzili, były wówczas po prostu normą i czasami okazywały się skutecznym lekarstwem wybijającym z głowy młodemu elewowi swawolę czy niedbalstwo, niekiedy również tymi surowymi metodami uczono czystości, schludności, skromności, koleżeństwa, twardości, męstwa<sup>665</sup>. Byłem najlepszy w klasie, pisał J.N. Kossakowski, ale mnie nie lubili „zwłaszcza, kiedy z rozkazu ks. Profesora kilkoru dać plagi musiałem. Znalazłem jeszcze w szkołach dziki ten zwyczaj, że kto kogo popra-

<sup>657</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 226; MAŁACHOWSKI, s. 427.

<sup>658</sup> Por. S. WODZICKI, s. 77; WYBICKI, s. 9 i nn.; KOŹMIAN, T. 1, s. 53, 60; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 207–208; *Pamiętniki Stanisława hr. Nalecz Malachowskiego. Posła do Stambułu w czasie Sejmu Czteroletniego, Jenerała wojsk polskich, Senatora, Kasztelana Królestwa Polskiego itd.* Objaśnił i z manuskryptu wyd. W. Łoś. Poznań 1885 [dalej: MAŁACHOWSKI], s. 62.

<sup>659</sup> Por. KREBSOWA, s. 21 i nn.; KARPIŃSKI, s. 44; WAXMAN, s. 444; CHRZAŚCZEWSKI, s. 36–37.

<sup>660</sup> Por. ŚNIADECKI, s. 3; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 200, 207; WYBICKI, s. 9, 11, 13; KOŹMIAN, T. 1, s. 61; JUNDZILL, s. 7.

<sup>661</sup> Por. WYBICKI, s. 9, 13; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 207–208; KOŹMIAN, T. 1, s. 53, 61; MAŁACHOWSKI, s. 62.

<sup>662</sup> Zaznaczyć należy, że wzmiankujący o tym, z wyjątkiem J. Wybickiego, opierali się na obiegowych tylko opiniach, por. WYBICKI, s. 9 i nn.; KOŹMIAN, T. 1, s. 60; S. WODZICKI, s. 77; MAGIER, s. 107; KIERZKOWSKI, s. 5.

<sup>663</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 2. Por. też J.N. KOSSAKOWSKI, s. 207–208; MAŁACHOWSKI, s. 62; KOŹMIAN, T. 1, s. 53; MAGIER, s. 81–82.

<sup>664</sup> Por. SZANTYR, s. 120. Podobnie, choć bez zachwyty, J. KOSSAKOWSKI, s. 12–14; ZALESKI, s. 2–3; S. WODZICKI, s. 77, 135; MAŁACHOWSKI, s. 61; KOŹMIAN, T. 1, s. 53, 71 i nn.

<sup>665</sup> Por. ŚNIADECKI, s. 3; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 208; JUNDZILL, s. 7.

wił, albo kto lepiej od drugiego napisał [...] ten temu plagi dawał...”, choć więc zwyczajowi tego nie pochwałal, to jednak sam dumny był, że plag nie dostał ani razu<sup>666</sup>. Wydaje się, że gorszy efekt wychowawczy od samych kar cielesnych przynosiła niesprawiedliwość w ich dysponowaniu. Na to w gruncie rzeczy żalił się J. Śniadecki, który pomimo iż był najlepszym uczniem w klasie, jak sam pisał, i skromnym, to „najczęściej prawie byłem karany”<sup>667</sup>. Równie negatywnie – w tej samej płaszczyźnie – możemy ocenić próby ingerencji rodziców w taki siłowy sposób nauczania, wręcz sprzeciwiał się on czasami regułom dobrego obyczaju, z pewnością już zaprzeczał idei równości i sprawiedliwości. Działo się tak szczególnie w szkołach klasztornych. Odpowiedni datek lub inna forma wsparcia rodzica na rzecz danego zakonu łagodziły dotkliwość kar cielesnych spadających na potomka. Ten sposób wpływania na zachowania nauczyciela – zresztą ciągle skuteczny – został opisany w pamiętnikach wszystkich trzech grup<sup>668</sup>.

Z analizy pamiętników drugiej grupy wynika, że problemem istotnym, obok kar cielesnych, dostrzeganym w szkole, choć już mniej dyskusyjnym, była kwestia stosowania metody pamięciowej w nauczaniu. Przeciw niej występowano z pełnym przekonaniem. Nauka bez zrozumienia zdawała się czcza<sup>669</sup>, w tym względzie, co chluby nie daje, prym wiodły, zdaniem ówczesnych, szkoły jezuickie, opierające się w nauce łaciny na „Alwarze”, symbolu takiego nauczania<sup>670</sup>. Podawanie tego przykładu było zarazem sygnałem zmiany czasów. Wskazywali go najczęściej ci pamiętnikarze, którzy o szkołach jezuickich już tylko słyszeli, że były. Lepiej pod tym względem oceniano szkoły pijarów<sup>671</sup>. Tocząca się na kartach pamiętników rywalizacja pomiędzy szkołami jezuitów i pijarów miała głębszy wymiar – nie chodziło w niej tylko o metodę pamięciową nauczania, ale także o model wpajanych dawnych, dobrych cech przynależnych szlachcie, a w tym pierwszeństwo zyskały szkoły pijarskie, do których później również dodawano szkoły Komisji Edukacji Narodowej, w nich przypomniano wszak uczniom o obowiązkach wobec Ojczyzny oraz o ogólnej zasadzie, że „nie ma powinności bez swej należytości”<sup>672</sup>. Podobny osąd dotyczył Korpusu Kadetów,

<sup>666</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 208–209.

<sup>667</sup> ŚNIADECKI, s. 3.

<sup>668</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 12; JUNDZILL, s. 11–12; RULIKOWSKI, s. 49; KONOPACKI I, s. 14–15.

<sup>669</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 10; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 206; JUNDZILL, s. 8–9; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 42, 73; WYBICKI, s. 8–9; CZACKI, s. 16–17; KOŹMIAN, T. 1, s. 54; KARPIŃSKI, s. 49; DRZEWIECKI, s. 8.

<sup>670</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 10; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 42, 73, 157; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 36; LMAB, F 17 rkps 6, k. 13, *Protokół Towarzystwa Sześciu* [dalej: *Protokół Towarzystwa Sześciu* rkps]; WYBICKI, s. 8–9; CZACKI, s. 16–17; KOŹMIAN, T. 1, s. 54; KARPIŃSKI, s. 49; DRZEWIECKI, s. 8.

<sup>671</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 10; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 206; JUNDZILL, s. 8–9.

<sup>672</sup> DRZEWIECKI, s. 8. Por. też NIEMCEWICZ, T. 1, s. 73–74, 157; DRZEWIECKI, s. 5, 7 i nn.; JUNDZILL, s. 12.

gdzie uczono miłości Ojczyzny i honoru<sup>673</sup>. Jezuici jakoby zanadto myśleli o swoich interesach i o wpajaniu tych pozytywnych nauk w głowy młodzi szlacheckiej zapomnieli, a ponadto kreowali jednak panów, nie zaś obywateli, co *nota bene* J.U. Niemcewicz zarzucał też Szkole Rycerskiej<sup>674</sup>.

Mniej wątpliwości pamiętnikarze drugiej grupy wyrażali w odniesieniu do innych sposobów wdrażania dobrego obyczaju w szkołach. Nie razila funkcjonująca w nich zasada rywalizacji, w nagrodę za pilność zostawało się „wodzem szkoły” albo „cesarzem rzymskim”, za tym szły określone przywileje. Takim regulom podlegały całe klasy, nazywane państwami greckim bądź rzymskim, te uznawano za lepsze. Żeby zostać Rzymianinem, trzeba było co dzień być na mszy, nie oglądać się w kościele, umieć zawsze lekcje<sup>675</sup>. Ubolewano wszak nad samymi warunkami pobierania nauk. Surowość swoją drogą – twierdzono – co innego jednak głód, a nawet śmierć z wyczerpania i zimna z powodu braku funduszy na naukę szczególnie uboższej szlachty. Nad tymi, którzy w złych warunkach pobierali nauki, ubolewano i z wyrozumiałością patrzono na ucieczki tych elewów<sup>676</sup>. Ogólnie kolejną bolączką ówczesnych szkół, a zarazem przeszkodą na drodze edukacyjnej młodego szlachcica, którą pamiętnikarze drugiej grupy postrzegali jako ważną, były koszty. Prawie każdy liczył się z pieniędzmi, które trzeba było wyłożyć na kształcenie potomków. Dla ubogich był to rzeczywiście istotny problem, stąd popularność zyskało powiedzenie funkcjonujące w Rzeczypospolitej: „doświadczenie za naukę stanie”<sup>677</sup>. Skłaniano się zatem do szukania opiekuna czuwającego nad edukacją potomka. Wszelkie te trudności związane z pobieraniem nauk w szkołach sprawiły, iż do rzadkości należeli uczniowie, którzy nie cieszyli się z zakończenia jakiegoś etapu nauki – wakacji, przyznawał się do tego J.N. Kossakowski, dodając, że wszystkich to dziwiło, nawet profesorów<sup>678</sup>.

Dla pamiętnikarzy drugiej grupy, wydaje się, najważniejsze były cele edukacji szkolnej. Jeżeli kształcono młodego szlachcica zgodnie z tym, co odczytywano w dawnym obyczaju, to przejawiano skłonność do akceptowania pewnych niedomagań systemu edukacyjnego, niekiedy nawet kosztem poniżenia, godzono się na kary cielesne. Zauważyć wszelako możemy pewne sprzeczności w podejściu pamiętnikarzy do problemu nauczania – raz ganią oni niektóre zachowania nauczycieli, innym razem podobnych, spotykanych u innych zupełnie nie zauważają, traktując je jako obowiązującą normę. Podobnie sprawa się przedstawia z ganiem niemoralnego i nieetycznego postępowania ówczesnych pre-

<sup>673</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 54–55, 56–58, 82; KNIAZIEWICZ rkps, s. 2; KOŹMIAN, T. 1, s. 55–56; BUKAR, s. 22–33.

<sup>674</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 57.

<sup>675</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 208–209.

<sup>676</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 232–233; I. BYKOWSKI, s. 10; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 200.

<sup>677</sup> Por. DRZEWIECKI, s. 40.

<sup>678</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 213.

ceptorów, raz je krytykują, a chwilę później proponują na to „lekarstwo”, np. przekupstwo, które *de facto* jest gorsze od choroby. Z pewnością chciano – i pamiętniki drugiej grupy są tego odbiciem – aby szkoła pomagała w kształtowaniu w młodym elewie cech uznawanych powszechnie za dobre u szlachcica, takich jak sprawiedliwość, dobroć, odwaga, poczucie honoru, poszanowanie dla autorytetów, a także umiejętność dążenia do zgody, tej cechy, zdaje się, współczesnym najbardziej – przynajmniej tak wynika z ich deklaracji – brakowało u ich współbraci rówieśników.

Pamiętnikarze trzeciej grupy – często mający już kontakt ze szkołami zaborców – z tęsknotą odnosili się, w zakresie edukacji, do czasów stanisławowskich. Chwalono szkoły Komisji Edukacji Narodowej, Szkołę Rycerską<sup>679</sup>, ale też placówki zakonne<sup>680</sup>, a w nich naukę skromności, koleżeństwa, twardości i męstwa. Ci zaś, którzy się w nich uczyli, uznawani byli za „ludzi świątłych i naukowych”<sup>681</sup>. Pamiętnikarze wychwalali ten stan przeszły, przez jego pryzmat oceniali szkoły im współczesne, w tym względzie ich aprobatę zyskały te placówki edukacyjne, w których starano się zachować dawny model i treść nauczania, łącznie z nauką religii, nie przeszkadzały im szkoły, gdzie nawet 15-latek zobowiązany był rano i wieczorem modlić się<sup>682</sup>. W porównaniu z nimi szkoły, do których przychodziło uczęszczać młodym po 1795 roku, wypadają właściwie pod każdym względem gorzej. Szkoły w Galicji uznawano za łagodniejsze, jeżeli chodzi o dyscyplinę, choć też nie zawsze, gdyż również i tu zdarzali się nauczyciele, dla których „Brzezina była [...] najważniejszym punktem pedagogiki”<sup>683</sup>. Niemniej nawet te metody nie skutkowały, kiedy trzeba było uczyć się w języku niemieckim, którego nie znano i mimo wszystko ciągle nie lubiano, wytykano również, że nauczyciele w tych szkołach nie tłumaczą, a tylko wymagają zapamiętywania wykładanych przez nich treści, nawet przy nauce popularyzowanego w domu katechizmu czy też budzącej w dalszym ciągu sympatię łaciny<sup>684</sup>. Języka polskiego w nich nie propagowano, a nawet wręcz go zakazywano, książki polskie zaś uczniom konfiskowano<sup>685</sup>. Szkoły zaboru pruskiego dla Polaków nie różniły się wiele na korzyść od „austriackich”<sup>686</sup>. Pamiętnikarze trzeciej grupy mniej negatywnie patrzyli na szkolnictwo zaboru rosyjskiego, co wynikało prawdopodobnie z faktu, że w tych placówkach w stosunku do czasów stanisławowskich najmniej się zmieniło, surowiej może karano

<sup>679</sup> Por. GAJEWSKI, s. 10; BARTOSZEWICZ, s. 361, 369.

<sup>680</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 5; BARTOSZEWICZ, s. 363; RULIKOWSKI, s. 126; SKARBK, s. 187; LELEWEL, s. 54, 181; KURYŁOWICZ, s. 345.

<sup>681</sup> RULIKOWSKI, s. 49, 150–151.

<sup>682</sup> Por. *ibidem*, s. 49.

<sup>683</sup> GAWROŃSKI, s. 272. Por. też BRODZIŃSKI, s. 27, 25, 53.

<sup>684</sup> Por. GAJEWSKI, s. 9–10; BRODZIŃSKI, s. 27, 33–34, 53; *Z Teki generała Skrzyneckiego*. PP 1886, T. 4 [dalej: SKRZYNECKI], s. 104; RULIKOWSKI, s. 46, 62; KONOPKA, s. 30.

<sup>685</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 55.

<sup>686</sup> Por. GAJEWSKI, s. 20.

niż w pozostałych zaborach, ale dłużej utrzymywał się w nich polski narodowy charakter nauczania<sup>687</sup>, na co wcześniej z oczywistych przyczyn rzadziej zwracano uwagę. Okazało się, że „polski” charakter wychowania, z częstymi odniesieniami do obyczaju, także tego widzianego w domu, stawał się bardzo pożądanym.

Surowość w szkołach, nie do końca akceptowana już wcześniej, była przez pamiętnikarzy trzeciej grupy wytykana, szczególnie w przypadkach dewiacyjnych zachowań nauczycieli<sup>688</sup>, ale chyba jeszcze częściej jako nieskuteczny środek wychowawczy niż przykry element dawnego wychowania w dawnym obyczaju<sup>689</sup>. Pod względem stosowania surowych kar w procesie edukacji w ocenach tych pamiętnikarzy – w stosunku do poprzedników – nic się nie zmieniło, nadal za najsurowsze, choć wspominający już prawie w ogóle ich nie znali, uchodziły szkoły jezuickie<sup>690</sup>, pozostałe z czasów stanisławowskich oceniano zdecydowanie łagodniej<sup>691</sup>. Dla pamiętnikarzy trzeciej grupy istotne przy tym stawało się ludzkie czy wręcz „ojcowskie” podejście nauczyciela do ucznia, dobrze też było, jak edukacji szkolnej towarzyszył autorytet wychowawcy, zdobywany wiedzą i postawą<sup>692</sup>. Ów wskazany wyżej aspekt surowego karania, traktowany jako element dobrego obyczaju, wspomniano z pewnym sentymentem, nawet stanowił on czasem podstawę do chwały, wydaje się jednak, że w tym przypadku o ocenie surowych metod stosowanych w procesie edukacji decydował nie tyle moment spisania relacji pamiętnikarskiej, co wiek autora, na co zwraca uwagę J. Rulikowski: „Starzy uczniowie szkół jezuickich z chlubą i zaszczytem powtarzali wiele razy i w jakiej mnogości, z wytrwałością cierpienia te znosili”<sup>693</sup>. Już jednak nie surowe kary stosowane w szkole uznawane były za największy problem przez pamiętnikarzy trzeciej grupy, bardziej niepokoiła ich groźba utraty narodowego charakteru nauczania. Ratunkiem przed tą pojawiającą się zapowiedzią prawdziwej zmory dla obyczajów polskich pozostawała nauka prowadzona przez prywatnych nauczycieli, zdarzało się, byłych legionistów<sup>694</sup>. Także rola domu w tym względzie zyskiwała na znaczeniu, tym bardziej że szkoły „nowe”, organizowane przez zaborców, o religię żadnego starania nie miały: „Słowem, czego cię w domu rodzicielskim nie nauczono, tego w szkołach nie nabyłeś”, a zatem ten, kto na nich się tylko opierał, nie miał większego obrażenia o Jezusie i dokładnie nie wiedział, co to jest kościół<sup>695</sup>. Tym, którzy

<sup>687</sup> Por. PASZKOWSKI, s. 5; KIERSNOWSKI, s. 5; BARTOSZEWICZ, s. 363; LELEWEL, s. 68.

<sup>688</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 113–114; SZANIECKI, s. 2–3.

<sup>689</sup> Por. LELEWEL, s. 68; RULIKOWSKI, s. 49, 112–113; KONOPKA, s. 30; GAJEWSKI, s. 10.

<sup>690</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 49, 126; KONOPKA, s. 30; PASZKOWSKI, s. 5.

<sup>691</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 47–49; KIERSNOWSKI, s. 5.

<sup>692</sup> Por. SKARBEK, s. 187; LELEWEL, s. 54; BARTOSZEWICZ, s. 359–363; *Protokół Towarzystwa*

*Sześciu* rkps, k. 13v.; KONOPKA, s. 30.

<sup>693</sup> RULIKOWSKI, s. 126. Por. też PASZKOWSKI, s. 5.

<sup>694</sup> Por. KOLACZKOWSKI, s. 12.

<sup>695</sup> Por. SKRZYNECKI, s. 104.

z różnych przyczyn z pomocy rodzin na tym etapie edukacji korzystać nie mogli, w „początkowym nauczaniu” pozostawało uczyć się języków obcych z francuskim na czele, dostrzegać dobrych obcych nauczycieli oraz godzić się z fizyczną śmiercią języka polskiego, razem „z narodem umierającego”<sup>696</sup>. Zaznaczmy, że do dramatycznej sytuacji w tym względzie było jednak daleko. Już wcześniej, jeszcze przed 1795 rokiem dość powszechnie mniemano, że języka polskiego każdy nauczy się w domu, „gdy jest Polakiem”, tym bardziej że jest to język prosty, bo tak się mówi, jak się pisze<sup>697</sup>. Ponadto ciągle funkcjonowały szkoły zakonne, a te bardziej skłonne były służyć wymogom szlachty – bezpośrednim płatnikom, niż zaborczym państwom, wszak długo po upadku Rzeczypospolitej uchodziły one za instytucje ogólnie podtrzymujące polskość<sup>698</sup>. Trzeba było niewoli – co dla pamiętnikarzy trzeciej grupy stało się już oczywiste – żeby zrozumieć, czym był język polski i jak swobodny musiał być „ten naród, co go sobie wypielęgnował i nim mówił”. Ubolewano: „Głupia matka gada po francusku z dziećmi swymi”<sup>699</sup>. Na podobny los skazany został narodowy strój polski – miał tak samo ginąć jak język, zastępowany przez strój francuski: „była to oznaka wyższości”<sup>700</sup>.

Pomimo zmiany sytuacji politycznej narodu szlacheckiego po 1795 roku i związanych z tym zagrożeń dla procesu narodowej edukacji, utrwał się pogląd, już w miarę powszechny w czasach stanisławowskich, że edukacja jest ważnym elementem w kształtowaniu szlachcica i nie należy na niej oszczędzać<sup>701</sup>, właśnie może tym bardziej ważnym, że w nadchodzących czasach trzeba będzie więcej od niego wymagać, wszak nie tylko on ma być obywatelem w swoim kraju, jak dawniej, ale winien być gotowy i przygotowany do odbudowy swego państwa, co wymagało wzmocnienia jego pozytywnych cech. Tymczasem, niestety, na tej drodze pojawiać się zaczęły nowe, dość niespodziewane zagrożenia, świadczące o tym, że propagowany w dawnych szkołach stanisławowskich wzorzec nauczania stosunkowo łatwo może być zmodyfikowany i wypaczony. Zauważono, że niepostrzeżenie ukazało się nowe przesłanie szkoły: powinna ona uczyć porządku, karności; posłuszeństwa i „uszanowania wszelkiej władzy wyższej”<sup>702</sup>. Groziło to ztratą ducha polskiego i skłonnością szlachty do wtapiania się w struktury państwowe, administracyjne czy nawet narodowe mocarstw, które podzieliły Rzeczpospolitą między siebie. Jasno tę myśl wyartykułował J. Jaszowski, stwierdzając, że układ wychowania w różnych krajach ciągle się zmienia, dlatego że każdy rząd wychowuje sobie obywa-

<sup>696</sup> BRODZIŃSKI, s. 54. Por. też *ibidem*, s. 59–60, 42; RULIKOWSKI, s. 120–121.

<sup>697</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 120–121.

<sup>698</sup> Por. SKARBK, s. 187; GAJEWSKI, s. 20; KURYLOWICZ, s. 345.

<sup>699</sup> LĘTOWSKI, s. 8.

<sup>700</sup> BRODZIŃSKI, s. 42. Podobnie pamiętnikarz drugiej grupy SAPIEHA, s. 12–14.

<sup>701</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 15.

<sup>702</sup> RULIKOWSKI, s. 53.

teli według własnych potrzeb, a nie narodu polskiego<sup>703</sup>. Chronić przed zagrożeniami stąd płynącymi mogło utrzymujące się trwałe dążenie do szukania szkół odrzucających metody nauki pamięciowej bez zrozumienia<sup>704</sup>, ale przede wszystkim kultywowanie tradycji narodowych, wzorców osobowościowych dawnej szlachty, tych oczywiście wyidealizowanych nieco oraz przypominanie młodym portretowanych także słowem sylwetek ich ojców i dziadów.

Poza wychowaniem domowym, edukacją szkolną bądź dworską u możnego brata postawę szlachcica kształtowała również nauka za granicą, w przeważających przypadkach mająca formę podróży zagranicznej, czasami połączonej ze studiami na obcych uniwersytetach. Te edukacyjne wojaże, też zakorzenione w polskiej szlacheckiej tradycji, budziły coraz więcej kontrowersji. W pewnym sensie właśnie coraz większa ich nieprzystawalność do polskiego obyczaju na to wpływała. Już pamiętnikarz pierwszej grupy W. Bagiński zwracał uwagę na to, że nie zawsze były one zasadne: „Nie zawsze chwalebny wojaż, ile temu, który nie ma za czym i dokąd; nie zawsze bezpiecznie wychylać się za granicą temu, który i w domu mało jest znany”<sup>705</sup>. Nie do końca pochwalali ten zwyczaj też pamiętnikarze drugiej grupy, uznając go za przejaw zwykłej mody<sup>706</sup>. Z groźących niebezpieczeństw zdawano sobie sprawę i przed nimi przestrzegano. Tak się składa, że prawie wszystkie zastrzeżenia dotyczyły kultywowania tradycji i obyczajów szlacheckich<sup>707</sup>. Wspomniano o groźbie wynarodowienia, jak to się stało w przypadku Antoniego Giedroycia, który „nawet z krewnym swoim Giedroyciem nie chciał mówić”, uciekł od nas i chowając się wołał: „Gente barbara”, „Polskiego języka nawet zapomniał. Takie wychowanie nie jest dla młodego Polaka użytecznym”<sup>708</sup>. Na moralność polskiego szlachcica, a tym samym na jego obyczajowość czyhały „rozwiązłe kobiety [te] wabią i gubią młodzież niebaczną”<sup>709</sup>. Wszak pomimo takich negatywnych doświadczeń dość powszechne było przekonanie, że podróż za granicę dodaje oglady, uczy światowego, poprawnego zachowania<sup>710</sup>, choć niekiedy dodawano, że takowe wojaże są też przejawem próżności magnatów, którzy bez celu jeżdżąc po świecie, trwonili majątek, a przebywając w obcych krajach bez potrzeby, tracili tylko wiarę i cnotę<sup>711</sup>. Najczęściej do tego nieszczęścia dochodziło w Paryżu, „wówczas siedliska grzesznych nauk sztuk wyzwolonych”<sup>712</sup>. Niemniej dla młodych taka podróż była atrakcją, wyzwalała z kręgu opieki ojcowskiej i zapowiadała potencjalną

<sup>703</sup> Por. JASZOWSKI, s. 24.

<sup>704</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 46, 62; KONOPKA, s. 30.

<sup>705</sup> BĄGIŃSKI rkps, s. 89.

<sup>706</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 813; MĄCZYŃSKI, s. 427.

<sup>707</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 813.

<sup>708</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 465.

<sup>709</sup> Por. *ibidem*, s. 226–227, 460.

<sup>710</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 111; MĄCZYŃSKI, s. 433.

<sup>711</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 5.

<sup>712</sup> CHOMIŃSKI rkps, k. 1v. Por. też NIEMCEWICZ, T. 1, s. 223.

przygodę. To akurat było zgodne z zaleceniami rodziców czy opiekunów. Młodzi, zdając sobie z tego sprawę, świadomie odwoływali się do tej istniejącej ciągle w czasach stanisławowskich tradycji, by uzyskać zgodę i fundusze na wyjazd<sup>713</sup>. Bardziej doświadczeni i starsi wiekiem, mający już własne przeżycia związane z owymi podróżami, odradzali je. J.N. Kossakowski pisał: „Złorzeczyłem przesądowi, wedle którego książę, co nie był w Rzymie, a szlachcic w Paryżu, w znaczniejszych u nas kompaniach nie jest dobrze widzianym”, przyznawał wszak, że ciekawość „widzenia cudzych krajów” pchała go do tego<sup>714</sup>. Niekoniecznie ten motyw skłaniający do przeprowadzenia takiej podróży musiał być zły, czysta chęć poznania obcego i porównania go z rodzimym była ze wszech miar godna poparcia, co więcej – nie stała w sprzeczności z deklarowanymi tezami o otwarciu szlachty na dobre nowości, co wkomponować można również bez trudu do obrazu obyczajowości szlachty polskiej. Taka idea przyświecała, zdaje się, J.N. Kossakowskiemu, który przed planowaną podróżą uznał za właściwe poznać „co kraj nasz ma szczególniejszego”<sup>715</sup>. Te początkowe, prawie pozytywistyczne podejście do edukacyjnej podróży zagranicznej zmieniły jego doświadczenia z Polakami za granicą. Nie znaczy to, że krytykowano zupełnie sens podróży edukacyjnych. Generalnie najczęściej o ocenie tej formy dokształcania decydował jej cel – jeżeli miała ona rozszerzać horyzonty myślenia, z zachowaniem całego bagażu dawnych obyczajów i jeżeli ten deklarowany cel zgadzał się z faktycznie osiągniętym, to akceptowano tę formę zdobywania doświadczeń i wiedzy. Jako taką przedstawiał podróż swego ojca H. Dembiński, zaznaczał wszak, że ów jeździł po Europie, „lecz w celu jedynie naukowym, co w owych czasach rzadkiem było zdarzeniem w Polsce”<sup>716</sup>. Za pozytyw uznawano, gdy wyniesione z podróży obserwacje leczyły „zabobon i obłąkanie”, dostarczały „światła”, a „zmartwiałe uczucia, zaczęły do życia przychodzić”, także te narodowe za Sasów osłabione, a przez Stanisława Leszczyńskiego odświeżone<sup>717</sup>. Gorzej, kiedy adept takiej edukacji dochodził do wniosku: widziałem już Wiedeń, wydawało mi się, że się już uczyć nie muszę i też mi się nie chciało<sup>718</sup>.

Co światlejsi pamiętnikarze spisujący swe pamiętniki po 1795 roku widzieli w ówczesnej edukacji niedostatki. Według F. Gajewskiego: „Wychowanie publiczne naumyślnie z gruntu skrzywione; mało który Polak młody posiada gruntowne wiadomości; religii prawdziwej mało, moralności żadnej, bigoterii za wiele”<sup>719</sup>. Zastanawialiśmy się nad edukacją naszą z Franciszkiem Kniazinem – wspominał I. Bykowski – „(jak pod ten czas była) nierozsądną, toż nad sposo-

<sup>713</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 455; MAĆZYŃSKI, s. 433.

<sup>714</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 455.

<sup>715</sup> Ibidem, s. 236.

<sup>716</sup> DEMBIŃSKI, s. 18.

<sup>717</sup> Por. *Obraz dziejów* rkps, k. 100.

<sup>718</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 283.

<sup>719</sup> GAJEWSKI, s. 164.



bem myślenia owego wieku, nad przesądem, zabobonem, fanatyzmem itp., co wszystko przeszkadzało piszącemu mieć czyste i wysokie wyobrażenie o każdej rzeczy<sup>720</sup>. Trochę jest w tych opiniach przesady, jednak najważniejsze wydawało się wszystkim pamiętnikarzom piszącym po 1795 roku, zarówno drugiej, jak i trzeciej grupy, wprowadzenie do edukacji – ale też dodanie do propagowanego wzorca wychowania młodzieży szlacheckiej – elementu państwa. Chciano nie tyle kreować szlachcica myślącego tylko o swym gospodarstwie, nawet, pełnego cnót ludzkich, ile wykształcić obywatela oddanego Ojczyźnie, Rzeczypospolitej. Zdaje się, że tej cechy pamiętnikarzom drugiej i trzeciej grupy najbardziej w gruncie rzeczy brakowało, doceniano przy tym wysiłki podejmowane w czasach stanisławowskich, zmierzające do wszczęcia tego elementu w naturę szlachcica<sup>721</sup>. Konsekwencją takiego myślenia pamiętnikarzy piszących po 1795 roku było umiejscowienie przez nich wykształcenia jako cnoty nawet bardziej szanowanej niż urodzenie, wszak to cnota, nauka i własna praca winny czynić obywatela godnym<sup>722</sup>, śladów takiego patrzenia na rzeczywistość niewiele znajduje się w pamiętnikach pierwszej grupy. W relacjach ich następców jako najlepszy przykład, mający świadczyć o słuszności proponowanego kierunku zmian w kształceniu, przywoływany był nawet niezręczny w obyciu towarzyskim Napoleon, który do zaszczytów i sławy – co podkreślano – doszedł właśnie tą drogą<sup>723</sup>. Edukacja miała kształtować szlachcica jak najbardziej pożytecznego krajowi, „człowieka użytecznego w społeczeństwie”, myślącego, nie zaś bezużytecznego, bawiącego się próżnego panicza<sup>724</sup>. Zachowany miał być jednak cały kościec tego, co składało się na „szlachcica starodawnego”, z głównymi cechami pozytywnymi, ukazany już tu w tworzonym portrecie szlachcica stanisławowskiego. Co do tego ostatniego nie mieli też wątpliwości pamiętnikarze pierwszej grupy. Podejście pamiętnikarzy wszystkich trzech grup do problemów obyczajowości, znaczenia tradycji, roli edukacji i wychowania, a także cele, które przy omawianiu tych kwestii im przyświecały, pozwalają wskazać jeszcze jedną ich cechę – także szlachty ogólnie – a mianowicie odpowiedzialność za losy państwa i narodu. Cecha ta w miarę upływu czasu – przynajmniej w deklaracjach – była coraz powszechniej ukazywana i przypisywano ją całej szlachcie. Krytyczne uwagi i negatywne oceny postaci umieszczane w tej płaszczyźnie służyły tylko potwierdzeniu tego pozytywnego rysu charakteru obywatela.

<sup>720</sup> I. BYKOWSKI, s. 19.

<sup>721</sup> Por. ROGOWSKI, s. 46.

<sup>722</sup> Por. H. KOCHANOWSKI, s. 371–372; GŁUSZCZYŃSKI, s. 154.

<sup>723</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 21; PESZKE, s. 45.

<sup>724</sup> Por. GAJEWSKI, s. 15, 18; BARTOSZEWICZ, s. 359–369; DRZEWIECKI, s. 8; DĘBSKI, s. 301.

## Blask i blichtr stolicy i zagranicy – o pozytywnych i złych wzorcach edukacji

Ze studiów nad pamiętnikami wynika, że największym zagrożeniem dla dawnego dobrego obyczaju szlachty polskiej i jej pozytywnych cech były wyjazdy zagraniczne i odwiedziny w Warszawie oraz tam pobierana nauka, przede wszystkim zła moralnie i dodatkowo przesiąknięta cudzoziemskimi modami<sup>725</sup>. To, oczywiście, pewien stereotypowy model myślenia, który pojawiał się w pamiętnikach i ujawniał lęki polskiej szlachty oraz wskazywał na jej słabości. Stanowi on zatem kolejną płaszczyznę uzupełnienia tworzonych portretu szlachty.

Tak krytycznego sądu o roli i wpływie Warszawy na postawy, zachowania szlachty nie mieli jeszcze pamiętnikarze pierwszej grupy, nie dostrzegali oni też wyraźnie związku przyczynowo-skutkowego między pobytem w stolicy pełnej blichtru a utratą przez odwiedzającego ją szlachcica pozytywnych cech, wszak ten, dumny, honorowy i odważny, w pogardzie miał „dworskie”, próżne życie. Warszawa przyciągała go, będąc naturalnym centrum kraju – tu załatwiano się najważniejsze interesy polityczne, ale też te związane z promocją swojej rodziny, tu w końcu było miejsce, gdzie można było zrobić karierę, oczywiście też z myślą o rodzinie. Takimi przesłankami kierował się J. Kossakowski, kiedy w 1781 roku załatwiał sobie probostwo bliżej Warszawy, gdyż spodziewał się

<sup>725</sup> Por. o przyczynach zamykania się szlachty przed światem zewnętrznym J. STASZEWSKI: *Kultura polska...*, s. 238–245; A. WIERZBICKI: *Wschód–Zachód w koncepcjach dziejów Polski*. Warszawa 1984, s. 33–38. O nauczaniu złym i dobrym, modach „warszawskich” i edukacji zagranicznej oraz w ogóle „cudzoziemszczyźnie”, nie tylko negatywach por. A. BERDECKA, I. TURNAU: *Życie codzienne...*, s. 19–24, 86–91, 99–109, 118–129, 139–144, 199–201, 283–297; *Dzieje Warszawy...* T. 2, s. 421–428, 440–468; Z. LIBERA: *Z dziejów salonu warszawskiego w czasach Stanisława Augusta*. W: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia. Prace ofiarowane Juliuszowi Nowakowi-Dłużewskiemu*. Warszawa 1968, s. 591–613; K. KONARSKI: *Warszawa...*, s. 459–492; Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie...*, s. 225–255; J. STASZEWSKI: *Kultura polska...*, s. 255–257; A. WALICKI: *Idea...*, s. 26–27; J. MICHAŁSKI: „Warszawa”, czyli..., s. 37–96; B. LEŚNODORSKI: *Wizja wielkiego miasta w epoce Oświecenia*. „Rocznik Warszawski” 1966, T. 7, s. 165–172. O ocenach Zachodu A. WAŚKO: *Romantyczny sarmatyzm...*, s. 58–61; J. JEDLIŃSKI: *Polskie nurty ideowe 1790–1863 wobec cywilizacji Zachodu*. W: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. Red. Z. STEFANOWSKA. Warszawa 1973, s. 186–231; IDEM: *Stereotyp Zachodu w Polsce porozbiorowej*. W: *Mity i stereotypy...*, s. 100–111; M. KLIMOWICZ: *Cudzoziemszczyzna i rodzimność. Elementy kultury polskiej czasów Oświecenia*. W: *Swojskość i cudzoziemszczyzna...*, s. 169–185; J. MICHAŁSKI: *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII w.* W: IDEM: *Studia...* T. 2, s. 3–36; A. ZIELIŃSKI: *Naród i narodowość...*, s. 177–190. O Francuzach i ich obrazie Polaków J. NOWICKI: *Polacy i Francuzi – miłość (prawie) doskonała*. W: *Narody i stereotypy*. Red. T. WALAS. Kraków 1995, s. 165–176. O pozytywnych wpływach zachodnich S. KOT: *Historia...* T. 2, s. 1–38.

częściej w niej bywać<sup>726</sup>. Jednak właśnie jego wspomnienia ukazują w pełni niebezpieczeństwa czyhające na zwykłego poczciwego obywatela w Warszawie. Pobyt i aktywny udział w życiu stolicy oznaczał obiady, kolacje, ale przede wszystkim, jak zauważał, ciągle kłótnie i walki. Skrót jednej strony pamiętnika J. Kossakowskiego po sejmie „Soltyka” można zawrzeć w paru liniijkach, w pełni ukazujących stworzony przez niego obraz dnia codziennego Warszawy. J. Kossakowski pisał: zastałem Czartoryskich, skłócony z J. Chreptowiczem, którego poseł „ruski” Otto Stackelberg popierał, a Franciszek Rzewuski odchodził od dworu, mnie biskup plocki Michał Poniatowski nie lubił za to, że byłem przeciw Antoniemu Tyzenhauzowi, „pozostało mi najpodobniej zobligować sobie samego króla i posła ruskiego; do jednego upatrzoną widziałem drogę przez panią [Elżbietę] Grabowską generałową, jako faworytę królewską, do drugiego przez własne atencye”<sup>727</sup>. Pamiętnikarz szybko właśnie w Warszawie dowiedział się, że najskuteczniejszym środkiem prowadzenia polityki są pieniądze, za nie można zyskać poparcie, urząd, właściwie to, co się chce i co w takim dworskim życiu ważne, one gwarantują rozgłos na salonach stolicy<sup>728</sup>. Rozrywki i szybkie tempo dnia codziennego mogły wciągać ludzi lubiących dworskie życie z jego intrygami, przyznać jednak trzeba, że z życiem według dostrzeganego na prowincji dobrego obyczaju miały one niewiele wspólnego. Współcześni coraz częściej dostrzegali taki rozdzwitek, jednocześnie w niektórych momentach widać było, jak mało w gruncie rzeczy znaczyły owe urzędy, funkcje, a wszystko co istotne zależało od rosyjskiego ambasadora. W 1773 roku anonimowy autor dziennika pisał: „my tu nie po kukielki do Warszawy przyjechali, tylko na wolny Seym. Przyznam się, gdy takie fakcye widzę wolałbym być gęsi paść jak posłem zostać”<sup>729</sup>. Taki obraz obyczajowości stolicy, tej politycznej, ale nie tylko, dochodził na prowincję, coraz częściej, jak się zdaje, można było też usłyszeć: rok w Warszawie i zostaje się „hultajem”<sup>730</sup>.

Dużo więcej i dużo krytyczniej pisali na ten temat pamiętnikarze drugiej grupy. Najczęściej wymowa ich zapisów była bardzo jednoznaczna: kto dłużej zabawi w Warszawie, ten się psuje. Wręcz z podziwem patrzono natomiast na ludzi, których charaktery pod wpływem pobytu w Warszawie nie łamały się. Jeszcze wyżej oceniano młodych, którzy w stolicy pobierali nauki, a ich osobowości nie zostały zdeformowane<sup>731</sup>. Ten, kto usłyszał takie stwierdzenie, mógł je traktować jako spory komplement. Stolica Rzeczypospolitej miała wszak swój powab i nie ma wątpliwości, że ciekawiła i przyciągała, tak jak nieznaną zagranicą. Warszawa była również politycznym centrum kraju. Na dodatek miasto to

<sup>726</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 118.

<sup>727</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>728</sup> Por. ibidem, s. 165–166.

<sup>729</sup> *Dyaryusz 1773*, s. 952.

<sup>730</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 376.

<sup>731</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 225.

mogło zauroczyć swym widokiem, szczególnie gdy przybywający był przyzwyczajony do dworców i karczem drewnianych<sup>732</sup>. W tym miejscu można było także, a może przede wszystkim zrobić karierę czy w ogóle znaleźć przyzwoite, przynajmniej w sensie utrzymania, zajęcie. J.N. Kossakowski pisał: „czekałem tylko sposobności, jakby się do niej dostać”, by później otrzymać zatrudnienie w kancelarii kanclerza koronnego Andrzeja Młodziejowskiego, on bowiem „znaczną liczbę młodzieży trzymał w swojej kancelarii”<sup>733</sup>. W stolicy wabiły pokoje królewskie, „ansamble” ministrów, nawet u A. Ponińskiego. J.N. Kossakowski napisał wprost i szczerze: to „był dla mnie świat wielki”, wszystko to otoczone pięknymi przedmiotami i mdlejącymi równie pięknymi kobietami<sup>734</sup>. W każdym razie „z żalem wyjeżdżałem z Warszawy”, pobyt w niej dla J.N. Kossakowskiego wydawał się atrakcyjniejszy niż podróż zagraniczna<sup>735</sup>. Istniało ponadto przekonanie, przynajmniej w niektórych kręgach szlachty, że edukacja w Warszawie jest bardzo dobra, „że bez niej niepodobna teraz pokazać się na świecie”<sup>736</sup>. Wszystko to wszak było tylko jedną stroną medalu, rzadziej ukazywaną przez pamiętnikarzy, więcej uwagi poświęcali oni bowiem drugiej, ciemniejszej stronie obyczajowości stolicy. Czasami już sam fakt pobytu w Warszawie piętnował w oczach pamiętnikarzy delikwenta. Po tak zwanym sejmie A. Ponińskiego, sejmie rozbiorowym, J. Wybicki stwierdził, że w Warszawie mało kto był „Polakiem”, nie chodzi tu bynajmniej o określenie wielkości grupy cudzoziemców w niej przebywających, ale o stan moralno-etyczny tam bawiących rodaków, dodajmy: bawiących się dosłownie – jak podkreślano – na gruzach Ojczyzny<sup>737</sup>. Niemniej przy ciągle trwających zabawach, co zauważał J.U. Niemcewicz, łatwo można było zapomnieć „o smutnym upodleniu i niemocy ojczyzny”<sup>738</sup>. „Tyle doznanych od Moskwy upokorzeń nie przytłumiło zaślepionych ziomków od nalogu zbytków i żądzy zabaw” – do Warszawy sprowadzili się wszyscy możni, na ulicach nie było rzemieślników i handlujących, „lecz snuły się bogate, lakierowane, złociste karety z lauframi i huzarami”, ich domy na oścież otwarte, „nie było już tyle jak przed laty dworzan, lecz za to kosztowniejsze nad nich cudzoziemskie gromady”<sup>739</sup>. Równoległe do opinii chwalejących edukację w Warszawie funkcjonowała opinia jej przeciwników, którzy twierdzili, że nauka w Warszawie to nauka próżności i dworskiego, salonowego życia, pozbawiona pozytywnych treści, na dodatek wypełniona obcymi

<sup>732</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 53; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 206; MAGIER, s. 51, 58, 74–75, 101, 129.

<sup>733</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 217.

<sup>734</sup> Por. *ibidem*, s. 225, 228; ZAMOYSKA 1, s. 17.

<sup>735</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 237.

<sup>736</sup> *Ibidem*, s. 217.

<sup>737</sup> Por. WYBICKI, s. 311, 316; ZAMOYSKA 1, s. 17; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 139; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884.

<sup>738</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 106–107.

<sup>739</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 60–61, 70, 105.

cudzoziemskimi modami i zwyczajami nieprzystającymi do polskiego surowego obyczaju<sup>740</sup>. Temu złemu trendowi panującym w stolicy ulegały również młode panny: „Nie było młodej, a nawet niemłodej kobiety, która by czciela swego nie miała i nie popisywała się z nim przed światem”, w Warszawie każdy miał kochankę. Tatarzy za niewierność żony kamień do jej szyi wiążą i topią, „Gdyby tak wszystkie niewierności karano, nie stałoby kamieni do bruku” w tym naszym stołecznym mieście, pisał J.U. Niemcewicz<sup>741</sup>. Jedynym przejawem patriotyzmu społeczności warszawskiej owych czasów, zauważanym przez tego pamiętnikarza, złośliwie można dodać, była skłonność do pojedynków z Moskałami o damy<sup>742</sup>. Obyczaj stołeczny był generalnie zły: „tam tylko obraza Boska i zgorzenie dobrych ludzi się dzieje”, tam uczyły i „stoły próżności”, reduły maskowe, w niej modni Voltaire, Jean Jacques Rousseau i inni autorzy rujnujący „zasady moralności” oraz prawdy chrześcijaństwa, tych „mędrków zgraja” „coraz się pomnażała”, coraz wyraźniej widziana tam była wzdarda dla religii ojców i pobożnych obyczajów<sup>743</sup>. Dopiero czasy Sejmu Wielkiego ten wizerunek Warszawy poprawiły, a przynajmniej element patriotyczny, narodowy zaczęto w niej dostrzegać<sup>744</sup>. Ta negatywna charakterystyka obyczajowości Warszawy ujawniała jeden bardzo specyficzny rys – właściwe wszystkie wskazane przywary odnosiły się do możnych Panów, magnatów, to oni zapelniali Warszawę, to oni szukali zaspokojenia swych słabości i próżnostek. Nie tyle więc Warszawa jako taka, nie stolica Rzeczypospolitej była zła, ile ci, którzy w niej przemieszkiwali, rzucali na nią takie odium<sup>745</sup>. Warszawa to także przecież chwalone Komisja Edukacji Narodowej czy Szkoła Rycerska. Niemniej ukazanie zepsucia centrum politycznego Rzeczypospolitej i tworzących je także złych magnatów pozwalało chronić resztę narodu szlacheckiego przed oskarżeniami o zdradę czy zaprzecanie narodowych interesów. Po 1795 roku było to kwestią wręcz zasadniczą. Pozwalało także zachować mimo wszystko czystość portretowanego szlachcica.

Podobny schemat konstruowania obrazu obyczajowości Warszawy: zdrowa prowincja – chora stolica przyjęli także pamiętnikarze trzeciej grupy. Warszawa ukazywana najczęściej była jako miasto bawiące się, świecące pustym blaskiem, przyciągające młodych, którym ów blichtr imponował<sup>746</sup>. Doświadczone osoby, matki, wyznawały teorię, że na balu „poznaje się z gruntu człowieka”<sup>747</sup>. Uwaga ta, bynajmniej nieczyniona złośliwie, ukazuje, przynajmniej w odniesieniu do

<sup>740</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884, 812.

<sup>741</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 241, 62, 107; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 812.

<sup>742</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 72.

<sup>743</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 60–61, 70, 72, 139; SZANTYR, s. 105–106.

<sup>744</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 72.

<sup>745</sup> TRĘBICKI 2, s. 208.

<sup>746</sup> Por. BULHARYN, s. 175; KONOPACKI 1, s. 61; KONOPACKI 2, s. 7. Podobnie o Wilnie por. BUJNICKI, s. 84–87.

<sup>747</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 86.

elit warszawskich po upadku Rzeczypospolitej, zauważalną zmianę „środowiska”, w którym odkrywano w sobie umiejętności poznawania charakteru człowieka – szlachcica, to niejako też może symbolizować zmianę, jak daleko część szlachty odeszła już od swych korzeni, to już nie pola bitewne, nawet nie sejmiki i sejmy, gdzie można było dostrzec, w kim odwaga, honor, umiłowanie wolności i Ojczyzny. Z przekąsem W. Dębski stwierdzał, że wystarczyło się nauczyć tańczyć, znać francuski i być przystojnym, by móc liczyć na sukces w życiu<sup>748</sup>. Do tego też, zadaniem pamiętnikarzy trzeciej grupy, najczęściej sprowadzała się edukacja w stolicy, przynajmniej tej majątniejszej części młodzieży, odradzająca się Ojczyzna – Księstwo Warszawskie – „wymagała po swych synach czegoś więcej niż pięknego tańca”, dodawano<sup>749</sup>. O dominacji złego obyczaju w Warszawie świadczyć też miała duża liczba bandytów i opryszków: „Po ubocznych ulicach nie tylko obdzierano, ale nawet zabijano”<sup>750</sup>. Ten wątek w pamiętnikach pierwszej i drugiej grupy był właściwie niezauważony. Dalej pamiętnikarze trzeciej grupy wytykali cudzoziemski, francuski charakter nauczania, Francuzów zaś uznawali za nauczycieli zabawowych umiejętności<sup>751</sup>. W tym przypadku ton krytyki wyraźnie jednak łagodniał pod wpływem zbliżenia Polaków z Napoleonem<sup>752</sup>. Również zabawowy tryb życia stolicy czasów Księstwa Warszawskiego, jakkolwiek w dalszym ciągu uznawany był za marnotrawienie energii i środków, wszakże otrzymywał bardziej patriotyczne zabarwienie<sup>753</sup>. Przy tej okazji wskazywano też na te momenty, w których mieszkańcy Warszawy okazali postawę godną dawnych Polaków. Zdaniem pamiętnikarzy zdarzyło się to w 1805 roku, kiedy manifestowano niechęć wobec Prusaków, gdy fetowano rocznicę Konstytucji 3 maja, deklarując wiarę w „odrodzenie narodu”, oraz w 1813 roku, kiedy każdy obywatel w Warszawie poczytywał sobie za szczęście mieć u siebie chorego – rannego oficera polskiego<sup>754</sup>. Pomimo tych jaśniejszych odcieni generalnie uważano obyczajowość stolicy za nieprzystawalną do dobrego dawnego obyczaju, psującą wizerunek szlachcica, już nawet przy wspomnianiu owych patriotycznych uniesień zaraz pokazywano, jak te zachowania były powierzchowne, kiedy na odgłos zbliżającego się niebezpieczeństwa Warszawa pustoszała i nie chciano przyjmować żołnierzy na kwaterunek<sup>755</sup>. Dobry dawny obyczaj, przywoływany tu parokrotnie jako kontrast dla opisywanego złego stanu ducha stolicy, pamiętnikarze trzeciej grupy odnosili nie do tego panującego w Warszawie w czasach stanisławowskich, ale do tego widzianego wówczas

<sup>748</sup> DĘBSKI, s. 301.

<sup>749</sup> Por. GAJEWSKI, s. 15; DĘBSKI, s. 301; TARCZEWSKA, s. 72–73.

<sup>750</sup> BIAŁKOWSKI, s. 222.

<sup>751</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 72–73.

<sup>752</sup> Por. GAJEWSKI, s. 14–15.

<sup>753</sup> Por. JASZOWSKI, s. 44–45; TARCZEWSKA, s. 83–84, 89, 93, 205–206.

<sup>754</sup> Por. GAJEWSKI, s. 19–20; DOBIECKI 1, s. 19; JASZOWSKI, s. 93.

<sup>755</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 173; GAWROŃSKI, s. 346.

jeszcze na prowincjach Rzeczypospolitej. Ten warszawski z tego czasu też nie zasługiwał, ich zdaniem, na pochwałę, to wtedy bowiem rozwiąłość i próżność zapanowały w stolicy, czego symbolem stawała się dla nich E. Grabowska, metresa Stanisława Augusta, „w czasie swoim Kara Boska nazywana przez Warszawiaków”. W ogóle twierdzono, że rządziły wówczas kobiety piękne i ułożone, ale próżne, które wymagały tylko, by panicz – szlachcic był przede wszystkim skory do zabawy i tańca. Te kobiety, ich zdaniem, wyszły ze „szkoły nieszcześliwej pamięci ostatniego króla”<sup>756</sup>. W tym kontekście – przewrotnie – może warto zwrócić uwagę, że czasami ci młodzi, wychowani w świecie zabawy czasów Księstwa Warszawskiego, ganieni tak surowo niekiedy przez pamiętnikarzy trzeciej grupy, w tym względzie nie byli gorsi od ich przysłowiowych ojców z czasów stanisławowskich przebywających wówczas w Warszawie, a nawet pod pewnymi względami okazywali się lepsi – to nie oni utracili Rzeczpospolitą, to oni wbrew woli ojców przyjmowali na kwatery żołnierzy Księstwa Warszawskiego<sup>757</sup>, a przy tym wykazywali się energią i odwagą, jak niegdyś ich przodkowie. Dygresja ta nie zmienia dalszej wymowy zapisów pamiętnikarzy zaliczonych do trzeciej grupy – byli oni niechętni obyczajowi stołecznemu. Niemniej, tak jak ich poprzednicy, przejawiali też trend do łączenia złego obyczaju warszawskiego ogólnie ze złym magnackim, to z możliwych dworów on się wywodził, a w stolicy tylko ujawniał się w pełni<sup>758</sup>. L. Łętowski komentował ten stan obyczajów Warszawy, ale też szerzej całej Rzeczypospolitej, stwierdzeniem: jak państwo upada, tak zepsucie rośnie<sup>759</sup>. Koncentrując się już tylko na Warszawie, do podobnych konkluzji, acz może nie tak kategorycznych w kwestii obyczaju, lecz wniosków dotyczących spraw natury politycznej, które poniekąd z niego wynikały, dochodził Antoni Ostrowski, który pisał: dawniej „Warszawa uważana była za Polskę, do jej posiadania przywiązywano jakąś wiarę siły ducha publicznego i tytułu koniecznego do istnienia”, to się jednak zmieniło, to nie cała Polska, choć ciągle jej ważna część<sup>760</sup>. Ta konstatacja pamiętnikarza odnosiła się konkretnie do porównania roli Warszawy w powstaniu kościuszkowskim i listopadowym, wydaje się jednak, że ową pierwszą cezurę można jeszcze przesunąć w odleglejsze czasy – w 1794 roku Warszawa była jeszcze stolicą państwa, już jednak na pewno nie centrum dawnego ducha szlachty Rzeczypospolitej.

Na obraz portretowanej szlachty polskiej spory wpływ miały dwa konflikty wewnętrzne, rozgrywające się w jej umyśle i duszy. Pierwszy wyrażał się w omówionym stosunku obywateli szlachty do Warszawy, pokazał, z jednej strony, jej ogólnie zły wpływ na masy narodu szlacheckiego, a z drugiej – zafascynowanie jej blichтром i dworskim życiem, czemu starano się przeciwstawić

<sup>756</sup> Por. GAJEWSKI, s. 33, 150, 15, 17.

<sup>757</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 346.

<sup>758</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 47–48, 97, 105.

<sup>759</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 85.

<sup>760</sup> Por. OSTROWSKI, s. 72.

zdrową moralnie, choć często starającą się naśladować owo centrum prowincję, wtedy jednak jej szlachta jakby niekiedy zapominała o swych obowiązkach, powinnościach względem majątku, o obliczach swych dziadów i zafascynowana nowym, łatwiejszym może życiem jemu ulegała, co szczególnie pokazywali pamiętnikarze piszący po 1795 roku. Podobny wymiar miał drugi konflikt, będący swoistą rywalizacją cudzoziemszczyzny ze swojskością. Pewne jego elementy już sygnalizowano, wskazując na nie wyżej przy odniesieniach do obyczajowości elit szlacheckich Warszawy oraz wychowania domowego prowadzonego przez cudzoziemskich nauczycieli. Rozgrywał się on wszak jeszcze na innych płaszczyznach. Pomijając już kwestie *stricto* polityczne, te bowiem omówione zostaną w rozdziale drugim, warto popatrzeć, jak odnosił się szlachcic do nowych w stosunku do swego „dawnego obyczaju”, zagranicznych wzorców kulturowych, gdzie przebiegała w jego duszy i umyśle granica między akceptacją a odrzuceniem oraz jakie jego cechy o tym decydowały i jakie w ogóle, przy tej konfrontacji, ukazywały się.

Walka między swojskością i cudzoziemskością zaczynała się w czasach stanisławowskich już na etapie wychowania, rzecz jednak znamienna, że więcej miejsca zaczęli poświęcać tym kwestiom dopiero pamiętnikarze piszący po 1795 roku. Pamiętnikarze pierwszej grupy jakby problemu nie dostrzegali, owszem, obserwowali, przemierzając Europę, nowinki gospodarskie i o nich pisali z myślą i intencją przeniesienia ich na grunt rodzimy, o czym już wspomiano, niemniej ideologii temu raczej nie dorabiano. Zdawano sobie wszak sprawę z prostego faktu, że zawsze nowe musi walczyć o takie same prawa ze starym, już sprawdzonym, co wymaga czasu, i to w każdej dziedzinie, zawsze też istnieje możliwość pogodzenia jednego z drugim na zasadzie porozumienia. Wymownie i przekonująco pokazał to J. Lipski na przykładzie opisywanego już ślubu młodej pary, która chciała wesela „na modłę francuską”, a ich rodzice tradycyjnie po polsku. Pamiętnikarz zganiał młodych, „że niedobry to znak, kiedy ludzie na wyprzodki staremi poważnemi zwyczajami rzucają”, i przywołał niejako do porządku drugich, choć z racji starszeństwa przyznał im w gruncie rzeczy rację: „Ma swoją zaletę i nowość z przyjemności, ale dla niej zapierać się swego odwiecznego...”. Dalej odnotował, że co prawda śmiesznie wyglądały tańce, w których wygolone głowy mieszały się z perukami „i świniemi ogonkami tej francuszczyzny”, niemniej podsumował, że zabawa się udała, a tradycyjnie: „Pijatyka na uboczu była wielka”<sup>761</sup>. Wzorce i mody francuskie wśród pamiętnikarzy pierwszej grupy nie wywoływały jeszcze poważniejszych obaw, nie były też tak powszechnie przez nich dostrzegane. J. Kossakowski pisze, że jego rówieśnicy śmiali się z niego, gdy uczył się języka francuskiego, i żartowali: „na co się to przyda”<sup>762</sup>. Uważano, że pod względem poluru czy oglady w Rzeczy-

<sup>761</sup> LIPSKI, s. 225.

<sup>762</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 19.



pospolitej w porównaniu z Francją nie jest gorzej, może co najwyżej imponować francuska elita, w niej faktycznie widać: łagodność, grzeczność i zbytek, owszem, na niej warto się wzorować<sup>763</sup>. Nie podchodzono więc do nowego ze strachem, o czym może świadczyć stosunek do podróży zagranicznych ówczesnych Polaków, kierujących się zasadą, że trzeba oglądać nowe, żeby je poznać. Warto tu zacytować motto Franciszka Bohusza, który przyjął je, zanim zaczął pisać relacje ze swej zagranicznej podróży: „Nie uprzedzony, ani wzgardą głupią własnego kraju i zbytym cudzych szacunkiem, ani predylekcją własnej Ojczyzny, i [z] zimną patrząc obojętnością na zagraniczne zwyczaje, pisać będę”<sup>764</sup>. Takie otwarte podejście *nota bene* może świadczyć o wrodzonej szlacheckiej odwadze, ale też o tolerancji dla tego, co niekoniecznie obce, ale po prostu nowe. Przy ocenie ludzi obcych narodowości brano pod uwagę podobne kryteria jak przy ocenie rodaków. Za dobrych uznawano tych, którzy byli ułożeni, grzeczni, łatwo nawiązywali kontakty, takimi zaś jawili się Francuzi, choć nie pozostawali wolni od wad, nie zawsze byli bowiem uczciwi<sup>765</sup>, a wszak uczciwość i nieuczciwość stanowiły kryteria nader często używane do oceny zarówno spotykanych cudzoziemców, jak i Polaków. Liczył się przy tym jednak prawie zawsze osobisty kontakt, ten dopiero dawał podstawy do opiniowania. Pozostałe nacje traktowano dość obojętnie, czasem przypisywano im pewne skłonności, wszak wszystko na podstawie obserwacji. Tak np. A. Moszyński zauważał, że Anglicy lubią wygody w doczesnym życiu i to ich pierwszym jest celem, chcą mieszkać czysto, mieć dobrą odzież, dobre łóżko, „stół zdrowy i posilny”, zależy im też na swobodzie i osobistym bezpieczeństwie, mają zamiłowanie do tworzenia kolekcji sztuki. Podobnie czynią Rosjanie, dodawał bez komentarza<sup>766</sup>. Inne reguły postrzegania dotyczyły obcych przebywających w Rzeczypospolitej, one zazwyczaj odnosiły się do kontaktów z przedstawicielami państw zaborczych, w tej materii zaś decydowały względy polityczne i ekonomiczne, o czym szerzej w rozdziale drugim. W kwestiach niepolitycznych narodowość była raczej obojętna, np. dla J. Kossakowskiego, nie było istotne, czy lekarz jest Polakiem, czy nie, ważne, żeby leczyć umiał<sup>767</sup>. Jedyne poważniejsze zagrożenie wynikające z cudzoziemskich wpływów dotyczyło spraw wiary, konkretniej zaś – konieczno-

<sup>763</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 82–83.

<sup>764</sup> Cyt. za: I. TUROWSKA-BAR: *Franciszka Ksawerego Bohusza diariusz podróży i dwa listy do króla*. „Roczniki Biblioteczne” 1961, R. 5, s. 339. Por. też *Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica (1777–1791)*. *Austria – Niemcy – Holandia – Anglia – Francja – Szwajcaria – Włochy*. Wyd. A. KRAUSHAR. T. 1. Warszawa 1903 [dalej: STASZIC-BOHUSZ], s. 224. Autorem relacji, o czym już wspomniano, jest F. Bohusz, a nie S. Staszic. O takim obiektywnym spojrzeniu na zagranicę świadczy fakt, że wszędzie w czasie wojaży odnotowywano skwapliwie pamiętki po wielkich rodakach. Por. CHARKIEWICZ, s. 75–76, 166, 172; BORUWLASKI, s. 91.

<sup>765</sup> Por. STASZIC-BOHUSZ, s. 236, 251; BORUWLASKI, s. 97; MOSZYŃSKI, s. 82–83, 89, 98; CHARKIEWICZ, s. 101.

<sup>766</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 56, 71, 179, 404, 419, 471, 504.

<sup>767</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 163.

ści pilnowania nauki katolickiej, będącej wszak filarem polskiej tradycji. Apelowal o to do polskich kawalerów edukujących się we Francji J. Charkiewicz, przestrzegał ich przed erudytami, deistami francuskimi. Pisał on, że młodzi Polacy o umysłach „w naukach gruntownych wiary nie wyćwiczonych [...] łatwo młode zdanie swoje przyłożą do rozpustnej nauki, swywoli ciała wszystkie cugle rozwiązującej”<sup>768</sup>. W tym samym duchu pisząc, F. Bohusz zwracał uwagę wprost na zagrożenia wynikające z filozofii Voltaire’a i J.J. Rousseau<sup>769</sup>, dla innych była to wszak tylko ciekawostka sprowadzająca się do wypicia rano kawy „podług systematu Woltera”<sup>770</sup>. Przestrzegano także przed niebezpieczeństwami Paryża, na pierwszym miejscu wymieniając tu kobiety lekkich obyczajów, z nich to miasto, zdaniem F. Bohusza, służyło<sup>771</sup>.

W grupie drugiej pamiętnikarzy przeważały wyraźnie głosy wyważone w stosunku do oceny zagrożenia cudzoziemskimi wpływami obyczajów rodzimych, tolerancja wobec zapatrzonych w zagranicę, krytyka tych przejmujących negatywne wzorce, ale pochwała tych, którzy przenoszą na rodzimy grunt rzeczy czy idee dobre, to swoisty pragmatyzm. Takim przykładem zarówno oceny postawy pamiętnikarza, jak i współczesnych może tu być opisywana przez ks. Jana postać Kazimierza Rudzińskiego, starosty korynickiego: „Edukował się za granicą i sukni francuskiej zażywał; z tej racji między młodzieżą miru wielkiego nie miał, ale że był wielce grzecznego obyczaju” zawsze umiał wybrnąć z kłopotu, „a nawet osobliwie u starszych w przystojnej był obserwacji”<sup>772</sup>. Wychowanie cudzoziemskie, wynika stąd, było akceptowane pod warunkiem wszak, że nie podważało podstawowych zasad dobrego polskiego obyczaju. J.N. Kossakowski stwierdzał, iż jeżeli ktoś pobierający nauki za granicą zapominał o własnym narodzie, to „takie wychowanie nie jest dla młodego Polaka użyteczne”, do takich, którzy zbyt ulegali modzie, wypierali się narodowych tradycji i udawali cudzoziemców, odnoszono się z pogardą<sup>773</sup>. Natomiast sądzić możemy, że taki ostracyzm nie spotkałby kogoś, kto zdecydowałby się na emigrację z Polski; tę można było uzasadnić okropnym stanem kraju, przede wszystkim politycznym, ale nie tylko, ponadto nie wiązano tego z zaślepieniem cudzoziemszczyzną<sup>774</sup>. Zagraniczne wzorce, oprócz pomijania tradycji narodowej, zawierały w sobie też takie elementy, które niszczyć mogły naturę szlachecka, mającego przecież skłonności do słabości w niektórych płaszczyznach, obawiano się więc cechy „marnotrawstwa i szulerstwa” oraz nadmiernego ulegania

<sup>768</sup> CHARKIEWICZ, s. 90.

<sup>769</sup> Por. BOHUSZ, s. 249–250.

<sup>770</sup> BYSZEWSKA, s. 623.

<sup>771</sup> Por. STASZIC-BOHUSZ, s. 225–226.

<sup>772</sup> *Wspomnienia księdza Jana*, s. 813.

<sup>773</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 465. Por. też J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 78–80; MAGIER, s. 74.

<sup>774</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 53.

próżnym zabawom<sup>775</sup>. Sensowność edukacji tak zagranicznej, jak i prowadzonej przez obcych nauczycieli podważał Eustachy Sanguszko: „Obcy nauczyciel nie stworzony do kraju, praw i obyczajów ucznia, wprawia go w gorsze jeszcze obłąkanie”, szczególnie ganil modę na francuskich nauczycieli, uważał bowiem, że niczego dobrego nie może nauczyć lekkomyślnego Polaka z natury jeszcze bardziej lekkomyślny Francuz<sup>776</sup>. Zagrożenia ze strony nowej zachodniej filozofii upatrywano głównie dla tradycyjnych form naszej religijności, do rangi najbardziej niebezpiecznych w tym względzie urosli Voltaire i J.J. Rousseau<sup>777</sup>, o czym już wspomniano. Niemniej samo odwiedzenie Paryża czy Rzymu owych chorób jeszcze nie powodowało, a horyzonty jednak rozszerzało<sup>778</sup>. Nie miano natomiast nic przeciwko kształceniu za granicą „dobrego smaku” tym bardziej, kiedy później krzewiono go w kraju, sprowadzając muzyków włoskich i niemieckich, którzy uczyli u nas, gdzie jest „przyrodzona zdolność muzyczna”<sup>779</sup>. Podobnie odnoszono się do kwestii nauki języków obcych angielskiego i szczególnie francuskiego, uznawanego coraz częściej za międzynarodowy, byle jednak polskiego nie zapomnieć<sup>780</sup>. Rażące nadużywanie języka francuskiego mogło spotkać się z dezaprobatą i delikatnym pouczeniem. A.K. Czartoryski, gdy pewien młodzieniec w rozmowie z nim prowadzonej po polsku ciągle wyrazy francuskie wprowadzał, powiedział: „gadajmy lepiej po polsku, bo ja nie tęgi Francuz”, innemu, w podobnej sytuacji, odrzekł: „Francuszczyzny ja już zapomniałem, a Wpan jeszcze się jej ni nauczył”. Chwalono tych rodaków, którzy używali języka francuskiego wówczas, gdy zachodziła taka potrzeba, a nie dla popisu<sup>781</sup>. Umiejętne i mądre korzystanie z zagranicznych dobrych wzorców nie uchodziło uwagi pamiętnikarzy drugiej grupy, którzy takowe chwalili. Przy wyjazdach zagranicznych liczyły się także nastawienie i intencje wyjeżdżającego. J.N. Kossakowski stwierdzał, że wyjeżdża z zamiarem, by podróż ta przyniosła najwięcej pożytków<sup>782</sup>. Z kolei Michał Starzeński dostrzegł, że po powrocie z Holandii i Francji starościna bielska Izabela Branicka postanowiła „zaprowadzić [w majątku] ład i porządek”<sup>783</sup>. Podobnie starał się czynić J. Wybicki<sup>784</sup>. Także niechętny cudzoziemszczyźnie J.D. Ochocki mimochodem zauważał, że reformy w Rzeczypospolitej w roku 1788 zaczęto wprowadzać, by zrównać się

<sup>775</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 9; MAGIER, s. 135.

<sup>776</sup> SANGUSZKO, s. 4. Por. też KOŹMIAN, T. 3, s. 91.

<sup>777</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 19–20; SZANTYR, s. 105–106; KITOWICZ, s. 335; KOŹMIAN, T. 1, s. 180; CIECIERSKI, s. 37.

<sup>778</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 216, 455; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 216.

<sup>779</sup> *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 184.

<sup>780</sup> Por. SZANTYR, s. 105; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 218, 465.

<sup>781</sup> Por. CZACKI, s. 113, 124.

<sup>782</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 236.

<sup>783</sup> STARZEŃSKI, s. 63.

<sup>784</sup> Por. WYBICKI, s. 135.

w najistotniejszych kwestiach z państwami ościennymi<sup>785</sup>. W tym mieściło się też pokazywanie dobrych rozwiązań społecznych widzianych za granicą, np. urzędzeń szpitali dla zasłużonych Ojczyźnie, w tym konkretnym przypadku dla marynarzy angielskich, którym „z hojną wdzięcznością wypłaca się im rząd za trudy, rany”, czy zakładania szkół dla synów zasłużonych dla kraju, a nie bogatych obywateli „w bitwach poległych”<sup>786</sup>. Niekoniecznie przeszkadzać temu musiały niewinne sposoby umilania sobie czasu, zaczerpnięte z zagranicy, tym bardziej gdy okoliczności były ku temu sprzyjające, jak myślano niekiedy o czasie trwania Sejmu Czteroletniego, wzorowano się wówczas na angielskich rautach, zwanych też w owym okresie, co znamienne, z francuska „assemblées”<sup>787</sup>. Niekiedy adaptowane na grunt polski dobre, zagraniczne zwyczaje kontrastowały, co zauważali pamiętnikarze, z polską rzeczywistością, i tak w Krzemieńcu „bale i teatr de société”, a na drogach – błoto<sup>788</sup>. Pozytywne wzorce płynące z zagranicy, najogólniej rzecz ujmując, miały dać Polakom instrumenty do wyparcia z kraju trzech zaborców, dlatego też dla racji wyższych godzono się na przyjmowanie niekiedy niezupełnie im odpowiadających, obcych mód.

Na obraz walki swojskości z cudzoziemszczyzną składały się jeszcze inne kwestie, tylko teoretycznie mniej istotne. Jedną z nich, budzącą sporo kontrowersji, była walka o strój, a raczej ze strojem cudzoziemskim, najczęściej francuskim, dużo rzadziej niemieckim<sup>789</sup>. Jego polityczne konotacje, o których będzie jeszcze mowa w następnym rozdziale, były ewidentne, tu tylko stwierdzmy, że zwolennicy Stanisława Augusta ten ubiór przybierali, zauważano też, że król otaczał się cudzoziemcami, aby – jak pisał Michał Kleofas Ogiński, nie komentując tego stwierdzenia – „zniszczyć smak wszystkiego, co narodowe”<sup>790</sup>. Wszelako dobry szlachcic nosił się po polsku. Ów strój stawał się symbolem dawnego dobrego obyczaju, o czym zresztą już w czasach saskich, przynajmniej w stolicy i w sferach elit, zapominano. A. Jabłonowski zapisał pod rokiem 1764, że jego przyjazd do Warszawy „dość ciekawości sprawił, [...] przestrojenie moje po polsku wielu po oczach dało”<sup>791</sup>. Strój francuski, w ogóle cudzoziemski, jak pokazują pamiętnikarze drugiej grupy, raczej nie był lubiany, kojarzył się bowiem ze złymi, obcymi wpływami, przede wszystkim politycznymi jednak, co szczególnie uwidoczniło się w czasach Sejmu Wielkiego, kiedy ci, którzy mu wcześniej hołdowali, pod wpływem opinii publicznej manifestacyjnie wracali do

<sup>785</sup> Por. J.D. OCHOCKI, T. 2, s. 33.

<sup>786</sup> Por. NIEMCEWICZ, s. 230.

<sup>787</sup> Por. CZACKI, s. 111–112; BUKAR, s. 44 i nn.; MAGIER, s. 122–124.

<sup>788</sup> Por. SZ. TURNO, s. 194.

<sup>789</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 40.

<sup>790</sup> M. OGIŃSKI, T. 1, s. 14. Por. też SZANTYR, s. 104–105; *Pamiętnik do panowania*, T. 1, s. 241–243.

<sup>791</sup> A. JABLONOWSKI, s. 79.

narodowych strojów<sup>792</sup>, oraz z karierami niekoniecznie dobrze ocenianymi, bo robionymi za poparciem ambasadora moskiewskiego w Radzie Nieustającej<sup>793</sup>. Widoczna jest w tym względzie presja otoczenia, które niekiedy może niezbyt elegancko, ale za to czasem skutecznie starało się przekonać tych, co zblądzili i obcy strój przywdzieli, do ponownego założenia „sukni polskiej”. Wojewoda bełski Stanisław Potocki obietnicą podarowania Humańszczyzy skłonił F.S. Potockiego do zrzucenia stroju francuskiego, którego ten, powróciwszy z zagranicy, nie zdejmował. Perswazja przyniosła pożądany dla wojewody skutek<sup>794</sup>. O zachowanie odpowiedniej postawy w tym względzie musiał dbać nawet A.K. Czartoryski. K. Koźmian, opisując zjazdy przedsejmikowe w Puławach, przypominał, jak księżę na jednym takim zebraniu szlachty, kiedy proszono go, by sięgnął po poselstwo, wystąpił w mundurze austriackim, wtedy – jak pisał – „Zasmuciły się wszystkich czoła i szlachta kontuszowa szeptać między sobą zaczęła”. Zwrócono księciu uwagę na niestosowność stroju i dopiero, gdy wystąpił w mundurze województwa lubelskiego, wszystko wróciło do normy<sup>795</sup>. Ten sam pamiętnikarz, wyraźnie pochwalający postawę szlachty w opisanym zdarzeniu z księciem A.K. Czartoryskim, później napisał jednak o stroju cudzoziemskim, w tym przypadku francuskim: „szata francuska nie tylko nie wyzwała nas z męstwa, lecz go może bezwarunkowym naśladownictwem obudziła i stropiła go z drogi tego bankructwa”, wskazanego przez Augustów królów Polski<sup>796</sup>.

Walka cudzoziemszczyzny ze swojskością odbijała się także na stosunku do cudzoziemców przebywających w Rzeczypospolitej. Pomijając również w tej płaszczyźnie aspekty polityczne związane z rozbiarami i dominacją Rosji, które szerzej potraktowane zostały w rozdziale drugim, stwierdzić możemy, że decydował o tym pragmatyzm, tylko w pojedynczych przypadkach obcy stawali się usprawiedliwieniem i tłumaczeniem dla naszych klęsk politycznych, wszelako opacznie i dość naiwnie, a przy tym jednostronnie to argumentowano. Przykładowo, zdaniem Stanisława Kosmowskiego, zamachu na Konstytucję 3 maja w 1792 roku dokonali nie tyle polscy magnaci, ile obcy, którzy ich do tego podburzyli i skłonili do wystąpienia przeciw królowi polskiemu, wcześniej w czasie Sejmu Wielkiego cudzoziemcy intrygowali przeciw wprowadzeniu podatków w Polsce<sup>797</sup>. Z kolei Stanisław Nałęcz Małachowski przekonywał tyle przewrotnie, ile nie do końca prawdziwie, że „intrygi cudzoziemskie” paraliżowały pol-

<sup>792</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 813; SZANTYR, s. 105; MOSZCZEŃSKI, s. 104; TAR-  
NOWSKA 2, s. 16; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 65.

<sup>793</sup> Por. SZANTYR, s. 105.

<sup>794</sup> Por. CHRZAŚCZEWSKI, s. 45.

<sup>795</sup> Por. KOŹMIAN, T. 1, s. 129 i nn.

<sup>796</sup> Por. KOŹMIAN, T. 3, s. 180.

<sup>797</sup> Por. *Pamiętniki Stanisława Kosmowskiego z końca XVIII wieku*. Poznań 1860 [dalej:  
KOSMOWSKI], s. 3, 14.

skie sejmy w czasach stanisławowskich<sup>798</sup>. Pomimo tych opinii wyrażających ogólnie niechęć do cudzoziemców stwierdzić możemy, że normą była okazywana im co najmniej tolerancja. Bez żadnych oporów zatrudniano służbę obcego pochodzenia, szczególnie na dworach możnych znajdowało się prawie zawsze paru cudzoziemców i tego nie krytykowano. Także ci, którzy w Rzeczypospolitej szukali zajęcia, nie mogli narzekać na złe traktowanie<sup>799</sup>. Jeżeli zaś swą profesję wykonywali dobrze, to po prostu ich chwalono. Tak traktowano lekarzy cudzoziemców – nikogo nie interesowało, czy to byli Francuzi czy Szwajcarzy, ważne, że leczyć umieli<sup>800</sup>, zazwyczaj wyżej ceniono ich niż Polaków czy raczej Żydów polskich w tej branży, o których J. Wybicki napisał: „nowo i starozakonne konowały”<sup>801</sup>. Podobnie oceniano cudzoziemców zajmujących się w Polsce innymi profesjami. Niekiedy właściwie tylko po brzmieniu nazwiska domyślamy się, że chodzi o obcokrajowca. Pamiętnikarze pomijali w informacji o nich narodowość, co świadczyć może o tym, iż po prostu nie traktowali ich jako obcych albo było to dla nich nieistotne<sup>802</sup>. W dobrym tonie zaś było posiadanie kucharza, zresztą najlepiej znad Loary, znającego tajniki kuchni francuskiej, ta bowiem zyskiwała wówczas wielu amatorów. Francuskie dania po prostu smakowały<sup>803</sup>. Uważano przy tym, że niekoniecznie kucharz obcego pochodzenia musi psuć polską tradycję. Według A. Chrząszczewskiego Sz. Potocki, pomimo iż miał francuskiego doskonałego kucharza, to potrawy jego „nie zepsuły w nim prostego dawnych Polaków smaku: pierogi hreczane ze śmietaną, mleko z miodem i kukurydza, były dla niego łakome po folwarkach przysmaki”<sup>804</sup>. Bez negatywnych konotacji wspomniano również cudzoziemców parających się różnymi dziedzinami sztuk, tu najwięcej pochlebnych ocen otrzymywali Włosi<sup>805</sup>. Choć też mieli konkurencję. Zazdrośni o jednego polskiego śpiewaka przebywającego we Włoszech, otruli go, bo miał większy talent niż oni<sup>806</sup> – ta powiastka sugeruje po raz kolejny, że to talent i zdolności decydowały o pochwałach, nie zaś obcość czy swojskość pochodzenia. Dobrze odnoszono się do tych, którzy przynosili z sobą swe kunszty, mądrość, naukę i umiejętności. Im, jak przyznawał Adam Jerzy Czartoryski, zawdzięczał on to, że nie popadł w „pańskość” powszechną

<sup>798</sup> Por. MAŁACHOWSKI, s. 55.

<sup>799</sup> Por. A. POTOCKA-WĄSOWICZOWA: *Wspomnienia naoczego świadka*. Oprac. i wstęp B. GROCHULSKA. Warszawa 1965 [dalej: POTOCKA], s. 38–39; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 804; ZAMOYSKA I, s. 18–19; A. TURNO, s. 169.

<sup>800</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 79–80; DROZDOWSKI, s. 240–241; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 885; BUKAR, s. 58–59; A. TURNO, s. 135.

<sup>801</sup> WYBICKI, s. 110. Por. też BUKAR, s. 58–59.

<sup>802</sup> Por. np. „Robert Taylor”, KITOWICZ, s. 311, czy „Jan Bennet”, KOŹMIAN, T. 2, s. 330.

<sup>803</sup> Por. ROŚCISZEWSKI, s. 448.

<sup>804</sup> CHRZĄSZCZEWSKI, s. 54.

<sup>805</sup> Por. CZACKI, s. 122–123; MAŁACHOWSKI, s. 82; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 465 i nn.

<sup>806</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 181.

wówczas w Polsce<sup>807</sup>. Przyjmowano ich na dworach ciepło i serdecznie, raczej z otwartością, wszak: „W powszechnym naówczas niedostatku ludzi zdatnych i uczonych” właściwie każdy mądry zdatny cudzoziemiec „był wielkim skarbem”<sup>808</sup>. Do tej kategorii zaliczano także nauczycieli obcokrajowców Szkoły Rycerskiej<sup>809</sup>. Niechętnie zaś patrzono na takich, którzy niewiele umiejąc i cechami charakteru nie imponując, szukali w Polsce tylko okazji do zysku – dotyczyło to zarówno nauczycieli guwernerów, jak i ludzi innych profesji przynoszących wywrotowe idee<sup>810</sup>. Tych starano się pozbyć, rzecz jednak znamienne, w pamiętnikach trudno znaleźć scenę wyrzucenia takiego niegodnego zaufania człowieka.

Wśród cech negatywnych przynoszonych przez cudzoziemszczyznę wymieniano lekkomyślność, próżniactwo i umiłowanie do zabaw, nietrudno wszak zauważyć, że te wady niezależnie pamiętnikarze przypisywali także polskiej szlachcie. Nie rozstrzygając kwestii, czy w istocie te cechy polska szlachta przejęła od obcych, głównie zaś od Francuzów, bo były one ich właśnie domeną<sup>811</sup>, stwierdzić można, że spośród wszystkich obcych nacji ich lubiano najbardziej, widziano u nich grzeczność, urok, otwartość, łatwość nawiązywania kontaktu<sup>812</sup>, to poniekąd usprawiedliwiała polską słabość do francuskich wychowawców<sup>813</sup>. Okazywało się, że przypisywane im przywary owych zalet nie przemogły. Wad, które widziano u Francuzów, w ogóle nie dostrzegano natomiast u Anglików, zresztą pisano o nich w superlatywach – to ludzie bogaci i odważni, wychowani przez surowe, groźne morze, ale też świetni jeźdźcy<sup>814</sup>. Doceniano Anglików umiłowanie wolności, ograniczone tylko przez propagowane w ich kraju wzorce kultury politycznej, podkreślano, iż w Anglii droga „do najwyższych dostojństw najniższemu” jest otwarta<sup>815</sup>. Zwracano uwagę, że tam szanuje się pracę i ma ona „wysoką cenę”<sup>816</sup>. Nawet kwestie religijne nie osłabiły oceny Anglików – Polacy, raczej nieskorzy do akceptowania innej religii niż katolicka, nie krytykowali kościoła anglikańskiego. Owszem, zwracano uwagę na swobody katolików w Anglii, obserwowano duchownych anglikańskich, zauważano różnice między oboma obrządkami i niezmiennie chwalono religijność Anglików, a ich

<sup>807</sup> Por. CZARTORYSKI, s. 78, 81, 92 i nn.

<sup>808</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 58, 90. Por. J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 128; ZAMOYSKA 1, s. 20; WEYSSENHOFF, s. 46.

<sup>809</sup> Por. BUKAR, s. 33–35; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 217.

<sup>810</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 19–20; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 58; SZANTYR, s. 106.

<sup>811</sup> Por. SANGUSZKO, s. 4; KOŹMIAN, T. 3, s. 91; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 218.

<sup>812</sup> Por. FISZEROWA, s. 260; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 215–218; ROGOWSKI, s. 34.

<sup>813</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 118–120, 125, 128, 132 i nn.; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 54 i nn., 215–218; STARZEŃSKI, s. 9.

<sup>814</sup> Por. NIEMCEWICZ, s. 228; FISZEROWA, s. 260; BUKAR, s. 31.

<sup>815</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 233, 229–230; FISZEROWA, s. 257–259; KOŹMIAN, T. 3, s. 9; S. PONIATOWSKI 2, s. 49.

<sup>816</sup> Por. FISZEROWA, s. 259.

religię, zdarzyło się, nazywano „oświeconą”<sup>817</sup>. Jedynymi cechami – wszelako niekoniernie wadami – wyspiarzy, które nie pasowały charakterologicznie Polakom, były „zimna angielska rzetelność” i łączona z nią stateczność wraz z powagą i porządkiem w życiu. Opisujący je J.U. Niemcewicz nieco ironicznie, choć bez złośliwości, konkludował: „Rozważny ten i przywiązany do porządku naród w uciechach nawet ma przepisy i prawa i te zachowuje ściśle”<sup>818</sup>. Siłą rzeczy jednak Anglik – pomijając względy polityczne – jawić się mógł pozytywnie jako człowiek bijący „dziwną dobroduszością i prostotą”, do tego wyrozumiały oraz nad wyraz uczciwy, generalnie więc był lubiany i poważany, to „najpierwszy naród na świecie”<sup>819</sup>. Anglię zaś uznawano za oazę piękna, bogactwa z ładnymi gmachami, browarami, żyznymi ziemiemi oraz wspaniałymi ogrodami, gdzie „wszędzie czystość i chędogość”, inaczej niż na reszcie kontynentu<sup>820</sup>. Wszystkie te pozytywne cechy cudzoziemca Anglika winny pamiętnikarzy drugiej grupy zachęcić do ich propagowania w kraju jako lekarstwa na nasze wady, tak jednak się nie działo. Po chwilach zachwyty przychodziła konkluzja dość jednak irracjonalna, zważywszy na stan naszej Ojczyzny – duszy Polaka bardziej odpowiadała natura Francuzów i wśród nich czuł się on lepiej<sup>821</sup>. Pomimo wad dostrzeganych u Francuzów darzono ich większą sympatią niż Anglików, których postrzegano pod względem charakterologicznym dużo lepiej, choć mniej, zaznaczymy, ich znano niż Francuzów, a i wiedza o nich była mniej powszechna<sup>822</sup>. Mieli oni zatem, niestety, zdecydowanie mniejszy udział w tworzeniu pojęcia „cudzoziemszczyzna”, a jeżeli już, to takie „importy” angielskie choć odbierano pozytywnie, to jednak same w sobie raczej sprzyjały rozwojowi tych gorszych cech szlachty polskiej, związanych z zaspokajaniem próżnych ambicji, temu wszak często służyły angielskie powozy, konie czy sfory angielskich psów<sup>823</sup>. Właściwie wszyscy spośród pamiętnikarzy drugiej grupy, którym zdarzyło się określać swoje preferencje w stosunku do obcych nacji, skłaniali się ku Francuzom, nawet fakt, że już po upadku Rzeczypospolitej życzliwiej przyjmowano Polaków w Anglii niż we Francji, tego nastawienia nie zmienił<sup>824</sup>. Również kiedy odnoszono się do „odwiecznych” animozji między Anglikami i Francuzami oraz do trwającej między nimi rywalizacji, z czego bardzo dobrze

<sup>817</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 227, 228, 233.

<sup>818</sup> Ibidem, s. 232. Por. ibidem, s. 227–228.

<sup>819</sup> Ibidem, s. 233, 228–229. Por. też FISZEROWA, s. 257–260; KOŹMIAN, T. 3, s. 9.

<sup>820</sup> Por. FISZEROWA, s. 257, 259–260; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 227.

<sup>821</sup> Por. FISZEROWA, s. 260; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 225, 231; KOŹMIAN, T. 3, s. 156; ROGOWSKI, s. 43, 46.

<sup>822</sup> Por. FISZEROWA, s. 259; S. PONIATOWSKI 2, s. 49; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 228, 230, 233.

<sup>823</sup> Por. MAĆZYŃSKI, s. 436; KOŹMIAN, T. 1, 184, 319; IDEM, T. 2, s. 287; MAGIER, s. 122–123; CHRZAŚCZEWSKI, s. 53–54.

<sup>824</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 2, s. 209–210.



zdawano sobie sprawę<sup>825</sup>, opowiadano się właściwie zawsze po stronie Galów. Wyrazem tego był także – rejestrowany w pamiętnikach – stosunek polskiej szlachty do wojny o wolność Stanów Zjednoczonych, przy całym swym racjonalnym pozytywnym nastawieniu do Anglików i zarazem niechęci do niektórych przejawów „francuszczyzny” oraz „despotycznego” rządu francuskiego większość głosów pamiętnikarzy przemawia za wspierającymi Amerykanów Francuzami<sup>826</sup>. Niemniej warto przy analizie stosunków angielsko-francuskich i spojrzeniu Polaków na nie zwrócić uwagę na jeden zapis J. Kitowicza. Autor ten mianowicie opisując w swoim pamiętniku, na sąsiadujących stronach, lata 1782–1783, wspominał o potędze morskiej Anglii i wspólnym locie przez kanał La Manche Anglika z Jeanem Pierrem Blanchardem<sup>827</sup>. Wskazuje on tym samym – raczej zupełnie nieświadomie – płaszczyzny, w których w ogóle o konfliktach między tymi narodami nie mogło być mowy. Wydaje się, że w dużym stopniu takiej natury był konflikt swojskości z cudzoziemszczyzną dostrzegany na ziemiach polskich w drugiej połowie XVIII wieku, chodziło w nim tylko o to, co dobre i lepsze u obcych, a co u nas, o czym decydowały pragmatyzm szlachty i jej w gruncie rzeczy otwartość na zewnętrzne bodźce, byle wszak nie burzyły one trwałej konstrukcji czy fundamentów jej życia codziennego, inne względy stawały się nieważne. Nie stanowił zagrożenia cudzoziemiec po prostu wykonujący dobrze konkretną profesję nauczyciela, lekarza, muzyka czy kucharza.

Krytyczniej nieco na przejawy cudzoziemszczyzny niż ich starsi rodacy patrzeli pamiętnikarze trzeciej grupy. Z większym dystansem podchodzili do edukacji zagranicznej. Franciszek Buyno, który przeszedł ten etap kształcenia, miał twierdzić, że i w Paryżu „nie zrobią z owsa ryżu”<sup>828</sup>. Z takim niechętnym nastawieniem wspominało czasem w ogóle edukację i wychowanie, jak to określano ówczesnie, na modłę stanisławowską, co znaczyło tyle, ile kreowanie dworaka, uglądzonego francuszczyzną<sup>829</sup>. Nie oznacza to jednak, że nie dostrzegano odmiennego wzorca edukacji rodem z Francji – temu służył przykład Francuza, wielkiego Napoleona, wszelako jego edukacja prosta, zdobyta, jak twierdzono, na polach bitewnych, nie znał on modnych tańców, pięknych grzecznych słówek<sup>830</sup>. Dalej więc utrzymywało się wśród szlachty polskiej zainteresowanie francuszczyzną może trochę „wzbogaconą”, wszak ten starszy model edukacji „francuskiej” z czasów stanisławowskich, mimo iż mniej poprawny, miał zapewne więcej zwolenników. Wychowanie francuskie niezmiennie kojarzyło się

<sup>825</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 51; DZWONKOWSKI, s. 76; ROGOWSKI, s. 41; FISZEROWA, s. 258–259, 256.

<sup>826</sup> Por. ROGOWSKI, s. 41; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 226, 229.

<sup>827</sup> KITOWICZ, s. 363–365.

<sup>828</sup> Por. LELEWEL, s. 65; ZAŁUSKI 2, s. 57.

<sup>829</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 13–14, 16.

<sup>830</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 20; BUŁHARYN, s. 175; SKARBK, s. 181.

z grzecznym dworskim obnoszeniem się i prezentowaniem<sup>831</sup>. Możemy zauważyć dość przewrotnie, że czasy stanisławowskie stworzyły podstawy<sup>832</sup>, na które nałożyła się w pewnym sensie polityczna moda na Francję, będąca najpierw jakby odreagowaniem i manifestacją, niewiele kosztującą, przeciw zaborcom, a potem łącząca się z ideą odbudowy Rzeczypospolitej przy boku Francji i Napoleona, co przecież bardzo dobitnie wyrażało życie wewnętrzne Księstwa Warszawskiego. Niemniej pamiętnikarze trzeciej grupy ten stan nie tyle krytykowali, ile nawoływali do umiaru. Cieszono się z powszechnej znajomości francuskiego<sup>833</sup>, krytykowano natomiast prowadzenie przez matki rozmów z dziećmi w języku francuskim, nie podobało się, że do dobrego tonu należało mówić źle po polsku, a dobrze po francusku, dodawano – bez określenia ewentualnych skutków negatywnych – iż tak samo za jezuitów bywało z łaciną<sup>834</sup>. Uważano, że źle się dzieje, kiedy język francuski, nawet uznając, że jest to język naszych sojuszników, staje się, przynajmniej w niektórych środowiskach, bliższy mówiącym nim naszym rodakom niż język polski. Krytykowano sytuacje, w których dawne obyczaje, dawną polskość stawiano na drugim miejscu za francuszczyzną<sup>835</sup>. Dlatego prawdopodobnie pamiętnikarze trzeciej grupy większą uwagę poczęli przykładać do mowy ojczystej, ta w niektórych nieco egzaltowanych wypowiedziach stawała się znacznie cenniejsza niż język francuski, niemiecki czy angielski, przy tym argumentowano pojawienie się tego zjawiska nie tylko wyrazem bóleści za utraconą Ojczyzną, choć i taki wątek się ukazywał, wszak trzeba było niewoli, żeby zrozumieć, czym była polska mowa, wszak język polski pozostawał tak swobodny i wolny, jak niegdyś był naród, który nim władał<sup>836</sup>. Starano się więc propagować mowę polską, czyniono to wszak racjonalnie, zauważano, że język polski, ojczysty przewyższa inne, dlatego że jest jaśniejszy i bogatszy, „nie ustępuje nawet łacinie”<sup>837</sup>. Bardziej pragmatycznie podchodził do takich ocen J. Rulikowski – przekazując uwagi ojca, twierdził, że jeżeli chodzi o język polski, to każdy się go nauczy, „gdy jest Polakiem”, poza tym jest on prosty, na dowód swych racji przytoczył przykład języka francuskiego, którego niektórzy choć się uczyli i właściwie nauczyli, to po francusku mówić nie umieli<sup>838</sup>. Te dywagacje o językach nie zmieniły jednak dawnego przekonania, że lepiej języki obce znać, wręcz uznawano za potrzebną znajomość języka francuskiego, który zastępował łacinę, dawny język komunikacji między

<sup>831</sup> DOBIECKI 1, s. 13–14, 16.

<sup>832</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 150; LUBOWIECKI, s. 7–9.

<sup>833</sup> Por. A. GRABOWSKI, T. 2, s. 106–107.

<sup>834</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 8; KOŁACZKOWSKI, s. 6; GAJEWSKI, s. 67–68, 73.

<sup>835</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 8, 15; KOŁACZKOWSKI, s. 6; GAJEWSKI, s. 67–68, 73; BRODZIŃSKI, s. 42; FELIŃSKA, s. 105–106, 139, 141, 418–419; KRASIŃSKI 1, s. 32.

<sup>836</sup> LĘTOWSKI, s. 8.

<sup>837</sup> ZAŁUSKI 2, s. 36.

<sup>838</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 120–121, 150.

różnymi ludami cywilizowanej Europy<sup>839</sup>, a sytuacja polityczna trafność wyboru zdawała się potwierdzać, w każdym razie nieznamość francuskiego nie była powodem do dumy<sup>840</sup>. Podobnie jak pamiętnikarze drugiej grupy ich następcy przekazywali obawy o naszą dawną religijność, w tym aspekcie jednak nie straszono już tak powszechnie Voltairem ani J.J. Rousseau, choć niekiedy twierdzono, że to przez nich „moralność” w narodzie upadła, a „najświętsze prawidła naszej wiary były wyśmiewane; Polak zapomniał o żarliwości przodków swoich”, a to czasy francuskie, ich „spaczone opinie narodowe”, „co po domach naszych górę wzięły”, sprowadziły na Polaków klęskę<sup>841</sup>. W tym kontekście, co ma swoją wymowę, można przypomnieć, że prymas M. Poniatowski zakazywał swoim paziom nauki języka francuskiego, co do innych zaś żadnych obostrzeń nie stosował, zalecał rosyjski, którego znajomość była wówczas w Polsce rzadkością, i niemiecki<sup>842</sup>. Odnośnie do zapatrzenia w cudzoziemskie wzorce przypomnienia wymaga także uwaga L. Łętowskiego uczyniona przy jego ocenie postawy Ignacego Potockiego. Pisał o nim: „człowiek piękny wychowaniem, rodem, wzięciem swoim po kraju, ale Francuz od stóp do głów, dla którego rozum sprowadzony z zagranicy mógł tylko nas zbawić”, należał do tych, którzy o wadach narodowych myśląc, zapomnieli o cnotach, „którymi ratować mogliśmy się tylko”<sup>843</sup>. Uważano, że należy wystrzegać się tych „niedowarzonych zwolenników ówczesnej francuskiej filozofii”, ale jeszcze bardziej przede wszystkim tych rodaków, co się jej zaprzękali. Niechęcią i pogardą otaczano tych, którzy udawali cudzoziemców, Voltaira znali na pamięć, a przeżegnać się nie potrafili<sup>844</sup>. Czasami także, dość przewrotnie, cudzoziemskimi naukami usprawiedliwiano złe nawyki rodaków. Tak oceniano przyczynę niecných czynów młodego wojewodzica [?] Ponińskiego. Właśnie z zagranicy przywiózł on „nienawiść i wzgardę dla swojej ojczyzny i wszystkiego co polskie”, sam zaś pozyskał „przewrotność Włochów, zarozumiałość angielską i zepsucie obyczajów wszystkich europejskich narodów”<sup>845</sup>. Zapewne do osób tego pokroju, ale też innych przedstawicielej możnej szlachty czy magnatów odnoszą się utyskiwania F. Gajewskiego, że pozbyliśmy się cnót swoich, a na cnoty innych nie patrzeliśmy, tylko na ich przywary<sup>846</sup>. Natomiast nie budził żadnych negatywnych uwag fakt, że w bibliotece ktoś posiadał dzieła pisane w większości po francusku, jako rzecz normalną traktowano służbę złożoną z cudzoziemców, głównie Francuzów. Zachwalano również wszelkie towarzystwa, „urządzenia naukowe”

<sup>839</sup> Por. *ibidem*, s. 120–121.

<sup>840</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 21.

<sup>841</sup> Por. GAJEWSKI, s. 71; ANDRZEJOWSKI, T. 1, s. 53, 65; ŁĘTOWSKI, s. 17–18.

<sup>842</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 13.

<sup>843</sup> ŁĘTOWSKI, s. 92.

<sup>844</sup> Por. ANDRZEJOWSKI, T. 1, s. 53, 65.

<sup>845</sup> Por. *ibidem*, s. 54.

<sup>846</sup> GAJEWSKI, s. 71. Por. też KOŁACZKOWSKI, s. 6; S. BORKOWSKI, s. 10, 51.

widziane za granicą, nie dostrzegano wtedy aspektów politycznych, a przy ocenach sugerowano się tylko ich użytecznością publiczną<sup>847</sup>.

Nie zmieniły się, w porównaniu z kryteriami stosowanymi przez pamiętnikarzy drugiej grupy, te, według których oceniali cudzoziemców pamiętnikarze urodzeni po 1780 roku. Najwięcej relacji dotyczyło Francuzów, co wynikało z mody na francuszczyznę i częstsze z nimi kontakty, czego tak diametralnie upadek Rzeczypospolitej nie zmienił. Dzielono ich na złych i dobrych w zależności od tego, jak robili to, za co im placono, jeżeli byli guwernerami i uczyli skutecznie, to ich chwalono<sup>848</sup>, niekiedy także za ich przywiązanie do domu pryncypała i poświęcenie dlań<sup>849</sup>. Przyjmowano z pokorą ich nauki, wskazania oraz rady, jeśli dostrzegano ich trafność, również te z nich, które wskazywały wady Polaków. Słuchał Józef Żaluski o lenistwie jako wadzie narodowej swych rodaków i akceptował naukę, że żadnej pracy nie należy mieć za poniżającą<sup>850</sup>. Te same kryteria odnoszono do oceny innych cudzoziemców i tak samo racjonalnie ich traktowano<sup>851</sup>. Każdy dobrze wykonujący powierzone mu zadania mógł liczyć na dobrą opinię i zapłatę, niekompetentny zaś musiał przewidywać, że zostanie z dworu usunięty, jednak to nie przynależność narodowa o tym decydowała<sup>852</sup>, wszak i tu wyrozumiałość szlachty nad wyraz często można było zaobserwować. Ubolewano tylko niekiedy nad faktem zaślepienia polskiej szlachty magią cudzoziemszczyzny, głównie jednak tym, co francuskie: „Dość było nosić imię francuskie, aby zostać przyjętym do naszych domów, gdzie od tego zaczęli, aby nami gardząc, nazywając barbarzyńcami, a korzystając z naszego zaślepienia, stać się arbitrami gustu i obyczajów”<sup>853</sup>. Raziło też to, że Francuzi stanowili większość kształcących – przynajmniej w Warszawie – i mówili tylko o swych wielkich rodakach oraz o czynach ich dawnych, a nie o historii polskiej<sup>854</sup>. Tak więc nawet, jak ich chwalono, pisząc, że wychowują „na użytecznych obywateli”<sup>855</sup>, trzeba by – w warunkach rozbiorów Rzeczypospolitej – zapytać, jakiego państwa. Tego pytania pamiętnikarze trzeciej grupy nie zadawali. Pozytywnie i bez w zasadzie zastrzeżeń podchodzili oni do Anglików – wszelako ich niewiele widziano i znano – takie też ukazując nastawienie do nich swych rodaków, przy czym nie widać w pamiętnikarskich relacjach śladów określania skali sympatii i porównywania na niej Anglików z Francuza-

<sup>847</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 51; BŁĘDOWSKA, s. 39; LELEWEL, s. 58; LUBOWIECKI, s. 7–9.

<sup>848</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 6, 7, 12; ŻAŁUSKI 2, s. 36; SKARBEK, s. 186–187; BUJNICKI, s. 52; BŁĘDOWSKA, s. 31, 39; DEMBIŃSKI, s. 3.

<sup>849</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 5.

<sup>850</sup> Por. ŻAŁUSKI 2, s. 36.

<sup>851</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 14–15; STARZYŃSKI, s. 405; ŻAŁUSKI 2, s. 37–38; SKARBEK, s. 183; KOŁACZKOWSKI, s. 12; GAJEWSKI, s. 10.

<sup>852</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 14.

<sup>853</sup> KOŁACZKOWSKI, s. 6–7. Por. też KRASIŃSKI 1, s. 32.

<sup>854</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 72–73; GAJEWSKI, s. 6, 10; DEMBOWSKI, s. 70.

<sup>855</sup> SKARBEK, s. 186–187.

mi. Wspominano tylko konkretnie zalety Anglików bądź anegdotyczne postacie i je charakteryzowano, przypisując im określone, zazwyczaj pozytywne cechy. Dobrego Anglika opisał L. Łętowski na kanwie anegdoty o pojedynku „pijackim” jednego z największych polskich miłośników mocnych trunków czasów stanisławowskich wojewody mazowieckiego A. Małachowskiego z przygodnym Anglikiem. Zawody, kto więcej „zmoże” alkoholu, dzięki fortelowi wygrał cudzoziemiec, za co został obiektywnie pochwalony przez polskiego senatora: „je i pije dobrze, wcale uczciwy człowiek”, choć przegrana A. Małachowskiego zabolala, wszak to „despekt” dla senatora, a i kraj nasz „na szwank honoru” wystawiony został<sup>856</sup>. O Anglikach przebywających w Polsce pisano krótko, przypominając jedynie, czym się zajmowali, co i jak dobrze czy źle zrobili<sup>857</sup>, nie traktowano ich inaczej niż Francuzów i według tych samych kryteriów oceniano.

Dużo mniej miejsca poświęcano innym narodowościom – pomijając przedstawicieli zaborców – niewiele o nich pisano i raczej nie w kontekście rywalizacji swojskości z cudzoziemszczyzną. Generalnie uczucia, jeżeli w relacjach pamiętnikarskich je pomieszczano, najczęściej odnosiły się do wykonywanej profesji, która była wykonywana dobrze albo źle. Wartościowy człowiek w swoim fachu, bez względu na narodowość i pochodzenie, raczej nie musiał się w Rzeczypospolitej obawiać niechęci Polaków<sup>858</sup>.

Zdroworozsądkowe podejście do problemu cudzoziemszczyzny i cudzoziemców dominowało w środowiskach szlacheckich. Z katalogu spraw i kwestii, na które zwracano uwagę, ganiąc lub chwając obcych, wynika, że można było znaleźć za granicą dobre wzorce i te przenieść na grunt polski, odpowiednio je adaptując. Zagranica – ta zachodnia przede wszystkim – oferowała różne spojrzenia na wiele kwestii praktycznych, od modelu życia po sposoby gospodarowania i te bynajmniej nie bezkrytycznie w dobie oświecenia były przez część polskiej szlachty przyjmowane. W świetle źródeł pamiętnikarskich nie widać w polskim narodzie szlacheckim skłonności do potępiania *a priori* tego, co oferowała zagranica, raczej – przez większość panowania Stanisława Augusta – ze względu na słabość państwa przeważała myśl, że „powinniśmy wszystkie potencje nas otaczające szanować, nie zaś urażać”<sup>859</sup>. Wydaje się, że skłonność ta odnosiła się też do innych państw europejskich, szczególnie Francji. Niechęć do cudzoziemców, jakkolwiek niekiedy widoczna, wynikała bardziej ze złych doświadczeń Polaków z zaborcami niż z dawnego przekonania o wyższości Polaków nad innymi nacjami, rzadko w ówczesnych relacjach pojawiały się stwierdzenia, które moglibyśmy tak interpretować, co nie stoi w sprzeczności z pochwałami dobrego, starego, polskiego obyczaju – przynajmniej teoretycznie –

<sup>856</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 77–83.

<sup>857</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 281; ANDRZEJOWSKI, T. 3, s. 132–133; GERECZOWA, s. 4; GAJEWSKI, s. 28.

<sup>858</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 43; LUBOWIECKI, s. 7–9.

<sup>859</sup> DOBIECKI 1, s. 12.

pełnego wyłącznie dobrych nauk. Walka „swojskości z cudzoziemszczyzną” jakkolwiek widoczna w czasach stanisławowskich, nie przybierała w żadnym momencie tego okresu ostrzejszych form, można ją raczej traktować jako naturalną drogę rozwoju polskiego społeczeństwa szlacheckiego, które rozważało korzyści z ewentualnego przyjęcia cudzego wzorca. Szlachcic jawi się tu jako osoba tolerancyjna i otwarta, może niekiedy tylko zbyt łatwowierna, dająca się łatwo oszukać – ten rys wyraźnie jest zauważalny w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy, zaś dla pamiętnikarzy piszących do 1795 zdaje się on może nie tyle niewidoczny, ile zupełnie nieistotny, zauważali oni pewne zjawiska czy mody, wszak traktowali je jako normalne, oczywiste, nie opatrywali szerszymi komentarzami. Dla nich cudzoziemcy czy Polacy generalnie dzielili się na dobrych bądź złych, oszukujących bądź uczciwych, chwalili zatem jednych, ganili drugich. Zresztą ten schemat myślenia o cudzoziemcach także dominował w pamiętnikach ich następców. O postrzeganiu cudzoziemców w polskich środowiskach szlacheckich decydowały trzy zasadnicze czynniki: dawne „historyczne” uprzedzenia, „aktualny” stosunek obcych i państw, z których pochodzili, do Rzeczypospolitej oraz osobiste kontakty Polaków z cudzoziemcami, również te, do których dochodziło w czasie zagranicznych podróży. Zauważyć również można, że w miarę upływu czasu coraz wyraźniejszy był udział cudzoziemców w relacjach konstruowanych przez pamiętnikarzy, wszelako prawie zawsze stanowiło to jednak margines, co świadczy o naturalnym, otwartym podejściu współczesnych do prądów płynących z zagranicy.

Jakkolwiek obyczajowość stolicy i zaaferowanie cudzoziemszczyzną możemy uznać za zakłócające dobry obyczaj szlachecki, podobnie jak podróże zagraniczne i cudzoziemskie wychowanie, a także pomimo wskazania paru niesympatycznych cech szlachty, ujawniających się przy tym, to jednak ogólny obraz szlachty, obejmujący cały naród szlachecki w ujęciu pamiętnikarzy, dający się zaobserwować w życiu domowo-rodzinno-sąsiedzko-gospodarskim, wydaje się pozytywny. W swej masie pamiętnikarze żadnej z grup temu zdecydowanie nie przeczyli, dostrzegane wady raczej starali się usprawiedliwiać, gdyż „w gruncie pocziwą była nasza szlachta”<sup>860</sup>. Być może na powstanie właśnie takiego obrazu miała wpływ, wszelako nie do końca świadoma, autokreacja pamiętnikarzy. Przypadki poważnego naruszenia tego twierdzenia były rzadkie, odnosiły się przede wszystkim do jednostkowych przykładów najczęściej wiązanych z magnatami i nie dotyczyły relacji między szlachtą. Pozytywne elementy portretu szlachty ujawniły się również w jej stosunku do innych grup ludności niżej sytuowanej w hierarchii społecznej. W tej przestrzeni niezależnie od czasu tworzenia pamiętnika dobroć, wyrozumiałość szlachty była w nich eksponowana, sporadyczne przypadki zachowań odmiennych jednoznacznie piętnowano, okrucieństwo nie przystawało do szlachectwa. Ciągłe wszak każdy Polak szlachcic czuł

<sup>860</sup> CZACKI, s. 53–54.

„dostojność osobistą i nigdy z niej nie wybrzeżał”, był „obyczajny” i pobożny<sup>861</sup>. Jako wada przypisywana ogółowi stanu szlacheckiemu pojawia się właściwie tylko albo aż – gdyby uznać, że cecha ta pociąga inne negatywne zachowania – egoizm ze skłonnością do gromadzenia bogactw doczesnych<sup>862</sup>. Wśród pamiętnikarzy silniejszy niż do szukania wad w narodzie szlacheckim był trend do usprawiedliwiania różnych słabości i przywar w charakterze szlachcica. Pomimo tego zauważano, że w czasie panowania Stanisława Augusta, choć podejmowano próby obrony, to jednak w opinii „obiektywnej” współczesnych generalnie naród słabł, przede wszystkim nie był w stanie oprzeć się ciągłej ingerencji Moskwy, która wtrącając się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, narzucała inne sposoby myślenia i postępowania, na nie się godzono, czyniono to jednak dla zachowania umiłowanego spokoju<sup>863</sup>, skłonności samej w sobie skądinąd bardzo pozytywnej i zdrowej. Te wpływy moskiewskie nie byłyby groźne, zdają się sugerować pamiętnikarze, gdyby nie próżność i chore ambicje przez nie właśnie rozdmuchane, co gorsze, były one przyjmowane i niejako promowane przez magnatów, którzy tworząc partie, walcząc z sobą o puste zaszczyty, psuli dobre obyczaje regulujące współżycie między szlachtą, urojone potrzeby ludzi głównie możnych pchały do zdrady, do spodlenia, zapominali przy tym o Bogu, to zaś prowadziło do utraty „zacności narodowej”<sup>864</sup>. Wszelako gdyby takich zachowań nie było, to zbędne okazałoby się tworzenie wszelkich kodyfikacji prawnych, pisał przy okazji tworzenia *Kodeksu Zamoyskiego* J. Wybicki, dobre obyczaje by wystarczyły, wszak jeszcze w 1792 roku wiele „zacności” cechowało naród, zresztą od Sejmu Wielkiego jej jeszcze przybywało<sup>865</sup>. Więcej do zarzucenia mieli pamiętnikarze zachowaniom szlachty w sytuacjach na pograniczu interesów prywatnych a Rzeczypospolitej i chociaż dostrzegamy próby relatywizowania postaw także w tej płaszczyźnie, to podejmowano je w dużo mniejszym zakresie, co pełniej zostanie pokazane w rozdziale następnym, niemniej już we wszystkich tu wskazanych problemach pojawiała się państwo i Ojczyzna, a to głównie na styku z nimi uwidaczniały się złe inklinacje tkwiące w szlachcie<sup>866</sup>.

<sup>861</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 43; SUŁKOWSKI, s. 222; *Zarys Dziejów* rkps, k. 24; CHOŁONIEWSKI 1, s. 19 i nn., 28 i nn.; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 810–813; PSTROKOŃSKI, s. 104–105.

<sup>862</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 12; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 101; KARPIŃSKI, s. 106; *Obraz dziejów* rkps, k. 2.

<sup>863</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62; SAPIEŻYNA, s. 89.

<sup>864</sup> Por. S. LUBOMIRSKI: *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*. Oprac. i wstęp J. ŁOJEK. Warszawa 1971 [dalej: LUBOMIRSKI 2], s. 144; CHOŁONIEWSKI 1, s. 19; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 810–813; PSTROKOŃSKI, s. 104–110; LĘTOWSKI, s. 146; GAJEWSKI, s. 127; WYBICKI, s. 141, 309–310, 322–323; SAPIEŻYNA, s. 89.

<sup>865</sup> WYBICKI, s. 312. Por. też KOZMIAN, T. 2, s. 158; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 79–80, 136; *Zarys Dziejów* rkps, k. 24; CZACKI, s. 64, 92, 142; RULIKOWSKI, s. 212 i nn.; OSTROWSKI, s. 81; DOBIECKI 1, s. 10; KRZYSZTOFOWICZ, s. 21.

<sup>866</sup> Por. WYBICKI, s. 312; KOZMIAN, T. 2, s. 158; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 79–80, 136; LĘTOWSKI, s. 12, 146; K. WOJDA: *O rewolucji polskiej w roku 1794-ym*. Warszawa 1916 [dalej: WOJDA], s. 43; SAPIEŻYNA, s. 89; CZAJKOWSKI, s. 420; *Zarys Dziejów* rkps, k. 24; CZACKI, s. 142; RULI-

\*  
\*   \*  
\*

Przedstawiony powyżej portret szlachcica głównie w otoczeniu domowym z wyraźnie nakreślonymi jego wadami i zaletami utrwalonymi obowiązującymi normami zachowań, wynikającymi z funkcjonującego i obowiązującego obyczaju, możemy uznać – przynajmniej w sferze teoretyczno-ideologicznej – za bardzo pozytywny. Jest on ludzki, naturalny w każdej grupie pamiętników, najbardziej jednak w pierwszej. Tu brak chęci tworzenia i konfabulowania rzeczywistości, wszystko jest, można stwierdzić, używając kolokwializmu, aż do bólu szczerze – od ukazywanych i krytykowanych albo niepostrzeganych jako takie, niecnych zachowań w stosunku do współbraci, aż po jawne protekcje w celu osiągnięcia korzyści majątkowych. Pamiętnikarze drugiej grupy przejawiali tendencję do kreowania portretu szlachcica, owszem, zainteresowanego powodzeniem przedsięwzięć związanych z budową potęgi rodu, ale zostało to obudowane elementami sugerującymi dążenie do realizacji mitu arkadyjskiego w domowym zaciszu, w nim nie było widać wyraźnie problemu rozbiorów, niejako życie codzienne – pomijając uciążliwości związane ze zmianami politycznymi – toczyło się tym samym torem i zmierzało ciągle w tym samym kierunku, utrwalenia pozycji rodziny przynajmniej w jej sferze bytowej. Trend ten utrzymali pamiętnikarze trzeciej grupy, wyraźnie jednak ukazywali już też, z jednej strony, tęsknotę za tym, przez nich bardziej odczuwalnym mitem arkadyjskiego spokojnego życia, co świadczy o ich sentymencie do czasów stanisławowskich, a z drugiej – złość na tych, którzy ich tej perspektywy pozbawili albo do tego przynajmniej przyczynili się. Co jednak znamienne, winą za to obarczano tylko wąskie elity narodu szlacheckiego, to one były praprzyczyną zła, z którym oni musieli się mierzyć.

Portret polskiego szlachcica wylaniający się z rozważań zamieszczonych w tym rozdziale, jakkolwiek z przypisanymi mu słabościami, nie odstręcza, nie jest bowiem zupełnie negatywny, wręcz przeciwnie – składają się na niego w większości cechy pozytywne, wszelako mało atrakcyjne, obrazujące dążenie do ciszy, spokoju, medytacji, a zarazem otwartości, gościnności. Widoczne sprzeczności w portrecie szlachcica bynajmniej jednak nie szokują. Naturalność w przypadku pamiętnikarzy pierwszej grupy oraz starania o poprawność pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy zdają się świadczyć, że pokazane w ich relacjach postawy były normą, a ich zestawienie z eksponowanymi w pamiętnikach cechami szlachty powyższą obserwację potwierdza. Pamiętnikarze pierwszej grupy rzadko refleksyjnie patrzyli na swych współbraci, wszelako takie cechy szlachcica, jak umiłowanie spokoju, klótlliwość, gościnność, uszanowanie dla kanonu norm zawartych pod pojęciem obyczaju pojawiały się na tyle często, że



możemy je uznać za stereotypowe dla polskiego szlachcica czasów stanisławowskich. Wzmacniają ten obraz pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy, bardziej jest on jednak u nich różnicowany, różnie kładzione są akcenty, staje się on także przez to pełniejszy. Pamiętnikarze drugiej grupy, co warto podkreślić, byli dużo surowsi w ocenach przodków niż ich następcy, tu sentyment odgrywał większą rolę. Pamiętnikarze drugiej grupy częściej też wskazywali na przykłady negatywne, będące odbiciem wad narodowych, niemniej zawsze – i to łączy ich z pamiętnikarzami trzeciej grupy – konkluzje ocen charakteru szlachty są pozytywne, a jej wady usprawiedliwiane. W obu tych grupach pamiętników widoczny jest także pewnego rodzaju dydaktyzm, polega on na pokazywaniu jednostkowych przykładów bardzo negatywnych, a nawet złych zachowań z konkluzją, że nie wszystkich dana cecha dotyczyła, w każdym razie pamiętnikarzom bardziej pouczające zdawały się przykłady postaw negatywnych, natomiast przy uogólnieniach skłaniali się do pokazywania zalet narodu szlacheckiego. Wydaje się wszak, że nadużycia przy zastosowaniu takiego zabiegu nie widać, pokazywanie wad miało służyć ich leczeniu, wszak z pewnością nie były one powszechne, szlachcic czasów stanisławowskich w kręgu rodziny i gospodarstwa jawi się jako człowiek odpowiedzialny, dbały o majątek i rodzinę, wyrozumiały, życzliwy i gościnnie. Cechy złe, które przy nim umieszczano, traktowano tylko jako osłabiające te dominujące pozytywne i odnoszono jedynie do wąskiej grupy przedstawicieli szlachty, najczęściej magnatów.

## Rozdział drugi

# Obywatele wobec państwa i w życiu publicznym - o trwanie i dobro Rzeczypospolitej-Ojczyzny

Drugim równoległym światem, obok tego domowo-rodzinnego, w którym funkcjonował szlachcic, był świat polityki i życia publicznego, w nich realizowały się ambicje polityczne szlachcica obywatela, wszelako nie zawsze okazywało się to jego wolnym wyborem. Choć prerogatywa posiadania ziemi należała wyłącznie do niego i prawa polityczne były jego wyłączną domeną, to jednak z tych ostatnich czynnie korzystało znacznie mniej szlachty i nie wszyscy zawsze chętnie. Dlatego ów świat domowo-rodziny możemy uznać za pierwotny, udział w życiu politycznym – aczkolwiek często bardziej istotny – jedynie go dopełniał, tak też zresztą to długo postrzegali współcześni, o czym świadczą mogą pamiętniki pierwszej grupy. Przewrotnie dopiero upadek Rzeczypospolitej zachwiał zdecydowanie te proporcje i spowodował, że kwestie polityczne zaczynały przeważać w „głowach” szlachty, czego odbiciem są pamiętniki drugiej i trzeciej grupy. Ta istotna obserwacja dla tematu głównego ma tylko znaczenie pomocnicze, gdyż cechy szlachty uwidaczniające się w zetknięciu z państwem należy traktować jako dalszy ciąg odtwarzania stereotypowego portretu szlachcica. Opisany przedmiot pozostaje ten sam, ale uwidacznia się on w innym otoczeniu – nie w domu przy rodzinie, ale w życiu Rzeczypospolitej przy sejmikach, przy sejmie, przy rozwiązywaniu trudności na nią spadających. Tworzony portret ukazuje więc drugą zasadniczą część natury szlachcica – szlachcica obywatela, jego rysy i cechy oraz ewentualne ich zmiany, a także, co najistotniejsze, jego sposób patrzenia na państwo i dokonującą się ewolucję w tym postrzeganiu Ojczyzny. Z gospodarza dobrego lub złego Rzeczypospolitej, ale zawsze jednak gospodarza w ocenach pamiętnikarzy pierwszej grupy, stał się szlachcic jej grabarzem w najbardziej radykalnych opiniach głoszonych przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, inni zaś spośród nich, przeciwstawiając się temu pogładowi, doszukiwali się w jego postawach oznak czystej miłości Ojczyzny. Jakim obywatelem był więc ów przeciwy, dobry ojciec, gospodarz i gościnnie szlachcic? Jakie inne cechy można

mu przypisać? Ukazanie szlachcica w życiu publicznym kraju pozwoli na uzupełnienie tego częściowo już utworzonego stereotypowego portretu szlachcica.

Szlachcic, jak wynika z przekazów pamiętnikarzy, miał podwójną naturę. Z jednej strony chętnie uczestniczył w życiu publiczno-politycznym swego państwa, którego czuł się twórcą i jednocześnie podmiotem, ciągle deklarującym „miłość Ojczyzny”, a z drugiej – wyraźnie preferował spokojne życie rodzinne w swym majątku. To trafne stwierdzenie na pewno nie jest pełne, gdyż nie ukazuje wzajemnych zależności tych dwóch stanów oraz nie wyjaśnia przyczyn rozdwojenia duszy szlachcica i obywatela Rzeczypospolitej. Czy istotnie ów rozryw, niekiedy przez pamiętnikarzy dostrzegany, był tak duży? Może te same jego cechy przybierały tylko inną formę? Na pewno spojrzenie na nie z innej perspektywy ukaze ich inne odcienie.

Pomimo poczynionej powyżej obserwacji, że to życie domowe było w gruncie rzeczy domeną szlachcica i w nim się najchętniej realizował, to jednak jego portret mieści potencjalnie najpełniejszy obraz przedstawiciela tej grupy, kiedy ukazuje go w działaniu na zewnątrz, w oddaleniu od dworu, pokazuje jego pragnienia, ambicje i stosunek do Rzeczypospolitej. Tworzony tu obraz szlachcica obywatela z założenia będzie odnosił się przede wszystkim do tak zwanej średniej szlachty, niemniej magnateria ma tu stanowić bardzo istotne tło, na nim wyróżnia się rzeczywista, dodajmy: zazwyczaj pozytywna, postawa zwykłego obywatela. Stereotypowy portret szlachcica obywatela wylaniający się z pamiętników jest bardziej dynamiczny niż ten odtwarzany w życiu domowym, w tym bowiem model postępowania był bardziej utarty i schematyczny, natomiast w życiu politycznym wydarzenia w nim zachodzące komplikowały i ubarwiały obraz. Dostrzec również można bardziej jaskrawe próby jego modyfikacji przez współczesnych – te, które powstają przy tworzonemu obrazie modelu życia domowego są w zasadzie niewielkie, tu natomiast czasy Sejmu Wielkiego i rok 1795 wyraźnie odcisnęły swe piętno, wszak w upadku naród poznał swoje wady i winy, „rozeznał się jaśniej na sobie”<sup>1</sup>.

## **W kręgu dobrego obywatela – między rodziną a państwem**

O tym, że sprawa postaw obywatelskich była istotna dla szlachcica, przekonywać może już sam fakt zainteresowania pamiętnikarzy tymi kwestiami<sup>2</sup>, to

<sup>1</sup> *Zarys Dziejów* rkps, k. 24.

<sup>2</sup> Por. o kulturze politycznej E. OPALIŃSKI: *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*. Warszawa 1995, s. 5–17, 80–

właśnie im poświęcali najwięcej miejsca. Sprawy domowe, uważali, nie wymagały tego, były prostsze i lepiej zdefiniowane, od wieków bowiem wiadomo było, co jest dobre, a co złe dla nich. Na podstawie obszernych zapisów pamiętnikarzy odnoszących się do sfery politycznych da się odtworzyć – co bardzo istotne dla odrysowania portretu szlachcica – funkcjonujący w społeczeństwie szlacheckim model dobrego obywatela, zresztą często łączony jest on, i to bynajmniej nie bezwiednie, z jego cechami ludzkimi przejawiającymi się w życiu rodzinnym. Pamiętnikarze pierwszej grupy jakkolwiek teoretycznie głębiej nie rozważali, jaki ma być dobry obywatel, to na konkretnych przykładach opisywanych postaci pokazywali te cechy, którymi dana osoba się wyróżniała, a zarazem wskazywali na nie jako na te, którymi „idealny” obywatel zajmujący się problemami Rzeczypospolitej winien się cechować. Interesujący i dość znamieny jest tu dobór owych „wzorcowych” pozytywnych postaci. Przede wszystkim ten, kto angażuje się w sprawy polityczne kraju, powinien gorliwie działać dla dobra publicznego i nim się w postępowaniu kierować. Dla anonimowego autora *Dziejów Polski* przykładem takiej osoby był Tomasz [?] Dłuski, łowczy lubelski<sup>3</sup>, obywatel dość kontrowersyjny, wszak wątpliwości co do jego zachowań, trzeba przyznać, pojawiły się dopiero później, po spisaniu tej relacji. Kolejnymi cechami pozytywnymi, które wymieniali pamiętnikarze, opisując obywatela w kontekście jego działalności publicznej, były, ogólnie, „cnotliwość” oraz sprawiedliwość<sup>4</sup>. Jako ich przykład przywołany został tym razem prymas Władysław Łubiński, chociaż był osobą z perspektywy czasu przez następne pokolenia pamiętnikarzy nie najlepiej ocenianą. Również odwaga cywilna była wskazana przy wystąpieniach publicznych, tą trzeba się było wyróżniać szczególnie w pierwszym okresie panowania Stanisława Augusta. Jako przykład godny naśladowania w tym względzie wymieniano biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, który nie bojąc się gróźb Mikołaja Repnina, sprzeciwił mu się, przy czym wyrażał zdziwienie, jak obcy dyplomata może narzucać wolę swą – lub swej mocodawczyni – wolnemu narodowi<sup>5</sup>. Ciekawie pokazywano też przedmiot zabiegów owego dobrego obywatela – to Ojczyzna, owszem, ale ewidentnie rozumiana nie tyle jako państwo, ile jako wspólnota „nas samych”<sup>6</sup>.

121; A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*. Warszawa 2000, s. 13–63. Komu służy obywatel, por. A. MAĆZAK: *Klientela...*, s. 5–34, 211–248; IDEM: *Nierówna przyjaźń...*, s. 159–207. O pojęciu „obywatel” S. GRODZISKI: *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1963, s. 7–39, 163–196; R. CZEPULIS-RASTENIS: *Wzór obywatela ziemskiego w publicystyce Królestwa Polskiego*. W: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*. Red. Z. STEFANOWSKA. Warszawa 1976, s. 55–74.

<sup>3</sup> *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 55.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>5</sup> Por. LUBOMIRSKI 2, s. 110–115, 138–139; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 150; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 218.

<sup>6</sup> Por. LMAB, F 17 rkps 23, k. 122, *Rękopism ciekawy czyli zbiór pism różnych publicznych z przyłączeniem Diariusza Seymu 1773 zaczętego y różnych mów od 1767 aż do 1775 mianych*

Dobry obywatel działający w świecie polityki miał jeszcze jedną powinność równie ważną jak dbałość o Rzeczypospolitą – to względ na Boga<sup>7</sup>, bez większego wysiłku łączono go z pomyślnością Ojczyzny. Następną cechą, którą winien charakteryzować się obywatel, była „miłość ojczyzny”. Tu, niestety, pojawia się pewien dylemat, jak ją współcześni rozumieli. Raczej bez większego błędu przyjąć możemy, że równie często pojęcie to funkcjonowało w okresie stanisławowskim zarówno jako pusty frazes, detal retoryki politycznej, jak i – przynajmniej dla części – jako ważny element posługi publicznej. Zdecydowanie ten drugi człon dominować zaczął po Sejmie Wielkim: „Bracia nie płaczmy Bóg dobry! Nie masz chwalebniejszego dzieła jak służyć ojczyźnie”<sup>8</sup>, był też później zdecydowanie bardziej eksponowany przez następne pokolenia pamiętnikarzy. W pewnym sensie będąca pustym zwrotem retorycznym owa miłość Ojczyzny jawi się jako cecha konieczna do sprawowania funkcji, urzędu, a nawet tzw. posługi Ojczyźnie w przekazach pamiętnikarskich J. Kossakowskiego i J. Lipskiego. Nawet pozytywny portret ojca namalowany przez biskupa inflanckiego wskazywał bardziej na dobrego gospodarza i sąsiada niż na obywatela zajętego sprawami państwa<sup>9</sup>. Podobnie przedstawiał swoje wyobrażenie dobrego obywatela M. Matuszewicz, może bardziej podkreślał kwestie skuteczności jego działań, ale te niekoniecznie prezentowane były przez niego jako wzorcowe postawy dobrego obywatela, również w rozumieniu osoby działającej dla dobra Rzeczypospolitej. Brakuje tu jednak cechy oddania czy poświęcenia obywatela dla Ojczyzny, działo się tak przypuszczalnie dlatego, że niewiele w tym względzie od niego zależało, a o prawie wszystkim istotnym decydował ambasador rosyjski. Sprawę tę poruszył, być może niezupełnie świadom, anonimowy autor bardzo patriotycznie patrzący na Rzeczypospolitą, który 6 czerwca 1794 roku zapisał w swym dzienniku: „Co innego niepotrzebna troskliwość co innego roztropność. Ta najpotrzebniejsza w życiu”, ta zaś skłaniała do ulegania przeciwnościom losu pomimo wcześniej składanych przez tego autora deklaracji, że: „Lepsze jest życie krótkie a chwalebne niż zbrodnicstwo długością czasu utrzymywane; Wielka hańba być złym, największa długo y bez poprawy”<sup>10</sup>. W pamiętnikach pierwszej grupy wzorzec dobrego obywatela jakkolwiek da się wyodrębnić, to jest jednak mało wyrazisty. Lapidarność zapisów powoduje, że często trzeba wydzielać cechy szlachcica obywatela z przedstawianych opisów zachowań konkretnych postaci w określonych sytuacjach. Trudno także nie odnieść wrażenia,

*Jaśnie Wielmożnemu JM Panu Michałowi Kniaziowi z Kozielska Ogińskiemu [...] ofiarowany [dalej: Rękopism ciekawy rkps].*

<sup>7</sup> Por. *Dziennik 1793 rkps*, k. 8v.; *Rękopism ciekawy rkps*, k. 122.

<sup>8</sup> *Dziennik 1793 rkps*, k. 8v.

<sup>9</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 10. Pisał: ojciec mój, którego nie znałem, był wesoly, śmiały, ludzki, przyjacielski, otwarty, hojny, miał pasje do gospodarstwa, nie był kształcony, ale „rozsądku czystego”, lubił sobie trochę „miodku” popić.

<sup>10</sup> *Dziennik 1793 rkps*, k. 9, 8v.

że ów dobry obywatel służył przede wszystkim realizacji partykularnych celów, a dopiero w drugiej kolejności Rzeczypospolitej, zmianę w tej materii uwidaczniają już zapisy pamiętnikarskie powstające po 1788 roku.

Bardziej wyrazisty i konkretny jest portret idealnego obywatela w relacjach spisanych po 1795 roku. Dla pamiętnikarzy drugiej grupy stanowił on bodajże, co sami oświadczali i podkreślali, odbicie wzorców staropolskich, które ci uznawali za dobre i zdawali się je propagować. Ten wzorzec z niewielkimi odmianami ukazywano właściwie prawie zawsze na początku wspomnień, a odnosił się on do ojca pamiętnikarza bądź kogoś bliższego z rodziny. Z przekazem możemy powiedzieć, że idealnego obywatela znajdujemy wśród przodków prawie każdego autora wspomnień. Jako takiego przedstawia J.N. Kossakowski swego wuja, który był bardzo dobrym mówcą, skorym do posługi posłem, deputatem, dobrze wykształconym i mądrym człowiekiem. Sednem tej charakterystyki dla poruszanej tu kwestii jest to, iż „zawsze łączył interes własny z publicznym”, dzięki czemu zyskał poważanie współobywateli<sup>11</sup>. Ten portret dobrego obywatela dopełniają cechy przypisywane, uznawanemu za takiego, Ignacemu Działyńskiemu. Był to szlachcic o umyśle otwartym, dużych wiadomościach, znający się na żołnierce, odważny, umiejący zachować zimną krew, przy tym cierpliwy i nie próżny, umiał ustąpić pierwszeństwa, choć dostojęstwa lubił, oraz – co najważniejsze – w duszy miał „miłość ojczyzny”<sup>12</sup>. Dobrego obywatela znamionować również miała sprawiedliwość w obejściu i życiu zarówno domowym, jak i publicznym, oraz gościnność<sup>13</sup>. Idealny obywatel odrysowywany przez pamiętnikarzy drugiej grupy musiał też być – poza tym, że miał dysponować cechami towarzyskimi, miłymi współobywatelom<sup>14</sup> – sprawny fizycznie, powinien jeździć konno i znać się na fechtunku<sup>15</sup>, wprawdzie umiejętności te stanowiły przede wszystkim atrybuty młodości, to przynajmniej wskazane było, aby taka opinia o nim funkcjonowała w społeczności szlacheckiej. Takie cechy miały ułatwiać kontakt dobremu obywatelowi z tymi, których reprezentował, wszak musiał umieć słuchać, by poznać serca ludzi, którzy mu swój los powierzali, ale też tych, którzy byli jego wrogami, mową zaś powinien wszystkich przekonywać, wymagano przy tym, przynajmniej teoretycznie, szczerości i otwartości, również dążenia do prawdy, co odbierać możemy jako chęć jawności życia publicznego<sup>16</sup>. Przy określaniu wyróżników dobrego obywatela nie zapominano też o przymiotach

<sup>11</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 212–214, 219. Por. też *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 184.

<sup>12</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 71–72.

<sup>13</sup> Por. SZANTYR, s. 102; KOŹMIAN, T. 1, s. 97; WYBICKI, s. 303, 307.

<sup>14</sup> Por. SZANTYR, s. 102; KOŹMIAN, T. 1, s. 97; WYBICKI, s. 303, 307; PAWLIKOWSKI, s. 71–72.

<sup>15</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 184. Wszystkie wspomniane pozytywne cechy przypisuje generalnie Polakom F. Trembicka, która zdaje się twierdzić, że w każdym one tkwiły. Por. TREMBICKA, s. 20–21.

<sup>16</sup> Por. WYBICKI, s. 305–308; ZALESKI, s. 48.

jego rozumu. Do grona dobrych obywateli kwalifikować się powinni ludzie inteligentni i mądrzy. Racjonalne argumenty winny decydować o ich postępowaniu w życiu publicznym<sup>17</sup>. Zwracano także baczna uwagę, co interesujące, na edukację polityczną i doświadczenie, te wskazane było nabywać od najmłodszych lat. Uznawano je za dobre nawet wówczas, gdy cały ten proces odbywał się pod kuratelą możnego pana. Zastrzegano przy tym, że tak dawniej bywało – dawni panowie, posiadający niepospolite talenty, „umieli jeszcze cenić ludzi”, wyszukiwali zdolną młodzież, także zdatną do posługi publicznej<sup>18</sup>. Wskazanie na znaczenie doświadczenia jest ważnym elementem portretu dobrego obywatela. Z nim łączono pragmatyzm w postępowaniu publicznym, a to powodowało, że dobry obywatel pozostawał nim także w zmienionej sytuacji politycznej, po upadku Rzeczypospolitej. Dobrym obywatelem, choć nie była to powszechna opinia wśród pamiętnikarzy drugiej grupy, mógł być tak samo poseł na Sejm Czteroletni, jak i później „gubernator” w państwie moskiewskim; taka pozytywna ocena danej postaci zależała jednak od tego, czy opisywany obywatel był uznany za przyjaciela pamiętnikarza<sup>19</sup>. Ciągłe jeszcze więc zdarzało się, że posługa obywatelska postrzegana była bardziej jako służba wobec współobywateli niż służba Rzeczypospolitej, Ojczyźnie, różnicę tę dostrzegano już jednak bardzo wyraźnie. Pamiętnikarze drugiej grupy niekiedy tylko bezwiednie łączyli ją w jedno, natomiast gdy wspomniano upadek Rzeczypospolitej, na czoło wysuwało się rozumienie dobrego obywatela jako tego służącego Ojczyźnie, a nawet wyłącznie jej. Pamiętnikarze nie mieli także większego problemu z definiowaniem Ojczyzny, bez większego trudu oddzielali ją od formalnej przynależności państwowej, choć zauważyć można, że takie rozróżnienie nie przeszkadzało często w byciu również obywatelem – mieszkańcem jednego z państw zaborczych, bez żadnej skazy w opiniach współczesnych można było być „miłośnikiem” Ojczyzny i dobrym obywatelem obcego państwa, oczywiście, jeżeli nie zapominało się o swych współbraciach. Dlatego zapewne podkreślano, że dobry obywatel winien przede wszystkim służyć społeczeństwu. Zastanawiające przy tym jest, że werbalnie o skuteczności prowadzenia polityki, o osiągnięciu zamierzonego celu – o takiej konsekwencji słuchania racjonalnych argumentów również – nikt tu nie wspominał, tylko, co najwyżej, o trafności celów politycznych, do których realizacji dążono. Te zazwyczaj były doraźnie wskazywane i odnosiły się do spraw bliskich bądź ukazywano je jako bardzo odległe idee, wręcz marzenia, np. restytucja państwa polskiego. Niemniej nikt przy umiejętnościach, które znamionować miały przecież dobrego obywatela, nie umieszczał, co znamien-

<sup>17</sup> Por. WYBICKI, s. 305–308; ZALESKI, s. 48; PAWLIKOWSKI, s. 71–72.

<sup>18</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 185.

<sup>19</sup> Por. SZANTYR, s. 101.

ne, skuteczności działania, dobry obywatel nie musiał być zatem efektywnym i operatywnym politykiem.

Bardzo niewiele odbiegał od powyższego wzorca dobrego obywatela ten zrekonstruowany na podstawie relacji pamiętnikarzy trzeciej grupy. Przesłowiowym ideałem szlachcica obywatela był I. Rulikowski, ojciec pamiętnikarza J. Rulikowskiego. Z opisu wynika, że I. Rulikowski był towarzyski, wesoły, gościnnie, uprzejmy, religijny, czynny, oszczędny, skromny, niezawzięty, o dobrym sercu, obyczajny, „miłośnik porządku i gospodarstwa”, miał wspaniały umysł, po prostu zahartowany „starożytny Polak”<sup>20</sup>. Nie różnił się więc on wiele od wuja J.N. Kossakowskiego, od którego zaczęto prezentację wzorca dobrego obywatela kreowanego przez pamiętnikarzy drugiej grupy. Dalej: powaga, rozsądek, szczerść, sprawiedliwość, a równocześnie energia wymieszana z rubasznnością i gościnnością należały do cech, które musi mieć ten, kto do grona dobrych obywateli chce się zaliczać, jako „Polak szczerzy i zupełny”<sup>21</sup>. Niemniej w portrecie dobrego obywatela tworzonym przez pamiętnikarzy trzeciej grupy dają się zauważyć pewne zmiany – istnieje w nim pewna cecha, jakkolwiek też obecna wcześniej, to jednak przez nich szczególnie podkreślana i wskazywana jako bardzo pożądana, było to mianowicie wymaganie od wzorowego obywatela podporządkowania się dobru Ojczyzny. To miłość do niej winna kierować obywatelem, jej musi on poświęcić wszystko, a nawet sam powinien szukać „sposobności poświęcenia się jej dobru”. Ta myśl ma przyświecać dobremu obywatelowi, pisał I. Lubowiecki i dodawał, że tak pojęta służba Ojczyźnie – bo *de facto* do tego obywatel został powołany – „nigdy nie odstępowała myśli moich”, dobry obywatel nie targuje się z Ojczyzną, lecz poświęca jej bezwarunkowo wszystko<sup>22</sup>.

Dobry obywatel powinien cieszyć się szacunkiem i autorytetem współczesnych. Wcześniej te wartości też były dostrzegane, a nawet umieszczane wśród tych istotnych dla wzorcowego dobrego obywatela, ale pamiętnikarze trzeciej grupy wskazywali inne drogi ich zdobywania. Należały do nich, najogólniej mówiąc, posługa i poświęcenie dla Ojczyzny. Przykładowo, już sam fakt zesłania kogoś na Syberię zaświadczał, że on „dobrze czynił ojczyźnie”, i to było gwarancją jego dobrego obywatelstwa<sup>23</sup>. Zmienił się także, w miarę upływu czasu, nieco sens tego, co mieściło się w pojęciu „dobry obywatel” i obowiązkach do tego „zawodu” przynależnych – chodziło już nie tylko o udzielanie się

<sup>20</sup> RULIKOWSKI, s. 86–89. Por. też BUJNICKI, s. 47–48.

<sup>21</sup> BRODZIŃSKI, s. 42. Por. KURYŁOWICZ, s. 398; RULIKOWSKI, s. 157. Por. też bardziej subtelnie TREMBICKA, s. 20–21 – twierdziła, że niewiele naszym obywatelom, szerzej Polakom, brakowało, by byli „szczytem doskonałości ludzkiej”.

<sup>22</sup> LUBOWIECKI, s. 50. Por. OSTROWSKI, s. 46. Por. też TARCZEWSKA, s. 115, ta trochę wymowę tego twierdzenia łagodziła przez dodanie „chciwości chwały” jako motywacji tego oddania, właściwsza by tu była miłość Ojczyzny.

<sup>23</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 1–2.



na forach politycznych, ale także o ciepły stosunek dla tych, którzy poświęcali się dla Ojczyzny i jej służąc, utracili podstawy swej egzystencji, o bezinteresowną pomoc im okazywaną; to także był element budujący obraz dobrego obywatela, ale również jego obowiązek<sup>24</sup>. W pewnym momencie nawet strój narodowy polski, chociaż może nie wystarczał, by być uznanym przez współczesnych za dobrego obywatela, to wskazywał, że takie pokłady w danej postaci drzemią „kontuszowy Polak” z czasem miało znaczyć „zaczny Polak”<sup>25</sup>. Jakkolwiek większość tych cech dostrzegano u przodków, to krytykowano niektóre dawne metody kształcenia dobrego obywatela. Czynił tak J. Rulikowski, uznający, że trenowanie pisania i wygłaszania mów na cześć wielkich panów było nauką klientelizmu<sup>26</sup>, wszak dobry obywatel – według pamiętnikarzy trzeciej grupy – miał być tylko klientem Ojczyzny.

W kręgu dobrego obywatela z pewnością roztaczała się pozytywna aura, nie mieli co do tego wątpliwości pamiętnikarze wszystkich trzech grup. Był to człowiek miły w obejściu, otwarty dla współobywateli, zawsze gotów służyć w ich imieniu, w ich interesie gotów wygłaszać mądre mowy. Powinien być inteligentny, mądry, umiejący słuchać i potrafiący łączyć dobro ogółu ze swoim. Wszystkie te cechy ukazywały obywatela jako reprezentanta interesów ogółu tych, którzy go wybrali. Jest to, przynajmniej, wzorzec bardzo uniwersalny i raczej pozytywny, może z zastrzeżeniem co do kwestii oceny ostatecznej z wymienionych cech, zdolności łączenia interesów, niekiedy sprzecznych, własnego i powszechności, nieprzypadkowo pojęcia „prywatna”, „partykularyzm” często pojawiały się w relacjach dotyczących opisu bieżących zdarzeń politycznych. Najistotniejszymi jednak elementami stworzonego wzorca dobrego obywatela były jego oddanie i poświęcenie dla Ojczyzny, stopniowo stające się najważniejszymi powinnościami, którym wszystkie zdolności i talenty dobrego obywatela miały służyć. Wiązało się to ze zmianą, jak można sądzić, preferencji współczesnych, których wyrazicielami byli przecież też pamiętnikarze. Obywatel w pierwszej kolejności miał służyć Ojczyźnie, Rzeczypospolitej, dopiero później współobywatelom. Tego jeszcze nie artykułowali prawie w ogóle pamiętnikarze pierwszej grupy. Ten motyw od razu silnie pojawił się w pamiętnikach spisywanych po 1795 roku. Można przypuszczać, że wynikało to z utraty Rzeczypospolitej. Warto również zauważyć, że w żadnej grupie pamiętników wśród cech wzorcowego obywatela nie pojawiały się te związane ze sferą wojskową, ukazywano je stopniowo w innych kontekstach w miarę upływu czasu, ale bezpośrednio z wzorcem dobrego obywatela w czasach stanisławowskich nie zostały one powiązane, także nie uczynili tego pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy, po których można by się spodziewać tego, chociażby z tej racji, że zdawali się,

<sup>24</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 42.

<sup>25</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 102, 106; BRODZIŃSKI, s. 41; FELIŃSKA, s. 88, 105, 273, 433.

<sup>26</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 50.

stawiać Ojczyznę na piedestale. W świetle przekazów pamiętnikarskich dobry obywatel to jednak przede wszystkim dobry polityk, mający reprezentować interesy szlachty, któremu, nie sugerując zmiany narzędzi, dodano do obowiązku służenia i bronięcia praw współobywateli kolejny: służbę Ojczyźnie, jednak po 1795 roku realizację pierwszej powinności warunkowała często, choć nie zawsze, druga.

## **W drodze po zaszczyty i urzędy – między służbą Ojczyźnie a prywatą**

Szlachcic obywatel Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej, biorąc pod uwagę przedstawiony wyżej uniwersalny wzorzec dobrego obywatela, wydaje się, bardzo często spełniał warunki od takowego wymagane. Z pewnością próby bycia nim nie napotykały wielu przeciwności, a jeżeli tak się zdarzało, to jedyną i największą barierą przy tym była dbałość szlachty o interes własny i nieumiejętność łączenia go z publicznym, również tym związanym z dążeniem do pomysłności Ojczyzny. Widać to dość wyraźnie, gdy spojrzymy na szlachcica obywatela zabiegającego o urzędy i tytuły<sup>27</sup>, przecież te pierwsze z definicji

<sup>27</sup> O randze i słabości do urzędów oraz zabiegach o nie T. ZIELIŃSKA: *Rody urzędami zaszczycone. Próba sondażu*. W: *Spółeczeństwo staropolskie*. T. 2. Warszawa 1979, s. 195–201, 213; EADEM: *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewsczyzn w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*. Wrocław 1977, s. 45–58, 138–148, 153; EADEM: *Kwestia bezpłatności urzędów publicznych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII w.* W: *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w. Prace ofiarowane A. Mączakowi*. Warszawa 1989, s. 202–221; A. GÓRSKI: *Cnoty i wady narodu szlacheckiego. Szkic historyczny*. Warszawa 1935, 112–151; J. MATUSZEWSKI: *Tytułomania szlachecka w świetle patronimików odurzędniczych*. Cz. 1. W: „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”. T. 15. Łódź 1970, s. 237–271; IDEM: *Sprzedawalność urzędów w Polsce*. CPH 1964, T. 16, z. 2, s. 101–170; I. LEWANDOWSKI: *Rzymska i rzymsko-sarmacka genealogia...*, s. 231–249; A. RACHUBA: *Urzednicy nadworni Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1569–1795: Struktura społeczna i drogi awansów*. W: *Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych*. Red. A. GĄSIOROWSKI, R. SKOWRON. Kraków 1996, s. 55–71; A.L. SOWA: *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702–1728*. Kraków 1995, s. 23–98; H. ŻEREK-KLESZCZ: *Michał Walewski (podkomorzy krakowski i wojewoda sieradzki) i jego korespondencja z królem Stanisławem Augustem 1777–1787*. RL 2001, T. 48, s. 47–65; M. MYCIELSKI: *Marcin Badeni [1751–1824]. Kariera kontuszowego ministra*. Warszawa 1994, s. 10 i nn.; D. ROLNIK: *Poglądy i postawa polityczna Leonarda Marcina Świejkowskiego wojewody podolskiego w latach 1790–1793. Między Stanisławem Augustem a opozycją antykrólewską*. W: *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVIII wieku*. Red. M. MARKIEWICZ, R. SKOWRON. Kraków 2006, s. 495–519. J. RONIĘKIER: *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze*. Kraków 1992, s. 36–47, 59–65. Kwestie egzystencji szlachty por. J. WOJTASIK: *Drobna szlachta podlaska w wojsku Rzeczypospolitej i powstaniach narodowych (XVII–XIX w.)*. W: *Drobna Szlachta Podla-*

służyć miały Ojczyźnie, drugie zaś miały być nagrodą za dobre ich pełnienie. Takie podejście do tej kwestii nie było jednak tak oczywiste dla szlachty stanisławowskiej, szczególnie tej charakteryzowanej przez pamiętnikarzy pierwszej grupy. Z prostotą do problemu podchodził J. Lipski, dla niego urząd – jakkolwiek ważny – stanowił tylko dodatek do majątku, ten w jego hierarchii ważności stał za stawianymi na pierwszym miejscu posiadanymi dobrami ziemskimi, potem dopiero następowały urzędy i funkcje bez rozróżnienia, dobro Ojczyzny w tym kontekście się nie pojawiało, łatwiej dostrzec ewentualną troskę o współobywateli<sup>28</sup>. Pamiętnikarze pierwszej grupy traktowali urzędy i funkcje przede wszystkim jako nie służbę Rzeczypospolitej ani nie źródło zysku, ale jako splendor dla domu, często próżny. Owszem, niekiedy dawał on również możliwość zaistnienia w życiu publicznym, a w dalszej perspektywie stwarzał możliwości pomnożenia majątków, ale kwestia wyniesienia rodziny była na pierwszym planie, posługa dla kraju – zdecydowanie na dalszym. W większości wszelkie urzędy i godności sprawowano bezpłatnie, kontekst ekonomiczny nie był tu więc najistotniejszy, liczyło się wywyższenie rodu czy konkretnej postaci, to zaspakajało po części ambicje obywateli, uspokajało ich, ale także określało zasadniczy cel ich działań publiczno-politycznych. Pamiętniki zaliczone do pierwszej grupy wyraźnie pokazały słabość obywateli do urzędów, przy czym wniosek ten wypływa nie tyle ze stwierdzeń wprost w nich zapisywanych, ile pośrednio z opisu konkretnych sytuacji. Wręcz nieograniczonym źródłem takich przykładów jest pamiętnik J. Kossakowskiego, późniejszego biskupa inflanckiego. Jakkolwiek jest to jedyny przekaz spisany do 1795 roku, tak sugestywny w tej płaszczyźnie, to uznać możemy go za reprezentatywny dla przeciętnego szlachcica czasów stanisławowskich, który nie miał wykształconej wyraźnie świadomości zbliżającego się kresu Rzeczypospolitej. Został on napisany w sposób naturalny, autor koncentrował się wyraźnie na tym, co jemu i jego bliskim było najbliższe, ale również jego szerokiemu otoczeniu, także wrogom, z którymi najczęściej spotykał się, zabiegając o kolejny urząd bądź funkcje. Zaczął J. Kossakowski od prostej uwagi: wuj Michał Zabiello odstąpił mi podczasostwo „i już byłem urzędnikiem ziemskim w dwudziestym roku życia mego”. Później wspominał również swego kolejnego wuja, łowczego litewskiego Antoniego Zabiellę, który „wszystkim nam otwierał drogę do promocji”. Następnie komunikował: „Nadczekiwałem dogorywającego życia [Józefa] Solohuba wojewody witebskiego, czyniąc wczesne starania za bratem moim, p. pisarzem skarbowym”, gdy umarł – notował – zaraz poszedłem do króla, „zapobiegłem u posła ruskiego [O. Stackelberga]” i otrzymałem od nich zapewnienie, że to województwo przypadnie bratu memu, gdy się to nie udało, dalej o tym my-

*śka w XVI–XIX wieku.* Red. S.K. KUCZYŃSKI. Białystok 1991, s. 29–36. O celach działań politycznych E. OPALIŃSKI: *Kultura polityczna...*, s. 243–285.

<sup>28</sup> Por. LIPSKI, s. 439.

ślał i działał w tym kierunku<sup>29</sup>, choć w tym zakresie skutku pozytywnego akurat nie uzyskał. Eskalacja dążeń jest wyraźna dla czytającego przekaz tego pamiętnikarza, nie była natomiast tak ewidentna dla samego autora tego pamiętnika. W pewnym momencie – na kanwie sprzeczki rodzinnej dotyczącej kwestii pozytywności urzędów – biskup inflancki pytał sam siebie, czy jego postępowanie to „nepotyzm”, i odpowiadał sobie, że postanowił myśleć tylko o sobie, „wyrugowawszy całe z serca i z myśli nepotyzm; moc jednak przywiązania do krwi prędko przemogła to wzburzenie”, niewdzięczność krewnych, uznał, nie ze złości serca pochodziła<sup>30</sup>. O rodzinę dbał ciągle, o czym zaświadcza jego pamiętnik bardzo dobitnie, nie żałował przy tym pieniędzy i znajomości<sup>31</sup>. Porównując wszak swe działania w kwestii „nepotyzmu” z praktykami podobnej natury w innych krajach, J. Kossakowski słowa – przynajmniej do czasów konfederacji targowickiej, już w pamiętniku nieopisywanej – dotrzymał. Rzeczywiście w tym względzie duszę swą mógł uspokoić, daleko bowiem było jego działaniom do tego, co dostrzegano w ówczesnym Rzymie. A. Moszyński dla zobrazowania tego problemu przytoczył anegdotę: idący z Rzymu na pytania napotkanego człowieka, co słyhać w tym mieście, odpowiada: nic nowego, wędrowiec pyta więc dalej: kto papieżem? – Rezzonico, kto majordomem? – Rezzonico, kto sekretarzem stanu? – Rezzonico, kto senatorem? – Rezzonico; a kto katem? – nie wiem. „Czyżby to nie jeszcze jeden Rezzonico?” – zastanawiał się pytający<sup>32</sup>. Jakkolwiek do takich sytuacji w Rzeczypospolitej nie dochodziło, to zabiegi o wywyższenie rodu były czymś zupełnie naturalnym i powszechnym, przynajmniej żaden z pamiętnikarzy pierwszej grupy nie widział w tym niczego bardzo nagannego. Wpisuje się w ten ciąg narracji biskupa inflanckiego J. Kossakowskiego również diariusz M. Matuszewicza, dla którego przekupstwo w działaniu politycznym, zabiegach o wywyższenie jest normą, bez zawstydzenia więc brał jałmużny od magnatów, od ambasadorów obcych państw, i to bez świadomości, że popelnia zdradę<sup>33</sup>. Podobnie jak J. Kossakowski dochodził do wniosku, że jego postępowanie nie jest nepotyzmem, tak M. Matuszewicz, który

<sup>29</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 18, 95, 118, 204.

<sup>30</sup> Por. *ibidem*, s. 137–138. Chodzi o kłótnię z bratem podczaszym o to, że wspomagał on drugiego brata na kasztelanii witebską.

<sup>31</sup> Por. *ibidem*, s. 168. Dla brata Antoniego Order Świętego Stanisława; Order Błękitny dla brata kasztelana przez panią Elżbietę Grabowską, *ibidem*, s. 145–147. Dobra duchowne Pozwole oddał też bratu, *ibidem*, s. 150. Inne promocje członków rodziny, *ibidem*, s. 128, 139, 159–160.

<sup>32</sup> MOSZYŃSKI, s. 458–459. Por. MATUSZEWICZ, T. 2, np. s. 463; POTOCKI I, s. 137–138.

<sup>33</sup> Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 496, 578. Innych traktuje różnie, raz bezwiednie ukazuje ich przekupstwa zmierzające do osiągnięcia posady, por. *ibidem*, s. 424–425, 428, innym razem – przeciwnikom politycznym Czartoryskim – zarzuca, w podobnej w istocie rzeczy sytuacji, co najmniej zaprzecanie interesów Rzeczypospolitej czy wręcz narodowych, por. *ibidem*, s. 434, 484, 502–503, 510, 512, 588.

„opowiada dobrodusznie”, jak zauważa wydawca jego dzienników, „nie rozumiał, że źle czyni”<sup>34</sup>.

J. Kossakowski w pierwszej kolejności dbał jednak o swój interes, dopiero następnie wspierał rodzinę, zawsze z przeświadczeniem, że jest to również dla niego korzystne. Z takim nastawieniem promował swego imiennika Jakuba podstolego kowieńskiego i komisarza skarbowego zarazem. Gdy ten zmarł, J. Kossakowski pisał: „[...] przerażeniem się tą nowiną, w stracie nakładów moich do 50000 złotych wynoszących na elewację tego człowieka, z którego spodziewałem się znacznej wysługi i pomocy w imieniu, jak człowieka całemu oświeconemu i dobrze uformowanemu”. Dalej zaznaczał, że śmierć ta osłabiała pozycję brata jego podczaszego kowieńskiego na sejmiku elekcyjnym, na którym chciał on starać się o urząd podkomorzego, ostatecznie przegrał, a co gorsza, również urząd podstolego po zmarłym dostał się człowiekowi z wrogiego obozu, to „wolna niesprawiedliwość, praw naszych niepewność”. Te zdarzenia legły u podstaw kolejnego dosadnego stwierdzenia J. Kossakowskiego: „Ten okrutny pocisk tak mnie dotknął czule, żeżem poznał, iż na zdrowiu tego doświadczyłem”<sup>35</sup>. O miłości własnej J. Kossakowskiego i celach jego działań politycznych świadczą również jego zabiegi o biskupstwo inflanckie dla siebie, w nie zaangażował Stanisława Augusta i jego przeciwnika marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego, ten zaś jakoby miał namawiać za jego kandydaturą konsyliarzy Rady Nieustającej. Za „mną”, zaznaczał także pamiętnikarz, przemawiał – za pośrednictwem Jana Komarzewskiego – O. Stackelberg. Ze smutkiem wszak kończył fragment o swoim wyniesieniu do biskupstwa inflanckiego: awans go nie cieszył, bo wiedział, że nic mu łatwo nie przychodzi i też niekoniecznie ucziwie, niemniej podziękował królowi<sup>36</sup>. Inne zapisy w pamiętniku owego smutku autora nie potwierdzają. Uzyskany awans jeszcze bardziej go zaangażował w pogoń za urzędami, a nawet inspirował do dalszych działań i zabiegów o kolejne wyniesienia, zaszczyty dla siebie. Chciał być konsyliarzem w Radzie Nieustającej wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi i krewnymi zarazem, a potem przedłużyć w niej swój pobyt, w czym pomocny miał mu być O. Stackelberg, który miał też ułatwić realizację innych dążeń J. Kossakowskiego, m.in. pozyskać awans na biskupstwo plockie<sup>37</sup>. W planach J. Kossakowskiego pojawił się też dyplomata pruski Ludwik Buchholtz, ten miał mu później dopomóc w otrzymaniu sakry biskupstwa poznańskiego<sup>38</sup>. Teoretycznie owe zabiegi za urzędami to u jednego, to u drugiego przedstawiciela obcych mocarstw w Warszawie można by uznać za akty odwagi, gdyby jednak nie fakt, że traciła się ona, gdy przychodziło do spraw kontrowersyjnych dotyczących ogółu,

<sup>34</sup> Por. B. KRÓLIKOWSKI: *Wstęp*, s. 13.

<sup>35</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 157–158.

<sup>36</sup> Por. *ibidem*, s. 118–119.

<sup>37</sup> Por. *ibidem*, s. 125, 137, 166, 169, 189, 203.

<sup>38</sup> Por. *ibidem*, s. 184.

nieprzynoszących bezpośrednich korzyści, wtedy J. Kossakowski nie chciał się narażać i wystawiać na szwank swej reputacji. Tak było w kwestii ubezwłasnowolnienia bp K. Soltyka – czekał on z wyrażeniem swojej opinii do chwili, kiedy nie pokazało się, która ze stron w konflikcie przeważy<sup>39</sup>. Zresztą sprawa ta raczej nie była dla niego bolesna, uważał bowiem, że sejm właściwie każdy tyle ważny, „ile przysłużyć się można było do utrzymania przyjaciela przy funkcji konsyliarskiej albo komisarzkiej”, celem zaś głównym jego wszelkich politycznych działań było umieszczenie w „strukturach władzy” osób mu życzliwych i do niego „przywiązanych”<sup>40</sup>. Nie przeszkodziło to J. Kossakowskiemu w złożeniu przy końcu swego pamiętnika deklaracji: „Daleki zawsze miałem umysł od szukania czyjegokolwiek wsparcia, pensji lub innego zysku...”<sup>41</sup>. Ta refleksja, zresztą pisana już w przededniu przełomowych dla Rzeczypospolitej chwil Sejmu Wielkiego, nie zmienia faktu, że takie wskazane mechanizmy funkcjonowania życia publicznego, przynajmniej w sferze awansów i sposobów włączania się do niego, były normą uznawaną i bynajmniej nieganioną, a przez opisujących dane zdarzenia zazwyczaj bezkrytycznie akceptowaną<sup>42</sup>.

Dla zrozumienia mentalności ówczesnych elit istotne zdaje się również stwierdzenie J. Kossakowskiego: „im więcej udawałem się w zabiegi interesów doczesnych, im więcej nabierałem światła nauki światowej, tem ciemniej widziałem światło nauki przedwiecznej”<sup>43</sup>. Tak przedstawiony został także w jego pamiętnikach świat „polityczny” ówczesnej Rzeczypospolitej, w którym układy i różne protekcje decydowały o powodzeniu danego przedsięwzięcia. W nie J. Kossakowski wmieszał młodego i naiwnego, grającego w karty ks. J. Poniatowskiego oraz jego opiekuna Stanisława Augusta, starającego się jego długi zaspokajać<sup>44</sup>, A. Naruszewicza, który zyskiwał przez rekomendację Katarzyny II<sup>45</sup>, i K.K. Platera, starostę inflanckiego, któremu sam radził szukać urzędu podskarbiego nadwornego litewskiego w Petersburgu<sup>46</sup>. Wśród uczestników owych rozgrywek pojawiali się przede wszystkim Stanisław August, prymas M. Poniatowski, J. Chreptowicz, I. Branicka „Pani Krakowska” i najważniejszy w tym gronie O. Stackelberg „nad wszystkimi i u wszystkich przewodzący”. Aby dobrze w tym towarzystwie funkcjonować, trzeba było być ostrożnym „u wszystkich nienaprzykrzony i przypodobany”, gdyż z byciem jawnym przyjacielem posła rosyjskiego łączyła się strata u drugich, i odwrotnie<sup>47</sup>. Podobny

<sup>39</sup> Por. *ibidem*, s. 138–139.

<sup>40</sup> Por. *ibidem*, s. 200–201.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 192.

<sup>42</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 195; MATUSZEWICZ, T. 2, np. s. 424–425, 428, 463. Także właściwie POTOCKI 1, 137–138.

<sup>43</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 120.

<sup>44</sup> Por. *ibidem*, s. 147–148.

<sup>45</sup> Por. *ibidem*, s. 208–209.

<sup>46</sup> Por. *ibidem*, s. 169.

<sup>47</sup> Por. *ibidem*, s. 192.

w zakresie opisu życia politycznego kraju i postaw szlachty jest przekaz J. Lipskiego, ten jednak deklarował – wspominając o konfliktach między możnymi Wielkopolski w 1776 roku, Kazimierzem [?] Raczyńskim a Rafalem [?] Gurowskimi – „szerzej się nie rozwodzę, bo papiery choć pod poduszką trzymane gadają”<sup>48</sup>. Jakąś świadomość niejasności i niezdrowej atmosfery wokół ówczesnych spraw związanych z awansami musieli więc mieć współcześni. Okazało się też, kto jest prawdziwym wrogiem obywatela – to ten jego współbrat, który proponuje na urząd innego kandydata<sup>49</sup>, to także, niestety, pokazuje, czym były urzędy w dawnej Rzeczypospolitej i z jaką pasją o nie zabiegano, co często wywoływało również klótnie i niechęci, ujawniając ciemną stronę natury szlachcica.

Ten obraz wylaniający się właściwie tylko z trzech przekazów pamiętnikarskich zaliczonych do pierwszej grupy wskazywać by mógł na ich nietypowość, są one jednak bardzo szczere, naturalnie przedstawiają dążenia obywateli i na dobrą sprawę tą treścią prawie w całości je zapełniają. Inne relacje pamiętnikarskie z tej grupy do kwestii zabiegów o urzędy w tak „kompletny” i obszerny sposób się nie odnoszą, ukazują po prostu inne zdarzenia, choć w tej samej trochę naiwnej narracji. Być może także inni pamiętnikarze, obserwując zastaną rzeczywistość w materii zdobywania zaszczytów, uznali ją za naturalną i normalną, niewymagającą rozwodzenia się nad nią, tym bardziej że nie opisywali oni zazwyczaj całego swego życia, a tylko jego epizody. Z pierwszej grupy pamiętników z tego schematu wylamują się jedynie przekazy S. Staszica, jego relacja wszak powstawała już w okresie schyłkowym panowania Stanisława Augusta, oraz J. Puttkamera, którego pamiętnik wydaje się tu szczególnie ważny, ukazuje bowiem mechanizm obsadzania wyższych stanowisk w konfederacji barskiej, ten jest zaś zbliżony do tego, który pokazali już J. Kossakowski, J. Lipski i M. Matuszewicz jako obowiązujący w oficjalnym i „jawnym” życiu publicznym. W przeciwieństwie do tej trójki pamiętnikarzy jednak J. Puttkamer wyraźnie owe drogi awansu krytykował. Nie podobało mu się, że w województwie krakowskim podskarbi koronny T. Wessel „wystawił” marszałkiem konfederacji Michała Czarnockiego, „czleka tylko opilstwem bawiącego się”, natomiast w sieradzkim Józefa Bierzyńskiego, podstolego nowogródzkiego „inpost odkrytego zdrając ojczyznę”. Dalej zaś pisał, że generalnie nominacje i wskazania T. Wessela rzadko promowały ludzi zdolnych i godnych, ale zazwyczaj, co gorsza, chciwych i jako „nieosiadłych [...] tylko postać gorliwości dla zysku swego biorących”<sup>50</sup>. Krytykował również pociąg obywateli do urzędów i prywatę. Dodawał z niechęcią, że „duplikowano i tryplikowano elekcje” urzędników konfederackich oraz „mnóstwo namnożyło się marszałków. Ci kraj tylko pustoszyli, między sobą batalijki wydawali”, niektórzy zebrali pieniądze i za granicę ujeżdżali, niestety, „Za tych przykładem

<sup>48</sup> LIPSKI, s. 231.

<sup>49</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 128.

<sup>50</sup> PUTTKAMER, s. 48. Por. też A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 221.

rotmistrze, pułkownicy i regimentarze tylko swego szukali zysku<sup>51</sup>. J. Puttkamer był też przeciwny kupczeniu urzędami, żałował, iż ci zdadni, chcący służyć, musieli również tak niegodnie postępować<sup>52</sup>.

Obraz obywatela przedstawiany przez pamiętnikarzy pierwszej grupy – przy założeniu, iż urząd bądź funkcja to drogi pozwalające służyć Rzeczypospolitej – mimo wszystko daleki był od stworzonego przez nich wzorca dobrego obywatela, abstrahując już od jego cech osobistych. To niewątpliwie rysa na portrecie szlachcica czasów stanisławowskich. W nielicznych tylko przypadkach próbowano łączyć interes własny z państwowym. Dążenie do pozyskania urzędu lub funkcji służyło budowaniu potęgi rodu. W zaciszu domowym można się było tym delectować i cieszyć, wszak myśli o Ojczyźnie i Rzeczypospolitej raczej rzadko się przy tym pojawiały.

Pamiętnikarze drugiej grupy spisujący swe wspomnienia po upadku Rzeczypospolitej podchodzili do problemu zabiegów o urzędy zdecydowanie krytycznie. Jakkolwiek słabość do nich też okazywali, to jednak z zasady piętnowali niegodne sposoby ich zdobywania, podając przy tym konkretne przykłady takich zachowań<sup>53</sup>. Wprawdzie odium spadało przede wszystkim na magnatów, ale naród szlachecki za takie postawy również był krytykowany, natomiast żaden z pamiętnikarzy nie wspominał o swoich własnych dążeniach do urzędu, a gdy już to czynił, wówczas zamieszczał formułę, że otrzymał go „za zasługi”. Samo próżne zabieganie o niego nie zyskało uznania pamiętnikarzy drugiej grupy, co więcej, była to dla nich również jedną z przyczyn upadku państwa. Nie miał co do tego wątpliwości J. Kopec, pisząc nieco patetycznie: „Znieważony Naród i Tron przez frymarki cywilnych i wojskowych urzędów, były to skazówki ich patriotyzmu i tak zwanej miłości swobód starożytnych Narodu”<sup>54</sup>. Nie podobała się walka o urzędy i zabiegi o nie, szukanie protekcji, jak i sama cecha słabości do urzędów tak często w czasach stanisławowskich dostrzegana, szczególnie raziło, gdy takie wywyższenie dotyczyło osób w ogóle bez „żadnych obywatelskich zasług”<sup>55</sup>. Zdecydowanie czynnikiem, który skazał awanse czasów stanisławowskich, ale też szerzej – posługę wobec Rzeczypospolitej, był fakt, jak uznawano, że wszystkie – w każdym razie te ważne – urzędy i łaski zależały od O. Stackelberga, ambasadora moskiewskiego<sup>56</sup>. W tej materii – wsparcia zewnętrznego w karierze – nieco odmienne zdanie mieli ci pamiętnikarze, którym przytrafiło się z niego korzystać, choć przyznać należy, że pomocy tej, mimo iż z niej czerpali, nie pochwalali<sup>57</sup>. Niemniej zdarzało się, że dość dwuznacznych

<sup>51</sup> PUTTKAMER, s. 52.

<sup>52</sup> Por. *ibidem*, s. 53–54. Por. tłumaczenie POTOCKI 1, s. 137–138.

<sup>53</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 599; KOPEĆ, s. 25.

<sup>54</sup> KOPEĆ, s. 25.

<sup>55</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 296. Por. A. JABŁONOWSKI, s. 47, 54.

<sup>56</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 107.

<sup>57</sup> Por. NAKWASKI, s. 114; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 217, 225–226, 232, 235.



moralnie rad w tym względzie słuchano. Przyznawał się do tego, co w drugiej grupie pamiętnikarzy było rzadkością, J.N. Kossakowski, który przestał zabiegać o wsparcie i protekcję starych biskupów, ci wszak umierali, a koniunkturalnie starał się zyskać poparcie młodszych<sup>58</sup>. Jawnie czy wprost wszelako takiego sposobu dojścia do urzędu pamiętnikarze drugiej grupy już nie pochwalali, zdecydowanie częściej natomiast surowo wypowiadali się o niemerytorycznych zasadach doboru osób do urzędów. Coraz częściej też pytano o kwalifikacje, krytykując tych, którzy bez zasług i zdolności funkcje różne obejmowali. Czasami jeszcze pewne cechy charakteru usprawiedliwiałały brak umiejętności czy zdolności przy podejmowaniu się niektórych funkcji. A. Jabłonowski o wybranym w 1760 roku deputatem do Trybunału Koronnego podczaszym lubaczowskim Felicjanie Żulińskim wiele lat później napisał: „mało wiadomy, ale bogobojny”<sup>59</sup>. Również dla L. Gutakowskiego poczciwość i cnotliwość były cechami dającymi pewną rękojmię pełnienia urzędu dobrze, sprawiedliwie i uczciwie<sup>60</sup>. Z czasem wszelako wymagania stawiane kandydatom do urzędów rosły. Nawet dla A. Jabłonowskiego, człowieka spisującego swe wspomnienia wprawdzie już po 1795 roku, wszelako choć oświeconej postaci, to prawie zupełnie tkwiącej swymi wyobrażeniami jeszcze w czasach stanisławowskich, cnotliwość przestawała wystarczać. Stwierdził on, że dobry kandydat do urzędu – prócz owej bogobojności – winien mieć zasługi w województwie, „dostarczający” majątek w nim oraz umysł sprawny, wyłączał od funkcji ludzi zupełnie „starością przyciśnionych” i mających „przywidzenia”<sup>61</sup>. Nie powinno, jego zdaniem, do wywyższenia wystarczać posiadanie brata na urzędzie, który ułatwia promocję, czy tylko utrzymywanie tytułarnych związków z ziemią, na której chciało się wejść w posiadanie urzędu i służbę publiczną. Dawał tu swój przykład, pisał, że domagał się województwa smoleńskiego, a tylko „lubo Litewkę żonę miałem”<sup>62</sup>. Z coraz większym dystansem patrzono na osoby, które w pełnieniu funkcji dostrzegały jedynie własne korzyści, coraz istotniejsza stawała się misja posługi, jeżeli jeszcze nie wyłącznie, to przede wszystkim Rzeczypospolitej, w dalszej kolejności zaś współobywatelom. Tych, którzy z egoistycznych pobudek lgnęli do służby cywilnej w czasach stanisławowskich, oceniano surowo, tym bardziej że niekiedy wiązało się to dodatkowo, jak pisał J.U. Niemcewicz, ze „znikczemnieniem”, gdyż „wszystko [...] obcej woli poddane posłuszeństwu; gospodarstwo wiejskie, rolnictwo jedynym było jakiegokolwiek niepodległości schronieniem”<sup>63</sup>. Być może pamiętnikarz ten tym zdaniem utrafił również w sedno źródeł miłości przeciętnego szlachcica do majątku i gospodarstwa, a w końcu do umiłowania przez niego spokoju.

<sup>58</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 235.

<sup>59</sup> A. JABLONOWSKI, s. 49.

<sup>60</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 83.

<sup>61</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 51.

<sup>62</sup> Por. *ibidem*, s. 50–51.

<sup>63</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 152.

Pamiętnikarze drugiej grupy wyraźnie w portrecie obywatela wskazywali na rolę posługi wobec Ojczyzny, ta nawet czasami mogła usprawiedliwiać brak odpowiednich kompetencji dla starających się o daną funkcję, choć praktyki czasów stanisławowskich powodowały, że takim kandydatom czyniło się złośliwe uwagi. Tak potraktowany został przez Ignacego Krasickiego mianowany w 1809 roku pułkownikiem gwardii miejskiej lwowskiej [?] Cetner, „który nigdy w wojsku nie służył i nawet jeździć na koniu nie umie, może chęć służenia Ojczyźnie militarym go zrobiła. Jak dawniej, tak i w tych okolicznościach widać u wielu chęć komenderowania i wyższych szarż, lepiej jest stopniami onych dochodzić i zasłużyć na nie, niżeli z łaski dostać”<sup>64</sup>. Taki sposób myślenia, zdaje się, przeważał wśród pamiętnikarzy drugiej grupy, jednak nie do końca i jeszcze nie przez wszystkich został zaakceptowany. Na wahania w tej kwestii wskazywały zazwyczaj własne doświadczenia pamiętnikarza z przeszłości, dlatego dawne sposoby zyskiwania przez koneksję urzędu nie zawsze były zdecydowanie ganione. Wykazywano w tym względzie pewne zrozumienie, uważano usprawiedliwiająco, że posiadanie pewnych funkcji niesie z sobą naturalne, określone pokusy, z którymi trudno się zmagać, niekiedy po prostu nie dało się „nie skazić ani krewnością ani przyjaźnią sumienia swego”<sup>65</sup>. Nie rzadziej także uznawano jeszcze taką drogę awansu za zupełnie naturalną. Jako taką przedstawiał ją F. Nakwaski, który pisał: ojciec mój był dobrze znany Stanisławowi Augustowi, „gdyż kolegowal się z nim i na jednej ławce obok siebie siedzieli”, zostałem dzięki temu paziem króla, „potem według starego zwyczaju byłem jego posłem na sejmiki”, ojciec pisał mi mowy, a ja zachęcałem do zgody, jedności i „dobra dla” Rzeczypospolitej<sup>66</sup>. I w tym przypadku trafność wywyższenia usprawiedliwiana była doświadczeniem i faktem, że z powierzonej roli dana osoba się wywiązywała. Jednym słowem, z godnością i dla dobra wyższego, dla Rzeczypospolitej, urząd się pełniło. Ta argumentacja dla sporej grupy szlachty, szczególnie w ten sposób zyskującej urzędy, niwelowała dwuznaczności wynikające z owej protekcji. Jednakże fakt, że pamiętnikarz odnosił się do tego zagadnienia, skłania do twierdzenia, iż przez współczesnych problem ten był dostrzegany, a protekcja, przynajmniej teoretycznie, uznawana bywała coraz powszechniej za naganny sposób pozyskiwania urzędu, stąd także niekiedy szukano usprawiedliwień. Z czasem zaczęło przeważać w tej mierze stanowisko bardziej pryncypialne. Nie miał wątpliwości J.U. Niemcewicz, że urząd otrzymany „przez podłość”, także protekcję powinien dyskwalifikować takiego urzędnika, a droga do „sławy” musi być dla niego w ogóle zamknięta<sup>67</sup>. Tego zdania zdawał się być również Jan Sagatyński. Ze smutkiem odnotowywał on, jak to już po upadku Rzeczypospolitej szlachta przybywała dość tłumnie do Stanisława Augusta po Ordery Świętego Stanisława.

<sup>64</sup> KRASICKI, s. 350.

<sup>65</sup> A. JABLONOWSKI, s. 54. Por. też NAKWASKI, s. 113–114; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 235.

<sup>66</sup> Por. NAKWASKI, s. 113.

<sup>67</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 241, 245.

Sklaniało go to do bolesnej dla niego konstatacji, że tylko próżność, nie zaś chęć posługi Ojczyźnie pchała szlachtę do urzędów<sup>68</sup>.

Zapisy pamiętnikarzy drugiej grupy z pewnością potwierdzały słabość szlachcica do urzędów i ich umiłowanie, wszelako coraz ostrzej cechy te były ganione i wręcz uznawane za niegodne szlachcica. Jedną tylko sprawą dawała pełne prawo do starania się o urząd: to służba Ojczyźnie, szukanie funkcji jedynie dla zaspokojenia własnych próżnych ambicji stało się zaś zdiagnozowaną już, poważną chorobą szlachty Rzeczypospolitej. Z takiego podejścia do sprawy urzędów wynikała także krytyka ich pozyskiwania przez protekcję czy inne niechlubne sposoby, tych sami pamiętnikarze się wstydzili, niekiedy tylko usprawiedliwiali się właśnie chęcią służenia Ojczyźnie. Jakkolwiek to nie zawsze było szczere oświadczenie, to świadczyło jednak o tendencji w myśleniu o państwie i o pewnej wymaganej w tym względzie poprawności. Również osoba, która pragnęła sięgnąć po urząd, musiała być świadoma, czemu on służy, dlatego ci, którzy się o niego ubiegali, winni się byli okazać predestynowanymi do objęcia danej funkcji, tu przede wszystkim wymieniano chęć posługi państwu i obywatelom, aby jednak się w tych płaszczyznach realizować, najpierw należało wykazać się odpowiednimi zdolnościami i zasługami dla wspólnoty obywateli – te elementy były niezbędne, żeby dobrze czynić w życiu publicznym.

Słabość szlachty do urzędów jeszcze bardziej była krytykowana przez pamiętnikarzy trzeciej grupy. Bez ogródek F. Gajewski pisał, iż ci, którzy doszli do urzędów dzięki protekcji, nie są patriotami<sup>69</sup>. Również J. Rulikowski ganiał taką postawę, stwierdzając z niechęcią, że szlachta, często bez zasług, szukała honorów i „szumnych tytułów”, by zaś je zyskać, panowie szlachta stawali się pochlebcami. Samokrytycznie przyznawał też, że sam, w pewnym wieku, taki był<sup>70</sup>. Wszelako wcześniej w swym pamiętniku pozostawiał bez komentarza relację ojca, który chwalił się i z dumą wskazywał na krewnych z tytułami, skwapliwie ich wymieniał, także tych, którzy zdobyli rosyjskie odznaczenia, również, nie komentując jej szerzej, ukazał drogę do urzędu przez dwór pański jako normalną i, co więcej, mającą pewne zalety, zaznaczał, że tu się najczęściej zaczynało „zawód obywatelski”, a bliskość pana i jego przyjaźń temu służyły<sup>71</sup>. Taką niekonsekwencję J. Rulikowskiego można złożyć na karb tęsknoty za dawną, już nieistniejącą Rzeczypospolitą, ale zapewne także, mimo wszystko, na trwałość, przynajmniej w pewnych środowiskach szlacheckich, takiego sposobu myślenia o karierze politycznej. Niemniej zasługi dla Ojczyzny i patriotyzm wyraźnie w pamiętnikach trzeciej grupy łączą się z kwestiami posiadania funkcji, tylko z takiej mieszanki Ojczyzna może zyskać dobrego urzędnika obywatela. Takie

<sup>68</sup> Por. *Pamiętnik Jana Sagatyńskiego byłego paza króla Stanisława Poniatowskiego (przy którym zostawał aż do śmierci jego)*. Poznań 1845 [dalej: SAGATYŃSKI], s. 58.

<sup>69</sup> Por. GAJEWSKI, s. 133–134. Por. też MORSTIN rkps, k. 5v.

<sup>70</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 244.

<sup>71</sup> Por. *ibidem*, s. 40, 63–64.

wyobrażenie wyraźnie funkcjonowało jako pewien ideał, do którego winno się zmierzać, nie był to stan rzeczywistości opisywanej, ten okazywał się bowiem gorszy zdecydowanie. Uważano, że w czasach stanisławowskich łatwo można było zostać urzędnikiem, ba, nawet senatorem, i żadnych zasług dla Rzeczypospolitej od takiego kandydata nie wymagano. Wśród takich F. Gajewski wymienił kasztelana sieradzkiego Pawła [?] Biernackiego i jeszcze gorszego marszałka nadwornego koronnego K. Raczyńskiego, ci korzystali z protekcji, a później sami protegowali<sup>72</sup>. Silny pociąg do urzędów, dostrzegali współcześni, trwał także później, chociaż już Rzeczypospolitej nie było. Często chodziło przy tym, tak jak dawniej, o czczy tytuł, by przez chwilę móc usłyszeć od współpraci: „Jaśnie Wielmożny”, bądź w czasach późniejszych: „Panie Baronie”, „Panie Hrabio”, co złośliwie zauważyła, odnosząc się do szlachty „krakowskiej”, A. Tarczeńska, której zdaniem było tam tyle hrabiów, ile ludzi<sup>73</sup>. Dalej obserwowano także, że szczególnie w sferach zamożniejszej szlachty, pomimo jej krytyki, nadal niekiedy jeszcze funkcjonowały te same mechanizmy, które wcześniej, w czasach stanisławowskich, decydowały o wyniesieniu. Nepotyzm, protekcje i inne niesmaczne zabiegi o urzędy nadal obserwowano, wszelako, co jeszcze powiększało konsternację, areną, na której się to działo, nie była już Warszawa, ale częściej Wiedeń, Berlin czy Petersburg. Wspominający o takich zdarzeniach, co trzeba zaznaczyć, osobiście odnosili się do nich z niechęcią<sup>74</sup>, ale też w mniej jaskrawych przypadkach ze zrozumieniem, ponieważ chodziło czasami też o pomyślność rodziny, a dbałość o nią niezmiennie była obowiązkiem szlachcica<sup>75</sup>.

Urząd, funkcja przez pamiętnikarzy wszystkich trzech grup były pokazywane jako bardzo ważny atrybut szlachcica, bez nich i szlachectwo wydawało się jakby niepełne, a i szczęściu domowego zacisza czegoś brakowało. Być może też osiągnięcie ich jako dodatek do niego sprawiało, że nie zastanawiano się głębiej, po co właściwie urzędy były kiedyś tworzone, przecież znaczna ich część nie niosła z sobą realnej władzy ani nie dawała korzyści materialnych. Z tego zdawano sobie sprawę i tak je traktowano, niemniej poza wszystkim stwierdzić możemy, że dążenie do nich stanowiło przede wszystkim oznakę próżności i chęci wywyższenia się nad innych, ale też rozumiane było jako odbicie prestiżu i powagi rodu, jakkolwiek coraz wyraźniej i częściej w miarę upływu czasu dążenie do posiadania szczytowego tytułu uważano za słabość charakteru szlachcica obywatela. Przez pamiętnikarzy była ona zauważana i krytykowana, niemniej rzadko czyniono to w sposób jednoznaczny, zadawalając się w tym względzie piętnowaniem pojedynczych przypadków bądź okresów, np. czasów rozbiorów, w których takie zabiegi świadczyły bardzo źle o kondycji

<sup>72</sup> Por. GAJEWSKI, s. 187, 133–134; SZUMSKI, s. 6–7.

<sup>73</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 107. Por. też RULIKOWSKI, s. 168–169; GAWROŃSKI, s. 275; BUJNICKI, s. 70–72; KONOPACKI I, s. 52.

<sup>74</sup> Por. GAJEWSKI, s. 140; GAWROŃSKI, s. 276, 279, 285; SZUMSKI, s. 6–7.

<sup>75</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 65; GAWROŃSKI I, s. 285; MORSTIN rkps, k. 5–5v.

moralnej starającego się czy w ogóle wszystkich starających się o urzędy. Niemniej zabiegi o te „próżnostki” jeszcze nie do końca dyskredytowały szlachcica jako obywatela. Ze swej natury posiadanie urzędu ani pomóc, ani zaszkodzić Rzeczypospolitej nie mogło. Gorsze świadectwo „obywatelstwu” szlachcica wystawiał dopiero, co pamiętnikarze szczególnie drugiej i trzeciej grupy stwierdzali, niegodny sposób ich pozyskiwania. Gubiono wówczas dawne staropolskie cechy: dumę i godność, a pokazywano: cwaniactwo, spryt i próżność. Wtedy też wyraźnie zaznaczano, że urzędnik jest powoływany w pierwszej kolejności po to, by służyć Ojczyźnie, w drugiej zaś współbraćiom, a nie prywatnym i partykularnym celom.

Inaczej współcześni traktowali funkcje poselskie czy deputackie oraz urzędy senatorskie, te z pewnością otwierały drogę jeżeli już nie do posługi Ojczyźnie, to z pewnością do uczestnictwa w życiu politycznym kraju, które różnie traktowano, przy czym proporcje trudno tu prawidłowo wyważyć, wszelako dla jednych było to życie od święta, przerywnik w życiu codziennym, o czym później można było długo dyskutować w zaciszu domowym, dla innych zaś była to faktycznie posługa niesiona Rzeczypospolitej i współobywatelom, też dająca – ewidentnie pozytywny – splendor domowi, a jeszcze dla innych oznaczało to spełnienie się w samym uczestnictwie, dla tych to uwolnienie ich prawdziwej natury.

## **W polityce i życiu publicznym – między egoizmem, obojętnością, strachem i odwagą**

Szlachta Rzeczypospolitej lubiła życie publiczne, czego elementem były już wspomniane zabiegi o urzędy czy inne wyróżnienia, przynajmniej od czasu do czasu wykazywała w tej sferze sporą aktywność i jakkolwiek narzekała na dostrzegane w nim niesprawiedliwości i supremację możnych<sup>76</sup>, to sama

<sup>76</sup> O kulturze politycznej jej kształtowaniu i zmianach por. E. OPALIŃSKI: *Kultura polityczna...*, s. 5–17, 27–66, 243–285; A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *Wkład Pijarów w kształtowanie politycznej kultury szlachty w czasach stanisławowskich*. W: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX wieku*. Red. I. STASIEWICZ-JASIUŁOWA. Warszawa–Kraków 1993, s. 133–146; W. KRIEGSEISEN: *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1991, s. 137–228; A. LITYŃSKI: *Szlachecka doktryna na sejmikach, czyli między mitem a utopią. Zagadnienia wybrane*. W: *Parlament, prawo, ludzie...*, s. 135–141; R. KOŚCIELNY: *Rzeczypospolita Oskarżanych Narodów*. Szczecin 2003, s. 140–141; W. SZCZYGIELSKI: *Polska kultura republikańska XVI–XVIII wieku*. RŁ 1982, T. 32, s. 7–41; IDEM: *Przełomy oświeceniowe...*, s. 21–42; IDEM: *O realistyczne spojrzenie...*, s. 47–62. O tolerancji religijnej M. DESZCZYŃSKA: „*Historia sacra*”..., s. 122–148; W. STANEK: *Sarmacka idea pacyfikacji wewnętrznej i jej kryzys w XVIII w.* W: *Barok*

dość aktywnie w nim uczestniczyła, często ciesząc się z udziału w nim<sup>77</sup>. Tą podstawową formą, w której obywatele się realizowali, były sejmiki, będące podstawą demokracji szlacheckiej w mniemaniu obywateli. M. Beniowski nawet na zesłaniu nie zapomniał co to sejmiki i demokracja. W sposób właściwy dla polskiego obywatela decyzję o ucieczce z Kamczatki podjęto na małym sejmiku zorganizowanym przez zesłańców, a wyboru jej przywódcy dokonano w gruncie rzeczy w drodze elekcji. Autor tej relacji wybory wygrał 7:1. Tak samo później wyznaczano sesje sprzysiężenia<sup>78</sup>, nie przymierzając tak, jak działo się to w polskim sejmie i na sejmikach ziemskich. Także w T. Węgierskim pomimo jego zaangażowania w „sfery ducha” w dalekiej Ameryce odzywała się „polityczna” część natury szlachcica, niemniej przyznać trzeba, że jakkolwiek idee życia politycznego tkwiły w pamiętnikarzach pierwszej grupy, to jednak ta dziedzina nie była przez nich zbyt chętnie opisywana.

---

– *Sarmatyzm – Psalmodia*. Red. K. MALISZEWSKI, K. OBREMSKI. Toruń 1995, s. 99–112. O ideach A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *Wolność w propagandzie powstania kościuszkowskiego*. W: *Kościuszkowski – powstanie 1794 – tradycja*. Red. J. KOWECKI. Warszawa 1997, s. 32–52; EADEM: *Regina libertas...*, s. 294–357; W. KONOPCZYŃSKI: *Liberum veto...*, s. 15–23, 303–358; IDEM: *Polscy pisarze polityczni...*, s. 199 i nn.; A. STROYNOWSKI: *Opozycja sejmowa...*, s. 114–288; J.S. BYSTRON: *Dzieje...* T. 2, s. 265–328; Z. SZCZAŚKA: *Odpowiedzialność rządu w Polsce w latach 1775–1792*. CPH 1975, T. 27, z. 1, s. 55–106.

<sup>77</sup> O udziale w życiu publicznym, aktywności politycznej na sejmikach i sejmach por. m.in. Z. LIBERA: *Powstanie kościuszkowskie w literaturze polskiej*. W: IDEM: *Rozważania o wieku...*, s. 318–345; J. WŁODARCZYK: *Sejmiki jako szkoła wychowania obywatelskiego (na przykładzie sejmików sieradzkiego i łęczyckiego)*. W: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*. Red. J. GIEROWSKI. Warszawa 1977, s. 69–86; A. CZAJA: *Między tronem, buławą a dworem petersburskim. Z dziejów Rady Nieustającej 1786–1789*. Warszawa 1988, szczególnie s. 96–130, 309–358; W. FILIPCZAK: *Sejm 1778 roku*. Warszawa 2000, s. 43–148; A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *O formę rządu...*, s. 13–63, 275–304; Z. ZIELIŃSKA: „*O sukcesji tronu...*”, s. 24–65, 190–221; EADEM: *Sejmiki 8 lutego 1790...*, s. 113–124; W. KALINKA: *Sejm Czteroletni...* T. 1, s. 96–119; IDEM: *Sejm Czteroletni...* T. 2, s. 366 i nn.; A. LITYŃSKI: *Szlachecka doktryna...*, s. 136–137; W. KRIEGSEISEN: *Sejmiki Rzeczypospolitej...*, s. 102–135; J. MICHAŁSKI: *Sejmiki poselskie 1788 roku*. W: IDEM: *Studia...* T. 1, s. 217–284; IDEM: *Historiografia polska wobec problematyki pierwszego rozbioru*. PH 1972, T. 63, z. 3, s. 425–436; IDEM: *Schylek konfederacji barskiej*. Wrocław 1970, s. 26–59; Ł. KADZIĘLA: *Między zdradą a służbą...*, np. s. 280–287; IDEM: *Zdraycy i patrioci?...*, s. 71–94; D. IŁOWAJSKI: *Sejm grodzieński roku 1793. Ostatni Sejm Rzeczypospolitej Polskiej*. Poznań 1872, s. 88 i nn.; W. KONOPCZYŃSKI: *Konfederacja...* T. 1, np. s. 31–39, 181–191; IDEM: *Konfederacja...* T. 2, np. s. 445–463; T. KORZON: *Wewnętrzne dzieje Polski...* T. 4, s. 9–18, 41–79; W. SMOLEŃSKI: *Ostatni...*, s. 257–300; W. SZCZYGIELSKI: *Referendum trzeciomajowe...*, szczególnie s. 9–68, 362–396; A. STROYNOWSKI: *Opozycja sejmowa...*, s. 114–288; Z. SULEK: *Sprzysiężenie Jakuba Jasińskiego*. Warszawa 1982, s. 32–83; M. DESZCZYŃSKA: „*Historia sacra...*”, s. 122–148; R. KALETA: *Nawracanie posła. Biografia polityczna Jana Suchorzewskiego*. W: IDEM: *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 477–541; J.S. BYSTRON: *Dzieje...* T. 2, 265–328; D. ROLNIK: *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej*. Katowice 2000, s. 61 i nn. O stanie badań nad sejmami Z. ZIELIŃSKA: *Sejmy polskie z lat 1764–1786*. W: *Parlamentaryzm w Polsce we współczesnej historiografii*. Red. J. BARDACH, W. SUDNIK. Warszawa 1995, s. 107–115.

<sup>78</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 141–143.

Autorzy spisujący swe relacje do 1795 roku nie poświęcali problemowi ukazania życia politycznego kraju zbyt wiele miejsca, a obraz obywatela polityka uwidacznia się w ich relacjach w sposób pośredni przez ukazywanie konkretnych zachowań szlachty na sejmikach, sejmach i uczestnictwa w licznych grach politycznych, których celem był mniej lub bardziej określony zysk. Niewiele jest tu porządku, natomiast wiele chaosu, „partyi”, frakcji, sporo swarów i klótni. Sprawami tymi interesował się ponad przeciętnie J. Lipski. Opisywał, jak sam kandydował na funkcję poselską na sejmiku we Wschowie. Wiedział, że ma przeciwników, którzy chcą go „zrzucić”, jednak cieszył się, bo był świadom, że „siła się znajdzie za mną”. Opozycja nie chciała go więc dopuścić do sejmiku, a także „Forsy też straszne; dukatami sypią jak z rękawa, byle swoich utrzymać”. Z relacji J. Lipskiego wynika, że główną rolę odgrywał na sejmiku K. Raczyński i ostatecznie on zdecydował o wyborze kandydatów. Sam J. Lipski się również jednak dowartościowywał. Zaznaczył, że to O. Stackelberg „za pierwszy i główny interes w Wielkopolsce postanowił, aby mnie tu żadną miarą do poselstwa nie dopuszczać”<sup>79</sup>. W tej sytuacji ukazała się natura szlachcica J. Lipskiego. Pisał on, że w zaszłych okolicznościach odczuwał mu się poselstwa, ale to punkt honoru dla obywatela, gdyby nie to, jak stwierdził, zrzekłby się kandydowania, „Ale muszę im przecie pokazać”. O mocy tego przekonania J. Lipskiego świadczy fakt, że nawet gdy opozycja postanowiła pozwać go do sądu o niezapłacone sumy dłużne – a z tym miał zawsze spore problemy, co ujawniają jego wspomnienia – co formalnie by uniemożliwiło mu kandydowanie, postanowił zapłacić wszystkie za wszelką cenę<sup>80</sup>. Podobny obraz życia sejmikowego i widzianych tam postaw obywateli pozostawił M. Matuszewicz, w jego relacji pieniądze, przekupstwo i prywata dominują<sup>81</sup>. Takie elementy ukazuje również – choć w przyzwoitszej formie – L. Byszewska<sup>82</sup>.

Kwestia pokazania się na sejmikach była dla szlachty ważna, czuła ona, że to ją wywyższało, dodawało splendoru, a im rolę ważniejszą odgrywała ona na sejmiku, tym oczywiście lepiej. Niewiele zapewne w tym względzie przesadzał J. Lipski, pisząc, że każdy chciał kierować na sejmikach „byle był kim”<sup>83</sup>. Dla tej szlachty zapalanej do gier politycznych sejmiki stanowiły istotny element „życia codziennego”. To im, zdarzało się, było ono podporządkowane. Aby mieć podstawę do „formowania kredytu w prowincji”, brano dzierżawy, nie dla zysku, bo – jak pisał J. Kossakowski – gospodarzyć nie miał czasu<sup>84</sup>. Życie sejmikowe wszak to nie tylko były proste wybiegi czy zabiegi, to także sztuka dla

<sup>79</sup> LIPSKI, s. 220–221.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 222.

<sup>81</sup> Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 424–425, 428, 517–518, 578.

<sup>82</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 591.

<sup>83</sup> LIPSKI, s. 238. Por. też BYSZEWSKA, s. 591.

<sup>84</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 116.

współczesnych wyższego rzędu, to praktyczna umiejętność poznawania charakterów ludzkich, a te najlepiej poznawało się przy stole. J. Lipski pisał, że aby dobrać sobie wartościowych współpracowników na sejmiku, trzeba „każdą żyłkę” takiego człowieka poznać, a tego najlepiej się „wrozumieć” można było „za stołem przy kieliszku, przy grze i hulance. [...] to też wiem, że się na takim poznawaniu ludzi nigdy nie omylił... Nie żałuję butelki wina, kiedy za nią kupuję poznanie człowieka, a nierzadko i serce jego”, tych, co „temu picciu” nie ulegają, „jak ognia się boję”, znałem takiego jednego „wielkiego sejmikowicza i jurystę”, ten nawet szczegółów procesu nie zdradzał, na ogół jednak „szlachta za stołem wypowiada ci się ze śmiertelnego grzechu od pieluch”<sup>85</sup>, przynajmy, to też, czasem, druga strona gościnności polskiej szlachty. Było to niezbędne, by dobrze poznać tych, od których zależał sukces przedsięwzięcia na sejmiku, tym bardziej jeżeli się zważy, że szlachta nie zawsze okazywała skłonność do trwania przy danej sprawie, szczególnie gdy widziała stronę przeciwną silniejszą. Taki zawód spotkał A. Tyzenhauza na sejmiku w Grodnie w 1780 [?] roku, kiedy nawet jego przyjaciele przechodzili na stronę Kossakowskich, widząc upadek jego wpływów. Wspominający to zdarzenie J. Kossakowski ubolewał nad tym i żał mu było podskarbiego, niemniej z satysfakcją stwierdzał, że dobrze, iż sam doświadczył, „jak było przykro innym wydierać kredyt w powiatach”<sup>86</sup>. Jak wynika z relacji J. Puttkamera, niewiele pod względem motywów działania różniło się wewnętrzne życie konfederacji barskiej, wszędzie prywatne interesy, pełno kłótni, swarów i intryg. Jednakowoż w porównaniu z innymi autorami, pamiętnikarz ten był w pełni świadom zła, które taki sposób uprawiania polityki niesie<sup>87</sup>.

W literaturze pamiętnikarskiej powstałej do 1795 roku odnajdujemy stosunkowo niewiele zapisów dotyczących wydarzeń sejmikowych, gier różnych politycznych, brak w nich także – co bardzo istotne dla określenia motywów, którymi kierowała się szlachta uczestnicząca w nich – nakreślenia celów, do których realizacji wszystkie te działania zmierzały. Właściwie dowiadujemy się tylko o partykularnych zyskach różnej natury danej osoby piszącej bądź opisywanej, trudno o zapisy typu: dla „dobra Ojczyzny”, dla „dobra Rzeczypospolitej”. O tym, że dla współczesnych było oczywiste, aby o takich celach działania na sejmikach nie wspominać, suponować nie należy, nie ma ku temu podstaw. Pojedyncze zapisy wskazują tylko, że niekiedy ubolewano nad marnością ówczesnego życia politycznego.

<sup>85</sup> LIPSKI, s. 238.

<sup>86</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 116.

<sup>87</sup> Por. PUTTKAMER, s. 48, 53–54. Por. też *Dyjariusz podróży 1780*, s. 278; *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie Konfederacji Barskiej pisany przez Wojciecha Mączeńskiego kupca i obywatela krakowskiego*. Wyd. W. KONOPCZYŃSKI. „Biblioteka Krakowska” 1911, T. 43 [dalej: MĄCZEŃSKI], s. 8.



Szerzej i mimo wszystko pozytywniej ukazywali życie polityczne czasów stanisławowskich pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Potwierdzali oni fakt, że szlachcic lubił uczestniczyć w życiu publicznym kraju, zwracali jednak uwagę głównie na anomalia, które, ich zdaniem, pojawiały się w nim. Mowy były długie i nudne, „ledwo nie usnąłem”, wspominał anonimowy pamiętnikarz, opisujący prawdopodobnie sejmiki lutowe 1792 roku. Zaznaczał wszak, że niektórym podobały się mowy dwugodzinne, i podkreślał: „Widać, że ja, dziecko nowej epoki, nie umiałem się już poznać na staropolskiej swadzie, piękne słówka, gładkie perjody nie imponowały mi wcale; szukałem treści, ale jej znaleźć nie mogłem”. Co jednak istotne, momentami traktowano to jako niegroźną bolączkę, słabość lub wprost element gry politycznej, więc ocena nie jest – w konkretnym omawianym przypadku – tak jednoznaczna. Pamiętnikarz pierwotnie surowo oceniający mowę sejmikowego został przestrzeżony, by nie sądził po pozorach, gdyż ów mówca „zacny to obywatel i nie w ciemną bitę, tylko, jak to mówią, spolitykował, to jest: nie chciał się wygadać, aby przeciwnego stronnictwa nie obruszył na siebie”<sup>88</sup>. Ówczesna poprawność polityczna nakazywała dodać do tego uwagę wartości ponadczasowej, ta jeszcze zyskiwała na wadze, wypowiedziała ją bowiem osoba wiekowa, która sama w zamierzchłej przeszłości ją usłyszała i z nią się po czasie zgodziła: „Wy młodzi nie pojmujecie już ducha starej szlachty, która wprzód starała się pozyskać umysły ogółu, zanim śmiała wystąpić z jakim zdaniem”<sup>89</sup>. Podtekst jest tu czytelny i jasny, należy ostrożnie wyrażać opinie, trzeba mieć doświadczenie w osądzaniu innych oraz dążyć do konsensusu politycznego w drodze demokratycznej dyskusji. W tym kierunku winno się działać, by dochodzić zawsze do jedności. O tym przekonany był także J.N. Kossakowski, niemniej zauważał, że w czasie konfederacji barskiej o tej idei, owszem, mówiono, ale tylko rozjątrzano spory<sup>90</sup>. Ta ocena często dotyczyła pozostałych sfer życia publicznego, nie tylko konfederacji i sejmików, wszelako motywy działania często były bardzo podobne – to próżność i chęć postawienia na swoim, stąd konflikty i skandale polityczne, pojedynki i zajazdy, wszystkie te formy nazywano „awanturami”<sup>91</sup>. Zdawano sobie sprawę ze szkodliwości tych zjawisk. Pisano o tym w pamiętnikach. Dostrzegano też ducha oświecenia i zalecano iść tą drogą, która ni mniej, ni więcej sprowadzała się do racjonalnego podejścia do kwestii politycznych, zresztą uznawano taką zmianę za konieczną i prędzej czy później nieuniknioną<sup>92</sup>, tego bowiem wymagało dobro Ojczyzny. Wpierw jednak należało uporać się z wpływami moskiewskimi, które zatruwały życie polityczne w Rzeczypospolitej i czasami powodowały, że „nie było nie-

<sup>88</sup> *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 67.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>90</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 210. Ogólnie, dla F. Trembickiej nieumiejętność życia w zgodzie z sobą była jedyną wadą Polaków, por. TREMBICKA, s. 20–21.

<sup>91</sup> Por. SZANTYR, s. 104.

<sup>92</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 111.

podległej woli obywateli, lecz ślepe tylko posłuszeństwo”<sup>93</sup>. Podobny skutek powodowały także działania „niemoralne i gwałtowne” magnatów Rzeczypospolitej<sup>94</sup>. Zwracano więc również uwagę na agresywność życia publicznego w kraju czasów stanisławowskich. Pojawiała się wówczas łatwa do odczytania sugestia, że winno być ono ujęte w pewne ramy przyzwoitości, które przez wszystkich będą przestrzegane. Przypuszczalnie to miał na myśli A. Jabłonowski, stwierdzając, że odpoczywał po „kampaniach” politycznych na polowaniach i w lasach, „dziesięć dni polując bezpieczniejszy się znajdowałem z dzikimi zwierzętami niż z ludźmi, którym mogłem kiedykolwiek uczynić przysługę”<sup>95</sup>. Ta wypowiedź także sugeruje, że zaangażowanie w życie polityczne obywateli czasów stanisławowskich rzadko miało na celu dobro Rzeczypospolitej, obracano się w sferze prawie wyłącznie prywatnych ambicji i dążeń, a o potrzebach państwa, owego tworu szlacheckiego, zapomniano lub w ogóle o nich nie myślano, choć czasami poświęceniem dla niego usprawiedliwiano słabości swej natury<sup>96</sup>. Bardzo racjonalnie i prawdopodobnie szczerze J.U. Niemcewicz opisywał motywacje, które kierowały jego postępowaniem na sejmiku inflanckim w 1788 roku. Oznajmiał on, że o mandat posła starał się z zamiarem posługi Ojczyźnie i dla osiągnięcia tego celu bez skrupułu wykorzystał niespodziewane, jak podkreślał, poparcie Grzegorza Potiomkina, o które, jak sugerował, nie starał się<sup>97</sup>. Z czasem wśród pamiętnikarzy trzeciej grupy, gdy już Rzeczypospolitej brakło, motyw działania politycznego dla dobra Ojczyzny zyskiwał na wadze, nawet, pisał H. Dembiński, „marzeniem młodości mojej było ciągle wskrzeszenie Polski”<sup>98</sup>, to miał być cel wszelkiej działalności młodego szlachcica, czasami tylko dodawano mu dodatkowe obowiązki, obok „miłości ojczyzny”, takie jak dbałość o dom i majątek<sup>99</sup>. Sądzić można, że u pamiętnikarzy trzeciej grupy powoli odradzało się dawne zespolenie interesów Rzeczypospolitej z prywatnymi, następował więc powrót do wzorca dobrego obywatela, z tą jednak modyfikacją, że to Ojczyzna stawiana była na pierwszym miejscu.

Nie ulega wątpliwości, że szlachta czynnie uczestniczyła w życiu politycznym kraju, była stale zainteresowana jego rozwojem, choć, jak już wspomniano, różne motywy nią przy tym kierowały. Dla procesu tworzenia pełnego portretu szlachcica czasów stanisławowskich istotne jest w tym miejscu spojrzenie na ogólną kulturę polityczną szlachty polskiej, rozumianą jako system norm i obyczajów politycznych przestrzeganych w działaniach politycznych, te zaś winno się realizować – co powszechnie deklarowano – spokojnie, mowami przekonywać do swoich racji na sej-

<sup>93</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 262.

<sup>94</sup> Por. *ibidem*, s. 80–81.

<sup>95</sup> A. JABLONOWSKI, s. 60.

<sup>96</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 223.

<sup>97</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 261–262.

<sup>98</sup> DEMBIŃSKI, s. 25.

<sup>99</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 115.

mikach i forum sejmowym, nie szablą i nie siłą. Tej dziedzinie pamiętnikarze, często nawet nie mając takiej intencji, poświęcali więcej miejsca, ukazywali sceny bardzo dosadnie przedstawiające jej stan, wszak, co ciekawe, sami nie określali i nie oceniali jej, co najwyżej interesowali się skutkiem, do którego doprowadzało określone działanie polityczne, sama droga dojścia do niego jakby ich nie interesowała. Przy założeniu, że wysoka kultura polityczna polega na przekonywaniu się argumentami merytorycznymi, słownymi, doprowadzającymi do kompromisu, a celem nadrzędnym działania politycznego jest dobro ogółu, stwierdzić trzeba, że niekiedy szlachta zapominała o pozytywnej „pokojuowej” stronie swej natury, chociażby tej uwidaczniającej się w stosunkach domowych. Dlaczego tak się działo – nie wiadomo do końca, być może było to odreagowanie spokoju domowego, potrzeba odmiany monotonii dnia codziennego, a może brak merytorycznych argumentów w dyskursie politycznym, czemu trudno się dziwić, skoro najczęściej cel dążenia do dobra publicznego był odsuwany na bok i zastępowany prywatnymi interesami, przy których forsowaniu co najwyżej zasłaniano się pojęciem dobra ogółu. Obraz sejmików, ale również ogólnie życia politycznego doby stanisławowskiej, wylaniający się z pamiętników odnoszących się do tego okresu, jest raczej negatywny, wyraźnie widać w nim, jak obywatele zbliżają się do granicy, poza którą trudno mówić o wolności politycznej, także granice dobrego obyczaju bywały w tej płaszczyźnie przekraczane, a kultura polityczna daleka była od wyobrażeń ideału.

W pamiętnikach pierwszej grupy ukazane zostały przede wszystkim te elementy, które decydowały o odniesieniu sukcesu w działalności politycznej, niestety, nie była to wymowa argumentów słownych, chyba że gróźb, najczęściej wszak prowadzili ją ludzie mało moralni, nieznający dawnych praw, a tym samym ich nieszanujący, szukający własnych zysków głównie w drodze łupiestwa, kłamstw, przekupstwa i protekcji<sup>100</sup>. J. Puttkamer charakteryzował ówczesnych polityków bardzo jednoznacznie, jego zdaniem polityką parali się wtedy „oryginały ambicji szczególnej” i kombinatorzy „ani podobni do tych mężów, jakich miewać zwykła Ojczyzna do ratunku swego”<sup>101</sup>. Ci opisywani przez J. Puttkamera politycy, jak można sądzić z innych relacji, myśleli tylko, komu dać prezent za załatwienie swojej sprawy albo od kogo wziąć za pomoc w załatwieniu innym protekcji, rzecz wymowna, iż zazwyczaj przy danych prezentach zaznaczano bardzo dokładnie ich wartość<sup>102</sup>. Nawet tam, gdzie chodziło o sprawy, wydawałoby się, istotne dla szlachty w jej hierarchii ważności, biorąc pod uwagę wartości etyczne i moralne, przy wyborze deputatów do Trybunałów, kiero-

<sup>100</sup> Por. PUTTKAMER, s. 48, 55–56, 59, 63, 71; BYSZEWSKA, s. 591; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 424–425, 428, 491–492, 517; [A. KRUTTA]; *Dziennik przyjęcia i pobytu Nadzwyczajnego Posła Porty Otomańskiej do Stanisława Augusta króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, i do Rzeczypospolitej Polskiej 1777 r.* Warszawa 1860 [dalej: KRUTTA], s. 22–24, 29–30, 41–42; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 374–375.

<sup>101</sup> PUTTKAMER, s. 56. Por. też ibidem, s. 48, 64, 71.

<sup>102</sup> Por. KRUTTA, s. 22–24, 27, 29–30, 41, 42; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 374–375.

wano się przede wszystkim „przychylnością” kandydata, a nie jego uczciwością czy merytorycznym przygotowaniem do pełnienia tej funkcji. O predyspozycje nikt nie pytał<sup>103</sup>. Wszędzie klótnie, oszustwa i niegodziwe praktyki, ze zrywaniem sejmików włącznie<sup>104</sup>. Ta gra okropna działa się też w momentach szczególnych, kiedy trzeba było „węgielne kamienie” zakładać, pisał o czasach konfederacji barskiej J. Puttkamer<sup>105</sup>. Tak prowadzonej polityce towarzyszyły nierzadko równie niewybredne zabawy, do których nawet nieskory do potępiania rubasznym zachowań szlachty J. Kossakowski odnosił się z niechęcią. Wręcz z pogardą opisał scenę obiadu „posejmikowego”, gdzie jeden z możliwych obecny na tej uroczystości, „pijany, gdy służebna domowa trunki przynosiła, porwał ją i wyrzucił na stół i obnażył [...] najwięcej, że się to głupie i bezwstydne rubaszeństwo podobało”<sup>106</sup>. Ks. Michał Fox w swoim dzienniku już w czasie Sejmu Wielkiego pisany przytoczył dykteryjkę, jak to jedna partia chciała pozyskać przedstawiciela partii jej przeciwnej, ten zaś po spotkaniu z „wrogami” wróciwszy do swoich pijany, na dowód tego, że stał przy nich wiernie, wypił jeszcze kilka szklaneczek wódki, ale na obrady już nie doszedł, bo zasnął na drodze. Obudził go pies, który namiętnie go lizal. Pijany szlachcic wybelkotał tylko: „całuj, nie całuj, ja nie pozwalam”<sup>107</sup>. Również takie elementy „życia publicznego”, jak przekupstwa, bijatyki i pijaństwo odnosili współcześni do Trybunałów<sup>108</sup>, a więc, zdawałoby się, miejsc świętych dla szlachty. Niska kultura polityczna, wpływy obce i mętne cele polityki odstręczały od udziału w życiu politycznym co przyzwoitszych obywateli, można było usłyszeć nawet, że lepiej „gęsi paść jak posłem zostać”<sup>109</sup>, oraz skłaniały do wyrażania dezaprobaty wobec obserwowanej rzeczywistości politycznej w Rzeczypospolitej<sup>110</sup>. Ten ostatni wątek rzadko pojawiał się w pamiętnikach pierwszej grupy w czystej formie, raczej, co widać szczególnie w przekazach J. Lipskiego, J. Kossakowskiego i M. Matuszewicza, dominowała w nich akceptacja tych negatywnych zjawisk widocznych w życiu publicznym. Najczęściej jednak bywały one sucho przedstawiane, bez szerszych komentarzy wartościujących, chyba że dotyczyły przeciwnika politycznego. Krytyczna postawa w stosunku do tych praktyk pojawiała się dopiero w relacjach późniejszych, czego przykładem może być cytowany tu dziennik M. Focha.

Uczta, wino, krzyki, a następnego dnia wybory, elekcje – walki i wręcz bitwa. Takich opisów spotkań sejmikowych wiele jest w pamiętnikach drugiej grupy. Ten

<sup>103</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 127–128, 114–115; LUBOMIRSKI 2, s. 51–52.

<sup>104</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 195; J. KOSSAKOWSKI, s. 100–101, 156–158, 175–176, 201–203.

<sup>105</sup> Por. PUTKAMER, s. 54–55.

<sup>106</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 16.

<sup>107</sup> X.M. FOX: *Dyaryusz z Heilsberga od r. 1790–1792*. Wyd. S. KONARSKI. Kraków 1898 [dalej: Fox], s. 72–73.

<sup>108</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 114–115; LUBOMIRSKI 2, s. 51–52.

<sup>109</sup> *Dyaryusz 1773*, s. 952.

<sup>110</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 374–375; TRĘBICKI 1, s. 84.

świat „obywatelskiego” życia różnił się jeszcze bardziej niż w pamiętnikach pierwszej grupy od tego spokojnego, obserwowanego przez pamiętnikarzy w pieleszach domowych, a obraz kultury politycznej szlachty jakkolwiek przerysowany, był jednoznacznie krytykowany. Owe „politykierstwo” jawi się jako najistotniejsza cecha obywatela stanisławowskiego. Taki obraz życia publicznego – choć jeszcze bez potępiającego mentorskiego tonu – nakreślił w swych pamiętnikach A. Jabłonowski. Opisał on sejmik w Środzie z 1764 roku. Wartka narracja uwiarygodnia przekaz: „w tem opój [...] odezwał się: nie ma zgody”, „tumult się zaczął”, „biskup [przeciwnik] wśród moich dwóch najpoufalszych rębaczów znajdował się”. Sejmik ów poszedł po myśli pamiętnikarza, toteż mógł on zapisać „w pocie i stracie zdrowia i koszcie znacznego, a tylko ja sam ponoszący, skończyliśmy”<sup>111</sup>. Równie źle – biorąc pod uwagę wrażenia – zapisał w pamięci swe pierwsze spotkanie z sejmikującą szlachtą Franciszek Karpiński: „Widziałem tam w kościele kilka razy dobyte szable, a potem pijanych siekających się po ulicach”<sup>112</sup>. Podobnie brzmiał głos A. Chrząszczewskiego, który relacjonował: od stołów „opita tłuszcza walila się hurmem do świątyni Pańskiej, gdzie po wyniesieniu do zakrystii Sanctissimum, nieporządnym zbieraniem niezawisłych kresek, ale większą liczbą dobytých szabel mianowano elektów”<sup>113</sup>. W 1788 roku w Lublinie K. Koźmian pisał: „głowy bez obawy porąbania wychylić nie można na ulicę”, sklepy rabowano i wszystkich zaczepiano, tak czynili ludzie tworzący partię A.K. Czartoryskiego<sup>114</sup>. Zbliżona w tonie była relacja F. Łubieńskiego, opisująca sejmik w Szadku w 1788 roku. Tu też „sejmik zaczynał nabierać postać gotującej potyczki”. Autor ten pisał dalej: „Czapki tedy ich partya zaczęła wkładać. Widząc, że to jest poprzedzające hasło porwania się do szabel”, wtedy też F. Łubieński kazał wynieść swoją żonę. Wszystko zakończyło się jednak tym razem polubownie i do rozlewu krwi nie doszło<sup>115</sup>. Podobnie jeszcze przebiegał sejmik w 1790 roku, który opisał M. Czacki. Aby dostać się na miejsce obrad, musiał się on przebrać, by przejść „oddziały siepaczków partji Branickiego”, które nie wpuszczały do miasta przeciwników politycznych, w tym wypadku zwolenników dziedziczności tronu<sup>116</sup>. Franciszek Ksawery Branicki starał się zyskać zwolenników w ubogiej szlachcie także na sejmiku odbytym tego roku w Opatowie, też strasząc ją przygotowywanym prawem odsunięcia nieposesjonatów od tych zgromadzeń. To jednak nie zburzyło spokoju na tym sejmiku, choć mały hałas uczyniło. Opisująca również to zdarzenie Urszula Tarnowska stwierdziła tylko: „okrutnie żwawo i z największą czułością krzyczeli

<sup>111</sup> A. JABLONOWSKI, s. 84.

<sup>112</sup> KARPIŃSKI, s. 34.

<sup>113</sup> CHRZĄSZCZEWSKI, s. 72. Por. też *ibidem*, s. 59.

<sup>114</sup> Por. KOŹMIAN, T. 1, s. 133.

<sup>115</sup> Por. F. LUBIEŃSKI, s. 116–117. Por. też FISZEROWA, s. 134–135; DRZEWIECKI, s. 9; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 38.

<sup>116</sup> CZACKI, s. 51–52. Por. też TARNOWSKA 2, s. 25.

przez pół godziny<sup>117</sup>. O wyciągniętych szablach na innym sejmiku tej epoki wspominał F. Nakwaski<sup>118</sup>. Nieco spokojniej przebiegał sejmik w 1790 roku w Żytomierzu. Tu, jak wynikało z relacji J.D. Ochockiego, obyło się bez ekscesów, ale tylko dlatego, że przeciwnicy większości, czyli zwolennicy wolnej elekcji, byli „nie burzliwi”, tradycyjnie tylko, jak to bywało, alkoholi wypito sporo i mięsiwa też zjedzono dużo<sup>119</sup>. Uczty czy raczej burdy pijackie zazwyczaj kończyły sejmiki, jedni cieszyli się ze zwycięstwa, drudzy pocieszali się po przegranej. Była to specyficzna „moda sejmikowa”, w której dominowała pełna wolność i dowolność<sup>120</sup>. W. Fiszerowa stwierdziła z pewnym pobłażaniem, że „Wszyscy ci pijacy mieli miękkie serca”<sup>121</sup>. To być może i prawda, ale nie zmienia to faktu, że ofiary śmiertelne na sejmikach zdarzały się i krew się lała, tak przynajmniej utrzymywali niektórzy pamiętnikarze. Adam Moszczeński pisał o tym dość spokojnie, uznawał tylko, że walki sejmikowe „wielu zaburzeń były okazją i częstokroć niewinnej krwi rozlewu”<sup>122</sup>. Raczej naturalnie podchodził do tych kwestii J.D. Ochocki, wspominający sejmiki żytomierskie. Oczywiście dla niego było, że gdy wiele już wypito, wówczas obcinano nosy, ręce, uszy, a niekiedy i kilka trupów zostawało na pobojowisku<sup>123</sup>. Z pełną powagą natomiast pisali o tym zjawisku Michał Zaleski<sup>124</sup> i K. Koźmian. Ten drugi jednak wskazywał, że częściej niż od szabli ginęła szlachta z powodu nadużywania alkoholu, umierali z samego pijaństwa albo będąc w upojeniu alkoholowym, ulegali wypadkom<sup>125</sup>. Zdecydowanie mało komicznie brzmi także wspomnienie J.U. Niemcewicza o staroście kaniowskim M.B. Potockim, który na sejmikach „pił, zabijał, topił bezkarnie”<sup>126</sup>. Oczywiście, skali zjawiska na tej podstawie ustalić nie sposób, i nie w tym celu pamiętnikarze te zdarzenia odnotowywali, pozwalały wszak one wskazać na te elementy życia publicznego, które wymownie świadczyły o niskiej kulturze politycznej polskiej szlachty.

Efekt negatywny mający służyć jako nauka i przestroga dla nowych pokoleń wzmacniały przykłady czerpane z opisów funkcjonowania trybunałów i wyborów deputackich. Często, bynajmniej nie w bardziej kulturalny sposób, szlachta zastanawiała się nad dziejami i losami sprawiedliwości w Rzeczypospolitej. Obraz sejmików deputackich przynajmniej w niektórych przypadkach ukazywanych przez pamiętnikarzy drugiej grupy jest taki sam, jak ten przedstawiony wyżej. Czytamy: przekupstwo, przewaga możnych, walka wręcz, „tam przewracają stolik, wydziera-

<sup>117</sup> TARNOWSKA 2, s. 25–27. Por. też S. WODZICKI, s. 252–254.

<sup>118</sup> Por. NAKWASKI, s. 113.

<sup>119</sup> Por. J.D. OCHOCKI, T. 3, s. 9 i nn.; M. OGIŃSKI, T. 1, s. 79.

<sup>120</sup> Por. KOMAR rkps, s. 30.

<sup>121</sup> FISZEROWA, s. 134.

<sup>122</sup> A. JABŁONOWSKI, s. 85–86. Por. też MOSZCZEŃSKI, s. 120; KOŹMIAN, T. 1, s. 133; KITOWICZ, s. 127.

<sup>123</sup> Por. J.D. OCHOCKI, T. 3, s. 10.

<sup>124</sup> Por. ZALESKI, s. 88.

<sup>125</sup> Por. KOŹMIAN, T. 1, s. 136.

<sup>126</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 147.

ją krucyfiks [...] w mgnieniu oka błysnęło tysiąc szabel [...] zbroczony krwią kościół<sup>127</sup>. Tak samo ukazywano wybrane trybunały, to bijatyki, wręczanie łapówek i pijaństwo, łagodniej: „orgie Bachusa”<sup>128</sup>. Niestety, głosy pozytywne na temat tej najważniejszej dla szlachty instytucji sądowniczej w Rzeczypospolitej były zdecydowanie rzadsze i odnosiły się do pojedynczych takich zdarzeń<sup>129</sup>. Taka swawola łączyła się niekiedy z naiwnością polityczną. W tych kategoriach oceniano poszukiwanie wsparcia Moskwy przeciw Stanisławowi Augustowi w 1767 roku<sup>130</sup>. Sprawy istotne w tym marazmie gubiły się i to nie tylko na sejmikach. Krag towarzyski, protekcje decydowały o wszystkim. A. Jabłonowski bez ogródek stwierdził, że „kreski” na sejmie nie mógł odmówić przyjacielowi swemu i swego ojca, choć był z partii moskiewskiej, której on sam konsekwentnie przedstawiał się jako przeciwnik<sup>131</sup>. Zachowanie przyjaźni okazywało się niejednokrotnie ważniejsze niż dobro Rzeczypospolitej, niż sprawy publiczne.

Oprócz protekcji, argumentów siłowych oraz anarchizujących także życie publiczne uczt będących zarazem formą pozyskiwania zwolenników również inne środki prowadzenia walki politycznej nie najlepiej świadczyły o obywatelu i nie najlepiej wpływały na tworzony jego portret. Gdy wymienione sposoby prowadzenia działalności publicznej zawodziły, wówczas korzystano z „instytucji” rozdawania bądź zrywania sejmików. Najczęściej czyniono tak, jak głosili ci, którzy doprowadzali do takich sytuacji, w obronie prawa, wskazując na łamanie obowiązujących procedur przez przeciwników. Za takie uznawano próbę przekupstwa już w czasie trwania sejmiku, wcześniej podjęte takie działanie nazywano pozyskiwaniem sympatii sejmikujących i bynajmniej nie traktowano jako wymagającego nagany<sup>132</sup>. Innym proceduralnym nadużyciem dającym podstawy do rozdwojenia sejmiku lub jego zerwania było promowanie przez przeciwników do funkcji kandydata nieposiadającego majątku w danej ziemi<sup>133</sup>. Zrywanie sejmików nie zawsze miało jednak wydźwięk negatywny. J.U. Niemcewicz wspominał, jak to w 1773 roku zerwano w kraju 32 sejmiki. W tym przypadku był to specyficznie i często spontanicznie wyrażony protest obywateli przeciw rozbiorowi kraju<sup>134</sup>. Niemniej o takim, powiedzmy, patriotycznym podłożu zrywania sejmików pisano rzadko, natomiast częściej jako przyczynę ich zrywania w pierwszej kolejności wymienia-

<sup>127</sup> KOŹMIAN, T. 1, s. 111 i nn.

<sup>128</sup> SZANTYR, s. 98. Por. też KOŹMIAN, T. 1, s. 100–104, 109; BOREJKA, s. 46; A. JABŁONOWSKI, s. 14–15, 63, 73; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 88–89; S. WODZICKI, s. 182–184; WYBICKI, s. 24–27.

<sup>129</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 106–111; CZARTORYSKI, s. 86; KOŹMIAN, T. 1, s. 109–110; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 145–146; J.D. OCHOCKI, T. 2, s. 23 i nn.

<sup>130</sup> Por. KALKSTEIN, s. 37.

<sup>131</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 42.

<sup>132</sup> Por. S. WODZICKI, s. 253–254; A. JABŁONOWSKI, s. 82; KITOWICZ, s. 127; ZALESKI, s. 112–113; DRZEWIECKI, s. 9; MAGIER, s. 70.

<sup>133</sup> Por. CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 100–101; FISZEROWA, s. 134; A. JABŁONOWSKI, s. 50–51.

<sup>134</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 68.

no prywatę. Celem polityki nie było dobro ogółu obywateli czy Rzeczypospolitej, ale partykularne i egoistyczne dążenia pojedynczych osób bądź niewielkich grup, w dodatku jeszcze często manipulowanych przez obce mocarstwa, szczególnie Rosję<sup>135</sup>. Wykorzystywane były słabe charaktery i niezdolne do głębszej refleksji słabe głowy obywateli. To czasami ukazywano też jako obiektywny czynnik psujący i obniżający polską dawną wysoką kulturę polityczną. To obce mocarstwa, chociażby swą obecnością, kreowały nasze elity polityczne<sup>136</sup>, a tych dobrze myślących o Ojczyźnie Polaków zmuszały niejednokrotnie do podejmowania irracjonalnych, desperackich kroków<sup>137</sup>. Ten stan trwający właściwie przez większość okresu panowania Stanisława Augusta doprowadził do zagubienia właściwego celu prowadzenia polityki, jakim jest dobro Ojczyzny i obywateli. Co do tego pamiętnikarze drugiej grupy, przynajmniej w sferze deklaratywnej, nie mieli wątpliwości. A. Trębicki, który zresztą sam uwikłany był w małe „protekcje”, zauważał ze smutkiem, opisując rok 1794, że często nie koncentrowano się na wrogu rzeczywistym zewnętrznym, ale siły tracono na atakowanie przeciwników wewnętrznych, co wynikało z chęci realizacji przede wszystkim własnych ambicji. Sprawy Rzeczypospolitej stawiano na dalszych miejscach w hierarchii celów<sup>138</sup> i to nawet wtedy, kiedy głośno deklarowano, że o nią i dla niej wyciągano broń, co zauważył także J.N. Kossakowski, wskazując na dwuznaczność w tej mierze postępowania konfederatów barskich<sup>139</sup>. W tym kontekście inne uwagi dotyczące skłonności obywateli do wygłaszania długich, niewiele wnoszących mów, które najczęściej służyły promocji mówiącego<sup>140</sup>, lub odnoszące się do negatywnej roli kobiet mieszających się do polityki<sup>141</sup> były już tylko niewiele znaczącymi elementami obniżającymi poziom ówczesnej kultury politycznej.

Kłótniwość, swarliwość, próżna duma, upór jako cechy przynależne szlachcie zyskują przy próbie odtworzenia kultury politycznej czasów stanisławowskich potwierdzenie. Wszelako przez pamiętnikarzy drugiej grupy właściwie wszystkie opisywane sceny i zdarzenia ukazujące te wady obywateli dość jednoznacznie były krytykowane i negatywnie komentowane, czemu często towarzyszyły kpina, ironia i prześmiewczy ton<sup>142</sup>. Niekiedy tylko tłumaczono wszystkie te złe zachowania, bo przecież nie usprawiedliwiano, nieświadomością i ciemnotą części szlachty<sup>143</sup> oraz przeświadczeniem o własnej wielkości narodu szlacheckiego, wszak każdy polski szlachcic rodził się do korony<sup>144</sup>. Może tylko jako okoliczność łagodząca te opinie

<sup>135</sup> Por. KALKSTEIN, s. 37–39; KRZYSZTOFOWICZ, s. 21.

<sup>136</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 107.

<sup>137</sup> Por. KALKSTEIN, s. 39.

<sup>138</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 453; KRZYSZTOFOWICZ, s. 21.

<sup>139</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 210; ROGOWSKI, s. 44.

<sup>140</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 273.

<sup>141</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 96.

<sup>142</sup> Por. FISZEROWA, s. 134–135; DRZEWIECKI, s. 9; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 38.

<sup>143</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 313; A. JABLONOWSKI, s. 49; KOMAR rkps, s. 30.

<sup>144</sup> Por. ROGOWSKI, s. 50–51.



i oceny podawano, że do złego skłaniał „kształt rządu oparty na ujmowaniu, zjednywaniu życzliwości, protekcji, to jest przekupstwie”<sup>145</sup> oraz wpływ obcych<sup>146</sup> wraz z negatywnymi zachowaniami naszych ambitnych magnatów, o czym będzie jeszcze mowa. Warto też nadmienić, że podawane przez pamiętnikarzy drugiej grupy, chociażby złe przykłady sposobu odprawiania sejmików, zwyczaj w konstrukcji przekazów nie były przypadkowe, miały podkreślać ich pozytywną rolę i ukazywać ich jako dobrych obywateli, rozumiejących wagę dobra Rzeczypospolitej w działaniach politycznych. Ważny był tu także aspekt edukacyjny – wyraźnie trzeba było przeciwstawiać złe przykłady dobrym wzorcom, te ostatnie dzięki takiemu zabiegowi zyskiwały jeszcze na wymowie.

W nieco lepszym świetle przedstawiali kulturę polityczną Rzeczypospolitej stanisławowskiej pamiętnikarze trzeciej grupy. Mimo iż, w miarę, byli oni świadomi wszelkich słabości swych przodków, tak krytykowanych przez pamiętnikarzy drugiej grupy, zdawali sobie sprawę ze złego wpływu wszelkiej prywaty, klientelizmu, przekupstw, zwaśnionych sejmików, to mimo wszystko – uznawali – było to „doświadczeniem wolności szlacheckiej”<sup>147</sup>. Jakkolwiek trochę smutnej ironii zawarł przy okazji wypowiedzania tego stwierdzenia J. Rulikowski, to trudno nie odnieść wrażenia, że w słabościach rodaków pamiętnikarze trzeciej grupy szukali cech, które stosunkowo łatwo, tak się im przynajmniej wydawało, można wykorzystać dla dobrej sprawy, co do tego, jaką ona winna być, nie mieli już najmniejszej wątpliwości: to dobro Ojczyzny. Zauważano, że w większości „Polaka pocziwą duszę łatwo jest do entuzjazmu podniecić” i do rzeczy pozytywnych dla kraju przekonać<sup>148</sup>. Szukano też głębiej przyczyn zapaści politycznej, która ogarnęła Rzeczpospolitą. To nie tylko prywata, tak skwapliwie ukazywana przez pamiętnikarzy drugiej grupy, ale też brak wytrwałości w dążeniu do celu oraz umiłowanie w istocie rzeczy spokojnego życia. Tu ekscesy sejmikowe i inne burzliwe zdarzenia polityczne w zasadzie chciano sprowadzić do przygody, o której później się opowiada, ukazując ją jako bohaterski czyn szlachty, ideologicznie podbudowany troską o dobro ogółu i Rzeczypospolitej, *de facto* zaś zapomniano, iż to na widok bagnatów przeciwników i stanowczej postawy obcych dyplomatów Polacy stawali się pokorni i ulegli<sup>149</sup>. Słabości okazywane w życiu publicznym wynikały również, zdaniem pamiętnikarzy trzeciej grupy, z zapomnienia o zwykłej obowiązkowości. Skutkiem tego pojawił się nieład i schemat myślenia współczesnych, wedle którego każde niepowodzenie danego przedsięwzięcia politycznego spowodowane było przez czyjąś zdradę, „to utyskiwania nigdy nieodstępne przy każdym większym nieszczęściu”, nie-

<sup>145</sup> TRĘBICKI 2, s. 307.

<sup>146</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 107; KALKSTEIN, s. 39.

<sup>147</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 159–163, 63–64, 165–166, 286. Por. też GAJEWSKI, s. 191; LĘTOWSKI, s. 19–20, 101.

<sup>148</sup> Por. JASZOWSKI, s. 118; DEMBIŃSKI, s. 18.

<sup>149</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 105.

mniej to też tylko „smutne następstwa ulomności ludzkich”<sup>150</sup>, do nich dodawano również klótlliwość i tępy upór<sup>151</sup>. Przyznawano również ze smutkiem, że w czasach stanisławowskich stracone zostały cnoty przodków, a ich braku nie zdołano zastąpić innymi, równie pozytywnymi<sup>152</sup>. W tych kategoriach można traktować również wypowiedź J. Rulikowskiego, oceniającą w pewnym sensie kulturę polityczną okresu stanisławowskiego. Dostrzegał on próżność i tytułomanię, kierujące postawami politycznymi obywateli tamtej epoki, niemniej sentyment i tęsknota do czasów wolnej Rzeczypospolitej, zaszczerpione pamiętnikarzowi przez ojca, kazały mu złagodzić osąd, szukał dla nich uzasadnienia i twierdził, że bynajmniej zupełnie wypierać się przez to przodków nie należy<sup>153</sup>. Ten sam pamiętnikarz, co klóci się nader często z jego zapiskami odnośnie do kultury politycznej czasów stanisławowskich, chwalił i to bardzo racjonalnie to, co towarzyszyło uchwalaniu ustawy majowej 1791 roku, wszędzie zauważał i doceniał umiar. O radości po uchwaleniu konstytucji pisał: trunek rozweselał, „a nie mroczył biesiadników, bo już wtedy skromność w picu i w ogólności w zabawach zaczęła się upowszechniać”. Potem w relacjach z sejmików lutowych 1792 roku podkreślał, obserwowany wszędzie porządek, grzeczność i skromność powszechną<sup>154</sup>. Tę bardzo pozytywną wymowę jego zapisu burzyło wszelako porównanie sejmików lutowych, wypowiadających się przeciw o Konstytucji 3 maja, do „naszych” późniejszych, już pod panowaniem rosyjskim odbywanych wyborów „guberskich”, na których panował duch jedności<sup>155</sup>. Nie zmieniało to wartości oceny tych pierwszych, jednak takie porównanie nie do końca było adekwatne, toteż wystawia nienajlepszą opinię pamiętnikarzowi, który jakby, wraz z pewnymi cechami złymi, przejętymi, być może, nieświadomie od ojca, tracił też zamilowanie do wolności, co tym bardziej stawało się wyraźne, gdy się zauważy, że sfera wolności obywatelskich została po upadku Rzeczypospolitej ograniczona, a kary za sprzeciw wobec przedstawicieli nominalnej władzy uległy zaostreniu, za to zatem, za co dawniej karano trzema dniami więzy, później groził pobyt w cytadeli albo zesłanie na Sybir<sup>156</sup>.

Z przyzwyczajenia i chęci, mimo wszystko, udziału w życiu publicznym oraz ogólnej niskiej kultury politycznej można by powziąć przekonanie o, w gruncie rzeczy, obojętności szlachty na losy Rzeczypospolitej i egoizmie tej grupy, wszak byłby to wniosek z pewnością nie do końca prawdziwy. Przedstawiony ogólnie portret obywatela uczestniczącego w życiu publicznym Rzeczypospolitej nie ujawnił wielu jego pozytywnych cech, bez względu na to, którą z grup pamiętni-

<sup>150</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>151</sup> Por. GAJEWSKI, s. 191; MORSTIN rkps, k. 3v.; CHODŹKO, s. 39; DMOCHOWSKI, s. 9, 40.

<sup>152</sup> Por. GAJEWSKI, s. 71.

<sup>153</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 168–169.

<sup>154</sup> Por. ibidem, s. 289, 291. Por. też MORSTIN rkps, k. 9.

<sup>155</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 291.

<sup>156</sup> Por. GAJEWSKI, s. 23.

ków analizujemy. Te oceny krytyczne często ulegają złagodzeniu, jeśli wzięte zostaną pod uwagę ich relacje odnoszące się do konkretnych zdarzeń politycznych i udziału w nich szlachty. Stają się one wtedy bardziej indywidualne i jakkolwiek złe cechy w nich również są dostrzegane, to jednak okazuje się, że można mówić o miłości Ojczyzny, oddaniu dla niej jako cesze portretowanego stereotypowego obywatela, choć jest to, stwierdzić należy, bardzo nierównomiernie akcentowane w wydzielonych trzech grupach pamiętników: zdecydowanie najsłabiej w pierwszej, o wiele silniej zaś w drugiej i trzeciej. O trafności tak postawionej tezy przekonuje też sposób ukazywania w pamiętnikach problemów trapiących Rzeczpospolitą. Przeważały tu opisy odważnych patriotycznych postaw „staropolaków”, motyw łączenia suwerenności państwa z własną wolnością oraz spojrzenie na przyczyny upadku Rzeczypospolitej, wśród których dominowała ekspiacja za grzechy całej szlachty i to nie tylko pokolenia stanisławowskiego. Takie poglądy znajdujemy jednak tylko właściwie w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy, co znamienne u pamiętnikarzy pierwszej grupy w relacjach spisanych do okresu Sejmu Wielkiego nie widać wyraźnej zapowiedzi ich pojawienia się, wszelako, dodajmy, także niewielu z nich dostrzegало zbliżającą się wielką tragedię Rzeczypospolitej.

W tekstach pamiętnikarskich sporządzonych przed upadkiem Rzeczypospolitej, przyznać trzeba, trudno dostrzec relacje wprost mówiące o miłości i oddaniu dla Ojczyzny. W tej kwestii jakiś gwałtowny poryw serca pojawiał się dopiero w przekazach dotyczących czasów Sejmu Wielkiego, kampanii wojennych 1792 i 1794 roku, powstałych w tym okresie schyłkowym trwania Rzeczypospolitej. Ci autorzy mieli już poczucie i świadomość zbliżającego się kresu państwa. Pod względem stosunku do niego ich relacje są bardzo podobne do pamiętników powstałych już po 1795 roku. Do tego momentu wszakże o Rzeczypospolitej we wspomnieniach nie pisano wiele, niemniej jeżeli już, to pojawiała się ona w nich, co znamienne, w pięciu kontekstach: elekcji Stanisława Poniatowskiego, rozbiorów, konfederacji barskiej, prób reformowania państwa oraz Rosji, stale obecnego w czasach stanisławowskich gwaranta spokoju w Rzeczypospolitej<sup>157</sup>.

Najwięcej miejsca, co wydaje się naturalne, poświęcili pamiętnikarze pierwszej grupy elekcji stolnika litewskiego S. Poniatowskiego. Przy tym do problemu podchodzili ze sporym dystansem. Za bardzo nie razila ich rola Moskwy w jego wyniesieniu. Traktowano ją jako zwykły, wręcz naturalny środek, który miał zapewnić spokojną i bezpieczną elekcję, bez „napaściów, wiolencyi, tumultów lub jakich przeszkód”, co więcej, nie odbierano interwencji rosyjskiej w kategoriach mieszania się w sprawy Rzeczypospolitej, przeciż na czele konfederacji sejmowej stali Czartoryscy, którzy w ogóle kierowali całą akcją. Przy-

<sup>157</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62. Ta ostatnia kwestia szerzej zostanie omówiona poniżej, tu tylko poczyniono niezbędne odniesienia i podano najbardziej charakterystyczne przykłady zachowań szlachty.

były zaś do szopy elekcyjnej posel rosyjski Hermann Keyserling „miał wspaniałą przemowę łacińską”, która była drukowana i rozdawana. Zalecał w niej posel moskiewski jako kandydata do korony „godną osobę” S. Poniatowskiego, którego wybrano „bez żadnych kontradycji, wolnemi głosami”<sup>158</sup>. Potem rozdawano senatorom książeczki z relacją z całej ceremonii. „Z ich opisów i aplauzów uczynionych, świadczyć tempora imperpetua mogą”, w każdym razie orzeł biały „z wielkiej radości” wzbil się w górę i do „gniazda swojego” „olimpu” poleciał<sup>159</sup>. Cytowany tu przekaz anonimowego autora, być może inspirowany przez środowisko związane ze Stanisławem Augustem, nie jest jedynym opisem tak „spokojnej” elekcji ostatniego króla. Również inni chwalili ją, że obyla się bez rozlewu krwi i pożarów<sup>160</sup>. W. Łubiński wspominał, że w cztery godziny objechał całe pole elekcyjne i spokojnie zebrał głosy wszystkie na S. Poniatowskiego, nikt nie strzelał, nikt nie był napastowany, „żadnego pijanego nie widział, nikt w tej tak gromadnej rzpltej, [...] nie odezwał się z wolnym nie pozwalam”. Znacząco zaś dodawał, że jeden wspominał poprzednią elekcję, na której nie było jednego trzeźwego<sup>161</sup>. Elekcja przebiegła godnie, wśród zebranych widać było u jednych „wspaniałość, możność, powagę, ozdoby i bogactwo, to u drugich dzielność i poczciwość, która na wszystkich twarzach malowała się”, Litwini „wszyscy w żupanach i kontuszach koloru makowego”<sup>162</sup>. Również kandydata do korony „Piasta” postrzegano jako – parafrazując słowa kolejnego anonimowego autora – prawdziwego syna Ojczyzny<sup>163</sup>. Takim torem myślenia szedł też wywód L. Kochanowskiego. Jego zdaniem Rosjanie byli wówczas gwarantem spokojnej elekcji, czego wszyscy sobie życzyli, bo, groziło „zamachem wielkiego rozlania krwi”, ze względu na ambicje wielkich panów. Tych wszystkich partyzantów „furye” „Moskwa musiała zabezpieczyć”<sup>164</sup>. Tego się obawiano, gdyż „podczas interregnum pospolicie lotrostwo i tumulty dzieją się”<sup>165</sup>. Również argumentacja wspomnianego H. Keyserlinga przekonującego do „młodego i godnego” S. Poniatowskiego jako kandydata na króla mogła być faktycznie aprobowana przez wielu, a mianowicie, że dom saski „zawsze faworytami się rządził”, ponadto sam „jako patriota polski nie życzył” Sasa i obietcy-

<sup>158</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 172–173.

<sup>159</sup> Por. *ibidem*, s. 177. O dobrych znakach dla panowania Stanisława Augusta por. *Z pamiętników prymasa Wł.A. Łubińskiego*. [Wyd. Sz. ASKENAZY]. „Ateneum” 1895, T. 2, z. 1 [dalej: W. ŁUBIŃSKI], s. 80–81.

<sup>160</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 41; *Elekcja Stanisława Augusta w dniu 7 września 1764 r. (Wyjątek z współczesnych pamiętników, z rękopisu ogłosił F.M.S[obieszcański])*. BW 1848, T. 2 [dalej: *Elekcja Stanisława Augusta*], s. 362, 364–365, 366–367.

<sup>161</sup> Por. W. ŁUBIŃSKI, s. 79.

<sup>162</sup> *Elekcja Stanisława Augusta*, s. 363.

<sup>163</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 5. Por. opis elekcji MATUSZEWICZ, T. 2, s. 595.

<sup>164</sup> L. KOCHANOWSKI, s. 176–177. Por. też W. ŁUBIŃSKI, s. 74.

<sup>165</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 43–45.

wał również harmonię z Moskwą<sup>166</sup>. Warto też, podążając za W. Łubieńskim, zauważyć, że w owym czasie za rzecz naturalną uznawano sugestie obcych dworów w sprawach związanych z elekcją. Z pewnym zdziwieniem pamiętnikarz ten stwierdzał w swych „zapiskach” pod datą 21 sierpnia 1763 roku: „Dotąd dwór żaden cudzoziemski nie odezwał się z myślą swoją względem konkurencji do korony”<sup>167</sup>. Naturalne dla ówczesnych było, że swoje preferencje w kwestii kandydatów do tronu wypowiadały także inne państwa, Prusy czy Francja<sup>168</sup>. Przewaga Moskwy w tym względzie wynikała jednak nie tylko z siły armii, którą ta dysponowała w Polsce, ale może również faktycznie – przynajmniej do pewnego momentu – z talentów i osobowości jej przedstawicieli politycznych w Rzeczypospolitej. Dla ówczesnych elit politycznych polskich pewnym autorytetem był H. Keyserling. W. Łubieński pisząc o przyczynach wyjazdu ministra francuskiego z Polski, stwierdzał, że ten tylko jątrzył, i dodawał, że „takie jest zdanie wszystkich i Keyz[s]erlinga”, zresztą też tylko dzięki niemu w Rzeczypospolitej panowała tak umiłowana „spokojność”<sup>169</sup>. Nie było też tak, że nie zwracano uwagi na formy ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, ale towarzyszyła temu pewna względność oceny danego faktu. Ze słów W. Łubieńskiego wynika, iż na przykład 17 stycznia 1764 roku z okazji urodzin stolnika litewskiego S. Poniatowskiego M. Repnin zorganizował bal na jego cześć, przy tym podkreślał, że „za pozwoleniem moim”<sup>170</sup>, natomiast nie razila go zupełnie obecność wojsk rosyjskich w Rzeczypospolitej, jak można sądzić z jego milczenia w tej kwestii. Na ten aspekt elekcji 1764 roku zwracali uwagę tylko przeciwnicy polityczni S. Poniatowskiego i Czartoryskich, m.in. późniejszy konfederat barski Izydor Mastelski<sup>171</sup>. Podobnie czynił J. Kossakowski, choć ten przyznawał także, chwając ów fakt, że elekcja odbyła się bez rozlewu krwi, co wynikało z obecności wojsk rosyjskich w Polsce<sup>172</sup>. Niemniej rosnący zły wpływ na wewnętrzną sytuację polski dworu petersburskiego po 1764 roku był zauważony<sup>173</sup>. Zdarzało się także, że pamiętnikarze nieopatrznie bądź celowo dostrzegali pewne nieprawidłowości czy niestosowności w czasie elekcji. Autor skądinąd

<sup>166</sup> Por. W. ŁUBIEŃSKI, s. 59, 62–63. Odmienny pogląd na sposób rządzenia Sasów mieli ci, którzy byli z nimi związani. J. Kossakowski pisał, że kandydatura Sasa go cieszy, gdyż zasłużeni, do których się zaliczał, nie stracą dawnego wsparcia. Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 45.

<sup>167</sup> W. ŁUBIEŃSKI, s. 59–60.

<sup>168</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 172–173; W. ŁUBIEŃSKI, s. 77; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 496–497, 512, 598–599.

<sup>169</sup> Por. W. ŁUBIEŃSKI, s. 77, 75. Por. też o działaniach Francuzów MATUSZEWICZ, T. 2, s. 496.

<sup>170</sup> Por. W. ŁUBIEŃSKI, s. 66.

<sup>171</sup> Por. MASTELSKI, s. 18. Por. też A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 210; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 512, ale ten nie był konsekwentny, por. *ibidem*, s. 587.

<sup>172</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 50.

<sup>173</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62; A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 218; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 512, 515. Dotyczyły one również sejmu konwokacyjnego, por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 481, 494, 521–523.

wówczas bardzo poprawnej politycznie relacji pisał, że w czasie głosowań „kładł” kreski tam, gdzie mu kazano, i stwierdzał naiwnie: wiedziałem tylko, że S. Poniatowski ma być królem „i na tem koniec”<sup>174</sup>.

Podobnie bez większej egzaltacji pamiętnikarze pierwszej grupy opisywali pierwszy rozbiór. Według ich relacji – biorąc pod uwagę li tylko te przekazy źródłowe – społeczeństwo szlacheckie przyjęło go raczej spokojnie, być może poczucie braku sił, by mu się sprzeciwić, spowodowało jakby pogodzenie się z losem. Brak w pierwszej grupie pamiętników zapisów świadczących o jakiejś rozpacz czy hysterii z powodu utraty części ziem. Trudno też jednak mówić o zupełnej obojętności wobec tego zdarzenia. Do końca żywiono nadzieję i ludzono się każdą plotką, że los taki nie spotka Rzeczypospolitej<sup>175</sup>. Później ubolewano nad tym faktem, żalowano utraty „najpiękniejszych” prowincji, z niepokojem i smutkiem patrzono na nowo wyznaczone granice<sup>176</sup>. Towarzyszyła temu gorycz, przygnębienie i poczucie klęski. A. Hulewicz, konfederat barski, pisał, że gdy dowiedzieliśmy się, że wojska cesarskie idą zabrać Polskę, wtedy „Poznaliśmy już upadek nasz”. W jego mniemaniu i wielu innych mu podobnych dalsza walka nie miała sensu. Komendę rozpuszczono, z żalem się rozstawano, pisał A. Hulewicz, niektórzy chcieli jeszcze uderzyć na „cesarskich”, ale zostali powstrzymani. „Na co się [to] przyda, gdy trzech mocarstw siły przeciwko nam, gdy rozbiór już nastąpił”<sup>177</sup>. Mniej bezpośrednio smutek swój i żal nad Rzeczpospolitą wyrażał L. Kochanowski. W jego relacji mieszają się i na równi są traktowane sukcesy w prywatnych interesach z porażkami Rzeczypospolitej, informacja o porwaniu senatorów przez M. Repnina sąsiaduje z zapisem o podpisanym kontrakcie na dzierżawę wsi i opisem wesołych ostatnich<sup>178</sup>, natomiast przy roku 1772 zanotował, gdzie jeździł, kogo odwiedzał, kto kogo chrzcił i swatał. Jedyne zaangażowanie w sprawy polityczne pojawiało się w kontekście konfederatów barskich, z którymi ucztował i którym pomagał, wszak do związku nie przystąpił. Chwalił się jednak, że udzielił uciekającemu pułkownikowi [?] Moszczyńskiemu pomocy i ukrywał go do czasu, gdy przyszli Moskale. Opisując dalsze swoje postępowanie ukazał, zdaje się, naturę polskiego szlachcica: kocha on Ojczyznę, ale wiele dla niej nie zaryzykuje. Takie było jego zachowanie wobec Rosjan i owego pułkownika barskiego. L. Kochanowski wskazał Moskalom miejsce jego pobytu, ale wcześniej go ostrzegł. Na końcu swej relacji dotyczącej tego wątku z radością skonstatował: [?] Moszczyński „schronił się do

<sup>174</sup> *Elekcja Stanisława Augusta*, s. 365. Por. też BAGIŃSKI rkps, s. 64.

<sup>175</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 374–375.

<sup>176</sup> Por. *ibidem*, s. 348, 363–364; LIPSKI, s. 424; J. ZAJĄCZEK: *Historia rewolucji 1794 r. Przekład z oryginału francuskiego H. Kollåtaja. Lwów 1882 [dalej: ZAJĄCZEK 2]*, s. 3; *Dyjariusz podróży 1780*, s. 269.

<sup>177</sup> HULEWICZ, s. 387–388. Por. też *Dzieje polski* rkps 1, T. 3, k. 59.

<sup>178</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 181.

lasu y ocalał”<sup>179</sup>. Później jeszcze raz okazał swój stosunek do Rzeczypospolitej, kiedy w 1773 roku pojechał witać Józefa Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, który był „5 lat i 3 kwartały” w niewoli moskiewskiej. Pisał o tym jedynie: „Z wielką radością powitał nas tenże biskup” i bierzmował mego syna<sup>180</sup>. Przyznać należy, że to specyficzny sposób łączenia prywatnych spraw z państwowymi.

Również J. Lipski ukazał swój żal z powodu rozbiorów niezupełnie bezpośrednio, wspominał mianowicie z wyraźnym współczuciem o losie mieszkańców, którzy znaleźli się pod obcym panowaniem, pisał: „Z nowych kordonów wielkie płacze i lamenty”, i dodawał, iż król pruski wyznaczył termin homagium. Wyrażał też obawy o to, żeby tylko jakiejś nowej pretensji Prusacy do nas nie mieli, „Z królem Jmością pruskim nie bardzo żartować, kiedy seryo się bierze. Musimy bardzo czuwać żeby tu nie wszedł”, choć bronić kraju właściwie, zauważał, nie ma kto<sup>181</sup>. Na kolejnych kartach swych notat wracał jeszcze wielokrotnie do sytuacji Polaków w kordonie pruskim i pisał o nich z troską<sup>182</sup>. Wyraźnie okazał się także obrońcą Polaków pozostałych w Rzeczypospolitej na terenach przygranicznych, a porywanych przez Prusaków. Stwierdzał wojowniczo, że trzeba „prusaka” przeganiać, „żeby nam najlepszych ludzi z przed nosa nie brał”<sup>183</sup>.

Z wyraźną troską o los Rzeczypospolitej wspominał pierwszy rozbiór A. Moszyński, który też jednak nie uderzał wprost w górne tony uczuć patriotycznych, wszelako zamieścił krótką wzmiankę – przestrożę, co prawda odnoszącą się werbalnie do Genui, lecz żal za straconymi polskimi ziemiami był w niej widoczny. A. Moszyński pisał, że Genueńczycy myślą, iż są bezpieczni, ponieważ Francuzi i Austriacy, wzajemnie się blokując, nie pozwolą, by ktoś nimi zawładnął. Stwierdzał: „To samo myśleliśmy w Polsce, a jednak doszło do rozbioru”. Uważał, wracając do problemu Genueńczyków, że to tylko kwestia czasu, kiedy cesarz znajdzie rekompensaty dla innych<sup>184</sup>. Smutek z powodu pierwszego rozbioru okazywał też Karol Lubicz Chojecki<sup>185</sup>. Zdecydowanie mniej wyrazisty pod względem oceny tego zdarzenia był J. Kossakowski. Owszem, wspominał on źle sejm rozbiorowy pod wodzą A. Ponińskiego i Michała Hieronima Radziwiłła, ale raczej dlatego, że krzywdził on i „obdzierał” cały naród z zyskiem owych marszałków sejmowych i posłów na nim będących, a nie dlatego, że był to sejm rozbiorowy, o tym nie ma w jego relacji w odnośnym fragmencie słowa, tylko krótka wzmianka, że dobrych praw dla kraju nie uchwalił, a tylko partykularnymi interesami się zajmował, zresztą też jego włas-

<sup>179</sup> Por. *ibidem*, s. 188–189.

<sup>180</sup> Por. *ibidem*, s. 189.

<sup>181</sup> Por. LIPSKI, s. 215–216.

<sup>182</sup> Por. *ibidem*, s. 218.

<sup>183</sup> *Ibidem*, s. 228–229.

<sup>184</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 138.

<sup>185</sup> CHOJECKI, s. 103.

nymi, o czym sam bez ogródek pisał<sup>186</sup>. Bardziej dosadny w ocenie sejmu rozbiorowego był W. Bagiński, który napisał złośliwie: „Sejm w Warszawie szczęśliwie odprawił się na zgubę ojczyzny”, robiono wszystko, co chciały trzy sąsiednie dwory<sup>187</sup>.

Z pewnością nie cieszyli się także mieszkańcy ziem zabranych w pierwszym rozbiorze, wyraźnie pokazują to też – wszelako nieliczni – pamiętnikarze pierwszej grupy. Z widocznym strachem oczekiwali tamtejsi obywatele nowego panowania i z pewną satysfakcją odbierali drobne porażki nowych władz<sup>188</sup>. Z trwogą też obserwowano bieżące wypadki najpierw, gdy jeszcze tliła się nadzieja, że być może uda się odwrócić zło, później zaś ze smutkiem przyjęto decyzję o rozbiorze. „Dzień ten może się liczyć za nayokropniejszy w całym życiu naszym”, oznajmiono nam w „plakacie” z Petersburga przysłanym granice zabranego kraju polskiego, „Czytał to wszystko zakonnik zdrętwiały”. Naznaczono dzień przysięgi, „naród zmitręzony sam nie wiedział czego się chwycić”. Bazylianom pozwolono zachować obrządek, ale nakazano modlić się za Katarzynę II, a nie za króla polskiego<sup>189</sup>. Stąd już był tylko krok do uświadomienia sobie, czym w istocie była dawniejsza Rzeczypospolita, gdyby nie fakt, że okazało się, iż nowa władza – przynajmniej ta w zaborze rosyjskim – nie jest taka zła, a nawet nowe sądy apelacyjne zamiast dawnego trybunału „sądzą sprawiedliwie, prędko i bez żadnej płaty”<sup>190</sup>.

O uczuciu żalu za utraconymi prowincjami świadczyć także może sentyment, z jakim później patrzyli obywatele jeszcze Rzeczypospolitej na krainy zabrane. Widać to zwłaszcza, gdy przychodziło Polakom przejeżdżać przez te tereny, odnotowywali wtedy z wyraźną nostalgią, że te ziemie należały kiedyś do Rzeczypospolitej, pokazywali „granicę dawniejszą [...] i zabranych krajów”<sup>191</sup>, co stanowiło nawet, zdaje się, pewną atrakcję w podróży. Podobne uczucie – choć tu pewności nie mamy – stało się doświadczeniem J. Kossakowskiego, który przejeżdżając przez Olitę, odnotował, że była ona już „pod cudzym rządem”<sup>192</sup>. Ów sentyment z czasem, choć to specyficzny moment, ale rejestrowany na bieżąco, a mianowicie obchody pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, zmieniał się w marzenie o odzyskaniu przynajmniej części tych ziem. Tak właśnie w teatryku chwalaącym reformę majową uczeń reprezentujący województwo smoleńskie, „oświadczywszy swą boleść z oderwania woje-

<sup>186</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 77–79.

<sup>187</sup> Por. BAGIŃSKI, s. 54. Por. też *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62; *Dzieje polskie* rkps 2, T. 4, s. 49.

<sup>188</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 325; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 363–364.

<sup>189</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 364–365.

<sup>190</sup> Por. *ibidem*, s. 372.

<sup>191</sup> Por. *Dziennik podróży po Europie* rkps, k. 6v. Por. też *Dyjariusz podróży 1780*, s. 268–269; BORUWLASKI, s. 122.

<sup>192</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 149.



wództwa swojego od Polski, czynił nadzieje, iż wrócone kiedyś będzie, a to na fundamencie poprawy rządu uczynionej”<sup>193</sup>.

Nie budzi wątpliwości postawa wobec Ojczyzny – przynajmniej w opisywanym tu okresie – konfederata barskiego J. Puttkamera, późniejszego targowicznina. Zresztą konfederacja barska, jakkolwiek różnie oceniana zarówno przez historyków, jak i przez pamiętnikarzy, przyczyniła się, podobnie jak pierwszy rozbiór, do zmiany sposobu myślenia o Rzeczypospolitej. Wprawdzie zmiany te nie miały charakteru rewolucyjnego, ale z pewnością były to początki refleksji nad państwem, czym ono w istocie ma być dla obywatela. J. Puttkamer jest tego przykładem. Ciągłe ze złością wytykał on nieobywatelskie zachowania swych współbraci konfederatów, pisał o nietrafionych promocjach, o ich wadach, prywacie, zdradach i zapominaniu o dobru Rzeczypospolitej, uważał, że to przez nich kraj poszedł w ruinę i na zatracenie<sup>194</sup>. Konfederacja barska była jednak też zbrojnym wystąpieniem przeciw Moskwie, toteż obok niecnot i zdrajców pojawiali się odważni i waleczni Polacy. Co prawda często opisy bohaterских czynów pozbawione były głębszej refleksji, niemniej wskazywano na ryzyko udziału w tym przedsięwzięciu politycznym, włącznie z poświęceniem „nędznych resztek życia”, a czasami ukazywano też szczytny cel, który mu przyświecał – to ratunek dla Ojczyzny. Wypowiadanie tych myśli wraz z odnotowywaniem odważnych czynów Polaków pozytywnie świadczy o nich, ale również o autorach przekazów<sup>195</sup>. Czasy konfederacji barskiej były też początkiem zadumy nad losem kraju L. Kochanowskiego, jakkolwiek jego postawa była wówczas dwuznaczna i z pewnością nie myślał on o całkowitym poświęceniu dla Ojczyzny, współczuł jednak tym, którzy dla niej i za nią – jak głosili – walczyli. Gdy zobaczył „pędzonych jak bydło” przez Moskali konfederatów wziętych do niewoli, odnotował: „Serce bolało, patrząc na tak przeraźliwe widowisko. Oy! Czasy, czasy nieszczęśliwe, w który Wiary y wolności bronić nie godzi się”<sup>196</sup>. Być może to pod wpływem tego doświadczenia na propozycję Stanisława Augusta, aby na sejmie 1776 roku jako poseł wspierał jego projekty, odpowiedział: „ile zdania W. Królewski Mci ścierać się będą ku uszczęśliwieniu Narodu, tyle być za nimi będzie moim obowiązkiem”<sup>197</sup>. W podobnym duchu o funkcji poselskiej wypowiadał się J. Lipski, chociaż podał w swoich zapisach mnóstwo przykładów przeczących temu – w jego mniemaniu, przypuszczalnie, nie stało to

<sup>193</sup> *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów w Uszaczu*. Podał M.K. KH 1903 [dalej: *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów*], s. 33. Podobne sugestie POTOCKI 3, s. 104.

<sup>194</sup> Por. PUTTKAMER, s. 48, 52, 59, 63–66, 71. Por. też A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 219–224; A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 3.

<sup>195</sup> Por. *Fragment diariusza oblężenia Jasnej Góry*, s. 102–103; HULEWICZ, s. 377, 388; ZAJĄCZEK 2, s. 2; L. KOCHANOWSKI, s. 183; PUTTKAMER, s. 47; MAĆZEŃSKI, s. 2 i nn.; CHOJECKI, s. 17; CHARKIEWICZ, s. 207.

<sup>196</sup> L. KOCHANOWSKI, s. 182–183.

<sup>197</sup> *Ibidem*, s. 194.

w sprzeczności do miłości Ojczyzny – jednakże i on deklarował, że funkcję poselską powinni sprawować obywatele poczciwi, którym „nic nie ciężko, a zwłaszcza taka funkcya, gdzie człowiek stawia ze swoim zdaniem i trzyma co widzi z dobrem swojego kraju. Słodko jest [to] znosić, choć przykro być może cierpieć”<sup>198</sup>. Treść zapisu J. Kossakowskiego, odnosząca się jeszcze do czasów saskich, kiedy wspominał swój debiut poselski na zerwanym sejmie: „Jam tego serdecznie żałował, że się moja reprezentacja prędko skończyła”, bo miałem napisanych kilkanaście mów<sup>199</sup>, powoli stawała się, jeżeli nie obca polskiemu szlachcicowi, to przynajmniej fakt, że nie miał okazji błysnąć wymową, przestawał być dlań tak istotny. Z niektórych pamiętników pierwszej grupy wynika, że nie zapomniano zupełnie, czemu forum sejmowe ma służyć – to miejsce promocji Ojczyzny i soczewka skupiająca myśli o niej, a nie jedynie scena promowania się obywatela. Również o funkcji marszałka trybunału myślano nie tylko w kategoriach zyskiwania doczesnych profitów. Z niejakim rozrzewnieniem L. Byszewska, widząc na tablicy z marszałkami Trybunału Litewskiego nazwisko Dziewałtowskiego, przypisanego do 1649 roku, stwierdziła: życzę ci, „braciszku”, byś się kiedyś na niej znalazł nie z „próżności miłości własnej”, ale dla „usługi winnej królowi i ojczyźnie”<sup>200</sup>. Z troską też spoglądała na rozsypujący się budynek tej szacownej instytucji, wszak było to jedno z ważniejszych i bardziej znamienitych w Rzeczypospolitej miejsc, prezentowało się zaś fatalnie, toż „tatarowie albo kozacy na siczy”, pisała, mają lepsze siedziby do obrad<sup>201</sup>.

Powoli, co też ukazywało się na kanwie opisywanych zdarzeń dotyczących Ojczyznę, myślano więc o tym, co zrobić, by państwo ratować albo chociażby bardziej dbać o nie, przynajmniej na tyle, by trwało. W. Bagiński udzielał w tej mierze wskazówek szlachcie, jak powinna przeciwdziałać upadkowi Rzeczypospolitej, przede wszystkim przez swoją większą aktywność polityczną ma wzmacniać powagę i prerogatywy króla. W uwagach do 1775 roku konkludował: „Czas jest, aby Polacy na swych siłach, dostatkach i stratach poznali się, a o pożytki ojczyzny swojej starali się”<sup>202</sup>. Anonimowy autor *Dziejów polskich* pisał zaś: „Prawda fizyczna, że żaden dom na słabych wystawiony fundamentach jest nie trwały ta prawda wybornie może być przystosowana do naszej polityki”<sup>203</sup>. Być może taką trwałą podstawą, zdaniem niektórych, miała stać się utworzona w tym czasie Rada Nieustająca, która „rozpoczęła pilnie swoje sesje”<sup>204</sup>. Taka aktywna postawa obywateli rywalizowała – na co pamiętnikarze pierwszej grupy, choć nie zawsze świa-

<sup>198</sup> LIPSKI, s. 416. Por. *Dyaryusz 1773*, s. 952. Podobnie szacunkiem obdarzano tych, którzy cierpieli za Ojczyznę, im starano się dopomagać, por. CHOJECKI, s. 24.

<sup>199</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 25.

<sup>200</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 659.

<sup>201</sup> Por. *ibidem*, s. 659.

<sup>202</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 51, 74.

<sup>203</sup> *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62.

<sup>204</sup> *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 60.

domi tego, zwracali uwagę – z przekonaniem zupełnie przeciwnym, a mianowicie, że dobry obywatel winien odsuwać się od życia politycznego pełnego intryg i zdrad. Na takim przeświadczeniu części szlachty zaważył pierwszy rozbiór, „najfatalniejsza epoka” dla Rzeczypospolitej<sup>205</sup>. Niemniej u podstaw obu postaw, co warto odnotować, leżała miłość Ojczyzny. Niewielu natomiast obywateli gotowych było się przyznać do zupełnego braku zainteresowania państwem, jak czynił to J. Kossakowski, który wspominając początki swej kariery w czasach saskich, stwierdził: „mnie bynajmniej nie obchodziła Rzeczypospolita, ani też związki polityczne”, tylko ekwipaż piękny hetmana Jana Klemensa Branickiego<sup>206</sup>, to wśród pamiętnikarzy pierwszej grupy jedyny tak odważny. Uczynił zresztą takie wyznanie przypuszczalnie dlatego, że uważał, iż później w swych poczynaniach kierował się także interesem Rzeczypospolitej i obywateli, co jednak dla czytającego jego pamiętnik nie jest tak oczywiste. Pozostawiając już interpretację zapisów J. Kossakowskiego, możemy zauważyć, że być może, w głębi duszy, tkwiło jednak w obywatelach w miarę poprawne wyobrażenie tego, do czego przywileje ich zobowiązują i co jest ich obowiązkiem względem Rzeczypospolitej.

Z czasem stosunek do Rzeczypospolitej pamiętnikarzy, ale też ogółu społeczeństwa szlacheckiego zmieniał się – nie była to już tylko taka miłość do Ojczyzny, jaką np. głosił biskup kijowski J.A. Załuski, sucha, deklaratywna, warunkowa, a na pewno nie jedyna i jednak trochę na pokaz, przynajmniej w słowach i gestach<sup>207</sup>, ale miłość bardziej obywatelska. Zyskiwała ona na wartości jakby realnej. Uświadamiano sobie, że coraz więcej trzeba dawać i poświęcać Ojczyźnie – niekoniecznie w taki sposób, jak uczynił to J.A. Załuski – ale należy jej oddać to, co niezbędne będzie do jej przetrwania, nawet część swych ówczesnych wolności, praw czy prerogatyw<sup>208</sup>. A. Moszyński z troską o Rzeczypospolitej zauważał, podpierając się przykładem starożytnego Rzymu, że ten upadł, ponieważ rządy w tym państwie były złe i „nie mogą być inne w kraju, gdzie władca jest obieralny, a interes prywatny domaga się zmiany panów”<sup>209</sup>. Niekoniecznie w sprzeczności z tym musiało stać uznawanie za naturalne wolności obywatelskiej, podobnie na sejmach „narzekania i jak zwyczajnie w rządzie republikańskim bywa, publicznie i prywatnie przymawiano królowi”<sup>210</sup>, choć pogląd ten ukazuje jeszcze pewne wątpliwości co do określenia miejsca

<sup>205</sup> Por. *Dyaryusz 1773*, s. 952; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 59; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 219. Niekiedy wszak i zwykła obojętność obywateli się tu okazywała, świadczą o tym też postawy pamiętnikarzy, o których wnioskować można z ich zapisów. Por. A.G. JABLONOWSKI rkps 2, s. 1–7; CHARKIEWICZ, s. 202, 205.

<sup>206</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 25.

<sup>207</sup> Por. ZAŁUSKI rkps, k. 33v. Por. też J. KOSSAKOWSKI, s. 24 – wspomina o takiej w treści mowie Marcina Matuszewicza, późniejszego kasztelana. Być może J. Kossakowski znał pamiętniki M. Matuszewicza, wszak w sposobie narracji są one podobne.

<sup>208</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 72; *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów*, s. 33.

<sup>209</sup> MOSZYŃSKI, s. 412.

<sup>210</sup> *Dyaryusz 1784*, s. 254–255.

państwa w życiu obywatela. Zdecydowanie torem refleksji A. Moszyńskiego szły myśli J. Puttkamera, który był przeciwny promowaniu do ważnych funkcji osób „dzień w dzień” pijanych i bez edukacji, niemających najmniejszego „oświecenia formy rządów narodowych”, a przez to produkujących dziwaczne pomysły<sup>211</sup>, oraz rozważania I. Mastelskiego, który prawdopodobnie – co sugeruje treść jego przekazu – swe wspomnienia spisywał w czasach Sejmu Wielkiego, toteż ten konfederat barski cieszył się z ustanowienia 100 tysięcy wojska w Polsce, zwracał wszakże uwagę na jeszcze jeden czynnik warunkujący wszystkie możliwości zmian, ale też potęgujący chęci do ich dokonywania, a mianowicie kuratelę Moskwy. Pisał: „Kiedy się już w kraju wszystko uspokoiło, Moskwa też ustąpiła, która bawiła w Polsce lat 15 [!], dopiero król Jmość z całą Rzeczypospolitą począł myśleć o ocaleniu kraju”, wtedy „jakoż się szczęśliwie powiodło”, wszyscy zezwolili na aukcję wojska<sup>212</sup>. Obecność Rosji w Rzeczypospolitej – podobnie jak konfederacja barska, choć niekoniecznie ona sama, ale również idee, które jej niektórzy współcześni przypisywali – tę cechę obywateli, jaką jest oddanie dla Ojczyzny, wzmacniała u jednych, a budziła u drugich, dotąd obojętnych. Zaczęto głośno mówić o wolnym sejmie, o powadze posła i chęci służenia Ojczyźnie<sup>213</sup>. To ziściło się po części w latach Sejmu Wielkiego, o tym już jednak rzadko które przekazy pamiętnikarskie pierwszej grupy napomykały. Niemniej z zapisów bliskich „fizycznie” i „geograficznie” Rosji dominikanów Uszackich wynikało, że z reform na tym terenie cieszone się, ogólnie wypowiadano się przeciw targowicy, niestety wielu obawiało się również konsekwencji zatargu z Moskwą, co objawiało się wycofywaniem z aktywności politycznej i dosłownym zamykaniem się w domu<sup>214</sup>. W tym kontekście podobny wymiar przyjmuje wypowiedź A. Moszyńskiego: „Podróżujący człowiek zostaje kosmopolitą; miejsce w którym się znajdujemy staje się przybraną ojczyzną na chwilę. Wypada i roztropnie jest kochać ojczyznę”<sup>215</sup>. Dodać tu trzeba, że „politycznie” nie do końca jako taką „kochaną” współcześni, a także pamiętnikarze pierwszej grupy ją postrzegali. Przez większą część panowania Stanisława Augusta widziano w niej wady, takie jak przekupstwa i protekcje, co skłaniać mogło do szukania nowej Ojczyzny gdzie indziej, a przynajmniej wpływało na to, że czasem nie odczuwano żalu, gdy na jakiś czas opuszczano Rzeczypospolitą. Zapis takiej treści 15 czerwca 1780 roku zamieścił w swoim dzienniku Tadeusz Bukaty. Nie świadczy to bynajmniej o jego obojętności wobec Ojczyzny, przecież z wyraźnym żalem patrzył na nowe słupy graniczne postawione przez Prusaków<sup>216</sup>, a raczej znamionuje dystans do ówczesnej rze-

<sup>211</sup> Por. PUTTKAMER, s. 59.

<sup>212</sup> MASTELSKI, s. 24. Por. też POTOCKI 3, s. 104.

<sup>213</sup> Por. *Dyaryusz 1773*, s. 952.

<sup>214</sup> Por. *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów*, s. 34.

<sup>215</sup> MOSZYŃSKI, s. 584.

<sup>216</sup> Por. *Dyaryusz podróży 1780*, s. 268–269.

czywistości politycznej. Najmniejszych wątpliwości, że Ojczyznę należy kochać, nie miał Jakub Dulski, któremu nie przeszkadzały w tym wady państwa oraz „nieporządek, zdzierstwa po miasteczkach y karczmach”, niewygody. Miłość do Ojczyzny była dla niego prawie obowiązkiem i oczywistością<sup>217</sup>. Im bliżej upadku Rzeczypospolitej – mniej, bardziej przewidywanego i realnego – tym reakcje patriotyczne zdawały się powszechniejsze, a miłość Ojczyzny stawała się bardziej bezwarunkowa. Jako taką ukazał ją A. Trębicki w swych relacjach z 1793 roku, kiedy w Grodnie opisywał reakcję publiczności w teatrze na sztuce *Malżeństwo w rozwodzie*, w której rola obywatela, nieulegającego przekupstwu i niezaprzędającego swej Ojczyzny, zyskała pochlebne oceny i to raczej nie ze względu na grę aktora, dodawał, scenę tę kilkakrotnie powtarzano<sup>218</sup>. Pojawiała się też wtedy myśl, a zarazem wezwanie kierowane do współobywateli: „Nie masz chwalebniejszego dzieła jak służyć ojczyźnie<sup>219</sup>. Ten cytat zaczerpnięty został z anonimowego dziennika pisanego w 1793 i 1794 roku, w którym dalej pojawiają się też idee bliskie już nawet mesjanizmowi polskiemu, zapowiadające tajemniczo nadejście lepszych czasów dla Rzeczypospolitej: „Lepiej nie żyć niżli wszystko straciwszy jeszcze sławę postradać. Ta iskra co się tli w popiele o jak wielkim pożarem grozi?”<sup>220</sup>

Wszystkie wskazane przez pamiętnikarzy pierwszej grupy pozytywne elementy świadczące o przywiązaniu do Ojczyzny i miłości do niej odnajdujemy również w relacjach ich następców, ci byli jednak w tej mierze zdecydowanie bardziej wylewni i jednoznaczni. O ile w pierwszej grupie pamiętników trzeba było szukać u opisywanych obywateli cech znamionujących ich oddanie i przywiązanie do Ojczyzny, o tyle w pamiętnikach drugiej grupy problem ten nie istniał. Tu kryterium stosunku do Rzeczypospolitej wręcz decydowało o ocenie szlachcica obywatela. Do tego stopnia proces ten postępował, że nawet dobre chęci i poczciwość oraz patriotyczne nastawienie danej osoby usprawiedliwiały niedostatek jej umiejętności czy zdolności<sup>221</sup>, ma to swą wymowę, zważywszy na zmianę preferencji w tej mierze, przecież umiejętności i zasługi zyskiwały na wadze. Również ten obywatel był uznawany za dobrego, który wspierał słuszną sprawę, jemu przypisywano pozytywne cechy, natomiast postępującemu niezgodnie z tym odmawiano wręcz prawa do obywatelstwa. Tak według tych kryteriów bez ogródek uczynił L. Cieszkowski, oceniając instygatorów koronnych Stanisława Krajewskiego, męża wielkiego obywatelstwa, który odmówił ściga-

<sup>217</sup> Por. DULSKI rkps, s. 2.

<sup>218</sup> Por. TRĘBICKI I, s. 84.

<sup>219</sup> *Dziennik 1793* rkps, k. 8v.

<sup>220</sup> *Ibidem*, k. 8v.

<sup>221</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 393; *Jenerala Henryka Dąbrowskiego pamiętnik wojskowy legionów polskich we Włoszech poparty notami wyjaśniającymi przelożył z rękopismu francuzkiego [!] nieogłoszonego drukiem na język polski Ludwik Milkowski*. Poznań 1864 [dalej: DĄBROWSKI], s. 83, 101.

nia T. Kościuszki, i jego następcę Mateusza Roguskiego, który był dla pamiętnikarza tylko podłym prymasa M. Poniatowskiego narzędziem<sup>222</sup>.

Pamiętnikarze drugiej grupy właściwie odnosząc się do wszystkich ważniejszych zdarzeń czasów panowania stanisławowskiego, postrzegali je przez pryzmat tego, co przyniosły one Ojczyźnie i jak wobec nich zachowali się współcześni, których dzielono, oceniając ich postawy, najczęściej w prosty sposób na złych i dobrych – jednych piętnowano, a drugich chwalono. Głębszą refleksję odnoszono zazwyczaj do ogólniejszego problemu dobra Rzeczypospolitej i losów tych, którzy starali się jej wiernie, z poświęceniem służyć.

Na takim schemacie oparte zostały opisy pierwszych wydarzeń z panowania Stanisława Augusta. Jakkolwiek nie były to powszechne opinie, warto zauważyć, że co światlejszych pamiętnikarzy cieszyły już reformy sejmu konwokacyjnego 1764 roku, mówiono więc o kilku „zbawiennych ustawach” wtedy wprowadzonych, o ograniczeniu władzy hetmańskiej i liberum veto<sup>223</sup>. Ubolewano, że część szlachty, szczególnie ta najzamożniejsza reformy te uznała za zamach na „zgubę wolności”. Wprost stwierdzano, że to „Pycha i ślepotą ziomków naszych, nie mogąc znieść Stanisława Augusta na tronie”, skłoniła ich do wystąpienia przeciwko reformom, co „zaburzeniem napelnilo kraj cały”<sup>224</sup>.

Pamiętnikarze drugiej grupy natomiast stosunkowo rzadko wracali do elekcji 1764 roku, a jeśli już ją przywoływali, to zwracali uwagę przede wszystkim na udział w niej Rosji, ten fakt – wcześniej przy sejmie konwokacyjnym niezauważany – był zaś jednoznacznie uznawany przez nich za gwałt na Rzeczypospolitej i jej narodzie. Nie mieli co do tego wątpliwości I. Filipowicz, J.U. Niemcewicz i A. Jabłonowski. Ten ostatni wręcz oceniał to wydarzenie jako początek „wszelkiego dalszego nieszczęścia krajowego tej podległości, która zadatkem została nikiemności dalszej i niewolnictwa wolnego narodu w stracie zaszczytów, poważania i najmocniejszych twierdz [...] cudzostronne pomoce są najszkodliwsze krajowi i lubo pochlebiają osobom zdradzającym swój kraj, jednakowoż i samych wikłają w dependencją, która zrzuca z nich charakter wolnych obywatelów”<sup>225</sup>. Jako gwałt Rosjan na Rzeczypospolitej przedstawiał elekcję w 1764 roku również J. Kitowicz, choć przyznawał równocześnie, że na sejmach tamtego czasu wiele dobrych praw napisano, a samą elekcję przeprowadzono sprawnie, w spokoju, zgodzie „i w skromności od wieków w królestwie niepraktykowanej”<sup>226</sup>. Jakkolwiek łamanie prawa wolności wolnej elekcji nie podlegało dyskusji, to jednak

<sup>222</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 3.

<sup>223</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 65–66; KITOWICZ, s. 139–146.

<sup>224</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 66. Por. TREMBICKA, s. 51; surowiej o okolicznościach tego sejmu *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 210–217.

<sup>225</sup> A. JABLONOWSKI, s. 77. Por. FILIPOWICZ rkps, s. 11; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 65. Łagodniej *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 247.

<sup>226</sup> Por. KITOWICZ, s. 139–146. Por. też KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 40; nieco łagodniej *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 247, 254, 260–261, 266.

kwestii tej tak nie eksponowano<sup>227</sup>, mogła spowodować to krytyka zasady elekcji tronu, już dość powszechna pod koniec panowania Stanisława Augusta. Dla współczesnych – też pamiętnikarzy drugiej grupy – istotniejsze były rola i znaczenie Rosji w Polsce, co odbierano także dość powszechnie jako przejaw podważania suwerenności Rzeczypospolitej. Motywy te zaważyły istotnie na ocenie rządów Stanisława Augusta, ale też bardzo wyraźnie uwidoczniła się tu w ogóle zmiana patrzenia szlachty na państwo czy nawet szerzej zmiana jej mentalności w tym zakresie. Obrazuje to wypowiedź krytycznego zarówno wobec króla, jak i sposobu jego elekcji J.U. Niemcewicza, który pisał, że elekcja 1764 roku to widok „zatracony od wieków u wszystkich świata narodów”, była ona obrazą, ale głównie dla dumy możnych, „nie cierpiących na tronie niższego, jak mniemali, od siebie”<sup>228</sup>. Dodawał on, że wybór nowego króla „Piasta” w 1764 roku mógł być – co ukazuje przykład ojca pamiętnikarza – odbierany pozytywnie, nie dostrzegano bowiem dwuznaczności wyboru, ale walory kandydata, np. „światły”, „wykształcony” i mający dobre chęci<sup>229</sup>. Stąd też pamiętnikarze drugiej grupy przejawiali niechęć do konfederacji radomskiej, „radomskiej kabaly”<sup>230</sup>, idei dobra Rzeczypospolitej w niej oni nie dostrzegali, niemniej tych, którzy się w niej znaleźli, starali się usprawiedliwić, dominowało wszak wśród nich przekonanie, że dali się zwieść Moskwie<sup>231</sup>. Trudno nie odnieść tu jednak wrażenia, że dość sztucznie pomijano czasami prawdziwe motywy zawiązania tej konfederacji.

Podobny mechanizm dostrzec można przy odwołaniach pamiętnikarzy drugiej grupy do konfederacji barskiej. Traktowano ją niekiedy jako zwykłe, acz groźne „zamieszanie krajowe”, w którym zwalczające się strony coraz ostrzej się atakując, czynią kłopot szlachcie, niszczą jej zasobność i doprowadzają do ruiny<sup>232</sup>. J.N. Kossakowski opowiadając się po stronie Stanisława Augusta, nazywał konfederatów „rabusiami”, którzy „zabierali [...] pieniądze i konie”, sam skłonny był popierać tych, którzy w domu spokojnie siedzą i obywatele innych nie rabują<sup>233</sup>. Podobnie jednak oceniano działania zwolenników króla<sup>234</sup>. To oblicze „wojny barskiej” powodowało, że obywatele najchętniej zamykali się w majątkach, starając się zachować neutralność wobec obu walczących stron. „Nicht nie wiedział jakiej nareszcie strony bezpieczniej trzymać się miał, chyba moskiewskiej jeżeli nie na koniu ale w domu siedział, ile że była straszniejsza i mocniejsza jako z regularnego wojska złożona”<sup>235</sup>. Wszędzie widać było strach,

<sup>227</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 81; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 39v.

<sup>228</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 65.

<sup>229</sup> Por. *ibidem*, s. 39.

<sup>230</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 18; KALKSTEIN, s. 37; S. WODZICKI, s. 96.

<sup>231</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 66; KALKSTEIN, s. 37–38.

<sup>232</sup> Por. WAXMAN, s. 446.

<sup>233</sup> J.N. KOSSAKOWSKI, s. 210, 214. Por. też KRUSZELNICKI 1, s. 11; FILIPOWICZ rkps, s. 22–23; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 69, 76–78, 118–122.

<sup>234</sup> Por. KALKSTEIN, s. 39; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 214; MAGIER, s. 191.

<sup>235</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 22–23. Por. też WAXMAN, s. 459; MAGIER, s. 191.

kto mógł, jechał za granicę „albo w domu na żołdzie żołnierza moskiewskiego utrzymywał”<sup>236</sup>. Polityczne oceny konfederacji barskiej także były niejednoznaczne. Dostrzegano, że występuje ona przeciw Moskwie i jej barbarzyńskiej polityce, jakiej najjaskrawszym przejawem było „gwałtowne” porwanie senatorów przez M. Repnina<sup>237</sup>. Ten cel działań konfederatów pochwalano<sup>238</sup>, natomiast zarzucano im, że nie zawsze czyste intencje im samym przyświecały, a jako winnych tego stanu rzeczy wymieniano próżność i ambicje magnatów, dalekie od dobra Rzeczypospolitej<sup>239</sup>. Zauważano, że nawet gdy w Generalności barskiej znaleźli się mężowie „czystym obywatelstwem tchnący”, to okazywali się ludźmi „o ograniczonym świetle”, nieznający się na sztuce wojennej i „politycznych widoków nie mający”, a ponadto nigdy jedności między nimi nie było<sup>240</sup>. Po części właśnie wszystkie te słabości pchnęły konfederatów niemalże na drogę zbrodni, tak bowiem pamiętnikarze drugiej grupy czasami przedstawiali próbę porwania króla<sup>241</sup>. Również jako na chorobę konfederacji wskazywano na pomniejszych zdrajców, drobnych oszustów i pijaczków, obywateli, którzy z niej korzystali, a którzy niesforni psuli reputację związku<sup>242</sup>. Pomimo tego młodzież szlachecka garnęła się ochoczo do konfederacji, nawet ze szkoły kadetów do niej uciekali, jak zauważano<sup>243</sup>. Niezależnie od tych krytycznych spostrzeżeń walczących dzielnie konfederatów mianowano często bohaterami narodowymi, współczując ich losowi, żalowano, że ich talenty później na zesłaniu szły na marne<sup>244</sup>. Bardzo podobną opinię wyrażali także przeciwnicy konfederacji barskiej<sup>245</sup>. Właściwie wszyscy natomiast ubolewali nad tym, że nie wykorzystano szansy na pokonanie Rosji<sup>246</sup>. Chwalono przy tym hasła religijne i patriotyczne, które towarzyszyły konfederatom<sup>247</sup>, z szacunkiem odnoszono się do postaci księdza Marka Jandolowicza, we wdzięcznej pamięci zapisywano też tych, którzy szczególnie w niedoli pomagali konfederatom<sup>248</sup>, natomiast ganiono obojętnych, tchórzów

<sup>236</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 23. Por. też KALKSTEIN, s. 38–39.

<sup>237</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 44; CZACKI, s. 5; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 4.

<sup>238</sup> Por. KALKSTEIN, s. 38–39; A. JABLONOWSKI, s. 100–101; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 46, 59; FILIPOWICZ rkps, s. 20.

<sup>239</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 100–101; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 67; KALKSTEIN, s. 37–38; KRZYSZTOFOWICZ, s. 5; jego intencje wszak nie do końca są jasne. Por. też S. PONIATOWSKI I, s. 7.

<sup>240</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 49, 46.

<sup>241</sup> Por. KALKSTEIN, s. 38–39; *Pamiętniki do panowania*, T. 3, s. 130, 135, 139–142, 147–149, 152, 169; MAGIER, s. 176–178.

<sup>242</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 47, 49; ROGOWSKI, s. 44; A. JABLONOWSKI, s. 100–101; *Pamiętniki do panowania*, T. 3, s. 105, 107–108, 158–159, 161–166.

<sup>243</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 49, 58.

<sup>244</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 189–190; *Pamiętniki do panowania*, T. 3, s. 2–3, 120, 169, 213–214.

<sup>245</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 209.

<sup>246</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 46.

<sup>247</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 209; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 45; MAGIER, s. 190.

<sup>248</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 45, 49; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 9.



i krętaczy zarazem, których wielu kryło się za granicą, a którzy fałszywie chwaliли się bohaterskimi czynami i tym, ilu to „moskali ubili”<sup>249</sup>.

Nie inny szablon stosowali pamiętnikarze drugiej grupy w ocenach pierwszego rozbioru, zresztą powracano do niego rzadko, podobnie jak do konfederacji barskiej. Natłok zdarzeń równej bądź nawet większej wagi z późniejszego okresu sprawił, że nie trzeba było szukać „w dawnych czasach” sytuacji ukazujących przykłady dobrych i złych postaw przyjmowanych przez obywateli wobec Ojczyzny. Początkowo ukazywano niewiarę ówczesnej szlachty w to, że taka tragedia, jak rozbiór, może dotknąć Rzeczpospolitą, w ten sposób starano się usprawiedliwić dość obojętną postawę szlachty wobec tegoż wydarzenia. I. Filipowicz pisał: „perswadowano sobie y pochlebiano, że to tak nie będzie, że ten rozbiór kraju długo nie potrwa, gdy tymczasem w skutku ciągle inaczej okazało się”<sup>250</sup>. Takie podejście stanowiło też czasami usprawiedliwienie dla bierności politycznej szczególnie osób wysoko osadzonych w hierarchii społecznej. Dla A. Jabłonowskiego jednym z argumentów wycofania się z życia publicznego Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiorze była, co sam stwierdzał, chęć zachowania poczciwości: „Polaka bez naruszenia przyrzeczonego holdownictwa monarsze Galicji, jak sobie obrałem, unikając prześladowania stronników polsko-moskiewskich”<sup>251</sup>. Rysująca się z tej wypowiedzi dwuznaczność – biorąc pod uwagę stosunek szlachty polskiej do Rzeczypospolitej – była łagodzona przez inne wypowiedzi A. Jabłonowskiego zawarte w jego pamiętniku. Jako konfederat barski i przeciwnik Stanisława Augusta dostrzegał on, że ruch barski pragnął dobra publicznego, choć wiele wad mieli walczący w nim, a dla Rzeczypospolitej w pewnym momencie trzeba było pertraktować z królem, a nawet Rosją, chociażby po to, aby straty ziem zmniejszyć<sup>252</sup>. Nie zmienia to faktu, że wiele racji miał S. Staszic, twierdząc, że w czasach pierwszego rozbioru cnotą było odsuwanie się od spraw politycznych i życia publicznego<sup>253</sup>. Tym razem wręcz zrywanie sejmików poselskich, by nie wyznaczać posłów na sejm, na którym spodziewano się narzucenia woli obcych w kwestii rozbiorów, uznane zostało za działanie o patriotycznym wydźwięku<sup>254</sup>. Trafność tego myślenia poświadczają inne przykłady, wymowne jest w tym względzie przypomnienie przez J.U. Niemcewicza sytuacji, kiedy dziecko z jego szkoły chciało zabić „zdrajcę” A. Ponińskiego za podpisanie rozbioru, a on sam – jak pamiętał – „Lubo wyrostkiem tylko byłem naówczas, trudno wyrazić, jaką boleścią te wszystkie gwałty, te bezczelne postęпки napelniały serce moje i towarzyszków

<sup>249</sup> Por. ROGOWSKI, s. 16–17.

<sup>250</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 50.

<sup>251</sup> A. JABLONOWSKI, s. 106.

<sup>252</sup> Por. *ibidem*, s. 100–101.

<sup>253</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 16.

<sup>254</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 68.

moich”<sup>255</sup>. Sejm A. Ponińskiego był określany jako piekło, a jego uczestników uznawano za niewiele lepszych od diabłów, wszelako: „Prywatna własność stała się lupem towarzystwa lotrów, nikczemnych narzędzi zagranicznych dyplomatów”<sup>256</sup>. Jako dość dwuznaczną w tych wydarzeniach J.N. Kossakowski przedstawiał – sugerując poprawność wyżej wspomnianej postawy dziecka kochającego Ojczyznę – rolę swojego wuja, którego wcześniej uważał za wzór obywatela. Sam przyznawał, że przedtem bywał „na pokojach królewskich” oraz u A. Ponińskiego i był to dla niego świat, który go pociągał, niemniej co innego rozbiór, gdyż pomimo wagi swych interesów „na Pilicy” i zabiegów o własną protekcję, od postawy wuja wyraźnie się dystansował<sup>257</sup>. O ile ocena pierwszego rozbioru nie budziła żadnych kontrowersji wśród pamiętnikarzy drugiej grupy – to ewidentne zło dla Rzeczypospolitej, której zabrano „najpiękniejsze prowincje”<sup>258</sup>, o tyle ich opinie o postawach członków sejmu go zatwierdzającego były bardziej wyważone i mniej zdecydowane, owszem, zasiadali w nim „najniemoralniejsi” ludzie, ale znajdowały się tam także „dusze szlachetne”, m.in. Tadeusz Rejtan i Samuel Korsak<sup>259</sup>. Zauważano też jednak, co bardzo drażniło, że temu smutnemu zdarzeniu towarzyszyła atmosfera zabawy. Wzmagało to niechęć do ogółu obywateli oddających się wtedy polityce w Warszawie<sup>260</sup>. Obywatelom dobrze myślącym, ale bezsilnym pozostawała wiara w opatrność bożą, zdarzało się, że opowiadano „rzeczy niesłychane i cudowne”, że św. Stanisław się pokazał „i kazał iść głosić Polakom, iż trzy dwory zaborcze w krótkim czasie ciężko ukarane zostaną, że Petersburg zginie od wody, Wiedeń od powietrza, a Berlin od ognia”, że u nas będzie panował król z wyspy, który „da jej [Rzeczypospolitej] wielką potencję i szerokie granice”, opowiadający to widzenie „miał w oczach coś przerażającego” i pieniędzy za głoszoną nowinę od nas nie przyjął<sup>261</sup>, co miało uwiarygodnić przepowiednię i wzmocnić nadzieję na przyszłość losu. Jakkolwiek tego nie manifestowano, to do końca trwania Rzeczypospolitej wspomnienie pierwszego rozbioru tkwiło w pamięci współczesnych jako bolesna zadra, czemu dał wyraz J.U. Niemcewicz, pisząc, że skojarzenia przedłużającego się sejmu w 1790 roku jednoznacznie szły w tym kierunku, toteż obawiano się, że powtórzy się sejm 1773 roku, że nie tylko „bez granic [się] przedłuży, ale po rozszarpaniu prowincji nowe granice” ustali<sup>262</sup>.

Krajowe wydarzenia polityczne z lat 1775–1788 najczęściej zbywano milczeniem, niekiedy tylko rejestrowano ważniejsze zdarzenia, niemniej i w tych

<sup>255</sup> Ibidem, s. 83, 69. Por. też KALKSTEIN, s. 40.

<sup>256</sup> S. PONIATOWSKI 2, s. 51–52.

<sup>257</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 225, 218–219.

<sup>258</sup> Por. STRZYŻEWSKI, s. 113; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 134.

<sup>259</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 74, 69; NAKWASKI, s. 121.

<sup>260</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 17.

<sup>261</sup> Por. ROGOWSKI, s. 25–26.

<sup>262</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 312.

zdawkowych relacjach wskazywano na przebliski już niekiedy dostrzeganego odrodzenia szlachty, podkreślano patriotyczne akcenty widoczne w życiu publicznym i pozytywne dla Rzeczypospolitej działania. Te obecne już były na tzw. sejmie Andrzeja Mokronowskiego 1776 roku, jakkolwiek nie pozostał ów sejm wolny od przemocy<sup>263</sup>, później zaś na sejmie 1778 roku, gdzie mowy „już po polsku i rozsądnie”<sup>264</sup>. Zauważono, że sejm 1780 roku zaczął się od nabożeństwa i kazania Karola Wyrwicza, w którym dowodził on: „że wszystkie czynności sejmowe powinny urządzać się mądrością i odnosić się do miłości ojczyzny”, posługujący przy wyborze urzędników „strzec się mają wszelkich względów krwi, przyjaźni i własnego zysku”, a ustanawiane prawa mają być sprawiedliwe, zgodne z obyczajami i religią<sup>265</sup>. Ziarno owej odnowy widziano też w kodeksie A. Zamoyskiego – mimo iż został on przez ów sejm odrzucony, co *nota bene* krytykowano, traktowany wszak on był przez pamiętnikarzy drugiej grupy jako wstęp do naprawy kraju, jego instytucji i także stosunków społecznych oraz stanowił pewien przełom w myśleniu o państwie. Uplywające lata sprawiły, że tak zaczęto go postrzegać, generalnie z zastrzeżeniem, że wyprzedzał on nieco epokę, tym niejako łagodnie tłumaczono fakt, że na sejmie 1780 roku nie stał się prawem, choć i tu wskazywano, że powodem tego była prywatność<sup>266</sup>. Wspierali *Kodeks Zamoyskiego* swym głosem właściwie wszyscy pamiętnikarze drugiej grupy, którzy szerzej o nim wspominali<sup>267</sup>, jakkolwiek przyznać należy, że temat ten nie stał się przedmiotem powszechnej dyskusji w przekazach pamiętnikarskich, raczej bez odnoszenia się głębszego do jego treści akceptowano go, czego, dodajmy, nie uczynili pamiętnikarze pierwszej grupy, być może zupełnie inaczej go pojmujący niż pamiętnikarze po nich następujący, którzy wszak zwrócili uwagę, że kodeks ów pisany był z myślą, że przyniesie korzyść ogółowi obywateli i Rzeczypospolitej. Kolejne sejmy do czasu Sejmu Wielkiego jeszcze mniej zwracały uwagę, notowano tylko pojawiające się na nich pomysły, inicjatywy O. Stackelberga. Przyznać jednakowoż trzeba, że na wszystkie te zdarzenia sejmowe patrzono przez pryzmat interesów Rzeczypospolitej<sup>268</sup>. Wskazywano nieśmiało ogólnie na pozytywne zmiany zachodzące w kraju. Za taką J.U. Niemcewicz, mimo wielu zastrzeżeń, uznawał Radę Nieustającą. Twierdził, że przyzwyczaiła ona Polaków do rządu, dzięki niej „zaczęto w uszczuplonym kraju lepiej rządzić i myśleć o porządku”, mądrość przyszła nareszcie<sup>269</sup>. Chwalono, ale z umiarem, gest Sz. Potockiego darującego Rzeczypospolitej regiment 400 głów,

<sup>263</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 54; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 78–79.

<sup>264</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 104.

<sup>265</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 234.

<sup>266</sup> Por. CZACKI, s. 18–19; S. PONIATOWSKI 2, s. 54; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 80.

<sup>267</sup> Por. FISZEROWA, s. 149; CZACKI, s. 18–19; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 80, 136; KOZMIAN, T. 2, s. 158; S. PONIATOWSKI 2, s. 54; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 234.

<sup>268</sup> Por. PONIATOWSKI 2, s. 69; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 237.

<sup>269</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 74, 135; ROGOWSKI, s. 46.

choć więcej było w tym blasku, twierdzono, niż szczerzej przysługi, niemniej to również innych pobudziło do większej ofiarności dla Ojczyzny<sup>270</sup>. Pomimo zauważanej poprawy funkcjonowania państwa dostrzegano ogólny zły stan interesów polskich, między innymi wynikiem dawniejszej zapaści był zanik polskiej dyplomacji, smuciło co świątlejszych obywateli, że w Paryżu „nawet najlichsze książątka niemieckie i włoskie miały swoich reprezentantów”, a Rzeczypospolita – nie<sup>271</sup>. Za słabości Rzeczypospolitej i przejawy negatywne w życiu politycznym obwiniano Moskwę, która hamowała próby naprawy państwa, nawet Rada Nieustająca byłaby w stanie więcej dobrego uczynić, gdyby nie ciążyła na niej odium: narzucona przez Rosję, po prostu „ohydzona magistratura”<sup>272</sup>. Najkrócej sprawę ujmując, twierdzono, że o wszystkim decydował ambasador moskiewski O. Stackelberg, nikt przeciw niemu powstać nie śmiał, a on wszystkim kierował, nad wszystkim czuwał, dlatego czasy te nazywano „dyktatem Stackelberga”<sup>273</sup>. On też stał się główną przyczyną tego, że sejmy do 1788 roku były tylko „zjazdami”, na których bawiono się i kłócono na przemian, jak oceniano z perspektywy czasu, i zajmowano tym, kogo utrzymać na urzędzie, a kogo nie, zastanawiano się, czy A. Tyzenhauz przekraczał prawo w swych działaniach, czy też nie, czy biskup krakowski K. Soltyk jest w istocie szalony, czy też nie<sup>274</sup>. Pomimo istnienia tego ponurego obrazu politycznej rzeczywistości Rzeczypospolitej i spustoszeń w duszy Polaków, jakie czyniła przewaga Moskwy, „czucie niepodległości nigdy całkiem nie wygasło w sercach Polaków”<sup>275</sup>. Niemniej dostrzegano również zniechęcenie i zwątpienie, nie widziano niekiedy sensu służby publicznej i posługi obywatelskiej. Dosadnie wyraził to S. Poniatowski, bratanek królewski: „Żywilem taką niechęć do swego kraju po okropnych scenach, których byłem świadkiem w okresie rozbioru, że wracałem z mocnym postanowieniem zapewnienia sobie najskromniejszej choćby egzystencji, byle poza Polską”, zauważał też jednak, że są w Polsce możliwości zrobienia czegoś dobrego dla Ojczyzny i „to zmieniło moje zamysły”<sup>276</sup>. Takie wahania i dylematy były, jak można sądzić, udziałem wielu obywateli tamtych czasów. Uznać je można za przejaw postawy godnej dobrego obywatela, a przynajmniej tego myślącego o Ojczyźnie.

Najważniejszą przesłankę, na podstawie której pamiętnikarze drugiej grupy oceniali postawy obywateli jako dobre bądź złe, stanowił ich stosunek do Konstytucji 3 maja, wojny 1792 roku i insurekcji kościuszkowskiej. Były to już zdarzenia, w których sami często aktywnie uczestniczyli, co z pewnością rzutowało na ich oceny. Stworzony przez nich ogólny obraz obywatela z tamtych czasów był

<sup>270</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 238.

<sup>271</sup> ROGOWSKI, s. 46.

<sup>272</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 135; CZACKI, s. 26, 15.

<sup>273</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 97–98, 104, 135, 160, 237, 239, 312.

<sup>274</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 234; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 82, 160, 241, 259, 312.

<sup>275</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 239.

<sup>276</sup> S. PONIATOWSKI 2, s. 53. Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 157.

jak najbardziej pozytywny i dużo bardziej wyrazistszy niż ten odmalowany przez pamiętnikarzy pierwszej grupy, których postawy obywatelskie jednak mniej interesowały, nie mieli oni bowiem takiego silnego bodźca w tym względzie, jak ich następcy, będący świadkami odradzania się narodu. Zdecydowana większość szlachty przedstawiona została przez pamiętnikarzy drugiej grupy jako gotowa poświęcić może nie wszystko, ale wiele Ojczyźnie, obywatelstwo zaś urastało do rangi najważniejszej cnoty szlachcica, plamą na tym zbiorowym portrecie byli nieliczni zdrajcy i samolubni magnaci oraz, choć w mniejszym stopniu, ci obojętni, starający się głównie o zachowanie podstaw bytu. Pamiętnikarze drugiej grupy koncentrowali się jednak przede wszystkim na chwaleniu tych obywateli, którzy zdecydowali się reformować kraj, czego symbolem, w ich mniemaniu, stała się Konstytucja 3 maja i wojna z Rosją w 1792 roku. W powszechnym osądzie ówczesnych był to początek odrodzenia narodu. Postawienie i uzasadnienie takiej diagnozy stało się im potrzebne po 1795 roku. Wątpliwości pamiętnikarzy nie budziła ustawa majowa, „od razu” dostrzegli jej znaczenie, stała się ona niejako wyznacznikiem postawy patriotycznej, „propaństwowej” Polaków na przyszłość, poparcie wyrażane dla wiązanych z nią idei było chwalone. Większych wątpliwości raczej nie wzbudzały przyjęte kryteria oceny owych zachowań. Współcześni nadali wielką wagę dniowi 3 maja, o czym świadczyć może – przypominany przez L. Cieszkowskiego – pomysł, by właśnie tego dnia zacząć insurrekcję w 1794 roku. Miało to być uczczeniem tego dnia, a zarazem wskazaniem kierunku politycznego działań<sup>277</sup>. Właściwie wszyscy pamiętnikarze drugiej grupy pochwalali konstytucję majową i wskazywali na powszechność tej oceny<sup>278</sup>, choć nie zawsze z entuzjazmem deklarowanej<sup>279</sup>. W ogóle doceniano inne reformy tegoż sejmu z komisjami cywilno-wojskowymi i stutysięczną armią włączoną<sup>280</sup>. Tych, którzy przeprowadzali te reformy i ustawę majową uchwalali, uznawano za prawych, światłych, pełnych miłości Ojczyzny i dobra publicznego obywateli, chcących wskrzesić „sławę przodków”, zrzucić obce gwarancje, ukrócić krajową anarchię i podnieść Ojczyznę z upodlenia<sup>281</sup>. Podkreślano także – a w czasach rewolucji francuskiej było to istotne dla współczesnych – że reform owych dokonywano bez rozlewu krwi<sup>282</sup>. Błędów przy tym kilka jednak

<sup>277</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 2.

<sup>278</sup> Por. CZACKI, s. 93; J.D. OCHOCKI, T. 3, s. 9, 101–103; TARNOWSKA 1, s. 40; TARNOWSKA 2, s. 40, 44; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 59, 72; WEYSENHOFF, s. 18; KOŹMIAN, T. 1, s. 114 i nn.; *Czasy Stanisława Augusta*, s. 164; FILIPOWICZ rkps, s. 108; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 596; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 67, 69; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 17; KOSIŃSKI, s. 1–2; KALKSTEIN, s. 43–44; S. PONIATOWSKI 2, s. 82; ZAMOYSKA 1, s. 17–18; WAXMAN, s. 453–454; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 84; T. BRODOWICZ, s. 121.

<sup>279</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 238.

<sup>280</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 264–266, 278–279; T. BRODOWICZ, s. 121.

<sup>281</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 206; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 263, 278–279, 320–321; KOSIŃSKI, s. 2; ZAMOYSKA 1, s. 18.

<sup>282</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 17.

popelniono, jedne wynikały, twierdzono, z dawnej wady narodowej – gadulstwa sejmowego, inne z kolejnych – zapominania o finansach albo zbytniego do nich przywiązania<sup>283</sup>, co powszechniej zwano lekkomyślnością bądź egoizmem. Te jednakowoż nie przyniosłyby tragicznych konsekwencji, gdyby nie nieliczna grupa malkontentów i ich świadome działania wymierzone przeciw naprawie Rzeczypospolitej oraz niezrozumiałe postępowanie z nimi, czyli umieszczenie „okrzykniętych” zwolenników Moskwy, tu wymieniano F.K. Branickiego, Jacka Małachowskiego czy J. Chreptowicza, w nowych centralnych władzach po dniu 3 maja<sup>284</sup>. Znamienne są w tym kontekście uwagi umieszczane przez pamiętnikarzy drugiej grupy w odniesieniu do postaw innych obywateli, którzy również nie popierali ustaw Sejmu Czteroletniego. Część z nich – jakkolwiek sami piszący byli zdecydowanie odmiennego zdania – potwierdzała swym zachowaniem umiłowanie dawnych wolności szlacheckich, mocno tkwiących w narodzie, ono bowiem powodowało ich obawy, że właśnie nowa konstytucja je ukróci<sup>285</sup>. Co istotne, nikt samej zasady umiłowania wolności przez tych przeciwników ustawy majowej nie potępiał, zwracano tylko uwagę na często błędne jej pojmowanie. Już po czasie nadal nie mógł zrozumieć takiej postawy J.U. Niemcewicz, wszak akt konfederacji sejmku 1788 roku jednomyślnie zaakceptowano<sup>286</sup>, a sejmiki 1790 roku były wręcz wyrazem manifestacji niepodległości Rzeczypospolitej i wolności obywateli<sup>287</sup>. Kolejna grupa niechętnych ustawie majowej oceniona została bezwzględnie krytycznie – to ci „od zagranicznych dworów pieniądze y korupcje brali y ile mogli psuli interesa kraju swego, albo przynajmniej nie chcieli, aby lepiej było, znać nie przewidywali dalszych [...] konsekwencji”<sup>288</sup>. Nawet zależni ekonomicznie od targowiczów i związani z nimi pamiętnikarze mieli opory, by uznać trafność decyzji swoich „opiekunów”, toteż bynajmniej ich stanowiska nie popierali, ograniczali się tylko do rejestracji faktu bądź próby ich usprawiedliwienia, ale czynili to bez przekonania<sup>289</sup>. Łącznie obie te części społeczności szlacheckiej niezadowolonej z nowych praw traktowano jako wręcz nieistotną mniejszość, „małą garstkę”, z tym jednak zastrzeżeniem, że tworzoną przez ludzi bogatych i wpływowych „Panów”<sup>290</sup>. Przeciwwagą dla tych negatywnych postaw stanowił wzrost aktywności masy zwykłych obywateli, widoczny już w działalności Komisji Cywilno-Wojskowych oraz w czasie sejmików 1792 roku<sup>291</sup>. Sami zaś pamiętnikarze drugiej grupy absolutnie w ten krąg złych oby-

<sup>283</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 320–321; S. PONIATOWSKI 2, s. 80.

<sup>284</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 327, 340.

<sup>285</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 108.

<sup>286</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 264.

<sup>287</sup> Por. *ibidem*, s. 312.

<sup>288</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 111.

<sup>289</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 19; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 87 i nn.

<sup>290</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 112–113; STRZYŻEWSKI, s. 115–117.

<sup>291</sup> Por. *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 67, 69.

wateli się nie wpisywali, co najwyżej, by nie być posądzonymi o brak krytycyzmu, dołączali swe bardziej krytyczne wypowiedzi o pewnych aspektach nowej polskiej ustawy zasadniczej, co jednak należy traktować jako dowód trwałości – mimo upadku państwa – istnienia w społeczności polskich elit zasad demokratycznych, a nie przejaw merytorycznej dyskusji o prawach dawnej Rzeczypospolitej albo dowód siły natury polskiego obywatela, który zawsze miał swoje odrębne zdanie<sup>292</sup>. Generalnie Konstytucja 3 maja uchodziła za ustawę ratującą państwo polskie i wzmacniającą jego siły<sup>293</sup>. Jeszcze jedna przesłanka w tej materii świadczyła o patriotyzmie pamiętnikarzy drugiej grupy, ale też obywateli w ogóle, a mianowicie satysfakcja z niezadowolenia, z jakim spotkała się ustawa majowa wśród naszych sąsiadów, ci jakoby mieli się jej bać, a to zapewne bardzo dowartościowywało Polaków, już pozbawionych swego państwa, stanowiło też dla nich nadzieję na przyszłość. Według Józefa Maksymiliana Ossolińskiego po konstytucji majowej przyslibyśmy do siły, „ale twój krok olbrzymi przeraził sąsiady, tak im były do smaku krajowe nielady”<sup>294</sup>.

Pozytywny wydźwięk ustawy majowej w relacjach pamiętnikarzy drugiej grupy nie do końca jednak pociągnął za sobą równie konsekwentne oceny postaw ogółu obywateli, owszem, jak wyżej nadmieniono, chwalono zwolenników ustawy majowej, wskazując na ich obywatelskie przymioty, i ganiono tych, którzy przeciw niej występowali, zarzucając im szereg wad charakteru, wszelako jakby zapomniano, że do ostatniej kropli krwi, majątkiem i życiem bronić Konstytucji 3 maja zobowiązywali się obywatele<sup>295</sup>. Naturalnie wskazywano na postawy patriotyczne obywateli w 1792 roku, kiedy przyszło walczyć w obronie ustawy majowej z Moskwą. Te z dumą, oczywiście, ukazywano. Pisano: na Litwie wtedy „nie znalazłbyś obywatela, któryby prześcignął drugich w patriotycznej gorliwości”<sup>296</sup>, podobne przekazy odnoszono do Korony<sup>297</sup>, ogólnie „duch był wszędzie, zapal i patriotyzm”, ale też zaznaczano, że z niego nie korzystano<sup>298</sup>. W przekazach pamiętnikarzy drugiej grupy pojawiał się także obraz osobliwej wstrzeźliwości obywateli w stosunku do prowadzonej wojny, ale ta postawa, poza radykalniejszymi przekazami, nie była przez pamiętnikarzy z tej grupy akceptowana. Nie wszyscy wszak się szczycili, tak jak czynił to M. Czacki, że za to, iż głosował za rozwiązaniem Rady Nieustającej, Katarzyna II w 1793 roku skonfiskowała mu ziemie na Podolu<sup>299</sup>. Niekiedy tylko tłumaczono obywatela: „wiadomszy

<sup>292</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 598.

<sup>293</sup> Por. KOPEĆ, s. 20–21, 29.

<sup>294</sup> OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 17.

<sup>295</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 19; J. PONIATOWSKI, s. 13; DĄBROWSKI, s. 9–10. Por. też bardziej filozoficznie TREMBICKA, s. 20–21.

<sup>296</sup> SUŁKOWSKI, s. 223–224. Por. CHOMIŃSKI rkps, k. 1v.

<sup>297</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 270, 274; KOŹMIAN, T. 2, s. 161; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 85; WYBICKI, s. 308; ZALESKI, s. 48; J. PONIATOWSKI, s. 4, 7, 10, 12–13.

<sup>298</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 277; NAKWASKI, s. 114; STRZYŻEWSKI, s. 115; MĄCZYŃSKI, s. 428.

<sup>299</sup> Por. CZACKI, s. 27.

slabości króla uchodził ze łzami z rodziną za granicę”, zarazem od razu jego postępowanie usprawiedliwiano odpowiedzialnością króla za klęskę 1792 roku<sup>300</sup>. Niemniej wiele racji miał I. Filipowicz, pisząc o Sejmie Wielkim i kończącej go wojnie 1792 roku: „najistotniej i najprawdziwiej jako nigdy Polska nie powstała piękniej y rządniej nad ten raz, tak nigdy gorzej nieupadła jak tego razu”<sup>301</sup>. Krytykowano natomiast powszechnie uznanych za zdrajców Ojczyzny targowiczów<sup>302</sup>. Ich postawie przeciwstawiano te nad wyraz patriotyczne, ze wzruszeniem i uznaniem pisano o tych obywatelach, którzy nie zaakceptowali zaborów następujących po przegranej 1792 roku i porzucili swe majątki na stałe, ale wyrażano także współczucie dla tych, którzy z „bojaźni pouciekali byli y tulali się po obcych krajach”, choć potem skłonili się wykonać narzucone im przez zaborców przysięgi homagialne<sup>303</sup>. Później po rozbiórce chwalono się tym, że pozostawiono lub sprzedano majątki pozostające w strefie drugiego rozbioru. Taką postawę określano jako wielce patriotyczną<sup>304</sup>. Podobnie wysoko w ocenach współczesnych i pamiętnikarzy drugiej grupy kwalifikowano decyzję o emigracji. Tu wszak wątpliwości się pojawiały. Niekiedy uznano ją za lekkomyślność, „jak zawsze” w takich dziejowych sytuacjach niektórzy z obywateli umieli się odurzyć i połączyć patriotyzm „egzaltowany” ze złą oceną sytuacji kraju, na tej zaś podstawie tworzyli „sobie złudzenia wszelkiego rodzaju”, natomiast zaniebdywali to, „co rozsądek i przezorność wskazywała”<sup>305</sup>. Wszelkie te zastrzeżenia formułowano, jak można przypuszczać, w jednym celu – by w przyszłości podobnych błędów uniknąć. Zachowaniu w miarę dobrej kondycji społeczeństwa szlacheckiego miało też służyć stosunkowo łagodne traktowanie postawy tych obojętnych w istocie rzeczy obywateli oraz tych, którym brakło tylko wytrwałości w dążeniu do celu. Podbudowywano się także dodatkowo faktem, że po drugim rozbiórce duch w narodzie nie zamarł, a o wolnym państwie polskim mówiono powszechnie. T. Dzwonkowski pisał, że we wrześniu 1793 roku ludzie niezadowoleni w Warszawie rozmawiali otwarcie o spiskach, a gdy okazało się, że mają być za to karani, wówczas zrobili „powstanie Kościuszki”<sup>306</sup>. Jakkolwiek było to nieco naiwne myślenie i z pewnością nieścisły przekaz, to oddaje on pozytywny stosunek obywateli do Rzeczypospolitej, w której za słowa nie karano. Stefan Grabowski już dużo racjonalniej uzasadniał ten stan ducha obywateli – to targowica i „powtórny podział kraju dokonany w Grodnie” rozjątrzyły umysły do tego stop-

<sup>300</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 274, 277; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600; *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 260–261; *Pamiętniki do panowania*, T. 3, s. 222.

<sup>301</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 174. Por. też SULKOWSKI, s. 273.

<sup>302</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 321; J. PONIATOWSKI, s. 6.

<sup>303</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 116. Por. też WEYSSENHOFF, s. 31–33.

<sup>304</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 114. Por. też postawę Franciszka Szelutta po pierwszym rozbiórce: LELEWEL, s. 22, 47.

<sup>305</sup> ZAMOYSKA 1, s. 26.

<sup>306</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 112.



nia, że w całym kraju „powszechna była chęć powstania”<sup>307</sup>. Tym torem myślenia szli inni pamiętnikarze i sceny to potwierdzające opisywali<sup>308</sup>. Niemniej relacje pamiętnikarzy ujawniły także drugą stronę nastrojów społecznych tego gorącego okresu, czasami też ukazując swoje osobiste dylematy i wybory<sup>309</sup>.

Obok tych odważnie deklarujących swą niechęć do targowicy była również grupa obywateli przyjmująca nowe porządki biernie, niejako czekająca pozytywnych dla Ojczyzny realizacji wcześniejszych zapowiedzi targowiczian, bo przecież ich konfederacja została „szczęśliwie zaczęta”. Do tych możemy zaliczyć, mimo istnienia pewnych wątpliwości, Sz. Krzysztofowicza, który z pewnością rad by był spełnienia „tych zbawiennych zamiarów”, wtedy bowiem potępienie nie osiągnęłoby tak powszechnie jego opiekuna Sz. Potockiego, chociaż on sam nie był przekonany co do trafności drogi wybranej przez swego opiekuna<sup>310</sup>. L. Gutakowski zauważył – i to usprawiedliwiało jego dwuznaczną postawę – że jesienią 1792 roku w Warszawie wszyscy mówili, co trzeba i co było poprawne, a dodatkowo należało się obawiać szpiegów, ci bowiem, chcąc się wykazać, że darmo pieniędzy nie biorą, pracowali wytrwale i donosili<sup>311</sup>. Okazywało się również, że kwestia uznania nowego monarchy po drugim rozbiore nie była dla wielu problemem. Godzono się z nową rzeczywistością. W sposób bardzo naturalny zmianę swojego statusu państwowego opisał J. Drozdowski: do kraju zabranego przyjechał [?] Zayffer, by wprowadzić nową jego organizację, i „Z tym zabrałem przyjaźń, był on pełnym ludzkości i nie cierpiał arystokracji”<sup>312</sup>. Mniej mu się podobał jego następca, „Niemiec Kreyberg”, co spowodowało wzrost uczuć patriotycznych pamiętnikarza: „Ja nie mogąc cierpieć tych, którzy moją ojczyznę rozszarpali, nie spieszyłem się z oddaniem mu jako urzędnikowi powinnej uwagi”, potem go jednak mimo wszystko odwiedzał<sup>313</sup>. Nie ganiono, co istotne, takich postaw, wykazywano dla nich zrozumienie, wszak ocen takich zachowań, przynajmniej, że niezupełnie jednoznacznych, w zasadzie brakowało w pamiętnikach drugiej grupy.

Równolegle pamiętnikarze drugiej grupy kierowali pochwały pod adresem tych, którzy zachowali wówczas godną postawę wobec Rzeczypospolitej, co jest

<sup>307</sup> *Opis czynności 1794 roku w Litwie przez generała Stefana Grabowskiego pod tytułem Niektóre szczegóły dotyczące się rewolucji 1794 w Litwie*. W: *Dzieje Tadeusza Kościuszki pierwszego naczelnika Polaków przez generała Paszkowskiego*. Kraków 1872 [dalej: S. GRABOWSKI], s. 307; dalej wymienia najbardziej zaangażowanych w przygotowania powstańcze, m.in. czterech Grabowskich.

<sup>308</sup> Por. KOPEĆ, s. 46. Kopeć przebił się do powstania w Krzemieńcu, gdzie witany był jak wyzwoliciel, bito w dzwony, ludność znosiła wszystko, co miała do jedzenia, nie szczędziła „na przywitanie narodowego wojska”. Por. też BOGUSZ rkps, k. 22v.; A. TURNO, s. 82–84.

<sup>309</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43v.; KOPEĆ, s. 35–36; KIERZKOWSKI, s. 7.

<sup>310</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 19–20.

<sup>311</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 602.

<sup>312</sup> DROZDOWSKI, s. 256.

<sup>313</sup> Por. *ibidem*, s. 256–257.

pewną oczywistością, oraz karcili i sarkali na tych, którzy sprowadzili owe nie-szczęścia na Rzeczypospolitą, to targowiczanie, a ściślej nieliczna grupa starej, przesądnej szlachty przez jezuitów wychowanej, z dodatkiem kilku dumnych magnatów i ich „iurgieltników”<sup>314</sup>. Tych wielkich panów imiona, rzecz znamienna, najpowszechniej występowały w pamiętnikach drugiej grupy, a ten fragment dziejów ojczystych z panowania ostatniego króla ze wstępem niejako odrodzenia narodu w czasach Sejmu Wielkiego najczęściej był przywoływany. Trudno w nich znaleźć dobre słowo o targowicy, tylko nieliczni, jak I. Filipowicz czy wspomniany Sz. Krzysztofowicz, byli zdania, że starała się ona ratować kraj, ale rozwiązana została, „nic nie dokazawszy tylko zamieszanie”, choć jej porażkę usprawiedliwiano „rozdwojeniem” Polaków<sup>315</sup>, co sugerować by mogło, iż miała szansę na uratowanie Rzeczypospolitej, generalnie jednak była uznawana za „nieszczęśliwą konfederację”<sup>316</sup>. Takich złudzeń, jak I. Filipowicz i Sz. Krzysztofowicz, raczej nie miał L. Gutakowski, źle się o niej wypowiadał, bo tak wypadalo, niemniej miał wśród targowiczian przyjaciół, inna sprawa, że dość bezwzględnych w postępowaniu, gdyż nawet szantażowali go, jak pisał, sprokurowaniem obciążających go listów, jeśli nie przystąpi do związku Sz. Potockiego<sup>317</sup>. Natura L. Gutakowskiego była taka, że groźby okazały się zbędne. Pisał: widziałem, że „inni akcesa robią” i nic im się nie dzieje, więc „roztropność i mnie przymusiła, żem to uczynił”, tym bardziej że jeszcze dobra miałem w Rosji, dodawał, toteż gdybym tego nie uczynił, to by się na nich mści-li<sup>318</sup>. Ostatecznie coraz częściej uznawano, że targowica była zwykłym buntem i jeżeli nie stała się bezpośrednią przyczyną zguby Rzeczypospolitej, to okazała się zdarzeniem, które to znacznie przyspieszyło<sup>319</sup>, a ci, którzy ją robili, przynajmniej na Litwie, byli zwykłymi rabusiami<sup>320</sup>. Krytykowano też tych, którzy pozornie odgrywali rolę patriotów, a którzy *de facto* szukali swych korzyści w tym zamieszaniu. Takie zastrzeżenia wysuwano co do niektórych spiskowców 1794 roku, twierdząc, że nie chodziło im o dobro „ojczyzny, ale dobro swoje i prawidła rewolucji francuskiej”<sup>321</sup>, kierowano je także pod adresem tych, którzy jeszcze w 1793 roku przyjmowali wyróżnienia i pensje od Stanisława Augusta, nie bacząc na stan Ojczyzny, choć jeszcze nie wszyscy widzieli w tym naganne zachowanie. F. Nakwaski wspominał z chwałą dla siebie, że Jakub Sievers „znaglił” króla, by go oddalił od służby, ale z jeszcze większą satysfak-

<sup>314</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 238, 263; KNAZIEWICZ rkps, s. 4; KOSIŃSKI, s. 21.

<sup>315</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 117; KRZYSZTOFOWICZ, s. 20.

<sup>316</sup> Por. NAKWASKI, s. 114.

<sup>317</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 601–602.

<sup>318</sup> Por. *ibidem*, s. 602.

<sup>319</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 20–21; KOSIŃSKI, s. 21; KALKSTEIN, s. 51.

<sup>320</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 221.

<sup>321</sup> TRĘBICKI 2, s. 204. Por. też o złych ambicjach [M. ZIENOWICZ]: *Opis kampanii pod Wyszowskim oraz bitwa pod Chelmem*. W: *Pamiętniki z ośmnastego wieku*. T. 2. Dodatki II. Poznań 1862 [dalej: ZIENOWICZ], s. 12, 18, 22.

cją odnotował, że król tak zrobił, ale dał mu patent szambelański „i powiedział, że skoro fundusz będzie miał, obdarzy mnie pensją”<sup>322</sup>. Zarzucano także ponownie egoizm części szlachty, która myśląc o własnych interesach wypierała się wcześniejszych zobowiązań i biernie wykonywała wolę Katarzyny II na sejmie grodzieńskim<sup>323</sup>. Na nich też skupiło się odium pamiętnikarzy drugiej grupy. Często łączono konkretne osoby z pogrążającymi Rzeczypospolitą decyzjami tego „zbrodniczego sejmu”, który był „pelen zbrodni Rodaków i obcej przemocy”<sup>324</sup>. Jedynie ci, którzy zachowali się wówczas godnie, nie brali pensji i nagród z obcych rąk oraz zabiegali o to, by być uznanymi za „czystych”, mogli liczyć na pewne względy insurgentów 1794 roku, ale również potomnych<sup>325</sup>, choć w tej kwestii zdarzało się, że pamiętnikarze nie byli do końca przekonani co do jednoznacznej oceny opozycji grodzieńskiej 1793 roku. Ten sam pamiętnikarz raz uznawał ją za fikcję i pisał, że w ten sposób chciano „utaić zbrodnie swoje”, a stronę dalej traktował jej członków jako „prawych Polaków”<sup>326</sup>.

Większość pamiętnikarzy drugiej grupy pozytywnie wypowiadała się również o insurekcji kościuszkowskiej, przynajmniej w tej jej sferze kojarzonej z próbą ratowania Rzeczypospolitej. Jakkolwiek w szczegółach różnie była ona oceniana – nie ta metoda i nie ten sposób, błędy, klótnie<sup>327</sup>, to przedstawiano ją jako inicjatywę patriotyczną, powstała bowiem „dla miłości ojczyzny”, dla jej uszczęśliwienia i to „mimo strachu i trudności”. Uważano, że taki zryw tylko „patriotyzm wywołać i sprawić może”<sup>328</sup>. W istocie rzeczy żaden z pamiętnikarzy jej nie skrytykował. Powstanie to było „sławne” i „konieczne dla chwały narodu Polskiego”, a jego naczelnik, choć zapaleniec i też niekiedy błędzący, stał się bohaterem Polaków<sup>329</sup>. W. Mączyński pisał o nim: widziałem w nim „nie człowieka, ale jakąś istotę wyższą”, we wszystkich tchnął on „namiętność poświęcania się za kraj”<sup>330</sup>. Postawy poparcia dla idei insurekcji i angażowania się w nią były jednoznacznie chwalone. Towarzyszyły temu zazwyczaj patriotyczne deklaracje, że czyni się to dla „uszczęśliwienia Ojczyzny”<sup>331</sup>. Podkreślano przy

<sup>322</sup> NAKWASKI, s. 114.

<sup>323</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 276. Ogólnie KIERZKOWSKI, s. 7.

<sup>324</sup> NAKWASKI, s. 121. Por. też WAŻYŃSKI, s. 42; SAGATYŃSKI, s. 48, 50.

<sup>325</sup> Por. NAKWASKI, s. 121; WAŻYŃSKI, s. 42; PAWLIKOWSKI, s. 77.

<sup>326</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 48–49.

<sup>327</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 468; PAWLIKOWSKI, s. 90–92; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43–43v.; KALKSTEIN, s. 85; KOŚCIŃSKI, s. 4–5; M. OGIŃSKI, T. 2, s. 12–13.

<sup>328</sup> J. OCHOCKI rkps, s. 1. Por. też PAWLIKOWSKI, s. 63, 71–75, 89; SOROKA, s. 212; SUŁKOWSKI, s. 208; WAŻYŃSKI, s. 31; FILIPOWICZ rkps, s. 126; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 606; KOPEĆ, s. 9, 16; STRZYŻEWSKI, s. 115; *Wilno w roku 1794*, s. 369; SZYMANOWSKI, s. 25; ZIENOWICZ, s. 10, 14.

<sup>329</sup> Por. *Kampania oddziału 1*, nr 10, s. 75; MĄCZYŃSKI, s. 468; PAWLIKOWSKI, s. 90–92; FILIPOWICZ rkps, s. 126; TREMBICKA, s. 203–204.

<sup>330</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 468, 491.

<sup>331</sup> Por. WAŻYŃSKI, s. 31; PAWLIKOWSKI, s. 90–92; MĄCZYŃSKI, s. 429–430, 456, 490–491; CIESZKOWSKI 1, s. 3; FILIPOWICZ rkps, s. 120; S. GRABOWSKI, s. 311, 314; KOPEĆ, s. 25; SAGATYŃSKI, s. 22; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 321; ZIENOWICZ, s. 10, 12–13; *Kampania oddziału wojsk pol-*

tym powszechność takich postaw. W Wielkopolsce „Wszyscy prawie obywatele wzięli się do oręża, wszyscy prawie opuścili wszystko, co mieli najdroższego porzucili i poszli do związku bez broni i prochu, bez żadnej armaty”, w domach zostali starcy i kobiety, „którzy z insurgentami iść nie mogli”<sup>332</sup>. W całym kraju wszyscy dawali na obronę Rzeczypospolitej, „kto tylko miał lub posiadał jakie kosztowności, zacząwszy od bogatych obywateli, aż do najuboższego człowieka, każdy z ochotą składał [...] na ołtarz Ojczyzny ofiary”<sup>333</sup>. L. Gutakowski – dając świadectwo swej postawie – pisał, że zastał powstańców w Brześciu Kujawskim [?]: „Wszystka młodzież kujawska tam się znajdowała, niektórzy mający po sto tysięcy intraty i więcej”<sup>334</sup>, kwoty te podawał z pewnym niedowierzaniem. Tyle mieli do stracenia, a jednak występowali w obronie Rzeczypospolitej i utratę tych dochodów dla niej ryzykowali – to nie mieściło się, jak już wyżej sugerowano, w jego osobistym podejściu do Ojczyzny. Wysoko także szacowano odwagę – tę cechę eksponowano – wystąpienia Polaków z bronią w rękę<sup>335</sup>, z sukcesów insurgentów powszechnie się cieszący. Na wiadomość o zwycięstwie pod Raclawicami Stefan Dembowski, kasztelan czechowski, miał zawołać: „Padnijmy na kolana obywatele i módlmy się”, modlił się również lud, co podkreślano<sup>336</sup>. To samo nastąpiło po insurekcji warszawskiej i „wycięciu Moskali”. P. Ważyński pisał, że cieszący się do północy, a następnego dnia *Te Deum* odśpiewano<sup>337</sup>, choć po tym „rewolucyjnym” wydarzeniu pewne przerażenie i strach współczesnych u pamiętnikarzy zyskały odbicie<sup>338</sup>. Oczywiście, zdarzały się zachowania odmienne, które ganiono, czasami określając takowych ludzi nieprzychylnych powstaniu mianem zdrajców<sup>339</sup>. Nie do końca też wyrażano akceptację dla usprawiedliwień typu: mam dzieci, więc nie mogę objąć dawanej mi funkcji, już prędzej akceptowano jako usprawiedliwienie przyznanie się do ludzkiego uczucia strachu przed przyjściem Rosjan<sup>340</sup>. Dostrzegano też obojętny stosunek wielu obywateli do bieżących wydarzeń. Ubolewano nad tym. Taką

*skich pod Sierakowskim odbyta 1794. W: Pamiętniki z ośmnastego wieku. T. 2. Dodatki III [dalej: Kampania oddziału 2], s. 44.*

<sup>332</sup> GUTAKOWSKI, T. 1, s. 606. Por. A. TURNO, s. 82–84.

<sup>333</sup> SAGATYŃSKI, s. 22.

<sup>334</sup> GUTAKOWSKI, T. 1, s. 607.

<sup>335</sup> Por. *Kampania oddziału 1*, nr 10, s. 83; S. GRABOWSKI, s. 314; STRZYŻEWSKI, s. 133–135; KIERZKOWSKI, s. 56–58, 65.

<sup>336</sup> Por. MAĆZYŃSKI, s. 492.

<sup>337</sup> Por. WAŻYŃSKI, s. 35. Por. też KALKSTEIN, s. 73–75.

<sup>338</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 121; POTULICKI rkps, k. 57; MAGIER, s. 138.

<sup>339</sup> Por. WAŻYŃSKI, s. 44; MAĆZYŃSKI, s. 465–467; KOPEĆ, s. 35–36; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43v.; KOŚIŃSKI, s. 4–5. Niekiedy obawy pamiętnikarza o własne interesy wpływały na jego dystans do insurekcji, por. POTULICKI rkps, k. 55–60, 73v.

<sup>340</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 87, 69.

postawę prezentowali też niektórzy pamiętnikarze, zaliczani do drugiej grupy<sup>341</sup>. Ogólnie postawę Polaków w tym czasie puentował piszący w 1796 roku, nieznanymi z imienia Kossakowski: „Byli co w trudnym tym razie wszystko poświęcili i wielkie znoszono dla ojczyzny ofiary, ależ więcej było co albo w niemożności byli podzielenia tego w imię narodu uczynionego powstania, albo dla niego byli oziębli lub jemu niechętni”<sup>342</sup>.

Koleją rzeczy zaś ubolewano nad klęską powstania: „I ja teraz więcej wam nie napisze, bo to wspomnienie boleścią tak serce uciska, iż serdeczne lzy żalu ociemniły oczy moje [...] Wieczny odpoczynek racz im dać Panie”<sup>343</sup>. Widziano po klęsce maciejowickiej trwogę, przerażenie i rozpacz obywateli, i jak „Ów zapal szlachetny bronienia Ojczyzny, co się tak zawsze odznacza w Polakach, zdawał się gasnąć w najgorliwszych nawet patriotach”. Już tylko w Bogu pokładano nadzieje ocalenia Ojczyzny i ze smutkiem zauważano: „Widać żeśmy nie byli godni miłosierdzia Najwyższego”<sup>344</sup>. Mimo zwątpienia i klęski uznawano, że choć insurekcja Rzeczypospolitej nie ocaliła i pognębiła naród chwilowo, to równocześnie uratowała go przed hańbą<sup>345</sup>. Podobnie jak w przypadku relacji dotyczących 1792 roku, w pamiętnikach zaliczonych do drugiej grupy, szczególnie osób będących już w zaawansowanym wieku, widać pewnego rodzaju słabość ducha i bojaźń przed konsekwencjami swych czynów w chwili, gdy przewagę wyraźną zyskał przeciwnik. Bardzo szczerze opisał swe zachowanie w takiej sytuacji, gdy zobaczył wojsko polskie cofające się po bitwie pod Chelmem, P. Ważyński: „począłem i ja myśleć o reiteradzie [...] w kordon Cesarski, jakoż w godzinie jednej ile można było uchwycić uladowawszy wozy dwa i na te zabrawszy ofiary obywatelskie i do kocza zaprząwszy sześć koni ruszyłem z domu [...]. W mieście zastawiony byłem od obywatela [I.] Krzuckiego [wysłannik T. Kościuszki], który równie chciał ujeżdżać z Chelma, ale nie miał sposobu koni dostać”, zabrałem więc i jego „kolasę”<sup>346</sup>.

Zdaniem pamiętnikarzy drugiej grupy dla młodszego pokolenia powstanie 1794 roku było lekcją poglądową miłości Ojczyzny, to ona „wpoila w młode pokolenie te przekonanie, iż Miłość Ojczyzny i Jej swobód iest cnotą prawego Syna Ojczyzny, a przeciwnie – zbrodnia tych, co w porozumieniu z obcymi monarchami upadek jej bytu politycznego przygotowali”<sup>347</sup>. Z insurekcji pamiętnikarze wyciągnęli też jeszcze jeden wniosek, który obrazowo przedstawił

<sup>341</sup> Por. ogólnie o obywatelach KOPEĆ, s. 35–36; PAWLIKOWSKI, s. 69, 90–91; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43v. Z pamiętnikarzy, których postawa budziła wątpliwości, należy wymienić L. Gutakowskiego, sam w takim świetle się przedstawiał, por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 607.

<sup>342</sup> KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43v.

<sup>343</sup> MĄCZYŃSKI, s. 498. Por. też BOGUSZ rkps, k. 5–5v.

<sup>344</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 39. Por. też: *Wilno w roku 1794*, s. 369; T. BRODOWICZ, s. 127; WEYSSENHOFF, s. 44.

<sup>345</sup> Por. KOŚCIŃSKI, s. 5; BOGUSZ rkps, k. 22v.

<sup>346</sup> Por. WAŻYŃSKI, s. 47.

<sup>347</sup> H. KOCHANOWSKI, s. 370.

[?] Kossakowski: „Człowiek schorzał nie prędko do zdrowia przyjść może, nie prędko siły odzyskuje, a zrywając się z łoża bezsilny, często w ciężką popada chorobę albo zgon sobie przyspiesza. Toż samo poniekąd o Polsce powiedzieć można”<sup>348</sup>. Nie ulega także wątpliwości, że utrata bytu państwowego w ocenach wprost wyrażanych przez pamiętnikarzy drugiej grupy była utożsamiana z tragedią narodu, ubolewanie nad losem Rzeczypospolitej w tym wymiarze traktowano jednoznacznie jako wyraz patriotycznej postawy. Tak wypowiedali się właściwie wszyscy obywatele, pamiętnikarze, podając niekiedy przykłady swych osobistych tragedii z tym wydarzeniem związanych oraz śmierci „porażonych” tym zdarzeniem osób<sup>349</sup>. Podkreślano przy tym ofiary poniesione dla Ojczyzny i ich powszechność<sup>350</sup>. Żalowano, że niestety nie uratowały one państwa. Nie pozostawało nic innego, jak bronić własnego dobrego imienia: „Stracił Polak ojczyznę, imię swe nawet, lecz miłość tej ojczyzny pałała zawsze w zwiędłym sercu jego, co mówię z przeciwnościami wraz bardziej zdawała się wzmacniać”. Ciagle też deklarowano chęć służenia Ojczyźnie, wszak to znamionowało dobrego obywatela<sup>351</sup>. Onufry Bieniowski stwierdzał ogólnie: żal obywatelom „polskiej korony, w której się rodzili, żal im wiary, wolności, w której z młoda byli, żal im wreszcie wszystkiego narodu polskiego...”<sup>352</sup>. W odniesieniu do następnych lat podkreślano również wszelkie patriotyczne porwy Polaków, akcentując przy tym masowość takich postaw i ich głębokość<sup>353</sup>. Jednak równocześnie pamiętnikarze drugiej grupy, szczególnie ci, którzy pisali w niedługim czasie po roku 1795, przejawiali pewną obojętność czy może – mniej radykalnie – pogodzenie się z losem, co zresztą było odbiciem ówczesnie panujących nastrojów społecznych. W taki sposób do upadku Rzeczypospolitej podchodził I. Filipowicz: „O Polsce zdaje się, że już nie masz co y wzmianki czynić ani wspominać bo zgasła y zginęła”<sup>354</sup>. Podobnie pisał w 1796 roku nieznany nam bliżej [?] Kossakowski: „Polska z rządu mocarstw i narodów aż do imienia wykreślona została. Stanisław August przeniósł mieszkanie do Petersburga”<sup>355</sup>. Zauważono też upadek ducha w narodzie przy okazji składania przysięg homagialnych. Sz. Krzysztofowicz opisał to zdarzenie bardzo lapidarnie: „po całym tym zabranym kraju obywatele, szlachta, panowie, księża, poddaństwo, w prima aprilis 1793 Najjaśniejszej imperatorowej na wierność i posłuszeństwo przysięgać zaczęli [...] i zostaliśmy obywatelami rosyjskimi: tak się konfederacja tar-

<sup>348</sup> KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43.

<sup>349</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 308; I. BYKOWSKI, s. 25; MACZYŃSKI, s. 498.

<sup>350</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 25; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 266.

<sup>351</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 309; H. KOCHANOWSKI, s. 370; A. JĄBŁONOWSKI, s. 106–107; CZACKI, s. 95; BOGUSZ rkps, k. 3–3v., 5; DĄBROWSKI, s. 62 i nn.; *Opis podróży 1797*, s. 116, 118.

<sup>352</sup> BIENIOWSKI rkps, k. 2–2v. Por. też *Opis podróży 1797*, s. 116, 119; T. BRODOWICZ, s. 127; POTOCKI 2, s. 353, 384; BOGUSZ rkps, k. 22v.

<sup>353</sup> Por. NAKWASKI, s. 126; DĄBROWSKI, s. 62 i nn.; BOGUSZ rkps, k. 74, 79v.

<sup>354</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 234.

<sup>355</sup> KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43v. Por. też I. BYKOWSKI, s. 16, 21, 24.

gowicka zakończyła<sup>356</sup>. Nie inaczej było z przysięgą składaną Prusom, która przez F. Łubieńskiego przedstawiona została zupełnie bez emocji, z puentą: w Berlinie ministrowie grzecznie nas przyjęli, potem poszliśmy do króla pruskiego<sup>357</sup>. Taka obojętność obywateli na losy Rzeczypospolitej po roku 1792 była czasami wskazywana i traktowana jako cecha ogółu obywateli<sup>358</sup>. Wszak i obojętność może mieć różne oblicza – inna jest ta wynikająca z myślenia tylko o własnym interesie, inna zaś ta, u której podstaw legła rozpacz za utratą Ojczyzny. Różnice te ukazał O. Bieniowski, który nie mógł, także popadający w apatię, pogodzić się, że w Polsce się urodził, a „w krainie z Niemcami przyjdzie mi umrzeć”. Pisał dalej, że jedni zmienieni zostali w Niemców, inni w Moskali, toteż „prawie nie wiedzą co czynić od żalów”<sup>359</sup>. Według takiej interpretacji – jako bardziej prawidłowej – uwidaczniającą się obojętność obywateli w stosunku do Ojczyzny, można uznać za powszechniejszą, choć nie zawsze chętnie ukazywaną. Dosadnie pokazał to w swym pamiętniku J. Kopeć, który dla miłości Ojczyzny, jak pisał, brał szablę do ręki, a ojciec jego, wierny stronnik Stanisława Leszczyńskiego, umarł „zburzony” „ogólnymi narodu klęskami”<sup>360</sup>. Nadmieniano też, że wielu obywateli poświęciło majątek Ojczyźnie i poszło dla niej i za nią na Sybir<sup>361</sup>. Inni zaś oddali za Ojczyznę życie. J.U. Niemcewicz przywołał postać S. Korsaka, który w czas insurekcji z ognistą „do dobrego duszą”, nie wojskowy, „rolnik tylko, wsiadł na koń” i zginął w rzezi Pragi z bronią w ręce, i w zbiorowej mogile został pochowany<sup>362</sup>. Patetycznie – w odniesieniu do konkretnych osób – przywiązanie do Ojczyzny porównywano z sytuacją w starożytnym Rzymie<sup>363</sup>. Później takie konteksty postaw ogółu społeczeństwa w stosunku do Ojczyzny pojawiały się przy Legionach i Księstwie Warszawskim<sup>364</sup>.

Dwa czynniki hamowały, jak wskazywali pamiętnikarze drugiej grupy, oddanie dla Ojczyzny: wspomniane już umiłowanie majątku i spokoju oraz chęć dbania o egzystencję rodziny, ale także – bliski temu, wszak zupełnie inaczej oceniany – zwykły egoizm, chęć zysku i utrzymania wysokiej pozycji. Tę pierwszą postawę można zrozumieć i jakoś usprawiedliwić, wynikała ona bowiem z tradycji i leżała w naturze szlachcica. Małe dzieci, samotna żona w dobrach zmuszały do dokonywania niełatwych wyborów. Jakkolwiek tłumaczono sobie

<sup>356</sup> KRZYSZTOFOWICZ, s. 21. Por. też KALKSTEIN, s. 51.

<sup>357</sup> Por. F. ŁUBIEŃSKI, s. 133.

<sup>358</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 90–91; J. WODZICKI rkps, s. 4.

<sup>359</sup> BIENIOWSKI rkps, k. 2. Por. też BOGUSZ rkps, k. 22v.; POTOCKI 2, s. 353, 384.

<sup>360</sup> KOPEĆ, s. 9. Por. też ibidem, s. 16, 18; A. TURNO, s. 171.

<sup>361</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s.199; KOPEĆ, s. 34–35.

<sup>362</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 321. Por. też KIERZKOWSKI, s. 56–58, 65.

<sup>363</sup> Por. KALKSTEIN, s. 53.

<sup>364</sup> Por. np. DĄBROWSKI, s. 662, 71, 83, 93, 100–101, 104–105; KIERZKOWSKI, s. 165, 178; *Piętnaście lat w legionach. Pamiętniki Kazimierza Tańskiego Jenerala b. Wojsk polskich z przedmową i przypisami S.W. Turowskiego*. Warszawa 1905 [dalej: TAŃSKI], s. 18; SZYMANOWSKI, s. 25–26; A. TURNO, s. 106, 146, 170–171.

takie zachowania, to już nie tak łatwo je usprawiedliwiano jak dawniej<sup>365</sup>. Natomiast tę drugą postawę, opartą na egoizmie, interesowności i próżności, ganiono surowo. Niekiedy sami obywatele i pamiętnikarze zarazem starali się zawczasu tłumaczyć pewne dwuznaczności swych zachowań w tej sferze, obawiali się opinii i oskarżeń współobywateli w tym względzie. Ślady takich działań widać w przekazie L. Gutakowskiego, który próbował usprawiedliwić swą niejednoznaczną postawę w czasach rządów targowicy i początkach insurekcji. Wspominał więc, że miał być w marcu 1794 roku aresztowany przez Rosjan i aby tego uniknąć, a także „złych języków”, wyjechał z Warszawy, potem zaś zmuszony do spotkania z O. Igelströmem starał się, by odbyło się ono w największej tajemnicy. Dodawał, że wszystkie te zabiegi czynił, bo myślał o sytuacji tej „niezależnej ziemi”, na której mieszkał, której był „nieposzlakowanym obywatelem, urzędnikiem”<sup>366</sup>. Później, jak pisał, i to po klęsce maciejowickiej, oddał powstaniu wszystkie srebra, wcześniej zaś dał na jego cele 6000 złp<sup>367</sup>. Nie był wszelako w tym do końca, jak się wydaje, uczciwy. Raczej udzielał wsparcia finansowego, by nie mieć problemu z powstańcami. Naturę tego obywatela ukazują inne jego zapisy, które sprowadzić można do stwierdzenia: grunt, by majątek nie ucierpiał. Nie opuszczał go nawet w czasie zawieruchy wojennej, bo: „Na interesach domowych szkodować bym musiał przez oddalenie się”. W istocie rzeczy ten właśnie motyw kierował nim, gdy odrzucał miejsce w tworzonej po sejmie grodzieńskim 1793 roku Radzie Nieustającej. Wyjaśniał, że odmówił, gdyż miał „posesje pod dwoma panowaniami, nieprzyjaciółami Polski”, ten wątek zauważyć można w jego poczynaniach również dwadzieścia lat wcześniej, w 1773 roku, kiedy z generałem ziem podolskich A.K. Czartoryskim pojechał do Petersburga, by pilnować bezpieczeństwa swych dóbr<sup>368</sup>, to jego wyraźna *idée fixe*. Podobne wahania i zachowania cechowały postawę Hieronima Kochanowskiego już po upadku Rzeczypospolitej<sup>369</sup>. Nie inne motywy kierowały postawą niektórych obywateli w czasie sejmu konwokacyjnego 1764 roku. A. Jabłonowski wspominał, że Sułkowscy skłaniali się „jak wiatr” zawią, zawsze do przeważającej strony, nie myślano o „wspólnej rzeczy pospolitej”, zawsze obawiano się, że majątki przeciwników politycznych będą pustoszone<sup>370</sup>.

Owe dążenie do zysku i towarzyszący mu egoizm zyskiwały też swoje oblicze w intrygach, te z kolei odstręczały czasem prawych obywateli – tak niekiedy piszący myśleli o sobie – od życia publicznego. Zakładając prawdziwość argumentacji pamiętnikarzy, mamy do czynienia z następnym przejawem patrioty-

<sup>365</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 87.

<sup>366</sup> GUTAKOWSKI, T. 1, s. 603–604.

<sup>367</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 84.

<sup>368</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 606, 591, 601–602. Por. też ogólnie o takich postawach KIERZKOWSKI, s. 7.

<sup>369</sup> Por. H. KOCHANOWSKI, s. 372–373, 378.

<sup>370</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 91–93.



zmu, a równocześnie kolejnym przykładem sytuacji, w której intrygi i gry polityczne dążących do zysku obywateli mogły wstrzymywać tych uczciwych od „zawodów politycznych”. Tak uzasadniał swą decyzję o wycofaniu się z życia publicznego A. Jabłonowski<sup>371</sup>. Nie inaczej postąpił I. Bykowski, który „zaczął wzdychać do spokojności”, „Patrząc z żalem na takowe intrygi, na podział kraju i bliską zgubę mojej ojczyzny, którą już przewidywałem”<sup>372</sup>. Po części owe intrygi wynikały także z prostej zależności: tyleśmy dostali łask talentów i je zmarnowali, rozumy się nam pomieszały, stąd upadek, który jest karą bożą<sup>373</sup>. Następowala jednak zmiana w toku rozważań współczesnych w tej materii, zauważyli oni ją u obywateli już dość wyraźnie od czasu Sejmu Wielkiego, choć nadal dostrzegano również przejawy obojętności, „nieczulości obywateli” na sprawy Polski<sup>374</sup>. Obywatele wyraźnie jednak – zdaniem wielu pamiętnikarzy drugiej grupy – się poprawiali, a Ojczyzna stawała się dla nich – przynajmniej w deklaracjach – faktycznie najważniejsza. Nawet posłowie sejmu grodzieńskiego 1793 roku starali się zrzucić z siebie odium zdrady. Jeden z nich wyznawał: „Znałem, że pocziwemu obywatelowi z upadku Ojczyzny swojej korzystać nie godzi się”, a pierścień, który wtedy dostał, bo wszyscy dostawali, oddał na cele powstania<sup>375</sup>. Zwrócono uwagę także, że pomimo „niepraktykowanego” sposobu selekcji posłów na sejm 1793 roku znaleźli się wśród nich także prawdziwi patrioci<sup>376</sup>. Coraz rzadziej tłumaczono się dobrem majątku, by usprawiedliwić swe słabe zaangażowanie w sprawy Ojczyzny. Upadek państwa nie zmienił tak ukształtowanego schematu myślenia o Ojczyźnie, podobnie patrzono również na Legiony i dzieje Księstwa Warszawskiego – to wszystko wysiłek obywateli „prawych”, Polaków zmierzający dla ratunku upadłej Ojczyzny, której winno się wszystko poświęcić i odważnie w jej obronie stawać, powtarzano to niekiedy jak mantrę<sup>377</sup>. Tłumaczenie się chorobą w ważnych momentach dla Ojczyzny zawstydzalo, honor jej wymagał stawić się, „gdzie była potrzeba”<sup>378</sup>. W tych kategoriach można traktować również pamiętnikarskie zapisy dotyczące ciężkich przeżyć związanych z pobytem Polaków w więzieniach i na zesłanie<sup>379</sup>. Relacji ukazujących postawy odmienne, tak jak uczynił to J. Sagatyński, wska-

<sup>371</sup> Por. *ibidem*, s. 106. Ukazuje też pogardę dla narodu szlacheckiego, „widoczne upodlenie w narodzie i zaprzędanie cudzej potencji” dało zwycięstwo Stanisławowi Poniatowskiemu; *ibidem*, s. 96.

<sup>372</sup> I. BYKOWSKI, s. 16.

<sup>373</sup> Por. MACZYŃSKI, s. 441.

<sup>374</sup> Por. WAŻYŃSKI, s. 44.

<sup>375</sup> Por. *ibidem*, s. 43.

<sup>376</sup> Por. KALKSTEIN, s. 52.

<sup>377</sup> Por. KOSIŃSKI, s. 7, 29, 30, 59–60; KRZYŻANOWSKI, s. 51; H. KOCHANOWSKI, s. 372; CIESZKOWSKI I, s. 12; KNIAZIEWICZ rkps, s. 9; KRASICKI, s. 322, 326, 331–332, 334–337, 353, 360; NAKWASKI, s. 125–128; DĄBROWSKI, s. 21, 25, 37–38.

<sup>378</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 101.

<sup>379</sup> Por. CIECIERSKI, s. 12; KOPEĆ, s. 34–35.

zując tych, którzy jadącego po upadku Rzeczypospolitej do Petersburga króla proszą jeszcze o Ordery Świętego Stanisława, jest niewiele w drugiej grupie pamiętników, a jeżeli są, to zawsze zyskują negatywne oceny i przeciwstawia się im przykłady postaw pozytywnych<sup>380</sup>.

Niektórzy pamiętnikarze, szczególnie starszej daty albo bardzo mocno osadzeni w realiach stanisławowskich, właśnie w kwestii podejścia do państwa ujawniali jeszcze dawne nawyki, wyrażające się najczęściej w przeciwstawianiu wolności szlacheckich potrzebom Ojczyzny czy raczej państwa. Nie widać już tego, przynajmniej w składanych deklaracjach, u pozostałych pamiętnikarzy drugiej grupy, dla których Ojczyzna stała się nadrzędną wartością, a w ich podejściu do państwa dominują wzorce oświeceniowe. Dostrzec to również można wyraźnie w kwestii skłonności do ukazywania postaw uznawanych przez współczesnych za patriotyczne czy odważne, to przede wszystkim te grożące konkretnymi konsekwencjami dla majątków osób, które się na nie zdobywały, oraz te, które świadczyły o dużym poświęceniu innych spraw osobistych danej osoby. W tych kategoriach rozpatrywać można dobrowolną rezygnację z uczestnictwa w życiu politycznym kraju. Również pamiętnikarze drugiej grupy niekiedy kreowali się, co uznać można za pozytywne zjawisko, na patriotów pozytywnie myślących o Ojczyźnie. Taki przypuszczalnie był wymóg otoczenia pamiętnikarzy i to nie tylko tego najbliższego. Treści polityczne zawarte w pamiętnikach musiały być akceptowane przez potencjalnych odbiorców. Wylamywali się z tego szeregu pamiętnikarze starsi, zaliczani do drugiej grupy, ich przekazy generalnie pozbawione są takiego natchnionego patriotycznego przesłania, są bardziej realistyczne, co oczywiście nie przekreśla ich równie propaństwowej postawy, ci wszak pamiętali stale o domowym swym gospodarstwie.

Jeszcze bardziej bezkompromisowy portret dobrego obywatela rysowali pamiętnikarze trzeciej grupy, a przynajmniej takie jego cechy eksponowali. Wyraźnie w takim pryzmacie ukazywali też swoje wyobrażenie zdarzeń politycznych czasów stanisławowskich. Wśród nich nie ma już właściwie pamiętnikarzy, podobnych tym w drugiej grupie, łagodzących obraz i tonujących kontrasty postaw i zachowań obywateli. Koniecznym jednak trzeba zaznaczyć, że o takim ich ostrzejszym i bardziej jednostronnym spojrzeniu na przeszłość decydowały ich doświadczenia, własne przeżycia z czasów przede wszystkim Księstwa Warszawskiego, a niekiedy nawet powstania listopadowego. To rzutowało bardzo mocno na czynione przez pamiętnikarzy urodzonych po 1780 roku odniesienia do czasów stanisławowskich. W tym obszarze problemowym zmniejszył się także zakres odwołań do minionej epoki, zyskał natomiast aspekt społeczny podnoszonych kwestii. Należy również mieć na uwadze, że choć są to zupełnie inni pamiętnikarze, to przez swych rodziców i krewnych nadal pozostawali związani z opisywanymi czasami stanisławowskimi, w nich się też rodzili.

<sup>380</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 58. Por. też J. PONIATOWSKI, s. 11, 13; ZIENOWICZ, s. 7–9.

Na postawy obywatelskie szlachty czasów stanisławowskich pamiętnikarze trzeciej grupy patrzeli dość wybiórczo, dostrzegali je tylko w niektórych chwilach przełomowych tego okresu, często też spoglądali na nie oczyma swych ojców, generalnie aprobowali ich punkt widzenia, co najwyżej „licytując” się z nimi w skali i głębokości poświęcenia dla Ojczyzny, czasami więc oskarżano ich, że to z ich winy oni nie mają swego państwa. Pierwszym takim momentem z czasów stanisławowskich, ocenianym przez nich, była konfederacja barska. Odwołania do wcześniejszych okresów zdarzały się incydentalnie i dotyczyły najczęściej – rzadko uogólnianych – postaw konkretnych postaci. Elekcję S. Poniatowskiego prawie zupełnie pominięto, nawet fakt, że Rosji zawdzięczał on koronę, nie zwrócił ich baczniejszej uwagi<sup>381</sup>. W związku barskim natomiast dostrzegano przede wszystkim właśnie bohaterską walkę z Moskwą i traktowano konfederację jako wystąpienie przeciw pierwszemu rozbiorowi<sup>382</sup>. Podkreślano, że tak wówczas uważali często przeciwnicy konfederatów, wszak nawet ówczesny senat, mimo nacisków zewnętrznych, nie chciał ich za buntowników uznać<sup>383</sup>. Chwalono się przodkami w niej walczącymi i ich patriotyczną postawą, potępiano zaś tych, którzy zdradzili konfederację<sup>384</sup>. Miano też świadomość, że konfederacja barska to „wojna z różnym szczęściem, a zawsze z wielkim kraju zniszczeniem prowadzona”<sup>385</sup>.

Późniejsze wydarzenia polityczne z czasów stanisławowskich były „wspominane” rzadko, niemniej jeżeli już się do nich odwoływano, to ujmowano je przez pryzmat zysków i strat Rzeczypospolitej i odpowiednio postaw szlachty. Najsurowiej zachowanie obywateli tamtych czasów oceniał L. Łętowski, krytykował ich obojętność i egoizm: „mało co sobie robiono” z rozbioru i tylko o interesach prywatnych myślano, „Klęła szlachta więcej o pieniądze niżli o kraj, wszystko leciało już z góry na lew”<sup>386</sup>. Pozostali pamiętnikarze, podejmujący tę kwestię, w tych ocenach byli bardziej umiarkowani, winą za rozbiór obarczali tylko nieliczną grupę obywateli, wyraźnie z A. Ponińskim „łajdakiem” na czele<sup>387</sup>, wspominali też jednak o pozytywnych bohaterach sejmu rozbiorowego, sprzeciwiających się jego postanowieniom<sup>388</sup>. Spokojniej oceniano następne lata. Z troską wyrzucano współczesnym trwające wtedy między nimi klótnie. W tym kontekście oraz strat, jakie poniosła Litwa, wspomniano upadek podskarbiego litewskiego A. Tyzenhauza<sup>389</sup>. Wszak dostrzegano też coraz więk-

<sup>381</sup> Por. np. DEMBOWSKI, s. 10.

<sup>382</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 25. Kwestię następstwa przyczyn i skutków najczęściej ignorowano albo mieszano.

<sup>383</sup> Por. *Obraz dziejów* rkps, k. 103.

<sup>384</sup> Por. DĘBSKI, s. 301; ŁĘTOWSKI, s. 12.

<sup>385</sup> *Obraz dziejów* rkps, k. 103.

<sup>386</sup> ŁĘTOWSKI, s. 12. Por. też *ibidem*, s. 84; MORSTIN rkps, k. 5v.

<sup>387</sup> Por. OSTROWSKI, s. 48; GERYCZOWA, s. 8; MORSTIN rkps, k. 3; KRASIŃSKI I, s. 79.

<sup>388</sup> Por. MORSTIN rkps, k. 3–3v.; GERYCZOWA, s. 8; KRASIŃSKI I, s. 79.

<sup>389</sup> Por. *Obraz dziejów* rkps, k. 106.

szą troskę obywateli o losy państwa, o lepsze jego funkcjonowanie i poprawę doli najuboższych jego mieszkańców<sup>390</sup>.

Pozytywne i coraz bardziej bezkrytyczne opinie o szlachcie stanisławowskiej pojawiały się u pamiętnikarzy trzeciej grupy wraz z odniesieniami do wątków związanych z Konstytucją 3 maja. Ustawa ta, ich zdaniem, „budując potęgę i szczęśliwość narodu”, była jednocześnie „środkiem ocalenia Ojczyzny”, miała dalszy byt Rzeczypospolitej ustalić i w gruncie rzeczy gwarantować, chociażby przez zaangażowanie w jej obronę innych warstw społecznych<sup>391</sup>. Konstytucja majowa była przez nich dość jednoznacznie chwalona, jej wady i droga do jej uchwalenia zdawały się im mniej istotne<sup>392</sup>, może z wyjątkiem kwestii poparcia dla niej, podkreślano, że wyrażono powszechną zgodę na nią, a ją samą uchwalono „po małym oporze”<sup>393</sup>. Być może pragnienie jedności w społeczeństwie dla podejmowanych wysiłków w obronie Ojczyzny i uznawanie jej braku za przyczynę wszelkich klęsk narodowych powodowało, że chciano ją widzieć w przeszłych i wspaniałych dla Rzeczypospolitej chwilach. Pozytywnie oceniano cały Sejm Wielki i jego dokonania, począwszy od zniesienia Rady Nieustającej, nieużytecznej i szkodliwej, „obcą przemocą narzuconej narodowi”, przez reformę starostw<sup>394</sup>, ustanowienie komisji cywilno-wojskowych, w których godni obywatele pracowali dla ogólnej pomyślności narodu, a kończąc na doprowadzeniu do zupełnej jedności narodu, w którym „odżył dawny staropolski patriotyzm, przybrano dawne stroje, młodzież polska zarzuciła fraki, przybrała żupany, kontusze i czamary”<sup>395</sup>. Wierzono wtedy w „odrodzenie narodu” i to nie tylko polityczne, ale także moralne, co objawiać się miało wszędzie panującym porządkiem, także na sejmikach, i godnie okazywaną radością z kolejnych reform, po obradach, owszem, jak za dawnych czasów odbywały się obiady z tańcami, bawiono się długo i wesoło z toastami, ale bez strzelania, burd i pijatyk<sup>396</sup>. W podobny sposób ukazywano też obchody rocznicy uchwalenia konstytucji<sup>397</sup>, przy tej okazji zwracano jednak uwagę na zbytek, z którym magnaci się obnosili. Pod tym względem wybijał się Fryderyk Moszyński, który podobno miał na sobie „za czterdzieści milionów brylantów”. Magnaci zapominali o swych ciężących na nich wtedy obowiązkach, „wszystkim zajmując się” tylko nie nimi, również wtedy zapomniano o Rzeczypospolitej, dopiero gwałtowna zmiana pogody

<sup>390</sup> Por. OSTROWSKI, s. 81; *Obraz dziejów* rkps, k. 106.

<sup>391</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 10; LUBOWIECKI, s. 9, 89.

<sup>392</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 10; *Wspomnienia wojskowe Wojciecha Dobieckiego*. „Czas”. Dodatek 1859, T. 15 [dalej: DOBIECKI 2], s. 204; *Obraz dziejów* rkps, k. 108; RULIKOWSKI, s. 286.

<sup>393</sup> *Obraz dziejów* rkps, k. 108.

<sup>394</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 11–12.

<sup>395</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 212. Por. ibidem, s. 267–269, 271.

<sup>396</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 19; ZAŁUSKI 2, s. 30; RULIKOWSKI, s. 212, 289, 291; MORSTIN rkps, k. 9.

<sup>397</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 289; DOBIECKI 1, s. 17–19.

i burza przypominała o grożących jej niebezpieczeństwach<sup>398</sup>. Właściwie we wszystkich odniesieniach do Sejmu Wielkiego i ustawy majowej najważniejsze dla pamiętnikarzy trzeciej grupy było dążenie narodu do naprawy Rzeczypospolitej, toteż ci, którzy przeciw niej wystąpili, zostali potępiani. W. Dębski z dumą podkreślał, że ojciec jego, będąc dzierżawcą Sz. Potockiego i mając dzięki temu „kwitnące gospodarstwo”, porzucił je, gdy jego dobroczyńca zawiązał konfederację targowicką<sup>399</sup>. Następnie już mniej chęlnie i bez komentarza wspominał jednak, dając tym samym wiarę prawdziwości swego przekazu, że ojciec wysłał go potem, już po upadku Rzeczypospolitej, do byłego marszałka konfederacji po dług i po nauki<sup>400</sup>. Konfederację targowicką wraz z jej przywódcami bardzo wyraźnie potępiano. Przynależność do niej była dla tych, którzy się na to zdecydowali, piętnem, które dyskredytowało ich w oczach obywateli. Choć dostrzegano okoliczności łagodzące i je wspominano, to ocena końcowa pozostawała niezmiennie negatywna<sup>401</sup>. Równie ujemnie oceniano ogólniej pewien typ szlachecki czasów stanisławowskich: to chytry pieniacz, samolub, kierujący się tylko potrzebami swej kariery<sup>402</sup>. Zastanawia jednak fakt, że niektórzy pamiętnikarze – szczególnie widoczne jest to u J. Rulikowskiego – choć wspominali targowicę parokrotnie, to zupełnie nie podjęli wątku jej oceny, traktowali ją tylko jako zaistniały fakt w dziejach. Relację przywoływanego tu pamiętnikarza znamionuje akceptacja czasów, kiedy przekaz swój tworzył, przykładowo porównywał on sejmiki czasów Sejmu Wielkiego, które chwalił, ale o których rzeczywistości, przy czym postawy obywatelskie jednych i drugich były dla niego jak najbardziej porównywalne<sup>403</sup>, jakby nie dostrzegał istotnej różnicy sytuacji politycznej.

W wywodach pamiętnikarzy trzeciej grupy dość żywa była także insurekcja kościuszkowska. A. Oleszczyński urodzony w 1794 roku pisał dla dzieci swoich: roku swego urodzenia nie oznaczę, data ta „mi zbyt bolesną, nie dlatego, że mi przypomina liczbę lat spędzonych w pracy, w czczych uludach, z dala od ojczywego gniazda, lecz że w tym roku zaszły najboleśniejsze w dziejach naszych wypadki”<sup>404</sup>. Z kolei A. Tarczeńska z rozrzewnieniem wspominała rodziców swego ojca zamordowanych na Pradze w czasie rzezi 1794 roku<sup>405</sup>, a I. Radziszewski – swego brata, który po klęsce 1794 roku i ostatnim rozbiornie wrócił

<sup>398</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 17–20.

<sup>399</sup> Por. DĘBSKI, s. 301. Por. też LELEWEL, s. 22.

<sup>400</sup> Por. DĘBSKI, s. 301.

<sup>401</sup> Por. SZASZOR, s. 360; OSTROWSKI, s. 81; MORSTIN tkps, k. 9.

<sup>402</sup> Por. GAJEWSKI, s. 187.

<sup>403</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 291. Por. też PAUSZA, s. 274–275; WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 251–252; KONOPACKI 1, s. 53–56, 107; KONOPACKI 2, s. 25–27.

<sup>404</sup> OLESZCZYŃSKI, s. 365.

<sup>405</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 40.

do domu, „dostał melancholii i wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrał. Boże Wielki! Przebacź nieszczęśliwemu”<sup>406</sup>. Obok tych traumatycznych przeżyć czy wspomnień pojawiają się nieco radośniejsze, będące nawet pewnym natchnieniem, to chociażby obraz widzianego na koniu naczelnika, to radość ze zwycięstwa raclawickiego „powszechna”<sup>407</sup>. W tym schemacie postrzegania insurekcji, w istocie rzeczy bardzo podobnym do tego stosowanego przez pamiętnikarzy drugiej grupy, pojawiał się oczywiście smutek po niepowodzeniach i poczucie niemocy po Maciejowicach<sup>408</sup>. Insurekcja oznaczała także oczyszczenie narodu po targowicy i sejmie grodzieńskim, „powstanie Kościuszki zmasło te brudy i brudnych Polaków wiecznej podało hańbie”<sup>409</sup>. Przywoływano wiele przykładów poświęcenia zupełnego dla Ojczyzny i wielu bohaterów<sup>410</sup>. Insurekcja była też ostatnią próbą ratowania bytu Rzeczypospolitej, której wszystko należało poświęcić<sup>411</sup>. Być może dlatego, choć powstanie zakończyło się klęską, starano się kultywować pamięć o tym zrywie i Sejmie Wielkim. Było to jakby przesłanie upadającej Rzeczypospolitej pozostawione następnemu pokoleniu. Do pamiętek z tego czasu podchodzono z pietyzmem<sup>412</sup>, a do tych walczących wtedy za Rzeczypospolitą i starających się ją podźwignąć odnoszono się z wielkim szacunkiem, starając się także wspomóc ich materialnie. Normą stało się przyjmowanie oficerów kościuszkowskich jako rezydentów do dworu, a ich potomków na wychowanie<sup>413</sup>. Wątek okazywania współczucia, sympatii czy pomocy tym, którzy szczególnie ucierpieli w walce za Ojczyznę, również w późniejszych czasach był czymś naturalnym na tyle przynajmniej, że współcześni to dostrzegali<sup>414</sup>, nie zawsze wszelako w ten sposób manifestowali swe postawy polityczne, niekiedy był to wyraz współczucia lub odruch ludzkiej wrażliwości.

Upływający czas od upadku Rzeczypospolitej sprawił, że pamiętnikarze trzeciej grupy postrzegali i oceniali jej dawnych obywateli jako całość, oczywiście różnicując ich postawy. Szlachcic czasów stanisławowskich generalnie pokazywany był przez nich jako uczestnik życia publicznego. Dostrzegano jego pozytywne propaństwowe zachowania na sejmikach i sejmach. Chwalono przy

<sup>406</sup> RADZISZEWSKI, s. 236. Por. też podobna wymowa MORSTIN rkps, k. 12. To zdarzało się również później, zwątpienie do tego pchało. Por. DOBIECKI 2, s. 220.

<sup>407</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 33; MORSTIN rkps, k. 10–11v.

<sup>408</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 33–34; MORSTIN rkps, k. 12.

<sup>409</sup> Por. OSTROWSKI, s. 81.

<sup>410</sup> Por. *Pamiętniki generała Romana Wybranowskiego w dwóch tomach*. T. 1–2. Lwów 1882 [dalej: WYBRANOWSKI], T. 2, s. 15; GAJEWSKI, s. 81; RADZISZEWSKI, s. 23, 61; GAWROŃSKI, s. 275; FELIŃSKA, s. 31–33; BUJNICKI, s. 34, 69; KRASIŃSKI 1, s. 26–27, 60; DEMBOWSKI, s. 20–21; WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 234.

<sup>411</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 275–276; LUBOWIECKI, s. 22; ZAŁUSKI 2, s. 56.

<sup>412</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 44.

<sup>413</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 44; GERYCZOWA, s. 3–4; BRODZIŃSKI, s. 42.

<sup>414</sup> Por. JASZOWSKI, s. 93; DOBIECKI 1, s. 7–8; *Pamiętnik Mikołaja Dobrzyckiego. (Więzienie w Zamościu i w Górze Kalvarji)*. Lwów 1875 [dalej: DOBRZYCKI], s. 10, 11, 52–53.

tym postawy patriotyczne owych dawnych Polaków. Tak o czasach stanisławowskich, nie pamiętając ich wyraźnie, pisał I. Lubowiecki. Według niego na sejmach pełno było szlachetnych pomysłów „i wzniosłej gorącej miłości Ojczyzny”. Rozmawiano o naprawie państwa, o nadużyciach władzy oraz samej szlachty, o swobodach dla stanu wiejskiego, o pomnożeniu siły zbrojnej i sposobach powiększenia zamożności kraju, zapomniano o dawnej prywacie i swawolach politycznych<sup>415</sup>. Takie idealizowanie postawy obywatelskiej ogółu, ale też przeszłości z pewnością podtrzymywać miało ducha narodu i samo w sobie było przejawem patriotycznego myślenia o Ojczyźnie, gdyż „cóż mogło być droższego nad odzyskanie Ojczyzny!”<sup>416</sup> Dzięki kultywowaniu zbiorowej pozytywnej pamięci o dawnej Rzeczypospolitej duch narodowy trwał w obywatelach. Z pewnym rozrzewnieniem wspominał P. Lelewel, jak w 1812 roku, gdy armia polska z Napoleonem wkraczała do Mścisławia, na powitanie przybyło wielu miejscowych obywateli w polskich strojach, w kontuszach, a mówili oni, co było pewnym zaskoczeniem dla pamiętnikarza, piękną czystą polszczyzną<sup>417</sup>, wcześniej zaś, w 1809 roku przy triumfalnym wejściu Polaków do Warszawy wspominało T. Kościuszkę<sup>418</sup>, a jeszcze wcześniej w 1806 roku szczęśliwi obywatele patrzeli na ułanów polskich, cieszyli się, gdyż: „Ich ubiór narodowy dochował się zupełnie”, a zyskiwało to tym bardziej na wymowie, że w powitaniu ich uczestniczyli dawni żołnierze „kościuszkowscy”<sup>419</sup>. Wydaje się czasami, że owa pozytywna pamięć o przeszłości Rzeczypospolitej, radość obywateli, gdy dostrzegli szansę na odwrócenie zaborów, zaskakiwała pamiętnikarzy, choć łatwo znajdowali uzasadnienie i wytłumaczenie dla niej. Michał Jackowski pisał, że w 1809 roku radość w Krakowie z naszego przybycia była autentycznie tak wielka, że: „Podobne sceny rzadko się wydarzają w historii narodów; taką eskalację szczęścia, tylko tak wielkie, jak był rozbiór Polski, nieszczęście poprzedzać musi”<sup>420</sup>. Takie nastroje stawały się powszechne na wszystkich ziemiach dawnej Polski w latach 1806–1813, a pojawienie się żołnierzy polskich wzmagало je jeszcze<sup>421</sup>. Nie ulega wszak wątpliwości, że gdyby nie nowe patriotyczne podrywy Polaków po 1795 roku, a zwłaszcza w 1806 roku, pamięć o przeszłości mogłaby w narodzie zaniknąć, natomiast kwestia dobrego obywatela polskiego przestałaby w ogóle istnieć.

<sup>415</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 9.

<sup>416</sup> LELEWEL, s. 84.

<sup>417</sup> Por. *ibidem*, s. 159. Por. też w podobnym kontekście o tańcu mazura w kontuszach FELIŃSKA, s. 105.

<sup>418</sup> Por. JACKOWSKI, s. 291–292.

<sup>419</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 20; GAJEWSKI, s. 36–37.

<sup>420</sup> JACKOWSKI, s. 290.

<sup>421</sup> Por. OLESZCZYŃSKI, s. 367; LUBOWIECKI, s. 59, 96, 112; BRODZIŃSKI, s. 63; GŁUSZCZYŃSKI, s. 157; ZAŁUSKI 2, s. 58–59; KIERSNOWSKI, s. 17; LOGA rkps, s. 13; GAJEWSKI, s. 36–37.

Niepokoić mogły próby zbliżania się Polaków do zaborców, szczególnie „niemieckich”, szczęściem niejako dla trwania pamięci o Rzeczypospolitej takie postawy Polaków Niemcy wyśmiewali, a rodacy „Polacy sztydzi” z nich<sup>422</sup>. Niemniej pamiętnikarze trzeciej grupy wyraźnie sami niekiedy wskazują na takie swoje wahania – zastanawiali się przy wyborze, po której stronie się opowiedzieć, tych, co odwołują się do dawnej Rzeczypospolitej, czy tych państw, które stały się jej formalnymi sukcesorami<sup>423</sup>. Autorzy pamiętników praktycznie wszyscy opowiedzieli się ostatecznie po stronie odbudowy Rzeczypospolitej pod kuratelą Napoleona, w czym niemałą rolę odegrali ich ojcowie, obywatele czasów stanisławowskich<sup>424</sup>, ale zdarzali się również tacy, którzy się na to nie zdecydowali, jak wynika z owych przekazów, choć nie byli to sami pamiętnikarze. Różne czynniki decydowały o tym: pragmatyzm, decyzje ojców sprzeciwiających się wstąpieniu synów do Legionów czy wojsk Księstwa Warszawskiego<sup>425</sup>, widzących przyszłość swych pociech w służbie obcych państw, np. ojciec J. Żaluskiego pragnął, by ten został dyplomatą w Austrii<sup>426</sup>. Wpływ na szukanie szczęścia w życiu w strukturach państw zaborczych miało też powoli rodzące się przekonanie o normalności i niezmienności stanu politycznego, w którym przyszło funkcjonować po 1795 roku, za coraz bardziej naturalne, przynajmniej do 1806 roku, uznawano naukę w niemieckich szkołach czy służbę w obcych armiach<sup>427</sup>. Oczywiście, nie musiało to negatywnie wpływać na postawę patriotyczną i miłość do Ojczyzny, o czym może świadczyć, warto przypomnieć, przykład generała Józefa Sowińskiego, który w służbie pruskiej dorobił się orderu, jak zaświadczał o tym J. Jaszowski, i problemu w tym żadnego nie widział<sup>428</sup>, niemniej potencjalne niebezpieczeństwo wynarodowienia się jednak istniało. Niedwuznacznie sugerował to K. Brodziński, wywodzący się z zaboru austriackiego. Przyznawał nawet, że pisał już wiersze patriotyczne niemieckie, nie widząc w tym niczego złego, i dopiero potem polskość, jak to określał, w nim się przebudziła<sup>429</sup>. Doświadczeni Polacy przestrzegali: ucz się niemieckiego, „ale się nie zniemcz, pamiętaj, żeś jest przede wszystkim Polakiem”<sup>430</sup>. Takie rady miały swoją wymowę. Podobne sytuacje zdarzały się w zaborze rosyjskim<sup>431</sup>. Dopiero rok 1806 zdecydowanie odnowił pamięć o przeszłości dawnej Rzeczypospolitej, co potencjalne zagrożenie zapomnienia o korzeniach narodowych zminimalizowało zupełnie, wcześniej tylko Legiony poniekąd pełniły

<sup>422</sup> Por. SKRZYŃECKI, s. 106; JASZOWSKI, s. 36; GAJEWSKI, s. 36–37.

<sup>423</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 53.

<sup>424</sup> Por. OLESZCZYŃSKI, s. 365; JASZOWSKI, s. 36, 41.

<sup>425</sup> Por. SKRZYŃECKI, s. 105; ŻALUSKI 2, s. 58; GAWROŃSKI, s. 281.

<sup>426</sup> Por. ŻALUSKI 2, s. 58.

<sup>427</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 1–2; SKRZYŃECKI, s. 105–106; DMOCHOWSKI, s. 49–50, 54.

<sup>428</sup> Por. JASZOWSKI, s. 65.

<sup>429</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 65.

<sup>430</sup> Por. ŻALUSKI 2, s. 39–40.

<sup>431</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 20–21, 25.



tę funkcję ochronną, ale były one w tej płaszczyźnie niezbyt wyraziste, a i one dopiero odżyły w 1806 roku, do tego wszakże stopnia, iż od razu wielu młodych zapragnęło służyć Ojczyźnie, mimo że groziło to śmiercią. To z Galicji Polacy przebijali się do tworzonego polskiego wojska w zaborze pruskim, potem proceder ten już tylko się nasilał<sup>432</sup>.

Pamiętnikarze trzeciej grupy eksponowali najczęściej te cechy obywateli, które wydały się im najpotrzebniejsze w ich czasach. Przystąpili do poszukiwania korzeni swej odwagi, te zaś odnaleźli w dawnych Polakach. Stwierdzali, że męstwo stanowi po prostu wrodzoną cechę Polaków. Sami nazwali się z dumą „nieodrodnymi potomkami dawnych Polaków”, pełnymi cnót staropolskich<sup>433</sup>. Podali następnie już konkretne przykłady bohaterskich czynów Polaków z kampanii, które były ich udziałem w czasach Legionów<sup>434</sup> i później w okresie Księstwa Warszawskiego<sup>435</sup>, w pełni uzasadniające – ich zdaniem – tezę o przyrodzonym męstwie Polaków. Łączność z przeszłymi czasami też tu została zachowana – wśród bohaterów czasów napoleońskich pojawiały się bowiem, co było przez pamiętnikarzy podkreślane, osoby, które walczyły za Ojczyznę już w konfederacji barskiej, wojnie 1792 roku czy w insurekcji<sup>436</sup>, to „starzy poczciwcy z czasów Stanisława Augusta”<sup>437</sup>. Relacje te pełne są także wzniosłej symboliki narodowej – tak jak niszczone był w 1792 roku orzeł biały, tak potem w czasach Księstwa Warszawskiego towarzyszył on Polakom i prowadził ich do wielu zwycięstw<sup>438</sup>. Cechą uzupełniającą odwagę obywateli było wzmacniające ją poświęcenie dla Ojczyzny. Trzeba było dla niej znosić głód, chłód, tęsknotę za domem rodzinnym, niemniej jakkolwiek by się nie działo, zawsze miło było, przekonywano, służyć Ojczyźnie<sup>439</sup>. W opinii F. Gajewskiego: „Zapewne nie ma narodu, któryby więcej ofiar poczynił od naszego ku wydobyciu się z niewoli.

<sup>432</sup> Por. JACKOWSKI, s. 282; JASZOWSKI, s. 41; GAWROŃSKI, s. 280; ZALUSKI 2, s. 42, 51.

<sup>433</sup> Por. JASZOWSKI, s. 60–65, 70; DOBIECKI 2, s. 272; OSTROWSKI, s. 52–53; RUDNICKI, s. 80; WYBRANOWSKI, T. 1, s. 35; TARCZEWSKA, s. 83. Por. też TAŃSKI, s. 24–25; SZYMANOWSKI, s. 33, 92; *Dzień 17 i 18 kwietnia 1794 w Warszawie przez naocznego świadka opowiedziany w zapiskach Kamienieckiego należony*. W: *Pamiętniki z ośmnastego wieku*. T. 1. Poznań 1860, [dalej: KAMIENIECKI], s. 149–150, 152–153; WĘŻYK, s. 312, 344; DMOCHOWSKI, s. 26; S. BORKOWSKI, s. 252.

<sup>434</sup> Por. OSTROWSKI, s. 81. Podobnie o Polakach walczących w szeregach armii moskiewskiej, DMOCHOWSKI, s. 87, 122.

<sup>435</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 65–66, 1809 90–91, 93–94, 100–102, 114–115; BRODZIŃSKI, s. 72–73; DOBIECKI 2, s. 272; JACKOWSKI, s. 278–279; JASZOWSKI, s. 60–65; RUDNICKI, s. 80–81, 90, 94; TARCZEWSKA, s. 170; WYBRANOWSKI, T. 1, s. 33–35; GAJEWSKI, s. 127; *Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I przez cały czas od zawiązania pułku w r. 1807, aż do końca w roku 1814 przez Józefa Żaluskiego*. Kraków 1865 [dalej: ZALUSKI 1], s. 104; DMOCHOWSKI, s. 49–50, 54.

<sup>436</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 7–8; DOBIECKI 2, s. 237; KURYŁOWICZ, s. 398; KIERSNOWSKI, s. 20–21; KRASIŃSKI 1, s. 26, 60.

<sup>437</sup> JASZOWSKI, s. 51. Por. też GERYCZOWA, s. 47–49; GAJEWSKI, s. 127.

<sup>438</sup> Por. RUDNICKI, s. 80–81; KRASIŃSKI 1, s. 27.

<sup>439</sup> Por. SKARBEK, s. 181; RUDNICKI, s. 88–89; GAJEWSKI, s. 49.

Polska zasłużyła sobie na koronę bohaterską i męczeństwa, całe mienie nasze poświęciliśmy dla narodowości naszej<sup>440</sup>. Ten ton pamiętnikarzy można odnaleźć w konkluzjach wielu ich przekazów. To element podstawowy definicji patriotyzmu, jaką zaproponował A. Ostrowski w swych zapisach. Stwierdzał on, że patriotyzm to „nie targowanie się z ojczyzną, lecz poświęcenie jej bezwarunkowo wszelkich innych względów”<sup>441</sup>. Podobnie rozumowała A. Tarczeńska, gdy uznawała, że miłość Ojczyzny należy do podstawowych obowiązków obywatela<sup>442</sup>. Cechy te często, jak się okazuje, pamiętnikarze trzeciej grupy widzieli u swych ojców i dziadów. Ich postawą w przeszłości uzasadniali swoje własne dążenie do wstąpienia w szeregi wojsk legionowych czy później Księstwa Warszawskiego, przy tym najczęściej tę swą decyzję argumentowali pragnieniem odbudowy dawnej Rzeczypospolitej, która osłaniałaby Ojczyznę. Wystarczał do tego „promyk nadziei”, by poświęcać dla niej swe siły<sup>443</sup>, nawet próżniaka taka odległa perspektywa determinowała do służby dla Ojczyzny<sup>444</sup>. Podkreślano, że z domu rodzinnego wynoszono przekonanie o miłości Ojczyzny oraz wiedzę o jej przeszłości i historii. F. Gajewski, idąc do szkoły pruskiej, wiedział, że Moskale i Niemcy „rozszarпали” jego Ojczyznę, że A. Suworow wyróżnął w 1794 roku Pragę, a Prusacy dwa lata wcześniej zdradzili Polaków<sup>445</sup>. J. Załuskiemu wytłumaczono, jeszcze gdy był dzieckiem, że imię, które otrzymał na chrzcie, nosił jego przodek, biskup kijowski, zesłaniec 1767 roku do Kalugi. Uczeń nauki zapamiętał i później, gdy oficer moskiewski brał go na kolana i żartował, nakłaniając do Moskwy, odpowiedział mu „patriotycznie”, w pamiętniku zaś podsumował, że tak go właśnie nauczono<sup>446</sup>. Również „starzy” z epoki stanisławowskiej, sami niemający już sił, niekoniecznie związani więzami krwi, pomagali młodym, nie szczędząc także pieniędzy, dostać się do polskich wojsk formowanych po 1806 roku, potem podtrzymywali zapal bronięcia Ojczyzny<sup>447</sup>. Wspierając się na autorytecie przodków, zapisywano w swych wspomnieniach, że wszystko dla Ojczyzny potrzebującej trzeba poświęcić, należy ją wszak „dźwigać”<sup>448</sup>. Za takimi stwierdzeniami szły przywoływane przez pamiętnikarzy trzeciej grupy konkretne, liczne przykłady osób w ten sposób postępujących, najczęściej tych, które swą pozycję już osiągnęły w czasach stanisławowskich, a które wszystko na cel ratowania Ojczyzny oddały, przecież „nie trzeba opuścić takiego momentu, gdzie ojczyźnie można być użytecznym i jej służyć; co bądź

<sup>440</sup> GAJEWSKI, s. 47.

<sup>441</sup> OSTROWSKI, s. 46.

<sup>442</sup> Por. TARCZEŃSKA, s. 115.

<sup>443</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 25, 30–31, 35; LUBOWIECKI, s. 59, 112; JASZOWSKI, s. 36, 41.

<sup>444</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 34; ZAŁUSKI 2, s. 58–59.

<sup>445</sup> Por. GAJEWSKI, s. 9.

<sup>446</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 26, 33. Potem bez wiedzy gubernera ćwiczył się w sztukach wojennych, by zemsty za Maciejowice dokonać, jak pisał. Por. ibidem, s. 37–38.

<sup>447</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 51; JASZOWSKI, s. 31, 39–41.

<sup>448</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 22; JASZOWSKI, s. 31.

to bądź niech nastąpi, na to, i ekspensa zważać nie trzeba”<sup>449</sup>. Oczywiście, nie wszyscy pamiętnikarze trzeciej grupy i nie bynajmniej ustawicznie z takim patosem ukazywali swoje losy i posłannictwo, nachodziły ich także momenty refleksji, niekiedy o wiele prawdziwsze niż chwile egzaltacji. W swoim pamiętniku J. Załuski pisał, że żył w czasach nieszczęśliwych dla Polaka, i dodawał, iż sam może nie zrobił wszystkiego, co mógł dla Ojczyzny, ale: „nigdy jednak nie zrobiłem nic takiego, co by jej szkodzić mogło. A przynajmniej nigdy tej piekielnej myśli nie miałem”<sup>450</sup>. Wydaje się, że ta myśl sugeruje istnienie drugiej strony natury obywatela tamtych czasów, równie ważnej, też dostrzeganej, ale niewidzianej mile i nieeksploatowanej.

Pamiętnikarze trzeciej grupy obracający się w sferze obywatelskich postaw bardzo jednoznacznie, podobnie jak ich ojcowie, podkreślali, powtarzając niekiedy za nimi automatycznie, żal za utraconą Ojczyzną<sup>451</sup>. Takie refleksje towarzyszyły A. Tarczewskiej, gdy opisywała widziany u J.P. Woronicza obraz, na którym widniała rozszarpana na trzy części i ciemniejsza przez zaborców Ojczyzna<sup>452</sup>. Rozpacz ojca swego za Ojczyznę ze zrozumieniem ukazywał F. Gajewski. Przedstawiał on scenę zapamiętaną z domu rodzinnego: kiedy pytał się ojca, dlaczego w domu mówiono po francusku, „ze służącymi i ludem prostym po polsku, a po niemiecku z każdym przybywającym urzędnikiem”, usłyszał: „Bośmy przestali być wolnym narodem – mówił ojciec ze łzami w oczach. – Nie ma już Polski, Niemcy i Moskale rozszarpali ojczyznę naszą, wszakże pamiętaj synu żeś się rodził Polakiem, nie przestawaj nigdy kochać ojczyzny, a nie służ nigdy ciemnościom narodu twego; kara albowiem Boża spadnie rychlej lub później na grabieżników, Bóg sprawiedliwy”<sup>453</sup>. Ubolewano nad losem Rzeczypospolitej, nad utraconą wolnością i łączono z upadkiem państwa nieszczęścia późniejsze spadłe na rodziny polskie. To czarna cień „w obrazie rozszarpania białego niewinnego ptaka przez trzy czarne potwory”<sup>454</sup>. Towarzystwo temu ukazywanie postaci tragicznych, które mimo przeciwności losu trwały przy polskich symbolach, stroju, najczęściej były to osoby wyrosłe jeszcze w czasach stanisławowskich<sup>455</sup>. Niemniej niekiedy można dostrzec, że żalowano nie tyle Rzeczypospolitej, ile upadłych starostw, majątków i zamków królewskich oraz, ogólniej, utraconej wielkości państwa<sup>456</sup>. Taki „ekonomiczny” aspekt patrzenia

<sup>449</sup> Por. KRASICKI, s. 322, 331–332, 337, 360; KURYŁOWICZ, s. 389; DOBIECKI 1, s. 9; GAJEWSKI, s. 48–49, 129–130, 142; SKARBK, s. 181.

<sup>450</sup> ZAŁUSKI 2, s. 26.

<sup>451</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 9; LELEWEL, s. 84; FELIŃSKA, s. 301, 317; MORSTIN rkps, k. 6v.

<sup>452</sup> TARCZEWSKA, s. 188.

<sup>453</sup> GAJEWSKI, s. 6.

<sup>454</sup> ZAŁUSKI 2, s. 29. Por. też LUBOWIECKI, s. 18; SKRZYŃECKI, s. 103; MORSTIN rkps, k. 6v.

<sup>455</sup> Por. LELEWEL, s. 35.

<sup>456</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 28; DEMBOWSKI, s. 65–67; WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 234–235; KRASIŃSKI 1, s. 28–29; MORSTIN rkps, k. 6v.

na przeszłość, choć rzadki, też miał udział w kreowaniu obrazu upadłej Ojczyzny.

Portret obywatela w polityce i życiu publicznym rysowany przez pamiętnikarzy trzeciej grupy był – ten ukazywany dotąd – generalnie pozytywny, rzec by można nawet, że obywatel czasów stanisławowskich, choć z tego schyłkowego okresu, stanowił często dla nich wzorzec. Jednakże obok takiego podejścia, zaznaczmy od razu, iż bardzo rzadko, bez fazy pośredniej wytykania pojedynczych złych cech szlachcie stanisławowskiej, pojawiała się oskarżenie, że to ona ponosi winę za upadek Rzeczypospolitej i na nią spada odpowiedzialność za to, co stało się w 1795 roku, za różne tragedie, także samobójcze śmierci<sup>457</sup>. Wymowa tego zarzutu została wszelako osłabiona przez zawężenie grupy odpowiedzialnych za upadek państwa do magnatów. Zresztą ich dążenia, jak zauważał F. Gajewski, są sobie w pewnym sensie przeciwstawiane – to magnaci „ojczyznę zgubili”, nie szlachta, która zawsze miała na uwadze dobro kraju<sup>458</sup>. Oni też, magnaci, ukazywani byli niekiedy jako złe duchy czasów Księstwa Warszawskiego, razilo ich, gdy kto inny, jak „prosty szlachcic” J. Wybicki, nie ich stanu, dochodził do najwyższych godności w tym tworze państwowym<sup>459</sup>, z ich ciąglej przewagi wynikał również brak ludzi „przejętych służbą”, którzy by w nas „wzbudzili owo poczucie świętości obowiązku”<sup>460</sup>. Obiektywnie jednak podsumowywano, że w jednej rodzinie może być człowiek „wysokiej cnoty, a drugi ohydneho usposobienia” i niekoniecznie związane to być musi z wysokim urodzeniem<sup>461</sup>. Takie rozumowanie po części prowadziło do kolejnej obserwacji, że już nie tylko magnaci i dawna szlachta dążyli do odbudowy Rzeczypospolitej, ale służyć Ojczyźnie, i to nawet bezinteresownie, byli także skłonni prości ludzie, włościanie, którzy wręcz płakali, gdy nie chciano ich przyjąć do wojska polskiego, i bynajmniej nie chodziło o to, że wrócą do swego pana, ani nie kierowała nimi chęć przeżycia przygody<sup>462</sup>. Zasluga, zdolność, nauka miały być istotne przy awansach w służbie Ojczyzny, nie ród czy majątek. Ważne, że twierdzący tak J. Zaluski odwołał się przy tym do Konstytucji 3 maja – to jej „zasady, jakieśmy powzięli w dzieciństwie”, dziś w Księstwie Warszawskim utrwalono: „wszyscy wobec prawa równi, tak jak katolicy w kościele”<sup>463</sup>. Takie też było główne przesłanie pamiętnikarzy trzeciej grupy piszących o obywatelach i ich miejscu w państwie, zmniejszeniu uległy ich prawa i przywileje, natomiast zwiększyły się ich obowiązki. Czas wojenny Księstwa Warszawskiego

<sup>457</sup> Por. RADZISZEWSKI, s. 236.

<sup>458</sup> Por. GAJEWSKI, s. 127. Por. łagodniej i nie tak jednoznacznie: KRASIŃSKI 1, s. 28; FELIŃSKA, s. 190–209.

<sup>459</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49.

<sup>460</sup> SKRZYŃECKI, s. 109; SZUMSKI, s. 6–7.

<sup>461</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 60.

<sup>462</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 20–21, 25.

<sup>463</sup> ZAŁUSKI 2, s. 187.

ograniczył dalej prerogatywy szlachty, do awansu w „hierarchii” zasług dla Ojczyzny prowadziła tylko droga wojskowa. Pamiętnikarz argumentował to prosto, sięgając do źródeł wielkości dawnej Rzeczypospolitej, „szlachta było wojsko” – przez swawole i czas zniszczyło się wszystko, ale dalej „szlachectwo zobowiązuje”<sup>464</sup>.

Brak własnego państwa przez pamiętnikarzy trzeciej grupy coraz częściej był boleśnie dostrzegany, a pojęcie „Ojczyzna” dla wielu stawało się jaśniejsze i zyskiwało na wadze, warto jednak zaznaczyć, że wyraźnie takie ujawniające żal za Rzeczpospolitą nastawienie ogółu obywateli ukazywane było prawie zawsze w momentach, gdy zbliżała się szansa na odzyskanie bytu państwowego dawnej Rzeczypospolitej bądź gdy owa szansa przemijała. Nie pogarsza to jednak portretu obywatela stanisławowskiego malowanego przez pamiętnikarzy drugiej grupy. Cechy obywatela stanisławowskiego w relacjach pamiętnikarzy trzeciej grupy nie zmieniały się zasadniczo, choć eksponowano przede wszystkim jego umiłowanie Ojczyzny i potrzebną przy tym odwagę, która zyskiwała na znaczeniu i stała się prawdziwą cnotą, co istotne, odnoszoną też do ogółu dawnej szlachty stanisławowskiej, stanowiącej w ogóle wzór cnót obywatelskich godny naśladowania. Prawie zapomniano, że mimo wszystko ciągle toczyła się w jej łonie wewnętrzna walka między oddaniem dla interesów rodzinnych a poświęceniem dla Ojczyzny. Staropolski obywatel – za takiego także uznawano szlachcica czasów stanisławowskich – był niewątpliwie gloryfikowany. Odnosi się wrażenie, że przykład dobrego obywatela jeszcze wolnej Rzeczypospolitej miał zachęcić jego potomków do walki o tę najwyższą wartość, Ojczyznę, która została utracona. Przez kogo i dlaczego – te pytania rzadziej stawiali i jeszcze rzadziej na nie jednoznacznie – poza ogólnymi stwierdzeniami – starali się odpowiedzieć pamiętnikarze trzeciej grupy. W tym względzie znacznie bardziej byli wylewni i zasadniczy pamiętnikarze drugiej grupy.

Postrzeganie obywatela w polityce i życiu publicznym przez pamiętnikarzy trzech grup przeszło istotną metamorfozę. Zdecydowanie zmieniał się sposób patrzenia na niego. Posługa Rzeczypospolitej, później zaś wymaginowanej Ojczyźnie stała się jego domeną. Już nie wymagano od niego, jak jeszcze to robili pamiętnikarze pierwszej grupy, by umiał łączyć interesy prywatne z państwowymi, te ostatnie też zyskały na wadze, znalazły bowiem swe ucieleśnienie w Ojczyźnie.

---

<sup>464</sup> Por. *ibidem*.

## W trosce o Ojczyznę – między wolnością osobistą a obowiązkiem wobec państwa

O miłości do Ojczyzny jako cesze przynależnej obywatelowi świadczyć może również spojrzenie pamiętnikarzy na przyczyny słabości i upadku Rzeczypospolitej. Najczęściej właśnie w trosce o Ojczyznę i z myślą o niej wątki takie poruszali<sup>465</sup>. W tej płaszczyźnie widać też wyraźnie, czym różniła się deklarowana przez obywatela i czasem okazywana miłość Ojczyźnie<sup>466</sup> od rzeczywistości

<sup>465</sup> O winach i niewinach narodu szlacheckiego por. m.in.: Sz. ASKENAZY: *O niektórych przedstuletnich zagadnieniach odbudowy Rzeczypospolitej*. W: IDEM: *Szkice i portrety*. Warszawa 1937, s. 3–15; T. CEGIELSKI: *Poglądy na rozbiory Polski*. KH 1976, T. 67, z. 3, s. 636–642; J. MICHAŁSKI: *Rejtan i dylematy Polaków w dobie pierwszego rozbioru*. W: IDEM: *Studia...* T. 1, s. 160–201; A. POŚPIECH, W. TYGIELSKI: *Społeczna rola dworu...*, s. 215–234; A. WIERZBIcki: *Spory...*, s. 75–77, 101–109, 142–157, 166–189, 192–221; J. MACIEJEWSKI: *Uniwersalizm i swoistość polskiego Oświecenia*. W: *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*. Red. J. KŁOCZOWSKI. T. 1. Lublin 1989, s. 271–297; M. MYCIELSKI: „*Miasto ma mieszkańców...*”, s. 48–115; A.F. GRABSKI: *Mysł historyczna...*, s. 299; S. GRODZIŃSKI: *Schylek stanu szlacheckiego na ziemiach polskich*. W: *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku. Studia o aktywności społecznej oraz jej politycznym uwarunkowaniu*. T. 8. Red. J. LESKIEWICZOWA. Warszawa 1987, s. 95–106; K. PANUŚ: *Uratować naród...*, s. 129–158. O braku jedności i nadmiernej wolności, anarchii i słabości państwa: A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *Regina libertas...* s. 106 i nn.; R. KOŚCIELNY: *Rzeczypospolita Oskarżanych...*, s. 140–192; M. FORYCKI: *Anarchia polska w myśli Oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej w progu czasów stanisławowskich*. Poznań 2004, s. 11–51, 182–198; W. STANEK: *Konfederacje generalne w Koronie w XVIII wieku*. Toruń 1991, s. 200–218, 222–227. O Stanisławie Augustu: Z. LIBERA: *Stanisław August Poniatowski – opiekun i miłośnik literatury*. W: IDEM: *Rozważania o wieku...*, s. 106–127; S. KOT: *Historia...* T. 2, s. 47–50; J. MICHAŁSKI: *O źródłach poglądów na Stanisława Augusta*. W: *Życie kulturalne i religijność...*, s. 25–31; R. BUTTERWICK: *Stanisław August a kultura angielska*. Warszawa 2000, s. 235–254; J. KOWECKI: *Kilka uwag w sporze o Stanisława Augusta*. W: *Życie kulturalne i religijność...*, s. 137–144; A. ZAHORSKI: *Spór o Stanisława Augusta...*, s. 11–150; E. ROSTWOROWSKI: *Ostatni...*, s. 7–13. Ogólnie o dawnej Rzeczypospolitej, jej wadach i przyczynach słabości i upadku por.: K.M. MORAWSKI: *Źródło rozbioru Polski. Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów*. [b.m.] 1935, s. 10–12, 223–307; R. WAPIŃSKI: *Mity dawnej Rzeczypospolitej w epoce porzoborowej*. W: *Polskie mity polityczne...*, s. 77–79; Z. ZIELIŃSKA: „*O sukcesyi...*”..., s. 13–41, 83–106; A. LITYŃSKI: *Sejmiki ziemskie 1764–1793. Dzieje reformy*. Katowice 1988, s. 20–61; R. NIEDZIELA: *Pisma polityczne w okresie bezkrólestwa i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*. Kraków 2005, s. 115–122, 253–257; W. KONOPCZYŃSKI: *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*. Kraków 1917, s. 41–64, 306–335.

<sup>466</sup> O zdradach i dwuznacznych postawach wobec Ojczyzny por.: I. WĘGRZYN: *Polskie piekło...*, s. 5–8, 15 i nn., 133 i nn., 235 i nn.; A. LITYŃSKI: *Zdrada kraju w polskim prawie karnym końca XVIII wieku*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić...*, s. 9–30; Ł. KADZIELA: *Między zdradą a służbą...*, s. 47 i nn.; IDEM: *Fryderyk Moszyński w insurekcji kościuszkowskiej*. Warszawa 2004, s. 89 i nn.; IDEM: *Zdrajcy i patrioci? Ugrupowania polityczne sejmu grodzieńskiego 1793 roku*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić...*; J.I. KRASZEWSKI: *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do Historii ducha i obyczaju*. T. 3. Warszawa 1903, s. 205 i nn.; K. MAKSYMOWICZ: *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*. Gdańsk 2002, s. 184 i nn.; E. ALEKSANDROWSKA: *Problem zdrady na podstawie Satyr i pamfletów na Polki balujące w czasach tragicznych dla ojczyzny*

przyjmowanych postaw przez ogół obywateli, niekiedy dalekich od zalecanych i propagowanych, one najczęściej hamowały i dezawuowały wysiłki dobrze myślących o Ojczyźnie. Wskazywane ułomności narodu szlacheckiego w tym kontekście zyskały na wadze, wymieniano tu te, które były najistotniejsze i – zdaniem pamiętnikarzy – istotnie przyczyniły się do słabości Rzeczypospolitej, nieudanych prób jej naprawy, a w końcu do jej upadku. Funkcją tych negatywnych cech obywateli były kolejne dostrzegane przyczyny niewydolności struktur państwowych, które w konsekwencji doprowadziły do tragedii roku 1795. Wynikały one także z zaniedbań i złych zachowań obywateli. Wady ustrojowe z liberum veto i wolnymi elekcjami na czele, słabość władzy królewskiej, ale również mialkość charakteru ostatniego króla oraz potęga i zarazem próżność magnatów, wymieniane jako przyczyny najpierw słabości, a potem upadku Rzeczypospolitej, były skutkiem zaniedbań szlachty w myśleniu o trwałości państwa. Wykorzystując najczęściej taką właśnie argumentację, szlachta usprawiedliwiała się w dyskusjach nad tym, kto jest winien upadku Rzeczypospolitej, ale za pojawienie się tych przyczyn, co pamiętnikarze szczególnie drugiej i trzeciej grupy zauważali, odpowiedzialność spadała na naród szlachecki, wszak to on pozwolił na ich powstanie, a ich dalszy, niekontrolowany wzrost był tylko naturalną konsekwencją zaniedbań obywateli.

Za bodaj najważniejszą ułomność narodu szlacheckiego, biorąc pod uwagę wpływ na stan państwa i jego późniejszy upadek, uznawali pamiętnikarze brak jedności szlacheckiej. Jakkolwiek przyczyniały się do tego przede wszystkim intrygi magnatów, co pełniej ukazane zostanie poniżej, to jednak również reszta obywateli – twierdzili – nie była skłonna do zgody i całkowitego poświęcenia się dla Ojczyzny. Brak jedności stanowił jedną z przyczyn przegranej konfederacji barskiej i bynajmniej nie chodziło o podział w narodzie na jej zwolenników i przeciwników. Konfederaci nie potrafili występować razem nawet w jej obronie, byli skłóceni, „za plecami psy na siebie wzajem wieszali, a w oczy [się]

---

(1774–1832). W: *Bo insza jest rzecz zdradzić...*, s. 115–131; M. MICIŃSKA: *Zdrada córka nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*. Warszawa 1998, szczególnie s. 61–68; W. TOKARZ: *Deputacja indygacyjna*. W: IDEM: *Rozprawy i szkice*. T. 1. Warszawa 1959, s. 264–318; W. SMOLEŃSKI: *Konfederacja...*, s. 1–31; IDEM: *Ostatni...*, s. 185–232, 301–321; J. ŁOJEK: *Dzieje zdrajcy*. Katowice 1988, s. 73 i nn. O klientelizmie: A. MAĆZAK: *Klientela...*, s. 161–172, 211–266, 275–297; IDEM: *Nierówna przyjaźń...*, s. 159–207; W. TYGIELSKI: *Klientela: więzi społeczne – grupa nacisku*. W: *Władza i społeczeństwo...*, s. 261–282; J. WOJTASIK: *Drobna szlachta...*, s. 29–36; W. MAJEWSKI: *Granice uzależnienia szlachty od magnaterii w XVII–XVIII wieku*. W: *Drobna Szlachta Podlaska...*, s. 113–123. O żalu za utraconą Ojczyznę: M. GÓRSKA: *Konieczność śmierci. Refleksja na temat upadku Polski w piśmiennictwie końca XVIII wieku*. PL 2000, T. 91, z. 3, s. 117–146; M. NALEPA: *Takie życie dziś nasze...*, s. 13–90; IDEM: *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia...*, 43–209. O wadach i słabościach narodu i państwa: J. MICHAŁSKI: *Kanclerz Michał Czartoryski i początki autokrytycznej refleksji nad dziejami Polski*. W: IDEM: *Studia...* T. 2, s. 386–395; W. KONOPCZYŃSKI: *Liberum veto...*, s. 329–358; A. GRZEŚKOWIAK-KRRAWICZ: *Regina libertas...*, s. 215–248; W. STANEK: *Konfederacje...*, s. 200–218; A.L. SOWA: *Świat ministrów...*, s. 23–98.

wdzięczyli<sup>467</sup>. Ów brak jedności – czasami nazywany zdradą – był również jedną z przyczyn niepowodzeń w okresie Sejmu Wielkiego, insurekcji kościuszkowskiej, a także kłopotów w czasie wygranej ostatecznie wojny 1809 roku. W kraju, aby się w nim dobrze działo, nie powinno być żadnej partii albo jedna ogólnonarodowa, twierdzono<sup>468</sup>. Gdyby była zgoda i jedność w narodzie, wówczas by on i państwo nie upadły. Ze smutkiem J. Wybicki pytał: „Kiedyż między nami zgoda była w rzeczy publicznej [?]”<sup>469</sup>. Brak jedności wynikał, zdaniem pamiętnikarzy, z klótlivosti, niekarność, uporu, ambicji, egoizmu, próżności, lekkomyślności, ale też z lenistwa i uległości, ogólniej zaś z upadku moralnego szlachty – „upodlenia w narodzie” oraz nadmiernego niekiedy przywiązania do „wolności szlacheckich”<sup>470</sup>. Taka teza wystąpiła w pamiętnikach wszystkich trzech grup, z tym że najmocniej akcentowali ją pamiętnikarze grupy drugiej.

W kwestii wad narodu najmniej wylewni okazali się pamiętnikarze pierwszej grupy. Obok braku jedności<sup>471</sup> wskazywali oni na „rozpustność”, co objawiało się szukaniem własnych korzyści, a na tym tylko korzystały obce dwory, głównie berliński i petersburski<sup>472</sup>, one zresztą przyczyniły się też do zepsucia naszego narodu<sup>473</sup>. To skłaniało do refleksji nad podstawami, na których zbudowany był cały gmach Rzeczypospolitej<sup>474</sup>. Równocześnie przestrzegano, że jeżeli złe nastawienie Obywateli do rzeczywistości politycznej się nie zmieni, jeżeli zgoda i jedność nie powrócą, w czym nadziei upatrywano tylko w Bogu, to na naszych, Rzeczypospolitej, szczątkach „nieprzyjaciele będą budowali swe kolosy”<sup>475</sup>. Idąc tym torem rozumowania, ze złością, ale i z troską o los Rzeczypospolitej, W. Bagiński stwierdzał: piszą „głupi Polacy”, że sto lat temu Jan III Sobieski wyzwolił Wiedeń, „Cieszą się z zasług przodków, a sami zniewieścili tak, iż sława tylko dawnych Polaków utrzymuje ich przy imieniu”<sup>476</sup>. Do tego

<sup>467</sup> ROGOWSKI, s. 19. Por. też PUTTKAMER, s. 63–65; A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 6.

<sup>468</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 29; NAKWASKI, s. 113; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43v.; S. PONIATOWSKI 2, s. 60; BĄGIŃSKI, s. 52; M. OGIŃSKI, T. 2, s. 12–13.

<sup>469</sup> WYBICKI, s. 291. Por. też KRZYSZTOFOWICZ, s. 21; TREMBICKA, s. 20–22; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 1; ŁĘTOWSKI, s. 42.

<sup>470</sup> Por. MATUSZEWICZ, T. 2, np. s. 424–426, 484, 541; 595; A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 167; POTOCKI 1, s. 137; A. JABŁONOWSKI, s. 96; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 89; FILIPOWICZ rkps, s. 121; ZAMOYSKA 1, s. 17, 26; ŁĘTOWSKI, s. 85; OSTROWSKI, s. 45–48; DOBIECKI 1, s. 11; MACZYŃSKI, s. 433, 446; ROŚCISZEWSKI, s. 441–442; KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps, k. 2; LELEWEL, s. 26–27; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 1; NAKWASKI, s. 113; SAGATYŃSKI, s. 58; GAJEWSKI, s. 49–50, 191; KOŁACZKOWSKI, s. 29; S. PONIATOWSKI 2, s. 60.

<sup>471</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 52. Bardziej ogólnie, bez tak jednoznacznie nazwanej „choroby”: POTOCKI 1, s. 137–138; MATUSZEWICZ, T. 2, np. s. 424–426, 484, 541; 595; A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 167.

<sup>472</sup> Por. BĄGIŃSKI rkps, s. 258; *Dzieje polskie* rkps 2, T. 1, s. 4; *Dzieje polskie* rkps 2, T. 4, s. 49; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 494, 502–503.

<sup>473</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62.

<sup>474</sup> Ibidem.

<sup>475</sup> BĄGIŃSKI, s. 52.

<sup>476</sup> Ibidem, s. 141. Por. też bardziej ogólnie WĘGIERSKI, s. 1129.



złego stanu kondycji moralno-fizycznej narodu szlacheckiego przyczyniły się też – jak się wydaje – duma, ambicja, pycha i szukanie za wszelką cenę korzyści, przy tym te cechy przez pamiętnikarzy pierwszej grupy zostały raczej opisane, lecz nie tak jednoznacznie zakwalifikowane jako wady<sup>477</sup>.

Te wady narodu, które dostrzegali pamiętnikarze pierwszej grupy, a które niszczyły „obywatelskość” szlachty, zdecydowanie mocniej zostały uwypuklone przez pamiętnikarzy po nich następujących, którzy też ten zestaw złych cech obywateli znacznie „ubogacili”. Z pewnością jeżeli chodzi o wagę przywary i zarazem powszechność jej dostrzegania na pierwszym miejscu wymieniano brak jedności<sup>478</sup>, to dlatego przegrała konfederacja barska, przy zachowaniu jedności w narodzie widziano przecież szansę na „zniesienie” Rosji<sup>479</sup>, to przez niezgody straciliśmy, przekonywano, w ogóle Rzeczpospolitą, to pierwsza była tegoż przyczyna<sup>480</sup>, do źródeł jej zaś należą klótlliwość, prywatność i egoizm<sup>481</sup>. Przewrotnie i złośliwie zauważano, że nawet Katarzynie II nie udało się pogodzić Polaków, co było jej pragnieniem, pisał prostoliniwny Sz. Krzysztofowicz, dopiero gdy zobaczyła, że jej się to nie uda, zgodziła się na drugi rozbiór<sup>482</sup>. Niezgoda też wcześniej zadecydowała o przegranej konfederacji barskiej<sup>483</sup>, o zwycięstwie Rosji w wojnie 1792 roku i klęsce insurekcji kościuszkowskiej<sup>484</sup>. Obok braku jedności wymieniano inne wady obywateli Rzeczypospolitej, może już nie tak powszechne, ale powodujące równie negatywne konsekwencje polityczne. Wśród nich zwracano uwagę na brak wytrwałości i determinacji, które przyczyniły się, według W. Mączyńskiego, do przegranej w 1792 roku<sup>485</sup>. Jerzy Kalkstein w absencji tych cech z kolei upatrywał przyczyn przegranej w 1794 roku. Jego zdaniem można było wtedy wystawić 180 tysięcy wojska, jednak pod warunkiem odpowiedniej determinacji w dążeniu do tego<sup>486</sup>. W istocie rzeczy te

<sup>477</sup> Por. np. kwestie brania „prezentów” i innych „pomocy” w promocji: BORUWLĄSKI, s. 103–104, 136; POTOCKI 1, s. 137–138; MOSZYŃSKI, 458–459. Por. też o próżnych ambicjach, pysze, dążeniu do zysku czy władzy itp.: MATUSZEWICZ, T. 2, s. 481, 484, 502–503, 589, 595, 606–607; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 167; J. KOSSAKOWSKI, s. 137–138, 145–147, 159–160, 168; CHARKIEWICZ, s. 27.

<sup>478</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 20–21; KOPEĆ, s. 25; NAKWASKI, s. 113; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 46; KOSIŃSKI, s. 34, 56; WAŻYŃSKI, s. 36; TRĘBICKI 2, s. 221, 227; SOROKA, s. 212; CIESZKOWSKI 1, s. 2; *Zarys Dziejów* rkps, k. 54v.; PAWLIKOWSKI, s. 87–88; SAGATYŃSKI, s. 47; S. PONIATOWSKI 2, s. 60; MĄCZYŃSKI, s. 441; BIENIOWSKI rkps, k. 5v.; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 32; *Pamiętniki do panowania*, T. 3, s. 227.

<sup>479</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 46; TREMBICKA, s. 54–55, 61–63.

<sup>480</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 2; NAKWASKI, s. 113; KOPEĆ, s. 25; KALKSTEIN, s. 85; KOSIŃSKI, s. 4–5; ZAMOYSKA 1, s. 17; SOROKA, s. 212; KRZYSZTOFOWICZ, s. 20.

<sup>481</sup> Por. NAKWASKI, s. 113; KOPEĆ, s. 25; KALKSTEIN, s. 85; KOSIŃSKI, s. 4–5; KRZYSZTOFOWICZ, s. 20; ZAMOYSKA 1, s. 17; SOROKA, s. 212.

<sup>482</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 20.

<sup>483</sup> Por. ROGOWSKI, s. 19–20; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 46.

<sup>484</sup> Por. SOROKA, s. 212; TRĘBICKI 2, s. 221, 227; CIESZKOWSKI 1, s. 2; M. OGIŃSKI, T. 2, s. 12–13.

<sup>485</sup> MĄCZYŃSKI, s. 446.

<sup>486</sup> Por. KALKSTEIN, s. 83. Por. też SOROKA, s. 212; PAWLIKOWSKI, s. 87–88.

same wady zauważała u swych rodaków Z. Zamoyska. Twierdziła, że w chwilach ważnych – tu dała przykład roku 1792 – ogarniała Polaków specyficzna niemoc: groźnie było wkoło nas, w całym kraju, wtedy jednak, „jak zawsze”, pisała, umiano lekceważyć obowiązek, mówić o patriotyzmie i bez zastanowienia, lekkomyślnie budować złudne nadzieje<sup>487</sup>. Niektórzy u podstaw takiej postawy widzieli zniewieścienie, brak męskiego charakteru i strachliwość ogółu<sup>488</sup>, te cechy także pechały obywateli w 1792 roku pod skrzydła związku Sz. Potockiego i jego potężnej protektorki. Wyrzekli się Polacy Konstytucji 3 maja i „dziś jak owce postraszone biegną cwałem przed konfederację ziem i zeznają, iż do aktu konfederacji koronnej pod Targowica utworzonej przystępują”<sup>489</sup>. W. Mączyński notował: serce mnie bolało, jak 10 września 1792 roku w krakowskim Kościele Mariackim wznoszono modły za konfederację, „i widziałem napelnioną tę świątynię temi samymi obywatelami województwa i miasta i ten magistrat krakowski przy asystencji wszystkich cechów, jak wówczas, kiedy przed pięciu miesiącami (!) po ogłoszeniu konstytucji 3 maja, w podobnym nabożeństwie składano dzięki opatrności za odnowienie rządu i dźwignienie narodu polskiego”<sup>490</sup>. Po prostu, jak zauważył Sz. Krzysztofowicz, „pomiarowano” wtedy szybko, że takiej sile Rosjan oprzeć się nie można<sup>491</sup>. Strachliwość Polaków miała bowiem swoją specyfikę – to przekonanie o niemożności pokonania Rosji. Jeszcze inni tłumaczyli ów brak zaangażowania w obronę państwa intrygami, „frymarkami” cywilnych i wojskowych urzędów<sup>492</sup> oraz pogonią za pieniędzmi<sup>493</sup>. Prywata i zaślepienie „wolnościami” stanu powodowały, że przedkładano je nad potrzeby Rzeczypospolitej, dlatego też rodziło się przekonanie o wyjątkowości szlachcica, każdy chciał tylko kierować, nie słuchać, tym bardziej nikt służyć nie chciał i to nawet dla Rzeczypospolitej<sup>494</sup>. Efektem tego bywała również zwykła obojętność, zresztą ta cecha rzadko była tak nazywana<sup>495</sup>, zdecydowanie częściej wylaniała się z opisów pośrednio, chociażby przy wskazanych powyżej wadach, jednak to ona leżała w gruncie rzeczy u ich podłoża. Przebudzenie czy otrzeźwienie następowało zazwyczaj już za późno, po przegranej batalii bądź nawet po klęsce zupełnej. Rację wypada przyznać dość naiwnemu

<sup>487</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 26. Por. też NIEMCEWICZ, T. 1, s. 69; J. PONIATOWSKI, s. 13.

<sup>488</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 429–430; SOROKA, s. 212. Por. przykład niejednoznaczności zachowania w czasie insurekcji kościuszkowskiej POTULICKI rkps, k. 58–68. O niechęci w ogóle do zamieszania wojennego, kojarzonego ze stratami głównie ekonomicznymi WOLSKI, s. 27–77.

<sup>489</sup> MĄCZYŃSKI, s. 446. Por. ZIENOWICZ, s. 7–8.

<sup>490</sup> MĄCZYŃSKI, s. 447.

<sup>491</sup> KRZYSZTOFOWICZ, s. 20.

<sup>492</sup> KOPEĆ, s. 25. Por. też NAKWASKI, s. 113; KOSIŃSKI, s. 4–5, 56; ZAMOYSKA 1, s. 17; ZIENOWICZ, s. 10.

<sup>493</sup> Por. ZABIELSKI, s. 71.

<sup>494</sup> Por. KALKSTEIN, s. 85; KOSIŃSKI, s. 4–5; ZAMOYSKA 1, s. 17; PAWLIKOWSKI, s. 87–88, 94; SAGATYŃSKI, s. 47; ROGOWSKI, s. 19–20; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 66, 319.

<sup>495</sup> Por. SOROKA, s. 212.

i prostolinijnemu Sz. Krzysztofowiczowi, który pisał, że dopiero po rozbiorach „panowie szlachta pomiarkowali, że ich samych klótnie i niezgody, były okazją ich zguby. Uspokoili się tandem, ale po nie w czasie: non cognitur bonum nisi amis[s]um”<sup>496</sup>, wtedy zgodnie zaczęli mówić o potrzebie jedności. Dlatego niekiedy, choć nie w sposób dobitny, za upadek kraju obarczano winą pokolenia przeszłe, które przez swoją niefrasobliwość i obojętność dopuściły do jego rozkładu. Polak szkód „sprawcą y narzędziem”, za ojców my dziś płacić „nad miarę” musimy<sup>497</sup>. Przedstawiane wady narodu, obywateli z pewnością chwwały im nie przynoszą, ale nie jest to jeszcze jego obraz ostateczny i kompletny, ten będzie lagodzony. W tym miejscu można tylko zasygnalizować, że zidentyfikowanie owych wad przez współczesnych pozwalało przynajmniej teoretycznie je rugować, tym bardziej że dotyczyły one jedynie jego najbogatszej części. Takie podejście pamiętnikarzy drugiej grupy pozwalało może nie z optymizmem, ale z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Revolucji w spojrzeniu na przeszłe pokolenie stanisławowskie, pod kątem jego odpowiedzialności za upadek Rzeczypospolitej, nie dokonali pamiętnikarze trzeciej grupy. Wprawdzie katalog wad, tych noszących znamię „przyczyny upadku kraju”, w stosunku do propozycji pamiętnikarzy drugiej grupy uległ nieznacznemu poszerzeniu, ale za to zostały one, wyraźniej niż czyniono to wcześniej, ograniczone tylko do najbogatszej części obywateli, natomiast zdecydowana większość szlachty była od nich prawie wolna. Taki zabieg, z jednej strony, pozwalał zachować autorytet ojców i dziadów, unikano surowego rozliczenia z nimi, mógł też stanowić usprawiedliwienie własnych niepowodzeń politycznych, z drugiej zaś strony dawał możliwość krytyczniejszego wypowiadania się o szczególnie niebezpiecznych dla trwania narodu cechach niektórych jego obywateli, zyskiwał na tym zwłaszcza wymiar edukacyjny takich wypowiedzi, co dawało nadzieję na lepszy skutek ich krytyki.

Zdaniem pamiętnikarzy trzeciej grupy większość narodu nie była pozbawiona istotnych wad, może nie od razu skutkujących upadkiem kraju, ale ułatwiających przeciwnikom działania zmierzające w tym kierunku i w tym znaczeniu przybliżały one klęskę ostateczną Rzeczypospolitej. Tym torem rozumowania, zdaje się, idąc, a odnosząc się do insurekcji kościuszkowskiej, A. Ostrowski pisał, że wtedy półśrodki i bezkarność zgubiły Polaków, brak wytrwałości i wiary, a także próżna duma i – zarazem – lękliwość<sup>498</sup>, zresztą jeżeli chodzi o wytrwałość, to zauważano, że tej „nigdy u szlachty polskiej nie było”<sup>499</sup>. Inni dodawali do tego rozrzutność, nieco inaczej, nietradycyjnie na nią patrzono, nie chodziło o wydatki ponad miarę, ale o zły ich rozkład, podkreślano głównie, że zapominano przy tym zu-

<sup>496</sup> KRZYSZTOFOWICZ, s. 21.

<sup>497</sup> OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 23. Por. też SAGATYŃSKI, s. 47; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 76, 160; ZAMOYSKA 1, s. 17.

<sup>498</sup> Por. OSTROWSKI, s. 45, 48.

<sup>499</sup> Por. GAJEWSKI, s. 164.

pełnie o potrzebach Rzeczypospolitej, a myślano tylko o wygodnym życiu w wirze zabaw, gdy w tym samym czasie skarb publiczny był pusty, dlatego brakowało wojska do obrony państwa. Tak opisujący naród szlachecki W. Dobiecki wszystkie te grzechy nazywał „nieprawościami” narodu szlacheckiego<sup>500</sup>. Generalnie pisano także o obojętności obywateli, wykraczając wyraźnie wstecz poza epokę stanisławowską: „Pierwszy to jest w dziejach świata na Polskim narodzie przykład, Rzeczypospolitej w wielkiej państwa obojętności. Trwała wieków kilka”<sup>501</sup>. Winna temu była przede wszystkim prywatą<sup>502</sup>. Również pamiętnikarze trzeciej grupy pisali o braku jedności i ciągłych kłótniach, nałogu pieniactwa jako o najistotniejszych grzechach Polaków czasów stanisławowskich<sup>503</sup>, które przybliżyły ich istotnie do upadku. W takim kontekście F. Gajewski stwierdzał: „Upór jest wadą narodową u nas, jeden drugiemu nigdy nie ustąpi dobrowolnie”<sup>504</sup>. Wyrazili więc pamiętnikarze trzeciej grupy żal, że przez to trwoniono zapal, męstwo i życie wielu godnych obywateli, tak było, według nich, w 1792 roku i dwa lata później w czasie insurekcji kościuszkowskiej<sup>505</sup>. Zauważali wszak, że niezgoda panowała już między synami Bolesława Krzywoustego<sup>506</sup>. Ubolewali, że sami również mają z nią kłopot, gdyż i na emigracji, i w czasach Księstwa Warszawskiego, i początkach Królestwa Polskiego kłótnie i intrygi wstrzymywały realizację znacznych pomysłów oraz odstręczały ludzi od posługi Ojczyźnie. Zauważali jednak, że przecież – mimo wieków kłótni wewnętrznych – Polska trwała<sup>507</sup>, z pewnością więc nie one same sprowadziły na Rzeczpospolitą upadek. A. Ostrowski za „pierwszy” nasz grzech uznał bezkarność i podał przykład T. Kościuszki, który był zbyt łagodny i pobłażliwy dla rodaków<sup>508</sup>. Kolejnymi zaś były, według niego, brak wytrwałości, wiary we własne siły, liczenie na pomoc z zewnątrz, a nie szukanie siły w sobie<sup>509</sup>. Wszelako też nie one zadecydowały o tragicznym finale Rzeczypospolitej. Pamiętnikarze trzeciej grupy jako główną tego przyczynę zdawali się wskazywać po prostu fatalne położenie geopolityczne naszego państwa, czyli czynnik niezależny od woli „obojsza narodów” zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą<sup>510</sup>. Własne winy jako najistotniejszy czynnik upadku także się wprawdzie pojawiały, ale traktowane były ogólnie jako

<sup>500</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 9. Por. też GAJEWSKI, s. 48, 71.

<sup>501</sup> *Obraz dziejów* rkps, k. 2.

<sup>502</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49, 133–134; *Obraz dziejów* rkps, k. 2.

<sup>503</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49, 140, 167, 191; LĘTOWSKI, s. 42.

<sup>504</sup> GAJEWSKI, s. 191.

<sup>505</sup> Por. RADZISZEWSKI, s. 236.

<sup>506</sup> Por. LOGA rkps, s. 3.

<sup>507</sup> Por. OLESZCZYŃSKI, s. 382; KOLACZKOWSKI, s. 29; *Curriculum Vitae skreślił dla swoich przyjaciół M.J.B.[rodowicz]*. Nadbitka. [Kraków 1872] [dalej: M. BRODOWICZ], s. 8; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 1; PAUSZA, s. 272; GAJEWSKI, s. 127; LĘTOWSKI, s. 42.

<sup>508</sup> Por. OSTROWSKI, s. 48–49.

<sup>509</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49, 164; OSTROWSKI, s. 56.

<sup>510</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 56. Nie godzi się z tym GAJEWSKI, s. 163.

cały zbiór różnych drobniejszych przywar charakterystycznych dla natury szlachy<sup>511</sup>. Co prawda niewyraźnie, żaden bowiem pamiętnikarz takiej puenty nie sformułował jednoznacznie, ale wszystkie one, jak można zauważyć, sprowadzają się do nieumiejętności rządzenia państwem. Taki smutny obraz, w mniemaniu pamiętnikarzy trzeciej grupy, ratują wszak dwie nieco sprzeczne obserwacje: pierwsza to dostrzegane w szlachcie odrodzenie obywatelskich cech na Sejmie Wielkim, a druga to obciążenie przodków odpowiedzialnością za upadek kraju, gdyż to oni przelali „na nas dług odzyskania jej”, my cierpimy za ich błędy, nie ma się co tłumaczyć przewagą obcych mocarstw<sup>512</sup>. Oba te spostrzeżenia w istocie rzeczy miały wymowę pozytywną, pokolenie pamiętnikarzy trzeciej grupy – można skonstatować – nie miało już wad przodków. Jako uzupełnienie tych „grzechów głównych” szlachty czasów stanisławowskich pamiętnikarze trzeciej grupy wymieniali wiele i w różnych konfiguracjach małych grzeszków, których suma tworzy wszelako ponury obraz, choć, zaznaczymy, prawie wszystkie te konstrukcje budowali oni, opierając się na pojedynczych przykładach. Pisano więc, że w czasach stanisławowskich zapomniano nie tylko o dawnych cnotach narodowych, ale też zwykłych dla szlachty umiejętnościach: zamiast konno jeździli ojcowie nasi w powozach, zauważano, że „zatyła” się nasza „szlachta mili bracia” i do obrony kraju się już za bardzo nie nadawała, a kucharz stał się najważniejszą osobą na dworze, za tym szła gnuśność, lekkomyślność, zawiść, zapatrzenie ślepe i bez umiaru w „cielca złotej wolności”<sup>513</sup>. Jednym słowem, „stan moralny upadał”, dawna wiara również. Wszystko to wzmagało się i pokazywało wraz z upadkiem państwa<sup>514</sup>. Jednocześnie pamiętnikarze trzeciej grupy deklarowali, że na błędach i wadach przodków uczyć się będą oraz będą pamiętać o nich, co pozwoli im osobiście ich uniknąć i wyzwolić Ojczyznę<sup>515</sup>.

Katalog złych cech przypisywanych narodowi szlacheckiemu i łączonych z kryzysem i upadkiem Rzeczypospolitej jest w istocie długi, ale dostrzegali je, co wyraźnie widać, przede wszystkim pamiętnikarze piszący po 1795 roku. Relacje wcześniejsze tylko w pojedynczych przypadkach wskazują na wady i głęboki ich zasięg społeczny, a co warto podkreślić, zawierają je prawie wyłącznie opisy powstałe w okresie 1788–1794, kiedy dostrzegano już wyraźnie odmienionego obywatela, wcześniej zdecydowanie rzadziej zwracano uwagę na przywary szlachty i raczej je tylko opisywano, niż je tak negatywnie oceniano. Dużo bardziej surowi w ocenie wad szlachty byli pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy, niemniej w zestawieniu z ich spojrzeniem na konkretne wydarzenia z przeszłości Rzeczypospolitej wskazywane ułomności szlachty zyskały wymiar edukacyjny, służyły jako pouczenie, przesłanie skierowane do odbiorców owych

<sup>511</sup> Por. OSTROWSKI, s. 79–80; GAJEWSKI, s. 163.

<sup>512</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 2, s. 1; GAJEWSKI, s. 48, 163.

<sup>513</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 100. Por. *ibidem*, s. 13; GAJEWSKI, s. 49, 71–72.

<sup>514</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 85; GAJEWSKI, s. 71, 164.

<sup>515</sup> Por. OSTROWSKI, s. 45; GAJEWSKI, s. 49.

przekazów, aspekt wychowawczy relacji wziął górę nad próbą, powiedzmy, rzetelnej analizy przeszłych czasów. Niemniej niekiedy jak najbardziej poważnie wskazywano na odpowiedzialność szlachty za upadek państwa, natomiast wśród jej cech, które istotnie na tym zaważyły, wymieniano brak jedności i ogólnie obojętność na potrzeby państwa, co utożsamiano czasem z zapatrzaniem w owe go „cielca złotej wolności”.

Niektórzy pamiętnikarze wprost stwierdzali, że „szlacheckie wolności” stanowiły przyczynę upadku kraju, przyznawali jednocześnie, że teoretycznie były one piękne, niestety, prowadziły do zguby, zaniechania reformy państwa i rozwoju egoizmu, tak działo się, gdyż nieumiejętnie i nieodpowiedzialnie z nich korzystano<sup>516</sup>. Trafnie zauważył M. Zaleski, *nota bene* obrońca prerogatyw szlacheckich: „Wolność bez obowiązków [...] zamienia się w poczwarę pełniącą to wszystko, co się nie godzi [...] wolno myśleć, co kto chce, nie wolno czynić, co się nie godzi”<sup>517</sup>. Myśli te wskazywały dość jednoznacznie na potencjal tkwiący w polskiej szlachcie w kwestii poświęcenia dla Ojczyzny, jednocześnie jednak ujawniały choroby niszczące jej „obywatelskość”. Okazało się, że nie tylko wady szlachty prowadziły do kryzysu i upadku państwa, ale również „wolności szlacheckie”, które regulowały funkcjonowanie Rzeczypospolitej, stanowiąc podstawę jej ustroju. Była to, zdaniem pamiętnikarzy, kolejna przyczyna słabości i upadku kraju, różnie jednak ukazywana: raz jako wtórna w stosunku do wad szlachty, z nich niejako wynikająca, innym razem jako pierwszorzędna, której skutkiem były dostrzegane grzechy szlachty. Jakkolwiek by tego problemu nie ujmować i nie opisywać, to należy stwierdzić, że takie podejście świadczy o pozytywnym już stosunku do Ojczyzny, o miłości do niej tych, którzy i w tej sferze szukali przyczyn upadku Rzeczypospolitej, często skutkowało to zaś wnioskiem, że dla Ojczyzny trzeba było z własnych wolności zrezygnować i je na jej ołtarzu poświęcić.

Krytyczne głosy w stosunku do wolności szlacheckich nie pojawiały się prawie w ogóle w pamiętnikach pierwszej grupy. To nie przypadek. Tak jednoznacznie negatywnie i refleksyjnie o szlacheckich wolnościach, jak w przytoczonych wyżej cytatach, nie wypowiadali się pamiętnikarze pierwszej grupy. Nie razila ich znaną zasadą wolnej elekcji, choć zdawano sobie sprawę z faktu, że główną rolę na niej odgrywają dwory zagraniczne. Zapis w pamiętniku W. Łubieńskiego odnośnie do elekcji 1764 roku świadczyć może o tym, że takie zainteresowanie przyjmowano z zadowoleniem, a jego brak wywoływał zdziwienie<sup>518</sup>. Dopiero z czasem w kwestii wolnej elekcji słychać było bardziej krytyczne głosy, wszak nie dotyczyły one sprawy obcych wpływów wkradających się tą drogą do Rzeczypospolitej, ale prywatnych interesów panów polskich, które chcieli oni przy

<sup>516</sup> Por. CZACKI, s. 2–10; MAŁACHOWSKI, s. 76.

<sup>517</sup> ZALESKI, s. 196.

<sup>518</sup> Por. W. ŁUBIEŃSKI, s. 59–60.

okazji wolnej elekcji załatwić<sup>519</sup>. A. Moszyński zauważał, zapisując ten pogląd w 1786 roku, że rządy w kraju, w którym władca jest obieralny, nie mogą być dobre, gdyż decydują o ich obrazie i funkcjonowaniu interesy prywatne<sup>520</sup>. W. Bagiński suponował, że również za słabość kraju nie należy winić liberum veto. Przewrotnie twierdził, że gdy ono obowiązywało, przecież nie w czasach Stanisława Augusta – kiedy sejmy przynajmniej do 1778 roku odbywały się pod węzłem konfederacji – „nie odchodziły części królestwa do postronnych sąsiadów”<sup>521</sup>. Niemniej poseł, który za pomocą liberum veto zrywał sejm, niekiedy uznawany był już w czasach saskich wprost za zdrajcę Ojczyzny, później, choć okazji takich już nie było, do zasady tej podchodzono niechętnie<sup>522</sup>. Generalnie jednak do samych uregulowań i działających instytucji ustrojowych poważniejszych zastrzeżeń nie wysuwano. Stwierdzano tylko, skądinąd słusznie, że: „Wszystkie rządów formy w zaniedbaniu niszczejają”. Takiej diagnozie stanu państwa trudno się dziwić, mało kto bowiem miał wówczas pojęcie o „oświeconej formie rządów narodowych”<sup>523</sup>. Za niedowład tych instytucji odpowiedzialnym czyniono „despotyczny rząd”, do którego ustanowienia „mocno przykładało się” wojsko moskiewskie, on też dotykał „materyi najdelikatniejszej praw i konstytucji naszych”. Idąc tą drogą, anonimowy autor dochodził do przekonania, że prawa nasze dawne były nierespektowane i dopiero kierowana patriotyzmem i miłością Ojczyzny konfederacja barska wystąpiła przeciw temu<sup>524</sup>. Nieco inną przyczynę słabości państwa znajdował W. Bagiński. Jego zdaniem winni byli ludzie, szlachta obywatele, a przynajmniej ci, którzy rządili „przez forsę i naciąganie złotem posłów na swą stronę”, starzy dobrzy obywatele odarci, młodzież zaś „rozwolniona i na wszystko złe rozpustna”, czyli nie same urzędnienia polityczne, ale ludzie, którzy z nich korzystali, ponosili odpowiedzialność za złe ich funkcjonowanie<sup>525</sup>. Później jeden z najświetlejszych pamiętnikarzy pierwszej grupy, A. Moszyński, pisał: „[...] nieszczęsna ludzkości, kiedyż przestaniesz znieważać siebie dla kaprysów kilku jednostek?”<sup>526</sup>. W gruncie rzeczy o tym samym myślał też cytowany tu już anonimowy autor *Dziejów polskich*, gdy pisał po pierwszym rozbiore kraju: „źródło tego nierządu wypływa ze słabości i bezsilności praw nigdy nie wykonywanych z przemocy wzywanej mocniejszego”<sup>527</sup>.

<sup>519</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2. Por. opisy MATUSZEWICZ, T. 2, s. 434, 502–503, 510–512.

<sup>520</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 412. Por. też *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 167; MATUSZEWICZ, T. 2, m.in. s. 424–426, 484, 541, 606–607; WĘGIERSKI, s. 1129.

<sup>521</sup> BĄGIŃSKI rkps, s. 258.

<sup>522</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2; LIPSKI, s. 424.

<sup>523</sup> PUTTKAMER, s. 46, 59. Por. MOSZYŃSKI, s. 412; BĄGIŃSKI, s. 136.

<sup>524</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62–62v.

<sup>525</sup> Por. BĄGIŃSKI rkps, s. 258; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2; MATUSZEWICZ, T. 2, m.in. s. 424–425, 428, 492; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 167; A.G. JABLONOWSKI rkps 2, s. 6.

<sup>526</sup> MOSZYŃSKI, s. 106.

<sup>527</sup> *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 27.

Ów „mocniejszy” to nie tylko Moskwa i sąsiedzi, ale również nasi przemożni obywatele magnaci. To wskazanie wydaje się tu najistotniejsze. Nie normy ustrojowe były złe, nie wszyscy obywatele, ale tylko ich część, postępująca niezgodnie z dawnymi zasadami, w których dobro Rzeczypospolitej uchodziło za nadrzędne.

Taki sam schemat myślenia przykładali pamiętnikarze pierwszej grupy do zawiązywania konfederacji. Sama w sobie mogła być ona zbawienna dla państwa, ale gdy używano jej we własnych, prywatnych interesach, zawsze była dla Ojczyzny szkodliwa. Taka opinia, choć niekoniecznie bliska współczesnym czasom stanisławowskich, o czym świadczą pamiętniki pierwszej grupy, zyskiwała jednak stopniowo aprobatę większości. Wynikało to nie tyle z ocen wprost przez pamiętnikarzy formułowanych, ile ze sposobu ich patrzenia na konfederacje, stanowiące dla nich często tylko instrumenty prowadzenia polityki, gubił się zatem nadrzędny cel tego typu związków, ten teoretycznie, i to wiedziano, miał przynosić dobro Rzeczypospolitej. Najważniejsze dla pamiętnikarzy pierwszej grupy w tym względzie były więc intencje przyświecające tym, którzy decydowali się na zawiązanie konfederacji, przy czym idea okazywała się ważniejsza niż skutki czy efekty działań związku. Biorąc to pod uwagę, na ich pochwałę zasługiwała tylko konfederacja barska, która kierowała się patriotyzmem i miłością Ojczyzny, wystąpiła przeciw złu, narzucaniu woli narodowi wbrew dawnym prawom, tu pomieszczano gwarancję moskiewską, łamiącego prawa króla czy zamiar wprowadzenia podatków<sup>528</sup>. Zestawienie w ten sposób priorytetów obywateli, za które gotowi byli walczyć, nie było zamierzone, wynikało z przekazów pamiętnikarskich, waga problemów politycznych i ekonomicznych była dla współczesnych bardzo zbliżona. O ile życzone sobie i miano nadzieję, że przy tej okazji uda się wypędzić z kraju Rosjan<sup>529</sup>, o tyle wolność Rzeczypospolitej nie była jedynym celem działań konfederacji barskiej. Nie najlepiej pod względem deklarowanych celów, o które chciała walczyć, prezentowała się konfederacja radomska, dlatego też nie wzbudziła ani sympatii, ani większego zainteresowania pamiętnikarzy pierwszej grupy. Podkreślano, że celu jasno nie określiła, wiele punktów jej aktu zawiązania zostało zatajonych, nikt „nie wiedział z kim, o co i przeciwko komu konfederują się”, konfederaci opierali się tylko na deklaracji imperatorowej rosyjskiej, „że rzecz dobra wyniknie”, przypuszczalnie miało na myśli dobro Rzeczypospolitej, ale tego jasno pamiętnikarz nie napisał. Natomiast znacznie lepiej był on poinformowany o celach pobocznych tejże konfederacji, wspominał, że ma ona bronić Radziwiłłów przed Czartoryskimi i królem oraz występować przeciw temu, „że niektórzy współobywatele między sobą najwyższe i najpoważniejsze urzędy dygnitarstwa podzieliwszy, sami władni w oyczyźnie panami być chcą; jakoż już według swego zdania wszystko

<sup>528</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 348–351; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62v.

<sup>529</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349.



dysponują, rządzą, stanowią”<sup>530</sup>. Biorąc pod uwagę kryterium celów, źle oceniono, co jednak jest dość zrozumiale, konfederację dysydentów z 1767 roku: to „dyzunicy lutrowie i kalwiny” „uczynili spisek czyli konfederację” przy wsparciu Katarzyny II<sup>531</sup>, ta więc zupełnie obca obywatelom została postawiona poza granicami prawa. Nieco inaczej podchodzono do konfederacji sejmowych, przede wszystkim jednak, co ma różnoraką wymowę, odnoszono się tu do pierwszego sejmku rozbiorowego. Ganił go dlatego, że zawieszal zasadę liberum veto, argumentowano, iż wtedy przemoc dworska zyskiwała przewagę, a obce dwory to, co chciały, osiągały<sup>532</sup>, na to dodatkowo nakładano oczywisty zły cel – zatwierdzenie rozbiorów<sup>533</sup>. Nie tylko to jednak w nim krytykowano, przecież sejm skonfederowany stanowił „niezwyczajny dawniej sposób” wprowadzania praw<sup>534</sup>. Konfederacje późniejsze, szczególnie te najbardziej wyraziste i ważne w dziejach Rzeczypospolitej, sejmowa Sejmku Wielkiego i pozasejmowa targowicka, ogólnie rzecz ujmując, o tragicznych dla Rzeczypospolitej skutkach, które stały się dla pamiętnikarzy piszących po 1795 roku podstawą do wypowiedzenia krytycznych sądów o związkach tego typu, nie zostały uwzględnione przez pamiętnikarzy pierwszej grupy. Niemniej pomimo tego obraz mechanizmu działania konfederacji nie był oceniany przez nich zbyt dobrze, widziano jego słabe punkty, wszak, co najważniejsze, większość z nich sprowadzała się w istocie rzeczy do krytyki nie samej zasady konfederacji, ale postawy obywatela, począwszy od jego zmienności, uległości pokusom zysków, a skończywszy na realizacji partykularnych celów pod szczytnymi, o patriotycznym wydźwięku hasłami. Łączenie przez obywateli, konfederatów celów partykularnych i interesów Rzeczypospolitej, co wcześniej teoretycznie pochwalano, w tej płaszczyźnie nie zyskiwało akceptacji. Do refleksji pobudzała też istotna uwaga, że konfederacja to nic innego jak wystąpienie „brata przeciw bratu”, „trucizna”, która także szkodzi Ojczyźnie<sup>535</sup>. Jakkolwiek konfederacja sama w sobie zła nie była, to uważano, że jest środkiem niebezpiecznym i niekoniecznie służy zarówno ogółowi szlachty, jak i państwu, choć jako element wolności szlacheckich teoretycznie w nagłych potrzebach Rzeczypospolitej może zostać użyta, nie musi więc być dla niej groźny.

Natomiast niewiele krytycznych ocen wydali pamiętnikarze pierwszej grupy o instytucji sejmku, co najwyżej pisali o jego jałowym działaniu i patrzyli niekiedy na obrady jak na nudne widowiska teatralne, przynoszące finansowe straty, były one jednak naturalnym zdarzeniem w Rzeczypospolitej, zapisanym w ka-

<sup>530</sup> *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314. Por. też A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 218.

<sup>531</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 311–312.

<sup>532</sup> Por. BAGIŃSKI rkps, s. 258; *Dzieje polskie* rkps 2, T. 4, s. 49; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 167.

<sup>533</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 373; *Dzieje polskie* rkps 2, T. 4, s. 49.

<sup>534</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 373.

<sup>535</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 2, T. 1, s. 4.

lendarzu<sup>536</sup>. Pamiętnikarze ci czasami przyznawali, że sejm okazuje się najczęściej dla Ojczyzny wiele tygodni trwającą męką<sup>537</sup>, co przy wyrażaniu w ogóle nieakceptacji dla sejmów skonfederowanych<sup>538</sup> wywołuje wrażenie obojętności obywateli na sposób funkcjonowania państwa, choć przyznać obiektywnie należy, że stan Rzeczypospolitej z wyraźną przewagą wpływów rosyjskich do większego zaangażowania w bieg spraw politycznych nie zachęcał. Oczywiście, nie dla wszystkich tak sprawy wyglądały, szczególnie nie dla tych, którzy oczekiwali po sejmach jakiegoś zysku dla siebie. J. Kossakowski pisał o sejmie 1786 roku, że niewiele go interesował – jak oceniał – tyle tylko, ile mógł mu pomóc w utrzymaniu jego „przyjaciół” przy funkcjach konsyliarskich bądź komisarskich<sup>539</sup>. O sprawach krajowych, po pierwszym sejmie rozbiorowym, na kolejnych, przynajmniej do 1788 roku wiele nie radzono, takie było też, jak się zdaje, przeświadczenie obywateli, więc się nimi za bardzo nie interesowano. Nie widać w pamiętnikach pierwszej grupy również propozycji zmierzających do zmiany tego stanu rzeczy, nie przekazali też informacji o takich projektach zasłyszanych w ich środowiskach. Raczej bezkrytycznie, biorąc pod uwagę kwestię patrzenia na wady ustrojowe Rzeczypospolitej jako przyczyny słabości państwa, ukazywali też sejmiki czy, szerzej, życie sejmikowe, przedstawiali je takim, jakim je widziano, nie dostrzegając jego wad, tylko co najwyżej stwierdzali fakt występowania na sejmikach pewnych zaburzeń<sup>540</sup>. Pojedyncze zapisy sugerują tylko trwałość zakorzenienia zasady sejmikowania w życiu politycznym Rzeczypospolitej<sup>541</sup>.

Wylaniający się ze skromnych zapisów pamiętnikarzy pierwszej grupy dotyczących wad ustrojowych kraju szlachcic, obywatel Rzeczypospolitej, wypada przyjąć, nie dostrzegał faktycznie słabości organizacyjnej swego państwa. Miał świadomość tego, że nie dzieje się w nim najlepiej, ale raczej uważał, że winę za to ponoszą osoby działające w sferze polityki, a nie „odwieczne” mechanizmy, według których powinna Rzeczpospolita, ich zdaniem, funkcjonować. Nie były więc zagrożeniem dla trwałości państwa złote wolności na czele z wolną elekcją, liberum veto, ani też sejmiki, sejmy i konfederacje, ale ci, którzy źle z nich korzystali. Tak twierdząc, jak się wydaje, przeciętny obywatel sam dalej dość bez trosko myślał o swoich interesach, choć równocześnie wskazywał właśnie przy okazji patrzenia na urządzenia ustrojowe Rzeczypospolitej, że tym, co pcha niektórych obywateli do niecnego korzystania z owych możliwości wpływania na

<sup>536</sup> MOSZYŃSKI, s. 294.

<sup>537</sup> Por. BAGIŃSKI rkps, s. 258.

<sup>538</sup> Por. *Kronika bazylianów w Polocku*, s. 373; BAGIŃSKI rkps, s. 258; A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 167, 169. Autor ten niechętny był zresztą w ogóle konfederacjom, por. A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 4.

<sup>539</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 200–201.

<sup>540</sup> Por. *Kronika bazylianów w Polocku*, s. 355; LIPSKI, np. s. 206–207, 422–424; J. KOSSAKOWSKI, np. s. 16, 91–92, 100–102, 109; MATUSZEWICZ, T. 2, np. s. 484, 495, 538, 607.

<sup>541</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 141–143.

polityczną rzeczywistość kraju, jest ich egoizm i obojętność na potrzeby Ojczyzny. Do takich konkluzji skłaniają nie tylko treści zapisów pamiętnikarzy pierwszej grupy, ale też ich lakoniczność, co świadczyć może o tym, iż nie dostrzegali oni wyraźnie groźby upadku swego państwa.

Wątpliwości co do tego ostatniego punktu nie mieli już, oczywiście, pamiętnikarze drugiej grupy. Natomiast skąd mogły się brać owe wątpliwości pamiętnikarzy pierwszej grupy co do aktualnego stanu państwa, trafnie i dosadnie wyjaśniał M. Czacki. Pisał: „Rzeczypospolita, niby budowa, której podwaliny coraz mocniej próchnieją, zadziwiała swą powierzchowną okazałością, trwała...”<sup>542</sup>. Pamiętnikarze przynależni do tej samej formacji, co M. Czacki, nie mieli złudzeń, że obok ich – oraz współbraci szlachy – negatywnych cech także konstrukcja ustrojowa dawnej Rzeczypospolitej miała poważne wady, mogli się tylko zastanawiać, co było przyczyną tragedii Rzeczypospolitej: ich i rodaków postawa czy stworzona przez przodków wadliwa konstrukcja ustrojowa ich państwa, która pozwoliła na rozwój ich złych cech i zarazem uczyniła Ojczyznę bezbroną? Przechylenie wagi, teoretycznie przynajmniej, na tę drugą stronę czyniłoby pamiętnikarzy drugiej grupy i „reprezentowaną” przez nich szlachtę mniej odpowiedzialnymi za upadek państwa polskiego, tego wszelako stwierdzić jednoznacznie nie można, nie dążyli też świadomie do takiego wskazania owi autorzy wspomnień, o wadach funkcjonowania państwa pisali dość surowo, jednak przede wszystkim z wyraźną troską o Ojczyznę. Spośród urządzeń ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej krytykowano w pierwszej kolejności liberum veto i wolną elekcję. Dla J. Wybickiego liberum veto to „okropna stwora”, „klęsk naszych matka”<sup>543</sup>. Przeciwno tej zasadzie wypowiadali się także A. Chrząszczewski, M. Czacki, J. Chreptowicz<sup>544</sup> i inni<sup>545</sup>. Ubolewał nad nią ojciec J.U. Niemcewicz. Jego zdaniem ona to sprawiła nierząd i „gnuśną obojętnością naszą”. Z opinią ojca zgadzał się syn, który pisał: jeden poseł mógł zerwać sejm, „taka hańba, takie stygma przywiązane było do tego zagwarantowanego przez Moskwę nadużycia”, iż nikt nie odważył się mu sprzeciwić<sup>546</sup>. Wyśmiewano tych – wśród nich nie było ani jednego pamiętnikarza drugiej grupy – którzy bronili liberum veto, przedstawiano je jako tylko pozornie dobre, ale w rzeczywistości prowadzące do zguby<sup>547</sup>.

Jako równie szkodliwe dla kraju postrzegane były przez tych pamiętnikarzy wolne elekcje. Każdy nowy wybór króla w Rzeczypospolitej niósł z sobą „gwałty

<sup>542</sup> CZACKI, s. 3.

<sup>543</sup> WYBICKI, s. 302.

<sup>544</sup> Por. CHRZĄSZCZEWSKI, s. 36–37; CZACKI, s. 10, 25; CHREPTOWICZ, s. 77.

<sup>545</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 66, 318, 323; FISZEROWA, s. 378. Niemniej niektórzy uważali to za powód do dumy. A. Chrząszczewski pisał, że gdyby taka sytuacja zaistniała w innym państwie, to narody je zamieszkujące „same by się wysiekły”, a u nas panował spokój i porządek, co najwyżej jakiś zajazd się zdarzył, por. CHRZĄSZCZEWSKI, s. 69. Dwuznacznie por. *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 5.

<sup>546</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 39, 159–160; FISZEROWA, s. 378–379.

<sup>547</sup> Por. CZACKI, s. 10; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 323, 341.

i pożogi”, jak pisał M. Czacki: „z każdym bezkrólewem wstrząsały się posady naszego kraju”, ponadto były one okazją do kupczenia tronem, co deprawowało obywateli, czyniąc ich nieczuлыми na dobro Ojczyzny, otwierały one drogę obcym wpływom w Rzeczypospolitej. W jego opinii stanowiły jedną z przyczyn upadku kraju<sup>548</sup>. Z tym tokiem myślenia zdawali się zgadzać też inni pamiętnikarze drugiej grupy, którzy dodawali, że zwolennicy idei wolnej elekcji, liczyli na płynące z niej korzyści dla siebie, sądzili, że będą przy tej okazji zawsze ujmowani „starostwami, urzędami, pensjami”<sup>549</sup>. Podobnie jak w przypadku liberum veto powiadano, że tylko w teorii wolna elekcja może być dobra<sup>550</sup>. Pamiętnikarze karcący zasadę wolnej elekcji zazwyczaj wypowiadali się pozytywnie o Konstytucji 3 maja i jej punkcie o „dziedziczności tronu”. Podkreślali także, że za takim rozwiązaniem opowiadała się większość społeczeństwa szlacheckiego<sup>551</sup>. Przekonanie, że każdy polski szlachcic rodzi się do korony, jako myśl uzasadniająca trwanie przy wolnej elekcji, stopniowo stawało się coraz rzadsze<sup>552</sup>. Wolne elekcje dość zgodnie uznawano za zgubne dla kraju, chwalono wprowadzoną zasadę dziedziczności tronu, ubolewano tylko, że zrobiono to zbyt późno. Zauważono jednak, że w ogóle nie pytano o zgodę tego, kogo do tej godności przewidywano, czyli elektora saskiego. Zdecydowana większość współczesnych była przekonana, że jego zgoda na objęcie tronu w Polsce jest oczywista. Powtarzano: „Któż tenże kanonik nie przyjąłby zaofiarowanego mu biskupstwa, nie zważając na następstwa wyniknąć stąd mogące”<sup>553</sup>. Jest to znamienne zdanie, wiele mówiące o przekonaniu ludzi czasów Sejmu Wielkiego, którzy stale i nadal, jak się zdaje, myśleli, że żyją w silnej jeszcze Rzeczypospolitej, bynajmniej nie zdawano sobie do końca sprawy z jej złego stanu i jeszcze gorszej sytuacji politycznej. Ta refleksja, wypowiediana często przez ludzi uczestniczących w tych wydarzeniach, pojawiła się, co znamienne, dopiero – czasami – długo po upadku kraju.

Dla pamiętnikarzy drugiej grupy nie ulegało wątpliwości, że liberum veto źle wpływało na funkcjonowanie sejmów<sup>554</sup>, albo je zrywano, albo poprzez zawiązywanie na nich konfederacji, aby tego pierwszego złego skutku uniknąć, odrzucając liberum veto, zapominano o idei sejmu wolnego. Co gorsza, niekiedy przez selektywny dobór posłów sejmy stawały się biernym narzędziem w rękach Rosji i uległych jej ludzi. Owszem, prawa na nich uchwalano i wprowadzano, ale zazwyczaj działało się to wbrew intencjom narodu, ponadto często ich uchwały były „obiek-

<sup>548</sup> Por. CZACKI, s. 2–3, 6, 95.

<sup>549</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 279–280, 317, 318, 323, 341; CHOMIŃSKI rkps, k. 1; KOSIŃSKI, s. 1–2.

<sup>550</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 279–280.

<sup>551</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 19; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 36–37; MACZYŃSKI, s. 445; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 67–68; CHOMIŃSKI rkps, k. 1; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42v.; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 17.

<sup>552</sup> Por. ROGOWSKI, s. 50–51.

<sup>553</sup> CZACKI, s. 91.

<sup>554</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 159–160; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 38v.; BOGUSZ rkps, k. 13.

tywnie” złe, a decyzje na nich podejmowane niekiedy okazywały się tragiczne w skutkach dla Rzeczypospolitej, konfederacje zaś ułatwiały ich przyjmowanie. W. Fiszerowa pisała, że konfederacje sejmowe „zawiazywano w Polsce, kiedy zdania były podzielone, a obrady narażone na zerwanie przez pierwszego lepszego intryganta przy pomocy tępego posła na skutek bezsensownego przywileju liberum veto, okrzyczanego jako puklerz wolności”<sup>555</sup>, z tego więc punktu widzenia zarzutów tym konfederacjom czynić nie można. Autorka ta zauważała ponadto – co już w rzeczywistości Rzeczypospolitej stanisławowskiej było gorsze – że konfederacje zawiazywano na sejmach, gdy sprawy wielkiej wagi miały być poruszane, a „działa się to rzadko”<sup>556</sup>. Niestety, druga część tej wypowiedzi, jakkolwiek poprawna w gruncie rzeczy, dla państwa polskiego nie oznaczała niczego dobrego. O ile jeszcze pierwsze konfederacje sejmowe czasów stanisławowskich niekoniecznie negatywne skojarzenia współczesnym musiały przynosić, bo przynajmniej spokojne były albo spokój gwarantowały, a nawet rzeczy dobre wprowadzały<sup>557</sup>, o tyle już sejm delegacyjny 1767–1768 roku był przykładem jawnego dyktatu Moskwy, która nie dość, że decydowała o jego obrazie, to jeszcze wcześniej dobierała jego członków. M. Czacki w ogóle odmawiał mu prawa do nazywania się sejmem, pisał, że „zebrania” tego „nie godzi” się nazwać „istotną reprezentacją narodową”<sup>558</sup>. Podobnie było na pierwszym sejmie rozbiorowym, na którym wbrew narodowi nie tylko marszałka A. Ponińskiego na jego czele postawiono, ale i działano niezgodnie z jego wolą<sup>559</sup>. Z kolei sejm 1776 roku okazał się wręcz konfederacją Stanisława Augusta przeciwko narodowi, który sprowadził Moskwę pod Warszawę. Piszący tak I. Bykowski nie czuł niczego niestosownego w tym, że jego niechęć do tegoż sejmku i króla zasadzała się na tym, że nie przeprowadzono wtedy aukcji wojska, przez co nie mógł zyskać upragnionej przez siebie szarży, a dotychczasowa służba w wojsku rosyjskim nie zaspokajała jego ambicji, nie uznawał jej też za naganną, choć przeszkadzali mu Moskale w Rzeczypospolitej<sup>560</sup>. Jakkolwiek różne były motywacje wygłaszania surowych ocen sejmów skonfederowanych, to fakt, że były one „niewolne”<sup>561</sup>, był najistotniejszy dla pamiętnikarzy drugiej grupy, przy czym „niewolne” znaczyło nie tylko, że nie było na nich „wolnego głosu”, ale że obradowały pod naciskiem siły obcych. W pamiętnikach drugiej grupy te dwa elementy pojęcia „niewolnego” sejmku często zlewają się w jedno. Istotne wszak dla tychże pamiętnikarzy było to, że zarówno wolna elekcja, jak i liberum veto otwierały drogę obcym, przede wszystkim

<sup>555</sup> FISZEROWA, s. 378–379.

<sup>556</sup> Por. *ibidem*.

<sup>557</sup> Por. KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps, k. 5v.; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 66.

<sup>558</sup> Por. CZACKI, s. 7.

<sup>559</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 41.

<sup>560</sup> Por. BYKOWSKI, s. 16.

<sup>561</sup> Por. KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps, k. 4; CZACKI, s. 7; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 41.

Rosjanom, do decydowania o sprawach polskich na sejmach. To ich pozycja w Rzeczypospolitej i, jeżeli trzeba było, przemoc przeforsowywały na sejmie projekty, które były im potrzebne. Nie miał co do tego wątpliwości Franciszek Chomiński, wprawdzie podkreślał rolę w tym wolnej elekcji, wszelako owe zasady wolności „z ojczyzny naszej plac samowolności nadużycia gotowały”<sup>562</sup>. Taki był praktycznie cały pierwszy sejm rozbiorowy 1773–1775 – to obcy podawali traktaty i prawa do zatwierdzenia<sup>563</sup>. A zatem „naród przez półtora wieku w bezrządzie żyjący [...] naprzód ze zdrożnymi pojęciami o wolności, później pod biczem moskiewskim zostający”, nie miał porządku obradowania, tego się uczył dopiero na Sejmie Wielkim<sup>564</sup>. Dlatego i ten sejm również nie był idealny, „gadaniiny się mnożyły”, czas marnowano i „na kilka lat przeciągnął się”<sup>565</sup>, niemniej był to właściwie jedyny sejm obradujący pod węzłem konfederackim, który chwalono. „Żaden sejm tak wiele nie uchwalił”, on także uznawany był za ten, który wprowadził prawa ratujące powagę Rzeczypospolitej i honor obywateli<sup>566</sup>. Zdecydował też o rezygnacji z konfederacji jako środka prowadzenia polityki, zniósł liberum veto i wolne elekcje, dwie główne przyczyny niszczące sejmy i w ogóle Rzeczypospolitą. Zdaje się to potwierdzać także tezę, że sejmy nie same w sobie były złe, ale aby realizowały pokładane w nich nadzieje, musiały zostać oczyszczone z narowów złe rozumianej wolności, a wtedy mogły stawać się dopiero w istocie wolne, zarówno od nacisków zewnętrznych, jak i wewnętrznych, dopiero wówczas może w nim zasiadać grono godnych obywateli, wybranych przez współbraci. Taki sejm, uważano, zyska autorytet przynależny najważniejszej instytucji w państwie, a prawa przez niego uchwalane będą przez wszystkich uznawane. Sejmy Rzeczypospolitej jakkolwiek przez pamiętnikarzy drugiej grupy nigdy za instytucję złą nie zostały uznane, to jednak w nich odbijały się szkodliwe zasady kierujące życiem publicznym. Ubolewano, że w miejscu, gdzie kształtować się powinny postawy obywatelskie, tak jak w odległej przeszłości bywało, w czasach stanisławowskich do czasów Sejmu Wielkiego nauczyć się można było tylko rzeczy niegodnych obywatela.

Wśród pamiętnikarzy drugiej grupy przeważały też głosy krytyczne odnoszące się do funkcjonowania sejmików i działania instytucji konfederacji pozasejmowych. Przy tej okazji pamiętnikarze dawali też świadectwo swej troski o dobro Ojczyzny. Ukazywali oni obywatela ubolewającego nad stanem tych „instytucji państwowych”, które kiedyś świadczyły o wielkości narodu szlacheckiego, a w czasach stanisławowskich stały się narzędziami, którymi wrogowie Rzeczy-

<sup>562</sup> CHOMIŃSKI rkps, k. 1.

<sup>563</sup> Por. CZACKI, s. 16.

<sup>564</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 319. O nieczynności polskich sejmów szczególnie w dobie saskiej por. BOGUSZ rkps, k. 13.

<sup>565</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42.

<sup>566</sup> Ibidem, k. 42v. Por. CZACKI, s. 25; KNIAZIEWICZ rkps, s. 4; T. BRODOWICZ, s. 121; KOSIŃSKI, s. 1–2.

pospolitej posługiwali się, by zyskać w niej wpływy. W kwestii istnienia sejmików nie miano zastrzeżeń co do funkcji, jakie powinny spełniać – to forum wymiany poglądów, niestety, zostało ono zbrukane przemocą moskiewską, klótniami obywateli i poczynaniami magnatów, którzy głosami swych klientów zakłócili wolność dyskusji i narzucali im swą wolę<sup>567</sup>. Sytuację tę zmieniła reforma sejmików z 1791 roku, dość powszechnie przez pamiętnikarzy drugiej grupy chwalona. Ludzie światli przyjęli ją z radością. M. Czacki uważał ją za trzecią co do ważności – po zniesieniu elekcji i liberum veto – ustawę Sejmu Wielkiego<sup>568</sup>. J.D. Ochocki wprost stwierdził, że ograniczenie prawa szlachty do udziału w sejmikach zlikwiduje większość nieprawidłowości w ich funkcjonowaniu, co też potwierdził później, opisując lutowy sejmik żytomierski 1792 roku, wszystko odbyło się na nim, jego zdaniem, bez jakichkolwiek zamieszek<sup>569</sup>. Z satysfakcją U. Tarnowska pisała: „Branicki gniewał się, że na sejmikach nie będzie mógł przewodniczyć”, „ani szlachty czynszowej sprowadzać”<sup>570</sup>. Reformę chwalił A. Chrząszczewski, wyrażając zadowolenie, że magnaci już wyborów sami dokonywać nie będą i ich „kreatury” nie będą w kraju rządzić<sup>571</sup>. Cieszyli się z reformy też Jan Weysenhoff<sup>572</sup> i K. Koźmian<sup>573</sup>. Uznał za racjonalne wprowadzenie reformy J. Kitowicz, który przyznał, że „gwałt zginął”, dowodził jednak, iż brak w niej konsekwencji, nie wierzył także w istotną zmianę sposobu sejmikowania<sup>574</sup>. Jej znaczenie faktycznie jednak było spore. Przede wszystkim okazało się, że reforma sejmików diametralnie zmieniła ich obraz. Nieznany autor *Czasów Stanisława Augusta* pisał nawet, że „zadziwiły one całą Europę”<sup>575</sup>. Jakkolwiek trochę w tym przesady, to zmiana była widoczna, sejmiki po niej następujące przeszły bez pijaństw i burd.

Podobne zarzuty jak wobec sejmików wysuwali pamiętnikarze drugiej grupy przeciwko konfederacjom, z tym że tych skutki – twierdzono – były fatalniejsze dla Rzeczypospolitej. Miały być lekarstwem dla niej – tak wszak ponoć kiedyś bywało<sup>576</sup> – w nagłych potrzebach kraju, stały się zaś elementem go wyniszczającym. Podobnie jak sejmiki, tak i konfederacje barska i targowicka stanowiły arenę wewnętrznych walk, z czego skwapliwie korzystała i co wykorzystywała Rosja, jeszcze, co gorsze, tworzyły one w narodzie szlacheckim zdecydowanie ostrzejsze podziały niż zwykła walka sejmikowa. Ostatnia zaś, konfederacja targowicka, wręcz pograżyła Rzeczpospolitą w politycznym niebycie. Pochlebne niekiedy oceny zyskiwała konfederacja barska, ale tylko za cele, które sobie

<sup>567</sup> Por. NAKWASKI, s. 113.

<sup>568</sup> Por. CZACKI, s. 93.

<sup>569</sup> J.D. OCHOCKI, T. 3, s. 9, 101–103.

<sup>570</sup> Por. TARNOWSKA 2, s. 40, 44.

<sup>571</sup> Por. CHRZĄSZCZEWSKI, s. 59, 72.

<sup>572</sup> Por. WEYSENHOFF, s. 18.

<sup>573</sup> Por. KOŹMIAN, T. 1, s. 114–115.

<sup>574</sup> Por. KITOWICZ, s. 490–491.

<sup>575</sup> Por. *Czasy Stanisława Augusta*, s. 164.

<sup>576</sup> Por. CZACKI, s. 2.

stawiała, a mianowicie odrzucenie przewagi Rosji, a tym samym obronę suwerenności narodu i Rzeczypospolitej, stąd nazwano ją nawet „znamienitą”<sup>577</sup>. Gorzej postrzegano już sposób realizacji wyznaczonego celu i tragiczne skutki tego dla państwa, o czym już wspomniano. Trudno znaleźć natomiast w pamiętnikach drugiej grupy ślady jakichkolwiek pochwał odnoszących się do konfederacji targowickiej, zresztą przez niegodnych obywateli związanej<sup>578</sup>. Ta nie dość, że sukcesu nie odniosła w realizacji stawianego sobie celu przywrócenia dawnych praw sprzed Sejmu Wielkiego, to jeszcze przy jej członkach często dopisywano określenie „zdrajca” i to w dużo poważniejszym kontekście, niż zdarzało się w przypadku konfederacji barskiej. Targowiczanie byli zdrajcami narodu i Rzeczypospolitej. Co więcej, konfederacja ta skończyła epopeję Sejmu Wielkiego, odrodzenia narodu, w której prawnie położono kres wszelkim konfederacjom. W relacjach pamiętnikarzy drugiej grupy wśród zdrajców targowickich, co znamienne, pojawiają się postacie prawie wszystkie z określnikiem „magnat”, „możny pan” bądź co najmniej z asygnatem wskazującym, że dana osoba aspirowała do tej grupy<sup>579</sup>. Oczywiście, również wcześniej w czasach stanisławowskich określenie „zdrajca” łączono z możliwymi Rzeczypospolitej, ale w odniesieniu do czasów targowicy i jeszcze sejmu grodzieńskiego epitet ten był wypowiedziany przez pamiętnikarzy jednak dużo częściej i z większym przekonaniem. Problem ten szerzej przedstawiony zostanie poniżej, wszak „magnaci” występują w pamiętnikach jako odrębny czynnik upadku Rzeczypospolitej, tu tylko pojedyncze wypowiedzi sygnalizują go, zresztą nie po raz pierwszy, ukazując, że część obywateli, tych najbogatszych, zapomniała o obowiązku służby Ojczyźnie. Wszelako konfederacja targowicka i skutki jej działalności zadecydowały, na co wskazywały opisywane przez pamiętnikarzy drugiej grupy nastroje społeczeństwa obywatelskiego Rzeczypospolitej ostatniej dekady XVIII wieku, o wyczerpaniu się formuły konfederacji jako środka ratunku Ojczyzny. Aby ostatniego zrywu w obronie Rzeczypospolitej nie kojarzono z nią, przygotowywane wystąpienie 1794 roku nazwano insurekcją, a jej „marszałka” określono naczelnikiem<sup>580</sup>. Jakkolwiek *de facto* inne czynniki zadecydowały o przyjęciu takiej nomenklatury, to intencje jednoznacznie ukazują negatywne nastawienie obywateli do jakiegokolwiek idei konfederacji. Jednoznacznie też wskazywano ciąg wypadków w dziejach Rzeczypospolitej: upadek jej zaczynał się od konfederacji tarnogrodzkiej, a kończył na targowickiej, tak czy inaczej to „drożne pojęcia o wolności” do stanu upadku doprowadziły<sup>581</sup>, a ich odbiciem był ustrój.

<sup>577</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 40–40v.; CZACKI, s. 12.

<sup>578</sup> Por. CZACKI, s. 14–15.

<sup>579</sup> Por. KOPEĆ, s. 23–24, 29; FILIPOWICZ rkps, s. 105–106; KOŹMIAN, T. 1, s. 240.

<sup>580</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 119.

<sup>581</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 319; KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps, k. 2; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 38.



Pamiętnikarze drugiej grupy pokazali słabości funkcjonowania państwa, krytykowali jego niewydolne instytucje i wadliwość większości zasad składających się na pojęcie złotych wolności z liberum veto i wolną elekcją włącznie. To przejaw pozytywnego myślenia o Rzeczypospolitej tych pamiętnikarzy, ale także opisywanych przez nich obywateli, z których opinią niekiedy oni się utożsamiali i później jako własną zapisywali. Niemniej nie owe słabości czy wady ustroju były główną przyczyną nierządu, a w konsekwencji upadku państwa. Wyraźnie i za pierwsze, i za drugie odpowiedzialność ponosili ludzie, w jednym rządzie pojawiali się tu obcy, Moskale, polscy magnaci, dla których dobro Ojczyzny nie było jedynym celem ich działań, oraz – chociaż rzadziej – Stanisław August, dopiero daleko za nimi wymieniano w tym gronie szlachcica obywatela. Ustrój jakkolwiek wymagał naprawy, to jego zręby z sejmikami i sejmem na czele były same w sobie instytucjami dobrymi, wszak stworzonymi przez obywateli dla obywateli.

Zainteresowanie rozwiązaniami ustrojowymi Rzeczypospolitej stanisławowskiej wśród pamiętnikarzy trzeciej grupy w porównaniu z ich poprzednikami zdecydowanie osłabło. Bardzo ogólnie krytykowano „rozpustne” – najgorszy przejaw swawol politycznych – liberum veto, uznając je niekiedy za przyczynę zguby kraju<sup>582</sup>. Z dezaprobatą wyrażano się także o wolnych elekcjach. Wypowiadano się o nich prawie zawsze przez pryzmat chwalonej, wprowadzonej przez Konstytucję 3 maja, zasady dziedziczości tronu<sup>583</sup>. Znamienne jednak jest to, że poza tymi nielicznymi uwagami odnośnie do liberum veto i wolnej elekcji, których ocenami gorączkowali się jeszcze pamiętnikarze drugiej grupy, o instytucjach ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej później nie wypowiadano się często w sposób wartościujący, nie zwracano uwagi na skuteczność działań sejmów czy sejmików czasów stanisławowskich. Podobnie odnoszono się do konfederacji. Oceniano je tylko z punktu widzenia skutków konkretnych wydarzeń, ale nie zastanawiano się nad tym, czy konfederacja jako instrument prowadzenia polityki była zła, czy dobra. Dostrzegano w czasach stanisławowskich ogólnie nierząd, również wynikający z wadliwości ustroju państwa, też czyniąc go odpowiedzialnym za upadek Ojczyzny, wszelako nie same urządzenia ustrojowe w czystej postaci<sup>584</sup>. Za ów nierząd obwiniano – i to nie zmieniło się w porównaniu z pamiętnikarzami drugiej grupy – ludzi, „obcych”, króla, szlachtę obywateli<sup>585</sup>, ale wyraźnie jako ponoszących największą winę za ten stan rzeczy wskazywano magnatów<sup>586</sup>.

Z zapisów pamiętnikarzy piszących o czasach stanisławowskich wynika, że jakkolwiek dostrzegali oni wady ustrojowe Rzeczypospolitej, to nie one jawiły im się w pierwszej kolejności jako przyczyny upadku państwa polskiego, uznawali je za wtórne, będące pochodną przede wszystkim złych skłonności tkwiących w na-

<sup>582</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 9; OSTROWSKI, s. 46.

<sup>583</sup> Por. CHOŁONIEWSKI 1, s. 26–27; ŁĘTOWSKI, s. 100.

<sup>584</sup> Por. GAJEWSKI, s. 48; RULIKOWSKI, s. 67, 235.

<sup>585</sup> Por. GAJEWSKI, s. 48, 191; LELEWEL, s. 35.

<sup>586</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 67; OSTROWSKI, s. 48; ŁĘTOWSKI, s. 100.

rodzie szlacheckim. Zauważali jednakże, że niektóre zasady, decydujące o funkcjonowaniu państwa, nie ulega wątpliwości, skłonności te pogłębiały i utrwalaly. W tych kwestiach najmniej wymowni byli pamiętnikarze pierwszej grupy, ci piszący do 1788 roku jakby problemu w ogóle nie dostrzegali. Również pamiętnikarze trzeciej grupy sprawy złych urzędzeń Rzeczypospolitej stanisławowskiej uważali za drugorzędne, potrzebne im były one właściwie tylko jako tło do ukazania grzechów i przywar szlachty oraz przede wszystkim możliwych tamtego czasu. Cel ten jako nadrzędny jawił się też w pamiętnikach drugiej grupy, niemniej na kanwie takich dążeń pokazywano w nich trafnie największe słabości ustroju Rzeczypospolitej, które urastały niekiedy do rangi istotnych przyczyn upadku państwa, wszak to one kształtowały również wady narodu szlacheckiego. Ze złych zasad, które faktycznie powodowały rozstrój polityczny państwa polskiego, wymieniano wolne elekcje i liberum veto. Te zauważali pamiętnikarze wszystkich trzech grup, choć nie z równą siłą je krytykowali, wyraźnie najslabiej czynili to pamiętnikarze pierwszej grupy. W tym kontekście interesujące jest to – a odnosi się to do prawie wszystkich pamiętnikarzy poruszających te kwestie bez względu na czas spisywania relacji – że poza tymi dwiema nieszczęsnymi zasadami ustrój Rzeczypospolitej nie wymagał wielkich, dalszych reform, właściwie nikt nie postulował wychodzenia poza ramy nakreślone przez Sejm Wielki. Sugerować to może mimo wszystko silne przywiązanie obywateli do ustroju Rzeczypospolitej i wolności szlacheckich, ale też rzeczywiste i w nich tkwiące pozytywne uczucia do Ojczyzny, skoro większość szlachty z owych „źrenic” swojej wolności dla ratowania państwa była skłonna dobrowolnie zrezygnować.

Z pewnością wady narodu szlacheckiego i ustroju Rzeczypospolitej, jakkolwiek stanowiły istotne przyczyny kryzysu i upadku państwa, to nie były jedyne tegoż powodami. W płaszczyźnie wewnętrznej pamiętnikarze zauważyli jeszcze dwie inne „siły” osłabiające Rzeczpospolitą, w ich mniemaniu ważniejsze niż te wyżej wskazane, a mianowicie miejsce króla w systemie władzy państwa i osobistą postawę Stanisława Augusta w ważnych „dziejowych” dla kraju momentach oraz pozycję w Rzeczypospolitej magnatów i ich najczęściej niegodne zachowania. Oba te czynniki równocześnie funkcjonowały, trzeba na wstępie podkreślić, albo jako usprawiedliwienie, albo jako alibi dla obywateli, w tym względzie schemat był prosty i powszechny, czego pamiętniki są dowodem. To Stanisław August i magnaci, niekoniecznie razem, ale do spółki z obcymi, wstrzymywali dobre zamysły obywateli, którzy ich przewadze nie byli w stanie się przeciwstawić. Wbrew pozorom takie zrzucanie winy z siebie za upadek państwa zdaje się dobrze świadczyć o szlachcie i jej trosce o Ojczyznę, miano bowiem świadomość, że trzeba się z czegoś tłumaczyć, a to już istotny krok do odrodzenia. Obywatele zdawali sobie zarazem sprawę z tego, że od ich kondycji moralnej zależy odrodzenie państwa. Jakkolwiek postępowano według tego utartego schematu, to przywoływane przy tym argumenty były zazwyczaj bardzo wyważone, co również wyżej wyrażoną supozycję może potwierdzać.

Takim usprawiedliwieniem dla szlachty, ale też kolejnym elementem słabości Rzeczypospolitej, jak już zapowiedziano, był król Stanisław August. Zauważyć skądinąd można, co pozytywnie zdaje się świadczyć o uczuciu żywionym przez szlachtę do Ojczyzny, że niejednokrotnie potrafiła rozdzielić oceny funkcji panującego, jego usytuowanie w ustroju Rzeczypospolitej od opinii o samym królu Stanisławie Augustie. Takie stwierdzenie odnośnie do Rzeczypospolitej, w której w wolnej elekcji wybierano władcę, nie może budzić obiekcji, nawet gdy się zważy okoliczności wyboru króla, te tylko dodatkowo poszerzają płaszczyznę weryfikacji niektórych cech narodu szlacheckiego i jego pojęcia obywatelstwa, wynikających z materiału pamiętnikarskiego przedstawionego powyżej.

Nie ulega wątpliwości, że upadek państwa zdecydował o postrzeganiu króla. Właśnie podejście pamiętnikarzy do Rzeczypospolitej, ich miłość do Ojczyzny sprawiły, że przez ten, a nie inny pryzmat patrzeli na Stanisława Augusta autorzy pamiętników drugiej i trzeciej grupy. Jakkolwiek takie ich podejście skrywać by mogło wady i złe cechy obywateli, elementy tak ważne dla tworzonego obrazu, to od razu zaznaczmy, że ten właśnie pryzmat patrzenia na Stanisława Augusta będzie tu brany przede wszystkim pod uwagę, nie zaś błędy króla, nieczne bądź pozytywne jego zachowania, one wszystkie stanowią tu tylko tło, acz istotne, na którym ewentualnie zostaną ukazane różnice w patrzeniu na władcę, mającego stać na straży całości wolności i szczęśliwości Rzeczypospolitej państwa szlacheckiego. Wyraźnie inaczej niż pamiętnikarze piszący po 1795 roku patrzeli na problem władzy królewskiej i samego króla ich poprzednicy.

Pamiętnikarze pierwszej grupy dość bezkrytycznie podchodzili do Stanisława Augusta. Nie przewidując zazwyczaj tragicznego dla Rzeczypospolitej finału jego panowania, ukazywali króla i jego rządy bez głębszej refleksji, najczęściej w sposób fotograficzny przedstawiali tylko zdarzenia z czasów jego królowania. Nie raził ich zbytnio fakt, że Stanisław August zdobył koronę przy pomocy Katarzyny II i interwencji jej wojsk. W relacjach spisywanych do 1795 roku kwestia samodzielności władcy, podobnie jak problem jego zależności od Rosji, nie był mocno zarysowany<sup>587</sup>, a oceny rządów Stanisława Augusta – cząstkowe. Obraz ten zmienił dopiero upadek państwa. Do tego momentu także formułowane w tej płaszczyźnie oceny poczynań króla nie były zanadto krytyczne. Nawet w odniesieniu do czasów konfederacji barskiej, chociaż pojawiły się ostrzejsze sformułowania w tej płaszczyźnie, były one rzadkie<sup>588</sup>, wszak konfederatów barskich bardziej chwalono za obywatelską patriotyczną postawę. Stanisława Augusta jako króla na ogół oceniano pozytywnie, tak też postrzegano jego rządy. Dla autora anonimowego *Dziejów polskich* Stanisław August chwalebnie

<sup>587</sup> Por. np. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 494, 588; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 169; A.G. JABLONOWSKI rkps 2, s. 9–10.

<sup>588</sup> Por. PUTTKAMER, s. 47; BAGIŃSKI, s. 133.

zaczął rządy, chciał bronić wiary katolickiej<sup>589</sup>, sam zresztą król pragnął taki wizerunek utrwać<sup>590</sup>. Dostrzegano również, że starał się działać roztropnie<sup>591</sup>. Zwracano uwagę na jego politykę personalną, choć brak jej jednoznacznych, wartościujących opinii. Król doceniał wagę swych prerogatyw w zakresie rozdawnictwa urzędów i starał się promować ludzi nowych. J. Kossakowski w pewnej chwili w roku 1786 z niejakim zdziwieniem, ale nie komentując wprost swego spostrzeżenia, odnotował, że Stanisław August rozdawał wakanse osobom zupełnie nieznanym, a możniejszych do funkcji nie chciał dopuszczać, te bowiem przeznaczał „dla uciszających się i potrzebujących wsparcia”<sup>592</sup>. Niemniej za to, że w Rzeczypospolitej nie wszystko działo się dobrze, odpowiedzialny był król, przy czym współczesnych interesował w tym przypadku zarówno zakres władzy tego urzędu-instytucji, jak i osoba konkretnego władcy, „słabego” Stanisława Augusta, podejmującego nieprawomyślne i krzywdzące decyzje<sup>593</sup>. Pojawiały się przy tym głosy, „iż król jako nieużyteczny ojczyźnie, godzien albo z tronu być zdjętym, albo żeby go srogi los napotkał”. Mówiono nawet, że ten, kto dokona udanego zamachu na niego, będzie kanonizowany<sup>594</sup>. Warto zaznaczyć, że współcześni wiedzieli, co to znaczy „powinność uszanowania monarchów”. Łączyli to, niestety, najczęściej z Katarzyną II i jej ambasadorami w Polsce<sup>595</sup>. W. Bagiński przyczynę słabości władzy Stanisława Augusta upatrywał w fackie, że król był Polakiem, pisał: „Otóż król Polak prawdziwie z rodziny kołodziejów [...] czegóż wart Polak Piast bez sił i pieniędzy; Chyba chłopka co wesół, choć zostaje w nędzy; Daj Panie długie życie, dziś królującemu; Ale nie daj drugiego, podobnego temu; Pies kija, żyd studentów, Piast lęka się boju; Więc lepiej stracić wszystko, a siedzieć w pokoju”. Stwierdzał też, że osoba króla nie raziłaby tak na tronie, gdyby wojska z tego przybyło oraz pieniędzy w skarbie. Konstatował, iż jego wybór był błędem, którego w przyszłości powtórzyć nie można<sup>596</sup>. Jego zdaniem słabość władcy nie tylko wynikała z faktu, że był on Piastem bojącym się boju, ale też miała swe źródło w jego marnym pochodzeniu, nie wywodził się on bowiem z wielkiego „starożytnego” rodu i był wcześniej tylko stolnikiem litewskim<sup>597</sup>. Z tego też częściowo wynikała zarzu-

<sup>589</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 132. Por. MASTELSKI, s. 23. Zauważał jednak, że dobry był i dla „Lutrów”, choć żadnych dalej idących wniosków z tego nie wyciągał.

<sup>590</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 261; NARUSZEWICZ 1, s. 80–84; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349; BYSZEWSKA, s. 590.

<sup>591</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 174, 177; BORUWLASKI, s. 101; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 598; NARUSZEWICZ 2, s. 151, 433–434, 448, 452, 484, 487–488; A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 169.

<sup>592</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 200; *Bezkrólewie*, s. 177. O tym problemie por. też MATUSZEWICZ, T. 2, s. 619.

<sup>593</sup> Por. HULEWICZ, s. 381; L. KOCHANOWSKI, s. 182.

<sup>594</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 133; PUTTKAMER, s. 47 i nn.

<sup>595</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 369; J. KOSSAKOWSKI, s. 140–148, 156, 163.

<sup>596</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 59.

<sup>597</sup> Por. BĄGIŃSKI rkps, s. 67–68.

cana mu bierność polityczna i zależność polityczna od Rosji, najpierw od M. Repnina, a później O. Stackelberga<sup>598</sup>. Razilo w tym kontekście też to, że Stanisław August wydawał się niekiedy bardziej opiekunem Rosjan niż Polaków<sup>599</sup>. Równoległe do zarzucanej mu uległości względem Rosji dodawano oskarżenia o jego dążenia absolutystyczne<sup>600</sup>, co ukazywano także poprzez krytykę poczynań A. Tyzenhauza na Litwie<sup>601</sup>. Pomimo kroków króla zmierzających jakoby do wzmocnienia władzy pojawiła się opinia, że jest on lęklivego charakteru, toteż gdy tylko poczuje opór, ustępuje. Dotyczyło to nie tylko jego stosunków z najbliższym otoczeniem<sup>602</sup>, ale również jego postawy wobec Rzeczypospolitej, jej całości bronić nie będzie, pisał to w 1784 roku z przekonaniem W. Bagiński: „aby tylko był pokój”, i dodawał, zawieszając myśl: mówią, że „Polska znowu będzie do reszty rozerwana od sąsiadów”<sup>603</sup>. Nie widziano również w królu tych cech, które winien mieć władca i pierwszy obywatel zarazem, pisano o jego nieszczeroci i nietrwalosci. Podobno nawet O. Stackelberg był tego zdania. Twierdził jakoby, że król jest obłudny, nikogo szczerze nie kocha i „nikomu szczerze nie sprzyja, a zatem żadnej pewności pokładać na nim nie można i niczemu wierzyć, że w każdej pomyślności jest wyniosłym, w każdej potrzebie podłym”<sup>604</sup>. To samo później często powtarzał J. Kossakowski, dodając do listy zarzutów jeszcze wyniosłość króla i jego nierzetelność. Stwierdzał, że to również mogło budzić niechęć współczesnych do niego<sup>605</sup>. Nigdzie w pamiętnikach pierwszej grupy w kontekście Stanisława Augusta nie pojawiał się, co warto podkreślić, temat walczącego lub odważnego króla.

Nie tylko jednak władca i jego negatywne cechy decydowały o złym funkcjonowaniu państwa i ogólnie fatalnym stanie politycznym Rzeczypospolitej. Przyznawano, że w tej płaszczyźnie działania króla, czy raczej próbę działań, ograniczał także istniejący ustroj państwa. Zaznaczano obiektywnie, że był on „limitowany”, z jednej strony, słabością władzy królewskiej, a z drugiej – zbyt dużym zakresem wolności szlacheckich. A. Moszyński w 1786 roku pisał, iż Francja niegdyś, podobnie jak obecnie Polska, była przyzwyczajona do wolności, „nie liczyła się z niczym, by się przeciwstawić woli swych królów”, to się jednak zmieniło, Francuzi bowiem odczuli zło wojen domowych i przywykli do posłuchu, także kochają swego króla i są „szczęśliwi”<sup>606</sup>. Jakkolwiek pamiętnikarz ten w tym wypadku nie najtrafniej oceniał skłonności Francuzów, to w kwestii opinii

<sup>598</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 160; BĄGIŃSKI, s. 101; LUBOMIRSKI 2, s. 46, 54–55; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 218.

<sup>599</sup> Por. LIPSKI, s. 424.

<sup>600</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 130.

<sup>601</sup> Por. BĄGIŃSKI rkps, [wklejka o Tyzenhauzie, k. 1–2].

<sup>602</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 189.

<sup>603</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 142; J. KOSSAKOWSKI, s. 83.

<sup>604</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 189.

<sup>605</sup> Por. *ibidem*, s. 140, 181–182, 189, 192.

<sup>606</sup> MOSZYŃSKI, s. 72. Mniej jednoznacznie por. A.G. JABLONOWSKI rkps 2, s. 169.

i sugestii odnośnie do spraw polskich był wśród pamiętnikarzy z pierwszej grupy postacią wybijającą się i proponowanymi rozwiązaniami zbliżającą się do tych, którym dopiero doświadczenie 1795 roku unaocznilo wady narodu szlacheckiego i jego państwa. Niemniej akurat słabość władzy królewskiej dostrzegali też inni. Pisał o niej również niechętny Stanisławowi Augustowi W. Bagiński. Stwierdzał on, że nawet pod boki monarchy „straszliwe dzieją się zabójstwa”, a ten nie może reagować<sup>607</sup>. Z pewnością zauważano brak równowagi między władzą królewską a pozycją magnaterii w państwie, sugerowano powierzyć mieszczanom jako trzeciemu stanowi rolę czynnika stabilizującego<sup>608</sup>. Poniekąd też faktem słabości władzy królewskiej usprawiedliwiano postawę Stanisława Augusta w czasie pierwszego rozbioru: „Pokazuje się teraz, że król nie jest winien tym wszystkim, które się działy i dzieją nieszczęśliwościom”, wzdygał się od podpisania rozbioru, i utracił intratę z zabranych ziem, więc w gruncie rzeczy najbardziej na tym zdarzeniu stracił<sup>609</sup>. Następną kwestią pojawiającą się jako usprawiedliwienie przy ocenie jego rządów była obecność w Rzeczypospolitej armii rosyjskiej. Dopiero po jej wyjściu mógł władca działać swobodniej i wtedy zaczął wzmacniać kraj<sup>610</sup>. Ten przekaz powstał jednak już w czasach Sejmu Wielkiego, kiedy wszystko zło w Rzeczypospolitej usprawiedliwiano dość powszechnie i głośno złymi wpływami Rosji, a Stanisław August – przynajmniej w czasie Sejmu Wielkiego – wyrastał na odnowiciela Rzeczypospolitej. W odniesieniu do Stanisława Augusta zmieniał się ton wyrażnie już w opisie sejmu grodzieńskiego 1793 roku A. Trębickiego. Pamiętnikarz ten, tworząc swe dzieło na pograniczu dwóch epok, był już mniej wyrozumiały dla króla. Najpierw przywołał mowę posła smoleńskiego Fabiana Aleksandrowicza do króla z 1793 roku, w której ten przestrzegał Stanisława Augusta, że w zależności od tego, jak się zachowa wobec żądań Prus i Rosji, domagających się zgody na rozbiór, będzie nazwany albo zbawcą Ojczyzny, „albo większym miłośnikiem dobra osobistego”<sup>611</sup>. Pojawiał się wszelako w tekście A. Trębickiego jeszcze drugi wątek, zaczerpnięty z wystąpienia posła lubelskiego Kazimierza Zaleskiego, później jeszcze rozwijany, a mianowicie taki, że to z winy narodu Rzeczypospolita upadła, gdyż nie słuchał on króla, to zaś stało się „przyczyną klęsk i nieszczęść krajowych”<sup>612</sup>. Później już sam pamiętnikarz zarzucał Stanisławowi Augustowi, że wiele razy zapewniał i przysięgał, że nie pozwoli na rozbiór, a w końcu ustąpił, zapomniał, „co król winien narodowi i sobie samemu”. Naród zupełnie stracił zaufanie do króla po tym, jak ten wyraził zgodę na rozbiór. Z żalem A. Trębicki pisał: po co grał ko-

<sup>607</sup> Por. BAGIŃSKI, s. 145.

<sup>608</sup> Por. DEKAPRELEWICZ-SZAHIN, s. 22. Bez sugestii reformy zauważyli to też: A.G. JĄBŁONOWSKI *tkps* 1, s. 167; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 426, 487; J. KOSSAKOWSKI, s. 91–92, 100–102, 116.

<sup>609</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 374–375.

<sup>610</sup> Por. MASTELSKI, s. 24.

<sup>611</sup> TRĘBICKI 1, s. 89.

<sup>612</sup> *Ibidem*, s. 90.

medię, „po cóż zapalił zgromadzenie narodowe”<sup>613</sup>. Ta wypowiedź z 1793 roku, jeżeli chodzi o oceny Stanisława Augusta, zapowiadała już wyraźnie zmianę wymowy treści pamiętników spisanych po 1795 roku.

Pomimo tych niekiedy krytycznych uwag pamiętnikarze pierwszej grupy wskazywali też na autorytet i mimo wszystko szacunek, jakim darzono Stanisława Augusta. To „nasz najstarszy obywatel” – pisano – któremu winno się posłuszeństwo, nawet gdy to może być niemile<sup>614</sup>. Ciągłe okazywano atencję królowi, w czasie jego podróży przyjmowano go życzliwie, ludność wiwatowała na jego cześć, a okoliczna szlachta zjeżdżała, by go witać. Tak było w roku 1777 w Puławach<sup>615</sup>, w 1784 w Pińsku<sup>616</sup> i trzy lata później w Krakowie<sup>617</sup>. Jakkolwiek propagandowy cel tych podróży był ewidentny i politycznie nie najlepiej przez elity oceniany, a i dbałość o własne interesy wymagała nienarazania się zbyt mocno królowi, to jednak nadal, zdaniem wielu, władcy należał się szacunek. Do tego, po pierwsze, skłaniała tradycja, po drugie, uszanowanie zawsze winno się okazywać koronowanej głowie, a ponadto za Stanisławem Augustem mogły przemawiać: miła powierzchowność, jego ludzkość i dobroć, łagodność, co pamiętnikarze pierwszej grupy – nawet ci niechętni mu – stwierdzali<sup>618</sup>. W bezpośrednich kontaktach ujmował zaś swym pokojowym usposobieniem, niechęcią do zwad oraz wyczuleniem na niesprawiedliwość<sup>619</sup>. Doceniano też, że położył zasługi w dziedzinie oświaty, edukacji i nauki<sup>620</sup>. Zaznaczano, że w projektowanych reformach pragnął dobra ogółu, co za tym idzie – również swej Ojczyzny<sup>621</sup>. Usprawiedliwiano go, stwierdzając, że w duszy chciał się od początku pogodzić z narodem i razem z nim naprawiać państwo, że nieustannie miał dobre intencje względem Ojczyzny<sup>622</sup>, ale w tym nie zawsze byli mu pomocni obywatele, począwszy od tych, którzy go otaczali, niekoniecznie z jego wyboru<sup>623</sup>, po tych, których sam sobie do współpracy dobierał, a którzy wobec niego byli nieuczciwi i myśleli tylko o swoim interesie, nie zaś o jego chwale

<sup>613</sup> Ibidem, s. 179.

<sup>614</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 661.

<sup>615</sup> Por. LUBOMIRSKI 1, s. 3, 5.

<sup>616</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 253–254. Wierszyk na cześć króla, który potrafi ubłagać „bogi”, porównany jest do rzymskiego cesarza Augusta; por. ibidem, s. 259.

<sup>617</sup> Por. NARUSZEWICZ 1, s. 71; *Kontynuacja podróży rkps*, k. 1–7; NARUSZEWICZ 2, s. 420–422.

<sup>618</sup> Por. *Dzieje polskie rkps* 1, T. 1, s. 29; M. BORKOWSKI, s. 117; BYSZEWSKA, s. 591; J. KOSSAKOWSKI, s. 83, 158; MASTELSKI, s. 23; NARUSZEWICZ, s. 151, 167, 250–251, 404, 409, 479; BORUWLASKI, s. 101; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 598.

<sup>619</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 83, 186; *Dzieje polskie rkps* 1, T. 1, s. 134; BORUWLASKI, s. 101.

<sup>620</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 622; NARUSZEWICZ 2, s. 151, 301, 442, 433–434, 448, 449–451, 452, 460, 464, 487–488; BORUWLASKI, s. 101.

<sup>621</sup> Por. *Dzieje polskie rkps* 1, T. 1, s. 134; NARUSZEWICZ 2, s. 487, 488; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 598–599.

<sup>622</sup> Por. *Dzieje polskie rkps* 1, T. 1, s. 134; T. 3, k. 63; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 598–599.

<sup>623</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 158.

czy pomyślności Ojczyzny. W tym kontekście niechętny Stanisławowi Augustowi J. Kossakowski pisał: „nieszczęśliwy król”<sup>624</sup>. Także strachliwość Stanisława Augusta uchodziła krytyce i łagodzona była stwierdzeniem, że równie strachliwych, jak on, widziano w jego tle obywateli, też myślących tylko o swoich własnych interesach<sup>625</sup>, co odnieść można także do filozofii postępowania zapisanej wyraźnie w pamiętnikach J. Kossakowskiego, bynajmniej stałego krytyka króla, który stwierdzał, że władca chciał być dla wszystkich ważnych tego świata polskiej polityki postaci „nienaprzykrzony” i „przypodobany”<sup>626</sup>. Nie pisali tego wprost, jak uczynił to biskup inflancki, ale takimi właśnie mialkimi politykami pokazywali się niekiedy sami pamiętnikarze pierwszej grupy i takimi pokazywali też innych sobie współczesnych. Znamiennym przykładem byli tu konfederaci barscy, którzy na zimę rozchodzili się do dworów, „bo to czas przykry”, inni nie mieli oporów starać się u króla o funkcje, urzędy czy profity jakiegś, najpierw deklarując się jego wrogami, a potem oznajmiając mu swe oddanie, przy okazji klamiąc o okolicznościach swych zabiegów<sup>627</sup>.

Jakkolwiek klęski polityczne Stanisława Augusta były dostrzegane i odnotowywane przez pamiętnikarzy pierwszej grupy, podobnie jak jego wady i niedoskonałości charakteru określane były przez nich często bardzo trafnie, to warto zauważyć, że o ich niechęci do króla najczęściej decydowały zawiedzione ambicje osobiste i niepowodzenia w dojściu, nie zawsze uczciwym, do urzędu. Wymowny tegoż przykład stanowi niechęć do Stanisława Augusta Szymona Kossakowskiego, co dokładnie opisał jego brat J. Kossakowski, to zaś spowodowało, że znalazł się on w opozycji do króla oraz związał z M. Replinem i konfederacją radomską<sup>628</sup>. To samo można w istocie rzeczy odnieść do samego autora tego przekazu, a także do J. Lipskiego czy wcześniej M. Matuszewicza. Biorąc to pod uwagę, portret szlachcica na tle głoszonych przez pamiętnikarzy pierwszej grupy opinii o Stanisławie Augustacie nie prezentuje się dobrze. Nie wydają się oni wiele lepsi od władcy, gdy przychodziło myśleć o Ojczyźnie, usprawiedliwia ich jednak to, że to on był pierwszym obywatelem Rzeczypospolitej i z tej racji to na nim spoczywała większa odpowiedzialność.

Diametralna zmiana sytuacji politycznej państwa polskiego, upadek Rzeczypospolitej sprawiły, że o Stanisławie Augustacie zaczęto pisać, najczęściej patrząc na oceny jego postawy politycznej, przy czym sprawa uprawnień władzy królewskiej została w pewnym sensie zmarginalizowana. Stosowano tu prosty zabieg,

<sup>624</sup> Por. *ibidem*, s. 174–175.

<sup>625</sup> Por. *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów*, s. 34; *Dzieje polskie* rkps 2, T. 1, s. 4. Sam takim jawi się prawiący moralą i nauki dla możnych A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 4–12. Konfederację barską postrzegał właściwie jako problem dla jego interesów, a pierwszy rozbiór oznaczał dla niego trudności z paszportem.

<sup>626</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 192. Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 444, 493, 511.

<sup>627</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 63; *Kontynuacja podróży* rkps, k. 1–7.

<sup>628</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 59–60.



który, wydaje się, w mniemaniu pamiętnikarzy zapewniał obiektywizm wyrażanych przez nich sądów w tej kwestii – ważono dobre i złe posunięcia króla, kończąc oceną „stopnia” jego winy w doprowadzeniu do smutnego 1795 roku. Najwymowniejsze w tej ocenie były sposoby usprawiedliwiania zachowań władcy, świadczące nie tylko o sposobie postrzegania Stanisława Augusta, ale także o poglądach politycznych piszących pamiętnik i ich swoistej poprawności politycznej. To wszystko razem sprawiło, że nie było wśród pamiętnikarzy drugiej grupy takiego, który bezkrytycznie by patrzył na Stanisława Augusta. Owszem, chwalono elementy jego polityki, ale konkluzja ostateczna prawie zawsze była negatywna dla króla, co najwyżej tylko łagodzona krytycznymi ocenami pozostałych uczestników sceny politycznej, w tym też narodu szlacheckiego. Najlepiej Stanisław August prezentował się od strony prywatnej, wysoko oceniano jego zdolności umysłowe, inteligencję, mądrość, „naukę” i ogładę<sup>629</sup>. Umiał być miłym, czarującym, w tańcu potrafił zjednać nie jedną przeciwniczkę polityczną<sup>630</sup>. Na balu do tańca „nie same li magnatki wybierał, ale i znaczniejszym obywatelkom krakowskim robił też honor”, wszak to trochę za mało, by mówić o nim, jak wyrokuje to – na tej tylko podstawie – kantor katedry krakowskiej: „wielki polityk”<sup>631</sup>. Niewątpliwie jednak król umiał się politycznie zachować i zyskiwał tym sympatię<sup>632</sup>. Dostrzegano jego dobroć serca i chęć pomagania innym, szczególnie uboższym<sup>633</sup>, z czego również korzystali obywatele po upadku Polski, kiedy odwiedzali króla w Petersburgu, „gdzie z gustem i dobrym apetytem zajadali”<sup>634</sup>. Był łagodny i dobrego serca, w sobie „nie miał nigdy ducha zemsty”, czyli ogłędnie „charakteru wielce szacownego”<sup>635</sup>. Nie podlegały dyskusji jego osiągnięcia na polu oświaty, edukacji czy w ogóle wychowania<sup>636</sup>. Jako jego zasługę przedstawiano reformę edukacji, utworzenie Szkoły Rycerskiej oraz Komisji

<sup>629</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 65; FILIPOWICZ rkps, s. 15–16, 18; A. JABŁONOWSKI, s. 76, 101; TRĘBICKI 2, s. 208; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 41v.; KALKSTEIN, s. 36; MAGIER, s. 86–88, 115; *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 260. Złośliwie o jego grzeczności *Pamiętniki do panowania*, T. 3, s. 222.

<sup>630</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 90; MAGIER, s. 94.

<sup>631</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, s. 32. Inaczej zachowanie króla prawdopodobnie na tym samym balu pokazał MAĆZYŃSKI, s. 429–430 – twierdził, że tańczył tylko z najładniejszymi, co zostało skrytykowane.

<sup>632</sup> Por. KRZYŻANOWSKI, s. 34; MAGIER, s. 92, choć nie zawsze; *ibidem*, s. 96.

<sup>633</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 12; SAGATYŃSKI, s. 45–46, 59; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 88; *Zarys Dziejów* rkps, k. 40; *Pamiętnik kantora*, s. 33; NAKWASKI, s. 114; MAGIER, s. 94, 96.

<sup>634</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 75.

<sup>635</sup> Por. *ibidem*, s. 59, 84; KALKSTEIN, s. 36.

<sup>636</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 45–46; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 40; KRUSZELNICKI 2, nr 236, s. 6; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 306; *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomość o życiu sławnych artystów przez Woyciecha Bogusławskiego*. Warszawa 1830 [dalej: BOGUSŁAWSKI], s. 1, 13, 46, 71–72, 75–76; *Kronika szkoły białskiej w r. 1782–1796*. W: J. BARTOSZEWICZ: *Zamek Bialski. Dzieje miasteczka. Obrazy z życia magnatów. Akademia bialska*. Lwów 1881, s. 217; TREMBICKA, s. 51.

Edukacji Narodowej, niekiedy odnosi się nawet wrażenie, że cała zasługa w tej płaszczyźnie spada na niego<sup>637</sup>. A. Trębicki pisał, że Stanisław August chciał „oderwać młodzież od nikczemnego pobytu i spędzania pierwszych lat swoich na dworach, na podłym służalstwie, za pokojowców i dworzan u możnych satrapów”<sup>638</sup>. Nawet zdeklarowani jego wrogowie przyznawali, że w tej płaszczyźnie wiele uczynił „plaksa” Stanisław August, a po tych jego działaniach „kraj cały zajaśniał polorem”<sup>639</sup>. Zdaniem J.M. Ossolińskiego był to dobry król: „Nie skrwawił cudzej ziemi, lecz oświecił swoje”, „Nie co chciał, ale co mógł zrobił do narodu”, „Pokóy, Rolnictwo, Kunszta, nauki y Prawa. To narodów pomyślność to mocarzów sława”<sup>640</sup>. Oddawano mu, że starał się zmieniać na korzyść oblicze Rzeczypospolitej. Pisano, że spowodował, iż w kraju „równość wielka urosła”, nastąpiło „Zrównanie wielkie szlachty z Panami”, na urządach ministerialnych i w senacie pojawiły się osoby mało znane<sup>641</sup>. Dzięki tej właśnie pracy Stanisława Augusta naród dostrzegł swe choroby i potem przy jego pomocy zaczął dążyć do ich uleczenia<sup>642</sup>. Według tejże oceny – jednej z najlepszych dla króla – był on twórcą czy autorem odrodzenia obywateli. W dziedzinie „oświecania” narodu co najwyżej zarzucano mu, że nadmiernie zapatrywał się na wzorce cudzoziemskie, które narodowe tradycje, również te dobre, odsuwały na bok<sup>643</sup>. Chwalono także podejmowane przez niego próby przeprowadzenia istotnej reformy państwa. Od początku swego panowania starał się ją wprowadzać. Dostrzegano, że ukrócił możliwości zrywania sejmów, wzmocnił rząd, później, że zaangażował się na Sejmie Wielkim we wprowadzenie ustawy majowej<sup>644</sup>. Doceniano, że zachęcał do zgody oraz jedności dla dobra Rzeczypospolitej<sup>645</sup>. Powołując się na te argumenty, jego bratanek tłumaczył pewną niefrasobliwość Stanisława Augusta w kwestii finansów, po prostu stwierdzał, że król nie miał na to czasu<sup>646</sup>. Uwzględniano ponadto również fakt, że w czasie powstania kościuszkowskiego opowiadał się po stronie insurekcji, tak przynajmniej jego postawę niekiedy odbierali pamiętnikarze<sup>647</sup>. Jakkolwiek różne były motywy za-

<sup>637</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 14–16, 18, 55; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600; SAGATYŃSKI, s. 45–46; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 54, 73–74, 82–84; KNAZIEWICZ rkps, s. 2; KOŹMIAN, T. 1, s. 53, 55–56, 71; BUKAR, s. 22–43; DRZEWIECKI, s. 5, 7–8; JUNDZILL, s. 12; A. JABŁONOWSKI, s. 76; ZALESKI, s. 2–3; S. WODZICKI, s. 77, 135; ŚNIADECKI, s. 16.

<sup>638</sup> TRĘBICKI 2, s. 208.

<sup>639</sup> ROGOWSKI, s. 46.

<sup>640</sup> OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 13–14.

<sup>641</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 15–17; MAGIER, s. 101.

<sup>642</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 16–17, 21.

<sup>643</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 56–58.

<sup>644</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 14; TRĘBICKI 2, s. 208; BIENIOWSKI rkps, k. 3; MĄCZYŃSKI, s. 446; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 322–323, 348; KALKSTEIN, s. 43–44; *Pamiętniki do panowania*, T. 1, 269–270; TREMBICKA, s. 51.

<sup>645</sup> Por. NAKWASKI, s. 113; S. PONIATOWSKI 2, s. 60; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 263.

<sup>646</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 54.

<sup>647</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 11–15, 41–42.

chowań Stanisława Augusta w tym czasie, to jednak na ogół miały one pozytywne dla króla wydźwięk, choć również przypisywana mu strachliwość tu się pojawiała.

Okazywano mu współczucie z powodu tragedii, jaka spotkać mogła króla panującego nad wolnym narodem, gdy ten traci wszystko, a jego państwo swój byt<sup>648</sup>, ale także z powodu stanu zależności od Moskwy, w jaki popadł<sup>649</sup>. Uważano, że w gruncie rzeczy zawsze pozytywnie myślał o Ojczyźnie i był w istocie mądrym władcą oraz na pewno był „szczerze do ojczyzny swej przywiązany” i życzył jej jak najlepiej<sup>650</sup>. Tak było w czasie pierwszego rozbioru i w następnych latach, szczególnie zaś w czasach Sejmu Czteroletniego<sup>651</sup> oraz w okresie insurekcji kościuszkowskiej, wszelako tu pojawiały się pewne wątpliwości co do źródeł pochodzenia pozytywnego nastawienia króla do Ojczyzny i walczących za nią obywateli. Nie miał ich J. Sagatyński<sup>652</sup>, ale już zastaniawiał się L. Cieszkowski: „czy i z przychylności ku ojczyźnie, czyli z miłości własnej, albo też może nareszcie z obawy losu podobnego nieszczęśliwemu Ludwikowi XVI” ostrzegał działających w sprzysiężeniu i insurgentom okazywał bardziej swą przychylność niż Moskalom<sup>653</sup>. O istnieniu wątpliwości zdaje się również świadczyć wypowiedź J. Kopcia, który najpierw z rozrzewnieniem wspominał pochwały króla dla jego brygady z 1794 roku, a potem z nieskrywaną dumą przyznawał, że królowi w 1794 roku nigdy nic złego nie groziło ze strony powstańców: „W którym narodzie świata Monarcha wpośród rewolucji gminnej w tak rozpaczliwej epoce mógł być pewniejszym swego Narodu?”<sup>654</sup> Dla Stanisława Augusta nie chciano, poza pojedynczymi głosami wyrażanymi na ulicach stolicy, losu króla Francji<sup>655</sup>. O oddaniu Stanisława Augusta dla Ojczyzny wspomniano też w kontekście Rosji. Niekiedy nawet zależność króla od Moskwy tłumaczono jego ideą odbudowy potęgi państwa polskiego przy pomocy rosyjskiej<sup>656</sup>. Kierując się takimi przesłankami, krytykowano fakt, że w ogóle kiedyś pomyślano o porwaniu władcy, czy o zamachu na życie Stanisława Augusta, czynili to także ci, którzy sprzyjali konfederatom barskim, oraz, rzecz ciekawa, podobno również ci, których o przygotowanie zamachu oskarżano<sup>657</sup>, choć niektórzy uważali, że całe to zajście było przez króla ukartowane, był to bowiem jego pomysł: „gadano, że taką historię dla skrytych interesów gabinet

<sup>648</sup> Por. *ibidem*, s. 64.

<sup>649</sup> Por. KNAZIEWICZ rkps, s. 5; MAGIER, s. 101.

<sup>650</sup> TRĘBICKI 2, s. 208. Por. MAGIER, s. 101.

<sup>651</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 69; KALKSTEIN, s. 43–44; *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 32.

<sup>652</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 11–18, 20, 22, 30–33, 38, 42–42.

<sup>653</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 2.

<sup>654</sup> KOPEĆ, s. 60.

<sup>655</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 23; SAGATYŃSKI, s. 45.

<sup>656</sup> Por. KALKSTEIN, s. 36; KOŚCIUSZKO, s. 276.

<sup>657</sup> Por. ROGOWSKI, s. 26; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 587; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 59.

warszawski zmyślił y dokazał”<sup>658</sup>. Jakkolwiek było, pamiętnikarze drugiej grupy uważali, że owo zdarzenie zożydziło „to powstanie”<sup>659</sup>. W tej sprawie wypada tylko stwierdzić za J. Kopciem, że Polacy zawsze wierni byli królom i nigdy nie myśleli o porwaniach czy zamachach na swych władców, „polskie i katolickie ręce jeszcze się dotąd taką krwią nie pokalały i nie pokalają”, ponadto: „przywiązani atoli byliśmy do króla, jak do założyciela naszego”<sup>660</sup>, co też się okazało, gdy Stanisław August udawał się w swą ostatnią podróż do Grodna<sup>661</sup>. Opinię taką zdaje się potwierdzać Z. Zamoyska. Zauważyła ona, że w czasach, w których „ludy buntują się przeciw władzy i domagają się od niej przywilejów, burząc porządek ustalony”, w Rzeczypospolitej 3 maja 1791 roku dano królowi więcej władzy<sup>662</sup>. Zrobił to naród szlachecki, dotąd bardzo zazdrosny o swe wolności i prerogatywy. Pokazuje to jego oddanie Ojczyźnie, ale też ujawnia potencjalne możliwości króla, który umiał przekonać do dobrej idei szlachtę.

Usprawiedliwieniem dla niekonsekwentnej postawy króla w ważnych dla Rzeczypospolitej momentach było też zachowanie magnatów, których próżne ambicje pchały do występowania przeciw niemu, również przy pomocy Rosji<sup>663</sup>. Niszczyło to dobre zamysły Stanisława Augusta i utrudniało mu prowadzenie skutecznej polityki<sup>664</sup>. Żalowano wtedy, że tak niewiele brakowało w 1792 roku do uszczęśliwienia narodu i ocalenia państwa. Wówczas Rzeczypospolita stałaby się najwspanialszym państwem, na czele którego stalby uwielbiany Stanisław August. Taki wydzźwięk mogło zyskać hasło: król z narodem, naród z królem<sup>665</sup>. Twierdzono, że te wady, które królowi wypominano, posiadał też naród szlachecki. W. Mączyński wymieniał wśród nich strachliwość i brak wytrwałości, które to przywary przypisywał zarówno królowi, jak i narodowi szlacheckiemu<sup>666</sup>. W siły narodu nie wierzył król, ale także i sami jego przedstawiciele<sup>667</sup>. Przewrotnie pisał A. Jabłonowski, stwierdzając, że wybór S. Poniatowskiego na króla był karą dla niesformego narodu, który „zbyt własne dobro nad ojczyznę” przedkładał<sup>668</sup>. Niekiedy bardziej racjonalnymi argumentami tłumaczono króla, wskazując na przewagę wrogów zewnętrznych Rzeczypospolitej. Pisano, że

<sup>658</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 47; por. MAGIER, s. 176–178.

<sup>659</sup> Por. CZACKI, s. 15; KRZYŻANOWSKI, s. 15.

<sup>660</sup> Por. KOPEĆ, s. 11; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 59; ROGOWSKI, s. 26.

<sup>661</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 45.

<sup>662</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 17; KALKSTEIN, s. 43; KRZYSZTOFOWICZ, s. 19.

<sup>663</sup> Por. KALKSTEIN, s. 36–37; KRZYSZTOFOWICZ, s. 11–12.

<sup>664</sup> Por. KALKSTEIN, s. 37–39; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 66 SAGATYŃSKI, s. 47, 75; ZAMOYSKA 1, s. 18; KOSIŃSKI, s. 1–2; *Zarys Dziejów* rkps, k. 24, 40; BIENIOWSKI rkps, k. 3; FILIPOWICZ rkps, s. 177.

<sup>665</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42; KOŚCIUSZKO, s. 274.

<sup>666</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 446; *Zarys Dziejów* rkps, k. 24; BIENIOWSKI rkps, k. 3; FILIPOWICZ rkps, s. 177; SAGATYŃSKI, s. 46–47.

<sup>667</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 83.

<sup>668</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 76.

waleczność „musi niekiedy ustąpić pierwszeństwa rozumowi i gdzie nieużyteczna odwaga staje się występłą”<sup>669</sup>. Przypominano, że Stanisław August w czasie Sejmu Wielkiego przestrzegał przed Prusami, a z perspektywy czasu okazywało się, że plany polityczne króla związane z Moskwą mogły być dla Rzeczypospolitej lepsze<sup>670</sup>. Na jego usprawiedliwienie powtarzano, że przez większość swego panowania miał władzę ograniczoną. I. Filipowicz, kiedy opisywał zjazd w Kaniowie w 1787 roku, z niejaką dumą zaznaczał: wszyscy wiedzieli, że tam króla namawiano do wojny z Turcją, „ale w wolnym Narodzie, gdzie wypowiedzenie wojny, albo wzięcie się do broni nie od króla zawisło, lecz od stanów y od Narodu”<sup>671</sup>. Konstytucja 3 maja i późniejsze nadzwyczajne wzmocnienie prerogatyw tronu w 1792 roku wydzwięk takiej obrony jednak zdecydowanie osłabiały. Niemniej taki schemat myślenia, zdarzało się, powielano, z jednej strony zarzucano Stanisławowi Augustowi, że boi się stracić koronę, poświęcić ją dla Ojczyzny<sup>672</sup>, a z drugiej strony twierdzono, że korona władzy realnej mu nie dała. Podobnie dwuznacznie posługiwano się argumentem złego wpływu najbliższego otoczenia króla na jego postawę oraz kreowanych przez niego niegodnych tego urzędników. Czasem uznawano, że ci, myślący głównie o swoich interesach i spędzaniu życia na zabawach, tylko osłabiali jego wolę działania dla dobra Rzeczypospolitej, ba, wręcz go terroryzowali, strasząc odebraniem korony przez Katarzynę II i uwięzieniem<sup>673</sup>, innym razem czyniono z tego zarzut królowi, że otaczał się nieodpowiednimi ludźmi i „kochał [się] w unizonych i pochlebiających”<sup>674</sup>, bardziej kochających pieniądze, honory niż naród, niemyślących o tym, by wskazywać władcy drogę, „którą ma postępować dla szczęścia i dobra Ojczyzny”, wtedy być może „stałby się godnym zasiadać tron Piastów i Jagiellonów”<sup>675</sup>.

Ton wybaczenia i usprawiedliwiania nagannej postawy króla być może zdominowałby w pamiętnikach drugiej grupy oceny Stanisława Augusta, gdyby nie jego zachowanie w 1792 roku, kiedy wyparł się Konstytucji 3 maja i przystąpił do targowicy<sup>676</sup>. Właśnie ten moment sprawił, że okazywano mu również wzgardę<sup>677</sup>. To także zadecydowało ostatecznie, że pamiętnikarze drugiej grupy

<sup>669</sup> SUŁKOWSKI, s. 264; por. FILIPOWICZ rkps, s. 116, 177.

<sup>670</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 199. Por. też KALKSTEIN, s. 36; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 270.

<sup>671</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 68.

<sup>672</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 277.

<sup>673</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600–601; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 89; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 106–107; SAGATYŃSKI, s. 65–66; A. JABLONOWSKI, s. 98.

<sup>674</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 294.

<sup>675</sup> SAGATYŃSKI, s. 46–47.

<sup>676</sup> Por. MACZYŃSKI, s. 446; ZAMOYSKA 1, s. 26; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600; KOŚCIUSZKO, s. 274–276; SOROKA, s. 212; KALKSTEIN, s. 43–44, 48; SUŁKOWSKI, s. 199; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42–43.

<sup>677</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 276–277; *Zarys Dziejów* rkps, k. 24; ZAMOYSKA 1, s. 26; MACZYŃSKI, s. 430; STRZYZEWSKI, s. 115 i nn.; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43; SAGATYŃSKI, s. 45–46; A. JABLONOWSKI, s. 63; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 601.

nie wybaczyli do końca królowi wad jego charakteru, które piętnowali niekiedy w ostrych słowach. Żal był tym większy, iż myślano, że gdyby owych przywar Stanisław August nie miał, to stanąłby na czele narodu z bronią w ręku i Rzeczpospolita przetrwałaby kryzys, tym bardziej że już z niego wychodziła, czego Sejm Wielki stanowił dowód. Z pewnością po feralnej przegranej z Rosją i targowicą odświeżono sobie w pamięci wszystkie wcześniejsze dwuznaczne zachowania króla, w nich zaś dostrzegano wielkie jego wady. „Zwyczajem” jego było długo, jak tylko można, nie opowiadać się po żadnej ze stron konfliktu. Inni takie jego zachowanie nazywali niezdecydowaniem, a jeszcze inni – tchórzostwem, brakiem męskiego charakteru i odwagi, „strachliwością”<sup>678</sup>, przecież, co uogólniano, nigdy nie miał w sobie wytrwałości w dążeniu do celu, nie przejawiał też determinacji, okazał się po prostu słabym człowiekiem<sup>679</sup>. Nie był bohaterem, jak jego poprzednicy Jan III Sobieski czy Stefan Batory, niestety, co zauważano, nie miał również ich geniuszu militarnego, nie był wojownikiem, wolał negocjacje niż wojnę<sup>680</sup>. Dodawano przy tym, że zawsze sklaniał się, zresztą tak jak nasi magnaci, zaznaczano, do mocniejszej strony<sup>681</sup>. Nie było w nim szczerości, może dlatego, domniemywano, że „przywykł do częstych upokorzeń”<sup>682</sup>. Jego postawę pasywną w momentach, kiedy trzeba było energii, odczytywano jako przejaw zniedołężnienia<sup>683</sup>. Nie podobało się, że z ustanowionego przez niego Orderu Świętego Stanisława, mającego służyć promocji dobrych obywateli, uczynił środek do pozyskiwania stronników. Zamierzano rozdać nie więcej niż sto tych orderów, a uhonorowano nimi około tysiąca osób<sup>684</sup>. A. Jabłonowski puentował to złośliwie: „każdy dwór kocha swoje interesa”, więc nie ogląda się na zasługi nominowanych, ale zważa na swe potencjalne korzyści<sup>685</sup>. Stanisław August był dworakiem, a przy tym „rozrzutny, marnotrawny, niewieściuch i prawa polskiego najmniej uczony...” i w ogóle bez „zasług ojczyźnie” został królem<sup>686</sup>. Marnotrawił środki na kobiety, malarzy i pochlebców. Było to wręcz, głoszone, „Jedną z przyczyn upadku naszego”. Gdyby był oszczędniej-

<sup>678</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 2; WYBICKI, s. 281; ROGOWSKI, s. 24, 46; KOŚCIUSZKO, s. 276; A. JABLONOWSKI, s. 101; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42–43; MACZYŃSKI, s. 446; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 65, 239.

<sup>679</sup> Por. MACZYŃSKI, s. 446; ZAMOYSKA 1, s. 26; KOŚCIUSZKO, s. 277; SAGATYŃSKI, s. 45–46; SOROKA, s. 212; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 69, 239; KALKSTEIN, s. 48; WYBICKI, s. 281, 322; A. JABLONOWSKI, s. 63, 98.

<sup>680</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 45–47; KOŚCIUSZKO, s. 277; KALKSTEIN, s. 48; MAGIER, s. 101; DĄBROWSKI, s. 9–10.

<sup>681</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42.

<sup>682</sup> *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 32. Por. też PAWLIKOWSKI, s. 76–77.

<sup>683</sup> Por. KOSIŃSKI, s. 1–2; MACZYŃSKI, s. 496.

<sup>684</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 12.

<sup>685</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 53. Potem już wyraźnie wskazywał, że otaczanie się ludźmi niegodnymi psuło cały naród. Uznawał to za jedną z istotniejszych przyczyn upadku państwa; por. *ibidem*, s. 98.

<sup>686</sup> Por. *ibidem*, s. 101, 76.

szy, w 1792 roku mógłby przekupić Platona Zubowa i Johanna Bischofswerdera, stwierdzał J.U. Niemcewicz<sup>687</sup>. Dla obywatela ratunek Ojczyzny uświęcał wszelkie środki, wtedy o obyczaju dawnym zapomniano. Wszak to Stanisław August swoim zachowaniem, jak stwierdzał między innymi ten sam pamiętnikarz, psuł odwieczny stary obyczaj, skaził go złymi cudzoziemskimi zwyczajami, lubieżnością i zapomnaniem o prawidłach wiary<sup>688</sup>. Nie akceptowano także ślepego oddania Stanisława Augusta Moskwie<sup>689</sup>. Bynajmniej nie wszyscy uznawali, że tego Rosja od niego wymagała, a jej przewaga została mu narzucona siłą, co więcej, czyniący ten zarzut J.U. Niemcewicz stwierdzał później, że Stanisław August był „przywykły zawsze chodzić na paskach” i zawsze bał się Katarzyny II, nawet kiedy mu w kraju chciano przywrócić szafunek starostw, lecz nie chciała tego imperatorowa, wyraził grzecznie wdzięczność za ten dar i oświadczył, że tej prerogatywy nie potrzebuje, nie mógł się oprzeć Rosji, tym bardziej gdy mu dawała pieniądze, z tego powodu też zarzucono mu brak miłości do Ojczyzny<sup>690</sup>. A wszystkiego złego przyczyną w istocie rzeczy było jego zniewieśnienie, które wynikało z nieodpowiedniego, miękkiego wychowania Stanisława Augusta<sup>691</sup>, te zaś, co oczywiście zauważano, przecież sam król reformował w duchu całkowicie przeciwnym, surowym, a przynajmniej jego celem miało być wytworzenie w młodym człowieku cechy zupełnego poświęcenia dla Ojczyzny.

Dla pamiętnikarzy drugiej grupy Stanisław August z pewnością był postacią tragiczną, być może lepiej by się sprawił, władając silnym państwem<sup>692</sup>, nie zmienia to jednak opinii, że walenie przyczynił się do tragedii całego narodu, tak bowiem traktowano upadek Rzeczypospolitej. Właściwie każdy pamiętnikarz poruszający ten problem w mniejszym lub większym zakresie odpowiedzialnością za to obarczał Stanisława Augusta. Według O. Bieniowskiego winien klęsce Rzeczypospolitej był cały naród szlachecki, magnaci też, ale odpowiedzialność ponosił również, i to w pierwszym rządzie, Stanisław August, on „najwinniejszy”, bo w czasie uchwalania Konstytucji 3 maja „pierwszy ludził Polaków teraz onych zdradził”<sup>693</sup>. Trudno jednoznacznie odczytać treść wypowiedzi J. Wybickiego, który na pytanie Napoleona postawione jakoby w 1807 roku: czemuśmy w 1768 roku nie korzystali z bogactwa kraju, czemu nie zbudowano fortec w Polsce, odpowiedział: „takiego jak W.C. Mość jesteś, monarchy nie mieliśmy”<sup>694</sup>. Można tę odpowiedź interpretować

<sup>687</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 239.

<sup>688</sup> Por. SZANTYR, s. 104–105; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 62, 239; BIENIOWSKI rkps, k. 2; *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 25, 28; S. PONIATOWSKI 2, s. 87.

<sup>689</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 260; KALKSTEIN, s. 36; *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 266.

<sup>690</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 47, 98, 316; BIENIOWSKI rkps, k. 2v.; KALKSTEIN, s. 36; KRZYSZTOFOWICZ, s. 11–12; KOŚCIUSZKO, s. 277; SAGATYŃSKI, s. 45–46; A. JABLONOWSKI, s. 63.

<sup>691</sup> Por. MACZYŃSKI, s. 429–430.

<sup>692</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 239.

<sup>693</sup> BIENIOWSKI rkps, k. 2–3. Por. też SUŁKOWSKI, s. 199; KOŚCIUSZKO, s. 274–276; TRĘBICKI 2, s. 206; *Zarys dziejów* rkps, k. 24; FILIPOWICZ rkps, s. 177.

<sup>694</sup> WYBICKI, s. 281.

podobnie jak słowa O. Bieniowskiego bądź nieco łagodniej, a w każdym razie żadna z relacji pamiętnikarskich zaliczonych do drugiej grupy nie zawiera pochwały dokonania politycznych Stanisława Augusta jako króla. Również zazwyczaj przychylny Stanisławowi Augustowi J. Sagatyński odpowiedzialność za upadek państwa dzielił po połowie na króla i magnatów, szczególnie tych spod znaku targowicy<sup>695</sup>. Podobnie czynił Amilkar Kosiński, choć ten dokonał generalizacji postawy samolubnej magnatów, odniósł ją nie tylko do targowicy<sup>696</sup>. Niemniej Z. Zamoyska stwierdzała, że wszystkich, którzy jej Ojczyznę doprowadzili do upadku, obdarzyła uczuciem nienawiści, czego się sama przed sobą obawiała, traktując to uczucie w kategoriach popełnionego grzechu, przyznając jednak, że uczucie to było silniejsze niż owa obawa przed popełnieniem takiego ciężkiego grzechu<sup>697</sup>.

Bilans rządów Stanisława Augusta, zdaniem pamiętnikarzy drugiej grupy, był w ostatecznym rozrachunku ujemny, świadczy o tym duża liczba negatywnych zapisów pamiętnikarzy, ale zwłaszcza surowość i jednoznaczność ocen końca jego panowania. Uważali oni jednak również, że bilans panowania Stanisława Augusta byłby zdecydowanie korzystniejszy, gdyby nie jego uzależnienie od Rosji i słabość jego charakteru. Obecność Rosjan w Rzeczypospolitej paraliżowała króla, a miałość ducha nie pozwalała na odważniejsze wystąpienia przeciw nim. Obserwacja ta i konstatacja zarazem wszelako dotyczyła równocześnie, co też ukazywali pamiętnikarze, pozostałych obywateli Rzeczypospolitej, dlatego także wysiłki zmierzające do reformy kraju przynosiły w istocie rzeczy niewielkie efekty<sup>698</sup>. Niemniej względy Stanisława Augusta dla Katarzyny II i jego dla niej uszanowanie przewyższały w swym znaczeniu podległość strach, który powodował zwykłymi obywatelami. Król okazywał wdzięczność za wyniesienie na tron polski, to zaś spowodowało jego uległość wobec imperatorowej, co jeszcze podtrzymywane było przez osoby z „partii moskiewskiej”. Wszystko to wpłynęło na jego niekonsekwencję w wojnie 1792 roku<sup>699</sup>. Ta uległość wobec Rosji od początku rządów Stanisława Augusta była skazą jego panowania, wyżej stawiał w swym mniemaniu Katarzynę II niż własny naród, którego się bał<sup>700</sup>. A. Jabłonowski wspominał, jak powiedział do Stanisława Augusta: „nie króla, ale rządę ojczyzny swojej witam”, „mniemany król, tylko był agentem zamysłów moskiewskich”<sup>701</sup>. Taka uległa postawa króla wobec Rosji stanowiła także pierwszą przyczynę, która podzieliła i skłóciła naród szlachecki, odebrała mu ducha walki, zepsuła i „zniewieściła” go<sup>702</sup>, stała się też

<sup>695</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 47; ZAMOYSKA 1, s. 26; KOŚCIUSZKO, s. 276.

<sup>696</sup> Por. KOSIŃSKI, s. 1–2. Por. też KRZYSZTOFOWICZ, s. 11–12.

<sup>697</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 26. Por. też DROZDOWSKI, s. 256.

<sup>698</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 19, 55, 177; I. BYKOWSKI, s. 16.

<sup>699</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600; KOŚCIUSZKO, s. 270.

<sup>700</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 101; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42; I. BYKOWSKI, s. 16.

<sup>701</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 97, 101.

<sup>702</sup> Por. *ibidem*, s. 98; FILIPOWICZ rkps, s. 177.



podstawą do przeciwstawiania króla narodowi<sup>703</sup>. Pamiętnikarzy drugiej grupy drażniło, że swobodnie czujący się w Polsce i rabujący ją Rosjanie nakazywali celebrować rocznicę elekcji Stanisława Augusta, a to przecież dzień „zeslanej [na nas] kary, bo ten niedołączny król zamiast leczyć chorobliwą Polskę, zadal jej truciznę, z której już dni konania się rozpoczęły”<sup>704</sup>. Ostatecznie Polska przestała istnieć, a król na polecenie Katarzyny II przeniósł się do Petersburga<sup>705</sup>.

Pomimo tej negatywnej oceny końcowej dokonań politycznych Stanisława Augusta pamiętnikarze drugiej grupy, choć używali niekiedy ostrych słów, przejawiali niezdecydowanie w kwestii ocen ostatniego króla. Czasami ci sami pamiętnikarze, którzy wyrażali o nim surowe opinie na kolejnych stronach swych pamiętników łagodzili swe sądy, szukając dla niego usprawiedliwienia. Przebija przez to przede wszystkim żal nad utraconą szansą ratunku Rzeczypospolitej, którą właściwie wszyscy pamiętnikarze drugiej grupy, nawet przez te kwestie prześlizgujący się tylko, dostrzegali. Widać też przy tym wazeniu odpowiedzialności króla za upadek Rzeczypospolitej piękną część natury szlachty polskiej, być może powaga tronu w ogóle Rzeczypospolitej ją wywołała, ale pomimo niekiedy ostrych sformułowań kierowanych w stronę Stanisława Augusta, trafnych spostrzeżeń odnośnie do jego charakteru i słabości, rzadko pamiętnikarze drugiej grupy wskazywali na niego jako na głównego albo jedyne winowajcę upadku Rzeczypospolitej, najczęściej wyrażanym takim sądom towarzyszyła spora liczba ukazywanych zaleźności, sprowadzanych zazwyczaj do opisów różnych dwuznacznych zachowań obywateli, a najczęściej możliwych ówczesnej Rzeczypospolitej, też tych będących blisko króla.

Oceny rządów Stanisława Augusta, coraz rzadziej wspominanych przez pamiętnikarzy trzeciej grupy, z jednej strony łagodnieją w miarę upływu czasu, podszyte sentymentem, choć niekiedy trudno stwierdzić, czy chodzi o żal i tęsknotę za upadłą Ojczyzną, której symbolem jest król, czy konkretnie o Stanisława Augusta, a z drugiej zaś strony stały się w swej surowości bardziej nieprzejednane, wszelako zawężone zostały wtedy do dwóch głównych zarzutów: uległości króla wobec Rosji oraz ogólnie jego odpowiedzialności za upadek Rzeczypospolitej. Niewiele natomiast zmieniły się w pamiętnikach trzeciej grupy opinie o intelektualnych możliwościach i zdolnościach Stanisława Augusta – te oceniano mimo upływającego czasu i jednak mimo przydanego mu piętna władcy, który kraj do upadku przywiódł, bardzo wysoko, a sam król uchodził za człowieka mądrego, miłego w obejściu oraz dobrego<sup>706</sup>. Niezmiennie za zasługę poczytywano mu prace nad oświatą narodu, Komisję Edukacji Narodowej uzna-

<sup>703</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 41v.–42.

<sup>704</sup> MĄCZYŃSKI, 496.

<sup>705</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43v.; KOŚCIUSZKO, s. 277.

<sup>706</sup> Por. GERYCZOWA, s. 2–3, 42; BJ rkps 5626, *Dzieje polskie krótkie, po Justynie z Wielopolskich Węgierskiej* [dalej: WĘGIERSKA rkps], k. 15v.; LUBOWIECKI, s. 9–10; STARZYŃSKI, s. 405; WĘZYK, s. 423.

wano „chwałą panowania Stanisława Augusta”, łagodniej przy tym również oceniano cudzoziemców zatrudnianych przy tym dziele<sup>707</sup>, doceniano także gust króla, podziwiając przy okazji budowle wybudowane bądź przebudowane z jego inicjatywy<sup>708</sup>. Te wszystkie wysiłki Stanisława Augusta w sferze „oświecania” otwierały oczy narodowi, twierdzili niekiedy pamiętnikarze trzeciej grupy<sup>709</sup>.

Opinie te generalnie były powtórzeniem tego, co ogólnie o królu mówiono, ale zarazem stanowiły tylko wstęp do oceny jego politycznych dokonań. Tu jedynie, zdaje się, sentyment danego pamiętnikarza do dawnych czasów go bronił. Stanisław August, już nie jako człowiek, ale jako król, był postacią o słabym charakterze, nikczemnie związał się z targowicą, do tego „był obyczajów rozwiązłych”, próżny „swawolnik” Katarzyny II<sup>710</sup>, o czym pouczające anegdoty opowiadano dla młodych zakochanych<sup>711</sup>, ponadto: „Napuszczał król dużo innego potomstwa po sobie”<sup>712</sup>. Niemniej i tu pojawiały się opinie łagodzące owe surowe oceny króla Stanisława Augusta, zdawano sobie sprawę bowiem z jego trudnej sytuacji i starano się ją zrozumieć – wyniesiony przez Katarzynę II na stolec królewski musiał być jej wdzięczny, a tym samym uległy<sup>713</sup>. Wszelako próbował się od niej uniezależnić, najczęściej jednak wybierał do tego złe momenty i sposoby, m.in. – jak zauważała A. Geryczowa – próbował w 1793 roku tworzyć swoje stronnictwo na sejmie w Grodnie, rozdawał w tym celu ordery, „ale ten order wtenczas nie był dobrze widziany, trącił moskiewszczyzną”<sup>714</sup>, a wcześniej działając w tym kierunku, nie zawsze z kolei dobierał ludzi według dobrych kryteriów<sup>715</sup>, choć w jego kręgu – co zauważano – i pozytywne postacie się znajdowały<sup>716</sup>. Jednakże gdy należało stanąć na czele narodu, tego nie zrobił, żalowano najbardziej roku 1792, bo ten, według wielu pamiętnikarzy trzeciej grupy, był najwyrazistszy dla oceny postawy Stanisława Augusta. Wcześniej król nie miał zaufania narodu i niewiele mógł uczynić, ale to się zmieniło po Konstytucji 3 maja, wtedy zrobił „rewolucję” razem z narodem<sup>717</sup>, w zasadniczym momencie wojny polsko-rosyjskiej okazało się jednak, że nie umiał bronić Ojczyzny<sup>718</sup>. Usprawiedliwiano go niekiedy z pełnym przekonaniem, że doznawał przeciwno-

<sup>707</sup> Por. BARTOSZEWICZ, s. 361; GERYCZOWA, s. 2–3, 42; LUBOWIECKI, s. 8–9.

<sup>708</sup> Por. BOBROWSKI, s. 68; LUBOWIECKI, s. 10; SKIBIŃSKI, s. 67.

<sup>709</sup> LUBOWIECKI, s. 8–9.

<sup>710</sup> Por. WĘGIERSKA rkps, k. 15v.; OSTROWSKI, s. 46; LELEWEL, s. 24, 35; LĘTOWSKI, s. 86; GAJEWSKI, s. 18, 150; WILKOŃSKA, nr 92, s. 4.

<sup>711</sup> Por. JASZOWSKI, s. 153.

<sup>712</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 147–149.

<sup>713</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 49–50; WĘGIERSKA rkps, k. 15.

<sup>714</sup> GERYCZOWA, s. 42.

<sup>715</sup> Por. GAJEWSKI, s. 187.

<sup>716</sup> Por. JASZOWSKI, s. 28–29; BULHARYN, s. 163.

<sup>717</sup> Por. GAJEWSKI, s. 169; LUBOWIECKI, s. 9; *Obraz dziejów* rkps, k. 102; RULIKOWSKI, s. 190–192.

<sup>718</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 10; *Obraz dziejów* rkps, k. 109.

ści losu, a faktycznie: „Życzył Ojczyźnie i narodowi jak najlepiej, równie jak najcnotliwsi obywatele; był czułym, bolał nad nieszczęściem równie jak wszyscy Ojczyznę kochający”, nie miał jednak szans na jej obronę. Ciężar odpowiedzialności za upadek państwa został tu przeniesiony na złą część narodu, szczególnie zaś na zdrajców magnatów<sup>719</sup>. Zauważano jednak, że „gdy brakło ziemi pod tronem” Stanisław August pojechał do Petersburga i abdykował, bez protestu uznając nową sytuację<sup>720</sup>. Prawdopodobnie wiek, własne doświadczenia i tęsknota za dawną Rzeczpospolitą sprawiły, że z wyrozumiałością i dystansem pamiętnikarze trzeciej grupy patrzeli na dawne, odległe dla wielu z nich czasy stanisławowskie i ostatniego króla Rzeczypospolitej. Znamienna w tym kontekście jest przywołana przez A. Geryczową historia obrazu z zawartymi na nim opisami pięciu scen, z ojcem, synem i osłem w rolach głównych. W pierwszej scenie wszyscy idą, potem obaj – ojciec i syn – siedzą na osle, w trzeciej – niosą osła, w kolejnej – jedzie tylko ojciec, a w ostatniej – syn. Ludzie obserwujący te sceny wszystkie krytykują. Pod spodem widnieje napis: „Jeszcze się ten nie urodził; kto by wszystkim dogodził”<sup>721</sup>. Później pamiętnikarka pisała: „kiedy kraj Polski już upadł, biedny król Poniatowski (według mnie biedny, ale wcale nie zdrajca) nie wiedział co począć między niezgodą w kraju a napaścią groźących sąsiadów”<sup>722</sup>. Ostatecznie dość wymijająco uznawano: „Jak Ojczyzna jego, tak i on godni losu lepszego”<sup>723</sup>, i choć odium ku niemu tkwiło w obywatelach i niektórych pamiętnikarzach trzeciej grupy<sup>724</sup>, to bynajmniej kary śmierci dla niego nie żądano, bo przecież wstręt do królobójstwa zawsze u nas był<sup>725</sup>.

Pamiętnikarzy trzeciej grupy wspominający czy raczej odnoszący się do Stanisława Augusta starali się bardziej niż ich poprzednicy oddzielać oceny jego jako człowieka i jako króla. Czyżby sami uważali, iż brak im podstaw do rzetelnego jego oceniania? Częściej niż pamiętnikarze drugiej grupy odniesienia do ostatniego króla umieszczali w jednym akapicie, stosując konstrukcję: „dobry, ale...; bądź zły, ale...”. Owo określenie „dobry” oraz „ale” przy wyznaczniku „zły” można najczęściej kojarzyć z sentymentem za przeszłością, przecież to ostatni król Rzeczypospolitej. Oczywiście, schemat ten nie był wszechobowiązującą regułą, niemniej jako pewna tendencja jest odczytywalny. Towarzyszyć temu musiały jednak zupełnie obiektywne stwierdzenia, to owo „ale...”, które niosło z sobą zawsze konkretny ładunek. Świadomość: Stanisław August to ostatni król Rzeczypospolitej, działała w dwojaki sposób – albo przeważała szalę sentymentu do „przeszłości”, albo surowego rozliczenia „przeszłości”.

<sup>719</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 10–11; WĘGIERSKA rkps, k. 15v.

<sup>720</sup> Por. WĘGIERSKA rkps, k. 16.

<sup>721</sup> GERYCZOWA, s. 2–3.

<sup>722</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>723</sup> LUBOWIECKI, s. 10.

<sup>724</sup> Por. GAJEWSKI, s. 15; ZAŁUSKI 2, s. 26; MORSTIN rkps, k. 5–5v.

<sup>725</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 8; ZAŁUSKI 1, s. 104.

Ostatnim elementem wpływającym na zły stan państwa, a w konsekwencji stanowiącym kolejną przyczynę jego upadku była postawa magnaterii. Wskazując na jej rolę, z pewnością miano na uwadze troskę o Ojczyznę, choć przyznać trzeba, że u podstaw tego leżało nie tylko przekonanie o tragicznych skutkach dla Rzeczypospolitej działalności magnatów, ale też przeświadczenie, że to w tej wąskiej części narodu szlacheckiego, jak w soczewce, skupiały się wszystkie negatywne cechy szlachty, w niej ukazywały się one także w dużo większym natężeniu. Właściwie każde niepowodzenie, każda porażka Rzeczypospolitej tłumaczona była wadami magnatów. Ukazywali to zgodnie pamiętnikarze wszystkich trzech grup. Pod względem okazywanej niechęci magnatom różnili się oni niewiele, może tylko natężeniem w jej eksponowaniu i powszechnością tworzenia takich zapisów. Najmniej zajmowali się tą kwestią pamiętnikarze pierwszej grupy. W miarę upływu czasu ta tendencja w ukazywaniu możnych panów i ich znaczenia w Rzeczypospolitej stawała się coraz wyraźniejsza, a oceny – coraz bardziej surowe, z sugestią, że to oni, przynajmniej w ostatnich czasach, najmniej myśleli o Ojczyźnie, co więcej, innym nie pozwalali działać dla jej dobra, w tym celu byli gotowi sprzymierzyć się nawet z wrogami Rzeczypospolitej, a wszystko po to tylko, by swe prywatne interesy realizować, dumę i ambicję próżną zaspokajać. Taki tok myślenia był najczęściej przez pamiętnikarzy ukazywany. Jedyne jaśniejsze punkty wskazywane, wszelako z owym schematem łączone, stanowiły pojedyncze przykłady dobrych magnatów, najczęściej w pewnym momencie opiekunów pamiętnikarzy, te jednak w gruncie rzeczy tylko jeszcze zaczernieją wizerunek magnata, bo pokazują, ile pożytku mogłoby być z ich potęgi dla kraju, dla obywateli, gdyby zapomnieli o swych ambicjach i dumie. Wydaje się, że także według wskazanego schematu tworzyli swe zapisy pamiętnikarze wywodzący się z kręgów magnaterii. Najczęściej oni sami kreowali się na dobrych, innych zaś traktowali jak czarne tło, na którym sami mogli jaśnieć. W podejściu pamiętnikarzy do oceny polskiej magnaterii – i to bez względu na czas spisywania relacji, choć może w pamiętnikach trzeciej grupy element ten jest mniej widoczny – pojawia się, czego raczej nie widać przy innych kwestiach, bardzo duży ładunek emocji, co zważywszy, że pamiętniki pisane były z pewnym dystansem do przeszłej rzeczywistości, ma swą wymowę, nawet gdy przyjrzymy, że niekiedy był to świadomy zabieg niektórych pamiętnikarzy, mający uczynić zapis autentyczniejszym. Również usprawiedliwianie wad obywateli i upadku Rzeczypospolitej niegodną postawą magnatów – choć dość symptomatyczne, co sugerować by mogło, iż z premedytacją tak czyniono, by chronić cały naród szlachecki przed odpowiedzialnością – biorąc pod uwagę powszechność takich zapisów i ich ewidentną dominację szczególnie w pamiętnikach drugiej grupy, wskazuje, że myślenie takie dla współczesnych było jak najbardziej uzasadnione i wręcz oczywiste. Inna sprawa, że samo w sobie przenoszenie odpowiedzialności za słabość państwa i jego upadek na innych w istocie rzeczy świadczy także o braku odpowiedzialności i od-

wagi tak czyniących. Istotnie w niektórych przypadkach obarczenie winą magnatów czy króla możemy uznać za tegoż przejaw. Jakkolwiek by problemu tego nie rozwijać, to stwierdzić trzeba, że niechęć pamiętnikarzy do magnatów była faktem, o czym świadczy nawet sposób kwalifikowania przez nich danych postaci do grona magnatów. Poza ewidentnie zaliczającymi się do nich Potoczkimi, Radziwiłłami czy innymi „wielkimi rodami”, gdy o przynależności decydowało nazwisko, pomieszczano między nimi też rodzin, których droga do osiągnięcia tego statusu była jeszcze daleka, znaleźli się w niej jednak dlatego, że „zasłużyli” na to, zdaniem pamiętnikarzy, poprzez nagromadzenie w sobie wielu złych cech, szczególnie ambicja, próżność, pycha niejako automatycznie o takim zaszeregowaniu decydowały.

Najłagodniej odnosili się do możnych pamiętnikarze pierwszej grupy, niekiedy wyraźnie czuli oni jeszcze przed nimi respekt, pomimo tego jednak wyrażali też dość jednoznacznie niechęć do nich jako do grupy, wyliczając przy okazji wiele ich złych cech. Najbardziej drażniła tych pamiętnikarzy samowola magnatów, kiedy rządili na swych terenach, nie licząc się z nikim. Takim panem udziałnym na Litwie był A. Tyzenhauz: „każdemu straszny w całej Litwie, kogo chciał wynosił, a kogo chciał zgubił; sejmikami, trybunałami [...] jak mu się podobało tak rządził i kierował”; „On zrobił panem, niejednego unobilitował, niejednego też z poczciwości, z wiary i sumienności odarł”<sup>726</sup>. Podobne możliwości miał i podobnie czynił, przynajmniej w latach swej młodości, Kazimierz Nestor Sapieha. Książę ten, pisano, zawsze będzie posłem, skąd zechce; „dobiera tytuł jaki mu lepiej brzmieć może”<sup>727</sup>. Nawet chcieli nasi magnaci „wyrugować” króla, sami zamierzali być panami w Ojczyźnie<sup>728</sup>. Krytykowano przy tym ich egoistyczną w stosunku do państwa postawę. Mówili, że pracują dla dobra publicznego, ale raczej „jako bardziej pod jego pretekstem, aby tylko partykularnemu swemu interesowi dogadzali”<sup>729</sup>. W trybunałach i na sejmikach szablami swych zwolenników i klientów forswowali swoje sprawy, a o publicznych nie myśleli<sup>730</sup>, sprawiedliwości nie szanowali nawet w trybunałach<sup>731</sup>, zajazdów dokonywali<sup>732</sup>, a gdy im pasowało, wówczas

<sup>726</sup> BAGIŃSKI, s. 113. Por. BAGIŃSKI rkps [wklejka o Tyzenhauzie k. 4v.]; J. KOSSAKOWSKI, s. 93.

<sup>727</sup> LIPSKI, s. 418.

<sup>728</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, s. 59. Por. też *Dzieje polskie* rkps 2, T. 1, s. 4; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 426, 502–503, 588.

<sup>729</sup> *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 3. Por. też J. KOSSAKOWSKI, s. 101, 109, 127–129, 175–176; L. KOCHANOWSKI, s. 179–180; *Bezkrólewie*, s. 166, 169; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 484; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314; WĘGIERSKI, s. 1129; A.G. JĄBLONOWSKI rkps 1, s. 167 – ten autor też siebie tak nieopatrznie ukazał, A.G. JĄBLONOWSKI rkps 2, s. 9–10.

<sup>730</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 3; *Bezkrólewie*, T. 3, s. 168–169; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 355; LIPSKI, s. 207, 220–222, 234–235, 237–238, 416–417, 423, 425–429, 436; J. KOSSAKOWSKI, s. 92, 116.

<sup>731</sup> Por. LIPSKI, s. 219; J. KOSSAKOWSKI, s. 95, 113–115.

<sup>732</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 170.

sejm zrywali nawet z blahego powodu<sup>733</sup>. Sejm dla nich był ważny tylko wtedy, kiedy urząd mogli na nim zyskać<sup>734</sup>. Egoistami byli również w stosunkach między sobą, nie można było liczyć na ich pomoc w interesach, gdyż „nie [zdarzyło się] żeby o cudzych myśleli”<sup>735</sup>. Wytykano im prywatę, próżność, pychę, chciwość, zazdrość, krótkowzroczność, fałszywą naturę, nieszczerłość, kłótniwość i głupotę – nierozwagę<sup>736</sup>, a podobno „Nie ma większego nieszczęścia jak nieprzezorność z ambicją złączona”<sup>737</sup>, choć już sama ambicja była złem, a jeszcze większym, gdy okazywało się, że pełen ambicji magnat jest zwykłym tchórzem<sup>738</sup>. Magnatom bardziej odpowiadały inne metody działania niż walka w otwartym polu. Normą dla nich było przepukstwo i łapownictwo<sup>739</sup>, a i sami się sprzedawali<sup>740</sup>. Do tego lekceważyli obowiązki swe, za które otrzymywali awanse czy urzędy<sup>741</sup>. Najczęściej pamiętnikarze pierwszej grupy, wskazując te cechy, nie używali na ich określenie dosadnych zwrotów czy jednoznacznych określeń, zazwyczaj tylko opisywali takie karygodne zachowania<sup>742</sup>. Działo się to jednak właściwie przy każdym większym zawirowaniu politycznym w kraju, w czasie elekcji, w czasie konfederacji barskiej, o czym już wspomniano, ale także później w czasie zjazdu kaniowskiego 1787 roku czy trwania Sejmu Wielkiego<sup>743</sup>. Nienawiść do magnatów, ich samowoli skłaniała wszak, na co wskazywali współcześni, i to niekiedy nawet godnych oraz odważnych obywateli do występowania po stronie wrogów Rzeczypospolitej. Jeden z nich miał powiedzieć o możnych: im głupszy, tym dumniejszy, myślą, że „przodków chwalebne czyny wystarczają do pokrycia [ich] podłości

<sup>733</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2; J. KOSSAKOWSKI, s. 25; W. LUBIENSKI, s. 53–54.

<sup>734</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 200–201; BĄGIŃSKI rkps, s. 258; A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 167.

<sup>735</sup> LIPSKI, s. 217–218. Por. też MASTELSKI, s. 22; PUTTKAMER, s. 55, 63, 73, 80–81, 87, 93, 94.

<sup>736</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 2, 4–5, 249, T. 3, s. 59; W. LUBIENSKI, s. 72; MASTELSKI, s. 22; J. KOSSAKOWSKI, s. 92, 155, 171, 177, 185; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314; LIPSKI, s. 426; PUTTKAMER, s. 55, 63, 73, 80–81, 87, 93, 94; A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 167; CHARKIEWICZ, s. 27.

<sup>737</sup> *Dziennik 1793* rkps, k. 9. Por. też *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314.

<sup>738</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 23; J. KOSSAKOWSKI, s. 29, 131, 170–171; LIPSKI, s. 427, 430–431; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 348, 359; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 511.

<sup>739</sup> Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 491–492; J. KOSSAKOWSKI, s. 129, 175–176, 200–201; LIPSKI, s. 425, 436.

<sup>740</sup> Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 589; LIPSKI, s. 426, 436; J. KOSSAKOWSKI, s. 92.

<sup>741</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 169; PUTTKAMER, s. 45; J. KOSSAKOWSKI, s. 174; A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 167.

<sup>742</sup> Por. HULEWICZ, s. 381; L. KOCHANOWSKI, s. 177, 182; BĄGIŃSKI, s. 45, 133; MASTELSKI, s. 21–23; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314; PUTTKAMER, s. 48–50. Por. też myśli szczerze, bezwiednie zapisane o takich postępkach, bez krytyki, LIPSKI, s. 217–221, 234, 416, 426; J. KOSSAKOWSKI, s. 25; BYSZEWSKA, s. 592, 623–624; MOSZYŃSKI, s. 200, 404; L. KOCHANOWSKI, s. 179–180; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 484, 588.

<sup>743</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 181; TRĘBICKI 1, s. 48.

i zbrodni<sup>744</sup>. Wspominano też, krytykując takie zachowania, o magnatach polskich służących Katarzynie II<sup>745</sup>, co nie oznaczało jednak potępienia w ogóle utrzymywania kontaktów z Moskalami, te traktowano bowiem często jako coś zupełnie naturalnego<sup>746</sup>. Niemniej to właśnie takie elity były winne kryzysowej sytuacji państwa, co po pierwszym rozbiórce stawało się jasne<sup>747</sup>. W tym kontekście okazywało się, że i Stanisław August nie jest winien wszystkim nieszczęściom spadającym na Rzeczypospolitą<sup>748</sup>. Niechęć okazywali magnatom też konfederaci barscy, czasami wydaje się, że chętniej brali furazę od magnatów niż z ekonomii królewskiej<sup>749</sup>. Wszak „nieszczęsna ludzkości, kiedyż przestaniesz znieważać siebie dla kaprysów kilku jednostek?”<sup>750</sup> Równie filozoficznie, co ze smutkiem, do naszych panów podchodził anonimowy autor dziennika pisanego w 1793 roku, a więc dostrzegający już zbierające się nad Rzeczpospolitą chmury: „Czy można być ubezpieczonym skoro domowi nieprzyjaciele nas otaczają? Co może czekać zasmucić gdy dobre sumienie cieszy? O żalości? Długoż poczciwych ludzi dręczyć będziesz? Na co się przydadzą wspaniałe gmachy, skoro wielkich najgorsze obyczaje. Okazałe z wierzchu straszne wewnątrz”<sup>751</sup>. Generalnie miano negatywną opinię o całej grupie magnatów, ale z imienia i nazwiska nie wyliczano ich wielu. Z negatywnymi cechami na kartach pamiętników pierwszej grupy pojawili się: A. Poniński wyniosły, „naczelnik przemocy” na sejmie rozbiorowym<sup>752</sup>, żądny władzy T. Wessel<sup>753</sup>, Michał Brzostowski podskarbi litewski, który przy pomocy Rosjan rabował obywateli w czasie konfederacji barskiej, za co Bóg, zdaniem W. Bagińskiego, pokarał go utonięciem syna i nagłą śmiercią jemu samemu zadana: „Tak to igrzysko fortuny umie z ludzi śmiech czynić. Chciał ten Pan i siebie i potomstwo swoje przez nabycie choć niesprawiedliwe majątków uszczęśliwić, ale i bez potomstwa i bez fortuny i bez sławy dobrej, życie kończyć musiał”<sup>754</sup>. Raczej jednak unikano podawania nazwisk i wprost określania ich stosownymi epitetami, starano się łagodzić formy. Albo ogólnie oceniano możliwych w konkretnych sytuacjach i wtedy wszyscy ci, którzy zrywali sejmy, byli nazywani zdrajcami Ojczyzny<sup>755</sup>, albo pisano niejednoznacznie. J. Puttkamer stwierdzał, że wśród całego rodu

<sup>744</sup> *Kraków w roku pierwszym za czasów Konfederacji barskiej*, s. 464. Por. też *Dziennik 1793* rkps, k. 9.

<sup>745</sup> Por. HULEWICZ, s. 377; L. KOCHANOWSKI, s. 179–180, 182; BĄGIŃSKI, s. 54; J. KOSSAKOWSKI, s. 93; POTOCKI I, s. 138.

<sup>746</sup> Por. *Księga pamiątnicza majora A. Ptaszyńskiego 1769–1793*. Przepisał Dr ANTONI J. [ROLLE]. PP 1881, T. 3–4 [dalej: PTASZYŃSKI], T. 3, s. 75; J. KOSSAKOWSKI, s. 18, 93.

<sup>747</sup> Por. BĄGIŃSKI rkps, s. 258.

<sup>748</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 374.

<sup>749</sup> Por. HULEWICZ, s. 381.

<sup>750</sup> MOSZYŃSKI, s. 106.

<sup>751</sup> *Dziennik 1793* rkps, k. 8. Por. też SAPIEŻYNA, s. 90.

<sup>752</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 69v.; *Dyaryusz 1773*, s. 950, 952.

<sup>753</sup> Por. PUTTKAMER, s. 48, 83.

<sup>754</sup> BĄGIŃSKI, s. 144.

<sup>755</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2.

Potockich widzi cnotami napelnioną tylko jedną osobę – Joachima Karola Potockiego podczaszego wielkiego litewskiego, o innych woli nie wspominać<sup>756</sup>. W większej liczbie owi źli magnaci podawani z imienia i nazwiska występowali dopiero później, w przekazach powstających w latach 1793–1794. Pisano wówczas o dumnym Sz. Potockim, wicherzącym i upartym Sewerynie Rzewuskim, obmierzłym i chciwym F.K. Branickim, chciwych i przewrotnych Kossakowskich, wszystkich nazywając „zbrodniarzami”<sup>757</sup>, za „podłych” zostali uznani Józef Ankwicz<sup>758</sup> i Ignacy Massalski<sup>759</sup>. Oczywiście, zdarzały się odstępstwa od reguły: „każdy magnat zły”, były to jednak pojedyncze przypadki i najczęściej dotyczyły postaci, z którymi pamiętnikarze byli związani, bądź takich osób, które w istocie rzeczy mogły i miały służyć jako pozytywny wzorzec, a na tym tle upadek moralno-etyczny możnych panów stawał się jeszcze bardziej widoczny. Przy czym „kanon” tych podawanych przykładów postaci, których postawy chwalono, również był niewielki, do nich zaliczano m.in., mimo wszystko, A.K. Czartoryskiego generała ziem podolskich<sup>760</sup> oraz jego ojca Augusta Czartoryskiego wojewodę ruskiego<sup>761</sup>.

Istotny element władzy wiązany z magnatami i ich złymi wpływami stanowiła ich klientela. Same złe osobiste ich cechy, ogromny majątek niewiele by znaczyły, gdyby nie liczna grupa zależnej od nich szlachty. To właśnie przez funkcjonowanie tego mechanizmu ukazywało się wiele przywar magnatów, a życie publiczno-polityczne często sprowadzało się do walk między stronnikami poszczególnych magnatów<sup>762</sup>. Często okazywało się też, że jaki pan, tacy jego klienci, czego przykładem byli ci będący na służbie u T. Wessela<sup>763</sup>. Niekiedy pozyskiwano stronników tylko na określony okres sejmików, gdy przeciwnik jawił się silniejszy niż zwykle, wówczas przekonywano ich do wsparcia czasami skromnymi środkami: „bierzemy wino i wódkę i jedziemy po szlachcie”<sup>764</sup>, już w czasie sejmiku pozyskiwanie zwolenników kosztowało więcej, ponieważ trzeba było „forsy” dużo<sup>765</sup>, nie zawsze była to skuteczna praktyka, zwłaszcza jeśli miało się za przeciwnika osobę silniejszą politycznie, mającą wsparcie innych wielkich. Z zaś J. Kossakowski pisał: „znaliśmy nieskuteczność naszej forsy w sejmikach”<sup>766</sup>. Najlepsi i najpewniejsi byli wszak prawdziwi stronnicy, których

<sup>756</sup> Por. PUTTKAMER, s. 45.

<sup>757</sup> Por. TRĘBICKI I, s. 48.

<sup>758</sup> Por. *ibidem*, s. 59.

<sup>759</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 129; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 578.

<sup>760</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 130.

<sup>761</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 169–170.

<sup>762</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 3; *Bezkrólewie*, s. 168–169; LIPSKI, s. 416–417, 436, 438; J. KOSSAKOWSKI, s. 92; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 355.

<sup>763</sup> Por. PUTTKAMER, s. 48, 83.

<sup>764</sup> LIPSKI, s. 207–208. Por. *ibidem*, s. 234. Krytyczna wymowa oceny tego zjawiska WĘGIERSKI, s. 1129.

<sup>765</sup> Por. LIPSKI, s. 220–221, 234–235; J. KOSSAKOWSKI, s. 129, 175–176.

<sup>766</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 101. Por. *ibidem*, s. 129.



z dworem magnata starano się związać na dłużej. To właśnie oni byli prawdziwymi klientami. O tych przynajmniej nie trzeba się było bać, że przejdą do obozu przeciwników, byli także bardziej zdyscyplinowani<sup>767</sup>. Należało ich jednak najpierw poznać, najlepiej przy kieliszku, a do tego trzeba było chęci i energii, nie wystarczyło siedzieć „u siebie tylko w czterech ścianach”<sup>768</sup>. Klient był pewniejszy i jako „pracownik” na sejmiku, i jako rzeczywisty stronnik, przecież często wychowywał się na dworze mocodawcy<sup>769</sup>. System klientelny generalnie nie był jednak przez pamiętnikarzy pierwszej grupy potępiany wprost. Miano świadomość, że powodował on określone komplikacje w życiu politycznym kraju, ale to uznawano za normę. Nie wskazywano również na wzajemne zależności pan – klient, jeżeli już ganiono w tym związku kogoś, to zazwyczaj krytyka ta dotyczyła magnata, ale prawie zawsze kontekst takiej wypowiedzi był inny, bezpośrednio niezwiązany z układem klientelnym. Klient otrzymywał naganę w zasadzie tylko w jednym przypadku – gdy był niewierny. Widoczny w pamiętnikach pierwszej grupy jest pewien schemat oceniania klientów i ich mocodawców w kategoriach „zły” – „dobry”: zły był prawie zawsze klient przeciwnika politycznego, ale nie swój, zły był też ten możny, który utrzymywał owych złych klientów, ale nie ten, który związany był z opisującym dane zdarzenie. Odnosi się ta uwaga do J. Kosakowskiego, M. Matuszewicza związanego z Radziwiłłami oraz klienta domu Sapiehów i F.K. Branickiego J. Lipskiego. Być może dlatego ten ostatni zbytnio nie ganil „klientów”, powtarzał, co zasłyszał, że pan ważny: „my to wiemy że on pan, a my nie tacy; ale ile stanie, krzywdy przynajmniej zrobić sobie nie damy, choć trybunałami nie trzęsiemy”<sup>770</sup>. Pamiętnikarz ten dodawał od siebie, że jakkolwiek nie jest to lekki chleb, to przynajmniej tyle się zyska, że „co się najem i napije”, to moje<sup>771</sup>, a ponadto czasami opiekun dowartościowuje, odwiedzi, okaże zadowolenie i grzeczność uczyni, wierność doceni, dobry start w przyszłe życie umożliwi, w potrzebie wesprze<sup>772</sup>. W tych kręgach zależności wątek „troski o Ojczyznę” raczej się nie pojawiał.

O ile pamiętnikarze pierwszej grupy podchodzili jeszcze do magnatów z pewnym respektem, co widać szczególnie przy opisach kwestii związanych z klientelizmem, o tyle ich następcy takiej postawy już nie przejmowali, co najwyżej pojawia się u nich niekiedy sentyment do dawnych czasów, ten nieco łagodził ich niechęć. Pamiętnikarze drugiej grupy raczej bezkompromisowo i zdecydowanie piętnowali wady naszych możnych panów, używali też do tego

<sup>767</sup> Por. LIPSKI, s. 209, 221–222, 237–238, 426; J. KOSSAKOWSKI, s. 129.

<sup>768</sup> Por. LIPSKI, s. 238, 427.

<sup>769</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 101.

<sup>770</sup> LIPSKI, s. 219. Por. też SAPIEŻYNA, s. 90.

<sup>771</sup> Por. LIPSKI, s. 233. O podobnym traktowaniu możnych por. też: FILIPECKI rkps, s. 39, 41, 51.

<sup>772</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 592, 621, 623; GRUJA, s. 3–4, 5; *Elekcja Stanisława Augusta*, s. 361–362; BORUWLASKI, 136; POTOCKI I, s. 137–138.

sformułowań ostrzejszych i bardziej jednoznacznych niż pamiętnikarze piszący do 1795 roku, w szerszych kontekstach je także ukazywali, obejmowały one wszelkie sfery życia, nie tylko politykę, tę przede wszystkim eksponowaną przez ich poprzedników. Sam kanon zarzucanych magnatom wad jednak nie zmienił się, wszak pamiętnikarze pierwszej grupy nie pominęli w nim żadnej istotnej przywary. Przypisywano magnatom więc niezmiennie: ambicję, pychę, próżność, dumę, egoizm, interesowność, prywatę, lekceważenie obowiązku, skłonność do intryg, tchórzliwość, głupotę, niedołężność<sup>773</sup>, wszelako prawie wszyscy to „wyrodni synowie ojczyzny, same przekupne i podle dusze”<sup>774</sup>, przy tym bez zdolności i sumienia<sup>775</sup>. Niekiedy już nie same wady magnatów budowały niechęć pamiętnikarzy drugiej grupy do nich, ale także ich przewaga, potęga w stosunku do pozostałej części narodu szlacheckiego „drugimi niby królami byli w Polsce”<sup>776</sup>, a przy tym uważano, że na takie wywyższenia nie zasłużyli ani zdolnościami, ani charakterem<sup>777</sup>. Widziano ich złe wpływy w polityce, które zadecydowały o upadku państwa. Wolne elekcje, sejmiki, sejmy, trybunały i konfederacje – wszystko miało służyć tylko ich interesom<sup>778</sup>. Takie ich podejście do świata polityki przyczyniło się do pierwszego rozbioru<sup>779</sup>. Wszak nauki z tego żadnej magnaci nie wynieśli. Panosząc się w państwie, psuli nasze wojsko. To możni decydowali o awansach i szarżach w nim dawanych i to bynajmniej nie za zasługi, dodatkowo korzystali na nich finansowo, dysponując funduszami, czynili w nich nadużycia<sup>780</sup>. To magnaci obalili kodeks A. Zamoyskiego, obawiając się utraty części władzy nad poddanyimi<sup>781</sup>. Co jeszcze gorsze dla Ojczyzny, dając zły przykład, spodlili charakter narodowy i, szerzej, zniszczyli dobry staropolski obyczaj, propagując obce wzorce – często bardziej niż Stanisław August – puste mody, zbytki oraz

<sup>773</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 105–106, 120 133; KOPEĆ, s. 22, 29; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 591; ZAMOYSKA 1, s. 17; CZACKI, s. 2–3, 6–7, 18, 51–52, 95–92; ROGOWSKI, s. 20; A. JABŁONOWSKI, s. 11, 14, 50, 53, 69, 73, 77, 83, 89, 90; SAGATYŃSKI, s. 4, 46–47; WYBICKI, s. 37–40; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15; KOSIŃSKI, s. 1–2, 77; KALKSTEIN, s. 37–39, 45; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 48, 149, 250, 320; WEYSENHOFF, s. 18–19; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 465; KRASICKI, s. 350; SOROKA, s. 190; TRĘBICKI 2, s. 209, 212–213, 219, 256, 297; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 39; SUŁKOWSKI, s. 203; BIENIOWSKI rkps, k. 7; S. PONIATOWSKI 2, s. 61; DROZDOWSKI, s. 268; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 38–39; KARPIŃSKI, s. 81; STASZIC 2, s. 287; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 18–19; PAWLIKOWSKI, s. 79; S. PONIATOWSKI 1, s. 7.

<sup>774</sup> KALKSTEIN, s. 45.

<sup>775</sup> Por. *Zarys dziejów* rkps, k. 40; FILIPOWICZ rkps, s. 133; KALKSTEIN, s. 37, 39; KRASICKI, s. 350.

<sup>776</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 16.

<sup>777</sup> Por. *Zarys dziejów* rkps, k. 40. Por. też FILIPOWICZ rkps, s. 133.

<sup>778</sup> Por. CZACKI s. 2, 6, 7, 51–52, 92, 95; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 591; ZAMOYSKA, s. 1, 17; ROGOWSKI, s. 20; A. JABŁONOWSKI, s. 73, 77, 83; WYBICKI, s. 37–40; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 39, 41; KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps, k. 4.5v.; KALKSTEIN, s. 38.

<sup>779</sup> KARPIŃSKI, s. 81.

<sup>780</sup> Por. KOPEĆ, s. 21–22; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15.

<sup>781</sup> Por. SOROKA, s. 190; CZACKI, s. 18.

niedobrą rozpustną obyczajność, nauczyli szlachtę pijaństwa, to przez nich wielkością wypijanych kielichów liczono przymioty obywatela<sup>782</sup>. Zabawa była ich pierwszym i jedynym obowiązkiem, ten styl życia, dworski, pełen fałszów, pokazywali zdeorientowanej i niekiedy naiwnej szlachcie, temu towarzyszyła nauka dumy i wywyższania nad niżej sytuowanymi w hierarchii społecznej<sup>783</sup>. Wytworzyli też „zgrają pochlebców”, zarażając ich swym egoizmem. Tymi też coraz jawniej gardzono, podobnie jak ich mocodawcami. General Józef Bielawski w swym życiorysie uczynił w tym względzie znamiennej dygresję: „Zawszem się brzydził pochlebca, i brzydę; Zwłaszcza kiedy go u drzwi Panów widzę”<sup>784</sup>. F. Karpiński wręcz stwierdził, że jedną z przyczyn zła dziejącego się w państwie było „upodlenie uboższej szlachty przez panów”<sup>785</sup>. Niestety, lista grzechów i sfer, w których magnaci uczynili wiele złego, na tym się nie kończy. Zamyka ją, nieco symbolicznie, postawa magnatów niechętna wobec Konstytucji 3 maja, powodowana własnymi ambicjami i prywatą, która doprowadziła możnych panów do zdrady Ojczyzny<sup>786</sup>. Oni wbrew woli większości społeczeństwa szlacheckiego wystąpili przeciw ustawie majowej oraz wprowadzanej przez nią zasadzie dziedziczości tronu w Rzeczypospolitej i przy pomocy Katarzyny II obalili dzieło Sejmu Wielkiego, czego konsekwencją był upadek państwa<sup>787</sup>. W tych relacjach przeciwstawiano nieustannie złych magnatów dobremu ogółowi szlachty, który gorąco pragnął naprawy państwa<sup>788</sup>. Ten schemat myślenia był, zdaje się, najpopularniejszy, gdy przychodziło współczesnym zastanawiać się nad przyczynami upadku ich Ojczyzny. Pamiętnikarze drugiej grupy zaświadcniają o tym. Zauważano, że niechęć do magnatów, począwszy od Sejmu Wielkiego, stawała się wyraźnie coraz powszechniejsza. Podobno głośno wyrzucano im, pisze I. Filipowicz, że „włóczą [się] poza granice y po cudzych krajach, że po obcych dworach y gabinetach intrygi czynią, że praw nie słuchają, że poddanych gnębią y szlachtę za nic mają y ciemiężą, że korupcje i przekupstwa od państw postronnych na zgubę ojczyzny pobierają”<sup>789</sup>. Innymi słowy, ale identycznie pod względem wymowy treści, opisywali magnatów inni pamiętnikarze, odnosząc te relacje najczęściej do

<sup>782</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 48, 110–111, 147–151, 153, 158; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 61–62; T. 2, s. 112, 108; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 465; TRĘBICKI 2, s. 208, 297; CZACKI, s. 95; A. JABŁONOWSKI, s. 98; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 591.

<sup>783</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 23–25.

<sup>784</sup> BIELAWSKI, nl. Por. też FILIPOWICZ rkps, s. 16.

<sup>785</sup> KARPIŃSKI, s. 34.

<sup>786</sup> Por. KOPEĆ, s. 23–24, 29; FILIPOWICZ rkps, s. 105–106, 113; KALKSTEIN, s. 39, 45; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 74, 77; STRZYŻEWSKI, s. 115; TRĘBICKI 2, s. 256; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600–599; KOŹMIAN, T. 1, s. 240.

<sup>787</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 19; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 599; KOŚCIŃSKI, s. 1–2; STRZYŻEWSKI, s. 115; SUŁKOWSKI, s. 203.

<sup>788</sup> Por. S. WODZICKI, s. 188; SAPIEŻYNA, s. 90; CZACKI, s. 53–54; SUŁKOWSKI, s. 203; T. BRODOWICZ, s. 127.

<sup>789</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 105–106. Por. *ibidem*, 133; KOPEĆ, s. 29.

okresu po 1788 roku<sup>790</sup>. Negatywne wrażenie owych podłych zachowań, zdrady potęgowało przeświadczenie, że tak niewiele brakowało do uszczęśliwienia narodu i ocalenia państwa<sup>791</sup>. Niechęć do magnatów trwała też w 1794 roku. Przygotowując powstanie, nie chciano na jego czele żadnego z możnowładców, tylko szlachcica bez majątków i tytułów, za to z cnotą i talentami<sup>792</sup>. Niechęć ta urosła do tego stopnia, że nawet ci pamiętnikarze, którzy z racji powiązań z magnatami winni im okazywać jakąś atencję, byli im również przeciwni<sup>793</sup>. Nieprzychylność do magnatów, a momentami nawet nienawiść, okazywała się, kiedy bliższy zwyklemu obywatelowi stawał się urzędnik reprezentujący zaborcę niż polski magnat<sup>794</sup>, przyjmowanie takiej postawy było też usprawiedliwieniem nie tylko dla narodu szlacheckiego, ale niekiedy także, o czym już wspomiano, dla krytykowanego króla, wszak to, że również występował przeciw możnym panom, poczytywano mu za zasługę<sup>795</sup>.

Skala przewin magnatów i ich ciężar gatunkowy sprawiły, że nie miano już skrupułów w nazwaniu kogoś zdrajcą. Zdecydowały o tym działalność konfederacji targowickiej i w jej konsekwencji, co niedwuznacznie sugerowali pamiętnikarze drugiej grupy, upadek Rzeczypospolitej w 1795 roku. Wśród tych największych zdrajców – do oceny ich postawy nie miano większych wątpliwości – wymieniano w pierwszej kolejności właśnie zdrajców targowickich: Sz. Potockiego „próżnego bez granic”<sup>796</sup>, S. Rzewuskiego zakochanego ślepo w buławie „herszta targowickiego”<sup>797</sup> i F.K. Branickiego niewdzięcznika, „niby fizycznego Polaka”<sup>798</sup>. Obok tych głównych sprawców nieszczęścia kraju, w takim kontekście wspomniano też: Sz. Kossakowskiego<sup>799</sup>, jego brata Józefa bi-

<sup>790</sup> Por. KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps, k. 2; KOPEĆ, s. 22–24, 29; CZACKI, s. 2, 6–7, 95; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 591; ZAMOYSKA 1, s. 17; SAGATYŃSKI, s. 46–47; KALKSTEIN, s. 39, 45; MĄCZYŃSKI, s. 436; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 48, 250; TRĘBICKI 2, s. 212–213, 256, 297; STRZYŻEWSKI, s. 115; BIENIOWSKI rkps, k. 7; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 38–40; KARPIŃSKI, s. 81; STASZIC 2, s. 287; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 18 i nn.; A. JĄBLONOWSKI, s. 11, 14, 50, 53, 63, 69, 90; KOZMIAN, T. 1, s. 240; FILIPOWICZ rkps, s. 105–106.

<sup>791</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42; KOŚCIUSZKO, s. 274.

<sup>792</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 1–2; FILIPOWICZ rkps, s. 119.

<sup>793</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 256, 268.

<sup>794</sup> Wolął zaprzyjaźnić się z urzędnikiem obcym niż naszym możnym, gdyż „był on pełnym ludzkości i nie cierpiał arystokracji [...]”. Ibidem, s. 256.

<sup>795</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 15–16.

<sup>796</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 259; KALKSTEIN, s. 45; SAGATYŃSKI, s. 47; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600–599; KOPEĆ, s. 29; TRĘBICKI 2, s. 202; KARPIŃSKI, s. 137; KITOWICZ, s. 532, 549; nawet KRZYSZTOFOWICZ, s. 19.

<sup>797</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 75, 77, 204, 259; KALKSTEIN, s. 45; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600–599; SAGATYŃSKI, s. 47; KARPIŃSKI, s. 137; KITOWICZ, s. 532, 549; ŚNIADECKI, s. 15; KOPEĆ, s. 29.

<sup>798</sup> Por. A. JĄBLONOWSKI, s. 103, 63; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 48, 74, 77 259, 291; SAGATYŃSKI, s. 47; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600–599; KOPEĆ, s. 29; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 54. Generalnie o zdrajcach targowickich J. PONIATOWSKI, s. 11–12, 18.

<sup>799</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 202.

skupa inflanckiego<sup>800</sup>, Piotra Ożarowskiego<sup>801</sup> „najobmierzlejszych ludzi”<sup>802</sup>, J. Ankwicza,<sup>803</sup> Antoniego Czetwertyńskiego<sup>804</sup>. Z przeszłych czasów, zdaniem pamiętnikarzy drugiej grupy, dorównywał pierwszej trójce targowickich zdrajców, a według A. Trębickiego nawet ją przewyższał, gdyż, jak twierdził, więcej sił Moskwa musiała użyć, by drugi rozbiór przeprowadzić<sup>805</sup>, A. Poniński marszałek pierwszego sejmku rozbiorowego<sup>806</sup>. W dalszej kolejności wymieniano M.H. Radziwiłła, również współautora pierwszego rozbioru<sup>807</sup>, i A. Młodziejowskiego<sup>808</sup>. Zaraz po prezentacji niecznych obywateli i niegodnych w ogóle tego imienia, ku przestrodze zauważano, że zdrady nigdy nie popłacają, z satysfakcją stwierdzano, że przynajmniej ci najwięksi zdrajcy kończyli swe życie tragicznie, A. Poniński w „rynsztoku”, Sz. Potocki umarł, wcześniej będąc świadkiem kazirodztwa syna z jego żoną Zofią Wittową, S. Rzewuski „cel wzgardy świata, umarł nędznie”, a jego majątek roztrwonila żona, natomiast F.K. Branicki pijaństwem starał się wzgardę oddalić, ale mu się to nie udało, inni skończyli na szubienicy w 1794 roku, tak Bóg karze zdrajców i zbrodnie<sup>809</sup>.

Na kartach pamiętników drugiej grupy pojawiali się też dobrzy moi, ci już jednak nie byli pokazywani tylko jako tło, na którym zło innych było bardziej widoczne. Ten zabieg nie okazywał się zawsze konieczny do zastosowania, by uzyskać konkretny efekt, ponieważ negatywne wyobrażenia zdrajców magnatów były wśród pamiętnikarzy drugiej grupy powszechnie znane i o ich niegodnych czynach oraz czarnych i złych duszach nie trzeba było nikogo przekonywać. Wizerunek możliwego dobrego pana był potrzebny także, by uzyskać akceptację dla głoszonych idei, okazywało się bowiem, że obecność takiej postaci przy niej przydawała jej powagi, a autorowi przekazu autorytetu, dzięki temu swą manifestowaną postawą mógł pamiętnikarz skłaniać wahających się obywateli do dobrej sprawy, poświęcenia i oddania dla Ojczyzny. Takie zachowania możliwych, które można było w tenże sposób wykorzystać, uznawano za dobre. Było to chyba główne kryterium, którym kierowano się przy kwalifikowaniu magnatów do grona „dobrych” możliwych. Zaliczano do niego ogólnie rodzinę Czartoryskich<sup>810</sup>, jednak nie bez zastrzeżeń, i nimi, zdarzało się, powodowała ambicja

<sup>800</sup> Por. KILIŃSKI, s. 115–118.

<sup>801</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 202; KILIŃSKI, s. 109–110; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 291. Zupełnie inaczej cenił tegoż rozsądek J. KOSSAKOWSKI, s. 178.

<sup>802</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 199.

<sup>803</sup> Por. KILIŃSKI, s. 110–113; SAGATYŃSKI, s. 4, 9–10; TRĘBICKI 2, s. 202.

<sup>804</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 75; KILIŃSKI, s. 130–131 – autor ten jednak nie zarzucał mu zdrady.

<sup>805</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 306–307.

<sup>806</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 68–69, 75, 275; KOŹMIAN, T. 1, s. 240; T. BRODOWICZ, s. 56.

<sup>807</sup> Por. ZALESKI, s. 46; KARPIŃSKI, 116, 168–169; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 70; BUKAR, s. 48.

<sup>808</sup> Por. A. JĄBŁONOWSKI, s. 75.

<sup>809</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 275.

<sup>810</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 20–21; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 95, 153; SOROKA, s. 147.

i prywatny interes<sup>811</sup>. Niemniej za postawę wobec Ojczyzny chwalono A.K. Czartoryskiego, cnotliwego i zdaniem obywatelskim się kierującego, na dowód czego przytaczano przykład, jak to księżę, będąc marszałkiem Trybunału, nawet swego ojca sprawiedliwie skazał<sup>812</sup>. Pozytywnie pod względem posługi Rzeczypospolitej oceniano też owego skazanego<sup>813</sup>. Właściwie jako człowieka i magnata bez skazy pokazywano „aniola pokoju” A. Zamoyskiego, zawsze gotowego służyć Ojczyźnie<sup>814</sup>. Równie wielki pod względem cnót obywatelskich był Stanisław Malachowski<sup>815</sup>. Z kolejnymi przykładami byłby już pewien problem, gdyby nie elastyczne podejście do tej kwestii pamiętnikarzy drugiej grupy. Dobry magnat niekoniecznie, ich zdaniem, musi mieć same zalety, natomiast nieodpowiednie kierować się powinien w swych działaniach politycznych miłością do Ojczyzny, ta usprawiedliwia wszelkie jego wady. W ten sposób do grona dobrych możliwych trafił kontrowersyjny K.S. Radziwiłł „Panie Kochanku”<sup>816</sup>, pomimo słabości ogólnoludzkich jako miłośnika Ojczyzny przedstawiano księcia J. Poniatowskiego<sup>817</sup>, Kazimierza Rzewuskiego<sup>818</sup>, I. Potockiego<sup>819</sup>, bp Adama Krasieńskiego<sup>820</sup>, cierpiącego za Ojczyznę, choć grzesznego bp K. Soltyka<sup>821</sup>, K.N. Sapiechę – to „żarliwy syn ojczyzny”, choć błędzący w młodości<sup>822</sup>. Grono to jest o wiele szersze i trudno tu wymienić wszystkich<sup>823</sup>. Okazuje się, że owych dobrych magnatów nie było wcale mniej niż tych złych, zdradzających.

<sup>811</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 70; TRĘBICKI 2, s. 206, 209, 219; SOROKA, s. 147.

<sup>812</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 54, 94, 146, 152, 259, 299; TRĘBICKI 2, s. 209–210; S. PONIATOWSKI 2, s. 71; BARANOWSKI, s. 27.

<sup>813</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 95; A. JABŁONOWSKI, s. 8.

<sup>814</sup> Por. SOROKA, s. 190; CZACKI, s. 18; A. JABŁONOWSKI, s. 104; KOŹMIAN, T. 1, s. 97; T. 2, s. 157; T. 3, s. 192; PONIATOWSKI 2, s. 54; WYBICKI, s. 303, 305–308; ZALESKI, s. 48.

<sup>815</sup> Por. CZACKI, s. 1; S. PONIATOWSKI 2, s. 79; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 298–299; S. WODZICKI, s. 235–236.

<sup>816</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 122–124, 272, 300–302; KARPIŃSKI, s. 115–116, 131; CIESZKOWSKI 2, T. 3, s. 66–67; SAPIEŻYNA, s. 175–176; ZALESKI, s. 109; S. WODZICKI, s. 28, 233, 241; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 63, 78; WEYSSENHOFF, s. 11, 13; *Czasy Stanisława Augusta*, s. 107; KITOWICZ, s. 395; J.D. OCHOCKI, T. 2, s. 36, 38–42; TARNOWSKA 2, s. 12; FISZEROWA, s. 160.

<sup>817</sup> Por. SOROKA, s. 174; TRĘBICKI 2, s. 204–205; *Zarys dziejów rkps*, k. 40; KOŚCIUSZKO, s. 276.

<sup>818</sup> Por. SOROKA, s. 190; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 320.

<sup>819</sup> Por. MAGIER, s. 129; KOŹMIAN, T. 1, s. 118; T. 2, s. 10, 32–33; TRĘBICKI 2, s. 329; ZALESKI, s. 173–174; S. PONIATOWSKI 2, s. 81; ZAJĄCZEK 2, s. 90–91; WYBICKI, s. 143; CZACKI, s. 29; KILIŃSKI, s. 125–126; M. OGIŃSKI, T. 1, s. 143; S. WODZICKI, s. 218, 230, 272; CZARTORYSKI, s. 128, 213; KARPIŃSKI, s. 87; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 164; TREMBICKA, s. 77.

<sup>820</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 44.

<sup>821</sup> Por. S. WODZICKI, s. 97–101; A. JABŁONKOWSKI, s. 11.

<sup>822</sup> Por. CZACKI, s. 25; KOŹMIAN, T. 1, s. 114, 124–125; M. OGIŃSKI, T. 1, s. 345; *Czasy Stanisława Augusta*, s. 240.

<sup>823</sup> Podobnie o I. Działyńskim por. PAWLIKOWSKI, s. 71–72. O J. Potockim CZACKI, s. 117–119; MAGIER, s. 129, 131; DEMBOWSKI, s. 81, 153; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 106. O Piotrze Potockim NIEMCEWICZ, T. 1, s. 296; TRĘBICKI 2, s. 416–417. O rodzinie Soltanów WEYSSENHOFF, s. 30–32.

Także ich działania w innych od politycznych sferach nie budziły dużych zastrzeżeń, wszak ich zachowania były w tych płaszczyznach bliższe oczekiwaniom piszących wspomnienia. Zagraniczne podróże edukacyjne młodych wielkich panów, okazywało się, rozwijały ich horyzonty myślowe, co niekiedy skwapliwie po powrocie delikwenta sprawdzano<sup>824</sup>. Wielu magnatów dało pieniądze na powstanie<sup>825</sup>, w nim jako żołnierze przecież walczyli J. Poniatowski oraz K.N Sapięha. Pamiętnikarze drugiej grupy zwracali też uwagę na to, że domy magnackie, szczególnie po upadku Rzeczypospolitej, okazywały się istotną podporą w życiu szlachty. Anonimowy autor *Opisu ostatniej Gali w Sielcach* stwierdził, że dom hetmanowej Aleksandry Ogińskiej zawsze ratował nieszczęśliwych i – co jednak nie tak często wskazywano – „w cudzym szczęściu swą własną szczęśliwość” znajdował<sup>826</sup>.

Niekiedy idąc tym torem myśli, tropiąc dobro w każdym Polaku, starając się zrozumieć naturę ludzką, szukano usprawiedliwienia dla złych magnatów. Czasami siły nadprzyrodzone również przez pamiętnikarzy były wmieszane do usprawiedliwień ich poczynań politycznych. Nie żartował, ale raczej żałował Sz. Potockiego M. Czacki, kiedy pisał, że ten w gruncie rzeczy nie był złym człowiekiem, ale urodził się pod niefortunną gwiazdą, „rozmyślnie nie czyhał na zgubę ojczyzny”, tylko źle rozumiał interes własnego kraju. Dodatkowo łagodzący wpływ na ocenę postawy Sz. Potockiego widział M. Czacki we wcześniejszym jego współdziałaniu z Potockimi – patriotami – Ignacym i Stanisławem Kostką. Pisał, że jeszcze w 1788 roku w warszawskim mieszkaniu Sz. Potockiego zbierali się patrioci<sup>827</sup>. Również J. Kopec dostrzegł, że do 1788 roku Sz. Potocki nie był wrogiem Ojczyzny<sup>828</sup>, ale dobrym panem, dbałym o swych poddanych<sup>829</sup>. Nawet T. Kościuszko, zdaniem W. Mączyńskiego, jakkolwiek ganił targowicę, to wahał się jednak z nazwaniem przywódców związku zdrajcami i wyrażał nadzieję, że się nawrócą. „Obląkani a działający w dobrej wierze, są godni litości a nie wzgardy. Możemy się różnić w opiniach a wzajemnie szanować”<sup>830</sup>. To przekonanie niekoniecznie odnosi się już tylko do magnatów, ale można je odnieść zapewne do całej szlachty i wszystkich obywateli. Ukazuje prawdziwą tęsknotę za jednością narodu szlacheckiego, za umiejętnością dochodzenia do kompromisu w sprawach najważniejszych dotyczących Ojczyzny. Pokazuje także miękkość charakteru szlachty, skłonnej, dość szybko, do wybaczenia. Są to istotne rysy jej portretu.

Dużo poważniej niż pamiętnikarze pierwszej grupy ich następcy potraktowali istniejący w czasach stanisławowskich system klientelny. Jego skutki dość

<sup>824</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 111.

<sup>825</sup> Por. KALKSTEIN, s. 68.

<sup>826</sup> Por. *Opis ostatniej Gali w Sielcach* rkps, k. 4v.

<sup>827</sup> Por. CZACKI, s. 46.

<sup>828</sup> Por. KOPEC, s. 19.

<sup>829</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 13.

<sup>830</sup> MĄCZYŃSKI, s. 444.

jednoznacznie oceniali negatywnie<sup>831</sup>. Istotnym wątkiem było tutaj wskazanie zjawiska upadłania szlachty przez możnych<sup>832</sup> i zmuszania obywateli do wykonywania dla nich „najpodlejszych usług”<sup>833</sup>, kazano przysięgać wierność magnatowi, zdarzało się, że w takiej okoliczności zwracano się do niego: „Ty jesteś Bóg w Trójcy Świętej jedyny...”<sup>834</sup>. Takie zachowania, ogólnie niegodne, dostrzegano u F.S. Potockiego<sup>835</sup> i Jana Kajetana Jabłonowskiego, który karał swych poddanych za różne przewiny zakazem oglądania swojej osoby, potem zaś mówił: „Żałuję, przebaczam, nie pamiętam”<sup>836</sup>. Podobnie bywało na innych dworach. Zależność szlachcica od magnata, czasami poniżająca szlachtę, pozbawiająca ją godności, widoczna była też na dworach Stanisława Lubomirskiego, Michała Kazimierza Ogińskiego, J.K. Branickiego i innych<sup>837</sup>, a także nawet na dworze „zaprzyjaźnionego ze szlachtą” K.S. Radziwiłła<sup>838</sup>. System klientelny, twierdzono, powodował również ubezwłasnowolnienie szlachty<sup>839</sup> i tworzył obywatela Ojczyźnie zupełnie nieprzydatnego, myślącego tylko, jak jego opiekun, o zaspakajaniu swych potrzeb i szukaniu uciech w ich w gruncie rzeczy próżnym życiu codziennym<sup>840</sup>. Ten sposób uprawiania polityki przy pomocy zniewolonej szlachty, zdaniem F. Karpińskiego, był jedną z głównych przyczyn zła dziejącego się w państwie polskim<sup>841</sup>. Niemniej pomimo tej negatywnej oceny systemu klientelnego zauważano, chociaż może z niechęcią, drugą stronę tej instytucji, stwierdzano bowiem, że była ona czasem zbawieniem dla uboższej szlachty i przynajmniej dawała pewne, niekiedy nawet dostatnie utrzymanie<sup>842</sup> a także pozwalała mieć nadzieję na dobry początek kariery urzędniczej<sup>843</sup>. Żalowano przy tym niekiedy szlachty, szczególnie tej jej części, która stanowiła ma-

<sup>831</sup> Por. CZACKI, s. 51–52, 92; ROGOWSKI, s. 20; A. JABLONOWSKI, s. 73, 83; CZARTORYSKI, s. 94–95; KARPIŃSKI, s. 34, 106; KOŹMIAN, T. 1, 79–81; MALACHOWSKI, s. 56–57; MICOWSKI, s. 216; J.D. OCHOCKI, T. 3, s. 100–101; POTOCKA, s. 27–28; SOROKA, s. 147; STARZEŃSKI, s. 5–7; SUŁKOWSKI, s. 29–32; S. WODZICKI, s. 30–31.

<sup>832</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 34; BIELAWSKI nl.; FILIPOWICZ rkps, s. 16.

<sup>833</sup> Por. MICOWSKI, s. 218; KARPIŃSKI, s. 34; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 102; TRĘBICKI 2, s. 208.

<sup>834</sup> KARPIŃSKI, s. 34.

<sup>835</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 13–14; KARPIŃSKI, s. 86–87; TARNOWSKA 2, s. 45.

<sup>836</sup> S. WODZICKI, s. 31.

<sup>837</sup> Por. CHRZĄSZCZEWSKI, s. 135–167; KOŹMIAN, T. 1, s. 136–137, 229–230; J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 99; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 113–115; DOBIECKI 1, s. 8–9; STARZEŃSKI, s. 5–7; ZALESKI, s. 88–90; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 54 i nn.; T. 2, s. 104 i nn.; MICOWSKI, s. 158.

<sup>838</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 115; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 118–119.

<sup>839</sup> Por. CZARTORYSKI, s. 94 i nn.; KARPIŃSKI, s. 34, 106; KOŹMIAN, T. 1, 79–81; MALACHOWSKI, s. 56–57; MICOWSKI, s. 216; J.D. OCHOCKI, T. 3, s. 100–101; POTOCKA, s. 27–28; SOROKA, s. 147; STARZEŃSKI, s. 5–7; SUŁKOWSKI, s. 29–30; S. WODZICKI, s. 30–31.

<sup>840</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 51, 107, 140, 142; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 466.

<sup>841</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 34.

<sup>842</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 16; *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 185; SZANTYR, s. 84, 91; KRUSZELNICKI, nr 237, s. 6; CIESZKOWSKI 2, T. 3, s. 80; MAGIER, s. 70, mniej wyraziście: ibidem, s. 248.

<sup>843</sup> Por. SOROKA, s. 190; KNIAZIEWICZ rkps, s. 2; NAKWASKI, s. 114; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 232; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 157; S. PONIATOWSKI 2, s. 51.



sę zwykłych klientów. Zawczasu jakby usprawiedliwiano fakt, że biernie wykonywała ona polecenia możnych opiekunów. Pisano: poczciwa była nasza szlachta, tylko niekiedy trudno jej było rozróżnić „rzetelny kraju interes od wszelkiej prywaty”, ale kochała kraj swój bardziej niż magnaci, i tylko ich pycha oraz przewaga, która uwikłała szlachtę w ich gry, nie pozwalały się odrodzić narodowi i odzyskać siły<sup>844</sup>. Zamiast tego przejmowała szlachta, obserwowane na pańskich dworach, złe zwyczaje i postawy, tam też uczyła się czolobitności, służalczości, serwilizmu<sup>845</sup>, dlatego niekiedy, choć rozumiano pobudki, którymi kierowała się, wstępując na służbę do możnych, to okazywano jej niechęć, a nawet pogardę, i surowo oceniano ją, nazywając „tłuszczą” bądź „hałastrą”, ślepo oddaną swym panom<sup>846</sup>, do których także niezmuszana, co zaznaczano, czasami sama się pchała<sup>847</sup>. Ze smutkiem stwierdzano, że wyjąwszy kilka województw, cała szlachta polska „składa klasę albo podłych dworaków równych sobie w słowach magnatów, albo ich ofiar”<sup>848</sup>. Tym pierwszym pozostawiała tylko iluzja wolnego głosu na sejmikach, które było nieszkodliwym dla możnych złudzeniem ich klientów<sup>849</sup>. Doceniano natomiast talenty możnych, które sprawiały, że szlachta często nie dostrzegała w zbliżeniu do nich poważniejszego zagrożenia dla swej „niezawisłości”. Zdawano sobie sprawę, że magnaci byli „wielkimi Panami”, umięczeni okazali gest, przypuszczając – przynajmniej stwarzano takie pozory – szlachtę do bliższej konfidencji, to do nich przyciągało<sup>850</sup>, podobnie jak ich siedziby, które często świetne sprawiały wrażenie. Wymieniano przy tym wspaniałe rezydencje, dwory, nawiązując niekiedy do przeszłej wielkości ich domów-rodów, w takim kontekście wspomniano: Radziwiłłów, Czartoryskich, Zamoyskich, Branickich, Potockich, Sapiechów, Pocięjów, Lubomirskich, Chodkiewiczów, Ogińskich<sup>851</sup>. Niejeden z nich przewyższał wspaniałością wiele dworów książąt niemieckich<sup>852</sup>. W nich też czasami kultywowano pamięć o wielkiej przeszłości rodu, ale też Rzeczypospolitej i o dawnych, dobrych obyczajach, co powodowało, że nawet krytyczni wobec magnatów pamiętnikarze chwalili panującą w nich atmosferę, z rozrzewnieniem przypominali tętniące życiem dwory panów stanisławowskich czasów, pełne dwo-

<sup>844</sup> Por. CZACKI, s. 53–54; S. WODZICKI, s. 188; STRZYŻEWSKI, s. 114–115; SUŁKOWSKI, s. 203.

<sup>845</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 16.

<sup>846</sup> Por. CZACKI, s. 51–52, 92; ROGOWSKI, s. 20; A. JABLONOWSKI, s. 62, 73, 83; BIELAWSKI nl.; FILIPOWICZ rkps, s. 16; KAPIŃSKI, s. 34; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 336–337.

<sup>847</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 217, 225.

<sup>848</sup> TRĘBICKI 2, s. 256.

<sup>849</sup> Por. J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 38; STARZEŃSKI, s. 57.

<sup>850</sup> Por. SOROKA, s. 190.

<sup>851</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 95, 113–116, 118–119, 121, 150; SOROKA, s. 190; KREBSOWA, s. 43; *Opis ostatniej Gali w Sielcach* rkps, k. 1–4v.

<sup>852</sup> Por. CZACKI, s. 45; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 150; CHRZAŚCZEWSKI, s. 48–49; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 31, 10.

rzan, rezydentów, oficjalistów, młodzieży szlacheckiej<sup>853</sup>. Okazywało się, że niekiedy bezinteresownie możny pan pomagał w karierze zdolnego acz ubożego szlachcica, dbał o jego wykształcenie, innych przez los pokrzywdzonych otaczał opieką i dawał schronienie<sup>854</sup>. W końcu z sentymentem wspomniano, zapominając o negatywnych opiniach o magnatach, wyrażanych przez współczesnych, że dawniejsi panowie „umieli jeszcze cenić ludzi, [...], a co więcej wyszukiwać zdolną młodzież i dopomagając w kształceniu się, zapewniać uczciwy zarobek”<sup>855</sup>. Z takim natchnieniem pisał o K.S. Radziwille J.U. Niemcewicz<sup>856</sup>, tak też wspomniano Augusta Sułkowskiego<sup>857</sup>, a kantor katedry krakowskiej napomknął o dawnym „pańskim” wspaniałym Krakowie, w którym „jeszcze się widzieć dawały ślady wielkich cnót staroświeckich”<sup>858</sup>. W końcu – twierdzono – przecież i możliwym nie zależało na upadku Rzeczypospolitej<sup>859</sup>. Z pewnością tęsknota za własnym państwem wpływała na takie uczuciowe wypowiedzi pamiętnikarzy, ponadto przywracały one, rzecz można, pewną równowagę w ocenianiu mechanizmu klientelnego. Nie przeczy to jednak bardzo jednoznacznej konstatacji, zawartej we wspomnieniach S. Wodzickiego, który przytacza w nich swoją rozmowę z przychylnym Polsce posłem szwedzkim Larsem Engeströmem. Na twierdzenie pamiętnikarza, że Polacy obronią się przed Rosją, bo cały naród stanie do obrony Konstytucji 3 maja, poseł szwedzki odpowiedział: „Gdzież ten naród? Ja widzę tak po jednej, jak po drugiej stronie właśnie tych kilku magnatów rej wodzących”<sup>860</sup>.

Pamiętnikarze drugiej grupy uznawali magnatów winnymi upadku Rzeczypospolitej. Stwierdzenie tego faktu przychodziło im łatwo. Pozwalało to utrzymać pozytywne rysy w portrecie dobrego obywatela. Wszelako wglębiając się w analizę ich przekazów, odnaleźć można również w nich negatywne cechy szlachty, takie jak skłonność do ulegania silniejszemu, ale też inklinacja do szukania łatwiejszej drogi życiowej, kosztem własnych deklarowanych i głoszonych ideałów związanych ze swym stanem, oraz pewien brak odpowiedzialności, chętnie również przerzucanej na innych. Oddać też jednak trzeba szlachcie tamtych czasów, że potrafiła w miarę obiektywnie ocenić wkład możliwych w życie publiczne kraju, wskazać celnie zarówno ich wady, jak i zalety, o co, jak można

<sup>853</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 20–21.

<sup>854</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 51, 90, 95, 152, 157, 236; ZAMOYSKA 1, s. 20, 27; ŚNIADECKI, s. 15; SZANTYR, s. 90–91; *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 185; WAXMAN, s. 449; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 198; KREBSOWA, s. 6–7; *Opis ostatniej Gali w Sielcach* rkps, k. 4v.; DROZDOWSKI, s. 231; S. PONIATOWSKI 2, s. 65.

<sup>855</sup> *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 185. Por. też SOROKA, s. 190.

<sup>856</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 300–302. Por. też *Kronika szkoły bialskiej*, s. 216; WEYSSENHOFF, s. 10.

<sup>857</sup> Por. *Kronika szkoły bialskiej*, s. 212.

<sup>858</sup> *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 185.

<sup>859</sup> Por. M. OGIŃSKI, T. 1, s. 5–6.

<sup>860</sup> S. WODZICKI, s. 293. Por. ZAJĄCZEK 2, s. 54.

wnioskować czasami z gwałtownych wypowiedzi niechętnych magnatom, nie było łatwo. Po raz kolejny z pomocą w tym przyszła pamiętnikarzom „natura szlachecka”, który po pierwszych porywach gwałtowności skłonny był do wypowiadania wyważonych sądów, zabarwionych skłonnością do sentymentalizmu i równocześnie pragmatyzmu.

W generaliach w podejściu do magnatów polskich od pamiętnikarzy drugiej grupy ich następcy nie różnili się wiele. Opinie negatywne powtarzali, jakby idąc za nimi drogą inercji. W szczegółach wszelako dodawali swe niekiedy oryginalne obserwacje o charakterze bardziej uniwersalnym. Być może było to odbicie upływu czasu, który powiększał dystans do okresu stanisławowskiego, ale też do samego problemu. Stale powtarzano, choć rzadziej niż uprzednio, dobrze już znane zarzuty, że przez nagromadzenie złych cech w sobie, ale też z powodu zdrady wobec Rzeczypospolitej przyczynili się magnaci do tragedii 1795 roku<sup>861</sup>, wcześniej również psując życie publiczne swymi „przewagami” i nie dopuszczając do naprawy państwa<sup>862</sup>. Rejestr ich złych cech też był niezmiennie ten sam, ale ukazywano je w mniejszej liczbie kontekstów. Nieustannie przypisywano magnatom dumę, egoizm, próżność, lękliwość, obojętność, prywatę<sup>863</sup>, psucie starych, dobrych obyczajów<sup>864</sup>. Jakkolwiek istnienie tych wad w możliwych przodkach nie budziło wątpliwości, to smutne spojrzenie w przeszłość i żal za dawnymi czasami wolnej Rzeczypospolitej powodowały łagodzenie opinii o nich. Odnosi się wrażenie, że dużo większą niechęcią palali pamiętnikarze trzeciej grupy do im współczesnych wielkich panów, niekiedy niemających żadnego związku z wielkimi panami okresu stanisławowskiego, będących typowymi nuworyszami, nowobogackimi, przy których dawni magnaci polscy, choć źli, mieli szyk i jakąś godność w sobie<sup>865</sup>, co też mogło do nich szlachtę przyciągać. Jest to jednak sugestia ujawniana tylko z kontekstów zapisów pamiętnikarzy trzeciej grupy. Raczej częściej wskazywali oni na inny motyw decydujący o lgnięciu szlachty do magnatów, a mianowicie na skłonność szlachty do łatwego, próżnego życia, którego szukała na dworach możnych<sup>866</sup>. Co więcej, niekiedy szlachta, twierdzono, niewiele różniła się pod względem złych cech od ma-

<sup>861</sup> Por. GAJEWSKI, s. 48, 127; ŁĘTOWSKI, s. 100; *Obraz dziejów* rkps, k. 2; RULIKOWSKI, s. 67; GERYCZOWA, s. 42; FELIŃSKA, s. 190–209.

<sup>862</sup> Por. GAJEWSKI, s. 191; RULIKOWSKI, s. 159–166, 168–172, 291.

<sup>863</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49, 71, 127, 132–133, 191; RULIKOWSKI, s. 67, 159–166, 168–172, 291; *Obraz dziejów* rkps, k. 2; GERYCZOWA, s. 42; ANDRZEJOWSKI, T. 1, s. 27–32; WĘGIERSKA rkps, k. 15v.; DOBIECKI I, s. 9, 11; ŁĘTOWSKI, s. 76, 81, 100; OSTROWSKI, s. 45, 81; TARCZEWSKA, s. 47–48, 57, 67, 76–77, 105; ŁOWIŃSKI rkps, k. 7; WILKOŃSKA, nr 94, s. 4; FELIŃSKA, s. 190–209.

<sup>864</sup> Por. GAJEWSKI, s. 10, 71, 195–196; LELEWEL, s. 26–27; DOBIECKI I, s. 11; RULIKOWSKI, s. 43; KONOPKA, s. 70; TARCZEWSKA, s. 47–48, 61–62, 105; ŁĘTOWSKI, s. 76, 81; ŁOWIŃSKI rkps, k. 7.

<sup>865</sup> Por. KONOPKA, s. 54–56; BULHARYN, s. 175; ŁĘTOWSKI, s. 18; FELIŃSKA, s. 21, 395–396.

<sup>866</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 67, 69; MORSTIN rkps, k. 6.

gnaterii<sup>867</sup>, gdyż wprawdzie na mniejszą skalę, ale postępowała podobnie, szukała głównie zaspokojenia swych bynajmniej nie podstawowych potrzeb, zdarzało się, że także nie zważała, jak magnaci, na niższych od siebie, pragnęła tylko zaspokojenia własnych „próżnostek”, a by to osiągnąć, nie wahała się przed niczym, chłopów rozpijała, zadłużała majątki, żonom swym „zawsze do zbyt-ków skwapliwym” u Żydów perły kupowała<sup>868</sup>. Niekiedy czyniła tak tylko po to jedynie, by choć na chwilę się poczuć, jak magnaci, wywyższonymi<sup>869</sup>. Zauważano, że w całym społeczeństwie szlacheckim obowiązywała zasada: im większe zyski, tym większe zbytki<sup>870</sup>, a także, co wydaje się bardziej dyskusyjne, że sama szlachta na wzrost potęgi możnych pozwalała<sup>871</sup> i tak samo jak magnaci sprzedawała się; na pocieszenie dodawano, że tak jest wszędzie na świecie<sup>872</sup>. Powyższe obserwacje pamiętnikarzy trzeciej grupy sugerują, że z umiarem i dystansem podchodzili oni do oceny przeszłości, wszelako w części godzili się z usprawiedliwianiem obywateli, że choć odpowiedzialność za upadek państwa spada na magnatów, to uważali jednak, że choć winę ponosi również szlachta. W stosunku do pamiętnikarzy drugiej grupy różnica w podejściu do tej kwestii jest wyraźna. Jakby na potwierdzenie swych sądów pamiętnikarze trzeciej grupy pisali, że dopiero z czasem, od okresu Sejmu Wielkiego, szlachta zaczęła odradzać się moralnie, choć nie było to wtedy jeszcze zjawisko powszechne, stosunkowo rzadko jednoznacznie twierdzono, że dobra była nasza szlachta, a panowie możni – nie<sup>873</sup>, jednakowoż w tym czasie magnaci również zmieniali się i o Rzeczypospolitej coraz częściej sobie przypominali<sup>874</sup>. Pamiętnikarze trzeciej grupy, choć sentymenty do dawnych czasów się w ich relacjach pojawiały, nakierowani bardziej byli na przyszłość, jej pomyślność rokowała zgoda i jedność, niekiedy już nie tylko samej szlachty, narodu szlacheckiego. Takie przesłanie hamowało również mimo wszystko ferowanie bezkrytycznych ocen przeszłych czasów i łagodziło ich surowość. To ogólne nastawienie znalazło odzwierciedlenie w tworzonej przez nich liście osób określanych jako „zdrajcy”. Z czasów stanisławowskich wymieniano właściwie tylko – i też stosunkowo rzadko – A. Po- nińskiego „łajdaka”<sup>875</sup>, Sz. Potockiego „rokoszanina” targowickiego<sup>876</sup>, S. Rzewuskiego<sup>877</sup>. Innych „zdrajców” przywoływanych przez pamiętnikarzy drugiej

<sup>867</sup> Por. OSTROWSKI, s. 45; LĘTOWSKI, s. 100; LUBOWIECKI, s. 6–11; RULIKOWSKI, s. 67, 171, 244; BUJNICKI, s. 50.

<sup>868</sup> Por. GAJEWSKI, s. 66–67.

<sup>869</sup> Por. *ibidem*, s. 66.

<sup>870</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 9, 11.

<sup>871</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 57.

<sup>872</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 100; LUBOWIECKI, s. 6–11.

<sup>873</sup> Por. ŁOWIŃSKI rkps, k. 8v–9; LUBOWIECKI, s. 6–11; OSTROWSKI, s. 81; DOBIECKI 1, s. 7–8.

<sup>874</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 53.

<sup>875</sup> Por. OSTROWSKI, s. 48; GAJEWSKI, s. 164.

<sup>876</sup> Por. WĘGIERSKA rkps, k. 15v.; OSTROWSKI, s. 46.

<sup>877</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 41.

grupy raczej nie przypominano. Pojawił się natomiast przy wspomnianych „zdrajcach” nowy wątek, z wyłączeniem postaci A. Ponińskiego, a mianowicie, o ile pamiętnikarze drugiej grupy przewidywali dla nich srogie kary Boże, o tyle w pamiętnikach trzeciej grupy pojawiła się nutka wybaczenia i usprawiedliwienia ich zachowań. Sz. Potocki był „zbalamucony”, potem zaś ciągle smutny chodził i pomagał właściwie wszystkim o to proszącym, utrzymywał własnym kosztem 100 osób szlachty herbowej<sup>878</sup>. Pomimo zadeklarowanej niechęci do niego i jego przeszłego czynu, W. Dębski zaliczył swój pobyt w Tulczynie, obok późniejszej nieco służby w 1807 roku w Legii Nadwiślańskiej, „do najmiłszych wspomnień młodości mojej”, nie odstręczało go więc towarzystwo byłego marszałka targowickiego<sup>879</sup>. Także były hetman S. Rzewuski, wspomniano, kiedyś był patriotą, a po upadku kraju ciągle pozostawał zadumany i roztargniony, kochał mowę polską i mnie do niej zagrzewał, pisał J. Załuski<sup>880</sup>. Ten ton wybaczenia, dający się zauważyć w wypowiedziach odnoszących się do „starych” magnatów stanisławowskich, pojawił się być może dlatego, że dostrzegano „nowych” zdrajców, rodem z czasów stanisławowskich, którzy choć przez pamiętnikarzy drugiej grupy bywali podejrzewani o takie niecie zachowania, to zdrajcami nie zostali nazwani, dalszymi swoimi działaniami jednak na to znamię u współczesnych zasłużyli. Tu wymieniano „bardzo złego”, byłego marszałka nadwornego K. Raczyńskiego: „Nie było księdza, któryby chciał [się] podjąć mowy na jego pogrzebie”, znaleziono dopiero takiego za duże pieniądze, ten zresztą był takim samym „lajdakiem”, jak chowany dygnitarz<sup>881</sup>, oraz pamiętnikarza drugiej grupy F. Łubieńskiego, który, przyznać trzeba, w swych wspomnieniach przejawiał tendencję do usprawiedliwiania swoich poczynań politycznych, ten głównie przez swą pazerność popadł w nielaskę współczesnych, a szukając na gruzach Rzeczypospolitej zysków dla siebie, jeszcze bardziej się pograżał<sup>882</sup>. Uwzględniając postaci im podobne, można by grono to powiększyć, wszak pamiętnikarze trzeciej grupy nie stosowali równej miary przy tej kwalifikacji, inni, nie lepsi od wymienionych pod względem zachowań wobec Ojczyzny, już w późniejszych, nieco odmiennych okolicznościach, na przykład zbliżenia polskich elit politycznych do cara Aleksandra I, byli lepiej przedstawiani<sup>883</sup>. Nie K. Raczyński czy F. Łubieński okazali się też, co trzeba podkreślić, „największymi” zdrajcami dla pamiętnikarzy trzeciej grupy. Wyprzedzili ich ci, którzy na oczach piszących wspomnienia przeistoczyli się z podrzędnych dorobkiewiczów w możnych ludzi, ulegając przy tym pokusom podsuwanych im przez przeciwników odbudowy państwa polskiego. Do nich zaliczano A. Różnieckie-

<sup>878</sup> Por. DĘBSKI, s. 301.

<sup>879</sup> Ibidem, s. 320.

<sup>880</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 41.

<sup>881</sup> Por. GAJEWSKI, s. 27–28, 133–134, 164.

<sup>882</sup> Por. LELEWEL, s. 26.

<sup>883</sup> Por. BULHARYN, s. 172–173.

go<sup>884</sup> i Józefa Rautenstraucha<sup>885</sup>, ci faktycznie wzbudzali agresję i prawdziwą nienawiść u niektórych pamiętnikarzy tej grupy.

Okazywana niekiedy gwałtownie niechęć do niektórych osób nie zmienia wszelako ogólnej skłonności pamiętnikarzy trzeciej grupy do łagodzenia ocen postawy magnatów wobec Ojczyzny. Zyskuje ona też potwierdzenie w wyszukiwaniu postaci pozytywnych z tego grona, panów dobrych, było ich więcej niż tych złych, nie miano też kłopotów z wynajdowaniem możliwych takich, przy których stawiano określnik „bohater”. Czasy wojen napoleońskich pod tym względem były bardzo owocne, one także sprawiły, że cechy wojskowe z odwagą na czele decydowały, czy ktoś zyskał w pamiętnikach trzeciej grupy określenie „patriota”, „miłośnik Ojczyzny”. Za tym szła wyrozumiałość pamiętnikarzy przy wyrażaniu opinii o owych bohaterach poświęcających życie za Ojczyznę. Prawie we wszystkich poniższych przykładach pamiętnikarze wybaczały im wiele słabości natury ludzkiej, bez tego zabiegu niewielu by się klasyfikowało do tego miana. Wyjątkami tu byli, wszelako niewymieniani powszechnie i niezupełnie pozostający bez skazy, bohaterowie czasów stanisławowskich. Dla F. Gajewskiego, nieskazitelnymi, jeżeli chodzi o oddanie dla Ojczyzny, byli Malachowscy<sup>886</sup>, dla L. Łętowskiego – I. Potocki<sup>887</sup>, dla P. Lelewela – wcześniej pomijany Pius Kiciński<sup>888</sup>, a dla A. Geryczowej i J. Rulikowskiego takim okazywał się K.S. Radziwiłł „Panie Kochanku”<sup>889</sup>. Dalej, mimo wszystkich okoliczności politycznych, ciepło i dużo częściej niż o wyżej wymienionych mówiono o Czartoryskich<sup>890</sup>. W gronie pozostałych chwalonych magnatów na pierwszym miejscu umieszczano księcia J. Poniatowskiego, bohatera dwóch epok<sup>891</sup>, za nim, już w kolejności przypadkowej, wymieniani byli budzący większe wątpliwości co do jednoznaczności ocen: Dominik Radziwiłł<sup>892</sup>, Antoni Sulkowski<sup>893</sup>, Włodzimierz Potocki<sup>894</sup>, E. Sanguszko<sup>895</sup> i inni<sup>896</sup>. Prawie u nich wszystkich cechy wojskowe, odwaga, brawura przechylały szalę na korzyść, a stare cechy dawnych obywateli z tradycji ich przodków czerpane jeszcze bar-

<sup>884</sup> Por. GAJEWSKI, s. 45, 164, 169–174; JACKOWSKI, s. 235.

<sup>885</sup> Por. GAJEWSKI, s. 24–25, 42–44, 174.

<sup>886</sup> Por. WĘŻYK, s. 309; GAJEWSKI, s. 39, 205; MORSTIN rkps, k. 5v.–6.

<sup>887</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 92. Por. też TREMBICKA, s. 56–59.

<sup>888</sup> Por. LELEWEL, s. 26.

<sup>889</sup> Por. GERYCZOWA, s. 19–21; RULIKOWSKI, s. 70–71, 73; WĘŻYK, s. 296–297.

<sup>890</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 48; LUBOWIECKI, s. 26; ŁOŃSKI rkps, k. 9v.; ŁĘTOWSKI, s. 77–78; GORAJSKI, s. 389; GAJEWSKI, s. 167.

<sup>891</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 55, 73, 83; GAJEWSKI, s. 23–24, 49, 169–174; RUDNICKI, s. 96; JACKOWSKI, s. 318; JASZOWSKI, s. 74–75, 115; DEMBIŃSKI, s. 160; BIAŁKOWSKI, s. 163.

<sup>892</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 60; GORAJSKI, s. 401; GAWROŃSKI, s. 379.

<sup>893</sup> Por. GORAJSKI, s. 403.

<sup>894</sup> Por. JACKOWSKI, s. 275, 280.

<sup>895</sup> PAUSZA, s. 275–276.

<sup>896</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 43, 95; BULHARYN, s. 166–169; RUDNICKI, s. 80–81; JACKOWSKI, s. 182, 283.

dziej im chwały dodawały i wywyższały ich nad nowobogackich, szukających zysku. Wady dawne magnatów okazywały się niczym w zestawieniu ze złymi cechami „aspirujących” do tego grona.

Zmieniało się również w pamiętnikach trzeciej grupy wyobrażenie o klientelizmie. Nie jawił się on już jako groźny mechanizm prowadzenia polityki, raczej sentyment do przeszłości skłaniał do idealizacji tego systemu, choć powtarzano z przekonaniem, jak głoszone wcześniej, że system klientelny ubezwłasnowolnił szlachtę i był zły<sup>897</sup>. Pisano jednak, że odkąd szlachcic znalazł się na dworze możnego pana, zaczynał „zawód obywatelski”<sup>898</sup>. Szlachcic trafiał na dwór, tu przyjmował jakiś tytuł i odtąd nie tylko służył, ale także poskramiał butność „paniczów młodych”<sup>899</sup>. J. Rulikowski pisał z dumą, podając przykład ojca, I. Rulikowskiego, że ten, będąc na dworze Wacława Rzewuskiego, najpierw otrzymał od niego funkcję koniuszego, a to więcej niż dworzaniin, „bo przyboczny jakby klient samego pana”, a z czasem został jego przyjacielem<sup>900</sup>. Do tego momentu zupełnie jak na dorobku wyglądało życie I. Rulikowskiego. Wiele go to kosztowało, bo „niepodobieństwem było utrzymać się w wygodzie na koszcie pańskim”<sup>901</sup>. Wymagano wprawdzie od klientów lojalności, na co przysięgi zbierano, ale za to później okazywano im hojność<sup>902</sup>. Natomiast podkreślano przyjacielską atmosferę dworów i zyczliwość możliwych w stosunku do pomocnej im szlachty. O tę też możni dbali, a jej zasługi długo pamiętali<sup>903</sup>, bezinteresownie wspierali ją i edukowali<sup>904</sup>. „Tak bywało w dawnej Polsce. Biedna szlachta, czy spokrewniona czy też nie, wychowywała się na koszcie bogatych ludzi”, z tęsknotą wspomiano<sup>905</sup>. Dodawano stanowczo, o tym przekonywał chwalec dawnych czasów I. Rulikowski, że panowie nigdy szlachcie nie ubliżali<sup>906</sup>. Służba na dworach możnych nie uwłaczała „bynajmniej klejnotowi szlacheckiemu, a częstokroć w znaczniejszych domach dawnych naszych magnatów dawało promocją i zjednać jakby sympatycznym związkiem biedniejszego z ich protektorami i chlebobdawcami”<sup>907</sup>. Uznawano także, iż klient nie służył za darmo, ten kto o niego bardziej zabiegał, był dla niego hojniejszy na sejmikach,

<sup>897</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 60; DOBIECKI, s. 8; GERYCZOWA, s. 10; KONOPKA, s. 38–39; LELEWEL, s. 22.

<sup>898</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 63.

<sup>899</sup> Ibidem.

<sup>900</sup> Por. ibidem. Por. też LELEWEL, s. 45, 53; J. PASZKOWSKI, s. 5.

<sup>901</sup> RULIKOWSKI, s. 64.

<sup>902</sup> Por. LELEWEL, s. 64.

<sup>903</sup> Por. M. BROWOWICZ, s. 3; LELEWEL, s. 22, 27, 45, 47, 53, 83; GORAJSKI, s. 389–390; DĘBSKI, s. 301; RULIKOWSKI, s. 128; BULHARYN, s. 163; J. PASZKOWSKI, s. 5; LĘTOWSKI, s. 19; WILKOŃSKA, nr 94, s. 4.

<sup>904</sup> Por. BULHARYN, s. 163; WILKOŃSKA, nr 94, s. 4; RULIKOWSKI, s. 128; GERYCZOWA, s. 20; LUBOWIECKI, s. 26.

<sup>905</sup> Por. BULHARYN, s. 163; GERYCZOWA, s. 20.

<sup>906</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 43.

<sup>907</sup> SZASZOR, s. 359.

pozyskiwał go i zwyciężał, „więcej oszczędni i spekulanci, mniej hojni” przeto nie wygrywali<sup>908</sup>. W tym układzie wzajemnych zależności klientelnych raczej ganiono stronę klientów, choć ci dawni klienci byli równie dobrzy, jak ich opiekunowie, i z honorem z własnej woli służyli<sup>909</sup>, później coraz częściej trzeba było im płacić i to sporo, by w nich sobie zwolenników pozyskać, niekiedy przy takich okazjach nazywano ich „tłuszczą sejmikową”<sup>910</sup>. Sama zaś szlachta szukała wygodnego domu, który by ją przyciągnął<sup>911</sup>. Przebywająca na dworach możliwych szlachta najczęściej stawiała się zwykłymi próżniakami: „Dziennie ich zatrudnienie było jeść, pić, spać i fajkę palić”, również i później byli tacy, tyle że trochę lepiej wykształceni<sup>912</sup>, stwierdzał J. Rulikowski, chwalcący dawnych klientów z czasów jego ojca. Te się wszelako zmieniały i to widać przy odniesieniach do systemu klientelnego, nie on już był najgorszy dla pamiętnikarzy trzeciej grupy, zastępowały go inne formy zależności, gorsze, jak się zdaje, dla nich, może dlatego również, że z upadkiem Rzeczypospolitej zmieniły się płaszczyzny ich aktywności. Coraz istotniejsze było szukanie poparcia w sądach, gdzie słowo dawnego magnata już mniej znaczyło, a „szala temidy najczęściej na obłudną przeważa się stronę (więcej dającym)”<sup>913</sup>. Okazywało się, że próba zrobienia kariery w nowej rzeczywistości i nowych dziedzinach wymagała wchodzenia w inne układy albo rozbijania ich. Maciej Brodowicz o swym awansie na „adiunkta” w Wiedniu pisał, że musiał wcześniej zwalczyć istniejącą tam „klikę”, zaznaczył jednak z pewnym zadowoleniem, że bynajmniej nie umizgi o jego sukcesie zdecydowały, ale sprawiły to umiejętności, które posiadał<sup>914</sup>. Niemniej wstawiennictwo i protekcja jako drogi awansu zostały<sup>915</sup>, chociaż magnatów z dawnych czasów już brakowało, ci zaś, którzy pozostali, chcąc promować teraz ubogą szlachtę, musieli stypendia ustanawiać i to robili, okazywało się, jak czasami w minionej epoce, bezinteresownie<sup>916</sup>. Nie brakowało natomiast tych, którzy szukali protekcji, wsparcia czy sposobu na życie, ich wszelako ratowała zmiana sytuacji. Magnatów zastępowały wszelkiego rodzaju instytucje państwowe związane z funkcjonowaniem Księstwa Warszawskiego, ale też Prus, monarchii Habsburgów czy Rosji. Zmieniły się wtedy nieco wymagania, które stawiano przed szukającym godziwych środków do życia. J. Rulikowski wspominał o lepszym wykształceniu „nowych klientów”, przykład M. Brodowicza zdaje się potwierdzać, że poszerzało ono możliwości szukania godnego za-

<sup>908</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 172; MORSTIN rkps, k. 5v–6.

<sup>909</sup> Por. SZANTYR, s. 91–91.

<sup>910</sup> Por. GAJEWSKI, s. 191; ŁĘTOWSKI, s. 101; RULIKOWSKI, s. 29, 159–166, 168–172.

<sup>911</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 76–80.

<sup>912</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 67, 171, 218, 244, 246. Por. też LELEWEL, s. 82; ŁĘTOWSKI, s. 76–80.

<sup>913</sup> SKIBIŃSKI, s. 18. Por. też RULIKOWSKI, s. 299–301.

<sup>914</sup> Por. M. BRODOWICZ, s. 2.

<sup>915</sup> Por. GORAJSKI, s. 390.

<sup>916</sup> Por. BULHARYN, s. 172.



robku, W. Dębski zauważał równocześnie, że przynajmniej niekiedy znaczyło ono tyle, ile umiejętność podobania się<sup>917</sup>. Nie tylko jednak wykształcenie zasługiwało na nagrodę, również „pocziwa praca” szlachcica „u dworu” powinna zostać doceniona<sup>918</sup>. O klienteli jako takiej na wzór stanisławowskiej już później w odniesieniu do bieżących czasów nie pisano, raczej przedstawiano zależności między szlachtą a możnymi w kategoriach gościnności. Taka też zapewne była nowa rola możnych dworów w stosunku do uboższej szlachty. Klienci przestali być potrzebni. Pięknie, wszak bez tej intencji, zakończył dawną epokę życia klienteli J. Rulikowski, kiedy opisywał swój pierwszy i zarazem ostatni sejmik, na którym był bodaj w 1790 roku: wtedy „po raz pierwszy i ostatni doświadczyłem wolności szlacheckiej”, gdy ostrą szabelką po drzwiach i ławach rąbałem<sup>919</sup>. Na dworze nie było już klientów, została tylko zwykła służba i może grono przyjaciół szlachty z dawnych czasów, nowych dawnym sposobem nie zdobywano. Z przeszłych czasów jedynie siedliska Czartoryskich, przede wszystkim Łańcut i Puławy, zachowały jeszcze dawny charakter z wszelkimi jego wadami i zaletami, niekiedy wręcz były określane przytulkiem dla szlachty<sup>920</sup>, je też czasami z sentymentem, cofając się do okresu stanisławowskiego, wspominało<sup>921</sup>. W takim tonie opisywano również dwór wojewodztwa braclawskiej A. Jabłonowskiej<sup>922</sup>. Tak dom swych rodziców zapamiętał L. Łętowski<sup>923</sup>. O innych wspominało incydentalnie i robili to tylko pamiętnikarze związani z konkretnymi rodami czy postaciami. Rzecz znamienita, z rzadka przywoływano rezydencje dawnych wielkich panów, niekiedy natomiast wśród takich otwartych na szlachtę magnatów wymieniano przedstawicieli starych wielkich rodów, Wincentego Tyszkiewicza<sup>924</sup> czy Dymitra Czetwertyńskiego<sup>925</sup>.

Wyraźne łagodzenie obrazu magnatów i klientelizmu dawnych czasów przez pamiętnikarzy trzeciej grupy potwierdza, że z coraz większą siłą, mimo niekiedy popędliwości, szukano jedności, cechy, do której, z czego zdawano sobie sprawę, szlachcie brakowało skłonności. To dążenie świadczy też o istnieniu podówczas pragnienia odbudowy swego państwa, co było odbiciem miłości Ojczyzny i poszukiwania spokoju w życiu codziennym. Pamiętnikarze trzeciej grupy, w drodze do osiągnięcia tych celów, idąc także z duchem epoki, chcieli zrównania stanu szlacheckiego z magnatami. Pokazywano, że magnaci nie byli tacy straszni w dawnej Rzeczypospolitej, a szlachta z kolei taka idealna, winni trage-

<sup>917</sup> Por. DĘBSKI, s. 301.

<sup>918</sup> Por. M. BRODOWICZ, s. 3.

<sup>919</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 159.

<sup>920</sup> Por. LELEWEL, s. 83; GORAJSKI, s. 389; DEMBOWSKI, s. 19–20.

<sup>921</sup> Por. ŁOWIŃSKI rkps, k. 9v.; TARCZEWSKA, s. 44, 56–59, 61–62, 64, 67, 105; GAJEWSKI, s. 29; ŁĘTOWSKI, s. 91.

<sup>922</sup> Por. WILKOŃSKA, nr 92, s. 4.

<sup>923</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 18.

<sup>924</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 10–11.

<sup>925</sup> Por. PAUSZA, s. 269.

dii państwa byli wszyscy mieniący się jego obywatelami. Nie znaczy to, uważano, że nie należy przykładów ewidentnie złych nie pokazywać i nie piętnować, zarówno spośród magnatów, jak i klientów. Do starych magnatów zdrajców dołączyli nowi „arystokraci pieniądza”, charakterologicznie bardzo podobni, ale dużo gorsi, przede wszystkim dlatego, że byli bliżsi chronologicznie pamiętnikarzom trzeciej grupy i mentalnie jednak zupełnie różni od poprzedników. Inna rzecz, że powszechnie ci nowi źli panowie byli, tak wynika z zapisów pamiętnikarskich, mniej znani niż A. Poniński czy Sz. Potocki, o nich wręcz wszyscy wszystko wiedzieli. Takie równanie stanu szlacheckiego w odpowiedzialności za upadek Rzeczypospolitej, chociaż z jednej strony stanowiło odbicie zmiany czasów, gdzie równość zyskiwała sobie prawo obywatelstwa, to z drugiej strony sugerowało zapomnienie dawnych animozji występujących między szlachtą a magnatami.

Generalnie, wyrażając troskę o Ojczyznę, pamiętnikarze patrzeli na Rzeczpospolitą i jej przeszłość. Tę tendencję przejawiali szczególnie pamiętnikarze piszący po 1795 roku. Pamiętnikarze pierwszej grupy mieli wprawdzie świadomość słabości swego państwa, też wskazywali na jej przyczyny, wyrażali się o nim niejednokrotnie z troską, jednakże nie postulowali jednoznacznie głębszych zmian w żadnej z omawianych tu płaszczyzn. Nawet kiedy dostrzegali, co zdarzało się rzadko, groźbę całkowitego upadku, to wątku reform nie podejmowali, w tym względzie pewna zmiana nastąpiła dopiero w relacjach sporządzanych po 1788 roku. Do tej chwili wszak w pamiętnikach pierwszej grupy dominowało umiarkowane zadowolenie z postaw obywateli, magnatów, formy ustrojowej, może jedynie Stanisław August w większym stopniu nie spełniał oczekiwań ich autorów. Obywatel siłą rzeczy w takiej perspektywie jawił się jako mało refleksyjny i zadowolony z siebie, wszystko przecież szło utartym torem, gospodarstwo się rozwijało, życie polityczno-publiczne trwało. Jedynym zaburzeniem był w nim pierwszy rozbiór. Pewien niepokój też wzbudzała dostrzegana coraz bardziej rola Rosji w Rzeczypospolitej. Diametralną zmianę w patrzeniu na Rzeczpospolitą widać w pamiętnikach drugiej grupy. Ich autorzy pisali już jednak o państwie polskim w czasie przeszłym, być może z tego powodu z żalu za nim szukali przyczyn tragedii 1795 roku, te zaś dostrzegali w wadach narodu szlacheckiego, niewydolnym ustroju, słabym z charakteru królu. Niekiedy ostrość ich wypowiedzi o tych kwestiach potęguje obalenie Konstytucji 3 maja, ta bowiem, ich zdaniem, przywracała czy odbudowywała wszelkie podstawy, na których Rzeczpospolita mogła dojść do dawnej świetności. Za główną przeskodę, której na tej drodze nie udało się pokonać, uznali oni dumnych i próżnych magnatów, winnych także słabości Stanisława Augusta, tudzież winnych słabości ustrojowej Rzeczypospolitej, przyczyniających się do rozwoju złych cech w narodzie szlacheckim przez rozwinięty system klientelny, który uczył szlachtę powolności wobec możnych, a nie poczucia obowiązku wobec Ojczyzny, w końcu sprowadzających Moskwę, by wywróciła zbawienne dla kraju

reformy. W takim ujęciu obywatel Rzeczypospolitej stanowił przykład cnót, był gotów do porzucenia swych nalogów, wszystkie działania w tej mierze podejmował z myślą o Ojczyźnie. O jego miłości do Ojczyzny świadczyć również miał fakt, że przyznawał się, częściowo przynajmniej, do winy za upadek państwa. Pamiętnikarze drugiej grupy byli przekonani – wszelako taką opinię głosili – że gdyby nie pyszni magnaci do spółki z Rosją, to Rzeczpospolita by się w pełni odrodziła i doszła do takiej pozycji, jaka była jej należna w Europie. Takie podejście do problemu upadku państwa polskiego, wraz z przypominaniem jego momentów chwały, chociażby Konstytucji 3 maja, miało podtrzymać ducha w narodzie. Zrzucenie znacznej części brzemienia odpowiedzialności na magnatów za to, co się stało z Rzeczpospolitą, dawało nadzieję na odbudowę państwowości przez naród szlachecki, utrzymywało przekonanie o sile tkwiącej w nim, dzięki której można było tego dokonać. W myśleniu takim mniej istotna była racjonalna ocena rzeczywistych zdarzeń tego czasu, miano tylko nadzieję, że wyobrażenia o nich wpłyną na przyszłość. Jakkolwiek by tego zabiegu, jego intencji i wykonania nie oceniać, to stwierdzić można, że troska o Ojczyznę była motorem takiego przedstawiania przeszłości przez pamiętnikarzy drugiej grupy. W zasadniczych sprawach, w sposobie myślenia o nich nie odbiegali od poprzedników pamiętnikarze trzeciej grupy. Troska o Ojczyznę wpływała na treść ich zapisów, w których dostrzec można wszelako pewne pomieszanie pragmatyzmu z sentymentem do przeszłej Rzeczypospolitej. Tęsknota za nią powodowała, że byli oni skłonni bardziej wybaczać szlachcie czasów stanisławowskich pewne wady, ona jednak także sprawiła, że złagodzeniu uległa ostrość spojrzenia na winy magnatów, wszak wszyscy byli w państwie równi, tu również porzmiewały echa nowych czasów, okresu napoleońskiego. To także, wraz z sugerowanym sentymentalnym podejściem do dawnych czasów Rzeczypospolitej, pozwoliło, przewrotnie, na lepszą nieco ocenę postawy Stanisława Augusta. Natomiast już wręcz pewną oczywistością były dla pamiętnikarzy trzeciej grupy wady ustrojowe Rzeczypospolitej, być może z tego powodu nie rozwodono się szerzej nad nimi, zadowolając się stwierdzeniem tego faktu. Pamiętnikarze trzeciej grupy starali się pokazywać swe własne oddanie Ojczyźnie, ukazali także wiele nowych możliwości jej służenia. Choć służba z bronią w ręku była preferowana, to wszelako pragmatyzm, konieczność życia w warunkach zaborów, nakazywała szukać innych płaszczyzn zasługiwania się Ojczyźnie. Jako takich, poszukujących sposobów służenia Rzeczypospolitej, „patriotów” przedstawiali pamiętnikarze urodzeni po 1780 roku również obywatele czasów stanisławowskich. Jeżeli jakiś przedstawiciel tego pokolenia pojawiał się obok pamiętnikarza trzeciej grupy, był traktowany często jako wzór do naśladowania, mimo iż nie był on doskonały, to na pewno kochał Ojczyznę.

## **W kontaktach z sąsiadami-zaborcami – między uległością, pragmatyzmem a miłością Ojczyzny**

Wskazanie przez pamiętnikarzy na przyczyny wewnętrzne słabości Rzeczypospolitej, a później jej upadku dowodziło samokrytyki szlachty i w pewnym sensie powodowało oczyszczenie. Teoretycznie, przynajmniej w tym względzie, jeszcze lepszy skutek powinno przynieść obarczenie winą za to sąsiednich mocarstw, które powodowane chciwością doprowadziły najpierw do rozbiorów, a następnie do likwidacji Rzeczypospolitej<sup>926</sup>, taki zabieg byłby zdecydowanie prostszy. Głosy takie zdarzały się, ale były stosunkowo rzadkie. Tłumaczyć to zjawisko można na dwa sposoby, zresztą wzajemnie się niewykluczające. Według pierwszego sposobu – ta opcja w najmniejszym stopniu z przyczyn oczywistych dotyczy pamiętników pierwszej grupy – przekaz pamiętnikarski, sporządzony nawet tylko jako kronika rodzinna, do użytku „wewnętrznego”, zawierająca treści niechętne państwu zaborczym, potencjalnie mógł narażać osobę piszącą i jego rodzinę na kłopoty, jak sądzić należy, tę świadomość pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy po 1795 roku mieli, a im później relację sporządzano, tym takie obawy wzrastały, może z wyjątkiem czasów Księstwa Warszawskiego i początków Królestwa Polskiego. Drugim, bardziej przekonującym sposobem tłumaczenia pojawienia się tego zjawiska jest obiektywna ocena rzeczywistości przez współczesnych. Dostrzegali oni zależność swoją i Rzeczypospolitej, od obcych, sąsiednich mocarstw właściwie we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego, publicznego, a przede wszystkim politycznego. Ten właśnie sposób tłumaczenia powstawania treści zapisów w odniesieniu do sąsiednich potencji odgrywał, jak się wydaje, najistotniejszą rolę. Jakkolwiek by nie zakładać, wyrażany przez pamiętnikarzy stosunek szlachty stanisławowskiej do trzech sąsiadów-zaborców weryfikuje bardzo mocno jej postawy obywatelskie, odzwierciedlające się w zachowaniach świadczących o umiłowaniu Ojczyzny, stąd być może nie zawsze chciano konfrontować deklaracje z czynami. Ujawniały się przy tym skłonności obywateli do prowadzenia spokojnego życia, ale też do ulegania silniejszemu, ich naiwność polityczna, ale też pragmatyzm i niekiedy odwaga, które to najczęściej okazywane były w bezpośrednim kontakcie

<sup>926</sup> O dystansie do zaborców A. WIERZBIKI: *Spory...*, s. 30–31. O orientacjach politycznych i sposobach patrzenia na zaborców T. KIZWALTER: *Kryzys Oświecenia...*, s. 32–50; T. STEGNER: *Więź wyznaniowa a narodowa*. W: *Naród i religia...*, s. 7–10. O służbie w obcych armiach J. WOJTCOWICZ: *Teodor Zobel Sobolewski polski szlachcic i pruski oficer w świetle własnej księgi zapisów. Studium z dziejów postaw i mentalności w epoce Oświecenia*. „Zapiski Historyczne” 1977, T. 42, z. 3, s. 10–20; W. DZWONKOWSKI: *Polacy w armii Katarzyny II*. BW 1913, T. 1, s. 88–124; J. MICHAŁSKI: *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*. Wrocław 1964, s. 18–32.

z przedstawicielami państw zaborczych<sup>927</sup>. W tworzonym portrecie szlachty w zestawieniu z sąsiadami i zaborcami cechy te stają się bardzo wyraźne. Istniała wszak jeszcze jedna sfera, w której dokonywano porównań, a mianowicie patrzenie na sąsiadów przez pryzmat potrzeb Ojczyzny – tu szukano czasami rozwiązań i sposobów naprawy swego państwa, dlatego starano się niekiedy w rozwiązaniach ustrojowych naszych sąsiadów, w ich zaletach znajdować to, co byłoby przydatne Polakom. Umiejętność obiektywnego patrzenia na rzeczywistość stanowi zatem kolejną cechą obywatela, którą można umieścić w portrecie szlachcica.

Zapewne stwierdzenie, że to trzy sąsiednie mocarstwa rozebrały i zniszczyły Rzeczpospolitą, było dla współczesnych pewną oczywistością, prawdopodobnie uznawano również, iż truizmem byłoby powtarzanie tego, toteż pamiętnikarze stosunkowo rzadko pisali o tym wprost i, co interesujące, nawet wtedy nie ograniczali się do wskazania tylko ich militarnej przewagi. Zdaniem S. Kosmowskiego winą za upadek ustawy majowej, ale też Rzeczypospolitej, należy obarczyć w pierwszej kolejności obcych, którzy od początku Sejmu Wielkiego wy-

<sup>927</sup> O stosunku do Rosji por. I. WĘGRZYN: *Polskie piekło...*, s. 186–207; D. BEAUVOIS: *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i kijowszczyźnie 1793–1914*. Lublin 2005, s. 33–43, 151–174; J. CZUBATY: *Droga na koronację. Anny z Rzewuskich Platerowej podróż z Krasławia do Moskwy*. W: *Spółczesność w dobie przemian...*, s. 82–85; IDEM: *Zasada „dwóch sumień”...*, s. 168–186; A. FILATOWA: *Prosyjskie tendencje w politycznej działalności magnatów Wielkiego Księstwa Litewskiego (lata 1762–1795)*. W: *Unia lubelska i tradycje intergracyjne w Europie środkowo-wschodniej*. Red. J. KŁOCZOWSKI, P. KRAS, H. ŁASZKIEWICZ. Lublin 1999, s. 108–111; M. MICIŃSKA: *Zdrada córka nocy...*, s. 73–89; W. ZAJEWSKI: *Michała Ogińskiego odezwa do Rosjan z 1794 roku*. W: *Ludzie, kontakty, kultura XVI–XVIII w. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej*. Red. J. KOWECKI, J. TAZBIR. Warszawa 1997, s. 253–257; Z. ZIELIŃSKA: *Geneza upadku orientacji rosyjskiej u progu Sejmu Czteroletniego w opinii ambasadora Stackelberga*. WO 1999, T. 15, s. 57–93; M. DESZCZYŃSKA: „*Historia sacra*”..., s. 122–148; A. NOWAK: *Kto powiedział, że Moskale są to bracia nas, Lechitów. Idea słowiańskiego pobratymstwa i historia polskiego apelu wolnościowego do Rosjan 1733–1831*. KH 1989, T. 95, z. 3–4, s. 85–116; G. BORKOWSKA: *Wschodniość, rosyjskość, orientalność. Porządkowanie pojęć*. W: *Pogranicza literatury. Księga ofiarowana Profesorowi Januszowi Maciejewskiemu*. Red. G. BORKOWSKA, J. WÓJCICKI. Warszawa 2001, s. 272–281; J. SNOPEK: *Ten zdraździecki Trembecki. Analiza stereotypu*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić...*, s. 187–198. O polityce Rosji wobec Polski por. Z. ZIELIŃSKA: *Pryncypia rosyjskiej polityki zagranicznej w XVIII-wiecznej Europie (epoka popitrowa)*. W: *Rzeczypospolita – Europa...*, s. 210–218; EADEM: *Studia z dziejów...*, s. 90–247; E. ZIELIŃSKA: *Otto Magnus Stackelberg wobec projektu skonfederowania sejmu 1782 roku. Przyczynek do praktyki polityki rosyjskiej w Rzeczypospolitej przed Sejmem Wielkim*. KH 1999, T. 106, z. 4, s. 73–86. O stosunku do Niemców por. K. MALISZEWSKI: *Kształtowanie się stereotypu Niemca i obrazu krajów niemieckich w potocznej świadomości sarmackiej od XVI do połowy XVIII wieku. Próba rekonstrukcji*. W: *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem się heterostereotypów etnicznych*. Red. K. WAJDA. Toruń 1991, s. 9–43; A. NIEWIARA: *Wyobrażenia o narodach...*, s. 65–69, 150–157, 161–166; B. ROK: *Z dziejów wyobrażenia Niemiec w kulturze staropolskiej*. ŚKHS 2004, z. 3, s. 311–315; S. SALMONOWICZ: *Polacy i Niemcy wobec siebie. Postawy-opinie-stereotypy (1697–1815). Próba zarysu*. Olsztyn 1993, s. 49–54, 93–99; W. WRZEŚIŃSKI: *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*. Wrocław 2007, s. 23–44.

stępowali przeciw jego reformom<sup>928</sup>. Z kolei S.N. Małachowski zauważał, iż także wcześniej „intrygi cudzoziemskie” paraliżowały polskie sejmy<sup>929</sup>. Czasami działo się tak niejako mimochodem, ot, J.U. Niemcewicz przy opisie Anglii zaznaczał: dobrze jest być wyspą, „jakby to wszystko [pamiętki po przeszłości, zabytki Albionu] dawno rozszarpane było, gdyby Anglia, jak my wśród drapieżnych i najeźdźczych ludów położona była”<sup>930</sup>. Niekiedy owych „drapieżników” przybierano w łagodniejsze szaty, nie zmieniało to jednak postaci rzeczy – to nasi sąsiedzi, bo ewidentnie o nich chodziło pamiętnikarzowi, choć ich z imienia nie wymieniał, nas wykorzystywali, myśmy im dawniej pomagali, ratowali w potrzebie, a oni nas zdradzali<sup>931</sup>, a gdy dostrzegli, że o naprawie swoich wad myślimy i w tę stronę zmierzamy, to się temu sprzeciwili i chcieli nasze starania zniszczyć, a czyny nasze hańbą pokryć<sup>932</sup>. Zawsze także dążyli podstępnie do osłabienia nas: „Tak w dawniejszych czasach obcy duch w rządzie wąlił wolny rozwój narodowego życia, ale jak wtedy duch narodu przemagał nad wadami rządu i sam siebie ocalał”<sup>933</sup>. Tej siły jednak brakło, jak bowiem jeden może skutecznie stawać przeciw trzem. Choć taka kwestia nie padła wprost, to była stale sugerowana<sup>934</sup>. To trzy sąsiednie mocarstwa pogrzebały Rzeczpospolitą, to one zniszczyły nasze państwo, wykorzystując pretekst rewolucji, której w istocie myśmy stali się pierwszą ofiarą w Europie<sup>935</sup>. Jerzy Soroka, odnosząc się do 1794 roku, pisał mniej jednoznacznie: to „sprzysiężone nieszczęście” i „trafy” nas pogrzebały<sup>936</sup>. Wszelako, gdy już winę za upadek Rzeczypospolitej zrzucano na sąsiednie potencje, bez względu na konteksty i dopełnienia, wówczas uznawano, że to spisek sąsiadów, ich chciwość oraz od dawna czynione knowania przygotowały rozbiór Rzeczypospolitej<sup>937</sup>. Pamiętnikarze trzeciej grupy niekiedy – najczęściej uznając winy sąsiadów w tym względzie – rozszerzali grono państw odpowiedzialnych za upadek Rzeczypospolitej: to „Europa” nas zdradziła i opuściła<sup>938</sup>. Przyznać jednak należy, że ten kierunek myślenia w pamiętnikach był rzadki.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że decydujący wpływ na bieg wydarzeń w Rzeczypospolitej stanisławowskiej miała Rosja, z czego współcześnie zdawali sobie sprawę. Kwestią istotną więc dla konstruowanego portretu obywatela był jego stosunek do Moskwy i Moskali, a w dalszej kolejności – do pozostałych

<sup>928</sup> Por. KOSMOWSKI, s. 3, 14.

<sup>929</sup> Por. MAŁACHOWSKI, s. 55.

<sup>930</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 227. Por. też CZARTORYSKI, s. 119.

<sup>931</sup> Por. *Zarys dziejów* rkps, k. 36v.–37.

<sup>932</sup> Por. KNIĄZIEWICZ rkps, s. 4; S. PONIATOWSKI 2, s. 57, 82; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 17.

<sup>933</sup> *Zarys dziejów* rkps, k. 39v.

<sup>934</sup> Por. CZACKI, s. 3; SOROKA, s. 212; BARANOWSKI, s. 43.

<sup>935</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 53, 57.

<sup>936</sup> Por. SOROKA, s. 212.

<sup>937</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 63, 67. Por. też ŚNIADECKI, s. 13.

<sup>938</sup> Por. LELEWEL, s. 32.

naszych sąsiadów zaborców, też przecież w dużej mierze kreujących polską rzeczywistość, chociażby przez fakt udziału w rozbiorach. Weryfikuje on deklarowaną miłość do Ojczyzny, wskazuje też mimo wszystko na granicę, po której przekroczeniu traciło się obywatelstwo, rozumiane jako postawa szlachcica dbającego o dobro swych współpracowników, ale też Rzeczypospolitej.

Pamiętnikarze pierwszej grupy w sposób bardzo naturalny i spokojny podchodzili do przewagi Rosji w Rzeczypospolitej, na co już parę razy wskazywano, niemniej istotna jest skala tego zjawiska i godzenie takiego spojrzenia na wschodniego sąsiada Polski z deklarowaną równocześnie miłością Ojczyzny i manifestowaną niekiedy postawą dobrego obywatela. Dla pamiętnikarzy piszących do 1795 roku obecność decydujących wpływów Rosji w państwie wydawała się oczywista, to one usunęły Stanisława Leszczyńskiego z tronu, one od 70 lat „przechodzą y przechodzą bez ustanku”, one wprowadziły na tron Stanisława Augusta<sup>939</sup>. Jeżeli przeciw temu ostatniemu był sprzeciw obywateli, to „zwyczajny”, integralnie związany z wolną elekcją, ale co najistotniejsze, przebiegła ona spokojnie, a wojska moskiewskie pilnowały porządku i spokoju oraz zabezpieczyły przed „furiami” przeciwników stolnika litewskiego S. Poniatowskiego<sup>940</sup>. Bez zdziwienia także zauważano, że na obcych dworach reprezentanci Rosji w stosunku do przybywających tam z oficjalnymi misjami Polaków odgrywają rolę mentora, od którego głosu zależy ich postępowanie. Będący w Wersalu w 1766 roku Feliks Łojko w swej relacji bez żadnego zażenowania pisał, że obecny tam poseł holenderski Matheus Berkenroode zalił się na niego Dymitrowi Golicynowi, posłowi rosyjskiemu we Francji, na to, że nie dopełnił wobec niego „ceremoniału”. Dalej zanotował, że został o tym poinformowany po przyjacielsku przez D. Golicyna i za jego radą błąd swój zaraz naprawił<sup>941</sup>.

Pomimo politycznej przewagi Rosji w Polsce, co ukazali pamiętnikarze pierwszej grupy, obywatele umieli postępować z Rosjanami. Przez grzeczne podejście do nich pozyskiwano ich, dzięki czemu możliwa stawała się przyzwolita koegzystencja. Można było oficera moskiewskiego zaprosić na poczęstunek i poprosić, by np. zajął inną kamienicę, czasami nawet za taką grzeczność upominków nie przyjmował<sup>942</sup>. W podobny sposób można było zyskać zwolnienie folwarku z konsystencji wojska moskiewskiego<sup>943</sup>. Kwestia, gdzie się ono przeniosło, czy jaką inną kamienicę zajęło, zazwyczaj już relacjonującego sprawę nie interesowała. Tak postępując, wzajemnie się jeszcze ugaszczając, razem

<sup>939</sup> Por. BOHUSZ, s. 462; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 68v.; *Bezkrólowie*, s. 162. Surowiej A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 210, 218.

<sup>940</sup> Por. *Bezkrólowie*, s. 168, 172–173; L. KOCHANOWSKI, s. 177.

<sup>941</sup> Por. *Sprawozdanie z audjencji udzielonych szambelanowi Łojko, posłowi nadzwyczajnemu króla i Rzeczypospolitej polskiej, w Wersalu 1766 r.* „Kółko Domowe” 1867, T. 7 [dalej: ŁOJKO], s. 131.

<sup>942</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 322–323; A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 2, s. 1.

<sup>943</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 323.

rozmawiano, bawiono się i śpiewano<sup>944</sup>. W efekcie tego dobrego współzycia musztra wojska moskiewskiego w Trokach latem 1777 roku oglądana była, chyba z zadowoleniem, przez prawie całe miasto<sup>945</sup>. Takie dobre współzycie trwało w Trokach właściwie aż do wyjścia Rosjan z miasta. Podobne sytuacje zgodnego współlistnienia zdarzały się też gdzie indziej, przy nich pojawiał się również wątek niewymuszonego wzajemnego zapraszania i goszczenia<sup>946</sup>. Wymowny w tym względzie jest przykład balu z iluminacjami i fajerwerkami wydanego na początku sierpnia 1780 roku przez I. Massalskiego na cześć powrotu z emigracji wojewody wileńskiego K.S. Radziwiłła, konfederata barskiego, przeciwnika Rosji. Ostatniego dnia tej trzydniowej uroczystości, 4 sierpnia, generał rosyjski Iwan Fersen kazał strzelać z armat na cześć wojewody i musztrę paradną zarządził<sup>947</sup>. Naturalność tego przedsięwzięcia, jakkolwiek mieści się w granicach ówczesnych norm, jeżeli chodzi o kontakty wzajemne ludzi wysoko sytuowanych, w których kręgach niekoniecznie poglądy polityczne i narodowość odgrywały decydującą rolę, to jednak dla współczesnych stanowiła też potwierdzenie normalności stanu, w którym Rosjanie są trwałym elementem polskiej – już nie tylko politycznej – rzeczywistości. Przypisać trzeba, że także w sytuacji wojennej w stosunku do obywatela Rosjanie umieli się czasem zachować dobrze. Rozróżniali wrogów rzeczywistych od zwykłego bodaj niechętnego im, ale strachliwego obywatela, ten, nawet związany z konfederacją barską, po wyrażeniu skruchy mógł liczyć na wyrozumiałość M. Reppina<sup>948</sup>. Zresztą pamiętnikarze pierwszej grupy na przyzwoite zachowania Rosjan zwracali uwagę. Wśród nich wymieniano usuwanie wojsk z miasteczek, przynajmniej niekiedy, na czas sejmików<sup>949</sup>, oraz poprawne postępowanie w okresie walk z konfederacją barską, kiedy Rosjanie nie rabowali, „krzywdy wielkiej nie czynili”, a zadowalali się poczęstunkiem i „przechodzili cicho i spokojnie”<sup>950</sup>.

Poczytywano im za zasługę, że w czasie oblężenia Krakowa podczas konfederacji barskiej nie spalili klasztoru karmelitów i nikomu krzywd nie zrobili, „i owszem, tak starsi Moskale laskawi byli, że pikiety przy klasztorze postawili, żeby żaden Moskal nic nikomu nie ruszył”<sup>951</sup>. Zapisywano im na plus, że brali udział w uroczystościach religijnych<sup>952</sup>. W tej płaszczyźnie pozytywnych zachowań Moskali najistotniejsze było sformułowanie, że wojsko moskiewskie krzywd nie robiło, wszak zapis ten w pamiętnikach pierwszej grupy występował

<sup>944</sup> Por. *ibidem*, s. 323, 327.

<sup>945</sup> Por. *ibidem*, s. 323.

<sup>946</sup> Por. *ibidem*, s. 339–340; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 359, 363–364.

<sup>947</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 339–340.

<sup>948</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 185.

<sup>949</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 351.

<sup>950</sup> *Ibidem*, s. 351, 353. Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 18; A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 2, s. 1.

<sup>951</sup> MASTELSKI, s. 19–21. Por. też rozproszone informacje: MĄCZEŃSKI, s. 2 i nn.

<sup>952</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 361.



rzadko. Okazywało się również, że potrafiiono korzystać z obecności wojsk moskiewskich i czerpać z tego „profity”, szczególnie w okresach „potrzeby Rosjan” albo w okresach spokoju. Wtedy zazwyczaj Moskale krzywdy nie czynili i płacili za wszystko, „a gdzie jakie skargi na prostych żołnierzów zachodziły, przy satysfakcji kary uczynionej, wszelkie nagrody szlachcie zachodziły”<sup>953</sup>. Tak było w roku 1764, ale też później. Najistotniejsze, że Rosjanie płacili za furaz, nawet w czasie walk z konfederacją barską, narzekano tylko, że płacili marnie<sup>954</sup>. Okresy spokoju były już pod tym względem zdecydowanie lepsze, gdyż można było wtedy zawierać z Rosjanami kontrakty na dostarczanie żywności. J. Kossakowski, odnosząc to do 1757 roku, pisał, że takowe przyniosły mu i jego matce, która „dla oczywistego pożytku zezwoliła na podpisanie kontraktu”, czyż tego zysku 16 tysięcy piastów, zaznaczał, iż wcześniej, z myślą o tej transakcji, skupił od sąsiadów zboże<sup>955</sup>.

Rosjanie byli oceniani przez współczesnych generalnie wedle tego, jak się zachowywali. Ci, którzy nie dopuszczali się dużych nadużyć, otrzymywali opinie pochlebne. Taką ocenę zyskał stacjonujący w 1771 roku w Połocku niejaki major (?) Litwinow, „człek rządny, miły, przystępny i sprawiedliwy”<sup>956</sup>. W 1768 roku chwalono „szlachetnego”, „uczynnego” Piotra Rumiancewa za likwidację buntów hajdamackich<sup>957</sup>. W nieco innych okolicznościach zyskał on sympatię J. Kossakowskiego. Późniejszy biskup inflancki handlował z P. Rumiancewem, czym też zyskał jego względy. Odnotował z dumą, że ów generał moskiewski „pokochał mnie”, pamiętnikarz uczył go po polsku, on zaś chciał go mieć przy sobie za „wolontera”<sup>958</sup>. Zdarzało się nawet, iż słynący z okrucieństwa Iwan Drewicz zachowywał się przyzwoicie<sup>959</sup>, choć przyznać trzeba, że pamiętnikarze uważali go częściej za diabła wcielonego niż honorowego oficera<sup>960</sup>. Wspomniano także napotkanych honorowych oficerów rosyjskich, tych wszelako zbyt wielu nie było<sup>961</sup>.

W niektórych sytuacjach za Rosjanami przemawiał również fakt, że pilnowali porządku i niekiedy sprawiedliwości, przynajmniej tak było na kresach wschodnich Rzeczypospolitej oraz pograniczu polsko-moskiewskim. Nawet wówczas, gdy chodziło o winę prawosławnego ihumena, który zabił łacińskiego parobka, umieli zachować bezstronność<sup>962</sup>. W ujęciu J. Kossakowskiego później Moskale stali się także obrońcami obywateli przed samowolą możnych pa-

<sup>953</sup> *Bezkrólewie*, s. 168.

<sup>954</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 353, 357.

<sup>955</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 18.

<sup>956</sup> *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 361.

<sup>957</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 222.

<sup>958</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 18.

<sup>959</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 187–188.

<sup>960</sup> Por. HULEWICZ, s. 384–385; L. KOCHANOWSKI s. 184; A.G. JABLONOWSKI rkps 1, s. 225.

<sup>961</sup> Por. CHOJECKI, s. 36, 39–40; BENIOWSKI, T. 1, s. 112.

<sup>962</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 339; *Bezkrólewie*, s. 168.

nów<sup>963</sup>. Rosja stanowiła również, szczególnie na kresach, gwarancję bezpieczeństwa dla obywateli, co uwidocznił ruch hajdamacki 1768 roku, kiedy to wielu ze szlachty uciekało „za granicę lub do sąsiedniej Moskwy”<sup>964</sup>. Moskwa pomagała też ruch ten zwalczać, czynił to P. Rumiancew, jak niekiedy twierdzono, za namową panów polskich, ci bowiem prosili Rosjan o pomoc, „będąc z nimi w dobrych stosunkach”<sup>965</sup>. Wcześniej wspomniano, że Rosjanie nie od razu byli skłonni do pomocy i hajdamaków chcieli przeciw konfederatom barskim wykorzystać<sup>966</sup>.

Potrafiło także porozumiewać się z ambasadorami moskiewskimi, nie dla wszystkich byli oni wrogami. H. Keyserling uchodził za „pana mądrego” i „patriotę polskiego”<sup>967</sup>. Również M. Replin umiał zachować się taktownie i grzecznie wobec Polaków<sup>968</sup>. Wymowny przykład współpracy, a nawet przyjaźni, choć nie były to przypadki częste, stanowi tu opisywana przez pamiętnikarza J. Kosakowskiego jego interesowna, co chyba jest słowem kluczem dla zrozumienia stosunku polskiej szlachty do Rosji, przyjaźń z O. Stackelbergiem, człowiekiem – w jego mniemaniu – przenikliwym, „miłym w posiedzeniu”, grzecznym, szanującym szczerość<sup>969</sup>. J. Kosakowski pisał, że czas letni dobry mu się wydawał, by dłużej z tym posłem rosyjskim być i „konfidencję wzmocnić”<sup>970</sup>, niekiedy tylko go w tym względzie poseł „ruski” zawodził i „nie okazywał mi tej czułości, jakiej od niego spodziewałem się”<sup>971</sup>. Takie zażyłości nie były w owym czasie wyjątkiem. Cieszył się J. Lipski, że jego opiekun F.K. Branicki wyjeżdża do Petersburga, życzył mu, by go tam przyjmowano tak dobrze, jak zeszłego roku w Moskwie, kiedy „Katarzyna II darowała mu broni dla 30000”<sup>972</sup>. Ten sam autor w 1776 roku złościł się na obecność wojsk moskiewskich w Polsce, które miały z Rzeczypospolitą wyjść, co przecież obiecano, ale aspekt ekonomiczny, nie zaś kwestie polityczne o tym decydowały<sup>973</sup>. Z lektury pamiętników pierwszej grupy dość jasno wynika, że obywatele zdawali sobie sprawę, że dobre kontakty z Rosjanami gwarantują im awanse czy ogólnie powodzenie<sup>974</sup>. W miarę upływu lat, przynajmniej do 1788 roku, dość powszechne było chyba twierdzenie, że bez wsparcia ambasadorów moskiewskich o funkcje ważniejsze trudno się starać, toteż z drogi tej korzystano, o czym wiele pisał, nie krygując się,

<sup>963</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 74–75, 93.

<sup>964</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 217.

<sup>965</sup> Por. *ibidem*, s. 222; CHOJECKI, s. 32.

<sup>966</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 220; KORCZYŃSKI rkps, k. 2.

<sup>967</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 175; W. LUBIEŃSKI, s. 59, 64; LUBOMIRSKI 2, s. 54.

<sup>968</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 185; W. LUBIEŃSKI, s. 66.

<sup>969</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 189.

<sup>970</sup> Por. *ibidem*, s. 163, 189.

<sup>971</sup> *Ibidem*, s. 117.

<sup>972</sup> LIPSKI, s. 229.

<sup>973</sup> Por. *ibidem*, s. 424.

<sup>974</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 252; L. KOCHANOWSKI, s. 179–180.

J. Kossakowski<sup>975</sup>. Z pewnością wpływ na podtrzymywanie poprawnych stosunków z Moskalami w kraju miała ich dominująca pozycja polityczna. Pamiętnikarze poświadczali, że rozstrzyganie prawie wszystkich istotnych spraw w Rzeczypospolitej zależało od Moskwy, szczególnie w tym względzie była pozycja O. Stackelberga. Pisano wprost: „czego on chce silnie, zawsze może dokazać”, nawet w sprawach rozwodowych miał coś do powiedzenia<sup>976</sup>. Zdarzało się, że w kwestiach awansów na urzędy uznawano, że instancja odwoławcza znajduje się w Petersburgu. „Doradziłem [K.K.] Platerowi starości inflanckiemu, ażeby jechał do Petersburga i starania czynił o podskarbiostwo nadworne litewskie lada czas mogące wakować”, pisał w swym pamiętniku J. Kossakowski<sup>977</sup>. Czasami w owej słabości wobec Rosji albo w przekonaniu, że związek z nią faktycznie jest szansą dla Rzeczypospolitej, proponowano tron Polski dla jednego „z książąt russkich”, którego można by obrać za życia Stanisława Augusta, „a stąd jaka pomyślność kraju być może”, przekonywał biskup inflancki J. Kossakowski posła rosyjskiego, swego przyjaciela<sup>978</sup>.

Nie dziwiła także obecność Polaków w wojsku moskiewskim. Raczej bez wartościującego komentarza w 1771 roku wspomniano o Kajetanie Morsztynie, kapitanie moskiewskim, w diariuszu oblężenia Jasnej Góry<sup>979</sup>. Inny Polak [?] Szwykowski, major rosyjski, przeprowadzał uroczystość z okazji przejmowania ziem województwa połockiego przez Rosjan w pierwszym rozbiórce. Dla uczczenia tego zdarzenia na spotkaniu z Polakami w klasztorze bazylianów połockich kazał śpiewać na cześć Katarzyny II. Jego postawy również nie skomentowano. Przypisać natomiast należy, że obecni na tej uroczystości starali się tego polecenia nie wykonać, tłumacząc, że tej podanej przez Szwykowskiego pieśni nie znają, wtedy ów major rosyjski napisał jej słowa na kartce. Wówczas został poinformowany, relacjonował dalej kronikarz, że diakon „skoropisu” czytać nie umie, uparty Szwykowski napisał słowa pieśni więc powtórnie, tym razem po polsku<sup>980</sup>. Niekiedy Rosjanie zmuszali Polaków do wstępowania w szeregi ich wojsk w randze gemajnow, także tych walczących wcześniej po stronie konfederatów barskich. Ten proceder ganiono, jednak nie z pobudek ideologicznych czy politycznych, ale ekonomicznych, twierdzono bowiem, że „służba moskiewska jest ciężka i mało płatna, tak naszych Polaków do wielkiej przyprowadzała rozpacz”<sup>981</sup>. Tego problemu nie mieli Polacy znajdujący się w otoczeniu M. Repnina w 1775 roku, w czasie jego poselstwa do Turcji, obok nich zaś stali Rosja-

<sup>975</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 169, 118–119.

<sup>976</sup> Ibidem, s. 178. Por. też ibidem, s. 169, 180.

<sup>977</sup> Ibidem, s. 169.

<sup>978</sup> Por. ibidem, s. 189.

<sup>979</sup> Por. *Fragment diariusza oblężenia Jasnej Góry*, s. 102.

<sup>980</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 363–364.

<sup>981</sup> CHOJECKI, s. 66.

nie z Orderami Orła Białego<sup>982</sup>. Wiązanie przez polskich obywateli swych losów z Rosją pamiętnikarzy pierwszej grupy raczej nie dziwiło, bądź wynikało to z przyczyn egzystencjonalnych, bądź stanowiło konsekwencję pogodzenia się z wszechobecnością Rosji i Rosjan w Rzeczypospolitej oraz przekonania o trwałości tego układu. Tym prawdopodobnie można tłumaczyć postawę M. Beniowskiego, konfederata barskiego, zesłańca na Sybir, który w pewnym momencie zaczynał rozważać, czy nie zdobyć dla Rosji Kalifornii, kierowała nim przy tym myśl o sławie, jaką by zdobył, i chwale dla potężnego państwa, dla którego miał to zrobić<sup>983</sup>.

Pamiętnikarze pierwszej grupy ostrożnie wypowiadali się o tych Polakach, którzy decydowali się na współdziałanie z Moskwą, tylko czasami krytykowali taką postawę i wówczas tylko, gdy dana osoba wykorzystywała w nieczyny sposób swe koneksje z Rosjanami. W. Bagiński surowo oceniał – a raczej nie był skory do tego typu wynurzeń – M. Brzostowskiego za to, że przy pomocy Rosjan chciał współbraći „rabować”<sup>984</sup>. Jako naganne J. Puttkamer ukazywał postawy rodaków, którzy w czasie konfederacji barskiej sprzyjali i pomagali Rosjanom<sup>985</sup>. Krytycznie wspominał też tych, którzy przyczynili się do pierwszego rozbioru. Podkreślano przy tym zdarzeniu, że osoby przeprowadzające jego ratyfikację zyskały, za ten nieczyny czyn, wymierne korzyści<sup>986</sup>. Stwierdzić wszak można, że kwestia współpracy z Rosją, poza ewidentnymi przypadkami, nie była traktowana jako zdrada, nie znaczy to, że pozostałe przypadki chwalono, raczej tolerowano, uznając bliższe kontakty z Rosją za konieczność. Dopiero czas po sejmie 1788 roku ujawnił tak naprawdę tkwiącą w narodzie szlacheckim niechęć do Rosji i wysługujących się jej Polaków. To prawdopodobnie do nich odnosił się anonimowy zapis relacji pamiętnikarskiej z sierpnia 1794 roku: „Złość nieukrócona musi być kiedykolwiek ukarana. Występny mniema, że szczęśliwy, gdy na czas ukryje swą zbrodnię”, ale hańba i tak go okryje<sup>987</sup>.

Pomimo widocznej przewagi moskiewskiej, niekiedy obywatele i pamiętnikarze pierwszej grupy byli przeświadczeni, co w tym kontekście jest mało zrozumiałe, o swej wyższości nad Rosjanami, z czym łączyło się czasem dość niefrasobliwe podejście do pewnych istotnych zdarzeń związanych z działalnością Rosjan. Taki wniosek nasuwa się z relacji L. Kochanowskiego o kulisach sejmu delegacyjnego 1767 roku. Początkowo stwierdzał tylko, że Warszawa otoczona została Moskalami, a aresztowanych senatorów wywieziono „ku Moskwie. Co się z nimi stanie czas pokaże”, dalej zaś pisał o swym wyjeździe na

<sup>982</sup> Por. PTASZYŃSKI, T. 3, s. 75. Por. też NARUSZEWICZ 1, s. 87.

<sup>983</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 260–261.

<sup>984</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 144.

<sup>985</sup> Por. PUTTKAMER, s. 50.

<sup>986</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 69v.

<sup>987</sup> *Dziennik 1793* rkps, k. 9.

ten sejm<sup>988</sup>. Do tego momentu, jak się wydaje, nawet przedsięwzięcia polityczne Rosjan w Polsce nie powodowały u obywateli uczucia głębokiej niechęci do nich, a fakt, że przy zawiązywaniu konfederacji 1 lipca 1767 roku w Wilnie opierano się na deklaracji Katarzyny II, stanowił dla wielu gwarancję, „że rzecz dobra wyniknie” z tego<sup>989</sup>. Z czasem jednak coraz bardziej drażniła w tych działaniach przewaga Rosjan i narzucanie ich woli, niemniej jeszcze czasami akceptowano to, godząc się na współpracę<sup>990</sup>. Pewną irytację pamiętnikarza L. Kochanowskiego dostrzec można, gdy pisał o odbytych w 1767 roku sejmikach i negatywnym wpływie na nie Rosjan oraz o początkach sejmu delegacyjnego, którego marszałkiem został, choć nie był wybrany posłem, K.S. Radziwiłł<sup>991</sup>. Również w następnych sejmach i sejmikach poselskich ważną rolę odegrała Moskwa, ale specjalnie negatywnie tego faktu nie komentowano<sup>992</sup>, wszelako Rosjanie deklarowali, że ich czyny zmierzają do dobra Rzeczypospolitej i dobra publicznego. J. Lipski dawał tym zapewnieniom wiarę albo twierdził tak dla wygody i spokoju ducha<sup>993</sup>. Być może także sądził, że i jemu pomoc Moskwy w przyszłości przyniesie promocję. Tak też w 1776 roku zachowywał się podobno biskup wileński I. Massalski, który otwarcie się w nic nie angażował „przez bojaźń Rossyi”<sup>994</sup>. Polityczna pozycja Rosji w Polsce z pewnością nie podobała się obywatelom, ale nie bardzo wiedzieli oni, jak ją osłabić. Wyraźnie również, w miarę upływu czasu, niechęć do Moskali wzrastała, wszak: „Naród Polski od czasu swego ostatniego bezkrólewia [był] coraz bardziej uciśniony”<sup>995</sup>.

Z relacji pamiętnikarzy jasno wynikało, że przewaga Rosji w Rzeczypospolitej miała swe źródło w obecności jej wojsk w Polsce. Z tego względu, już pomijając elekcję 1764 roku, sejm delegacyjny 1767–1768 z zastraszonymi posłami, których „dybkami straszono”, a i do „armaty przykowano”<sup>996</sup>, oraz z senatorami zesłanymi w głąb Rosji, co w ogóle było barbarzyństwem<sup>997</sup>, i ogólnie z gwałtami M. Repnina<sup>998</sup> zrobił odpowiednie wrażenie na obywatelach. Z przekonaniem twierdzono, że wojsko moskiewskie „mocno przykładalo się do ustanowienia despotycznego rządu swego y dotykało się materyi najdelikatniejszej

<sup>988</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 180.

<sup>989</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314.

<sup>990</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 179–180.

<sup>991</sup> Por. *ibidem*.

<sup>992</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 92–93; LIPSKI, s. 423.

<sup>993</sup> Por. LIPSKI, s. 423.

<sup>994</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 92.

<sup>995</sup> *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62.

<sup>996</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 348; A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 218.

<sup>997</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 136.

<sup>998</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 150; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 3, 217–221, 226–227; MASTELSKI, s. 23; PUTTKAMER, s. 45; LUBOMIRSKI 2, s. 120–121; A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 218, 225; MATUSZEWICZ, T. 2, s. 491–492.

praw i konstytucji naszych”<sup>999</sup>. Następnym elementem budowy tej konstrukcji niechęci obywateli do Rosjan, i kolejnym uzasadnieniem jej trwania był efekt walk polsko-moskiewskich w czasie konfederacji barskiej, nie dość, że zakończonych przegraną, to jeszcze pelen upokorzeń doznawanych od Moskali<sup>1000</sup>. Walkom tym, ale nie tylko, co mogło być jeszcze istotniejsze dla obywateli, towarzyszyło okrucieństwo Rosjan w stosunku do pokonanych, ale też przypadkowych świadków owych zdarzeń. Ten zarzut był wyraźnie sformułowany przez pamiętnikarzy pierwszej grupy pomimo ich, jak już zaznaczano, powściągliwości w ocenach<sup>1001</sup>. Symbolem dzikości moskiewskiej był I. Drewicz<sup>1002</sup> oraz jego pijani, tchórzliwi, a zarazem okrutni Kozacy<sup>1003</sup>. Wojskiem Moskwa manifestowała również swą potęgę, szczególnie było to widoczne w przededniu pierwszego rozbioru, gdy na tereny przygraniczne Rzeczypospolitej wkraczało wojsko Katarzyny II złożone z „ludu wybornego”<sup>1004</sup>.

Takie doświadczenia potwierdził już tylko wcześniej znany obraz silnych, pazernych, chciwych Moskali. Miano przeświadczenie, że szukają oni tylko okazji do grabieży i czekają zysku<sup>1005</sup>. Starano się na to odpowiednio wcześniej reagować, toteż chowano co cenniejsze rzeczy bądź je przewożono w inne, bezpieczniejsze miejsca. Przykładowo, gdy we wrześniu 1767 roku zauważono, że oficer rosyjski lustrował województwo połockie po Dźwinę, „spisywał dobra, ziemie, cało jak jest, czy urodzajna, czy nieurodzajna, lasy, puszcze, rzeki, jeziora, jary, młyny, fabryki, dwory, miasta, miasteczka, wsi, obywatele, intraty czynszowe”, domyślono się, że Rosja będzie chciała te tereny zająć. Zaraz też za rzekę, która – jak przypuszczano – stanie się nową granicą, przenosić się zaczęto. Zrobili tak też opisujący to zdarzenie bazylianie połoccy, co cenniejsze sprzęty, srebro, złoto, kielichy przewieźli do Sudziłowicz, swej siedziby leżącej za Dźwiną<sup>1006</sup>. Przedsięwzięcie takich środków ostrożności już samo w sobie świadczyło o tym, jak postrzegano Rosjan. Mimo pewnych różnic w postępowaniu wojsk moskiewskich z obywatelami, także w czasie pokoju, prawie zawsze przeważał niepokój związany z ich przemarszami czy koniecznością ich utrzymywania. Obecność wojsk moskiewskich stawała się trwałym elementem w życiu ekonomicznym oraz społecznym Rzeczypospolitej

<sup>999</sup> *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62.

<sup>1000</sup> Por. MASTELSKI, s. 23.

<sup>1001</sup> Por. *Fragment diariusza oblężenia Jasnej Góry*, s. 102; *Brailowski Trynitarz*, s. 217; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 217–221, 226–227; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 325; CHOJECKI, s. 32, 39; MĄCZEŃSKI, s. 2 i nn.

<sup>1002</sup> Por. HULEWICZ, s. 384–385; L. KOCHANOWSKI, s. 184; MĄCZEŃSKI, s. 20; A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 225.

<sup>1003</sup> Por. *Fragment diariusza oblężenia Jasnej Góry*, s. 104; BENIOWSKI, T. 1, s. 85; HULEWICZ, s. 381.

<sup>1004</sup> *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 352, 363–364. Por. też PTASZYŃSKI, T. 3, s. 70–71.

<sup>1005</sup> Por. MASTELSKI, s. 24–25; MĄCZEŃSKI, s. 2 i nn., tu wiele rozproszonych przykładów.

<sup>1006</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 348, 363. Por. też inny przykład: A.G. JABŁONOWSKI rkps 2, s. 1–3.

i jej mieszkańców. Część obywateli umiała z tego korzystać, jednak dla większości stanowiło to poważny problem, na co wskazuje gros pamiętnikarzy pierwszej grupy wspominających o tym. Pierwszą płaszczyzną, na której okazywano swoje niezadowolenie, była kwestia utrzymywania wojsk rosyjskich – prowianty dla nich, sugerują pamiętnikarze, były uciążliwe, zarówno ich wielkość, jak i sposób ściągania<sup>1007</sup>. Niezadowolenie obywateli wzbudzał również fakt, że traktowano żołnierzy moskiewskich lepiej niż wojska polskie. Nie dość, że trzeba było Rosjan utrzymywać, to jeszcze należało im wygody zapewnić<sup>1008</sup>. Dla przeciętnego obywatela były to kwestie budzące niepokój, burzyły bowiem jego pragnienie spokojnego gospodarowania. Dodatkowo na kresach wschodnich szlachta borykała się z kolejnym nieprzyjemnym i dla niej kosztownym zjawiskiem, a mianowicie porywaniami jej chłopów, których przewożono potem w głąb Rosji<sup>1009</sup>. Również pierwszy rozbiór sprawił, że wiele przedsięwzięć ekonomicznych podejmowanych na terenach pogranicza polsko-rosyjskiego upadło<sup>1010</sup>. Towarzyszyły temu, prowokowane w ogóle przez fakt przewagi moskiewskiej w Polsce, przypadki konfliktów wykraczających poza kwestie ekonomiczne, a dotyczących sfery wolności obywatelskich. Takie zadrażnienia w życiu codziennym, niekiedy powodowane swobodą postępowania Rosjan i ich pewnością siebie, prowokowały obywateli do buntu czy raczej indywidualnego wyrażania sprzeciwu wobec narzucanego przez Rosjan sposobu zachowań. Taka była, w gruncie rzeczy, przyczyna tragicznej śmierci [Romualda] Strutyńskiego, chorążego brasławskiego, który bronił swych praw gospodarza-obywatela przed Moskalami, a potem został prawdopodobnie przez nich zabity<sup>1011</sup>. Siłą rzeczy chwalono więc przykłady postaw broniących polskich wolności, polskiej racji stanu. Tak przedstawiano tych, którzy mieli odwagę oprzeć się przemocy moskiewskiej i przeciw niej protestować. Tym zyskał sobie uznanie obywateli kanclerz A. Zamoyski, który widząc nieprawości sejmu delegacyjnego i porwania senatorów Rzeczypospolitej, złożył pieczęć i „za kanclerstwo podziękował”<sup>1012</sup>, a także porwany biskup krakowski K. Sołtyk, który nie bał się gróźb, dziwił się tylko, że M. Repnin może tak grozić<sup>1013</sup>. Postawa tych osób wzmagala w obywatelach miłość do Ojczyzny i ją pobudzała oraz przyczyniła się do podtrzymywania ducha narodowego. Taka była najczęściej wymowa cytowanych pamiętników. Podobnie traktować należy przywoływane wyżej przykłady bohaterских czynów z czasów walk konfederacji barskiej z Moskalami. W tym przypadku chęć usłyszenia dobrych nowin o sukcesach konfederatów była silniejsza i przewa-

<sup>1007</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349, 357, 363; L. KOCHANOWSKI, s. 184–185.

<sup>1008</sup> Por. LIPSKI, s. 424.

<sup>1009</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 61v.–64.

<sup>1010</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 276.

<sup>1011</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 325. Por. też inne przypadki: L. KOCHANOWSKI, s. 184–185.

<sup>1012</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349.

<sup>1013</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 150; PUTKAMER, s. 44–45; LUBOMIRSKI 2, s. 138–139.

żała nad rozsądkiem, z zadowoleniem wszak odnotowywano – niestety balamutnie niemniej o takich marzono – że na Podolu „20 tys szlachty” „wypędzili z Polski Moskalów”. Ciągłe z tęsknotą oczekiwano wieści o klęskach Rosjan<sup>1014</sup>.

Niechęć do Rosjan powodowała, że coraz bardziej krytycznie patrzono na państwo moskiewskie. Pośrednio podkreśla to oddanie i uwielbienie obywateli dla konstrukcji ustrojowo-prawnej i społeczno-politycznej Rzeczypospolitej. Owszem, Moskwa budziła trwogę i strach swą potęgą, ale były to uczucia jeszcze do przewyciężenia, o czym świadczyć mogą dzieje konfederacji barskiej, wszelako jeszcze większą grozę budziło „wnętrze” imperium moskiewskiego. Tu jednakże trzeba zaznaczyć, że taki wyrazisty jego obraz tworzyli właśnie zesłańcy barscy, a czas recepcji ich przekazów i w ogóle informacji dotyczących samej Rosji w społeczeństwie szlacheckim doby stanisławowskiej siłą rzeczy nie mógł być krótki. Pomimo tego w pamiętnikach pierwszej grupy trudno znaleźć treści pozytywnie odnoszące się do Rosji i jej obywateli, pomijając tych zadowolonych w Rzeczypospolitej. Właściwie jedyne pozytywne opinie pamiętnikarze odnosili do ich bogactw i niekiedy umiejętności korzystania z nich<sup>1015</sup> oraz do sfery wojskowej, wysoko oceniano bowiem niektóre oddziały moskiewskie<sup>1016</sup>. Nie znajdowano pozytywnych cech charakterologicznych Rosjan, najmniej niechętnie wspomniano o ich sprycie, obiektywnie i tak przecież niezbyt wysoko szacowanym przez szlachtę<sup>1017</sup>. Rosję z zasady uznawano za państwo zniewolone, despotyczne i okrutne<sup>1018</sup>, w którym urzędnicy są nieukami, „żadnego światła nie mającymi”, praktycznie ciągle pijącymi, „zmysłów pozbawionymi” i jeszcze chciwymi<sup>1019</sup>, zresztą, podobnie jak ich państwo i władcy. W pełni obrazuje to żywot zesłańca, który sam musiał się wyżywić i „zagospodarować”. „Rząd [moskiewski] dlatego tylko pozwalał nieco swobody i wolności wygnańcom, iżby się uwolnił od zatrudnień i kosztów około ich wyżywienia”, stwierdzał M. Beniowski<sup>1020</sup>. W Rosji „nie masz prawa, któreby nie mogło być wytłumaczone podług interessu lub woli tego, któremu wykonanie i stosunek onego powierzone”, stąd też w państwie tym strach budziła wszelka zwierzchność<sup>1021</sup>. Ironicznie M. Beniowski zacytował słowa gubernatora Kamczatki, który: „Rozciągał się [...] obszernie nad słodyczą Rządu Moskiewskiego Państwa i nad dobrocią praw jego; skończył na pochwałach imperatorowej, której przymioty i cnoty wyniósł pod obłoki”<sup>1022</sup>. Ten sam autor odnotował też bardzo

<sup>1014</sup> Por. *Kronika bazylianów w Polocku*, s. 349, 353; PUTTKAMER, s. 47.

<sup>1015</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 179.

<sup>1016</sup> Por. HULEWICZ, s. 378, 381.

<sup>1017</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 147–148, 152–153; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 249.

<sup>1018</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 71, 73, 76, 119–121, 143–146, 163, 228, 240–241; T. 2, 15–17, 38–39; CHOJECKI, s. 32, 38–39, 58.

<sup>1019</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 97, 105–106, 242.

<sup>1020</sup> *Ibidem*, s. 117.

<sup>1021</sup> *Ibidem*, s. 235–236. Por. BENIOWSKI, T. 2, s. 26; CHOJECKI, s. 58.

<sup>1022</sup> BENIOWSKI, T. 1, s. 222.



prostą obserwację: narody podbite w głębi Rosji nienawidzą Moskwy, same zaś – choć ze swej natury okrutne, ale też waleczne – okazują ludzkość i gościnność<sup>1023</sup>. Podobnie zachowywali się w oddaleniu od Moskwy, od centrum państwa ludzie wyższego stanu, którzy mieszkali w głębi Rosji<sup>1024</sup>. Dopiero tam można było, zdaniem polskich zesłańców, walczących z Rosjanami w czasie konfederacji barskiej, spotkać honorowego oficera rosyjskiego<sup>1025</sup>. Najczęściej ci dobrzy Rosjanie nie mieli jednak pochodzenia rosyjskiego, zazwyczaj się okazywało, że byli potomkami Francuzów, Szwedów czy Kurlandczyków, których los rzucił w głąb Rosji<sup>1026</sup>. Tę uwagę M. Beniowski odniósł także do „ludzkiego” gubernatora Tobolska Dionizego Ciecseriniego<sup>1027</sup>.

Z opisów odniesień Polaków do Rosjan wyłania się obywatel, którego charakteryzują dwie cechy ściśle z sobą powiązane: strach przed Rosją, jej wpływami i związana z tym uległość oraz niechęć połączona niekiedy z nienawiścią do wschodniej monarchini i jej państwa. Strach przed Moskwą był budowany przede wszystkim przez obecność i postawę jej wojsk w Polsce. Pamiętano, że to „przemocą moskiewską” usunięto Stanisława Leszczyńskiego z tronu, pamiętano też gwałty Rosjan w czasie konfederacji barskiej. Jakkolwiek potrafią z Moskalami niekiedy współżyć, to były to zazwyczaj sytuacje wymuszone na obywatelach. W świadomości szlachty wojska rosyjskie uchodziły za okrutne, ale też tchórzliwe, co niekiedy w zderzeniu z niemocą doprowadzało szlachtę do irytacji, chociaż pozwalało zachować przekonanie o jej wyższości nad Moskwiczankami, którzy w opiniach pamiętnikarzy, w uogólnieniach prawie zawsze byli dużo gorsi od nich. Warto zaznaczyć, że właściwie tylko w kontekście Rosji pamiętnikarze pierwszej grupy zauważali problemy z prawosławnymi w Rzeczypospolitej<sup>1028</sup>.

Mniej krytycznie odnosili się pamiętnikarze pierwszej grupy do pozostałych dwóch zaborców, wszelako to Rosjanie przez długi czas decydowali o tym, co działo się w Rzeczypospolitej stanisławowskiej, także bezpośredni kontakt z pozostałymi zaborcami na gruncie rodzimym był rzadki i chyba właśnie to o takim łagodniejszym stosunku do nich zadecydowało. W pamiętnikach pierwszej grupy mechanizm myślenia o zaborcach jest stały – tak jak widoczny był przy ocenach Moskali, tak dotyczył także Prusaków czy przedstawicieli monarchii Habsburgów: dobrzy byli ci spośród nich, którzy pozwalali funkcjonować w płaszczyźnie ekonomicznej. W stosunkach z tymi państwami i ich przedstawicielami trudno znaleźć relacje pamiętnikarzy pierwszej grupy, które by ukazywały

<sup>1023</sup> Por. *ibidem*, s. 59–60, 62–63, 66–68, 98–99, 295–297.

<sup>1024</sup> Por. CHOJECKI, s. 36–37.

<sup>1025</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 112; CHOJECKI, s. 36–37.

<sup>1026</sup> Por. BENIOWSKI, T. 1, s. 66, 76, 95.

<sup>1027</sup> Por. *ibidem*, s. 57.

<sup>1028</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 132; T. 2, 108–109; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 311–312; KALKSTEIN, s. 37; BAGIŃSKI, s. 122; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 350; *Brailowski Trynitarz*, s. 217, 219; KORCZYŃSKI rkps, k. 1–2; DROHOJOWSKI, s. 142–147.

heroizm obywateli. Postawa dobrego obywatela uwidaczniała się tu tylko, albo aż, w eksponowaniu polskich wolności obywatelskich. Nie znaczy to, że myślano o Prusach czy monarchii Habsburgów i mieszkańcach tych państw dobrze. Prusy ukazywano jako państwo despotyczne i zaborcze, też mieszające się w polskie sprawy wewnętrzne, toż przecież Fryderyk II umyślił sobie pierwszy rozbiór<sup>1029</sup>. Zresztą króla pruskiego również się obawiano. Kiedy przyszła w 1776 roku wiadomość jakoby o jego śmierci, J. Lipski zanotował: „ale temu nie wierzę: tacy ludzie nie umierają: nikt nie doczeka, żeby to prawda miała być”<sup>1030</sup>, w istocie trzeba było na to jeszcze poczekać dziesięć lat. Właściwie ciągle obawiano się, że Fryderyk II wysunie w stosunku do Polaków nowe pretensje, a Rzeczpospolita tymczasem miała w poznańskim do obrony „10 ludzi”, zapisywał w swym dzienniku w 1775 roku J. Lipski<sup>1031</sup>. Nie rozumiano też decyzji króla pruskiego, który zakazał „zakordonowym” obywatelom naszym pełnienia funkcji poselskich i senatorskich w Polsce pod groźbą konfiskaty majątku<sup>1032</sup>. Zachodniego sąsiada Rzeczypospolitej postrzegano jednak przede wszystkim przez pryzmat spraw ekonomicznych. Zazdrozczono mu dobrze, lepiej niż u nas, zagospodarowanych wsi, zamieszkałych przez „lud bogaty”, wszystko porządne i zadbane, rzemieślników pełno<sup>1033</sup>. Raziła Polaków w tym obrazie tylko wszechobecność wojska oraz fakt, że jego potrzebom została podporządkowana ekonomika tego państwa<sup>1034</sup>, nie przeszkadzało to jednak, gdy pojawiała się okazja do zrobienia dobrego interesu, w tej sferze obawiano się tylko werbunków pruskich<sup>1035</sup>. Prusacy sami u siebie nie wydawali się także straszni. Spotykano się z ich gościnnością i bezinteresownością<sup>1036</sup>, niemniej cechą częściej dostrzeganą u nich była oszczędność i chęć zysku<sup>1037</sup>, niekoniecznie też interesował ich zysk legalny<sup>1038</sup>. Ponadto byli Prusacy „kmańbni, łakomi, a przecie nędzni”<sup>1039</sup>.

Niewiele interesowali się pamiętnikarze pierwszej grupy kwestiami związanymi z protestantyzmem, wyznaniem przypisywanym Prusakom. Wspominano o kalwinach i „lutrach” w związku z konfederacjami dysydenckimi w 1767 roku<sup>1040</sup>, ale z racji tego, że byli wtedy na drugim planie za prawosławnymi, to nie na nich się koncentrowano. Zaznaczano tylko, że biskupi K. Sołtyk i J.A. Zału-

<sup>1029</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, s. 59; *Bezkrólewie*, s. 173; W. ŁUBIEŃSKI, s. 68.

<sup>1030</sup> LIPSKI, s. 226. Por. ibidem, s. 215–216; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, s. 59.

<sup>1031</sup> Por. LIPSKI, s. 215–216.

<sup>1032</sup> Por. Ibidem, s. 421.

<sup>1033</sup> Por. *Dyjariusz podróży 1780*, s. 269, 272–276; T.K. MORAWSKA: *Diariusz podróży 1773–1774*. Wstęp i oprac. B. ROK. Wrocław 2002 [dalej: MORAWSKA], s. 32.

<sup>1034</sup> Por. *Dyjariusz podróży 1780*, s. 275.

<sup>1035</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 184; LIPSKI, s. 219.

<sup>1036</sup> Por. *Dyjariusz podróży 1780*, s. 276.

<sup>1037</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 403; *Dyjariusz podróży 1780*, s. 276; MORAWSKA, s. 32.

<sup>1038</sup> Por. HULEWICZ, s. 380; *Fragment diariusza oblężenia Jasnej Góry*, s. 102.

<sup>1039</sup> MORAWSKA, s. 32.

<sup>1040</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 311–312.

ski – o czym ten drugi sam wspominał – w 1767 i 1768 roku występowali także przeciw „lutrom”<sup>1041</sup>. Później opisywano – z niechętnym podtekstem – epizody uczestnictwa protestantów i ich narodowych opiekunów Prusaków w walkach z konfederacją barską. Pamiętano, jak będący przy Moskalach pruscy „wolontjerzy” chciwie patrzeli na skarby Jasnej Góry<sup>1042</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że ciągle protestanta kojarzono z dobrym rzemieślnikiem, a ten był pożądanym także w dobrach biskupa katolickiego, co więcej, ten nawet zbudował dla nich „kościół” „do nabożeństwa”<sup>1043</sup>. Z tych nielicznych wzmianek wynika, że choć nie lubiano protestantów, to nie przelewano na nich niechęci, tak jednak wyraźnie okazywanej Prusakom.

W płaszczyznach istotnych dla tematu rozważań jeszcze mniej wypowiadali się pamiętnikarze pierwszej grupy o monarchii Habsburgów. Stwierdzano tylko, że to trzeci nasz zaborca<sup>1044</sup>. Pozostawione przez pamiętnikarzy opinie o Niemczech cesarskich i ich państwie są rzadkie i raczej wyrażają niechęć do nich oraz ich języka<sup>1045</sup>. Wszak nie wskazywano w nich na cechy Prusaków, które taki stosunek dezaprobaty wywoływały, wspominano jedynie o przysłowiowej niemieckiej oszczędności, skąpstwie<sup>1046</sup>, słabości do strojów oraz tytułów książęcych i hrabiowskich<sup>1047</sup>. Warto też zaznaczyć, że nie widać w pamiętnikach pierwszej grupy przełożenia niechęci do Niemców zaborców na Niemców „domowych”, zamieszkujących Rzeczpospolitą, tych traktowano normalnie, odnoszono się do nich tak jak zwykle w owym czasie do rzemieślników czy kupców, po prostu co najwyżej odnotowywano ich obecność<sup>1048</sup>.

Dla tworzonoego portretu szlachcica z relacji pamiętnikarzy pierwszej grupy o Prusach i Austrii niewiele nowego wynika, można w nich tylko znaleźć potwierdzenie niektórych cech obywatela już wcześniej wskazanych. To przede wszystkim przekonanie o wyższości Rzeczypospolitej nad despotycznymi monarchiami Prus i Habsburgów, z której wynika przywiązanie do wolności szlacheckich oraz skłonność do patrzenia na rzeczywistość przez pryzmat kwestii ekonomicznych, w tej płaszczyźnie pewnych rozwiązań ekonomicznych, a raczej ich skutków, nawet zazdrozczono.

Zdecydowanie bardziej jasno i krytycznie określali swój stosunek do państw zaborczych pamiętnikarze piszący po 1795 roku. Niechęć do zaborców wśród Polaków jawiła się jako coś naturalnego, nawet dzieci uczono modlitwy:

<sup>1041</sup> Por. MASTELSKI, s. 23; ZAŁUSKI rkps, k. 53v.

<sup>1042</sup> Por. *Fragment diariusza obłężenia Jasnej Góry*, s. 102; HULEWICZ, s. 380.

<sup>1043</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 169.

<sup>1044</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps I, T. 4, k. 69v.

<sup>1045</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 106; J. KOSSAKOWSKI, s. 163; CHARKIEWICZ, s. 34; MORAWSKA, s. 32.

<sup>1046</sup> Por. CHARKIEWICZ, s. 34. Ale też wspomniano o ich gościnności, katolicyzmie i przychylności do Polaków, por. FILIPECKI rkps, s. 6; CHARKIEWICZ, s. 77, 102; DROHOJOWSKI, s. 38; BORUWLASKI, s. 122.

<sup>1047</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 403–404.

<sup>1048</sup> Por. LUBOMIRSKI I, s. 6.

„Wszchemocny Boże ojców naszych, litości nad narodem; Uwolnij Boże kraj od najeźdźców, ciemiężców Niemców i Moskwy!; Chronij kraj od zdrajców, wyrodných synów jego! [...] – prosimy Cię Panie! Amen”<sup>1049</sup>. Ten ton i taka deklarowana postawa dominują w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy. Niemniej obraz wylaniający się z tych zapisów jest bardziej złożony, przy czym i w jednych, i w drugich wątpliwości co do osądów i sposobów ukazywania zaborców pojawiają się w tych samych elementach, dlatego też przy omawianiu tego zagadnienia obie grupy pamiętnikarzy zostaną potraktowane łącznie, przy czym rysujące się niekiedy między nimi różnice będą zaznaczone.

Pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy koncentrowali się przede wszystkim na Rosji, jej poświęcali zdecydowanie najwięcej miejsca, Prusy i monarchia Habsburgów dopełniały tylko ogólnego, negatywnego wizerunku państw zaborczych. Niechęć do państwa Katarzyny II i jej przedstawicieli była w ich relacjach wręcz wszechobecna. Co istotne, ogarniała ona, jak wynika z zapisów pamiętnikarzy, coraz większe rzesze szlachty, choć okazywano ją najczęściej tylko wtedy, kiedy pozwalała na to sytuacja polityczna Rzeczypospolitej i kiedy nie groziło to przykrymi konsekwencjami<sup>1050</sup>. Gdyby nawet użyć tylko tego kryterium jako miernika patriotyzmu polskiej szlachty, to stwierdzić by należało, że poziom pozytywnych uczuć do Rzeczypospolitej był bardzo wysoki i powszechny, nie znaczy to wszak, że nie pojawiają się na portrecie szlachcica obywatela pewne rysy.

W stosunku do pamiętnikarzy pierwszej grupy wzrosło wyraźnie zainteresowanie kwestią odpowiedzialności państw sąsiednich za upadek Rzeczypospolitej, postawy obywatelskie okazywane przez szlachtę wobec Rosji i państw zaborczych stały się istotną płaszczyzną ocen, tu decydowało się, czy uznać danego obywatela za patriotę, czy za zdrajcę, inne zaś czynniki schodziły na plan dalszy. Równolegle pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy, nie zapominając o własnych wadach, surowo oceniali postawę i zachowanie naszych sąsiadów. W opisach dominowała, co zrozumiale, Rosja, kojarząca się nie tylko z zaborami, ale chyba bardziej z przemożnym i negatywnym wpływem na dzieje Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich.

Praktycznie stała obecność wojska rosyjskiego, jego niekarność, nakładane furaze, czynione rabunki i okrucieństwo w okresie walk, polityczna zależność od Rosji, od której Rzeczypospolita musiała znosić ciągle „obelgi”<sup>1051</sup> – wszystko to wzmacniało obecną już wcześniej wśród obywateli niechęć do Rosji i wszystkiego, co rosyjskie. Zauważano, że to Moskwa wybrała króla<sup>1052</sup>, jak trzeba jej było, wybierała posłów, zasadniczo zawsze i „wszędę ich bagnety robiły sejmi-

<sup>1049</sup> LELEWEL, s. 33.

<sup>1050</sup> Por. ZALESKI, s. 122–123.

<sup>1051</sup> Por. STRZYŻEWSKI, s. 112–113; CZACKI, s. 22; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 44, 65; KALKSTEIN, s. 56; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 594; S. PONIATOWSKI 2, s. 80.

<sup>1052</sup> Por. CZACKI, s. 4–5; ZALESKI, s. 3–5, 20–21; KITOWICZ, s. 143–144; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 64.

ki”<sup>1053</sup>, jej należało dziękować za zgodę na drobne reformy<sup>1054</sup>. Po prostu „Moskwa [...] wiele Polsce przykro rozkazywała”<sup>1055</sup>. Ta konstatacja, o której nie pozwalaly zapomnieć kolejne dyktaty ambasadorów rosyjskich Kaspara Salderna<sup>1056</sup>, M. Repnina, wszechwładnego, „jak niegdyś prokonsulowie rzymscy w za-wojowanych prowincjach”<sup>1057</sup>, O. Stackelberga<sup>1058</sup>, a później O. Igelströma<sup>1059</sup>, sprawiła, że wzbierała niechęć obywateli do Moskwy i Moskali. Bardzo ważną uwagę w tej kwestii poczynił A. Jabłonowski, co prawda odnosił ją do roku 1764, ale jest ona uniwersalna: „Nie tylko wam moje dzieci, ale każdemu obywatelowi te same odgłosy powinny być przykre, ażeby w wolnym narodzie znać tę podległość od cudzej potencji, ale to tylko były znaki tego tyraństwa, które w niższych nastąpiły latach z hańbą i sromotą żyjących”<sup>1060</sup>. J.U. Niemcewicz zauważył ze smutkiem: patrzeliśmy na „zdrady, podstępny, obelgi, naigrywania i najpodlejsze krzywdy” ze strony rosyjskiej nam czynione<sup>1061</sup>. W niektórych momentach panowania Stanisława Augusta można nawet mówić wręcz o nienawiści do Rosji. Tę wyraźnie przejawiano głównie w dwóch okresach: czasach konfederacji barskiej<sup>1062</sup> i latach po 1788 roku, szczególnie zaś w dobie Sejmu Wielkiego<sup>1063</sup>, wojny w obronie Konstytucji 3 maja<sup>1064</sup> oraz później w okresie insurekcji kościuszkowskiej<sup>1065</sup>. W 1768 roku niechęć do Rosji była traktowana jako usprawiedliwienie dla konfederacji<sup>1066</sup>, śpiewano patriotyczne pieśni, „goreliśmy”, pi-

<sup>1053</sup> *Czasy Stanisława Augusta*, s. 26. Por. też WYBICKI, s. 34–35; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 100–101; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 78–79, 90; M. OGIŃSKI, T. 1, s. 171, 250; TARNOWSKA 2, s. 56; WOJDA, s. 4; KITOWICZ, s. 570.

<sup>1054</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 55; FILIPOWICZ rkps, s. 117; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 152, 319.

<sup>1055</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 118. Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 5; CZACKI, s. 22.

<sup>1056</sup> Por. STRZYŻEWSKI, s. 112.

<sup>1057</sup> KALKSTEIN, s. 38. Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 44–46, 69; STRZYŻEWSKI, s. 112; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 4.

<sup>1058</sup> Por. CZACKI, s. 19; S. PONIATOWSKI 2, s. 71–72; *Obraz dziejów* rkps, k. 106; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 68, 106, 290–291.

<sup>1059</sup> Por. H. KOCHANOWSKI, s. 370; WAŻYŃSKI, s. 35; KALKSTEIN, s. 36, 75; PAWLIKOWSKI, s. 75; KNIAZIEWICZ rkps, s. 5; KAMINIECKI, s. 149–150.

<sup>1060</sup> A. JABLONOWSKI, s. 69.

<sup>1061</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 108.

<sup>1062</sup> Por. *Czasy Stanisława Augusta*, s. 60; S. WODZICKI, s. 39, 42; KRZYŻANOWSKI, s. 8–15; KONOPKA, s. 93–94; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 45–46, 69; KALKSTEIN, s. 38.

<sup>1063</sup> Por. FISZEROWA, s. 153–154; M. OGIŃSKI, T. 1, s. 21; *Pamiętniki pułkownika Józefa Dominika Gąsianowskiego z r. 1793–1794*. Lwów 1861 [dalej: GĄSIANOWSKI], s. 91–92; KILIŃSKI, s. 10; ZALESKI, s. 181; TARNOWSKA 1, s. 9, 28–30; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 259, 272–273, 292; DROZDOWSKI, s. 242; S. PONIATOWSKI 2, s. 78, 80; TRĘBICKI 2, s. 307.

<sup>1064</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 242; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600; *General Fiszer*. W: SZ. ASKENAZY: *Nowe wczasy*. Warszawa 1910 [dalej: FISZER], s. 158; SUŁKOWSKI, s. 199; KITOWICZ, s. 659; STASZIC 2, s. 78, 235, 295.

<sup>1065</sup> Por. H. KOCHANOWSKI, s. 370; WAŻYŃSKI, s. 35; KALKSTEIN, s. 36, 54, 75; PAWLIKOWSKI, s. 75; *Wilno w roku 1794*, s. 369; NAKWASKI, s. 120; A. GRABOWSKI, T. 1, 276–277; T. 2, s. 30–32.

<sup>1066</sup> Por. KALKSTEIN, s. 38; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 46.

sze J.U. Niemcewicz, żądzą odwetu na Moskalach<sup>1067</sup>. Na Sejmie Wielkim przeciw przemocy moskiewskiej wystąpili m.in. również późniejszy targowiczanie Wojciech Suchodolski i Jan Suchorzewski, który zaczął mówić: „bijmy Moskali”<sup>1068</sup>. Mówienie o koncepcji Stanisława Augusta sojuszu z Moskwą w tym czasie było bezprzedmiotowe, ten bowiem „nie zostanie nigdy zaakceptowany przez naród”<sup>1069</sup>. Później nawet przyjmowanie „z polską gościnnością” emigrantów francuskich „rojalistów” groziło oskarżeniem o bycie stronnikiem Moskwy<sup>1070</sup>. W tym okresie Polacy ponoć wykorzystywali każdą nadarzącą się sytuację, by bić się z Rosjanami w pojedynkach. O takim przypadku wspominał dość bałamutnie J. Drozdowski, któremu mylą się w pamiętnikach czasy i ambasadorzy moskiewscy<sup>1071</sup>. Nie zmienia to jednak ogólnej obserwacji pamiętnikarzy, że niechęć do Moskwy po 1788 roku była w Rzeczypospolitej powszechna i „nie miała prawie granic”<sup>1072</sup>. Dobitnie i trafnie zauważał pamiętnikarz M.K. Ogiński: „Nie można było mówić o Moskalu Polakowi, aby go nie widzieć blednącym z obawy i drżącym z wściekłości. Ta sama nazwa przypominała mu jego splamioną chwałę, jego straconą swobodę”<sup>1073</sup>. Wzrost potęgi Rosji mierzyć można, konstatował M. Czacki, naszym poniżeniem. Dodawał: „W samychże podaniach ludowych tkwiła pamięć wszelkiego rodzaju ucisków, których Rossya dopuszczała się względem nieszczęsnego naszego kraju”<sup>1074</sup>. Józef Sulkowski, zdając sobie sprawę z takich nastrojów, by podkreślić obiektywizm tworzonej przez siebie relacji o wojnie 1792 roku, zaznaczał, że jest osobiście wolny od nienawiści do Moskali<sup>1075</sup>. Trudno się więc dziwić, że Polacy cieszyli się z kłopotów Rosji i czekali na jej klęskę<sup>1076</sup>.

Zdarzenia 1793 roku niechętnego nastawienia Polaków do Rosjan zmienić nie mogły, dyktat moskiewski wszak trwał<sup>1077</sup>. Rosjanie, zauważono, postępowali z polskim narodem jak Hiszpanie z Meksykanami, to doprowadziło naród do rozpaczycy<sup>1078</sup>, dlatego w 1794 roku spontanicznie okazano nienawiść Moskalom. Ową głębię niechęci do Rosji i powszechność tego uczucia objawiano w prostym stwierdzeniu, wręcz oczywistości, że nic prostszego, jak zwycięstwo nad Moskalami, przecie wszyscy ich nienawidzą<sup>1079</sup>. Równie wymowne były

<sup>1067</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 45.

<sup>1068</sup> Por. *ibidem*, s. 272, 292.

<sup>1069</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 78; CZACKI, s. 21.

<sup>1070</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 19.

<sup>1071</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 242.

<sup>1072</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 273, 303; DROZDOWSKI, s. 242; TRĘBICKI 2, s. 307; SUŁKOWSKI, s. 271.

<sup>1073</sup> M. OGIŃSKI, T. 1, s. 21. Por. PAWLIKOWSKI, s. 61.

<sup>1074</sup> CZACKI, s. 4. Por. *ibidem*, s. 22.

<sup>1075</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 199. „Obiektywnie” później skończył swoją relację stwierdzeniem, że jeszcze przyjdzie czas, kiedy oczyścimy kraj „z zalewających [go] barbarzyńców”, *ibidem*, s. 274.

<sup>1076</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 259, 287.

<sup>1077</sup> Por. KALKSTEIN, s. 54; SAGATYŃSKI, s. 49.

<sup>1078</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 5. Por. też ogólnie POTOCKI 4, s. 438.

<sup>1079</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 75; WAŻYŃSKI, s. 53; KALKSTEIN, s. 36, 56; TRĘBICKI 2, s. 203.

wybuchy radości, które towarzyszyły nielicznym sukcesom odnoszonym przez Polaków nad Moskwą w czasie powstania 1794 roku<sup>1080</sup>, a o pojmanyh rosyjskich jeńcach mówiono „motloch”<sup>1081</sup>.

Niechęć do Moskwy, obecna niemal stale w społeczeństwie szlacheckim, była w dużej mierze, zdaniem pamiętnikarzy piszących po 1795 roku, uzasadniona. Z pewnością powodowała to polityczna zależność Rzeczypospolitej od Rosji. Już sama periodyzacja dziejów państwa polskiego za czasów stanisławowskich tworzona przez współczesnych według „panowań” moskiewskich ambasadorów ma w tym względzie swoją wymowę. Jednak nie tylko polityczna zależność od Rosji decydowała o niechęci do Moskwy. Także sprawy ekonomiczne, które mogły łagodzić niechęć do Moskali, co pokazywali pamiętnikarze pierwszej grupy, ich następcy przedstawiali jako kolejny element wzmacniający to uczucie. Zauważali oni, że nawet w okresach nominalnego pokoju nie zaprzestali Rosjanie rabunków, przybierały one tylko inną formę. Służyły temu wspomniane już furaze, dowolnie dźwigano ich wartość w zależności od upodobania, można się wprawdzie było z nich wykupić, wszelako koszty i tak ponosił obywatel<sup>1082</sup>. Ponadto brano produkty i zwlekano z zapłatą za nie bądź w ogóle nie placono, notorycznie przy tym dewastowano majątki i domostwa<sup>1083</sup>. Na terenach polskiego pogranicza wschodniego poddanych polskich porywano albo raczej zwyczajnie zabierano<sup>1084</sup>. Za sprawą Rosjan poznano także w Rzeczypospolitej pojęcia dawniej w gruncie rzeczy niezbrane – „sekwestr” i „konfiskata”. Wszystko to działo się kosztem gospodarstw szlacheckich. Z powodu takich „umartwień od Moskali” umarła niejedna osoba<sup>1085</sup>.

Rosja doprowadzała więc swymi działaniami obywateli Rzeczypospolitej na skraj rozpacz, odebrała im – choć nieformalnie – część swobód politycznych, zakłócała spokój ich domów i bynajmniej na tym nie kończyły się uderzenia zadawane szlachcie przez Rosjan, choć fizycznie były one już niewidoczne, to jednak okazywały się nie mniej bolesne. Kolejnym, równie ważnym czynnikiem powodującym niechęć do Rosji, przez pamiętnikarzy pierwszej grupy mało eksponowanym, a znacznie ostrzej dostrzeganym przez piszących po 1795 roku, były kwestie natury cywilizacyjno-kulturowej, związane z poczuciem wyższości Polaków w stosunku do Rosjan. Tych, którzy przyszli do nas ze wschodu z bronią w rękę, nazywano „najemnikami”, „dziczą”, „hordami barbarzyńskimi”, „azjatyckimi”, „mieszkańcami piekiel”, „zwierzętami”, „okrutnikami”<sup>1086</sup>. Pisa-

<sup>1080</sup> Por. WAŻYŃSKI, s. 35; KALKSTEIN, s. 75.

<sup>1081</sup> *Wilno w roku 1794*, s. 369.

<sup>1082</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 594.

<sup>1083</sup> Por. CZACKI, s. 22; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 594.

<sup>1084</sup> Por. CZACKI, s. 22.

<sup>1085</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 593.

<sup>1086</sup> Por. S. WODZICKI, s. 38, 84; H. KOCHANOWSKI, s. 371; KOSMOWSKI, s. 49; TARNOWSKA 1, s. 59–60; POTOCKA, s. 30; WYBICKI, s. 93, 173, 212; CZACKI, s. 22, 142; STARZEŃSKI, s. 26;

no, że obcinają oni piersi kobietom, zrzucają bezbronnych na bagnety, wozami tratują zwłoki zabitych, rozbijają dzieci o bruk<sup>1087</sup>, pardonu nie dają, poddających się zabijają, jeńcom ręce i nogi obcinają<sup>1088</sup>, myślą tylko o rabunkach i niszczeniu<sup>1089</sup>. Zdarzało się, że dla zysku zabierali nawet książki, choć zazwyczaj nie przedstawiały dla nich wartości, sądzili wszelako, że przynajmniej te gabarytami największe, bo je uważali za najlepsze, zdolają sprzedać, gdy zaś to im się nie udawało, bawili się nimi, rzucali w siebie i cięli szablami<sup>1090</sup>. Trochę lepiej potraktowali Rosjanie bibliotekę Radziwiłłów, którą zabrali z Nieświeża, tę bowiem uznawali początkowo za skarb, ale także w końcu i ta, później porzucona, niszczała<sup>1091</sup>. Na podstawie tych doświadczeń i obserwacji obywatele przewidujący najście Moskali nakazywali służbie chować co cenniejsze rzeczy, wszak co znamienne, chowających proszono, żeby nie ujawniali im, gdzie ukryli „skarby”<sup>1092</sup>. Wszystkie złe cechy i nawyki Rosjan pokazała dobitnie okrutna rzeź ludności Pragi, dokonana przez wojska A. Suworowa. Jak wynika z zapisów pamiętnikarskich drugiej i trzeciej grupy, głęboko zapadła ona w świadomości Polaków<sup>1093</sup>, toteż rzadkie są próby nawet choćby tylko zrozumienia tej postawy Rosjan<sup>1094</sup>. Barbarzyńcami nazywani byli też ambasadorzy moskiewscy jako odpowiedzialni za czyny ich nominalnych podwładnych<sup>1095</sup>, generalnie zarzucano im arogancję, tak zresztą jak wszystkim Moskalom mającym jakąkolwiek władzę<sup>1096</sup>. Frustrację pamiętnikarzy opisujących te niegodne cywilizowanego człowieka zachowania Moskali powiększała świadomość, że zawsze zasłaniali Polacy Europę od „najazdów ludów barbarzyńskiej Azji”, a w tym czasie inne narody Zachodu oddawały się „spokojnie wydoskonaleniom [...] umy-

---

TARNOWSKA 2, s. 88; JACKOWSKI, s. 325; KOŁACZKOWSKI, s. 14; CIECIERSKI, s. 35, 38–39; KREBSOWA, s. 5; CIESZKOWSKI 1, s. 4; DROZDOWSKI, s. 252; SUŁKOWSKI, s. 205, 274; KRZYŻANOWSKI, s. 8, 10; LELEWEL, 77; ZAŁUSKI 1, s. 104; DOBRZYCKI, s. 10; DEMBIŃSKI, s. 4; ŁĘTOWSKI, s. 51; GAJEWSKI, s. 20, 227, 242–243; ZAŁUSKI 2, s. 33, 54–55; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 44, 65; KALKSTEIN, s. 56; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 594; SZUMSKI, s. 22, 26.

<sup>1087</sup> Por. S. WODZICKI, s. 42, 334, 399; KRZYŻANOWSKI, s. 8, 15; DEMBIŃSKI, s. 4; KONOPKA, s. 73–78; STARZEŃSKI, s. 25; WOJDA, s. 28, 30–31; GAŚIANOWSKI, s. 43; TARNOWSKA 2, s. 86; POTOCKA, s. 30; LELEWEL, s. 36; WYBICKI, s. 35–36; MAŁACHOWSKI, s. 94; KILIŃSKI, s. 169–170; KARPIŃSKI, s. 166–167; FILIPOWICZ rkps, s. 161–162; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 60–61.

<sup>1088</sup> Por. KRZYŻANOWSKI, s. 14; KALKSTEIN, s. 39.

<sup>1089</sup> Por. WAŻYŃSKI, s. 53; DEMBIŃSKI, s. 4, 3; GERYCZOWA, s. 47, 49; KIERSNOWSKI, s. 16; JASZOWSKI, s. 56; *Wilno w roku 1794*, s. 368; KAMINIECKI, s. 160–161, 164.

<sup>1090</sup> Por. DRZEWIECKI, s. 35; DROZDOWSKI, s. 253; WAŻYŃSKI, s. 55.

<sup>1091</sup> Por. KOMAR rkps, s. 39.

<sup>1092</sup> Por. GERYCZOWA, s. 49.

<sup>1093</sup> Por. KALKSTEIN, s. 76; TARNOWSKA 2, s. 88; FILIPOWICZ rkps, s. 161–162; DZWONKOWSKI, s. 112; TRĘBICKI 2, s. 408–410; CIESZKOWSKI 1, s. 4; DROZDOWSKI, s. 252; NAKWASKI, s. 120; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 86–87; H. KOCHANOWSKI, s. 371; M. OGIŃSKI, T. 2, s. 36; LELEWEL, s. 36, 47, 77; GAJEWSKI, s. 20; ŁĘTOWSKI, s. 51; BARANOWSKI, s. 136.

<sup>1094</sup> Por. KALKSTEIN, s. 76; TRĘBICKI 2, s. 408–410.

<sup>1095</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 44, 62.

<sup>1096</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 47; SZUMSKI, s. 26.



słowem<sup>1097</sup>, o nas zaś, gdy byliśmy w potrzebie, zapomniali. Przywoływano czasy, kiedy Moskale jako petenci stali przed Zygmuntem III. Ze smutkiem zauważano, że teraz – w czasach stanisławowskich i saskich – wtargnęła do nas „cywilizacja wschodniej Azji”<sup>1098</sup> i przyszło nam „Głowy tych elegantów petersburskich” wachać, które dawały zapach „sklepu perukarskiego”<sup>1099</sup>. Ta uwaga, w kontekście barbarzyńskich zachowań Rosjan, była tylko delikatną złośliwością, niemniej także jej wymowa sugerowała, że Moskale nie kwalifikowali się do grona cywilizowanych narodów.

Państwo moskiewskie także do cywilizowanych nie należało. Miała ono w sobie azjatyckiego ducha podbojów przejętego od Tatarów, takim też chanem tatarskim był twórca jego potęgi Piotr I<sup>1100</sup>. Było ono „chciwe”, a pochłonięcie kraju nad Wisłą oznaczało dla niego pierwszy krok do Europy, przy czym ten marsz Rosji na zachód nie mógł przynieść niczego dobrego, gdyż w naturze jej rządów leżało gnębienie narodów<sup>1101</sup>. Podobnie traktowała ona swych poddanych – obowiązywała tam „niewola” i „ślepe posłuszeństwo”<sup>1102</sup>. Moskale u siebie znosili „najsroższą niewolę”, prawdopodobnie dlatego „bity” żołnierz rosyjski miał twarz „płaską i pozbawioną wyrazu”, a lud był chciwy, chytry oraz fałszywy, tak zresztą jak rządzący, niecofający się przed zdradami i podstępami w dążeniu do celu, a przy tym tchórzliwy, niemający godności<sup>1103</sup>. Władza w Rosji, „w biednym tym kraju”, w którym wszędzie panowała nędza, była uznawana za „nierządną”, bezwzględną, „niewolniczą, ohydną i barbarzyńską”, „despotyczną”, „upodlającą człowieka”<sup>1104</sup>. Wszyscy w tym despotycznym państwie przywykli do niewolniczego wypełniania rozkazów i byli niewolnikami, nic tam swobodnie powiedzieć nie można było<sup>1105</sup>. Żadni zysku urzędnicy, niczego bez pieniędzy nie robili, a pełniąc funkcje urzędowe na obszarze swego panowania swych krewniaków promowali, czyniąc ich różnego rodzaju administratorami<sup>1106</sup>. Każdy ambitny Rosjanin chciał rządzić i nie mieć nad sobą wła-

<sup>1097</sup> LUBOWIECKI, s. 6.

<sup>1098</sup> LELEWEL, s. 76–77.

<sup>1099</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 46.

<sup>1100</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 112.

<sup>1101</sup> Por. S. WODZICKI, s. 84–85; WOJDA, s. 4; FISZEROWA, s. 151–152; SZUMSKI, s. 22, 26.

<sup>1102</sup> Por. GAJEWSKI, s. 39; SUŁKOWSKI, s. 203; S. WODZICKI, s. 84; KONOPKA, s. 110; WOJDA, s. 71; POTOCKA, s. 26; CIECIERSKI, s. 65; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 25; SZUMSKI, s. 26.

<sup>1103</sup> Por. S. WODZICKI, s. 84; KONOPKA, s. 110; WOJDA, s. 71; POTOCKA, s. 26; CIECIERSKI, s. 12–13, 18, 65; KOMAR rkps, s. 31–32, 50, 54; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 249–250, 282–284, 291; JASZOWSKI, s. 56.

<sup>1104</sup> Por. GAŚIANOWSKI, s. 232; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 593; CIECIERSKI, s. 41, 78; JACKOWSKI, s. 294; KOMAR rkps, s. 31–32; BPAN Kr. rkps 1764, T. 3, k. 3, *Pamiętniki sekretne o Rosji a w szczególności na końcu panowania Katarzyny II* [dalej: *Pamiętniki sekretne rkps*]; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 43; SZ. TURNO, s. 167–169; WAXMAN, s. 470.

<sup>1105</sup> Por. *Zarys dziejów* rkps, k. 49–49v.; SUŁKOWSKI, s. 203; CZACKI, s. 3; CIECIERSKI, s. 14; S. PONIATOWSKI 2, s. 80.

<sup>1106</sup> Por. CIECIERSKI, s. 144–145; SZ. TURNO, s. 174–175, 181–186; SZUMSKI, s. 53.

dzy. Tendencję tę ujawniali urzędnicy gubernatorów, ale także generałowie, przy czym wojskowi w tej wewnętrznej rywalizacji z „cywilami”, jak to w państwie militarnym, okazywali się silniejsi<sup>1107</sup>. Także zauważano, iż zupełnie inną drogą postępował w Rosji „wymiar sprawiedliwości”. Metody przesłuchań już w 1794 roku jawiły się jako okrutne, przeklinano, obrażano, krzyczano, zeznania zdobywano, zadając uporczywie setki pytań, gdy to nie dawało efektu głodowano, zakuwano, bito „łaźniami ruskimi”, „cokolwiek być może straszego, wszystkiego użyto na wybadanie”<sup>1108</sup>. W kraju moskiewskim uznawano to za normę. Orzekano nad wyraz surowe kary, te były w Rosji codziennością, a niesprawiedliwość była powszechna<sup>1109</sup>. Jakikolwiek zestawienie tych obserwacji z obrazem wymiaru sprawiedliwości w Rzeczypospolitej czy w jakimkolwiek państwie europejskim szokowało.

W stereotypowym obrazie tworzonym przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy Rosjanie, pozostawiając już na uboczu ich dzikość, uchodzili za naród niecywilizowany. Pisano o nim: obłudny, grubiański, prosty, obojętny, rozpity, chciwy, zacofany, brudny, nieedukowany, nieuczciwy, przekupny i pełen zło-dziei<sup>1110</sup>, umieszczano ich w tej dziedzinie na pierwszym miejscu w Europie<sup>1111</sup>. Do tego dodawano, że Rosjanie w swym zachowaniu kierują się tylko myślą o zaspokojeniu własnych potrzeb, przy tym „zmyślnością bydlęcą powodujący się”<sup>1112</sup>. Nie lepiej wyglądały ich obyczaje, przecież „żrą” łapami, „ładują w paszczę nalaną wódką”, do której mają skłonność, zobojętniali na smaki i jakakolwiek kulturę<sup>1113</sup>. Tłumaczono, że naród rosyjski nie może być także sprawiedliwy, bo ciąży na nim niesprawiedliwość pierwszych władców i Tatarów<sup>1114</sup>. Nie dziwi więc fakt, że pomimo porażek czy wręcz klęsk doznawanych od Rosji i Rosjan utrzymywało się wśród obywateli Rzeczypospolitej przekonanie o własnej wyższości nad nimi. Świadczyć o tym może również awersja do języka rosyjskiego<sup>1115</sup>. Niemniej i niechęć, i poczucie wyższości nikły w bezpośrednim zetknięciu z tą wrogą nacją, gdy okazywało się, że Rosja może być

<sup>1107</sup> Por. CIECIERSKI, s. 40–41; I. BYKOWSKI, s. 13.

<sup>1108</sup> CIECIERSKI, s. 10–12.

<sup>1109</sup> Por. *ibidem*, s. 66.

<sup>1110</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 20; FISZEROWA, s. 151; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 186; S. PONIATOWSKI 2, s. 77; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 73; CIECIERSKI, s. 34–35, 39, 78, 145–146, 189, 256; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 592; KURYŁOWICZ, s. 365; KOŁACZKOWSKI, s. 14; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 249–250; BIAŁKOWSKI, s. 176–178; KOMAR rkps, s. 50, 64; JASZOWSKI, s. 56; SKIBIŃSKI, s. 35; LUBOWIECKI, s. 152; S. WODZICKI, s. 84; JANTA, s. 147; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 186.

<sup>1111</sup> Por. KOMAR rkps, s. 65.

<sup>1112</sup> *Ibidem*, s. 12. Por. *ibidem*, s. 64; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 62.

<sup>1113</sup> Por. CIECIERSKI, s. 36, 39. Nieco inaczej LMAB rkps F 18–204, k. 28, *Pamiętnik Ciecierskiego przeora Dominikanów Wileńskich*. Por. też KOMAR rkps, s. 12, 52, 55; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 42; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 86–87; PESZKE, s. 36–37; S. PONIATOWSKI 2, s. 77.

<sup>1114</sup> Por. *Zarys dziejów* rkps, k. 50; CZACKI, s. 3.

<sup>1115</sup> Por. *Diariusz bazylianów nowodworskich* rkps, k. 19v.; LELEWEL, s. 152; ZAŁUSKI 2, s. 227; ROŚCISZEWSKI, s. 441; KURYŁOWICZ, s. 364, 375; CHOLONIEWSKI 2, s. 55; SZUMSKI, s. 22.

gwarantem ich stanu posiadania, bądź gdy chodziło o rozwój gospodarstw, majątków, wtedy nawet zadeklarowany wróg Rosji był skłonny przemawiać za utrzymywaniem dobrych stosunków z monarchią Katarzyny II<sup>1116</sup>.

Wszystko właściwie przemawiało za niechęcią do Rosji, z wyjątkiem wszak jednego. Mimo tych wyładowań niechęci i trafnych spostrzeżeń w tej mierze, pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy zauważali, że Rosja to kraj potężny, co datowano od Piotra I, i widać w nim bogactwo, wszystko też jest tam ogromne<sup>1117</sup>. Sama taka konstatacja dla postaw obywateli w Rzeczypospolitej nie byłaby może tak groźna, gdyby nie coraz głębsze ich przekonanie, że Rosji nie da się pobić<sup>1118</sup>, to mogło skłaniać do uległości i współpracy. Przy takim przeświadczeniu pozostawało Polakom tylko wyrażanie pogardy do symboli określających potęgę Rosji. Cieszono się więc, kiedy posąg Iwana Paskiewicza, niezwykłego pogromcy różnych ludów, też Polaków, stojący przed pałacem namiestnikowskim w Warszawie, w którym zamieszkał Józef Zajączek, „w końcu robactwo zwyciężyło; widoczna to kara niebios”<sup>1119</sup>. Orla moskiewskiego nie określano zaś inaczej jak „potworny”<sup>1120</sup>. Wszak ten sposób wyrażania swego stosunku do Moskwy występował przede wszystkim w pamiętnikach trzeciej grupy, których autorzy przy takich konstrukcjach nie przejmowali się mieszaniami czasów czy nawet epok, ale ich wymową. W pamiętnikach drugiej grupy do symboli nie przywiązywano większej wagi.

Takiego ogólnego, negatywnego postrzegania Rosji i jej mieszkańców nie zmieniły wiele pozytywne cechy przypisywane narodowi „moskiewskiemu”. Stwierdzić należy, że uciemiężeni obywatele Rzeczypospolitej wskazywali je trafnie i umieli docenić, co – pomimo ogromu niechęci żywionej do Rosjan – pozytywnie świadczyło o ich obiektywizmie, krytycyzmie i ludzkości zarazem. Moskał, chociaż to wróg, żołnierz dziki, w równej walce tchórzliwy i zawsze przegrywający albo uciekający<sup>1121</sup>, ale jednak też niekiedy, uczciwie przyznawano, waleczny i silny<sup>1122</sup>. Ocena ta dotyczyła czasami także dzikiego kozaka.

<sup>1116</sup> Por. S. WYBICKI, s. 29–30; SZANTYR, s. 110; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 48–49.

<sup>1117</sup> Por. KOMAR rkps, s. 29, 65; CZACKI, s. 4; CHRZANOWSKI, s. 24–25; S. PONIATOWSKI 2, s. 80; POTOCKI 4, s. 438.

<sup>1118</sup> Por. CHRZANOWSKI, s. 25. Por. też PONIATOWSKI 2, s. 80; *Détail des opérations militaires du comte Pulaski par le comte Zajączek. [20 décembre 1774 Marseille]*. W: W. KONOPCZYŃSKI: *Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768–1774*. W: „Archiwum Komisji Historji Wojskowej”, nr 1. Kraków 1931 [dalej: ZAJĄCZEK 1], s. 77–78.

<sup>1119</sup> LELEWEL, s. 67.

<sup>1120</sup> Por. OSTROWSKI, s. 73.

<sup>1121</sup> Por. S. WODZICKI, s. 57; KILIŃSKI, s. 78, 81.

<sup>1122</sup> Por. KRZYŻANOWSKI, s. 40, 48; CIESZKOWSKI 1, s. 43; KILIŃSKI, s. 85; WYBICKI, s. 175, 212; [A. ZDANOWSKI]: *Z pamiętnika konfederata barskiego*. W: K. PUŁASKI: *Szkice i poszukiwania historyczne*. S. 2. Petersburg 1898 [dalej: ZDANOWSKI], s. 8–9, 77; KONOPKA, s. 110; TRĘBICKI 2, s. 223–224; KOPEĆ, s. 27; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 35–40; GAJEWSKI, s. 50; WOJDA, s. 15; STARZEŃSKI, s. 26; WAŻYŃSKI, s. 53; DEMBIŃSKI, s. 4, 3; GERYCZOWA, s. 47, 49; KIERSNOWSKI, s. 16; JASZOWSKI, s. 56, 64; *Wilno w roku 1794*, s. 368; ZAŁUSKI 2, s. 260; I. BYKOWSKI, s. 15;

Niekiedy był to również żołnierz pięknie wyglądający, ale niekoniecznie dobry, biorąc pod uwagę kwestię wykształcenia bojowego i z pewnością do pokonania, rzadko honorowy<sup>1123</sup>, wszak honor obowiązywał tylko Polaka<sup>1124</sup>, to jednak czasem umiemy okazać współczucie i zrozumienie oraz tęskniący też – jak Polacy – za wolnością<sup>1125</sup>. Dobry z duszy był również prosty lud – tak mniemano i tak go widziano, wskazując przede wszystkim na jego gościnność i szacunek do wyżej urodzonych<sup>1126</sup>, mimo że ten wynikał najczęściej ze strachu i przyzwyczajenia do podległości. Znamienne, że tak go postrzegali przede wszystkim polscy zesłańcy, którzy porównywali go z zachowaniem oficerów i urzędników moskiewskich, czasami dostrzegali jednak niezależnie jego autentyczną dobroć serca<sup>1127</sup>. Podobnie o dobroci ludu zamieszkującego azjatyckie części państwa rosyjskiego pisali inni zesłańcy. Sami znalazłszy się w trudnej sytuacji, dostrzegali pozytywne cechy tych, wśród których przyszło im żyć. Wymowna w tym względzie była uwaga Józefata Ochockiego o Tatarach. Jego zdaniem mylnie o nich mniemano, „wystawiając ich sobie dzikimi i nieużytecznymi”<sup>1128</sup>. Wspominano także o wielkości narodu rosyjskiego, ale czyniono tak w kontekście postrzegania całego potężnego państwa rosyjskiego i wspaniałości jego dworu<sup>1129</sup>. Inaczej traktowano Rosjan przebywających w Rzeczypospolitej, o czym już pisano, tych kojarzono z wojskiem i ambasadorami, o ich dobroci najczęściej wspomniano tylko w kontekście czynienia przez nich mniejszego zła<sup>1130</sup> albo bardzo ironicznie. Tak Jan Kiliński pisał: „kochani i nieoszacowani panowie Moskale”, gdy oceniał ich dobroć po opuszczeniu niewoli rosyjskiej<sup>1131</sup>.

Rzecz to jednak symptomatyczna i dobrze świadcząca o tolerancji polskiej szlachty oraz o jej wyrozumiałości, iż pomimo tej żywionej niechęci wobec Rosjan pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy nie rejestrowali przejawów więk-

SULKOWSKI, s. 260; POTOCKI 2, s. 394; KAMINIECKI, s. 165–166; JANTA, s. 140; KRASIŃSKI 2, T. 3, s. 65; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 60–61.

<sup>1123</sup> Por. KREBSOWA, s. 5; S. PONIATOWSKI 2, s. 58–59; DEMBIŃSKI, s. 28; PESZKE, s. 41; KIERSNOWSKI, s. 24; LELEWEL, s. 72; SZ. TURNO, s. 166, 178–179; KRZYŻANOWSKI, s. 14, 48; SULKOWSKI, s. 200, 232; I. BYKOWSKI, s. 13; KOPEĆ, s. 69; JACKOWSKI, s. 294; LĘTOWSKI, s. 12, 145–146; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 35; S. GRABOWSKI, s. 315; BIAŁKOWSKI, s. 176–178; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 593; WĘZYK, s. 298; WOLSKI, T. 16, s. 127; CHLAPOWSKI, s. 26; SZUMSKI, s. 32.

<sup>1124</sup> Por. GAJEWSKI, s. 79; ZAŁUSKI 1, s. 104.

<sup>1125</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 232, 253–254; CIECIERSKI, s. 7, 9, 39, 287; LUBOWIECKI, s. 139; GERYCZOWA, s. 47; POTOCKI 2, s. 275, 280.

<sup>1126</sup> Por. PESZKE, s. 44–46, 52, 54; KOPEĆ, s. 11; BŁĘDOWSKA, s. 18–19; LUBOWIECKI, s. 152; CIECIERSKI, s. 180–181; SZUMSKI, s. 184.

<sup>1127</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 18–20; PESZKE, s. 52, 54; KOPEĆ, s. 11; DROZDOWSKI, s. 254.

<sup>1128</sup> Por. J. OCHOCKI, T. 4, s. 132. Por. też *ibidem*, s. 139; J. OCHOCKI, T. 5, s. 6–7; KOPEĆ, s. 15–16; KILIŃSKI, s. 79.

<sup>1129</sup> Por. *Pamiętniki sekretne* rkps, k. 3.

<sup>1130</sup> Por. ANDRZEJOWSKI, T. 1, s. 25; WEYSSENHOFF, s. 32; ZALESKI, s. 38–39; DALEKI, s. 115; DROZDOWSKI, s. 253.

<sup>1131</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 79.

szej niezyczliwości kierowanej wobec prawosławnej ludności zamieszkującej Rzeczpospolitą, a jeżeli już się to zdarzało, to prawie zawsze wiązano to z działaniami Rosji wymierzonymi przeciw państwu polskiemu<sup>1132</sup>. Sporadycznie dodawano do tego sugestię o zabobonie panującym wśród prawosławnych<sup>1133</sup> albo zauważano konflikty na tle religijnym w łonie miejscowej społeczności<sup>1134</sup>. Pamiętnikarze doceniali też, że prawosławni Moskale raczej nie występowali przeciw katolickim świątyniom<sup>1135</sup>. Obraz relacji Polaków z prawosławnymi, jakkolwiek nie był zupełnie sielankowy, to warto zauważyć, na co wskazywali pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy, że kontekst polityczny zawsze towarzyszył okresowemu pogorszeniu się tych stosunków. Innowiercy jako „jabłko niezgody” i faktyczna przyczyna problemów Rzeczypospolitej pojawiali się sporadycznie<sup>1136</sup>. Dominował obraz obywatela tolerancyjnego. Dopóki jakkolwiek różnowierca nie wchodził na tereny będące jego domeną, czyli rodziny, gospodarstwa, nie stwarzał bezpośredniego zagrożenia bytu, oraz politycznie nie ingerował w jego pozycję, szukając możliwych protektorów za granicą, dopóty akceptowano go, traktowano nie jak obcego, nie jak zagrożenie, toteż pozwalano na swobodny rozwój. Taki obraz relacji z innowiercami pozostawili pamiętnikarze i to bez względu na czas powstania zapisu. Być może wpływ na taki stan rzeczy, wszak tu pewność wnioskowania jest mniejsza, miała religijność szlachty, która nakazywała słabszego nie gnębić, ponadto generalnie szanowano też przywiązanie „innych” do ich prawideł wiary. Decydował również o takim wyrozumiałym podejściu szlachty Rzeczypospolitej do różnowierców mimo wszystko spory dystans, jaki dzielił świat szlachty od tego tworzonego przez, ogólnie, krajowe środowiska innowierców. Wewnętrzne życie tych wspólnot religijnych specjalnie szlachty nie interesowało, co najwyżej o tyle tylko, o ile pojawiały się płaszczyny konfliktu, które mogły zakłócić ustalone porządki, co zdarzyło się przy okazji roztrząsania praw politycznych dla dysydentów i w czasie ruchu hajdamackiego na ziemiach ukraińskich.

We wskazanych momentach zdecydowanego wzrostu niechęci i agresji w stosunku do Rosji uzasadnianej powyżej przytoczonymi przykładami negatywnych ocen Moskali i Moskwy, mimo wszystko niezłagodzonymi opiniami, wskazującymi na ludzkość Moskwičan, zresztą nielicznymi i bynajmniej niepowszechnie znanymi, dominowało przeświadczenie, że określenie kogoś mianem „Rosjanina” było równoznaczne z nazwaniem go „zdrajcą” lub „wrogiem Ojczyzny”<sup>1137</sup>. Niekiedy wręcz nie do pomyślenia było wyrazić wdzięcz-

<sup>1132</sup> Por. KITOWICZ, s. 176–177, 390–391; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 313; *Obraz dziejów* rkps, k. 104; T. BRODOWICZ, s. 18 i nn.

<sup>1133</sup> Por. WAXMAN, s. 447. Por. też inaczej SAPIEHA, s. 103.

<sup>1134</sup> Por. *Diariusz bazylianów nowodworskich* rkps, k. 9.

<sup>1135</sup> Por. ROGOWSKI, s. 22; RULIKOWSKI, s. 131.

<sup>1136</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 18.

<sup>1137</sup> Por. TARNOWSKA 2, s. 9–10.

ność za okazane przez Rosjanina serce. To mnie trochę niepokoiło, pisał F. Ciecierski, „że już musiałem czuć niejaką wdzięczność choć dla jednego Rosjanina, od których tyle okrucieństwa i upodlenia doznawaliśmy”<sup>1138</sup>. J.U. Niemcewicz uważał: „Mówić za Moskwą było zdradą przeciw ojczyźnie, nienawidzić ją cnotą”<sup>1139</sup>. Pod pręgierzem opinii publicznej oskarżeni o zdradę stanęli, zdawać by się mogło, wszyscy mający bliższe kontakty z Moskalami. Sama dobra myśl o Moskalu stawała się występna. Na tym tle pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy ukazywali zazwyczaj obywatela myślącego o dobru Rzeczypospolitej, przeciwstawiali go owym postaciom niegodnym nosić miano Polaka.

Tak odczytując przekazy pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, można uznać, że rozliczenie się ze zdrajcami jest określeniem ich patriotycznych wyobrażeń o tak nazwanym człowieku. Wniosek taki nasuwa się tym bardziej, że owi krytykowani bezwzględnie „zdraycy” uznani zostali za przyczynę nieszczęść Ojczyzny i jej upadku, ale też, co na marginesie należy podkreślić, było to niekiedy usprawiedliwieniem ich własnej – pamiętnikarzy – nieczynności i ich braku poświęcenia dla Rzeczypospolitej. Tak się składa, że właściwie wszystkie przypadki zrad, o których była już mowa, miały związek z Rosją. Najczęściej ich autorami byli dumni magnaci „iurgieltnicy moskiewscy”, wśród których Moskwa zawsze miała swą „partię”<sup>1140</sup>. Wśród nich wymieniano A. Młodziejowskiego, A. Ponińskiego, Sz. Potockiego, F.K. Branickiego, S. Rzewuskiego, Sz. Kossakowskiego, J. Ankwicza i na nich swą złość pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy wyładowywali. Ubolewano, że ci zdraycy mają swoje groby, inni zaś, którzy za Ojczyznę walczyli, leżą w zbiorowych mogiłach, nie powinno się zdrajców w ogóle chować, twierdzono, że to byłaby słuszna dla nich kara<sup>1141</sup>. Karanie śmiercią największych zdrajców w 1794 roku przedstawiano w kategoriach uczynienia zadość sprawiedliwości, nie żalowano ich<sup>1142</sup>, niekiedy tylko dodawano, że to były „okropne wypadki”<sup>1143</sup>, czasem ukazywano te zdarzenia jako fakt, ale bez żalu, raczej jako pewnego rodzaju oczywistość<sup>1144</sup>. Jeżeli już żalowano, to tylko tego, że zbyt późno zaczęto zdrajców karać<sup>1145</sup>. Natomiast uważano, że uczciwie ścigani i wieszani byli ci, „którzy w lidze y przyjaźni mo-

<sup>1138</sup> CIECIERSKI, s. 39.

<sup>1139</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 303. Por. PAWLIKOWSKI, s. 89; STASZICZ 2, s. 78, 235, 295.

<sup>1140</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 204; KNIAZIEWICZ rkps, s. 4; LĘTOWSKI, s. 12, 145–146; WOJDA, s. 10; MOSZCZEŃSKI, s. 29; KRASICKI, s. 325–326.

<sup>1141</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 321, 182. Por. też KAMINECKI, s. 162; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 276–277.

<sup>1142</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 16; STRZYŻEWSKI, s. 115, 121, 128–129; NAKWASKI, s. 115; S. GRABOWSKI, s. 309; GAJEWSKI, s. 164; MORSTIN rkps, k. 12.

<sup>1143</sup> Por. NAKWASKI, s. 115.

<sup>1144</sup> Por. S. GRABOWSKI, s. 309; FILIPOWICZ rkps, s. 124; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 606; KALKSTEIN, s. 92.

<sup>1145</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 200; CZACKI, s. 95.

skiewskiej byli y którzy dla układów interesów y negocjacji dworu petersburskiego wchodzili i wpływali<sup>1146</sup>, a tych, jak pisał I. Filipowicz, „adherentów y faktorów było wielu<sup>1147</sup>”, tych również karać należało jako zdrajców Ojczyzny, a nie tylko najgorszych magnatów<sup>1148</sup>.

Jakkolwiek pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy skupiali się przede wszystkim na zdrajcach magnatach, to jednak z ich relacji wynika również, co zapowiadał już cytowany wyżej I. Filipowicz, że skala zjawiska była większa. Również zwykli obywatele uwikłani byli w niebezpieczne związki z Moskwą. Te najczęściej nazywano zradami, choć zauważano, że odgrywały one rolę z reguły mniejszą. Generalnie zdrajcami byli wszyscy ci, którzy obce wojska do kraju sprowadzali<sup>1149</sup>. Na określenie zdrajcy zasłużyli więc niektórzy źli konfederaci barscy, starosta haczowski Adam Trzebiński, który za pieniądze wpuścił Moskali do Krakowa<sup>1150</sup>. Podobnie postąpił Józef Zaremba. Ten poddał się za obietnicę ocalenia fortuny „i rangę przy dworze”, to nie dziwiło, bo wcześniej był już w „afektach” z pułkownikową rosyjską, kara go jednak sprawiedliwa za to spotkała, twierdzą, gdyż „biorąc suchą wannę spalił się żywcem<sup>1151</sup>”. W kontekście zdrady pisano o Michale Lubomirskim, który w kampanii 1792 roku porozumiał się z Rosjanami w sprawie przekazania im magazynów z żywnością<sup>1152</sup>, oraz o generale Michale Lubowidzkim, który „był zapłacony” od Michała Kreczetnikowa, jak stwierdzali pamiętnikarze, aby namawiał do przejścia na służbę rosyjską<sup>1153</sup>. Za zaprzędanych Moskwie uważano też tych posłów sejmu grodzieńskiego 1793 roku, którzy „odebrawszy swoją pensję z góry, zaproszeni byli na obiad do J. Sieversa: pijąc spełniali toasty na zdrowie carowej<sup>1154</sup>”. Tych z imienia chętnie jednak nie wymieniało, oględnie I. Filipowicz pisał: zdrajców „nazwiska nie wszystkie wiadome<sup>1155</sup>”. Z imienia jako zdrajcę tego sejmu przywołano właściwie tylko jego marszałka Stanisława Bielińskiego, który „cały majątek już dawno faraonowi poddał a rublom rosyjskim hold czynił<sup>1156</sup>”. W gronie zdrajców „zaprzędanych moskali”, nie wchodząc tu w kwestię rozstrzygnięcia win, wymieniało także: Jerzego Wielhorskiego<sup>1157</sup>, Antoniego

<sup>1146</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 123. Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 272.

<sup>1147</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 124.

<sup>1148</sup> Por. H. KOCHANOWSKI, s. 370; A. JABŁONOWSKI, s. 106–107; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 600; FILIPOWICZ rkps, s. 121; KOSIŃSKI, s. 4–5; KALKSTEIN, s. 36.

<sup>1149</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 201.

<sup>1150</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 12, 145–146.

<sup>1151</sup> ROGOWSKI, s. 11–13. Por. też NIEMCEWICZ, T. 1, s. 64; *Pamiętniki do panowania*, T. 3, s. 105, 158–159, 161–166.

<sup>1152</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 274.

<sup>1153</sup> Por. CIESZKOWSKI I, s. 2.

<sup>1154</sup> SAGATYŃSKI, s. 50. Por. *ibidem*, s. 48.

<sup>1155</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 124.

<sup>1156</sup> KALKSTEIN, s. 52.

<sup>1157</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 100.

Złotnickiego, tego „gdy szyi postronek nie zdławił, śmierć go za nogi do mogiły powlekła”<sup>1158</sup>, [?] Szydłowskiego, któremu już po upadku powstania 1794 roku młody stolnikowicz [?] Ciecierski, gdy go spotkał w domu rodziców, kiedy ten opowiadał, że w drodze ledwie nie utopił się w błocie, odpowiedział: „co ma wisieć nie utonie”, ta aluzja do portretu gościa powieszonoego w 1794 roku w czasie zaburzeń warszawskich spotkała się z naganą matki<sup>1159</sup>, Kajetana Miączynskiego, który „życie haniebnie bezbożną śmiercią zapieczętował”<sup>1160</sup>, oraz wielu innych, też należących już do następnej epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego<sup>1161</sup>. Do nich możemy dodać tych „agentów”, którzy donosili za pieniądze Rosjanom<sup>1162</sup>. Smutno konstatował I. Filipowicz: zawsze „Moskale w Polsce, jak powiadają, jak w domu wiele sobie pozwalali, wiedzieli gdzie kogo ścigać albo szukać”<sup>1163</sup>, znaczy to, że potrzebne informacje Rosjanie zdobywali łatwo. Skala zjawiska bynajmniej więc nie była taka mała, z pewnością nie ograniczała się do paru magnatów, jak czasami pisali pamiętnikarze. Sami przykłady innych podawali, choć ich nie liczyli. To przecież mogło rzucić cień na opinię całego narodu.

Nie tylko skala zjawiska współpracy obywateli z Rosją zwracała uwagę pamiętnikarzy piszących po 1795 roku, niekiedy jeszcze bardziej szokowała ich głębokość tej skłonności. M. Czacki z niejakim przerażeniem odkrywał, że w dawnych czasach do tego stopnia „skrzywione były wyobrażenia, że osoby, o których rozumiano, że są pensjonowane od obcego mocarstwa, uchodziły za obdarzonych wyższymi zdolnościami [...] Rzecz każdego dziś żyjącego zgrozą przejąć musi, za ledwo wiarę dać temu zechce; lecz tak było w istocie”<sup>1164</sup>. Być może w tym stwierdzeniu M. Czackiego jest trochę przesady, niemniej przyznać trzeba, że dwadzieścia lat starszy od niego J. Chreptowicz z dumą pisał, że brat jego ojca w 1765 roku dostał od Katarzyny II Order Świętego Jędrzeja<sup>1165</sup>, a z kolei dwadzieścia parę lat młodszy J. Rulikowski skwapliwie wymieniał medale rosyjskie, które otrzymali jego krewni, z czego też wydawał się dumny<sup>1166</sup>, co sugerowałoby, że ze ścisłości związków Polaków z Rosją ciągle zdawano sobie sprawę i bynajmniej nie zawsze się tego wstydzono. O głębokości wiązania się z Moskalami świadczyły również nawiązywane i podtrzymywane stosunki towarzyskie, które – co też zmienia postać tych relacji – nie były już

<sup>1158</sup> CHRZĄSZCZEWSKI, s. 150. Por. *ibidem*, s. 149; KURYŁOWICZ, s. 392–393.

<sup>1159</sup> DROZDOWSKI, s. 263. Por. *ibidem*, s. 245; CIESZKOWSKI I, s. 5.

<sup>1160</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 58–59.

<sup>1161</sup> Por. GAJEWSKI, s. 27–28, 42–45, 164, 169–174; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 13–14.

<sup>1162</sup> Por. J. OCHOCKI rkps, s. 4; *Kampania oddziału* 1, nr 11, s. 83.

<sup>1163</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 49. Por. KOPEĆ, s. 37.

<sup>1164</sup> CZACKI, s. 95.

<sup>1165</sup> Por. CHREPTOWICZ, s. 38.

<sup>1166</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 40. Być może jednak wynikało to z powszechnej wówczas chęci ich posiadania. Ponoć także na Francuzach robił wrażenie polski Order Orła Białego. Por. DEMBIŃSKI, s. 19.



wymuszane<sup>1167</sup>. Ze smutkiem odnotowywał F. Ciecierski, że po trunkach oficerowie rosyjscy opowiadali swoje przygody miłosne: „Zapłonilaby się nie jedna kobieta wyższej nawet rangi, gdybym tu chciał wyliczać registr mnie opowiadanej słabości. Szanując atoli honor płci słabej [oddaję w niepamięć] imiona żon i dziewic stających się ofiarą cudzego śmiechu i wzgardy przez swą słabość i zaufanie”<sup>1168</sup>. Przyznawał jednak, że jedna z takich kobiet uchroniła go od brutalnego postępowania w śledztwie<sup>1169</sup>, podobno także związek pułkownika kozackiego z niejaką panną Polką uratował Wołomin od zniszczenia<sup>1170</sup>. Ze swobody obyczajowej – za której rozpanoszenie się zresztą winę przypisywano Moskalom, oni bowiem ją narzucili, trzeba było z nimi ucztować i pić, by uniknąć prześladowań<sup>1171</sup> – pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy zdawali sobie sprawę, wszak niejednoznacznie czasami ją potępiali. Cieszyli się, gdy udało się w tej, mało chlubnej, rywalizacji pokonać Rosjan. J.U. Niemcewicz pisał: „zemszczeni mężowie polscy”, gdy wspominał, jak Józef Potocki krajczy korony zyskał względy żony O. Stackelberga<sup>1172</sup>. Wszelako w tej rywalizacji, w ostatecznym rozrachunku, jednak zarówno Potoccy, jak i w ogóle Polacy nie byli stroną wygraną<sup>1173</sup>, dobitnym tego dowodem była supozycja J.U. Niemcewicza, który twierdził wręcz, że to „Rosjanie i Katarzyna II” zarazili Polaków chorobami wenerycznymi<sup>1174</sup>.

Świadomość istnienia w narodzie szlacheckim grupy osób oddanych Rosji, z nią związanych niekiedy w sposób dający prawo do nazywania ich zdrajcami skłaniała pamiętnikarzy piszących po 1795 roku do chwaleń, oczywiście, postaw przeciwstawiania się, a przynajmniej nieulegania Rosji. Opisując sejm grodzieński 1793 roku wspominało o zdradach jego posłów, ale równocześnie ci sami pamiętnikarze wyliczali tych, których uznawali na nim za „prawych Polaków”, w tym wypadku wymieniano wszystkich z imienia i nazwiska, nie tak jak zdrajców, którzy w swej „masie” pozostali anonimowi<sup>1175</sup>. Uważano także, iż grzeszy wobec Ojczyzny nie cała rodzina zdrażdżającego, ale tylko dana osoba, wskazywał na to bardzo sugestywnie W. Dobiecki<sup>1176</sup>. Starano się również, co istotne, winą za grzechy ojców nie obarczać ich potomków, okazywano im ra-

<sup>1167</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 465; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 30–32.

<sup>1168</sup> CIECIERSKI, s. 16–17; DOBIECKI 1, s. 16.

<sup>1169</sup> Por. CIECIERSKI, s. 12.

<sup>1170</sup> Por. NAKWASKI, s. 120.

<sup>1171</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 42–43.

<sup>1172</sup> Por. *ibidem*, s. 72.

<sup>1173</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 397. Żona Prota Potockiego opuściła go i wyszła za mąż za Rosjanina „w domy Rosjan wniosła” parę kluczy. Por. *ibidem*. Matka J. Żaluskiego wyszła za O. Igelströma. Por. ŻALUSKI 2, s. 57; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 42, 62, 290–291; DOBIECKI 1, s. 16.

<sup>1174</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 43.

<sup>1175</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 49; NAKWASKI, s. 121.

<sup>1176</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 16.

czej współczucie<sup>1177</sup>, choć niekiedy emocje powodowały, że też wobec nich niesłusznie kierowano podobne zarzuty, w tych jednak przypadkach zaraz znajdowali oni obrońców<sup>1178</sup>. Natomiast cyniczne usprawiedliwienia płatnych od Moskwy osób oburzały<sup>1179</sup>. Z taką oceną większy problem mieli tylko pamiętnikarze powiązani więzami rodzinnymi z oskarżanymi o zdradę<sup>1180</sup>. Nie odnoszono się też w sposób jednoznacznie krytyczny do Polaków, którzy służyli w armii rosyjskiej jako zwykli oficerowie, owszem, potępiano tych, którzy namawiali ich do służby, o czym już wspomniano, oraz tych, którzy rabowali obywateli polskich<sup>1181</sup>. Tych, którzy z różnych przyczyn dostali się do armii rosyjskiej, ale złem się nie wykazali, rzadko wspomniano i bez prób ideologicznego usprawiedliwienia czy potępienia tego faktu<sup>1182</sup>. Różne, zauważano, motywacje kierowały wstępującymi do wojska moskiewskiego, starano się je tylko rozróżnić i traktowano ze zrozumieniem<sup>1183</sup>. Trudno się dziwić wyrozumiałości pamiętnikarzy do służących w armii carskiej Polaków, zdarzało się bowiem, że braci los rzucił do walczących z sobą armii. M. Jackowski strzelał do oficera jeńców moskiewskich, który okazał się jego bratem. Swego czasu chcieli iść razem do wojsk Księstwa Warszawskiego, ale brata aresztowano, pisał M. Jackowski. Wyjednano tyle, że zamiast na żołnierza posłano go do korpusu kadetów do Petersburga, później został oficerem<sup>1184</sup>.

Zdrajców powinno się karać surowo – co do tego, jak już sygnalizowano, pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy wypowiedający się na ten temat generalnie nie mieli większych wątpliwości. Wszelako w tonie usprawiedliwiającym wspominali o Polakach, którzy dali się złudzić Rosji. To owi prowokatorzy, „przyjaciele” Moskale, sprytni i podstępni, zawsze oszukiwali Polaków, nawet swych zwolenników. Tak było w konfederacji radomskiej, tak w targowickiej, tak również na sejmie grodzieńskim<sup>1185</sup>. Ta nieuczciwość polityczna Moskwy, zdaniem pamiętnikarzy, może tłumaczyć zachowania zwiedzionych obywateli, wszak zło, skłonność do zdrady Ojczyzny nie tkwiła w nich, powodowała nimi często myśl działania dla dobra Ojczyzny. Niekiedy zachowanie obywateli wobec Rosji tłumaczono również ich strachem przed Moskwą, tak czasem wyjaśniano i usprawiedliwiano ich uległość wobec wschodniego sąsiada<sup>1186</sup>. Kolejnym krokiem w kierunku precyzyjniejszego zdefiniowania zdrady, ale też szu-

<sup>1177</sup> Por. *ibidem*.

<sup>1178</sup> Por. JACKOWSKI, s. 280; KURYŁOWICZ, s. 392–393.

<sup>1179</sup> Por. MACZYŃSKI, s. 461–462; SAGATYŃSKI, s. 48.

<sup>1180</sup> Por. NAKWASKI, s. 115.

<sup>1181</sup> Por. JASZOWSKI, s. 84–85; S. GRABOWSKI, s. 315.

<sup>1182</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 16; JACKOWSKI, s. 290, 294, 323; ZAWADYŃSKI, s. 168–170; JASZOWSKI, s. 84–85; DEMBIŃSKI, s. 28; KOMAR rkps, s. 24; S. GRABOWSKI, s. 315.

<sup>1183</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 12, 14.

<sup>1184</sup> Por. JACKOWSKI, s. 323.

<sup>1185</sup> Por. KALKSTEIN, s. 38.

<sup>1186</sup> Por. MICOWSKI, s. 102; DRZEWIECKI, s. 15; SZANTYR, s. 110.

kania dróg usprawiedliwienia dla niektórych wymienianych w gronie zdrajców była sugestia, że zdradzający to ci, którzy brali pieniądze od obcych, a to niewielka grupa „wyższych w urzędach senatorów i ministrów. Haniebna ta rdza mało się jeszcze stanu rycerskiego chwyciła”<sup>1187</sup>. Okazywało się także, iż zbliżenie do Moskwy samo w sobie, gdyby przyniosło korzyści Rzeczypospolitej, nie musiało być zdradą. Sugerujący to pamiętnikarze przede wszystkim drugiej, mniej trzeciej grupy wskazują w tym kontekście na dwie cechy polskiej szlachty: z jednej strony na jej pragmatyzm, a z drugiej na naiwność, ta zaś służyła niekiedy jako usprawiedliwienie dla błędnych poczynań politycznych. Zważając, że równocześnie zwracano uwagę na nieszczerłość Rosji, przynajmniej w kontaktach politycznych z Polakami, co wywoływało opisaną już niechęć obywateli Rzeczypospolitej do Rosji, stwierdzić można, że owa naiwność miała podstawy w bezsilności. Do – i od – pewnego momentu nie było alternatywy – należało akceptować wpływy moskiewskie. Pierwszy moment, który przyniósł szansę na zmianę tej sytuacji, starano się wykorzystać, a to zaowocowało reformami Sejmu Wielkiego.

Klęska 1795 roku sprawiła, że wielu obywateli ponownie pogodziło się z pozycją Rosji na ziemiach polskich i starano się ten stan zaakceptować. Wyraźnie z wyrozumiałością pamiętnikarze podchodzili do pomysłów i przypadków zbliżenia się do Rosji. Zmiana okoliczności spowodowała również, że współpraca z Rosją była dużo łagodniej oceniana. Nie ganiono faktu, że po rozbiorach stosunkowo szybko możliwe rody zaakceptowały zmianę sytuacji politycznej, uczyniło też tak wielu obywateli. Na takie zachowania, owszem, pamiętnikarze zwracali uwagę, ale ich nie oceniali w kategoriach zdrady<sup>1188</sup>. Niekiedy nawet dość jednoznacznie negatywne zachowania obywateli w zmienionych okolicznościach po 1795 roku traktowano dużo łagodniej, relatywizowano oceny postaw współbraci. Wszelako z tego wylania się trudna do ściślejszego określenia skłonność do porozumienia z silniejszym, także z Moskwą, z obcym zaborczym mocarstwem. Z tej słabości polskiej szlachty do ulegania silniejszemu Aleksander I, jak sugerował K. Kniaziewicz, zdawał sobie sprawę, szukał Polaków, którzy by „za godność naczelnego wodza Polaków przeciw swemu uzbroił się rodakowi”. Pamiętnikarz nie omieszkał się przy tej okazji pochwalić, że w tym celu został również osobiście wezwany, przy czym odmówił<sup>1189</sup>. Warto zauważyć, że wiele lat minęło, gdy ci sami, którzy krytykowali partię moskiewską okresu stanisławowskiego i polską podległość Rosji tamtych czasów, przy-

<sup>1187</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 318. Por. *ibidem*, s. 250; ZAŁUSKI 2, s. 56; A. JABŁONOWSKI, s. 70; GAJEWSKI, s. 164; LĘTOWSKI, s. 12, 145–146; WOJDA, s. 10.

<sup>1188</sup> Por. ANDRZEJOWSKI, T. 1, s. 72–75, 94–95; BUKAR, s. 105, 109–110; DRZEWIECKI, s. 20; SANGUSZKO, s. 2, 26–28; ROŚCISZEWSKI, s. 440–441; *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów w Uszaczu*, s. 35–38; TARNOWSKA 1, s. 5–8. KURYLOWICZ, s. 375, 376, 378.

<sup>1189</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 16–17.

znawali, że w korzystnych dla siebie okolicznościach sami ją popierali<sup>1190</sup>. Trudno nie odnieść wrażenia, że koniunktura polityczna korzystna dla danej osoby, szczególnie dla magnata, ale nie tylko, decydowała o tym, czy za Moskwą, czy przeciw niej występować. Podobnie na zajęcie określonej postawy wpływały kwestie interesów gospodarczych i bezpośrednie kontakty szlachty z Rosjanami. Zależności personalne i ekonomiczne były wyraźnie widoczne i wpływały raczej pozytywnie na indywidualne oceny Moskali. Ci, jakkolwiek nie zyskiwali aż tak bezkrytycznych ocen, jak wcześniej w relacji J. Kossakowskiego, pamiętnikarza pierwszej grupy, to jednak też byli chwaleni. Ponadto ma się wrażenie, że ci pojedynczy Rosjanie, lepsi niż w grupie, bynajmniej nie byli w ogóle dobrzy. Zdają się świadczyć o tym konteksty, w których pisano o nich pozytywnie. Wśród nich czystość serca i okazywanie współczucia w niedoli wymieniane były najrzadziej<sup>1191</sup>, dominowały zaś konteksty o wyjątkowości danej postaci. W takim ujęciu pozytywne refleksje, podając przykłady doświadczeń własnych, ale też rodaków, wyrażało wielu pamiętnikarzy o przywódcach Rosji: „nie w ciemną bitej” Katarzynie II<sup>1192</sup>, „błogosławionym” dla Polaków Pawle I, którego Polacy „wielbić i chwalić” zaczęli<sup>1193</sup>, Piotrze I<sup>1194</sup> i Mikołaju I<sup>1195</sup> oraz szczególnie, o czym poniżej szerzej, o Aleksandrze I. Pochlebne opinie zyskiwali także politycy i dowódcy moskiewscy różnych szczebli, tak pisano o księciu Konstantym<sup>1196</sup>, Andrzeju Lewanidowie<sup>1197</sup>, Michale Kochowskim<sup>1198</sup>, M. Kreczetnikowie, „honorowym, dobrym Rosjaninie”<sup>1199</sup>, A. Suworowie<sup>1200</sup>, Fiodorze Buxhövdencie – temu „obywatele medal wybić kazali na wieczną pamiątkę dobroci jego serca”<sup>1201</sup>, dzielnym „wielkim mężu” P. Rumiancowie, pogromcy

<sup>1190</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 42.

<sup>1191</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 18–19; DROZDOWSKI, s. 254; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 40–41.

<sup>1192</sup> Por. KARPÍŃSKI, s. 179–180. Pisał on o niej: „któryż z monarchów, byleby tylko mógł, nie odrze kogo z jego własności”. Por. POTOCKA, s. 37. Pozytywnie, wręcz z zachwytem o carycy pisała TARNOWSKA 2, s. 6–7, natomiast później, jakby zapominając o tym, pokazywała ją jako najgorszą tyrankę, ibidem, s. 105. Por. też CZACKI, s. 47; S. PONIATOWSKI 2, s. 55, 88, 92–93; KRZYSZTOFOWICZ, s. 20.

<sup>1193</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 195. Por. CZACKI, s. 28; S. PONIATOWSKI 2, s. 61, 94–98; KRZYSZTOFOWICZ, s. 22, 25.

<sup>1194</sup> Por. WYBICKI, s. 143; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 235.

<sup>1195</sup> Por. ZAMOYSKA 2, s. 316, 320.

<sup>1196</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 2, s. 52–55; BK rkps 683, k. 10v., *Opis życia Franciszka Sapalskiego według jego własnoręcznego Curriculum vitae w kancelarii uniwer. Jagiellon. Złożonego [dalej: SAPALSKI rkps], k. 10v.*

<sup>1197</sup> Por. ANDRZEJOWSKI, T. 1, s. 46.

<sup>1198</sup> Por. GAŚIANOWSKI, s. 91–92.

<sup>1199</sup> CIESZKOWSKI 2, T. 2, s. 61. Por. BUKAR, s. 109.

<sup>1200</sup> Por. PONIATOWSKI 2, s. 86–87; CIESZKOWSKI 1, s. 23; ROGOWSKI, s. 22.

<sup>1201</sup> KARPÍŃSKI, s. 172–173. Por. NIEMCEWICZ, T. 2, s. 184.

Turków w 1775 roku<sup>1202</sup>, M. Replinie, człowieku honoru o „rycerskim charakterze”<sup>1203</sup>, i J. Sieversie, który od S. Bukara zyskał miano – bez żadnej ironii – „Arystyda rosyjskiego”<sup>1204</sup>, i o innych<sup>1205</sup>. W końcu mieli również swoich obrońców wśród Polaków generalnie nie lubiany, wszelako „wielki człowiek” G. Potiomkin<sup>1206</sup> oraz i O. Stackelberg<sup>1207</sup>. Dodać trzeba, że oczywiście właściwie wszyscy wspomniani tu dobrzy Rosjanie mieli też drugie, dużo gorsze oblicza, o których, przyznać należy, więcej pisano<sup>1208</sup>, na co już wielokrotnie zwracano uwagę.

Zmiany, które przyniósł drugi i trzeci rozbiór, spowodowały kolejną falę postaw uległości wobec Rosji, choć nie nazywano ich już powszechnie zdradami. Problem ten sygnalizowano wyżej, jednak z racji jego wagi dla tworzonego portretu szlachcica, gdyż mocno weryfikującego jego główne rysy, warto bliżej go tu przedstawić. Pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy wyraźnie pokazali, bez jednoznacznych podtekstów, że na terenach zajętych przez Katarzynę II po 1793 roku szybko dochodziło do porozumienia Polaków z nowymi urzędnikami i pogodzenia się z nową rzeczywistością. Szczególnie uwidocznione zostało to w zapisach dotyczących drugiego i trzeciego rozbioru, w odniesieniu do pierwszego rozbioru proces ten przez pamiętnikarzy był w ogóle niezauważany. W każdym razie, co czasami pamiętnikarze dość szeroko opisali, bez większych oporów składano przysięgi homagiálne<sup>1209</sup>. Sz. Krzysztofowicz odnośnie do roku 1793 zanotował, bez zbędnych dywagacji, że stał się obywatelem rosyjskim<sup>1210</sup>. Nie-

<sup>1202</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 6–7. Autorowi pamiętnika darował drzewo na budowę kościoła. Por. też WAXMAN, s. 458–459; CZACKI, s. 27; J. OCHOCKI, T. 5, s. 62–64.

<sup>1203</sup> Por. S. PONIATOWSKI, s. 55, 60, 87; KARPIŃSKI, s. 173; A. JĄBLONOWSKI, s. 81; WYBRANOWSKI, T. 1, s. 78.

<sup>1204</sup> BUKAR, s. 149. Por. M. OGIŃSKI, T. 1, s. 241.

<sup>1205</sup> Por. DRZEWIECKI, s. 31, 33–34, 36; JACKOWSKI, s. 294; KRZYSZTOFOWICZ, s. 6–7, 22; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 34; WAXMAN, s. 458–459; DROZDOWSKI, s. 253; GAJEWSKI, s. 79; ZAŁUSKI 2, s. 33; SZ. TURNO, s. 178–179; LUBOWIECKI, s. 156; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 107–108.

<sup>1206</sup> Por. M. OGIŃSKI, T. 1, s. 104–107; KRZYSZTOFOWICZ, s. 18; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 251; S. PONIATOWSKI 2, s. 77.

<sup>1207</sup> Por. S. WODZICKI, s. 267; BUKAR, s. 48–49.

<sup>1208</sup> W negatywnych kontekstach o O. Stackelbergu por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 68, 106, 290–291; STRZYŻEWSKI, s. 112–113. O G. Potiomkinie por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 68. O K. Saldernie por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 68; STRZYŻEWSKI, s. 112. O A. Suworowie por. CIESZKOWSKI 1, s. 10; STRZYŻEWSKI, s. 43–44; S. PONIATOWSKI 2, s. 87; KOPEĆ, s. 69. O M. Replinie por. STRZYŻEWSKI, s. 112; CIECIERSKI, s. 10. O Rumiancewie por. WAXMAN, s. 458–459. O O. Igelströmie, „nikczemnej głowie” por. TRĘBICKI 2, s. 200, o nim jako o „inkwizytorze hiszpańskim” CIESZKOWSKI 1, s. 2. O Katarzynie II por. FILIPOWICZ rkps, s. 160; SUŁKOWSKI, s. 273; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 184–185; wręcz z nienawiścią STASZIC 2, s. 78, 235, 295. O Konstantym por. ZAŁUSKI 1, s. 104; KOLACZKOWSKI, s. 14.

<sup>1209</sup> Por. ROŚCISZEWSKI, s. 442; *Pamiętniki sekretne* rkps, k. 12; DROZDOWSKI, s. 253; KRZYSZTOFOWICZ, s. 21; KOMAR rkps, s. 30–32; WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 235–236.

<sup>1210</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 21.

kiedy towarzyszyły tej procedurze składania „homagiów” dość znamienne w treści kazania: „o powinnościach obywatelskich”<sup>1211</sup>, dodatkowo jeżdżono do Petersburga, gdzie treść przysięg potwierdzano<sup>1212</sup>. Podobno, gdy w takich okolicznościach Katarzyna II słuchała mowy dziękczynnej Adama Chmary, wojewody mińskiego, w jej oczach „ukazały się łzy”, potem podziękowała za piękną, „tak śliczną mowę i czule wyrazy wierności ku tronowi”<sup>1213</sup>. W Petersburgu też zabiegano o zdjęcie sekwestrów z zajętych majątków<sup>1214</sup>, w warunkach rosyjskich sekwest oznaczał całkowitą dewastację gospodarstwa<sup>1215</sup>. Również z gubernatorami nowo tworzonych prowincji starano się żyć w dobrej komitywie. Trend ten był dość powszechny i niektórzy umieli z tego korzystać<sup>1216</sup>. Czasami postawa samego pamiętnikarza może budzić wątpliwości odnośnie do intencji takiego zbliżenia. Adam Rościszewski krytykował, co prawda, zachowanie tych, którym udało się skorzystać na kontaktach z nową władzą moskiewską, ale nie dostrzegał, że przedstawia także swoje sukcesy osiągane w tej sferze, gdy wspomina swego ojca starającego się o funkcję czy też jego przyjaciela i krewnego zarazem, „światowego człowieka, zapalonego patriotę”, obracającego się w tym towarzystwie, w którym Rosjanie odgrywali główne role<sup>1217</sup>. Bardziej szczerzy był, gdy pisał, jak to „zbiór poważny Polaków” cierpliwie „nieraz po dwie godziny” czekał na gubernatora moskiewskiego<sup>1218</sup>. Tych reprezentantów władzy carskiej zazwyczaj oceniano dobrze, o ile ekonomicznie nie uciskali, a życie toczyło się normalnie z radościami dnia codziennego, takimi jak bale i przyjęcia, te zresztą organizowano wspólnie z nimi<sup>1219</sup>. W 1807 roku w Petersburgu polska trupa teatralna pokazała *Wesele krakowskie i Krakowiaków i górali*, na których ubawiła się publiczność polska i „ruska”, oglądał też Polaków „carewicz” Konstanty<sup>1220</sup>. Cieszył się Sz. Krzysztofowicz w 1808 roku, kiedy na rozkaz Aleksandra I zbudowano wspaniały most na Dniestrze, który, zdaniem tego pamiętnikarza, miał stać tak długo, jak długo „Wołoszczyzna do naszych [!?] krajów [...] przyłączona będzie”<sup>1221</sup>. Wydaje się, iż stan powolnej akceptacji danej sytuacji utrzymywał się przynajmniej na ziemiach zaboru rosyjskiego mimo sukcesów Napoleona i powstania Księstwa Warszawskiego, choć stwierdzić można, że przykładów zbliżenia Polaków do Rosjan pamiętnikarze w tym

<sup>1211</sup> Por. ROŚCISZEWSKI, s. 442.

<sup>1212</sup> Por. KOMAR rkps, s. 30–32.

<sup>1213</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>1214</sup> Por. ibidem, s. 86.

<sup>1215</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 99.

<sup>1216</sup> Por. ROŚCISZEWSKI, s. 444–445, 441, 449–450, 455.

<sup>1217</sup> Por. ibidem, s. 445, 454.

<sup>1218</sup> Por. ibidem, s. 441.

<sup>1219</sup> Por. PAUSZA, s. 268–271; SKIBIŃSKI, s. 22–23, 26–27; ROŚCISZEWSKI, s. 444, 455–456, 459–461; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 592.

<sup>1220</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 40–41.

<sup>1221</sup> KRZYSZTOFOWICZ, s. 26–27.

okresie odnotowali mniej, ale bynajmniej w tej sferze mostów za sobą nie palono<sup>1222</sup>.

Nasilenie zjawiska pogodzenia się z zaistniałą sytuacją i Moskwą nastąpiło po klęsce Napoleona. Taki obraz wyraźnie wylania się szczególnie z pamiętników trzeciej grupy, co zważywszy na deklarowaną wcześniej w nich niechęć do Rosji i przywiązanie do cesarza Francuzów<sup>1223</sup> ma swoją wymowę. Bohaterem pozytywnym, uzasadniającym trafność takiego postępowania Polaków, potwierdzającym prawidłowość przyjętego schematu myślowego, stawał się Aleksander I. Od czasu jego wstąpienia na tron, pisał Nikodem Kiersnowski, nawet „nie czuliśmy że jesteśmy pod obcym panowaniem, żadnej nie było reformy, ani zmiany, stosownie do zapewnień cesarzowej Katarzyny II, na ostatnim sejmie grodzieńskim objawionych; wszystko jak za rządów Rzeczypospolitej, dobrze się żyło i gospodarzyło”<sup>1224</sup>. W tym miejscu wspomnieć też wypada istotną uwagę [?] Łowińskiego: „Co słusznie rządowi rosyjskiemu przyznać należy, że jeszcze w granicach zuchwalstwa tamtejszych chłopów utrzymać potrafi”<sup>1225</sup>. Zresztą już wcześniej podkreślano, iż pod tym względem prawdziwa „spokojność” zapanowała dopiero po wejściu Rosjan oraz objęciu przez nich ziem Rzeczypospolitej w wyniku drugiego i trzeciego rozbioru<sup>1226</sup>. Później, zwłaszcza po klęsce Napoleona w 1812 roku, takie pozytywne myślenie o związku z Moskwą, przynajmniej w płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej, stało się istotnym trendem w relacjach pamiętnikarzy, większość życzyła sobie dobrego ułożenia stosunków w państwie pod berłem carów, była to tendencja dość wyraźnie widoczna w zapisach odnoszących się do tego okresu<sup>1227</sup>. W 1813 roku Aleksandra I gorąco przyjmowano w poznańskim, gdzie 7 lat wcześniej cieszone się z nadejścia Napoleona, teraz za zbawienie Polaków dziękowano Bogu i carowi Rosji<sup>1228</sup>. Gdzie się Aleksander I pojawiał, tam organizowano na jego cześć bale, na których dobrze się bawiono<sup>1229</sup>, deklarowano również: „piersi mężnych Polaków będą przedmurzem tronów Rosji i Polski na późne wieki”<sup>1230</sup>. Przyznać

<sup>1222</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 50–51; PAUSZA, s. 269; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 119.

<sup>1223</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 280; BIAŁKOWSKI, s. 176–178; JACKOWSKI, s. 289–290, 294; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 35; JANTA, s. 162.

<sup>1224</sup> KIERSNOWSKI, s. 25. Por. WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 238–240; PAUSZA, s. 267–268. A. Pausza pisał swe wspomnienia jako odpowiedź na zarzuty zawarte w pamiętniku J.D. Ochockiego odnośnie do uległej postawy szlachty wolińskiej wobec Rosji, nieopatrznie jednak podał przykłady potwierdzające je. Por. też SZ. TURNO, s. 186; SZYMANOWSKI, s. 115–117; ZAJĄCZEK 1, s. 69.

<sup>1225</sup> ŁOWIŃSKI rkps, k. 4v.–5.

<sup>1226</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 341; ŁOWIŃSKI rkps, k. 4v.–5.

<sup>1227</sup> Por. ZAMOYSKA 2, s. 309–310, 316–320; LUBOWIECKI, s. 174; KIERSNOWSKI, s. 15–16; SZ. TURNO, s. 186; PAUSZA, s. 273–274, 286–289; TARCZEWSKA, s. 205–206; SAPALSKI rkps, k. 10v.; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 119; KRASIŃSKI 1, s. 123–124; M. Ogiński, T. 2, s. 28.

<sup>1228</sup> Por. RUDNICKI, s. 104.

<sup>1229</sup> Por. PAUSZA, s. 271, 273–274; TARCZEWSKA, s. 205–206.

<sup>1230</sup> LUBOWIECKI, s. 168. Por. KIERSNOWSKI, s. 24.

wszak należy, że nie wszyscy byli takimi entuzjastami Aleksandra I<sup>1231</sup>. Dla niektórych takie połączenie z Rosją oznaczało koniec ich Ojczyzny. Zaznaczyć jednak trzeba, że z zapisów pamiętnikarskich wynika, iż dla większości były to tylko krótkie chwile załamania<sup>1232</sup>. Również ci wątpiący w przyszłość związku z Moskwą z upływem lat angażowali się we współpracę z carem, nawet obywatele swego czasu będący gorącymi zwolennikami Napoleona<sup>1233</sup>, przy tym dla niektórych z nich było to postępowanie zupełnie naturalne<sup>1234</sup>. Aleksandra I po kongresie wiedeńskim witano w Polsce chlebem i solą, to przecież „nowy nasz pan”, „dobry”, sprawiedliwy, „wzniosła dusza” i „szlachetna ludzkość”, słodki charakter wśród carów<sup>1235</sup>. Argumentem przemawiającym za Aleksandrem I była przede wszystkim wiara w jego obietnice oraz gesty jego dobrej woli czynione względem Polaków, co pozwoliło bez przeszkód i trudności wrócić Polakom związanym dotąd z Napoleonem do Ojczyzny, do rodziny i majątków<sup>1236</sup>. Ładnie tę ostatnią sekwencję ujmował W. Zawadyński: „Dziwna rzecz, my posiadające silne uczucia patriotyzmu, oderwani od rodzinnej ziemi, łatwo tracimy pamięć naszej narodowości”, ilu naszych rodaków w Rosji już o swym pochodzeniu nie wiedziało<sup>1237</sup>. Nie dostrzegano również problemu w karierach Polaków w Rosji<sup>1238</sup> – zarówno senatorskich, wszelako można było być słusznym człowiekiem, dobrym Polakiem i senatorem rosyjskim<sup>1239</sup>, jak i przy carze czy członkach jego rodziny<sup>1240</sup>. Być adiutantem Aleksandra I czy Konstantego, zdarzało się, było marzeniem<sup>1241</sup>. Zabiegano też o niższe rangi, przy czym powoływano się niekiedy na chęć służenia Ojczyźnie. Tak twierdził Franciszek Sapalski, ale pracę swą dedykował „Jego Cesarskiej Mości Wielkiemu Xciu Konstantemu”<sup>1242</sup>. J. Jaszowski, trochę już rozliczając się ze swoim życiem, puentował je, stwierdzeniem, że los miał dobry, mimo nieszczęść narodu<sup>1243</sup>. Można odnieść wrażenie, że Ojczyzna przywoływana była przez pamiętnikarzy w tych kontekstach po to, by zyskać nie tyle może usprawiedliwienie dla robienia karier

<sup>1231</sup> Por. JACKOWSKI, s. 317–318, 324; RUDNICKI, s. 100; GAWROŃSKI, s. 399; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 1; OSTROWSKI, s. 81; LELEWEL, s. 188–189.

<sup>1232</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 1, s. 64.

<sup>1233</sup> Por. SZ. TURNO, s. 194; LUBOWIECKI, s. 160; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 13; ZAŁUSKI 2, s. 263; JACKOWSKI, s. 324; RUDNICKI, s. 100; LELEWEL, s. 194.

<sup>1234</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 1, s. 73–75; M. KOSSAKOWSKI rkps, k. 28, 68; LELEWEL, s. 194.

<sup>1235</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 25; GAJEWSKI, s. 21; GAWROŃSKI, s. 398; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 157, 302; LUBOWIECKI, s. 155, 165; SAPALSKI rkps, k. 10v.

<sup>1236</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 1, s. 75–76, 79; JASZOWSKI, s. 130; GAWROŃSKI, s. 398, 426; RUDNICKI, s. 100; ZAMOYSKA 2, s. 309–310; KRZYŻANOWSKI, s. 49.

<sup>1237</sup> Por. ZAWADYŃSKI, s. 168. Por. też MAGIER, s. 191.

<sup>1238</sup> Por. KOŹMIAN, T. 2, s. 50; BOBROWSKI, s. 75; KURYLOWICZ, s. 375; MAGIER, s. 191.

<sup>1239</sup> KOŹMIAN, T. 2, s. 50. Por. ROŚCISZEWSKI, s. 459–463.

<sup>1240</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 263.

<sup>1241</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 29; SZ. TURNO, s. 194.

<sup>1242</sup> SAPALSKI rkps, k. 10v. Por. LĘTOWSKI, s. 28.

<sup>1243</sup> Por. JASZOWSKI, s. 17.



ry w Rosji, ile przyzwolenie na takie działania. W taki sposób niekiedy uzasadniano poniekąd dumę z sukcesów osiągniętych na tym polu<sup>1244</sup>. Świadczyły one, jak dawniej to bywało z sukcesami odnoszonymi na innych polach, też bitewnych, o wyższości Polaków nad Rosjanami. Nie mąciła zanadto tego przeświadczenia świadomość, że o powodzeniu przedsięwzięć decydowała łaska rosyjskiego gubernatora<sup>1245</sup>. Takich, którzy w nadmiarze z niej korzystali, co najwyższej nie lubiano, niekiedy niechętny danej osobie pamiętnikarz pisał o takim „karirowicz”<sup>1246</sup>. Podobnie bez głębszych komentarzy wspomniano o małżeństwach Polek z Rosjanami<sup>1247</sup>, z żalem tylko zauważano, że w ten sposób majątki należące do Polaków przechodziły w ręce Rosjan<sup>1248</sup>. Rzadsze były przypadki małżeństw Polaków z Rosjankami, do tych dochodziło zazwyczaj w głębi Rosji i zawierali je zesłańcy bądź już ich potomkowie. Związek taki najczęściej łączył Polaka z daną, zazwyczaj w dawnym rozumieniu obcą, ziemią<sup>1249</sup>. Nie widziano również niczego złego w angażowaniu się Polaków w życie publiczne zaanektowanych prowincji, co więcej, budziło one takie same emocje, jak w czasach stanisławowskich<sup>1250</sup>. Na wyborach marszałków „gubernianych” bywało „więcej tysięcy wotujących”<sup>1251</sup>. Takimi marszałkami zostali m.in. pamiętnikarze E. Sanguszko, który „nie stracił ducha narodowego”, i M. Czacki<sup>1252</sup>, który w swych wspomnieniach jawił się może nie jako nieprzejednany, ale jednak jako wróg Rosji, zresztą podobnie jak, przynajmniej w pewnym momencie, E. Sanguszko, wszak sami o czasach po 1815 roku wspomnień nie zostawili. Tak jak niegdyś w czasach stanisławowskich godzono się też, by spory między Polakami rozstrzygano w Petersburgu, gdzie o racje zabiegano<sup>1253</sup>. Zdarzało się również, że wysławiano zwycięstwa odniesione przez Moskali nad Napoleonem<sup>1254</sup>, choć właśnie po stronie cesarza Francuzów walczyli Polacy. Nikt w tych kontekstach o zdradzie Ojczyzny nie mówił i nie wspominał, co więcej, zdaje się, że przynajmniej część tych postaw uznawano za dobre, zdawkowo tylko przestrzegano unikać przedsięwzięć „niezgodnych z naszym interesem”, a „kiedyś z czasem będziemy mogli dojść do celu naszego, do odzyskania ojczyzny”<sup>1255</sup>, czasami także usprawiedliwiano współpracę z Rosjanami poświęceniem właśnie dla

<sup>1244</sup> Por. BULHARYN, s. 172–173.

<sup>1245</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 55–57, 76–77, 124–125, 216, 271.

<sup>1246</sup> Por. ROŚCISZEWSKI, s. 444–445. Por. też KONOPACKI 1, s. 106.

<sup>1247</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 6; ZAWADYŃSKI, s. 1, 168–170; ZAŁUSKI 2, s. 64.

<sup>1248</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 397.

<sup>1249</sup> Por. ZAWADYŃSKI, s. 168–170.

<sup>1250</sup> Por. KOŹMIAN 2, s. 50; PAUSZA, s. 269–270, 277–279; KIERSNOWSKI, s. 7; ROŚCISZEWSKI, s. 454.

<sup>1251</sup> PAUSZA, s. 281. Por. WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 251; KONOPACKI 1, 107.

<sup>1252</sup> PAUSZA, s. 275–276. Por. *ibidem*, s. 282, 285; MORSTIN rkps, k. 10.

<sup>1253</sup> Por. PAUSZA, s. 275–279.

<sup>1254</sup> Por. *ibidem*, s. 286–289.

<sup>1255</sup> WYBRANOWSKI, T. 2, s. 1.

Ojczyzny<sup>1256</sup>. Znamienna występuje przy tym niekonsekwencja pamiętnikarzy. W tej akceptowanej płaszczyźnie działania największymi bohaterami stawali się nie ci, którzy odnieśli sukces, ale ci, którzy posiadając autorytet obywateli, padli w nielaskę moskiewską, to też podtrzymywało refleksję nad losem Ojczyzny<sup>1257</sup>. Tu pojawiała się także przekonanie, świadczące o tym, że pomimo podjętej współpracy z Rosją w gruncie rzeczy nic złego nie dzieje się z narodem, a mianowicie, Rosjanie ciągle bali się tkwiącej w nim siły „wyobrażeń wolności”<sup>1258</sup>.

Pod względem uznawania „normalności”, „naturalności” tego zjawiska, godzenia się obywateli Rzeczypospolitej na współpracę z Rosją dużo bardziej wstrzemięźliwi byli pamiętnikarze drugiej grupy, choć i wśród nich można było takie głosy spotkać, ale były one bardziej stonowane i wiązały się głównie z replektem, który Rosja wzbudzała<sup>1259</sup>. Siłą rzeczy jednak ukazywanie przez pamiętnikarzy trzeciej grupy dość naturalnej koegzystencji Polaków i Rosjan pod berłem carów relatywizowało jaśniejsze i ostrzejsze postrzeżenie Rosjan przez pamiętnikarzy drugiej grupy. Niemniej niekiedy również pamiętnikarze trzeciej grupy stwierdzali, że zbyt daleko idące oddanie Rosji wyklucza możliwość służenia Polsce, Ojczyźnie<sup>1260</sup>. Stąd też zaskoczenie, ale i radość, kiedy stwierdzano: zesłańca Polaka konwojowali inni Polacy, którzy nosili wprawdzie liberię „siepaczy [moskiewskich]”, ale „zachowali polskie serca”<sup>1261</sup>, choć zdarzało się również inaczej<sup>1262</sup>. Z dumą ukazywano także, choć rzadziej, postawy sprzeciwu wobec służby dla Rosji. Taki przypadek prostego żołnierza opisał M. Jackowski. Poczciwy ten wojak trzy razy uciekał z pułku, zawsze tak samo uzasadniając swą decyzję: „nigdy Moskalowi służyć nie będzie”. M. Jackowski wspominał następnie – mniej wyraziście jednak – że go sądził, nie rozwijając tego wątku, z satysfakcją tylko zauważał, że żołnierz ten jeszcze nie złożył przysięgi, karą śmierci karać go zatem nie można było, jak dalej pisał, życia wszelako mu nie uratował, ów uciekinier sam się utopił, nie chcąc służyć Moskalom<sup>1263</sup>. Wydaje się, żeby podobnych dylematów i wyborów unikać, starano się rozdzielać służbę dla Moskwy od miłości do Ojczyzny i równocześnie niechęci do Rosji. Dla Romana Wybranowskiego przykładem takiej postawy był Stanisław „Staś” Potocki, zastrzelony w noc listopadową 1830 roku<sup>1264</sup>, co ciekawe, już nie J. Zajaczek, który „oddawszy się zupełnie woli moskiewskiej stracił miłość i wziętość u narodu”.

<sup>1256</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 28; SAPALSKI rkps, k. 10v.

<sup>1257</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 375–376.

<sup>1258</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 203–204.

<sup>1259</sup> Por. ROŚCISZEWSKI, s. 441; J. OCHOCKI, T. 5, s. 73–74.

<sup>1260</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 2, s. 14.

<sup>1261</sup> Por. DOBRZYCKI, s. 10.

<sup>1262</sup> Por. ZAWADYŃSKI, s. 168.

<sup>1263</sup> Por. JACKOWSKI, s. 327–328.

<sup>1264</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 2, s. 15.

w tym przypadku, zdaniem pamiętnikarza, stosunek do Rosji, zanadto pozytywny, przekreślił dobrą opinię o pierwszym namiestniku Królestwa<sup>1265</sup>. J. Załuskiemu mniej kłopotów interpretacyjnych nastęrczał inny dyskusyjny przypadek – księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, ten był dla niego patriotą, ale zbłądził później, intencje, którymi się przy tym kierował, zdają się być dla pamiętnikarza mniej istotne, nie mają również działania usprawiedliwiającego<sup>1266</sup>.

Postawa, jaką deklarował w pamiętniku A. Jabłonowski, który wręcz uważał, że w ogóle przebywanie w pobliżu Rosjan dawało podstawy, by podważyć patriotyzm osoby, na to się godzącej, nie była tak powszechna w końcu XVIII wieku. Służalność wobec Rosji poddawał krytyce S. Staszic, ale w takiej czystej, bezkompromisowej formie była ona rzadkością<sup>1267</sup>. Owszem, ukazywała się ona powszechnie, ale też niekonsekwentnie, tylko w zestawieniu z największymi zdrajcami Rzeczypospolitej, magnatami z czasów pierwszego rozbioru i targowicy<sup>1268</sup>. Z wyjątkiem tych przypadków w większości fragmentów odnoszących się do kwestii zdrady pamiętnikarze nie stosowali jasnych kryteriów moralnych ocen dwuznacznych postaw. Najczęściej przedstawiali postawy rodaków bez wyrazistych ocen, czasami tylko wskazywali na okoliczności, a te zazwyczaj usprawiedliwiałały mogące pojawić się wątpliwości w tym względzie.

Problem zdrady Polaków, jakkolwiek istotny w zestawieniu z ocenami Rosjan, nie był jedynym, na który zwracali uwagę pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Wskazywali oni, że przewaga Rosji, jej brutalność w postępowaniu wobec Rzeczypospolitej w czasach stanisławowskich obudziła w Polakach miłość Ojczyzny, jednych, nielicznych sprowadziła na manowce zdrady, większość jednak skłoniła do poświęcenia dla niej. Później, już po nieszczęśliwym 1795 roku nauczyła szukać i doceniać dobro tam, gdzie potencjalnie nie miało go prawa być, dlatego szukano pozytywów i dobrych cech nawet w postawach i działaniach Rosjan. Była to też nauka zdrowego rozsądku, niekiedy tylko za daleko idąca. Skoro jednakże przyszło Polakom żyć pod panowaniem rosyjskim, to musieli wykorzystać każdą szansę, by ratować własny stan posiadania, przynajmniej w sferze ekonomicznej. Nie widać w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy specjalnego przełożenia tej sfery na sprawy odbudowy państwa czy chociażby miłości Ojczyzny, ale być może dla współczesnych było to tak oczywiste, że o tym po prostu nie wspomiano. Zjawiska stosunkowo łatwego nawiązywania dobrych kontaktów z przedstawicielami Rosji nie da się do końca wytłumaczyć racjonalnie. W bezpośrednich kontaktach wszelako ludzie ci okazywali się pomocni w załatwianiu pewnych życiowo ważnych dla Polaków spraw. Ponadto, przynajmniej niekiedy, były to ewidentnie pewne indywidualności, nieokazujące cech nacji, do której należeli, czasami mogące fascynować swoją osobowością. Być

<sup>1265</sup> Por. *ibidem*, s. 13.

<sup>1266</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 48.

<sup>1267</sup> Por. STASZIC 2, s. 365–368.

<sup>1268</sup> Por. GAJEWSKI, s. 164.

może to decydowało o umiarkowanie dobrym ich postrzeganiu, tym bardziej że stało za nimi państwo rosyjskie, które w przeciwieństwie do Rzeczypospolitej, choć nielubiane, miało swoją powagę i autorytet. Z pewnością jednak Polacy dostrzegali w Moskalach zbyt mało dobrych cech, by przyjąć ich argument, że „my” i „oni” jesteśmy braćmi, a „od brata i sama krzywda znośniejsza; z bratem można przyjść do porozumienia”, tak przekonywali niekiedy Rosjanie Polaków, zachęcając ich do współpracy. S. Wodzicki komentował takie stanowisko następująco: wystarczy popatrzeć na Moskala i Polaka, a „nie znajdziesz między nimi ani jednej kropli wspólnej. Widocznie pierwszy jest azjata, który przejął język naszego Rusina, w duchu zaś całkiem inny”<sup>1269</sup>. Zbliżenia z Moskwą, z racji jej siły fizycznej, niekiedy obawiano się<sup>1270</sup>, lękano się również, choć chyba mniej, zważywszy na często deklarowane poczucie wyższości cywilizacyjnej, zaprzeczania polskiej natury rosyjskiej potędze, czego pojedynczym przykładem była ukazywana przez pamiętnikarzy postawa Stanisława Trembeckiego<sup>1271</sup>. Widoczny był też naturalny strach, przynajmniej w momentach drugiego i trzeciego rozbioru, jak ze zdobytymi krajami postąpią „moskiewscy barbarzyńcy”, „Azjaci”. Właściwie tylko ich dobra wódka mogła przekonać do Moskali, choć o taką trudno było, najczęściej zdobywano taką, która śmierdziała, że aż pić jej nie można było<sup>1272</sup>. W tym obrazie Rosji i Rosjanina wytworzonym w społeczeństwie szlacheckim wyraźnie przeważały negatywne cechy. Te wstrzymywały przed głębszym zaangażowaniem się w nurt współpracy, niemniej ciągle był on obecny, najpierw w Polsce stanisławowskiej, a później w czasach po 1795 roku. S. Kosmowski, odnosząc się do polityki Stanisława Augusta, bynajmniej nie ganil jego kursu na zbliżenie do Rosji, niechęć do niej równoważona była korzyściami politycznymi, gdyż ratunkiem dla Rzeczypospolitej, zdaniem tegoż pamiętnikarza, było związanie się „z mocną potencją”<sup>1273</sup>. Myślenie takie, co wyraźnie pokazują pamiętniki, nie było w czasie panowania Stanisława Augusta aż tak bardzo rzadkie, a w rodzie Poniatowskich – co twierdził W. Dobiecki – dominowało<sup>1274</sup>. M. Czacki wspominał, że o sojuszu z Rosją myślano również w czasie trwania Sejmu Wielkiego i to pomimo widocznej niechęci do niej ogółu obywateli. Pamiętnikarz ten zwracał uwagę, że temu nastawieniu towarzyszyło mniemanie o potędze Moskwy, co paraliżowało i zatrważało Polaków po dniu 3 maja, wszelako zauważał, że różne warianty rozwiązania konfliktu z Rosją brano wtedy pod rozwagę i bynajmniej nie zmieniało to postaci rzeczy, że Rosja była „odwiecznym naszym wrogiem”<sup>1275</sup>. Później myśl o sojuszu z Rosją pojawiała się rzadko

<sup>1269</sup> S. WODZICKI, 84.

<sup>1270</sup> Por. GAŚIANOWSKI, s. 92.

<sup>1271</sup> Por. KOŹMIAN, T. 2, s. 32; NIEMCEWICZ, T. 2, s. 96.

<sup>1272</sup> Por. PESZKE, s. 54; JASZOWSKI, s. 72.

<sup>1273</sup> Por. KOSMOWSKI, s. 3.

<sup>1274</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 13.

<sup>1275</sup> Por. CZACKI, s. 46–47, 109, 140, 142. Por. też S. PONIATOWSKI 2, s. 48–49.

i raczej przez pamiętnikarzy była niechętnie przyjmowana<sup>1276</sup>, chyba że nachodziły obywatela zwątpienie i niewiara w lepszą przyszłość Ojczyzny, a wówczas pisano: „Boże sfołguj Polakom, pogódź z Moskalami”<sup>1277</sup>. Jeszcze jedna okoliczność skłaniać mogła do szukania w Rosji sojusznika, a mianowicie – wyraźne podkreślenie przeciw komu taki układ ma być wymierzony. Jan Skrzynecki pisał, że w młodości zajmował go i jego przyjaciół projekt, „aby połączywszy się z Rosją, uwolnić ród polski z jarzma niemieckiego”<sup>1278</sup>.

Portret obywatela Rzeczypospolitej stanisławowskiej w zestawieniu z potęgą Rosji i bezwzględnością jej postępowania w stosunku do państwa polskiego i szlachty polskiej został nieco skorygowany oraz zyskał nowe odcienie. W świetle zapisów pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy potwierdza się, że wszelkie uwagi, które w tej płaszczyźnie czyniono, miały w tle miłość Ojczyzny. O przypisanie tej cechy polskiemu obywatelowi bardzo zabiegano, niekiedy nawet wręcz piórem walczone. Temu służyła krytyka zdrajców i służalców moskiewskich oraz przeciwstawianie im w większości oddanych Rzeczypospolitej obywateli. Również każde słowo niechętnie Rosji świadczyło o miłości do Ojczyzny. Temu nie zaprzeczono nawet wtedy, kiedy ukazywano zachowania mniej jednoznaczne w stosunku do Moskwy. Te bowiem niekiedy były równie istotne dla trwania narodu, też więc Ojczyzny, świadczyły jednocześnie o wadze majątku, gniazda rodzinnego w życiu obywateli, o ich pragmatyzmie, czasami swoistej mądrości oraz dumie z przynależności do wielkiego narodu, na której opierało się przeświadczenie o wyższości nad Rosjanami, ale niezabijające w „naszym narodzie” rozsądku, jak to wcześniej bywało. Umieszczane przy tym deklaracje „dla Ojczyzny” mogą wprawdzie być odczytywane jako frazes, niemniej fakt, że o nich nie zapomniano, zyskuje pozytywną wymowę. Pamiętnikarze pokazują również pewną solidarność narodu szlacheckiego w przyjmowanych postawach wobec Rosjan. Owszem, można współpracować z nimi do pewnych granic, uważano, wszelako tak, by nie zapomnieć o Ojczyźnie i współobywatelach. Niestety, nie na marginesie tych obserwacji i wniosków ujawniły się słabości obywateli, związane z tendencją do łatwego ulegania silniejszemu. Jakkolwiek zdrowy rozsądek lub pragmatyzm niekiedy takie postępowanie by nakazywały, to odnosi się wrażenie – pamiętnikarze to ukazywali, chociaż bynajmniej nie czynili tego często – że zbyt łatwo godzono się na zmianę przekonań politycznych i z szukaniem kompromisu niewiele miało to wspólnego, okazywało się też, że „naiwność polityczna” w pewnych sytuacjach była jak najbardziej świadomie przez obywateli wykorzystywana jako parawan dla ich niecznych czynów. Z tym również łączyła się skłonność do usprawiedliwiania własnych błędów i grzechów. Potwierdzało to wprawdzie dobroduszość szlachty, ale pokazywało także słabość charakte-

<sup>1276</sup> Por. JACKOWSKI, s. 318.

<sup>1277</sup> BIENIOWSKI rkp, k. 9v.

<sup>1278</sup> SKRZYNECKI, s. 105. Por. KRASICKI, s. 325.

rów, skłonnych do egoizmu i patrzenia na wszystko przez pryzmat powodzenia własnych interesów, zabezpieczenia stanu swego posiadania.

Podobne cechy polskiego szlachcica obywatela widoczne są w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy w odniesieniu do pozostałych dwóch niemieckich zaborców, może tylko bardziej na tym tle ukazano jego skłonność do pragmatyzmu i umiejętnej, trafnej oceny wartości przeciwnika. Można uznać, iż niechęć do monarchii Habsburgów i Prus była wyrazem miłości do Ojczyzny, ponieważ wrogie nastawienie do nich było powodowane przede wszystkim ich udziałem w rozbiorach Rzeczypospolitej. Trudno mieć co do tego wątpliwości, pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy sami o tej przyczynie wprost wspominali. Nie obdzielali wszelako równo ową niechęcią tych zaborców – więcej zła i niebezpieczeństw dostrzegali w państwie pruskim i Prusaku, łagodniej zaś oceniali monarchię Habsburgów i Niemców austriackich. Z ogólnego oglądu pamiętników drugiej i trzeciej grupy wynika, że to Prusy i Prusacy byli drugim, po Moskwie, wrogiem polskiego obywatela. W mniemaniu pamiętnikarzy piszących po 1795 roku zasłużyli na tę kwalifikację swą postawą polityczną, idąc za głosem współczesnych, stwierdzić też należy, że niczego dobrego nigdy Polsce nie przynieśli. Doceniano jednak – pomijając, że Prusacy dla polskich gospodarstw szlacheckich byli, przynajmniej w niektórych momentach, mniej uciążliwi niż Moskale<sup>1279</sup> – ich patriotyzm i ten obiektywnie chwalono. „Moskal, przywykły do ślepego posłuszeństwa” był w gruncie rzeczy obojętny na los swego państwa, natomiast Prusak „gorzko na to patrzył”, gdy Francuzi wkraczali na jego ziemie<sup>1280</sup>. Takie usytuowanie na drugim miejscu Prusaków i państwa pruskiego w hierarchii niechęci przeważało w relacjach wspomnieniowych, jednak nie dla wszystkich pamiętnikarzy było to takie oczywiste. Zdaniem niektórych Prusy i Prusacy byli gorsi od Rosji i Rosjan. A. Chrząszczewski stwierdzał, iż Rosja „zjadła nas” z „wilczego tylko obżarstwa”, a Prusy, „brandenburskie lotry” – z „prawdziwego głodem przemoru”, o „niemieckim jarzmie”, które nawet przy pomocy Moskwy mieliśmy zrzucić, pisał J. Skrzyński<sup>1281</sup>. Połączenia tych dwóch nacji przy ich ocenie dokonał też S. Wodzicki, pisząc o I. Drewiczu, rosyjskim oficerze wyróżniającym się okrucieństwem w czasie walk z konfederatami barskimi: „ten pochodził z Niemców, podobno Prusak, co nam tłumaczy, dlaczego był dzikszym i sroższym niż rodowici Moskale”<sup>1282</sup>. Podobnie przetłumaczono niekiedy politykę moskiewską w stosunku do Rzeczypospolitej, dla anonimowego autora relacji pamiętnikarskiej: „Katarzyna która dla wszystkich Słowian okazała się Niemcem”<sup>1283</sup>. Również J. Kiliński w istocie

<sup>1279</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 602.

<sup>1280</sup> Por. GAJEWSKI, s. 39; KRASICKI, s. 338–339, 341–343; KOŁACZKOWSKI, s. 19.

<sup>1281</sup> Por. CHRZĄSZCZEWSKI, s. 61–62. Por. też S. BORKOWSKI, s. 146; JUNDZILL, s. 139; SKRZYŃSKI, s. 105.

<sup>1282</sup> S. WODZICKI, s. 42–43.

<sup>1283</sup> *Zarys dziejów* rkps, k. 49v.

rzeczy szedł w swych zapisach tym torem. W 1794 roku chcąc pozyskać zaufanie O. Igelströma, mówił mu, że Prusacy, zdrajcy, poróżnili Polaków z Moskwą<sup>1284</sup>. Byli też tacy, którzy na równi znienawidzili obie te nacje. F. Gajewski uzasadniał takie swoje przekonanie prosto, wiedział wszak, jak Moskale i Niemcy rozszarpali Ojczyznę, że A. Suworow wyrzwał Pragę, a Prusacy w 1792 roku nas zdradzili<sup>1285</sup>. Bliski takiego postawienia kwestii, przynajmniej w pewnych chwilach pisania swego pamiętnika, był także J.U. Niemcewicz, dla którego w kontekście pierwszego rozbioru trzy państwa zaborcze były reprezentowane przez takich samych „dumnych drabów”<sup>1286</sup>.

Generalnie jednak waga zarzutów wysuwanych w stosunku do Prusaków w porównaniu z tymi czynionymi Rosjanom wydaje się mniejsza, choć także z całą stanowczością stwierdzić można, że stereotypowe wyobrażenie o mieszkańcach królestwa Hohenzollernów nie było pozytywne. Nie mieli oni natury zbliżonej do polskich obywateli, byli fałszywi, chytry, chudzi, ponurzy, sztywni, flegmatyczni, tchórzliwi, ulegli i „do podłości grzeczni”<sup>1287</sup> oraz słabi, ledwo co wypili, padali, tak przekonywali Polacy szynkarzy, gdy ci im już nie chcieli podawać mocniejszych trunków, twierdzili, że taka ilość alkoholu Niemcom zaszkodzić może, ale nie Polakom<sup>1288</sup>. Prusacy wydawali się także, przy tych wszystkich słabościach, chciwi<sup>1289</sup>, potrafili grabić, przy rabunkach „wyjmowali nawet szyby z okien”, „tafle z posadzek”<sup>1290</sup>. Również w normalnych interesach karczemnych chcieli jak najmniej dać i jak najwięcej zarobić<sup>1291</sup>. Nie podobala się szlachcie polskiej taka nieuczciwość, a także ich skłonność do pijaństwa<sup>1292</sup>. Szlachta pruska wydawała się zaś pyszna, a przy tym uboga. Dodawano, że o wdzięczności dla nas zapomniala, przecież „królowie pruscy, niegdyś holdownicy nasi, dziś panów swoich za nic mając”<sup>1293</sup>, gwałtem brali od nas rekrutów i najeżdżali bezkarnie, fałszowali naszą monetę, zapomnieli więc zupełnie, że „holdownikiem” naszym byli<sup>1294</sup>. Ponadto okazali się sługami Moskwy, wręcz byli nią w pewnych okresach zafascynowani. Mały Niemiec zapytany, kim chce być, odpowiadał: kozakiem<sup>1295</sup>. Armia pruska, choć swego czasu uchodząca za najlepszą w Europie, z czasem, jak zauważano, traciła na wartości, stawała się

<sup>1284</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 242–243.

<sup>1285</sup> Por. GAJEWSKI, s. 9.

<sup>1286</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 69.

<sup>1287</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 50–52; SKIBIŃSKI, s. 157, 159; CIECIERSKI, s. 10; ZAŁUSKI 2, s. 47; JACKOWSKI, s. 276–277; LOGA rkps, s. 7.

<sup>1288</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 180. Por. też MAGIER, s. 60–61

<sup>1289</sup> Por. PESZKE, s. 25. 30; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 313; DZWONKOWSKI, s. 58.

<sup>1290</sup> *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 50.

<sup>1291</sup> Por. J. WODZICKI rkps, s. 44–46, 54. Por. nieco inaczej: CHŁAPOWSKI, s. 18.

<sup>1292</sup> Por. WYBICKI, s. 134–136; DROZDOWSKI, s. 251; GAJEWSKI, s. 84.

<sup>1293</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 225, 260, 266–267.

<sup>1294</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>1295</sup> GAJEWSKI, s. 308. Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 266–267; LELEWEL, s. 188–189.

właściwie tchórzliwa<sup>1296</sup>, postępowała niehonorowo, mając pardon dany, Prusacy w plecy strzelali<sup>1297</sup>. W ogóle, w wojsku tym nie było „cienia honoru”, pisał F. Gajewski<sup>1298</sup>. Nie było jednak w nim także okrutników, tu może jedynie Johann Székely zyskał taką opinię, choć przyznawano, że Prusacy potrafili okazać barbarzyństwo i w krótkim czasie zniszczyć do szczętu miasto, tak zrobili z Wirtembergią, „bratnim grodem”, kolebką Marcina Lutra, nie powstrzymało ich to, że sami byli „lutrami”<sup>1299</sup>. Pomimo tego krytycznego spojrzenia na pruską armię zdarzało się, że po jej klęskach poniesionych w wojnie z Francuzami okazywano jej współczucie<sup>1300</sup>.

Niechętny stosunek Polaków do Prusaków w czasach stanisławowskich nie osiągnął tego poziomu, co niechęć do Rosjan, może z wyjątkiem krótkiego okresu po wojnie polsko-rosyjskiej 1792 roku, kiedy to goszono nawet, że Polacy są gotowi z Rosją iść na „Prusaka”<sup>1301</sup>. Bezpośrednio okres ten poprzedzało w czasach Sejmu Wielkiego bałwochwalcze, przynajmniej w niektórych środowiskach ówczesnych elit, uwielbienie dla państwa Fryderyka Wilhelma II, trwało to właśnie do chwili, gdy Prusy nas zdradziły w 1792 roku<sup>1302</sup>. Potem znów, jak w czasie pierwszego rozbioru, dawało się słyszeć: „pospolite niemieckie kreatury”, przyrównywano Prusaków do „zarazy”, a wielki Fryderyk Wilhelm II stawał się „tłuściochem”, „baryłą”, „Wilhelmem grubym”, „lotrem ukoronowanym”, „niedołężnikiem” i „obmierzłym zwodzicielem”, zdrajcą, władcą obłudnym i pustym oraz głupim<sup>1303</sup>. Jedyłą jego zaletą było ponoć, że osobiście był odważny<sup>1304</sup>. Po drugim rozbiorze fala tej niechęci zaczęła opadać. W. Fiszerowa dostrzegala, żyjąc już w państwie pruskim, pewne pozytywne cechy Prusaków, przynajmniej tych pełniących funkcje urzędnicze – byli obowiązkowi, skromni, oddani rodzinie i państwu, choć nie poskapila im również złośliwości, stwierdziła bowiem, że w tym gronie znalazło się tylko „kilka jednostek wykształconych i uczciwych”<sup>1305</sup>, co też podważało prawdziwość wcześniej wymienionych ich cnót. W sposób zdecydowanie racjonalny ukazywał Prusaków i państwo Hohenzollernów po roku 1792 F. Łubieński, późniejszy minister sprawiedliwości. Stwierdzał on, że czas, kiedy wstydem było nosić mundur pruski

<sup>1296</sup> TRĘBICKI 2, s. 243; NAKWASKI, s. 115; GAJEWSKI, s. 31, 50–51; KOLACZKOWSKI, s. 16, 19.

<sup>1297</sup> Por. DOBIECKI 2, s. 227.

<sup>1298</sup> Por. GAJEWSKI, s. 33.

<sup>1299</sup> LELEWEL, s. 199. Por. GAJEWSKI, s. 60–61; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 607.

<sup>1300</sup> Por. KOLACZKOWSKI, s. 19.

<sup>1301</sup> Por. CZACKI, s. 130; KILIŃSKI, s. 10; FISZEROWA, s. 179–180, 207.

<sup>1302</sup> Por. FISZEROWA, s. 153; WEYSSENHOFF, s. 22; TARNOWSKA 1, s. 8; CIESZKOWSKI 1, s. 8.

<sup>1303</sup> Por. FISZEROWA, s. 56; DOBIECKI 1, s. 21–22; TARNOWSKA 2, s. 47; STARZEŃSKI, s. 69; CZACKI, s. 22; F. LUBIEŃSKI, s. 134–135; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 258, 260, 329; CIESZKOWSKI 1, s. 8; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 65; WEYSSENHOFF, s. 22–23; S. WODZICKI, s. 237; M. OGIŃSKI, T. 2, s. 8.

<sup>1304</sup> Por. F. LUBIEŃSKI, s. 140.

<sup>1305</sup> Por. FISZEROWA, s. 178. Por. też ogólnie POTULICKI rkp, k. 42–43, 55–56.



i pokazywać się w nim, minął<sup>1306</sup>. Postrzegano Prusy jako państwo prężne i zdrowe ekonomicznie, czego zazdrośczone<sup>1307</sup>, państwo, w którym panuje porządek i prawo, gdzie nawet „uderzenie człowieka mianowicie wiejskiego” było sądownie karane, „wszędzie daje się widzieć tolerancja, którą nieboszczyk król [Fryderyk II] za prawidła uszczęśliwienia poddanych, powiększenia ludności zawsze miał”<sup>1308</sup>, to zyskiwało aprobatę. Nie zmieniało to jednak opinii, że Prusy są państwem despotycznym, które bało się naszych wolności<sup>1309</sup>. Rzecz w tym kontekście tym bardziej była znamieną, że niechęć do tego państwa i Niemców nie przeszkadzała szlachcie polskiej podziwiać Fryderyka II<sup>1310</sup>, jakkolwiek „Idea dręczenia nieszczęśliwego kraju [Polski] zawsze go [...] zajmowała”<sup>1311</sup>. Piszący te słowa bratanek króla S. Poniatowski doceniał go jednak, a przez moment także jego następcę Fryderyka Wilhelma II, o czym wspomniano. Również o innych znanych postaciach związanych z państwem pruskim wyrażano się pochlebnie, taką opinię zyskał generał Wilhelm Schwerin<sup>1312</sup>, Ewald Hertzberg<sup>1313</sup>, w tej grupie znalazł się również, przynajmniej czasowo, książę Ludwik Wirtemberski, mąż Marii, córki Izabeli Czartoryskiej. M. Czacki pisał o nim w pewnym momencie, gdy ten miał dowodzić naszymi wojskami na Litwie w 1792 roku: „prawie rodowity Polus”, dopiero potem dodawał, że zdradził Rzeczpospolitą i ten epizod zadecydował o jego smutnym portrecie, jaki zostawili po nim pamiętnikarze<sup>1314</sup>. Zwracano też uwagę na kontakty z Prusakami niezaliczającymi się do ówczesnych najwyższych ich elit. Te często układały się dużo bardziej sympatycznie i kulturalnie niż w państwie moskiewskim. Okazywało się, że Prusaków można było obdarzyć epitetami „dobrzy”, „otwarcy”, „hojni”, a nawet niekiedy przychylni Polakom<sup>1315</sup> i pobożni<sup>1316</sup>. Wyraźniej zauważali to jednak dopiero pamiętnikarze trzeciej grupy. Wcześniej zaś sporadyczne takie obserwacje odnotowywano z wyraźnym zdziwieniem<sup>1317</sup>. Być może zaważył na tym fakt, że pamiętnikarze drugiej grupy lepiej pamiętali fałę

<sup>1306</sup> Por. F. ŁUBIEŃSKI, s. 134–136, 138–145; DOBIECKI 1, s. 21–22; FOX, s. 19–20; A. JABLONOWSKI, s. 9.

<sup>1307</sup> Por. J. WODZICKI rkps, s. 33, 38.

<sup>1308</sup> Ibidem, s. 33–36. Por. FILIPOWICZ rkps, s. 70; GŁUSZCZYŃSKI, s. 156.

<sup>1309</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 65; SULKOWSKI, s. 203.

<sup>1310</sup> Por. FISZEROWA, s. 58, 117; STARZEŃSKI, s. 18; S. PONIATOWSKI 2, s. 65–67; WYBICKI, s. 93, 143; J. WODZICKI rkps, s. 33–36.

<sup>1311</sup> S. PONIATOWSKI 2, s. 65. Por. ŚNIADECKI, s. 13.

<sup>1312</sup> Por. KILIŃSKI, s. 176–177.

<sup>1313</sup> Por. POTULICKI rkps, k. 43, 55–56v.

<sup>1314</sup> Por. CZACKI, s. 117. Zdecydowanie gorsze mniemanie o nim mieli: TARNOWSKA 1, s. 47; STARZEŃSKI, s. 87; S. WODZICKI, s. 270; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 260, 236; SOROKA, s. 175.

<sup>1315</sup> Por. LOGA rkps, s. 5–7, 11, 19; LELEWEL, s. 194; ZAŁUSKI 2, s. 34, 44–45; SKARBEB, s. 198; LUBOWIECKI, s. 52.

<sup>1316</sup> Por. OLDAKOWSKI rkps, k. 3v.

<sup>1317</sup> Por. J. WODZICKI rkps, s. 6. 43; BOGUSZ rkps, k. 11; POTULICKI rkps, k. 32–42.

niechęci ku Prusakom, która wezbrała dość gwałtownie po ich zdradzie w 1792 roku oraz wkroczeniu do Rzeczypospolitej w 1794 roku<sup>1318</sup>.

Dopiero po 1795 roku niechęć do Prusaków zaczęła opadać, ale tylko do pewnego poziomu. Stan niechęci ciągle się utrzymywał<sup>1319</sup>. Niemniej Niemiec w Rzeczypospolitej w 1794 roku mógł czuć się zagrożony, ale zaznaczmy – bardziej przybysz niż ten rodzimy. L. Łętowski chwalać swego gubernera Niemca i uznając go za „człowieka poczciwego”, pisał, że uciekł on w 1794 roku w czasie insurekcji, bo „zdawało się jemu, że Niemców będą różni”<sup>1320</sup>. Wydaje się, że nie miał się czego obawiać. Relacje pamiętnikarskie sporządzone po 1795 roku nie odnotowały takich zagrożeń. Także, co zaznaczyć należy, pamiętnikarze ci nie określali tych Polaków obywateli, którzy wiązali się z Prusakami bądź Prusami, mianem zdrajców ani nie przedstawiali takich tendencji w społeczeństwie szlacheckim. Dominowała tu wyrozumiałość, co stanowiło pewną normę<sup>1321</sup>, tym bardziej po likwidacji Rzeczypospolitej. Upadek nadziei na własny byt po 1795 roku sprawił, że losy swe wiązano często z egzystencją państwa pruskiego<sup>1322</sup>. Czynili tak przynajmniej ci, którym przyszło mieszkać na terenach zabranych przez Prusaków. Wszelako i w tym wypadku gorliwość w tym względzie okazywana była ganiona, szczególnie przy składaniu przysięg homagialnych i zabieganiu przy tej okazji o własne interesy. To zarzucano m.in. prymasowi M. Poniatowskiemu<sup>1323</sup>. Gdzieś w tle dostrzegano też niestosowność pewnych sytuacji, w które polscy obywatele się uwikłali. Przykre miał wrażenie, pisał J. Załuski, gdy na dworze Franciszka II przedstawiano Polaków w mundurach Prus południowych czy guberni litewskich, a przedstawiali ich posłowie Prus czy Rosji<sup>1324</sup>. O zdradach interesów narodowych w tym kontekście jednak nie wspomniano. Po 1795 roku pojawiła się myśl, i do niej bez krygowania się przyznawano, że utraciliśmy nadzieję istnienia samoistnego narodowego bytu, toteż pozostało nam tylko kultywować naszą polską literaturę<sup>1325</sup>. Dodawano jednak: „Nie zepsuło nas panowanie pruskie, lubo łagodne, obfite w materialne swobody i dostatki”, bo pragnęliśmy powrotu naszej Ojczyzny<sup>1326</sup>. Z nielicznymi wyjątkami do porządku dziennego przechodzono nad dawnymi obywatelami służącymi w armii pruskiej<sup>1327</sup>. Co

<sup>1318</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 3v.; CIESZKOWSKI 1, s. 8; MORSTIN rkps, k. 7v., 11v.; BOGUSZ rkps, k. 34.

<sup>1319</sup> Por. LELEWEL, s. 72; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 20.

<sup>1320</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 15.

<sup>1321</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 21–22; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 585; ZAŁUSKI 2, s. 48; WOLSKI, s. 78; POTULICKI rkps, k. 42–43, 72v.

<sup>1322</sup> Por. SKARBEK, s. 183, 193; TREMBICKA, s. 22; J. WODZICKI rkps, s. 65; POTULICKI rkps, np. k. 43.

<sup>1323</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 21–22.

<sup>1324</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 48.

<sup>1325</sup> Por. *ibidem*, s. 46.

<sup>1326</sup> Por. OSTROWSKI, s. 81.

<sup>1327</sup> Por. SKARBEK, s. 183; J. WODZICKI rkps, s. 65; BIAŁKOWSKI, s. 1–2; LELEWEL, s. 35.

najwyżej dostrzec można było rozdzielenie postaw, wszak jedni nie oceniali drugich. W 1806 roku A. Białkowski pisał o armii pruskiej: „nasi Prusacy”, nasze „śliczne” wojsko, potem po przegranej odnotował, że słychać się dało wśród Polaków głosy: „Zginął nasz kochany król [pruski], zginęło nasze wojsko [pruskie]”<sup>1328</sup>. Byli także tacy, jak pułkownik [?] Umiński, „wychowaniec” szkoły wojskowej pruskiej, który wtedy w niej służył, ale „z duszy Niemców nienawidził”<sup>1329</sup>. Pozytywnie świadczyła o Polakach obywatelach i uczuciach ich do dawnej Ojczyzny, mimo wyżej wskazanych wątpliwości, ich reakcja na perspektywę odbudowy Rzeczypospolitej w 1806 roku, dość powszechnie idea ta została podchwyciona<sup>1330</sup>.

Z państw zaborczych najłagodniej Polacy potraktowali Niemców z monarchii habsburskiej. Tylko sporadycznie zajmowali oni, zdarzało się, w hierarchii najbardziej znienawidzonych nacji pierwsze – albo w ogóle wyższe – miejsce, przed Rosjanami i Prusakami<sup>1331</sup>. Wszelako i oni, Niemcy cesarscy, to też „drapieżne orły austriackie”, budzące żal za Ojczyznę polską – to budowało nienawiść do nich<sup>1332</sup>. Niemniej do czasu rozbiorów był to naród „systematyczny”, a kraj sprawiedliwy i rządny, dobrze rozwinięty, choć despotyczny<sup>1333</sup>. Również później zyskał miano najłagodniejszego z rozbiierających Rzeczpospolitą<sup>1334</sup>. Jakkolwiek był to łagodny zaborca, ale zawsze zaborca, dysponujący także siłą „policją”<sup>1335</sup>. Brak w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy, odnośnie do tego okresu, określeń dosadnych, określających negatywnie Niemców „austriackich”, choć też ich bynajmniej nie lubiano i arogancję im zarzucano<sup>1336</sup>. Polacy koncentrowali swą uwagę przede wszystkim na Rosjanach, w drugiej kolejności – na Prusakach, czasami tylko jakby „zapominali” o rozróżnieniu Niemców „cesarskich” od Prusaków. F. Karpiński, przebywając w czasie konfederacji barskiej w Wiedniu i rozważając swą egzystencję z dala od biednego kraju swego, myślał: „niech bym przynajmniej umarł na gruncie polskim, bo jakimś nadzwyczajnym uprzedzeniem nawet wzdrygałem się na to, ażebym między Niemcami nie był pogrzebion”<sup>1337</sup>. Podobnie pisał ze smutkiem O. Bieniowski: „Jam

<sup>1328</sup> BIAŁKOWSKI, s. 4–5.

<sup>1329</sup> Por. PESZKE, s. 25.

<sup>1330</sup> Por. SKARBEK, s. 187, 193–194; NAKWASKI, s. 114; GŁUSZCZYŃSKI, s. 154.

<sup>1331</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 29.

<sup>1332</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 134; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 148, 364.

<sup>1333</sup> Por. S. WODZICKI, s. 87; KARPIŃSKI, s. 71; KOSMOWSKI, s. 51; LUBOWIECKI, s. 18; STASZIC 2, s. 25; CHRZAŚCZEWSKI, s. 45–46; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 18–22. Później, już odnośnie do początkowych dekad XIX wieku ta opinia była życzliwsza, podkreślano łagodność rządu austriackiego. Por. BOBROWSKI, s. 80.

<sup>1334</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 96; BRODZIŃSKI, s. 63; BOBROWSKI, s. 80; BOGUSZ rkps, k. 62v.; DMOCHOWSKI, s. 184.

<sup>1335</sup> Por. OŁDAKOWSKI rkps, k. 5.

<sup>1336</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 93; KARPIŃSKI, s. 93–95; STASZIC 2, s. 11, 25.

<sup>1337</sup> KARPIŃSKI, s. 74.

się sam w Polsce rodził, w krainie z Niemcami przyjdzie mi umrzeć<sup>1338</sup>. Takie uwagi wyrażające niechęć do Niemców w relacjach opisujących kraje monarchii habsburskiej rodziły obserwacje wskazujące na zupełne odmienności natury Słowian i Niemców, którzy – zdaniem J. Wybickiego – zupełnie do siebie nie pasowali<sup>1339</sup>. Większość przekazów pamiętnikarskich dotyczących ogólnego obrazu krajów habsburskich uznać można za obiektywne, one także pozbawione są złośliwości. Doceniano dokonania Austriaków, ściślej – wiedeńczyków, w zakresie szeroko pojętej kultury, nauki i sztuki, chwalono organizację życia społecznego, dbałość o ubogich i upośledzonych<sup>1340</sup>. Podobały się Polakom także poszczególne kraje monarchii: Śląsk „niemal kolebka Polski, tak niezgrabnie” utracona<sup>1341</sup>, z jego „ochędzstwem”, Górna Austria ze swym porządkiem i „powszechnym dobrobytem mieszkańców” oraz Czechy, inaczej Styria i Karyntia – to kraje, w mniemaniu naszych rodaków, smutne i nędzne<sup>1342</sup>. Wiedeń postrzegano jako miasto piękne i, co dla części podróżników z Rzeczypospolitej było istotne, tanie<sup>1343</sup>. Z cech negatywnych, które można by uznać za określające narodowy charakter Niemców „cesarskich”, wymieniano skąpstwo i niegościność<sup>1344</sup>. Kolejna zła rysa na portrecie zbiorowego charakteru Austriaków pojawiła się w momencie przeprowadzenia pierwszego rozbioru – to niewdzięczność. Silnie eksponował ją S. Staszic. Pisał, że w Wiedniu zapomniano już o odsieczy wiedeńskiej. W swym rozżaleniu posunął się nawet do stwierdzenia, że była ona błędem Jana III Sobieskiego, gdyż w jej efekcie Maria Teresa, niespełna sto lat po niej, może bezkarnie szarpać Rzeczpospolitą, a z czerpanych z niej zysków kościoły sobie buduje<sup>1345</sup>. Wszak i ją, i jej zgodę na pierwszy rozbiór niekiedy usprawiedliwiano<sup>1346</sup>. Główną rolę przypisywano w tym żądnemu zdobywcy, wyniosłemu i sprytnemu Józefowi II<sup>1347</sup>. Niemniej i on był przedstawiany przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy w pozytywnym świetle jako władca hojny, sprawiedliwy, „rycerz” i obrońca chrześcijaństwa, a co najważniejsze i najrzadsze między monarchami – dobry katolik, co podkreślał Sz. Krzysztowicz<sup>1348</sup>. Pozytywnie oceniano też jego następców, inteligentnego i o swój lud dbałego Leopolda II<sup>1349</sup>, a później „rozumnego i sprawiedliwego”

<sup>1338</sup> BIENIOWSKI rkps, k. 2.

<sup>1339</sup> Por. WYBICKI, s. 215. Por. też J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457.

<sup>1340</sup> Por. OŁDAKOWSKI rkps, k. 6v., 9v., 10v.; ZAŁUSKI 2, s. 44; LUBOWIECKI, s. 25.

<sup>1341</sup> Por. ZAŁUSKI 1, s. 51.

<sup>1342</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 60; S. PONIATOWSKI 2, s. 47; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457; ZAŁUSKI 2, s. 40, 51.

<sup>1343</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 458–459; KARPIŃSKI, s. 63.

<sup>1344</sup> Por. BOBROWSKI, s. 80.

<sup>1345</sup> Por. STASZIC 2, s. 286, 310; BIAŁKOWSKI, s. 137; JASZOWSKI, s. 38; BOGUSZ rkps, k. 5v.–6.

<sup>1346</sup> Por. MAŁACHOWSKI, s. 61; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 67, 76; KONOPACKI 2, s. 68.

<sup>1347</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 75; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 67, 164.

<sup>1348</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 17–18.

<sup>1349</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 83; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 178.

Franciszka II<sup>1350</sup>. Również jako zanego polityka-dyplomata wspomniano wieloletniego kanclerza monarchii Wenzla Kaunitza. Jeden błąd mu zarzucano, a mianowicie to, że zgodził się na rozbiór Polski<sup>1351</sup>.

Zdecydowanie gorsze zdanie o Niemcach monarchii habsburskiej mieli natomiast Polacy, którzy znaleźli się pod ich panowaniem po pierwszym rozbiore. Nie lubił ich z pewnością Józef Gozdzi, żyjący w austriackiej już Galicji pod koniec XVIII wieku. Dowiadujemy się o tym z wypowiedzi L. Cieszkowskiego, który wspominał, że bohater jego opowieści urzędników niemieckich „pensjonował”, aby mu nie wyrządzali przykrości, czasami byli oni jego gośćmi, „ale że ich traktował z góry i pogardliwie rzadko u niego bywali”<sup>1352</sup>. Podobnie postępowała Katarzyna z Potockich Kossakowska, kasztelanowa kamieńska, która urzędników niemieckich często zmieniała, „posyłając na to pieniądze do Wiednia”<sup>1353</sup>. Na kanwie niechęci do niemieckich urzędników cesarskich F. Karpiński ukazał bójkę „niemieckiego dyrektora” ze „spolaczalym Francuzem”, obecni przy zdarzeniu Polacy, pozorując rozjemcze działania, pomogli Francuzowi, dopiero gdy ten, „co się w paszczęka niemiecką zmieściło, tyle mu policzków nadawał, [...] kontenci, szczerześmy ich rozbraniłi, bo już i krew z nosa austriackiego ciec zaczęła”<sup>1354</sup>. Urzędnicy niemieccy kojarzyli się z uciskiem ekonomicznym. Z tego wynikała niechęć do nich. Denerwowała też z natury powolność i uległość Niemców austriackich<sup>1355</sup>. Powszechnie krzywiono się również na ich łakomstwo i w ogóle „łakomstwo domu Austrii”, który nakładał na obywateli coraz większe obciążenia podatkowe<sup>1356</sup>, co, jak można sądzić, było główną przyczyną wzrostu liczby negatywnych opinii Polaków o monarchii habsburskiej i jej reprezentantach. Do obywateli krajów cesarskich i ich państwa kierowano jeszcze jeden, jakże charakterystyczny dla polskiej szlachty, zarzut, a mianowicie w jej mniemaniu nie było pod panowaniem Habsburgów umiłowanej, sarmacko pojętej wolności. Piotr Lubowiecki, ojciec pamiętnikarza, rozważając kwestię rozbiorów Polski i swobód politycznych w rozmowie z obywatelem monarchii habsburskiej, a jednocześnie nauczycielem jego syna, stwierdzał autorytatywnie: „Jako Niemiec nie urodziłeś [się] wolnym, nie dziw więc, że ani przekonania mojego dzielić, ani go pojąć nie możesz”<sup>1357</sup>. Wręcz o despotyzmie panującym w Austrii pisał S. Staszic. To także był jakoby jeden z powodów przeniesienia przez Potockich siedziby rodu z Krystynopola do Tulczyna<sup>1358</sup>.

<sup>1350</sup> Por. GORAJSKI, s. 403; ZAŁUSKI 2, s. 56; BOGUSZ rkps, k. 62v.

<sup>1351</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 167–168.

<sup>1352</sup> CIESZKOWSKI 2, T. 2, s. 94.

<sup>1353</sup> CIESZKOWSKI 2, T. 3, s. 48. Por. też STARZEŃSKI, s. 41–42.

<sup>1354</sup> KARPINSKI, s. 93–94. Por. ibidem, s. 95–96.

<sup>1355</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 18–19.

<sup>1356</sup> Por. STASZIC 2, s. 11.

<sup>1357</sup> LUBOWIECKI, s. 18.

<sup>1358</sup> Por. STASZIC 2, s. 25; CHRZAŚCZEWski, s. 45–46; CIESZKOWSKI 2, T. 1, s. 18–22; MORSTIN rkps, k. 11–11v.

Również ludność niemiecka żyjąca pod berlem Habsburgów nie zyskała sympatii Polaków, uznawano ją nie tylko za skąpą, ale również za arogancką i grubiańską. Była to, jak dobitnie stwierdzał jeden z pamiętnikarzy, „zbieranina Szwabów, Czechów, Węgrów, Wołochów szwargocących po niemiecku”. Drwiono z ich śmiesznego stroju oraz „ze skromnego sposobu życia knedlami i piwem”<sup>1359</sup>. Trudno natomiast jednoznacznie skomentować postawę Józefy Woroniczowej, która około 1780 roku odmówiła ręki swej córki jakiemuś księciu austriackiemu, choć za nim stała cesarzowa Maria Teresa. Według opisującej to zdarzenie pamiętnikarki H. Błędowskiej odpowiedź J. Woroniczowej brzmiała „grzecznie ale wyraźnie, że córki swojej za żadnego cudzoziemca nie wyda”<sup>1360</sup>, nie wiadomo wszelako, czy to niechęć do Austriaków, czy w ogóle do cudzoziemców o odmowie zdecydowała.

Pomimo widocznej niechęci do monarchii Habsburgów i jej mieszkańców, tak jak w zaborach rosyjskich i pruskich, po 1795 roku obywatele polscy zaczęli przejawiać skłonność do akceptacji zaistniałej sytuacji i szukania współpracy z władzami w Wiedniu. Tej postawy pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy nie potępiali<sup>1361</sup>. Dość wyraźnie tylko zalecano, by się nie dać „zniemczyć”, a młodym Polakom idącym do szkół austriackich przypomiano: „pamiętaj, żeś jest przede wszystkim Polakiem”<sup>1362</sup>, co nie przeszkadzało im pisać wierszy patriotycznych niemieckich i chwalić czasami dobrych rzeczywiście nauczycieli austriackich<sup>1363</sup>. Przestrzegano również, by nie ulec nauce poddaństwa, którego uczyła szkoła austriacka<sup>1364</sup>. Pamiętnikarze sami się zastrzegali, że szli do szkół austriackich, nawet wojskowych, by Polsce służyć<sup>1365</sup>. Dlatego bez wyrzutów, zupełnie naturalnie H. Kochanowski mógł zapisać najpierw, że jako „Obywatel Polak” zamieszkał pod rządem austriackim, a potem, w 1809 roku, że wszyscy mieszkający pod berlem austriackim Polacy zostali „oswobodzeni” „spod jarzma austriackiego”<sup>1366</sup>. Do tego czasu jednak służba wojskowa Polaków w formacjach austriackich uchodziła krytyce<sup>1367</sup>, tym bardziej że w większości przypadków oficerowie polscy służący cesarstwu deklarowali chęć służenia Ojczyźnie swojej, z którą po 1807 roku coraz częściej utożsamiano Księstwo Warszawskie<sup>1368</sup>. Również wahania w 1809 roku, po której stronie powiedzieć się

<sup>1359</sup> S. WODZICKI, s. 88. Por. *ibidem*, s. 91; MAŁACHOWSKI, s. 94; BUKAR, s. 61; FOX, s. 85.

<sup>1360</sup> BŁĘDOWSKA, s. 46. Por. też inny przykład: TARCZEWSKA, s. 95–96.

<sup>1361</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 281, 283; ZAŁUSKI 2, s. 44, 46; KRZYSZTOFOWICZ, s. 8; H. KOCHANOWSKI, s. 372; WĘŻYK, s. 299, 307.

<sup>1362</sup> ZAŁUSKI 2, s. 39–40. Por. *ibidem*, s. 44; JASZOWSKI, s. 36; BRODZIŃSKI, s. 54.

<sup>1363</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 65; LĘTOWSKI, s. 107.

<sup>1364</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 27; DEMBIŃSKI, s. 39, 40; OLDAKOWSKI rkps, k. 12v.

<sup>1365</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 33.

<sup>1366</sup> Por. H. KOCHANOWSKI, s. 373.

<sup>1367</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 50; JASZOWSKI, s. 112.

<sup>1368</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 146; KRASICKI, s. 334.

w wojnie Austrii z Księstwem Warszawskim, uznawano za naturalne<sup>1369</sup>. Takie wyrozumiałe spojrzenie nie obejmowało tylko tych, którzy nazbyt gorliwie służyli Austrii, jak w potyczce pod Grochowem w 1809 roku niejaki Rzewuski, „który asekurując działa do ostatka się bronił, usiłował pierwszy zwieść naszych żołnierzy mówiąc do nich po polsku”, Polacy niepewni, czyj to oficer, wstrzymali atak i artyleria austriacka uciekła<sup>1370</sup>. Surowo oceniano również tych, którzy „zniemczyli się” w wojsku austriackim czy w służbie cywilnej cesarza, uznawano, że ci wstyd przynosili prawdziwym Polakom<sup>1371</sup>. Kwestia ta zdaje się być nader istotna, zważywszy, że to właśnie w monarchii Habsburgów stosunkowo najłatwiej Polacy asymilowali się. Jak pisał J.U. Niemcewicz, było to zjawisko dużo częstsze w Austrii niż w Rosji czy Prusach<sup>1372</sup>. Także, co istotne, dostrzegano i szanowano patriotyzm Austriaków<sup>1373</sup>, okazywało się nawet, że patriota austriacki wielbił T. Kościuszkę, choć imienia jego wymówić nie umiał<sup>1374</sup>. To oprócz względów natury ekonomicznej i kwestii łagodniejszego traktowania Polaków przez monarchię Habsburgów – jak to postrzegali pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy – mogło skłaniać do akceptacji władzy cesarskiej, wszak jedynie w zaborze austriackim można było znaleźć pewne „mentalne” zrozumienie dla tragedii Rzeczypospolitej.

Dużo gorzej natomiast w przekazach pamiętnikarskich spisanych po 1795 roku prezentowała się kolejna integralna część monarchii Habsburgów – armia. Pod względem wartości bojowej oceniano armię cesarską, jakkolwiek były w niej jednostki bitne i waleczne, jako słabą. Zauważano, że jej szeregi składały się najczęściej „z samych rozbójników i kontrabandzistów”<sup>1375</sup> albo żołnierzy pozbawionych patriotyzmu, płochliwych i z placu boju uciekających<sup>1376</sup>. Wcielani czasami siłą do armii cesarskiej Polacy przy łada okazji przechodzili na stronę wojsk J. Poniatowskiego<sup>1377</sup>. Niemniej odwagę żołnierzy austriackich obiektywnie Polacy, obywatele, też żołnierze potrafili docenić. Ponoć zdarzyło się, że na nagrobku Austriaka poległego w szturmie Torunia ktoś umieścił kartkę z napisem: „Tu leży świnią, co w cudzy ogród wlała”, którą oburzeni nasi wojskowi zaraz zdjęli<sup>1378</sup>. Chyba najłatwiej przychodziło Polakom, porównując z Prusakami i Rosjanami,

<sup>1369</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 53.

<sup>1370</sup> Por. JACKOWSKI, s. 280.

<sup>1371</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 134, 142–143; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 295–296.

<sup>1372</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 295–296.

<sup>1373</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 63, 65; SKARBK, s. 190; ZAŁUSKI 2, s. 44, 53, 56; KRASICKI, s. 351.

<sup>1374</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 53.

<sup>1375</sup> Por. F. ŁUBIEŃSKI, s. 141–142.

<sup>1376</sup> Por. JACKOWSKI, s. 284–285; GAJEWSKI, s. 110; KRASICKI, s. 334. Zdarzało się też jednak odwrotnie, por. *ibidem*, s. 369.

<sup>1377</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 12; KRASICKI, s. 334.

<sup>1378</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 110. Ten sam prawie motyw wystąpił w 1792 roku – dotyczył wówczas pułkownika rosyjskiego. Mogła to więc być kalka zachowań, potwierdzająca szlachetną naturę obywatela polskiego – obrońcy granic.

wskazywać honorowych oficerów właśnie w wojsku austriackim<sup>1379</sup>. Nadal w tym względzie Polacy odczuwali – uznając to za naturalne, oczywiste – swą wyższość, które to poczucie, wraz z odwagą, było ich cechą wrodzoną<sup>1380</sup>. Opinie te jednak, tak wyraziste i jednoznaczne, dotyczyły właściwie tylko okresu napoleońskiego i były formułowane przez pamiętnikarzy trzeciej grupy.

W pewnym sensie o utrzymującym się dystansie do Niemców – tu wszak bez rozróżniania, o których chodzi – może też świadczyć niechęć do ich języka<sup>1381</sup>. Przeważnie źle kojarzyła się Polakom ogólnie jakakolwiek niemczyzna, najczęściej łączona ze strojem, którego nie lubiano<sup>1382</sup>. Diabeł chodził w nim ubrany i właśnie Niemiec był do niego podobny<sup>1383</sup>. Język i strój niemiecki określały w istocie rzeczy Niemca. Karol Wojda, odwołując się do tych dwóch wyznaczników, pisał, że gdy ktoś chciał Polaka „zhańbić”, nazywał go Niemcem<sup>1384</sup>, nawet koń polski nie lubił Niemca, skądinąd pocziwego<sup>1385</sup>. O powszechności i głębokości takiego przekonania świadczyć może scena opisana przez S. Wodzickiego. Przedstawiał on klótnie dwóch chłopów. Jeden był długo znieważany przez drugiego. Usłyszał, że jest „hyclem”, „psem”, „durniem”, ale nie reagował, dopiero jak został wyzwany od „Niemca”, zdzielił adwersarza „między ślepie tak się aż juchą zalał”. Potem przed sądem tłumaczył się, że przecież takiej obelgi płazem puścić nie można<sup>1386</sup>. Podobne sugestie, potwierdzające negatywne postrzeganie Niemców, zawarł w swych wspomnieniach A. Moszczeński i Antoni Magier, ten stwierdzał, że przeciętny Polak „nie dopuszczał nawet, aby jaki Niemiec mógł być rodu szlacheckiego. Równie prosty chłopak, fanatyzmem napojony nie cierpiał Niemca jako psa lutra”<sup>1387</sup>. Tę ogólną tendencję potwierdzała w swym pamiętniku również W. Fiszerowa. Przypominając swego dziadka i jego zachwyty nad niemczyzną, stwierdziła, że był dziwakiem i „chorym z urojenia”, a spośród jego „odmienności” za najdziwniejszą uznała, jako dla Polaka, podziw dla języka niemieckiego<sup>1388</sup>. Był to zresztą jeden z bardzo nielicznych przypadków fascynacji niemczyzną w czasach stanisławowskich. Czasami wypowiedianym negatywnym sądom o niemczyźnie i języku niemieckim towarzyszyła charakterystyczna refleksja, ubolewano, że niechęć do

<sup>1379</sup> Por. KOŹMIAN, T. 2, s. 27–28; LUBOWIECKI, s. 40; BIAŁKOWSKI, s. 136, 139–141.

<sup>1380</sup> LUBOWIECKI, s. 26.

<sup>1381</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 68; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 226; KOŁACZKOWSKI, s. 23; BOGUSŁAWSKI, s. 74; SZYMANOWSKI, s. 26; ZABIELSKI, s. 52, 67.

<sup>1382</sup> Por. MOSZCZEŃSKI, s. 104.

<sup>1383</sup> Por. LELEWEL, s. 49.

<sup>1384</sup> Por. WOJDA, s. 71.

<sup>1385</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 68.

<sup>1386</sup> Por. S. WODZICKI, s. 421–422. Por. też J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 136–137; BO rkps 13815, s. 4, *Dziennik Adama Turno z lat 1779–1814* [dalej: A. TURNO rkps]; LELEWEL, s. 49.

<sup>1387</sup> Por. MOSZCZEŃSKI, s. 104; MAGIER, s. 61. Por. też A. TURNO rkps, s. 49.

<sup>1388</sup> FISZEROWA, s. 6. Naukę niemieckiego, ale z racji zupełnie politycznych, pochwałal prymas Michał Poniatowski. Por. DOBIECKI, s. 13.



niemczyzny nie pozwoliła się nauczyć przydatnego mimo wszystko języka niemieckiego. Józef Drzewiecki żałował, że nie uczył się tego języka. Wspominał: „wstręt jaki w domu do niemczyzny był, zapewne największym [był] tego powodem”<sup>1389</sup>. Z kolei J.N. Kossakowski tłumaczył, że nie uczył się niemieckiego, czego również żałował, bo wydawał mu się w brzmieniu „żydowski i zbyt grubo”<sup>1390</sup>. A. Magier natomiast napomykając o niechęci Polaków do Niemców, zaznaczał, że w miarę upływu lat, gdy Rzeczypospolita już nie istniała, nastawienie to zmieniało się, zaczęło wówczas przeważać bardziej racjonalne podejście do Niemców<sup>1391</sup>. Z czasem okazywało się, że język niemiecki był coraz częściej akceptowany, potrzebny i używany<sup>1392</sup>. Dostrzegano wtedy także silniej pozytywne cechy narodowe Niemców, przede wszystkim niemiecki nawyk do pracy, gospodarność, czystość i oszczędność<sup>1393</sup>. Również A. Moszczeński o niechęci do niemczyzny pisał w czasie przeszłym, podkreślając określenie „dawniej”, sugerując zmianę w tym względzie<sup>1394</sup>. Ta zmiana w ocenianiu Niemców podyktowana była prawdopodobnie pojawieniem się nowych płaszczyzn rywalizacji, w których doszło do bliższych kontaktów. Polacy mieszkańcy państw niemieckich coraz aktywniej uczestniczyli w ich życiu gospodarczym, należało więc przeciwników docenić, a równocześnie siebie dowartościować, zauważano bowiem, że Niemcy obawiają się konkurencji Polaków w niektórych sferach działalności ekonomicznej<sup>1395</sup>. Obiektywnie przy tej okazji przypominało jednak, że swego czasu niemieccy rzemieślnicy, sprowadzeni przez Kazimierza Wielkiego, pomagali nam je rozwijać<sup>1396</sup>. Nie zdołano wszelako autentycznie polubić Niemców, tym bardziej że często w przeszłości, dla własnych korzyści i zysków, kosztem Polski i jej spraw, dogadywali się oni z Rosjanami<sup>1397</sup>. Można znaleźć też zapisy twierdzące, że „Niemiec [jest] z natury nieprzyjacielem Polaków”<sup>1398</sup>.

Pomimo niechęci do Niemców, szczególnie zaś Prusaków, pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy bez większych emocji podchodzili do protestantów, „luterów i kalwinów”, kojarzonych najczęściej z Prusakami bądź krajowymi Niemcami<sup>1399</sup>. Nie widziano zagrożenia z ich strony – co więcej podkreślano poprawność panujących stosunków z nimi. K. Kniaziewicz z pewną oczywistością

<sup>1389</sup> DRZEWIECKI, s. 5. Por. SKARBK, s. 187.

<sup>1390</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 226. Por. też KOŁACZKOWSKI, s. 23.

<sup>1391</sup> Por. MAGIER, s. 61. Por. też J.D. OCHOCKI, T. 1, s. 136–137; A. TURNO rkps, s. 4; LELEWEL, s. 49.

<sup>1392</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 156; ZAŁUSKI I, s. 51.

<sup>1393</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 20; LELEWEL, s. 142; RUDNICKI, s. 81.

<sup>1394</sup> Por. MOSZCZEŃSKI, s. 104.

<sup>1395</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 156.

<sup>1396</sup> Por. CZAJKOWSKI, s. 425.

<sup>1397</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 290, 293.

<sup>1398</sup> Ibidem, s. 290.

<sup>1399</sup> Choć okazywano im niechęć. Por. KRASIŃSKI I, s. 74.

stwierdzał, że taka była tradycja, przynajmniej w Kurlandii, gdzie religia ewangelicka dominowała. W małżeństwach mieszanych katolików z ewangelikami panowała zasada, że pierwsze dziecko przyjmuje religię ojca i w niej jest wychowywane, drugie zaś idzie za wyznaniem matki, i tak kolejne dzieci na przemian<sup>1400</sup>. Nie budziła niechęci kalwinka, dobra i pogodna, „trochę próżniaczka, nic sobie uszyć nawet nie umiała”, ale była słodkiego obejścia, toteż lubiano ją, choć swoje na sumieniu też miała, wspominała A. Geryczowa<sup>1401</sup>. Protestantów podziwiano za zmysł organizacyjny, choć dwuznaczność tej pochwały czuć w zapisie pamiętnikarza J. Wodzickiego. Odnotował on, że w krótkim czasie w małej miejscowości na terenach drugiego zaboru pruskiego „gburzy” „z własnej składki” zbudowali kościół „dysydencki”<sup>1402</sup>. Sam jednak zaraz uspokajał swe niepokoje, opisując majątek wieńborski. Pisał, że na okolicznej górze chowano umarłych – po jednej stronie dysydentów, po drugiej katolików. Ponadto dodawał, że w kraju pruskim panuje wszędzie tolerancja<sup>1403</sup>. Również porównanie duchownych protestanckich z katolickimi wypadło zazwyczaj dla tych pierwszych lepiej, przynajmniej biorąc pod uwagę ich intelektualne predyspozycje i wykształcenie<sup>1404</sup>. Te nieliczne odniesienia do sfery religijnej związanej z Prusakami i krajowymi Niemcami jednoznacznie poświadczają tolerancję religijną obywateli, a także ich umiejętność rozdzielania spraw politycznych od duchowych. Potwierdzał to również ich stosunek do osób pochodzenia niemieckiego, które poświęciły się dla Rzeczypospolitej, te były wysoko oceniane i mocno chwalone. Taką bardzo pochlebną opinię zyskał gen. Stanisław Fiszer, „lubo niemieckie nosił nazwisko, był duszą najlepszy Polak”<sup>1405</sup>. Podobnie ciepło odnoszono się do innych Niemców „domowych”. P. Lelewel pisał: „Szeffler, Sztetner”, „Nazwiska obce, ale ludzie to nasi”<sup>1406</sup>, K. Koźmian zaś twierdził, że Niemcy „łykając polskie powietrze” łatwo – co chyba jednak nie było powszechną opinią<sup>1407</sup> – się spolszczają, to „jakby za karę z duszy i serca zostają Polakami”<sup>1408</sup>.

O wiele bardziej pozytywny był również stosunek szlachcica Rzeczypospolitej do Niemców nieobciążonych udziałem w rozbiorach Rzeczypospolitej – Ba-

<sup>1400</sup> Por. KNIĄZIEWICZ rkps, s. 2. Por. też WEYSSENHOFF, s. 11–12. Niekiedy z takiego rozdwojenia chyba się cieszone, choć przykład pomniejszy dotyczył małżeństwa katolika z unitą – zawsze to było więcej świąt i okazji do uctowania, por. RULIKOWSKI, s. 51.

<sup>1401</sup> Por. GERYCZOWA, s. 10–11.

<sup>1402</sup> Por. J. WODZICKI rkps, s. 33.

<sup>1403</sup> Ibidem, s. 33–36.

<sup>1404</sup> Por. OŁDAKOWSKI rkps, k. 3v.

<sup>1405</sup> JACKOWSKI, s. 291.

<sup>1406</sup> LELEWEL, s. 33. Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 49; LUBOWIECKI, s. 21; ZAŁUSKI 2, s. 44–45, 233; SKARBK, s. 187.

<sup>1407</sup> Por. GAJEWSKI, s. 151. Twierdził on wręcz przeciwnie – Niemiec spolszczony to „rzecz nadzwyczajnie rzadka pomiędzy Niemcami”.

<sup>1408</sup> KOŹMIAN, T. 2, s. 14. Por. SKARBK, s. 187; ZAŁUSKI 2, s. 233; ROGOWSKI, s. 18 – dodawał jednak, z pewną ironią, że zanim się spolszczył, najpierw na Polakach się wzbogacił.

warczyków<sup>1409</sup> czy Szwajcarów<sup>1410</sup> a także, co szczególnie podkreślali pamiętnikarze trzeciej grupy, do Saksończyków, o czym z pewnością decydował ich związek z funkcjonowaniem Księstwa Warszawskiego<sup>1411</sup>. Wcześniej dystans do Saksończyków, co można zaobserwować w pamiętnikach drugiej grupy, był większy. Negatywne skojarzenia odnośnie mieszkańców państwa Wettinów łączono zdecydowanie z pamięcią „czasów saskich” w Rzeczypospolitej. To one spowodowały, że niekiedy pisano o Saksończykach niewiele lepiej niż o Prusakach i Rosjanach. Zarzucano im, że „miłość zbytków w Polsce zaszczepili”, a lata ich rządów w Polsce przyrównywano do tragedii rozbiorów<sup>1412</sup>. Wspominając „stare dobre czasy”, autorzy pamiętników piszący po 1795 roku, w swej zdecydowanej większości odżegnywali się od chwalenia jakiegokolwiek aspektu życia z czasów saskich. Świadczyło to o ich „poprawności politycznej”, choć również wśród nich sentyment do „Augustów” był zauważalny<sup>1413</sup>. Być może to za daleko idąca interpretacja, ale zważywszy na ciąg dalszy cytowanej wyżej za P. Lelewelą modlitwy: „Uwolnij Boże kraj od najeźdźców, ciemiężców Niemców i Moskwy! [...] Od ludzi złych, zepsutych, złodziei, podpalaczy”<sup>1414</sup>, warto zauważyć, że prawy obywatel, szlachcic Rzeczypospolitej, jedną miarą traktował tych, co czynią zło jemu i jego Ojczyźnie. Wszyscy występni – począwszy od zaborców, obcych, którzy niszczyli dobry polski obyczaj, poprzez zdrajców własnej Ojczyzny po zwykłych przestępców kryminalnych – godni są potępienia. Przykład tu pokazany, sposobu postrzegania innych Niemców – nie zaborców – zdaje się potwierdzać, mimo pewnych wątpliwości, otwartość polskiej szlachty oraz jej skłonność do obiektywizmu i racjonalnego oceniania rzeczywistości.

Obywatel Rzeczypospolitej w stosunkach z przedstawicielami dwóch zaborczych państw niemieckich prezentował się bardzo dobrze, w jego portrecie ujawniły się cechy obywatelskie, obowiązkowość, godność, odpowiedzialność, nie ciążyło też nad nim piętno zdrady, co widoczne było w postawach pokazywanych na tle kontaktów z Rosjanami. Nie widać było także takich emocji w relacjach z Niemcami, obywatele postępowali racjonalnie, co być może wynikało z faktu, że jednak łatwiej, wbrew pozorom, przychodziła im akceptacja nowej rzeczywistości po 1795 roku na ziemiach zaborów pruskiego i austriackiego. Bardziej racjonalne zasady funkcjonowania tych państw, ich większa przewidywalność okazywały się łatwiejsze do przyjęcia, pomimo iż to Rosja – po spełnie-

<sup>1409</sup> Por. DALEKI, s. 106; KOŁACZKOWSKI, s. 19–20.

<sup>1410</sup> Por. BŁĘDOWSKA, s. 42; WYBICKI, s. 216; BUKAR, s. 60–61; DEMBIŃSKI, s. 35.

<sup>1411</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 19, 83; KIERSNOWSKI, s. 24; GAJEWSKI, s. 84; MAGIER, s. 71. To jednak również wtedy podlegało koniunkturze politycznej. O ich zdradzie w 1813 roku por. LELEWEL, s. 203.

<sup>1412</sup> Por. ZALESKI, s. 79; LĘTOWSKI, s. 13; MOSZCZEŃSKI, s. 104.

<sup>1413</sup> Por. SKRZYŃECKI, s. 105; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 36–37.

<sup>1414</sup> LELEWEL, s. 33.

niu pewnych warunków, zamykających się w zasadzie w pojęciu „podległość” – jawiła się jako gwarant spokojnego i w miarę swobodnego bytu. W portrecie obywatela w zetknięciu z Niemcami wzmocnieniu uległy jego cechy związane z racjonalnym podejściem do rzeczywistości, jednocześnie pojawiający się tu dystans do tragicznych zdarzeń związanych z upadkiem Rzeczypospolitej przydawał mu mądrości i ta w jego postępowaniu była widoczna. Co istotne, przynajmniej w sferze deklaratywnej, miłość Ojczyzny i atrybuty dla niej ważne, takie jak odwaga i poświęcenie, stale w tym obrazie były wyraziście pokazywane.

O niechęci do naszych sąsiadów zadecydowały rozbiory, nie ma co do tego wątpliwości, tych w tym względzie pamiętnikarze nie pozostawili i tych, jak sugerują, nie mieli opisywani przez nich obywatele. Dla wszystkich jasne było, że jedni sąsiedzi nas zdradzili, drudzy dodatkowo ubezwłasnowolnili<sup>1415</sup>. W przypadku Rosji niechęć powiększyła się jeszcze przez jej rządy wewnątrz Rzeczypospolitej stanisławowskiej. Niechęć do sąsiadów można więc mniej lub bardziej, ale uznać za uzasadnioną. Nie było w niej jednak zwierzęcej wrogości czy nienawiści, takie skrajne wypowiedzi pojawiały się rzadko. Podkreślano, czynili to sami pamiętnikarze, ale był to też, jak wynika pośrednio z ich zapisów, skutek otwartości i wyrozumiałości Polaków<sup>1416</sup>, starano się również w tym osądzie zachowywać zdrowy rozsądek i obiektywizm. I. Lubowiecki pisał: „Jako Polak kocham mój naród nad wszystkie inne, żadnego przecież nienawidzę; nie masz ani w umyśle moim, ani w sercu moim zarodu niechęci ku obcym”<sup>1417</sup>. Podobnie patrzył na obcych J. Jaszowski: „wszędzie, w różnych krajach znalazłem ludzi dobrych, poczciwych”<sup>1418</sup>. Bez względu na narodowość, jeśli ktoś się zasłużył Ojczyźnie, Rzeczypospolitej, był szanowany<sup>1419</sup>. Warto przypomnieć, że Stanisław August w 1784 roku na pamiątkę otwarcia kanału muchawieckiego nieopodal Krystynowa symbolicznie kazał umieścić tablicę informacyjną w czterech językach: po polsku, rusku, niemiecku i hebrajsku, aby wszyscy mieszkańcy mogli zrozumieć napis<sup>1420</sup>. Otwartość Polaków wobec innych wśród pamiętnikarzy nie budziła wątpliwości. W tym kontekście, a także szeroko pojętego i deklarowanego patriotyzmu mas szlacheckich, trzeba zwrócić uwagę na podejście obywateli do indywidualnych kontaktów z przedstawicielami narodowych zbiorowości, które rozbiory przeprowadziły. Aż nadto jaskrawy jest fakt, co w sposób zupełnie naturalny pokazali pamiętnikarze, że zarówno w przypadku Rosjan, jak i Niemców, Prusaków oraz Austriaków, w kontaktach bezpośrednich – z wyłączeniem przykładów ekstremalnych – Polacy byli skłonni do współpracy, szczególnie gdy dotyczyło to kwestii rozwoju majątku bądź kariery.

<sup>1415</sup> Por. GAJEWSKI, s. 9.

<sup>1416</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 282.

<sup>1417</sup> LUBOWIECKI, s. 4.

<sup>1418</sup> JASZOWSKI, s. 17.

<sup>1419</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 44.

<sup>1420</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 262.

Nader często nie widzieli w tym związku z dobrem Rzeczypospolitej albo – przeciwnie – swoją pomyślność utożsamiali z pożytkiem Ojczyzny, zresztą żaden z tych przypadków realizacji osobistych interesów nie wykluczał autentycznego, gorącego, pozytywnego uczucia do niej. Obywatele dawnej Rzeczypospolitej byli świadomi krzywd, jakie ich państwu wyrządzili sąsiedzi, stąd pamiętniki zawierają także nieprzychylnie im treści, którym towarzyszył żal za utraconą Ojczyznę, pogłębiany jeszcze codziennymi obserwacjami tego, co się działo pod obcym panowaniem: „Część co zabrał król pruski, zasadzona kartoflami, na tej co wzięła Rosja, rosną na baty drzewka, a w tej co zagarnął Austriak, siedzi pod drzewem tłusty Niemiec i schwartz bier zapija”<sup>1421</sup>.

## **Marzenia obywatela o państwie i Ojczyźnie – między imaginacją a rzeczywistością**

Jakkolwiek by się nie ujawniała w pamiętnikach postawa polityczna obywateli, jak również ich ocena przyczyn słabości, a w konsekwencji upadku Rzeczypospolitej, to zauważyć można dążenie obywateli do szukania najpierw sposobów naprawy złej sytuacji, potem ratunku dla upadającego państwa, następnie zaś wskrzeszania starego bądź konstruowania nowego państwa, przynajmniej w przestrzeni wyobraźni obywateli dawnej Rzeczypospolitej<sup>1422</sup>. Było to bardzo

<sup>1421</sup> TARCZEWSKA, s. 188.

<sup>1422</sup> O państwie polskim, jego wyobrażeniach i postrzeganiu jego przeszłości por. J. STAZEWSKI: *1696–1795. W: Polska na przestrzeni wieków*. Red. J. TAZBIR. Warszawa 1995, s. 347–367; Z. ZIELIŃSKA: „O sukcesyi...”..., s. 13–41, 107–121; J. KOWECKI: *Spory o drogi do niepodległości Polski w czasach Stanisława Augusta*. W: *Narody, jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość*. Red. M. KRÓL. Warszawa 1989, s. 321–336; M. GÓRSKA: *Konieczność śmierci...*, s. 119–136; EADEM: *Polonia – Respublica – Patria. Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*. Wrocław 2005, s. 344–393; T. KIZWALTER: *1795–1904. W: Polska na przestrzeni...*, s. 414–416; IDEM: *O nowoczesności...*, s. 42–74, 106–167; IDEM: *Kryzys Oświecenia...*, s. 12–28, 54–91; M. DESZCZYŃSKA: *Wyobrażenie przedmurza w piśmiennictwie schyłku polskiego oświecenia*. PH 2001, T. 92, z. 3, s. 288–300; J. MICHAŁSKI: *Plan Czartoryskich naprawy Rzeczypospolitej*. W: IDEM: *Studia...* T. 1, s. 11–26; A. WALICKI: *Idea...*, s. 15–43, 113–151; J. SZACKI: *Naród...*, s. 38–42; A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *Regina libertas...*, s. 249–277; EADEM: *Staropolska koncepcja wolności i jej ewolucja w myśli politycznej XVIII w.* KH 2006, T. 113, z. 1, s. 57–82; T. ŁEPKOWSKI: *Polska – narodziny...*, s. 233–266; J. MACIEJEWSKI: *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki Oświecenia w Polsce*. Warszawa 1994, s. 199–202; IDEM: *Uniwersalizm i swoistość...*, s. 271–297; R. PRZYBYLSKI: *Klasycyzm...*, s. 253–262; T. CHRZANOWSKI: *Wędrowniki po Sarmacji...*, s. 310–324; J. MICHAŁSKI: *Rousseau...*, s. 87–88; IDEM: *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza*. Wrocław 1995, s. 124–150; E. RZADKOWSKA: *Francuskie wzorce polskich Oświeconych. Studium o recepcji J.F. Marmontela w XVIII w.* Warszawa 1989, s. 155–261; E. ROSTWOROWSKI: *Rzeczpospolita w Europie XVIII wieku*. W: *Naród. Kościół. Kultura. Szkice*

ważne, szczególnie dla pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, ale nie tylko. Właśnie w tej płaszczyźnie chyba obywatel szlachcic udowodnił najbardziej, jak bliska była mu Ojczyzna. Za jej trwanie gotów był zapłacić wysoką cenę, godził się na rezygnację z części swych „odwiecznych” praw i przywilejów. Wiele propozycji poszukiwań modelu dobrego, zreformowanego bądź budowanego nowego państwa zawierało kilka różnych koncepcji, niekiedy ze sobą sprzecznych, łączyło je jednak jedno przekonanie, ważne dla odtwarzanego stereotypowego portretu obywatela stanisławowskiego – myśl o dobru Ojczyzny, którą może ochraniać republika, może też monarchia konstytucyjna, a jaka będzie jej nazwa, było to nieistotne, ważne, by Ojczyzna została zabezpieczona i jej obywatele pozostawali wolni. Także ta wartość nie miała już być tylko domeną szlachty, w coraz większym zakresie i coraz częściej uznawano, że można nią obejmować pozostałe grupy społeczne, niekorzystające dotychczas z jej dobrodziejstw<sup>1423</sup>. Lektura pamiętników dotyczących się czasów stanisławowskich prze-

z historii Polski. Lublin 1986, s. 71–76; M. JANION: *Romantyzm a początek świata nowożytnego*. W: *Narodziny i rozwój...*, s. 63–76; J. PROKOP: *Universum...*, s. 12–14; A. ROSNER: *Tradycja państwa i prawa Rzeczypospolitej szlacheckiej w początkach XIX wieku*. W: *Rzeczypospolita – Europa...*, s. 219–237. O świadomości historycznej Polaków czasów stanisławowskich por. K. BARTKIEWICZ: *Obraz dziejów...*, s. 92–193, 222–255; M. DESZCZYŃSKA: *W sprawie świadomości historycznej polskich elit intelektualnych początku XIX w.* W: *Spółczeństwo w dobie przemian...*, s. 419–424; EADEM: „*Historia sacra*”..., s. 84–103; M. ANUSIK, Z. ANUSIK: *Jan III Sobieski w tradycji historycznej czasów stanisławowskich*. FH 1985, T. 22, s. 75–90; J. TOPOLSKI: *O pojęciu świadomości historycznej*. W: *Świadomość historyczna Polaków...*, s. 11–33; F. BRONOWSKI: *Wpływ „oświeconych” elit na rozwój polskiej świadomości historycznej w XVIII w.* FH 1985, T. 22, s. 67–70; A. WAŚKO: *Romantyczny sarmatyzm...*, s. 51–58, 87–93; B. OLEKSOWICZ: *Legenda Kościuszki. Narodziny*. Gdańsk 2000, s. 20–23. O ustrojach republikańskich i innych (też dobrych) dla Rzeczypospolitej por. B. BACZKO: *O demokracji i Oświeceniu*. W: *Idealy nauki...*, s. 233–240; A.F. GRABSKI: *Historiografia – mitotwórstwo...*, s. 53–54; A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *Klasyfikacja form rządów w literaturze politycznej czasów stanisławowskich*. W: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*. T. 4. Toruń 1992, s. 47–61.

<sup>1423</sup> O ideologii republikańskiej, sarmatyzmie por. J. MACIEJEWSKI: *Geneza i charakter ideologii republikańskiej 1767–1775*. W: *Archiwum historii filozofii i myśli społecznej*. T. 17. Warszawa 1971, s. 50–62; J. PELC, P. BUCHWALD-PELCOWA: *Kontynuacje...*, s. 9–11; I. STASIEWICZ-JASIUKOWA: *Człowiek i obywatel w piśmiennictwie naukowym i podręcznikach polskiego Oświecenia*. Wrocław 1979, s. 35–52. O idealnym narodzie – społeczeństwie i obywatelstwie por. A. WIERZBICKI: *Mit charakterologiczny...*, s. 111–135; P. BADYNA: *Model człowieka...*, s. 114–127; D. SIMONIDES: *Folklorystyka wobec mitologizacji politycznej w pierwszej połowie XIX w.* W: *Polskie mity polityczne...*, s. 70–74; A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 385–397; J. MACIEJEWSKI: *Pojęcie narodu w myśli republikańskiej lat 1767–1775*. W: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porządkowych*. Red. J. GOĆKOWSKI, A. WALICKI. Warszawa 1977, s. 21–41; A. WALICKI: *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje polskiego patriotyzmu i ich znaczenie współczesne*. Warszawa 1991, s. 7–10, 28–33; IDEM: *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*. W: *Idee i koncepcje narodu...*, s. 84–107; M. KRÓL: *Idea narodu w polskiej myśli konserwatywnej XIX w. przed powstaniem styczniowym*. W: *Idee i koncepcje narodu...*, s. 136–152; A. WIERZBICKI: *Spory...*, s. 30–32; S. GRODZISKI: *Obywatelstwo...*, s. 163–183; A. ZIELIŃSKI: *Naród i narodowość...*, s. 18–51; F. ZIEJKA: *W kręgu mitów...*, s. 80–120; IDEM: *Złota legenda...*, s. 151–173 E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli...*, s. 19–37, 210–295;

konuje jasno, że dla Ojczyzny, jej potęgi, wielkości i trwania wielu obywateli, co najmniej werbalnie, było gotowych wiele poświęcić.

Najrzadziej te kwestie były artykułowane przez pamiętnikarzy pierwszej grupy. Być może wynikało to z faktu, że jeszcze nie do końca byli oni – przynajmniej, ci którzy spisali swe wspomnienia do czasów Sejmu Wielkiego – przeświadczeni o słabości państwa, często nie dostrzegali groźby upadku Rzeczypospolitej, to z kolei wywoływało niekiedy pewną ich obojętność czy brak zainteresowania ważnymi dla funkcjonowania państwa sprawami. Wyraszkowani o państwo, a zarazem świadectwo ich postawy wobec Rzeczypospolitej jakkolwiek przejawiały się w myślach o naprawie widzianego w państwie zła, to jednak trzeba przyznać, że zakres tego myślenia był dość ograniczony. Ich koncepcje w tym względzie szły w kierunku „poprawy” nie tyle pozycji, ile osoby króla. Myślano, że dobrze by było, żeby przypominał Augusta III – to „najlepszy z królów monarcha”, „bogobojny”, „rzetelny”, „Pan nasz Miłościwy”, gdyby Polacy się między sobą nie kłócili, to by za jego rządów „nie szkodowali”, inaczej, lepiej wyglądałyby też sejmiki i trybunały<sup>1424</sup>. Częściej jednak szukano wzorca osobowego króla w dalszej przeszłości, począwszy od „Augusta rzymskiego”, czyli władcy takiego, który byłby sterem „w narodzie”. Podawano go jako wzorzec, do którego król polski powinien dążyć i którego obywatele winni pożądać. Jako takiego próbowano kreować Stanisława Augusta<sup>1425</sup>. W gronie innych panujących w przeszłości godnych naśladowania z różnych względów, wszelako zawsze władców wielkich, wymieniano także Kazimierza Wielkiego<sup>1426</sup>, Kazimierza Jagiellończyka<sup>1427</sup>, Zygmunta Augusta<sup>1428</sup>, Jana Kazimierza<sup>1429</sup>, Jana

P. UGNIĘWSKI: *Między absolutyzmem a jakobinizmem. Gazeta lejdejska o Francji i Polsce 1788–1794*. Warszawa 1998, s. 32–147. O znaczeniach pojęć „ojczyzna”, „niepodległość”, „partyzant” por. F. PEPEŁOWSKI: *Słownictwo...*, s. 10–12, 44–53, 80–83; K. BARTNICKA: *Wychowanie patriotyczne...*, s. 39–81, 151–202; R. WAPIŃSKI: *Mity...*, s. 80–88. O dobrym królu por. U. ŚWIDERSKA-WŁODARCZYK: *Wizerunek króla w oczach szlachty polskiej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*. W: *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą*. Red. B. HALCZAK. Zielona Góra 2002, s. 429–437. O angielskich pomysłach por. R. BUTTERWICK: *Stanisław August...*, s. 235–314. O dziedziczności tronu por. A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *O formę rządu...*, s. 217–368. O wzorcach ustrojowych francuskich por. A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ: *Publicystyka stanisławowska o modelu rządów monarchii francuskiej*. Wrocław 1990, s. 7–67, 113–155. O postawie Francji wobec Polski por. SZ. ASKENAZY: *Napoleon a Polska*. Warszawa 1994, s. 35–117; H. KOCÓJ: *Wielka Rewolucja Francuska a Polska*. Warszawa 1987, s. 115–149; B. LEŚNODORSKI: *Polscy Jakobini...*, s. 434–455; H. RZADKOWSKA: *Stosunek polskiej opinii publicznej do Rewolucji Francuskiej*. Warszawa 1948, s. 11–135.

<sup>1424</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 2, 5–6; GRUJA, s. 3; J. KOSSAKOWSKI, s. 24. Nieco ironicznie por. MOSZYŃSKI, s. 400, 572–573.

<sup>1425</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 259.

<sup>1426</sup> Por. NARUSZEWICZ 1, s. 93–94; NARUSZEWICZ 2, s. 462.

<sup>1427</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 658.

<sup>1428</sup> Por. *ibidem*, s. 624.

<sup>1429</sup> Por. NARUSZEWICZ 2, s. 441, 462.

III Sobieskiego<sup>1430</sup>, Augusta II<sup>1431</sup>, Stanisława Leszczyńskiego<sup>1432</sup>. Złośliwie skomentował te poszukiwania W. Bagiński. Stwierdził: nie te czasy, to przecież tylko wspomnienia, z których nic nie wynika i które same nie odrodzą silnego państwa<sup>1433</sup>. Trzeba przyznać, że kryteria doboru wymienionych wyżej władców były dosyć niejasne.

Pamiętnikarze pierwszej grupy nie wspominali jasno o żadnych istotniejszych zmianach państwa, nawet ci, którzy słabości Rzeczypospolitej dostrzegali, nie myśleli w takich kategoriach<sup>1434</sup>. Narzekania na sejmach lub zmiany w komisjach skarbowych wprawdzie hamowały rozwój i realizację pomysłów, ale to „zwyczajnie w rządzie republikańskim bywa”<sup>1435</sup>. Liberum veto też nie było problemem, co więcej, wyjaśniał W. Bagiński, gdy zaczęto je ograniczać przez konfederacje, to zaraz pokazały się złe tego skutki i doszło do pierwszego rozbioru<sup>1436</sup>. Niekiedy tylko sugerowano nieśmiało, że może państwo by usprawniło wprowadzenie dziedziczności tronu, argumentowano, iż zmniejszyłoby to rolę panów w państwie i ukróciło ich samowolę<sup>1437</sup>. Alternatywą wydawał się także republikański system rządów widziany w Wenecji, gdzie każdy był politykiem i nie dopuszczano cudzoziemców do mieszania się w sprawy kraju, to byli „mądrzy republikańcy”<sup>1438</sup>. Odniesienie do rzeczywistości polskiej było tu wyraźne i nieprzypadkowe, podobnie dalej. W państwie weneckim, nie tak jak w Rzeczypospolitej, w domyśle, nawet bogactwo nie chroniło gwałciciela praw<sup>1439</sup>. Chociaż była to republika, „Nie ma [tam] despoty, którego autorytet byłby bardziej podkreślany i czczony niż Rada Dziesięciu i [...] trzech inkwizytorów”, nie odpowiadali oni przed nikim za swe czyny, ale zmieniali się, bali się, że inni ich potem będą gnębić, więc z tej obawy nie nadużywali władzy, również „nieznany jest zupełnie przykład niesprawiedliwości popełnianej przez Trybunał”<sup>1440</sup>. J. Charkiewicz życzył Rzeczypospolitej „z całego serca”, by była przynajmniej tak rządna, jak Rzeczpospolita Wenecka<sup>1441</sup>. Jako przykłady godne naśladowania podawano także zaobserwowane w innych republikach, ale nie tylko, dobre zwyczaje polityczne, które procentowałyby w życiu publicznym Rzeczypospoli-

<sup>1430</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 560; BYSZEWSKA, s. 624; NARUSZEWICZ 1, s. 72; FILIPECKI rkps, s. 22, 31; CHARKIEWICZ, s. 166, 172.

<sup>1431</sup> Por. ZAWISZA, *Zapiski* rkps, s. 141.

<sup>1432</sup> Por. BOHUSZ rkps, s. 462; T. OGIŃSKI, s. 73; CHARKIEWICZ, s. 75.

<sup>1433</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 141.

<sup>1434</sup> Por. A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 169.

<sup>1435</sup> *Dyaryusz 1784*, s. 254–255.

<sup>1436</sup> BĄGIŃSKI, s. 132. Por. *Dyaryusz 1773*, s. 952.

<sup>1437</sup> MOSZYŃSKI, s. 412. Por. A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 1, s. 169; BJ rkps 4155, nl., K.K. PLATER: *Dziennik podróży z Warszawy do Petersburga. List 16 X 1792*. Por. nieco inaczej i z pominięciami: PLATER: *Dziennik podróży*, s. 682–686.

<sup>1438</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 571.

<sup>1439</sup> Por. CHARKIEWICZ, s. 188–189; MOSZYŃSKI, s. 580.

<sup>1440</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 568–569.

<sup>1441</sup> Por. CHARKIEWICZ, s. 188–189.



tej, czyniąc go lepszym i przejrzystym, niekoniecznie zaś zalecano przeniesienie instytucji politycznych tych państw. Pozytywnie w republice Luki oceniano przygotowanie „merytoryczne” osób poświęcających się działalności publicznej, uczyła tego szkoła, w której również cudzoziemcy mogli „studiować obyczaje, ekonomię, a nawet politykę”. W państwie tym wszystko zdawało się „rozsądne, przewidziane i przemyślane; jestem przekonany, że ta mała Rzeczypospolita zawdzięcza swe obecne istnienie raczej mądrości rządu i niewielkiemu terytorium niż szańcom i górom”, pisał A. Moszyński<sup>1442</sup>. Ten sam autor chwalił silną władzę księcia „monarchy absolutnego” we Florencji, który dzięki swej pozycji nie dopuszczał do poważnych intryg dworskich, a „Jego wola tworzy prawa”<sup>1443</sup>. Podobnie, zdaniem A. Moszyńskiego, działo się w Sienie, gdzie książe z myślą o pomyślności kraju chciał zmniejszyć „liczbę próżniaczych obywateli”<sup>1444</sup>. Zauważyć można, że wszystkie te obserwacje obracają się wokół zagadnienia zapewnienia bezpieczeństwa i trwałości państwa oraz kwestii osiągnięcia wewnętrznej równowagi, co podporządkowane zostało wyraźnie celom uzyskania sprawnego rządu. Twierdzono, iż najlepiej, bo systemowo, wszystkie te problemy rozwiązano w Anglii, gdzie równowaga między królem a szlachtą, która oddała część swych uprawnień mieszczanom, gwarantowała ukrócenie samowoli możliwych, tym samym „próżniaczy” obywatel nie miał na co liczyć, całość również zdawała się zupełnie bezpieczna<sup>1445</sup>.

Bezpieczeństwo kraju, sprawiedliwe i sprawne państwo – to elementy, na których wyraźnie skupiali się ci pamiętnikarze pierwszej grupy, którzy o stanie Rzeczypospolitej myśleli i na ten temat chcieli się wypowiadać. We wszystkich przypadkach, przy odwołaniach do cudzoziemskich przykładów, widać było kontekst: troska o Rzeczpospolitą. Na takiej właśnie Ojczyźnie, zabezpieczonej od zewnątrz, sprawiedliwej i sprawnej wewnątrz, zależało im. Wszystkie postulowane przez pamiętnikarzy pierwszej grupy retusze i zmiany w Rzeczypospolitej – obojętnie, czy widziane w państwach o ustroju monarchicznym czy republikańskim – właściwie koncentrowały się na kwestii przestrzegania prawa, nielamania go i nienadużywania pozycji przez możliwych, którzy czynili tak nagminnie, zmierzając do realizacji partykularnych interesów. Miano przy tym świadomość, że nawet najlepsze rozwiązania ustrojowe, także republikańskie, nie dają gwarancji bezpieczeństwa bytu państwowego. Zdawano sobie sprawę, że jakkolwiek rząd w Wenecji był najlepszy ze wszystkich, jak niekiedy twierdzono, to ustrój republikański nie rokuje świetlanej przyszłości. A. Moszyński zauważał, iż największe republiki przeszłości właściwie przestały się liczyć w systemie politycznym Europy, a i te, co zostały i jeszcze egzystują, prawdopodobnie szybko, jak przewidywał, zostaną polknięte przez potężne monarchie.

<sup>1442</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 159.

<sup>1443</sup> Por. *ibidem*, s. 199.

<sup>1444</sup> Por. *ibidem*, s. 217; Por. POTOCKI 3, s. 92, 103.

<sup>1445</sup> Por. DEKAPRELEWICZ-SZAHIN, s. 22.

Prorokował dalej, że pięć potężnych monarchii wchłonie wszystko, „co nie przyjmie ich systemu rządzenia”, a następnie one same zostaną obalone przez rewolucje „konieczne w ogólnym porządku rzeczy”. Zdaniem A. Moszyńskiego Ameryka dała przykład takiej rewolucji, a wcześniej Szwajcaria i Holandia<sup>1446</sup>.

Wypowiedzi A. Moszyńskiego, zamieszczone w jego dzienniku podróży, pomimo zawartych w nich nieścisłości, wyróżniały się przenikliwością. Pamiętnikarz ten w swych przemyśleniach raczej nie szedł według utartych schematów. Jak z pamiętników pierwszej grupy można wnioskować, zasadzały się one na stwierdzeniu, że zmieniać wiele nie należy w ustroju państwa, trzeba wszak o niego dbać: „Wszystkie rządów formy w zaniedbaniu niszczej, państwo jednak i męstwo obywatelów nie jest słabym, ale tylko zdaje się zemdlonym”, tak myślał podobno bp A. Krasieński i za nim z przekonaniem powtarzał to pamiętnikarz J. Puttkamer<sup>1447</sup>. Z tego założenia wychodząc, uznawano, że należy po prostu praw pilnować i je przestrzegać, nie może ich łamać nikt – ani król, ani obcy, toteż konfederacja przeciw nim występująca może być pożyteczna<sup>1448</sup>. Również magnaci winni posłuszeństwo prawu, przeciw nim król miał występować, powinien więc dysponować taką władzą, by ich w ryzach utrzymać, tak postulował – niechętny Stanisławowi Augustowi – W. Bagiński<sup>1449</sup>. Uznawano także, że w ogóle należałoby wielkim panom „wolności” ograniczyć. Proponował takie rozwiązanie A. Moszyński, dając przykład Francji, która niegdyś, podobnie jak nadal Rzeczpospolita, była przyzwyczajona do wolności możnych, ale wojny domowe skłoniły ich do rezygnacji z części tych swobód na rzecz króla<sup>1450</sup>. Aby wyznaczone powyżej wszystkie cele osiągnąć, niekoniecznie trzeba było coś zmieniać w instytucjach politycznych Rzeczypospolitej, wystarczyło wrócić do dawnej jedności narodu, obudzić uspijoną odwagę obywateli, jak chciał bp A. Krasieński, i Rzeczypospolita znów będzie wielka<sup>1451</sup>. Warto też, stwierdzano w tym kontekście, wyzbyć się słabości i przywar narodowych<sup>1452</sup>, do porządku doprowadzić próżnych, dumnych, młodych magnatów, deprecjonujących stare dobre obyczaje<sup>1453</sup>, pochwalano mądrą i „przyzwoitą” edukację<sup>1454</sup>, głoszono pochwałę pilności, zalecano pokazywanie „źródeł przyszej” pomyślności naszej „w zdrowych naukach z dobrymi obyczajami złączonych”<sup>1455</sup>.

<sup>1446</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 570–571. Por. też WĘGIERSKI, s. 564–565, 821, 1129; POTOCKI 3, s. 92, 103.

<sup>1447</sup> PUTTKAMER, s. 46.

<sup>1448</sup> Por. *ibidem*, s. 47.

<sup>1449</sup> Por. BAGIŃSKI, s. 145. Por. też A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 167.

<sup>1450</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 72; BYSZEWSKA, s. 660–661. Por. też SIERAKOWSKI, s. 146.

<sup>1451</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 621; *Dyaryusz 1773*, s. 952; TRĘBICKI 1, s. 76; MOSZYŃSKI, s. 560.

<sup>1452</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 266, 269; J. KOSSAKOWSKI, s. 11; LIPSKI, s. 225.

<sup>1453</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 217; LIPSKI, s. 225; J. KOSSAKOWSKI, s. 13–14; *Rękopism ciekawy* rkps, k. 122; A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 167.

<sup>1454</sup> Por. *Kontynuacja podróży* rkps, k. 1; NARUSZEWCZ 1, s. 93; J. KOSSAKOWSKI, s. 10, 91.

<sup>1455</sup> Por. NARUSZEWCZ, s. 94; NARUSZEWCZ 2, s. 151, 167, 250–251, 388, 404, 409, 479.

W pamiętnikach pierwszej grupy prawie w ogóle nie rozważano pomysłu poszerzania bazy społecznej sprawowania władzy, sugerowano tylko, by większą uwagę poświęcić uboższym grupom społecznym. Tak w kontekście wnioskowania o pogłębianiu ich edukacji pisał A. Moszyński. Konstatował, iż na państewka z Półwyspu Apenińskiego chętnie patrzono, szukając wzorców ustrojowych, a nie zauważano już tak wyraźnie, że nie przeszkadzało w tych krajach nikomu, że każdy tamtejszy chłop posyłał dzieci do szkoły. Również we Francji – pisał dalej – nie zważając na pochodzenie społeczne, dbano o młodzież, mającą talent<sup>1456</sup>. A. Moszyński podkreślał dyskretnie, że nie tylko „krew”, lecz także zdolności winny decydować o powołaniu oraz udziale w życiu państw i narodu dla ich dobra. O tym miał zapewne świadczyć przykład Polaka „Bekmana”, doskonałego zegarmistrza robiącego karierę zawodową w Wenecji, tak chwalośnie pod względem ustroju przez Polaków<sup>1457</sup>. Myślano wprawdzie też o polepszeniu doli ekonomicznej najuboższych, krytykowano tych, którzy źle traktowali włościan<sup>1458</sup>. Najczęściej jednak decydowały o tym sprawy gospodarcze, czyli zysk dla obu stron. Tak o oczynszowaniu chłopów myślał J. Kossakowski i wielu innych, co podkreślał również ten pamiętnikarz<sup>1459</sup>. Nie inny był przypuszczalnie podtekst pomysłów A. Moszyńskiego, zaczerpniętych z przykładów zagranicznych, m.in. tworzenia kas zapomogowych czy sądów polubownych, w których sprawy błahe biednych za darmo prawnicy mieli rozstrzygać<sup>1460</sup>. Podobnie zapewne myślano o pańszczyźnie w powiązaniu z ustawą majową 1791 roku i jej punktem dotyczącym roztoczenia nad nimi opieki państwa w dobrach królewskich<sup>1461</sup>. W tym kontekście pojawiły się też wzmianki o prawach jako takich dla włościan, niemniej nie była ta kwestia tak oczywista. „Czeka lud uszczęśliwienia w każdej stronie”, oczekiwał na dobre prawa i „słodki pokój”. „Trudno gdy boli nie narzekać. Dajcie zdrowia, dacie wszystko”, ten nieco enigmatyczny zapis pojawił się w dzienniku spisany w 1793 roku<sup>1462</sup>. Sugestie ściślejszego związania włościan z Rzeczpospolitą zdarzały się wcześniej, ale o politycznych konsekwencjach tego kroku bynajmniej nie wspomniano<sup>1463</sup>. W 1764 roku zaproponowano, by obiecać każdemu włościaninowi wolność osobistą za zabicie Moskala, ten pomysł však podchwycony nie został<sup>1464</sup>. Później, myśląc zdecydowanie mniej radykalnie, sugerowano obniżenie obciążeń nakładanych na chłopą, ale ze znamionym dodatkiem: „Wart ginąć kto gubi, wiecz-

<sup>1456</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 564.

<sup>1457</sup> Por. M. BORKOWSKI, s. 111.

<sup>1458</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 61.

<sup>1459</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 72.

<sup>1460</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 112–113.

<sup>1461</sup> Por. *Z pamiętnika szkoły Dominikanów*, s. 34.

<sup>1462</sup> Por. *Dziennik 1793* rkps, k. 8. O korzyściach z uwolnienia „kmiotków” por. POTOCKI 3, s. 104–105.

<sup>1463</sup> Por. SIERAKOWSKI, s. 146.

<sup>1464</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, k. 18; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349.

nie żyć kto żywi”, co biorąc pod uwagę proveniencję tego zapisu, świadczyć może, że takie było również zdanie króla<sup>1465</sup>. I z tego jednak nic nie wynikało. Każdy stan, zgodnie z odwiecznymi prawami panującymi w Rzeczypospolitej, miał swoje miejsce uświęcone tradycją – ani gorsze, ani lepsze, po prostu do danej grupy przypisane. Pomimo tego uważano jednak stale, że razem wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej stanowili jedność, a przynajmniej mieli ją stanowić. Sugerować to może obraz wjazdu Stanisława Augusta do Krakowa w 1787 roku, gdzie witały go w odpowiedniej, tradycyjnej kolejności wszystkie stany, jak podkreślano, zobowiązane do obrony kraju w razie potrzeby<sup>1466</sup>. Warto tu nadmienić, że ogólnie pojęta wolność, połączona z obowiązkiem dbania o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, miała służyć nie tylko szlachcie, obywatelom, ale także innym grupom społecznym. Pamiętnikarze pierwszej grupy zauważali to najczęściej, obserwując inne państwa, które za brak tego związku krytykowali. Rzeczypospolitej taką krytyką nie obejmowali, wręcz przeciwnie – raczej chwaili, w konkluzji stwierdzając, że bez wolności „handel i dowcip mocno się zmniejszyły”, czego przykładem były Prusy i Austria<sup>1467</sup>. Niektórzy z pamiętnikarzy pierwszej grupy mieli świadomość, że w Rzeczypospolitej sytuacja w tym względzie bynajmniej nie przedstawiała się lepiej<sup>1468</sup>, z tego jednak niewiele wynikało, a przynajmniej w ich zapisach uwzględnione nie zostało. Natomiast uznawano, rzecz to znamienita, że w potrzebie Rzeczypospolita może liczyć bardziej na te grupy społeczne, politycznie „upośledzone”, niż na pomoc zewnętrzną, także tę Francuzów i ich dworu, do których w ogólności mieliśmy słabość. W ujęciu pamiętnikarzy pierwszej grupy kwestia ta wyglądała nie najlepiej, nie należy ufać ich zapewnieniom: „Lada udanie, lada intryga zdanie jego [dworu francuskiego] odmieniały”<sup>1469</sup>.

Filozoficznie i trochę po stoicku podchodzono do kwestii ustrojowych w powiązaniu z kwestią trwania Rzeczypospolitej: „Prawda fizyczna, że żaden dom na słabych wystawiony fundamentach nie jest trwały, ta prawda wybornie może być przystosowana do naszej polityki”. Ta myśl, rzucona bez komentarza przez pamiętnikarza pierwszej grupy, może być różnie interpretowana. Sugeruje on zaraz potem, że to nam, Polakom, „od czasu swego ostatniego bezkrólewia” narzucano rozwiązania sprzeczne z tradycjami<sup>1470</sup>, obiektywnie jednakowoż to stwierdzenie dopełniano: „nie narzekajmy na szkody daremnie, których sami

<sup>1465</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 260.

<sup>1466</sup> Por. NARUSZEWICZ 1, s. 64–65, 74; NARUSZEWICZ 2, s. 250–251, 420–424. Por. też A.G. JĄBLONOWSKI rkps 2, s. 2; WĘGIERSKI, s. 265–266. Dopiero później w czasie Sejmu Wielkiego czyniono odważniejsze deklaracje w kwestii jedności narodu, POTOCKI 3, s. 104–105.

<sup>1467</sup> Por. ZAWISZA, *Zapiski* rkps, s. 137.

<sup>1468</sup> Por. LICHOCKI, s. 51; NARUSZEWICZ 1, s. 74.

<sup>1469</sup> BENIOWSKI, T. 1, s. 323–324. Por. też *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, k. 4; MOSZYŃSKI, s. 110; DEKAPRELEWICZ-SZAHIN, s. 22.

<sup>1470</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62.

przyczyną byliśmy”<sup>1471</sup>. To powrót – i puenta zarazem – do wskazanej wyżej myśli, artykułowanej przez pamiętnikarzy pierwszej grupy. W odniesieniu do sytuacji już po drugim rozbiórze anonimowy autor pisał, że sami brakiem obywatelskiej postawy, nadużyciami własnych praw i wolności, nie zaś ustrojowymi wadami naszego państwa do tego stanu Rzeczypospolitą doprowadziliśmy. Stwierdził na końcu: „Długie smutki weselszym ustępują porom, ugody radosne, ale nietrwale”, dodając ze zrozumieniem: „Złości pelno po stracie wielkiej [Rzeczypospolitej]”<sup>1472</sup>.

Pamiętnikarze pierwszej grupy, jakkolwiek trudno im odmówić obywatelskiego podejścia do spraw państwa, często nie zauważali potrzeby jego reformy. Uwaga ta odnosi się także do nastawienia opisywanej przez nich szlachty. Nie poświęcano tej problematyce wiele miejsca. Ma się wrażenie, jakby przynajmniej do okresu Sejmu Wielkiego społeczeństwo szlacheckie czasów stanisławowskich żyło w przeświadczeniu, że właściwie Rzeczypospolita jest idealną konstrukcją ustrojową, a kłopoty wynikają z zepsucia obyczajów, również tych politycznych, ale dotyczy to tylko nielicznej, najbogatszej części szlachty, pierwszy rozbiór zaś był epizodem, który z różnych przyczyn już się nie powtórzy. Konstatacja ta w zestawieniu z zauważanym przez współczesnych faktem, że sąsiedzi Rzeczypospolitej stawali się coraz silniejsi, zdaje się nielogiczna, niemniej prawdopodobnie trafnie oddaje stan umysłów polskiej szlachty opisywanych czasów. W tej płaszczyźnie portret obywatela stanisławowskiego wydaje się płaski. Wyraźnie dostrzec można, że sprawy państwa tak naprawdę były dla niego fasadą, za którą kryły się jego prywatne interesy. Słowa „Ojczyzna”, „Rzeczypospolita”, niekiedy z pietyzmem wypowiedane, stanowiły część wielkiego przedstawienia, niestety nie teatralnego. Nie znaczy to jednak, że możemy bez zastrzeżeń dołączyć do tworzonego portretu obywatela cechę obojętności na losy Ojczyzny. Dopiero niewłaściwa reakcja na obawy o jej stan mogłaby skłonić do takich ocen. Można tu raczej mówić o zaniedbywaniu obowiązków, zaślepieniu, pewności siebie, naiwności politycznej, ale nie o świadomym występku wobec Ojczyzny. Portret szlachcica wylaniający się z zapisów pamiętnikarzy pierwszej grupy w tej płaszczyźnie ukazuje obywatela wręcz w istocie rzeczy ślepo zakochanego w Rzeczypospolitej, dlatego nie widział on wyraziście jej wad i nie dostrzegał gwałtownej potrzeby jej ratunku.

Reformy Sejmu Wielkiego i potem przegrana w wojnie z Rosją, drugi i trzeci rozbiór sprawiły, że wizerunek polityczno-ustrojowy Rzeczypospolitej stanisławowskiej w pamiętnikach drugiej grupy istotnie się zmienił, a problem kształtu państwa polskiego w ogóle zdecydowanie częściej był omawiany. Rozważano go też w dużo szerszym kontekście, niż czyniono to wcześniej. Myśli o reformach ustroju łączono z przyczynami klęski Rzeczypospolitej, ale też z wizją

<sup>1471</sup> *Dziennik 1793* rkps, k. 9v.

<sup>1472</sup> *Ibidem*.

państwa odbudowanego. Zauważyć wszak należy, że nie wszyscy pamiętnikarze zainteresowani tą problematyką na temat wizji wymarzonego swego państwa chcieli się wypowiadać. Poprzestawali na krytyce dawnego ustroju i wyrażaniu żalu za utraconą Ojczyzną, za utraconym rajem, także polityczno-ustrojowym. Nie wszystkich też fakt klęski 1795 roku przekonał o wadach Rzeczypospolitej. Tyczy się to zarówno samych pamiętnikarzy drugiej grupy, jak i części szlachty przez nich opisywanej. Jedno nie podlega wątpliwości: wszyscy pamiętnikarze drugiej grupy żalowali utraconej niepodległości i losu Ojczyzny. Upadek Rzeczypospolitej sprawił też w ogóle powstanie pewnego trwałego mirażu polegającego na nakładaniu na siebie obowiązku służby wobec Ojczyzny i nieustannego myślenia o niej.

W kwestii obrazu politycznego państwa polskiego stwierdzano, przynajmniej w konstrukcjach teoretycznych, że podstawą jego poprawności i zarazem warunkiem wstępnym sprawnego jego funkcjonowania jest obywatel kochający Ojczyznę, gotowy poświęcić się dla niej<sup>1473</sup>. Oznaczało to powrót na drogę cnoty przodków, ale tych „starodawnych”, nie tych z czasów stanisławowskich, ci bowiem byli zniewieściali „tak, iż sława tylko dawnych Polaków utrzymuje ich przy imieniu”. Nastal wtedy taki czas, że od kucharza zależała reputacja domu i obywatela, a nie od jego postawy na polach bitewnych. Ten dawniej jeździł na koniu, a za Stanisława Augusta powozem. Trzeba było zatem przypomnieć ducha bohaterów, którzy stawali na każde wezwanie, by bronić Rzeczypospolitej, i nie kalkulowali, czy wróg silny czy słaby. Należało wrócić do „pierwotnej zacności”, obudzić „uśpioną cnotę przodków”, wyjść z domowych nieporządków i gnuśności<sup>1474</sup>. Z tego założenia wychodząc, negatywnie oceniano tych, którzy bez zasług sięgali po zaszczyty<sup>1475</sup>. Także wszystkie przykłady samowoli możliwych przynosiły, na zasadzie kontrastu, odwołania do dobrych, oddanych Ojczyźnie obywateli oraz, co równie ważne, objawiały się tęsknotą za rządym i sprawiedliwym państwem. Ten nurt, jakkolwiek różnie ujmowany przez pamiętnikarzy, obecny jest praktycznie we wszystkich przekazach pamiętnikarskich podejmujących ten wątek po 1795 roku. Wówczas nawet przy niechętnych odniesieniach do despotycznej Rosji w tle pozostawała myśl o Ojczyźnie, ze smutkiem, ale też z pewnym szacunkiem pisano o Moskwie: „to nie sejmiki; inny rząd, inna władza, inna powaga”<sup>1476</sup>. Oczywiście, nie o takim państwie marzyli Polacy, a takie rządy despotyczne widziano ogólnie we wszystkich trzech państwach zaborezych, o czym już wspomniano. Polacy, nienawidzący gwałcicieli wszelkich wolności, uważali, że pod berłem tyraństwa w żadnej dzie-

<sup>1473</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 98; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 280.

<sup>1474</sup> Por. MĄCZYŃSKI, s. 428; *Zarys dziejów* rkps, k. 24, 25–25v.; ROGOWSKI, s. 50, 61; SAGATYŃSKI, s. 45–46.

<sup>1475</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 76; ZAMOYSKA I, s. 18; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 323, 341.

<sup>1476</sup> ROŚCISZEWSKI, s. 441.

dzinie nic pięknego powstać nie może<sup>1477</sup>. Nie życzo no więc zaborcom, najogólniej rzecz ujmując, powodzenia, najlepiej by się stało, gdyby „w krótkim czasie” zginęły w wyniku klęsk i Petersburg, i Wiedeń, i Berlin, wszystko dlatego, że „w narodzie naszym obrzydzenie jest do wszelkiej tyranii a pryncypialnie do cudzoziemskiej” i że z wszelkimi jej przejawami należy wszędzie walczyć<sup>1478</sup>. Niemniej na pewno „Rządno go państwa” pragnęli właściwie wszyscy pamiętnikarze drugiej grupy, różnili się „tylko” wyobrażeniem, jakie miało ono być. Nie istniał jeden wspólny wzorzec owego ideału państwa.

Z modeli ustrojowych obcych w całości nie polecano w zasadzie żadno go – we wszystkich widziano wady – wymieniano i uznawano za godne zaadaptowania na grunt polski tylko niektóre ich elementy. Takie znajdowano w ustroju republiki weneckiej<sup>1479</sup>, genewskiej rządzonej przez „filozofów”, ludzi mądrych<sup>1480</sup>, demokracji czy raczej parlamentaryzmie angielskim, pokazującym czym jest rozsądna wolność<sup>1481</sup>, choć w tym wypadku zaznaczano, że „Anglia wierna swym zasadom, zapewniała sobie przyszłość kosztem niedoli ówczesowej narodów”<sup>1482</sup>. Ogólnie chwalono te państwa, zalecając ich naśladownictwo, w których wolność obywateli była zagwarantowana, jak w San Marino, a których panujący był „dobry i dbały o dobro ludu”, przez co „powszechnie jest kochany”, jak w Lombardii<sup>1483</sup>. To, czy ustrój zostanie określony jako republika czy monarchia, bynajmniej nie było tak istotne, ważne natomiast okazywało się to, by podmiotem tego państwa był obywatel albo niekiedy całe społeczeństwo. Warto również w tym miejscu podkreślić, że obywatele czasów stanisławowskich skłaniali się do szukania szczęścia dla siebie w rozwiązaniach użytych w obcych krajach, niemniej mieli uzasadnioną, jak się wydaje, awersję do rozwiązań im narzucanych przez obcych, nawet jeśli te okazywały się niekiedy pożyteczne dla państwa<sup>1484</sup>.

Być może dlatego bardziej popularne było szukanie dobrych rozwiązań w przeszłych dziejach naszych, przy tym jednak rzadko wychodzono poza stwierdzenie o ogólnej potędze państwa z danego okresu, nie uszczegóławiano, jakie elementy tamtych konstrukcji państwowych uważano za dobre. Niektórzy widzieli je „za Sasów”, ponieważ wtedy, dość opatrnie zauważano, wpływy

<sup>1477</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 177–178; KALKSTEIN, s. 85.

<sup>1478</sup> Por. ROGOWSKI, s. 25–26, 45.

<sup>1479</sup> Por. PSTROKOŃSKI, s. 129–130; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 460, 460–461, 473, KOSMOWSKI, s. 5; ROGOWSKI, s. 29; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 173, 176, 213; ALOY rkps, k. 18.

<sup>1480</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 590.

<sup>1481</sup> Por. CZACKI, s. 103; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 588–589; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 229, 277, 233; FISZEROWA, s. 257–258; KOŹMIAN, T. 3, s. 9; S. PONIATOWSKI 2, s. 49. Podobną widziano w San Marino. Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 213.

<sup>1482</sup> KOPEĆ, s. 23.

<sup>1483</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 214.

<sup>1484</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 11–12.

moskiewskie nie były dopuszczane<sup>1485</sup>, a resztki dawnych „republikańskich” cnót staropolskich były widoczne i panował spokój<sup>1486</sup>, choć także i niektórzy z chwalcących te czasy stwierdzali, że za Sasów – ściślej za panowania Augusta III – nie „doszedł” żaden sejm<sup>1487</sup>. Trudno natomiast znaleźć glosy pragnące przywrócenia królowania „polskiego republikanizmu” z czasów saskich, ten zdecydowanie ganiono, wskazując, że już wtedy sejmy „nie dochodziły” i Rzeczpospolita była słaba, a gdyby panowanie Sasów trwało dłużej, to stan państwa byłby jeszcze gorszy<sup>1488</sup>. Zdaniem A. Kosińskiego lepszy dla kraju wydawał się powrót czasów Jagiellonów lub – inaczej – powrót czasów, kiedy nie obowiązywała wolna elekcja<sup>1489</sup>. Dla innych pamiętnikarzy z kolei królowie elekcyjni byli wielkimi władcami, a Rzeczpospolita za ich panowań była potęgą. Wśród tych dobrych władców elekcyjnych wymieniano Stefana Batorego<sup>1490</sup>, Zygmunta III<sup>1491</sup> i przede wszystkim Jana III Sobieskiego. Wtedy, pisano, dobrze było w Ojczyźnie<sup>1492</sup>. W tym duchu czyniąc uwagi, S. Staszic odwoływał się po prostu do dawnych, dobrych czasów<sup>1493</sup>, zapominając o przykładach nagannych zachowań obywateli z tamtych epok, o których sam w innym miejscu wspominał<sup>1494</sup>. Wydaje się jednak, że znacznie częściej pamiętnikarze drugiej grupy owe dobre czasy odnajdowali znacznie bliżej – to czasy Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 maja, kiedy wprowadzono nowoczesny rząd. Nie miał co do takiej oceny wątpliwości A. Trębicki<sup>1495</sup>. Podobnie uważał A. Chrząszczewski. Pisał, że wtedy wielu uznało za „nieszczęsne” mniemanie – bez względu na to, kto je wpajał, co podkreślał pamiętnikarz – że „tron elekcyjny i demokracja szlachecka [...] była nietykalną źrenicą złotej wolności polskiej”. Stwierdzał,

<sup>1485</sup> Por. KALKSTEIN, s. 36.

<sup>1486</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 98; FILIPOWICZ rkps, s. 8; KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps, k. 29v.; KREBSOWA, s. 8.

<sup>1487</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 15.

<sup>1488</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 258, 391; A. JABŁONOWSKI, s. 98; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 36–37, 46, 64, 318; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 29v., 38v.; FILIPOWICZ rkps, s. 15; KREBSOWA, s. 8; OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 47v. Niekonsekwentnie Starzeński raz uznawał Augusta III za złego króla (STARZEŃSKI rkps, s. 14), a wcześniej pisał o bezrządzie za jego panowania (STARZEŃSKI rkps, s. 2).

<sup>1489</sup> Por. KOSIŃSKI, s. 1–2.

<sup>1490</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 45.

<sup>1491</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 300–302.

<sup>1492</sup> Por. PSTROKOŃSKI, s. 139. Por. STASZIC 2, s. 131, 310; SAGATYŃSKI, s. 45–47; *Pamiętnik kantora*, s. 185; FILIPOWICZ rkps, s. 69–70; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42; NAKWASKI, s. 113–114; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 164, 225; OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 47v.

<sup>1493</sup> Por. STASZIC 2, s. 286. W tym kontekście por. też wspomnienie o Żółkiewskim, Zamoyskim, Sapiebach, również o Sobieskim BOGUSZ rkps, k. 5v.–6, 55, 79v., 81v.; ALOY rkps, k. 8.

<sup>1494</sup> Por. STASZIC 2, s. 7, 12, 327–328. Odmienna była opinia o rokoszu Zebrzydowskiego CZACKI, s. 2. Stwierdza on, że po nim „naród się podniósł”.

<sup>1495</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 307.



była to tylko teoria, praktyka była inna, zdecydowanie gorsza<sup>1496</sup>. Rzadko natomiast z dumą odnoszono się w tych z trudem znajdowanych latach szczęśliwości do tych wolności szlacheckich, które powodowały, że wszystko prawie zależało od woli „wolnego Narodu”, w tym złym, „saskim” znaczeniu anarchii<sup>1497</sup>. Takie deklaracje, manifestujące bezgraniczne uwielbienie do „złoty” wolności, często były tonowane. Pisano natomiast o mądrej wolności<sup>1498</sup>, niepowodującej anarchii i niewyrażającej się w konfederacjach bądź zrywaniu sejmów<sup>1499</sup>. Okres Sejmu Czteroletniego i jego reformy zapewne były niejednokrotnie dla pamiętnikarzy drugiej grupy punktem wyjścia w myśleniu o kształcie wymarzonej Rzeczypospolitej. Wiedzano już po 1795 roku, że czasy się istotnie zmieniają i „trzeba umieć żyć zgodnie z duchem swego wieku, któremu co prawda nie zawsze należy ulegać, ale którego zmienić nie sposób”. Wiele by się błędów uniknęło, gdyby tak postępowano<sup>1500</sup>. Przy oznaczaniu przez pamiętnikarzy drugiej grupy „dobrych czasów” zastanawia, że prawie nie odwoływano się do Piastów<sup>1501</sup>. Wpływ na to być może miało myślenie, zakodowane głęboko w świadomości obywateli, że historia ich szlacheckiego państwa zaczęła się na dobre dopiero od Jagiellonów.

Przy odwoływaniu się do przeszłości pamiętnikarzy interesowały nie tylko wiecy władcy, ale też symbolizowana przez nich w danych momentach wielkość Rzeczypospolitej. Przypominano, rzecz znamienita, acz nie dziwna, głównie takie chwile wielkości państwa polskiego, kiedy to Polacy Rosji dyktowali warunki<sup>1502</sup>. W taki sposób ukazywano niekiedy też dzieje konfederacji barskiej<sup>1503</sup>, jej wielkich, odważnych dowódców i polityków<sup>1504</sup>. Dla kontrastu i dla nauki przyszłych pokoleń wskazywano na niezgody, które dobre dla Ojczyzny zamysły niszczyły<sup>1505</sup>. Rzadko kiedy jednak te wszystkie opinie głębiej argumentowano. Zazwyczaj traktowano je hasłowo, uznawano, że to wystarczy do wywołania pożądanych skojarzeń wśród obywateli.

<sup>1496</sup> Por. CHRZAŚCZEWSKI, s. 36–37. Por. też KOSIŃSKI, s. 1–2; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 67; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42v.; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 279–280, 323, 341; MACZYŃSKI, s. 445.

<sup>1497</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 68.

<sup>1498</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 233.

<sup>1499</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 1; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 460, 473; A. JABLONOWSKI, s. 98; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 38v.

<sup>1500</sup> Por. S. PONIATOWSKI, s. 111.

<sup>1501</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 45; NARUSZEWICZ 1, s. 93; CZARTORYSKA, s. 85–86. Też raptem dwa razy odnoszono się do Kazimierza Wielkiego „króla chłopów” w pamiętnikach trzeciej grupy, por. LUBOWIECKI, s. 106; CZAJKOWSKI, s. 42.

<sup>1502</sup> Por. *Pamiętniki kantora*, s. 178; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 127, 240; J. WODZICKI rkps, s. 9.

<sup>1503</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 127.

<sup>1504</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 390; FILIPOWICZ rkps, s. 69–70; KNIAZIEWICZ rkps, s. 9; KOPEĆ, s. 18; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 462; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42; NARWASKI, s. 113–114; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 164, 225, 269; OSSOLIŃSKI rkps 1, k. 47v.; SAGATYŃSKI, s. 45.

<sup>1505</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 32; *Zarys dziejów* rkps, k. 35; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 132.

W pamiętnikach drugiej grupy ujawniła się również tęsknota za silnym władcą, takim, który by miał tyle mocy, aby w momentach przełomowych wy-  
 musić jedność w narodzie. Uznawano czasami, że Rzeczpospolita i naród szla-  
 checki potrzebowali i chcieli takiego króla, który mógłby silną ręką sprawiedli-  
 wie rządzić i dumę magnatów ukrocić. I tyle, jak się zdaje, król w Polsce miał  
 posiadać władzy, „aby zdławić anarchią”. Wśród takich, w tym kontekście, mile  
 widzianych na tronie polskim wymieniano Piotra Wielkiego, Fryderyka II<sup>1506</sup>,  
 J. Wybicki sugerował kogoś pokroju Napoleona<sup>1507</sup>, a Sz. Krzysztowicz zda-  
 wał się opowiadać za Józefem II<sup>1508</sup>. Idealny władca Rzeczypospolitej, by mógł  
 panować szczęśliwie i z akceptacją narodu – to warunek automatycznie przy-  
 mowany przez pamiętnikarzy – miał być tak silny i mieć tyle władzy, by gwa-  
 rantował równość między obywatelami, winien również mieć zdolności militar-  
 ne, by zapewnić bezpieczeństwo granic państwa. Nieprzypadkowo zatem została  
 zestawiona taka właśnie lista monarchów – większość z nich wyróżniała się  
 właśnie w tej dziedzinie<sup>1509</sup>. Ów idealny władca musiał ponadto charakteryzo-  
 wać się czystością ducha, taką jaką posiadał T. Kościuszko, który był „godny  
 panowania dlatego, że nie chciał panować, pokazał jakiego Polacy znieść mogą  
 zwierzchnika, jakiego czcić i miłować żołnierza”. Każde jego słowo, czyn, całe  
 życie, to umysł ze skromnością i stanowczością połączony, „Jak z pierwszych  
 Polaków i Lechów”. Pożądany władca musiał także – właśnie tak jak  
 T. Kościuszko – wzbudzać ufność i miłość wszystkich stanów, to pozwoli mu  
 bowiem we wszystkich tchnąć „namiętność poświęcania się za kraj”. Każdy  
 obcujący z takim władcą, posiadającym przymioty podobne do tych, które do-  
 strzegano w T. Kościuszcze, powinien widzieć w nim nie króla, „nie człowieka,  
 ale jakąś istotę wyższą”<sup>1510</sup>. Stanisław August tych cech nie miał, co więcej –  
 wytykano mu szereg wad, te zaś wraz z jego chwiejną postawą powodowały, że  
 nie miał autorytetu, jaki winien mieć władca. „Zniewieściały” Stanisław August  
 w ostatecznym rozrachunku – z przekonaniem niekiedy głoszono – opowiedział  
 się przeciw narodowi<sup>1511</sup>. Niemniej, poza pojedynczymi głosami, jak już wspo-  
 mniano, nie chciano dla niego losu Ludwika XVI. Również nie chciano rewolu-  
 cji. W opiniach pamiętnikarzy drugiej grupy przeważał pogląd, że droga rewolu-

<sup>1506</sup> Por. WYBICKI, s. 143; ZAMOYSKA, s. 17–18; KOSIŃSKI, s. 1–2, 77; KOPEĆ, s. 20; J.N. KOS-  
 SAKOWSKI, s. 460, 473; A. JABLONOWSKI, s. 98; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 38v.; J. WODZICKI  
 rkps, s. 33–36.

<sup>1507</sup> Por. WYBICKI, s. 281. Por. też NAKWASKI, s. 121. Natomiast niechętny Napoleonowi głos  
 wypowiadają WOLSKI, s. 77; SZYMANOWSKI, s. 28; KIERZKOWSKI, s. 68, 78.

<sup>1508</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 8, 17–18.

<sup>1509</sup> Por. A. JABLONOWSKI, s. 97; J. WODZICKI rkps, s. 33–36.

<sup>1510</sup> *Zarys dziejów* rkps, k. 25–25v. Por. MĄCZYŃSKI, s. 491; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 83;  
 TRĘBICKI 2, s. 232; A. TURNO, s. 175.

<sup>1511</sup> Por. *Zarys dziejów* rkps, k. 24; ZAMOYSKA, s. 26; MĄCZYŃSKI, s. 430.

cji francuskiej oraz jej „demokratyczne” zasady nie leżą w naturze Polaków<sup>1512</sup>. Wszelako podkreślano, że nawet wysokie urodzenie nie uchroniło króla i królowej Francji od „zjadłości narodu francuskiego”<sup>1513</sup>, co winno być ostrzeżeniem dla panujących w ogóle, naród, którym się rządzi, trzeba szanować i uwzględniać jego pragnienia. W niewielkim stopniu ostrzeżenie to dotyczyło Stanisława Augusta. Twierdzono, że nawet w czasach insurekcji kościuszkowskiej był on bezpieczny. Nieliczni tylko bowiem Polacy chcieli rewolucji w 1794 roku na modłę fancuską. Jak pisano: „Polacy nic wspólnego z jakobinami nie mieli i zacząwszy walkę o konstytucję swoją zaprzysiężoną w roku 1791”, później ją tylko kontynuowali także przy boku armii francuskiej, pragnąc odbudowy swego państwa<sup>1514</sup>. W mniemaniu pamiętnikarzy Francja to w Europie właściwie nasz jedyny sojusznik<sup>1515</sup>, toteż zdarzało się nawet, że były chwile, kiedy nieszczęścia Francuzów „poczytywali Polacy za swoje”<sup>1516</sup>. Sama jednak rewolucja francuska o tyle tylko okazywała się w opiniach Polaków dobra, o ile niszczyła podstawy despotyzmu<sup>1517</sup> oraz przyczyniała się do głoszenia idei równości stanów i praw człowieka, które po upadku Rzeczypospolitej zyskiwały coraz więcej zwolenników<sup>1518</sup>, co niekiedy łączono z niechęcią do zdradliwych postaw niektórych naszych magnatów<sup>1519</sup>. Takie przekonania, czasami nawet zauważalne zachwyty nad hasłami równości, nie oznaczały zgody na krwawe metody ich wprowadzania<sup>1520</sup>, tych niekiedy się też bano<sup>1521</sup>. Ponadto rząd „demokratyczny”, będący wynikiem rewolucji, uważano, nie może uszczęśliwić ludzi, gdyż chcąc być

<sup>1512</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 10v.; KRZYSZTOFOWICZ, s. 17–18, 23; FILIPOWICZ rkps, s. 74, 90; ZAMOYSKA 1, s. 17; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 601, 605; TRĘBICKI 2, s. 281–283, 331–332; KOPEĆ, s. 60; SZANTYR, s. 105–106.

<sup>1513</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 23–24.

<sup>1514</sup> Por. KOSIŃSKI, s. 74; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 601; KOPEĆ, s. 11.

<sup>1515</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, s. 189; KALKSTEIN, s. 68; NAKWASKI, s. 121; H. KOCHANOWSKI, s. 378; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 216.

<sup>1516</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 69. Tego entuzjazmu dla Francji nie podzielał, szczególnie zaś był krytyczny w stosunku do „burzyciela Europy” – Napoleona, S. PONIATOWSKI 2, s. 105. Por. też WOLSKI, s. 77.

<sup>1517</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 90; J. OCHOCKI rkps, s. 1–3.

<sup>1518</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 90, 131; J. OCHOCKI rkps, s. 1–2; CIECIERSKI, s. 142; SZANTYR, s. 105–106; *Wilno w roku 1794*, s. 367–368; NAKWASKI, s. 117; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 280, 282; CZACKI, s. 103.

<sup>1519</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 131.

<sup>1520</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 281–283; FILIPOWICZ rkps, s. 92; KRZYSZTOFOWICZ, s. 17–18; SAGATYŃSKI, s. 29; ZAMOYSKA 1, s. 17; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 282.

<sup>1521</sup> Por. KRASICKI, s. 325–326; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 604. Z pewnością strach ten zwiększał fakt, że niektórzy rewolucję przewidywali i zapowiadali. Oczywiście, nie ma pewności, że chodziło o rewolucję francuską, wszelako ta była najbliższa przepowiedni zanotowanej 28 lutego 1785 roku na podstawie zjawisk meteorologicznych. Wtedy to był straszny mróz, „widziana była tęcza na niebie sposobem miesiąca leżąca, pod nią trzy słońca, zwyczajne w środku, a dwa nadzwyczajne pokazujące krzyże w końcach. Astronomowie, obserwując to, grozili wielką rewolucją ziemi, mającą nastąpić”, por. KRZYŻANOWSKI, s. 28.

popularnym, „ludowi pragnie pochlebiać”<sup>1522</sup>. Już na końcu argumentacji przeciw rewolucjom podawano, że przecież właśnie „rewolucja” stanowiła pretekst, który podali zaborcy, usprawiedliwiając rozbiory Rzeczypospolitej, Polska była zatem pierwszą ofiarą rewolucji w Europie, głoszone<sup>1523</sup>. Niekiedy jednak idee rewolucyjne, przyznać trzeba, stawały się natchnieniem do wystąpienia przeciw zaborcom<sup>1524</sup>, by im zaszkodzić, nawet „równość francuską” niektórzy Polacy byli w stanie zaakceptować<sup>1525</sup>. Jako taką traktowano też – i to bez większych zastrzeżeń – „rewolucję” amerykańską, ta jednak, podkreślano, pokazywała ducha obywatelskiego poświęcenia dla Ojczyzny i zapewne tym zdołała ująć serca pamiętnikarzy drugiej grupy oraz im współczesnych<sup>1526</sup>. Jakkolwiek w Rzeczypospolitej fascynacji rewolucją nie objawiano i raczej na czele państwa królów akceptowano, także tego wymarzonego i po 1795 roku już tylko wyimaginowanego, to jednak dostrzec można w miarę upływu czasu pewną niechęć do głów koronowanych, zdarzało się, że ogólnie przeciwstawiano ich narodom, z czego wynikało, że nie zawsze interesy władców i narodów były zbieżne, przecież gdy się z sobą rządzący spotykali, zawsze ich „następstwa niezbyt szczęśliwe [były] dla narodów”<sup>1527</sup>. Zauważano także, że „nie zawsze z krwią królewską połączony bywa talent, do rządzenia potrzebny”<sup>1528</sup>.

Wszelkie te rozważania i poszukiwania rozwiązań prawnospołeczno-ustrojowych prowadziły w większości przypadków pamiętnikarzy drugiej do konstatacji, że Konstytucja 3 maja, ustalająca zręby nowoczesnej i sprawnej monarchii konstytucyjnej, faktycznie była rozwiązaniem trafionym. Dlatego wyrażano dla niej aprobatę. Podkreślano, że z tej wprowadzonej formy rządów „prawie cała Rzplita była kontenta”<sup>1529</sup>. Na różne jej elementy jako na pozytywne zwracano uwagę. Dla Sz. Krzysztofowicza istotne było to, że „przyznawała sukcesję tronu na potomne czasy domowi saskiemu”<sup>1530</sup>, inni zwracali uwagę na sam fakt wprowadzenia dziedziczości tronu<sup>1531</sup>. Patrzono też na porządek w kraju i widoczną we wszystkim rządność, które zaczęły się pojawiać po paru miesiącach funkcjonowania nowego systemu<sup>1532</sup>. Te elementy codzienności wi-

<sup>1522</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 1, s. 605; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 165–166; DOBIECKI 1, s. 10.

<sup>1523</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 53, 57; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 63; FILIPOWICZ rkps, s. 72; POTULICKI rkps, k. 57.

<sup>1524</sup> Por. *Wilno w roku 1794*, s. 367–368; NAKWASKI, s. 117.

<sup>1525</sup> Por. F. LUBIEŃSKI, s. 135.

<sup>1526</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 277; TRĘBICKI 2, s. 218; ROGOWSKI, s. 45.

<sup>1527</sup> S. PONIATOWSKI 2, s. 73.

<sup>1528</sup> Por. PESZKE, s. 45–46.

<sup>1529</sup> KRZYSZTOFOWICZ, s. 19. Por. KOSIŃSKI, s. 1–2; *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 67; KOPEĆ, s. 20; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42v.

<sup>1530</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 19.

<sup>1531</sup> Por. *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 67; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 42v.; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 279–280, 323, 341; MACZYŃSKI, s. 445.

<sup>1532</sup> Por. KOPEĆ, s. 20.

dziano już nie tylko w obcych krajach, ale również u siebie „w domu” zaczęto je dostrzegać<sup>1533</sup>. Pojawiła się wśród obywateli „rozsądna wolność”, która gwarantowała, bez zgubnego liberum veto<sup>1534</sup>, wskrzeszenie „sławy przodków”. Zrzucano obce gwarancje, niszczące stare dobre obyczaje i szerzące u nas anarchię, podnoszono Ojczyznę z upodlenia<sup>1535</sup>. Zastrzeżeń wobec ustawy majowej zgłaszano niewiele. Tylko niektórzy zastanawiali się, ale bez emocji, czy król dziedziczny jest w istocie najlepszy. Wychodząc z założenia, że zasługi i zdolności winny decydować o tym, kto jest kim w kraju, sugerowali, że lepszy byłby władca dochodzący na szczyt taką właśnie drogą<sup>1536</sup>. Zdarzało się, że uważano ustawę majową za zbyt „demokratyczną”, jednak nie z powodu jej radykalizmu, ale ze względu na fakt, że była ona zbyt postępową w stosunku do systemów sprawowania władzy w państwach ościennych, nie do przyjęcia zatem dla sąsiadów, których skłoniła do wystąpienia przeciw Rzeczypospolitej<sup>1537</sup>. Jej „demokratyzm” bywał także uznawany za niebezpieczny dla stanu szlacheckiego. Zdaniem księcia S. Poniatowskiego mogła ona przynieść „unicestwienie szlachty” przez zapis mówiący, że przez posiadanie majątku można stać się szlachcicem<sup>1538</sup>. Inni odwrotnie – krytykowali Konstytucję 3 maja za to, że „zapomniała” o najuboższych mieszkańcach Rzeczypospolitej, zarzucali jej, że w tej sferze była zbyt mało radykalna, miała znieść „różnice stanów”<sup>1539</sup>.

Konstytucja 3 maja tworzyła zręby „dobrego” państwa, wszelako starano się jeszcze poprawiać czy wzmacniać niektóre elementy tworzonej przez nią konstrukcji, aby wykluczyć dawne patologie. Pomysłów w tym względzie pojawiało się wiele, przy czym nie chodziło już tylko o kwestie władcy i ustroju. Praktycznie każdy pamiętnikarz dysponował jakąś receptą, która dawała eliksir gwarantujący dobre funkcjonowanie państwa, jego zdaniem, idealnego, każdy wiedział, jak ma wyglądać Rzeczpospolita, przynajmniej teoretycznie. Prawie wszyscy pamiętnikarze drugiej grupy, w różnych konfiguracjach, wzywali do zmiany stosunków społecznych, przede wszystkim zaś ograniczenia roli możliwych. Pisano, iż gdzie indziej nawet małe następcy tronu wszystkim się kłaniał<sup>1540</sup>, u nas byle magnat dumnie i wysoko nosił głowę, czuł się bezkarny i nie myślał o Ojczyźnie, a nawet jeżeli, to klótnie między magnatami wynikłe z ich prywatnych ambicji niweczyły dobre o Ojczyźnie myśli, za ich grzechy i zdrady cierpiał naród<sup>1541</sup>. Uważano, że to za ich grzechy Bóg zabrał nam Ojczy-

<sup>1533</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 72.

<sup>1534</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 323, 341; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 5.

<sup>1535</sup> Por. KOSIŃSKI, s. 2.

<sup>1536</sup> Por. PESZKE, s. 45–46.

<sup>1537</sup> Por. S. PONIATOWSKI 2, s. 82.

<sup>1538</sup> Por. CZACKI, s. 39, 58–59, 86–87; S. PONIATOWSKI 2, s. 82.

<sup>1539</sup> Por. CZACKI, s. 102.

<sup>1540</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 473.

<sup>1541</sup> Por. KOSIŃSKI, s. 1–2, 77; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 60–61, 69, 147, 182, 188; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 39; BIENIOWSKI rkps, k. 4–4v.

znę<sup>1542</sup>. Pamiętnikarze raczej zgodnie uznawali, że rolę magnatów w państwie – można rozumieć, że też w przyszłej Rzeczypospolitej – trzeba ograniczyć, podać ich należało surowym prawom, J.N. Kossakowski sugerował, że takim jak w Wenecji, gdzie każdy bał się inkwizytora<sup>1543</sup>. Inny pomysł na odsunięcie magnatów od władzy albo przynajmniej zmniejszenie ich znaczenia politycznego w państwie miał L. Cieszkowski, który proponował promować i dopuszczać do władzy tylko tych, którzy „cnotą i talentami” na to zasłużą. Jego zdaniem nie błękitna krew i herb, ale wykształcenie i zasługi dla Ojczyzny powinny decydować o awansie i karierze, gdyż dopiero one czynią obywatela godnym<sup>1544</sup>.

Koncepcji pomniejszenia pozycji magnatów w przyszłym państwie towarzyszył postulat dopuszczenia do wpływów na niego innych stanów. Szlachta bodaj czuła, że jak ona odczuwa niechęć do magnatów, tak do niej inne stany są nastawione, że przez innych jest ona „nienawidzona”. Dla ocalenia siebie, głosząco, „powinniśmy raz tę wielką prawdę powiedzieć, że nie urodzenie, ale cnota i talenta wyższymi nad innych czynią”. Póki się tak nie stanie, szlachta nie będzie pewna ani majątków, ani życia<sup>1545</sup>. Nie od razu wszak i nie wszyscy mieli być dopuszczeni do stanowienia o Rzeczypospolitej. Nie od razu należało dzielić się władzą z mieszczanami i włościanami. Uznawano, że najlepiej najpierw za dbać o te stany, pilnując, by poprawiał się ich los ekonomiczny<sup>1546</sup>, tym bardziej że dostrzegano, iż gdzie indziej, „w obcych stronach”, życie ich było lepsze i łatwiejsze niż w Rzeczypospolitej<sup>1547</sup>. Przyznawano – co chyba najistotniejsze – że to szlachta winna była ich ponizenia i niedoli<sup>1548</sup>, to zaś stanowiło jedną z przyczyn upadku państwa<sup>1549</sup>. Jeżeli chodzi o mieszczan, pierwszy najważniejszy krok już uczyniono – za takowy uważano prawo o miastach z 1791 roku, które jakkolwiek nie funkcjonowało długo, to szlachta obywatele przystali na nie. Sam fakt podjęcia tej decyzji to, zdaniem J.U. Niemcewicza, zwycięstwo „nad długo panującymi przesadami naszymi”<sup>1550</sup>. Według M. Czackiego dobrze

<sup>1542</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 4v.

<sup>1543</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 461. Podobny przykład bliżej, bo w monarchii habsburskiej, znalazł J.U. Niemcewicz (NIEMCEWICZ, T. 1, s. 156). Rolę takiego inkwizytora odgrywał Józef II, który za łamanie prawa karał surowo również wielkich panów, arystokraci oburzali się, ale milczeć musieli. Pod berłem Habsburgów również polscy magnaci zmieniali oblicze, czego przykładem jest F.S. Potocki. Por. też ALOY rkps, k. 18.

<sup>1544</sup> Por. CIESZKOWSKI I, s. 2. Por. też GUTAKOWSKI, T. 2, s. 82–83; S. PONIATOWSKI 2, s. 49; DROZDOWSKI, s. 272; A. JABLONOWSKI, s. 49–50, 54; F. LUBIEŃSKI, s. 126; PESZKE, s. 45–46; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 106–107; H. KOCHANOWSKI, s. 371–372; ŚNIADECKI, s. 9–12.

<sup>1545</sup> Por. CIESZKOWSKI I, s. 2; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 82–83; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 280.

<sup>1546</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 34; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 60–61.

<sup>1547</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457; A. TURNO, s. 123, 133.

<sup>1548</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 38v.; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 69, 76; CZACKI, s. 89; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 213; KOMAR rkps, s. 8.

<sup>1549</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 34; PAWLIKOWSKI, s. 73; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 69, 76; BIENIOWSKI rkps, k. 4v., 15, 62v.

<sup>1550</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 324. Por. MACZYŃSKI, s. 445; BOGUSŁAWSKI, s. 69–70.

się stało, że mieszczanie zostali dopuszczeni do władzy przez Konstytucję 3 maja, ale źle, że aż tak szeroko chciano ich wprowadzać do stanu szlacheckiego, zagrażało to, twierdził, istnieniu tegoż ostatniego, a także niosło niebezpieczeństwo rządu „motłochu”, niemniej – zauważał – idea zbliżenia obu stanów zdawała się zyskiwać coraz powszechniejszą akceptację w społeczeństwie<sup>1551</sup>, choć ciągle podświadomie obawiano się konsekwencji tej decyzji<sup>1552</sup>, na co zdają się wskazywać zapisy pamiętnikarzy, w których zwracano uwagę na patriotyczną postawę mieszczan albo jej brak<sup>1553</sup>. Sądzić można, że propozycje adresowane zarówno do stanu mieszczańskiego, jak i później, częściowo przynajmniej, włościańskiego miały jeden cel, co podkreślają pamiętnikarze – przyciągnąć je do walki o niepodległe państwo i uczynić je, oczywiście w różnych proporcjach, odpowiedzialnymi za Ojczyznę. Z całą pewnością jedność narodu w walce o państwo stanowiła warunek zwycięstwa. Na przykłady takich sukcesów, połowicznych wprawdzie, gdzie razem ramię w ramię walczyły różne stany, w przeszłości Polski pamiętnikarze wskazywali<sup>1554</sup>. Wobec siły sąsiadów tylko wspólne wystąpienie wszystkich stanów – jeden naród, jedna zagroda<sup>1555</sup> – dawało nadzieje na odbudowę państwa.

Owa skłonność do zmiany stosunków społecznych wynikała ze słabości państwa szlacheckiego. Dla pamiętnikarzy drugiej grupy upadek Rzeczypospolitej był tego dobitnym dowodem. Trafnie wskazywali, co trzeba zrobić, by naród odżył, a państwo odrodziło się. Wszyscy winni dążyć do jedności, o przeszłych animozjach i krzywdach trzeba zapomnieć, każdy niech zajmie się swym powołaniem, a wszyscy służbą dla Ojczyzny, zarówno żołnierze, jak i dworacy, szlachta, palestranci i duchowni<sup>1556</sup>. Nie chodziło przy tym o próżne gesty bratania się z gminem, bo to odbiera powagę<sup>1557</sup>, ale o wspólny wysiłek dla osiągnięcia wspólnego celu. Do tego, do posługi Ojczyźnie inne stany musi przygotować szlachta<sup>1558</sup>. Wtedy zło w społeczeństwie całym zniknie, sędziowie nie będą

<sup>1551</sup> Por. CZACKI, s. 58, 86–87, 59, 39. Por. też S. PONIATOWSKI 2, s. 82; MĄCZYŃSKI, s. 445; CIESZKOWSKI 1, s. 1–2.

<sup>1552</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 270.

<sup>1553</sup> Por. B. PAWŁOWSKI. *Dziennik historyczny i korespondencja polowa generała Michała Sokolnickiego 1809 r.* W: „Archiwum Komisji Historii Wojskowej”. Nr 2. Kraków 1932 [dalej: SOKOLNICKI], s. 28; MĄCZYŃSKI, s. 475, 477; ŚNIADECKI, s. 14, 19; KRZYŻANOWSKI, s. 39; KOŚCIUSZKO, s. 270; TRĘBICKI 2, s. 287, 291–293; CIESZKOWSKI 1, s. 4–5; PAWLIKOWSKI, s. 72, 76; WOLSKI, s. 126.

<sup>1554</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 2; KOŚCIUSZKO, s. 277; *Pamiętnik kantora*, s. 185.

<sup>1555</sup> Por. *Zarys dziejów rkps*, k. 29v.–30, 54v.; BJ rkps 5163, k. 207, *Parę kart z historii do roku 1798*; PAWLIKOWSKI, s. 72.

<sup>1556</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 5v., 6v.–7.

<sup>1557</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 165–166.

<sup>1558</sup> Por. *ibidem*, s. 76.

przekupni, urzędy bezprawnie nie będą rozdawane, a wywyższeni zostaną ci, którzy posługą i zdolnościami na to zasłużą<sup>1559</sup>.

Postulat poszerzenia bazy społecznej rządów, choć nie tak jednoznacznie jak w przypadku mieszczan, obejmował również chłopów. Uznawano bowiem coraz częściej, że tylko państwo, w którym wszyscy jego mieszkańcy będą za nie walczyć, może być trwale. Oczywiście, tego typu propozycje większość pamiętnikarzy drugiej grupy formułowała nieco łagodniej, ale zmierzały one do tego samego, by chłopą uczynić obrońcą Rzeczypospolitej. Nie myślano wszak o nadawaniu tej grupie od razu pełni praw politycznych. Głoszono, że to musi „z wiekiem postępować”. Równocześnie twierdzono jednak, że proponowana w Konstytucji 3 maja ochrona prawna chłopą to za mało, godzono się z myślą nadania im wolności osobistej<sup>1560</sup>, zresztą niektórzy błędnie pisali, że to właśnie uczyniła już ustawa majowa<sup>1561</sup>. Pomysł nie był nowy, taką drogę, co przypominali pamiętnikarze, proponował już A. Zamoyski w swym kodeksie. Był on przekonany, jak pisze J. Wybicki, że poprawa sytuacji prawnej włościan będzie pozytywnie oddziaływała na rozwój kraju. Przekonywał, iż wprowadzenie zmian w systemie podległości chłopów sprawi, że wszystkim będzie lepiej, również w kraju dział się będzie lepiej. Jako przykład wskazywał pięknie rozwijające się własne bogate wsie, w których owe zmiany już poczynił i to bez jakichś ubocznych negatywnych konsekwencji<sup>1562</sup>. J. Wybicki podkreślał, że A. Zamoyski wiedział, iż nagle poddaństwa znieść nie można i tak radykalnego rozwiązania nie forsował, zdawał sobie sprawę ze znaczenia tradycji w tym względzie<sup>1563</sup>. Pomimo odrzucenia kodeksu A. Zamoyskiego kierunek działania w tej sferze został wyznaczony i w miarę upływu czasu treści w nim zawarte akceptowała coraz większa część szlachty, co podkreślali pamiętnikarze<sup>1564</sup>. Efektem tej zmiany była też ustawa majowa, biorąca w opiekę chłopów królewskich, a zwłaszcza zapis w niej mówiący o bogactwie kraju wynikającym z ich pracy, na co także niezależnie od wskazanych treści konstytucji majowej zwracali uwagę pamiętnikarze. To zwiększa wartość tych wypowiedzi. Pisano: „rolnik trony umacnia, nas karmi i odziewa, i jest świata dobrodziejem”<sup>1565</sup>. Pomimo takich stwierdzeń, jak już wyżej wspomniano, o pełni praw politycznych dla tej grupy nie mówiono wyraźnie. Oddalano ten moment w bliżej nieokreślonej przyszłość. Natomiast nie

<sup>1559</sup> Por. PESZKE, s. 45–46; NIEMCEWICZ, s. 229, 233; FISZEROWA, s. 257–258; KOŹMIAN, T. 3, s. 9; BIENIOWSKI rkps, k. 7.

<sup>1560</sup> Por. CZACKI, s. 88–89, 102; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 82; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 457; *Dziennik 1793* rkps, k. 8; CIESZKOWSKI 1, s. 2; PAWLIKOWSKI, s. 69; WYBICKI, s. 319; KALKSTEIN, s. 44; T. BRODOWICZ, s. 70.

<sup>1561</sup> Por. KALKSTEIN, s. 44.

<sup>1562</sup> Por. WYBICKI, s. 313–314; LUBOWIECKI, s. 8.

<sup>1563</sup> Por. WYBICKI, s. 319.

<sup>1564</sup> Por. KOŹMIAN, T. 2, s. 158; WYBICKI, s. 312–314; S. PONIATOWSKI 2, s. 54; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 80, 79, 135–136; CZACKI, s. 18; *Zarys dziejów* rkps, k. 39.

<sup>1565</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 267–268. Por. CZACKI, s. 89.



budził radykalniejszych sprzeciwów pomysł nadania chłopom wolności osobistej. Głosy nakazujące bronić włościan i myśleć o sposobach związania ich z państwem, tak by wszyscy poczuli, że to ich Ojczyzna, stawały się coraz wyraźniejsze w pamiętnikach drugiej grupy. Niemniej, jakkolwiek twierdzono niekiedy, likwidacja różnic stanowych oznacza powrót „do odwiecznego prawa” „samowładztwa ludu”, to jednak do tego modelu odnoszono się z dystansem, traktując go niekoniecznie jako najlepszy wzorzec, rodem z rewolucyjnej Francji, którego nie chciano ślepo naśladować<sup>1566</sup>.

Włościan do przyjęcia praw zamierzano najpierw przygotować, wtedy, twierdzono, pójdą oni za tymi, którzy im je dadzą, i będą bić się razem z nimi za wspólne państwo<sup>1567</sup>. Pierwszym krokiem w tym kierunku było dobre traktowanie włościan<sup>1568</sup>. Należało też przełamać bariery w postrzeganiu przez szlachtę chłopów. Być może dlatego pamiętnikarze, przynajmniej niektórzy, starali się pokazywać dobre strony włościan, które świadczyłyby o tym, że podolają obowiązkom wiązanim z prawami i staną się partnerami dla szlachty. Zauważano, że chłop bardzo dobrze wyczuwa, gdy chce się go tylko wykorzystać, nic nie dając w zamian. J. Kopec, odnosząc się do czasów insurekcji kościuszkowskiej, stwierdzał, że włościanie obojętnieli wobec niej, gdy postrzegli „zahartowanie swych więzów”<sup>1569</sup>. Twierdzono również, że można chłopą „udoskonalic”, czego przykładem wymownym był Iwan Gonta, który „i dziś uszedłby za szlachcica”<sup>1570</sup>. Podobną wymowę zyskiwał przykład podany przez J.U. Niemcewicza. Opisował on starego chłopą, który zupełnie świadomie wspominał Wiedeń Jana III Sobieskiego i widział Polskę „w najcięższych zapasach, wychodzącą z nich jednak bez straty”<sup>1571</sup>. Podkreślano prostotę, dobroć i zdrowy obyczaj ludu<sup>1572</sup>, jego szlachetność ukazywaną w niektórych momentach<sup>1573</sup>. Miernikiem tego, na ile chłopą są gotowi na przyjęcie praw, była ich postawa okazywana wobec państwa. Chodziło o to, by nie było im obojętne, kto nimi rządzi – Polak czy Moskal. Pamiętnikarze drugiej grupy ciągle też zwracali uwagę na polityczną postawę chłopów, dostrzegali ich zainteresowanie rewolucyjną Francją<sup>1574</sup>, pozytywnie odnosili się do przejawów ich bezpośredniego angażowania się w pro-

<sup>1566</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 283; CZACKI, s. 102; T. BRODOWICZ, s. 70.

<sup>1567</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 69–70, 73, 86; CIESZKOWSKI 1, s. 2; CZACKI, s. 88.

<sup>1568</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 255, 271–272; SZANTYR, s. 86; MACZYŃSKI, s. 490–491; POTULICKI rkps, k. 14v., 17v.; BOGUSZ rkps, k. 2v.

<sup>1569</sup> Por. KOPEĆ, s. 29.

<sup>1570</sup> KREBSOWA, s. 14.

<sup>1571</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 129–131.

<sup>1572</sup> Por. KOPEĆ, s. 11; CZARTORYSKA, s. 57, 75; A. TURNO, s. 111. Choć nie zawsze i nie wszędzie: *Opis podróży 1797*, s. 119.

<sup>1573</sup> Por. KOPEĆ, s. 60; SZYMANOWSKI, s. 26; KIERZKOWSKI, s. 47–48.

<sup>1574</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 69–70; POTULICKI rkps, k. 74v.–75.

blemy Rzeczypospolitej<sup>1575</sup>, oczywiście najczęściej pojawiali się w tych pochwałach kosynerzy. Co prawda, nie umieli równo stać w szeregu, ale za to palali miłością do Ojczyzny<sup>1576</sup>. Zyskali również włościanie swego bohatera – Wojciecha Bartosa Głowackiego<sup>1577</sup>. Chwalono ich także za to, że dawali swe pieniądze na powstanie 1794 roku<sup>1578</sup>. Pozytywnie odbierano niechętnie nastawienie ludu przeciw zdrajcom magnatom. Niekiedy wybaczano ich gwałtowne wystąpienia przeciw nim, a nawet ich wieszanie<sup>1579</sup>, choć przyznawano: „nieprzyjemny był [to] widok”<sup>1580</sup>. Dość skrupulatnie odnotowywano pozytywne zachowania chłopów wobec wojsk polskich, kiedy pomagali i ostrzegali przed zasadzkami wrogów<sup>1581</sup>. Zapisywano przejawy odwagi cywilnej włościan i z niej, zdarzało się, korzystano<sup>1582</sup>. Ganiono zaś tych chłopów, którzy wykorzystywali zawieruchy do rabunków<sup>1583</sup>, ale politycznego znaczenia im nie przypisywano<sup>1584</sup>. Wszystkie przykłady pozytywnych zachowań włościan wobec Ojczyzny przekonywały, że są oni godni praw i mogą być dobrymi obywatelami, problemem pozostawało jeszcze to, na ile obserwowane, pożądane postawy chłopów dotyczą całego stanu. Problemu tego pamiętnikarze jednoznacznie nie rozstrzygnęli. Zdarzało się wszak, że chłopci okazywali oziębłość w czasie, gdy byli do walki potrzebni<sup>1585</sup>, nie zawsze też chętnie wojsku drogę wskazywali<sup>1586</sup>, a niekiedy wręcz sprzyjali Moskwie<sup>1587</sup> albo żywności za papierowe pieniądze nie chcieli dawać i buntowali się<sup>1588</sup>. Takie przypadki negatywnej postawy politycznej chłopów starano się niekiedy usprawiedliwiać, tłumacząc je faktem, że to obcy, wykorzystując pro-

<sup>1575</sup> Por. J. WODZICKI rkps, s. 35–36; MAĆZYŃSKI, s. 478, 490; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 129–131; DROZDOWSKI, s. 244–246; FILIPOWICZ rkps, s. 120; KNAZIEWICZ rkps, s. 6; CIECIERSKI, s. 7; SUŁKOWSKI, s. 255, 258; KALKSTEIN, s. 88; SZYMANOWSKI, s. 25–26; KIERZKOWSKI, s. 47–48, 52; S. WODZICKI, s. 355–336.

<sup>1576</sup> Por. KNAZIEWICZ rkps, s. 6; TRĘBICKI 2, s. 232; BOGUSŁAWSKI, s. 77.

<sup>1577</sup> Por. MAĆZYŃSKI, s. 490–491.

<sup>1578</sup> Por. CIECIERSKI, s. 7; MAĆZYŃSKI, s. 478, 492; NAKWASKI, s. 127; DROZDOWSKI, s. 244.

<sup>1579</sup> Por. SAGATYŃSKI, s. 9–18, 25–28; DROZDOWSKI, s. 247. Por. też KILIŃSKI, s. 104 i nn.

<sup>1580</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 247.

<sup>1581</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 244; DROZDOWSKI, s. 244; KOŹMIAN, T. 2, s. 14, 28–29; SZYMANOWSKI, s. 25–26; KIERZKOWSKI, s. 47–48, 52; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 136–137; *Generała Dziewanowskiego początek kampanji w roku 1812 i dziennik wojennych czynności dywizji Generała Dąbrowskiego*. W: *Pamiętniki wojenne. 1792–1812*. W: *Biblioteka pamiętników i podróży po dawnej Polsce*. T. 6. Wyd. J.I. KRASZEWSKI. Drezno 1871 [dalej: DZIEWANOWSKI], s. 100.

<sup>1582</sup> Por. *Diariusz bazylianów nowodworskich* rkps, k. 20; SZYMANOWSKI, s. 25–26.

<sup>1583</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 246; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 136–137.

<sup>1584</sup> Por. PESZKE, s. 25.

<sup>1585</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 90–91. Negatywnie o udziale chłopów w powstaniu 1794 roku ZIENOWICZ, s. 19. O ich ucieczce z pola bitwy KIERZKOWSKI, s. 40. O uleganiu okolicznościom por. *Opis podróży 1797*, s. 119.

<sup>1586</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 258; KOŚCIUSZKO, s. 272–273.

<sup>1587</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 243.

<sup>1588</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 84; POTULICKI rkps, k. 74–75v.

stotę i dobroduszość włościan, wpływali na nich, buntując ich przeciw panom polskim<sup>1589</sup>. Zabieg ten, ukazywanie pozytywnych postaw włościan i sugerowanie zmiany ich pozycji w państwie, ułatwiał dojście do celu nadrzędnego, jakim było pokazanie jedności narodu. Chętnie wskazywano i podkreślano momenty jedności w przeszłości, kiedy wszystkie stany przykładały się do obrony Rzeczypospolitej<sup>1590</sup>. Przykłady takie znajdowano również w czasach insurekcji kościuszkowskiej, szczególnie asumpt do pochwał w tym względzie dała obrona Warszawy, wtedy „król, dworskie damy, panowie, mieszczanie, klasztory, cechy, lokaje [...] pospółstwo z miast i wsiów” razem występowali<sup>1591</sup>. Tu także lud Warszawy jakby symbolicznie uznawał autorytet i przodownictwo króla oraz godnych przedstawicieli stanu szlacheckiego<sup>1592</sup>. Świadectw jedności świadomie podkreślanych przez pamiętnikarzy drugiej grupy było wiele, co wyklucza przypadek. Niekiedy w ogóle nie rozróżniano, kto, jaka grupa, jaki stan uczestniczył w walce za Ojczyznę. J. Kopec pisał tylko, że wszyscy mu pomagali i cieszyli się, gdy zawitał do Krzemieńca po przebicciu się do powstania 1794 roku<sup>1593</sup>. Pojawiła się odnośnie do tego czasu kategoria narodu, rozumiana jako całość społeczeństwa bez rozróżniania stanów. Zazwyczaj widać to w kontekście wezwań do wspólnej walki<sup>1594</sup>. W końcu symbolem takiej zmiany w sposobie patrzenia na społeczeństwo mogą być, jakkolwiek mające wydźwięk propagandowy, powtarzane przez pamiętnikarza słowa T. Kościuszki: „Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu i dla niego wystawię tylko me życie”. Ów pamiętnikarz, J. Pawlikowski, za te słowa ponoć pocałował przyszłego naczelnika w głowę, a T. Kościuszko z rozrzewnienia sceną popłakał się<sup>1595</sup>. W rozpacz i zemście jedność była konieczna, ona też okazywała się potrzebna, by zwyciężyć wroga<sup>1596</sup>. Także później niektórzy, nieco chyba na wyrost, przyjmowali reformy Napoleona, głosząc, że nareszcie zniesiono różnice stanów i teraz wszyscy poczuli, że Ojczyzna należy do nich, z czego miał wynikać dla niej pozytywny skutek<sup>1597</sup>. Wszelako chciano, by wszystkim w Rzeczypospolitej było dobrze. Sugerowano, że taka jest też wola „narodu Polskiego”<sup>1598</sup>. Ta idea

<sup>1589</sup> Por. *Diariusz bazylianów nowodworskich* rkps, k. 35v.

<sup>1590</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 2; MAĆZYŃSKI, s. 495; KOŚCIUSZKO, s. 277; KALKSTEIN, s. 88; *Pamiętnik kantora*, s. 185.

<sup>1591</sup> Por. KALKSTEIN, s. 88; *Wilno w roku 1794*, s. 368.

<sup>1592</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 7; KOPEĆ, s. 60; MAĆZYŃSKI, s. 445.

<sup>1593</sup> Por. KOPEĆ, s. 46. Hasło „wolność, równość, niepodległość” urosło do rangi symbolu, akceptowanego przez wielu. Por. CIESZKOWSKI 1, s. 1; S. PONIATOWSKI 2, s. 60; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 468.

<sup>1594</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 75; SUŁKOWSKI, s. 273; FILIPOWICZ rkps, s. 120; KRZYŻANOWSKI, s. 41; SOKOLNICKI, s. 19, 22; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 213.

<sup>1595</sup> Por. PAWLIKOWSKI, s. 86.

<sup>1596</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 227; CIESZKOWSKI 1, s. 2.

<sup>1597</sup> Por. *Zarys dziejów* rkps, k. 29v.–30, 39.

<sup>1598</sup> Por. WAŻYŃSKI, s. 40–41.

propagandowa lansowana w czasie powstania 1794 roku była jednak przez niektórych odsuwana w czasie. Uważano, że chłopci nie byli do tego przygotowani, pozostawali bowiem jeszcze „w ciemnocie pogrążeni”<sup>1599</sup>. Niechętnie patrzono więc też na tych, którzy dla własnych celów politycznych chcieli wykorzystywać lud i jego rękami jakoby usunąć szlachtę, niejako „ciemieżycielów” ludu wiejskiego<sup>1600</sup>.

Pomimo tych zastrzeżeń nie ulega wątpliwości, że w nowej rzeczywistości polskiej po 1795 roku hasło jedności narodowej zdobywało sobie obywatelstwo w narodzie szlacheckim. Wymownym tegoż dowodem był również fakt, że przez pryzmat państwa zaczęto patrzeć na Żydów. Choć pamiętano o ich skłonności do Rosji czy Austrii, uleganiu silniejszym, ich słabości do zysku bez oglądania się na kwestie polityczne<sup>1601</sup> oraz o ich obojętności na los Rzeczypospolitej<sup>1602</sup>, to jednak równolegle ganiono dawną niechęć do nich<sup>1603</sup>. Odnotowywano również dość skrętnie sytuacje, kiedy Izraelici pomagali w trudnych sytuacjach Polakom<sup>1604</sup>. Podawano, że modlili się za Sejm Wielki i jego reformy, za dziedziczość tronu, za „patriotów”<sup>1605</sup>, a nawet dzielnie się za nas bili<sup>1606</sup>, której to postawy symbolem był Berek Joselewicz<sup>1607</sup>. K. Wojda wspominał, że w początkach insurekcji kościuszkowskiej Żydzi wspierali Polaków, „co zniosło zupełnie wrodzoną nienawiść”<sup>1608</sup>. Przyznać musimy, że w pamiętnikach drugiej grupy nie pisano, co zrobić, by ich pozyskać, brakowało pomysłów szerzej rozwijanych. Wszelako można zaryzykować stwierdzenie, opierając się na wypowiedzi generała J. Sułkowskiego, że wolność obywatelska należy się tylko cnotliwym obywatelom, toteż z tego grona trzeba wykluczyć tylko zdrajców, targowiczów<sup>1609</sup>. Wnioskować stąd można, że Żydzi, wstępując na drogę cnotliwego obywatelstwa, mogli stać się również obywatelami.

Poza kwestiami ustrojowymi, politycznymi i społecznymi pamiętnikarze drugiej grupy zajęli się też sprawami obyczajowymi, szczególnie tymi, które mogłyby niszczyć siły „nasze” narodowe. Jest to pewien margines kwestii związanych z państwem, Rzeczpospolitą i jej funkcjonowaniem, jednak warto nań

<sup>1599</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 204, 331–332.

<sup>1600</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 9; TRĘBICKI 2, s. 204–205, 283.

<sup>1601</sup> Por. KOZMIAN, T. 1, s. 127, 259; T. 2, s. 25; STARZEŃSKI, s. 82; LICHOCKI, s. 36; PESZKE, s. 26; FISZEROWA, s. 345; GUTAKOWSKI, T. 1, s. 594; KIERZKOWSKI, s. 20–21, 133; POTULICKI rkps, k. 15v., 24; BOGUSZ rkps, k. 1; DZIEWANOWSKI, s. 86.

<sup>1602</sup> Por. *Wilno w roku 1794*, s. 368; FISZEROWA, s. 345. Niechętnie o Żydach por. także *Opis podróży 1797*, s. 113; BOGUSZ rkps, k. 1; T. BRODOWICZ, s. 70.

<sup>1603</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 147.

<sup>1604</sup> Por. KOZMIAN, T. 1, s. 127; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 47; KOPEĆ, s. 40.

<sup>1605</sup> Por. R. BYKOWSKI, nr. 43.

<sup>1606</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 275.

<sup>1607</sup> Por. KARPIŃSKI, s. 165.

<sup>1608</sup> Por. WOJDA, s. 74; TRĘBICKI 2, s. 232.

<sup>1609</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 222.

wskazać. W takim wymiarze państwowo-społecznym ukazywano pijaństwo polskiej szlachty. „Gdyby [...] trzeci Sas jeszcze u was panował, cały naród szlachecki zapomniałby czytania i pisania i utonąłby w pijaństwie”, powtarzał za cudzoziemskim obserwatorem, nie zaprzeczając mu, A. Trębicki<sup>1610</sup>. Uważano niekiedy, że gorzalka „pijanica” gniew boży ściągnęła i Ojczyźnie się nie przysłużyła. Wtedy wszystko dawne dobre z Rzeczpospolitą powróci, kiedy ów nałóg minie<sup>1611</sup>. Zaczęto również zwracać uwagę na odpowiednią edukację obywatelską, która miała dawać moc narodowi i także przyszłemu państwu. Jego urzędnicy powinni być wykształceni, nie jak ci dawniej, którzy „szkół nie mieli”, praw nie znali, a decydowali<sup>1612</sup>. To przez nich, przez niewykształcone przeszłe pokolenia upadła Rzeczpospolita<sup>1613</sup>. Nie może być także odrzucana stara wiara w Boga<sup>1614</sup>, podobnie jak stary, dobry, staropolski obyczaj powinien zostać „powrócony”<sup>1615</sup> wraz z odwagą i nawykiem do „nauki”, „pracy”, „myślenia” oraz z miłością Ojczyzny<sup>1616</sup>. Tego wszystkiego trzeba uczyć młode pokolenia, nie próżnej dworskości, charakteryzującej się przyzwoleniem na nałogi i rozpustę<sup>1617</sup>. Szkoła ma przygotować „pożytecznego ojczyźnie i czynnego obywatela”<sup>1618</sup>. Te myśli i postulaty powinien popierać „Polak oświecony kłeskami”<sup>1619</sup>.

Żaden właściwie z pamiętnikarzy drugiej grupy nie dawał nigdy żadnego zapewnienia, że po spełnieniu tych wszystkich postulowanych zmian i przekształceń odbudowane zostanie państwo polskie, ale zdecydowana większość wyrażała takie nadzieje. To dopełnienie, z podkreśloną gwarancją, nie zostało wprost zapisane nigdzie, ma się wrażenie, że pamiętnikarze ci obawiali się stawiać tak jednoznaczne tezy, być może bali się ich niespełnienia bądź nie wierzyli z różnych względów w ich wypełnienie albo uznawali, że będzie to proces długi. Wszak, jak sygnalizował swe pragnienie [?] Kossakowski, tytułując rozdział swych dziejów Polski *Period czwarty od roku 1557 do 1795 lat 200 Polska upadająca*<sup>1620</sup>, czyli odrodzenie również tyleż trwać może. Nie przeszkadzało to marzyć o wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej<sup>1621</sup>. To podtrzymywało ducha

<sup>1610</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 258.

<sup>1611</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 6. O śmiercionośnym nałogu por. CIECIERSKI, s. 5.

<sup>1612</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 272; ŚNIADECKI, s. 6–7; MACZYŃSKI, s. 431.

<sup>1613</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 17; OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15.

<sup>1614</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 4v.; S. WODZICKI, s. 35–36; ANTONOWICZ rkps, s. 1.

<sup>1615</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 111; MACZYŃSKI, s. 442; *Zarys dziejów* rkps, k. 39v.; SZANTYR, s. 105–106; A. JABŁONOWSKI, s. 98; SAPIEHA, s. 11–12.

<sup>1616</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 209, 211, 217; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 36; H. KOCHANOWSKI, s. 371–372; PESZKE, s. 45; ŚNIADECKI, s. 7, 9–12; ANTONOWICZ rkps, s. 3.

<sup>1617</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 209, 211; CZACKI, s. 16–17; CHRZĄSZCZEWSKI, s. 36.

<sup>1618</sup> CZACKI, s. 17. Por. ANTONOWICZ rkps, s. 7, 10.

<sup>1619</sup> TRĘBICKI 2, s. 211.

<sup>1620</sup> KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 2.

<sup>1621</sup> Por. ROGOWSKI, s. 25–26.

wśród portretowanych obywateli, wzmagało ich pozytywne uczucia do Ojczyzny, oddanie i poświęcenie dla niej.

W generaliach rzecz ujmując, również o takiej rządnej, sprawiedliwej Rzeczypospolitej marzyli pamiętnikarze trzeciej grupy. Pod pewnymi względami było im trudniej decydować się na radykalne zmiany. Rzeczpospolita stanisławska ich dzieciństwa, zdarzało się, jawiła się jako kraj bogaty i szczęśliwy, tym bardziej więc bolalo wspomnienie jej utraty. Pamiętnikarze drugiej grupy mieli, przynajmniej niektórzy, większą świadomość wad i słabości ich państwa. Inaczej pamiętnikarze następnej grupy. Zdaniem J. Rulikowskiego Rzeczpospolita ostatnich lat swego trwania była państwem dobrobytu wszystkich klas społeczeństwa<sup>1622</sup>. Może z takiego przekonania wychodząc, przy rozważaniach o charakterze ustroju państwa polskiego pamiętnikarze trzeciej grupy dość jednoznacznie opowiedzieli się za rozwiązaniami proponowanymi w Konstytucji 3 maja czy później w ustawie zasadniczej Księstwa Warszawskiego, tu z tym zastrzeżeniem, że traktowano ją jako pewien etap przejściowy do uzyskania pełnej suwerenności, co zresztą usprawiedliwiała niedoskonałość funkcjonowania tego tworu państwowego<sup>1623</sup>, był to jednak organizm z „rządem narodowym”, zabezpieczającym „wolność i honor człowieka”<sup>1624</sup>. Uzasadnienie tego wyboru, monarchii konstytucyjnej było prozaiczne, ale w ówczesnych warunkach logiczne: „różne rzeczypospolite dla wad namiętnych lub słabości wrodzonych ludzkich utrzymać się nie mogą” i upadają<sup>1625</sup>. Nie miał więc wątpliwości I. Lubowiecki, gdy pisał: „Wiarą moją polityczną jest monarchia konstytucyjna i dziedziczność tronu”, które mogą „wnieść i utrzymać narodu szczęście, byt i potęgę”<sup>1626</sup>. Podobnego zdania był W. Dobiecki. Twierdził, że ustawa majowa „wzmocniła prawami swemi moralną stronę narodu, daleka od przesadzonych utopii demokratycznych, na umiarkowanych, ale trwałych podstawach” budowała „potęgę i szczęśliwość narodu”, zapowiadała zupełne odrodzenie narodu<sup>1627</sup>. Inni również za takim rozwiązaniem się opowiadali, choć niekoniecznie pragnęli według ustawy majowej postępować i bynajmniej o tym nie wspominali<sup>1628</sup>. Odrzucano natomiast zupełnie, przynajmniej teoretycznie – inne konteksty sytuacyjne zmieniały ten ogład, o czym już wspomniano – modele rządów despotycznych<sup>1629</sup>. Taki niezmiennie widziano w Rosji, w „upodlającym człowieka”

<sup>1622</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 231–234.

<sup>1623</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 157; BRODZIŃSKI, s. 63; ZAŁUSKI 2, s. 187.

<sup>1624</sup> JACKOWSKI, s. 294.

<sup>1625</sup> LUBOWIECKI, s. 4.

<sup>1626</sup> Ibidem.

<sup>1627</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 10, 19.

<sup>1628</sup> Por. BULHARYN, s. 172; LĘTOWSKI, s. 100.

<sup>1629</sup> Dalej generalnie ocena ta dotyczyła państw zaborczych. Nie zmieniły się stwierdzenia o łagodności takiego czy innego rządu, np. austriackiego, zawsze bowiem porównywany rząd był despotyczny, czasami mniej zły niż pruski bądź moskiewski, por. BRODZIŃSKI, s. 63.

„potwornym orle moskiewskim”<sup>1630</sup>, ale też w rządach rewolucyjnych<sup>1631</sup> i „demagogicznych”, których przykładem dla części obywateli była Francja Napoleona<sup>1632</sup>.

W kwestiach społecznych chciano wyjść poza etap proponowany przez ustawę majową. W tym względzie opowiadano się również za poszerzeniem bazy społecznej sprawowania rządów, ale równoległe za wzmocnieniem władzy wykonawczej panującego. Nośnikiem tej teorii dla pamiętnikarzy trzeciej grupy była motywacja podobna do tej, którą przedstawiali pamiętnikarze drugiej grupy, a mianowicie miłość do Ojczyzny, chęć jej służenia<sup>1633</sup>, z tych uczuć wynikało dążenie do doprowadzenia do jedności w narodzie i do upodmiotowienia jak największej części społeczeństwa, co miało upośledzone dotąd stany mieszczan i włościan zachęcić do wsparcia idei walki o wolność Ojczyzny. Niekoniernie ten postulat ogólny stał w sprzeczności z budową państwa opartego na fundamencie monarchii dziedzicznej, która przecież powinna być oświecona i reprezentować wszystkich, a „porównanie stanów” miało przede wszystkim doprowadzić do zmiany kryteriów decydujących o awansie w strukturach władzy państwowej. Chodziło o to, by ograniczyć złe wpływy magnatów i doprowadzić do sytuacji, w jakich umiejętności i zasługi decydowałyby o wyniesieniu. Ten schemat w głównych zarysach nie odbiegał więc od myśli formułowanych przez pamiętnikarzy drugiej grupy, różniły się natomiast od niego w stawianych przez pamiętnikarzy trzeciej grupy akcentach. Niewątpliwie wpływ na to miał nie tyle „pamiętany” obraz okresu stanisławowskiego, ile jego już przetworzony przekaz, ale również obserwowane zdecydowanie bardziej świadomie czasy napoleońskie, które odcisnęły piętno na wizerunku władcy „idealnego”, a przynajmniej takiego, jakiego by chciano w Polsce mieć. Trudno się dziwić, że dla wielu miał on być „ulepiony” na podobieństwo Napoleona. Cesarz Francuzów był, co prawda, szorstki i prosty, wręcz niewychowany, ale za to okazał się wielkim wojownikiem z „potężną głową”, „posłannikiem bożym”, „geniuszem”<sup>1634</sup>, umiejącym nasze wady powściągnąć<sup>1635</sup>. Przy tym twierdzono, że sam Napoleon jednak na władcę naszego nie nadawał się, nie był dla Polaków najlepszy, dobrze ich nie poznał, widział w nich tylko skłonność do swawoli i nigdy „Niestety do ostatniej chwili wielkości swojej nie chciał poznać całej świetności cnót narodu polskiego”<sup>1636</sup>. Ponadto uchodził – pomimo upływu czasu i ewi-

<sup>1630</sup> Por. OSTROWSKI, s. 73; JACKOWSKI, s. 294.

<sup>1631</sup> Por. KRASICKI, s. 325–326; LUBOWIECKI, s. 176; BULHARYN, s. 172; OLESZCZYŃSKI, s. 350–351.

<sup>1632</sup> Por. SKRZYŃECKI, s. 104, 108.

<sup>1633</sup> Por. JACKOWSKI, s. 275.

<sup>1634</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 20; GAJEWSKI, s. 20, 87, 117; DOBIECKI I, s. 22.

<sup>1635</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49. Napoleon potrafił jednak rozkochać w sobie, jeszcze on zdobywał głosy dla Napoleona III. Por. OLESZCZYŃSKI, s. 352.

<sup>1636</sup> LUBOWIECKI, s. 62. Por. WĘŻYK, s. 306; CHEŁPOWSKI, s. 30.

dentnych zmian w ustroju Francji – za symbol bądź źle widzianej rewolucji, bądź dla innych równie niemile kojarzonego despotyzmu<sup>1637</sup>. Uplywający czas i okoliczności związane z powstaniem Księstwa Warszawskiego sprawiły, że wrócono siłą rzeczy do polskiej tradycji związanej z dynastią saską, przecież księżę warszawski Fryderyk August, o którym wspominała też konstytucja majowa, z niej się wywodził. Jakkolwiek zyskał on pozytywne oceny pamiętnikarzy trzeciej grupy, to rzadko widziano dobre strony panowania jego przodków w Polsce. Tak przedstawiali je już tylko, co najwyżej, ojcowie pamiętnikarzy przekazujących ich opinie<sup>1638</sup>. Dla większości odnoszących się do tej kwestii autorów pamiętników rządu Augusta II i Augusta III znamionowały czas upadku Rzeczypospolitej<sup>1639</sup>. W kontekście poszukiwania dobrych wzorców i przykładów godnych naśladowania władców wspomniano natomiast „króla filozofa” Stanisława Leszczyńskiego<sup>1640</sup> oraz Jana III Sobieskiego<sup>1641</sup>. Przyznać należy, że były to jednak bardzo zdawkowe rekomendacje, tak jakby osobowość władcy nie była do końca istotna, a nawet obojętna. Być może wynikało to z przekonania pamiętnikarzy trzeciej grupy, że to od „narodu” wszystko zależy. Byłoby to jednak o tyle dziwne, że przecież swe relacje pamiętnikarze w większości spisywali, będąc pod panowaniem despotycznych władców. Być może właśnie dlatego ta sprawa, przynajmniej „na razie” wydawała im się mniej ważna. Pomijając te wątpliwości, stwierdzić można, że najlepszym dla Polski władcą – zdaniem pamiętnikarzy trzeciej grupy – byłby ktoś o silnej osobowości, mający autorytet w społeczeństwie. Te warunki spełniał „bohater” – T. Kościuszko, do którego, gdy przebywał w Paryżu, Polacy „pielgrzymki” odbywali<sup>1642</sup>, był jednakże za słaby, zbyt uległy, pobłażliwy i dobry<sup>1643</sup>. Paradoksalnie najczęściej jako takiego, częściowo wszelako spełniającego te warunki, ale mimo wszystko dobrego władcę, wymieniano Aleksandra I, o czym już pisano, ukazując postawę polityczną obywateli po upadku Napoleona.

Wydaje się, że dla pamiętnikarzy trzeciej grupy rozważania na temat władcy idealnego dla Polaków niekiedy sprowadzały się tylko do określenia zakresu jego władzy. W tym przedmiocie ważne było, by przyszły władca Polski miał tyle siły i tyle uprawnień, by mógł usunąć negatywne zjawiska, które stały się przyczynami upadku Rzeczypospolitej, a uznawano, że stało się to skutkiem „bezzładu w Polsce i zbytcej, źle rozumianej wolności”<sup>1644</sup>, nieodpowie-

<sup>1637</sup> Por. SKRZYNECKI, s. 104, 108; MORSTIN rkps, k. 5.

<sup>1638</sup> Por. RADZISZEWSKI, s. 236.

<sup>1639</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 234–235, 240; LĘTOWSKI, s. 13, 85.

<sup>1640</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 1, s. 76; RUDNICKI, s. 102.

<sup>1641</sup> Por. CHOŁONIEWSKI I, s. 16–18.

<sup>1642</sup> Por. SKARBK, s. 202; GERYCZOWA, s. 2; SKIBIŃSKI, s. 62, 152–153; TREMBICKA, s. 203–204.

<sup>1643</sup> Por. OSTROWSKI, s. 49.

<sup>1644</sup> RULIKOWSKI, s. 235.



działności i bezkarności zarówno szlachty, jak i magnatów<sup>1645</sup>, co podkopało potęgę narodu<sup>1646</sup>, fundament, na którym stało państwo. Nie chodziło przy tym o ustrojowe urzędownictwo, o tych jakby zapomniano, wspomniano je mimochodem, np. „doskonale” Komisje Cywilno-Wojskowe<sup>1647</sup>. Uważano, że ustrojowe rozwiązania nie były główną przyczyną słabości Rzeczypospolitej, a istniejące w nich niedoskonałości już konstytucja majowa naprawiła, więc dla przyszłego panującego nie stanowiłyby one przeszkody w rządach, wystarczyło powtórzyć odpowiednie zapisy z „ustawy rządowej” 1791 roku. Przyszły władca miałby się uporać przede wszystkim z nagannymi postawami politycznymi szczególnie możnych panów polskich, a pozostałą szlachtę nauczyć stawiania w każdym działaniu na pierwszym miejscu Ojczyzny.

Przyznawano, że zadania stawiane przed przyszłym panującym nad Polakami – choć postuladowo wyrażonych będzie ich niewiele – nie będą łatwe. Dodawano przy tym ze złością, że wcale nie byłoby problemu, gdyby nie feralny rok 1795, gdyby wcześniej Jan Kazimierz dziedziczną koronę wprowadził i przy okazji ściął parę głów magnackich<sup>1648</sup>. Warto tu zauważyć, że wszelkie odwołania pamiętnikarzy trzeciej grupy do przeszłości, nawet tej nieodległej, czasów stanisławowskich, świadczyły o ich tęsknocie do państwa sprawiedliwości i równości oraz w ogóle własnego państwa. W kanonie takich odwołań do przeszłości dla pamiętnikarzy tej grupy wyjątkiem od tej reguły były czasy saskie – wtedy się „zatyła” szlachta i o państwie przestała myśleć, wkradł się „zabobon i obłąkanie”, zatracił się dawny, dobry, narodowy obyczaj<sup>1649</sup>. Lekarstwa na to szukał już Stanisław Leszczyński<sup>1650</sup>, leczyl też, nawet niekiedy skuteczniej, Stanisław August, jednak najwięcej dobrego w kwestii odrodzenia przyniosła konfederacja barska<sup>1651</sup>, symbolem odradzania cnót w Polakach stawały się zaś Sejm Wielki<sup>1652</sup> oraz insurekcja kościuszkowska<sup>1653</sup>. Wszelako najczęściej tęskniono i odwoływano się do czasów „światłości Polski”, kiedy obywatel okazywał „namiętne przywiązanie do Ojczyzny, te nieomyślne znamię oświaty i cnoty”, a Rzeczypospolita zasłaniała Europę „od najazdów ludów barbarzyńskiej Azji”<sup>1654</sup>, kiedy „służyło się krajowi nie tylko zdrowiem i życiem, ale i mająt-

<sup>1645</sup> Por. OSTROWSKI, s. 48, 79–80; RULIKOWSKI, s. 237, 239, 243; LUBOWIECKI, s. 63.

<sup>1646</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 67, 243; GAJEWSKI, s. 163; ŁĘTOWSKI, s. 100.

<sup>1647</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 267–269.

<sup>1648</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 100.

<sup>1649</sup> Por. *Obraz dziejów* rkps, k. 100; ŁĘTOWSKI, s. 13. Jedynym plusem tych czasów miał być ponoć dostatek i spokój. Por. RULIKOWSKI, s. 67. Ale i ten pamiętnikarz opowiadał o tym okresie jako czasach upadku. Por. *ibidem*, s. 67, 240.

<sup>1650</sup> Por. *Obraz dziejów* rkps, k. 100; WYBRANOWSKI, T. 1, s. 76; ZAŁUSKI 2, s. 185–186.

<sup>1651</sup> Por. GAJEWSKI, s. 158.

<sup>1652</sup> Por. LELEWEL, s. 18; JACKOWSKI, s. 281; RULIKOWSKI, s. 271.

<sup>1653</sup> Por. BOBROWSKI, s. 75; GERYCZOWA, s. 2; SKIBIŃSKI, s. 62, 152–153.

<sup>1654</sup> LUBOWIECKI, s. 6. Zdaniem tegoż autora przez 10 wieków stanowiliśmy taką barierę. Por. *ibidem*, s. 96, 120.

kiem swoim<sup>1655</sup>, kiedy „wszystkie nieledwo trony ubiegały się [...] o zaszczyt władania berłem nad tym szlachebnym narodem<sup>1656</sup>. W takiej „świadomości historycznej” pokolenia pamiętnikarzy trzeciej grupy jako czasy wielkości Rzeczypospolitej funkcjonowały okresy panowania Stefana Batorego<sup>1657</sup>, Zygmunta III<sup>1658</sup> i Jana III Sobieskiego<sup>1659</sup>. Odnoszono się przy tym zazwyczaj do sfery militarnej, zwycięstw Polaków na polach bitewnych. Wyjątkiem w tym gronie wyróżnianych pozytywnie królów Polski był Kazimierz Wielki, zwany „królem chłopów”, za którego panowania i państwo było silne<sup>1660</sup>. Większość odniesień do dawnych dziejów Rzeczypospolitej, także jej wspomnianych władców, pojawiała się przy zetknięciu z pamiątkami przeszłości, one budziły nostalgię za dawną wielkością Ojczyzny. Tak oddziaływały również ważne dla historii Polski miejsca, które zyskiwały miano wyjątkowych. Takim symbolem wielkości Rzeczypospolitej, ale też nadzieją na lepszą przyszłość, był Smoleńsk, przywoływany w czasie jego zdobywania w kampanii napoleońskiej<sup>1661</sup>. Podobne skojarzenia wywoływały Połock<sup>1662</sup> oraz Częstochowa<sup>1663</sup>. Pobudzeniu wyobraźni i pozytywnych myśli o Ojczyźnie służyło przypominanie znanych, niekoniecznie z dobrej sławy, ale odważnych polskich jednostek bojowych z dawnych, „sławnych” czasów<sup>1664</sup>, wielkich naszych wodzów<sup>1665</sup>. W tym gronie pojawiał się także T. Kościuszko<sup>1666</sup>, ale też wielu sławnych rodaków, którzy rozslawili imię polskie za granicą, takich jak Krzysztof Arciszewski „holenderski admirał”, na cześć którego Holendrzy wybili medal<sup>1667</sup>, bądź inni, którzy kojarzyli się z wielką Rzeczpospolitą<sup>1668</sup>. Interesująca wydaje się jeszcze jedna grupa odwołań do przeszłości, która przypuszczalnie miała świadczyć o trwałości i niezniszczalnej sile narodu polskiego, a przynajmniej takie poczucie towarzyszyło autorom ta-

<sup>1655</sup> LĘTOWSKI, s. 99.

<sup>1656</sup> LUBOWIECKI, s. 120.

<sup>1657</sup> Por. BOBROWSKI, s. 88; SKIBIŃSKI, s. 135.

<sup>1658</sup> Por. LELEWEL, s. 76; WYBRANOWSKI, T. 1, s. 33, 35; JASZOWSKI, s. 63; BOBROWSKI, s. 79; ZAŁUSKI 1, s. 7–8.

<sup>1659</sup> Por. BOBROWSKI, s. 88; BIAŁKOWSKI, s. 137–141; JASZOWSKI, s. 38; GAJEWSKI, s. 98; ZAŁUSKI 1, s. 147–148; SKIBIŃSKI, s. 79, 135, 152–153; DMOCHOWSKI, s. 27; KONOPACKI 1, s. 65–66.

<sup>1660</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 106; TARCZEWSKA, s. 157; DOBIECKI 1, s. 20; OLESZCZYŃSKI, s. 380.

<sup>1661</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 118; WYBRANOWSKI, T. 1, s. 33, 35; JASZOWSKI, s. 63; BOBROWSKI, s. 79.

<sup>1662</sup> Por. BARSZCZEWSKI 2, s. 145.

<sup>1663</sup> Por. JASZOWSKI, s. 48; GAJEWSKI, s. 158. Też w zbliżonym kontekście o Bardejowie por. TARCZEWSKA, s. 54.

<sup>1664</sup> Por. ZAŁUSKI 1, s. 7–8.

<sup>1665</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 67, 152–153, 182; ZAŁUSKI 1, s. 55; DMOCHOWSKI, s. 118; CHODŹKO, s. 35.

<sup>1666</sup> Por. GERYCZOWA, s. 2; SKIBIŃSKI, s. 62, 152–153.

<sup>1667</sup> Por. OLESZCZYŃSKI, s. 378.

<sup>1668</sup> Por. GERYCZOWA, s. 2; S. BORKOWSKI, s. 55, 103, 187; KURPIŃSKI, s. 33, 102–103, 117, 121.

kich zapisów. Traktują one o historii miejsc, od wieków już z Rzeczpospolitą niezwiązanych, ale mających w swych dziejach bohaterskie epizody związane z Polską. Dla I. Lubowieckiego to Wrocław, gdzie Polacy i Bolesław Krzywousty „do 40 tysięcy Niemców trupem położyli, a do których to ciał tak wielkie mnóstwo psów zanęcić się miało, iż przestrzeń [tą] nazywają Psim polem”<sup>1669</sup>, a dla Adama Logi – Głogów, który obrazuje pięknie „potęgę drogiej Ojczyzny, dzielność rodaków i razem nieszczęsne naszego upadku przyczynę”. Obrońcy tego miasta dla Ojczyzny „rozrywając swe szaty polską pierś im [wrogom – Niemcom] wskazywali chętną ponieść cios śmiertelny za dobro Ojczyzny”, dali tym dowód, że nie ma nic droższego nad nią<sup>1670</sup>. Kolejnymi przejawami tęsknoty za państwem polskim były „sentymentalne” przypomnienia odwiedzanych miast – miejsc związanych z historią Rzeczypospolitej. Do takich refleksji pobudzał Kraków, dawniej „stolica królów”, święty dla Polaków gród. Tu poczułem, że „jestem Polakiem i mam serce polskie”, napisał F. Gajewski<sup>1671</sup>. Takim miastem była również Warszawa, tak samo, co podkreślano ze smutkiem – „niegdyś” także „stolica i mieszkanie królów” Polski, „dziś” zamek królewski warszawski „zdawał się być wielkim grobem”<sup>1672</sup>. Z czasem dodawano kolejne elementy tworzące taką „sentymentalną” pamięć, łączącą w sobie wątki dawno zaszłe z wydarzeniami bardziej współczesnymi dla pamiętnikarzy. Tak niekiedy patrzono na Wolę, gdzie królów dawniej obierano i gdzie J. Sowiński poległ, a później cerkiew „schizmatyczną” zbudowano<sup>1673</sup>. Z emfazą wspomniano „pola bitewne” Buczynę<sup>1674</sup>, Maciejowice<sup>1675</sup> i świeżo wstawiony „bitwą z Austriakami” Raszyn<sup>1676</sup>. Również dawne polskie rezydencje, ongiś w czasach Rzeczypospolitej piękne, teraz po jej upadku podupadłe<sup>1677</sup>, oraz wszelkie pamiątki świadczące o przeszłej wielkości Rzeczypospolitej<sup>1678</sup> miały zagrzewać do trwania przy Ojczyźnie w trudnych momentach, ale pokazywały też, że Polak może być wielki, toteż zdolny do odbudowy swej państwowości.

Obraz Polski stanisławowskiej rejestrowany, ale też przede wszystkim poprawiany przez pamiętnikarzy trzeciej grupy skłaniał do przypisywania przyszlemu, dziedzicznemu monarsze silnej władzy. W gruncie rzeczy tradycja 3 maja ich do tego zobowiązywała, tak jak do stworzenia nowoczesnego, ich

<sup>1669</sup> LUBOWIECKI, s. 158. O „polskości” Wrocławia por. KURPIŃSKI, s. 15–16.

<sup>1670</sup> LOGA rkps, s. 2.

<sup>1671</sup> GAJEWSKI, s. 162. Por. BRODZIŃSKI, s. 41; BIAŁKOWSKI, s. 173; M. BRODOWICZ, s. 2; TARCZEWSKA, s. 137, 139; SKIBIŃSKI, s. 134; DMOCHOWSKI, s. 65.

<sup>1672</sup> GAJEWSKI, s. 12–14.

<sup>1673</sup> Por. BOBROWSKI, s. 68. Por. też GAJEWSKI, s. 12–14.

<sup>1674</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 182.

<sup>1675</sup> Por. JACKOWSKI, s. 281.

<sup>1676</sup> Por. BOBROWSKI, s. 68.

<sup>1677</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 274; GERYCZOWA, s. 2.

<sup>1678</sup> Por. OLDAKOWSKI rkps, k. 7v.; SKIBIŃSKI, s. 36–37; DEMBOWSKI, s. 264; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 14.

zdaniem, społeczeństwa. Wzorzec tegoż bliski był temu konstruowanemu przez pamiętnikarzy drugiej grupy. Społeczeństwo miało być oparte na idei jedności narodu, ujmowanej jednak nieco inaczej niż wcześniej. Nie tyle wszyscy mieli być równi wobec prawa, choć to również, ile w pierwszej kolejności wszyscy mieli być odpowiedzialni za stan Ojczyzny. Z prawami bowiem łączą się obowiązki, dlatego pamiętnikarze trzeciej grupy chwalili te momenty dziejów ojczystych, w których realizacja tej myśli była widoczna, tu wskazywano m.in. na okres insurekcji kościuszkowskiej<sup>1679</sup>, ale też później na czasy Księstwa Warszawskiego<sup>1680</sup>. Dopiero wszak – uznawali – po spełnieniu tego warunku, okazaniu chęci do ponoszenia ciężarów na rzecz Ojczyzny można poszczególne grupy społeczne, dotąd w tym względzie upośledzone, dopuszczać do współdecydowania o państwie, które ma być ochroną dla niej. Twierdzono, że do roli obywateli właściwie dopuszczono już mieszczan, jakkolwiek nadal bacznie obserwowano ich zachowania polityczne<sup>1681</sup>, okazywaną w tym względzie dojrzałość<sup>1682</sup>, a zarazem podkreślano ich chęć służenia Ojczyźnie<sup>1683</sup>, tym samym właściwie słusność obranej drogi. Niekiedy jeszcze tylko obawiano się niezadowolenia ludu<sup>1684</sup>, szczególnie Warszawy<sup>1685</sup>, ale również ono było przecież, co zaznaczało, wyrazem troski mieszczan o Ojczyznę.

Na drodze do stworzenia nowoczesnego narodu największy problem stanowiło zagadnienie praw dla chłopów. Dla wielu pamiętnikarzy trzeciej grupy to również ważna kwestia związana z odbudową silnej państwowości polskiej, wszak pisano, że od postawy ogółu społeczeństwa, „od ludu” zwycięstwo zależy<sup>1686</sup>. Wciąż jednak aktualna była sprawa obaw przed buntami chłopów, choć zapewne budziły one już mniej lęków. Stwierdzenie, że ktoś straszył obywateli wolnością włościan, a sam odgrywał rolę takiego „straszaka”, jak w 1794 roku czynił to, zdaniem P. Lelewela, Hugo Kollątaj<sup>1687</sup>, z czasem mniej poruszało i to nawet przeciwników rewolucji, którzy mieli skłonność do szukania jej przejawów wszędzie. Uważano, że radykalne hasła francuskiej rewolucji niekoniecznie muszą mieć wpływ na kwestie przebudowy stosunków społecznych w Polsce. Rozdzielano propagowane idee równości od krwawych metod ich wprowadzania, pierwsze chwalono albo co najmniej akceptowano<sup>1688</sup>, drugie zaś

<sup>1679</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 28.

<sup>1680</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 154–155.

<sup>1681</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 83; KOŁACZKOWSKI, s. 28.

<sup>1682</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 218–219.

<sup>1683</sup> Por. JASZOWSKI, s. 36; RULIKOWSKI, s. 218–219; JACKOWSKI, s. 290; DOBIECKI 1, s. 10; ZAŁUSKI 2, s. 33, 226; KOŁACZKOWSKI, s. 28.

<sup>1684</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 219–223, 237, 239. Odrębną kategorią byli mieszczenie niemieccy w Tczewie czy Toruniu. Raziła ich proniemiecka postawa, por. BIAŁKOWSKI, s. 23, 97.

<sup>1685</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 83.

<sup>1686</sup> Por. OSTROWSKI, s. 69–70.

<sup>1687</sup> Por. LELEWEL, s. 183.

<sup>1688</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 33; OSTROWSKI, s. 46.

jednoznacznie odrzucano, a ci, którzy by o nich myśleli, oceniani byli jako demagogi, szukający egoistycznie tylko drogi wyniesienia dla siebie, nie dla Ojczyzny<sup>1689</sup>. Kluczem do przeprowadzenia reformy włościańskiej w mniemaniu większości piszących o tym pamiętnikarzy trzeciej grupy była miłość Ojczyzny i tęsknota za państwem ją uosabiającym – to deklarowali właściwie wszyscy spośród nich<sup>1690</sup>, choć przyznać należy, że pisano o tym w kategoriach poświęcenia, tego jednak miłość do Ojczyzny, definiowana jak bezgraniczne oddanie, wymagała<sup>1691</sup>. Prawie zupełnie wyzbyto się dylematów w kwestii nadania wolności osobistej włościanom, z racji chociażby narzuconych przez Napoleona praw, które akceptowano – tak przynajmniej wynika z zapisów pamiętnikarskich należących do trzeciej grupy – łatwo, przy tej okazji okazywano tylko zdziwienie, że swego czasu szlachta odrzuciła korzystny dla wszystkich kodeks A. Zamoyskiego<sup>1692</sup>.

Natomiast nie wszyscy byli przekonani co do konieczności dawania praw politycznych włościanom. Świadczyły o tym sugerowane rozwiązania przejściowe, oddalające wizję wspólnych z nimi konsultacji nad sprawami państwa. Niekiedy sądzono, że wystarczy bardziej połowiczny środek, by zyskać przychylność chłopów. Należy być dla nich dobrym panem i obchodzić się z nimi po ojcowsku<sup>1693</sup>. Potępiano przy tym zdecydowanie, wręcz uznając je za „niepolityczne”, przypadki złego traktowania włościan, ponadto stwierdzano wprost, że to niegodne człowieka<sup>1694</sup>. Przyznawano też, że niekiedy ubóstwo chłopów wynikało właśnie ze złego ich traktowania przez właściciela<sup>1695</sup>. Mniemano, iż już przyjazna postawa obywateli szlachty wobec chłopów spowoduje, że nie będą oni obojętnie patrzeć na sprawy Polski, że nie będzie im wszystko jedno, czy „idą Polacy”, czy „idą Moskale”. Temu także zapewne miało służyć ukazywanie przejawów angażowania się włościan w problemy Rzeczypospolitej, o których, jak wynika z zapisów pamiętnikarskich zaliczonych do trzeciej grupy, współcześni sporo mówili<sup>1696</sup>. Podkreślano pozytywne aspekty udziału włościan w kampaniach wojennych, przejawy wsparcia okazywane przez chłopów wojsku polskiemu, od dostarczania mu żywności, podwód i koni, przez wskazywanie drogi, przekazywanie informacji o nieprzyjacielu, do udzielania pomocy Polakom po

<sup>1689</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 136–137.

<sup>1690</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 62–63; ZAŁUSKI 2, s. 43; OSTROWSKI, s. 46; JASZOWSKI, s. 93; GAJEWSKI, s. 73–76; JACKOWSKI, s. 275.

<sup>1691</sup> Por. OSTROWSKI, s. 46.

<sup>1692</sup> Por. LELEWEL, s. 183; OSTROWSKI, s. 69–70.

<sup>1693</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 86–89; GAJEWSKI, s. 73–76; LELEWEL, s. 41; SZASZOR, s. 369–370; CHODŹKO, s. 11, 13; BUJNICKI, s. 97; DMOCHOWSKI, s. 58–59.

<sup>1694</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 43; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 36; GAJEWSKI, s. 73–76.

<sup>1695</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 43; GAJEWSKI, s. 73–76.

<sup>1696</sup> Por. GAJEWSKI, s. 73–76; OSTROWSKI, s. 49; JASZOWSKI, s. 41; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 69–70.

nieszczęśliwych dla nich potyczkach<sup>1697</sup>. Szczególnie wysoko oceniano bezpośrednio zaangażowanie chłopów w działania wojenne<sup>1698</sup>. Ich obojętność czy nawet wrogość w stosunku do poczynań narodowych polskiej szlachty tłumaczono faktem, że obcy chłopów bałamuca i buntują obietnicami dostatków<sup>1699</sup>. Wymowny w tym względzie przykład z czasów powstania 1794 roku podał H. Dembiński. Opisał on scenę, jak Rosjanie namawiali wieśniaków, by pana, który brał udział w powstaniu „grunta, pasiekę, między siebie podzielili”. Chłopi, co prawda nie bez zastanowienia, odmówili, a jeden z nich przypomniał dobroć i sprawiedliwość ich dotychczasowego opiekuna<sup>1700</sup>. W toczącej się dyskusji na temat praw dla włościan zwracano również uwagę, że to chłopi często lepiej niż szlachta „pilnowali narodowości” i nie ulegali tak łatwo jak „panowie szlachta” obcym wpływom, wymownie niekiedy pisano: „ocalał od sromoty jedynie chłopiek ubogi”<sup>1701</sup>. Te pozytywne opinie o włościanach jednak rzadko przeistaczały się w konkretniejszy, niż wskazany wyżej, program polityczny, który można by określić mianem „solidaryzmu społecznego”. Niewielu było bardziej skłonnych do ustępstw wobec chłopów. Niewielu też pamiętnikarzy trzeciej grupy jasno stwierdzało, że są gotowi do rezygnacji przynajmniej z części swych prerogatyw politycznych na rzecz włościan. Nieliczni tylko godzili się na częściowe i rozłożone w czasie upodmiotowienie „polityczne” włościan, ale też sugerowali jednak wyraźnie, że trzeba całą operację tak przeprowadzić, by nie naruszyć przy tym prawa własności<sup>1702</sup>. Jakkolwiek coraz częściej mówiono o nadaniu chłopom pełni praw obywatelskich oraz o regulacjach prawnych odnośnie do własności gruntów, to jednak głosów pamiętnikarzy trzeciej grupy godzących się na to wprost i od razu nie było wiele. Owszem, chętniej pisano o jedności narodu, ale w kontekście funkcjonowania oddziału wojskowego<sup>1703</sup>, w którego szeregach nie zważano na to, kto, z jakiego stanu się wywodził, ważne, że wszyscy byli Polakami<sup>1704</sup>. Napomykano o wspólnej walce całego narodu w obronie Ojczyzny<sup>1705</sup>, ale rzadziej odnoszono się przy tym do konkretnych praw obywatelskich dla włościan. Wyraźnie i jednoznacznie wspominał o tym

<sup>1697</sup> Por. JACKOWSKI, s. 285, 286, 291, 300; JASZOWSKI, s. 39–41; BIAŁKOWSKI, s. 22, 93, 109, 152–153; GORAJSKI, s. 395; RYBIŃSKI, s. 44; BRODZIŃSKI, s. 24; GAWROŃSKI, s. 345; WĘŻYK, s. 298; MORSTIN rkps, k. 11v.; KRASIŃSKI I, s. 62.

<sup>1698</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 153; JACKOWSKI, s. 291; GAJEWSKI, s. 73–76; OSTROWSKI, s. 49; KIERSNOWSKI, s. 20–21, 25; A. GRABOWSKI, T. 1, 55–56, 69–70; WĘŻYK, s. 298; KRASIŃSKI I, s. 29. Już w odniesieniu do wojny 1809 roku, por. *ibidem*, s. 62.

<sup>1699</sup> Por. KRASICKI, s. 367.

<sup>1700</sup> DEMBIŃSKI, s. 4. Por. BARSZCZEWSKI I, s. 195.

<sup>1701</sup> KRASIŃSKI I, s. 40. Por. *ibidem*, s. 44; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 283, 287; LELEWEL, s. 43. Pozytywnie również MORSTIN rkps, k. 11v.; CHODŹKO, s. 18. Na ich korzyść świadczyć miało odwołanie do króla chłopskiego Kazimierza Wielkiego, por. LUBOWIECKI, s. 106.

<sup>1702</sup> Por. LELEWEL, s. 43; OLDAKOWSKI rkps, k. 13v.

<sup>1703</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 163; ZAŁUSKI I, s. 15; JACKOWSKI, s. 275.

<sup>1704</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 187; ZAŁUSKI I, s. 15.

<sup>1705</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 154–155.

A. Ostrowski, który chciał zniesienia różnicy stanów<sup>1706</sup>, niemniej swe postulaty formułował już po kolejnej klęsce „polskiej szlachty” w powstaniu listopadowym, co miało swoją wymowę. Rozprawiając się w swym pamiętniku z przyczynami jego porażki, stawiał tezę: naród jest silny wówczas, gdy wszyscy są wolni, również „kmiotki”<sup>1707</sup>. Pamiętnikarz nie widział w „ludzie” wad, które mu zarzucano. Jego zdaniem lud jest „dobry, cierpliwy, spokojny, jakim był zawsze; [...] nie tak zemsty chciwy, jak bardziej o los sprawy niepodległości troskliwy”<sup>1708</sup> i wiemy Ojczyźnie pozostanie, byle go nie „koślawiono”<sup>1709</sup>. Pozostali pamiętnikarze trzeciej grupy o tych problemach piszący odnosili się do idei wspólnej walki „wszystkich klas” tworzących naród pozytywnie, twierdząc, że wobec siły wrogich sąsiadów jedynie wspólne wystąpienie wszystkich stanów daje nadzieję na odbudowę państwa<sup>1710</sup>, ale sprawę nadania praw chłopom pomiłali milczeniem albo odwlekali w bliżej nieokreśloną przyszłość. Ich zdaniem przemawiały za tym wady chłopów, takie jak lenistwo, skłonność do buntu, tendencja do niewypelniania nałożonych na nich obowiązków, także tych względem Ojczyzny<sup>1711</sup>, oraz mimo wszystko niepewna polityczna postawa włościan, a także ich ciemnota lub niechęć do szlachty<sup>1712</sup>. W tym kontekście pojawiały się też pierwsze, pojedyncze, przestrogi przed widmem „socjalizmu”<sup>1713</sup>. Podobnie jako usprawiedliwienie dla odłożenia na dalszy plan realizacji projektów nadania praw politycznych włościanom funkcjonowała opinia, że na nazbyt daleko idące posunięcia w tej płaszczyźnie reform nie zgodzą się obcy, ci przecież już w czasach stanisławowskich sprzeciwiali się radykalnym krokom w tej sferze<sup>1714</sup>. Jako argument przeciw pełnemu upodmiotowieniu włościan podawano również „staropolską” myśl: „Chłop z rusznicą na plecach, to dynastyczne zwierzę, co bije równo swoich co obcego”<sup>1715</sup>. Widać stąd też, że mimo deklaracji wsparcia idei silnego państwa na czele z dziedzicznym monarchą przekonanie o konieczności silnej władzy panującego nie było jeszcze aż tak mocno ugruntowane w środowisku szlachty polskiej po upadku Rzeczypospolitej.

Trudno mieć natomiast takie wątpliwości co do idei jedności narodu w walce za Ojczyznę. Mówiono o niej oraz pisano bezustannie i w różnych kontekstach. Hasło jedności narodowej skłaniało też do próby złączenia z „polską ojczyzną”

<sup>1706</sup> Por. OSTROWSKI, s. 46.

<sup>1707</sup> Por. *ibidem*, s. 46.

<sup>1708</sup> *Ibidem*, s. 49. Por. też BARSZCZEWSKI 1, s. 195; JASZOWSKI, s. 41; KIERSNOWSKI, s. 20–21, 25.

<sup>1709</sup> Por. JASZOWSKI, s. 41.

<sup>1710</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 154–155.

<sup>1711</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 163–164, 217, 219–223; DEMBIŃSKI, s. 223; KURYŁOWICZ, s. 341.

Niejąko odpowiadając na podobne zarzuty, przeczył im OSTROWSKI, s. 49.

<sup>1712</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 223; PESZKE, s. 25; KURYŁOWICZ, s. 342–343; JACKOWSKI, s. 286.

<sup>1713</sup> Por. LELEWEL, s. 43.

<sup>1714</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 8.

<sup>1715</sup> ŁĘTOWSKI, s. 14.

Żydów. Chciano również i w nich widzieć może jeszcze nie sojuszników, ale przynajmniej życzliwych sprawie polskiej. To było jednak, uważano, zadanie trudne. Wspominano o uleganiu Żydów Moskwie w latach konfederacji barskiej i w późniejszych czasach oraz o stałej ich skłonności do pilnowania tylko swego interesu<sup>1716</sup>, o ich donosicielstwie i słabości do „legalnej” czy silniejszej władzy<sup>1717</sup>. Pomimo tych przywar Żydów i jednak niechęci do nich<sup>1718</sup>, tendencja do przyciągania ich do idei wspólnego państwa polskiego była wyraźnie zarysowana w pamiętnikach autorów urodzonych po 1780 roku, co najmniej z taką siłą jak w pamiętnikach drugiej grupy. W relacjach zaliczonych do grupy trzeciej podkreślano, że także Żydzi pomagali wojsku polskiemu, ostrzegali przed Moskalami, na czele których akurat w tym konkretnym, opisywanym wypadku stał Polak Joachim Czaplic<sup>1719</sup>. O innych takich gestach i zachowaniach Izraelitów, mających podobną wymowę polityczną, ale też niekiedy „ludzka”, wspomniano raczej chętnie. Podkreślano też, że udzielania pomocy Żydzi nie traktowali wyłącznie w kategoriach zysku<sup>1720</sup>, czasem „skazywali się” za to na cierpienia<sup>1721</sup>, cieszyli się na widok wojsk polskich, choć zaznaczano, że radowali się „nawet” oni, co miało wzmacniać wydzwięk radości reszty społeczeństwa, ale także jednocześnie, trzeba zauważyć, nie czyniono tego ze złą intencją<sup>1722</sup>. Zbliżyć Żydów do idei wspierania Polaków w walce o ich państwo mieli Żydzi będący „bohaterami polskimi”, oni również mieli skłaniać obywateli do przychylniejszego myślenia o Izraelitach, taką rolę odgrywał „sławny w legionach” B. Joselewicz, który za swą waleczną postawę dostał krzyż wojskowy<sup>1723</sup>, ale też inni Żydzi walczący w wojskowych formacjach po stronie polskiej w czasie kampanii napoleońskich<sup>1724</sup>. Wszelako niekiedy proces zbliżania dwóch narodów polskiego i żydowskiego sztucznie chciano przyspieszać. Za najlepszą drogę do tego uznawano asymilację Żydów, uważano więc czasami, że najlepiej „zabrać” im ubiór i skłonić ich do oddania własnych zasobów, przynajmniej w części, „państwu naszemu”<sup>1725</sup>. Twierdzono, że niektórzy myśleli, iż takie postępowanie przysporzy obywateli i obrońców kraju. Zapomniano jednak, że takie próby były już podejmowane w przeszłości i nie przyniosły oczekiwanych skutków. Za-

<sup>1716</sup> Por. KONOPKA, s. 97, 105, 120–121; ŁĘTOWSKI, s. 58; LUBOWIECKI, s. 127. O ich pomocy okazywanej kozakom w 1812 roku por. DMOCHOWSKI, s. 157.

<sup>1717</sup> Por. JACKOWSKI, s. 295.

<sup>1718</sup> Por. KRASIŃSKI 1, s. 29, 40, 73; DMOCHOWSKI, s. 22, 157; CHODŹKO, s. 23, 33; BUJNICKI, s. 88; FELIŃSKA, s. 352–353.

<sup>1719</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 23.

<sup>1720</sup> Por. LELEWEL, s. 212; BIAŁKOWSKI, s. 22.

<sup>1721</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 93.

<sup>1722</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 182–183; JACKOWSKI, s. 285.

<sup>1723</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 92; BARTOSZEWICZ, s. 240; ZAŁUSKI 2, s. 78; DMOCHOWSKI, s. 153.

<sup>1724</sup> Por. JACKOWSKI, s. 322.

<sup>1725</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 127. Niekiedy była to droga, jak się okazywało, skuteczna. Por. BRODZIŃSKI, s. 52; TARCZEWSKA, s. 99–101.



uważano jednak, że dobre współzycie przedstawicieli obu nacji – co potwierdzały przykłady – jest możliwe<sup>1726</sup>. Na kanwie idei jedności narodu, zjednoczonego w walce za Ojczyznę, J. Rulikowski stwierdzał, iż bez względu na narodowość, jeśli ktoś zasłużył się Ojczyźnie, to był szanowany. Sugerował, że tak było zawsze i tak będzie dalej<sup>1727</sup>.

Sprawą zdecydowanie szerzej potraktowaną w pamiętnikach zaliczonych do trzeciej grupy i chyba istotniejszą także w odniesieniu do czasów stanisławowskich przy konstruowaniu portretu polskiego szlachcica była kwestia kryteriów awansów i dróg ich pozyskiwania, to również istotny element kształtujący wzorzec idealnego państwa. W miarę upływu czasu coraz baczniej zwracano uwagę na problem kompetencji, umiejętności, zdolności ewentualnych kandydatów do urzędów czy funkcji. W pamiętnikach trzeciej grupy przy kwestii dotyczącej awansów prawie w ogóle o urodzeniu nie wspomniano, było ono najczęściej bardzo jednoznacznie pomijane<sup>1728</sup>. Wydaje się, że takie rozwiązanie uważano poniekąd też za alternatywne dla pomysłu zrównywania stanów. Wszak jeśli liczyły się dwa czynniki: zdolności, umiejętności i ich pochodne oraz pragnienie służby Ojczyźnie<sup>1729</sup>, to każdy bez względu na pochodzenie społeczne spełniający te warunki miał szansę także na karierę osobistą. O sprawie tej wspomniano już w rozdziale pierwszym, w tym miejscu warto podkreślić, że dla pamiętnikarzy trzeciej grupy problem ten był zasadniczy. Najczęściej właśnie w takim kontekście pisali oni o zagadnieniach kształcenia. Dla nich każda umiejętność, każdy zawód, i to niekoniecznie przynależny dla stanu szlacheckiego, zyskiwały rangę powinności i służby dla Ojczyzny. Pola posługi dla niej zdecydowanie się powiększały, a cennym obywatelem stawał się ten, kto dobrze wypełniał swe obowiązki, to też dawało podstawy do awansu społecznego. Już nie tylko służba wojskowa otwierała drogę do awansu i chwały, choć ta utrzymywała się na piedestale, ponieważ to z niej wypływało szlachectwo<sup>1730</sup>, ale nawet w tej hołubionej dziedzinie, podkreślano, że nie chodzi o karierę w dawnym znaczeniu, lecz o poświęcenie dla Ojczyzny. Ze swej patriotycznej postawy winien być dumny oficer, a nie z powodu, posiadania patentu oficerskiego. Nauczyciel też miał kształcić dla Ojczyzny – to powinno być jego powołaniem, a zarazem jego wkładem w odbudowę państwa<sup>1731</sup>. Również zawód aktora stawał się akceptowany, gdyż w pewnych okolicznościach zdawał się przydatny Ojczyźnie<sup>1732</sup>.

<sup>1726</sup> Por. BARTOSZEWICZ, s. 242–249; DMOCHOWSKI, s. 107; KONOPACKI 1, s. 80; CHOŁO-NIEWSKI 2, s. 20.

<sup>1727</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 44.

<sup>1728</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 187; LUBOWIECKI, s. 164; GŁUSZCZYŃSKI, s. 154; KOLACZKOWSKI, s. 21.

<sup>1729</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 187; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 3–5.

<sup>1730</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 187; SAPALSKI rkps, k. 5; BUŁHARYN, s. 174–175.

<sup>1731</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 157.

<sup>1732</sup> Por. SKIBIŃSKI, s. 19; BOGUSŁAWSKI, s. 5 i nn.

Okazywało się, że służba Ojczyźnie miała być głównym zadaniem także rytownika<sup>1733</sup> czy „naukowca”<sup>1734</sup>. Starano się nadać niejako rangę „obywatelstwa” zajęciom dotąd – przynajmniej w sferze moralnej, a nie ekonomicznej – przez szlachtę pogardzanym. Ów proces zachodził powoli, ale był widoczny. Takim zmianom uległ zawód prawnika, wcześniej, o czym wspomiano, niepasujący do natury szlachcica<sup>1735</sup>, czy zawód „handlowca”, stający się sposobem na godne życie przydatne Ojczyźnie<sup>1736</sup>. Praca własnych rąk w sensie społecznym i politycznym nabierała ideologicznego znaczenia. Nie tylko była to służba i poświęcenie dla Ojczyzny, ale także zaszczyt<sup>1737</sup>. Za dobre gospodarowanie na roli winno się dawać ordery, bo to przynosiło korzyści Ojczyźnie, nie mogło być jak dawniej, w przeszłej epoce stanisławowskiej, kiedy przyznawał je król szlachcie, często bez żadnych zasług, tylko po to, by mieć przychylną partię „między znakomitą szlachtą”<sup>1738</sup>. Z pewnością już niczym złym nie było przez szlachtę nabywanie umiejętności rzemieślniczych i uczenie się ich od zwykłych rzemieślników<sup>1739</sup>. Zmiany w tej płaszczyźnie nie zachodziły przypadkowo. Wynikały one nie tyle z naturalnego rozwoju społeczeństwa, ile z jego gwałtownego przyspieszenia, jaki wywołał rok 1795 i upadek Rzeczypospolitej.

Z dawnych czasów w nowej rzeczywistości, zdaniem pamiętnikarzy trzeciej grupy, powinno kultywować się dawny „staropolski” obyczaj. Większość starych zasad i prawd akceptowano bezkrytycznie, niektóre jednak modyfikowano. Tak uczyniono z wzorcem dobrego obywatela, eksponując inne niż wcześniej kryteria tworzenia go – talent, zdolności, pracowitość, pomniejszono zaś wagę urodzenia, pochodzenia, majątku ojców, krytykowano próżnych „magnatów”, którzy na tym bazowali<sup>1740</sup>. Czasami w pamiętnikach trzeciej grupy głoszenie takich poglądów przybierało formę pewnej manifestacji. Oto szlachcic oznajmiał, że sam musi szukać utrzymania dla siebie i swojej rodziny, przy czym nie

<sup>1733</sup> Por. OLESZCZYŃSKI, s. 374–377. Jego historia pokazana została jak prawdziwa batalia wojenna, tak np. opisał naukę w Petersburgu, gdzie w szkole był jedynym Polakiem. Skończenie nauki w tej szkole oznaczało dla niego nakaz honoru i obowiązku, a talent miał służyć Ojczyźnie.

<sup>1734</sup> Por. SAPALSKI rkps, k. 7–7v., 11v. Pisał on, straciwszy zdrowie, „a chcąc byćd użytecznym krajowi oddałem się zupełnie naukom”. Por. też WĘŻYK, s. 308; DMOCHOWSKI, s. 64.

<sup>1735</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 21; OLESZCZYŃSKI, s. 369, 371; SKIBIŃSKI, s. 19.

<sup>1736</sup> Por. ROŚCISZEWSKI, s. 453; BULHARYN, s. 174–175. Tu czasami wątpliwości pozostawały. Odnosząc się już do czasów, w których pisał, stwierdzał, dość wymownie, że pozostali „zbogaceni” „zagasili potomków rycerzy krzyżowych i dzieci bohaterów napoleońskich”, i dodawał, ubolewając, że dziś szlachta nie wstydzi się kupeczyć, ich przodkowie niegdyś „szukali chluby czynów wojennych lub obywatelskich”, por. *ibidem*.

<sup>1737</sup> Por. OLESZCZYŃSKI, s. 350; M. BRODOWICZ, s. 9; ZAŁUSKI 2, s. 36; DMOCHOWSKI, s. 37.

<sup>1738</sup> Por. GERYCZOWA, s. 42.

<sup>1739</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 28; SKIBIŃSKI, s. 79. Był on pożyteczniejszy dla kraju, okazał się bowiem „człowiekiem użyteczniejszym w społeczeństwie” niż „bezużyteczny”, bawiący się panicz. GAJEWSKI, s. 15, 18.

<sup>1740</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 154; GAJEWSKI, s. 18, 49, 201; TARCZEWSKA, s. 57; KOŁACZKOWSKI, s. 21; ZAŁUSKI 2, s. 187; LUBOWIECKI, s. 164.

ubolewał nad swym losem, lecz raczej był z tego dumny. Duma szlachecka zmieniała swą dawną postać, ale dalej nie przestawała nią być. „Nauczywszy się, że cnota jest najlepszym szlachectwem”, nie tylko nie zważano na czynione niekiedy wzmianki o urodzeniu, ale nawet lekceważono opowiadania w tej mierze<sup>1741</sup>. W obyczaju ukazywanym przez pamiętnikarzy trzeciej grupy i wiązanym z czasami stanisławowskimi coraz bardziej na wadze zyskiwały dwa jego atrybuty – narodowy charakter, o czym już wspomniano, oraz jego starodawność, podkreślająca trwałość tradycji. Miało to utrzymać poczucie odrębności Polaków i ocalić ich przed zagrożeniami nowych czasów. Temu służyło też przypominanie każdemu młodemu z osobna o przeszłości rodu, z którego się wywodził – jaki był kiedyś wspaniały, silny, jak piękne są jego korzenie. Podkreślano przy tym, że to z zasług przodków dla Ojczyzny wynikała uprzywilejowana pozycja rodu w państwie, żaden zatem z potomków zasłużonych dla Ojczyzny nie powinien zapominać o tym<sup>1742</sup>. Z opowieści o pokrewieństwach wynikało przekonanie, że cała szlachta to „bracia”<sup>1743</sup>. Na tym opierała się idea solidaryzmu szlacheckiego, ale też wołanie o jedność, której przecież brakło w decydującym momencie walki o państwo<sup>1744</sup>.

Zdaniem pamiętnikarzy trzeciej grupy społeczeństwo polskie, jeśli miało odbudować swe państwo, co wielokrotnie sygnalizowano, musiało być jednością. Do tego zmierzały pomysły porównania stanów, wprowadzanie kryteriów awansu zależnych tylko od umiejętności i zasług położonych dla Ojczyzny. Tego też trzeba było się nauczyć. Treść tej nauki była, przynajmniej teoretycznie, bardzo prosta i oczywista – wszystko należy podporządkować celowi głównemu, jaki stanowiło odzyskanie Ojczyzny. Nie można targować się z nią, lecz trzeba poświęcić jej „bezwarunkowo” wszystko<sup>1745</sup>. Ponieważ coraz powszechniej uważano, że od wychowania zależy, co z człowieka wyrośnie – herszt czy dobry obywatel<sup>1746</sup>, toteż edukacji przypisywano coraz większą rolę w kreowaniu dobrego obywatela, to ona miała gwarantować niezbędne umiejętności, w zależności od potrzeb Ojczyzny<sup>1747</sup>. Wychowanie kształtowało przyszłe elity, nie zaś urodzenie. Takie myślenie powodowało, że coraz większą wagę przykładano do edukacji, coraz częściej nie licząc się przy tym z kosztami<sup>1748</sup>. Trzeba było jednak odejść od dworskiego miękkiego i próżnego wychowania „ohydnej szkoły” z czasów stanisławowskich<sup>1749</sup>. Ojczyzna wymagała od swych obywateli

<sup>1741</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 154.

<sup>1742</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 97.

<sup>1743</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>1744</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49, 163; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 3–5.

<sup>1745</sup> Por. OSTROWSKI, s. 46; JASZOWSKI, s. 24; *Protokół Towarzystwa Sześciu* rkps, k. 13.

<sup>1746</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 341.

<sup>1747</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 157.

<sup>1748</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 15–16; BULHARYN, s. 174.

<sup>1749</sup> Por. GAJEWSKI, s. 14–15, 17–18. Ocena ta nie dotyczyła Szkoły Rycerskiej ani tych urządzanych przez Komisję Edukacji Narodowej.

już nie tylko umiejętności przysłowiowego „pięknego tańca”<sup>1750</sup>. Trzeba było przywołać dawne wzorce staropolskie surowego wychowania fizycznego i moralnego, w którym dominowały oddanie dla Rzeczypospolitej i „bojaźń Boga”<sup>1751</sup>. W tej przestrzeni semantycznej mieścił się powrót do dawnych, dobrych obyczajów i cech dawnych Polaków, przede wszystkim tych, które pozwalały im bronić Rzeczypospolitej<sup>1752</sup>, „oby na mogiłach naszych powstała Polska, wolna od kajdan ją krępujących i od przywar narodowych”<sup>1753</sup>, których należy się pozbyć, aby myśleć o Ojczyźnie<sup>1754</sup>.

Ze spojrzenia pamiętnikarzy na kwestie związane z kształtem Rzeczypospolitej stanisławowskiej wynikała wizja państwa może nie tyle wymarzonego, choć i tego typu modele konstruowano, ile takiego, z którego każdy obywatel mógłby czuć się dumny. Najczęściej przedstawienia te tworzono w związku z ogólnie widzianymi i dostrzeganymi słabościami Rzeczypospolitej, a następnie już z przyczynami jej upadku. W myśleniu o naprawie państwa i społeczeństwa ujawniała się troska obywateli o ich Ojczyznę, którą uznać można ogólnie za istotną cechę portretowanego szlachcica. W nasileniu tej właściwości wystąpiły pewne różnice w opisach pamiętnikarskich trzech kolejnych grup. Najslabiej była ona artykułowana w pamiętnikach pierwszej grupy, których autorzy zauważali najmniej płaszczyzn w życiu publiczno-społecznym, wymagających reformy, a właściwie co najwyżej korekty. Jedynie postulaty ograniczenia wpływów obcych oraz władzy i roli magnatów były silniej akcentowane. Te propozycje zyskały także pełną akceptację ich następców, pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, wszak dla nich stanowiły one niejako tylko wstęp do budowy państwa, które by budziło podziw obcych, ale spełniało też marzenia szlachty. Dla autorów pamiętników obu tych grup 1795 rok był zdecydowaną cezurą. Upadek państwa spowodował wstrząs w myśleniu o Rzeczypospolitej. I jedni, i drudzy pamiętnikarze przynajmniej w płaszczyźnie deklaratywnej wychodzili z założenia, że Ojczyźnie obywatel musi poświęcić wszystko, na tym mają zasadzać się zmiany, które doprowadzą do odbudowy państwa. W ich relacjach dominowało hasło jedności całego narodu, gdyż tylko jego wystąpienie może doprowadzić do odbudowy Rzeczypospolitej. W tej sferze, a konkretniej w rozumieniu jedności narodu, pojawiały się pewne różnice między pamiętnikarzami drugiej i trzeciej grupy. Koncepcje pamiętnikarzy drugiej grupy bynajmniej nie były mniej radykalne w tym względzie, ale zdają się bardziej przemyślane, ujmowały wpływ takich zmian na cały organizm państwowy. Natomiast pamiętnikarze trzeciej grupy – odnosi się takie wrażenie – myśleli jakby bardziej krótkowzrocznie

<sup>1750</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>1751</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 341; GAJEWSKI, s. 71–72, 163; LĘTOWSKI, s. 92, 99; CHOLONIEWSKI 1, s. 17; LELEWEL, s. 33.

<sup>1752</sup> Por. GAJEWSKI, s. 49, 163; OLESZCZYŃSKI, s. 350.

<sup>1753</sup> GAJEWSKI, s. 49.

<sup>1754</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 241–242; LUBOWIECKI, s. 52; LELEWEL, s. 21; SZASZOR, s. 370.

i głównie przez pryzmat spraw wojskowych, choć powszechniej głosili, a nawet wręcz manifestowali radykalne poglądy, niekiedy zdawali się nie mieć żadnych wątpliwości, że każdy winien żyć z pracy własnych rąk. Podnoszenie tej kwestii przez pamiętnikarzy drugiej grupy miało na celu „tylko” przekonanie do ogólnej zasady, jedności narodu, w którym kryteria zdatności, zasługi, pracowitości powinny decydować o wyniesieniu. W pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy pojawiły się także, wcześniej pomijane, kwestie zmiany stosunków społecznych. Uznawano, że do praw politycznych należy dopuścić mieszczan, a włościan trzeba silniej związać z państwem, by też stali się jego obrońcami, w tym przypadku jednak obietnicami przyznania praw politycznych tak łatwo nie szermowano. Koncepcje zmiany sytuacji włościan częściowo były kontynuacją myśli Sejmu Wielkiego, ale nie ulega raczej wątpliwości, że myślenie o nich zostało zintensyfikowane przez upadek Rzeczypospolitej, idee rewolucji francuskiej i Napoleona. Zarówno pamiętnikarze drugiej, jak i trzeciej grupy skłonni byli uczynić z włościan obywateli, niemniej wszyscy w zasadzie, z nielicznymi wyjątkami, zakończenie tego procesu odkładali na dalszą, bliżej nieokreśloną przyszłość. Natomiast i jedni, i drudzy w krótszej perspektywie czasowej deklarowali konieczność poprawienia relacji z włościanami. Różnice między pamiętnikarzami drugiej i trzeciej grupy dotyczyły tu właściwie tylko postrzegania natury chłopca. Być może większa wiara w możliwości edukacji sprawiła, że mniej problemów w tym względzie widzieli pamiętnikarze trzeciej grupy. Natomiast brak było praktycznie różnic między pamiętnikarzami drugiej i trzeciej grupy w kreśleniu idealnego kształtu państwa polskiego, w tej płaszczyźnie tradycja Konstytucji 3 maja okazała się bardzo mocna, a wzmacniały ją jeszcze odwołania do przeszłych chwil wielkości Rzeczypospolitej, dodajmy, rzadko kiedy wyraźnie zdefiniowanych, niekiedy można odnieść wrażenie, że to, co dawne i, dodajmy, najczęściej zupełnie nieznane, było po prostu wielkie. Opowiadano się w każdym razie za silną władzą wykonawczą króla, najlepiej dziedzicznego władcy, który powinien mieć co najmniej tyle mocy, by ukrocić samowolę magnatów. W przeciwieństwie do pamiętnikarzy pierwszej grupy krytykowano liberum veto, wolne elekcje, co wszelako wynikało z przyjętego przez następców tychże pamiętnikarzy założenia, że silna władza dziedzicznego króla jest najlepsza dla polskiego państwa i jego narodu niepozbawionego wad. Z tej przesłanki wynikało również dość powszechne przekonanie pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy – co oni sami uzasadniali powszechnością występowania takich sądów wśród współobywateli – że systemy republikańskie przeżyły się, choć przyznać trzeba, że sympatie do nich okazywano nader często, wszak rozważania w tym względzie kończyły się konkluzjami o wyższości monarchii. Odrzucano też rewolucyjne metody działania, jakkolwiek czasami widać było zafascynowanie nimi, to jednak nawet radykalne koncepcje zmiany sytuacji mieszczan czy przede wszystkim włościan chętniej uzasadniano odwołaniami do dawnej tradycji polskiej, co łagodziło ich rewolucyjny dla niektórych wydźwięk. Argumenty, że

w gruncie rzeczy tak dawniej bywało, miały przekonać szczególnie ludzi „dawnej daty” o słuszności kierunku zmian w tej sferze. Głoszono niekiedy z przekonaniem i wiarą, że „starodawne” państwo polskie opierało się na przymiotach dawnych „Polaków i Lechów”, wśród których wszyscy byli równi. Zresztą przypominanie obrazu dawnego polskiego społeczeństwa miało służyć potwierdzeniu właściwie wszelkich pomysłów reform społeczeństwa i państwa. Były to projekcje bardzo uniwersalne – odnoszono je do króla, do szlachty i do magnatów. Praktycznie wszyscy mogli czerpać z wzorców swych dziadów. Król miał patrzeć na swych poprzedników „tryumfatorów”, magnaci i panowie szlachta, także żołnierzami wówczas będący – na swych ojców Tarnowskich, Stadnickich, Zarębów, zwycięzców z wielu pól bitewnych, a zarazem odpowiedzialnych polityków, którzy za zasługi dla Ojczyzny zostali wyniesieni niekiedy do wysokich godności urzędniczych. Zresztą do wszelkich pomysłów zmian w państwie przekonywać miały odwołania do dawnych czasów wielkości Rzeczypospolitej i sielskiego życia w niej. Tak silnie eksponowany nurt odwołań do przeszłości Rzeczypospolitej, też bardzo wyraźny w pamiętnikach pierwszej grupy, pozwala na stwierdzenie, że myśli o Rzeczypospolitej, o jej naprawie, o marzeniach o jej wielkości ukazywały jedną z ważniejszych cech polskiego szlachcica – oddanie i miłość do Ojczyzny. Pomysły dotyczące jej naprawy czy odbudowy wymagające poświęcenia ze strony narodu szlacheckiego zdawały się ją potwierdzać. Mniejsza skłonność do naprawiania gmachu Rzeczypospolitej widziana w pamiętnikach pierwszej grupy tej konstatacji nie zmieniła, ci, którzy upadku Ojczyzny nie dożyli, po prostu tylko wcześniej pewnych wad Rzeczypospolitej i jej obywateli nie dostrzegali tak wyraźnie.

\*  
\*     \*

„Naród Polski od czasu swego ostatniego bezkrólewia coraz bardziej uciśniony przez ustawiczne równości, które nam dwór petersburski z aliantem swoim terazniejszym wkładać nie przestawał”<sup>1755</sup> – to usprawiedliwienie dla słabości państwa anonimowego pamiętnikarza z pierwszej wydzielonej grupy, który nie widział i nie przewidywał upadku Rzeczypospolitej. Jego następcy uważali już nieco inaczej, choć przewadze moskiewskiej w Rzeczypospolitej nie zaprzeczali. Twierdzili wszelako, że całe zło wzięło się z przewagi magnatów, którzy najpierw podporządkowali sobie uboższych współbraci i zapatrzeni we własne prywatne interesy walczyli między sobą, zapominając o Rzeczypospolitej. To zepsuło dawne obyczaje i zasady. Przestano myśleć o Ojczyźnie, potrzeby kraju znalazły się na drugim planie, urojone zaś potrzeby wielkich panów pchały ich do zdrady, do spodlenia, byle się wzbogacać. Również cały naród szlachecki

<sup>1755</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 3, k. 62.

tracił „zacność narodową, już nie miał tej cechy samowładztwa i niepodległości”<sup>1756</sup>, a w czasie pierwszego rozbioru nie stanął na wysokości zadania i nie bronił Ojczyzny. Uważano bowiem, że to nie państwo, nie naród się liczy, ale tylko pieniądze. Do tego portretu obywatela dodawano niekiedy kolejną złą cechę – egoizm. Mówiono też o zdradzie narodowych interesów. To najbardziej radykalne i surowe oceny obywatela czasów stanisławowskich. Nie przeważają one wszelako w relacjach pamiętnikarzy. Dominuje w nich, szczególnie w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy, ton usprawiedliwienia postaw obywateli, jakkolwiek można by sądzić, że trudno wymagać, by pamiętnikarze sami o sobie pisali źle, to w tym względzie byli oni chyba tylko przekąźnikami stereotypowej opinii w ówczesnej rzeczywistości funkcjonującej. Do tragedii państwa doprowadzili magnaci, którzy brali pieniądze od obcych, ale – zaznaczano – to niewielka grupa, przywara ta nie obejmuje przecież całej szlachty<sup>1757</sup>, również „bezzład”, „zdrożne pojęcia o wolności” i „bicz moskiewski” jej nie zdeprawowały. Nie doszło do takiego stanu, by szlachta przestała myśleć o Ojczyźnie, chociaż twierdzono, że naród się psuje, gdy żyje w dostatku i nie jest zmuszany do ciągłej gotowości do walki w obronie swych granic, a to stało się jeszcze trudniejsze, gdy zauważono, że obfitość i zbytek czynią obywatela zniewieściałym i dodatkowo chciwym<sup>1758</sup>. Szlachta była jednak dobra, głoszono, brakowało jej tylko „należytego światła, mogącego odróżnić rzetelny kraju interes od wszelkiej prywaty”<sup>1759</sup>. Czasy Sejmu Wielkiego to pokazały, zdaniem pamiętnikarzy, dobitnie, a rok 1792 walki w obronie ustawy majowej dowiódł, że w chwilach próby obywatele umieli zachować się godnie „w całej swej pierwotnej zacności”<sup>1760</sup>. Nie znaczy to jednak, że pamiętnikarze, szczególnie ci piszący po 1795 roku, nie dostrzegali wad w narodzie szlacheckim, one wręcz uwiarygodniały ich przekaz, niemniej niezmiennie sugerowali, że te wady, które można było dostrzec, da się wyeliminować. Ich zdaniem naród szlachecki w ostatnich chwilach istnienia Rzeczypospolitej przebudził się, sam je zauważył i próbował usunąć, co prawda nie uratował państwa, bo: „Człowiek schorzał nie prędko do zdrowia przyjść może, [...], a zrywając się z łoża bezsilny, często w ciężką popada chorobę albo zgon sobie przyspiesza”<sup>1761</sup>. Niemniej przy upadku Rzeczypospolitej opuszczony przez możnych i króla okazał swe pozytywne cechy, duch jego został „nie zwątlony”. Kraj upadł w „chwili, kiedy cnoty obywatelskie,

<sup>1756</sup> WYBICKI, s. 141. Por. ibidem, s. 322–323.

<sup>1757</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 318.

<sup>1758</sup> SAPIEŻYNA, s. 89.

<sup>1759</sup> CZACKI, s. 53–54.

<sup>1760</sup> *Zarys dziejów* rkps, k. 24.

<sup>1761</sup> KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43. Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 21.

bezwzględne poświęcenie się rzeczy publicznej nierównie większej jego masy, do najwyższego doszło szczytu<sup>1762</sup>.

Takie stwierdzenia były warunkiem *sine qua non* odbudowy państwa w przyszłości, bez narodu i jego elit tworzenie go nie byłoby możliwe. Usprawiedliwiano też naród szlachecki, że dopiero *non cognitur bonum nisi amissum*. Takie doświadczenie było konieczne, by wszyscy zyskali tego świadomość, niemniej już Sejm Wielki wskrzeszał i nadawał życie narodowi<sup>1763</sup>. Pamiętnikarze przy opisach upadku państwa często przypominali liczne głosy współczesnych z okresu rządów Stanisława Augusta, które miały świadczyć, że z chorób drążących państwo zdawano sobie sprawę, jakkolwiek bez zyskania owej postulowanej jedności i powszechnego dostrzegania tych bolączek zmiana na korzyść nie była możliwa. Jednakowoż już na początku panowania Stanisława Augusta, zaznaczali pamiętnikarze, A. Czartoryski, wojewoda ruski, mówił o działaniach „ku ocaleniu dobra pospolitego całej ojczyzny i Rzeczypospolitej”. Takie nastawienie szlachty, by działać dla dobra narodu, było widoczne w 1776 roku, a sejm 1780 roku zaczął się od nabożeństwa i kazania K. Wyrwicza, w którym ten przekonywał, że we wszystkich przedsięwzięciach sejmowych kierować się trzeba miłością Ojczyzny, natomiast o wyborze urzędników nie mogą decydować więzy krwi, stosunek powinowactwa czy osobista korzyść<sup>1764</sup>. Obywatel zaś ma być odważny, dbający o równość, trochę rubaszny, ale przede wszystkim miłujący Ojczyznę, musi być przynajmniej taki, by mógł na swym nagrobku zadysponować: „Nie hulal, nie pił, umarł w kłopotach i w nędzy; Bo na służbie w tym kraju, nie kradł, i nie brał pieniędzy”<sup>1765</sup>. Wszystkie te przykłady miały świadczyć o zdolności narodu szlacheckiego do rządzenia państwem, do stworzenia go na nowo w zmienionym, lepszym kształcie, z obywatelami mającymi na uwadze jego dobro. Szlachecowi z pewnością nie był obojętny los Rzeczypospolitej. Kwestią otwartą pozostaje głębokość tego uczucia. Braku miłości do Ojczyzny zarzucić mu jednak nie można było. Najlepszym obywatelem, a właściwie ten tylko zasługiwał na to miano, był szlachcic zaliczany do średniej szlachty. Ubogi szukał środków do życia, co ideały odsuwało na dalszy plan, magnat zaś zapominał o nich, myśląc o utrzymaniu swego majątku. Trwaniem Rzeczypospolitej, o czym przekonują pamiętniki drugiej i trzeciej grupy, była najbardziej zainteresowana średnia szlachta. Pomysły i sugestie dotyczące zmian społecznych w istocie rzeczy nie zmieniały sedna sprawy.

Z przedstawionej gamy wyobrażeń obywatela czasów stanisławowskich trudno stworzyć jednorodny i zarazem jeden, pełny jego portret. Z jednej strony

<sup>1762</sup> *Zarys dziejów* rkps, k. 24. Por. CZACKI, s. 142; RULIKOWSKI, s. 212–213; OSTROWSKI, s. 81; DOBIECKI I, s. 10.

<sup>1763</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 21; CZACKI, s. 64, 92.

<sup>1764</sup> Por. *Bezkrólewie*, s. 169; L. KOCHANOWSKI, s. 194; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 234; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 38v.

<sup>1765</sup> CZAJKOWSKI, s. 420.



pamiętnikarze rejestrując zdarzenia, ukazywali szlachcica często w sytuacjach uwidaczniających jego słabości. Tak wylania się z ich opisów jeden portret obywatela. Z drugiej zaś strony mając na uwadze, powiedzmy, dobro ogółu narodu szlacheckiego, pamiętnikarze starali się zrozumieć i niekiedy usprawiedliwić negatywne zachowania innymi jego zaletami, czasami tylko uśpionymi. W ten sposób kreowano drugi portret obywatela. Ten także w pewnym sensie był portretem pamiętnikarzy. Rozdzielić je wyraźnie jest trudno, gdyż poza tymi najgorszymi wadami, które zresztą stanowią margines także w tym pierwszym portrecie obywatela i odnoszone są przede wszystkim do części magnaterii, w obu pojawiają się te same cechy, z tą różnicą, że w portrecie drugim złe cechy występują w dawkach śladowych, na ich tle uwidacznia się „prawdziwość” i zdecydowana przewaga dobrej strony natury obywatela. Niemniej również w tym pierwszym portrecie, wynikającym, jak podkreślają szczególnie pamiętnikarze piszący po 1795 roku, z obserwacji rzeczywistych zachowań obywateli, przeważają cechy pozytywne. To z pewnością nie był bierny obywatel, chociaż w pamiętnikach pierwszej grupy, stwierdzić można, nie prowadził on zbyt aktywnego życia publicznego. Ten jego stan uśpienia tłumaczyli pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Jego przyczyna była pokazywana w sposób schematyczny i prosty – to przewaga magnatów i obcych, ściślej Rosji, skłaniała do nieokazywania aktywności, wszak obywatele stale żyli tym, co w Ojczyźnie działo się, i faktycznie chcieli jej dobra. Taki portret obywatela wylaniał się przede wszystkim z pamiętników drugiej i trzeciej grupy. Zdumiewa przy tym, że poza pojedynczymi przykładami „krnąbrnych” pamiętnikarzy, jeżeli chodzi o drugą i trzecią grupę, panowała wśród nich jakby polityczna poprawność. Nie widać jej natomiast prawie w ogóle w zapisach pamiętnikarzy pierwszej grupy. Z kolei w pamiętnikach spisanych po 1795 roku, poza pewnymi, jakkolwiek czasem istotnymi różnicami w spojrzeniach na niektóre kwestie, pojawiał się schemat patrzenia na czasy stanisławowskie. Chociaż można to uznać za odbicie występowania stereotypowego odbioru tego czasu, co z pewnością też zachodzi, to jednak w niektórych przynajmniej płaszczyznach widać zastanawiającą powtarzalność pewnych sformułowań odnoszących się do przeszłości.

## Rozdział trzeci

# **Stan wojskowy w Rzeczypospolitej – szlachcic zarobkujący czy obywatel w służbie Ojczyzny**

Portret szlachcica, jak już wskazano, ujawniał się w trzech płaszczyznach: dążenia do osiągnięcia umiłowanego spokoju, czego gwarantem było spokojnie prowadzone gospodarstwo; deklarowanej, ale też okazywanej, choć może w mniejszym stopniu, miłości do Ojczyzny oraz chęci zyskiwania dla splendoru domu i swego osobistego szarż oraz rang. „Stan wojskowy”, traktowany tu tylko jako sfera życia funkcjonowania szlachcica obywatela, mógł być więc dla jednych drogą do zasłużenia się Rzeczypospolitej, dla drugich – drogą do tytułów i kariery urzędniczej, a dla pozostałych, szczególnie tych uboższych – dodatkowo także sposobem zyskania majątku albo przynajmniej godziwej egzystencji. Oczywiście, pierwsze w intencji najczystsze dążenie mogło również być udziałem tych, dla których nie była to najważniejsza potrzeba do zaspokojenia w wojsku, niemniej mogło ono uszlachetniać pozostałe motywy ich wiązania się z tą instytucją. Weryfikacja tych bodźców, na podstawie relacji pamiętnikarskich, uznając, że to one głównie decydowały o wstąpieniu do armii Rzeczypospolitej, w pewnym stopniu uwiarygodni wypowiedzi pamiętnikarzy, szczególnie te deklaratywne, wcześniej pokazywane oraz formułowane przez nich ogólne oceny o swych rodakach szlachcicach, o ich miłości dla Ojczyzny, odwadze, poczuciu obowiązku czy o skłonności do egoistycznych zachowań.

## **W państwie – o akceptację i szacunek**

Pamiętnikarze opisujący okres panowania Stanisława Augusta w dużej mierze patrzyli na służbę w wojsku polskim tamtych czasów przez pryzmat jej statusu społecznego. Ten zaś, jak można z ich relacji wnioskować, przeszedł

w czasach stanisławowskich dużą ewolucję od właściwie tylko „zawodu”, sposobu zarobkowania i służenia mocodawcy, którym nie zawsze w praktyce była Rzeczpospolita, do armii narodowej stojącej na straży wolności i całości państwa-Ojczyzny. W zależności też od opisywanego momentu służący w niej szlachcic zyskiwał określone cechy – od uległego, trwożliwego klienta hetmańskiego do miłośnika Ojczyzny, odważnie stojącego w jej obronie<sup>1</sup>.

Z pamiętników pierwszej grupy wylania się obraz „smutny” szlachty szukającej chleba w wojsku, nie licząc próżnych szarż przypinanych młodym paniczom, synom magnatów, przeciętnemu szlachcicowi ani korzyści znacznych, ani splendorów służba wojskowa nie przynosiła. Przyznać wszak trzeba, że niewielu wojskowych czy w ogóle kwestiami tymi zainteresowanych pamiętnikarzy o sprawach tych pisało. Odnosi się wrażenie, że dla współczesnych były one zupełnie nieważne. Właściwie szerzej komentował je w pierwszej grupie pamiętnikarzy jedynie „brygadier” J. Lipski. Z jego przekazu wynika dość jednoznacznie, że nie warto stać na czele brygady, z tego bowiem, jego zdaniem, żadnej korzyści ani chwały nie ma, tylko kłopot, a jeżeli by się chciało czerpać z tej funkcji jakieś profity, to trzeba po prostu obywateli „uciemiężyć”. Wyraźnie też zaznaczał: „z miłą ochotą i pójdę siać, żąć i polować swobodny”<sup>2</sup>. Nie miał wszak takich możliwości. Kariera wojskowa była w zasadzie jedyną, która dawała mu utrzymanie. Rozważał jeszcze drogę duchowną, która zdawała mu się łatwiejsza, ale za późno, przyznawał, o niej pomyślał, zauważył jednak, że gdyby dziś się decydował, to zostałbym księdzem<sup>3</sup>. Być może J. Lipski zanadto użalał się nad dolą wojskowego, niemniej życie obywatela szlachcica służącego

<sup>1</sup> O „tworzeniu się” narodowej armii, o postawach wojskowych por. J. KARWIN, E. POMIANOWSKI, S. RUTKOWSKI: *Z dziejów wychowania wojskowego w Polsce*. Warszawa 1965, s. 69–127; J. PROKOP: *Universum...*, s. 34–44; Z. WALTER-JANKE.: *Artyleria Koronna w obronie niepodległości Polski 1792–1794*. Lublin 1999, s. 163–181. L. SULEK: *Dezercja z wojsk Księstwa Warszawskiego (lata 1807–1813)*. KH 1988, T. 95, z. 3, s. 173–198; J. WOJCIWICZ: *Teodor Zobel Sobolewski polski szlachcic i pruski oficer...*, s. 10–20; L. RATAJCZYK: *Rola wojska w kształtowaniu kultury politycznej okresu Sejmu Czteroletniego*. W: *Dzieje kultury politycznej...*, s. 102–114; IDEM: *Rola wojska w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej w okresie walk wyzwoleniczych XVIII i XIX w.* W: *Armia, wychowanie, polityka. Dwadzieścia lat WAP*. Warszawa 1971, s. 65–76; J.S. BYSTROŃ: *Dzieje...* T. 2, s. 338–346, 352–357; J. ROKNIKIER: *Hetman...*, s. 36–47, 59–65. O finansowaniu, zaopatrzeniu i problemach z tym związanych por. K. BAUER: *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*. Warszawa 1981, s. 343–355, 358–370; J. ROKNIKIER: *Hetman...*, s. 135–145. O doli wojska B. BARANOWSKI: *O hultajach...*, s. 24–25, 67–81, 86–87; Z. WALTER-JANKE: *Artyleria...*, s. 33–66, 101–108; T. NOWAK, J. WIMMER: *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*. Warszawa 1968, s. 351–353. O wychowaniu w wojsku J. CYTOWSKI: *Wychowanie wojskowe w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1975, s. 173–202; L. RATAJCZYK: *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792*. Warszawa 1975, s. 323–361; W. TOKARZ: *Insurrekcja warszawska 17–18 kwietnia 1794*. Warszawa 1950, s. 40 i nn.; IDEM: *Polityka wojskowa konfederacji targowickiej*. W: IDEM: *Rozprawy...* T. 2, s. 41–56; IDEM: *Żołnierze kościuszkowscy*. W: IDEM: *Rozprawy...* T. 2, s. 192–224; IDEM: *Marsz Madalińskiego*. W: IDEM: *Rozprawy...* T. 2, s. 58 i nn.

<sup>2</sup> LIPSKI, s. 222.

<sup>3</sup> Por. ibidem, s. 426, 442.

w wojsku wydawało się nie do pozazdrosczenia – byli „niepłatni” do tego stopnia, że zdarzało się, iż głodowali, a z żołdu musieli jeszcze mundury opłacić. Dlatego wielu porzucało służbę, szukając innego zajęcia, stąd także tak duża była rotacja w oddziałach, jedni przychodzili nieświadomi, licząc na stosunkowo „łatwy chleb”, drudzy w tym czasie brali abszty, potem jednak wracali, nie mogąc znaleźć lepszego zajęcia<sup>4</sup>. Również sprawowanie dłuższej komendy nie zawsze musiało przynosić zysk. Zdarzało się, że J. Lipski zabiegał o pieniądze nawet na jej utrzymanie. Pisał rozgoryczony, że takie problemy finansowe nieledwo „wyzuły” „mnie z mojej własności”, za ten stan zaś odpowiadali ci, którzy zobowiązali się do utrzymywania brygad, możni panowie, magnaci<sup>5</sup>. Ci zaś, którzy nominalnie byli odpowiedzialni za funkcjonowanie jednostki, traktowali ten obowiązek jako ostatni<sup>6</sup>, co sugerował dość wyraźnie J. Lipski, przy czym trudno się rozemnieć w pewnym momencie, czy był on brygadierem czy właściwie plenipotentem Elżbiety Sapieżyny matki Kazimierza Nestora i hetmana F.K. Branickiego. Na to wszystko nakładał także J. Lipski swój interes i przede wszystkim nim się kierował, czego nie ukrywał<sup>7</sup>. Interes Rzeczypospolitej, państwa, choć się z rzadka pojawiał, gubił się w priorytetach prywatnych J. Lipskiego. Kondycję stanu wojskowego pamiętnikarz bardzo trafnie oceniał: „żołnierski zaś ów najcelniejszy stan wcale w Polsce zbankrutował”, a istniał jeszcze tylko dzięki opatrności bożej<sup>8</sup>. Zarówno opis brygady, który zostawiał w swoich notatkach J. Lipski, jak i portret brygadiera patrzącego tylko za pieniędzmi, wyłaniający się z nich, nie są budujące. Ze szczytnych hasel dawnych, głoszonych na cześć oręża polskiego pozostało niewiele. Jakkolwiek z przesadą J. Lipski pisał o pozycji stanu wojskowego, to wydaje się, że jego relacje nie odbiegały od ówczesnego sposobu myślenia o nim, tym bardziej że dodatkowo uważano, iż nie bardzo formacje te były zdadne do obrony granic Rzeczypospolitej<sup>9</sup>. Wszelako wniosując ze skromnego zainteresowania tą problematyką pamiętnikarzy pierwszej grupy, sądzić można, że w dużej mierze była ona dla nich obojętna i chyba uważana za nieistotną. W pewnym momencie przypuszczalnie nawet zapomniano, że wojsko służy do obrony granic, zresztą tym celem w czasach stanisławowskich, przynajmniej do 1792 roku, nie służyło. Miało ono regulować spory między szlachtą, zajmować się egzekucją prawa, co też oplacano i co się z kolei placącym nie podobało<sup>10</sup>. Może za jaśniejszy punkt działań wojska można uznać w czasie panowania Stanisława Augusta tłumienie buntu na Ukrainie w 1768 roku, ale to co najwyżej i nie do końca, główna bowiem rola w tym

<sup>4</sup> Por. *ibidem*, s. 437, 442.

<sup>5</sup> Por. *ibidem*, s. 439, 448; J. KOSSAKOWSKI, s. 165.

<sup>6</sup> Por. LIPSKI, s. 448.

<sup>7</sup> Por. *ibidem*, s. 216–218.

<sup>8</sup> Por. *ibidem*, s. 426, 442.

<sup>9</sup> Por. *ibidem*, s. 448.

<sup>10</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 165.

przypadła armii Katarzyny II. Trudno natomiast w ten sposób traktować postawę stanu wojskowego w 1764 roku i później w walce z konfederacją barską. O tych zdarzeniach pamiętnikarze pierwszej grupy milczeli, a przynajmniej nie oceniali wartościująco zachowań wojska w tych sytuacjach. Nie dostrzegano również innych korzyści, jakie niosła ze sobą obecność wojska dla ekonomiki szlacheckiej, te jednak zauważano w obcych krajach<sup>11</sup>, u nas wojskowi bez pieniędzy prawdopodobnie nie byli najlepszymi klientami miasteczek i folwarków szlacheckich. Stan wojskowy mógł więc jawić się współczesnym jako wręcz zbędny, służący tylko rozgrywkom politycznym możliwym.

Niska ranga wojskowych w hierarchii społecznej miała również wpływ na kryteria, według których określano przydatność młodego szlachcica do służby w wojsku i jego szanse na pozyskanie rangi oficerskiej. Pisał o tym bardzo szczerze J. Kossakowski, odnosząc się do swego synowca Józefa, późniejszego adiutanta Napoleona: „w pojęciu tępy, w aplikacji leniwy, próżny i w obyczajach wolny”, może, konstatował, będzie sławnym wojskowym<sup>12</sup>. Karierę synowca biskup inflancki przewidywał, wszak cechy, które predysponowały, jego zdaniem, do kariery wojskowej w czasach stanisławowskich, przynajmniej do 1788 roku, nie świadczą najlepiej o tej grupie. Kariera wojskowa w czasach stanisławowskich chyba właściwie była traktowana jako ostatnia do przyjęcia w społeczności szlacheckiej, pomijając magnackie tytuły „pulkowników”, często będące pierwszym szczeblem kariery politycznej młodzi magnackiej. W pamiętnikach pierwszej grupy w zasadzie brak też, co poprawiałoby notowania stanu wojskowego, wyraźnych stwierdzeń o wojsku Rzeczypospolitej jako jej obrońcach. Ten wątek był niezauważany.

Sytuacja w tym względzie zaczęła zmieniać się po uchwaleniu aukcji wojska do 100 tysięcy na początku Sejmu Wielkiego, co odnotowali pamiętnikarze drugiej grupy, którzy zarazem, co też istotne, ubolewali nad stanem naszego wojska wcześniej i to nie tyle jeżeli chodzi o jego zdolności bojowe, ile o pozycje w ówczesnym społeczeństwie i generalnie w świecie wartości szlachty. Wojsko Rzeczypospolitej postrzegano – co niejako usprawiedliwiała dystans do problemu pamiętnikarzy pierwszej grupy – jako właściwie nieistniejące, a na pewno nieprzynoszące pożytku Ojczyźnie, dodatkowo było ono, „równie jak i wszystko obcej woli podległym”, tylko wspomnieniem przykrym utraconej potęgi i „sławy narodu polskiego”<sup>13</sup>. Wręcz nazywano je „znikczemnym”. J.U. Niemcewicz tłumaczył także, że działo się tak, gdyż nienajlepsi ludzie do niego się garnęli, wszak w tym czasie „gospodarstwo wiejskie, rolnictwo jedynym było jakiejkol-

<sup>11</sup> Por. ZAWISZA, *Zapiski* rkps, s. 137.

<sup>12</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 207. Niepochlebna była także opinia o cechach wojskowych T.K. Węgierskiego, który porównał żołnierzy do marionetek, „poruszani sprężyną tajemną, zadają ciosy, ranią się, zabijają, a kiedy ręka która każe im działać ustaje, stają się nieruchomi i piją z nieprzyjacielem, którego jeszcze nie zgladzili”, WĘGIERSKI, s. 554.

<sup>13</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 157, 39.

wiek niepodległości schronieniem”, dodawał jednak: „lecz tym zatrudniał się mój ojciec; nic mi nie wypuszczał”, mówił: jesteś na dworze pana, sam się dorabiaj<sup>14</sup>, inni mający mniej szczęścia niż pamiętnikarz, zmuszeni byli do szukania utrzymania właśnie w takiej „znikczemnionej” armii. J.U. Niemcewicz z rady ojca skorzystał i kształcąc się w Warszawie za sprawą swego opiekuna księcia A.K. Czartoryskiego w Szkole Rycerskiej, z usług żołnierzy gwardii litewskiej też korzystał. Najmował ich do przenoszenia go przez błoto, m.in. tacy wynajęci żołnierze – tragarze zanieśli pamiętnikarza na bal do O. Stackelberga<sup>15</sup>. Pomimo więc troski J.U. Niemcewicza o stan wojskowy pamiętnikarz odnosił się do niego bardzo „pragmatycznie” – to ewentualnie wojsko miało mu jako obywatelowi coś zaoferować. O tym, że pozycja wojskowego nie była wysoka – a to pamiętnikarze drugiej grupy zauważali – świadczy też dość obojętne traktowanie jego potrzeb przez szlachtę. Uznawano, że służba w wojsku to tylko sposób na zarobkowanie, poniekąd zwykle rzemiosło, niekoniecznie potrzebne, tym zawodem wszak szlachcic mógł się zajmować. Znamienne, że tak właśnie – jako szkołę rzemiosła – traktowano niekiedy Korpus Kadetów<sup>16</sup>. Mało istotne, przynajmniej do czasu Sejmu Wielkiego, było także to, gdzie ów zawód wykonywano, praktycznie nie zwracano uwagi na to, czy była to armia rosyjska, austriacka czy pruska<sup>17</sup>. Myślano wówczas w ten sposób, gdy brak funduszy w domu, trzeba iść do wojska go szukać – właściwie obojętnie jakiego – uważano bowiem, że mimo wszystko można było, idąc drogą kariery wojskowej, przy odrobinie szczęścia dojść do posiadania znacznego majątku<sup>18</sup>. Tymi kategoriami rozumując, niekiedy stan wojskowy zachwalano<sup>19</sup>. Zgodnie z tym schematem postępując, pamiętnikarz T. Dzwonkowski stał się wojskowym, wybrał jednak najpierw armię pruską. Później jego losy potoczyły się inaczej. W wojsku pruskim mu się nie podobało, ale do Polski nie chciał wracać, bo mu wstyd było, że zrezygnował<sup>20</sup>, natomiast w ogóle nie wspominał, by ktoś czynił mu z powodu wyboru obcej służby jakieś wyrzuty, sam też takich dylematów nie miał. Podobnie zaczynała się kariera K. Kniaziewiczza i jego brata<sup>21</sup>. Pamiętnikarze drugiej grupy, piszący już przecież po upadku Rzeczypospolitej, niekiedy nadal nie dostrzegali żadnej niestosowności w takich przypadkach. Stało to czasami w jawnej sprzeczności z ich deklaracjami o miłości Ojczyzny, której wszystko należy poświęcić. Niemniej takie niskie ulokowanie stanu wojskowego w hierarchii społecznej powodowało, że o wojskowych źle raczej sądzono, nie podobały się

<sup>14</sup> Por. *ibidem*, s. 152.

<sup>15</sup> Por. *ibidem*, s. 70.

<sup>16</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 2.

<sup>17</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 53; KNIAZIEWICZ rkps, s. 2; I. BYKOWSKI, s. 16.

<sup>18</sup> Por. WAXMAN, s. 449.

<sup>19</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 53.

<sup>20</sup> Por. *ibidem*.

<sup>21</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 1, 2, 4.

proste ich rozrywki, upodobanie do kart<sup>22</sup>, choć przyznać trzeba, że wszechstronnie wyedukowany oficer chętnie był przyjmowany w domach szlacheckich<sup>23</sup>. Generalnie jednak obojętnie patrzono na stan wojskowy – pod warunkiem, że nie był uciążliwy dla obywateli i nie powodował drożyzny, bo w takich okolicznościach jeszcze wyrzekano na niego<sup>24</sup>. Ogólnie w takich okolicznościach służbę wojskową traktowano przede wszystkim jako sposób zarabkowania dla biedniejszej szlachty bądź jako szczebel – dla niektórych potomków możnych rodów – do kariery politycznej. Takie podejście współczesnych nie zachęcało oficerów do doskonalenia się, zresztą nie odczuwano takiej potrzeby, wszak nie zdadność decydowała o awansach, ale pieniądze i koneksje<sup>25</sup>. Wojsko właściwie nie robić nie musiało: „Żołnierz na wiecznych leżach bez szyku i wprawy trzymany dla honorów wiaźdów y Buławy”, do walki, obrony kraju zaś się nie nadawał, „gdy potrzebie kraiu wypadalo usłużyć odwykły Polak musiał cudzoziemca użyć”<sup>26</sup>. Dość gwałtownie zmieniać się poczęła pozycja wojska po roku 1788, co odzwierciedlało się już w podejściu do niego społeczeństwa szlacheckiego w czasie kampanii 1792 roku i później w 1794 roku. Do tego czasu wszak „stan wojskowy był najnędnniejszy”<sup>27</sup>, jeszcze w czasie trwania Sejmu Wielkiego, pisał F. Nakwaski, chciał iść do kawalerii narodowej, ale jego „wuj” Maciej Sobolewski, kasztelan warszawski, odradził mu to i dopomógł zostać podkoniuszym dworu królewskiego, jako podkoniuszy zaś miał rangę kapitana<sup>28</sup>.

Zmieniało się także w tym okresie po 1788 roku podejście wojskowych do swych obowiązków, dotąd dość swobodne. J. Sulkowski w opisie kampanii litewskiej 1792 roku stwierdzał, że najgorsza dla wojska była „pamięć stawienia się przed trybunałem własnego narodu, który miał prawo żądać od nas rachunku z mienia i życia swych dzieci powierzonych naszej odwadze i który musiał być świadkiem wszystkich gwałtów”<sup>29</sup>. K. Kniaziewicz deklarował: „stan wojskowy w ów czas jest szanowany, kiedy swą Ojczyznę, Panującego, i Ustawę broni”<sup>30</sup>. Służba w wojsku stawała się więc honorem i obowiązkiem patriotycznym, niejeden w 1792 roku chciał być „wolonterem”. Wojsko nabierało charakteru narodowego i tak zaczęło być traktowane przez obywateli<sup>31</sup>, a co istotne, samo za takowe zaczęło się uważać. Później to wojskowi wzięli za punkt honoru i stali

<sup>22</sup> Por. *ibidem*, s. 3; S. PONIATOWSKI 2, s. 64.

<sup>23</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 3.

<sup>24</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 15. Por. w tym kontekście także o niechęci do wspomagania wojskowych przez szlachtę w 1788 roku KIERZKOWSKI, s. 19.

<sup>25</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 4.

<sup>26</sup> OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15–16.

<sup>27</sup> KNIAZIEWICZ rkps, s. 4.

<sup>28</sup> Por. NAKWASKI, s. 114, 116.

<sup>29</sup> SULKOWSKI, s. 272.

<sup>30</sup> KNIAZIEWICZ rkps, s. 4. Por. też WEYSSENHOFF, s. 24–25, 27.

<sup>31</sup> Por. NAKWASKI, s. 114, 116–117; KOPEĆ, s. 46; ZABIELSKI, s. 106.

się czuli na określenie „najemnik”. Było to, jak zauważał K. Kniaziewicz, najcięższą obciążeniem, gdy ktoś pod swoim adresem usłyszał je wypowiedziane, absolutnie Polak nim być nie mógł i nie umiał<sup>32</sup>. Zapomniano więc o współbraciach ubiegających się jeszcze niedawno o służbę w obcych krajach.

Również pamiętnikarze trzeciej grupy ową radykalną zmianę postrzegania pozycji wojska w życiu Rzeczypospolitej szlacheckiej dostrzegli, szybko też, jak zauważano, wojsko do nowej roli obrońcy państwa i narodu dostosowało się. Co ciekawe i co podkreślano, takiej przemianie podlegali również w znacznym stopniu starzy oficerowie, wydawali się pozbawieni wyższych ambicji wykraczających poza chęć przeżycia swego życia w miarę wygodnie i dostatnio. Nagle okazywało się, że Rzeczpospolita jest najważniejsza, ważniejsza niż ordeiry, pamiątki, wyniesienia przez króla, które stanowiły wręcz rodzinne relikwie, praktycznie z dnia na dzień po zdradzie Stanisława Augusta i jego przystąpieniu do targowicy przestawały mieć jakiegokolwiek znaczenie – tak przynajmniej niektórzy pamiętnikarze deklarowali. Okazywało się, że ich symboliczny wydzźwięk był dużo głębszy niż tylko przypomnienie wyniesienia rodu. Traktowano je również jako oznakę przywiązania do Ojczyzny<sup>33</sup>. Jakkolwiek nadal wojskowy jako kandydat na męża przegrywał z gospodarzem i osobą będącą blisko dworu, uznawano go jednak już za honorowego, choć biednego<sup>34</sup>. Ubolewano nad tym, że długo w Rzeczypospolitej nie dbano o stan wojskowy. P. Lelewel pisał, że to właśnie zmuszało Polaków do szukania służby w obcych armiach. W samym tym fakcie nie dostrzegał zła, „kiedy w kraju nie było sposobności do posługi i obrony”, można było wybrać drogę kariery w armiach sąsiadów<sup>35</sup>. Dawne wojsko czasów stanisławowskich, pisał złośliwie J. Rulikowski, składało się właściwie ze zbieraniny ludzi byle jak ubranych, zazwyczaj nieznających się na służbie, generalnie wojsko służyło egzekwowaniu podatków i osłanianiu przemytu. Doszło „Do tego, że niżsi oficerowie płacili wyższym rocznie za arendę luki pogranicznej”. Kawaleria narodowa właściwie nie istniała, obywatele sobie, pisał dalej J. Rulikowski, do kontuszów szlify „oficerskie poprzyklejali” i wszyscy nazywali się pułkownikami, te rangi dostawali bez zasługi, kupowali je, a siedzieli w domu<sup>36</sup>. Ten sam pamiętnikarz wypominał wojsku stanisławowskiemu, że nawet buntu 1768 roku stłumić nie potrafiło, ale też temu nie dziwił się, gdyż Józef Stempkowski „komenderował” z okna pałacu albo z sześciokonnej karety<sup>37</sup>. Równocześnie jednak takiemu podejściu wojskowych do ryzykownych wszelako działań nie dziwiono się, skoro żadnej nagrody za nawet bardzo

<sup>32</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 16.

<sup>33</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 81.

<sup>34</sup> Por. LELEWEL, s. 56.

<sup>35</sup> Por. *ibidem*, s. 181; KRASIŃSKI 2, T. 2, s. 437.

<sup>36</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 253–255.

<sup>37</sup> Por. *ibidem*, s. 257.



dobre wykonanie zadania spodziewać się nie mogli, przynajmniej do 1792 roku trudno było tego oczekiwać, co najwyżej kończyło się na obietnicach od króla<sup>38</sup>.

Większość pamiętnikarzy trzeciej grupy, być może nie orientując się dokładnie w sytuacji wojska z początków panowania Stanisława Augusta, nie odnosiła się do kwestii i nie chciała tego robić w kreowanym obrazie stanu wojskowego czasów stanisławowskich. Szli oni wszak o krok dalej niż bardziej wyważeni pamiętnikarze drugiej grupy w ocenie pozycji stanu wojskowego w państwie. Dość bezkrytycznie niekiedy patrzyli na przeszłość wojska, dość wyraźnie je gloryfikowali, a piętno czasów napoleońskich, Legionów i Księstwa Warszawskiego sprawiło, że armia stanęła na piedestale, także już ta z czasów Sejmu Wielkiego. Obywatele szlachta ustąpili pierwszeństwa wojsku. Co więcej, wydaje się niekiedy, że upadek Ojczyzny, można powiedzieć, dwukrotny w 1795 roku i w 1812 po klęsce kampanii moskiewskiej, dotknął tylko wojskowych i jedynie oni oplakiwali Ojczyznę, bo tak naprawdę tylko oni ją kochali, pozostali w dużym stopniu byli obojętni na jej los<sup>39</sup>. W uzasadnieniu tej tezy sięgano do źródeł minionej – czasu nie określano, ale im dawniej, tym lepiej – wielkości Rzeczypospolitej. Przypominano wtedy: „szlachta było wojsko, przez swawolę, czas zniszczył wszystko »szlachectwo zobowiązuje«”<sup>40</sup>. Z relacji pamiętnikarzy trzeciej grupy wynikało, że w wojsku służyli praktycznie sami honorowi, odważni, ludzcy, weseli i kochający Ojczyznę oficerowie. W pamiętnikach tych przykładów zdrady oficerów właściwie nie odnotowano, a jeśli się zdrajcy pojawiali, to byli nimi magnaci albo anonimowe zupełnie postacie, funkcjonujące raczej jako formuła literacka, pozwalająca wyeksponować pozytywnych Polaków oficerów i bohaterów<sup>41</sup>. Również obywatele, może bez takiej egzaltacji, zmienili swe nastawienie do stanu wojskowego, doceniono wysiłki wojska w walce w obronie Rzeczypospolitej. Podkreślano, że takie pozytywne nastawienie do wojska pojawiło się już w czasach Sejmu 1788–1792. Wtedy niejako „naprawiło się” wojsko i wszyscy „panowie szlachta” serdeczniej zaczęli myśleć o Rzeczypospolitej, co razem dało jedność w narodzie, jeden bowiem był cel – zachowanie Ojczyzny. Naród ukochał wojsko, z kolei żołnierze za to uznanie okazywali mu wdzięczność<sup>42</sup>. Odtąd prawie zawsze szlachta ciepło witała polskie wojsko. Nie zdarzało się, by odmawiano pomocy czy prowiantów, a nawet bywało, że dbano później o starych żołnierzy i oficerów, tych, co swe życie poświęcili Ojczyźnie, zapewniając im byt i dając dzierżawy<sup>43</sup>. Wyrazem zmiany nastawienia do stanu wojskowego był chociażby fakt, że mundur stawał się marzeniem młodego Polaka, przy tym nie chodziło już tylko o sposób na

<sup>38</sup> Por. PASZKOWSKI, s. 5.

<sup>39</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 1, s. 64.

<sup>40</sup> ZAŁUSKI 2, s. 187.

<sup>41</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 398; KOLACZKOWSKI, s. 29; KIERSNOWSKI, s. 20; SKRZYNECKI, s. 105.

<sup>42</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 17; RULIKOWSKI, s. 260–262, 267–269, 271.

<sup>43</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 17; BRODZIŃSKI, s. 42.

życie, o chleb, ale o zaszczytną służbę krajowi. K. Kołaczkowski wspominał chwilę, gdy dostał mundur oficerski: „Myślałem że się niebo dla mnie otworzyło”<sup>44</sup>. Ci, którzy z powodu zbyt młodego wieku nie byli przyjmowani w szeregi armii, z płaczem wracali do domu<sup>45</sup>. Pozytywnie myślano też o cechach naszych wojskowych – to pełni energii katolicy chrześcijanie, religijni, nie barbarzyńcy, walczący w obronie Ojczyzny, nie byli nigdy agresorami. J. Jaszowski pisał: „Oficer w każdym kraju, zwłaszcza wówczas polski, albo się bił, albo się kochał [...] bo jedno było wypadkiem jego stanu, drugie potrzebą jego serca”<sup>46</sup>. W wypowiedzi tej pojawia się jeszcze jedna motywacja, obok pragnienia służby Ojczyźnie, która kierowała młodych szlachciców do wojska, zdecydowanie w większym stopniu objawiała się ona w pamiętnikach trzeciej grupy niż w relacjach ich poprzedników, nie mówiąc już o pamiętnikarzach pierwszej grupy, którzy w ogóle jej nie dostrzegali – to chęć przeżycia przygody. Zmiana statusu stanu wojskowego sprawiała także, że stosunkowo łatwo można było zostać królem na salonach, szczególnie w czasach napoleońskich, ale było to widoczne już od czasów Sejmu Wielkiego. Wojskowy stawał się gościem coraz chętniej widzianym, a wojsko postrzegano niekiedy jako instytucję kultywującą dawną demokrację szlachecką – wszyscy w wojsku równi, liczą się tylko zasługa, zdolności i nauka. „Nie pytano o ród, o majątek, wszyscyśmy byli bracia, bo Polacy”, i jeszcze: wszyscyśmy się kochali jak bracia, „tak Radziwiłły, jak prości wieśniacy lub mieszczenie i przedmieszczanie, a zasady, jakieśmy powzięli w dzieciństwie od twórców konstytucji roku 1791, utrwaliły się w nas nową ustawą Księstwa Warszawskiego”, wszyscy wobec prawa pozostawali równi, tak jak katolicy w kościele<sup>47</sup>. Trochę to wyidealizowany obraz stanu wojskowego w czasach Księstwa Warszawskiego, niemniej taki obraz po 1815 roku był współczesnym potrzebny. W opisach pamiętnikarzy trzeciej grupy trafnie zostało to ujęte, szlachcic wojskowy od czasu Sejmu Wielkiego wracał do łask i zyskiwał status obywatela szanowanego, godnego, co najmniej tak, jak obywatel ziemianin, wszakże to wojskowy w pierwszym rzędzie poświęcał życie za Ojczyznę, to on wręcz manifestacyjnie zaczynał ją cenić bardziej niż szlachcic przywiązany do ziem, majątku i rodziny. W każdym razie szlachcic wojskowy zaczynał świadomie ponosić odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej. Do tej roli bez większych obiekcji dopuszczali go obywatele siedzący w swych folwarkach oraz, co istotne, godzili się na jego rzecz płacić, co można nazwać, z ich strony patrząc, poświęceniem dla Ojczyzny, tak wszelako, o czym już wspomniano, traktowano ustanowiony przez Sejm Wielki podatek – „ofiarę” 10 grosza.

<sup>44</sup> KOŁACZKOWSKI, s. 26. Por. też KIERSNOWSKI, s. 20; SKRZYNECKI, s. 105; RADZISZEWSKI, s. 237; TAŃSKI, s. 18; SZYMANOWSKI, s. 25.

<sup>45</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 20–21.

<sup>46</sup> JASZOWSKI, s. 99. Por. też KIERSNOWSKI, s. 17.

<sup>47</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 187. Por. też LĘTOWSKI, s. 14; ten także ową równość dostrzegał, wszelako nie był jej entuzjastą.

Na społecznej pozycji stanu wojskowego i szlachty parającej się zajęciami wojskowymi z pewnością zaważyła również, co już częściowo sugerowano, rola polityczna, jaką ten stan odgrywał w Rzeczypospolitej oraz postawa jego przedstawicieli w najważniejszych momentach dziejów Rzeczypospolitej za czasów stanisławowskich. Niewiele na ten temat znajdujemy wypowiedzi pamiętnikarzy pierwszej grupy, którzy widzieli i wiedzieli, że nie wojsko Rzeczypospolitej zadecyduje o najważniejszych dla państwa kwestiach, w tym względzie dostrzegali przewagę rosyjską. Moskale nawet konie kupowali przed naszym wojskiem, nam przypadły „niewiele warte”, co i tak nie było ważne, bo nieustannie chodziły głodne<sup>48</sup>. Z kolei wojskowych polskich, tych najwyższych rangą hetmanów postrzegano często wprost jako egoistycznych magnatów, realizujących czy chcących realizować swoje cele, niekoniecznie zgodnie z wolą ogółu narodu szlacheckiego bądź Rzeczypospolitej, te zaś wiązano z pomysłami konfederacji, tak jak w 1764 i w 1768 roku<sup>49</sup>. W obu wypadkach dostrzegano ich słabość i niedojrzałość polityczną, a także egoizm, nieumiejętność doprowadzenia do jedności, wszak nie te osoby winny się w tych związkach znaleźć, by mogły one liczyć na poparcie całego narodu<sup>50</sup>. Tym samym polityczne znaczenie wojska bynajmniej nie rosło, tym bardziej że i ono samo było rozdwojone, a jego oficerowie – podobni swym naczelnym wodzom. Zdarzało się, że szlachcic, żołnierz, konfederat barski w chwilę później służył Stanisławowi Augustowi bądź imperatorowej. Bywało, że Polak, już jako oficer moskiewski, w imieniu Katarzyny II zajmował dla niej ziemie po pierwszym rozbiore<sup>51</sup>. O słuszności takiego oglądu stanu wojskowego, deprecjonującego go w ogóle, ale również tych, którzy stanowili o jego wyobrażeniu, przekonywała ponadto przewaga armii Katarzyny II. Niestety, wojsko polskie nie jawiło się jako groźne. Zresztą także później brygadier J. Lipski pisał z ubolewaniem, że Prusacy podbierają mu najlepszych ludzi, a on nie ma siły reagować. Przyznać należy, że ta postawa J. Lipskiego – a właściwie jego zapis – była budująca, choć jej efekt nijaki<sup>52</sup>, niemniej zdawał on sobie sprawę z marnej kondycji wojska Rzeczypospolitej. Trudno także mówić o politycznej woli wojska w tym okresie, pomijając jego najwyższe elity uczestniczące w życiu publicznym kraju. Przechodzono, uciekano do tych armii, w których lepszą przyszłość dla siebie widziano, co gorsza, czynili tak, przy najmniej teoretycznie najlepsi, sądzić można też najbardziej uświadomieni wojskowi wywodzący się ze szlachty, byli również też tacy, którzy po werbunku pieniądze brali i uciekali, a zostawali ci, którzy chcieli właściwie być panami w brygadzie i rządzić, nawet za darmo, oraz ci, którzy myśleli tylko o urlo-

<sup>48</sup> Por. LIPSKI, s. 228.

<sup>49</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 4; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349.

<sup>50</sup> Por. PUTTKAMER, s. 66–69, 87, 93, 94.

<sup>51</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 363–364.

<sup>52</sup> Por. LIPSKI, s. 228–229.

pach<sup>53</sup>. Przyznać należy, że wspominając czasy saskie Tadeusz Ogiński, jakkolwiek skażony sentymentem do młodości, wystawiał dużo lepsze świadectwo morale wojsku polskiemu tamtego okresu<sup>54</sup>. Trudno wszakże było oczekiwać po takiej armii postawy świadomego udziału w życiu politycznym kraju. Przypuszczalnie dlatego samej postawie i roli politycznej wojska Rzeczypospolitej w kraju pamiętnikarze pierwszej grupy nie poświęcali wiele miejsca. W takim znaczeniu o armii wspominał, ale nieśmiało, J. Lipski, pisząc już po pierwszym rozbiórce, że w rozgrywkach politycznych wewnętrznych jego brygada trochę ważyła, a on sam – tzn. wraz ze swoją brygadą – odgrywał pewną rolę, do odniesienia sukcesu brakło mu jednak pieniędzy, stwierdzał, że jego „polityce” i „wojsku mojemu” zdałyby się „dukaty”. Siła samej brygady nie wystarczała, choć z satysfakcją przyznawał, że obawiał się, aby który z jego podwładnych „z przywiązania do mnie nie zaczął kogo”<sup>55</sup>. Rola polityczna wojska, w tym także jego kadry oficerskiej, jak wynika z tych nielicznych zapisów, ograniczała się więc co najwyżej do „stawania” za swoimi opiekunami, brygadierami czy jeszcze wyżej sytuowanymi mocodawcami, nie ma natomiast śladów artykułowania przez nich bardziej określonej woli politycznej. Zdawali się ją oni wyrażać już później, co zauważał bardzo beznamyślnie i bez komentarza major Andrzej Ptaszyński. Wspominał on zdanie Rosjanom komendy w kwietniu 1793 roku w twierdzy kamienieckiej. Zaznaczał tylko, z kronikarską manierą, że do dymisji podało się wtedy pięciu sztabs oficerów i kilkunastu oficerów z garnizonu<sup>56</sup>. Jakże to jednak inna była postawa w zestawieniu z relacjami ukazującymi poszukiwania szlachty służby wręcz za wszelką cenę, byle zyskać kawałek chleba. Tu powoli wojskowy jawił się jako obywatel, który chce służyć swojej Ojczyźnie i Rzeczypospolitej. Generalnie jednak nie widać w przekazach pamiętnikarzy pierwszej grupy, aby wojskowy oficer – z nielicznymi wyjątkami – chciał odgrywać polityczną rolę w Rzeczypospolitej, służył dla żołdu bądź kariery, dlatego też bywał jakby niezauważany przez obywateli, o ile oczywiście się im nie uprzykrzał furazami. Ostatni przekaz zaczerpnięty z książki pamiętniczej A. Ptaszyńskiego sugerować by mógł, co wynikałoby z tonu narracji tegoż autora, że pomimo upływu lat niewiele – w porównaniu z relacjami J. Lipskiego – pod tym względem się zmieniło. Poprawa pozycji stanu wojskowego w czasie Sejmu Wielkiego nie pociągnęła za sobą wzrostu jego ambicji politycznych, co mogło dobrze o nim świadczyć, wojskowi nie chcieli rządzić w Rzeczypospolitej, ale tylko jej służyć. Gest podania się do dymisji w 1793 roku odczytywać można bez wątpliwości jako wyraz co najmniej oddania i poświęcenia dla Rzeczypospolitej.

<sup>53</sup> Por. *ibidem*, s. 432, 439–440.

<sup>54</sup> Por. T. OGIŃSKI, s. 77.

<sup>55</sup> Por. LIPSKI, s. 228, 431.

<sup>56</sup> Por. PTASZYŃSKI, T. 4, s. 29–30.

O politycznej postawie szlachty służącej w wojsku Rzeczypospolitej więcej pisali pamiętnikarze drugiej grupy. Ci jednakże koncentrowali się już na okresie po odnowie wojska związanej z reformami Sejmu Czteroletniego. Wcześniejsze odwołania do stanu wojskowego miały na celu tylko pokazanie trafności decyzji podjętych względem wojska po 1788 roku, gdy zostało ono dowartościowane, wyzwolone spod władzy panów, a oddane na służbę Ojczyźnie. Dyskredytowano rolę polityczną hetmanów i magnatów wokół niego działających – ci najczęściej myśleli tylko o sobie, okradali wojsko, a gdy zdawało się im to uzasadnione, bacząc tylko na swój interes, zrywali sejmy<sup>57</sup>. Zjadliwie A. Trębicki pisał: buława hetmańska od początku XVIII wieku groźna była tylko dla królów i obywateli, nie zaś dla obcych armii najeżdżających Rzeczpospolitą<sup>58</sup>. Również ci, którzy tego czasu „odrodzenia” dożyli, swe wcześniejsze decyzje nie zawsze celne, jak na przykład wstąpienie do armii rosyjskiej zaraz po służbie dla konfederacji barskiej, tłumaczyli niezbyt przekonująco, ale zgodnie z duchem nowej epoki, chęcią nauki rzemiosła wojskowego, by móc w przyszłości służyć Ojczyźnie<sup>59</sup>. Taki zapis ma wszelako swoją wymowę – pokazuje szlachcica w pewnym momencie zgubionego i zdesperowanego, który wszakże odczuwał swoje powołanie, toteż wrócił na łono Ojczyzny, dodajmy, często finansowo tracąc na tym. Pamiętnikarze drugiej grupy zauważali również, że nie zawsze służba w obcych armiach przygotowywała do wojaczki. Po takiej edukacji na przykład w armii francuskiej odbytej, twierdzono, można było się nauczyć „frazesów wojennych w salonach” francuskich i forteli odnoszenia sukcesów u kobiet, „a to świetne nic”<sup>60</sup>. Wszak wielu takich Polaków wracało, by służyć Rzeczypospolitej, i okazywali się dobrymi patriotami<sup>61</sup>, niekiedy jednak nad tą kwestią przechodzono do porządku dziennego, bez komentarza odnotowywano fakt służby w obcej armii. Tak czynił chociażby K. Kniaziewicz, wspominając bytność w wojsku pruskim swego brata<sup>62</sup>. Wydawałoby się więc, że nadal nie traktowano jej w kategoriach przynależnych do postawy politycznej, niemniej później ten sam pamiętnikarz pisał, że chciał dowieść, że Polak nie potrafi być najemnikiem i dla utrzymania honoru narodowego podał się do dymisji<sup>63</sup>. Pomimo tych wahań i niekonsekwencji widocznych w zapisach pamiętnikarskich, dostrzec można, że po 1788 roku rosły wymagania stawiane w płaszczyźnie

<sup>57</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15.

<sup>58</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 288.

<sup>59</sup> Por. I. BYKOWSKI, s. 12. Chwalił się však pochwałami uzyskanymi w wojsku moskiewskim, przyznać jednak trzeba, że czynił to, by wyeksponować swoją odwagę i ukazać jej brak u Moskali, czuł słabość swej Ojczyzny, gdy podejmował decyzję o przejściu do armii Katarzyny II, fakt, że był lepszy od Rosjan, stanowił dla niego w pewnym sensie rekompensatę negatywnego efektu porównania Rosji z Rzeczpospolitą. Por. *ibidem*, s. 14, 16.

<sup>60</sup> Por. KOSMOWSKI, s. 9, 26. Por. przeciwną ocenę WEYSSENHOFF, s. 46.

<sup>61</sup> Por. KOSMOWSKI, s. 9; WEYSSENHOFF, s. 15.

<sup>62</sup> Por. KNAZIEWICZ rkps, s. 1.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 16.

przyjmowanych przez oficerów polskich postaw politycznych i, co ważne, stawali je sami wojskowi. Złocił się J. Poniatowski, skądinąd wywodzący się ze służby austriackiej, na oficerów biorących dymisje w początkach wojny 1792 roku, a T. Kościuszko – na „wcale niezdatny lub przekupiony” „korpus” intendentów<sup>64</sup>, ale chwilę później zloszczono się również na T. Kościuszkę, który odrzucał argumenty Stanisława Augusta, przekonujące go do pozostania w wojsku Rzeczypospolitej po zwycięstwie targowicy, wśród których pojawiała się służba dla Ojczyzny oraz obowiązek dbania o pozytywny wizerunek wojska narodowego<sup>65</sup>. Wszelako sami wojskowi poczuli na sobie brzemień odpowiedzialności i nie zamierzali się od niego uchylać. Akceptowali obowiązki im narzucone przez obywateli, chcieli bronić „Ojczyznę, Panującego, i Ustawę”, doceniali też, że ich stan stał się szanowany<sup>66</sup>. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że politycznie stan wojskowy coraz bardziej przekonywał się do swej nadrzędnej powinności, która mu została przypisana odwiecznymi prawami służenia Ojczyźnie. W 1792 roku wojsko było „powszechnie zagrzane”, a pod Dubienką T. Kościuszko wskrzesił pamięć tych czasów, kiedy nikt nie pytał, jak liczny jest wróg, ale gdzie się znajduje<sup>67</sup>. Po przegranej w 1792 roku: „Znieważony żołnierz wstydził się broni, której użyć nie mógł na obronę Ojczyzny”<sup>68</sup>, to stwierdzenie jednak, pomimo poniesionej przecież klęski, dowartościowywało go, owszem, pokonano nasze wojska, ale zwycięscy Rosjanie nie byli w stanie ich „zwyciężyć”<sup>69</sup>. Żaden żołnierz nie mógł mierzyć się z żołnierzem wolnym, „walczącym za swe domowe ogniska”. Ten ton chwalcący postawę polityczną wojska w 1792 roku dominował w pamiętnikach drugiej grupy – był to zresztą często element chwały tychże pamiętnikarzy<sup>70</sup>, nieliczni tylko stwierdzali, że potem zaraz Rosjanie „nadzieją lepszej przyszłości” uspiłi wojsko polskie<sup>71</sup>. Uważano niekiedy również, że przyczyny przegranej w 1792 roku generalnie leżały poza wojskiem. Wśród nich wymieniano przede wszystkim słabość króla<sup>72</sup> i chłodną postawę obywateli<sup>73</sup>, padała także opinia, że poza wojskiem cała reszta społeczeństwa szlacheckiego okazała się niewierna Ojczyźnie i zaprzedała Rosji<sup>74</sup>. W 1794 roku ten patriotyczny kierunek rozwoju postaw politycznych w stanie wojskowym był podtrzymywany, wojska nasze miały wstręt do kapitu-

<sup>64</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 273.

<sup>65</sup> Por. FISZER, s. 156–157.

<sup>66</sup> Por. KNIĄZIEWICZ rkps, s. 4.

<sup>67</sup> Por. STRZYŻEWSKI, s. 115; MACZYŃSKI, s. 428.

<sup>68</sup> KOPEĆ, s. 29.

<sup>69</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 273.

<sup>70</sup> Por. KOPEĆ, s. 24–27, 29, 49; SUŁKOWSKI, s. 201, 270, 272; SOROKA, s. 212; FILIPOWICZ rkps, s. 115; KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43; KOŚCIUSZKO, s. 276; KNIĄZIEWICZ rkps, s. 4–6.

<sup>71</sup> Por. KOPEĆ, s. 38.

<sup>72</sup> Por. KOSSAKOWSKI 1796 rkps, k. 43; ZAMOYSKA 1, s. 26.

<sup>73</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 272.

<sup>74</sup> Por. KOPEĆ, s. 38.

lacji, honorowo oraz odważnie walczyły za Ojczyznę i bohatersko broniły Warszawy<sup>75</sup>, a te, które „na służbę rosyjską obrócone zostały” wcześniej przez Katarzynę II, przebijaly się do powstania<sup>76</sup>. Także w 1794 roku nie wojsko ponosiło winę za klęskę. Racjonalnie uznawano, iż jej główną przyczyną była liczebna przewaga przeciwnika<sup>77</sup>. Jako przyczyny przegranej powstania wskazywano również „zdrady”, ale nie tyle wojskowych, ile raczej obywateli, choć najczęściej owej „zdrady” – czyja nie dookreślano<sup>78</sup>, a także brak jedności w narodzie i słabość ducha przynajmniej jego części, jednak nie tej wojskowej, która łatwo rejterowała, bojąc się Syberii<sup>79</sup>. Przyznawano tylko, że jedynie po Maciejowicach część „stanu wojskowego” zachwiała się w swej dotąd prezentowanej niezłomnej postawie obrońców Rzeczypospolitej<sup>80</sup>. Także za postawę polityczną wojska – szlachty, a zarazem jej pozytywną ocenę uznać należy chęć stawiania w jej szranki zwykłych obywateli, z jednej strony oznaczało to uznanie dla stanu wojskowego, jego pełne przywrócenie do obywatelstwa, a z drugiej – pokazanie, że te same cechy charakteryzują szlachcica obywatela i szlachcica wojskowego, przede wszystkim z tą najważniejszą na czele – miłością do Ojczyzny objawiającą się determinacją w poświęceniu dla niej. Przy tym nie razi w tym wypadku – byłaby to małostkowość – że obywatel chce służyć, owszem, jak to kłótlivy szlachcic, w kawalerii i chce tylko kierować, a nie słuchać. Tego nie traktowano w pamiętnikach drugiej grupy jako problem, gdyż taki po prostu był polski obywatel, ważny był gest, akces wyrażający jego nienawiść do „gwałcicieli”. W chwilach decydujących Polak bił się nie z przymusu, jak armie Moskwy oraz Prus, i dlatego gotów był nawet niekiedy dla tego wyższego celu zrezygnować ze swych ambicji do przewodzenia, nie takie jak te obce armie było też wojsko polskie, w nim mógł obywatel szlachcic służyć, deklarowano, bez oporu, jak zaszłaby potrzeba, nawet pod mieszczańcem. Oznajmiano, że brano szablę do ręki, bo chodziło o miłość do Ojczyzny<sup>81</sup>. Pod względem prezentowanych postaw politycznych po roku 1788 zmieniło się też wojsko „nasze” – dotąd było ono wojskiem podległym i uległym jego mocodawcom hetmanom oraz ludziom z nimi związanym. To jednak, zdaniem pamiętnikarzy drugiej grupy, zmieniło się. Dawniej polityczne preferencje władających wojskiem uchodziły uwadze pamiętnikarzy pierwszej grupy, albo były dla nich oczywiste, albo nie zasługiwały na szerszy komentarz, o nich najczęściej jednak nie wspomniano w ogóle, woj-

<sup>75</sup> Por. STRZYŻEWSKI, s. 124–125; DROZDOWSKI, s. 251; NAKWASKI, s. 118; FILIPOWICZ rkps, s. 153; *Wilno w roku 1794*, s. 369; KOPEĆ, s. 50–53, 61, 64; S. GRABOWSKI, s. 307.

<sup>76</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 138; KOPEĆ, s. 33–34, 40.

<sup>77</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 6.

<sup>78</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 153; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 83; KOPEĆ, s. 61, 72.

<sup>79</sup> Por. NAKWASKI, s. 117; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 83.

<sup>80</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 83; DZIWONKOWSKI, s. 114; WEYSSENHOFF, s. 44; M. OGIŃSKI, T. 2, s. 34, 47–48.

<sup>81</sup> Por. KOPEĆ, s. 9; KALKSTEIN, s. 85; NAKWASKI, s. 116–117.

skowy zaś jawił się dla nich jako osobnik biernie na rzeczywistość patrzący. Pamiętnikarze drugiej grupy dostrzegali w tej przestrzeni istotną zmianę, „Nie mógł żaden cnotliwy i honor kochający oficer znieść się ażeby [Piotr] Ożarowski i [Szymon] Kossakowski władał bulawą”, choć wcześniej nawet był skłonny ulec Rosji<sup>82</sup>. Widział tę zmianę także gen. Jan August Cichocki w 1794 roku. Jakkolwiek zbyt surowo został oceniony przez A. Trębickiego, to jednak, jak z jego pamiętnika wynika, J. Cichocki wiedział, jak się ma zachować, iż musi przynajmniej pozornie być z wojskiem i przyjąć jego patriotyczną postawę<sup>83</sup>. Ci, którzy tego przeistoczenia w mentalności swych podwładnych, oficerów niższych rangą nie zauważyli, nie mogli czuć się pewnie, tym bardziej że zasady „demokratycznego” rozstrzygnięcia kwestii spornych z czasem zaczęły dominować, wyższy oficer nie zawsze już tylko z racji swej wyższości miał słuszość<sup>84</sup>. Dostrzegali również wyraźnie pamiętnikarze drugiej grupy wzrost roli i pozycji politycznej stanu wojskowego w ostatnich latach trwania Rzeczypospolitej, podkreślali, że w jej obronie „pod Maciejowicami” walczył żołnierz polski i to przypominano niejako swym następcom, z komentarzem: oni w obronie Ojczyzny „woleli raczej paść [...], niż doczekać jej zgonu”<sup>85</sup>. W relacjach pamiętnikarzy drugiej grupy – w porównaniu z pamiętnikami grupy pierwszej – grono świadomych obrońców Rzeczypospolitej poszerzone zostało o stan wojskowy, kolejną część szlachty, na którą również cechą miłości do Ojczyzny rozszerzono. Rola polityczna wojska zaś wiązana była z odpowiedzialnością za losy Rzeczypospolitej. W pewnym momencie przy analizie tych przekazów wydaje się nawet, że szlachta tworząca stan wojskowy pozostawała jedyną częścią narodu szlacheckiego przekonaną, że Ojczyznę trzeba kochać. Wpływ upadku Rzeczypospolitej na powstanie takich opinii był ewidentny. To on sprawił, że to cechy „wojenne” oraz te bardziej agresywne zauważane już w portrecie szlachcica „nie wojskowego”, stawały się w przypadku wojskowych wyraźniej jeszcze dostrzegane i pochwalane.

W pamiętnikach trzeciej grupy również widać – w kontekście ocen i przedstawień postaw wojskowych – znaczenie daty 1795 roku. Wyrażało się to przede wszystkim w idealizowaniu postawy politycznej wojska, jednak tego tylko po reformach Sejmu Czteroletniego, natomiast do okresu wcześniejszego jego funkcjonowania w Rzeczypospolitej odwołań jest niewiele, a jeżeli już, to dotyczą one bohaterskich epizodów głównie, co istotne, wojsk konfederatów barskich, nie zaś koronnych czy litewskich Rzeczypospolitej, walczących po stronie króla. Z patosem I. Radziszewski wspominał opowiadania ojca z czasów barskich: „bili nas, ale biliśmy i my, ten rapier zaświadczy, jak się oddawało wet za wet i z procentem, aby nie być nikomu dłużnym”<sup>86</sup>. Odwoływano się jednakże

<sup>82</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 327.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 243. Inni wszak jaśniej o jego postawie, PAWLIKOWSKI, s. 83

<sup>84</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 2–3; NAKWASKI, s. 117.

<sup>85</sup> SOKOLNICKI, s. 22.

<sup>86</sup> RADZISZEWSKI, s. 236.



najchętniej do chlubnych zdarzeń z kampanii wojska, tego już odrodzonego po 1788 roku, w nim też szukano korzeni i własnej tradycji. J. Załuski wspominał, jak w 1792 roku był w Warszawie, gdzie widział idące na front wojsko, z którego emanowały – o ile pamiętał, jak zaznaczał – nadzieja na zwycięstwo i ochota do walki<sup>87</sup>. Podobnie pozytywne cechy widziano w walczących w 1794 roku. Odnajdywano w tamtym wojsku patriotyzm<sup>88</sup>, ale zwracano także uwagę, może przede wszystkim, na przyczyny jego przegranej. Wspominano, że jakkolwiek T. Kościuszkę uważano i słusznie za wielkiego wodza, to jednak uznawano, że był on zbyt dobry dla podwładnych, ale również stwierdzano, że to postawa niektórych oficerów była w owym czasie dwuznaczna i pojawiały się też odnośzone do nich zarzuty o zdradę<sup>89</sup>. To ostatnie spostrzeżenie, jak można przypuszczać, wynikało z wyobrażenia o postawie politycznej wojska polskiego pamiętnikarzy trzeciej grupy, które konstruowali oni, niekiedy opierając się już na swoich przeżyciach z okresu napoleońskiego, a wówczas zachowania polityczne wojska polskiego, ich zdaniem, były wręcz wzorcowe, cały jego wysiłek został podporządkowany Ojczyźnie<sup>90</sup>, dla niej się też zupełnie poświęcano. Na dowód tego podawano zestawienie, ile wojska wyszło, a ile powróciło żywych do kraju po klęsce Napoleona w kampanii moskiewskiej<sup>91</sup>. Żołnierze czasów Księstwa, kierujący się honorem, nie znali słowa „dezercja”, nie dziwiono się temu, wszak wojsko nasze wywodziło się z „obywatelskich synów, Polaków”<sup>92</sup>. Miało ono również cechy dobrego obywatela – dbało o współobywateli cywilów, starało się ich nie obciążać bez potrzeby. Równocześnie stare, polskie „zasady demokratyczne” stały się podstawą, według której – w mniemaniu pamiętnikarzy trzeciej grupy – funkcjonowała armia. Panowała w niej równość i pamięć Konstytucji 3 maja<sup>93</sup>. Nie stosowano w niej kar cielesnych<sup>94</sup>, wojsko szanowało wiarę ojców<sup>95</sup> i nie było też w nim nienawiści do wrogów, a tylko chęć obrony Ojczyzny i walki za nią<sup>96</sup>. Nikt też już nie chciał służyć w obcej armii dla zarobku czy dla kariery. Takie niedwuznaczne potępienie takich postaw wcześniej się właściwie w pamiętnikach nie pojawiała, co więcej okazywało się, że żołnierz woli zginąć, niż służyć Moskalowi<sup>97</sup>. Oczywiście, nie była to stała zasa-

<sup>87</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 30.

<sup>88</sup> Por. GAJEWSKI, s. 20.

<sup>89</sup> Por. OSTROWSKI, s. 49; GAJEWSKI, s. 28.

<sup>90</sup> Por. JACKOWSKI, s. 311; WYBRANOWSKI, T. 1, s. 79; LUBOWIECKI, s. 85; SAPALSKI rkp., k. 5; ZAŁUSKI 1, s. 27; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 16–17, 75–76.

<sup>91</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 1, s. 79.

<sup>92</sup> GAJEWSKI, s. 79. Por. też WYBRANOWSKI, T. 2, s. 35; ZAŁUSKI 1, s. 27, 58; TAŃSKI, s. 63; SZYMANOWSKI, s. 111.

<sup>93</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 187; ZAŁUSKI 1, s. 15; SZASZOR, s. 369–370; GAJEWSKI, s. 79.

<sup>94</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 163–164; GAJEWSKI, s. 184–186.

<sup>95</sup> Por. KIERSNOWSKI, s. 17; ZAŁUSKI 2, s. 187.

<sup>96</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 28; GAJEWSKI, s. 79.

<sup>97</sup> Por. JACKOWSKI, s. 327–328.

da jednoznacznie określającą postawę polityczną wojskowych w tym czasie, ale tylko próba wprowadzenia tego elementu do kryteriów ocen pozwalających na wyrażanie konkretniejszych opinii na temat zachowań wojskowych w określonych sytuacjach. Wszak dość powszechnie pamiętnikarze trzeciej grupy zwracali uwagę na wahania Polaków w tym względzie, chociażby w okresie Legionów<sup>98</sup> czy później w 1806 czy w 1807 roku, kiedy to także ich – pamiętnikarzy – udziałem były rozterki, w jakiej armii służyć. Przykładem może tu być zachowanie H. Dembińskiego, który przed bitwą pod Austerlitz przyznawał, że bardzo podobało mu się wojsko rosyjskie i dodawał: „o mało do tegoż nie wszedłem”<sup>99</sup>. Podobnie działo się w roku 1812, kiedy: „Branie dymisji w czasie wojny sprawiło [...] przykre i demoralizujące wojsko wrażenie”, jakkolwiek był to skutek polityki Aleksandra I i jego „obietnic dla Polski”, to jednak tę postawę czasami krytykowano, uznając ją co najmniej za niehonorową. Wtedy też Antoni Radziwiłł przyjechał z propozycjami, „obietnicami” Rosji dla J. Poniatowskiego, ale ten nie ufając im, odrzucił je. M. Jackowski, pamiętnikarz opisujący to zdarzenie, spuentował je jednym stwierdzeniem: „Cześć jego pamięci”<sup>100</sup>. Mimo tych wahań, zależnych wszak nieustannie od koniunktury politycznej, dostrzegano też inne rysy na tym wyidealizowanym obrazie stanu wojskowego czasów napoleońskich. Jakkolwiek nie odnoszono ich bezpośrednio do wojska czasów stanisławowskich, to jednak takie analogie nasuwają się. Wskazywano na brak obowiązkowości, skłonność do próżnych, „rozpustnych” rozrywek, choć te niekiedy uznawano je za naturalne dla stanu wojskowego, toteż wybaczano wojskowym, byle pozostawali odważnymi w walce<sup>101</sup>. Niekiedy także z manifestowaną równością wśród wojskowych, w istocie rzeczy, nie było najlepiej, nie zawsze obowiązywała. Zdarzało się bowiem, że w szpitalu oficerom nie podobało się, że leży z nimi podoficer, choć również szlachcic<sup>102</sup>. Odnotowywano nawet zachowania w ogóle nie licujące, jak twierdzono, z postawą godną polskiego żołnierza, oficera, szlachcica. M. Jackowski potępiał jednego z oficerów za to, że ten chciał dostać się do niewoli, gdy zdobył, zrabował już sporo pieniędzy i walczyć dłużej nie zamierzał. Oburzony odwoływał się do poczucia miłości Ojczyzny, ale też do pragmatyzmu z poświęceniem dla państwa w tym przypadku niemającym nic wspólnego, wszak „żołnierz szukający łupów staje się słabym”<sup>103</sup>. Taka pazerność stawiana była też jako zarzut, w kontekstach o wydzwiku nieco mniej negatywnym, wtedy najczęściej wynikała ona „tylko” z chęci zysku.

<sup>98</sup> Por. SKRZYNECKI, s. 105; SZASZOR, s. 360; JACKOWSKI, s. 315–316.

<sup>99</sup> DEMBIŃSKI, s. 28. Podobne dylematy miał A. Białkowski. Myślał o armii pruskiej. Jej klęska pod Jeną zdecydowała o innym wyborze, wszak dowódcą oddziału pruskiego, w którym miał pierwotnie służyć, był Polak, por. BIAŁKOWSKI, s. 1–2.

<sup>100</sup> Por. JACKOWSKI, s. 318.

<sup>101</sup> Por. SKRZYNECKI, s. 108–109; JASZOWSKI, s. 99; GAJEWSKI, s. 127.

<sup>102</sup> Por. JACKOWSKI, s. 275.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 311.

W każdym razie uznawano ją za ewidentną wadę wojska polskiego czasów napoleońskich<sup>104</sup>. Rzecz jednak znamienna, nazwisk osób, którym przypisywano te zachowania naganne, starano się nie wymieniać, pisano ogólnie o „czarnych charakterach”. Również, podobnie jak w odniesieniach do czasów stanisławowskich, jako przyczyny klęski Księstwa Warszawskiego podawano „zdrady” – te prawdziwe i te domniemane. Wiele racji miał K. Kołaczkowski, gdy pisał: „U nas bez zdrady nigdy się nie obejdzie; każda niepomyślność, każda ucieczka żołnierzy jest zdradą oficerów. Tak u nas zawsze bywało”<sup>105</sup>. Tradycyjnie też jako przyczyny przegranej wymieniano brak jedności i wytrwałości w dążeniu do celu, przy czym winić za to należy, uważano, elity zarówno cywilne, jak i wojskowe, które nazbyt łatwo ulegały Rosji<sup>106</sup>. Szczególnie krytycznie oceniano tych, którzy pierwsi zaczęli składać jej przysięgi wierności<sup>107</sup>. Pamiętnikarze trzeciej grupy zastrzegali wszak niekiedy, że rezygnacja z walki nie oznaczała rezygnacji z chęci dalszego służenia Ojczyźnie. Po klęsce 1812 roku F. Sapalski pisał: „chcąc bydź użytecznym krajowi oddałem się zupełnie naukom”, chciałem robić to, „co by mogło stać się pożytecznym w kraju Polskim”<sup>108</sup>. Ponadto również tych ulegających okolicznościom usprawiedliwiano załamaniem po przegranej w kampanii moskiewskiej i po upadku Napoleona, czasami niektórzy w ogóle byli szczęśliwi, że udało im się wrócić „do kochanej ojczyzny”, niczego więcej już nie oczekiwali<sup>109</sup>. Na marginesie zauważano także, że spokojne życie we własnym majątku nieustannie stanowiło istotną konkurencję dla służby wojskowej, może trochę przygaszoną przez euforię, którą niósł mieszkańcom dawnej Rzeczypospolitej Napoleon w 1807 roku i w paru następnych latach. Jakkolwiek faktem jest, iż chętnie zaciągano się wówczas do wojska, wręcz wszyscy chcieli w nim służyć, poszedł nawet do wojska – złośliwie pisano – Atanazy Raczyński, syn zdrajcy Ojczyzny<sup>110</sup>, i najczęściej decyzję o wstąpieniu do niego uzasadniano miłością do Ojczyzny<sup>111</sup>, rzadziej chęcią przeżycia przygody<sup>112</sup>, to myślano jednak także – o ile przed kimś takie perspektywy się otwierały – o alternatywie, przejęciu jakiegoś majątku po rodzicach czy krewnych<sup>113</sup>. Sama służba wojskowa też czasami była krokiem w tym kierunku, niekiedy bowiem

<sup>104</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 27–30, 32, 223; JACKOWSKI, s. 312–313; SKRZYNECKI, s. 108. Sprzeciwia się tym zarzutom ZAŁUSKI 1, s. 22.

<sup>105</sup> KOŁACZKOWSKI, s. 29. Por. LUBOWIECKI, s. 83 i nn.

<sup>106</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 1, s. 73–76; IDEM, T. 2, s. 13–15; LELEWEL, s. 191; JACKOWSKI, s. 315–316; ZAWADYŃSKI, s. 158.

<sup>107</sup> Por. GAJEWSKI, s. 42–44.

<sup>108</sup> SAPALSKI rkps, k. 7–7v. Por. też WYBRANOWSKI, T. 2, s. 1.

<sup>109</sup> Por. WYBRANOWSKI, T. 1, s. 64, 76.

<sup>110</sup> ZAŁUSKI 2, s. 58–59. Por. KOŁACZKOWSKI, s. 26; KIERSNOWSKI, s. 20; ZAWADYŃSKI, s. 155, 158.

<sup>111</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 26; KIERSNOWSKI, s. 20–21.

<sup>112</sup> Por. SKRZYNECKI, s. 108; ZAWADYŃSKI, s. 158.

<sup>113</sup> Por. SZASZOR, s. 360; BIAŁKOWSKI, s. 32.

liczone, że przyniesie ona przynajmniej taki dochód, który pozwoli na zakup chociażby małej majątności. Inni zaś przemyślali po skończonych wojnach wracać do majątków, wszelako „zamiłowanie w żołnierce” ustawało<sup>114</sup>. Wojskowi szukali spokoju i możliwości zajęcia się tym, do czego z dziada pradziada byli przeznaczeni, do czego natura szlachcica ich przede wszystkim – uważali – predestynowała i co, z pewnością teoretycznie jeszcze, dawało gwarancję godnego życia. A wszystko to potencjalnie mieściło się w majątku, w „szlacheckim domku”. Dążenie to z pewnością nie wykluczało twierdzenia, że miłość do Ojczyzny była cechą przynależną stanowi wojskowemu, choć także zauważyć można, pomimo iż bardzo wyraziście deklarowano oddanie i poświęcenie dla Ojczyzny, to jednak nie była to jedyna cecha, która pchała obywateli, najczęściej młodych, do wojska, co nie wykluczało przecież chwilowych uniesień i egzaltacji, które budowały podwaliny ideologiczne dla nie zawsze szlachetnych motywacji kierujących na drogę kariery wojskowej. Uwaga ta zdaje się istotna, gdy się zważy, że w pamiętnikach trzeciej grupy bardziej niż w relacjach ich poprzedników uwypuklany był pociąg szlachty do służby wojskowej. Owszem, występował on w tekstach pamiętnikarzy drugiej grupy, a nawet tych spisujących przez pamiętnikarzy pierwszej grupy do czasu Sejmu Wielkiego, niemniej do tego momentu najczęściej był on przedstawiany jako zwykła konieczność zapewnienia sobie egzystencji. W okresie późniejszym, głównie Księstwa Warszawskiego, nastąpił wyraźny wzrost – co zostało odnotowane – skłonności szlachty do podejmowania służby wojskowej, ale temu przypisywano już inną motywację, a mianowicie przede wszystkim chęć służenia Ojczyźnie, najpierw przy obronie Rzeczypospolitej, a potem, po jej nieszczęśliwym upadku – przy próbach jej restytucji. To pokazuje nie tylko ewolucję portretowanego szlachcica w wojsku, ale sugeruje również próbę zmiany, dominującego w życiu szlachcica modelu spokojnego gospodarowania, będącego przecież odbiciem jego cech. Decydujący wpływ na to miała, już wskazywana, zmiana w podejściu obywateli do kwestii Ojczyzny i do dawnych wzorców akceptowanych i chwalonych postaw, te zaś po 1795 roku ulegały z pewnością przewartościowaniu.

W czasach stanisławowskich stan wojskowy przeszedł długą drogę. W początkach panowania Stanisława Augusta był traktowany jako zwykły, wcale niechlubny sposób zarabkowania, a jego rola polityczna ograniczała się do asystowania hetmanom w wewnętrznych konfliktach. Taki obraz wylania się z relacji pamiętnikarzy pierwszej grupy, zresztą nie bardzo zainteresowanych kondycją wojska i służących w nim czy raczej zarabkujących obywateli. Takie stereotypowe postrzeganie wojskowych zaczęło się zmieniać po reformach Sejmu Czteroletniego, kiedy to wojsko stało się realną już siłą z konkretnie wyznaczonym celem: obroną Rzeczypospolitej, kiedy na ustach większości obywateli wręcz nagminnie zaczęło pojawiać się hasło miłości Ojczyzny. Ten przełom

<sup>114</sup> Pot. ZAWADYŃSKI, s. 158; BIAŁKOWSKI, s. 32.

wyraźnie podkreślali pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Ich zdaniem z roli tej stan wojskowy wywiązał się dobrze, na dowód czego właściwie wszyscy wspominający o tych kwestiach przywoływali kampanie 1792 i 1794 roku. Stał się on w pewnym sensie zdrową, odrodzoną częścią narodu szlacheckiego, która miała doprowadzić Rzeczpospolitą do dawnej świetności. Kontynuację tego trendu w myśleniu oświeceniowych pamiętnikarzy, przede wszystkim jednak trzeciej grupy, stanowiło przypisanie wojsku roli wręcz przewodnika politycznego całego narodu w szeroko pojętych czasach napoleońskich – to ono pozostałą część szlachty obywateli miało zagrzewać do walki i to jego poświęcenie powinno być dla nich przykładem. Klęska Napoleona zniweczyła w dużym stopniu te wysiłki. Ujawniły się wówczas wady, te zatem cechy tej wybranej grupy narodu szlacheckiego, które również wpłynęły, choć tylko w pośredni sposób, na negatywny wynik polskich dążeń narodowych w okresie napoleońskim.

Z kart pamiętników można odtworzyć te cechy, które w stereotypowym postrzeganiu współczesnych posiadał szlachcic żołnierz. Okazuje się, że stan wojskowy nie zdołał portretowanego szlachcica zmienić w takim stopniu, by do naznaczonej i przypisanej mu roli obrońcy Rzeczypospolitej zdążył dorosnąć i jej podolał, choć był na dobrej drodze, wszelako dość późno na nią wszedł, bo dopiero w czasach Sejmu Wielkiego. Niemniej mimo obowiązującej wówczas, szczególnie pamiętnikarzy trzeciej grupy i w nieco mniejszym stopniu pamiętnikarzy drugiej grupy, pewnej poprawności politycznej, która nakazywała stan wojskowy ukazywać w pozytywnym świetle, a jego reprezentantów przedstawiać jako odważnych, poświęcających się dla Ojczyzny, to jednak ukazywano mimochodem również słabość charakterologiczną stereotypowego szlachcica wojskowego. Przy bardziej dogłębnej analizie okazuje się, że zdawkowe niekiedy informacje i sugestie zawarte w pamiętnikach pierwszej grupy były celne. Prawdopodobnie do tego, aby armia mogła być przez obywateli doceniana, szczególnie w warunkach polskich, musiał zostać spełniony jeden warunek: winna ona służyć obywatelom, w dalszej kolejności dopiero Rzeczypospolitej, tak przynajmniej było do czasu reform sejmu 1788–1792. Wtedy doszło wprowadzenie do zmiany kolejności głównych elementów tegoż warunku, priorytetem stała się bowiem Ojczyzna, wszakże niekiedy świadczyły o niej deklaracje, a nie czyny. Nie tak zdecydowanie zmieniły się w owym czasie również wewnętrzne zasady funkcjonowania stanu wojskowego. Ciągłe dostrzegano w nim niedomagania organizacyjne, nie zawsze najlepszą atmosferę, czemu jednak specjalnie się nie dziwiono, przecież szlachcic w wojsku właściwie nie zmieniał się zasadniczo. W interesującej nas płaszczyźnie stan wojskowy stanowił często tylko inną formę realizacji stawianych tych samych celów, charakterystycznych w ogóle dla warstwy szlacheckiej: dążenia do osiągnięcia sukcesu ekonomicznego i politycznego, kariery, awansu, oczywiście na miarę rysujących się w tym względzie możliwości. Wydaje się, że choroby, które dotyczyły życia w tych

sferach przeciętnego obywatela, odbijały się również na obrazie stanu wojskowego.

Ukazane miejsce stanu wojskowego w państwie stanisławowskim wskazuje również na cechy szlachty, która go w nim usytuowała, jakkolwiek niewątpliwie nie tylko ona o tym decydowała. Można zauważyć, że przede wszystkim dwie kwestie pokazane przez pamiętnikarzy wyraźnie, choć z różnych punktów widzenia, decydowały o postrzeganiu stanu wojskowego przez resztę szlachty: z jednej strony wymierne korzyści, takie jak obrona granic, a z drugiej – skądinąd irracjonalna miłość do Ojczyzny. W zależności od tego, co przeważało, można mówić albo o poświęceniu szlachty, albo o jej egoizmie. Warto jednak poczynić pewną obserwację w tym miejscu, a mianowicie obie te skłonności czy cechy nader często wynikały z nie zawsze uświadamianej i jeszcze rzadziej stwierdzanej w tym kontekście przez pamiętnikarzy dbałości i troski szlachty o majątek i rodzinę.

## W wojsku – o żołd i rangę

Pamiętnikarze pierwszej grupy stan wojskowy, któremu zresztą poświęcali niewiele miejsca, przedstawiali raczej w złym świetle. Owszem, dla młodzi poważnych rodów służba wojskowa stanowiła pierwszy krok w karierze politycznej, a dla wyższych rangą dostojników wojskowych, hetmanów zaliczanych do sfer magnaterii było to często narzędzie prowadzenia polityki, wojskowych zaś traktowano jako argument w wewnętrznych politycznych potyczkach, swoistą manifestacją siły<sup>115</sup>, choć przyznać należy, że w tak arbitralny i jednoznaczny sposób pamiętnikarze nigdy stanu wojskowego sami nie określili. Niemniej w pamiętnikach pierwszej grupy stan wojskowy przedstawiony został jako grupa

<sup>115</sup> Por. o postawach wojskowych i roli możliwych w wojsku J. KARWIN, E. POMIANOWSKI, S. RUTKOWSKI: *Z dziejów wychowania...*, s. 69–84, 102–127; Z. WALTER-JANKE: *Artyleria...*, s. 163–181; J. WOJTASIK: *Drobna szlachta...*, s. 29–36; W. DZWONKOWSKI: *Polacy w armii Katarzyny II...*, s. 88–124; J. MICHALSKI: *Polska wobec wojny...*, s. 18–32; E. ROSTWOROWSKI: *Z dziejów genezy Targowicy. Sprawa kawalerii narodowej w dobie sejmu czteroletniego*. PH 1954, z. 1, s. 14–35; J. RONIKIER: *Hetman...*, s. 135–145. O zmianach w mentalności wojskowych i roli wojska por. L. RATAJCZYK: *Rola wojska...*, s. 102–114; IDEM: *Sprawa rozbudowy regularnego wojska polskiego u schyłku XVIII wieku i jego rola w patriotycznym integrowaniu społeczeństwa*. „Dzieje Najnowsze” 1983, T. 15, z. 3, s. 3–20; T. RAWSKI: *Warszawa a wojsko w dobie Oświecenia*. „Rocznik Warszawski” 1966, T. 7, s. 211–214. O dyscyplinie J. CYTOWSKI: *Wychowanie wojskowe...*, s. 203–239 i 280–361; L. SULEK: *Dezercja z wojska...*, s. 173–198. O wychowaniu obywatelskim w wojsku W. LISOWSKI: *Polskie Korpusy Kadetów 1765–1956. Z dziejów wychowania*. Warszawa 1992, s. 11–96; L. RATAJCZYK: *Rola wojska w kształtowaniu kultury politycznej...*, s. 102–114; IDEM: *Wojsko i obronność...*, s. 349–361.

ludzi bawiących się i załatwiających własne oraz ich pryncypalów interesy. Tak swoje i swoich podwładnych działania opisywał brygadier J. Lipski. Na co dzień za bardzo się brygadą nie interesował, nie miał czasu się nią zajmować. Pisał: z [?] Zarębą „Siedliśmy luszytkować, choć mi głowa trzaskała z wielkiego fransunku o pieniądze”, „Dla tych facyend całkiem przyjdzie o brygadzie zapomnieć, że już nawet nie wiem, co się tam z nią dzieje”. Nieustające interesy pieniężne były dla niego ważniejsze, załatwiał je to z Radolińskimi, Czapskimi, to z Mielżyńskimi, to zaś wysługiwał się swemu przełożonemu hetmanowi F.K. Branickiemu<sup>116</sup>. Wszelkie te „zatrudnienia” przynosiły mu, jak się zdaje, bardzo wymierny profit, konstatował, oczekując pełnego zrozumienia: „Ale czego człowiek nie zrobi, mając interes na karku”, i dodawał usprawiedliwiając swoją postawę: inni nie pomogą, bo mają dosyć własnych interesów, „nie żeby o cudzych myśleli”. Wynurzenia te przedstawiał brygadier wojsk polskich, ta funkcja, jak się zdaje, była wszak dla niego drugorzędna, zastanawiał się bowiem, co zrobić – z jednej strony miał zobowiązania wobec brygady, ale z drugiej miał służyć księżnej E. Sapieżynie, a to tak jakby samemu hetmanowi F.K. Branickiemu służyć, w końcu ten obowiązek wydał mu się ważniejszy<sup>117</sup>, ostatecznie, miał tego świadomość, jego powodzenie zależało od hetmana, nie zaś od brygady. Kolejne zapisy J. Lipskiego – ciągle brygadiera – były podobnej natury, sprowadzały się zatem do rozważań nad interesami własnymi i jego mocodawców<sup>118</sup>. Owszem, pojawiała się w nich też kwestia brygady, ale w kontekście kosztów, które poniósł w związku z nią i które, bał się, nie zostaną mu zwrócone<sup>119</sup>. Niemniej przyznać trzeba, że J. Lipski myślał też o brygadzie, miał nawet związane z nią ambicje, chciał, by „wojskowo” dobrze się prezentowała, co więcej, aby była lepsza niż inne zagraniczne formacje wojskowe. Stawianie tego szczytnego celu przychodziło mu dość łatwo, był bowiem przeświadczony, że i za granicą nie były one najlepsze<sup>120</sup>. W tym przedsięwzięciu miał jednak ograniczenia. Pisał, że obiecano mu, że bez jego rekomendacji nie będą nominowani nowi oficerowie, ale okazało się, że szybko hetman F.K. Branicki o tym zapomniał i przysłał swoich ludzi z poleceniem umieszczenia ich w brygadzie w szarżach oficerskich. Komentarz J. Lipskiego do tej sprawy był krótki: „to zapłata, a ja olysiałem”<sup>121</sup>. Sposób erygowania oficerów doskwierał mu bardzo, nawet prosił hetmana F.K. Branickiego, aby żadnego patentu na rangi bez jego zgody nie dawał, dopóki on nie oceni, co kandydat jest wart, bo potrzebni są dobrzy oficerowie, natomiast „tych co nic nie umieją i niewiele chcą się nauczyć

<sup>116</sup> Por. LIPSKI, s. 216–218.

<sup>117</sup> Por. *ibidem*, s. 217–218.

<sup>118</sup> Por. *ibidem*, s. 219.

<sup>119</sup> Por. *ibidem*, s. 219, 236.

<sup>120</sup> Por. *ibidem*, s. 239.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 237.

mam do syta”<sup>122</sup>. Ten problem nie dotyczył tylko brygady J. Lipskiego. Skarżył się również w swym pamiętniku J. Kossakowski, że jego brat Michał kilkanaście lat był najstarszym porucznikiem petryhorskim i nie dostał awansu, „ale z nowego regulaminu, kto by lat dwa nie mieszkał przy brygadzie, rangę tracił, on zaniedbawszy tej ostrożności i nie mając pamięci na tę powinność, nigdy też nie biorąc urlopu, dowiedział się naówczas, kiedy poruczeństwo jego było już podane pro vacanti i kto inny fortrag wziął na nie”<sup>123</sup>. Brat biskupa inflanckiego nie został w tym zamieszaniu pokrzywdzony, gdyż ten odzyskał dla niego pieniądze za pozostawiony wakans, a dodatkowo postarał się u A.K. Czartoryskiego o funkcję rotmistrza dla niego<sup>124</sup>. Takie sytuacje zdarzały się, uskarżał się na nie wiele razy i mocno J. Lipski. Pisał, że nie mógł dać patentu na porucznika Antoniemu [?] Madalińskiemu, choć ten na to zasługiwał, bo „[?] Kwilecki tego żąda za porucznika sam; znajomy hetmanowi”, dodawał, że w tym przypadku był to przynajmniej dobry żołnierz, sugerował, że „promowani” kandydaci najczęściej do służby się w ogóle nie nadawali<sup>125</sup>. Innym razem ktoś żądał patentu rotmistrza dla kogoś, kto nawet towarzyszem nie był i, co więcej, konia nie posiadał, sam zaś mieszkał o milę od brygady i jeszcze na komendzie się nie pojawił, natomiast w tym samym czasie ktoś inny, zasłużony, bo ciągle „szwadronem komenderował”, czekał na awans i dostać go nie mógł. Właściwie wszystko w tym względzie zależało od woli hetmana<sup>126</sup>, skutkiem czego także J. Lipski nie był pewny swojej komendy nad brygadą, o którą wielu u F.K. Branickiego zabiegało. Całą sprawę brygadier komentował spokojnie: byleby mi za postawienie brygady zapłacili<sup>127</sup>. Generalnie sposoby nabywania rang za pieniądze, co zauważał W. Bagiński, były nieetyczne<sup>128</sup>. J. Lipski, pomijając już kwestie awansów, stwierdzał także, iż w podobnie złym stanie, biorąc pod uwagę ich zdolności do obrony granic Rzeczypospolitej – choć zaznaczmy, że jest to interpretacja, o dosłownym bowiem takim brzmieniu wypowiedzi pamiętnikarza pierwszej grupy trudno mówić – były inne brygady, w najgorszym zaś królewskie<sup>129</sup>. Wszelako oczywistością pewną jest, że nie można wymagać, by granicy bronili żołnierze, tacy jak z oddziału stacjonującego w Kaliszu, nie dość, że nie było wiadomo, ilu ich, to jeszcze byli „goli i bosi”, konie wszystkie mieli kalekie, a dodatkowo „okrutne harhary, takie że ledwie z Kalisza wyjdą”, to na drodze gdzieś „pozdychają”<sup>130</sup>. J. Lipski, przejmując nad tym oddziałem komen-

<sup>122</sup> Ibidem, s. 420.

<sup>123</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 94. Por. też LIPSKI, s. 432.

<sup>124</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 94.

<sup>125</sup> Por. LIPSKI, s. 437–438.

<sup>126</sup> Por. ibidem, s. 437–438, 442–443.

<sup>127</sup> Por. ibidem, s. 437–438. O kłótniach o dowództwo nad inną brygadą por. J. KOSSAKOWSKI, s. 155.

<sup>128</sup> Por. BĄGIŃSKI rkps, s. 269.

<sup>129</sup> Por. LIPSKI, s. 239–240.

<sup>130</sup> Ibidem, s. 227.



dę, starał się ten stan zmienić. Zaciągał na nowo wachmistrzów i „unteroficerów”, którzy mieli pieszo służyć, bo nie było koni ani pieniędzy na nie, „w kasie widzi mi się pająki przęda”, toteż z własnej musiał płacić, ale odkąd objął komendę, skarg na niekarnych żołnierzy – chwalił się – nie było. Następnie zaczął przyjmować tylko co bogatszych kandydatów do służby, „odpędzał” zaś tych, którzy na „jednej szkapie” przyjechali, „ubogi to mi nic po tem”, „starych muszę abszytować choćby nie chcieli”<sup>131</sup>. Nie tylko więc Stanisław August, jak zarzucał królowi W. Bagiński, nie chciał patrzeć „na starszego oficera”<sup>132</sup>. Ambicją J. Lipskiego było, by żołnierz nie skarżył się, ale był karny, aby obywatel przestał się „bać swojego własnego wojska, jakoby nieprzyjacielskiego”, martwił się tylko, jak to zrobić, skoro nikt łąk na paszę dla koni nie chciał sprzedać<sup>133</sup>. O podobnych problemach niechęci obywateli do potrzeb wojska, wszak w innym kontekście, wspominał A. Ptaszyński, choć zawarta w jego księdze pamiątkowej wypowiedź miała charakter ewidentnie propagandowy, to trafnie jednak wskazywała problem, który doskwierał szlachcie. Dziwił się, że jak wojsko tureckie idzie przez kraj, nie słyhać, by mieszkańcy skarżyli się, „że ich porabowano, że im żony albo córki pogwałcono, albo że im najmniejszą przykrość uczyniono”, żołnierz ów płaci bowiem za wszystko gotowym pieniądzem „jako u nas podróżni ludzie po gościńcach”. Zauważał też, że jak wojsko tureckie się przemieszczało, to wcześniej na drodze przemarszu zakazywano sprzedawać „pod karą gardła” alkoholu<sup>134</sup>. Była to niejako odpowiedź na pytanie, dlaczego w Rzeczypospolitej często obywatel traktuje wojsko jak intruza. Ten stan niechęci społeczeństwa szlacheckiego do wspomagania wojska krajowego jeszcze bardziej drażnił współczesnych zajmujących się kwestiami wojskowymi, gdy dostrzegali, że ono często cierpiało ubóstwo, a w tym samym czasie wojsko moskiewskie stacjonujące w Rzeczypospolitej opływało w dostatki. Złośliwie pisał o nim J. Lipski: mają się „jak orłęta” pod skrzydłami Stanisława Augusta, trzeba je żywić i nawet latem pod namiotem położyć nie można. Ironicznie dodawał: „Wojska tak bitne nie powinny stać po kwaterach”<sup>135</sup>. Niechęć J. Lipskiego do króla wynikała, podobnie jak w przypadku W. Bagińskiego, ze związków pamiętnikarza z hetmanem F.K. Branickim, niemniej reszta poczynionych obserwacji, przedstawionych powyżej, zapewne oddaje nastawienie ogółu szlachty do kwestii wojska. Choć raczej nie było jednak aż tak źle, aby obywatele musieli obawiać się niepłatnego wojska, może czasami, gdy ociągano się z za-

<sup>131</sup> Ibidem, s. 230.

<sup>132</sup> BĄGIŃSKI rkps, s. 269.

<sup>133</sup> Por. LIPSKI, s. 419. Por. też A.G. JĄBŁONOWSKI rkps 2, s. 3.

<sup>134</sup> PTASZYŃSKI, T. 3, s. 70. Por. też LIPSKI, s. 227.

<sup>135</sup> LIPSKI, s. 424. Sarkazm J. Lipskiego potwierdza, skądinąd niebędący wojskowym, W. Bagiński, powątpiewający w wielkość armii rosyjskiej, uznaje, że i przez nas była ona do pokonania. Por. BĄGIŃSKI rkps, s. 23.

płatą żołdu, niemniej żołnierz czasów stanisławowskich nie był skory do takich zachowań<sup>136</sup>.

Tworzony przez pamiętnikarzy pierwszej grupy obraz wojska nie jest budujący. Pokazuje szlachcica dążącego do zapewnienia sobie bytu, co dawała mu ranga i żołd, często zdobywane w sposób mało godny, czasem nawet uwłaczający, choć tak surowej oceny stanu rzeczy, trzeba przyznać, żaden z pamiętnikarzy nie wyraził wprost, inna sprawa, że dla nich pewne zachowania uchodzące później za niegodne, nie budziły takich skojarzeń, były normą. Z relacji pamiętnikarzy pierwszej grupy wynika też, że armię stanowili ludzie niezbyt zdolni, nieudacznicy, różni dziwacy, zupełnie się na służbie nieznający i nie chcący jej poznać, „panowie sztabowi”, raportu napisać nieumiejący<sup>137</sup>. Niekiedy przynajmniej okazywali odwagę i dbałość o honor, o czym świadczyć mogą odbywające się często, traktowane jako zupełnie naturalne pojedynki<sup>138</sup>, inna sprawa, że ta skłonność potwierdza, iż niechętnie patrzeli na rygory wprowadzające dyscyplinę i do służby się nie przykładali. O jej zaniedbanie posądzano również J. Lipskiego, o czym sam wspominał z oburzeniem, niemniej z jego pamiętnika wynika dość jednoznacznie, że swojej brygadzie nie poświęcał zbyt wiele uwagi, choć z pewnością zależało mu, by dobrze się prezentowała, marzyło mu się, by ją w Warszawie pokazać<sup>139</sup>. Ten mechanizm motywacji, by przed potencjalnymi rywalami do funkcji pochwalić się, dostrzegamy także w innych brygadach<sup>140</sup>, jakkolwiek sugerujący także próżność owych brygadierów, mógł przynieść pozytywny skutek dla samego wojska, toteż należy laskawiej spojrzeć na tę wadę w tym przypadku. Pamiętnikarze pierwszej grupy z wyjątkiem brygadiera J. Lipskiego, który zresztą stał się podstawowym autorem zarysowanego tu portretu szlachcica w wojsku, właściwie nie dostrzegali stanu wojskowego, jeżeli nie był dla nich dokuczliwy i nie był potrzebny, by w nim kogoś z przyjaciół czy rodziny – oczywiście w odpowiedniej randze – umieścić. Szlachta – tak wyraźnie sugerują przekazy autorstwa pamiętnikarzy pierwszej grupy – nie widziała w wojskowych obrońców granic, dlatego też niewiele od nich wymagała, ponad obowiązek dostarczania stopni oficerskich do wzięcia czy kupienia oraz dla uboższych gwarancji zaspokojenia podstawowych potrzeb. Odnosi się wrażenie równocześnie, że stan wojskowy nie wyznaczał sobie innych celów istnienia poza tymi przyziemnymi, związanymi z egzystencją, nie widziała go też znaczna część pozostałej szlachty, na to przecież wskazują pamiętnikarze pierwszej grupy.

Diametralnie inaczej odnosili się do stanu wojskowego pamiętnikarze drugiej grupy. Wyraźnie, o czym już wspomiano, stał się on dla nich ważniejszy

<sup>136</sup> Por. LIPSKI, s. 419.

<sup>137</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 207; LIPSKI, s. 214, 432.

<sup>138</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 27.

<sup>139</sup> Por. LIPSKI, s. 433–435, 230.

<sup>140</sup> Por. *Dyaryusz 1784*, s. 258.

z racji chociażby konieczności powierzenia mu do wykonania istotniejszych zadań niż ściąganie podatków. Z tego wynikała również ich większa troska o jego ogólną kondycję. Przedstawiali oni w zasadzie dwa pozornie odrębne obrazy sfer wojskowych i ich funkcjonowania w strukturach wojskowych. Pierwszy obraz zły, obejmujący okres do czasu reform Sejmu Wielkiego, był w zasadzie kalką tego ukazywanego przez pamiętnikarzy pierwszej grupy, drugi natomiast, późniejszy, był już dużo lepszy, bynajmniej jednak nie doskonały, ale stale poprawiający się, w którym opisywane wyżej patologie stopniowo zanikały, zmieniała się też postać szlachcica służącego w wojsku. W tym drugim obrazie podkreślano, że inne stawały się kryteria naboru do wojska, inne awansów, już nie takie jak dawniej, za czym postępował wzrost, ogólnie rzecz ujmując, jego wartości bojowej, w tym zaś pierwszorzędną rolę, jak sugerowano, odegrała zmiana mentalności służących w nim oficerów. Stan wojskowy wybierano – w uproszczeniu – już nie tylko dla zapewnienia sobie bytu, ale coraz częściej, by służyć Rzeczypospolitej i jej obronie. Niemniej zmiany i w jednej, i w drugiej płaszczyźnie były ze sobą ściśle związane. Sposób kupowania rang dużo bardziej i częściej jednoznacznie – niż raptem sugerujący w tym względzie niedoskonałości pamiętnikarze pierwszej grupy – krytykowali pamiętnikarze drugiej grupy, uznając go za pierwszą przyczynę złej sytuacji w wojsku i nie najlepszego obrazu stanu wojskowego. Przy takim systemie awansu ubogi szlachcic mógł liczyć na upragniony patent na wyższy stopień właściwie tylko w przypadku śmierci wyższego rangą i niepojawienia się w tym czasie zamożniejszego kandydata z zewnątrz. K. Kniaziewicz, który znalazł się w takiej sytuacji, wspominał: „nie pozostawało mi nic innego jak pragnąć wojny, lub czekać śmierci jakiego kapitana [na który to stopień czekał]”<sup>141</sup>. Rzeczywiście wojna służyć mogła oczyszczeniu „przedpola”. Z zapisów pamiętnikarza nie wynika jednak, czy ta wojna miała być w obronie Rzeczypospolitej albo dla jej korzyści, ale dobrze, żeby jakaś była, bo może ów kapitan by wówczas zginął. K. Kniaziewicz pisał rozgoryczony: „nieraz z żalem patrzyłem, nie mając za co kupić kapitaństwa na młodszych od siebie wyżej postępujących”, chciał nawet w „obcą” iść służbę, szczęściem wyniesione z domu nauki, że wtedy wojskowy szacunek zyskuje, kiedy własnej swej Ojczyzny broni, od tego pomysłu go odwiodły, wszelako tak wyrzekając, ostatecznie sam rangę kupił<sup>142</sup>. Inni jednak, ci, którzy na obcą służbę się zdecydowali, szybciej zyskiwali godziwy chleb i w cztery lata dochodzili do pułkownikostwa, niemniej za Rzeczpospolitą tęsknili, toteż opisującemu ten przypadek kariery polskiego szlachcica w Holandii T. Dzwonkowskiemu owi „szczęśliwcy” zażyczyli szybkiego powrotu do Ojczyzny<sup>143</sup>. Pamiętnikarze drugiej grupy wszak

<sup>141</sup> KNAZIEWICZ rkps, s. 4. Por. też WEYSSENHOFF, s. 14–15.

<sup>142</sup> Por. KNAZIEWICZ rkps, s. 2–4.

<sup>143</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 99.

powszechnie krytykowali kupowanie rang<sup>144</sup>. Za zdecydowanie lepszą zasadę uznawano awans za zasługi, umiejętności i predyspozycje<sup>145</sup>. J.U. Niemcewicz pisał, że przedstawiciele stanu wojskowego dlatego właśnie nie mogli długo zyskać autorytetu swych współpracowników, bo kupowali szarże oficerskie, a nie otrzymywali ich honorowo<sup>146</sup>, wszak godności, uznania za pieniądze kupić nie można. Tu dość wyraźnie staropolskie zasady, prezentowane w rozdziale pierwszym, ukazują się – oficer zyskuje szacunek przez sprawność, zasługę i służbę współobywatelom oraz Rzeczypospolitej. Po raz kolejny więc, tym razem pośrednio, piętnowano magnatów jako winnych i odpowiedzialnych za choroby stanu wojskowego. Narzekano właśnie, że to przede wszystkim im, bogatym dostawały się najwyższe szarże wojskowe, które oni traktowali tylko jak ozdoby, w większości przypadków niczym nie zasługując na takie wywyższenia<sup>147</sup>. Mniej krytycznie odnoszono się do protekcji. O tej najczęściej wspominano, że miała miejsce, ale jej nie potępiano jednoznacznie, odnotowano tylko fakty, często z własnego życia i własnej kariery zaczerpnięte. K. Kniaziewicz wspominał, jak to ojciec jego u masonów poznał Alojzego Brühla i dzięki temu udało mu się umieścić syna w jego korpusie kadetów, niemniej dodawał, co ma swoją wymowę: „przez wszystkie stopnie podoficera przechodzić musiałem”<sup>148</sup>. Protekcja zatem w tym przypadku pozwoliła tylko wejść na daną drogę, ale kariery już nie ułatwiła, sam K. Kniaziewicz musiał o nią zabiegać, przypuszczać jednak można, że działo się tak tylko dlatego, że również inni kandydaci do wyższych rang na ową drogę wkraczali w podobny sposób. Od tego schematu rozpoczynania kariery nie odbiegał przypadek F. Nakwaskiego, który jeszcze w czasach trwania Sejmu Wielkiego jako rzecz naturalną traktował pomoc, jakiej udzielił mu w jej początkach krewny, senator M. Sobolewski<sup>149</sup>. Protekcja wkradała się nawet w kolejki do oczekujących na kupno rang. To zjawisko już otwarcie piętnowano. Inna rzecz, że pomimo tego, dalej czynili tak prawie wszyscy, którzy takie możliwości mieli. Korzystano przy tym zarówno z własnych koneksji rodzinnych, jak i pomocy króla, do którego udawano się po protekcję bądź wprost po urząd lub jakąś funkcję<sup>150</sup>. Także J.U. Niemcewicz nie miał nic przeciw, by korzystając z bliskiej znajomości z księciem A.K. Czartoryskim, zostać jego adiutantem, jako dowodzącego w Warszawie dwoma dywizjami litewskimi<sup>151</sup>. Z przymrużeniem oka natomiast bądź w ogóle tego nie komentując, traktowano

<sup>144</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 2; KOPEĆ, s. 18; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 92, 102; DZWONKOWSKI, s. 99.

<sup>145</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 2; KOPEĆ, s. 18; WEYSSENHOFF, s. 39.

<sup>146</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 92.

<sup>147</sup> Por. KNIAZIEWICZ rkps, s. 2, 4; DZWONKOWSKI, s. 99; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 92.

<sup>148</sup> KNIAZIEWICZ rkps, s. 2. Por. też WAXMAN, s. 447.

<sup>149</sup> Por. NAKWASKI, s. 114, 116.

<sup>150</sup> Por. KOPEĆ, s. 18; KNIAZIEWICZ rkps, s. 2.

<sup>151</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 91.

fakt fikcyjnego pełnienia służby. J. Waxman wspominał, że „zaciągnięto” go do służby jako sowitego towarzysza, ale przebywał ciągle w domu<sup>152</sup>. Jego obecność w wojsku była właściwie zbędna, nikt specjalnie tego od niego nie wymagał, wszakże, jak zauważał J.U. Niemcewicz, częste zabiegi o rangę oficera powodowały, że etaty oficerskie mnożono kosztem niższych stanowisk, stąd tak dużo w wojsku naszym było oficerów, przynajmniej formalnie, tylko „potrzeba było nasycać próżność młodych panów”. Z zadowoleniem stwierdzał, że to zmieniło się na Sejmie Wielkim, do tego jednak czasu właśnie dlatego oraz generalnie ze względu na sposób podejmowania służby i jej pełnienie wojskowi „nie w wielkim byli poważaniu”, moi chcieli rang, ale nie chcieli służyć<sup>153</sup>.

Pamiętnikarze drugiej grupy wskazują na jeszcze jedną chorobę stanu wojskowego, powodującą jego ogólną niewydolność i niezdrowe emocje wokół niego, a mianowicie kwestie finansowania. Jej niedoskonałość i niejasność sprawiała, że wygodnie było mieć gażę oficerską, a jeszcze lepiej hetmańską, którą brało się za nic, jak czynił to permanentnie S. Rzewuski<sup>154</sup>, także brygadier, oceniano, otrzymywał pieniądze właściwie nie za służbę w armii, był bardziej politykiem niż wojskowym, „raz konfederat, znów dworak”<sup>155</sup>. Negatywnie na morale stanu wojskowego wpływał także problem rozliczeń z kosztów utrzymania wojska. Swych praw w tym względzie nadużywali odpowiedzialni za finanse hetmani oraz brygadierzy i oficerowie z nim współpracujący. Złośliwy A. Trębicki twierdził wręcz, że było to zasadniczą przyczyną wystąpienia A. Madalińskiego w 1794 roku. Zdaniem pamiętnikarza A. Madaliński ruszył z brygadą, bo w „kasach” pieniądze zdefraudowane, „nie widzieli innego sposobu ratunku dla siebie jak podnieść sztandar rokoszu i pod maską patriotyzmu okryć swoje łupiestwo”<sup>156</sup>. Jakkolwiek jest to ocena surowa i niesprawiedliwa, to rzeczywiście, przynajmniej jeżeli chodzi o możnych magnatów, odzwierciedla panujące wśród współczesnych opinie. Większość przykładów wskazujących na choroby od wewnątrz trawiące stan wojskowy odnoszono do czasów sprzed reform Sejmu Wielkiego, niemniej niektóre z piętnowanych złych zwyczajów dostrzegano również później. Takie przypadki wytykali pamiętnikarze odnośnie do roku 1794. Wtedy K. Kniaziewicz pisał z niejakim żalem, że wprawdzie został majorem, ale dawny chorąży Izydor Krasicki za obietnicę, że pułk wystawi, został „szefem”<sup>157</sup>. Wszelako stare zasady awansów później przez społeczność szlachecką były już coraz trudniej akceptowane. Nie ranga kupiona czy otrzymana dzięki protekcji przyciągała do stanu wojskowego, ale zasługa i zdobyty

<sup>152</sup> Por. WAXMAN, s. 447. Por. też o oficerach, którzy trudnili się dzierżawą folwarków zamiast pilnowania służby wojskowej, ZIENOWICZ, s. 10.

<sup>153</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 102, 92.

<sup>154</sup> Por. *ibidem*, s. 159.

<sup>155</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>156</sup> TRĘBICKI 2, s. 228. Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15.

<sup>157</sup> Por. KNAZIEWICZ rkps, s. 6.

autorytet, jeżeli miano pod kimś służyć, to właśnie pod takim dowódcą. Gdy na terenie zaboru rosyjskiego w 1812 roku formowano milicję i jej szefem miano-  
wano Rafała Rakowskiego, „pustego lichwiarza”, okazało się, żaden obywatel  
nie chce w niej służyć, jakkolwiek z pewnością nie był to jedyny motyw posta-  
wy tamtejszych obywateli, to jednak faktycznie milicji nie było z kogo powołać,  
a oferowanych rang nikt nie chciał brać<sup>158</sup>.

Funkcjonujący w takich ramach stan wojskowy nie nadawał się na obrońców  
obywateli i Rzeczypospolitej, twierdzili pamiętnikarze drugiej grupy. Służący  
w nim zdolni byli co najwyżej do parady, oddawania honorów i utrzymywania  
próżnej dumy hetmanów, mieli predyspozycje raczej do sejmikowania, zrywania  
sejmów niż do walki z wrogiem zewnętrznym, ciągle w nieładzie i niekarni, bez  
szyku<sup>159</sup>, tak jeszcze oceniano niekiedy kawalerię narodową szlachecką walczą-  
cą w kampanii 1792 roku i w powstaniu kościuszkowskim<sup>160</sup>. Tworzący rodzinę  
wojskową towarzysze najczęściej nie znali dyscypliny, byli próżni – do czego  
sami pamiętnikarze z wojska wywodzący się przyznawali – swawolni, lubiący  
pojedynki, ich dowódcy zaś, w wielu cechach im podobni, często także okazy-  
wali się srodzy i okrutni względem zwykłych żołnierzy<sup>161</sup>. Czasy Sejmu Wiel-  
kiego stały się jednak, mimo wszystko, przełomem w ocenie stanu wojskowego,  
do 1788 roku uznawanego za niekarny, mający niewielkie umiejętności, niezna-  
jący porządku, a dodatkowo, ogólnie rzecz ujmując, bynajmniej niebędący so-  
jusznikiem obywateli<sup>162</sup>. Nieliczne tylko jednostki i formacje zyskiwały lepszą  
ocenę. Za dobrą uchodziła artyleria A. Brühla, która była „tak wydoskonalona,  
że równała się francuskiej”<sup>163</sup>. Na równie wysoką notę, zdaniem J.U. Niemcewi-  
cza, zasługiwał pułk im. Massalskich, zaciągnięty przez biskupa wileńskiego  
I. Massalskiego, ale służyło w nim wielu Francuzów, dobry, był także pułk  
gwardii litewskiej, wszak ten prowadzony był przez byłego pruskiego oficera,  
oraz pułk Samuela Bielaka, który to oddział, jak twierdził pamiętnikarz, sam  
rozpędziłby wojsko Neapolu<sup>164</sup>. Jakkolwiek J.U. Niemcewicz śmiał się z tej  
włoskiej armii „arlekijadi”, to jednak zauważmy, że porównanie takie zaszczy-  
tu wielkiego stanowi wojskowemu nie przynosi, ukazuje natomiast pragnienie  
pamiętnikarza zyskania dumy z wojska polskiego, ta zaś z pewnością byłaby  
większa, gdyby wynik takiego zestawienia był podobny, a porównanie odnoszo-  
no do jednej z armii naszych sąsiadów. Na pułku S. Bielaka ta chwalebna, ale  
krótka lista dobrych polskich formacji wojskowych, wylaniająca się z pamiętni-

<sup>158</sup> Por. SZ. TURNO, s. 168.

<sup>159</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15–16; TRĘBICKI 2, s. 220.

<sup>160</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 235, 254, 259; TRĘBICKI 2, s. 220; WEYSSENHOFF, s. 15.

<sup>161</sup> Por. KNIĄZIEWICZ rkps, s. 2–3; WAXMAN, s. 449; KIERZKOWSKI, s. 6; *Pamiętniki do pano-*  
*wania*, T. 3, s. 203–204.

<sup>162</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 92; KRZYSZTOFOWICZ, s. 15.

<sup>163</sup> KOSMOWSKI, s. 10.

<sup>164</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 92, 187.

ków drugiej grupy się kończy. Przyznać trzeba, że to niewiele. Później jednak, w miarę upływu czasu, oceny były już tylko lepsze. Radował się J.U. Niemcewicz, widząc „rycerstwo nasze tak porządne, tak ćwiczone: co to za widok nowy dla tego, co sam niedawno służąc w wojsku litewskim widział mdle tylko pulki od 200, a czasem i 80 tylko ludzi złożone”<sup>165</sup>. Zmiana na lepsze była – twierdzono – zasługą młodych, którzy wstąpili do wojska, uczniów korpusu kadetów, w którym uczono honoru i miłości Ojczyzny<sup>166</sup>. Te dwie cechy, wcześniej z rzadka dostrzegane w stanie wojskowym, w czasach Sejmu Wielkiego utrwaliły się w nim i stopniowo przemieniły mechanizmy jego wewnętrznego funkcjonowania, zmieniały motywację, którą kierowano się, by przywdziać mundur, już nie tylko szlachectwo dawało prawo do służenia z bronią w rękę Ojczyźnie, ale miłość do niej<sup>167</sup>. Nieliczni tylko wzdychali w Polsce „za władzą hetmańską, za burmistrzowaniem magnatów, za gnuśnością mundurową”<sup>168</sup>, tych widziano w konfederacji targowickiej, oni też na krótko przywrócili „bezwstydne zabiegi” w wojsku i, nie patrząc na cnoty i zasługi, rangi przydzielali<sup>169</sup>.

Od czasów Sejmu Wielkiego szlachcic należący do stanu wojskowego, jak pokazywali pamiętnikarze drugiej grupy, zyskiwał stopniowo szacunek obywateli i odzyskiwał obywatelstwo, którego mu wcześniej odmawiano. Uznawano, że dotąd w wojsku służył szlachcic w pewnym sensie wyrodzony, mający same najgorsze cechy narodu szlacheckiego, później odmieniła go, można rzec, że miłość do Ojczyzny, wtedy też zmienił się ogólnie stosunek szlachty obywateli do stanu wojskowego, zaczęto go traktować na powrót, jak przed wiekami, z szacunkiem, a służbę wojskową jako zajęcie jak najbardziej godne szlachcica. Taki schemat myślowy zdawali się powielać pamiętnikarze trzeciej grupy z tą wszak różnicą, że dla nich stan wojskowy jawił się wręcz jedynym, który mógł przysłużyć się Ojczyźnie. Ci, którzy myśleli inaczej, z tego się tłumaczyli<sup>170</sup>. Widzenie wojska przez pamiętnikarzy trzeciej grupy zostało jednak ukształtowane przede wszystkim przez czasy „militarne”, czasy napoleońskie, dlatego też odwołania do czasów stanisławowskich występowały w ich relacjach rzadziej, niemniej jeżeli czynili do nich odniesienia, to z zamiarem znalezienia w nich swoich wojskowych, dobrych korzeni. Nie znaczy to bynajmniej, że zarówno patologii w funkcjonowaniu stanu wojskowego, w złych sposobach awansowania oraz finansowania wojska, jak i złych cech wojskowych nie dostrzegali, wszakże ich nie eksponowali, a jeśli je ukazywali, to jako tło dla prezentacji nowego wojska, taki zabieg pozwalał uwypuklić jego zalety i ukryć bądź zbagatelizować jego wady. Niekiedy też sentymenty w odniesieniu do przeszłości,

<sup>165</sup> Ibidem, s. 348. Por. też M. OGĨŃSKI, T. 2, s. 1.

<sup>166</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 54–58.

<sup>167</sup> Por. KNIĄZIEWICZ rkps, s. 6; KOSIŃSKI, s. 29.

<sup>168</sup> TRĘBICKI 2, s. 221.

<sup>169</sup> Por. KOPEĆ, s. 31.

<sup>170</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 157.

tęsknoty za tym, czego już nie było, decydowały o łaskawszym spojrzeniu na przeszły stan wojskowy. Wspominano dawny „sowity poczet”, patenty na towarzyszy, kiedy „dwóch za jednego służyło”. Uznawano, że była to nader piękna i pożyteczna dla kraju instytucja, pomnażała bowiem liczbę żołnierzy bez konieczności sięgania do skarbu publicznego, oraz dla obywateli, gdyż zadość czyniła „miłości własnej szlacheckiej”<sup>171</sup>. Takim torem biegły również myśli kontrowersyjnego w swych poglądach L. Łętowskiego, który konstatował, że dawny żołnierz szlachecki był świadomy, czego broni, ten nowo kreowany – nie bardzo, było mu z gruntu obojętne, kogo będzie bił, „równo swoich co obcego”<sup>172</sup>.

Więcej refleksji i dystansu przejawiali już pamiętnikarze trzeciej grupy, gdy decydowali się rozważać dawne sposoby awansu i zasady, które towarzyszyły w ogóle funkcjonowaniu wojska epoki stanisławowskiej. Z całą powagą pisał skory, z jednej strony, do trywializowania przeszłości, a z drugiej – do jej gloryfikowania P. Lelewel, że ojciec jego, Karol Maurycy, „w kolebce już miał nadany patent na szarżę kapitana [...]. W roku dwunastym życia wziął abszty”<sup>173</sup>. Prawie to samo – biorąc pod uwagę szybkość awansu – stało się udziałem młodego J. Załuskiego, który pisał, że w 1790 roku z Warszawy przyjechał ojciec w mundurze rotmistrza kawalerii: „Była to moda w r. 1790 podczas sejmu konstytucyjnego starać się o rangi w wojsku”, a idąc za nią, ojciec dał mu wtedy mundur – pisał, że został zatem towarzyszem<sup>174</sup>. Surowszy w osądzie tego zwyczaju był F. Gajewski, opisując z niechęcią przypadek niejakiego generała [?] Węgorzewskiego, który nie powąchał nigdy prochu, ale „kupił sobie tytuł generała za polskich czasów i na tem koniec”<sup>175</sup>. Kpił wręcz z tego sposobu awansowania J. Rulikowski, pisząc: kupowali panowie szlachta sobie rangi i wszyscy nazywali się pułkownikami, wojska nie widzieli, bo siedzieli w domu. Dużo poważniej już wypowiadał o konsekwencjach takiej praktyki, przede wszystkim uniemożliwiającej awans młodym, zdolnym oficerom<sup>176</sup>. Krytykowano nie tylko kupowanie rang, ale również to, że przy późniejszych awansach w ogóle nie brano pod uwagę predyspozycji, zasług i umiejętności kandydatów. Na tę kwestię pamiętnikarze trzeciej grupy byli szczególnie wyczuleni. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy w Rzeczypospolitej stanisławowskiej zrzucali na magnatów, których duma powodowała, że nie zasługi i cnota były podstawą awansu. To oni brali rangi dla próżnego blasku, oni grozili, intrygowali, a co gorsza im pobłażano i wszelkie takie ich niecne ewidentnie czyny uchodziły bez kary<sup>177</sup>. Zastanawia-

<sup>171</sup> DOBIECKI 1, s. 7. Por też ZAŁUSKI 2, s. 30.

<sup>172</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 14.

<sup>173</sup> LELEWEL, s. 21.

<sup>174</sup> Por. ZAŁUSKI 2, s. 30.

<sup>175</sup> Por. GAJEWSKI, s. 7.

<sup>176</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 253–255.

<sup>177</sup> Por. KOPEĆ, s. 22.



no się jednak przy tym, niekiedy przypominając stan wojskowy z panowania stanisławowskiego, czy w istocie od tego czasu, rzeczywistość i mentalność polskiej szlachty aż tak bardzo się zmieniły. Zauważano wtedy, że podobne przypadki zdarzały się w wojsku Księstwa Warszawskiego, te jednak bez sentymentu krytykowano, było to prostsze, ponieważ wówczas przekonanie o naganności takich zachowań stało się dość powszechne. Znamienna w tym względzie była opowieść A. Białkowskiego. Pamiętnikarz ten wspominał swego kolegę ze szkoły [?] Wedelstedta, z którym wstępował do wojska, zauważał, że za zasługi ojca został on od razu oficerem, natomiast jemu dano tylko rangę kaprała, czuł niesprawiedliwość, ale także – jak pisał – rozumiał to młody Wedelstedt, którego awans oficerski wyśmiewano, poszedł on więc do Henryka Dąbrowskiego, dowodzącego wówczas tą jednostką, i prosił, że chce służbę, jak inni, zaczynać od żołnierza i tak też się stało<sup>178</sup>. Pomimo pewnego ostracyzmu otaczającego osobę korzystającą ze wsparcia osób trzecich przy awansach, co w istocie świadczyć by mogło, iż przekonanie co do niestosowności takiego postępowania miała większość obywateli, a przynajmniej tych należących do stanu wojskowego, to jednak, jak dawniej, rejestrowano przypadki takiego zachowania i to nawet częściej były one wskazywane niż w pamiętnikach drugiej grupy. Jak powszechnie ganiono takie postawy, tak powszechnie z możliwości je kreujących korzystano, wszak ranga oficera – biorąc pod uwagę sprawę prestiżu – to prawie, jak dawniej, w czasach stanisławowskich, dobry urząd. Zdażyło się więc, że w 1809 roku pułkownikiem gwardii miejskiej lwowskiej zrobiono [?] Cetnera, „który nigdy w wojsku nie służył i nawet jeździć na koniu nie umie, może chęć służenia Ojczyźnie militarnym go zrobiła. Jak dawniej, tak i w tych okolicznościach widać u wielu chęć komenderowania i wyższych szarż, lepiej jest stopniami onych dochodzić i zasłużyć na nie, niżeli z łaski dostać”<sup>179</sup>. O ile przykład podany przez pamiętnikarza wydaje się dość kuriozalny, gdyż pułkownik milicji miejskiej nie był funkcją o dużym znaczeniu faktycznym, ale raczej bardziej honorową, o tyle wymowne są wnioski. Okazało się, że czas i doświadczenia nieszczęśliwe Rzeczypospolitej jeszcze nie wszystkich nauczyły pokory i przy łada sprzyjających okolicznościach łatwo o nich zapominano. Również – w tej samej sferze zagadnień pozostając – oburzenie u wojskowych służących w Hiszpanii budziło, że na miejsce poległych oficerów przysyłano nowych, a nie awansowano spośród walczących, „ci nam zabierali stopnie krwią naszą tylekroć rozlaną, zasłużone. Nie tylko sztabs oficerów, ale nawet subalternów kilku nam narzucono: ta niesprawiedliwość zmusiła niejednego umierać dla dobra kraju swojego, w tym samym stopniu, w jakim go opuścił”<sup>180</sup>. Przyznać trzeba, iż takiego rozgoryczenia wynikającego z owych niesprawiedliwości nie

<sup>178</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 9. Mowa tu o synu generała Michała Wedelstedta.

<sup>179</sup> KRASICKI, s. 350. Por. już w odniesieniu do epoki napoleońskiej stanowisko S. Szumskiego: „Albo będę kapitanem, albo nie wchodzę do służby”, SZUMSKI, s. 6–7.

<sup>180</sup> RUDNICKI, s. 78.

spotykamy w pamiętnikach pierwszej i drugiej grupy, ale także wcześniej ranga wyższa sama w sobie nie zyskiwała takiej wartości. Wiele razy roztrząsano w innych sytuacjach nietrafność awansów oraz opisywano drogi nie do końca godne, przez znajomości i wsparcia różne, zyskiwania rangi, zawsze je wszak krytykowano<sup>181</sup>. K. Kołaczkowski wspominał, że gdy zdawał egzamin do szkoły wojskowej, „Ojciec nic nie opuścił, ażeby pozyskać jego [egzaminatora] dla mnie względy, miał bowiem niezrozumiałą dla mnie młodą zasadę, iż wpływy bardzo wiele znaczą na tym nędznym padole”, umieścił mnie więc w pensji owego egzaminatora<sup>182</sup>. Zastanawiano się niekiedy także – nie bez złośliwości – nad tym, dlaczego niektóre rodziny mianują się generalskimi, skoro w swoim najbliższym otoczeniu mają tylko dobrego kucharza<sup>183</sup>. Podobne wątpliwości pojawiały się przy pułkownikach. Też ranga niejaki [?] Oborski sam na konia wsiąść nie umiał, ale karmił indyki orzechami włoskimi, były świetne, i kuchnię miał świetną<sup>184</sup>. Sugestia stąd prosta płynęła: to kucharz dobry i goszczenie właściwych osób zapewniło mu zatem rangę, nie zaś zdatność i zasługi. Ów przykład ujawnił również negatywny wymiar gościnności, nadany jej przez interesowność. Krytykowano także nieład i nadużycia w wojsku Księstwa Warszawskiego oraz z tym również związane intrygi w wojsku<sup>185</sup>. Tych, jak się wydaje, było wówczas więcej niż w czasach stanisławowskich albo przynajmniej częściej je dostrzegano i odważniej ganiono, wskazywano przy tym jako na ich przyczyny przede wszystkim osobiste animozje i ambicje. W takim kontekście przypomniano niechęci i rywalizację między J. Poniatowskim a H. Dąbrowskim<sup>186</sup> oraz pomniejszymi oficerami czy dowódcami<sup>187</sup>. Kłótność, swarliwość polskiej szlachty czasów stanisławowskich aż nadto odbijała się tu echem. Do tego dodawano pijaństwo oficerów i niemoralne w ogóle ich prowadzenie się na co dzień<sup>188</sup>, skłonność do pojedynków, te wszak łagodniej oceniano, świadczyły bowiem nie tyle o dyscyplinie, a raczej jej braku, ile o odwadze i honorze. Jednakże „Wypadalo pierwej wypelnic obowiazek wzgledem Ojczyzny, a potem szukac zaspokojenia” własnych potrzeb i próżnostek<sup>189</sup>.

Pamiętnikarze trzeciej grupy uważali, że w zależności od rangi oficer musi odpowiednio być zaznajomiony ze „sztuką wojenną”<sup>190</sup>, kiedy ten podstawowy

<sup>181</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 22; KRASICKI, s. 350; GAWROŃSKI, s. 421; GAJEWSKI, s. 7; ZAŁUSKI 2, s. 62.

<sup>182</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 23.

<sup>183</sup> Por. GAJEWSKI, s. 178.

<sup>184</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 421.

<sup>185</sup> Por. GŁUSZCZYŃSKI, s. 157; BIAŁKOWSKI, s. 10; DMOCHOWSKI, s. 151.

<sup>186</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 78–80, 88; RUDNICKI, s. 78; LELEWEL, s. 112; DEMBOWSKI, s. 328–329; SKRZYŃECKI, s. 108–109; ŁĘTOWSKI, s. 23–24; SZUMSKI, s. 5; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 2–3.

<sup>187</sup> Por. RUDNICKI, s. 84; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 3–4.

<sup>188</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 153; SKRZYŃECKI, s. 108.

<sup>189</sup> WYBRANOWSKI, T. 2, s. 5.

<sup>190</sup> Por. LELEWEL, s. 190.

warunek zostanie spełniony i jeżeli tylko uda się w stanie wojskowym zachować karność, to wtedy: „Nasz żołnierz jest dobry, a nawet lepszy od innych narodów [...]; nie masz ale gorszego, kiedy się rozpręże i sejmikować zacznie”, „węzły karności” trzeba trzymać żelazną ręką<sup>191</sup>. Przyznać należy, że na aspekt dyscypliny i szkolenia przyszłych oficerów pamiętnikarze trzeciej grupy zwracali uwagę większą niż poprzednicy. Twierdzili, że bez nich wojsko traci sporo na wartości, choć niekiedy także ci wyznający ten pogląd też zdawali się przyznawać, że miłość Ojczyzny te braki może wyrównać<sup>192</sup>. Pamiętnikarze ci dostrzegali również, że po 1788 roku, a szczególnie już w wojsku Księstwa Warszawskiego droga do szarż wojskowych stawała się klarowniejsza i mimo wszystko sprawiedliwsza, jednak też widzieli, że stare przyzwyczajenia bynajmniej zupełnie nie zginęły, jak Rzeczpospolita, być może także – sugerowano – nie one były najcięższą chorobą stanu wojskowego, skoro pomimo trwania tych samych, co w czasach stanisławowskich wad i przywar tegoż stanu wojsko polskie potrafiło w ogólności aspirować do miana jednej z najlepszych armii czasów Napoleona. Jakkolwiek by na ten problem nie patrzeć, to – idąc za pamiętnikarzami trzeciej grupy – stwierdzić można, że w dobie stanisławowskiej: „Był żołnierz nieforemnie ubrany, nie znał służby, strzelać umiał tylko na wiatr”, służył egzekwowaniu podatków, a przy tym był niekarny, wewnątrznie skorumpowany, nie miał „poczucia obowiązku żadnego”, ten jego negatywny ogląd zmieniać się zaczął gwałtownie z nastaniem Sejmu Wielkiego, nagle stał się on wartościowym, pozbawionym tych niedoskonałości i przywar obrońcą Ojczyzny. Przyznać trzeba, że zmiany te nastąpiły wyjątkowo szybko w pamiętniku J. Rulikowskiego<sup>193</sup>, w innych pamiętnikach trzeciej grupy proces ten – choć przebiegający według podobnego schematu – zachodził trochę wolniej<sup>194</sup>. Być może wpływ na to mimo wszystko szybkie przeistoczenie stanu wojskowego miał również fakt, co było też powodem do dumy, że w wojsku naszym, nawet tym z czasów stanisławowskich, nie używano kar cielesnych. Tymi każdy polski szlachcic się brzydził, także ten, który należał do stanu wojskowego, po prostu: „Jak to w wolnym narodzie używać tak haniebnego narzędzia!” nie godziło się<sup>195</sup>, niekiedy tylko dla wyższych celów przy nauce sztuki wojennej prostych żołnierzy kij był w użyciu, ale to dla własnego dobra nim traktowanych, wszak chodziło o to, by umieli się bronić i nie dali się zabić<sup>196</sup>.

Szlachcic służący w wojsku w czasach stanisławowskich z pewnością doświadczał wielu upokorzeń, te odczuwał niekiedy bardzo boleśnie, wynikały one jednak głównie z funkcji i zadań przydzielanych armii, a te w istocie do czasów

<sup>191</sup> Por. KOŁACZKOWSKI, s. 29.

<sup>192</sup> Por. *ibidem*, s. 22–23.

<sup>193</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 253–255, 260–262.

<sup>194</sup> Por. np. ZAŁUSKI 2, s. 66–67.

<sup>195</sup> BIAŁKOWSKI, s. 163. Por. LUBOWIECKI, s. 111.

<sup>196</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 163–164.

Sejmu Wielkiego były nieistotne i niechwalebne. Ci, którzy byli zmuszeni pozostawać w stanie wojskowym dla chleba, musieli godzić się z obowiązującymi w nim prawami, kupnem rang, awansami nie według zasług, ale wskutek protekcji. To z pewnością obniżało morale służących w wojsku, wszak też określało kres ich frustracji, czego efektem była niekiedy bezceremonialna zgoda na służbę w obcych armiach i nie najwyższe standardy moralno-etycznych postaw oficerów wojsk stanisławowskich. Pomimo tych negatywnych stwierdzeń właściwie we wszystkich pamiętnikach, bez względu na kwalifikację do grup, pojawia się chęć poprawy tego negatywnego wizerunku stanu wojskowego oraz zakorzenione gdzieś w głębi duszy pamiętnikarzy pragnienie widzenia go w glorii chwały jako reprezentacji narodu szlacheckiego. W sferze funkcjonowania armii polskiej wśród rysów charakterologicznych szlachcica przynależnego stanowi wojskowemu pokazują się generalnie jednak jego wady. Jakkolwiek portret ten zmieniał się na korzyść w miarę upływu czasu, to jednak świadectwo pamiętników pokazuje niezmiennie szlachcica bez większego sprzeciwu akceptującego niesprawiedliwości w wojsku, co najwyżej w sferze deklaracji wyrażającego dezaprobatę dla obserwowanej w nim rzeczywistości, ale równocześnie korzystającego z prawie każdej okazji do awansu kosztem towarzysza. W tym portrecie szlachcica, rejestrowanym również w płaszczyźnie wewnętrznego funkcjonowania stanu wojskowego, pewnym pozytywem było podkreślanie jego odwagi i dbałości o honor, te cechy jednak ujawniły się, w tym przypadku, w skłonności do pojedynków, a to równie dobrze wskazywać może na wady narodu szlacheckiego: klótniwość, brak zdyscyplinowania oraz lekceważenie obowiązków.

## **W Ojczyźnie – o honor i uznanie**

Szlachcic będący w służbie wojskowej jakkolwiek z codzienności szlacheckiej przenosił do wojska wiele narowów narodu szlacheckiego uwidaczniających się w jego życiu prywatnym i politycznym, to jednak ukazywał także dobre cechy, te, przyznać należy, w tychże sferach życia w czasach stanisławowskich mało albo mniej były widoczne. W stereotypowym obrazie szlachcica wojskowego, ale też dającym się rozszerzyć na cały naród szlachecki, ten miłujący spokój, jako istotny jego rys pojawiała się wręcz wrodzona odwaga<sup>197</sup>. Eksponowali

<sup>197</sup> O odwadze i poświęceniu dla Ojczyzny: J. KARWIN, E. POMIANOWSKI, S. RUTKOWSKI: *Z dziejów wychowania...*, s. 69–84, 102–127; A. GÓRSKI: *Cnoty...*, s. 4–28; Z. WALTER-JANKE: *Artyleria...*, s. 109–161; L. RATAJCZYK: *Rola wojska w kształtowaniu polskiej świadomości...*, s. 65–76; IDEM: *Sprawa rozbudowy regularnego wojska...*, s. 3–20; E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA: *Sakralizacja legendy Kościuszki*. W: *Sukmana i krzyż. Studia z dziejów insurekcji kościuszkowskiej*. Red. J. ZIOŁEK. Lublin 1990, s. 171–189; A.M. STASIAK: *Mit wojownika, czyli Kajetan*

ją pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy, natomiast, co nie dziwi, zważywszy na bieg wydarzeń politycznych w Rzeczypospolitej stanisławowskiej, poza epizodami barskimi rzadko pojawiała się w pamiętnikach pierwszej grupy, częściej zaczęto ją zauważać w relacjach pisanych na bieżąco, a dotyczących kampanii 1792 roku i insurekcji kościuszkowskiej, wówczas dopiero wyraźnie wskazywano na odwagę jako cechę charakterystyczną dla narodu szlacheckiego. Aby uwiarygodnić i udokumentować przekaz, opisywano postacie, które ową odwagą się wykazały, wymieniano je najczęściej z imienia i nazwiska, by nie być zaś posądzonymi o brak obiektywizmu, wspomniano też Polaków niegodnych tego imienia, tu obowiązywał kanon – mówiono najczęściej o zdrajcach Ojczyzny, którzy zazwyczaj okazywali się też tchórzami. Trzeba przyznać, że malowany przez pamiętnikarzy tymi prostymi środkami portret szlachcica wojskowego czy też w ogóle szlachcica jest sugestywny i przekonujący. Odwaga, okazuje się, stanowiła tę cechę, która okazana w walce za Ojczyznę, może zmyć wszystkie dawne przewiny i dać podstawę do starania o honor oraz uznanie współobywateli. Wszystkie cechy pozytywne szlachcica będącego w stanie wojskowym w pełni uwidaczniają się w wyselekcjonowanych relacjach pamiętnikarzy odnoszących się do jego uczuć okazywanych Ojczyźnie, Rzeczypospolitej. Pamiętnikarze pierwszej grupy z rzadka tak podchodzili do stanu wojskowego, ich następcy zaś, zdaje się, tym sposobem chcieli przywrócić go do dawnego obywatelstwa narodu szlacheckiego, a zarazem weń przelać w pewnych chwilach jaśkrawo przejawiającą się w kampaniach wojennych odwagę, umiłowanie honoru i tak czynnie okazywaną miłość do Ojczyzny. Uznanie – wskazane w tytule tego podrozdziału – wszelako było zarezerwowane już dla stanu wojskowego jako tego, który miał w sobie siłę wydzwignąć się z marazmu i zyskać prawa do od-

*Sapieha pod Lanckoroną*. W: *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasieczyna*. Red. K. STĘPNIK. Lublin 2007, s. 439–450. O wadach L. SULEK: *Dezercja z wojsk...*, s. 173–198; A. GÓRSKI: *Cnoty...*, s. 4–28. O bohaterach: B. OLEKOWICZ: *Legenda Kościuszki...*, s. 27–134; A. ZAHORSKI: *Tadeusz Kościuszko i powstanie 1794 r. w badaniach i legendzie na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Ludzie, kontakty, kultura XVI–XVIII...*, s. 208–218. Ogólnie o zachowaniach wojska K. BAUER: *Wojsko koronne...*, s. 343–355, 358–370. O udziale w wojnie 1792 roku. T. NOWAK, J. WIMMER: *Dzieje oręża...*, s. 358–364. O patriotycznym wychowaniu przyszłej kadry oficerskiej K. MROZOWSKA: *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765–1794)*. Wrocław 1961, s. 78–129; K. OLEJNIK: *Historyczne aspekty kształtowania etosu zawodu oficera*. W: *Pax et Bellum*. Red. K. OLEJNIK. Poznań 1993, s. 175–179. O postawach Polaków w kampaniach wojennych por. W. KONOPCZYŃSKI: *Konfederacja...* T. 1, np. s. 60–67, 189–204, 224–230, 270–272, 298–306; IDEM: *Konfederacja...* T. 2, np. s. 445–464, 490–498, 529–536, 540–547, 627–632, 640–645, 741–769; T. SOPLICA (A. WOLAŃSKI): *Wojna polsko-rosyjska 1792*. Warszawa 1996, np. s. 54–59, 77–82, 101, 120–127, 162–173, 215–217, 268, 292–295, 458–522, 576–583; *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*. Red. T. RAWSKI. T. 1. Warszawa 1994, np. s. 187–188, 205–214, 267–276, 286–290, 396–401; *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*. Red. T. RAWSKI. T. 2. Warszawa 1996, np. s. 154–159, 257–262, 328–353; T. KORZON: *Wewnętrzne dzieje Polski...* T. 5, s. 110–133, 156–167, 176–179; IDEM: *Wewnętrzne dzieje Polski...* T. 6, s. 85–143, 267–294, 304–314; B. SZYNDLER: *Powstanie kościuszkowskie 1794*. Warszawa 2001, np. s. 76–83, 96–114, 146–147, 179–181, 197–208, 285–296, 324–331, 349–356.

wolywania się do dawnego stanu rycerskiego, z którego wywodzila się przecież szlachta, co więcej, z czasem stan wojskowy mógł stanowić przykład postawy dla zachowań całego narodu szlacheckiego.

Pochlebne opinie o odwadze Polaków stanu wojskowego zaczęły pojawiać się – nie licząc odwołań do zamierzchłej przeszłości – częściej, począwszy od wojny z Rosją w 1792 roku. Dostrzegał ją A. Ptaszyński, pamiętnikarz pierwszej grupy. W takim kontekście wspominał on Józefa Perekladowskiego „męża uwielbienia godnego” oraz Józefa Orłowskiego, obrońcę Kamieńca Podolskiego<sup>198</sup>. Listę tych godnych, odważnych Polaków stanu wojskowego zdecydowanie rozszerzyli pamiętnikarze drugiej grupy, wymieniając wśród nich J. Poniatowskiego, walecznego J. Zajączka, H. Dąbrowskiego, Stanisława Mokronowskiego, który walczył mimo choroby, generała J. Wodzickiego<sup>199</sup>, ale też wielu innych<sup>200</sup> oraz T. Kościuszkę, który przypomniał Polakom o dawnej odwadze, wskrzeszając poniekąd dawne czasy<sup>201</sup>. Odwaga stawała się, czy raczej ciągle była, li tylko uspioną, cechą całego narodu<sup>202</sup>, nieliczni swą postawą jej nie potwierdzili, za co ganiono ich<sup>203</sup>. Ten wątek pojawiał się też w 1794 roku, przy czym już nie tylko stan wojskowy przejawiał odwagę, ale cały „naród i rycerstwo”<sup>204</sup>. Bohaterami godnymi zapamiętania, poza już wyróżnionymi, stali się Michał Wielhorski, który walczył, mając otwartą ranę, A. Madaliński, Jakub Jasiński, Franciszek Łażniński, J. Kiliński oraz „poczcwiwy, wierny i waleczny jenerał [Jan Jakub] Mayn”<sup>205</sup>. Przy okazji jednak uwidoczniły się tu także złe cechy narodu szlacheckiego – zazdrość i klótlwość Polaków. Ujawniły się one w relacjach opisujących postać T. Kościuszki i otaczających go ludzi, którzy jakby zapomnieli o honorze, knując przeciwko niemu<sup>206</sup>. Wady dostrzegano również u samego naczelnika, jakkolwiek braku odwagi nikt mu nie zarzucił,

<sup>198</sup> Por. PTASZYŃSKI, T. 4, s. 23–24, 28.

<sup>199</sup> Por. KOŚCIUSZKO, s. 276; CIESZKOWSKI 1, s. 8; KOPEĆ, s. 50–52; TRĘBICKI 2, s. 359; STRZYŻEWSKI, s. 115–116, 131–133; MACZYŃSKI, s. 472–473; SZYMANOWSKI, s. 29, 106–107; CZARTORYSKA, s. 65; J. PONIATOWSKI, s. 10; DĄBROWSKI, s. 19; KIERZKOWSKI, s. 64; SAPIEHA, s. 9.

<sup>200</sup> Por. STRZYŻEWSKI, s. 114–117; SUŁKOWSKI, s. 225, 232; KOPEĆ, s. 50–52; TRĘBICKI 2, s. 359; CIESZKOWSKI 1, s. 8; MACZYŃSKI, s. 472–473; POTULICKI rkps, k. 75v.; A. TURNO, s. 146; J. PONIATOWSKI, s. 10; DĄBROWSKI, s. 83, 101; SAPIEHA, s. 9.

<sup>201</sup> Por. MACZYŃSKI, s. 428. Por. też A. TURNO, s. 175; TREMBICKA, T. 1, s. 203–204; J. PONIATOWSKI, s. 7, 12–13.

<sup>202</sup> Por. KOPEĆ, s. 25, 26–27; S. PONIATOWSKI 2, s. 70; J. PONIATOWSKI, s. 4, 8–9; KIERZKOWSKI, s. 27–29; A. TURNO, s. 106, 146; SZYMANOWSKI, s. 33, 92; TAŃSKI, s. 24–25; ZIENOWICZ, s. 12, 18, 22; *Kampania oddziału 2*, s. 31–32, 35–36, 42; DĄBROWSKI, s. 62, 71, 83, 93, 100–101, 104–105; CHŁOPICKI, s. 19 i nn.

<sup>203</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 212, 218–219, 230, 235–236, 254, 259.

<sup>204</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 276; KOPEĆ, s. 21; WAŻYŃSKI, s. 30; KIERZKOWSKI, s. 50.

<sup>205</sup> *Wilno w roku 1794*, s. 369. Por. też STRZYŻEWSKI, s. 117–118; TRĘBICKI 2, s. 297; GUTAKOWSKI, T. 2, s. 86; S. GRABOWSKI, s. 312; WEYSSENHOFF, s. 35, 37; M. OGIŃSKI, T. 2, s. 48–49.

<sup>206</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 85.

generalnie był to, oceniano, „wojownik polski”, „rycerz i człowiek moralny”<sup>207</sup>, jednak podważano jego kompetencje i wskazywano na słabości charakteru, głównie jego uległość<sup>208</sup>. Podobne kontrowersje i emocje budził J. Zająček, wszak pod jego adresem formułowano poważniejszy zarzut – tchórzostwo, co wiązano z jego ucieczką z Pragi w 1794 roku<sup>209</sup>. Te krytyczniejsze uwagi nie zmieniały jednak natury polskiego stanu wojskowego i narodu szlacheckiego – odwaga była do nich immanentnie przypisana i okazywana na polu bitwy<sup>210</sup>, ale i poza nim, także na zesłaniu<sup>211</sup>, generalnie wszędzie podążała ona za nimi. Odwaga nie była również cechą nieznaną wcześniej w czasach stanisławowskich, ujawnia się już przecież w okresie konfederacji barskiej wśród jej „rycerzy”<sup>212</sup>, a właściwie, powtarzano, od zawsze z niej Polacy słynęli<sup>213</sup>. Nie zmienili tej opinii tchórzliwi magnaci i zdrajcy przede wszystkim spod znaku targowicy, których było w sumie niewiele<sup>214</sup>, oraz nieudolni czasami i strachliwi generałowie, także ci z czasów stanisławowskich przed 1788 rokiem w służbie będący, też zresztą z owej grupy magnatów niekiedy się wywodzący<sup>215</sup>, to oni ponosili odpowiedzialność za klęski, a z pewnością nie brak odwagi był ich powodem. Ten pozytywny obraz odwagi naszych przodków zmącił nieco sceptyczny A. Trębicki – nie podważał on wprawdzie tezy o odwadze Polaków, sam ją niekiedy głosił, wszak tylko w nieco bardziej wyważonej formie, studiował zapędy tych, którzy idealizowali przeszłe kampanie. Pisał: u nas brak było w ostatnich czasach wielkich bohaterów, „rzeczywistych czynów wielkich”, znajdowano drobne i robiono z nich wielkie, tak też – jego zdaniem – stało się z T. Kościuszką, Kazimierzem Pułaskim i innymi bohaterami barskimi, gdziekolwiek oni się pojawiali, zaraz znaleźli się „admiratory, chwalczy, gawrony”<sup>216</sup>. Tezę o odwadze – nie tylko Polaków – starał się też zracjonalizować S. Peszke, który pod wpływem obrazów okropności wojny relatywizował opinię o odwadze jako wartości wrodzonej, twierdząc, że rozpacz i przysłowiowa „manierka z wódką” mają swój

<sup>207</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 153; KNIAZIEWICZ rkps, s. 5; MAĆZYŃSKI, s. 449–450, 455; KOPEĆ, s. 27; M. OGIŃSKI, T. 2, s. 25–26; SANGUSZKO, s. 43.

<sup>208</sup> Por. MAĆZYŃSKI, s. 490; TRĘBICKI 2, s. 221, 212, 224–225, 303; PAWLIKOWSKI, s. 83; CIESZKOWSKI 1, s. 8.

<sup>209</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 87; CIESZKOWSKI 1, s. 7; KIERZKOWSKI, s. 64. Pozytywniej o nim por. ZIENOWICZ, s. 16, 18–20.

<sup>210</sup> Por. KOPEĆ, s. 21, 25, 26–27; MAĆZYŃSKI, s. 428; KOSIŃSKI, s. 59–60; SUŁKOWSKI, s. 232; PESZKE, s. 25; WĘŻYK, s. 344; ZABIELSKI, s. 103, 106; JUNDZILL, s. 136; DZIEWANOWSKI, s. 84–86; ZIENOWICZ, s. 12, 18, 22; J. PONIATOWSKI, s. 4, 8–9.

<sup>211</sup> Por. CIECIERSKI, s. 306; MAĆZYŃSKI, s. 472–473.

<sup>212</sup> Por. ROGOWSKI, s. 50, 60, 61.

<sup>213</sup> Por. MAĆZYŃSKI, s. 428; KOSIŃSKI, s. 59–60; SAPIEHA, s. 9.

<sup>214</sup> Por. KOPEĆ, s. 24–25; TRĘBICKI 2, s. 199.

<sup>215</sup> Por. SUŁKOWSKI, s. 227–228, 273; KOPEĆ, s. 25; WAXMAN, s. 449; TRĘBICKI 2, s. 212–213; CIESZKOWSKI 1, s. 8; KOŚCIUSZKO, s. 272; J. PONIATOWSKI, s. 6; *Pamiętniki do panowania*, T. 3, s. 203–204.

<sup>216</sup> Por. TRĘBICKI, s. 276, 216.

udział w jej objawieniu się<sup>217</sup>. Pomijając te wątpliwości, zdecydowanie stwierdzić można, że w stereotypowym obrazie szlachcica przynależnego do stanu wojskowego odwaga była jego cechą, okazywała się ona jednak w pełni dopiero wówczas, gdy był on przekonany, że walczy za Ojczyznę. Akcentowali to pamiętnikarze drugiej grupy, choć dostrzegali, niekiedy, że dążenie do uznania wyprzedzało honor, a miłość do Ojczyzny stanowiła swego rodzaju fasadę czasami do realizacji przedsięwzięć bardzo przyziemnych.

W miarę upływu czasu odwaga stawała się cechą coraz bardziej pożądaną właściwie przez wszystkich dobrze myślących o Ojczyźnie. Szukano jej głównie w stanie wojskowym, ale stwierdzano jednak, że jest to cecha wrodzona wszystkich Polaków, rozszerzano ją na cały naród polski, nie tylko już ten szlachecki. Waleń ów stawał się tym bardziej istotny, gdy się zauważy, że najczęściej dzielnego obywatela polskiego ukazywano na tle wrogich i zazwyczaj zwycięskich armii, głównie rosyjskiej oraz, rzadziej, pruskiej, te choć zwyciężały nas, to pod względem odwagi, honoru, reprezentowanych racji, w imieniu których walczyły, naszej ustępowały, wszak polskie wojsko nie walczyło jak tamte z przymusu, bo walczyło o wolność, w obronie Ojczyzny, a przeciw despotyzmowi ich mocodawców. Idąc tym torem myślenia, głoszone także, że służący w tych armiach dążyli do zupełnie innych celów, wojsko polskie szukało honoru, uznania i poszanowania w narodzie, Prusacy i Moskale zaś byli tylko narzędziem w rękach ich panujących<sup>218</sup>. Plamę na tym portrecie odważnego Polaka stanowili wyrodni zdrajcy, tchórze, najczęściej przynależący do warstwy magnaterii, tu wyjątki potwierdzały regułę. W takim ujęciu przeważali bohaterowie, nieliczni szczególnie krytyczni pamiętnikarze kwestionowali zasadność niektórych ocen stawianych, ich zdaniem, na wyrost, rzecz jednak istotna, na ogół nie podważali odwagi jako cechy związanej z Polakami, co najwyżej wołali przy podejmowaniu tego wątku o umiar w ferowaniu nazbyt optymistycznych ocen, nie kwestionowali też tezy, że zabiegi stanu wojskowego o uznanie i szacunek narodu jakoby należący się mu za posługę Ojczyźnie w pewnym momencie stały się jego *idée fixe*. Miłość do Ojczyzny z pewnością zmieniała oblicze stanu wojskowego, jednak nie wyrugowała wszystkich negatywnych, tkwiących w nim cech. Próżna ambicja, kłótniwość czy zazdrość ciągle stanowiły elementy portretu szlachcica, mundur niewiele – jeśli w ogóle to sprawiał – tu zmieniał na korzyść.

Pamiętnikarze trzeciej grupy, rozpatrując postawy stanu wojskowego w sferze ich stosunku do Ojczyzny, patrzyli na ten problem głównie poprzez pryzmat odwagi. Poza kryterium miłości do Ojczyzny, rzadko kiedy w jakikolwiek sposób zdefiniowanym, odwaga była dla nich podstawą do dobrej oceny, ona przy-

<sup>217</sup> PESZKE, s. 34.

<sup>218</sup> Por. KALKSTEIN, s. 85; SUŁKOWSKI, s. 200, 205, 232, 260; I. BYKOWSKI, s. 13; KOPEĆ, s. 69.



wracała honor dawniej tracony w wewnętrznym marazmie i przybliżała moment, w którym odzyskane zostaną uznanie i splendor obrońców Ojczyzny w pozostałej części społeczeństwa szlacheckiego. Większość obserwacji w tej mierze czerpali pamiętnikarze trzeciej grupy wszelako już z epoki napoleońskiej. Odwołania do czasów stanisławowskich były rzadsze, ale wspomniano czasy Baru, powtarzane za relacjami ojców. Do takiej opowieści odwoływał się I. Radziszewski, który powtarzał z dumą za swym ojcem słowa świadczące o odwadzie jego pokolenia<sup>219</sup>. Byli też tacy – o nich chętnie pamiętano – którzy bili się w czasie konfederacji barskiej, a następnie, ponieważ siły im na to pozwalały, nie omijali kolejnych okazji, by odwagą swą zaświadczyć o swej miłości do Ojczyzny, ci również w czasach napoleońskich bili się za kraj i jeszcze dostawali za to „legię”<sup>220</sup>. Takie przykłady uwiarygodnić miały tezę o odwiecznej odwadze Polaków, a konfederaci barsecy dobrze się do tego nadawali, miano ich w poważaniu<sup>221</sup>. Natomiast jako pewnego rodzaju kuriozum i jako zły symbol stanu wojskowego z czasów stanisławowskich przywoływano J. Stempkowskiego, nie dostrzegano w nim odwagi ani miłości do kraju, a tylko słabość do zabaw i próżność<sup>222</sup>. Częściej jednak i chętniej wspomniano bohaterów pozytywnych dawnej Rzeczypospolitej. T. Kościuszkę ukazywano wręcz jako postać z piedestału. Polacy będący w Paryżu ciągle do niego pielgrzymki odbywali<sup>223</sup>. Podobnie oceniano J. Poniatowskiego, ten wszak dodatkowo łączył swą osobą dwie epoki – stanisławowską i napoleońską, i w obu funkcjonował jako bohater<sup>224</sup>. Dużo więcej odważnych postaw w stanie wojskowym dostrzegali jednak pamiętnikarze trzeciej grupy później, już w czasach po upadku Rzeczypospolitej. Począwszy od dawnych legionistów, „najwaleczniejszych ludzi”<sup>225</sup>, odwaga występowała jako cecha charakterystyczna stanu wojskowego epoki Księstwa Warszawskiego<sup>226</sup>, co szczególnie widoczne było w bitwie pod Raszynem, która wręcz „przepelniona” była odwagą Polaków<sup>227</sup>, i w całej kampanii przeciw Austriakom w 1809 roku<sup>228</sup>. Wtedy zdarzało się, że jeden albo kilku Polaków odganiało całe oddziały wroga<sup>229</sup>, tu przy okazji pamiętnikarze ukazywali własne

<sup>219</sup> RADZISZEWSKI, s. 236. Por. też A. GRABOWSKI, T. 1, s. 55–57.

<sup>220</sup> Por. DOBIECKI 2, s. 237; JASZOWSKI, s. 51.

<sup>221</sup> Por. GAJEWSKI, s. 127.

<sup>222</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 257.

<sup>223</sup> Por. SKARBK, s. 202. Por. też A. GRABOWSKI, T. 1, s. 62–63; T. 2, s. 112–113, 140, 377; KURPIŃSKI, s. 32.

<sup>224</sup> Por. GAJEWSKI, s. 169–174; DEMBIŃSKI, s. 160; RUDNICKI, s. 96; BIAŁKOWSKI, s. 163; JASZOWSKI, s. 74–75, 115; WĘŻYK, s. 307; BUJNICKI, s. 171; KURPIŃSKI, s. 33.

<sup>225</sup> Por. SKRZYŃECKI, s. 108; OSTROWSKI, s. 81.

<sup>226</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 65–66, 90–91, 93–94, 100–102, 114–115; BRODZIŃSKI, s. 72–73; JACKOWSKI, s. 278–279.

<sup>227</sup> Por. JACKOWSKI, s. 278–279; SKARBK, s. 195–197.

<sup>228</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 65–66, 90–91, 93–94; TARCZEWSKA, s. 83; KRASIŃSKI 2, T. 2, s. 427–430.

<sup>229</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 290.

bohaterstwo<sup>230</sup>, ale wskazywali także na odważnych, walczących przy ich boku weteranów „stanisławowskich”, niekiedy jednak ci – zauważano – okazywali w walce zbyt daleko idącą fantazję i zupełny brak rozwagi. Przykładem może tu być zachowanie przy obronie Sandomierza w 1809 roku „starego” oficera stanisławowskiego, który pokazał Austriakom „goły tyłek”, jakkolwiek odważny był to gest, to wszelako nie do końca przemyślany, bo niestety jakiś „Kroat” go trafił<sup>231</sup>. Kontynuacja opisów scen pełnych odwagi Polaków nastąpiła dalej w relacjach odnoszących się do kampanii napoleońskich z lat 1812–1813<sup>232</sup>. W jednej z nich ukazana została scena, jak w 1813 roku polski szwadron rozbił sześć razy większy oddział pruski<sup>233</sup>. To za odwagę, twierdził W. Dobiecki, pokochali nas Francuzi<sup>234</sup>. Nie tylko jednak o to chodziło. Właściwie wszystkie te przykłady nie były ukazywane, ot, tak sobie, miały one uzasadnić tezę o wrodzonej odwadze Polaków, dziedziczonej z dziada, pradziada oraz o powszechności tej cechy wśród nich. Za naturalne uznawano to, że Polacy są odważni – to „nieodrodne potomki dawnych Polaków”<sup>235</sup>. Zawsze umieli „maszerować w ogniu”, odepchnąć nieprzyjaciół od granic. Niekiedy podkreślano także z rozmysłem, że to piersi odważnych Polaków stworzyły tarczę, o którą skruszył się „księżyc” turecki, wszak gdyby nie został wstrzymany pod Wiedniem, to zalałby Europę<sup>236</sup>. Tej odwadze, co oczywiście miało wymiar symboliczny, ale uszlachetniało ją, towarzyszył orzeł biały<sup>237</sup>, podkreślano, że to miłość do Ojczyzny, a nie walka podejmowana z egoistycznych pobudek wzmacnia męstwo Polaków<sup>238</sup>. Pięknie napisał Andrzej Niegolewski: to nie szkoła wojskowa francuska, ale miłość do Ojczyzny czyniła bohatera z każdego Polaka<sup>239</sup>. Przykłady, niebezimienne, tych, którzy taką odwagą się wykazali, podawano chętnie, a przynajmniej dużo chętniej niż tych, którzy „wyrodzili się” z odważnego narodu polskiego – o nich pisano najczęściej anonimowo, funkcjonowało raptem parę „dyzurnych”, powszechnie znanych i ciągle powtarzanych nazwisk zdrajców i tchórzy. Do grona bohaterów, poza już wzmiankowanymi, pamiętnikarze trzeciej grupy dołączali: Stanisława Klickiego, wychowanka T. Kościuszki<sup>240</sup>, H. Dąbrowskie-

<sup>230</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 100–102, 114–115.

<sup>231</sup> Por. JASZOWSKI, s. 51. Por. też DOBIECKI 2, s. 237.

<sup>232</sup> Por. RUDNICKI, s. 90, 94; WYBRANOWSKI, T. 1, s. 33–35; T. 2, s. 13; LĘTOWSKI, s. 25–28; DEMBOWSKI, s. 164; JANTA, s. 142, 161, 165; KRASIŃSKI 2, T. 3, s. 60 i nn., 219. Por. też o odwadze Polaków w Saragossie DMOCHOWSKI, s. 134.

<sup>233</sup> Por. RUDNICKI, s. 80, 94.

<sup>234</sup> Por. DOBIECKI 2, s. 215.

<sup>235</sup> JASZOWSKI, s. 70. Por. OSTROWSKI, s. 82; RUDNICKI, s. 80; NIEGOLEWSKI, s. 41, 42, 58; S. BORKOWSKI, s. 252; A. GRABOWSKI, T. 1, s. 55–57; T. 2, s. 16–17, 75–76.

<sup>236</sup> Por. NIEGOLEWSKI, s. 92.

<sup>237</sup> Por. RUDNICKI, s. 80–81.

<sup>238</sup> Por. NIEGOLEWSKI, s. 78–79. Por. też o legionistach, którzy szukali „cienia zgasłej oyczyzny” S. BORKOWSKI, s. 232.

<sup>239</sup> Por. NIEGOLEWSKI, s. 92.

<sup>240</sup> Por. ZAŁUSKI 1, s. 9.

go<sup>241</sup>, J. Sowińskiego<sup>242</sup>, K. Kniaziewicza<sup>243</sup>, S. Fiszera<sup>244</sup>, Ludwika Kickiego, „Ajaksa polskiego”<sup>245</sup>, generała Walentego Kwaśniewskiego, podobnego dawnym konfederatom<sup>246</sup>, i bardzo wielu innych<sup>247</sup>. Wśród nich wymieniano również „czcigodnego”, przynajmniej do pewnego momentu, J. Zajączka<sup>248</sup>, któremu niekiedy zapominano dwuznaczności w zajmowanej przezeń postawie w czasach insurekcji kościuszkowskiej, chociaż potem w 1815 roku znowu pojawiły się zarzuty wobec jego zachowania<sup>249</sup>. W pamiętnikach trzeciej grupy nazwisk dzielnych Polaków przewija się zazwyczaj więcej niż w relacjach pamiętnikarzy drugiej grupy, wynika to z prostej obserwacji współczesnych albo takiego przekonania, że również liczba tych, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za Ojczyznę, zaczęła widocznie się powiększać, być może z tego powodu do grona bohaterów dochodziły osoby z niższych stanów, które dotąd w dziejach Rzeczypospolitej pojawiały się rzadko, choć wyłom w tym zrobili już pamiętnikarze drugiej grupy, chwalać również postawę patriotyczną niżej sytuowanych w hierarchii społecznej Polaków, chociażby B. Joselewicza czy szewca J. Kilińskiego. W pamiętnikach trzeciej grupy jako dużo mniej istotne jawią się takie cechy stanu wojskowego, jak zazdrość, ambicja, próżność, owszem, one są obecne, ale pod wpływem odwagi powodowanej miłością Ojczyzny zdają się ustępować, znamienne, że pozytywnymi bohaterami najczęściej opisywanymi byli bezpośredni przełożeni czy dowódcy i wodzowie, nie zazdroszczono im powodzenia, ale chwalono ich sukcesy. Jakże inaczej wspominał J. Lipski, pamiętnikarz pierwszej grupy, „swego” hetmana F.K. Branickiego.

W takiej euforii i wśród zachwytów nad odwagą Polaków i ich miłością do Ojczyzny stopniowo pamiętnikarze trzeciej grupy zmiękali również do usprawiedliwienia zarówno przegranej Legionów i wojsk Księstwa Warszawskiego, jak i klęski w ogóle Rzeczypospolitej. Poza wątkiem, że w odniesieniu do czasów napoleońskich odpowiedzialność za przegraną spada właśnie na Napoleona, dalszy ciąg wywodów pamiętnikarzy w tej płaszczyźnie miał charakter uniwersalny w istocie rzeczy. Wina za porażki spadała na polityków, „pocziwy żołnierz polski” nie znał słowa „dyplomacja”, a ta wszak zadecydowała – może z wyjątkiem roku 1794 – o pozostałych klęskach<sup>250</sup>. Wina za te nieszczęścia należy obciążyć nasze elity polityczne, przede wszystkim te wywodzące się

<sup>241</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 93; GAJEWSKI, s. 130.

<sup>242</sup> Por. JASZOWSKI, s. 60–65.

<sup>243</sup> Por. *ibidem*, s. 82.

<sup>244</sup> Por. JACKOWSKI, s. 291; GAJEWSKI, s. 16, 41–42, 174–175.

<sup>245</sup> Por. GAJEWSKI, s. 16.

<sup>246</sup> Por. *ibidem*, s. 127.

<sup>247</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 378; GAJEWSKI, s. 16, 180; ZAŁUSKI 2, s. 261; TARCZEWSKA, s. 170; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 16–17, 75–76.

<sup>248</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 157; LĘTOWSKI, s. 27.

<sup>249</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 161; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 13.

<sup>250</sup> Por. OSTROWSKI, s. 52–53. Por. też WĘŻYK, s. 312.

z kręgów magnaterii, które swym często egoistycznym postępowaniem zniweczyły poświęcenie i odwagę Polaków, ulegając bowiem własnym prywatnym interesom, zdecydowały się na porozumienie z wrogiem<sup>251</sup>. Również tym samym powodowane nie zdecydowały się one na ustępstwa wobec ogółu społeczeństwa polskiego nie tylko już szlacheckiego, wszak to od postawy ludu zwycięstwo zależało, tak było także w 1794 roku<sup>252</sup>. Wszelako jakkolwiek twierdzono o winie magnatów, to już nie wymieniano ich nazwisk w kategorii najgorszych zdrajców tak powszechnie, jak miało to miejsce w odniesieniu do czasów targowickich w przekazach pamiętnikarzy drugiej grupy, później częściej pojawiali się wielcy panowie w pozytywnych rolach, tak m.in. wspomiano D. Radziwiłła<sup>253</sup>, J. Poniatowskiego, którego bohaterska śmierć nawet jego przeciwników politycznych o lzy przyprawiła, a wcześniej również wrogowie, po poznaniu go osobistym, „ubóstwiali”<sup>254</sup>, Romana Soltyka, który jak jego ojciec Stanisław okazał się oddany Ojczyźnie, a potem sądzony był za to w 1825 roku<sup>255</sup>, księcia J. Sulkowskiego<sup>256</sup> i syna Sz. Potockiego, o którym była już mowa. Dostrzegano ich dobre skłonności. Prosty ów schemat zdrajcy magnata trudno było powtarzać i automatycznie wpisać w nowo tworzoną rzeczywistość Księstwa Warszawskiego. Zabrakło ewidentnych złych przykładów, targowiczanie wymarli albo poza symbolem ich zdrady o nich samych zapomniano. Pokazali się wszelako nowi źli i to tym razem ci, którzy stanowi wojskowemu i wsparciu możliwych wszystko zawdzięczali. Nowo kreowani generalowie, „nowobogaccy” okazali się gorsi od magnatów. Takim, jednym z najgorszych, okazał się gen. A. Różniecki, który pozostał w pamięci potomnych jako uciekający tchórz, choć jego wojsko, co zaznaczano, nie uciekło. Drugiego takiego złego i podłego trudno znaleźć, pisał F. Gajewski, zasłużył na wzgardę, dla zysku oszukiwał, kogo mógł, potem nawet Rosjanie nim się brzydzyli<sup>257</sup>. Pamiętnikarz ten przywołał również i drugi taki negatywny przykład – to J. Rautenstrauch, syn rzemieślnika, całą karierę zawdzięczał J. Poniatowskiemu, potem nie chciał nawet pożyczyć pieniędzy na jego pogrzeb, odpowiedział na taką prośbę oficerów polskich: „żadnych rachunków mieć nie chcę z rodziną księcia Józefa”, stąd jego ocena, którą umieszcza w swym pamiętniku F. Gajewski, brzmi jednoznacznie: „karierowicz”, „szuja”, „egoista”, robił wszystko, co tylko było w jego interesie<sup>258</sup>. W ten sposób krąg elit odpowiedzialnych za klęskę Polaków został poszerzony

<sup>251</sup> Por. GAJEWSKI, s. 127.

<sup>252</sup> Por. OSTROWSKI, s. 69–70, 78–81; LELEWEL, s. 183; A. GRABOWSKI, T. 2, 75–76.

<sup>253</sup> Por. ZAŁUSKI I, s. 41; DEMBOWSKI, s. 164.

<sup>254</sup> Por. RUDNICKI, s. 96; WYBRANOWSKI, T. 2, s. 35.

<sup>255</sup> Por. GAJEWSKI, s. 17.

<sup>256</sup> Por. RUDNICKI, s. 80–81.

<sup>257</sup> Por. GAJEWSKI, s. 42–45; JACKOWSKI, s. 283.

<sup>258</sup> Por. GAJEWSKI, s. 24–25, 42–44. Jedyne, co mu zapisał na plus, to fakt, że zaopiekował się wojskami polskimi po ich rozwiązaniu, co nastąpiło z upadkiem Napoleona, ibidem, s. 26.

przez pamiętnikarzy trzeciej grupy – w takim kontekście pojawiały się również wady całego narodu szlacheckiego jako elity społeczeństwa polskiego. Polacy nie okazali się wytrwali w dążeniu do celu, była to też wina stanu wojskowego, wszak nie tylko, w każdym razie i w 1794, i w 1830 roku, dysponowaliśmy ciągle wojskiem, a jednak poddaliśmy się<sup>259</sup>. Upadliśmy z własnej winy, twierdził A. Ostrowski i zauważał: zawsze na kogoś z zewnątrz liczyliśmy, a to było błędem<sup>260</sup>, nie pokładaliśmy natomiast wiary we własne siły, a naszych przeciwników potęgę wyolbrzymialiśmy i w możliwość ich pokonania nie wierzyliśmy. T. Kościuszko budził dzielność Polaków, ale ostatecznie, jak się okazało, nie wyrwał Polaków z letargu niemocy i strachu, klęska Napoleona dokonała reszty. Temu pesymizmowi, jak kto inny woli – obiektywizmowi, niekiedy ulegali współcześni, co ze smutkiem odnotowywali pamiętnikarze i na dowód tego podawali przykłady samobójstw popełnianych przez rodaków z tęsknoty i żalu za upadłą Rzeczpospolitą<sup>261</sup>. Na osłabienie ducha wpływ miały też tragizm i okropieństwa wojny. Na ten aspekt pamiętnikarze trzeciej grupy zwracali wyraźnie uwagę<sup>262</sup>, niewiele takich odniesień wskazujących na te kwestie znalazło się w relacjach ich poprzedników<sup>263</sup>, a w ogóle brak ich w pamiętnikach pierwszej grupy.

\*  
\*     \*

Szlachcic w roli wojskowego z pewnością dopełnia niektóre płaszczyzny tworzonego portretu. Potwierdza skłonność szlachcica do dążenia do stabilizacji, prezentowaną wcześniej w innych kontekstach przez wszystkich pamiętnikarzy bez względu na czas spisania przez nich relacji. W zależności od stanu posiadania i statusu w społeczeństwie przynależność do stanu wojskowego oznaczała drogę do zapewnienia bytu bądź przyszłej kariery. Taką karierą była raczej akceptowana przez wszystkich pamiętnikarzy, wszyscy też podkreślali jej trudność, natomiast szczególnie pamiętnikarze trzeciej grupy zdawali się wskazywać na jej uczciwość i korzyści, jakie niesła ona Ojczyźnie. Nastąpił zatem zwrot w kierunku powrotu stanu wojskowego do łask w społeczeństwie szlacheckim, które znów okazywało mu uznanie i godziło się na przyznanie mu ponownie praw do dawnych wartości szlacheckich, będących wyznacznikiem godnego obywatela. Dostrzec też można w pamiętnikach trzeciej grupy sugestie – wcześniej nieartykułowane – skłaniające do uznania stanu wojskowego za ostoję

<sup>259</sup> Por. OSTROWSKI, s. 78–79.

<sup>260</sup> Por. *ibidem*, s. 56, 79–80.

<sup>261</sup> Por. DOBIECKI 2, s. 220.

<sup>262</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 72–73; BIAŁKOWSKI, s. 67–68; RUDNICKI, s. 76, 83, 91–92; JAC-KOWSKI, s. 301–303, 305–309; JASZOWSKI, s. 67–68; DOBIECKI 2, s. 245; JANTA, s. 168.

<sup>263</sup> Por. NAKWASKI, s. 118; KITOWICZ, s. 166, 169, 195–196, 254, 316; STASZCZ 2, s. 308, 327.

trwania narodu polskiego szlacheckiego. Z kolei wybór służby wojskowej jako drogi prowadzącej tylko do zaspokojenia potrzeb w sferze ekonomicznej zyskiwał zdecydowanie gorsze oceny. Według pamiętnikarzy pierwszej grupy była to choroba, już przez nich wyraźnie rozpoznawalna, przez ich następców zaś została ona zupełnie zdiagnozowana i uznana za bardzo groźną szczególnie dla Ojczyzny, ta bowiem nie miała w stanie wojskowym obrońcy, a on sam pogrążał się w marazmie. Być może dlatego pamiętnikarze pierwszej grupy – wyłączyw-  
szy tych, którzy ze sferami wojskowymi byli połączeni – kwestiami związanymi w ogóle ze stanem wojskowym nie bardzo się interesowali, co najwyżej godzili się z faktem jego istnienia, ale nie wypowiadali się, czemu on ma służyć. Natomiast zauważalna zmiana w podejściu do stanu wojskowego widoczna jest w relacjach pamiętnikarzy piszących po 1795 roku. Stopniowo niejako awansował on od odgrywania właściwie roli wyrobnika i politycznego klienta do roli przewodnika pozostałej części społeczeństwa szlacheckiego. Kampanie 1792 i 1794 roku, jak się wydaje, dawały mandat do tego, a późniejsza postawa wojska, zdaniem pamiętnikarzy drugiej i przede wszystkim trzeciej grupy, zdawała się to potwierdzać – stan wojskowy wszelako stawał, jak za dawnych czasów wielkości Rzeczypospolitej, na czele szlachty.

Poprawa wizerunku ogólnie stanu wojskowego w relacjach pamiętnikarzy piszących po 1795 roku nie miała już tak wyraźnego przełożenia na obraz ukazwanego szlachcica w wojsku. Złe nawyki, wady szlachty widziane wcześniej w pryzmacie jej aktywności związanej z rodziną i gospodarstwem oraz w jej działaniach na forum publicznym w stanie wojskowym zyskały potwierdzenie, niemniej, co należy również zauważyć, zarysowany obraz szlachcica związanego z wojskiem nie jest w istocie rzeczy gorszy od tego odzwierciedlającego szlachcica w życiu rodzinnym i politycznym. Protekcja, nepotyzm, szukanie własnych korzyści, egoizm, nieodpowiedzialność – to też cechy szlachty przyobleczonej w mundur, raczej nie mieli co do tego wątpliwości pamiętnikarze, takie obserwacje czynili zarówno ci przypisani do pierwszej grupy, jak i ich następcy z drugiej i trzeciej grupy. Widzieli oni wszak też zalety wojskowych. Z wyjątkiem niebędących wojskowymi pamiętnikarzy pierwszej grupy, pozostali dość powszechnie dostrzegali ich odwagę – tej cesze polskiej szlachty właściwie nie zaprzeczył żaden z pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, a raczej w poszczególnych kolejnych relacjach następowała tylko jej eskalacja i wzrost, niekiedy uznawano, że po prostu na chwilę o niej w XVIII wieku zapomniano, ale szybko przypomniano sobie dawnych starożytnych Polaków, którzy służyli z odwagi.

W podejściu pamiętnikarzy do stanu wojskowego widać spore różnice. Zmiana na korzyść w postrzeganiu szlachty w mundurze pojawiła w zapisach pamiętnikarzy spisujących swe relacje po 1795 roku, ci nie byli na jej los obojętni, nie uznawali za gorszą, uboższą część społeczności szlacheckiej, jak czynili to pamiętnikarze pierwszej grupy. Szlachcic służący w wojsku dla Ojczyzny

zdecydowanie zyskał w oczach szlachty po reformach Sejmu Wielkiego i ostatnich kampaniach wojennych Rzeczypospolitej, stał się co najmniej sojusznikiem obywatela „ziemianina”, nikt już nie patrzył na niego wrogo. Z jednej strony wspólna cecha: miłość do Ojczyzny, charakteryzująca zwykłego szlachcica i tego „wojskowego”, a z drugiej – świadome zabiegi wojskowych o akceptację i szacunek doprowadziły do ponownego uznania przez ogół szlachty stanu wojskowego za godny obywatelstwa, wszak wojskowy był tak samo jak obywatel odważny i honorowy. Na przykładzie stanu wojskowego potwierdza się także, wcześniej już mocno eksponowana, kolejna prawidłowość w sposobie postrzegania współobywateli przez pamiętnikarzy, a mianowicie niechęć do magnaterii i tych, którzy podążali niecznymi drogami do niegodnych profitów. W tym generalnie zgodni byli pamiętnikarze wszystkich trzech grup. Pewne zmiany na korzyść magnaterii dostrzegają właśnie w zestawieniu ze stanem wojskowym pamiętnikarze trzeciej grupy, ich niechęć do najmniejszych polskich rodów osłabiło pojawienie się „nowobogackich”, próżnych, egoistycznych karierowiczów, przy czym drażniło ich niskie pochodzenie, wcześniej, owszem, byli oni zauważani, ale – przy skłonności do akceptacji nie zawsze sprawiedliwych sposobów dochodzenia zarówno do rang czy szarż, jak i innych godności – zdecydowanie ich nie potępiano. Pamiętnikarze trzeciej grupy doceniali także większe i pozytywne zaangażowanie się „starych” magnatów w walkę za Ojczyznę, tych, którzy przestali egoistycznie myśleć wyłącznie o sobie. Tacy wszakże, okazujący miłość Ojczyźnie i przejawiający poświęcenie dla niej, byli właściwie wszyscy bohaterowie pól bitewnych opisywani przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy, przy tym liczył się nie tyle sam czyn, ale właśnie cel, któremu on miał służyć. Taki sposób przedstawiania postaw wojskowych przez pamiętnikarzy skutkowało przeniesieniem najlepszych cech i wzorców szlachty na stan wojskowy – tak stało się z odwagą, umiłowaniem równości i wolności, nie tylko już tej indywidualnej, ale także tej łączonej z całym narodem. Z pewnością potwierdza się w tym obszarze zarysowany pozytywny portret szlachcica z rozdziału drugiego. Niemniej zwrócić trzeba uwagę na łatwość zmiany ocen przez współczesnych często bardzo podobnych postaw – z jednej strony, a z drugiej – na dość niepojętą, biorąc pod uwagę przeobrażenia mentalne i ideologiczne, wręcz podkreślane przez pamiętnikarzy, skłonność do łatwego akceptowania zachowań będących w jawnej sprzeczności z deklarowanymi wzorcami postępowania. Ta obserwacja dotyczy właściwie wszystkich pamiętnikarzy – ani czas powstania ich relacji, ani tragedia upadku Rzeczypospolitej nie zmieniły takiego relatywnego ich podejścia do opisywanej przeszłości.

Szlachcic stanu wojskowego nie różnił się wiele, biorąc pod uwagę jego charakterologiczne cechy, od szlachcica gospodarza ani od szlachcica obywatela polityka, jedynie jego status majątkowy decydował, że łatwiej przejmował on skłonności uboższej szlachty, na skutek czego kwestie związane z codzienną egzystencją determinowały w dużej mierze jego zachowanie, albo tej najbogat-

szej, z czym z kolei łączyła się eskalacja ambicji czy próżność. W miarę upływu czasu, szczególnie zaś od okresu reform Sejmu Wielkiego, pamiętnikarze dostrzegali słabnięcie takich skrajnych uwarunkowań oraz generowanych przez nie wad na rzecz tych pozytywnych cech związanych z postawą obywatelską, najczęściej schematycznie przypisywanych średniej szlachcie. W tym kierunku zmierzając, dostrzegano i akcentowano zmiany w mentalności i w stereotypowym postrzeganiu stanu wojskowego. Szlachcic zaliczający się do stanu wojskowego, podobnie jak szlachcic obywatel, coraz bardziej zdawał sobie sprawę ze swoich wad i dążył do ich usunięcia, co czynił na wielu płaszczyznach, zmieniając zarówno zasady funkcjonowania wojska, jak i ideologię uzasadniającą fakt jego istnienia. I w jednym, i w drugim przypadku motorem zmian była służba dla Rzeczypospolitej, dla Ojczyzny, tę tendencję w przekazach pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy widać wyraźnie.



## Rozdział czwarty

# **Duchowni w państwie szlacheckim – szlachcic w sutannie i habicie, czyli między Rzeczypospolitą a „niebieską ojczyzną”**

W Rzeczypospolitej świat duchownych zawsze ściśle wiązał się ze szlacheckim. Prawie wszyscy wyżsi dostojnicy kościelni wywodzili się z rodzin szlacheckich. Miało to dalsze konsekwencje – często wzorce wychowania szlacheckiego wpływały na postawy duchownych, te zaś nierzadko decydowały o hierarchii wartości, rzeczach ważnych i nieważnych w ich życiu. Również ciągły kontakt utrzymywany przez duchownych ze środowiskiem rodzinnym, rzadko kiedy zupełnie zrywany, powodował, że często zanadto nie odróżniał się szlachcic w sutannie od swego współbrata przyobleczonego w kontusz. Dla uboższej szlachty z kolei droga przez Kościół wiodąca dawała możliwość awansu społecznego, zapewniała utrzymanie i dodatkowo stanowiła szansę na karierę polityczną. Siłą rzeczy więc stosunek szlachty do duchownych, sposób podejścia do nich stanowi istotny rys portretu zbiorowego polskiego szlachcica obywatela czasów stanisławowskich. Także w tym kontekście ważne jest, jak sutanna czy habit zmieniały przywdziewającego je szlachcica.

## **W kościele i państwie – między bogactwem, ubóstwem a posługą kapłańską**

Obywateli interesowały zachowania duchownych przede wszystkim we wspólnych obszarach bytowania, patrzono zatem na nich głównie pod kątem ich zamożności, sposobu życia, oceniając przy tym, na ile powołanie decydowało o ich wyborze stanu duchownego, a na ile czysty interes ekonomiczny i chęć

robienia kariery politycznej<sup>1</sup>. Już tak postawiony problem, wynikający ze sposobu przedstawiania duchownych przez pamiętnikarzy, sugeruje konfrontacyjne ich nastawienie, czego nie widać było, mimo często okazywanej niechęci, wcześniej przy ukazywaniu przez nich stanu wojskowego w Rzeczypospolitej. Z pewnością ma to swoje znaczenie, zwłaszcza gdy weźmie się dodatkowo pod uwagę fakt, na co w pierwszym rozdziale zwracano uwagę, że właściwie wszyscy pamiętnikarze deklarowali przywiązanie do religii, był to też przecież dla nich istotny element dobrego wychowania i edukacji. Wydaje się, że o chłodnym podejściu do duchownych, szczególnie tych – co do czego nie ma wątpliwości – wywodzących się ze stanu szlacheckiego, zdecydowało przypisywane im, niekoniecznie faktyczne, bogactwo oraz ich ambicje niezwiązane ze sferą ich życia duchowego, ale z tą wyraźnie doczesną, uwidaczniającą się w świecie polityki i ekonomiki. Te kwestie dominowały w doniesieniach pamiętnikarzy wszystkich trzech grup do stanu duchownego, przy tym krytyczne nastawienie do niego wzrastało wraz z upływającym czasem, najbardziej „bolala” ich łatwość życia i brak problemów.

Dla pamiętnikarzy pierwszej grupy płaszczyzna ekonomiczna w postrzeganiu duchownych była chyba najistotniejsza, tak jak w ogóle sprawy związane z interesami. Często przedstawiali ich jako rywali albo co najmniej równorzędnych konkurentów rynku, na którym działali, sutanna czy habit, ich zdaniem, nierzadko nie miały na to większego wpływu. Trudno się temu dziwić, skoro niejako stereotypowo w czasach stanisławowskich uznawano, że „księdzu niczego nie było potrzeba, a majątek duchowny był niewyczerpany”. Warto zaznaczyć, że opinię tę wyrażali bracia biskupa inflanckiego J. Kossakowskiego, co zresztą go irytowało, w odpowiedzi im więc sugerował, że sądzą oni po pozorach<sup>2</sup>. Opinię braci biskupa podzielał również J. Lipski, który twierdził, że szybko księdzem zostać można, a będąc już nim, „dobrze jest zostać proboszczem,

<sup>1</sup> Por. oceny duchownych Z. KUCHOWICZ: *Leki i gusła...*, s. 155–167; C. KUKLO: *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*. Białystok 1991, s. 56–61; M. CHYLIŃSKI: *Hugo Kollątaj wobec targowicy. Ustęp z politycznych dziejów Polski od r. 1792–1794*. Lwów 1875, s. 1–32; J. MACIEJEWSKI: „Zdania o biskupach” z 1767 r. W: *Kultura i literatura dawnej Polski...*, s. 555–571; H. KOLLĄTAJ: *Stan oświecenia w Polsce...*, s. 201–236. O działalności duszpasterskiej P.P. GACH: *Struktury i działalność duszpasterska zakonów męskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1773–1914*. Lublin 1999, s. 189–208, 233–324; D. GŁÓWKA: *Przewodnik, inicjator, adwersarz? Uwagi o miejscu plebana w społeczności wiejskiej w XVII–XVIII wieku na przykładzie diecezji płockiej*. W: *Dwór. Plebania. Rodzina chłopska. Szkice z dziejów polskiej wsi XVII i XVIII wieku*. Red. M. ŚLUSARSKA. Warszawa 1999, s. 55–62. O przymiotach ducha i umysłu kandydatów do stanu duchownego J. FLAGA: *Formacja i kształcenie duchowieństwa zakonnego w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*. Lublin 1998, s. 181–190; L. GRUSZCZYŃSKI: *Kaznodzieje polskiego Oświecenia jako elita intelektualna*. FH 1985, T. 22, s. 61–65. Ogólnie o kondycji Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej S. LITAK: *Od reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*. Lublin 1994, s. 140–170; M. ŚLUSARSKA: *Oświeceniowe modele biskupa, plebana i parafii kontynuacja czy zmiana*. W: *Dwór. Plebania. Rodzina chłopska...*, s. 37–53.

<sup>2</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 137.

potem kanonikiem i oficjałem, na ostatek i biskupem. I tak nie uczyniwszy wielkiej w kraju akcji”, łatwo zbliżyć się do 100 tys. złp. rocznej intraty „i dobrych w każdym rodzaju używać sobie wygódek”. Konkludował, że chętnie zostałby księdzem, gdyby jeszcze raz miał wybierać drogę życiową<sup>3</sup>. Opinie o bogactwach duchownych utwierdzały panujące wyobrażenia o olbrzymim majątku i interesach zakonu jezuitów<sup>4</sup>. A. Moszyński z przekąsem chwalił prawodawców Łuki, którzy wprowadzili prawo zakazujące pobytu w mieście Żydom, o czym już wspomniano, a także jezuitom, gdyż i jedni, i drudzy zniszczyliby handel miejscowy, monopolizując go zupełnie w swych rękach<sup>5</sup>. Owo bogactwo jezuitów stało się też przyczyną satysfakcji tych, którzy liczyli, że po kasacie zakonu coś z niego uszczkną<sup>6</sup>. Tak przez pryzmat stanu posiadania postrzegano duchowieństwo w całym opisywanym okresie stanisławowskim – zdają się o tym zaświadczać pamiętnikarze pierwszej grupy. Bulwersowało duchowieństwo coraz bardziej w miarę, jak wzmagał się kryzys Rzeczypospolitej. Obowiązywał przy tym, jak się wydaje, pewien schemat myślenia, a mianowicie obywatele z niechęcią patrzyli szczególnie na wyższą hierarchię duchowną i zazwyczaj przyrównywali ją do magnaterii, na tę grupę duchownych przelewano także wszelkie złości, jej też przypisywano większość wad. Równoległe obok przedstawionej funkcjonowała inna stereotypowa opinia, jeszcze bardziej zaczerniająca obraz stanu duchownego – „księdzu niczego nie potrzeba i że on powinien być narzędziem wysługi swoich krewnych”, wszak powołany jest do innego, nie do świeckiego życia, potrzeby więc powinien mieć mniejsze<sup>7</sup>. Trafność tej myśli, przynajmniej w pierwszej jej części, obrazują przykłady zawarte w dzienniku Wilhelma Kalińskiego, w drugiej zaś – zdecydowanie przeczą, raczej pokazują, że ambicje duchownych odnośnie do preferowanego przez nich modelu spędzania czasu nie odbiegały specjalnie od tego, czego życzyła sobie szlachta, w czym też interesowność duchownych się objawiała<sup>8</sup>. Za to ich krytykowano, szczególnie gdy zapominali o powołaniu, a spośród nich szczególnie tych, których charakter był zbyt słaby, co stwierdzano, dla posługi kapłańskiej. Zdaniem pamiętnikarzy pierwszej grupy dla duchownych niebezpiecznym miejscem, w którym zostały nagromadzone zbyt duże pokusy, była Warszawa. Dostrzegano, że w Warszawie duchowni luźniej żyli, kobiety w ręce całowali i poufale z nimi obcowali. Piszący o tym, już ksiądz, ale jeszcze nie biskup J. Kossakowski zastrzegł, że on tak nie czynił, co więcej, na obiedzie u króla zgorszył się publiczną rozmową o biskupach, dotyczącą ich zabiegów o względy kobiet, mówiono też o tym, który hierarcha i do której się umizguje. Stanisław August,

<sup>3</sup> Por. LIPSKI, s. 426.

<sup>4</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 295–296.

<sup>5</sup> Por. *ibidem*, s. 157.

<sup>6</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 79–80.

<sup>7</sup> Por. *ibidem*, s. 88.

<sup>8</sup> Por. KALIŃSKI, s. 14–15.

prawdopodobnie nie dostrzegając zmieszania J. Kossakowskiego – tak przynajmniej sugerował pamiętnikarz – zapytał go wprost, czy biskup wileński I. Massalski ma metresę, gdy ten odpowiedział, że nie, nie uwierzono mu. Całe to zdarzenie J. Kossakowski spuentował stwierdzeniem, że pierwszy raz wtedy widział, jak duża jest niechęć współczesnych do duchownych, oraz przekonał się, że często miła powierzchowność i skromność traktowane są jako hipokryzja z ich strony<sup>9</sup>. To zdarzenie sprawiło, że Warszawa wydała mu się miastem nie dla niego<sup>10</sup>, niemniej ciągnął do stolicy, gdyż w niej spodziewał się awansu<sup>11</sup>, a pytanie króla o kontakty I. Massalskiego z kobietami, być może nieco złośliwe, nie było pozbawione sensu, gdyż sytuacje takie zdarzały się, co już bardzo złośliwie odmalował inny duchowny, W. Bagiński, na przykładzie eksjezuity – co zresztą było kolejnym argumentem uzasadniającym jego niechęć do zwolenników Ignacego Loyoli – niejakiego [?] Staniszewskiego. Ten „zakochawszy się w pewnej zacnej damie Dyakoństwo swoje zamienił na małżeństwo [...] to gorliwy o zaludnienie kraju subdjakon”<sup>12</sup>.

Z przekazów pamiętnikarskich pierwszej grupy wynika także dość jednoznacznie, że duchowni, przynajmniej ci opisywani najczęściej oraz ci, którzy sami opisywali swe wspomnienia, lubili prowadzić życie wygodne i dostatnie, nie różnili się w tym specjalnie od pozostałych swych współbraci szlachty. Wszystko wszak zależało od dochodów i stanu posiadania. Właściwie magnat, biskup wileński I. Massalski chlubił się swą pięknie położoną rezydencją w Werkach i władzą<sup>13</sup>. Inni zadawali się obfitym stołem. Wymownych przykładów, świadczących o tym, jak istotna była to kwestia dla niektórych duchownych, dostarczył dziennik W. Kalińskiego, który wśród odnotowywanych ważnych dla niego zdarzeń prawie każdego dnia zapisywał, gdzie, u kogo oraz co jadł i pił, ewentualnie dodawał, czy miał później dolegliwości gastryczne bądź inne wynikające z nadużywania win albo innych cięższych trunków<sup>14</sup>. Nie stroił także od towarzystwa kobiet, z którymi, jak pisał, „Bawilem się dość dobrze” i które go prawdopodobnie też lubiły, o czym przekonywać mogą drobne prezenty, jakie od nich otrzymywał<sup>15</sup>. W Wilnie więc – tego miasta dotyczą opisywane przez W. Kalińskiego historie – życie towarzyskie, jakkolwiek ustępowało temu w Warszawie opisywanej przez J. Kossakowskiego<sup>16</sup>, toczyło się również wartkim tokiem, do czego zresztą ten sam się przykładał, będąc w Wilnie.

<sup>9</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 71.

<sup>10</sup> Por. *ibidem*, s. 71, 80 i n.; 92, 96, 150–153.

<sup>11</sup> Por. *ibidem*, s. 125.

<sup>12</sup> BAGIŃSKI, rkps, s. 237.

<sup>13</sup> BYSZEWSKA, s. 624. Por. też SROCZYŃSKI, s. 11 i nn.

<sup>14</sup> Por. KALIŃSKI, s. 7–9, 13, 19. Kwestia ta ważna była także w opisie podróży: FILIPECKI rkps, s. 3, 5, 6, 16, 18, 25.

<sup>15</sup> Por. KALIŃSKI, s. 8, 12, 17, 20–24, 52, 55.

<sup>16</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 71.

J. Kossakowski starał się, by jego dom w stolicy Litwy był równie wygodny i pełen atrakcji jak jego warszawska siedziba<sup>17</sup>. W. Kaliński wspominał ciągle spotkania, obiady, kolacje – z zapisów jego wynika, że przez cały marzec 1787 roku zdarzył się tylko jeden dzień bez tych przyjemności<sup>18</sup> – u Szczytów, Oskierków, Przeddzieckich, bp I. Massalskiego. Przejawiał przy tym dystans do swego stanu, do sutanny, imponowało mu, że obracał się w środowiskach bogatej szlachty czy nawet magnaterii, zawsze wymieniał wszystkich obecnych, wśród których zazwyczaj bardzo dobrze się czuł<sup>19</sup>. O obowiązkach duchownego nie wspominał, co najwyżej odnotowywał spotkania z innymi duchownymi, m.in. ks. Michałem Karpowiczem, z którym „w Pohulance piłem u stołu nadto czerwonego wina”, czy ks. [?] Wiażewiczem, który, owszem, dawał mu książki nowe, ale wyludzał pieniądze<sup>20</sup>. Duchowni starali się również w swych peregrynacjach do Rzymu czy do innych miejsc dbać o to, aby podróż była przyjemna, na ile było to możliwe, oraz aby nie została pozbawiona dobrego stołu i elementów rozrywki, żeby wszędzie, gdzie się znajdowali, było „dość uciechy i rozrywki”<sup>21</sup>. Niekiedy posuwano się wszak, jak na duchownych, zbyt daleko, o czym mogą świadczyć przestrogi ks. Macieja Borkowskiego, który stwierdzał poważnie, że trzeba zachować ostrożność w przyjaźni z kobietami<sup>22</sup>, oraz jego opisy zabaw urządzanych w niektórych z odwiedzanych przez niego klasztorach. Z relacji tegoż duchownego pamiętnikarza wynika, że najciekawiej było u bernardynów w Ferrarze – braciszkwowie dla „rekreacji” przebierali się w różne stroje „nawet i w niewieści ubiór Turczynki, arabek, z tańcami osobliwymi włoskimi do północy”, także z sutymi posiłkami tam nieco przesadzano<sup>23</sup>. Zbulwersowany jednak poczuł się M. Borkowski dopiero innym zwyczajem włoskim, o którym dowiedział się w Spoleto. Tu po noclegu z bonifratrem z Gdańska i hiszpańskim pielgrzymem „zobaczyłem iż bez koszul na jednym łóżku spoczywali, co naganilem Polakowi, a on złożył się tym, iż to powszechne bywa u Włochów”<sup>24</sup>. Wydaje się, że dużo spokojniej było w polskich klasztorach – zresztą na sporą dysproporcję w zachowaniu między polskimi duchownymi, a szczególnie tymi pełniącymi posługę we Włoszech, też niekiedy Polakami, zwracano uwagę i trochę przy tym wyrażano tęsknotę za swobodami obyczajowymi tam panującymi – w nich swobody ograniczały się najczęściej tylko do trzymania suto zastawionego stołu<sup>25</sup>.

<sup>17</sup> Por. *ibidem*, s. 171.

<sup>18</sup> Por. KALIŃSKI, s. 25.

<sup>19</sup> Por. *ibidem*, s. 7, 9, 12, 20, 22.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 9. Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 38.

<sup>21</sup> M. BORKOWSKI, s. 141. Por. *ibidem*, s. 111–113, 115.

<sup>22</sup> Por. *ibidem*, s. 134.

<sup>23</sup> Por. *ibidem*, s. 114–115.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 121.

<sup>25</sup> FILIPECKI rkps, s. 3–5.

Duchowni także na życie polityczne patrzyli przez pryzmat ekonomiki, ważne było, ile co kosztowało oraz ile trzeba było dać za wsparcie dla uzyskania celu politycznego, mniej istotne, komu, wrogowi czy przyjacielowi politycznemu Rzeczypospolitej, w tych kategoriach postrzegano niekiedy Rosję<sup>26</sup>. Dla handlu prowadzonego przez duchownych granice również nie miały większego znaczenia, pierwszy rozbiór bynajmniej, jak zaświadczał J. Kossakowski, nie przerwał kontaktów handlowych bp I. Massalskiego z Królewcem<sup>27</sup>. Życie świeckie duchownych prawdopodobnie by w ogóle nie drażniło szlachty, gdyby nie fakt, że było ono tak widoczne i towarzyszyło mu zabieganie o względy możnych panów. Na tym ostatnim polu pamiętnikarze pierwszej grupy zauważali istnienie konfliktu między szlachtą a duchownymi. Niemniej dostrzegano też, że o względy wielkich panów starali się właściwie wszyscy, gdy 29 lipca 1767 roku przybył do Wilna ks. K.S. Radziwiłł, witali go bazylianie, jezuita, ale też Żydzi<sup>28</sup>. Duchowni wszak zdawali się w tym działaniu skuteczni, trudno się temu jednak dziwić, do tego bowiem byli przygotowywani. J. Kossakowski z myślą o pozyskaniu względów możnych ćwiczył kazania na większe uroczystości i mowy pogrzebowe<sup>29</sup>. W podobnych kategoriach można traktować uległość zakonów wobec ich dobroczyńców czy fundatorów<sup>30</sup>, a nawet tylko rodziców dzieci kształconych w szkołach zakonnych. Wystarczyło, że zakonnicy otrzymali datek, a już łagodniejszym okiem patrzyli na ucznia<sup>31</sup>. Stwierdzić również można, że swojej własności duchowni potrafili bronić skutecznie, nawet z bronią w ręku, zarówno przed innymi duchownymi, jak i przed szlachtą<sup>32</sup>. W dzienniku bazylianów z Kobrynia pokazane zostało dość wyraźnie, czym zakon żył, a przynajmniej co dla niego było istotne, pełno w nim zapisów dotyczących prowadzonych procesów, rachunków i długów<sup>33</sup>. Podobnymi kwestiami zajmowały się zebrania członków kapituł – miały one baczenie głównie „na własny fundusz”, o ochocie do pracy i do posługi w kościele niechętnie wspomniano, chodziło tylko o to, kto i na jaki czas otrzyma dzierżawę<sup>34</sup>. Ta niechętna duchownym opinia wyrażona przez duchownego J. Kossakowskiego nabiera jeszcze głębszego i smutniejszego zarazem wymiaru, gdy się zważy, że przekazał on dobra kapitulne, jemu w dzierżawę oddane, swemu imiennikowi, przeciw

<sup>26</sup> Por. *Kronika bazylianów w Polocku*, s. 348, 360, 365; BAGIŃSKI, rkps, s. 259; *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 322–323. Por. też DROHOJOWSKI, s. 1, 23; CHARKIEWICZ, s. 77, 82, 84–85, 98, 104, 121; SIERAKOWSKI, s. 132.

<sup>27</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 82.

<sup>28</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 314–315.

<sup>29</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 58.

<sup>30</sup> Por. *Kronika bazylianów w Polocku*, s. 370.

<sup>31</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 12.

<sup>32</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 322, 328.

<sup>33</sup> Por. LMAB, F 17 rkps 188, k. 7 i nn., *Dziennik bazylianów z Kobrynia 1770–1776* [dalej: *Dziennik bazylianów z Kobrynia* rkps].

<sup>34</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 57–58.

czemu kanonicy wystąpili, pisząc „manifest obelżywy przeciw mnie”, co uznał za „spisek zbiorowy na moje prześladowanie”<sup>35</sup>. Generalnie, takie było też zdanie powszechne wśród duchownych, że ludzie dzielą się na tych, którzy dają i wspomagają ich, oraz takich, którzy nie dają, dobrzy są ci pierwsi, źli – drudzy<sup>36</sup>. Tak przynajmniej podczas swojej podróży do Włoch postrzegał M. Borkowski napotykanych ludzi, za drobne datki chwalił spotkanego w Padwie J.K. Potockiego, podczaszego litewskiego, któremu najpierw opowiadał o jego dobrach pockowskich, za co dostał „talara polskiego”, potem podobnie postępował z zamożnymi Polakami, którzy stanęli na jego drodze, w efekcie zawsze zyskiwał ich wsparcie finansowe<sup>37</sup>. Pomoc możnych była też środkiem do przyszłej ewentualnej kariery duchownej, o którą należało zabiegać tak samo, jak o jakikolwiek urząd ziemski, w ten sposób przedstawiał tę kwestię J. Kossakowski. Z dumą podkreślał, że na sejmie koronacyjnym Stanisława Augusta „już byłem z biskupem, nie jak tulacz i kątnik, ale jako domowy prałat”<sup>38</sup>, potem starał się wykorzystać każdą nadarżającą się sytuację, by zyskać kolejną promocję, dlatego też chciał być bliżej Warszawy, sądził bowiem, słusznie, że prędzej tam ją otrzyma „niż w Litwie [...] z powodu jednoletnich prawie ze mną biskupów wileńskiego i żmudzkiego”, a ponadto uważał, że ze stolicy łatwiej zwalczając duchownych wrogów, zazdrośników, rywali do upragnionej „godności”, udających przy tym przyjaciół<sup>39</sup>. W walce tej – w zależności od skuteczności konkretnego środka w danym momencie – albo wyciągał list polecający bp I. Massalskiego, albo worek pieniędzy<sup>40</sup>. Potem, gdy już sam „promował” na różne urzędy, postępował nie inaczej, tylko niekiedy smuciły go niepotrzebnie wydane pieniądze<sup>41</sup>. W. Kaliński, podobnie jak J. Kossakowski, szukał wsparcia – w tym przypadku bez pieniędzy – u prymasa M. Poniatowskiego. Jak odnotował w swym dzienniku, by poprawić swój los, pisał listy, w których chwalił prymasa, choć zupełnie go nie znał, prosił jednak adresatów, aby przekazali ową opinię M. Poniatowskiemu, miało to przygotować prymasa na przyjęcie jego próśb<sup>42</sup>. Niemniej, co trzeba odnotować, przez pamiętnikarzy pierwszej grupy, niezainteresowanych tą drogą awansu duchownego, problemy te były w niewielkim stopniu zauważane. Dotąd wszak portretowali się głównie sami duchowni wywodzący się ze stanu szlacheckiego. Portret ten, obiektywnie przyznać należy, składa się ze złych cech, dominuje w nim egoizm, pazerność, interesowność, słabość do dostatniego „świeckiego” życia i uległość. Natomiast

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>36</sup> Por. M. BORKOWSKI, s. 112.

<sup>37</sup> Por. *ibidem*, s. 136, 139, 140–141.

<sup>38</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 51.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 125. Por. *ibidem*, s. 130.

<sup>40</sup> Por. *ibidem*, s. 37.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 30–31, 44, 157. Por. też o innych tego typu sytuacjach FOX, s. 48 i nn.

<sup>42</sup> Por. KALIŃSKI, s. 67.

szlachcę bardziej razić mogły – wszak i o tym milczą pamiętnikarze świeccy pierwszej grupy, a sugerują duchowni – przyziemne kwestie, także ekonomiczne, związane z duchownymi, choć drobniejsze. Za taką istotną, biorąc pod uwagę nośność propagandową, ale też ważną dla budżetów szlacheckich, uchodziła sprawa nierówności w traktowaniu szlachty w ostatniej posłudze, pogrzebie. Lepiej obchodzono się w takich sytuacjach zawsze z donatorem i tym, który okazywał większą hojność dla kościoła bądź klasztoru. Owa zależność chęci działania od subwencji nie byłaby zapewne zupełnie drażliwa, gdyby nie fakt, że okazywało się to niewygodne dla szlachty, gdyż niekiedy trzeba było czekać z pogrzebem. Gdy zmarł ktoś ważny dla duchownych, wówczas nawet jak czas był niespokojny, nie wahano się posyłać na uroczystości pogrzebowe aż trzech zakonników, przy czym zaznaczono, że dotąd w dane miejsce im jeździć nie pozwalano, ale zważając na zasługi zmarłego, posyłano ich do usługi pogrzebowej, z podkreśleniem, że za nią pieniędzy nie chcą, ale krokwie, a w zamian jeszcze mszę z dzwonami się odprawi<sup>43</sup>.

Przy ocenach stanu duchownego pamiętnikarze pierwszej grupy koncentrowali swą uwagę przede wszystkim na jego zamożniejszej części – w czym zasługa głównie przekazów pamiętnikarskich duchownych – dostrzegano też tę uboższą część stanu duchownego, o niej się jednak nie rozpisywano. Portret szlachcica duchownego interesownego, który zdaje się przeważać w zarysowanym takim obrazie, wynika nie tyle z ocen pamiętnikarzy nieduchownych, ile raczej z zapisów pozostawionych przez nich samych i przedstawianej tam interpretacji, zarzutów czynionych duchownym – szlachcicom w sutannach i habitach przez szlachtę. Pamiętnikarze pierwszej grupy niezwiązani bliżej ze stanem duchownym jego sprawami zajmowali się niewiele. Wynikać by stąd mogło, że sfera sacrum dla pamiętnikarzy pierwszej grupy była na tyle ważna, że skłaniała do przemilczeń drażliwych kwestii łączonych ze stanem duchownym, co przy prostocie i braku ograniczeń w opisywaniu swoich dość dwuznacznych moralnie zachowań ma swoją wymowę. Problemu konkurencji w sferze ekonomicznej właściwie jakby nie dostrzegano, co najwyżej łatwość osiągnięcia poziomu dostatniego życia przez duchownych nieco drażniła, co skłoniło A. Moszyńskiego do wyrażenia konkluzji, że duchownych należy zaliczyć w „liczbę próżniaczych obywateli”, nie byłoby zatem źle, gdyby ich liczba została ograniczona<sup>44</sup>.

Spojrzenie to, łagodne i wyrozumiałe, zmieniło się nieco w pamiętnikach drugiej grupy. Ganieńce tej doczesnej i bardzo przyziemnej strony życia duchownych stało się trwałym elementem ich ocen, choć brak było w nich zacieńczenia, chętniej zaś posługiwano się ironią i złośliwościami. Tak J. Drozdowski wspominał młodego księdza, który lubił sobie wypić i śpiewać rubaszne

<sup>43</sup> Por. *Dziennik bazylianów z Kobrynia* rkps, k. 128.

<sup>44</sup> Por. MOSZYŃSKI, s. 217.



piosenki. Pamiętnikarz wszak dodawał: „Podobne piosenki były śpiewane na zabawach obywatelskich, gdzie szlachta rubaszna, podweseliwszy bawiła się w domach poufalitych<sup>45</sup>. Na te zabawy musiało jednak duchownego stać, zdarzało się więc, że twierdzono, iż po to on żyje, by na owe przyjemności zarobić. „Którzenie kanonik nie przyjąłby zaofiarowanego mu biskupstwa, nie zważając na następstwa wyniknąć stąd mogące<sup>46</sup>, piszący te słowa M. Czacki bynajmniej nie myślał tylko o tytule i wyniesieniu, ale głównie o dochodach, jakie się z tym wiązały. Czasami pamiętnikarzy drażniło częstsze przebywanie duchownych na dworach i ich uczestnictwo w zabawach niż sprawowanie przez nich posługi w parafiach<sup>47</sup>. J.U. Niemcewicz z niechęcią do księży opisał śmierć dziadka, wyraźnie wskazując na pazerność duchownych na dobra doczesne. By wszystko odbyło się, jak należy, zgodnie ze zwyczajem pogrzebowym – relacjonował – ojciec wysłał do Brześcia Litewskiego do kilku klasztorów „Kilka worków pieńędzy”, by się za dziadka modlono, w domu zaś pacierze, litanie, w końcu pogrzeb zrobiono po roku. W takim przeświadczeniu, że w zamian za pomoc w zbawieniu należy finansowo wspomagać duchownych, zdaniem J.U. Niemcewicza, utrzymywał współczesnych sam Kościół, strasząc różnymi przykrymi konsekwencjami i duchami, skłaniał do powolności w tym względzie<sup>48</sup>. Problemów z pochówkiem żony w 1765 roku nie miał wojewoda kijowski F.S. Potocki, jako że obficiełożył na kościół, nie czyniąc żadnych specjalnych zabiegów, sprowadził na pogrzeb sześciu biskupów i dwóch arcybiskupów<sup>49</sup>. Wdzięczność dla „kolatora naszego” mogła przysłać grzechy, a nawet zbrodnie możnego pana. Przykładem takiego podejścia do magnata mogą być zapisy odnoszące się do tegoż F.S. Potockiego w „silwach” ks. Sz. Krzysztofowicza<sup>50</sup>. Zresztą również późniejsze jego relacje, nawet dotyczące krzewienia wiary wśród niewiernych, miały podtekst wyraźnie ekonomiczny<sup>51</sup>. Równie mało godnym sposobem wzbogacania się przez zakony prowadzące szkoły było, jak już wspomniano, łagodzenie dyscypliny wobec tych uczniów, których rodzice odpowiednio wspomagali zakon<sup>52</sup>. Najbardziej interesowny, zdaniem pamiętnikarzy drugiej grupy, był zakon jezuitów. Zauważano, iż jezuita nie zajmowali się sprawami wiary, a raczej gromadzeniem bogactw, z których wielu, po rozwiązaniu zgromadzenia I. Loyoli, sporo uszczknęło<sup>53</sup>. Drażnić również mogły obfite i wykwintne obiady spożywane przez duchownych, w menu bywały „też i żabki<sup>54</sup>”.

<sup>45</sup> DROZDOWSKI, s. 269.

<sup>46</sup> CZACKI, s. 91.

<sup>47</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 6v.–7; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884; MAGIER, s. 224.

<sup>48</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 41–42.

<sup>49</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 2.

<sup>50</sup> Por. *ibidem*, s. 4–5, 7–8.

<sup>51</sup> Por. *ibidem*, s. 14–17.

<sup>52</sup> Por. JUNDZILL, s. 11–12.

<sup>53</sup> Por. CZACKI, s. 18.

<sup>54</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 458.

co jedzącemu te smakołyki w Wiedniu J.N. Kossakowskiemu z pewnością nie uprzykrzyło podróży do Rzymu. Dopiero jednak tam można było zauważyć, że wystawne obiady są niczym zdrożnym, li tylko niewiele znaczącą chwilową słabostką. Z niejakim przerażeniem stwierdzał J.U. Niemcewicz: „Nigdzie nie widziałem w duchowieństwie większej rozwiązłości jak w stolicy wiary”<sup>55</sup>. Z takiego rozwiązłego i wystawnego życia duchownych słynęła także Warszawa, kontekst tego stwierdzenia był negatywny i konkluzja surowa: „tam tylko obraza Boska i zgorszenie dobrych ludzi się dzieje”, a wszędzie „stoły próżności”<sup>56</sup>. Zdaje się to potwierdzać przykład prymasa Antoniego Ostrowskiego, podany przez J.U. Niemcewicza, który wspominał, że całe skrzydło jego pałacu, zwane „prymasarnią”, było przeznaczone na mieszkania dla jego kochanek. Czynił przy tej okazji uogólnienie: „Widziano pierwszych duchownych występnyymi zalotami każących świętość powołania swego. Widziano prymasów, biskupów wielkim kosztem utrzymujących kochanki swoje”<sup>57</sup>. Sądzić można, że jakkolwiek duchowni od kobiet nie stronili, to nie zawsze znajomości z nimi przybierały taki, jednoznacznie negatywny charakter, rozsądna przyjaźń między nimi była akceptowana, o czym może świadczyć przykład ks. F. Ciecierskiego. Zawdzięczał on swej pięknej przyjaciółce, „którą dla piękności czcił i odwiedzał często” jeden z wyższych oficerów moskiewskich, że na przesłuchaniach po aresztowaniu w 1794 roku nie zaznał „kijów”<sup>58</sup>. Z pewnością jednak nie wszyscy duchowni czuli jak J.N. Kossakowski, który twierdził, że od momentu przywdziania sukni duchownej bał się spojrzeć na kobiety<sup>59</sup>. Wystawnym obiadom towarzyszyło, szczególnie dotyczyło to najbogatszych przedstawicieli stanu duchownego, okazywanie zamożności oraz wręcz epatowanie bogactwem, tą drogą pokazywano wyższość nad innymi oraz pogardę dla ludzi o niższym statusie społecznym i materialnym<sup>60</sup>. Wszak nie zawsze temu tylko bogactwo służyło, twierdzono, usprawiedliwiająco, że pozwalało ono osiągnąć prestiż, dodawało, szczególnie kanonikom, powagi – „to się nie da dzisiaj z niczym porównać”, byli to ludzie mądrzy, dobrzy, wtedy „kanonicy byli jakby magnaci kościoła”, dobrze ubrani i ufryzowani, to zaś przyciągało do kościoła wiernych. Podobnym celom służyły okazale uroczystości przy obejmowaniu diecezji przez nowych biskupów<sup>61</sup>. Dostrzegano również bardziej wymierne korzyści płynące z bogactwa Kościoła, zdarzało się, że służyły one ogółowi społeczeństwa, takim „fabrykantem” miał być ks. Wacław Sierakowski, który swym zaangażowaniem finan-

<sup>55</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 209. Por. też J.N. KOSSAKOWSKI, s. 467, ten z dużym zrozumieniem podchodził do tego, co widział w Rzymie.

<sup>56</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884.

<sup>57</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 62.

<sup>58</sup> Por. CIECIERSKI, s. 12.

<sup>59</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 232.

<sup>60</sup> Por. ŚNIADECKI, s. 18; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884.

<sup>61</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 26–27.

sowym dźwigał Kraków z upadku ekonomicznego, utrzymywał rękodzieło, uratował drukarnię akademicką<sup>62</sup>.

Pamiętnikarze drugiej grupy pisali w większości o zamożnych duchownych, choć zdawali sobie sprawę, że istniały dysproporcje w bogactwie między przedstawicielami stanu duchownego i nie wszyscy spośród nich żyli wystawnie. Często wszak ograniczano się tylko do odnotowania faktu, natomiast nie komentowano bezpośrednio takiego stanu rzeczy<sup>63</sup>. Wydaje się jednak, że odbiciem tej obserwacji było stwierdzenie, że do stanu duchownego powinno zalecać się osoby skromne, nie lubiące blichtru i niewymagające dobrobytu<sup>64</sup>. Zauważano również, choć wskazywali na to przede wszystkim pamiętnikarze duchowni, że kariera w stanie duchownym wymagała wysiłków i nie lada protekcji, podobnie jak kariera urzędnicza obywatela, tyle że świadomość tego przypuszczalnie nie była tak powszechna, w każdym razie zasady obowiązujące przy awansach w hierarchii duchownej nie preferowały osób cichych i spokojnych. Ubolewano nad ciemną drogą do wyższej godności w Kościele. J.N. Kossakowski wspominał, jak starał się o wsparcie wtedy jeszcze biskupa plockiego M. Poniatowskiego, który krótko zbył go, a jego „audytor” powiedział: „Krzywdę bym Panu uczynił, gdybym go wziął do kancelarii na kopistę”<sup>65</sup>. Nie zyskał też pomocy swego „imiennika” J. Kossakowskiego, wówczas biskupa cyneńskiego, o którym pisał: „dobrze by było z nim się zobaczyć, bo to ksiądz z głową, jakich tu między biskupami niewiele, wpływający teraz”. J. Kossakowski przyjął go, owszem, mile, ale zalecił tylko, by kontynuował „nauki duchowne”<sup>66</sup>. Kolejną szansę na swą promocję J.N. Kossakowski dostrzegł u biskupa poznańskiego Antoniego Okęckiego, który okazał się mu przychylny, był gotowy go przyjąć, ale gdy wszyscy już winszowali mu dobrego miejsca, biskup przysłał wiadomość, że król narzucił mu ks. [?] Wołłowicza, więc dla pamiętnikarza obiecane stanowiska nie było. J.N. Kossakowski pisał dalej, że był zmartwiony, ale pocieszył go ks. Wojciech [?] Skarszewski „i radził, żebym porzuciwszy starych biskupów, starał się zasługiwać młodszym, podług dawniejszego przysłowia, że lepiej zawsze trzymać się wschodzącego niż zachodzącego słońca”. Tak właśnie J.N. Kossakowski uczynił i w końcu doszedł do sakry biskupiej, wcześniej jednak, stwierdzał, w sposób bardzo naturalny: „Całą więc moją usilność obróciłem, jak sobie zapewnić promocyą”, toteż zaczął kręcić się koło młodych biskupów<sup>67</sup>. Warto było wszakże przeboleć drobne afronty i potknięcia, choć z uszczerbkiem dla duszy się to działo, ale gra toczyła się o potencjalną wielką karierę, jakiej przykładem, w opinii J.U. Niemcewicz, była historia A. Ostrow-

<sup>62</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 181–182.

<sup>63</sup> Por. *Opis podróży 1797*, s. 117.

<sup>64</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 210.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 235.

<sup>66</sup> Por. *ibidem*, s. 234, 232.

<sup>67</sup> Por. *ibidem*, s. 192, 217, 222, 225, 228–230, 235. Por. też NIEMCEWICZ, T. 1, s. 344.

skiego, który z ubogiego żołnierza doszedł do godności prymasa<sup>68</sup>. Później J.U. Niemcewicz stwierdził wprost: „Stan duchowny dla ubogiej, lecz zdatnej i ambitnej szlachty jedyną był naówczas do wyniesienia się drogą”<sup>69</sup>. Świadomość tej wiedzy sprawiała, że rywalizacja o kolejne etapy kariery duchownej była ostra, zresztą czasami podobna do tej, jaka towarzyszyła zabiegom o urzędy świeckie, niejednego nawet życie kosztowała. Piszący o tym w ten sposób Balzer Pstrokoński sam miał więcej szczęścia, zauważał – wspominając swego opiekuna W. Łubieńskiego – że wystarczyło klamki jego pałacu chwycić się, żeby znaleźć opatrzenie na przyszłe swoje życie<sup>70</sup>. Również „klamki pałaców” możliwych świeckich magnatów ułatwiały kariery duchownych. Ci, którzy w tym wyścigu uczestniczyli, później najczęściej zapominali o swych posługach i obowiązkach duchownych<sup>71</sup>. Sprzyjała temu owa kręta droga do zaszczytów i godności duchownych, na której pomówienia, kłamstwa, prześladowania osób rywalizujących o nie były środkami dość powszechnie stosowanymi. Ze skutkami ich użycia, jak zaświadcza J. Śniadecki, musiał walczyć także H. Kollątaj<sup>72</sup>, który sam również, o czym pisał J.U. Niemcewicz, szybko wszedł w wir tej walki i uległ pokusom, „nie znając innej pasji, jak żądę wyniesienia się i sławy [...] przez związki z najwięcej znaczącymi w kraju, wsparciu ich torował sobie drogę do wysokich zamysłów swoich”, każdy sposób osiągnięcia upragnionego celu był dla niego dobry, wahań natury moralnej czy etycznej w tym względzie raczej nie miał, koncentrował się na tym, by żyć okazale i dostatnio<sup>73</sup>. Rywalizacja o urzędy w państwie przewidziane dla duchownych i godności kościelne była sprawą naturalną, tak jak sposoby ich pozyskiwania, protekcje, koneksje i znajomości – jako drogi do nich wiodące – wymieniano najczęściej. Pod tym względem sutanna nie zmieniała natury szlachecka. Pamiętnikarze drugiej grupy specjalnie nie piętnowali bogactwa duchownych, które – pomijając konteksty polityczne – było akceptowane byle się z nim zbyt nie obnoszono i nie manifestowano go, wszak te same uwagi odnoszono do majątnej szlachty, głównie zaś do magnaterii, nie sama zamożność zatem razila, ale jej okazywanie, co wiązano niekiedy z poniżaniem osób uboższych. Szlachty w habitach i sutannach nie traktowano jednak – w zapisach pamiętnikarskich – wyraźnie jako rywali w płaszczyźnie ekonomicznej.

Problem rywalizacji ekonomicznej między szlachtą a stanem duchownym jaskrawiej wyląniał się z relacji pamiętnikarzy urodzonych po 1780 roku, czerpiących wiedzę o czasach stanisławowskich z przekazów rodzinnych – owe

<sup>68</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 62.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 343. Por. jednak KIERZKOWSKI, s. 6–7, „arystokracja tego stanu była nielitościwa”.

<sup>70</sup> Por. PSTROKOŃSKI, s. 18–21, 29, 37, 39, 55–56, 66.

<sup>71</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 5.

<sup>72</sup> Por. ŚNIADECKI, s. 17; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 343–344.

<sup>73</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 344.

ogólne opinie wypowiedane o bogactwie kleru tamtych czasów często zyskiwały, ich zdaniem, potwierdzenia w sytuacji występującej w Rzeczypospolitej czy raczej na jej dawnych ziemiach. Kościół stawał się rywalem obywateli w życiu ekonomicznym kraju. Szlachta to dostrzegła, a swemu niezadowoleniu dawała wyraz w wyrażaniu na ten temat opinii krytycznych, choć nie radykalnych. W tej płaszczyźnie zarzucano duchownym i – szerzej – instytucji Kościoła katolickiego, że właściwie do spółki z Żydami, oczywiście bez afiszowania się tym, uczestniczyli w procederze szynkowania alkoholem i czerpali z tego spore zyski. Nie miał co do tego większych wątpliwości P. Lelewel, było też dla niego oczywistością, że karczma prowadzona przez żydowskiego arendarza nierozzerwalnie była związana z kościołem parafialnym<sup>74</sup>. Duchowni stawali się też prywatnymi nabywcami ziemi, robili interesy finansowe, dawniej na ten aspekt nie zwracano uwagi, teraz jakkolwiek nie powodował on poważniejszych obaw, to jednak tenże fakt odnotowywano<sup>75</sup>. Bardziej nie podobała się natomiast postawa duchownych, którzy mieszając się w wewnętrzne sprawy rodzin, starali się zyskać konkretne korzyści ekonomiczne<sup>76</sup>. Mniej krytycznie zaś patrzono na sposób wydatkowania pieniędzy przez duchownych. Pamiętnikarze trzeciej grupy raczej z pobłażaniem obserwowali świeckie życie duchownych. Zauważano, że lubili oni wygodne życie, pełny stół i na tym nie oszczędzali. J. Jaszowski, wspominając przemyskiego kanonika [?] Drażewskiego, pisał: „Jak każdy kanonik w Przemyślu miał i mój [kanonik] piękny dom”, w piwnicach wina węgierskie, na stole kapary, oliwki, sardele, pieczarki, sosy, nie było tylko szampana, trufli i ostryg<sup>77</sup>. Podobnie W. Dobiecki postrzegał ks. Adama Przerębskiego, pisarza wielkiego koronnego, który żył okazale, „a dwór jego przewyższał świetnością i liczbą [osób] niejednego z książąt panujących w Niemczech”, szacował, że miał „duchownego chleba” 200 000 czerwonych złotych<sup>78</sup>. Równie bogaty był, jeśli nie bogatszy, i także miał doskonale zastawiony stół Andrzej Gawroński, wyniesiony w 1805 roku do godności biskupa krakowskiego stryj pamiętnikarza Franciszka Salezego Gawrońskiego<sup>79</sup>, wszak K. Sołtykowi, najdłużej pełniącemu tę godność w czasach stanisławowskich, ustępował chyba jednak, gdyż ten miał kucharzy, paszтетników, „Dawnym obyczajem nie ruszył się nigdy bez dwóch karet poszóstnych”, lubił ogólnie wystawność, piszący o nim L. Łętowski stwierdzał: miał ów „animusz pański”, a i w piątki spraszał na mięsne obiady<sup>80</sup>. Z kolei bp Feliks Turski na dziedzińcu zamkowym oszczepem polował na dzi-

<sup>74</sup> Por. LELEWEL, s. 49–50.

<sup>75</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 285. Na zamożność duchownych zwraca też uwagę DMOCHOWSKI, s. 66.

<sup>76</sup> Por. BRODZIŃSKI, s. 22.

<sup>77</sup> Por. JASZOWSKI, s. 25, 27. Por. też A. GRABOWSKI, T. 2, s. 50.

<sup>78</sup> Por. DOBIECKI I, s. 8.

<sup>79</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 279, 284–285.

<sup>80</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 69, 86.

ka<sup>81</sup>. Takie życie, może nieco spokojniejsze, choć równie dostatnie, prowadził, twierdzono, prymas M. Poniatowski, do czego podchodzono naturalnie, nie zakazywała ani wystawność, przepych i wykwintność jego stołu, ani zainteresowania prymasa, rozrywkami wyższego rzędu, które znamionowały dobry jego gust, co jednak nie zawsze objawiało się w osobach dopuszczanych do biesiad organizowanych przez niego, tu bowiem przystęp mieli targowiczanie<sup>82</sup>. Inni duchowni także poświęcali się z pasją swym słabościom, najczęściej pięknym przedmiotom, czasami zapominając przy tym o swych obowiązkach bądź przedkładając nad nie swe pasje<sup>83</sup>. Ze zrozumieniem patrzono na drobne, ziemskie słabostki duchownych związane z życiem doczesnym, również te łączone z kobietami, w tym kontekście wymieniano prymasa Gabriela Podoskiego oraz biskupów Józefa Rybińskiego i A. Naruszewicza<sup>84</sup>. Normalne też było, że z wyższych duchownych „żaden do katedry piechotą nie szedł”<sup>85</sup>. Takim obrazom z życia duchownych towarzyszyły wszelako mieszane uczucia pamiętnikarzy. Niekiedy pisano o dostrzeżonych scenach z sympatią i przekonaniem o nieszkodliwości takich małych słabostek duchownych, wszak każdy szlachcic je miał. F. Gawroński opisał w ten sposób proboszcza „naszego”, niejakiemu ks. Kuczkowskiemu, który odwiedzał majątek jego rodziców. Jego portret właściwie nie różni się niczym od portretu przeciętnego szlachcica. Pamiętnikarz pisał, że ks. Kuczkowski lubił towarzystwo, „polowanie, będąc socyalny i jowialny, w karty grywał, potężnie jadł, bywał w domu rodziców, lecz zawsze uprzedzał o swoich odwiedzinach, gdyż wtedy osobno gotowano dla niego obiad, mógł bowiem zjeść za 8 lub 10 osób”, jadł wszystko w dużych ilościach, tylko drobiu nie lubił. Postać to była zacna „jako osobliwość taki człowiek w społeczeństwie”<sup>86</sup>. Zdarzało się jednak, że traktowano taki sposób życia jako przejaw próżniactwa, nie zauważano bowiem, by duchowni robili jeszcze coś innego oprócz biesiadowania. To między innymi dało J. Rulikowskiemu podstawy do twierdzenia, że najwięcej próżniaków jest wśród szlachty, ale wielu też wśród duchownych<sup>87</sup>. Obrazu tego życia na modłę świecką w pamiętnikach trzeciej grupy nie dopełniają już wszak – jak dawniej to bywało w pamiętnikach pierwszej i drugiej grupy – opisy zabiegów o godności i zaszczyty, problem ten stawał się dla nich jakby mniej widzialny. W zasadzie szerzej traktował o nim tylko L. Łętowski, odnosząc się do K. Sołtyka, pisał, że jego zabiegi o sakrę biskupstwa krakowskiego były niezbyt chwalebne. W Rzymie „biegał po kardynałach i generałach zakonu dla promocji”, nieprawdą jednak było, twierdził pamiętni-

<sup>81</sup> Por. *ibidem*, s. 86.

<sup>82</sup> Por. DOBIECKI 1, s. 13–14, 16.

<sup>83</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 36, 86–88; DOBIECKI 1, s. 8.

<sup>84</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 12–13; ŁĘTOWSKI, s. 36–37, 85–86.

<sup>85</sup> GAWROŃSKI, s. 284.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 277. Por. też o lubiących jeść DEMBIŃSKI, s. 12–13; A. GRABOWSKI, T. 2, s. 50.

<sup>87</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 243; ŁĘTOWSKI, s. 15; GAJEWSKI, s. 71.

karz, że jakoby otrzymał ją dzięki Rosji, uważał zatem: „Złość ludzka chciała iżby Sołtyk był dostał biskupstwo krakowskie za protekcją cesarzowej Elżbiety”<sup>88</sup>. Co do podstaw kariery duchownej A. Młodziejowskiego pamiętnikarz ten nie miał już żadnych wątpliwości – ów biskup poznański, kanclerz był biednym szlachcicem, „To lizaniem, to obłudą doszedł do prelatury”<sup>89</sup>. Jakkolwiek można uznać, że takie opinie z założenia zawierały niechęć do danej osoby, to zauważyć także trzeba, iż główną jej przyczyną – tu dość wyraźnie jest to wskazane – było, najogólniej mówiąc, zaangażowanie się duchownych w życie polityczne, zdecydowanie mniejszy wpływ na to miały udział w życiu ekonomicznym duchowieństwa oraz prowadzenie życia na wzór świecki, szlachecki. Wydaje się, że w tych płaszczyznach wiele wybaczano duchownym, a już zupełnie zapomniano o naganie, gdy duchowny spełniał swe obowiązki względem wiernych<sup>90</sup>.

Różnice w podejściu pamiętnikarzy trzech grup do duchownych, biorąc pod uwagę ich udział w życiu ekonomicznym i świecki styl życia, były niewielkie. Warto zaznaczyć, że kwestie te nie były uznawane za zbyt poważne, a przynajmniej nie były szerzej komentowane. Wśród pamiętnikarzy pierwszej grupy w zasadzie wypowiadali się o nich tylko ci wywodzący się z kręgu duchownych, pozostali odnosili do tych spraw co najwyżej pojedyncze, niekiedy złośliwe uwagi. Jakby z większą odwagą pisali o życiu świeckim duchownych niezwiązani z nimi pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Generalnie tolerowano je, co najwyżej zazdroszczono, że status ekonomiczny osiągnęli niewielkim wysiłkiem, również ich drogę do wysokich godności uważano za łatwiejszą, natomiast jej krytyka, wytykanie, że zyskują awanse przez znajomości i zabiegi niezbyt godne, traktowano niekiedy jako usprawiedliwienie działań w tej sferze samych obywateli, wszak zarówno religia, jak i hierarchia kościelna nieustannie były w poważaniu, skoro więc przedstawiciele Kościoła uciekali się do różnych sposobów, by zyskać wywyższenie, to mniej szkodliwe i grzeszne, wydawało się, takie postępowanie zwykłego obywatela. Szacunek dla religii i kościoła, jak można sądzić, zdecydowanie łagodził oceny duchownych w opiniach pamiętnikarzy, byli oni dużo surowsi i bardziej jednoznaczni w ocenie swych świeckich współbraci, szczególnie tych bogatszych. Na obraz portretowanego szlachcica duchownego w sferze ekonomicznej złożyły się przede wszystkim relacje dotyczące hierarchów Kościoła, rzadko kiedy pamiętnikarze, bez względu na to, do której grupy należeli, zwracali uwagę na zwykłych księży. Być może dlatego szlachcic w sutannie miał cechy bliższe magnatowi niż przeciętnemu obywatelowi, był wszak egoistycznie nastawiony do rzeczywistości, szukał tylko zysku, profitów i godności, a w drodze do nich okazywał się bardziej zdeterminowany

<sup>88</sup> LĘTOWSKI, s. 68–69.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 87. Ogólnie o lizusostwie duchownych ich uległości wobec możnych por. TARCZEWSKA, s. 57.

<sup>90</sup> O skromnym księdzu, który odmówił intratnego probostwa i zajmował się wiernymi, chwając taką postawę por. A. GRABOWSKI, T. 2, s. 35.

niż szlachcic kontuszowy, zgromadzonym majątkiem zaś nie dzielił się chętnie, do czego duchowny, zdawałoby się, winien być bardziej predestynowany niż osoba świecka. W kontekście opisywanej zasobności duchownych właściwie ani razu pamiętnikarze nie wspomnieli o takich cechach, jak gościnność czy dobroć, łączona przy opisie zachowań szlachty chociażby ze współczuciem i pomocą okazywaną włościanom. Nie najlepszą opinię zdawali się mieć pamiętnikarze także o obowiązkowości duchownych, kwestie posługi kapłańskiej nikły wśród celów ich działań.

## W Rzeczypospolitej – między polityką, karierą i Kościołem

Większość passusów o duchownych pokazywanych przez pryzmat zasobności i nastawienia do życia świeckiego wiąże się z postaciami, które odegrały istotną, często kontrowersyjną rolę w życiu politycznym Rzeczypospolitej. To kryterium dla pamiętnikarzy – zwłaszcza drugiej i trzeciej grupy – było w ogóle najważniejsze przy tworzeniu ogólnego obrazu stanu duchownego, do tego stopnia, że łatwo zapomniano o szacunku do Kościoła, kiedy jego przedstawiciel sprzeniewierzał się Rzeczypospolitej i Ojczyźnie. Stąd też przypuszczalnie wynikała teza o zbyt dużym wpływie duchownych – dodajmy od razu: negatywnym – na życie publiczne Rzeczypospolitej<sup>91</sup>. Do tej tezy nie do końca byli przekonani pamiętnikarze pierwszej grupy, a przynajmniej ci piszący do czasu reform Sejmu Wielkiego. Stwierdzali oni tylko niekiedy fakt zabiegów części obywateli o wsparcie u hierarchów duchownych i w tym wymiarze byli oni traktowani jak

<sup>91</sup> Por. O pozytywnych i negatywnych wpływach kościoła katolickiego w Polsce por. E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA: *Przystosowanie i opór...*, s. 94–139, 294–363; K. PANUŚ: *Uratować naród!...*, s. 66–72; B. CYGLER: *... Z wolnością mego sumienia. Poglądy Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła łacińskiego w dziejach*. Gdańsk 1992, s. 192–197; D. PIETRZKIEWICZ-SOBCZAK: *Jan Bohomolec SJ – oświecony filantrop*. W: *Wkład Jezuitów...*, s. 683–709; I. LOSSOWSKA: *Kontrowersje wokół Stefana Łuskiny SJ – dziennikarza i redaktora*. W: *Wkład Jezuitów...*, s. 663–681; I. STASIEWICZ-JASIUKOWA: *Człowiek i obywatel...*, s. 143–169; E. ALEKSANDROWSKA: *Pijarzy w środowisku piarskim polskiego Oświecenia*. W: *Wkład pijarów...*, s. 37–48; A. GRZEŚKOWIAK-KRZAWICZ: *Wkład Pijarów...*, s. 133–146; Cz. MAJOREK, T. SŁOWIKOWSKI: *Wkład pijarów w teorię wychowania patriotycznego i obywatelskiego w Polsce w XVIII w.* W: *Wkład pijarów...*, s. 433–446; A.J. ZAKRZEWSKI: *Idee Oświecenia w kazaniach polskich. (Studium literacko-socjologiczne)*. Częstochowa 1986, s. 61–108; A. KAŻMIERCZYK: *Polscy biskupi wobec Żydów w XVIII wieku*. W: *Rzeczpospolita wielu wyznań. Materiały z międzynarodowej konferencji*. Red. A. KAŻMIERCZYK [i in.]. Kraków 2004, s. 349–356. Ogólnie o wpływach oświecenia w kościele polskim J. KŁOCZOWSKI: *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*. Warszawa 2000, s. 202–218; L. BIENKOWSKI: *Oświecenie...*, s. 311–327. O roli i miejscu kościoła w Polsce L. BIENKOWSKI: *Oświecenie...*, s. 307–311; S. LITAK: *Od reformacji do Oświecenia...*, s. 183–200.



pełnoprawni uczestnicy życia publicznego, mogący pomóc w interesach i promocji także świeckich<sup>92</sup>.

Równie rzadko pamiętnikarze pierwszej grupy niezwiązani z Kościołem uważali uczestnictwo duchownych w anarchizujących kraj zajazdach, wspominali o nich natomiast wręcz z pewną dumą duchowni autorzy zapisów pamiętnikarskich. Chwalił się wyraźnie kronikarz zakonu bazylianów w Trokach, że wygrali taką zajazdową bitwę o wioskę. Zdarzyło się to 21 kwietnia 1777 roku, a przeciwnik „z utratą iednego swego czlowieka odparty y odpędzony został, trupa na placu zostawiwszy. Nasi po ucieczce ich, trupa wzięli i uczynili obdukcją, gdzie iasne się pokazało, że od ich że samych musiał być zabity; bo gdyby nasi strzelali, zapewnieby albo w głowie, albo w piersi odebrał postrzał, lecz że w plecach znaleźli ranę, wszyscy uznali, że od ich że partyi był zabity”<sup>93</sup>. Podobnie przewrotnie tłumaczono kwestię postaw duchownych w sprawach wyboru między lojalnością wobec fundatora zakonu a wiernością Rzeczypospolitej. Zapisy pamiętnikarskie duchownych wskazują, że te pierwsze zobowiązania były dla nich ważniejsze. Istotniejsze dla duchownych było spełnianie woli ich dobroczyńców fundatorów niż obowiązki wobec Rzeczypospolitej<sup>94</sup>. Miało to swój podtekst – ich zysk tego wymagał. Byłoby to wszak uproszczenie, często w takich sytuacjach wyboru chodziło bowiem o przetrwanie instytucji kościelnej, w tych kategoriach zapewne należy też rozpatrywać problem postawy stanu duchownego wobec zaborców i kwestii odnalezienia się w nowej sytuacji. Pamiętnikarze pierwszej grupy rzadko na to zwracali uwagę, czynili tak głównie ci, których problem ten faktycznie dotyczył, opisujący dzieje zakonów i ich klasztorów, te wszak były niekiedy miejscami obrony konfederatów barskich. Znamienne jest jednak to, że prawie nigdy do końca nie precyzowali oni, czy udostępnienie murów klasztornych konfederatom było samodzielną decyzją zakonników, skupiali się bardziej na opisie walk związanych z obroną placówki oraz na hasłach głoszonych przez konfederatów występujących przeciw Moskwie<sup>95</sup>. Inni duchowni, znajdujący się z dala od pól bitewnych, takich dylematów, po której ze stron konfliktu opowiedzieć się, nie mieli. Przykład najbardziej tu wymowny stanowi cyniczna czy inaczej bardzo racjonalna postawa biskupa inflanckiego J. Kossakowskiego, którą on sam w swym pamiętniku ukazał. Sceptycznie nastawiony do konfederacji barskiej patrzył na nią głównie przez pryzmat interesów rodzinnych. Nie podobało mu się wprawdzie wywożenie senatorów Rzeczypospolitej na Syberię w 1768 roku, ale uważał za błąd polityczny podnoszenie tej konfederacji, dlatego ganił i ją, i udział w niej brata Szymona. O jego zaangażowaniu po stronie barzan pisał: ten jego „postępek zdawał mi się

<sup>92</sup> Por. BYSZEWSKA, s. 624.

<sup>93</sup> *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 322.

<sup>94</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 370.

<sup>95</sup> Por. CHARKIEWICZ, s. 202, 205, 207; *Brailowski trynitarz*, s. 213 i nn., 220. Por. też *Kraków w roku pierwszym za czasów Konfederacyi Barskiej*, s. 453 i nn.

dziki, plochy i cale nieuważny, a calemu domowi naszemu grożący”. Krytycznie wyrażał się również o przywódcach barskich, jego zdaniem byli oni w większości bardziej „gorliwi niż rozważni” i do pracy „ciężcy”, a na dodatek kłótlivi, zwycięstwo konfederacji zaś od początku uważał za „niepodobieństwo”<sup>96</sup>.

Do podobnych zachowań zachowawczych skłaniał duchownych także pierwszy rozbiór. Superior klasztoru bazylianów w Połocku prostodusznie w gruncie rzeczy stwierdzał: my duchowni z terenów pierwszego zaboru możemy „obrząd” zachować, ale modlić się musimy za Katarzynę II, nie zaś za króla Stanisława Augusta<sup>97</sup>. Nie czyniono tego jednak z satysfakcją i zupełną obojętnością. Wcześniej nieco, bo latem 1772 roku w tym samym klasztorze wojskowi moskiewscy kazali śpiewać na cześć Katarzyny II, zakonnicy obecni na tej uroczystości starali się z tego narzuconego im obowiązku wykpić, tłumaczyli się, że tej podanej pieśni nie znają i języka rosyjskiego również, niemniej ostatecznie ulegli. Dalszy ciąg uroczystego niejako przejmowania ziem województwa połockiego przez Rosjan był smutnym momentem, co prawda strzelano z armat, „lubo deszcz całodzienny nikomu z domu wychodzić nie pozwolił”. Później zaś wprost zapisano: dzień 16 września 1772 roku a „podług starego kalendarza 5 [...] może się liczyć za nayokropniejszy w całym życiu naszym”, oznajmiono granice zabranego kraju polskiego, „Czytał to wszystko zakonnik zdrętwiały”, bolalo to tym bardziej, że duchowni mieli pierwsi przysięgać na wierność Katarzynie II, by dać przykład świeckim, kto nie chciał złożyć przysięgi, miał sprzedać wszystko i wynieść się z terenów zabranych<sup>98</sup>. Takie postawienie sprawy przez Rosjan świadczyć może, że jakkolwiek zdawali oni sobie sprawę z rozdwojenia myśli duchownych między dwie ojczyzny – duchową i doczesną, to jednak byli przekonani, że ci postąpią zgodnie z zaleceniami władz moskiewskich, by chronić przede wszystkim zakonników, klasztor i swoje w nim bytowanie. Przykład pokornej postawy duchownych, która zdawała się Rosjanom pewna, tym bardziej mógł być skuteczny, gdyż stale w społeczeństwie szlacheckim duchowni, jako bliżsi Bogu, mieli spory autorytet. Ostatecznie – jak odnotowano w kronice bazylianów połockich – „naród zmitrężony sam nie wiedział czego się chwycić”, przysiągł zatem, duchowni także, cieszone się tylko, że „obrząd” udało się im zachować<sup>99</sup>. Niemniej duchowni również ubolewali, że bez wojny Rzeczpospolitą rozebrano<sup>100</sup>, choć wcześniej przecież bez żadnych oporów, gdy pojawiała się na horyzoncie zagrożenie dla nich, jak np. ruch hajdamacki, udawali się pod opiekę Rosji, trynitarze przenieśli się nawet do Moskwy, bo drogi wszystkie w naszym królestwie, pisali, blokowali hajdamacy, kościół swój zostawili „na

<sup>96</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 60, 62–65.

<sup>97</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 365.

<sup>98</sup> Por. *ibidem*, s. 363–365.

<sup>99</sup> Por. *ibidem*, s. 365.

<sup>100</sup> Por. MASTELSKI, s. 23.

Opatrzność Boską”<sup>101</sup>. W jeszcze gorszym świetle przedstawiał swe zachowanie w tym czasie J. Kossakowski, owszem, nie podobały mu się decyzje pierwszego sejmku rozbiorowego, uznawał je za rozbój, interesował go jednak głównie stan jego własnych interesów. Wspominał więc o wydawaniu sancitów na niewinnych obywateli i o korzystaniu z nich przez decydentów sejmku rozbiorowego, ci także zyskiwali inne przywileje, te działania kwitował jednoznacznym stwierdzeniem: obdzierano cały naród dla bogacenia marszałków konfederackich sejmowych i posłów tegoż pamiętnego sejmku. Żeby temu móc zapobiegać – i jednocześnie pilnować własnych spraw ekonomicznych – cały ten czas sejmowania spędził w Warszawie. Obserwował zwłaszcza poczynania swego wroga politycznego A. Tyzenhauza. Na kanwie sporów z podskarbin litewskim uwidoczniał się stosunek J. Kossakowskiego do Rosji. Bez emocjonalnego zabarwienia pisał o niej, traktując jej wpływy, skądinąd zgodnie z faktycznym stanem, jako normalny element polskiej rzeczywistości politycznej, uważał, że jeśli trzeba, to można i należy odwołać się w sprawie rozstrzygnięcia kwestii istotnych do Petersburga. Oczywiście, do spraw takiego formatu zaliczył swój konflikt z A. Tyzenhauzem, nie zaś sprawę rozbiorów<sup>102</sup>. Wydaje się, że tę uznawał za całkowicie rozstrzygniętą i zamkniętą. Biskup inflancki nie odnosił się w swym pamiętniku prawie w ogóle do pierwszego rozbioru, tylko mimochodem zaznaczał, odnotowując swój krótki pobyt w Olicie, że ta była wówczas już pod cudzym rządem<sup>103</sup>. Na żadną krytykę poczynania Rosji wobec Rzeczypospolitej w czasie pierwszego rozbioru nie zdobył się, wręcz przeciwnie, gdy przyznawał się później do brania pensji z kasy moskiewskiej, tłumaczył, że była to rekompensata za dobra biskupstwa inflanckiego zabrane w pierwszym rozbiorze przez Rosję<sup>104</sup>.

Ze zrozumiałych – chronologicznych – względów pamiętniki pierwszej grupy zawierały mniej relacji dotyczących drugiego rozbioru, były one przy tym suche i bardzo lapidarnie informowały o samym fakcie. Być może wpływ na to miał ich – w przypadku zapisów duchownych – nie do końca prywatny charakter, były to bowiem zazwyczaj dzienniki i kroniki odnotowujące zdarzenia z życia instytucji kościelnych. Trzeba jednak zaznaczyć, że wcześniejsze zapisy, odnoszące się do innych zdarzeń, były w nich dużo żywsze, pozytywnie odnosiły się także do reform Sejmu Wielkiego<sup>105</sup>. Trudno w sposób jednoznaczny interpretować przyczynę takiej zmiany sposobu rejestrowania zdarzeń, ale przy-

<sup>101</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 218.

<sup>102</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 77–81.

<sup>103</sup> Por. *ibidem*, s. 149.

<sup>104</sup> Por. *ibidem*, s. 210.

<sup>105</sup> Por. *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów*, s. 33, 37; *Ks. Izydora Chrościńskiego, pierwszego prefekta gimnazjum tarnowskiego, Kronika z lat 1784–1794 z przydaniem aktów fundacyjnych kolonii akademickiej w Tarnowie z lat 1559 i 1578, jakoteż Raportu o jej stanie z r. 1766*. Wyd. J. LENIEK. W: *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*. T. 9. Kraków 1897 [dalej: CHROŚCIŃSKI], s. 367–369.

puszczać można, że wpłynął na to smutek, żal po drugim rozbiornie i niekiedy związana z nim zmiana przynależności państwowej danej instytucji kościelnej. Czasami chyba także świadomość duchownych spisujących dzieje klasztorów czy szkół zakonnych, że pozostawała im już tylko niebiańska ojczyzna, decydowała o niechęci do opisywania bieżących wydarzeń politycznych.

W postawie politycznej duchownych widoczne było, co wszak ukazywali przede wszystkim pamiętnikarze wywodzący się z tego stanu, pozostali zaliczani do pierwszej grupy jakby tego nie dostrzegali, rozdwojenie w zachowaniach, spowodowane istnieniem drugiej ich ojczyzny – ojczyzny niebieskiej. To uwiadczało się w postępowaniu tych duchownych, którzy faktycznie przejęci byli rolą odgrywaną w kościele i wśród wiernych. Do nich można zaliczyć bp J.A. Załuskiego, który sam nie przejawiał zainteresowania sprawami *stricte* politycznymi, czynił tylko osobiste uwagi na ten temat, natomiast głos zabierał w sprawach kościelnych, domagał się, by grunta przy parafialnych kościołach wydzielano na cmentarze, „Wszak nie może być kościół żaden bez cmentarza”, gdy się na to na sejmie 1764 roku nie zgodzono, stwierdził: „Bez niewdzięcznej ojczyzny ja ogrodzić każę”. Obrona wiary katolickiej, tak sam przynajmniej uważał, była też powodem jego zesłania, pisał: „Wpadłem przeto w nielaskę, lecz wolę się ludziom narazić, bo duszę chcę zbawić”<sup>106</sup>. Swoje zesłanie traktował przede wszystkim jako służbę Bogu i jego władztwu<sup>107</sup>. Ojczyzna niebieska była u niego z pewnością w dużej powadze, a przyczyną jego zesłania w istocie rzeczy stała się obrona nie tyle praw Rzeczypospolitej, ile prerogatyw Kościoła katolickiego. Oczywiście, wszyscy duchowni, wśród nich zaś szczególnie hierarchowie, nie byli tak mocno przejęci kwestią trwania i rozwoju Kościoła katolickiego. Część z nich bardziej czuła się związana z polityczną sferą funkcjonowania Rzeczypospolitej, choć nie znaczy to, że nie używali oni argumentów łączących się z religią i Kościołem w celach politycznych, tyjących się jednak bardziej świeckich spraw i projektów. Taki udział w życiu politycznym kraju dotyczył jednak niewielkiej grupy dygnitarzy Kościoła, wszelako zwłaszcza tych bardziej zainteresowanych ziemskim bytowaniem. Oni też w tej płaszczyźnie politycznej nie różnili się od polityków świeckich, dla własnej promocji bądź zysku byli zdolni do fałszywych uśmiechów i odgrywania roli pozornych przyjaciół oraz skłonni do uczestnictwa w nieczystych zakulisowych gierkach politycznych. Tak oceniał J. Kossakowski ks. Michała [?] Chomińskiego, sufragana żmudzkiego, dodając na końcu jego charakterystyki: „kocha tylko siebie”, najbardziej wszak tego pamiętnikarza bolało to, że wcześniej był on jego protegowanym<sup>108</sup>. Podobnie myślał J. Puttkamer, choć tego wprost tak nie formułował, o Macieju Kajetanie Sołtyku, kanoniku krakowskim, który sam donosi na swe-

<sup>106</sup> ZAŁUSKI rkps, k. 53v.

<sup>107</sup> Por. *ibidem*, k. 33v., 53v.–54.

<sup>108</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 130.

go wuja bp K. Soltyka pisał<sup>109</sup>. W gruncie rzeczy w jeszcze gorszym świetle od tych dwóch ocenionych duchownych ukazał się jako polityk sam J. Kossakowski. W takiej „atmosferze” walki politycznej przedstawiał on swój konflikt oraz całe opozycji antykrólewskiej na Litwie, na której czele się umiejscawiał, z A. Tyzenhauzem. W tej walce z podskarbin litewskim bez jakiegokolwiek skrupułu odwoływał się do O. Stackelberga i u niego szukał pomocy. W dalszych częściach relacji biskupa inflanckiego ambasador rosyjski występował już ciągle, pamiętnikarz cały czas wskazywał też na zażyłość we wzajemnych z nim relacjach, był dumny z przyjaźni z nim. Jego konfidencja z posłem rosyjskim doszła do tego stopnia, że nawet rozmawiał z ambasadorem zarówno o losach przyszłych Stanisława Augusta i dworu, jak i o przyszłości kraju<sup>110</sup>. Uważał, że – podobnie jak ambasador moskiewski – Rada Nieustająca, sejmy są o tyle dobre, o ile służą promocji jego przyjaciół i realizacji jego widoków politycznych, które zresztą sprowadzały się najczęściej do obsadzania wakujących urzędów. Wspominał przy tej okazji, że panujący wówczas w Polsce mechanizm polityki był taki: „Być otwartym przyjacielem posła [rosyjskiego] nic innego nie było jak tracić dobrą opinię u drugich [króla i jego otoczenia] i nawzajem z tego dla mnie wynikało unikać wszelkich zdarzeń, w których te dwie strony były zaangażowane, przez ten sposób stałem się wszystkim nieuprzykszony i wszystkim przypodobany”<sup>111</sup>. Dalszy ciąg jego niecnych poczynań i zachowań opisał autor kroniki dominikanów w Uszaczu, który przywódcę konfederacji litewskiej Kossakowskiego – wielce prawdopodobne, że cytowanego tu tak obszernie biskupa inflanckiego J. Kossakowskiego – określił mianem „herszta” targowickiego<sup>112</sup>. Z pewnością dobrze w skórze polityka zajmującego się ziemskimi problemami czuł się także biskup wileński I. Massalski, choć jego charakter go do tego „zawodu” raczej nie predestynował – był wprawdzie nieufny, ale „gniewu i złości utaić nie umiał”, uniżonością, uległością, nie zaś racjonalnymi dowodami można go było do wszystkiego przekonać, wszak pod warunkiem, że niczym nie musiał ryzykować, gdy bowiem cień zagrożenia się pojawiał, zarówno sprawę, jak i ludzi mu służących porzucał, tak „zwykł czynić pospolicie”, był przy tym bardzo pazerny na pieniądze, do tego stopnia, że gdy w karty przegrywał, to robił wszystko, by nie płacić, ale gdy wygrywał, to do cna egzekwował wygraną<sup>113</sup>. Politycznie jego zachowawcza postawa bardzo dobrze się uwidoczniła, gdy w 1780 roku zorganizował bal na powitanie powracającego z emigracji politycznej wojewody wileńskiego K.S. Radziwiłła, wcześniej jednak zyskał na to

<sup>109</sup> Por. PUTKAMER, s. 73.

<sup>110</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 93–95, 117, 140–148, 156, 163, 182, 184, 189. Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 489, 578.

<sup>111</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 103, 142, 146, 163 i nn., 192, 200, 202–203.

<sup>112</sup> Por. *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów*, s. 33, 37. Bez komentarza drugi rozbiór i targowicę odnotowuje: CHROŚCIŃSKI, s. 367–369.

<sup>113</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 34, 53, 54, 129. Por. też MATUSZEWICZ, T. 2, s. 578.

aprobate Rosjan, którzy zresztą ową uroczystość uświetnili strzelaniem na wiat z armat i publiczną musztrą swych wojsk<sup>114</sup>. W takim negatywnym politycznie kontekście wymieniano też zakon dumnych jezuitów, którzy cały proces kształcenia w swych szkołach podporządkowali dbałości o interes nie Rzeczypospolitej, ale swój własny, uważano, że jezuita zawsze mieli jakieś ciemne tajemnice, dlatego w końcu ich zakon został „obalony”<sup>115</sup>. Zdecydowana większość duchownych angażowała się jednak w sprawy polityczne z rzadka, myślała częściej o dzierzawach niż sejmikach i sejmach, taki wniosek nasuwa się wszak po ocenie zjazdów kapituł dokonanych przez J. Kossakowskiego<sup>116</sup>, który w życie publiczne był bardzo zaangażowany i który nad tym faktem ubolewał.

Z relacji pamiętnikarzy pierwszej grupy, tworzących obraz tej części kręgu duchownych poniekąd zachłyśniętych życiem politycznym, wynika, że większość tych przedstawicieli Kościoła w stawianych sobie celach politycznych rzadko brała pod uwagę dobro Rzeczypospolitej i Ojczyzny ziemskiej, w wymiarze tym miłość do Ojczyzny zdawała się dla nich drugorzędna. Pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej nie przeszkadzał w żaden sposób w dalszym prowadzeniu handlu z Królewcem, co nieprzerwanie czynił bp I. Massalski<sup>117</sup>, natomiast dla J. Kossakowskiego celem działań politycznych niezmiennie pozostawało promowanie na urzędach ludzi mu bliskich i oddanych, w przekonaniu takim zresztą utrzymywali go jego krewni, niekiedy wręcz dlatego wymagali od niego zaangażowania w politykę<sup>118</sup>. W swoim pamiętniku J. Kossakowski nie pozostawił nawet czezej deklaracji, że cokolwiek przedsięwziął czy przedsięwzieże dla miłości Ojczyzny. Realizował swoje zamiary polityczne, te zaś ograniczały się, jak już wspomniano, do promocji osób z nim związanych, a także do zaspokajania własnych ambicji, chciał nie tylko awansu w hierarchii duchownej, ale także wpływów politycznych w Warszawie. Sam przyznawał, że życie polityczne coraz bardziej go wciągało, twierdził przy tym, że dostrzegał tkwiące w nim niebezpieczeństwa, które wszak – uważał – jemu nie groziły, ponieważ w swych poczynaniach, twierdził, zawsze zachowywał się godnie i, dodawał, zawsze wierzył w Boga oraz nie pragnął cudzego, „Nigdy zemsta i gniew trwały nie zajmowały serca mojego”<sup>119</sup>. I. Massalski przypuszczalnie podobnie traktował swe zaangażowanie polityczne, zależało mu na tworzeniu grona osób znaczących dla niego i przychylnych mu, tym promocje ułatwiał, w zamian oczekiwał, że pomogą mu oni realizować wszelkie interesy ekonomiczne<sup>120</sup>.

Pamiętnikarze pierwszej grupy oszczędni byli w słowach, jeżeli chodzi o opis udziału duchownych w życiu publicznym. Większe ich zainteresowanie

<sup>114</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 339–340.

<sup>115</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 54–56; *Dzieje polskie* rkps 1, T. 4, k. 52v.

<sup>116</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 54.

<sup>117</sup> Por. *ibidem*, s. 82.

<sup>118</sup> Por. *ibidem*, s. 88.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 120–121. Por. też *ibidem*, s. 118.

<sup>120</sup> Por. KALIŃSKI, s. 7.

budziły jedynie znaczniejsze postacie Kościoła, przy ich indywidualnych charakterystykach niekiedy następowało zróżnicowanie ocen. Przy ich formułowaniu brano pod uwagę głównie stosunek duchownego do Rzeczypospolitej oraz to, jak wywiązywał się ze swych zobowiązań i powinności względem wiernych. Z pewnością za osobowość nieprzeciętną uznawano biskupa krakowskiego K. Sołtyka, wpłynęła na to przede wszystkim jego postawa na sejmie repninowskim 1767 roku, a ściślej – zesłanie go i jego późniejsze burzliwe dzieje, które zyskały szerszy oddźwięk w relacjach pamiętnikarzy. Chwalił jego odważną postawę w 1767 roku J. Puttkamer, pisał o nim: „ten wielki w Ojczyźnie senator, równie gorliwy obywatel” wystąpił jako jeden z nielicznych przeciw gwałtom Moskwy, uważał bowiem, że zmierza ona do zabrania ziem Rzeczypospolitej i konfederacja przeciw niej skierowana jest jedynym ratunkiem przed tym<sup>121</sup>. Za gorliwość wobec Ojczyzny został też ukarany, co przynosi mu chwałę. Zdaniem W. Bagińskiego, nałożono nań karę, bo sprzeciwiał się rozbiorom i ograniczeniom wolności obywateli, a dodatkowo za to, że był dobrym katolikiem<sup>122</sup>. Gdy wrócił z zesłania, witano go w Krakowie gorąco, potem nieco zdziwaczał i „uczynili go wariatem”<sup>123</sup>. Jakkolwiek by nie oceniać kontrowersyjnej postaci K. Sołtyka, stwierdzić wypada, że za swoją postawę wobec Rosji w 1767 roku był więziony przez Rosjan, co samo w sobie już dawało podstawę współczesnym do wyrażania pochlebnych ocen, co przejawiało się także w reakcjach na powrót z zesłania biskupa kijowskiego J.A. Załuskiego<sup>124</sup>. Innych dostojników Kościoła tylko wspominano, co najwyżej krótko ich charakteryzowano. Prymasa W. Łubińskiego uznawano za pobożnego, cnotliwego i sprawiedliwego<sup>125</sup>, kanclerza koronnego A. Młodziejowskiego miano za człowieka „znakomitego rozumu”, dobrego ministra i przynajmniej skutecznego w kwestiach wewnątrz-krajowych<sup>126</sup>, biskupa chełmskiego W. Skarszewskiego postrzegano zaś jako cnotliwego pasterza i senatora<sup>127</sup>. Prymasa M. Poniatowskiego gorzej ocenił W. Kaliński, pisał o nim: „Lubi pompę, w przedsięwzięciu stały, [ale] rady niczyjej nie słucha”, potem wszelako, gdy szukał drogi dojścia do niego, stwierdzał, że zawsze z czułością go przywoływał w towarzystwie, choć dodawał, że go w ogóle osobiście nie znał<sup>128</sup>. Sądzić można, że opinia ta o cechach M. Poniatowskiego była dość powszechna, gdyż potwierdził ją znający dobrze prymasa J. Kossakowski, z tym dodatkiem, że „nikogo zupełnie szczęśliwym nie chcący

<sup>121</sup> Por. PUTTKAMER, s. 44–45. Por. też *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 150; LUBOMIRSKI 2, s. 138–139.

<sup>122</sup> Por. BAGIŃSKI, rkps, s. 253, 255. Por. też MASTELSKI, s. 23.

<sup>123</sup> Por. MASTELSKI, s. 24, 23; J. KOSSAKOWSKI, s. 77.

<sup>124</sup> Por. L. KOCHANOWSKI, s. 189.

<sup>125</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 1, s. 4.

<sup>126</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 111; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349; LUBOMIRSKI 2, s. 98–99.

<sup>127</sup> Por. TRĘBICKI 1, s. 91.

<sup>128</sup> Por. KALIŃSKI, s. 65, 67.

uczynić, oprócz siebie”<sup>129</sup>. Co ciekawe, pamiętnikarze pierwszej grupy jakby pomijali kwestie zachowań duchownych wobec Rosji, z wyjątkiem momentu porwania senatorów przez M. Repnina, i raczej też na uboczu zostawiali oceny ich postaw w czasie konfederacji barskiej czy pierwszego rozbioru, z rzadka tylko wspominali o ich uległości wobec Moskwy i bliższych związkach z nią, w takim kontekście wyraźnie pisano o „prymasie moskiewskim” G. Podoskim<sup>130</sup> oraz arcybiskupie mohylewskim Stanisławie Sierżeniewiczu, który „więcej żyje imperatorowej, niż rzymskim duchem”<sup>131</sup>. Zdaje się, że większe ożywienie w tym względzie zapanowało dopiero w przeddzień Sejmu Wielkiego, kiedy takie „treści patriotyczne” związane z przewagą Moskwy zaczęły pojawiać się w kazaniach<sup>132</sup>.

Z przedstawień pamiętnikarzy pierwszej grupy dotyczących aktywności politycznej duchownych wnioskować można, że większość z nich w tragicznych dla Rzeczypospolitej momentach konfederacji barskiej, a szczególnie pierwszego rozbioru zachowała się biernie, skupiając się na obronie przede wszystkim swych ziemskich doczesnych interesów, niekiedy też związanych z Kościołem, co przejawiało się w dążeniu do zabezpieczenia podstaw bytu i ochrony majątku<sup>133</sup>. Takie nastawienie duchownych przejawiało się powszechnie w dość pokornym przyjęciu nowych władz państwowych na terenach obejmowanych przez zaborców, świadectwa temu dawali sami duchowni, dla świeckich pamiętnikarzy problem zachowań duchownych w tych okolicznościach był niezauważany. Również konfederację barską duchowni traktowali dość obojętnie jako „kłopot, który trzeba było wyżywić”, natomiast przyznać trzeba, że nawet ci, którzy niechętnie o niej pisali, gdy przychodziło do utarczki z Moskalami, życzyli wygranej konfederatom<sup>134</sup>, a gdy sami bywali w walkę wciągani, to na miarę swych możliwości dopomagali im, przynajmniej posługą duchową starali się ich wspierać, czynili to też ci, którzy wcześniej ze strachu przed hajdamakami w Rosji się chronili, by potem z odwagą „chorym konfederatom Polakom w niewoli i w więzieniu trzymanym” sakramentów udzielać<sup>135</sup>. Niemniej dystans do tych wydarzeń przeważał wśród postaw duchownych. Podobnie było z pierwszym rozbiorem, nikt się z niego nie cieszył, ale tragedii też nie robiono, wszak najważniejszy był stan posiadania Kościoła i związanych z nim duchownych. Do jego ochrony przygotowywano się, odkąd we wrześniu 1767 roku pojawiły się pierwsze sygnały, że Rosja może zająć polskie tereny po Dźwinie. Bazylianie

<sup>129</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 192.

<sup>130</sup> Por. *Dzieje polskie* rkps 1, T. 2, s. 252; LUBOMIRSKI 2, s. 120 i nn.; A.G. JABŁONOWSKI rkps 1, s. 218.

<sup>131</sup> BĄGIŃSKI rkps, s. 234.

<sup>132</sup> Por. KALIŃSKI, s. 32.

<sup>133</sup> Por. MASTELSKI, s. 25–26.

<sup>134</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 359.

<sup>135</sup> Por. *Brailowski Trynitarz*, s. 220.



zaraz wtedy co cenniejsze sprzęty, srebro, złoto, kielichy z zagrożonych obszarów wywieźli do swych klasztorów znajdujących się na bezpiecznym terenie. Gdy przyszedł czas rozbioru, duchowni stwierdzali lakonicznie, choć nie bez żalu, o czym już wspomniano, że z wyrokiem boskim dostają się pod panowanie Katarzyny II, wiernie służyli Stanisławowi Augustowi, teraz zaś będą służyć imperatorowej. Przed złożeniem przysięgi pytano tylko, czy zakonnicy będą mogli przenosić się z prowincji do prowincji. W odpowiedzi generał moskiewski „bez żadnej pasji” zapewniał, że tak, a nawet konwój dostaną, ponadto obiecał, „że wszystko będzie jak dawniej bywało”<sup>136</sup>. Z zapisów kroniki bazylianów w Połocku wynika, że tak w istocie było, z Rosjanami dogadywano się łatwo i bezboleśnie, do spółki zresztą z obywatelami, co nieprzypadkowo duchowni zaznaczali i podkreślali, a niekiedy nawet było przy tym miło i wesoło<sup>137</sup>. Podobnie bez głębszych rozterek, choć ze smutkiem, w 1772 roku z okazji rocznicy koronacji Katarzyny II uczestniczono w uroczystościach, poza nakazaną iluminacją klasztoru „herb orzeł dwugłowy wystawiliśmy”, chwalił się superior<sup>138</sup>. Duchowni dobrze radzili sobie również z konsystencją wojsk moskiewskich w Rzeczypospolitej, umieli z Rosjanami rozmawiać i współżyć zgodnie, a nieraz wspólnie miło spędzać z nimi czas, „wielce traktując” uzyskiwali zwolnienia swych nieruchomości i folwarków z kwaterunków<sup>139</sup>. Wydaje się, że dopiero czasy Sejmu Czteroletniego zachwiały nieco ten w gruncie rzeczy błogi stan politycznej obojętności duchownych. Można sądzić, że od tego momentu również dla nich ojczyzna ziemska, Rzeczpospolita, zaczynała zyskiwać na wartości. Pamiętnikarze pierwszej grupy zdawali się to tylko sygnalizować, ale – co istotne – w tym przypadku czynili to ci wywodzący się z kręgów duchownych, bynajmniej jednak niezaliczający się do elit politycznych środowiska duchownego związanego z takimi postaciami, jak I. Massalski czy J. Kossakowski, oni czuli się silniej związani z postawą propaństwową, wyraźniej i bardziej jednoznacznie niż swego czasu bp K. Sołtyk opowiadali się za trwaniem Rzeczypospolitej, mimo nałożonych na nich kosztów związanych z jej utrzymaniem, wszak przypuszczalnie autentycznie czasami chwalili Konstytucję 3 maja, choć nie zawsze z racji politycznych było to dla nich bezpieczne, później zaś ganili postawy targowiczian, nie zważając na bliskość „fizyczną” Moskwy<sup>140</sup>. Inni, być może bardziej bojaźliwi, ale żyjący już od lat pod władzą zaborców, ustawę majową jako fakt tylko odnotowali, ale już samo to miało znaczenie, w tym wypadku nawet lakoniczność zapisu tego nie zmieniała<sup>141</sup>.

<sup>136</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 348, 366.

<sup>137</sup> Por. *ibidem*, s. 359, 367, 369–370.

<sup>138</sup> Por. *ibidem*, s. 369.

<sup>139</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 322–323, 327; *Dziennik bazylianów z Kobrynia* rkps, k. 7.

<sup>140</sup> Por. CHROŚCIŃSKI, s. 352, 367; *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów*, s. 30–31, 33–34.

<sup>141</sup> Por. CHROŚCIŃSKI, s. 295, 303 nn., 352.

Z relacji pamiętnikarzy pierwszej grupy wylania się w swej masie szlachcic duchowny właściwie nikomu nie wadzący, stojący na uboczu wydarzeń politycznych, zaangażowany przede wszystkim w utrzymywanie swej egzystencji na ziemi, co czasami można jednak sprowadzić do zwykłego konformizmu. Rzecz znamienna, że portret ten stworzyli właściwie pamiętnikarze duchowni, inni jakby nie dostrzegali ich istnienia w życiu politycznym, tak jakby sfera polityki nie im przynależała, a Rzeczpospolita nie była z natury postrzegania rzeczy w orbicie ich zainteresowania. Szlachcic duchowny nie był więc raczej obywatelem, toteż nie raził u niego brak odwagi, ta też tu rzadko pojawiała się, a jeżeli już się objawiała, to dotyczyła wystąpień mających na celu ochronę własnych interesów, rzadziej Kościoła w czystej formie. Wtedy też można w duchownym zauważyć szlachcica.

Zmieniały się spojrzenie i ocena duchownych pojawiających się w życiu politycznym czasów stanisławowskich w pamiętnikach drugiej grupy. Odnosząc się do tego okresu, widzieli oni duchownych w życiu politycznym częściej niż ich poprzednicy i prawie zawsze odgrywających negatywne role, choć nie zawsze pierwszorzędne. Zdecydowanie w mniejszym stopniu dostrzegali oni, że motorem ich działań politycznych była chęć ochrony praw, prerogatyw czy w ogóle poszanowania Kościoła, ich niebieskiej ojczyzny. Bynajmniej także takie motywy nie usprawiedliwiała wszystkich poczynań politycznych duchownych. W mniemaniu pamiętnikarzy drugiej grupy aprobatę i szacunek zyskały one dopiero wtedy, kiedy miały na celu interes Rzeczypospolitej bądź były z nim zgodne, jeszcze lepiej, kiedy stały się one wobec niej służebne i pomagały kształtować dobrego obywatela. Taki nieco „antyklerykalny” ton widać w tekście T. Dzwonkowskiego. Ten pamiętnikarz, podróżnik nie do końca z wyboru, zdaje się, podzielał funkcjonującą ówczesnie opinię, jakoby Japończycy dlatego zbuntowali się przeciw religii katolickiej, że ścierpieć jarzma niewoli księży nie mogli, toteż „wyrznęli” wszystkich chrześcijan u siebie. Uzupełnił ten wywód argumentem również samych Japończyków, ale znanym także ze stosunków w Rzeczypospolitej i w niej wypowiedzanym, że księża nie wierzą w prawdziwego Boga<sup>142</sup>, a jedynie szukają profitów dla siebie, zaś udział w życiu politycznym kraju im to ułatwiał. Dla M. Zaleskiego przykładem takiego duchownego był kanclerz A. Młodziejowski. Miał on pretensje do A. Zamoyskiego, że przez jego rezygnację z urzędu kanclerza otworzyła się droga do urzędów dla ludzi niegodnych, właśnie takich, jak zły „sławy i skłonności” A. Młodziejowski<sup>143</sup>. Z owych złych skłonności wynikał konformizm polityczny duchownych i to nie tylko tych piastujących najwyższe godności. Obrazuje to, podana przez J. Waxmana, anegdota z czasów konfederacji barskiej – zdarzyło się mianowicie, że P. Rumiancew, dowodzący Moskałami walczącymi z konfederatami trafił

<sup>142</sup> Por. DZWONKOWSKI, s. 102–103.

<sup>143</sup> Por. ZALESKI, s. 48–50.

do klasztoru paulinów, a przebywając tam, zapytał się napotkanego zakonnika, czemu ma zgolonego wąsa, chociaż nosi brodę, uzyskał szczerą odpowiedź: „Konfederaci, rzekł [paulin], nie lubią wąsów i brody, a Rosyanie, znowu je lubią; więc ja żeby jednym dogodzić, ogoliłem wąsy, a dla przypodobania się drugim zostawiłem brodę”<sup>144</sup>. Sceny ukazujące takie nastawienie współczesnych do walk w czasach barskich przywoływał także duchowny J.N. Kossakowski, późniejszy biskup wileński, a wtedy jeszcze młodzieniec szukający swego miejsca na ziemi, piszący wówczas głównie o swych postępkach w nauce. Z wydarzeń wojennych wspominał tylko próbę zdobycia przez konfederatów Piotrkowa Trybunalskiego. Zwracał uwagę na ich odwagę i na to, że idąc do boju, wzywali Matkę Boską Częstochowską na pomoc. Lata konfederacji barskiej były jednak dla niego przede wszystkim smutnym czasem wojny. Zauważał podział w kraju na królewskich i barzan oraz wzajemne prześladowania, przy czym nie opowiadał się zdecydowanie po żadnej ze stron. Nie zmienił tego nastawienia także później, gdy ucierpiał od „strażników konfederacji”, którzy zabrali mu wszystko, co miał przy sobie, choć w porywie złości nazwał ich zwykłymi hultajami, to na następnych kartach swych wspomnień zweryfikował tę uwagę, wyraźnie rozgraniczając tych, którzy rabowali, od konfederatów. Nieco lepiej skończyło się dla J.N. Kossakowskiego spotkanie z Rosjanami, ci za kilka drzew, które spławił Wisłą, wpuścili go do Torunia. Tego zdarzenia szerzej nie komentował<sup>145</sup>. Równie niezdecydowaną postawę wykazywał, raczej niechętny konfederacji barskiej ks. B. Pstrokoński, uznający ją za owoc intryg – dopiero wymieniając grzechy cesarza Józefa II, okazał barzanom sympatię. Konfederacja dla B. Pstrokońskiego oznaczała jednak przede wszystkim okropności wojny i klęskę ostateczną Rzeczypospolitej. Choć mianem „nieprzyjacieli” określił Moskali, a nie konfederatów barskich, to źle się o nich wypowiadał<sup>146</sup>. Na kwestie celowości organizowania konfederacji i zachowania moralno-etyczne jej twórców zwracał uwagę kolejny duchowny, J. Kitowicz, ten wszakże sam prezentował postawę zdecydowanie bardziej poprawną, choć krytyczną wobec konfederatów, jednoznacznie opowiadał się po ich stronie. Raczej nie miał on wątpliwości, że ruch barski był wynikiem prowokacji rosyjskiej, uznawał jednak konfederację za zryw niepodległościowy, choć krytykował za naiwność, lekkomyślność i kłótnie wewnętrzne jej członków, to chwalił wielu z nich za odwagę. Nie różnił się natomiast J. Kitowicz od innych pamiętnikarzy duchownych drugiej grupy w kwestii ukazywania wojny – najczęściej poprzez opisanie okrucieństw Rosjan pokazywał tragizm wojny<sup>147</sup>, której przecież sam był czynnym uczestnikiem. Podobnie odnosił się do konfederacji barskiej ks. S. Szantyr – opowiadał się za

<sup>144</sup> WAXMAN, s. 459. Por. FILIPOWICZ rkps, s. 39.

<sup>145</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 206–210, 214–216.

<sup>146</sup> Por. PSTROKOŃSKI, s. 73, 111–113, 144, 147–151.

<sup>147</sup> Por. KITOWICZ, s. 166, 169 i nn., 179 i nn., 195–196, 254, 316 i nn., 390 i nn. Por. też STASZIC 2, s. 308, 327, 368–370.

racjami konfederatów, przy czym bliższe mu były ich hasła narodowe niż religijne<sup>148</sup>. Nie miał zupełnie wątpliwości co do oceny natury wystąpienia Polaków w 1768 roku ks. S. Staszic. Przypominając konfederację barską już po upadku Rzeczypospolitej, pisał, że walczyli w niej Polacy w obronie własnej Ojczyzny<sup>149</sup>.

Symbolem złych duchownych, politycznie obojętnych na los Rzeczypospolitej stali się „zbyt dumni” jezuici, którzy zawsze tylko swego, najczęściej „ciemnego” interesu pilnowali, nie dla dobra kraju kształcili, ale dla swych partykularnych celów, nawet zamachy polityczne planowali, w czym byli zawzięci i wytrwali, za to zresztą popadli w niełaskę, a ich zakon rozwiązano<sup>150</sup>. Miotający się nieco w swych relacjach ks. I. Filipowicz, najpierw zgadzał się z uzasadnieniami powzięcia decyzji o kasacie jezuitów, później zaś stwierdzał, że „papież zniewolony” i zmuszony do tego został, a jako że był mądry – w podtekście: mógł to zmienić – został otruty, „co się wielkim ludziom wydarzać zwykło”<sup>151</sup>. Podkreślano jednak, że pomimo kasaty tego zakonu i decyzji papieża jezuici przetrwali pod opieką „odszczępieńców” Katarzyny II i Rosji<sup>152</sup>, co nie wystawiało im dobrej opinii, a utwierdzało w niechęci do nich. Wcześniej jakoby – twierdził J.U. Niemcewicz – właśnie jezuita dał Marii Teresie rozgrzeszenie za jej zgodę na pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej<sup>153</sup>. Złośliwie potem S. Staszic wypominał, że modląc się i budując kościoły na terenie swego państwa, nasz kraj „szarpała”<sup>154</sup>. Warto jednak zaznaczyć, że wpływający na tę negatywną polityczną ocenę jezuitów J.U. Niemcewicz, wskazujący dodatkowo na zły ich wpływ na rozwój szkoły głównej wileńskiej, chwalił później jako jej dobroczyńcę Aleksandra I<sup>155</sup>. W miarę upływu czasu przestawano wspominać jezuitów w kontekście rozwiązania ich zakonu, niemniej pozostawali oni stale obecni na kartach pamiętników drugiej grupy jako synonim złych duchownych, prowadzących własną politykę, wywyższających swój zakon ponad państwa, także Rzeczypospolitą, uczących młodź szlachecką, ale też już dorosłych obywateli złych rzeczy, złych nawyków i przyzwyczajzeń, których naczelną cechą był egoizm prowadzący do anarchii w państwie i braku jedności w narodzie.

Wydaje się, że zakon jezuitów – właściwie niewspominany przez pamiętnikarzy pierwszej grupy<sup>156</sup> – dla pamiętnikarzy piszących po 1795 roku odgrywał

<sup>148</sup> Por. SZANTYR, s. 104–105.

<sup>149</sup> Por. STASZIC 2, s. 308, 327, 368–370.

<sup>150</sup> Por. MAŁACHOWSKI, s. 61; CZACKI, s. 17–18; FILIPOWICZ rkps, s. 9; KOŹMIAN, T. 1, s. 71 i nn.; KARPIŃSKI, s. 43–44; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 72–73, 209.

<sup>151</sup> FILIPOWICZ rkps, s. 52–53.

<sup>152</sup> Por. *Opis podróży 1797*, s. 116; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 72–73; S. PONIATOWSKI 2, s. 57.

<sup>153</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 164.

<sup>154</sup> Por. STASZIC 2, s. 286, potem z tego samego powodu w przypiływie złości pisał, że odsiecz wiedeńska była błędem Jana III Sobieskiego. Por. *ibidem*, s. 310.

<sup>155</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 157.

<sup>156</sup> Por. MATUSZEWICZ, T. 2, s. 489.

rolę poniekąd „kozła ofiarnego”. Datę ich rozwiązania współcześni kojarzyli bardzo często z pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej, wszakże konkretnie nie łączyli tego z faktem, który zdawał się naturalną logiczną, konsekwencją takiego, ukazanego wyżej podejścia, że to w wyniku ich działań, kształtujących wyobraźnię dużej części współczesnych Polaków, także duchownych, doszło do tego tragicznego zdarzenia. Okazywało się, że to bynajmniej nie zawsze jezuici przygotowywali do życia politycznego tych duchownych, którzy w czasie pierwszego rozbioru byli już dojrzałymi ludźmi i przyczynili się do niego, chociażby swą obojętnością. Niemniej taki schemat, poprzez niedopowiedzenia, brak wyjaśnień, zdaje się, został przyjęty przez pamiętnikarzy drugiej grupy, on też może stanowić usprawiedliwienie dla tych, którzy wówczas nie reagowali na zbliżające się niebezpieczeństwo. Przykładem może tu być postawa J.N. Kossakowskiego, który nad pierwszym rozbiorem przeszedł do porządku dziennego, odnotował bez emocji tylko fakt jego przeprowadzenia. Opowiadając swe wrażenia z pobytu w Warszawie w czasie trwania sejmu rozbiorowego, o nim samym nie wspominał nic, tylko o zabawach i strojach, z lekką dumą podkreślał, że bywał na pokojach królewskich i „na ansamblach” u A. Ponińskiego, dodając: „to był dla mnie świat wielki”<sup>157</sup>. Żal za utraconymi ziemiami pobrzmiwał natomiast w pamiętniku ks. S. Szantyra, wcześniej chwaleącego jezuitów. Co prawda, opisując stosunki między obywatelami w województwie połockim i ich losy już po drugim rozbiore kraju, jednym tchem i bez żadnego komentarza przedstawiał ich kariery polityczne najpierw w Rzeczypospolitej, a potem w Rosji, nie widząc w tym niczego nagannego, jednak sam postąpił po pierwszym rozbiore zupełnie inaczej – jakby uciekając od rzeczywistości, zagłębił się w studia nad teologią, odmówił wyjazdu do Petersburga i wejścia do grona „paziów” Katarzyny II, pisał, że zdawało mu się, że przyjęcie tego wyróżnienia stanie się zgubą jego zbawienia<sup>158</sup>. Przewrotną sugestią na temat pierwszego rozbioru zawarł w swym pamiętniku ks. B. Pstrokoński. Stwierdził on, że może by do tego nie doszło przy pomocy boskiej i gdyby żył prymas W. Łubiński, bronił także kanclerza A. Młodziejewskiego przed oskarżeniami o to, że doprowadził do pierwszego rozbioru i należał do grupy tych co rozkradali majątek pojezuicki. Według B. Pstrokońskiego w pierwszym przypadku – pozostawiając kwestię opatrności i pochwał dla W. Łubińskiego – kanclerz nie mógł się oprzeć przemocy, a w drugim przeczyła temu zasada, wedle której pobożny kanclerz, jego zdaniem, postępował, a mianowicie nie religię do polityki, a politykę do religii stosował<sup>159</sup>. Taki sposób myślenia w odniesieniu do sfery polityki nie zawsze przez samych duchownych był pochwalany, niekiedy z definicji uznawano go za godny nagany i błędny. Twierdzono, że „politykę” do Rzeczypospo-

<sup>157</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 218, 220, 225. Por. o A. Ponińskim KITOWICZ, s. 414–416.

<sup>158</sup> Por. SZANTYR, s. 95, 100–104, 113.

<sup>159</sup> Por. PSTROKOŃSKI, s. 48, 67.

litej stosować należało, nie zaś religii. Świadczyć o tym mogły pochlebne opinie niektórych duchownych pamiętnikarzy o reformach Sejmu Wielkiego, jakkolwiek sprawy te nie zyskały poczesnego miejsca w analizowanych ich wspomnieniach. Wyjątek stanowił tu pamiętnik J. Kitowicza – jego redakcja brulionowa odnosiła się dokładnie do okresu trwania tego sejmu. Autor ten zwracał uwagę na ofiarność ogółu społeczeństwa i jego poświęcenie dla dobra Ojczyzny, sam też pozytywnie ustosunkował się do większości wprowadzanych wtedy zmian, jego wątpliwości budziła jedynie kwestia zawarcia sojuszu z Prusami oraz sprawa zasięgu poparcia społecznego dla ustawy majowej<sup>160</sup>, niemniej jego zaangażowanie po stronie reform i opowiadanie się za zasadą poświęcenia wszystkiego dla Rzeczypospolitej nie podlega dyskusji, zresztą cała wymowa jego dzieła jest właśnie taka. Tym torem myśli podążał także ks. I. Filipowicz, wskazując jednak na opozycję możnych panów wobec reform i narzekania na nich współczesnych, że ci przebywając na obcych dworach, przeciw Ojczyźnie wypowiadali się i działali na jej zgubę. Pamiętnikarz po tej krytyce magnatów przechodził od razu do pochwał ustawy zasadniczej z 1791 roku<sup>161</sup>. Bez żadnych aluzji, że zdecydowanie patriotycznym nastawieniem podchodził do reform Sejmu Czteroletniego ks. S. Staszic<sup>162</sup>. Konsekwentnie ci pamiętnikarze duchowni opowiadali się później po stronie przeciwników konfederacji targowickiej w wojnie 1792 roku. I. Filipowicz uważał, że była szansa na zwycięstwo wojsk księcia J. Poniatowskiego, był zdania, że Polacy pokonaliby Rosjan, gdyby nie rozkazy z Warszawy, równocześnie bronił jednak Stanisława Augusta, tłumaczył, że akces do targowicy uczynił pod wpływem złego otoczenia, jednak nie wymieniał w tym gronie duchownych. O czasach targowickich pisał niewiele, wspominał tylko, że wierzył w dobrą wolę i szczerść przynajmniej S. Rzewuskiego, nie wyjaśniał jednak, dlaczego<sup>163</sup>. O ile z wcześniejszymi wywodami I. Filipowicza i jego ocenami zdawał się zgadzać J. Kitowicz, o tyle jawił się on jako obserwator bardziej niechętny przywódcom targowickim<sup>164</sup>. Do związku Sz. Potockiego już po trzecim rozbiore czynił też odwołania S. Staszic, pisząc głównie o jego łupiestwach i służalczości względem Rosjan<sup>165</sup>.

Do czasów wcześniejszych, czyli do początków panowania Stanisława Augusta pamiętnikarze drugiej grupy odnosili się w bardziej ograniczonym zakresie – ich relacje, pomijając kwestię jezuitów, zawierają tylko pojedyncze oceny politycznych postaw osób duchownych w tamtym czasie odgrywających istotną rolę w życiu publicznym. Byli oni przy tym bardziej surowi niż ich poprzednicy,

<sup>160</sup> Por. KITOWICZ, s. 394 i nn., 424 i nn., 428, 433 i nn., 543.

<sup>161</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 105–106, 108, 111, 112.

<sup>162</sup> Por. STASZIC 2, s. 283. Surowo oceniał też działaczy opozycji antykonstytucyjnej, *ibidem*, s. 287–289.

<sup>163</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 115–116.

<sup>164</sup> Por. KITOWICZ, s. 512–515 i nn.

<sup>165</sup> Por. STASZIC 2, s. 365–368.

pamiętnikarze pierwszej grupy, choć nie zawsze ich opinie ściśle dotyczyły tylko materii postawy tych duchownych wobec Rzeczypospolitej i w ogóle ich udziału w życiu politycznym kraju, wszak wskazywano na ich predyspozycje do działania w tej płaszczyźnie i uzewnętrzniane w tym działaniu priorytety. Z perspektywy czasu okazywało się, że prymas W. Łubiński, wbrew wcześniej prezentowanej pozytywnej opinii B. Pstrokońskiego, który wiele osobiście mu zawdzięczał, był uznawany za złego polityka, a nadto człowieka „słabego ducha i ciała”, co znaczyło, że prymasowska głowa, wielką peruką nakryta, „pustkami stała”<sup>166</sup>. W przypadku A. Młodziejowskiego nie wspomiano o braku intelektu, ale, co gorsza, uznawano, że jak najbardziej go posiadał, niestety, co podkreślano, wykorzystywał przeciw własnej Ojczyźnie, był on bowiem „zaprzędany Moskwie”<sup>167</sup>. Ten sam zarzut stawiano biskupowi wileńskiemu I. Massalskiemu w 1794 roku: „zaiste winny i godzien pogardy za to, że potomek jednej z pierwszych familii, pierwszy biskup i senator litewski, hojnie udarowany z urodzenia milionowym majątkiem, mający do 700 000 dochodu z publicznego funduszu, dosyć przecież był podły, że dał się przekupić rublami moskiewskimi”, dwa razy podział Rzeczypospolitej podpisywał, zasługiwał na powieszenie, ale nie bez sądu<sup>168</sup>. Natomiast w sferze niezupełnie politycznej lepiej oceniano M. Poniatowskiego, jeszcze jako biskupa plockiego. Zauważano, że wspierał on wysiłki w celu rozwoju nauki i oświaty dla dobra kraju<sup>169</sup>, to zresztą i później było mu zapisywane jako zasługa, dodawano jednak, że nie lubił, gdy ingerowano w jego zamysły polityczne<sup>170</sup>, te już wszak nie zawsze były integralnie związane z pomyślnością Rzeczypospolitej<sup>171</sup>. W gronie znaczących polityków duchownych pojawiały się też postacie wcześniej rzadziej albo w ogóle niewspominane, które po czasie zostały dostrzeżone albo ich rola w danych wydarzeniach dopiero po upływie lat została wyraźniej zauważona. Pozytywnie odnoszono się do A. Krasieńskiego, biskupa kamienieckiego, byłego konfederata barskiego. Uznawano go za mądrego człowieka – co zauważał już pamiętnikarz pierwszej grupy J. Puttkamer – który „uleczony z dawnych przesądów, lecz nie ze słusznej nienawiści swojej ku Moskwie”, był godnym obywatelem<sup>172</sup>. Ta ocena A. Jabłonowskiego, potwierdzana także przez J.U. Niemcewicza jako zwolennika Czartoryskich i właściwie członka „Familii”, ma swoją wymowę i jeszcze na niej zyskuje przy zestawieniu jej z zostawioną przez autora *Śpiewów historycznych* charakterystyką biskupa inflanckiego J. Kossakowskiego, który niekiedy też powoływał się na

<sup>166</sup> Por. KOSSAKOWSKI: *Historia Polski* rkps, k. 3; A. JABŁONOWSKI, s. 69; *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 236.

<sup>167</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 75.

<sup>168</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 366–367.

<sup>169</sup> Por. ŚNIADECKI, s. 14.

<sup>170</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 344.

<sup>171</sup> Por. o zdradzie M. Poniatowskiego KILIŃSKI, s. 141–142.

<sup>172</sup> Por. A. JABŁONOWSKI, s. 44; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 277.

autorytet A.K. Czartoryskiego. J.U. Niemcewicz pisał o biskupie inflanckim: „całe życie ślepy wykonawca woli moskiewskiej”<sup>173</sup>. Łagodniej nieco oceniał go – szukający u niego protekcji – późniejszy biskup J.N. Kossakowski. Chwalił jego intelekt, rzadki wśród biskupów, i przyznawał, że jakkolwiek bez zaangażowania, to jednak starał się mu w karierze pomóc, umożliwiając podróż po Europie z bogatym pralatem litewskim<sup>174</sup>.

Zdecydowanie bardziej wszelako dwie inne postacie duchownych zainteresowały pamiętnikarzy drugiej grupy. Pierwszą był przedstawiany już przez pamiętnikarzy pierwszej grupy biskup krakowski K. Sołtyk. Wśród pamiętnikarzy drugiej grupy zyskał on wręcz nimb obrońcy Ojczyzny, stał się prawie symbolem bojownika o całość Rzeczypospolitej i Kościoła – tę kolejność przedstawiania zasług ustalili sami pamiętnikarze, którzy owe role mu przypisali. Zdaniem pamiętnikarzy drugiej grupy już samo jego porwanie i zesłanie zrobiło wrażenie na współczesnych, wszystkich ono przeraziło i wzbudziło strach, potem jednak stało się synonimem walki za wiarę oraz o całość i wolność Rzeczypospolitej<sup>175</sup>. Dyskusyjne pozostały tylko jego późniejsze, okazywane przez niego po powrocie z zesłania, szaleństwo i proces ten fakt uznający<sup>176</sup> oraz jego konflikt z ks. H. Kollątajem jako reformatorem Akademii Krakowskiej<sup>177</sup>. Pomimo tego bp K. Sołtyk stał się symbolem i przykładem miłości do Ojczyzny. Uznawano go za człowieka i polityka ze wszech miar godnego szacunku. Zdecydowanie większe kontrowersje budziła w tym względzie wśród pamiętnikarzy drugiej grupy postawa H. Kollątaja od 1791 roku podkanclerzego koronnego. Owszem, dostrzeżano jego inteligencję, mądrość, co do tego wątpliwości nie było, te pojawiały się, gdy pisano o jego charakterze i zachowaniach politycznych. Reformator O. Bieniowski złośliwie stwierdzał, że do więzienia dostał się w końcu dlatego, że siedział w Warszawie, zajmując się rzeczami świeckimi, a nie probostwem, gdzie było jego miejsce<sup>178</sup>. Ambicje polityczne nad wyraz rozbuchane zarzucał H. Kollątajowi L. Gutakowski, uważał przy tym, że do rządzenia „kabałą” warszawską brakowało mu talentów, gdy tych zaś nie starczało, uciekał się do radykalnych metod, przeciwników chciał niszczyć, pochlebiał pospółstwu „ustanowieniem zupełnej wolności” oraz występował przeciw ówczesnym autorytetom I. Potockiemu, Ignacemu Zakrzewskiemu, a nawet przeciw samemu T. Kościuszce, intrygował też przeciw J. Kilińskiemu, chciał odgrywać rolę „polskiego Ro-

<sup>173</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 143, 277.

<sup>174</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 234, 236.

<sup>175</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 39; *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 20–21; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 259; A. JABŁONOWSKI, s. 11; KITOWICZ, s. 176 i nn. O jego zaangażowaniu politycznym por. też *Pamiętniki do panowania*, T. 1, s. 248, 295; *Pamiętniki do panowania*, T. 2, s. 1–3, 8.

<sup>176</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 259; S. PONIATOWSKI 2, s. 61; *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 24–25; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 471; MACZYŃSKI, s. 431–432; ŚNIADECKI, s. 17–18.

<sup>177</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 471; *Pamiętnik kantora*, s. 20; KITOWICZ, s. 360 i nn.

<sup>178</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 9.



bespierre'a", marzyła mu się dyktatura<sup>179</sup>. W okresie insurekcji kościuszkowskiej – niektórzy z pamiętnikarzy drugiej grupy twierdzili – ambicje H. Kollątaja doszły szczytu, aby zdobyć władzę gotów był posłużyć się najbardziej radykalnymi i podstępными działaniami rodem z „watykańskiej szkoły”<sup>180</sup>, nie chodziło mu przy tym o ratowanie Ojczyzny, ale o władzę dla siebie, „Miłość ojczyzny i dobra publicznego w jego jest tylko wymownych ustach, ale w sercu i głowie chęć wywyższenia się i chciwość zbiorów, aby życie Sardanapala na długi czas zapewnić”<sup>181</sup>. Jego działalność przed insurekcją dla co poniektórych pamiętnikarzy drugiej grupy również była godna potępienia. Zdaniem A. Trębickiego, osobiście bardzo niechętnego H. Kollątajowi, jego życie było właściwie pasmem zrad, od czasu jego konfliktu z bp K. Sołtykiem, przy tym zawsze przechodził do obozu zwycięzców i silniejszych, zawsze też myślał o korzyściach, nawet już w początkach swej kariery w czasie reformy Akademii Krakowskiej, kiedy był zamieszany w sprzedaż „patentów na doktorie”<sup>182</sup>. H. Kollątaj nie miał także cech wielkiego polityka ani szlachcica, był tchórzliwy i myślał tylko o sobie, w pełni pokazało się to w momencie kapitulacji Warszawy przed A. Suworowem w 1794 roku, wówczas odważnie jako zakładnicy udali się do rosyjskiego generała I. Potocki, I. Zakrzewski, J. Kiliński, natomiast H. Kollątaj, wraz z bratem Janem, uciekł, zabierając brylanty i srebra zebrane dla powstania, wszak lubił dostatnie życie i „okazałość”<sup>183</sup>. Ta słabość prawdopodobnie wcześniej kazała mu uczynić akces do targowicy. Zdaniem A. Trębickiego konkluzja może być jedna: od „wszystkich podciwych Polaków” winien być „nienawidzony”<sup>184</sup>. Łagodniej oceniał podkanclerzego koronnego J.U. Niemcewicz, jakkolwiek dostrzegał jego żądze władzy i słabość do dostatków, to zwracał również uwagę na jego, wytrwałość, nieugiętość i śmiałość w dążeniu do celu, także tego związanego z dobrem i pomyślnością Rzeczypospolitej, był przy tym „słodki” w obejściu „jak niegdyś panowie między ubogą szlachtą, tak on u miejskiego ludu szukał znaczenia”. J.U. Niemcewicz tłumaczył też, skąd brały się niepoehlebne opinie o H. Kollątaju – to zazdrość ludzka je pisała, głównie zresztą duchownych, którzy zawistni byli o jego wyniesienie do godności podkanclerzego<sup>185</sup>. Także W. Mączyński uznawał, że bilans dokonań H. Kollątaja musi być pozytywnie oceniony, znalazł się on bowiem, jego zdaniem, w gronie tych mężów, „którym każdy obywatel kochający kraj winien cześć i wdzięczność”, ponoć tak uważał też T. Kościuszko, który miał mówić, że twarz H. Kollątaja nie najładniejsza, ale dusza piękna<sup>186</sup>.

<sup>179</sup> Por. GUTAKOWSKI, T. 2, s. 82–83; CIESZKOWSKI 1, s. 7, 9.

<sup>180</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 9; TRĘBICKI 2, s. 204.

<sup>181</sup> TRĘBICKI 2, s. 256.

<sup>182</sup> Ibidem, s. 435 i nn. Por. ŚNIADECKI, s. 21.

<sup>183</sup> Por. CIESZKOWSKI 1, s. 10; TRĘBICKI 2, s. 204; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 344.

<sup>184</sup> Por. TRĘBICKI 2, s. 204, 371–372, 330 i nn.

<sup>185</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 343–344.

<sup>186</sup> Por. MACZYŃSKI, s. 431–432.

Według pamiętnikarzy drugiej grupy zachowania polityczne duchownych najbardziej weryfikował ich stosunek do insurekcji kościuszkowskiej. Dostrzegano pozytywny w niej udział duchownych. Na ten obraz składają się też zapisy duchownych, którzy sami doświadczyli cierpień z rąk Moskali<sup>187</sup>, oraz tych, którzy będąc duchownymi, opowiedzieli się po stronie powstańców. Z pewną dumą pisał biskup chełmski P. Ważyński, że na obszarze ziemi chełmskiej został naczelnikiem powstania i pierwszy podpisał akt powstania, pełen nadziei uszczęśliwienia Ojczyzny, „pierwszy z mojej strony zapisałem stosowną do ubóstwa mojego ofiarę”<sup>188</sup>. Podkreślał, że na cześć zwycięstw T. Kościuszki i powstańców bito w dzwony i msze odprawiano. W czasie jednej z nich, relacjonował, apelował do wojska, by w Bogu pokładało nadzieję<sup>189</sup>. Świadom, jak się wydaje, widocznej w niektórych środowiskach niechęci do duchownych, wymieniał tych z ich grona, którzy poparli insurekcję w chełmskim, oraz tych, którzy byli przeciwko niej i uciekli czy sprzyjali Moskwie, byli to wszak zazwyczaj, jak się okazywało, prawosławni, a ponadto ich postawa nie wydawała się tak jednoznaczna, od razu do zdefiniowania i zakwalifikowania jako negatywna. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że czasami P. Ważyński przygotowywał grunt pod swoją decyzję o opuszczeniu szeregów powstańczych, jego pamiętnik jest jakby usprawiedliwieniem tego kroku<sup>190</sup>. Pamiętnikarze drugiej grupy wywodzący się ze stanu duchownego w swych wspomnieniach wypowiadali się jednak zazwyczaj pozytywnie o powstaniu 1794 roku i jego przywódcy, który zresztą często je ucieleśniał. Może wyjątkiem był tu J. Kitowicz, który krytycznie był nastawiony do samej idei powstania, choć rozumiał nieuchronność jego wybuchu<sup>191</sup>, niemniej w jego przypadku wątpliwości te nie zmieniały jego pozytywnego stosunku do Rzeczypospolitej, co zresztą potwierdzał swymi ocenami zdarzeń przeszłych<sup>192</sup>. Dla pozostałych pamiętnikarzy duchownych, często idących już za wyraźnym schematem myślowym zrodzonym po 1795 roku, T. Kościuszko był po prostu „starodawnym rycerzem”, którego najczęściej bezkrytycznie ukazywano jako bohatera upadającej Rzeczypospolitej<sup>193</sup>. Duchowni pamiętnikarze uznawali też, że powstanie kościuszkowskie stanowiło naturalną konsekwencję postawy Rosjan wobec Polaków, dlatego racje widzieli po stronie insuregentów, przy tej także okazji, przynajmniej na piśmie, w swych przekazach manifestowali swą niechęć do Moskwy<sup>194</sup>. Pozytywnie o duchownych

<sup>187</sup> Por. CIECIERSKI, s. 12.

<sup>188</sup> WAŻYŃSKI, s. 31.

<sup>189</sup> Por. *ibidem*, s. 28, 35.

<sup>190</sup> Por. *ibidem*, s. 33, 37, 44, 47.

<sup>191</sup> Por. KITOWICZ, s. 535, 629.

<sup>192</sup> Por. *np.* *ibidem*, s. 397.

<sup>193</sup> Por. FILIPOWICZ rkps, s. 120; WAŻYŃSKI, s. 25, 28–36, 37, 42, 44, 63.

<sup>194</sup> Por. J. OCHOCKI, s. 117; FILIPOWICZ rkps 122; KITOWICZ, s. 535 i nn., 587, 612 i nn.; SZANTYR, s. 114.

uczestniczących w insurekcji, kładąc im to za zasługę, wypowiadali się też świeccy pamiętnikarze. Bez żadnych dwuznaczności J. Kopeć przypominał również bohatera czasów barskich księdza M. Jandolowicza, który błogosławił jego brygadę walczącą w powstaniu 1794 roku, jak wspominał, chcieli tego sami żołnierze w niej służący<sup>195</sup>. Świeccy autorzy wspomnień pozostający poza kręgiem pamiętnikarzy duchownych chcieli zauważać propaństwowe – w rozumieniu udziału, angażowania się po stronie insurekcji – postawy duchownych. Niekiedy duchowni w czasie powstania 1794 roku byli umieszczani wśród ogólnie „pocziwych obywateli”, którzy „w nadziei pomocy boskiej, zaprzysięgli zginąć bądź zwyciężyć”, a innym razem nawet wśród tych, którzy zagrzewali do wystąpienia w Warszawie w 1794 roku. Zbiorowo w tym kontekście pisano o duchowieństwie zakonnym, też chwalono za postawę zagrzewającą do boju kapelanów brygad<sup>196</sup>. L. Cieszkowski stwierdzał, że by w pełni stan duchowny pozyskać do idei powstania, wystarczyło obiecać mu poszanowanie religii, wszak miała być jedność w narodzie, bez tej obietnicy – przynajmniej w rozumieniu duchownych – jej nie było, uważał<sup>197</sup>. Nadrzędność owego celu, jakim było dążenie do jedności, eksponowane przez pamiętnikarzy drugiej grupy często i w różnych kontekstach, o czym już wspomiano, sprawiało, że podawano więcej przykładów odniesień do duchownych w czasach kościuszkowskich pozytywnych niż negatywnych, które zresztą najczęściej dotyczyły już zdefiniowanych powszechnie znanych zdrajców, wyższych hierarchów Kościoła, magnatów w sutannach, z biskupami J. Kossakowskim i I. Massalskim na czele, tych też nie żalowano, gdy odbierano im życie.

Poza bezpośrednim udziałem w zdarzeniach politycznych pamiętnikarze drugiej grupy odnotowali wiele cech charakterystycznych dla postaw politycznych duchownych, które – w zależności od okoliczności – można było różnie oceniać. Z pewnością byli świadomi położenia duchownych, dostrzegano, że w niektórych sytuacjach ich „niebieska ojczyzna” może dla nich okazać się istotniejsza niż Rzeczpospolita. Najczęściej objawiało się to wówczas – co obserwowano – gdy ulegali Rosji i bez oznak jakiegokolwiek sprzeciwu składali jej przysięgi wierności, a dodatkowo wykazywali przy tym zbytnią gorliwość. Tak właśnie można odebrać kazanie księdza kanonika [?] Reddyka, który po przysiędze złożonej na wierność imperatorowej mówił „o powinnościach obywatelskich”. Pamiętnikarz A. Rościszewski nie omieszkał tych jego słów wziąć w cudzysłów<sup>198</sup>. Jeszcze gorsza była w zasadzie postawa ks. Sz. Krzysztofowicza, który – nie będąc do niczego zobligowany – w swym pamiętniku zanotował znamienne w tym kontekście słowa: 9 listopada 1796 roku zmarła Katarzyna II po 30-letnim „panowaniu szczęśliwym”, po jej śmierci przysięgano więc wier-

<sup>195</sup> Por. KOPEĆ, s. 41.

<sup>196</sup> Por. *Wilno w roku 1794*, s. 368; KALKSTEIN, s. 88; CIESZKOWSKI I, s. 4; KOPEĆ, s. 40.

<sup>197</sup> Por. CIESZKOWSKI I, s. 2.

<sup>198</sup> Por. ROŚCISZEWSKI, s. 442.

ność Pawłowi I. Nieco później z kolei, po śmierci 20 kwietnia 1797 roku dobrodzieja „naszego Kościoła”, feldmarszałka P. Rumiancewa napisał, że był to „mąż wielki i jedyny, kochany nie tylko od wojska, ale i od wszystkich, którzy go tylko znali”. W czasie wojny 1787 roku Austrii i Rosji przeciw Turcji zupełnie bezrefleksyjnie stwierdzał: „Niech Bóg poszczęści tym chrześcijańskim monarchom”<sup>199</sup>. Niekiedy jednak, okazywało się, co mogło być pewnym pocieszeniem dla obywateli, że nie tylko Rzeczypospolita, ale również nowy po rozbiorach znacznie potężniejszy opiekun – Rosja – był dla duchownego wywodzącego się z dawnych ziem polskich tak samo obojętny, a dodatkowo jeszcze bardziej wrogi jako „struktura państwa”. Polscy duchowni katolicy nie zawsze też respektowali wprowadzone przez władze zaborcze rosyjskie zakazy, tak stało się z rozporządzeniem wzbraniającym grzebania zwłok w kościele, łamano go i chowano swych zmarłych „zwykle w nocy”, za miasto zaś wynoszono puste trumny – „To ludzenie [moskiewskich] urzędników rządowych nie miano za przestępstwo; prawo bowiem to było narzuconem niesłusznie”<sup>200</sup>. Nie tyle zatem niektóre zachowania duchownych świadomie były wymierzone przeciw Rosji, czasami była to obrona własnych przekonań, mniejsza o to, czy słusznych, niemniej ujawniało to też szlachecką naturę duchownego, który zawsze powinien mieć odwagę przeciwstawić się łamaniu odwiecznych praw, tradycji, odwiecznych wolności, w tym przypadku może nie szlacheckich, ale tych należnych Kościołowi. W zestawieniu z Rosją stały się one dla współczesnych wyznacznikiem postawy politycznej duchownych, jednoznacznie odczytywanej jako ich przychylność dla Rzeczypospolitej bądź pochwała czasów jej trwania. Nie budziły w tym względzie żadnych wątpliwości zachowania tych duchownych, którzy głosili hasła miłości Ojczyzny tej ziemskiej, Rzeczypospolitej. Pamiętnikarze drugiej grupy wysoko ich szacowali. Tak M. Czacki odbierał Stanisława Konarskiego – uznawał go za duchownego mądrego i dbałego o dobro Ojczyzny, przyznawał też, że nie zawsze był jego zwolennikiem, swego czasu uważał bowiem, że swoimi pomysłami „wydzierał” on szlachcie wolności<sup>201</sup>. Podobnie pozytywnie, wychodząc z tych samych przesłanek, odnosił się ten pamiętnikarz w ogóle do pijarów, jednak również krytykowany jezuita, jego zdaniem, „przyłożyli się do wytopienia zastarzanych przesądów, mianowicie w niższych klasach społeczeństwa”<sup>202</sup>. Generalnie chwalono zazwyczaj tych duchownych, którzy umieli łączyć służbę niebieskiej ojczyźnie, a raczej posługę wiernym z obowiązkami względem Rzeczypospolitej i nie zapominali o swych obywatelskich korzeniach oraz wynikających z tego powinnościach. W gronie tym wymieniano biskupa łuckiego A. Naruszewicza, który umarł z żalu za Ojczyznę<sup>203</sup>, biskupa

<sup>199</sup> KRZYSZTOFOWICZ, s. 14–15, 16–17, 22–23.

<sup>200</sup> SZANTYR, s. 114.

<sup>201</sup> Por. CZACKI, s. 5, 9–10.

<sup>202</sup> Por. *ibidem*, s. 5–6.

<sup>203</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 306–307.

płockiego Krzysztofa Szembeka, „kapłana i obywatela przykładowego”<sup>204</sup>, biskupa lwowskiego Piotra Bielańskiego<sup>205</sup>, „arcybiskupa smoleńskiego” „Warłama”, który w 1812 roku za sprzyjanie Napoleonowi został pozbawiony godności<sup>206</sup>, a także innych, niższych rangą duchownych<sup>207</sup>.

Z pamiętników drugiej grupy dość wyraźnie wylania się obraz duchownego, który powinien angażować się politycznie, ale tylko tam, gdzie wskaże mu Rzeczpospolita, i w sposób, który ona będzie wymagała. Powinien wspierać obywatela duchowo, zagrzewać go do trwania przy Rzeczypospolitej. Natomiast nie mogą mieszać się duchowni w bieg bieżących spraw politycznych toczących się w kraju, mają zajmować się wiernymi, pilnować ich prawomyślności i pobożności, skoro sami taką drogę dla siebie obrali, za to wszak żyją dostatnio, a w tej płaszczyźnie łączącej się ze świeckim sposobem życia wiele im przecież wybaczano. Takie, zdawałoby się, surowe spojrzenie na duchownych można złagodzić bardzo ważnym spostrzeżeniem, a mianowicie – duchowni byli przez pamiętnikarzy drugiej grupy traktowani jak obywatele i, co istotne, w większości przypadków również pamiętnikarze duchowni w podobny sposób przedstawiali się w swych zapisach, nie widać w ich relacjach najmniejszej sugestii, by ktoś im odgrywania tej roli zabraniał.

W pamiętnikach trzeciej grupy niewiele zmienił się, w ogólnych zarysach, „polityczny” portret szlachty w sutannie i habicie. Można co najwyżej wskazać tu nowe, niewielkie jeszcze pole porównań, wszak uwidaczniające się już w późniejszej nieco rzeczywistości czasów napoleońskich – to kwestia „postępowości” i radykalizmu zmian społecznych, które z pewnością miały wpływ na tworzony przez tych pamiętnikarzy portret duchownego. Czasy stanisławowskie już nań wszelako mniej wpływały, niemniej dalej postaci z tego okresu budziły kontrowersje, zresztą również późniejsi, a współcześni pamiętnikarzom trzeciej grupy, najwyżsi dostojnicy Kościoła cech swych nabywali jeszcze za panowania Stanisława Augusta. Nadal pamiętano więc o biskupie krakowskim K. Soltyku i jego postawie z czasów sejmu repninowskiego. L. Łętowski, sam duchowny, jakby z zalem za tymi czasami, na jego przykładzie przywoływał wielkość i pańskość dawnych hierarchów Kościoła, jednocześnie dodawał im powagi i znaczenia politycznego, twierdząc, że „taka figura” jak K. Soltyk „mogła być i księstwo odebrać i koronę dać”<sup>208</sup>. Dalej utrzymywały się rozbieżności w ocenie zachowań politycznych H. Kollątaja. H. Dembiński zarzucał mu, że mając na celu swoje widoki polityczne, podkanclerzy obwiniał jego ojca o sympatie pro Moskiewskie, biorąc za podstawę tych oskarżeń fakt, że ojciec gościł u siebie

<sup>204</sup> Por. *ibidem*, s. 318.

<sup>205</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 10–11.

<sup>206</sup> Por. WAXMAN, s. 467–468.

<sup>207</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 181–182; KREBSOWA, s. 21, 34; ZAMOYSKA 1, s. 23; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 309; MĄCZYŃSKI, s. 434–435.

<sup>208</sup> ŁĘTOWSKI, s. 68–70.

emigrantów francuskich. Pamiętnikarz wyraźnie podkreśla przy tym ową „gościnnność polską” jako cechę przynależną narodowi szlacheckiemu, suponując, że H. Kollątaj o niej zapomniał, stając się radykałem, tych wszak – złośliwie zauważał – tradycja dawna nie interesowała<sup>209</sup>. Natomiast za zasługę poczytywano H. Kollątajowi udział w uchwaleniu Konstytucji 3 maja<sup>210</sup>. Pogorszyła się zaś ocena dokonań prymasa M. Poniatowskiego, choć przyznać należy, że zaważył na tym jeden, acz obszerny, przekaz pamiętnikarski W. Dobieckiego, jego pazia. Wyraźnie jednak wpływ na zawartą przez tego pamiętnikarza ocenę postawy prymasa miał kontekst polityczny oraz negatywna opinia o nim środowiska, w którym W. Dobiecki się obracał. Zarzucał on prymasowi, że bronił przed rozwiązaniem Radę Nieustającą, magistraturę nieużyteczną, szkodliwą i przez „obcą przemocą narzuconą narodowi”, że nie wierzył w „siły wewnętrzne narodu”, dodawał, że był „człowiekiem słabego umysłu i serca”, co tłumaczyło jego uległość wobec Rosji<sup>211</sup>. Potwierdzał wprawdzie wyrażane już wcześniej przekonanie o jego dbałości o edukację, o swoich paziów, uznawał wszak, że był to jedyny pozytywny w działaniach publicznych prymasa, zauważał jednak, że nawet w tym kontekście dawała o sobie znać jego słabość i uległość, preferował bowiem naukę języków obcych „moskiewskiego i szwabskiego jak najwięcej”, a nauki francuskiego wręcz zakazywał<sup>212</sup>. Ponadto przyjmował u siebie tych, którzy przeciw Ojczyźnie występowali, targowiczani, co niekiedy kończyło się płaczem, gdy paż co poniektóry „pomiędzy tymi adherentami ponizienia i zguby, ojca swego, stryja lub innego krewnego napotkał”<sup>213</sup>. Gościł też okazale w swych Skierniewicach Fryderyka Wilhelma II, gdy ten „kraje polskie” nowo nabyte po drugim rozbiornie objeżdżał, a jego paziowie „ku wielkiej swej irytacji służyć mu musieli”<sup>214</sup>. Portretu prymasa dopełnia jego zdrada w 1794 roku, która jednak przez pamiętnikarzy trzeciej grupy szerzej nie została opisana<sup>215</sup>.

Jedna kwestia w przypadku dwóch ostatnich postaci przedstawionych wyżej przez pamiętnikarzy trzeciej grupy była szczególnie wyraźnie zauważalna, ona również przy tworzeniu tych portretów zdaje się być najistotniejsza, a mianowicie – sprawa ich stosunku do Rzeczypospolitej, poświęceniem dla niej można było zmasować swe wcześniejsze winy, a także jak się okazywało, późniejsze sprzeniewierzenia dla sprawy narodowej. Taki schemat myślenia zdawał dominować wśród pamiętnikarzy trzeciej grupy. Jakby mniej selektywnie, z mniejszą dozą wyrozumiałości podchodzono do konkretnych postaw duchownych, owszem, zawsze miano na uwadze poszanowanie dla religii i świętości wiary,

<sup>209</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 19.

<sup>210</sup> Por. LUBOWIECKI, s. 9.

<sup>211</sup> Por. DOBIECKI I, s. 11–12.

<sup>212</sup> Por. *ibidem*, s. 13.

<sup>213</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>214</sup> *Ibidem*, s. 21–22.

<sup>215</sup> Obszerniej wspominał o tym wątku pamiętnikarz drugiej grupy KILIŃSKI, s. 141–142.

ale bardziej z punktu widzenia obywatela na nich patrzono, oni winni byli, mimo wszystko, również myśleć o swej ziemskiej Ojczyźnie, Rzeczypospolitej, wspomagać dążących do jej odbudowy, a wtedy również ich ziemskie słabości będą im wybaczone. W takim duchu wydaje się wspominał J. Jaszowski kanonika [?] Drażewskiego z Przemyśla, swego nauczyciela, mającego ziemskie słabości<sup>216</sup>, z rozczeniem notował, gdy w 1812 roku, już po skończonej nauce, wybierał się do armii Księstwa Warszawskiego, będący już wówczas na łożu śmierci ów kanonik wezwał go i, żegnając, dał mu miecz, napominając: „Bij się kpie dobrze”<sup>217</sup>. W nieco innych okolicznościach udowodnił swe przywiązanie do Ojczyzny arcybiskup J.P. Woronicz, pan zacny, szanowany, ten „arcybiskup patriota drżącą ręką podawał koronę koronującemu się Mikołajowi”<sup>218</sup>, było to dla niego bolesne, wcześniej bowiem wręcz budował „sanktuarium” upadłej Rzeczypospolitej, przy okazji kpiąc z wad zaborców<sup>219</sup>. Tą samą miarą mierzył czyn proboszcza w Górach, przyjaciela swego ojca, pamiętnikarz H. Dembiński, tegoż samego, którego H. Kollataj oskarżał o sprzyjanie Moskwie. Otóż za ołtarzem w kościele w Górach znaleziono piki, które ojciec pamiętnikarza do powstania 1794 roku szykował, Rosjanie je jednak znaleźli i by dowiedzieć się, kto je tam ukrył, proboszcza tej parafii, „pocziwego księdza”, mocno „zbitożono”, potem kościół i dwór spalono, studnię nawet ziemią zasypano, ale dzielny ksiądz, jak wynika z relacji pamiętnikarza, nic nie powiedział<sup>220</sup>. Chwalono również zaangażowane postawy księży, którzy w czasach Księstwa Warszawskiego pomagali przekraczać granice młodym Polakom chcącym walczyć za Ojczyznę<sup>221</sup>. Nie wszyscy pamiętnikarze trzeciej grupy byli jednak w takim podejściu konsekwentni. Ci, którzy sami w pewnym momencie zaufali Aleksandrowi I, skłaniali się uznać również taką postawę duchownych za poprawną, dzięki pochwałom tegoż cara i swej duchowej postawie pozytywną ocenę P. Lelewela otrzymał biskup lucko-żytomierski Kazimierz Kacper Cieciszowski<sup>222</sup>. Krytkowano natomiast za postawę polityczną zwykłych zaprzedańców, w czasach wojen napoleońskich z Rosją, szczególnie w 1812 roku, tak traktowano jezuitów, których w swych prowincjach utrzymała Katarzyna II. Ci, fałszywi, naprowadzali wówczas na Polaków nieprzyjaciela<sup>223</sup>, zresztą potwierdzano tymi uwagami wcześniejsze negatywne opinie pamiętnikarzy o jezuitach, zauważano, że również za Rzeczypospolitej nie działali oni dla dobra kraju, gdyż staranie mieli jedynie o swoje interesy, a młodzież uczyli „tylko dla widoków zakonowi

<sup>216</sup> Por. JASZOWSKI, s. 24–25, 27.

<sup>217</sup> Por. *ibidem*, s. 31.

<sup>218</sup> LELEWEL, s. 80.

<sup>219</sup> Por. TARCZEWSKA, s. 188; LĘTOWSKI, s. 33.

<sup>220</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 4.

<sup>221</sup> Por. JASZOWSKI, s. 39–41.

<sup>222</sup> Por. LELEWEL, s. 27–30.

<sup>223</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 216–217.

potrzebnych”, swą pracą edukacyjną wspierali złych magnatów polskich, przygotowując dla nich klientelę, którą łatwo rządzić mogli i wykorzystywać dla własnych celów politycznych<sup>224</sup>. Lepiej postrzegano duchownych niezwiązanych z jezuitami, a czyniących posługę duszpasterską na terenach będących pod panowaniem moskiewskim w 1812 roku. Zdarzało się, że nawet na tym nieprzyjaznym terenie przekonywano księży, by modlili się za Napoleona, a nie za Aleksandra I<sup>225</sup>. Nie darzono szacunkiem, a przynajmniej tak pisano, hierarchów, którzy dystansowali się od polskości, od postaw znamionujących patriotyzm, którzy zdawali się, choć nie było to szczerze, przedkładać ojczyznę niebieską nad utraconą Rzeczpospolitą. Tak F. Gajewski pisał o arcybiskupie Ignacym Raczyńskim: „niby to Polak, instynktem i moralnością jezuita (z dawnej szkoły, bynajmniej i dzisiejszej), sercem Niemiec, pozorem Francuz, dla ambicyi Włoch, nikomu nie życzliwy prócz sobie samemu, chytry, złośliwy”, ani on nikogo nie lubił, ani „jego nie lubili”<sup>226</sup>.

Udział duchownych w życiu publicznym kraju generalnie był przez pamiętnikarzy krytykowany, odnosiło się to wszak głównie do wyższej hierarchii duchownej, a przede wszystkim ich politycznego udziału w zdarzeniach nieszczyśliwych dla Rzeczypospolitej. Często porównywano ich do magnatów i ukazywano jako złych obywateli, myślących tylko o sobie, później pojawił się w tej płaszczyźnie aspekt ich zdrady wobec Rzeczypospolitej. Ten ostatni motyw występował najczęściej w drugiej grupie badanych pamiętników i dotyczył stonków hierarchów z Rosją, jednakże sam stan duchowny jako grupa w takim kontekście się nie pojawiał, po prostu wymieniano jego przedstawicieli tylko z przydaniem tytułu czy godności. Wszelako wydaje się, że w pewnym sensie owi negatywnie przedstawiani hierarchowie duchowni odgrywali rolę podobną do „odgromnika” w stosunku szlachty do duchownych. Pomimo tego jednak stan duchowny pokazywany na styku polityki i karier ogólnie oceniano zazwyczaj nie najlepiej. Tę tendencję wyraźnie przejawiali pamiętnikarze, którzy przeżyli upadek państwa w 1795 roku i jako dorośli w niektórych wydarzeniach z czasów Rzeczypospolitej uczestniczyli, następnie zaś ona nieco słabła, zwłaszcza wówczas, gdy religia stawała się istotnym elementem utrzymującym tożsamość narodową Polaków. W pamiętnikach, przy okazji umieszczenia w nich ocen duchownych, można dostrzec pewną prawidłowość, a mianowicie postaci negatywnej prawie zawsze przeciwstawia się duchownego o cechach jak najbardziej pozytywnych, przede wszystkim dobrze myślącego o ziemskiej swej Ojczyźnie, o Rzeczypospolitej. Pamiętnikarze w większości przypadków zachowali dystans do opisywanej rzeczywistości i do funkcjonujących w niej osób, wając dość racjonalnie wady i zalety opisywanych ludzi, tym samym autorzy ci

<sup>224</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 62. Por. też *Protokół Towarzystwa Sześciu* rkps, k. 13.

<sup>225</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 215.

<sup>226</sup> Por. GAJEWSKI, s. 132–133.



starali się zachować obiektywizm i za obiektywnych chcieli być uznani. Tezę tę zdają się potwierdzać oceny pamiętnikarzy dotyczące dwóch najbardziej kontrowersyjnych dla współczesnych czasów stanisławowskich duchownych biskupa krakowskiego K. Soltyka i podkanclerzego H. Kollątaja. W relacjach ich ukazujących ujawniał się jednak nie tylko osobisty stosunek autora przekazu do opisywanych osób, ale również atmosfera czasów, która wpływała na stosowane wówczas kryteria ocen, w nich więc objawiał się stosunek piszącego pamiętnik do państwa, społeczeństwa i ich wzajemnych relacji, tu także duchowny potraktowany został w pierwszej kolejności jako obywatel dobry bądź zły, dopiero później określono jego walory jako duchownego, cechy przy tej okazji ujawnione okazywały się wszak drugorzędne dla pamiętnikarzy. Warto podkreślić, że prawie wszyscy piszący, szczególnie ci po 1795 roku, mieli na myśli i uwadze dobro Rzeczypospolitej i choć różnie je ujmowali, to przypisywali je obu omawianym bohaterom. I K. Soltyk, i H. Kollątaj byli nimi, kiedy działali dla dobra Rzeczypospolitej. Trwający między nimi konflikt oraz fakt, że wywodzili się z zupełnie różnych formacji ideowych, dla ich ocen, sformułowanych przez pamiętnikarzy, okazały się nie najważniejsze. Różnice w sposobie ukazania poszczególnych postaci hierarchów wynikały, jak już sugerowano, ze stosowania różnych kryteriów oceny, a te z kolei zależały od czasu spisywania relacji. Ta zależność była wyraźna. Uplywający czas i zdarzenia powodowały, że niejako z definicji stosowano wobec ludzi na piedestale podwyższone wymagania przy ich ocenianiu, natomiast dla postaci już „historycznych” stosowano taryfę ulgową, w myśl zasady, że należy chronić to, co dawne i tradycyjne. Zawsze jednak, i to bez względu na czas spisywania relacji, złym duchownym przeciwstawiano jako przeciwwagę przykłady dobrych duchownych, tych najczęściej brano z grona uboższego kleru, który zresztą raczej przedstawiano w pozytywnym świetle, choć niewiele stron, przyznać należy, mu w ogóle poświęcono. Tu wszelako pojawiał się niekiedy jeden zarzut, biorąc pod uwagę relacje dotyczące udziału księży i zakonników w edukacji młodych obywateli, czasami trochę propagandowo nadużywany, a mianowicie, że nie była to formacja ludzi zbyt inteligentnych i mądrych. Pod tym względem „wyróżniano” duchowieństwo klasztorne, „mało co wtedy światlejsze od gminu” i tak jak on wierzące w czary i czarownice, sprzedające deszcz diabłu<sup>227</sup>. Sposób postrzegania duchownych zmieniał upływający czas. Można było się jeszcze naigrywać z księdza wierzącego w handel deszczem prowadzony przez czarownice, ale już zdecydowanie pobłażliwiej oceniano dobrego starego proboszcza po upadku Rzeczypospolitej, wierzącego również w diabły, ale takie o wyglądzie np. Niemców zaborców<sup>228</sup>.

<sup>227</sup> Por. *Ustęp ze wspomnień starca*, s. 70.

<sup>228</sup> Por. LELEWEL, s. 49.

## W kręgu obowiązków – między „niebieską” a ziemską Ojczyzną

Problem wyboru między „niebieską” a ziemską Ojczyzną już parokrotnie się pojawiał, wszelako był najczęściej tylko uzupełnieniem innych wątków, które pokazywały duchownych w życiu codziennym i publicznym. W pełni dostrzec i ocenić można go w innych płaszczyznach, nie tak eksponowanych, jak sfery bytowania ziemskiego duchownych, ale będących istotą ich powołania i działania. Tworzą je dwie zasadnicze kwestie. Pierwszą z nich w czasach stanisławowskich była edukacja, kształcenie i wychowanie młodzieży szlacheckiej, postawy duchownych widziane w tej płaszczyźnie istotnie wpływały na ocenę tego stanu dokonywaną przez pamiętnikarzy, drugą zaś, równie ważną, był problem związany z ich oddaniem i zaangażowaniem w pracę z wiernymi. Niekiedy zastanawiano się przy tym, na ile szlachcic czasów stanisławowskich, duchowny z wyboru ducha, serca, po prostu z powołania poświęcał się Kościołowi, Bogu, a na ile sutannę czy habit traktował tylko jako drogę do zaszczytów i zapewnienia sobie pewnego chleba<sup>229</sup>. Taka weryfikacja portretowanego szlachcica duchownego może usprawiedliwiać w niektórych przypadkach negatywne postawy księży, gdy uznamy, że ojczyzna „niebieska” może być wyżej przez duchownego szacowana niż ziemska, w tym wypadku Rzeczpospolita. W tym kontekście

<sup>229</sup> Por. o postawach duchownych E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA: *Przystosowanie i opór...*, s. 94–139, 294–363; M. CZEPE: *Biskup Kajetan Soltyk a innowiercy. Argumentacja użyta w wystąpieniach na sejmie 1766*. W: *Rzeczpospolita wielu wyznań...*, s. 357–363; A. WOLTANOWSKI: *Czarna legenda śmierci prymasa Poniatowskiego. (Źródła i historiografia)*. KH 1987, T. 94, z. 4 s. 25–62; E.M. ZIÓLEK: *Tajemnica śmierci księcia prymasa Michała Poniatowskiego*. W: *Sukmana i krzyż...*, s. 117–123; EADEM: *Biskupi senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego*. Lublin 2002, s. 71–131, 171–199; J. KOWECKI: *Dwa polityczne listy pasterskie biskupa Wojciecha Skarszewskiego z 1794 roku*. W: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. L. KĄDZIELA, W. KRIEGSEISEN, Z. ZIELIŃSKA. Warszawa 1994, s. 106–112; P.P. GACH: *Zakony w powstaniu kościuszkowskim*. W: *Sukmana i krzyż...*, s. 153–169; J. ZIÓLEK: *Duchowieństwo w powstaniu kościuszkowskim*. W: *Sukmana i krzyż...*, s. 125–142; K. PANUŚ: *Uratować naród!...*, s. 162–186; D. ZŁOTKOWSKI: *Udział zakonu Paulinów w życiu społeczno-politycznym Rzeczypospolitej w XVIII wieku*. Częstochowa 1994, s. 85–118; S. LITAK: *Od reformacji do Oświecenia...*, s. 206–216; M. DESZCZYŃSKA: *„Historia sacra”...*, s. 84–121; H. DYŁĄGOWA: *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*. Lublin 1981, s. 9–39; B. CYGLER: *... Z wolnością mego sumienia...*, s. 192–197; L. GRZEBIEŃ: *Dotychczasowa literatura o wkładzie Jezuitów...*, s. 31–65; L. GRUSZCZYŃSKI: *Problematyka kazań Krzysztofa Kluka z lat 1782–1794 i ich kontekst polityczny*. FH 1996, T. 58, s. 129–143; E. ROSTWOROWSKI: *Rzeczpospolita w Europie XVIII wieku...*, s. 76–90; C. KUKŁO: *Rodzina...*, s. 56–61; B. SZYNDLER: *Powstanie...*, s. 280–283. Krytyczniej o postawie duchownych w kwestii nauczania J. HULEWICZ: *Opinia publiczna wobec Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 414–418. O treściach nauk A.J. ZAKRZEWSKI: *Idee Oświecenia...*, s. 61–108; S. JANECZEK: *Ideale wychowawcze i dydaktyczne w szkolnictwie pijarskim a „Oświecenie chrześcijańskie”*. Próba syntezy. NP 1994, T. 82, s. 115–161.

pojawiają się również inne kwestie, dostrzegane przez pamiętnikarzy, a mianowicie – czy można służbę dla obu tych ojczyzn łączyć, gdzie leży ewentualna granica między nimi i na ile można służyć dobrze Rzeczypospolitej, kształcąc młodego szlachcica na jej prawego i odważnego obywatela, gotowego dla niej się poświęcać.

Takiego szerokiego i głębokiego spojrzenia nie mieli jeszcze pamiętnikarze pierwszej grupy, ci ponadto rzadko patrzyli na postawy duchownych przez pryzmat wpływu powołania na ich decyzję o przywdzianiu duchownej sukni oraz wartości prowadzonego przez nich kształcenia młodzieży szlacheckiej. Najczęściej stwierdzali fakt wykonywania przez kler zadań edukacyjnych, czasem tylko zwracali uwagę na treści nauczania – czy mowa w nich o Ojczyźnie i sposobach, jak z młodego szlachcica uczynić dobrego obywatela. Niekiedy za środek dobrej edukacji uznawano kazania, zwracano uwagę na ich patriotyczną wymowę<sup>230</sup>. Zdawano się twierdzić również, że pozytywna wobec Ojczyzny postawa duchownych samym przykładem mogła uczyć obywatelstwa, tak zresztą nieraz na niektórych duchownych jako na żywe przykłady pożądanego zachowań starano się patrzeć. Podkreślał takie nastawienie współczesnych superior zakonu bazylianów w Połocku, kiedy ze smutkiem pisał, że duchowni jako pierwsi mieli przysięgać lojalność nowym władzom po pierwszym rozbiore, by dać przykład szlachcie<sup>231</sup>. Natomiast taką rolę już *stricte* edukacyjną odgrywało porwanie biskupów przez M. Repnina<sup>232</sup> i w takim celu, zdarzało się, później świadomie ten przykład wykorzystywano, o czym świadczą pamiętniki, w których postać szczególnie bp. K. Sołtyka była bodaj najczęściej spośród duchownych, eksponowana w tym właśnie epizodzie jego życia i podawana jako pozytywny przykład miłości do Rzeczypospolitej. Rzadziej pisano o takich naukach płynących ze szkół zakonnych, w których kształcenie młodzieży szlacheckiej szło od dawna utartym torem, dostrzegano jednak sam problem. Zauważano działalność S. Konarskiego i osiągnięcia Collegium Nobilium, które sprawiły, że o pijarach zaczęto mówić pozytywnie, podkreślając, że uczyli w duchu oświeceniowym i patriotycznym<sup>233</sup>, z czasem też inne zakony same nie omieszkaly się chlubić, że w prowadzonej działalności edukacyjnej kierują się tymi właśnie wartościami<sup>234</sup>. Uważano także generalnie, że w zasadzie tylko te zakony, które prowadziły szkoły, winny się ostać, natomiast pozostałe uznano za „darmojady”<sup>235</sup>.

Nieco bardziej niż udział duchownych w procesie kształcenia obywateli Rzeczypospolitej – i niż sam ten proces – pamiętnikarzy pierwszej grupy intere-

<sup>230</sup> Por. KALIŃSKI, s. 32.

<sup>231</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 365.

<sup>232</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 60–61.

<sup>233</sup> Por. *Kontynuacja podróży* rkps, k. 1.

<sup>234</sup> Por. *Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów*, s. 30 i nn.

<sup>235</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 349; J. KOSSAKOWSKI, s. 12–14.

sowała, powiedzmy, czystość moralna duchownych. Mimo pewnych wątpliwości w tym względzie, co uwidoczniło się chociażby w dość łagodnym traktowaniu ich słabości do życia wystawnego, istotnie zależało pamiętnikarzom, jak się wydaje, na tym, aby zajmujący się duchową stroną życia szlachty duchowny czynił to z powołania, aby był „moralny i obyczajny”, a jego dusza pozostawała w miarę czysta. Taka postać duchownego mogłaby łagodzić, retuszować pęknięcia na portrecie duchownego polityka biegającego za pieniędzmi i doczesnymi dobrami oraz wygodami. Kwestie te w czystej formie jednak rzadko stawały się przedmiotem głębszej refleksji pamiętnikarzy pierwszej grupy, co by znaczyć mogło, że owa droga za pomocą sutanny do kariery politycznej i dostatniego chleba dla uboższej szlachty niekoniecznie była łączona z powołaniem, można było być dobrym proboszczem bez niego. Zastanawiał się nad tymi sprawami J. Kossakowski, sam też starał się dowieść, że w wyborze drogi życiowej kierowało nim powołanie, czynił tak jednak tylko w pierwszej części swego pamiętnika, potem o tym zupełnie zapomniał, robił to zresztą w ogóle mało przekonująco. Pisał, że nikt go do przywdziania sutanny nie namawiał, stwierdzał też, że odkąd pamięta zawsze lubił śpiewać, w ogóle msze i „aparatus kościelny przybierać”. Niemniej zauważał, że mając 18 lat, nie bardzo wiedział, co ma z sobą począć<sup>236</sup>. Ze swego problemu i słabości do stanu duchownego zwierzył się I. Massalskiemu, wtedy jeszcze referendarzowi. Ten zareagował szybko i obiecał, że jak dostanie koadiutorię wileńską, to „wszystkie swoje beneficja i urzędy” mu przekaże. J. Kossakowski przyznawał – albo udawał – że nie wówczas z tego, co ten duchowny mówił, nie rozumiał<sup>237</sup>, faktem jest, że nie będąc jeszcze księdzem, miał obiecane urzędy i beneficja duchowne. Potem o powołaniu J. Kossakowski już nie wspominał. Często też trudno wręcz zauważyć, że słowa pomieszczone w jego pamiętniku pisał duchowny, biskup. Przypominał może o tym, kiedy ganił innych duchownych, szczególnie tych w Warszawie, za prowadzenie zbyt świeckiego życia<sup>238</sup>. Niekiedy też zastanawiał się, jaki powinien być dobry duchowny. Odnosi się wrażenie, że takim ideałem dla niego, biskupa, byłby zwykły zarządca parafii, taki ksiądz, który nie sprawiałby kłopotu wyższej hierarchii duchownej, a zarazem trzymał wiernych w wytyczonych ramach obrządku. Stwierdzał również, że dobry „pleban” powinien być rozsądny, ale niekoniecznie uczony, nie może być chciwy, ale musi być „śmiały w prawdzie”, taki bywał sędzią w parafii<sup>239</sup>. Spośród wspomnianych przez pamiętnikarzy pierwszej grupy duchownych z powołania za takiego można uznać J.A. Załuskiego, który pisał bardzo pięknie o swych motywacjach skłaniających go do wejścia w stan duchowny oraz o obronie Kościoła i wiary katolickiej<sup>240</sup>, a swą

<sup>236</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 12–13.

<sup>237</sup> Por. *ibidem*, s. 27.

<sup>238</sup> Por. *ibidem*, s. 36 nn., 71, 80 i nn., 92, 96, 150–153.

<sup>239</sup> Por. *ibidem*, s. 47.

<sup>240</sup> Por. ZAŁUSKI rkps, k. 53v.

postawą dowodził, że za wiarę gotów był cierpieć. Tak też niekiedy interpretowano postawę K. Soltyka w 1767 roku<sup>241</sup>. Przy tej okazji, chwalać zachowanie biskupa krakowskiego, W. Bagiński ganiał tych obywateli – jest to właściwie zapis w jego pamiętniku przypominający fragment kazania, w którym autor strofując wiernych, uznaje, że wyolbrzymienie problemu odniesie pożądany skutek – tę szlachtę, która wzgardziła obrzędami kościelnymi i duchownymi<sup>242</sup>.

Lepiej kwestia morale duchownych wygląda, jeżeli pozostawi się problem powołania, trudny zresztą do opisywania, nawet w bardzo osobistym pamiętniku, a spojrzy na ich postawę wobec wiernych i wartości, które zdawały się im istotne, poza oczywiście tymi związanymi z polityką i czystą egzystencją. Za naganne uznawano w tym względzie przypadki zaniedbywania przez duchownych swych parafii, interpretowano je jako lekceważenie przyjętych na siebie obowiązków wobec wiernych, najczęściej zdarzało się to wówczas, gdy nominalny proboszcz przez długie lata nie pojawiał się w parafii<sup>243</sup> albo gdy wręcz ją wykorzystywał ekonomicznie, przyczyniając się do jej ubóstwa<sup>244</sup>. Niemniej wśród cech oddających nastawienie duchownych do wiernych kościoła można było dostrzec więcej tych pozytywnych, przy tym, pokazywano je jako te, które powinien mieć każdy duchowny. Między nimi wymieniano przede wszystkim dobroć i wyrozumiałość wobec osób, które zbłądziły<sup>245</sup>. Dla szlachty, niekiedy wszak grzesznej, te cechy były pożądane, ułatwiały bowiem powrót na łono Kościoła, który zazwyczaj przy tej okazji zyskiwał na tym w wymiarze materialnym<sup>246</sup>. W pewnym sensie dobrze o morale duchownych świadczyła także ich solidarność. Wprawdzie nie była ona wprost tak nazywana przez pamiętnikarzy pierwszej grupy, ale przez nich opisywana. Z pewnością widać ją w większym stopniu wśród duchownych niż wśród zwykłej szlachty. Najczęściej okazywała się owa solidarność podczas licznych podróży zagranicznych i pielgrzymkach duchownych, nigdzie bowiem w czasie ich trwania duchowni nie musieli martwić się o dach nad głową czy o strawę<sup>247</sup>. Przy tej okazji warto zwrócić też uwagę na ułatwiający podróże duchownych po obcych krajach fakt, że praktycznie w każdym większym mieście za granicą znajdowali się polscy księża<sup>248</sup>. To zaś potwierdzałoby spostrzeżenie, że „niebieska” ojczyzna była dla nich istotna, i bez Rzeczypospolitej mogli służyć Bogu. Niekiedy też „niebieska” ojczyzna okazywała się właściwie jedynie ważną, dodać tu jednak trzeba, że w pamiętnikach pierwszej grupy brak w ten sposób sformułowanej tezy, nie-

<sup>241</sup> Por. BĄGIŃSKI, s. 130.

<sup>242</sup> Por. BĄGIŃSKI, rkps, s. 253 i nn., 259.

<sup>243</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 35–36.

<sup>244</sup> Por. STASZIC-BOHUSZ, s. 58.

<sup>245</sup> Por. T. OGIŃSKI, s. 77.

<sup>246</sup> Por. *ibidem*.

<sup>247</sup> Por. M. BORKOWSKI, s. 114, 135.

<sup>248</sup> Por. *ibidem*, s. 98–100, 102, 114, 119, 135–136.

mniej opisy w nich zawarte mogą ją sugerować. Pozostając w kręgu peregrynacji duchownych, zauważyć można, że ukazywały one ich zainteresowania i horyzonty myślowe, które zdają się być nieco inne niż podróżników świeckich. O ile zainteresowania naukowe, zwracanie uwagi na biblioteki, gabinety naukowe, w ogóle chęć poznawania i zwiedzania obcych krajów<sup>249</sup> jeszcze by się pokrywały z fascynacjami i celami podróżników świeckich, o tyle dochodziły w przypadku relacji duchownych stosunkowo obszerniejsze obserwacje czynione w kwestii szeroko pojętej obyczajowości. Zwracano w nich uwagę na pijaństwo widziane w krajach przejazdu, pobożność tamtejszej ludności, ale też miejscowych księży, których nazbyt swobodny tryb życia niekiedy ganiono<sup>250</sup>. Na te sprawy podróżująca szlachta raczej nie zwracała uwagi. Z kolei w relacjach duchownych prawie brak spojrzenia gospodarskiego, tak charakterystycznego dla obywateli. Duchowni pamiętali także, mimo licznych wrażeń w podróży, o wypełnianiu obowiązków w czasie jej trwania, właściwie wszędzie, gdzie się zatrzymywali w czasie peregrynacji, starali się w miejscowym kościele odprawić msze<sup>251</sup>. Gorzej natomiast mogła przedstawiać się sprawa z głoszeniem kazań, skoro J. Kossakowski przyznawał, że na początku swej posługi kapłańskiej, owszem, głosił je, chociaż Pisma Świętego za bardzo nie znał, a i potem niewiele się w tej materii poprawił, oświadczał, że w swoich kazaniach nigdy nie miał celu, układał je „jak lekcje”<sup>252</sup>.

Trudno stworzyć wyrazisty portret szlachcica duchownego na podstawie pamiętników pierwszej grupy, ale wydaje się, że w istocie rzeczy niewiele różnił się on od wizerunku zwykłego obywatela. Zdarzało się, że duchowni mieli skłonność do alkoholu i dla dobra wyższego rzędu do kłamstw. Superior bazylianów w Trokach zapisał pod datą 15 listopada 1777 roku: „Stał się straszny y ledwo gdzie słyszany przypadek w naszym klasztorze” – zakonnik pijak włóczył się po karczmach z „niesławą dla zakonu”, zamknięto go w celi, ale wychodząc przez okno dla zaspokojenia nalogu, spadł, jednak nie „zabił się na śmierć”. Ksiądz „starszy” nakazał, „postrzegając najprzód honoru zakonu całego”, wszystkim mówić, że się ów zakonnik na rusztowaniu poślizgnął i nogę złamał<sup>253</sup>. O podobieństwach charakterów szlachty i duchownych świadczyć też może słabość do świeckiego czy raczej po prostu wygodnego sposobu życia, z ucztami i biesiadami, o czym już wspomniano szerzej, oraz skłonność do kłótni i czynienia sobie złośliwości<sup>254</sup>, co nie przeczy sygnalizowanej solidarności stanowej. Ujawniała się też – na co już wskazywano podążając najczęściej za J. Kossakowskim – zawiść, tę dostrzec można było przede wszystkim przy za-

<sup>249</sup> Por. *ibidem*, s. 97, 113; *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 350, 356.

<sup>250</sup> Por. M. BORKOWSKI, s. 101, 103, 112, 114, 115, 118–119, 121, 134, 135.

<sup>251</sup> Por. FILIPECKI *rkps*, s. 3–6, 8, 9, 19, 25; M. BORKOWSKI, s. 111 i nn.

<sup>252</sup> J. KOSSAKOWSKI, s. 39.

<sup>253</sup> Por. *Kronika bazylianów w Trokach*, s. 326.

<sup>254</sup> Por. M. BORKOWSKI, s. 97.

biegach o godności duchowne. Wyraźniejszy niż w przypadku szlachty był natomiast dystans duchownych do ziemskiej rzeczywistości, którego – jak wnioskować należy z przekazów – nabywa się z wiekiem. Faktycznie ukojenia i bezpieczeństwa dla siebie, swych zakonów i kościołów szukali duchowni poza świeckim życiem, z czym wiązało się przekonanie o nieuchronności zdarzeń, którym trzeba ulegać<sup>255</sup>. Sporo miejsca, jak wynika z zapisów pamiętnikarskich, szczególnie tych sporządzonych przez duchownych, zajmowały sprawy religijne i kościelne, związane z różnymi uroczystościami religijnymi<sup>256</sup>, ale też z dysputami teologicznymi. W nich sprawy świeckie i polityczne raptem zostały wzmiankowane i to zazwyczaj o tyle, o ile dotyczyły życia wewnętrznego Kościoła. Nie zmieniała tego skłonność niektórych duchownych do politykowania, wszak kwestia ta tyczy w zasadzie nielicznej grupy duchownych hierarchów, a przecież i wśród nich znaleźli się senatorzy, którzy w pewnym sensie do tego uczestnictwa w życiu politycznym Rzeczypospolitej byli zobowiązani, a też niechętnie w sejmach uczestniczyli, jeżeli zaś już tam się znaleźli, to koncentrowali się tylko na sprawach związanych z ochroną prerogatyw i praw Kościoła<sup>257</sup>. Oddanie duchownych dla „niebieskiej” ojczyzny i dostrzeganie odmiennej natury tej ziemskiej było wówczas jeszcze niewyraźnie sygnalizowane, ale jednak widoczne w ich przekazach pamiętnikarskich, stąd też wynikała, można sądzić, w nich odnotowywana wyrozumiałość do ziemskich ludzkich słabości, ale też niechęć do wywyższających się na tym świecie możnych – sprawa szukania protekcji u możnych nie stała z tym w sprzeczności – oraz mniejszy dystans i większe zrozumienie do niżej w hierarchii społecznej sytuowanych stanów<sup>258</sup>.

Szerzej sprawami wpływu i udziału duchownych w procesie edukacji młodego pokolenia oraz postawą obywateli w sutannach i habitach wobec Ojczyzny oraz wobec wiernych zajęli się dopiero pamiętnikarze drugiej grupy. Problemy te w hierarchii ważności wyraźnie zyskały na znaczeniu po upadku Rzeczypospolitej, ich wcześniejsze niedostrzeganie albo zbyt późne zauważenie traktowano nawet jako jedną z istotniejszych przyczyn upadku państwa<sup>259</sup>. Pokazywanie pojedynczych przykładów obywatelskich postaw, obojętnie duchownych czy świeckich osobistości życia publicznego, to za mało, aby wykształcić godnego obywatela, uważano, należało od początku wpajać miłość do Ojczyzny najpierw w domu, a później w szkole. Z tego ostatniego zadania, według pamiętnikarzy drugiej grupy, wywiązywały się Szkoła Rycerska i później tworzone szkoły Komisji Edukacji Narodowej, w których prowadzono naukę celową, ogólnie

<sup>255</sup> Por. J. KOSSAKOWSKI, s. 68–69.

<sup>256</sup> Por. *Kronika bazylianów w Połocku*, s. 358 i nn.

<sup>257</sup> Por. ZAŁUSKI rkps, k. 53v.

<sup>258</sup> Por. M. BORKOWSKI, s. 139; NARUSZEWICZ 1, s. 88; KALIŃSKI, s. 8; *Dziennik bazylianów z Kobrynia* rkps, k. 7; *Kontynuacja podróży* rkps, k. 7; STASZIC-BOHUSZ, s. 58.

<sup>259</sup> Por. WYBICKI, s. 9–10.

pożyteczną i ukierunkowaną na służbę Rzeczypospolitej<sup>260</sup>. Gorzej pod tym względem wypadły w ich ocenach ogólnych szkoły zakonne, niemniej gdy przychodziło do refleksji nad kwestiami bardziej szczegółowymi, okazywało się, że również one mogły kształcić dobrego obywatela i służyć dobrze Rzeczypospolitej. Uczono w nich – co im za zasługę poczytywano – zasad uniwersalnych oraz cech i nawyków z pewnością pożytecznych w każdym państwie i społeczeństwie, takich jak: czystość, schludność, skromność, koleżeństwo, męstwo<sup>261</sup>. Nauka w szkołach zakonnych dawała też umiejętność przewodzenia, kierowania większymi grupami ludzi. Temu służyło kreowanie przywódców uczniowskiej społeczności w szkole. Wybierano spośród uczniów „wodza szkoły”, „cesarza rzymskiego”. O ile można mieć wątpliwości, czy „konstituowanie” w ogóle przywódcy w zbiorowości młodych osób jest użyteczne i wychowawcze w społeczeństwie szcycącym się równością, o tyle zasada, że zostawał nim uczeń najlepszy, niekoniecznie najwyższego urodzenia, była w owym czasie prekursorska i z pewnością zgodna z duchem oświecenia, wybranemu zaś dawała w pewnym sensie realną władzę w szkole, przynajmniej nad innymi uczniami. Wyróżniony uczeń mógł innych karać, ale też od „plag” uwalniać, to mogło uczyć odpowiedzialności, sprawiedliwości, dobroci i wyrozumiałości. W szkołach zakonnych – zauważają pamiętnikarze drugiej grupy – istniał również zwyczaj rywalizacji ze sobą całych klas, które traktowano jak państwa – te lepsze nazywano rzymskim, gorsze zaś greckim, a podstawą do wywyższenia była rzetelność uczniów w nauce<sup>262</sup>. Wszelako brakowało w tej edukacji często określenia celu nadrzędnego edukacji – po co nabierać owych zdolności, czy w celu kreowania siebie, czy w celu lepszego służenia Ojczyźnie. W tej płaszczyźnie pozytywne oceny zyskiwali pijarzy<sup>263</sup>. O innych z rzadka w tym kontekście wspomniano. Natomiast złą opinię pod tym względem najczęściej otrzymywali jezuita<sup>264</sup>. Twierdzono, że ich nauki nie kształciły „pożytecznego ojczyźnie i czynnego obywatela”<sup>265</sup>, a sami jezuita w swym postępowaniu jako nauczyciele byli nieetyczni<sup>266</sup>. Szkołom zakonnym zarzucano niekiedy także zbyt surowe metody postępowania z uczniami, dalekie od oświeceniowych norm, wśród nich wymieniano szkoły pijarów<sup>267</sup>, ale najgorzej w tej klasyfikacji wypadły szkoły

<sup>260</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 54, 73–74, 82–84, 157; KŃIAZIEWICZ rkps, s. 2; KOZMIAN, T. 1, s. 55–56; BUKAR, s. 22–43; DRZEWIECKI, s. 5, 7 i nn.; JUNDZIŁŁ, s. 12; ŚNIADECKI, s. 16; *Kronika szkoły białskiej*, s. 211, 212, 213.

<sup>261</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 208.

<sup>262</sup> Por. *ibidem*, s. 208–209.

<sup>263</sup> Por. CZACKI, s. 5; KREBSOWA, s. 42. Por. też MAGIER, s. 107, porównanie w tej sferze pijarów z jezuitami.

<sup>264</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 157, 263; CZACKI, s. 17; WYBICKI, s. 9–10.

<sup>265</sup> CZACKI, s. 16–17. Odmienna opinia por. S. WODZICKI, s. 77.

<sup>266</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 229.

<sup>267</sup> Por. MAŁACHOWSKI, s. 62; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 207–208.



jezuickie<sup>268</sup>. Pobyt u jezuitów J. Wybicki porównał do piekła<sup>269</sup>. Jezuitom zarzucano również, że sposobem pamięciowym nauczania, bez zrozumienia, zabijają inwencję uczniów i myśleć ich nie uczą<sup>270</sup>, lepiej w tej dziedzinie prezentowali się współczesnym pijarzy<sup>271</sup>. Wyrażna niechęć autorów wspomnień drugiej grupy do jezuitów przeplatana była złośliwościami, tak można traktować zapis J.U. Niemcewicza: ci „co już od jezuitów wychowanymi nie byli, lepsze nauki; podróże zagranicę, czytanie dzieł wyborynych na miejscu przesądów zagnieździły zdrowe prawidła, szlachetność w postępkach i chęć zmazania wstydu, ciemnoty i upodlenia swych ojców”<sup>272</sup>. Tej prawidłowości w patrzeniu na jezuitów niektórzy pamiętnikarze przeciwstawiali wspomnienie sentymentalne o starych, dobrych czasach i nostalgię za okresem spędzonym w murach szkolnych<sup>273</sup>, sugerowali tym samym, że nie w nauczaniu jezuitów leżała przyczyna słabości Rzeczypospolitej. Na tym ogólnym, jednak w większości niechętnym widzeniu jezuitów przez pamiętnikarzy drugiej grupy zaważył, jak się wydaje, fakt, że ich kasaty nie uznała Katarzyna II, toteż pomimo bulli papieskiej utrzymali się „pod skrzydłami Orła Czarnego”, niekiedy chyba bardziej razilo pamiętnikarzy właśnie to, niż ich rzeczywiste czy domniemane szkody wyrządzone społeczeństwu szlacheckiemu i jego państwu<sup>274</sup>. Warto jednak zauważyć, że pomimo krytycznych uwag wysuwanych w stosunku do jezuitów, zyskiwali oni wręcz bardzo pochlebne oceny indywidualnie i to zarówno odnośnie do ich zdolności umysłowych, jak i postawy przyjmowanej przez nich względem Rzeczypospolitej. Wyraźnie i chyba nieprzypadkowo zaznaczano, z jakiej formacji zakonnej wywodzili się A. Naruszewicz, Jan Albertrandi, Grzegorz Piramowicz, K. Wyrywicz, Franciszek Bohomolec czy Marcin Poczobutt Odlanicki<sup>275</sup>. Także pomimo, iż zwykle godzono się z argumentami przemawiającymi na niekorzyść jezuitów, to jednak oddawano im również, że przynajmniej „w niższych klasach społeczeństwa” wprowadzali „nowe światło”<sup>276</sup>, dodawano, że przecież lata przeszłe były ogólnie okresem „ciemności publicznej”<sup>277</sup>. To wszak nie odwróciło od nich wzbierającej fali niechęci, dzięki temu jednakże lepiej były postrzegane pozostałe szkoły zakonne i mniej zwracały na siebie uwagę pamiętnikarzy,

<sup>268</sup> Por. WYBICKI, s. 9 i nn.; KOŹMIAN, T. 1, s. 60; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 229; KIERZKOWSKI, s. 5.

<sup>269</sup> Por. WYBICKI, s. 11.

<sup>270</sup> Por. I. BYKOWSKI, s.10; CZACKI, s. 16; FILIPOWICZ rkps, s. 55; WYBICKI, s. 9, 13.

<sup>271</sup> Por. I. BYKOWSKI, s.10.

<sup>272</sup> NIEMCEWICZ, T. 1, s. 263.

<sup>273</sup> Por. SZANTYR, s. 120; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 203; ZALESKI, s. 2–3; MAŁACHOWSKI, s. 61; KOŹMIAN, T. 1, s. 53, 71; S. WODZICKI, s. 77, 135.

<sup>274</sup> *Opis podróży 1797*, s. 116. Por. też S. PONIATOWSKI 2, s. 57; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 72–73. Obojętne to było dla KRZYŻANOWSKIEGO, s. 21.

<sup>275</sup> Por. KOŹMIAN, T. 1, s. 55, 77; KARPIŃSKI, s. 48; *Opis podróży 1797*, s. 116–117; SZANTYR, s. 107, 119–121.

<sup>276</sup> CZACKI, s. 6.

<sup>277</sup> WYBICKI, s. 8–9.

choć przyznać należy, że jeśli już o nich wspomiano, to właśnie patrzono, czy uczą patriotyzmu. Pod tym kątem dobrze prezentowali się, dotąd nie oceniani w tej płaszczyźnie, bazylianie<sup>278</sup>.

Postawy duchownych wobec ich ziemskiej Ojczyzny dla pamiętnikarzy drugiej grupy stały się w ogóle najważniejszym kryterium przy ich ocenie. Pomijając już kwestie prowadzonego przez nich nauczania i ogólnie treści przekazywanych nauk, zauważyć można, że na ten kreowany obraz wpływało obserwowane przez pamiętnikarzy nastawienie duchownych do Rzeczypospolitej. Nie zawsze wymagano od nich pełnego poświęcenia dla ziemskiej Ojczyzny, choć takie postawy najbardziej chwalono. Doceniano jednak także u duchownych umiejętność łączenia spraw Kościoła ze sprawami świeckimi oraz fakt rozumnego dzielenia miłości do ojczyzny „niebieskiej” i tej ziemskiej, Rzeczypospolitej<sup>279</sup>, gorzej natomiast, gdy stanowiła ona tylko fasadę dla realizacji ich politycznie niecnym czynów. W ten sposób B. Pstrokoński starał się bronić kanclerza A. Młodziejewskiego przed oskarżeniami o doprowadzenie do pierwszego rozbioru i grabież majątków jezuickich<sup>280</sup>. Argument, jakoby A. Młodziejewski moralnie i etycznie działał względem Rzeczypospolitej, był wszak dla współczesnych i innych pamiętnikarzy mało przekonujący. Zdecydowanie krytykowano zaś tych, którzy jawnie zaprzękali się zaborcom, o czym wspomiano już przy okazji prezentowania postaw politycznych duchownych. W tej płaszczyźnie szczególnie wyższych hierarchów duchownych traktowano tak samo surowo – przynajmniej w słowach – jak obywatele sprzeniewierzających się Ojczyźnie. W tej wybranej grupie wyższych duchownych dostrzegano te same wady, które obciążały zamożną szlachtę – wymieniano wśród nich próżność<sup>281</sup>, zawiść, najczęściej objawiającą się w walce o awanse i powodzenie w życiu doczesnym<sup>282</sup>, oraz nieuczciwość<sup>283</sup>.

Wśród pamiętnikarzy drugiej grupy, którzy postrzegali duchownych jako niezbyt ciepło myślących o ich ziemskiej Ojczyźnie, przeważał, jak się zdaje, pogląd – trudno znaleźć opinię przeciwną – że duchowni powinni zajmować się przede wszystkim wiarą i pracować wśród wiernych, nie zaś myśleć o sprawach świeckich, szczególnie politycznych<sup>284</sup>. Tak też pojmowali swą rolę w życiu publicznym sami pamiętnikarze duchowni zaliczani do drugiej grupy, przynajm-

<sup>278</sup> Por. *Diariusz bazylianów nowodworskich* rkps, k. 20; BUKAR, s. 16.

<sup>279</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 306–307, 309, 318; KRZYSZTOFOWICZ, s. 10–11; WAXMAN, s. 467–468; *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 181–182; KREBSOWA, s. 21, 34; ZAMOYSKA 1, s. 23; MAĆZYŃSKI, s. 434–435; STASZIC 2, s. 78, 235, 295.

<sup>280</sup> Por. PSTROKOŃSKI, s. 48, 67. Twierdzi, że A. Młodziejewski był zwolennikiem utrzymania jezuitów, *ibidem*, s. 15–116, 154 i nn.

<sup>281</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 343–344.

<sup>282</sup> Por. ŚNIADECKI, s. 17; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 343–344; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 229.

<sup>283</sup> Por. ŚNIADECKI, s. 17; DROZDOWSKI, s. 271; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 343–344.

<sup>284</sup> Por. *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884; ZAMOYSKA 1, s. 23; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 309; MAĆZYŃSKI, s. 434–435.

niej niektórzy, toteż świadomie ograniczali swoją aktywność do sfery „niebieskiej” ojczyzny<sup>285</sup>, oni też za naganne uznawali działania tych duchownych, którzy wyzyskiwali parafian<sup>286</sup>. Duchowni powinni być skromni, zalecano, ale mieć też „dowcipu iskierkę” nie zawadzi, ta ułatwiała im wysiłki czynione nad wychowaniem religijnym obywateli<sup>287</sup>. Sami również mieli dbać o swój rozwój duchowy. „Duchowny bez nauki na żywotach wsparty” nie może być przekonujący, tak trafnie sądził J.M. Ossoliński, nieco szydząc z poziomu wykształcenia niektórych księży<sup>288</sup>. Chwalono natomiast rozsądną pobożność duchownych i poświęcenie dla wiernych, a czasami odwagę w okazywaniu wierności religii<sup>289</sup>. Doceniano mądrość, uczoność duchownych zwłaszcza, gdy służyły one wierze i wiernym<sup>290</sup>. Równie wysoko szacowano tych, którzy do stanu duchownego poszli, nie „szukając chleba i sposobu życia”<sup>291</sup>. Pod tym względem, mimo pewnych wątpliwości, godna pochwały była postawa bp J.N. Kossakowskiego, który najpierw, co sam podkreślał, świadomie zrezygnował z intratnego małżeństwa, następnie z kariery wojskowej, dopiero potem poszedł do seminarium, by sprawdzić, jak pisał, swoje powołanie, o które prosił Boga w czasie rekolekcji. Chciał się w ten sposób dowiedzieć, „jaki stan dla mnie przeznaczyła opatrność”, jeśli nie duchowny, to trudno, przynajmniej czas będzie miał na nauki, a potem może „jak sobie życzyłem, z mniejszym nierównie wydatkiem w czarnej sukni z kołnierzykiem odwiedzić Rzym i Włochy”<sup>292</sup>. Gdy zaś już uznał swój wybór za właściwy – jak można mniemać – więcej czynił zabiegów o wywyższenie, które zupełnie nieświadom sam opisał<sup>293</sup>, niż o podtrzymanie swej wiary i swego przekonania dając tym asumpt do podważania duchowego charakteru jego powołania i także szczerości myśli zawartych w jego pamiętniku. Niekiedy wszelako gorsze bodźce niż chęć zapewnienia sobie bytu – co jednak przebija się w motywacji J.N. Kossakowskiego – pchały do stanu duchownego, czasami był to zwykły kaprys bądź – już zdecydowanie zdrowsza – ekspiacja za grzechy<sup>294</sup>, trudno wszak powiedzieć o konsekwencjach takich powołań, zarówno dla „powołanych”, jak i wiernych, pamiętnikarze drugiej grupy tych wątków zazwyczaj nie kontynuowali.

<sup>285</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 181–182; *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 23; KRZYSZTOFOWICZ, s. 10–11.

<sup>286</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 212; *Wspomnienia księdza Jana*, s. 884.

<sup>287</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 210, 469 i nn.; SZANTYR, s. 86, 103.

<sup>288</sup> Por. OSSOLIŃSKI rkps 2, s. 15; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 229.

<sup>289</sup> Por. KREBSOWA, s. 10, 34; *Pamiętnik kantora*, T. 1, s. 181–182; *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 23; KRZYSZTOFOWICZ, s. 10–11; ZAMOYSKA 1, s. 23; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 309; MAĆZYŃSKI, s. 434–435.

<sup>290</sup> Por. ZAMOYSKA 1, s. 23; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 309; J.N. KOSSAKOWSKI, s. 465.

<sup>291</sup> Por. SZANTYR, s. 84; NIEMCEWICZ, T. 1, s. 62.

<sup>292</sup> Por. J.N. KOSSAKOWSKI, s. 225, 228.

<sup>293</sup> Por. *ibidem*, s. 235 i nn.

<sup>294</sup> Por. *ibidem*, s. 463.

Zdecydowanie ganiono tych, którzy swą próżną postawą w życiu codziennym ukazywali oblicza niegodne duchownego, krytykowano tych, którzy zapomnieli, jakie obowiązki nakładały na nich śluby kapłańskie. Przeważały tu, podawane jako przykłady naganne, zachowania wyższych hierarchów, choć nie tylko w tej grupie przypadki takie znajdowano<sup>295</sup>. Nierzadko sami duchowni w takim świetle ukazywali się, pisząc o krzewieniu wiary, o wojnach przeciw niewiernym, a równocześnie licząc zyski, które po zwycięstwach mogą stać się ich udziałem, albo chyba trafniej lupem<sup>296</sup>. *Summa summarum* stwierdzano, że najlepiej by się stało, gdyby duchowni poza sprawy wiary nie wychodzili i dlatego powinni częściej „bawić” w parafiach, zakonach niż we dworach<sup>297</sup>. Zdarzało się, że oskarżenia przeciw stanowi duchownemu posuwano jeszcze dalej, obciążając go również, choć nie wprost, odpowiedzialnością za upadek Rzeczypospolitej. Wszelako przez nich musimy pokutować – stwierdzał O. Bieniowski w konkluzji swego wywodu, pokazującego w złym świetle duchownych<sup>298</sup>.

W stworzonym przez pamiętnikarzy drugiej grupy stereotypowym obrazie stanu duchownego istotna okazała się jeszcze jedna kwestia, a mianowicie dość wyraźnie widać w nim zarysowaną skłonność duchownych do obrony najuboższych. Zauważano więc i chwalono księży, kiedy bronili włościan przed uciskiem szlachty i okazywali im szacunek należny ludziom<sup>299</sup>. Niekiedy proboszcz występował w ich obronie przeciw dziedzicowi, wszak nie zawsze w tym do końca miał czyste intencje, czasami był to sposób, by wymóc coś na dziedzicu, niemniej cel nadrzędny tego działania stanowiła ochrona chłopów<sup>300</sup>. Równocześnie, przy takim nastawieniu do ubogich, uwidaczniała się niechęć duchownych do magnatów<sup>301</sup>. Poniekąd od tegoż uczucia, a zarazem od troski o biednych zależał ich negatywny stosunek do wojen, które dla magnatów były okazją do szukania zysków różnej natury, a dla ubogich stanowiły jedynie źródło cierpień, ponadto dostrzegali duchowni okrucieństwo, które zawsze towarzyszyło wojnom<sup>302</sup>. Wojny też wyraźnie klóciły się z obrazem „niebiańskiej” ojczyzny, z pewnością bardziej skłonny był do ich tolerowania zwykły szlachcic myślący o swej ziemskiej Ojczyźnie – Rzeczypospolitej.

Problem usytuowania duchownych między ich „niebieską” i ziemską ojczyzną był przypuszczalnie mniej drażliwy dla pamiętnikarzy trzeciej grupy, być może na podstawie doświadczeń wyniesionych z okresu wojen napoleońskich

<sup>295</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 62, 343–344; BIENIOWSKI rkps, k. 5; ŚNIADECKI, s. 18; DROZDOWSKI, s. 269.

<sup>296</sup> Por. KRZYSZTOFOWICZ, s. 14–17.

<sup>297</sup> Por. BIENIOWSKI rkps, k. 6v.–7.

<sup>298</sup> Por. *ibidem*, k. 5.

<sup>299</sup> Por. *Pamiętnik kantora*, T. 2, s. 23; BIENIOWSKI rkps, k. 2, 15, 62v.

<sup>300</sup> Por. DROZDOWSKI, s. 271.

<sup>301</sup> Por. KITOWICZ, s. 127–139, 156.

<sup>302</sup> Por. PSTROKOŃSKI, s. 73, 111–113, 144, 147–151; KITOWICZ, s. 166, 169 i nn., 179, 195–196, 254 i nn., 316 i nn.

przekonali się, że fizycznie to nie stan duchowny może zadecydować o wskrzeszeniu państwa polskiego. W każdym razie pamiętnikarze tej grupy byli bardziej wyrozumiali niż ich poprzednicy pod względem ocen udziału duchownych w kształceniu postaw patriotycznych w czasach stanisławowskich. Natomiast nie w łagodniejszej, ale nawet w dużo ostrzejszej formie wyrażali swą niechęć do tych duchownych, którzy o tym obowiązku „miłowania” Ojczyzny zapominali bądź, co gorsza, sami Ojczyźnie ziemskiej się sprzeniewierzyli. Wydaje się także, że generalnie pamiętnikarze trzeciej grupy uważali, że miłości do Ojczyzny lepiej uczą bardziej świeckie postawy, głównie wojskowych, gdyż to ich, nie duchownych, odważne zachowania miały stymulować do działania obywateli bez względu na ich wiek. Duchowni wszelako i szkoły zakonne, jak twierdzono, miały do przyjęcia tychże przykładów wzorców odważnych zachowań wojskowych przygotowywać młodzież i miały w tym procesie kształcenia dobrego, oddanego Ojczyźnie obywatela uczestniczyć, co było ich obowiązkiem względem Ojczyzny ziemskiej. Takie kryterium oceny szkół zakonnych stanowiło podstawę wyrażania opinii o nich przez pamiętnikarzy trzeciej grupy. Ogólnie stwierdzano, że uczyły one pozytywnych wartości i cech godnego człowieka – od dbałości o czystość począwszy, na honorze i odwadze skończywszy<sup>303</sup>. Niezmiennie chwalono pijarów z myślą o Ojczyźnie kształcących, wręcz przechodzili oni „wychowanie prawdziwie ojczyście”<sup>304</sup>, a co więcej – za darmo zdolniejszych „funduszową młodzież” uczyli<sup>305</sup>. Utrwalała się natomiast negatywna opinia o jezuitach, stwierdzano, w odniesieniu do czasów stanisławowskich, że uczyli oni źle, nie w zgodzie z interesami Rzeczypospolitej<sup>306</sup>. Rzecz jednak znamienna, indywidualnie, już byłych jezuitów, uznawano – z relacji pamiętnikarskich trzeciej grupy można tak wnioskować – wręcz za pierwszych orędowników państwa polskiego, jego trwania, a następnie walki w celu jego odbudowy<sup>307</sup>. Towarzyszyły takiemu pozytywnemu podejściu do nich powtarzane przez pamiętnikarzy sentymenty ich ojców: „Starzy uczniowie szkół jezuickich z chlubą i zaszczytem powtarzali wiele razy i w jakiej mnogości”, jak to przeżywali i jak znosili kary im zadawane i jak stawali się „wielbicielami jezuitów”<sup>308</sup>. Niemniej zdarzało się, o czym już też wspomniano, że dawne „teorie polityczne” o postawie jezuitów szkodliwej dla państwa polskiego zyskiwały potwierdzenie w nowych zdarzeniach, gdy w czasie kampanii moskiewskiej

<sup>303</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 49.

<sup>304</sup> Por. SKARBEK, s. 186–187, 181; RULIKOWSKI, s. 265–266; GAJEWSKI, s. 20; LELEWEL, s. 54, 73; WĘZYK, s. 301.

<sup>305</sup> Por. LELEWEL, s. 67.

<sup>306</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 47–49, 126, 143; KOŁACZKOWSKI, s. 12; KONOPKA, s. 30; KIERSNOWSKI, s. 5. Inaczej por. CHODŹKO, s. 16–17; KONOPACKI 2, s. 36.

<sup>307</sup> Por. JASZOWSKI, s. 24, 28–31; WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 232.

<sup>308</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 126; J. PASZKOWSKI, s. 5.

1812 roku wyraźnie sprzyjali oni Rosji i jej wojsko naprowadzali na Polaków<sup>309</sup>. W miarę upływu czasu coraz powszechniejszy i poprawniejszy politycznie stał się jednak sąd, że „Oświecenie z murów zakonnych jezuitów przedrzeć się nie mogło do szlachty”; „owszem magnaci się cieszyli, że ciemną szlachtą łatwo rządzić mogą i kierować do swoich widoków”. Autor tej wypowiedzi cieszył się, że w końcu w roku 1773 „piorun watykański skruszył ogromny kolos jezuicki”<sup>310</sup>. Skończyła się rywalizacja między pijarami i jezuitami, przynajmniej jeżeli chodzi o głosy pamiętnikarzy trzeciej grupy, tym samym coraz bardziej dokładnie przyglądano się nauczaniu „obywatelskiemu” w innych zakonach i w innych warunkach, już po utracie niepodległości Rzeczypospolitej. Ta zapewne perspektywa powodowała także większą wyrozumiałość, a oceny stawały się bardziej zindywidualizowane. Dobrze i patriotycznie uczyła szkoła berdyczowska karmelitów bosych, dobrze i patriotycznie uczyły także szkoły bazylianów na wschodnich krańcach byłej Rzeczypospolitej, potrafiły bowiem rozwijać siły umysłowe i fizyczne młodzieży, starały się wyrabiać hart ducha, pracując nad wykształceniem siły moralnej, podobnie edukowali franciszkanie, bernardyni oraz trynitarze<sup>311</sup>. W rzeczywistości zupełnie nowej dla obywateli dawnej Polski brzmieć mogły już inaczej problemy przypominane przez J. Rulikowskiego, a odnoszące się do czasów stanisławowskich, kiedy można było oblaškawić surowych duchownych nauczycieli i zyskać tym ulgi w traktowaniu<sup>312</sup>. Kary cielesne stawały się śmiesznościami, tak zdawał się wszak przypominać klęczenie w czasie obiadu u pijarów P. Lelewel<sup>313</sup>. Okazywało się, po czasie, że mniej szkodliwe było nauczanie zakonne od mód francuskich, a po 1795 roku od treści propagowanych przez szkoły, nad którymi opiekę roztoczyły państwa zaborcze<sup>314</sup>.

Dla pamiętnikarzy trzeciej grupy duchowni, aby zyskać aprobatę i szacunek – jakkolwiek nauczanie w duchu patriotycznym przez księży i zakonników miało znaczenie przy ich ocenie – mieli być przede wszystkim dobrymi obywatelami. Ceniono więc tych, którzy o patriotyzmie nie zapominali i do niego się przyznawali, zarażając nim innych, tym słabości do świeckiego stołu czy inne łatwo wybaczano<sup>315</sup>. Wiele takich przykładów już przywołano. Z reguły u tych właśnie duchownych ze słabościami widziano pozytywne cechy charakteru, przymioty ducha i umysłu. Tak się składa, że również ci, zdarzało się – dla pamiętnikarzy

<sup>309</sup> Por. BIAŁKOWSKI, s. 216–217. O ich jątzeniu w Rosji już po 1815 roku por. KONOPACKI 2, s. 56–58.

<sup>310</sup> *Protokół Towarzystwa Sześciu* rkps, k. 13.

<sup>311</sup> Por. KURYŁOWICZ, s. 345; WIZBOR-BOHDANOWICZ, s. 234, 236–238.

<sup>312</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 49.

<sup>313</sup> Por. LELEWEL, s. 68. Surowych i faktycznie okrutnych praktyk jednak nie pochwalano, por. SZANIECKI, s. 2–3.

<sup>314</sup> Por. SKARBEK, s. 181; SKRZYNECKI, s. 104; LUBOWIECKI, 20–22.

<sup>315</sup> Por. JASZOWSKI, s. 31, 24–25, 27.

trzeciej grupy – byli zarazem dobrymi duchownymi. Zdaniem L. Łętowskiego, kąśliwego i kontrowersyjnego pamiętnikarza, a przy tym biskupa, takim duchownym był on sam. Pisał o sobie: „gburem nie cuchnąłem”, z ludźmi obchodziłem się dobrze, na zysk nie patrzyłem, „gospodyni nie chowałem”. Dodawał ponadto, choć już nie odnosił tego bezpośrednio do siebie, że dobry duchowny winien posiadać trochę inteligencji i mądrości, te przymioty nie zawadzą, wszak: „Dowcip – nie nauka, a wychowanie – nie duch boży”<sup>316</sup>. Do tego portretu dobrego duchownego F. Gawroński dołączył oddanie wierze, wraz z umiejętnością głoszenia wymownych kazań<sup>317</sup>. Mniej więcej według naznaczonej takimi cechami granicy dzielono proboszczów i wyższych duchownych na dobrych i złych. Ci, którzy spełniali wyżej określone kryteria stanu ducha i umysłu, zaliczani byli do grona dobrych duchownych<sup>318</sup>, pozostałych – jako złych – krytykowano<sup>319</sup>. Na łagodniejszy osąd mógł liczyć tylko patriota, o czym wcześniej pisano, oraz głęboko mądry duchowny, który wykazał się odwagą cywilną, a jego autorytet pozwalał mu zachować godność kapłana, a zarazem obywatela. Jako przykład takowego przywoływano „podszytego Wolterem” księdza Michała Krajewskiego proboszcza w Końskich w dobrach Małachowskich. Ten, nie bacząc na zależność ekonomiczną od Małachowskich, nie zważając na ich spóźnienie, punktualnie odprawił mszę, a na pytanie Anny Małachowskiej, czemu na nich nie poczekał, odpowiedział: „gdyż kilkaset ludzi musiałoby czekać na państwo a mają daleko do domów”. Od tego czasu ponoć Małachowscy i ich dwór, choć wszyscy „wierzący płocho”, punktualnie na mszę przyjeżdżali<sup>320</sup>. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że opisujący tę scenę bp L. Łętowski, uznający zacność i poczciwość rodu Małachowskich, właściwie zupełnie bezkrytycznie odnosił się do ich dość powierzchownej religijności. Podobnie jak proboszcz M. Krajewski zaimponował L. Łętowskiemu, tak P. Lelewela ujął swą postawą ks. Szczepan Hołowczyc. „Skromny, nie goniący za zaszczytami”, choć doszedł do wysokich godności kościelnych, nigdy nie przestał być przede wszystkim mądrym, wyrozumiałym kapłanem. Załagodził kłótnię katolików z ewangelikami o to, kto ma pochować człowieka, który przed śmiercią przeszedł na katolicyzm. Rozstrzygnięcie S. Hołowczyca było bardzo krótkie i rozsądne: zapytał się księży katolickich, czy jego przejście na wiarę katolicką było szczere, ich zdaniem, gdy ci potwierdzili, że tak, wówczas, stwierdził: mamy dusze, oddajmy ciało<sup>321</sup>. W tym gronie duchownych godnych poważania zmieściłby się ks. Stanisław Choleńkowski, który w oddaniu pracy nad wychowaniem religijnym obywateli, po

<sup>316</sup> ŁĘTOWSKI, s. 32, 91.

<sup>317</sup> Por. GAWROŃSKI, s. 277.

<sup>318</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 31, 33, 91; GAWROŃSKI, s. 277, 280; LELEWEL, s. 27–31, 79.

<sup>319</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 15, 36–37, 85–88; OLDAKOWSKI rkps, k. 3v.; DOBIECKI I, s. 8.

<sup>320</sup> Por. ŁĘTOWSKI, s. 31.

<sup>321</sup> Por. LELEWEL, s. 79. Por. też o dobrym i mądrym księdzu A. GRABOWSKI, T. 2, s. 35.

upadku Rzeczypospolitej, jakby cały poświęcił się „niebieskiej” ojczyźnie<sup>322</sup>. Bardziej stanowczy i surowsi byli pamiętnikarze trzeciej grupy w osądzie tych duchownych, którzy prawideł wiary nie pilnowali i sami je jeszcze psuli swą obojętną wobec wiary postawą, zajmując się życiem doczesnym, a nie pobożnym. Ganiono tych duchownych, którzy z wiernymi nie przebywali, szczególnie proboszczów, ale nie tylko, po prostu tych, którzy sami ambony nie widzieli<sup>323</sup>, także tych pozwalających na rozluźnienie własnych obyczajów, którzy nie nosili w ogóle sutanny, „jak wtedy bywało”<sup>324</sup>. Autorytetu wiernych, a tym bardziej pamiętnikarza nie mógł raczej zyskać „pleban grubych obyczajów, z nudoty pijaństwu oddany, pełnił jak umiał swoje obowiązki, żyjąc rano dla Boga i owieczek, po obiedzie dla siebie i dla węgryzna”<sup>325</sup>. Podobnie postrzegano i w tych samych kategoriach oceniano tych, którzy nie zastanawiali się nad faktem, że w towarzystwie dam czuli się „owszem bardzo szczęśliwymi”, a pomimo tego chcieli być duchownymi<sup>326</sup>. Na aprobatę i dobrą ocenę nie mogli też liczyć księży „obojętnym okiem” spoglądający na upadek wiary<sup>327</sup>.

Trudno się dziwić wielu negatywnym sądom, wypowiedianym przez pamiętnikarzy trzeciej grupy o duchownych, gdyż okazywało się – co złość pamiętnikarzy zwiększało – że duchowni mieli zazwyczaj te same wady, co szlachta, i w pewnych sytuacjach zachowywali się w sposób charakterystyczny dla środowiska obywateli. Wytykano więc duchownym skłonność do intryg, zawiść, hipokryzję, interesowność oraz uległość wobec ziemskich decydentów<sup>328</sup>. Najczęściej wszystkie te ułomności ujawniały się w kontekście awansów. Towarzyszyła zaś temu słabość do alkoholu<sup>329</sup>. Niekiedy nawet takich złych przyzwyczajęń uczył młodych stary ksiądz, przykładowo racząc swego podopiecznego kieliszkiem wódki. Czyniący to wyznanie H. Dembiński, zauważał, że mając 11–12 lat, „nabrał nałogu pijaństwa”. Pisał to, co prawda, z przymrużeniem oka, niemniej jego spostrzeżenie jest faktem i tyczy również obywatelskiego zwyczaju częstowania wódką<sup>330</sup>. Te niedoskonałości natury „statystycznego” duchownego dały J. Rulikowskiemu, jego zdaniem, prawo do stwierdzenia, że wśród próżniaków, biorąc pod uwagę ich liczbę – tej wszelako pamiętnikarz nie określił, czemu trudno się zresztą dziwić – zaraz po szlachcie lokowali się duchowni<sup>331</sup>. Wszelako głosy krytyczne pamiętnikarzy trzeciej grupy wypowiedane w stosun-

<sup>322</sup> Por. CHOLONIEWSKI I, s. 18 i nn.

<sup>323</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 36, 37, 86–88; DOBIECKI I, s. 8.

<sup>324</sup> Por. LĘTOWSKI, s. 36, 85–86; JASZOWSKI, s. 25; BRODZIŃSKI, s. 44; DEMBIŃSKI, s. 12–13; DOBIECKI I, s. 8.

<sup>325</sup> BRODZIŃSKI, s. 44.

<sup>326</sup> Por. LOGA rkps, s. 5; LĘTOWSKI, s. 85–86.

<sup>327</sup> GAJEWSKI, s. 71.

<sup>328</sup> Por. OŁDAKOWSKI rkps, k. 13; TARCZEWSKA, s. 57; LĘTOWSKI, s. 33, 36, 68–70, 87.

<sup>329</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 12–13; BRODZIŃSKI, s. 44.

<sup>330</sup> Por. DEMBIŃSKI, s. 12–13.

<sup>331</sup> Por. RULIKOWSKI, s. 243.



ku do duchownych były bardzo wyważone, prawdopodobnie wynikało to z ograniczeń związanych z ich religijnością i przywiązaniem do wiary katolickiej oraz z ich łagodnego w gruncie rzeczy i wyrozumiałego patrzenia na świat. W pamiętnikach tych pomimo zauważanej niechęci do złych duchownych, szczególnie niektórych wyższych hierarchów, oraz ograniczonej krytyki ich relacji z wiernymi, surowego spojrzenia na ich postawy przyjmowane względem Rzeczypospolitej zauważalna jest dbałość i troska ich autorów o rozwój życia religijnego na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej. Wiara i religia w ogóle zdawały się być sojusznikiem szlachty w jej dążeniach do odbudowy państwa, tak samo postawa duchownych łącząca ich oddanie dla Kościoła z miłością do Ojczyzny ziemskiej była przez pamiętnikarzy trzeciej grupy pożądana i wręcz poszukiwana.

Wydaje się, że krytyczne oceny modelu „dobrego obywatela” kreowanego w szkołach zakonnych w początkach panowania Stanisława Augusta oraz sposobu edukowania młodych przez szkoły zakonne, a tym samym wpływu duchownych na kształtowanie młodych obywateli zaczęły pojawiać się dopiero po rozwiązaniu zakonu jezuitów i utworzeniu szkół działających w oparciu o program Komisji Edukacji Narodowej, zgodnie z którym faktycznie wychowanie obywatela będącego niejako na usługach i do dyspozycji Ojczyzny stało się nadrzędnym celem kształcenia. Na surowy ogólny osąd szkół zakonnych, szczególnie jezuickich, widoczny przede wszystkim w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy, wpłynął także kryzys instytucji państwowych Rzeczypospolitej oraz towarzyszący temu zjawisku upadek pozycji państwa na arenie międzynarodowej, czego dobitnym dowodem stał się pierwszy rozbiór kraju, ideologicznie zaś sądy przeciwników szkół zakonnych i ich charakteru nauczania podbudowywała oświeceniowa myśl filozoficzna, powoli zyskująca zwolenników w Polsce. Wszystkie te czynniki łącznie sprawiły, że szkoły zakonne były atakowane, zdarzało się, że obwiniano je o przyczynienie się do złego stanu państwa, co znalazło odzwierciedlenie w pamiętnikach właściwie wszystkich grup, zresztą coraz powszechniejsze było przekonanie, że w ogóle zakony są niepotrzebne, a całe duchowieństwo klasztorne – w większości niepożyteczne. W dużym stopniu odium wielu cech złych, dziś zwanych patologicznymi, jak chociażby skłonność do znęcania się nad uczniem, absorbował rozwiązany w 1772 roku zakon jezuitów, *nota bene* nadal funkcjonujący w państwie carów, co zapewne, choć nie zostało to wyraźnie zaznaczone przez pamiętnikarzy, wpływało na podtrzymywanie negatywnych opinii o nim. Szczególnie przekonanie o złym wpływie tegoż zakonu na państwo polskie rosło w miarę upływu czasu, tylko nieliczne przekazy, głównie drugiej grupy, te, których autorzy wspominają lata szkolne, lata młodości, wyłamują się z tego trendu, przeważał jednak ich negatywny osąd, wzmacniany jeszcze przez eksponowanie pochwał, szkół Komisji Edukacji Narodowej, oraz Szkoły Rycerskiej<sup>332</sup>. Przy

<sup>332</sup> Por. NIEMCEWICZ, T. 1, s. 54, 73–74, 82 i nn.; KNAZIEWICZ rkps, s. 2; KOŹMIAN, T. 1, s. 55–56; BUKAR, s. 22–43; DRZEWIECKI, s. 5, 7 i nn.; BARTOSZEWICZ, s. 361; JUNDZIŁŁ, s. 12.

czym, więcej owych pochwał zamieszczali pamiętnikarze drugiej grupy, natomiast ci urodzeni po 1780 roku doceniali efekty reform edukacyjnych czasów stanisławowskich, okazywali to wszak rządziej.

Duchowny znajdujący się między „niebieską” a ziemską Ojczyzną w osądzie pamiętnikarzy właściwie wszystkich trzech grup miał się opowiedzieć po stronie tej drugiej. Najbardziej jednoznacznie zdawali się tego wymagać pamiętnikarze drugiej grupy, najmniej radykalnie zaś podchodzili do tego problemu pamiętnikarze pierwszej grupy, jakby uznający odrębność duchownych i nie wymagający od nich deklaracji w tej kwestii. Podobnie sprawę tę ujmowali pamiętnikarze duchowni, przy czym w swych poglądach bardziej związani byli z formacją „pokoleniową” niż ze stanem duchownym, choć rzeczywiście jeżeli pojawiały się wątpliwości co do takiego rozstrzygnięcia, to wyrażali je w zasadzie tylko pamiętnikarze wywodzący się ze stanu duchownego. Pamiętnikarze trzeciej grupy do kwestii podchodzili mniej emocjonalnie i z nieco innego punktu widzenia na nią patrzyli niż ich poprzednicy lepiej pamiętający czasy stanisławowskie. Co do kolejności w hierarchii ważności obu ojczyzn zgadzali się z przodnictwem tej ziemskiej, nie wymagali jednak od duchownych tak bezdyskusyjnego uznania tego stanu rzeczy, być może wpływ na to miało pomniejszanie roli duchownych w państwie, co zauważali pamiętnikarze trzeciej grupy dość wyraźnie. Zmieniał się również zakres tego, co pamiętnikarze poszczególnych grup umieszczali przy pojęciu służby duchownych dla Ojczyzny ziemskiej. Dla pamiętnikarzy pierwszej grupy to właściwie tylko obowiązek nauczania młodzieży szlacheckiej i to też niezbyt zdecydowanie wyartykułowany, zdają się oni także postrzegać duchownych jako tych, którzy winni się zajmować głównie wiernymi, przy tym niekoniecznie muszą to robić z powołania. Pamiętnikarze drugiej grupy znacząco dookreślają obowiązki duchownych wobec ziemskiej Ojczyzny. Ich zdaniem duchowni mają uczestniczyć w kreowaniu dobrego obywatela oddanego przede wszystkim Rzeczypospolitej, sami wszelako od życia publicznego winni się dystansować, co najwyższej kiedy sytuacja tego będzie wymagała, słowem i czynem również mają wspierać szlachtę w jej dążeniach politycznych. Nie mają wątpliwości, że o ocenach duchownych musi decydować ich postawa wobec Ojczyzny ziemskiej, posługa dla ojczyzny „niebieskiej” – jakkolwiek niewątpliwie ważna – uznawana była za drugorzędną, choć równocześnie twierdzono, że dla duchownych działania wśród wiernych są również ich obowiązkiem. Z kolei pamiętnikarze trzeciej grupy z jednej strony jakby zwalniali duchownych z powinności czynnego występowania po stronie Ojczyzny ziemskiej, natomiast z drugiej strony traktowali ich jak obywateli, na których trzeba patrzeć surowszym okiem, w efekcie okazywało się, że zajmowanie się duszami wiernych jest w istocie odpowiedzialnym zajęciem, choć dla nich z pewnością nie ważniejszym niż służba wojskowa dla Ojczyzny. Generalnie w rywalizacji między dwiema Ojczyznami „niebieską” i ziemską pamiętnikarze w miarę upływu czasu coraz wyraźniej „nakazywali” duchownym w pierwszej

kolejności służyć tej drugiej, co jednak nie przeszkadzało i nie wykluczało również ich oddania dla spraw Kościoła, który przecież był integralną częścią tradycji i tego, co w szerokim wyobrażeniu Rzeczypospolitej się mieściło.

\*  
\*     \*

Z przekazów pamiętnikarskich, bez względu na czas ich powstania, wyłania się w istocie rzeczy szlachcic duchowny bardzo podobny do portretowanego obywatela w kontuszu czy też tego przyobleczonego w mundur żołnierza. Pamiętniki, których autorami byli duchowni, niewiele w zasadniczych kwestiach różniły się od tych pisanych przez szlachtę. Duża jest również zbieżność opinii zawartych w pamiętnikach, chociaż ich autorzy należeli właściwie, przynajmniej teoretycznie, do różnych światów i z pewnością dwóch różnych „obozów politycznych”, służących dwóm innym ojczyznom, „niebieskiej” i tej ziemskiej, utożsamianej z Rzeczypospolitą. Z porównania zawartości pamiętników pisanych przez duchownych z relacjami osób świeckich wynika, że te pierwsze od tych drugich odróżnia co najwyżej łagodniejsze spojrzenie na postacie epoki, widoczna była pewna ich dobroduszość, większy dystans do tego, co ziemskie, to w pewnym sensie usprawiedliwiał – w mniemaniu tych pamiętnikarzy – postawę obojętności duchownych w krytycznych momentach dziejów Rzeczypospolitej. Charakterystyczne było również dla pamiętnikarzy duchownych zwracanie uwagi na grupy uciemnione, ocenianie ludzi przez pryzmat czynienia przez nich dobrych uczynków, wszak czasami jeden opis dobrego uczynku duchownego czynił niezauważalnymi inne złe jego czyny. Ze spojrzeniem świeckich autorów łączyły duchownych głównie sprawy natury ekonomicznej i kariery zawodowej, choć niekiedy niektórzy księża jednak stosunkowo mało miejsca poświęcali kwestiom politycznym, o ile nie dotyczyły one ich rodzin, natomiast, co oczywiste, w pamiętnikach duchownych występowało więcej odwołań do opatrności bożej, w ich mniemaniu bowiem zdecydowanie mniej zależało od człowieka, tym też usprawiedliwiali czasem ułomności ludzkie, a nawet upadek Rzeczypospolitej.

To, co sami o sobie pisali pamiętnikarze duchowni i o swym stanie, w generaliach potwierdzali pozostali pamiętnikarze. W tym obrazie upływający czas poczynił tylko pewne korekty. Pamiętnikarze pierwszej grupy stosunkowo łagodnie albo w ogóle nie oceniali duchownych, co wynikało w dużej mierze mimo wszystko z religijności szlachty, także owych pamiętnikarzy. Trudno znaleźć w tym gronie pamiętnikarza, który jawnie deklarował się jako niewierzący. Niemniej zdarzały się oceny zaliczające duchownych – choć nie wprost – do „liczby próżniaczych obywateli”. Do religii szlachta odnosiła się jednak przeważnie z szacunkiem, czego pamiętnikarze są przykładem. Przesadzał ks. W. Bagiński, gdy pisał, że obrzędy kościelne i duchowieństwo „wzgardzo-

ne”. Dla pamiętnikarzy pierwszej grupy szlachcic w sutannie niewiele różnił się od zwykłego obywatela, może tym, że o byt codzienny nie musiał się starać. Pamiętnikarze ci jakby nie zauważali na szlachcicu habitu czy sutanny, owszem, je nosili, bo przynosiły im profity, ale niekoniecznie narzucać owe „szaty duchowne” musiały ograniczenia w życiu codziennym.

Deklarowana przez pamiętnikarzy wszystkich trzech grup i ukazywana przez nich religijność szlachty sprawiła, że obraz szlachty duchownych prezentuje się całkiem przyzwoicie. Zło, wszystkie złe cechy, nie tylko te specyficzne dla stanu duchownego, ale i zwyczajnie ludzkie, choć w przypadku duchownych nabierające innego wymiaru, wszak i oni w pewnych kwestiach byli podobni do Żydów i zawsze przy silniejszej władzy się opowiadali, skondensowane zostały w paru postaciach, powszechnie uznawanych za wręcz niegodne noszenia imienia Polaka. W pamiętnikach wszystkich trzech grup pojawiał się ten sam schemat – bogaci duchowni, w większości przypadków z możliwych rodzin się wywodzący, byli oceniani negatywnie, to dla nich najtańsza droga kariery i tylko droga kariery, pod względem moralno-etyczno-patriotycznym lepiej oceniano niższej sytuacji w hierarchii duchownej księży czy zakonników, ci charakterologicznie byli bardzo podobni do szlachty obywateli, jedynie wyraźnie brakowało im odwagi, z tego wszak wynikały określone konsekwencje w przyjmowanych postawach, a mianowicie większa uległość duchownych, choć czasami w celu jej usprawiedliwienia powoływano się na powagę „niebieskiej” ojczyzny i obowiązek jej służenia, ona też dawała duchownym dystans potrzebny do obserwacji ziemskiej rzeczywistości, choć nie gwarantowało to zachowania dystansu do opisywanej rzeczywistości przez pamiętnikarzy duchownych.

Szlachcic przywdziewając szatę duchownego, zmieniał nieco swoje oblicze, choć nie zawsze współcześni wyraźnie dostrzegali tę zmianę. Niemniej pamiętnikarze w sutannach i habitach różnili się trochę od pozostałych funkcjonujących tylko w świecie szlacheckim, a w życiu duchownych zagląających tylko od przypadku, najczęściej wtedy, kiedy sam biskup, ksiądz, zakonnik swą postawą ujawnił się. Większa była także wrażliwość duchownych szczególnie w patrzeniu na pozostałe grupy społeczne, to jakby rozwinięcie przypisywanej sobie przez szlachtę dobroci w stosunkach z włościanami, przy czym podobnie jak szlachta w kontuszach reagowali duchowni na możnych, magnatów, ci byli zazwyczaj jako grupa krytykowani, uznawano ich, z wyjątkami, za wrogów zarówno narodu szlacheckiego, też tej jego części przyobleczonej w sutanny i habitę, jak i Rzeczypospolitej. Pozostając w kręgu wrażliwości, można również zauważyć, że szlachcic przywdziewający strój duchownego okazywał większy dystans i większą niechęć do wojen, ale widział ostrzej jej okropieństwa, a kwestie pochwały odwagi stawały się dla niego mniej klarowne i oczywiste. W sytuacjach wyboru generalnie duchowni postępowali podobnie jak obywatele, najczęściej przyjmowali postawę uległą bądź obojętną. Można zauważyć jednak przy tym pewną różnicę, a mianowicie duchowni zasłaniali się czy raczej uspra-

---

wiedliwiali się obowiązkami wobec swojej ojczyzny „niebieskiej”. W pewnych okolicznościach było to szczere wytłumaczenie, warto jednak zauważyć, że nie dysponowali nim obywatele, wszak ich Ojczyzna, nie tak jak „niebieska”, nie była wieczna, zawsze byli więc w gorszej sytuacji, oni tracąc Ojczyznę, czasami tracili sens życia. Być może dlatego niekiedy odnosi się wrażenie, że źli duchowni, dygnitarze niekiedy byli z kolei przez obywateli wykorzystywani do usprawiedliwienia swych porażek politycznych i klęski Rzeczypospolitej.

## Zakończenie

Portret szlachty czasów stanisławowskich w pamiętnikach polskich został zdominowany przez kwestie polityczne, na co wskazuje przede wszystkim występowanie w nich cezury 1795 roku. Dla współczesnych był to moment przełomowy, zmienił się wówczas gwałtownie ich świat: w domu ojców zrodzeni, w obcym państwie zbudzeni, ale zmieniło się również wtedy spojrzenie na przeszłość, a co za tym idzie – korektom ulegał portret szlachcica czasów stanisławowskich. Jakkolwiek wyraźne symptomy zmiany sposobu myślenia pamiętnikarzy o otaczającej rzeczywistości obywatela widać już było od czasu Sejmu Wielkiego, co odzwierciedlają częściowo także pamiętniki zaliczone do pierwszej grupy, to jednak dopiero upadek państwa polskiego ugruntował inną perspektywę spojrzenia na czasy stanisławowskie i obywateli wówczas żyjących. Jediną stałą, ale wielką okową stale utrzymującą portretowanego szlachcica w niejako jednej ramie były: tradycja, religia i przywiązanie do niej oraz stare, staropolskie obyczaje i pamięć o nich. Z definiowaniem tych ostatnich pamiętnikarze nie mieli problemu, dawne obyczaje tkwiły we krwi polskiego szlachcica, też pamiętnikarza. W nich mieszczą się, tworząc zarazem aurę podniosłości, takie wyróżniki, jak: umiłowanie Ojczyzny oraz szeroko pojętych wolności obywatela, oddanie dla rodziny, ale też słabość do spokojnego życia w zaciszu domowego gospodarstwa. Te kwestie w pamiętnikach spisywanych do 1795 roku, wydaje się, były nawet świadomie niekiedy eksponowane i używane do kreacji osoby piszącej, ale również ogólnego obrazu całej szlachty. Dopelnienie tego szkicu szlachcica epoki stanisławowskiej stanowią jego przyzwyczajenia, wszelako bynajmniej nie tak już powszechne, jak się zdaje sądzić, do wyjścia na zewnątrz w świat polityki. Sejmiki, trybunały, sejmy, przynależne do tej sfery, traktowano jako uzupełnienie życia obywatela, dowartościowujące go, dające możliwość promocji rodziny. W większości przypadków temu służyła też służba w wojsku albo przywdzianie sutanny.

Z zapisów pamiętnikarskich wynika, że szlachcic zawsze chciał, żeby wszystkim było dobrze. Była to niejako immanentna jego cecha, odnosząca się zarówno do jego współbraci – może z wyjątkiem tych, którzy byli jego rywalami w dążeniu do różnych zaszczytów – jak i uboższych oraz niżej sytuowanych w hierarchii społecznej grup i państwa. Ale także zawsze brakowało mu determinacji, szczególnie w sprawach istotnych w tych kwestiach. Zadowolal się namiastkami albo często pustymi gestami, które miały tę cechę, że niewiele go kosztowały – tak w sensie ponoszonego ryzyka zwiększenia grona konkurentów w drodze do zaszczytów, jak i w sferze ekonomicznej. Słabnięcie tych obaw w środowisku szlachty Rzeczypospolitej – na rzecz poświęcenia ich dla Ojczyzny – sugerowali pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy. Odnosi się wrażenie, że w ten sposób szukali oni drogi tylko do naprawy, odnowienia dawnego stanu szlacheckiego z jego dawnymi zaletami, a zarazem edukowali – przynajmniej taki chyba był ich cel – nowe pokolenia. Temu celowi mogło także służyć pokazywanie, ale jednocześnie kreowanie dumy obywatela, tak często w kontekście postaw magnatów krytykowanej. Stopniowo wraz z upływem czasu zmieniała ona wszak swą postać – była to już nie tylko duma z przynależności do wyższego stanu, ale także duma z przynależności do wielkiego narodu, co szczególnie podkreślone zostało w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy. Jakkolwiek takie projekcje, najczęściej przejawiające się wręcz w manifestowaniu swej wyższości w stosunku do sąsiadów-zaborców, przede wszystkim zaś wobec Rosji, czasami były tworzone na bardzo irracjonalnych podstawach, wszelako to zaborcy okazali swą wyższość nad nami, doprowadzając do unicestwienia Rzeczypospolitej. Polacy jednak niezmiennie pozostawali, jak mniemali, narodem przewyższającym te zaborcze potencje pewnymi cechami: dobrocią, umiłowaniem wolności, solidarnością narodową. W pewnych okolicznościach podkreślanie takiej dumy z pewnością było szkodliwe – tworzył się obraz próżnego, zadufanego obywatela, niemyślącego uczyć się od innych. Wydaje się jednakowoż, że takie przeswiadczenia miało również bardzo pozytywną stronę, a mianowicie było, kto wie, czy nie najważniejszym spoiwem, pozwalającym utrzymać wspólnotę narodową, już nie tylko szlachecką. W sytuacji rozbiorów i upadku Rzeczypospolitej, co więcej, duma była chyba najistotniejszym czynnikiem tworzącym podwaliny jedności narodu, czyli cechy, której brakowało szlachcie, jak wskazywali pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy, w czasach stanisławowskich.

Trwały w pewnym przedziale czasu był kanon cech przypisywanych szlachcie. Nie podlegał on różnicowaniu w relacjach pamiętnikarzy. Wszyscy wskazywali na jej odwagę, wręcz nieograniczoną, a uwidaczniającą się w obronie stworzonego przez nią świata, ale też, co wyraźnie podkreślano w pamiętnikach stworzonych po 1795 roku, także w obronie państwa, Rzeczypospolitej. Drugą równie ważną cechą szlachcica była miłość do Ojczyzny. Wszystko to w narracji pamiętnikarzy szczególnie drugiej i trzeciej grupy ukazywane było jednak trochę na zasadzie projekcji marzeń, ale też w obronie takiego właśnie pozytywnego

portretu szlachty, toteż pokazywano własne bohaterskie czyny i odwoływano się do walecznych przodków, którzy – w uproszczeniu – tworzyli oraz utrzymywali wielką Rzeczpospolitą. Właściwie można by przyjąć optymistycznie, że ten schematycznie odrysowany bohaterski, oddany Ojczyźnie i rodzinie obywatel szlachcic jest trwałym, niezmiennym portretowanym modelem. Wystarczy uznać, że pamiętnikarze pierwszej grupy nie pisali o oczywistościach i szerzej się nad nimi nie rozwodzili oraz upadku dawnej wielkości Rzeczypospolitej nie zauważali. Z kolei pamiętnikarze drugiej grupy, choć wskazywali na niekonsekwencje i wylomy w tym obrazie, to równocześnie zauważali, że czyniły je jednak głównie pojedyncze postacie, co przecież podkreślali, a te służyły zasadniczo jako przykłady złych zachowań, tworząc tło, na którym pozytywne cechy ogółu szlacheckiego lepiej się prezentowały. Tak więc w gruncie rzeczy generaliów pozytywnych współtworzących portret szlachty pamiętnikarze ci nie zmienili. W pewnych płaszczyznach jeszcze bardziej krytyczni pamiętnikarze trzeciej grupy o wszystkich pozytywnych wyżej wymienionych cechach szlachty wspominali i je akceptowali, transponując je nawet do portretu nowej szlachty, nowego obywatela, nowego państwa przez nich kreowanego. Taka konstrukcja – stanowiąca z pewnością uproszczenie – wynikała z mniej lub bardziej ukrytego i niekoniecznie świadomego dążenia pamiętnikarzy trzeciej grupy do pozostawienia takiego pozytywnego obrazu szlachty. Przykład negatywny szlachcica w jakimkolwiek bądź kontekście prawie zawsze służył jako tło dla ukazania dobrze myślącej większości, a zarazem pokazania kontrastu między tymi zgoła odmiennymi wartościami reprezentowanymi przez te skrajne, ale oczywiście nierówne części narodu szlacheckiego. Niemniej stwierdzić można również, że pomimo starań autorów w pamiętnikach – szczególnie tych pisanych po 1795 rok – owych przykładów negatywnych postaw obywateli, oczywiście tych, które w danym czasie za takowe uchodziły, było jednak, obiektywnie patrząc, sporo. Z tej obserwacji jednak wynikają pewne zaburzenia w przedstawionym powyżej schemacie. Wskazują one też na zmianę tworzonego portretu szlachty i po części otaczającego go świata wartości.

Ogólnie można uznać, że zarysowany powyżej portret szlachcica czasów stanisławowskich to pierwszy jego plan, na którym pamiętnikarze wszystkich trzech grup naniesli wiele poprawek i modyfikacji. Choć tego portretu w ogólnym jego kształcie, stwierdzić należy, nie zmienili, to istotnie dookreślili go, wprowadzając doń liczne cienie i odcienie. Te są głównie zasługą pamiętnikarzy pierwszej grupy, ich następcy bowiem, pamiętnikarze drugiej i trzeciej grupy, spisywali swe relacje bardziej pod wpływem obowiązujących w społeczeństwie kanonów ocen dawnych zdarzeń niż swoich osobistych doznań czy doświadczeń, niemniej i w ich tekstach różnice, nie tyle indywidualne, ile związane z bieżącymi zdarzeniami, w czasie trwania których je sporządzali, są widoczne i rzutują na kreowany portret szlachcica. Jakkolwiek przekazy tych pamiętnikarzy wydają się bardziej typowe, to jednak jako różnicujące ich relacje pokazują



się kolejne momenty przełomowe w dziejach Polski. Oprócz roku 1795 wpływ na treść zapisów pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy odnoszących się do epoki stanisławowskiej wywarły kolejne przełomy, które też pięknie unaoczniają motywy, jakimi kierowali się pamiętnikarze piszący po upadku Rzeczypospolitej. Wyraźnie różni się również w tych przekazach idealny obywatel, wyabstrahowany – który właściwie przez pamiętnikarzy pierwszej grupy nie był konstruowany – od tego pokazywanego w życiu realnym, widzianym przez pamiętnikarzy, chociaż w relacjach spisanych po 1795 roku wyraźna jest tendencja do idealizacji portretu przeciętnego szlachcica, niekiedy wręcz odnosi się wrażenie, że staje się on bliski tegoż pozytywnego wzorca, tylko co najwyższej czynniki zewnętrzne w drodze do osiągnięcia ideału obywatela przeszkadzają.

W pierwszej grupie pamiętników otaczająca szlachtę rzeczywistość traktowana była w sposób bardzo bezpośredni, bez podtekstów, niedomówień. To, co przeżyte i doświadczone, zostało opisane, tylko autor wspomnień był pokazany w lepszym świetle i to w mniemaniu piszących, co nie zawsze później w kanonie pozytywnych zachowań się mieściło. M. Matuszewicz, J. Kossakowski i J. Lipski są tegoż najlepszymi przykładami, również pozostali pamiętnikarze zaliczani do tej grupy nie przeczą tej tezie. Nie oddziaływała na nich „autocenzura” ani presja otoczenia, która byłaby zauważalna w treściach ich zapisów, nie kierowali się też przysłowiową poprawnością polityczną. Byli w większości tak głęboko przekonani o doskonałości i trwałości konstrukcji swego świata i jego niezmienności, a także prawdopodobnie o własnej nieskazitelności, że nie zauważali, że kiedyś w przyszłości mogą zostać za swe śmiało wypowiedzane poglądy skrytykowani. Tylko niektórzy z nich, jak A. Moszyński oraz ci, którzy przeżyli już przynajmniej część Sejmu Wielkiego, w swych wypowiedziach różnili się od pozostałych pamiętnikarzy pierwszej grupy. Dostrzegali wyraźniej wady i ułomności swego stanu. Z kolei tej refleksji niekiedy nie widać w pamiętnikach drugiej grupy, ukończonych krótko po 1795 roku. Ich autorzy byli wtedy już starszymi osobami. Widać pokrewieństwo duchowe między nimi a pamiętnikarzami pierwszej grupy, pomimo przeżytych lat Sejmu Wielkiego, insurekcji 1794 roku i upadku państwa. To ostatnie zdarzenie było dla nich w sferze mentalnej jakby nienaturalne, czy „niemożliwe”. Dla pamiętnikarzy pierwszej grupy świat szlachcica i jego portret zasadał się na przekonaniu, że w istocie rzeczy nic złego nie dzieje się w Rzeczypospolitej, a pierwszy rozbiór jest zdarzeniem wyjątkowym, tak jak przegrana wcześniej wojna, której skutek ostateczny bynajmniej nie został do końca przesądzony. Nie stwierdzano tego wprost, ale wierzano w odzyskanie utraconych terenów. Uważano, że zależy to tylko od okoliczności zewnętrznych. Nepotyzm, klientelizm oraz negatywne skutki oddziaływania tych mechanizmów czy przewagi moskiewskiej w kraju jakkolwiek były dostrzegane, jednak, w mniemaniu pamiętnikarzy pierwszej grupy, nie groziły tak tragicznymi konsekwencjami, jak upadek Rzeczypospolitej. O tym w ogóle nie myślano i takiego przebiegu zdarzeń w gruncie rzeczy nie

przewidywano. Według pamiętnikarzy pierwszej grupy klientelizm nie tyle otwierał drogę do awansu, ile gwarantował pomoc w wykształceniu i promowaniu uboższej szlachty, co ewentualnie urzędem skutkować mogło. Dobroczynność magnatów, którym zawdzięczać trzeba było pomyślność, ale którzy do tego wszak zostali zobowiązani, była – zdaniem pamiętnikarzy pierwszej grupy – ich naturalnym obowiązkiem, choć wiadomo, że należało na nią zasłużyć. Nepotyzm zaś umożliwiał budowę potęgi rodu, co od wieków było nakazane i czemu chociażby tradycja spisywania ksiąg sylwicznych została podporządkowana. Zjawiska nepotyzmu więc jasno i zdecydowanie nie negowali pamiętnikarze pierwszej grupy. Z kolei przewagę moskiewską często traktowali ci pamiętnikarze i opisywani przez nich obywatele jako przełożenie władzy zwierzchniej Stanisława Augusta, tyle że groźniejsze, Rosja dysponowała bowiem „siłą sprawczą”, poza tym była jednak łączona z władzą Stanisława Augusta, legalnego króla, któremu winno się kłaniać.

Pamiętnikarze pierwszej grupy wydają się w swych przekazach rzetelniejsi albo raczej uczciwsi i bardziej szczerzy w ocenach ludzi niż ich następcy piszący po 1795 roku. W ich relacjach mało było ideologii i poprawności politycznej. Pokazywali to, co ich istotnie interesowało i czym żyli. Stworzony przez nich portret szlachty można zatem uznać za bardzo realistyczny, a zarazem będący odbiciem stereotypowego szlachcica czasów stanisławowskich. W świecie szlacheckim przedstawianym przez pamiętnikarzy pierwszej grupy portret szlachcica odbiegał od tego ogólnie wyżej zarysowanego, nie był on też jednak zupełnie sprzeczny z tym „wzorcem”, zakłócony wszakże został przez problemy dnia codziennego albo inne, które bynajmniej nie w taki sposób były traktowane i takiej wagi im nie przydawano jak później, raczej ukazywano je w sposób naturalny bądź w ogóle pomijano i lekceważono jako wydające się wówczas nieistotne. Wylaniający się z ich opisów szlachcic nie wymagał wiele od państwa i też wiele mu nie chciał dawać albo raczej oddawać, pragnął tylko gwarancji spokoju i bezpieczeństwa. Przewagę Moskwy odbierał jako afront – pamięć o przeszłości mu to uzmysławiała, ale pragmatyzm nakazywał ją uznawać i ewentualnie wykorzystywać. Taki sposób myślenia, wydaje się, wpłynął na przebieg i skutek konfederacji barskiej, która dla tej grupy pamiętnikarzy oznaczała również trwały dowód poświadczający odwagę narodu szlacheckiego, nie łączyli oni jej wszak ściśle z kwestią obecności Rosji w Rzeczypospolitej. Dla nich najczęściej były to dwie różne sprawy, toteż walka w szeregach konfederatów bynajmniej – może w nieco innych okolicznościach – nie wykluczała służby u Rosjan.

Proponowany przez pamiętnikarzy drugiej grupy ogólny portret szlachty, nakładający się na ten ukazywany przez pamiętnikarzy pierwszej grupy, był bogatszy. Do ogólnego kanonu dobrych cech szlachty dołączone zostały – już w zdecydowanie szerszym kroju niż wcześniej – kolejne: dobroduszość, dobroć, gościnność. Także w płaszczyźnie edukacji i wychowania pojawiły się

różnice. Wcześniej o roli edukacji i wychowania nie wspomiano często, później ranga tych zatrudnień zdecydowanie rosła, a ich celem stało się kształtowanie odpowiedzialnego za losy Ojczyzny obywatela. W tej przestrzeni nastąpiła prawdziwa rewolucja. Obywatel stał się odpowiedzialny za państwo i tę cechę permanentnie mu zaczęto przypisywać. Również praktycznie wszyscy pamiętnikarze drugiej grupy deklarowali miłość do Ojczyzny. Było to wręcz obowiązkiem szlachcica wobec już upadłej Rzeczypospolitej. Poza nielicznymi wyjątkami kontestatorów, którzy zazwyczaj kwestie „państwowości” zbywali milczeniem, pamiętnikarze drugiej grupy zasadniczo opowiadali się za odbudową silnego państwa, które by mogło ich Ojczyznę ochronić, i które miałyby siły zniszczyć wszystko, co było złe w dawnej Rzeczypospolitej, to zaś najczęściej było związane z nagannymi postawami magnatów, ich też najczęściej czyniono odpowiedzialnymi za upadek państwa polskiego. Z nimi wiązano określenie „klient” w większości przypadków było ono uznawane za pojęcie o negatywnym wydźwięku, natomiast „zdrajca” został wręcz przypisany do magnata. W tym kontekście można stwierdzić, że pamiętnikarze drugiej grupy szermowali raczej przykładami negatywnymi niż pozytywnymi postaw magnatów. Obowiązywał w tym ujęciu pewien schemat ukazywania tego problemu, a mianowicie utrwaliała się nieliczna grupa zdrajców magnatów, którą przypominali właściwie wszyscy. Podobnie było zresztą z pozytywnymi postaciami z tego kręgu się wywodzącymi, tych pokazywano dla kontrastu, przedstawiano ich często zaraz po owych zdrajcach, sugerowano w ten sposób, że i magnat może być pożyteczny dla Ojczyzny. Wykazując z troską o los Ojczyzny pamiętnikarze drugiej grupy obok kwestii związanych z postawami możnych i niechęcią do nich szlachty zauważają równolegle – co słabo dostrzegali ich poprzednicy – jej otwartość na aspiracje pozostałych grup społecznych tworzących społeczeństwo Rzeczypospolitej oraz jej zgodę na zmiany ustrojowe państwa z likwidacją dawnych „źrenic” wolności szlacheckich: wolnej elekcji i liberum veto, o czym wcześniej z rzadka i nieśmiało pisano w przekazach pamiętnikarskich. W kwestiach ustrojowych w pamiętnikach drugiej grupy dominował obywatel chwalecy króla „dziedzicznego” z władzą nadaną mu przez Konstytucję 3 maja, we fragmentach relacji podejmujących tę problematykę obecny był także jednak szlachcic, trochę słaby w zestawieniu z przeciwnościami nie tylko losu, ale i politycznymi, szukający oparcia i autorytetu.

Pamiętnikarze trzeciej grupy zmodyfikowali nieco ten portret szlachcica stanisławowskiego. Wpłynęły na to prawdopodobnie sprzeczne uczucia, które niekiedy istotnie kierowały pamiętnikarzami urodzonymi po 1780 roku. Z jednej strony był to żal za upadłą Rzeczypospolitą i sentyment do niej, dużo wyraźniejszy niż ten odczuwany przez pamiętnikarzy drugiej grupy, a z drugiej strony jednak złość na przodków, że nie obronili państwa, nie przeszkadzało to wszelako również wychwalać ich postawy, szczególnie tej z okresu Sejmu Wielkiego, kiedy to naród szlachecki odrodził się. Pamiętnikarze ci żyli już w innej rzeczy-

wistości. Ich młode lata, w których najczęściej chłonęli przypadają najczęściej na czas po upadku Rzeczypospolitej, dlatego chociażby dwa pierwsze rozbiory były dla nich, jakkolwiek istotnymi, to tylko epizodami przeszłości, nie tak żywymi, jak w zapisach pamiętnikarzy drugiej grupy. Z cech przynależnych stanowi szlacheckiemu eksponowali oni przede wszystkim dwie: oddanie i poświęcenie dla Ojczyzny oraz odwagę. Równoległe jednak pamiętnikarze trzeciej grupy uwiadczniali jako cechę szlachty, nie zawsze czyniąc to świadomie, uległość. Eksponowanie tych cech wiązać można z doświadczeniami czasów napoleońskich i Królestwa Kongresowego, one także zadecydowały o różnicach w portretach tworzonych przez pamiętnikarzy drugiej i trzeciej grupy. Dystans między nimi okazał się jednak zdecydowanie mniejszy niż między obrazami wyłaniającymi się z zapisów pamiętnikarzy pierwszej grupy a tymi tworzonymi przez ich następców. Nic porozumienia między pamiętnikarzami drugiej i trzeciej grupy była większa, wydaje się, że przynajmniej „przedmiot” opisywany jest ten sam. W ich relacjach dość wyraźnie rysuje się brak, potrzeba i chęć poszukiwania autorytetów, które byłyby w stanie przewodzić narodowi, ma się przy tym wrażenie, że piszącym o tym pamiętnikarzom chodziło o zdjęcie ze swoich – szlacheckich – barków odpowiedzialności za losy kraju. Tych problemów nie mieli jeszcze pamiętnikarze pierwszej grupy – jakby ich zupełnie nie zauważali. Innym motywem również widocznym szczególnie w pamiętnikach trzeciej grupy, a ściśle wiążącym się z wątkiem obowiązujących w społeczeństwie polskim autorytetów była kwestia ochrony dobrego imienia dawnych, stanisławowskich elit. Wydaje się zresztą, że potomkowie wielkich rodów – tak wszak starali się ich przede wszystkim przedstawiać pamiętnikarze trzeciej grupy – pragnęli zmyć swymi czynami postępkę, niekiedy niechwalebne, ich przodków, krewnych, czego przykładem mogą być D. Radziwiłł, J. Zaluski czy K.N. Sapięha. Okazywało się, że można może budzić zaufanie w społeczeństwie, taki „osobnik” był też w nim potrzebny.

W przedstawionych portretach szlachty widoczne są wyraźnie dwie płaszczyzny: pierwsza ukazuje zachowania szlachcica, czasami samego pamiętnikarza w konkretnych sytuacjach, w tym zakresie bardziej można zatem mówić o autoportrecie szlachcica, który był, mimo pewnych zastrzeżeń, bardziej rzeczywisty, natomiast w drugiej płaszczyźnie mamy do czynienia z projekcją deklaracji tworzącą ów portret bardziej wyimaginowany, mniej rzeczywisty, będący pewnym ekstraktem z życia rzeczywistego, kreowany był więc wówczas portret nie tyle piszącego, ile jego wyobrażenie o współbraciach tworzących naród szlachecki, ten był bardziej idealny. Tę różnicę widać zwłaszcza porównując pamiętnikarzy pierwszej grupy z ich następcami. Problem wszak polega na tym, że owe dwie płaszczyzny, jakkolwiek wyraziste, wzajemnie się przeplatają i łączą. Niemniej można z nich wyłonić dwa równoległe portrety szlachcica: „domatora”, zakochanego w swym majątku i rodzinie, żyjącego w umiłowanym pokoju uświęconym tradycją oraz – drugi – szlachcica polityka traktującego na

równi zobowiązania wobec domu z tymi wobec państwa, tu wszelako równowaga była pozorna, rzeczywiste bowiem działania obywatela, też przecież opisywane przez pamiętnikarzy, zdają się świadczyć o tym, że pierwszeństwo w zaspokajaniu potrzeb miał dom i rodzina, dopiero potem państwo, jednak w płaszczyźnie deklaratywnej obywatel poświęcał się przede wszystkim Ojczyźnie. W tym schemacie mieści się również zarówno szlachcic podejmujący służbę w wojsku, jak i ten wybierający karierę duchownego, wszak u tego niekiedy rzeczywiście widać przeżywanie dylematu, której Ojczyźnie służyć – tej ziemskiej czy tej niebieskiej, to też dostrzec można w zapisach pamiętnikarzy duchownych. Niemniej i szlachcic wojskowy, i duchowny myślał również o sferze domowej życia, właśnie to ona okazywała się czasami mu najbliższa i składała się na jego wyobrażenie mitu arkadyjskiego. Szczególnie widoczne to było w pamiętnikach drugiej i trzeciej grupy, natomiast wcześniej, w relacjach spisanych do 1795 roku projekcje takie występowały, ale nieporównanie rzadziej.

Pamiętnikarze, zwłaszcza drugiej i trzeciej grupy, zdając sobie sprawę z niedoskonałości natury szlachcica, starali się ją poprawiać, z tego też niekiedy wynikały ich niekonsekwencje w podejściu do tej samej materii. Wszelako zdawali się usprawiedliwiać ten zabieg swoją odpowiedzialnością za losy Ojczyzny, oczywiście wprost tego nie pisali, ale niezaprzeczenie stawiali sobie cel dydaktyczny, który starali się realizować. Zmierzano tą drogą do pomyślności całego narodu, która stanie się faktem, gdy odzyska on swoje państwo bądź – co także, choć rzadko, miało miejsce – gdy „adoptuje” w taki sposób jedno z mocarstw zaborczych, jakkolwiek to odium zostanie, to jednak władca taki jak Aleksander I może zaleczyć rany zaborów. Tu pojawia się kolejna istotna cecha szlachcica – chęć posiadania przewodnika, autorytetu. Odbiciem tego był stosunek szlachty do króla Stanisława Augusta, który w ostatecznym rozrachunku, mimo czynionych mu wielu zarzutów, utrzymał szacunek. Inne koronowane głowy, też te stojące na czele państwa zaborczych Prus, monarchii Habsburgów czy Rosji, choć niekiedy nienawidzone, również, zdarzało się, były wychwalane i akceptowane. Być może z tego także wynikała jednak łatwość, z jaką uznawano „nowych” rozbiorowych monarchów. W podobnych kategoriach można patrzeć na klientelizm w dawnej Polsce. Był to problem ekonomiczny i polityczny, ale miał też związek z potrzebą posiadania w pobliżu autorytetu, który – jak taka potrzeba zajdzie – zdejmie z barków część odpowiedzialności zarówno za państwo, jak i za utrzymanie majątku. Na kanwie stosunków z obcymi, głównie Rosjanami, ale również z możliwymi współobywatelami ukazana została kolejna cecha polskiego szlachcica, która werbalnie przez samych pamiętnikarzy nie została ani nazwana, ani wskazana, ale jednak silnie uwidoczniła w opisywanych przez nich zachowaniach szlachty. Jest nią mianowicie relatywizm. Ocena zdarzenia czy czynu zależała nie od obiektywnych przesłanek, lecz od zaangażowania i własnego interesu szlachcica.

Z sugerowanego wyżej rozdzielenia procesu tworzenia portretu przez pamiętnikarzy, szczególnie z drugiej i trzeciej grupy, wynika również pewna prawidłowość – ten świadomie kreowany przez pamiętnikarzy autoportret jest pozytywniejszy, wyidealizowany, czyli prezentujący szlachtę taką jaką nie tyle ona się widziała, ile chciała się widzieć. Wielu tworzących ów autoportret – nie zawsze w pełni świadomie – opierało go na tezie, że Rzeczpospolita upadła w momencie odrodzenia narodu szlacheckiego, co jakoby stać się miało na fundamencie „wspomnień” o świetnej przeszłości ich państwa i jego pięknych dziejach oraz wskutek przywrócenia starodawnego obyczaju. Wtedy też zaczęto kreować i tworzyć nowego obywatela, związanego ściśle z przeszłością, gotowego, zresztą tak jak jego przodkowie, poświęcić życie dla wartości najwyższej – dla Ojczyzny. To nieco wymaginowane spojrzenie na obywateli współbraci czasów stanisławowskich pozwalało ciągle, także w okresie już po upadku Rzeczypospolitej, zachowywać odrębność oraz poczucie wyższości nad „obcymi”, nad zaborcami, mimo karier robionych w strukturach państw zaborczych, co stało się normą, niekiedy usprawiedliwianą patriotyczną frazeologią. Jakkolwiek można mieć wątpliwości co do oceny tego postępowania pamiętnikarzy piszących po 1795 roku i opisywanych przez nich w ten właśnie sposób zachowujących się obywateli, to wszak wychodziła przy tym chyba jednak pozytywna bardzo cecha, a mianowicie poczucie odrębności i przynależności do lepszej wspólnoty narodu szlacheckiego, stanowiącego ciągle – niekiedy tylko wymagowaną – Rzeczpospolitą. To tkwiło głęboko w duszy narodu szlacheckiego. Towarzyszyło temu poczucie misji do spełnienia, niekiedy traktowane jako warunek konieczny do odbudowy własnej państwowości. Służyło temu również wyodrębnianie magnaterii z narodu szlacheckiego. Z jednej strony brała ona na swe barki całe zło wytworzone czy raczej uwidaczniające się w czasach stanisławowskich, włącznie ze zdradami przez nich czynionymi wobec szlachty i Rzeczypospolitej, ale także przysłowiowo niszczącymi chłopów, mieszczań i dobry szlachecki obyczaj, z drugiej zaś strony dodawała pewności wszelkim przedsięwzięciom podejmowanym przez szlachtę właściwie we wszelkich sferach życia, też politycznych. Portretowany szlachcic ciągle – czas spisywania relacji tego właściwie nie zmieniał – chciał mieć opiekuna, będącego gwarancją pomyślności jego poczynań. Jakkolwiek rola magnatów w dziejach polskich zmieniała się, to zawsze w omawianym okresie można ją porównywać do roli opatrności bożej. Nie zmienia to jednak faktu, że wiara prawdziwa bądź tylko ta deklarowana w Boga, idąc sobie nieco innym, ale chyba w miarę równoległym torem do życia doczesnego i do osiągnięcia innych wartości z nim związanych, powodowały, że upadek Rzeczypospolitej, a wcześniej jej niepowodzenia polityczne nie odebrały szlachcie na dłużej – jakkolwiek czasami były to bardzo bolesne zdarzenia i *de facto* wpędzające ją niekiedy w rozpacz – energii do działania i dobrej woli, która przejawiała się wciąż chociażby w deklarowanej powszechnie chęci dogodzenia ubogim i to bez względu na stan i pochodzenie.

Szlachciec bynajmniej nie zależało na tym, żeby innym warstwom ludności żyło się gorzej. Nie była to tylko kwestia ambicji, pokazania w takich jasnych deseniach własnego majątku czy swoich możliwości ekonomicznych, wszak bogactwem niekiedy się szczycono, z pewnością rolę w tym odgrywała również naturalna życzliwość szlachty, okazywana zewnętrznemu światu – z wyjątkiem nielicznej grupy współobywateli będących konkurencją w drodze po urzędy bądź znajdujących się w przeciwnym stronnictwie. Wydaje się, że te przesłanki – okalające z wielu stron piszących wspomnienia, ewidentnie zaś tych, którzy tworzyli je po 1795 roku – spowodowały, że powstał obraz społeczeństwa szlacheckiego, obywatelskiego, kochającego Ojczyznę, dla której gotowe było ono wszystko poświęcić, tak przynajmniej sugerowano i tak głoszono. Sama szlachta zaś zdawała się składać z ludzi myślących o szczęściu bliźnich – nie tylko rodziny, współbraci obywateli, ale również pozostałych grup społecznych zamieszkujących Rzeczpospolitą. Zawsze umiających zachować równowagę i umiar, z jednej strony oświeceni, życzliwi, optymistycznie nastawieni do świata i z nadzieją ciągle patrzący w przyszłość, pomimo zauważanych przez nich trudności, z drugiej – religijni, ale zarazem mądrzy i wyrozumiali, wszak zawsze racjonalnie oceniający rzeczywistość, przynajmniej tę najbliższą ich otaczającą. Zdawali sobie też sprawę obywatele ze swoich niedoskonałości i wad, ale te chciano naprawić, co wydawało się tym łatwiejsze, że wad tych nie uznawano przecież za poważne, te bowiem skupiały się w nielicznych złych magnatach, najczęściej zaś we wspomnianych „zdrajcach targowickich”, dla równowagi wszak przywoływano dobrych możnych, co sugerowało, że każdy może stać się lepszy, ale zarazem ujawniało słabość szlachty i pamiętnikarzy do tłumaczenia czy usprawiedliwiania nagannych zachowań i postaw. Inna sprawa, że bohaterzy i zdrajcy byli często tylko marginalnymi mutacjami portretowanego szlachcica, w których w zasadzie zawsze i tak objawiały się te same cechy, tyle że w większym nasyceniu, raz dostrzegano te dobre, innym razem te złe. Taki „portret” w wymiarze oglądu ogółu stanu szlacheckiego, jest w pewnym sensie jego deklaracją wyrażoną głosami pamiętnikarzy drugiej, a jeszcze mocniej trzeciej grupy. Bardziej prawdziwy staje się ten obraz po zestawieniu go z bezwiednie niekiedy czynionymi uwagami samych tych pamiętnikarzy oraz po porównaniu go z krótkimi i często lapidarnymi zapisami pamiętnikarzy pierwszej grupy. Razem tworzą one nieco zmieniony portret szlachcica obywatela. Jedno w nim *de facto* nie zmienia się, zawsze był on szlachcicem „dobrze myślącym”.

# Bibliografia

## Źródła archiwalne

### Archiwum Państwowe w Krakowie

Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów

rkps 1299, *Pamiętniki Karola Kniaziewicza* [KNIAZIEWICZ rkps]. – 2.

### Biblioteka Jagiellońska

rkps 3076, *Pamiętniki do panowania Stanisława Augusta króla Polskiego W. Xcia Litt. Z Sierpińskiego.*

rkps 4155, KAZIMIERZ KONSTANTY PLATER, *Dziennik podróży z Warszawy do Petersburga.* – 1.

rkps 5163, *Parę kart z historii do roku 1798.* – 2.

rkps 5617, ONUFRY BIENIOWSKI: *Opis dalszy rozbiorów Królestwa Polskiego za panowania y rządów Stanisława Ciołka Poniatowskiego siedzącego na tronie iako też różnych awantur dziejących się tak w tym kraju polskim jako i w innych strony Europy* [BIENIOWSKI rkps]. – 2.

rkps 5626, *Dzieje polskie krótkie, po Justynie z Wielopolskich Węgierskiej* [WĘGIERSKA rkps]. – 3.

rkps 6754, *Pamiętniki Michała Starzeńskiego Starosty Brańskiego* [STARZEŃSKI rkps]. – 2.

rkps 6755, *Pamiętniki służące do objaśnienia dziejów panowania Stanisława Augusta Króla Polskiego zebrane przez T[eodora] T[omasza] Weicherdta.*

rkps 6764, *Dziennik podróży do Włoch Ignacego Potockiego, odbytej w 1783 r., opracowany i spisany później na podstawie notatek Potockiego przez jego towarzysza podróży Franciszka Eliasza d'Aloy* [ALOY rkps]. – 2.

### Biblioteka Narodowa w Warszawie

rkps 6424, MICHAŁ POTULICKI: *Dziennik na rok 1794* [POTULICKI rkps]. – 2.

rkps 6733, *Pamiętnik Ludwika Morstina* [MORSTIN rkps]. – 3.



**Biblioteka PAN w Kórniku**

- rkps 557, *Opisanie ostatniej Gali w Sielcach*. – 2.  
 rkps 683, *Opis życia Franciszka Sapalskiego według jego własnoręcznego Curriculum vitae w kancelaryi uniwer. Jagiellon. Złożonego* [SAPALSKI rkps]. – 3.  
 rkps 916, *Voyage de Maximilien Wikliński* [1769–1771–1779]. – 1.  
 rkps 927, *Dominika Choyneckiego Pamiętniki z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta*.  
 rkps 1008, *Pamiętnik niewoli Józefata Ochockiego, opata owruckiego z lat 1794–1795* [J. OCHOCKI rkps]. – 2.  
 rkps 1141, [IRENEUSZ KORCZYŃSKI]: *Krótkie opisanie Rzezi w mieście Humaniu od Czerni Ukraińskiej dnia 20 miesiąca czerwca 1768 działywanej* [KORCZYŃSKI rkps]. – 1.  
 rkps 1186, *Diariusz legacji J.W. Tomasza Aleksandrowicza, podkomorzego nadwornego J.K.Mci y posła extraordinaryjnego do Porty Otomańskiej w roku 1766 odprawionej*. – 1.  
 rkps 1307, [TADEUSZ BUKATY]: *Dyaryusz Podróż z Polskiej do Anglii z opisaniem wszelkich obserwacyi i ciekawości, które się mogły nadarzyć przejeżdżając różne miasta 1780 roku*. – 1.  
 rkps 1348 [WILHELM KALIŃSKI]: *Dziennik eks-Jezuity 1784–1789*.

**Biblioteka PAN w Krakowie**

- rkps 1173, *Pamiętniki Piotra Strzyżewskiego z lat 1794–1808*.  
 rkps 1764, t. 3, *Pamiętniki sekretne o Rosji a w szczególności na końcu panowania Katarzyny II* [Pamiętniki sekretne rkps]. – 2?

**Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu**

- rkps 1941, KS. ADAM LOGA: *Podróż odbyta z Leszna do Bonn od 20 września do 17 listop. [1820]* [LOGA rkps]. – 3.

**Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego**

- rkps 38, IGNACY FILIPECKI: *Opisanie podróży rzymskiej na kapitułę generalską z świętego posłuszeństwa odprawionej przez ks. Stanisława kapucyna, na ten czas kustosza generalnego w roku 1789* [FILIPECKI rkps]. – 1.

**Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich**

- rkps 787, *Józefa Maximiliana hrabi z Tęczyna Ossolińskiego Zbiór Myśli, Wiadomości Wypisów Różnych Po większej części do Historii i Literatury Oczystej ściągających się*. T. 2: *Uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta* [OSSOLIŃSKI rkps 2]. – 2.  
 rkps 798, *Dziennik podróży Józefa Maksymiliana Ossolińskiego (1748–1826)* [OSSOLIŃSKI rkps 1]. – 2.  
 rkps 2933, *Pamiętniki Waleriana Staniszewskiego*.  
 rkps 3191, *Andrzeja Grzymały Jabłonowskiego, kasztelana połanieckiego. Notata varia selecta 1769–1772* [A.G. JABLONOWSKI rkps 1]. – 1.  
 rkps 3192, *Andrzeja Grzymały Jabłonowskiego, kasztelana połanieckiego Notata varia selecta 1769–1772* [A.G. JABLONOWSKI rkps 2]. – 1.  
 rkps 3536, *Pamiętniki z roku 1809 zebrał Henryk Bogdański*.

- rkps 3713, *Wspomnienia Józefa Szymanowskiego byłego jenerala wojska polskiego 1806–1814*. – 2.
- rkps 4551, *Dziennik podróży roku 1805, 1806 i 1808 Jana Bogusza* [BOGUSZ rkps]. – 2.
- rkps 6253, BARNABA ZAWISZA: *Zapiski z podróży po Europie i projekt polepszenia rolnictwa w Polsce [1769?]* [ZAWISZA: *Zapiski rkps*]. – 1.
- rkps 6254, BARNABA ZAWISZA: *Relation d'un voyage fait dans le mois d'août 1769 dans la Suisse* [ZAWISZA: *Relation rkps*]. – 1.
- rkps 6636, JÓZEF WODZICKI: *Journal de mon voyage; fait en 1794* [J. WODZICKI rkps]. – 2.
- rkps 9504, *Voyage et observations sur l'Empire Ottomane fait par M. Dulski [Jakub] à Constantinople 1783 in Junio, Julio et Auguste* [paginacja błędna] [DULSKI rkps]. – 1.
- rkps 9583, *Pamiętniki czyli spisywanie różnych rzeczy wiadomości y pamięci godnych przez X. Ignacego Filipowicza [1794–1799]* [FILIPOWICZ rkps]. – 2.
- rkps 9571, JAN KOMAR: *Dyaryusz Podróży Petersburskiej Adama Chmary* [KOMAR rkps]. – 2.
- rkps 12822, JULIAN ANTONOWICZ: *Dziennik nauczyciela domowego* [ANTONOWICZ rkps]. – 2.
- rkps 13815, *Dziennik Adama Turno z lat 1779–1814* [A. TURNO rkps]. – 2.

### **Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka, Vilnius**

- rkps F 9–68–71, *Dziennik Kazimierza Konstantego Platera z lat 1800–1803* [K. PLATER: *Dziennik rkps 1*]. – 2.
- rkps F 9–137, *Zapisy roczne Kazimierza Konstantego Platera 1792–1795* [K. PLATER: *Dziennik rkps 2*]. – 2.
- rkps F 9–222, *Dziennik Kazimierza Konstantego Platera z lat 1805–1807* [K. PLATER: *Dziennik rkps 3*]. – 2.
- rkps F9–238, *Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich*.
- rkps F9–273, *Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich*.
- rkps F 9–338, *Zarys Dziejów Narodu Polskiego [1815]* [Zarys Dziejów rkps]. – 2.
- rkps F 9–415, *Rękopism X. Bagińskiego Dominikanina Prow. Litewskiej (1747–1784)* [BAGIŃSKI rkps]. – 1.
- rkps F 9–736, *Michał Chomolicki o pamiętnikach Józefa Franka*.
- rkps F 9–809, IGNACY OLDAKOWSKI [1785–1821]: *Dalszy ciąg mojej podróży po Niemczech* [OLDAKOWSKI rkps]. – 3.
- rkps F 9–1708, *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona z podziałem na III części [...] Rzecz cała JW. Ś.p.X. Józefa Andrzeja Żaluskiego* [ŻALUSKI rkps]. – 1.
- rkps F 9–2193, *Biografia Franciszka Xawiera Chomińskiego* [CHOMIŃSKI rkps]. – 2.
- rkps F 17–4, *Dzieje polskie czyli przypadki znaczniejsze od czasu Interregnum po śmierci Augusta III króla Polskiego za panowania Najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego Wielkiego Xięcia Litew: w Kraju Polskim zdarzone*. T. 1–4 [Dzieje polskie rkps]. – 1.
- rkps F 17–5, *Anonim, Dziennik 1793* [Dziennik 1793 rkps]. – 1.
- rkps F 17–6, *Protokół Towarzystwa Sześciu*. – 3.
- rkps F 17–10, *Zbiór co Rocznej pracy, y przepis różnych wiadomości z różnych excerptow, y listow; różnych wierszów własnych, y cudzych mów y statystów, przeze Mnie Ignacego Celestyna Święcickiego koniuszego, sędziego grodowego wdztwa miń-*

- skiego wykonotowany y wypisany od roku 1758 mca marca 16 Dnia aż do daty ni-  
niejszej roku 1766.
- rkps F 17–14, *Dziennik podróży po Europie rok 1779–1780* [Dziennik 1779 rkps]. – 1.
- rkps F 17–23, *Rękopism ciekawy czyli zbiór pism różnych publicznych z przyłączeniem  
Diaryusza Seymu 1773 zaczętego y różnych mów od 1767 aż do 1775 mianych Ja-  
śnie Wielmożnemu JM Panu Michałowi Kniaziowi z Kozielska Ogińskiemu [...]  
ofiarowany* [Rękopism ciekawy rkps]. – 1.
- rkps F 17–30, *Dyaryusz podróży Wielmożnego Imć Xiędza Xawera Michała Bohusza  
Pralata katedry wileńskiej do krajów zagranicznych z konnotacją osobliwości tam  
postrzeżonych i ogólnemi niektórymi obserwacjami zaczęty roku P 1777 31 julii  
w Warszawie* [BOHUSZ rkps]. – 1.
- rkps F 17–35, *Djarjusz klasztoru nowodworskiego Bazylikańskiego zaczęły pisać się za  
przełożęństwa X Antoniego Artrchiego zakonu S. Bazylego roku 1795 mca maja 22  
dnia* [Diariusz bazylianów nowodworskich rkps]. – 2.
- rkps F 17–188, *Dziennik bazylianów z Kobrynia 1770–1776* [Dziennik bazylianów  
z Kobrynia rkps]. – 1.
- rkps F 18–85, *Anonim, Obraz dziejów Polskich [1828]* [Obraz dziejów rkps]. – 3.
- rkps F 18–204, *Pamiętnik Ciecierskiego przeora Dominikanów Wileńskich*. – 2.
- rkps F 18–217, *Kontynuacja podróży JKM do Kaniowa 1787* [Kontynuacja podróży  
rkps]. – 1.
- rkps F 110–62, [STANISŁAW KOSSAKOWSKI]: *Dziennik roku 1815 ekspensów i przycho-  
dów, omówienia spraw codziennych*.
- rkps F 121–63, [MICHAŁ MIERZEJEWSKI], *Kronika rodziny Mierzejewskich*. – 2.
- rkps F 148–134, *Dzieje polskie czyli przypadki znaczniejsze od czasu interregnum po  
śmierci ś.p. Augusta III Króla Polskiego oraz za panowania Najjaśn. Stanisława  
Augusta Króla Polskiego Xięcia Litt. zdarzone*. T. 1–4 [to inna wersja F 17–4, róż-  
nią się szczególnie t. 1 i 4] [Dzieje polskie 2 rkps]. – 1.
- rkps F 251–256, [ŁOWIŃSKI?]: *Niektóre szczegóły z mojej podróży na Wołyń i Ukrainę  
1819* [ŁOWIŃSKI rkps]. – 3.

### **Lietuvos Nacionalinė Martyno Mažvydo Biblioteka, Vilnius**

- rkps F 99–124, [KOSSAKOWSKI?]: *Historia Polski 1750–1831* [KOSSAKOWSKI: *Historia  
Polski* rkps]. – 2.
- rkps F 99–125, [KOSSAKOWSKI?]: *Dzieje Polski które ongi synowcom moim opowiedział  
[1796]* [KOSSAKOWSKI 1796 rkps]. – 2.
- rkps F 99–1219, *Kalendarz gospodarski na rok 1810–1826* [Michała Kossakowskiego  
pisarza polnego litewskiego?] [M. KOSSAKOWSKI rkps]. – 2.

## **Źródła drukowane**

- [ANDRZEJOWSKI ANTONI]: *Ramoty starego Detiuka o Wołyniu*. Wyd. i przedmowa  
F. RAWITA GAWROŃSKI. T. 1–3. Wilno 1914 [ANDRZEJOWSKI]. – 3.

- [BAGIŃSKI WOJCIECH]: *Rękopism x. Bagińskiego, Dominikana Prowincyi Litewskiej (1747–1784 r.)*. Wyd. E. TYSZKIEWICZ. Wilno 1854 [BAGIŃSKI]. – 1.
- [BARANOWSKI IGNACY]: *Dzienniki Ignacego Baranowskiego pisane w Lublinie przez rok 1815 i 1816*. Przygotowanie do druku, wstęp, przypisy i indeksy B. SZYNDLER. Lublin 1995 [BARANOWSKI]. – 2
- [BARSZCZEWSKI JAN]: *Szkic północnej Białejrusi*. „Rocznik Literacki” 1843, T. 1 [BARSZCZEWSKI 1]. – 3.
- [BARSZCZEWSKI JAN]: *Wspomnienia z odwiedzin stron rodzinnych*. „Rocznik Literacki” 1844, T. 2 [BARSZCZEWSKI 2]. – 3.
- [BARTOSZEWICZ ADAM] BARTOSZEWICZ K.: *Silva rerum Adama Bartoszewicza*. „Przełąd Narodowy” 1912, T. 9 [Bartoszewicz]. – 3.
- [BENIOWSKI MAURZYCY]: *Historia podróży y osobliwszych zdarzeń sławnego Maurycego Augusta hrabi Beniowskiego szlachcica polskiego i węgierskiego*. T. 1–2. Warszawa 1806 [BENIOWSKI]. – 1.
- Bezkrólewie po śmierci Augusta IIIgo (Wyjątek z pamiętników współczesnych, ze zbioru swego udzielił F. M. S[obieszczański])*. „Biblioteka Warszawska” 1848, T. 3 [Bezkrólewie]. – 1.
- [BIAŁKOWSKI ANTONI]: *Pamiętniki starego żołnierza (1806–1814)*. Wyd. W. TOKARZ. Warszawa 1903 [BIAŁKOWSKI]. – 3.
- [BIAŁKOWSKI ANTONI] BIAŁKOWSKI A.: *Wspomnienia starego żołnierza*. Gdynia 2003.
- [BIELAWSKI JÓZEF]: *Obraz życia Józefa Bielawskiego, Niegdy Generała Adjutanta Buławy wielkiej Wielkiego Xięstwa Litewskiego*. [Warszawa 1806] [BIELAWSKI]. – 2.
- [BIESIEKIERSKI WINCENY]: *Ze wspomnień kasztelanica. Przyczynek do historii obyczajów, życia domowego i wychowania w końcu XVIII w. Ze starego rękopisu oprac. K. KRASZEWSKI*. Petersburg 1896 [BIESIEKIERSKI]. – 2.
- [BŁĘDOWSKA HENRIETA] BŁĘDOWSKA H.: *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*. Oprac. i wstęp K. KOSTENICZ i Z. MAKOWIECKA. Warszawa 1960 [BŁĘDOWSKA]. – 3.
- [BOBROWSKI MICHAŁ]: *Rzeczy większej wagi w podróży z Wilna do Austrii i Włoch naradzające się od roku 1817 do roku 1820 dla własnej pamięci napomknięte przez x. Michała Bobrowskiego, Kanonika Katedry Brzeskiej*. W: *Opisanie rukopisnawo oddielenia wilenskiej publicznej biblioteki*. Wypusk 5. Wilno 1906 [BOBROWSKI]. – 3.
- [BOGUSŁAWSKI WOJCIECH]: *Dzieie Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomość o życiu sławnych artystów przez Woyciecha Bogusławskiego*. Warszawa 1830 [BOGUSŁAWSKI]. – 2.
- [BOREJKA WAĆLAW]: *Pamiętniki Pana Waćlawa Borejka*. W: *Pamiętniki domowe zebrane i wydane przez M. Grabowskiego*. Warszawa 1845 [BOREJKA]. – 2.
- [BORKOWSKI MACIEJ]: *Diariusz wojażu rzymskiego ks. Macieja Borkowskiego*. Wstęp, oprac. i przygotowanie do druku ks. M. Grzybowski. „Warszawskie Studia Teologiczne” 1992, T. 5 [M. BORKOWSKI]. – 1.
- [BORKOWSKI STANISŁAW]: *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816 przez Stanisława Hr. na Skrzynnie Dunina Borkowskiego*. Warszawa 1820 [S. BORKOWSKI]. – 3.
- [BORUWLASKI JÓZEF]: *Pamiętniki słynnego karla Józefa Boruwlaskiego, szlachcica polskiego, zawierające wierną i ciekawą opowieść o jego narodzinach, wychowaniu, małżeństwie i podróżach, spisane przez niego samego, a na język polski przełożone i komentarzem opatrzone przez A. Grześkowiak-Krwawicz*. W: GRZEŚ-

- KOWIAK-KRWAWICZ A.: *Zabaweczka. Józef Boruwlaski – fenomen natury, szlachcic, pamiętnikarz*. Gdańsk 2004 [BORUWLASKI]. – 1.
- [Brailowski Trynitarz]: *Rękopism Brailowskiego Trynitarza, opisujący napad, jakiemu uległ r. 1768 klasztor Brailowski, z łacińskiego przełożony*. W: *Pamiętki polskie z różnych czasów przez Eu...go Heleniusza*. T. 2. Kraków 1882 [Brailowski Trynitarz]. – 1.
- [BRODOWICZ MACIEJ JÓZEF]: *Curriculum Vitae skreślił dla swoich przyjaciół M.J.B.[rodowicz] Nadbitka*. [Kraków 1872] [M. BRODOWICZ]. – 3.
- [BRODOWICZ TEODOZJUSZ]: *Widok przemocy na słabą niewinność srogo wywartej. Istotniczkiej zapiski Teodozija Brodowicza*. [Wyd. J. GŁOWACKI]. T. 1–2. Lwów 1861 [T. BRODOWICZ]. – 2.
- [BRODZIŃSKI KAZIMIERZ]: *K. Brodzińskiego „Wspomnienia mojej młodości” i inne urywki autobiograficzne*. Wyd. i wstęp J. TRETIAK. Kraków 1901 [BRODZIŃSKI]. – 3.
- [BUJNICKI KAZIMIERZ] BUNICKI K.: *Pamiętniki (1795–1875)*. Wstęp i oprac. P. BUKOWIEC. Kraków 2001 [BUJNICKI]. – 3.
- [BUKAR SEWERYN] BUKAR S.: *Pamiętniki z końca XVIII i początków wieku XIX*. Warszawa [1913] [BUKAR]. – 2.
- [BULHARYN TADEUSZ]: *Hrabia Walicki i książę Fr. Sap. (Wyjętek z tomu II go, str. 88–125, Pamiętników Tadeusza Bulharyna)*. „Biblioteka Warszawska” 1846, T. 2 [BULHARYN]. – 3.
- [BYKOWSKI IGNACY]: *Życie Ignacego Bykowskiego przez niego samego napisane w r. 1806*. Wyd. z autografu T. MIKULSKI. Wrocław 1950 [Nadbitka] [I. BYKOWSKI]. – 2.
- [BYKOWSKI JAXA ROMAN]: *Seymik Województwa Braclawskiego. Ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisał P.J. BYKOWSKI*. „Kraj” 1884, nr 43–48 [R. BYKOWSKI]. – 2.
- [BYSZEWSKA Z GINTOWTÓW-DZIEWALTOWSKICH LUDWIKA]: *Dziennik podróży do Wilna, odbytej w 1786 roku przez Szambelanową Byszewską*. „Kronika Rodzinna” 1878 [BYSZEWSKA]. – 1.
- [CHARKIEWICZ JUWENALIS] CHARKIEWICZ J.: *Dyjariusz Podróży Hiszpańskiej z Wilna do Miasta Walencji na Kapitułę Jeneralną Zakonu Mniejszych Braci św. Franciszka, to jest Bernardynów, Odprawionej w Roku 1768*. Oprac. i wyd. B. ROK. Wrocław 1998 [CHARKIEWICZ]. – 1.
- [CHŁAPOWSKI DEZYDERY] CHŁAPOWSKI D.: *Pamiętniki*. T. 1. Poznań 1899 [CHŁAPOWSKI]. – 3.
- [CHŁOPICKI JÓZEF] CHŁOPICKI J.: *Żurnal oficera*. Wyd. S. ASKENAZY. „Bellona” 1926, T. 23. – 2.
- [CHODŹKO IGNACY] CHODŹKO I.: *Domek mojego dziadka*. W: *Obrazy litewskie*. Seria pierwsza. W: IDEM: *Pisma*. T. 1. Wilno 1880 [CHODŹKO]. – 3.
- [CHODŹKO IGNACY]: *Pamiętniki Kwestarza*. Kraków 2003.
- [CHOJECKI KAROL] CHOJECKI K.L.: *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomyślny sukces Polaków*. Na podstawie pierwodruku z 1789 roku wyd. oraz przypisy i komentarze A. KUCZYŃSKI i Z.J. WÓJCIK. Bagno–Warszawa–Wrocław 1997 [CHOJECKI]. – 1.
- [CHOLONIEWSKI STANISŁAW] CHOLONIEWSKI S. ks.: *Obrazy z galerii życia mego*. Wyd. J. BADENI. Lwów 1890 [CHOLONIEWSKI I]. – 3.

- [CHOLONIEWSKI STANISŁAW] CHOLONIEWSKI S. ks.: *Opis podróży kijowskiej odbytej w 1840 roku*. Z rękopisu wyd. Dr. ANT. J. Lwów 1886 [CHOLONIEWSKI 2]. – 3.
- [CHREPTOWICZ JOACHIM]: *Pamiętnik rodu Chreptowiczów*. [Wyd. W. KOROTYŃSKI]. „Kronika Rodzinna” 1891 [CHREPTOWICZ]. – 2.
- [CHROŚCIŃSKI IZYDOR]: *Ks. Izydora Chrościńskiego, pierwszego prefekta gimnazjum tarnowskiego, Kronika z lat 1784–1794 z przydaniem aktów fundacyjnych kolonii akademickiej w Tarnowie z lat 1559 i 1578, jakoteż Raportu o jej stanie z r. 1766*. Wyd. J. LENIEK. W: *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*. T. 9. Kraków 1897 [CHROŚCIŃSKI]. – 1.
- [CHRZANOWSKI WOJCIECH]: *Quelques considérations sur la Campagne de 1812 par le Lieutenant Général Chrzanowski*. Paris 1857 [CHRZANOWSKI]. – 3.
- [CHRZĄSZCZEWSKI ANTONI] CHRZĄSZCZEWSKI A.: *Pamiętnik oficjalisty Potockich z Tulczyna*. Wyd., wstęp i komentarze J. PIECHOWSKI. Wrocław 1976 [CHRZĄSZCZEWSKI]. – 2.
- [CIECIERSKI FAUSTYN]: *Pamiętnik księdza Ciecierskiego przeora Dominikanów Wileńskich, zawierający jego i towarzyszków jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797–1801*. [Wyd. A. BIEŁOWSKI]. Lwów 1865 [CIECIERSKI]. – 2.
- [CIECHOŃSKI JAKUB]: *Pan starosta Zakrzewski*. Wyd. M. GRABOWSKI. Kijów 1860.
- [CIESZKOWSKI LUDWIK]: *Diariusz powstania krakowskiego w roku 1794. Soczynił Ljudewik Cieszkowski wicebrygadier polskowo wojska*. Lwów 1897 [CIESZKOWSKI 1]. – 2.
- [CIESZKOWSKI LUDWIK]: *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*. T. 1–3. Warszawa 1906 [CIESZKOWSKI 2]. – 2.
- [CZACKI MICHAŁ]: *Wspomnienia z roku 1788. Po 1792*. Poznań 1862 [CZACKI]. – 2.
- [CZAJKOWSKI PROT:] *Czajkowscy, herbu Jastrzębiec. Prot Czajkowski*. W: *Wspomnienia lat minionych Eu-go Heleniusza*. T. 1. Kraków 1876 [CZAJKOWSKI]. – 3.
- [CZARNOCKI ADAM]: *Zorjan Dołęga Chodakowski czyli (właściwie) Adam Czarnocki. (Wspomnienie)*. „Przegląd Naukowy” 1842, T. 3 [CZARNOCKI]. – 3.
- [CZARTORYSKA IZABELA] CZARTORYSKA I.: *Dyliansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*. Przekł. z francuskiego oraz wstęp i przypisy J. BUJAŃSKA. Wrocław 2006 [CZARTORYSKA]. – 2.
- [CZARTORYSKI ADAM JERZY] CZARTORYSKI A.J.: *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*. Wybór, oprac., wstęp i przypisy J. SKOWRONEK. Warszawa 1986 [CZARTORYSKI]. – 2.
- Czasy Stanisława Augusta Poniatowskiego przez jednego z posłów Wielkiego Sejmku napisane*. W: *Pamiętniki z ośmnastego wieku*. T. 7. Poznań 1867 [Czasy Stanisława Augusta]. – 2.
- [DALEKI ANDRZEJ]: *Wspomnienia mojego ojca żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego. Według ustnego opowiadania spisane przez Ks J. Dalekiego*. Poznań 1903 [DALEKI]. – 3.
- [DALKIEWICZ JAN]: *Wyprawa Hajdamaków na Czarnobyl za czasów Koliszczyzny*. [Wyd. A. PODBEREZKI]. „Czas”. Dodatek 1859, T. 13 [DALKIEWICZ]. – 1.
- [DĄBROWSKI HENRYK]: *Jenerala Henryka Dąbrowskiego pamiętnik wojskowy legionów polskich we Włoszech poparty notami wyjaśniającymi przełożyl z rękopismu francuzkiego nieogłoszonego drukiem na język polski Ludwik Milkowski*. Poznań 1864 [DĄBROWSKI]. – 2.

- [DEKAPRELEWICZ IGNACY, SZAHIN JAN]: *Delegacya m. Kamieńca Podolskiego na Sejm Czteroletni w r. 1789 wysłana*. Wyd. T. KORZON. „Biblioteka Warszawska” 1886, T. 1 [DEKAPRELEWICZ-SZAHIN]. – 1.
- [DEMBIŃSKI HENRYK]: *Pamiętnik Henryka Dembińskiego generała wojsk polskich. Z rękopisu wyd. S.B. Poznań 1860* [DEMBIŃSKI]. – 3.
- [DEMBOWSKI LEON] DEMBOWSKI L.: *Moje wspomnienia z czasów W. Księstwa Warszawskiego i wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*. T. 1. Petersburg 1902 [DEMBOWSKI]. – 3.
- [DĘBSKI WŁADYSŁAW]: *Dwór w Tulczynie na początku bieżącego stulecia. Z podania rodzinnego spisał Władysław Dębski*. „Tygodnik Ilustrowany” 1885, T. 1 [DĘBSKI]. – 3.
- Dyjariusz podróży z polskiej do Anglij z opisaniem wszelkich obserwacyi i ciekawości, które się mogły nadarzyć przejeżdżając przez różne miasta*. W: ROK B.: *Opis podróży przez Niemcy i Holandję do Londynu anonimowego szlachcica litewskiego z 1780 r.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1994, T. 49, z. 3–4 [Dyjariusz podróży 1780]. – 1.
- [DMOCHOWSKI FRANCISZEK WIKTOR]: *Ojciec i syn czyli wspomnienia z czasów przeszłych i naszych*. W: *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego byłego wachmistra w wojskach pięciu różnych mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemyślu*. Wyd. A.E. KOŹMIAN. Lwów 1843 [DMOCHOWSKI]. – 3.
- Dziennik Połockawo Sofijskowo monastera naczatj 1746*. „Archelologiczkiej Sbornik Dokumentow odnoszjaszczichsja k istorii sjewierno-zapadnoj rusi” 1874, T. 10 [Kronika bazylianów w Połocku]. – 1.
- Dziennik Wilen. Sw. Troickawo monastyrja wiedienyj c 1758 po 1781 g.* „Archelologiczkiej Sbornik Dokumentow odnoszjaszczichsja k istorii sjewierno-zapadnoj rusi” 1874, T. 10 [Kronika bazylianów w Trokach]. – 1.
- [DOBIECKI WOJCIECH]: *Paź księcia prymasa. Fragment z nieogłoszonych dotąd pamiętników Wojciecha Dobieckiego pułkownika i generalnego intendenta wojsk polskich*. Podał T. CZAPELSKI. Lwów 1892 [DOBIECKI 1]. – 3.
- [DOBIECKI WOJCIECH]: *Wspomnienia wojskowe Wojciecha Dobieckiego*. „Czas”. Dodatek 1859, T. 15 [DOBIECKI 2]. – 3.
- [DOBRZYCKI MIKOŁAJ]: *Pamiętnik Mikołaja Dobrzyckiego. (Więzienie w Zamościu i w Górze Kalwarji)*. [Wstęp J. RADOMIŃSKI]. Lwów 1875 [DOBRZYCKI]. – 3.
- [DROHOJOWSKI JÓZEF]: *Pielgrzymka X. Józefa Drohojowskiego Reformata. Do ziemi świętej, Egiptu, niektórych wschodnich, i południowych kraioów. Odyta w Roku 1788. 89. 90. i 91. Pobożno ciekawey Publiczności ofiarowana*. T. 1. Kraków 1812 [DROHOJOWSKI]. – 1.
- [DROZDOWSKI JAN]: *Pamiętniki Jana Drozdowskiego sztabslekarza pułku Działyńskich*. [Wstęp W. PRZYBOROWSKI]. „Ateneum” 1883, T. 3 [DROZDOWSKI]. – 2.
- [DRZEWIECKI JÓZEF]: *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego (1772–1852)*. Wyd. S. PAWLIŃKI. Kraków 1891 [DRZEWIECKI]. – 2.
- Dyaryusz bytności Najjaśniejszego Króla JMCI Stanisława Augusta w Pińsku i w Krystynowie w miesiącu Septembrze 1784 roku*. „Biblioteka Warszawska” 1860, T. 3 [Dyaryusz 1784]. – 1.
- Dyaryusz czterech pierwszych dni Sejmu Extraordynaryjnego Warszawskiego w roku 1773*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1886, T. 14 [Dyaryusz 1773]. – 1.

- [DZIEWANOWSKI DOMINIK]: *Generała Dziewanowskiego początek kampanji w roku 1812 i dziennik wojennych czynności dywizji Generała Dąbrowskiego*. W: *Pamiętniki wojenne. 1792–1812*. „Biblioteka Pamiętników i Podróży po Dawnej Polsce”. T. 6. Wyd. J.I. KRASZEWSKI. Drezno 1871 [DZIEWANOWSKI]. – 2.
- [DZWONKOWSKI TEODOR] DZWONKOWSKI T.A.: *Pamiętniki, czyli Pamiętka po ojcu dla Józefa z Dzwonkowskich Komornickiej*. Wyd. z rękopisu S. i T. KOMORNICY. Warszawa 1985 [DZWONKOWSKI]. – 2.
- Elekcja Stanisława Augusta w dniu 7 września 1764 r. (Wyjątek z współczesnych pamiętników, z rękopisu ogłosił F.M.S[obieszczański]*. „Biblioteka Warszawska” 1848, T. 2 [*Elekcja Stanisława Augusta*]. – 1.
- [FELIŃSKA EWA]: *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej, autorki wspomnień z podróży do Syberji pobytu w Berezowie i w Saratowie*. T. 1. Wilno 1856 [FELIŃSKA]. – 3.
- [FISZER STANISŁAW]: *General Fiszer*. W: ASKENAZY SZ.: *Nowe wczasy*. Warszawa 1910 [FISZER]. – 2.
- [FISZEROWA WIRYDIANNA] FISZEROWA W.: *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych i błahych*. Przekł. z francuskiego E. RACZYŃSKI. Warszawa 1998 [FISZEROWA]. – 2.
- [FOX MICHAŁ]: *Dyariusz z Heilsberga od r. 1790–1792*. [Przedmowa S. KONARSKI]. Kraków 1898 [FOX]. – 1.
- Fragment diariusza oblężenia Jasnej Góry. Szturm 9 stycznia i następnne dni do 12 t. m.* W: KONOPCZYŃSKI W.: *Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768–1774*. „Archiwum Komisji Historycznej Wojskowej”, nr 1. Kraków 1931. – 1.
- [GAJEWSKI FRANCISZEK]: *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*. Przygotowanie do druku S. KARWOWSKI. T. 1–2. Poznań [1915] [GAJEWSKI]. – 3.
- [GASZTOWT JAN]: *Pan sędzic czyli opowiadanie o Litwie i Żmudzi*. Poitiers 1939.
- [GAWROŃSKI FRANCISZEK SALEZY]: *Pamiętnik r. 1830/1831 i kronika pamiętnikowa (1787–1831) pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego*. Wyd. J. CZUBEK. Kraków 1916 [GAWROŃSKI]. – 3.
- [GAWROŃSKI FRANCISZEK SALEZY]: *Wspomnienia Napoleończyka. Ustęp z pamiętników pułkownika Gawrońskiego streścił K. Korabita*. „Przegląd Lwowski” 1875, T. 10.
- [GAŚIANOWSKI JÓZEF]: *Pamiętniki pułkownika Józefa Dominika Gaśianowskiego z r. 1793–1794*. Lwów 1861 [GAŚIANOWSKI]. – 2.
- [GERYCZOWA ANNA]: *Z pamiętników Anny z Rejtanów Geryczowej. Zmarłej w Paryżu roku 1857*. Lwów 1858 [GERYCZOWA]. – 3.
- [GŁUSZCZYŃSKI PAWEŁ]: „*Tu spoczywają zwłoki śp. Pawła Głuszczyńskiego referendarza stanu, dyrektora Banku Polskiego, urodzonego d. 17 stycznia 1783, zmarłego d. 17 listopada 1845*”. W: *Cmentarz powązkowski oraz cmentarze katolickie i innych wyznań pod Warszawą i okolicach tegoż miasta*. Opis K.W. WÓJCICKI. T. 3. Warszawa 1858 [GŁUSZCZYŃSKI]. – 3.
- [GOŁĘBIEWSKI ŁUKASZ]: *Domy i dwory przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, biesiad, trunków i pijatyki; łaźni i kąpeli; łózek, pościeli, ogrodów, powozów i koni; błaznów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów przez Ł. Gołębiowskiego*. Warszawa 1830.



- [GORAJSKI JÓZEF]: *Wspomnienia moje wojskowe z kampanii 1812 i 1813*. „Czas”. Dodatek 1859, T. 14 [GORAJSKI]. – 3.
- [GRABOWSKI AMBROŻY]: *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*. Wyd. S. ESTREICHER. T. 1–2. Kraków 1909 [A. GRABOWSKI]. – 3.
- [GRABOWSKI STEFAN]: *Opis czynności 1794 roku w Litwie przez generała Stefana Grabowskiego pod tytułem Niektóre szczegóły tyczące się rewolucji 1794 w Litwie*. W: *Dzieje Tadeusza Kościuszki pierwszego naczelnika Polaków przez generała Paszkowskiego*. Kraków 1872 [S. GRABOWSKI]. – 2.
- [GRUJA PRAWDZIC JÓZEF]: *Pamiętniczek Józefa Prawdzic Gruji starosty kotelnickiego*. Lwów 1902 [GRUJA]. – 1.
- [GUTAKOWSKI LUDWIK]: *Z dzienniczka Ludwika Szymona Gutakowskiego. Prezesa Senatu za czasów Księstwa Warszawskiego*. „Przegląd Polski” 1884, T. 1–2 [GUTAKOWSKI]. – 2.
- [HOFFMANOWA Z TAŃSKICH KLEMENTYNA] HOFFMANOWA K.: *Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach Augusta III pisany*. Warszawa [1898].
- [HULEWICZ A.]: *Krótki pamiętnik A. Hulewicza konfederata barskiego*. W: PUŁASKI K.: *Szkice i poszukiwania historyczne*. Serya trzecia. Kraków 1906 [HULEWICZ]. – 1.
- [JABLONOWSKI ANTONI]: *Pamiętnik księcia Antoniego Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego*. [Wyd. A. BIEŁOWSKI]. Lwów 1875 [A. JABLONOWSKI]. – 2.
- [JACKOWSKI MICHAŁ]: *Pamiętniki podpułkownika, byłego dowódcy brygady jazdy Michała Jackowskiego 1807–1809*. W: *Pamiętniki Polskie zebrane przez Ksawerego Bronikowskiego*. T. 1. Wyd. A. KACZURBA. Przemyśl 1893 [JACKOWSKI]. – 3.
- [JANTA KONSTANTYN] JANTA K.: *Dziennik wojny moskiewskiej w roku 1812 w szczególności obrotów głównej kwatery cesarza Napoleona*. W: *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*. Oprac., wstęp, przypisy i indeksy B. SZYNDLER. Częstochowa 2001 [JANTA]. – 3?
- [JASZOWSKI JÓZEF] JASZOWSKI J.: *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*. Przedmowa J. ŁOJEK. Warszawa 1968 [JASZOWSKI]. – 3.
- [JUNDZILL STANISŁAW]: *Pamiętniki Ks. Stanisława Jundzilla profesora uniw. Wileńskiego*. Wyd. A.M. KURPIEL. Kraków 1905 [JUNDZILL]. – 2.
- [KALIŃSKI WILHELM] KALIŃSKI W.: *Dziennik 1787–1788*. Oprac. Ł. KURDYBACHA. W: „Archiwum Dziejów Oświaty”. T. 4. Wrocław 1968 [KALIŃSKI]. – 1.
- [KALKSTEIN JERZY]: *Jerzego Kalksteina pamiętnik o rewolucji w Polsce 1794*. W: *Stuletniej niewoli rok pierwszy*. Poznań 1872 [KALKSTEIN]. – 2.
- [KAMINIECKI LUDWIK]: *Dzień 17 i 18 kwietnia 1794 w Warszawie przez naocznego świadka opowiedziany w zapiskach Kamienieckiego [sic] naleziony*. W: *Pamiętniki z ośmnastego wieku*. T. 1. Poznań 1860 [KAMINIECKI]. – 2.
- Kampania oddziału wojsk polskich pod Generałem Sierakowskim 1794 roku odbyta*. W: *Pamiętniki z ośmnastego wieku*. T. 2. Dodatek III [Kampania oddziału 2]. – 2.
- Kampania oddziału wojsk polskich pod Generałem Sierakowskim 1794 roku odbyta*. „Orędownik Naukowy” 1843, nr 10–11 [Kampania oddziału 1]. – 2.
- [KARPIŃSKI FRANCISZEK] KARPIŃSKI F.: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Oprac. R. SOBOL. Warszawa 1987 [KARPIŃSKI]. – 2.
- [KIERSNOWSKI NIKODEM]: *Urywki ze wspomnień nowogrodzkiego szlachcica*. Oprac. K. KRASZEWSKI. Kraków 1893 [KIERSNOWSKI]. – 3.

- [KIERZKOWSKI JAKUB]: *Pamiętniki Jakuba Filipa Kierzkowskiego kapitana wojska francuzkiego, kawalera krzyża Legii Honorowej, a na ostatku majora wojska polskiego 1831 roku*. Warszawa 1903[?] [KIERZKOWSKI]. – 2.
- [KILIŃSKI JAN]: KILIŃSKI J.: *Pamiętniki*. Oprac. S. HERBST. Warszawa 1958 [KILIŃSKI]. – 2.
- [KITOWICZ JEŃDRZEJ] KITOWICZ J.: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Wstęp M. DERNALOWICZ. Warszawa 1985.
- [KITOWICZ JEŃDRZEJ] KITOWICZ J.: *Pamiętniki czyli Historia polska*. Oprac. i wstęp P. MATUSZEWSKA. Komentarz Z. LEWINÓWNA. Warszawa 1971 [KITOWICZ]. – 2.
- [KOCHANOWSKI HIERONIM]: „*Księga domowa*” *Leona i Hieronima Kochanowskich (1763–1855)*. „*Przegląd Historyczny*” 1916, T. 20, z. 2 [H. KOCHANOWSKI]. – 2.
- [KOCHANOWSKI LEON]: „*Księga domowa*” *Leona i Hieronima Kochanowskich (1763–1855)*. „*Przegląd Historyczny*” 1916, T. 20, z. 2 [L. KOCHANOWSKI]. – 1.
- [KOŁACZKOWSKI KLEMENS]: *Wspomnienia Jenerala Klemensa Kołaczkowskiego. Księga I od roku 1793 do 1813*. Kraków 1898 [KOŁACZKOWSKI]. – 3.
- [KOLLATAJ HUGO] KOLLATAJ H.: *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*. Oprac. J. HULEWICZ. Wrocław 2003.
- [KONOPACKI SZYMON]: *Moja druga młodość z niewydanych pamiętników Szymona Konopackiego b. Prezesa Izby Cywilnej Wołyńskiej i Marszałka powiatu zasławskiego (1816–1826)*. T. 1. Warszawa [1899] [KONOPACKI 2]. – 3.
- [KONOPACKI SZYMON]: *Pamiętniki Szymona Konopackiego z przedmową J.A. Świącickiego*. Warszawa [1899] [KONOPACKI 1]. – 3.
- [KONOPKA TADEUSZ] KONOPKA T.: *Historia Domu Naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*. Red. i oprac. M. KONOPKA. Warszawa 1993 [KONOPKA]. – 3.
- [KOPEĆ JÓZEF]: *Dzienniki Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich. Z rękopisu Biblioteki Czartoryskich opracowali i wydali A. KUCZYŃSKI i Z. WÓJCIK*. Warszawa–Wrocław 1995 [KOPEĆ]. – 2.
- [KOPEĆ JÓZEF]: *Dziennik podróży Józefa Kopcia. W: Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*. T. 2. Chełmno 1865.
- [KOSIŃSKI AMILKAR]: (*Amilkara Kosińskiego*) *Pamiętnik o legionach polskich we Włoszech*. Wyd. z rękopisu oraz przedmowa A.M. SKALKOWSKI. W: „*Biblioteka Historyczno-Wojkowa*”. T. 2. Warszawa 1922 [KOSIŃSKI]. – 2.
- [KOSMOWSKI STANISŁAW]: *Pamiętniki Stanisława Kosmowskiego z końca XVIII wieku*. Poznań 1860 [KOSMOWSKI]. – 2.
- [KOSSAKOWSKI JAN]: *Pamiętnik ks. Jana Nepomucena Kossakowskiego, biskupa wileńskiego. (ur. 1755 + 1808)*. [Wyd. J. WEYSSENHOFF]. „*Biblioteka Warszawska*” 1895, T. 2 [J.N. KOSSAKOWSKI]. – 2.
- [KOSSAKOWSKI JÓZEF]: *Pamiętniki Józefa Kossakowskiego biskupa inflanckiego 1738–1794*. Wyd. A. DAROWSKI. Warszawa 1891 [J. KOSSAKOWSKI]. – 1.
- [KOŚCIUSZKO TADEUSZ]: *Opisanie Kampanii 1792 przez Kościuszkę świeżo po niej skreślone. W: Dzieje Tadeusza Kościuszki pierwszego naczelnika Polaków przez generała Paszkowskiego*. Kraków 1872 [KOŚCIUSZKO]. – 2.
- [KOŹMIAN KAJETAN] K. KOŹMIAN: *Pamiętniki*. Przedmowa A. KOPACZ. Wstęp oraz komentarz J. WILLAUME. T. 1–3. Wrocław 1972 [KOŹMIAN]. – 2.
- Kraków w roku pierwszym z czasów Konfederacji Barskiej. Ze zbioru Podań i Wspomnień krakowskich Józefa Mączynskiego*. „*Czas*”. Dodatek 1860, T. 17.

- [KRASICKI IGNACY]: *Ze wspomnień 1809*. W: KRECHOWIECKI A.: *Prawdy i bajki*. Cz. 1. Warszawa–Lwów 1911 [KRASICKI]. – 2.
- [KRASIŃSKI JÓZEF]: *Pamiętniki Józefa hrabiego Krasińskiego od roku 1790–1831*. Skrócone przez F. REUTTOWICZA. Poznań 1877 [KRASIŃSKI 1]. – 3.
- [KRASIŃSKI JÓZEF]: *Ze wspomnień Józefa hr. Krasińskiego*. „Biblioteka Warszawska” 1912, T. 2–3 [KRASIŃSKI 2].
- [KREBSOWA WERONIKA]: *Opis autentyczny Rzezi humanńskiej przez córkę gubernatora Humania z Mładanowiczów zamężną Krebsową*. Poznań 1840 [ten sam tekst „Orędownik Naukowy” 1840, nr 1–3] [KREBSOWA]. – 2.
- Kronika szkoły bialskiej w r. 1782–1796*. W: BARTOSZEWICZ J.: *Zamek Bialski. (Dzieje miasteczka. Obrazy z życia magnatów. Akademia bialska)*. Lwów 1881. – 2.
- [KRUSZELNICKI STANISŁAW]: *Opisanie rzezi humanńskiej w roku 1768 w miesiącu Junii przez Maxyma Żeleźniaka, kozaka zaporozkiego[!] i Gonty, pułkownika kozackiego, a poddanego JW. Potockiego, wojewody kijowskiego potenczas, przez Stanisława Kruszelnickiego*. W: *Z dziejów hajdamaczyzny*. Cz. 2. Przedmowa H. MOŚCICKI. W: *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego w żywym słowie*. Warszawa 1905 [KRUSZELNICKI 1]. – 2.
- [KRUSZELNICKI STANISŁAW]: *Pamiętnik Stanisława Kruszelnickiego*. „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 236–237 [KRUSZELNICKI 2]. – 2.
- [KRUTTA ANTONI]: *Dziennik przyjęcia i pobytu Nadzwyczajnego Posła Porty Otomańskiej do Stanisława Augusta króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, i do Rzeczypospolitej Polskiej 1777 r.* Warszawa 1860 [KRUTTA]. – 1.
- [KRZYSZTOFOWICZ SZYMON]: *Silva Rerum księdza Szymona Krzysztofowicza (1763–1808)*. Wyd. S. KRZYŻANOWSKI. Odessa 1864 [KRZYSZTOFOWICZ]. – 2.
- [KRZYŻANOWSKI TOMASZ]: *Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768–1807*. Wyd. z rękopisu W. PROKESCH. Kraków 1900 [KRZYŻANOWSKI]. – 2.
- [KURPIŃSKI KAROL]: *Karola Kurpińskiego dziennik podróży 1823*. Oprac. Z. JACHIMECKI. Kraków 1954 [KURPIŃSKI]. – 3.
- [KURYŁOWICZ JÓZEF]: *Wspomnienia z prywatnego życia starego szlachcica*. W: *Wspomnienia lat minionych Eu-go Heleniusza*. T. 2. Kraków 1876 [KURYŁOWICZ]. – 3.
- [LELEWEL PROT] LELEWEL P.: *Pamiętniki i diariusz domu naszego*. Przygotowanie do druku i przypisy I. LELEWEL-FRIEMANOWA. Wrocław 1966 [LELEWEL]. – 3.
- [LICHOCKI FILIP]: *Pamiętnik Filipa Lichockiego prezydenta miasta Krakowa z roku 1794*. Kraków 1891 [LICHOCKI]. – 2.
- [LIPSKI JAN]: *Notatki generała J. L. z lat 1775–1778*. Ze starego rękopisu wyd. J.I. KRASZEWSKI. „Biblioteka Warszawska” 1854, T. 2 [LIPSKI]. – 1.
- [LUBOMIRSKI STANISŁAW]: *Dziennik przybycia i bytności Króla Jegomości Stanisława Augusta w Puławach w sierpniu i wrześniu 1777 z rękopismu Biblioteki Willanowskiej wydany przez Stanisława Przyłęckiego*. Warszawa 1865 [LUBOMIRSKI 1]. – 1.
- [LUBOMIRSKI STANISŁAW] LUBOMIRSKI S.: *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*. Oprac. i wstęp J. ŁOJEK. Warszawa 1971 [LUBOMIRSKI 2]. – 1.
- [LUBOWIECKI IGNACY] LUBOWIECKI I.: *Pamiętniki*. Oprac. i przedmowa N. KASPAREK. Lublin 1997 [LUBOWIECKI]. – 3.
- [ŁĘTOWSKI LUDWIK] ŁĘTOWSKI L.: *Wspomnienia pamiętnikarskie*. Przygotowanie do druku, wstęp i przypisy H. BARYCZ. Wrocław 1966 [ŁĘTOWSKI]. – 3.

- [ŁOJKO FELIKS]: *Sprawozdanie z audyencji udzielonych szambelanowi Łojko, posłowi nadzwyczajnemu króla i Rzeczypospolitej polskiej, w Wersalu 1766 r. „Kółko Domowe” 1867, T. 7 [ŁOJKO]. – 1.*
- [ŁUBIEŃSKI FELIKS]: *Pamiętnik Feliksa hr. Lubieńskiego ministra sprawiedliwości skreślił i opracował Wł. Chomętowski. Warszawa 1876 [F. ŁUBIEŃSKI]. – 2.*
- [ŁUBIEŃSKI WŁADYSŁAW]: *Z pamiętników prymasa Wł. Al. Lubieńskiego. [Wyd. Sz. ASKENAZY]. „Ateneum” 1895, T. 2 [W. ŁUBIEŃSKI]. – 1.*
- [MAGIER ANTONI] MAGIER A.: *Estetyka miasta stołecznego Warszawy. Wstęp J. MORAWIŃSKI. Oprac. H. SZWANKOWSKA. Komentarze E. SZWANKOWSKI, J.W. GOMULICKI. Wrocław 1963 [MAGIER]. – 2.*
- [MAŁACHOWSKI STANISŁAW]: *Pamiętniki Stanisława hr. Nałęcz Małachowskiego. Posła do stambułu w czasie Sejmu Czteroletniego, Jenerała wojsk polskich, Senatora, Kasztelana Królestwa Polskiego itd. Objaśnienia i z manuskryptu wyd. W. ŁOŚ. Poznań 1885 [MAŁACHOWSKI]. – 2.*
- [MASTELSKI IZYDOR]: *Obłężenie Krakowa w roku 1768. Napisał K. BĄKOWSKI. Kraków 1893 [MASTELSKI]. – 1.*
- [MATKOWSKI JÓZEF] MATKOWSKI J.: *Zbiór niektórych szczegółów życia mego. W: Pamiętniki z lat 1792–1849 Melchiora Witkowskiego i Józefa Matkowskiego. Oprac. R. GRABOWSKI. Wrocław 1961. – 3.*
- [MATUSZEWICZ MARCIN] MATUSZEWICZ M.: *Diariusz życia mego. Oprac. i wstęp B. KRÓLIKOWSKI. Komentarz Z. ZIELIŃSKA. T. 1–2. Warszawa 1986 [MATUSZEWICZ]. – 1.*
- [MĄCZEŃSKI WOJCIECH]: *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie Konfederacji Barskiej pisany przez Wojciecha Mączyńskiego kupca i obywatela krakowskiego. Wyd. W. KONOPCZYŃSKI. „Biblioteka Krakowska” 1911, T. 43 [MĄCZEŃSKI]. – 1.*
- [MĄCZYŃSKI WOJCIECH]: *Kościuszkowskie czasy wypisane z księgi wspomnień Wojciecha Mączyńskiego Pułkownika Komendanta Milicji Rzeczypospolitej Krakowskiej przez Józefa Mączyńskiego. „Czas”. Dodatek 1857, T. 7 [MĄCZYŃSKI]. – 2.*
- [MICOWSKI KAROL]: *Pamiętnik Pana Karola Micowskiego. W: Pamiętniki domowe zebrane i wydane przez M. Grabowskiego. Warszawa 1845 [MICOWSKI]. – 2.*
- [MORAWSKA Z RADZIWIŁÓW TEOFILA] MORAWSKA T.: *Diariusz podróży 1773–1774. Wstęp i oprac. B. ROK. Wrocław 2002 [MORAWSKA]. – 1.*
- [MOSZCZEŃSKI ADAM]: *Pamiętniki do Historii polskiej w ostatnich latach Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego przez Adama Moszczyńskiego[!]. Poznań 1863 [MOSZCZEŃSKI]. – 2.*
- [MOSZYŃSKI AUGUST]: *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Fryderyka Moszyńskiego architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1784–1786. Wybór i przekł. z francuskiego B. ZBOIŃSKA-DASZYŃSKA. Kraków 1970 [MOSZYŃSKI]. – 1.*
- [NAKWASKI FRANCISZEK] NAKWASKI F.: *Pamiętnik życia mego. Oprac., przypisy i wstęp R. ŻURKOWA. „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1963, T. 9 [NAKWASKI]. – 2.*
- [NARUSZEWICZ ADAM]: *Diariusz pobytu króla Stanisława Augusta w Krakowie. W: Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza, J. F. Zöllnera. Wstęp i oprac. I. KLESZCZOWA. Kraków 1979 [NARUSZEWICZ 1]. – 1.*

- [NARUSZEWICZ ADAM]: *Dyaryusz Podróży Stanisława Augusta Króla Na Ukrainę, w Roku 1787. Przez Adama Naruszewicza*. W: *Wybór pisarzy polskich*. T. 8. Wyd. T.A. MOSTOWSKI. Warszawa 1805 [NARUSZEWICZ 2]. – 1.
- [NIEGOLEWSKI ANDRZEJ]: *Les Polonais à Somo-Sierra en 1808, en Espagne. Par le colonel Niegolewski*. Paris 1854 [NIEGOLEWSKI]. – 3.
- [NIEMCEWICZ JULIAN URSYN] NIEMCEWICZ J.U.: *Pamiętniki czasów moich*. Oprac. i wstęp J. DIHM. T. 1–2. Warszawa 1958 [NIEMCEWICZ]. – 2.
- [OCHOCKI JAN DUKLAN]: *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*. T. 1–6. Warszawa [1910] [J.D. OCHOCKI]. – 2.
- [OCHOCKI JÓZEFAT]: *Z pamiętników księdza opata Ochockiego*. W: *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*. T. 4–5. Warszawa [1910] [J. OCHOCKI]. – 2.
- [OGIŃSKI MICHAŁ KLEOFAS]: *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815 przełożone z języka francuzkiego [!]*. T. 1–3. W: *Pamiętniki z ośmnastego wieku*. T. 11. Poznań 1870, 1872 [M. OGIŃSKI]. – 2.
- [OGIŃSKI TADEUSZ]: *Tadeusz Ogiński i jego pamiętnik (1712–1783)*. [Wyd. K. BARTOSZEWICZ]. „Przegląd Historyczny” 1914, T. 18, z. 1 [T. OGIŃSKI]. – 1.
- [OLESZCZYŃSKI ANTONI]: *Antoni Oleszczyński przez Sewerynę z Żochowskich Duchnińską*. „Biblioteka Warszawska” 1879, T. 2 [OLESZCZYŃSKI]. – 3.
- Opis podróży z Mińska do Petersburga z 1797 r. anonimowego szlachcica z Białorusi*. Wyd. B. ROK, J. KAZAKOW. W: *Z przeszłości Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*. Red. K. MATWIJOWSKI, S. OCHMAN-STANISZEWSKA, B. ROK. Wrocław 1998 [*Opis podróży 1797*]. – 2.
- [OSTROWSKI ANTONI] OSTROWSKI A.: *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*. Wyd. K. i W. ROSTOCCY. Wrocław 1961 [OSTROWSKI]. – 3.
- Pamiętnik bezimiennego*. W: *Wspomnienia Narodowe przez Eu...go Heleniusza*. Paryż 1861 [*Pamiętnik bezimiennego*]. – 2.
- Pamiętnik kantora Katedry Krakowskiej przez Lucyana Siemińskiego*. „Biblioteka Warszawska” 1879, T. 1–2 [*Pamiętnik kantora*]. – 2.
- Pamiętniki do panowania Augusta III i pierwszych lat Stanisława Augusta przez nieznanego autora*. Wyd. z rękopisu E. RACZYŃSKI. W: *Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku*. Wyd. E. RACZYŃSKI. T. 1–3. Poznań 1840 [*Pamiętniki do panowania*]. – 2?
- [PASZKOWSKI JÓZEF]: *Fragment pamiętników Józefa Paszkowskiego*. Wyd. J. BARTOSZEWICZ. „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1858, nr 336 [PASZKOWSKI]. – 3.
- [PAUSZA ANTONI]: *Pausza Antoni*. W: *Wspomnienia lat minionych. Eu-go Heleniusz*. T. 1. Kraków 1876 [PAUSZA]. – 3.
- [PAWLIKOWSKI JÓZEF]: *Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcji Kościuszkowskiej*. Wyd. L[ucjan] S[iemieński?]. „Przegląd Polski” 1876, T. 3 [PAWLIKOWSKI]. – 2.
- [PESZKE SAMUEL]: *Mój pobyt w niewoli rosyjskiej w roku 1812*. „Biblioteka Warszawska” 1912, T. 2 [PESZKE]. – 2.
- [PLATER KAZIMIERZ KONSTANTY]: *Djarjusz podróż z Warszawy do Petersburga Hrab. Kazimierza Konst. de Bröhl Platera, starosty Inflanckiego później Podkanclerza litewskiego w r. 1792 odbytej przepisany przez J.I. Kraszewskiego*. „Czas”. Dodatek 1856, T. 4 [PLATER: *Dziennik podróży*]. – 1.

- [PONIATOWSKI JÓZEF]: *Moje wspomnienia z kampanji 1792 r. przez Księcia Józefa Poniatowskiego*. W: *Pamiętniki wojenne. 1792–1812*. W: *Biblioteka pamiętników i podróży po dawnej Polsce*. T. 6. Wyd. J.I. KRASZEWSKI. Drezno 1871 [J. PONIATOWSKI]. – 2.
- [PONIATOWSKI STANISŁAW]: *Pamiętniki synowca Stanisława Augusta*. Przekł., wstęp i przypisy J. ŁOJEK. Warszawa 1979 [S. PONIATOWSKI 2]. – 2.
- [PONIATOWSKI STANISŁAW]: *Stanisława księcia Poniatowskiego Diariusz podróży w roku 1784 w kraje niemieckie przedsięwziętej*. Wyd. J. WIJACZKA. Kielce 2002 [S. PONIATOWSKI 1]. – 2.
- [POPIEL PAWEŁ]: *Pamiętniki Pawła Popiela*. Kraków 1927.
- [POTOCKA-WĄSOWICZOWA ANNA z TYSZKIEWICZÓW] POTOCKA-WĄSOWICZOWA A.: *Wspomnienia naocznego świadka*. Oprac. i wstęp B. GROCHULSKA. Warszawa 1965 [POTOCKA]. – 2.
- [POTOCKI JAN] POTOCKI J.: *Podróż do Cesarstwa Marokańskiego (1791)*. W: IDEM: *Podróże*. Zebrał i oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1959 [POTOCKI 1]. – 1.
- [POTOCKI JAN] POTOCKI J.: *Podróż do Dolnej Saksonii (1794)*. W: IDEM: *Podróże*. Zebrał i oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1959. – 1.
- [POTOCKI JAN] POTOCKI J.: *Podróż do Holandii (1787)*. W: IDEM: *Podróże*. Zebrał i oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1959 [POTOCKI 3]. – 1.
- [POTOCKI JAN] POTOCKI J.: *Podróż do Mongolii (1805–1806)*. W: IDEM: *Podróże*. Zebrał i oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1959 [POTOCKI 4]. – 2.
- [POTOCKI JAN] POTOCKI J.: *Podróż do Turcji i Egiptu (1784)*. W: IDEM: *Podróże*. Zebrał i oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1959. – 1.
- [POTOCKI JAN] POTOCKI J.: *Podróż przez stepy Astrachania i na Kaukaz (1797–1798)*. W: IDEM: *Podróże*. Zebrał i oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1959 [POTOCKI 2]. – 2.
- [PSTROKOŃSKI BALZER:] *Pamiętniki Księdza Pstrokońskiego kanonika katedralnego Gnieźnieńskiego z rękopisu wydane przez E. Raczynskiego*. Wrocław 1844. W: *Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku*. T. 19. Wrocław 1844 [PSTROKOŃSKI]. – 2.
- [PTASZYŃSKI ANDRZEJ:] *Księga pamiętnicza majora A. Ptaszyńskiego 1769–1793*. Przepisał Dr. ANTONI J. [ROLLE]. „Przegląd Polski” 1881, T. 3–4 [PTASZYŃSKI]. – 1.
- [PUTTKAMER JACEK ANTONI]: *Krótkie zebranie okoliczności, jakimi rozpoczęta, w postępkach swoich pomnożona i dotąd utrzymana Generalna Konfederacja*. W: *Polityka i ustrój Generalności Konfederacji Barskiej. Dwa nieznanne przyczynki*. Wyd. W. KONOPCZYŃSKI. W: „Archiwum Komisji Historycznej”. S. 2. T. 2. (T. 14). Kraków 1930 [PUTTKAMER]. – 1.
- [RADZISZEWSKI IGNACY:] *Wspomnienia przeszłości od lat młodości aż do późnego wieku Ignacego Dominika Radziszewskiego. Kapitana artylerii polskiej dowódcy baterji pozycyjnej 2 giej, sędziego pokoju okręgu soleckiego własną ręką skreślone z autografu wydał E. Kipa*. W: *Pamiętnik Świętokrzyski 1930*. Kielce 1931 [RADZISZEWSKI]. – 3.
- [ROGOWSKI MACIEJ:] *Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego rotmistrza konfederacji barskiej*. W: *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego*. T. 4. Wyd. L. ZIENKOWICZ. Lipsk 1865 [ROGOWSKI]. – 2.
- [ROŚCISZEWSKI ADAM JUNOSZA:] *Z pamiętnika chorążycy owruckiego, z końca XVIII wieku*. W: KRAUSHAR A.: *Echa przeszłości. Szkice i wspomnienia historyczne*. Warszawa 1917 [ROŚCISZEWSKI]. – 2.

- [RUDNICKI JÓZEF]: *Józef Rudnicki major inwalidów z polskich weteranów*. W: *Cmentarz powązkowski oraz cmentarze katolickie i innych wyznań pod Warszawą i okolicach tegoż miasta*. Opis K. W. WÓJCICKI. T. 3. Warszawa 1858 [RUDNICKI]. – 3.
- [RULIKOWSKI JÓZEF]: *Urywek wspomnień Józefa Rulikowskiego wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–92 r.)* [Wyd. J. BARTOSZEWICZ]. Warszawa 1862 [RULIKOWSKI]. – 3.
- [RYBIŃSKI MACIEJ]: *Moje przypomnienie od urodzenia. Pamiętniki Macieja Rybińskiego ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego*. Wyd. Z. FRAS, N. KASPEREK. Wrocław 1993 [RYBIŃSKI]. – 3.
- [RZEWUSKI HENRYK] RZEWUSKI H.: *Pamiętki Soplicy*. Oprac. i posłowie Z. LEWIKÓWNA. Warszawa 1983.
- [RZEWUSKI HENRYK] RZEWUSKI H.: *Pamiętniki Bartłomieja Michalowskiego*. Wyd. H. MOŚCICKI. Warszawa 1934.
- [SAGATYŃSKI JAN]: *Pamiętnik Jana Sagatyńskiego byłego paza króla Stanisława Poniatowskiego (przy którym zostawał aż do śmierci jego)*. Poznań 1845 [SAGATYŃSKI]. – 2.
- [SANGUSZKO EUSTACHY]: *Księża Eustachego Sanguszki. Pamiętnik 1786–1815*. Wyd. J. SZUJSKI. Kraków 1876 [SANGUSZKO]. – 2.
- [SAPIEHA ALEKSANDER]: SAPIEHA A.: *Podróże w krajach słowiańskich odbywane*. Przygotowanie do druku, komentarze T. JABŁOŃSKI. Wrocław 2005 [SAPIEHA]. – 2.
- [SAPIEŻYNA TEOFILA]: *Z pamiętnika Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (1771–3)*. Przypisy i wyd. W. KONOPCZYŃSKI. Kraków 1914 [SAPIEŻYNA]. – 1.
- [SIERAKOWSKI WAŁAW] SIERAKOWSKI W.: *Wojaż do Rzymu 1763*. W: ROK B.: *Opis podróży Waława Sierakowskiego (1741–1806) po Europie w latach 1763–1769*. W: *Z badań nad Rzeczypospolitą w czasach nowożytnych*. Red. K. MATWIJOWSKI. Wrocław 2001 [SIERAKOWSKI]. – 1.
- [SIKORSKI ROCH]: „*Łyki*” i „*koltuny*”. *Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790–1816)*. Wyd. z rękopisu, przypisy i wstęp K. BARTOSZEWICZ. Kraków 1911.
- [SKARBK FRYDERYK]: *Pamiętniki Fryderyka hr. Skarbka*. „Biblioteka Warszawska” 1876, T. 1 [SKARBK]. – 3.
- [SKIBIŃSKI KAZIMIERZ]: *Pamiętnik Aktora (1786–1858)*. Oprac. i wyd. M. RULIKOWSKI. Warszawa 1912 [SKIBIŃSKI]. – 3.
- [SKRZYŃECKI JAN]: *Z Teki jenerala Skrzyneckiego*. „Przegląd Polski” 1886, T. 4 [SKRZYŃECKI]. – 3.
- [SOKOLNICKI MICHAŁ] PAWŁOWSKI B.: *Dziennik historyczny i korespondencja polowa generała Michała Sokolnickiego 1809 r.* W: „Archiwum Komisji Historii Wojskowej”, nr 2. Kraków 1932 [SOKOLNICKI]. – 2.
- [SOROKA JERZY]: *Pamiętnik Jerzego Soroki paza i koniuszego księcia generała ziem podolskich 1772–1822*. Podał W. WISŁOCKI. „Tygodnik Ilustrowany” 1881, T. 2 [SOROKA]. – 2.
- [SROCZYŃSKI K.]: *Z pamiętnika klasztorowego o objawieniu się duszy Anny Potockiej wojewodziny kijowskiej*. Zebrał J. CZERNECKI. Kraków 1938 [SROCZYŃSKI]. – 1.
- [STARZEŃSKI MICHAŁ]: *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757–1795)*. Wyd. H. MOŚCICKI. Warszawa 1914 [STARZEŃSKI]. – 2.

- [STARZYŃSKI STANISŁAW]: *Stanisław Doliwa Starzyński i grobowiec jego w Kulparkowie pod Lwowem*. Ogłosił J.H. RYCHTER. „Kłosy” 1884, T. 1 [STARZYŃSKI]. – 3.
- [STASZIC STANISŁAW]: *Autobiografia Staszica*. W: *Dziennik podróży Ks. Stanisława Staszica (1777–1791) Austrya – Niemcy – Holandia – Anglia – Francja – Szwajcarya – Włochy*. Wyd. A. KRAUSHAR. T. 1. Warszawa 1903 [STASZIC 1]. – 2.
- [STASZIC STANISŁAW]: *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789–1805*. Z rękopisów wyd. Cz. LEŚNIEWSKI. Kraków 1931 [STASZIC 2]. – 2.
- [STASZIC STANISŁAW]: *Dziennik podróży Ks. Stanisława Staszica (1777–1791) Austrya – Niemcy – Holandia – Anglia – Francja – Szwajcarya – Włochy*. Wyd. A. KRAUSHAR. T. 1. Warszawa 1903 [STASZIC-BOHUSZ]. – 1.
- [STRZYŻEWSKI PIOTR] STRZYŻEWSKI P.: *Ważniejsze pamiątki czasów upłynionych. Wspomnienia z lat 1794–1809*. Oprac. R. ŻURKOWA. „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1964, T. 10 [STRZYŻEWSKI]. – 2.
- [SULKOWSKI JÓZEF:] *Jenerala Józefa Sulkowskiego życie i pamiątki historyczne, polityczne i wojskowe o Rewolucyi Polskiej w latach 1792–1793 Kampaniach Włoskich w 1796–1797 Wyprawie Tyrolskiej i Kampaniach Egipskich napisał i zebrał Pan Hortenzyusz de St. Albin przełożył z francuzkiego [!] L. Miłkowski*. W: *Pamiątki z ośmnastego wieku*. T. 4. Poznań 1864 [SULKOWSKI]. – 2.
- [SZANIECKI JAN OLBRACHT]: *Pamiętnik Jana Olbrachta Szanieckiego*. Wyd. M. HANDELSMAN. Warszawa 1912 [SZANIECKI]. – 3.
- [SZANTYR STANISŁAW]: *Pamiątki mego życia i wniem zdarzeń różnych z pamięci spisany z opisem miejsc znanych oraz biografia społecznych osób przezemnie X. Stanisława Ursyna z Zantyr pralata r. 1846 napisany*. W: *Pamiątki Polskie z różnych czasów przez Eu..go Heleniusza*. T. 2. Kraków 1882 [SZANTYR]. – 2.
- [SZASZOR BOŻYDAR] SCIBOR MARCHOCKI I.: *Opowiadanie Bożydara Szaszora*. „Przełgąd Europejski, Naukowy, Literacki i Artystyczny” 1863, T. 4 [SZASZOR]. – 3.
- [SZUMSKI STANISŁAW] SZUMSKI S.: *W walkach i więzieniach. Pamiętniki z lat 1812–1848*. Wyd. H. MOŚCICKI. Wilno 1931 [SZUMSKI]. – 3.
- [SZYMANOWSKI JÓZEF]: *Pamiętniki Jenerala Józefa Szymanowskiego*. Wyd. S. SCHNÜR-PEPŁOWSKI. Lwów 1898 [SZYMANOWSKI]. – 2.
- [ŚNIADECKI JAN]: *Jana Śniadeckiego życie przez niego samego opisane*. W: *Pisma pedagogiczne*. Wstęp i komentarz J. HULEWICZ. Wrocław 1961 [ŚNIADECKI]. – 2.
- [TAŃSKI KAZIMIERZ]: *Piętnaście lat w legionach. Pamiętniki Kazimierza Tańskiego Jenerala b. Wojsk polskich z przedmową i przypisami S.W. Turowskiego*. Warszawa 1905 [TAŃSKI]. – 2.
- [TARCZEWSKA ALEKSANDRA] TARCZEWSKA A.: *Historia mego życia. Wspomnienia Warszawianki*. Oprac. I. KANIOWSKA-LEWIŃSKA. Wrocław 1967 [TARCZEWSKA]. – 3.
- [TARNOWSKA Z USTRZYCKICH URSZULA] TARNOWSKA U.: *Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku*. W: *Archiwum Wróblewickie*. Z. 2. Lwów 1876 [TARNOWSKA 1]. – 2.
- [TARNOWSKA Z USTRZYCKICH URSZULA] TARNOWSKA U.: *Wspomnienia damy polskiej z XVIII wieku. Obejmuje zdarzenia z lat 1789, 1790, 1791–92, 1794, 1796 i 1805*. W: *Archiwum Wróblewickie*. Z. 1. Poznań 1869 [TARNOWSKA 2]. – 2.
- [TREMBICKA FRANCISZKA] TREMBICKA F.: *Mémoires d'une Polonoise, pour servir à l'histoire de la Pologne, depuis 1764 jusqu'à 1830*. T. 1. Paris 1841 [TREMBICKA]. – 3.



- [TRĘBICKI ANTONI] TRĘBICKI A.: *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie*. W: IDEM: *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Oprac. i wstęp J. KOWECKI. Warszawa 1967 [TRĘBICKI 1]. – 1.
- [TRĘBICKI ANTONI] TRĘBICKI A.: *O rewolucji roku 1794*. W: IDEM: *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Oprac. i wstęp J. KOWECKI. Warszawa 1967 [TRĘBICKI 2]. – 2.
- [TURNO ADAM]: *Z pamiętnika Adama Turny*. W: *Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX*. T. 8. *Fragmenty*. Oprac. A.M. SKALKOWSKI. Poznań 1928 [A. TURNO]. – 2.
- [TURNO SZCZEPAN]: *Jak to in illo tempore bywało... (Z raptularza imię pana Szczepana Turny)*. W: ROLLE M.: *In illo tempore... Szkice historyczno-literackie*. Przedmowa J. KALLENBACH. Brody–Lwów 1914 [Sz. TURNO]. – 2.
- Ustęp ze wspomnień starca przez L[ucjana] S[iemieńskiego]*. „Kółko Domowe” 1863–1864, T. 3. – 2.
- [WALEWSKA MARIA]: *Przygody wojszczyca – zwinogrodzkiego wedle wspomnień rodzinnych spisała Marja hr. Walewska*. Warszawa 1919.
- [WAXMAN JAN]: *Jan Waxman, podczaszyc ks. Zatorskich i Oświęcimia. (Wyjątki z jego pamiętnika)*. W: *Wspomnienia lat minionych. Eu-go Heleniusza*. T. 1. Kraków 1876 [WAXMAN]. – 2.
- [WAŻYŃSKI PORFIRY:] *Wiadomości o Diariuszu, czyli dzienniku ks. Porfirego Ważyńskiego biskupa chełmskiego od roku 1780 do 1804, podał X.A.S. Petruszewicz*. „Przegląd Archeologiczny” 1882, z. 1. Lwów 1882 [WAŻYŃSKI]. – 2.
- [WEYSSENHOFF JAN]: *Pamiętniki generała Jana Weyssenhoffa*. Wyd. J. WEYSSENHOFF. Warszawa 1904 [WEYSSENHOFF]. – 2.
- [WĘGIERSKI KAJETAN]: *Podróże i pamiętniki Tomasza Kajetana Węgierskiego*. „Biblioteka Warszawska” 1850, T. 4.
- [WĘGIERSKI KAJETAN]: *Z życia Kajetana Węgierskiego. Pamiętniki i listy*. Wyd. S. KOSSOWSKI. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1908, T. 36 [WĘGIERSKI]. – 1.
- [WĘŻYK FRANCISZEK]: *Żywoć Franciszka Wężyka z użyciem głównie zapisków poety skreślony przez S. Tomkowicza*. W: *Pisma Franciszka Wężyka. Poezye z pośmiertnych rękopisów*. T. 2: *Utwory dramatyczne z dodaniem urywkowych pamiętników autora*. Kraków 1878 [WĘŻYK]. – 3.
- [WILKOŃSKA KLEMENTYNA]: *Księżna Jabłonowska, wojewodzina braclawska*. Oprac. P. WILKOŃSKA. „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1859, nr 92, 94 [WILKOŃSKA]. – 3.
- Wilno w roku 1794. Ustęp z dziejów narodowych. Przez naocznego świadka, porucznika 1812 r. z gwardji narodowej batalionu 1 go, kompanij 1 grenadierów*. „Ruch Literacki” 1876, T. 1. – 2.
- [WIZBOR-BOHDANOWICZ WINCENY] WIZBOR-BOHDANOWICZ W.: *Szczegóły niektóre życia mego. Wspomnienia palestranta żmudzkiego z lat 1781–1833*. Przygotowanie do druku i przypisy M. BERENSZTAJN. „Ateneum Wileńskie” 1929, T. 6, z. 2 [WIZBOR-BOHDANOWICZ]. – 3.
- [WODZICKI STANISŁAW] WODZICKI S.: *Wspomnienia z przeszłości 1768–1840*. Kraków 1873 [S. WODZICKI]. – 2.

- [WOJDA KAROL] WOJDA K.: *O rewolucji polskiej w roku 1794-ym*. Warszawa 1916 [WOJDA]. – 2.
- [WOLSKI WALENTY]: *Walentego Wolskiego z Niestępowa Pamiętnik 1806–1810*. „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1909, T. 16; 1911, T. 18 [WOLSKI]. – 2.
- Wspomnienia księdza Jana. Urywek ze starego pamiętnika*. [Oprac. B. KOMIEROWSKI]. „Niwa” 1885, T. 34 [*Wspomnienia księdza Jana*]. – 2.
- [WYBICKI JÓZEF] WYBICKI J.: *Życie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*. Z rękopisów wyd. i objaśnienia A.M. SKAŁKOWSKI. Kraków 1927 [WYBICKI]. – 2.
- [WYBRANOWSKI ROMAN]: *Pamiętniki jenerala Romana Wybranowskiego w dwóch tomach*. T. 1–2. Lwów 1882 [WYBRANOWSKI]. – 3.
- Z pamiętnika szkoły OO. Dominikanów w Uszaczu*. Podał M.K. „Kwartalnik Historyczny” 1903, T. 17, z. 1. – 1.
- [ZABIELSKI TADEUSZ] ZABIELSKI T.: *Pamiętnik oficera Legii Nadwiślańskiej*. W: *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*. Oprac., wstęp, przypisy i indeksy B. SZYNDLER. Częstochowa 2001 [ZABIELSKI]. – 2.
- [ZAJĄCZEK JÓZEF]: *Détail des opérations militaires du comte Pulaski par le comte Zajączek*. [20 décembre 1774 Marseille:] W: KONOPCZYŃSKI W.: *Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768–1774*. W: „Archiwum Komisji Historji Wojskowej”, nr 1. Kraków 1931 [ZAJĄCZEK 1]. – 1.
- [ZAJĄCZEK JÓZEF] ZAJĄCZEK J.: *Historia rewolucji 1794 r.* Przekł. z oryginału francuskiego H. KOLLATAJ. Lwów 1882 [ZAJĄCZEK 2]. – 2.
- [ZALESKI MICHAŁ]: *Pamiętniki Michała Zaleskiego, wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na sejm czteroletni*. Poznań 1879 [ZALESKI]. – 2.
- [ZALUSKI JÓZEF]: *Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardji Napoleona I przez cały czas od zawiązania pułku w r. 1807, aż do końca w roku 1814 przez Józefa Żaluskiego*. Kraków 1865 [ZALUSKI 1]. – 3.
- [ZALUSKI JÓZEF] ZALUSKI J.: *Wspomnienia*. Wstęp i oprac. A. POLARCZYKOWA. Kraków 1976 [ZALUSKI 2]. – 3.
- [ZAMOYSKA ZOFIA]: *Zofia z Czartoryskich Zamoyska*. W: *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*. Wybór z pamiętników D. STEPNIEWSKA, B. WALCZYNA. Wstęp M. DERNAŁOWICZ. Warszawa 1983 [ZAMOYSKA 1]. – 2.
- [ZAMOYSKA ZOFIA]: *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej*. W: DĘBICKI L.: *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*. T. 4. Lwów 1888 [ZAMOYSKA 2]. – 2.
- [ZAWADYŃSKI WIKTOR]: *Wiktor Zawadyński*. W: *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione przez Eu. Heleniusza*. T. 1. Kraków 1901 [ZAWADYŃSKI]. – 3.
- [ZDANOWSKI ANTONI?]: *Z pamiętnika konfederata barskiego*. W: PUŁASKI K.: *Szkice i poszukiwania historyczne*. Serya druga. Petersburg 1898 [ZDANOWSKI]. – 1.
- [ZIENOWICZ MICHAŁ]: *Opis kampanii pod Wyszokwskim oraz bitwa pod Chelmem*. W: *Pamiętniki z ośmnastego wieku*. T. 2. Dodatek II. Poznań 1862 [ZIENOWICZ]. – 2.

## Literatura

- ALEKSANDROWSKA E.: *Geografia środowiska pisarskiego*. W: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*. Seria 2. Red. Z. GOLIŃSKI. Wrocław 1977.
- ALEKSANDROWSKA E.: *Pijarzy w środowisku pisarskim polskiego Oświecenia*. W: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX wieku*. Red. I. STASIEWICZ-JASUKOWA. Warszawa–Kraków 1993.
- ALEKSANDROWSKA E.: *Pisarze – generacje i rodowód społeczny*. W: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Wrocław 1977.
- ALEKSANDROWSKA E.: *Problem zdrady na podstawie Satyr i pamfletów na Polki bakiujące w czasach tragicznych dla ojczyzny (1774–1832)*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przelomu XVIII i XIX w.* Red. A. GRZEŚKOWIAK-KRAWICZ. Warszawa 1995.
- ANDERSON B.: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przekł. S. AMSTERDAMSKI. Kraków 1997.
- ANKERSMIT F.: *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*. Red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2004.
- ANUSIK M., ANUSIK Z.: *Jan III Sobieski w tradycji historycznej czasów stanisławowskich*. W: „Acta Universitatis Lodzianis”. „Folia Historica”. T. 22. Łódź 1985.
- ASKENAZY SZ.: *Napoleon a Polska*. Warszawa 1994.
- ASKENAZY SZ.: *O niektórych przedstuletnich zagadnieniach odbudowy Rzeczypospolitej*. W: IDEM: *Szkice i portrety*. Warszawa 1937.
- BACZKO B.: *O demokracji i Oświeceniu*. W: *Idealy nauki i konflikty wartości. Studia złożone w darze S. Amsterdamskiemu*. Red. E. CHMIELECKA, J. JEDLICKI, A. RYCHARD. Warszawa 2005.
- BADYNA P.: *Model człowieka w polskim piśmiennictwie parenetycznym XVIII w. (do 1773)*. Warszawa 2004.
- BALTRUSZAJTYS G.: „Zgromadzenia ludu miejskiego” według projektów i ustaw sejmu czteroletniego. W: *Parlament, prawo, ludzie. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w 60-lecie pracy twórczej*. Warszawa 1996.
- BARANOWSKI B.: *Kultura ludowa a kultura szlachecka w XVII i XVIII w.* W: *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej*. Red. J. WOJTOWICZ, J. SERCZYK. Wrocław 1976.
- BARANOWSKI B.: *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.* Łódź 1988.
- BARANOWSKI B.: *Pożegnanie z diablem i czarownicą*. Łódź 1865.
- BARANOWSKI B.: *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1975.
- BARTKIEWICZ K.: *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*. Poznań 1979.
- [BARTOSZEWICZ J.]: *Przedmowa wydawcy*. W: *Urywek wspomnień Józefa Rulikowskiego. Wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–92)*. [Wyd. J. BARTOSZEWICZ]. Warszawa 1862.
- BARTNICKA K.: *Edukacja obywatelska przez literaturę piękną w szkołach średnich Komisji Edukacji Narodowej*. W: *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. Red. I. STASIEWICZ-JASUKOWA. Wrocław 1973.

- BARTNICKA K.: *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. Warszawa 1973.
- BAUER K.: *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*. Warszawa 1981.
- BAKOWSKI-KOIS D.: *Historia mentalności epoki nowożytnej. Jeszcze o problemach*. „Historyka” 2001, T. 31.
- BAKOWSKI-KOIS D.: *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej – studium z historii mentalności 1704–1726*. Kraków 2005.
- BEAUVOIS D.: *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i kijowszczyźnie 1793–1914*. Lublin 2005.
- BEDNARSKI S.: *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*. Kraków 1933 (2003).
- BEM-WIŚNIEWSKA E.: *Funkcjonowanie nazwy Polska w języku czasów nowożytnych (1530–1795)*. Warszawa 1998.
- BENEDYKTOWICZ D.: *Struktura symboliczna domu*. W: *Dom we współczesnej Polsce*. Red. P. ŁUKASIEWICZ, A. SICIŃSKI. Wrocław 1992.
- BERDECKA A., TURNAU I.: *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*. Warszawa 1969.
- BIEŃKOWSKI L.: *Oświecenie i katastrofa rozbiorów (2 poł. XVIII w.)*. W: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*. Red. J. KŁOCZOWSKI. Lublin 1992.
- BIEŃKOWSKI T.: *Szkolne wykształcenie retoryczne wobec wymogów praktyki. (Uwagi o funkcjonowaniu retoryki w Polsce w XVI i XVII w.)*. W: *Retoryka a literatura*. Red. B. OTWINOWSKA. Wrocław–Warszawa 1984.
- BOGUCKA M.: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998.
- BOGUCKA M.: *Staropolskie obyczaje w XV–XVII wieku*. Warszawa 1994.
- BOGUCKA M.: *The lost World of the „Sarmatians”. Custom as the Regulator of Polish Social Life in Early Modern Times*. Warszawa 1996.
- BOKSZAŃSKI Z.: *Stereotypy a kultura*. Wrocław 2001.
- BOLDYREW A.: *Przesady i zabobony dotyczące zdrowia, higieny i wychowania dzieci w społeczeństwie polskim w XIX i na początkach XX wieku*. W: *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*. Red. B. PŁONKA-SYROKA, A. SYROKA. Wrocław 2003.
- BOREK P.: *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach: bohaterowie, fortece, tradycja*. Kraków 2001.
- BORKOWSKA-BAGIEŃSKA E.: *Nowożytna myśl polityczna w Polsce 1740–1780*. W: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*. T. 4. Toruń 1992.
- BORKOWSKA G.: *Wschodniość, rosyjskość, orientalność. Porządkowanie pojęć*. W: *Pogranicza literatury. Księga ofiarowana Profesorowi Januszowi Maciejewskiemu*. Red. G. BORKOWSKA, J. WÓJCICKI. Warszawa 2001.
- BRATUŃ M.: *„Ten wykwintny, wykształcony Europejczyk”. Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762–1768*. Opole 2002.
- BRONOWSKI F.: *Wpływ „oświeconych” elit na rozwój polskiej świadomości historycznej w XVIII w.* W: „Acta Universitatis Lodziensis”. „Folia Historica”. T. 22. Łódź 1985.
- BRÜCKNER A.: *Dzieje kultury polskiej*. T. 2. Warszawa 1939.
- BUKOWSKI J.: *Wartość poznawcza pamiętników*. „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, z. 4.

- BURSZTA J.: *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*. Warszawa 1950.
- BUTTERWICK R.: *Stanisław August a kultura angielska*. Warszawa 2000.
- BYSTRON J.S.: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. Wstęp J. TAZBIR. T. 1–2. Warszawa 1994.
- CAŁA A.: *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy. Konflikty. Stereotypy*. Warszawa 1988.
- CEGIELSKI T.: *Poglądy na rozbiory Polski*. „Kwartalnik Historyczny” 1976, T. 67, z. 3.
- CESARZ E.: *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porzoborowej 1795–1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczyźstych*. Rzeszów 1999.
- CHACHAJ M.: *Tadeusz Bukaty autorem opisu podróży z Warszawy do Londynu odbytej w 1780 roku*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2001, T. 56, z. 3.
- CHROŚCICKI J. A.: *Pompa Funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*. Warszawa 1974.
- CHRZANOWSKI T.: *Wędrówki po Sarmacji europejskiej*. Kraków 1988.
- CHYLIŃSKI M.: *Hugo Kollątaj wobec targowicy. Ustęp z politycznych dziejów Polski od r. 1792–1794*. Lwów 1875.
- CHYRA Z.: *Nauczyciele prywatni (1764–1807)*. W: *Spoleczeństwo polskie XVIII–XIX w.* T. 6. Warszawa 1974.
- CIEŃSKI A.: *Kryteria oceny prozy pamiętnikarskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1975, T. 66, z. 2.
- CIEŃSKI A.: *Pamiętniki*. W: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Wrocław 1977.
- CIEŃSKI A.: *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*. Wrocław 1981.
- CIEŃSKI A.: *Z dziejów pamiętników w Polsce*. Opole 2002.
- CYGLER B.: *... Z wolnością mego sumienia. Poglądy Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła łacińskiego w dziejach*. Gdańsk 1992.
- CYTOWSKI J.: *Wychowanie wojskowe w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1975.
- CZAJA A.: *Między tronem, buławą a dworem petersburskim. Z dziejów Rady Nieustającej 1786–1789*. Warszawa 1988.
- CZAPLIŃSKI W.: *Pamiętniki jako źródło dla historyka nowożytnego*. „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, z. 2.
- CZEPPE M.: *Biskup Kajetan Sołtyk a innowiercy. Argumentacja użyta w wystąpieniach na sejmie 1766*. W: *Rzeczpospolita wielu wyznań. Materiały z międzynarodowej konferencji*. Red. A. KAŻMIERCZYK [i in.]. Kraków 2004.
- CZEPULIS-RASTENIS R.: *Wzór obywatela ziemskiego w publicystyce Królestwa Polskiego*. W: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*. Red. Z. STEFANOWSKA. Warszawa 1976.
- CZEPULIS-RASTENIS R.: *Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*. „Historyka” 1978, T. 8.
- CZUBATY J.: *Droga na koronację. Anny z Rzewuskich Platerowej podróz z Krasławia do Moskwy*. W: *Spoleczeństwo w dobie przemian wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*. Red. M. NIETYKSZA i in. Warszawa 2003.
- CZUBATY J.: *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*. Warszawa 2005.
- DESZCZYŃSKA M.: *„Historia sacra” i dzieje narodowe. Refleksja historyczna lat 1795–1830 nad rolą religii i Kościoła w przeszłości Polski*. Warszawa 2003.

- DESZCZYŃSKA M.: *W sprawie świadomości historycznej polskich elit intelektualnych początku XIX w.* W: *Spoleczeństwo w dobie przemian wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej.* Red. M. NIETYKSA i in. Warszawa 2003.
- DESZCZYŃSKA M.: *Wyobrażenie przedmurza w piśmiennictwie schyłku polskiego oświecenia.* „Przegląd Historyczny” 2001, T. 92, z. 3.
- DUMANOWSKI J.: *Pompa Funerbris? Z testamentów szlachty wielkopolskiej XVIII w.* W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci.* Red. H. SUCHOJAD. Warszawa 2001.
- DUMANOWSKI J.: *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku.* Toruń 2006.
- DUTKIEWICZ J.: *Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym i dydaktycznym.* „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, z. 1.
- DWORZACZEK W.: *O badaniach genealogicznych nad dawną rodziną.* W: *Staropolskie społeczeństwo. Studia i szkice.* Red. A. WYCZAŃSKI. T. 2. Warszawa 1979.
- DYGDALA J.: *Grabowscy w Prusach Królewskich i Wielkopolsce w XVIII w. jako przykład kariery rodziny szlacheckiej.* „Miscellanea Historico-Archivistica” 2000, T. 11.
- DYLAŁOWA H.: *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864).* Lublin 1981.
- DZIECHCIŃSKA H.: *O staropolskich dziennikach podróży.* Warszawa 1991.
- DZIECHCIŃSKA H.: *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu.* Bydgoszcz 1999.
- DZIECHCIŃSKA H.: *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI–XVII–XVIII.* Warszawa 2003.
- Dzieje Warszawy.* Red. S. KIENIEWICZ. T. 2: *Warszawa w latach 1526–1795.* Red. A. ZAHORSKI. Warszawa 1984.
- DZWONKOWSKI W.: *Polacy w armii Katarzyny II.* „Biblioteka Warszawska” 1913, T. 1.
- EISENBACH A.: *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim.* Warszawa 1988.
- EISENBACH A.: *Prawa obywatelskie i honorowe Żydów (1790–1861).* W: *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego.* Red. W. KULA. T. 1. Warszawa 1965.
- EISENBACH A.: *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX wieku.* *Studia i szkice.* Warszawa 1983.
- FILIPCZAK W.: *Sejm 1778 roku.* Warszawa 2000.
- FILATOWA A.: *Prorosyjskie tendencje w politycznej działalności magnatów Wielkiego Księstwa Litewskiego (lata 1762–1795).* W: *Unia lubelska i tradycje intergracyjne w Europie środkowo-wschodniej.* Red. J. KŁOCZOWSKI, P. KRAS, H. ŁASZKIEWICZ. Lublin 1999.
- FLAGA J.: *Formacja i kształcenie duchowieństwa zakonnego w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku.* Lublin 1998.
- FORYCKI M.: *Anarchia polska w myśli Oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów stanisławowskich.* Poznań 2004.
- GACH P.P.: *Struktury i działalność duszpasterska zakonów męskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1773–1914.* Lublin 1999.
- GACH P.P.: *Zakony w powstaniu kościuszkowskim.* W: *Sukmana i krzyż. Studia z dziejów insurekcji kościuszkowskiej.* Red. J. ZIÓLEK. Lublin 1990.
- GIEDYMIN J.: *Z problemów logicznych analizy historycznej.* Poznań 1961.

- GIEYSZTOROWA I.: *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych*. W: *Staropolskie społeczeństwo. Studia i szkice*. Red. A. WYCZAŃSKI. T. 2. Warszawa 1979.
- GLÓWKA D.: *Przewodnik, inicjator, adwersarz? Uwagi o miejscu plebana w społeczności wiejskiej w XVII–XVIII wieku na przykładzie diecezji płockiej*. W: *Dwór. Plebania. Rodzina chłopska. Szkice z dziejów polskiej wsi XVII i XVIII wieku*. Red. M. ŚLUSARSKA. Warszawa 1999.
- GMITEREK H.: *Życie społeczno-gospodarcze mieszkańców Hrubieszowa w XVI–XVIII stuleciu*. W: „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*”. „*Folia*”. T. 21. „*Studia Historica*”. T. 3: *Księga jubileuszowa Profesora Feliksa Kiryka*. Red. A. JURECZKO, F. LEŚNIAK, Z. NOGA. Kraków 2004.
- GOLDBERG J.: *Polacy – Żydzi – Niemcy w Polsce XVII–XVIII wieku*. W: *Między polityką a kulturą*. Red. C. KUKLO. Warszawa 1999.
- GOLDBERG J.: *Żyd a karczma wiejska w XVIII wieku*. „*Wiek Oświecenia*” 1993, T. 9.
- GOLDBERG J.: *Żydowscy konwertycy w społeczeństwie staropolskim*. W: *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*. T. 4. Red. A. IZYDORCZYK, A. WYCZAŃSKI. Warszawa 1986.
- GÓRSKA M.: *Konieczność śmierci. Refleksja na temat upadku Polski w piśmiennictwie końca XVIII wieku*. „*Pamiętnik Literacki*” 2000, T. 91, z. 3.
- GÓRSKA M.: *Polonia Respublica Patria. Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*. Wrocław 2005.
- GÓRSKI A.: *Cnoty i wady narodu szlacheckiego. Szkic historyczny*. Warszawa 1935.
- GÓRSKI K.: *Zarys dziejów duchowości w Polsce*. Kraków 1986.
- GRABSKI A.F.: *Historiografia – mitotwórstwo – mitoburstwo*. W: *Historia. Mity. Interpretacje*. Red. A. BARSZCZEWSKA-KRUPA. Łódź 1996.
- GRABSKI A.F.: *Mysł historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976.
- GROCHULSKA B.: *Echa upadłości warszawskich bankierów*. W: *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*. Red. A. ZAHORSKI. Warszawa 1974.
- GRODZISKI S.: *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1963.
- GRODZISKI S.: *Schylek stanu szlacheckiego na ziemiach polskich*. W: *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o aktywności społecznej oraz jej politycznym uwarunkowaniu*. T. 8. Red. J. LESKIEWICZOWA. Warszawa 1987.
- GRODZISKI S.: *W sprawie galicyjskich wampirów*. W: IDEM: *W obronie czci niewieściej. Szkice z dziejów kultury prawnej*. Kraków 2000.
- GRUSZCZYŃSKI L.: *Kaznodzieje polskiego Oświecenia jako elita intelektualna*. W: „*Acta Universitatis Lodziensis*”. „*Folia Historica*”. T. 22. Łódź 1985.
- GRUSZCZYŃSKI L.: *Problematyka kazań Krzysztofa Kluka z lat 1782–1794 i ich kontekst polityczny*. W: „*Acta Universitatis Lodziensis*”. „*Folia Historica*” T. 58. Łódź 1996.
- GRZEBIEŃ L.: *Dotychczasowa literatura o wkładzie Jezuitów polskich do nauki i kultury*. W: *Wkład Jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*. Red. I. STASIEWICZ-JASIUKOWA. Warszawa–Kraków 2004.
- GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ A.: *Klasyfikacja form rządów w literaturze politycznej czasów stanisławowskich*. W: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*. T. 4. Toruń 1992.
- GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ A.: *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*. Warszawa 2000.

- GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ A.: *Publicystyka stanisławowska o modelu rządów monarchii francuskiej*. Wrocław 1990.
- GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ A.: *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*. Gdańsk 2006.
- GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ A.: *Staropolska koncepcja wolności i jej ewolucja w myśli politycznej XVIII w.* „Kwartalnik Historyczny” 2006, T. 113, z. 1.
- GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ A.: *Wkład pijarów w kształtowanie politycznej kultury szlachty w czasach stanisławowskich*. W: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX wieku*. Red. I. STASIEWICZ-JASIUKOWA. Warszawa–Kraków 1993.
- GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ A.: *Wolność w propagandzie powstania kościuszkowskiego*. W: *Kościuszkowo – powstanie 1794 – tradycja*. Red. J. KOWECKI. Warszawa 1997.
- GRZYBOWSKI K.: *Ojczyzna. Naród. Państwo*. Warszawa 1977.
- HANDELSMAN M.: *Historyka*. Warszawa 1928.
- HELENIUSZ E.: *Kilka rysów i pamiątek Eu-go Heleniusza*. Poznań 1860.
- HELENIUSZ E.: *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione przez Eu... Heleniusza*. T. 1–3. Kraków 1901–1902.
- HELENIUSZ E.: *Pamiętki Polskie z różnych czasów przez Eu...go Heleniusza*. T. 1–2. Kraków 1882.
- HELENIUSZ E.: *Rozmowy o polskiej koronie przez E. Heleniusza*. T. 1–2. Kraków 1873.
- HELENIUSZ E.: *Wspomnienia lat minionych Eu-go Heleniusza*. T. 1–2. Kraków 1876.
- HERBST S.: *Pamiętnik i relacja jako źródło dla historyka wojskowości*. „Pamiętnikarstwo Polskie” 1792, z. 2.
- HERBST S.: *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia. Wybór pism*. T. 2. Warszawa 1978.
- HERNAS Cz.: *Barok*. Warszawa 1976.
- HORN M.: *Żydowskie cechy rzemieślnicze w dawnej Rzeczypospolitej (1613–1795)*. W: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa 1991.
- HULEWICZ J.: *Opinia publiczna wobec Komisji Edukacji Narodowej*. W: *Studia z dziejów kultury polskiej*. Red. H. BARYCZ, J. HULEWICZ. Warszawa 1949.
- IŁOWAJSKI D.: *Sejm grodzieński roku 1793. Ostatni Sejm Rzeczypospolitej Polskiej*. Poznań 1872.
- JABŁOŃSKA-DEPTUŁA E.: *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Kongresowym*. Warszawa 1983.
- JABŁOŃSKA-DEPTUŁA E.: *Sakralizacja legendy Kościuszki*. W: *Sukmana i krzyż. Studia z dziejów insurekcji kościuszkowskiej*. Red. J. ZIÓLEK. Lublin 1990.
- JAKUBCZAK F.: *Metodologiczne problemy użytkowania pamiętników*. W: *Ruch pamiętnikarski i przemiany polskiej kultury*. Warszawa 1972.
- JANECZEK S.: *Idealy wychowawcze i dydaktyczne w szkolnictwie pijarskim a „Oświecenie chrześcijańskie”*. Próba syntezy. „Nasza Przeszłość” 1994, T. 82.
- JANION M.: *Barska poezja romantyzmu*. W: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975.
- JANION M.: *Pułkownik żydowski*. W: *Romantyzm, poezja, historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*. Red. M. PRUSSAK, Z. TROJANOWICZOWA. Warszawa 2002.
- JANION M.: *Romantyzm a początek świata nowożytnego*. W: *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej*. Red. J. WOJTOWICZ, J. SERCZYK. Wrocław 1976.
- JAROŃ J.: *Charakter narodowy jako problem naukowy*. W: *Charakter narodowy i religia*. Red. K. WILIŃSKI. Lublin 1997.



- JARYMOWICZ M.: *O wartościowaniach bezwiednych i refleksyjnych*. W: *Idealy nauki i konflikty wartości*. Studia złożone w darze S. Amsterdamskiemu. Red. E. CHMIELECKA, J. JEDLICKI, A. RYCHARD. Warszawa 2005.
- JASKÓLSKI M.: *Powieść historyczna a historia i tradycja*. (Wybór problematyki). „Historyka” 1979, T. 9.
- JEDLICKI J.: *Kłopoty pojęciowe historyka*. W: *Idealy nauki i konflikty wartości*. Studia złożone w darze S. Amsterdamskiemu. Red. E. CHMIELECKA, J. JEDLICKI, A. RYCHARD. Warszawa 2005.
- JEDLICKI J.: *Polskie nurty ideowe 1790–1863 wobec cywilizacji Zachodu*. W: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. Red. Z. STEFANOWSKA. Warszawa 1973.
- JEDLICKI J.: *Stereotyp Zachodu w Polsce porozbiorowej*. W: *Mity i stereotypy w dziejach Polski*. Red. J. TAZBIR. Warszawa 1991.
- KACZMAREK M.: *O początkach pamiętnikarstwa polskiego*. „Pamiętnikarstwo Polskie” 1971, z. 1.
- KADULSKA I.: *Kłopoty uczniowskiego mundurka*. *O codzienności w oświeceniowej szkole*. W: *Między barokiem a oświeceniem*. *Radości i troski dnia codziennego*. Red. S. ACHREMCZYK. Olsztyn 2006.
- KALETA R.: *Nawracanie posła*. *Biografia polityczna Jana Suchorzewskiego*. W: IDEM: *Oświeceni i sentymentalni*. *Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971.
- KALINKA W.: *Sejm Czteroletni*. T. 1–2. Warszawa 1991.
- KARPIŃSKI J.: *Literatura jako źródło dla badań socjologicznych*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978.
- KARWICKI J.D.: *Szkice obyczajowe i historyczne*. Warszawa 1882.
- KARWIN J., POMIANOWSKI E., RUTKOWSKI S.: *Z dziejów wychowania wojskowego w Polsce*. Warszawa 1965.
- KASPEREK J.: *Gospodarka folwarczna ordynacji zamojskiej w drugiej połowie XVIII wieku*. Warszawa 1972.
- KAŹMIERCZYK A.: *Polscy biskupi wobec Żydów w XVIII wieku*. W: *Rzeczpospolita wielu wyznań*. *Materiały z międzynarodowej konferencji*. Red. A. KAŹMIERCZYK [i in.]. Kraków 2004.
- KAŹMIERCZYK A.: *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*. Kraków 2002.
- KĄDZIELA Ł.: *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej*. *Fryderyk Moszyński w latach 1792–1793*. Warszawa 1993.
- KĄDZIELA Ł.: *Fryderyk Moszyński w insurekcji kościuszkowskiej*. Warszawa 2004.
- KĄDZIELA Ł.: *Zdrający i patrioci? Ugrupowania polityczne sejmu grodzieńskiego 1793 roku*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić*. *Problem zdrady w Polsce przelomu XVIII i XIX w.* Red. A. GRZEŚKOWIAK-KRAWICZ. Warszawa 1995.
- KEMLEIN S.: *O konstrukcji kobiecości i męskości na portretach trumiennych*. W: *Spółczesność w dobie przemian wiek XIX i XX*. *Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*. Red. M. NIETYKSZA i in. Warszawa 2003.
- KICOWSKA A.: *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*. W: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*. *Dzieje nowożytne*. Red. K. JAKUBIAK, W. JAMROŹEK. T. 2. Bydgoszcz 2002.

- KIENIEWICZ S.: *Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym*. „Pamiętnikarstwo Polskie” 1971, z. 2.
- KIZWALTER T.: *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyizmu polskiego*. Warszawa 1987.
- KIZWALTER T.: *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*. Warszawa 1999.
- KIZWALTER T.: 1795–1904. W: *Polska na przestrzeni wieków*. Red. J. TAZBIR. Warszawa 1995.
- KLIMOWICZ M.: *Cudzoziemszczyzna i rodzimość. Elementy kultury polskiej czasów Oświecenia*. W: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. Red. Z. STEFANOWSKA. Warszawa 1973.
- KŁOCZOWSKI J.: *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*. Warszawa 2000.
- KOCÓJ H.: *Wielka Rewolucja Francuska a Polska*. Warszawa 1987.
- KOCÓJOWA M.: *Nowe oferty dla badań dziejów polskiej książki w okresie zaborów*. W: *Książka polska w okresie zaborów*. Red. M. KOCÓJOWA. Kraków 1991.
- KOEHLER K.: *Domek szlachecki w literaturze polskiej epoki klasycznej*. Kraków 2005.
- KONARSKI K.: *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie. Przy współpracy S. Konarskiego*. Warszawa 1970.
- KONOPCZYŃSKI W.: *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*. Kraków 1917.
- KONOPCZYŃSKI W.: *Konfederacja Barska*. T. 1–2. Warszawa 1991.
- KONOPCZYŃSKI W.: *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*. Kraków 2002.
- KONOPCZYŃSKI W.: *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*. Warszawa 1966.
- KONOPCZYŃSKI W.: *Przegląd źródeł do Konfederacji Barskiej*. „Kwartalnik Historyczny” 1934, T. 48, z. 3.
- KOPACZ A.: *Przemowa*. W: KOZMIAN K.: *Pamiętniki*. T. 1. Przedmowa A. KOPACZ. Wstęp i komentarz J. WILLAUME. Wrocław 1972.
- KOPCZYŃSKI M.: *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*. Warszawa 1998.
- KORZON T.: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1795)*. T. 1–6. Kraków–Warszawa 1897.
- KOSTKIEWICZOWA T.: *Polski wiek światel – obszar swoistości*. Wrocław 2002.
- KOŚCIELNY R.: *Rzeczypospolita Oskarżanych Narodów*. Szczecin 2003.
- KOT S.: *Historia wychowania*. T. 2. Warszawa 1996.
- KOWALCZYK M.E.: *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*. Toruń 2005.
- KOWECKA E.: *Dwór „Najrzędniejszego w Polsce magnata”*. Warszawa 1993.
- KOWECKI J.: *Dwa polityczne listy pasterskie biskupa Wojciecha Skarszewskiego z 1794 roku*. W: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. Ł. KA-DZIELA, W. KRIEGSEISEN, Z. ZIELIŃSKA. Warszawa 1994.
- KOWECKI J.: *Kilka uwag w sporze o Stanisława Augusta*. W: *Życie kulturalne i religijność w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego*. Red. M.M. DROZDOWSKI. Warszawa 1991.
- KOWECKI J.: *Spory o drogi do niepodległości Polski w czasach Stanisława Augusta*. W: *Narody, jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość*. Red. M. KRÓL. Warszawa 1989.
- KOWECKI J.: *Wstęp*. W: TREBICKI A.: *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Oprac. i wstęp J. KOWECKI. Warszawa 1967.

- KOZAKIEWICZ J.: *Pamiętniki jako źródło oraz ich funkcja w procesie kształtowania świadomości społecznej*. „Historyka” 1982, T. 12.
- KRASZEWSKI J.I.: *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do Historii ducha i obyczaju*. T. 3. Warszawa 1903.
- KRIEGSEISEN W.: *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1991.
- KRÓL M.: *Idea narodu w polskiej myśli konserwatywnej XIX w. przed powstaniem styczniowym*. W: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porzbiorowych*. Red. J. GOĆKOWSKI, A. WALICKI. Warszawa 1977.
- KRÓLIKOWSKI B.: *Wstęp*. W: MATUSZEWICZ M.: *Diariusz życia mego*. Oprac. i wstęp B. KRÓLIKOWSKI. Komentarz Z. ZIELIŃSKA. T. 1. Warszawa 1986.
- KUCHOWICZ Z.: *Leki i gusła dawnej wsi*. Warszawa 1954.
- KUCHOWICZ Z.: *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*. Warszawa 1993.
- KUCHOWICZ Z.: *Obyczaje staropolskie XVI–XVIII wieku*. Łódź 1975.
- KUKLO C.: *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*. Białystok 1991.
- KULESZA-WORONIECKA I.: *Obraz dworu magnackiego w pamiętnikach i wspomnieniach osiemnastowiecznych*. W: *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*. Red. E. DUBAS-URWANOWICZ, J. URWANOWICZ. Warszawa 2006.
- KULESZA-WORONIECKA I.: *Separacja w rodzinach magnackich w Polsce w XVII–XVIII wieku*. W: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu*. Red. C. KUKLO. Białystok 2004.
- KUCZYŃSKI A., WÓJCIK Z.J.: *Od wydawców*. W: CHOJECKI K.L.: *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomyślny sukces Polaków*. Na podstawie pierwodruku z 1789 roku wyd. oraz przypisy i komentarz A. KUCZYŃSKI, Z.J. WÓJCIK. Bagno–Warszawa–Wrocław 1997.
- LAPIS B.: *U źródeł polskich refleksji nad pracą*. Warszawa 1984.
- LEŚNIEWSKI Cz.: *Bohusz – nie Staszic*. „Przegląd Historyczny” 1926–1927, T. 26.
- LEŚNODORSKI B.: *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788–1792). Studium historyczno-prawne*. Wrocław 1951.
- LEŚNODORSKI B.: *Polscy Jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*. Warszawa 1964.
- LEŚNODORSKI B.: *Wizja wielkiego miasta w epoce Oświecenia*. „Rocznik Warszawski” 1966, T. 7.
- LEWALSKI K.: *Antysemityzm czy antyjudyzm. Refleksje na temat stosunku chrześcijan wobec Żydów w XIX wieku na ziemiach polskich*. W: *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie*. Cz. 2. Red. R. WAPIŃSKI. Gdańsk 2001.
- LEWANDOWSKI I.: *Rzymska i rzymsko-sarmacka genealogia rodów szlacheckich w niektórych herbarzach staropolskich*. W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*. Red. J. TOPOLSKI. Łódź 1981.
- LIBERA Z.: *Berek Joselewicz w legendzie literackiej*. W: IDEM: *Od sejmu czteroletniego do Napoleona*. Warszawa 2004.
- LIBERA Z.: *Powstanie kościuszkowskie w literaturze polskiej*. W: IDEM: *Rozważania o wieku tolerancji rozumu i gustu*. Warszawa 1994.
- LIBERA Z.: *Sejm Czteroletni w oczach pamiętnikarzy*. W: *Sejm Czteroletni i jego tradycje*. Red. J. KOWECKI. Warszawa 1991.
- LIBERA Z.: *Stanisław August Poniatowski – opiekun i miłośnik literatury*. W: IDEM: *Rozważania o wieku tolerancji rozumu i gustu*. Warszawa 1994.

- LIBERA Z.: *Z dziejów salonu warszawskiego w czasach Stanisława Augusta*. W: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia. Prace ofiarowane Juliuszowi Nowakowi-Dłużewskiemu*. Warszawa 1968.
- LIBERA Z.: *Żydzi i sprawa żydowska w literaturze pięknej i pamiętnikach w czasach Stanisława Augusta*. W: IDEM: *Rozważania o wieku tolerancji rozumu i gustu*. Warszawa 1994.
- LISOWSKI W.: *Polskie Korpusy Kadetów 1765–1956. Z dziejów wychowania*. Warszawa 1992.
- LITAK S.: *Karność szkolna w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*. W: *Ecclesia Cultura Potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa. Księga ofiarowana Siostrze Profesor U. Borkowskiej OSU*. Red. P. KRAS i in. Kraków 2006.
- LITAK S.: *Od reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*. Lublin 1994.
- LITYŃSKI A.: *Sejmiki ziemskie 1764–1793. Dzieje reformy*. Katowice 1988.
- LITYŃSKI A.: *Szlachecka doktryna na sejmikach, czyli między mitem a utopią. Zagadnienia wybrane*. W: *Parlament, prawo, ludzie. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w 60-lecie pracy twórczej*. Warszawa 1996.
- LITYŃSKI A.: *Zdrada kraju w polskim prawie karnym końca XIII wieku*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.* Red. A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ. Warszawa 1995.
- LUBCZYŃSKI M.: *Zawieranie małżeństw przez szlachtę w świetle intercyz przedślubnych oblatowanych w krakowskich księgach grodzkich w latach 1680–1730*. W: *Wesela, chrzcziny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*. Red. H. SUCHOJAD. Warszawa 2001.
- ŁEPKOWSKI T.: *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*. Warszawa 1967.
- ŁOJEK J.: *Dzieje zdrajcy*. Katowice 1988.
- ŁOSSOWSKA I.: *Kontrowersje wokół Stefana Łuskiny SJ – dziennikarza i redaktora*. W: *Wkład Jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborem*. Red. I. STASIEWICZ-JASIUKOWA. Warszawa–Kraków 2004.
- ŁOTYS Z.: *Kwestia chłopska w świadomości społecznej polskiego Oświecenia*. Olsztyn 2001.
- ŁOZIŃSKI W.: *Życie polskie w dawnych wiekach*. Kraków 1978.
- MACIEJEWSKI J.: *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki Oświecenia w Polsce*. Warszawa 1994.
- MACIEJEWSKI J.: *Geneza i charakter ideologii republikańskiej 1767–1775*. W: *Archiwum historii filozofii i myśli społecznej*. T. 17. Warszawa 1971.
- MACIEJEWSKI J.: *Pojęcie narodu w myśli republikańskiej lat 1767–1775*. W: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*. Red. J. GOĆKOWSKI, A. WALICKI. Warszawa 1977.
- MACIEJEWSKI J.: *Uniwersalizm i swoistość polskiego Oświecenia*. W: *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*. Red. J. KŁOCZOWSKI. T. 1. Lublin 1989.
- MACIEJEWSKI J.: *„Zdania o biskupach” z 1767 r.* W: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia. Prace ofiarowane Juliuszowi Nowakowi-Dłużewskiemu*. Warszawa 1968.
- MAJEWSKI W.: *Granice uzależnienia szlachty od magnaterii w XVII–XVIII wieku*. W: *Drobna szlachta podlaska w XVI–XIX wieku*. Red. S.K. KUCZYŃSKI. Białystok 1991.

- MAJOREK CZ., SŁOWIKOWSKI T.: *Wkład pijarów w teorię wychowania patriotycznego i obywatelskiego w Polsce w XVIII w.* W: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX wieku.* Red. I. STASIEWICZ-JASIUKOWA. Warszawa–Kraków 1993.
- MAKSIMOWICZ K.: *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy.* Gdańsk 2002.
- MALEC J.: *Próby ściślejszego zespolenia Litwy z Koroną w latach 1764–1786.* W: „Litvano-Slavica Posnaniensia”. T. 2. Poznań 1987.
- MALEC J.: *Walka szlachty litewskiej o zachowanie III Statutu w drugiej połowie XVIII wieku.* „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1992, T. 44, z. 1–2.
- MALISZEWSKI E.: *Bibliografia pamiątek polskich i Polski dotyczących.* Warszawa 1928.
- MALISZEWSKI K.: *Kształtowanie się stereotypu Niemca i obrazu krajów niemieckich w potocznej świadomości sarmackiej od XVI do połowy XVIII wieku. Próba rekonstruksansu.* W: *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem się heterostereotypów etnicznych.* Red. K. WAJDA. Toruń 1991.
- MAŃKOWSKI T.: *Genealogia sarmatyzmu.* Warszawa 1946.
- MARKIEWICZ H.: *Główne problemy wiedzy o literaturze.* Kraków 1976.
- MATUSZEWSKI J.: *Sprzedawalność urzędów w Polsce.* „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1964, T. 16, z. 2.
- MATUSZEWSKI J.: *Tytułomania szlachecka w świetle patronimików odurzędniczych.* Cz. 1. W: „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”. T. 15. Łódź 1970.
- MĄCZAK A.: *Klientela. Nieformalny system władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.* Warszawa 1994.
- MĄCZAK A.: *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej.* Wrocław 2003.
- MĄCZAK A.: *Rzeczypospolita.* W: *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski.* Red. A. MĄCZAK. Warszawa 1999.
- MICHALSKI J.: *Historiografia polska wobec problematyki pierwszego rozbioru.* „Przełąd Historyczny” 1972, T. 63, z. 3.
- MICHALSKI J.: *Kanclerz Michał Czartoryski i początki autokrytycznej refleksji nad dziejami Polski.* W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku.* T. 2. Warszawa 2007.
- MICHALSKI J.: *O źródłach poglądów na Stanisława Augusta.* W: *Życie kulturalne i religijność w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego.* Red. M.M. DROZDOWSKI. Warszawa 1991.
- MICHALSKI J.: *Plan Czartoryskich naprawy Rzeczypospolitej.* W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku.* T. 1. Warszawa 2007.
- MICHALSKI J.: *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską.* Wrocław 1964.
- MICHALSKI J.: *Problematyka ludności żydowskiej w polskiej opinii publicznej w pierwszym dwudziestolecu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego.* W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku.* T. 1. Warszawa 2007.
- MICHALSKI J.: *Problematyka polskiej elity politycznej XVIII wieku.* „Wiek Oświecenia” 1988, T. 5.
- MICHALSKI J.: *Rejtan i dylematy Polaków w dobie pierwszego rozbioru.* W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku.* T. 1. Warszawa 2007.
- MICHALSKI J.: *Rousseau i sarmacki republikanizm.* Warszawa 1977.
- MICHALSKI J.: *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy.* Wrocław 1995.

- MICHALSKI J.: *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII w.* W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*. T. 2. Warszawa 2007.
- MICHALSKI J.: *Schylek konfederacji barskiej*. Wrocław 1970.
- MICHALSKI J.: *Sejmiki poselskie 1788 roku*. W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*. T. 1. Warszawa 2007.
- MICHALSKI J.: „Warszawa”, czyli o antystoletcznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta. W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*. T. 2. Warszawa 2007.
- MICHALSKI J.: „Wolność” i „własność” chłopska w polskiej myśli reformatorskiej. W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*. T. 2. Warszawa 2007.
- MICHALSKI J.: *Z problematyki republikańskiego nurtu w polskiej reformatorskiej myśli politycznej XVIII wieku*. „Kwartalnik Historyczny” 1983, T. 89, z. 2.
- MICHALSKI J.: *Zagadnienie unii polsko-litewskiej w czasach panowania Stanisława Augusta*. W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*. T. 1. Warszawa 2007.
- MICHAŁOWSKA A.: *Naród bez państwa. Zarys dziejów Żydów w Europie nowożytnej*. W: *Rzeczypospolita – Europa XVI–XVIII wiek. Próba konfrontacji*. Red. M. KOPCZYŃSKI, W. TYGIELSKI. Warszawa 1999.
- MICIŃSKA M.: *Zdrada córka nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*. Warszawa 1998.
- MORAWSKI K.M.: *Źródło rozbioru Polski. Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów*. [B.m.] 1935.
- MROZOWSKA K.: *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765–1794)*. Wrocław 1961.
- MRÓWCZYŃSKI M.T.: *Ludność i gospodarka Tykocina w XVI–XVIII wieku*. W: *Spółczesność staropolskie. Studia i szkice*. T. 3. Red. A. WYCZAŃSKI. Warszawa 1983.
- MYCIELSKI M.: *Marcin Badeni. Kariera kontuszowego ministra*. Warszawa 1994.
- MYCIELSKI M.: „Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*. Wrocław 2004.
- NALEPA M.: *Rozpacz i próby jej przewyciężenia w poezji porozbiorowej (1793–1806)*. Rzeszów 2003.
- NALEPA M.: *Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje... Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*. Wrocław 2002.
- NIEDZIELA R.: *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*. Kraków 2005.
- NIEWIARA A.: *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*. Katowice 2000.
- NOWAK A.: *Kto powiedział, że Moskale są to bracia nas, Lechitów. Idea słowiańskiego pobratymstwa i historia polskiego apelu wolnościowego do Rosjan 1733–1831*. „Kwartalnik Historyczny” 1989, T. 95, z. 3–4.
- NOWAK S.: *Metodologia badań społecznych*. Warszawa 1985.
- NOWAK T., WIMMER J.: *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*. Warszawa 1968.
- NOWICKI J.: *Polacy i Francuzi – miłość (prawie) doskonała*. W: *Narody i stereotypy*. Red. T. WALAS. Kraków 1995.
- Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*. Red. A. CHWALBA. Warszawa 2005.
- OLEJNIK K.: *Historyczne aspekty kształtowania etosu zawodu oficera*. W: *Pax et Bellum*. Red. K. OLEJNIK. Poznań 1993.

- OLEKSOWICZ B.: *Legenda Kościuszki. Narodziny*. Gdańsk 2000.
- OPALIŃSKI E.: *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*. Warszawa 1995.
- OSSOWSKI S.: *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzna*. W: IDEM: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa 1984.
- PACHOŃSKI J.: *Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794–1807*. T. 1. Warszawa 1969.
- PANUŚ K.: *Uratować naród! Głos z ambony katedry wawelskiej okresu niewoli narodowej 1795–1918*. Kraków 1996.
- PASIERB J.: *Religijność polska w okresie Oświecenia*. W: *Życie kulturalne i religijność w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego*. Red. M.M. DROZDOWSKI. Warszawa 1991.
- PAŹDZIÓR K.: *Dopuszczenie metropolity unickiego do senatu w 1790 r. Studium z polityki wyznaniowej Sejmu Czteroletniego*. „*Nasza Przyszłość*” 1999, T. 91.
- PELC J., BUCHWALD-PELCOWA P.: *Kontynuacje i tradycje baroku i sarmatyzmu*. W: *Między Oświeceniem i Romantyzmem. Kultura polska około 1800 roku*. Red. J.Z. LICHĄSKI. Warszawa 1997.
- PEPŁOWSKI F.: *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu oświecenia i romantyzmu*. Warszawa 1961.
- PIETRZKIEWICZ-SOBCZAK D.: *Jan Bohomolec SJ – oświecony filantrop*. W: *Wkład Jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*. Red. I. STASIEWICZ-JASIUKOWA. Warszawa–Kraków 2004.
- PIWEK J.: *Działalność gospodarza Małachowskich w XVIII i XIX wieku*. Kielce 1999.
- PODRAZA A.: *Żydzi i wieś w dawnej Rzeczypospolitej*. W: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej”*. Red. A. LINK-LENCZOWSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- POMORSKI J.: *O klasycznym i teoretycznym pojmowaniu przedmiotu poznania historycznego*. „*Historyka*” 1983, T. 13.
- POPIOLEK B.: *„Za szczęście de mariée być liczą...” – małżeńskie dole i niedole w epoce saskiej*. W: *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*. Red. F. LEŚNIAK. Kraków 2000.
- POŚPIECH A., TYGIELSKI W.: *Spoleczna rola dworu magnackiego XVII–XVIII wieku*. „*Przegląd Historyczny*” 1978, T. 69, z. 2.
- Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*. Red. T. RAWSKI. T. 1–2. Warszawa 1994, 1996.
- PROKOP J.: *Dom Polski*. W: *Dom we współczesnej Polsce*. Red. P. ŁUKASIEWICZ, A. SICIŃSKI. Wrocław 1992.
- PROKOP J.: *Universum polskie. Literatura. Wyobrażenia zbiorowa. Mity polityczne*. Kraków 1993.
- PRZYBOROWSKI W.: *Wstęp*. W: *Pamiętniki Jana Drozdowskiego sztabslekarza pułku Działuńskich*. „*Ateneum*” 1883, T. 3.
- PRZYBOŚ A.: *Rola pamiętników staropolskich w mojej pracy naukowej*. „*Pamiętnikarstwo Polskie*” 1972, z. 3.
- PRZYBYLSKI R.: *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*. Warszawa 1983.
- PRZYBYLSKI R.: *Krzemieniec – opowieść o rozsądku zwyciężonych*. Warszawa 2003.

- PUCHOWSKI K.: *Wizerunek rodaków w „Geografii powszechnej” Karola Wyrwicza. W: Między zachodem a wschodem. Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku.* Red. K. MIKULSKI, A. ZIELIŃSKA–NOWICKA. Toruń 2006.
- RACHUBA A.: *Urzędnicy nadworni Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1569–1795: Struktura społeczna i drogi awansów.* W: *Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych.* Red. A. GĄSIOROWSKI, R. SKOWRON. Kraków 1996.
- RATAJCZYK L.: *Rola wojska w kształtowaniu kultury politycznej okresu Sejmu Czteroletniego.* W: *Dzieje kultury politycznej w Polsce.* Red. J. GIEROWSKI. Warszawa 1977.
- RATAJCZYK L.: *Rola wojska w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej w okresie walk wyzwoleniczych XVIII i XIX w.* W: *Armia, wychowanie, polityka. Dwadzieścia lat WAP.* Warszawa 1971.
- RATAJCZYK L.: *Sprawa rozbudowy regularnego wojska polskiego u schyłku XVIII wieku i jego rola w patriotycznym integrowaniu społeczeństwa.* „Dzieje Najnowsze” 1983, T. 15, z. 3.
- RATAJCZYK L.: *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792.* Warszawa 1975.
- RAWSKI T.: *Warszawa a wojsko w dobie Oświecenia.* „Rocznik Warszawski” 1966, T. 7.
- ROČKO A.: *Pamiętniki polskich zesłańców na Syberię w XVIII wieku.* Olsztyn 2001.
- ROK B.: *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej.* Wrocław 1995.
- ROK B.: *Mentalność duchowieństwa polskiego w XVIII wieku.* W: *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych.* Red. K. MATWIJOWSKI, B. ROK. Wrocław 1993.
- ROK B.: *Z dziejów wyobrażenia Niemiec w kulturze staropolskiej.* „Śląski Kwartałnik Historyczny Sobótka” 2004, T. 59, z. 3.
- ROLLE A.: *Wybór pism.* T. 1–3. Oprac. W. ZAWADZKI. Kraków 1966.
- ROLNIK D.: *Jaka jest, była i jaka powinna być Rzeczypospolita. Wizja państwa idealnego w literaturze pamiętnikarskiej czasów stanisławowskich i o czasach stanisławowskich.* W: *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem.* Red. Z. ANUSIK. Łódź 2007.
- ROLNIK D.: *Księstwo Warszawskie w świadomości Polaków. Świadectwo pamiętników.* „Roczniki Humanistyczne” 2007, T. 55, z. 2.
- ROLNIK D.: *Obraz sąsiadów-zaborców w czasach stanisławowskich w świetle polskiej literatury pamiętnikarskiej.* „Przegląd Nauk Historycznych” 2005, T. 4, z. 2.
- ROLNIK D.: *Obraz sejmików doby stanisławowskiej (1764–1795) w polskiej literaturze pamiętnikarskiej – współcześni o granicach wolności szlacheckich.* W: *Demokracja, liberalizm, społeczeństwo obywatelskie. Doktryna i myśl polityczna.* Red. W. KAUTE, współpraca P. ŚWIERCZ. Katowice 2004.
- ROLNIK D.: *Obraz szlachty polskiej na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w czasach stanisławowskich w świetle polskiej literatury pamiętnikarskiej.* W: *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej.* Red. A. JANKOWSKI, A. KLONDER. Bydgoszcz 2004.
- ROLNIK D.: *Od I do III rozbioru – dzieje polityczne Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich w relacjach pamiętnikarzy w habitach i sutannach.* W: *Narracje – (Auto)biografia – Etyka.* Red. L. KOCZANOWICZ, R. NAHIRNY, R. WŁODARCZYK. Wrocław 2005.



- ROLNIK D.: *Poglądy i postawa polityczna Leonarda Marcina Świejkowskiego wojewody podolskiego w latach 1790–1793. Między Stanisławem Augustem a opozycją antykrólewską*. W: *Faworycy i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVIII wieku*. Red. M. MARKIEWICZ, R. SKOWRON. Kraków 2006.
- ROLNIK D.: *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej*. Katowice 2000.
- ROLNIK D.: *Wartość i znaczenie pamiętników w badaniach nad przeszłością – przykład czasów stanisławowskich (1764–1795). Uwagi wstępne*. W: *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*. Red. J. GANCEWSKI, A. WALKÓWSKI. Olsztyn 2006.
- ROLNIK D.: *Żydzi czasów Rzeczypospolitej stanisławowskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVIII–XIX w.* W: *Staropolski ogląd świata – problem inności*. Red. F. WOLAŃSKI. Toruń 2007.
- RONIKIER J.: *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze*. Kraków 1992.
- RONIKIER J.: *Historia mentalności a metodologia nauk historycznych*. „Historyka” 1996, T. 26.
- RONIKIER J.: *Metodologia historii mentalności w badaniach nad książką i czytelnictwem*. W: *Książka polska w okresie zaborów*. Red. M. KOCÓJOWA. Kraków 1991.
- ROSNER A.: *Tradycja państwa i prawa Rzeczypospolitej szlacheckiej w początkach XIX wieku*. W: *Rzeczypospolita – Europa XVI–XVIII wieku. Próba konfrontacji*. Red. M. KOPCZYŃSKI, W. TYGIELSKI. Warszawa 1999.
- ROSTWOROWSKI E.: *Fakty i legendy XVIII wieku*. Warszawa 1963.
- ROSTWOROWSKI E.: *Miasta i mieszczenie w ustroju Trzeciego Maja*. W: *Sejm Czteroletni i jego tradycje*. Red. J. KOWECKI. Warszawa 1991.
- ROSTWOROWSKI E.: *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek konstytucji 3 maja*. Warszawa 1966.
- ROSTWOROWSKI E.: *Religijność i polityka wyznaniowa Stanisława Augusta*. W: *Życie kulturalne i religijność w czasach Stanisława Augusta*. Red. M.M. DROZDOWSKI. Warszawa 1991.
- ROSTWOROWSKI E.: *Rzeczypospolita w Europie XVIII wieku*. W: *Naród. Kościół. Kultura. Szkice z historii Polski*. Lublin 1986.
- ROSTWOROWSKI E.: *Z dziejów genezy Targowicy. Sprawa kawalerii narodowej w dobie sejmu czteroletniego*. „Przegląd Historyczny” 1954, T. 45, z. 1.
- ROSZAK S.: *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*. Toruń 2004.
- RUCIŃSKA A.: *O wielkości narodowego dziedzictwa. W kręgu oratorstwa Stanisława Kostki Potockiego*. Kraków 2006.
- RULIKOWSKI M.: *Przedmowa wydawcy*. W: SKIBIŃSKI K.: *Pamiętnik aktora (1786–1858)*. Oprac. i wyd. M. RULIKOWSKI. Warszawa 1912.
- RUSIŃSKI W.: *Czy szlachta wielkopolska popełniała w XVIII wieku oszustwa podatkowe?* W: *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*. Red. S. KUBIAK, L. TRZĘCIAKOWSKI. Poznań 1979.
- RYTEL J.: *Pamiętniki Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkic z dziejów prozy narracyjnej*. Wrocław 1962.
- RYŻEWSKI G.: *Ród Chreptowiczów herbu Odrowąż*. Kraków 2006.
- RZADKOWSKA E.: *Francuskie wzorce polskich Oświeconych. Studium o recepcji J.F. Marmontela w XVIII w.* Warszawa 1989.

- RZADKOWSKA H.: *Stosunek polskiej opinii publicznej do Rewolucji Francuskiej*. Warszawa 1948.
- RZOŃCA J.: *Obraz Syberii (Daurii-Zabajkala) w pamiętniku zesłańca księdza Faustyna Ciecierskiego*. W: *Polacy w dziejach Europy Środkowej i Rosji (XVI–XX w.)*. Red. J. RZOŃCA. Opole 2004.
- SAJKOWSKI A.: *Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań 1964.
- SALMONOWICZ S.: *Polacy i Niemcy wobec siebie. Postawy – opinie – stereotypy (1697–1815). Próba zarysu*. Olsztyn 1993.
- SCHAFF A.: *Stereotypy a działanie ludzkie*. Warszawa 1981.
- SCHMIDT J.: *Funkcje i właściwości stereotypów etnicznych. Refleksje teoretyczne*. W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. „Historia”. T. 79. Wrocław 1991.
- SENKOWSKA-GLUCK M.: *Pojęcie elity i jego przydatność dla badań historycznych*. W: *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*. Red. J. LESKIEWICZOWA. T. 7. Warszawa 1982.
- SERCZYK W.A.: *Gospodarstwo magnackie w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII wieku*. Wrocław 1965.
- SERCZYK W.A.: *Hajdamacy*. Kraków 1978.
- SERCZYK W.A.: *Koliszczyzna*. Kraków 1968.
- SIBORA J.: *Historyk wobec problemów badania elit. (Przegląd problematyki badawczej)*. „Historyka” 1984, T. 14.
- SICIŃSKI A.: *O idei domu i jego roli w Polsce*. W: *Dom we współczesnej Polsce*. Red. P. ŁUKASIEWICZ, A. SICIŃSKI. Wrocław 1992.
- SIEMIŃSKI L.: [Wprowadzenie]. W: *Pamiętnik kantora Katedry Krakowskiej przez Lucyana Siemińskiego*. „Biblioteka Warszawska” 1879, T. 1.
- SIMONIDES D.: *Folklorystyka wobec mitologizacji politycznej w pierwszej połowie XIX w.* W: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*. Red. W. WRZESIŃSKI. Wrocław 1994.
- SMOLEŃSKI W.: *Konfederacja targowicka*. Kraków 1903.
- SMOLEŃSKI W.: *Mieszczanństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*. Warszawa 1976.
- SMOLEŃSKI W.: *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*. Kraków 1897.
- SNOPEK J.: *Ten zdradziecki Trembecki. Analiza stereotypu*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.* Red. A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ. Warszawa 1995.
- SOBCZAK J.: *Stereotyp Litwina w świadomości historycznej społeczeństwa Rzeczypospolitej szlacheckiej*. W: *Kultura polityczna w Polsce*. T. 2: *Mity i fakty*. Red. M. KOSMAN. Poznań 1999.
- SOPLICA T. [WOLAŃSKI A.]: *Wojna polsko-rosyjska 1792*. Warszawa 1996.
- SOWA A.L.: *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702–1728*. Kraków 1995.
- STANEK W.: *Konfederacje generalne w Koronie w XVIII wieku*. Toruń 1991.
- STANEK W.: *Sarmacka idea pacyfikacji wewnętrznej i jej kryzys w XVIII w.* W: *Barok – Sarmatyzm – Psalmodia*. Red. K. MALISZEWSKI, K. OBREMSKI. Toruń 1995.
- STASIAK A.M.: *Mit wojownika, czyli Kajetan Sapieha pod Lanckoroną*. W: *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyna*. Red. K. STEPNIK. Lublin 2007.
- STASIEWICZ-JASIUKOWA I.: *Człowiek i obywatel w piśmiennictwie naukowym i podręcznikach polskiego Oświecenia*. Wrocław 1979.

- STASIEWICZ-JASIUŁOWA I.: *Nowożytna myśl naukowa w podręcznikach Komisji Edukacji Narodowej. Nauki moralne*. W: *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. Red. I. STASIEWICZ-JASIUŁOWA. Wrocław 1973.
- STASZEWSKI J.: *Kultura polska w kryzysie XVIII w. W: Tryumfy i porażki. Studia z dziejów kultury polskiej XVI–XVIII w.* Red. M. BOGUĆKA. Warszawa 1989.
- STASZEWSKI J.: *1696–1795*. W: *Polska na przestrzeni wieków*. Red. J. TAZBIR. Warszawa 1995.
- STASZIC S.: *Pochwała Andrzeja Zamoyskiego*. W: *Dzieła Stanisława Staszica*. T. 4. Warszawa 1816.
- STEGNER T.: *Więź wyznaniowa a narodowa*. W: *Naród i religia*. Red. T. STEGNER. Gdańsk 1994.
- STROYNOWSKI A.: *Metody walki parlamentarnej w toku dyskusji nad reformą królewską czynną na Sejmie Czteroletnim*. W: „Acta Universitatis Lodzianis”. „Folia Historica”. T. 10. Łódź 1981.
- STROYNOWSKI A.: *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*. Łódź 2005.
- STROYNOWSKI A.: *Rola elit w życiu parlamentarnym epoki stanisławowskiej*. W: „Acta Universitatis Lodzianis”. „Folia Historica”. T. 22. Łódź 1985.
- SULEK L.: *Dezercja z wojsk Księstwa Warszawskiego (lata 1807–1813)*. „Kwartalnik Historyczny” 1988, T. 95, z. 3.
- SULEK Z.: *Sprzysiężenie Jakuba Jasińskiego*. Warszawa 1982.
- SZACKI J.: *Ojczyzna. Naród. Rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*. Warszawa 1962.
- SZCZĄSKA Z.: *Odpowiedzialność rządu w Polsce w latach 1775–1792*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, T. 27, z. 1.
- SZCZEPANIAK M.: *Karczma, wieś, dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*. Warszawa 1977.
- SZCZYGIELSKI W.: *O realistyczne spojrzenie na polską kulturę polityczną czasów dawnej Rzeczypospolitej*. „Rocznik Łódzki” 1986, T. 36.
- SZCZYGIELSKI W.: *Polska kultura republikańska XVI–XVIII wieku*. „Rocznik Łódzki” 1982, T. 32.
- SZCZYGIELSKI W.: *Polskie formacje oświeceniowe czasów stanisławowskich*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”. Seria I. T. 48. Łódź 1979.
- SZCZYGIELSKI W.: *Przełomy oświeceniowe w polskiej kulturze politycznej drugiej połowy XVIII wieku*. W: „Acta Universitatis Lodzianis”. „Folia Historica”. T. 22. Łódź 1985.
- SZCZYGIELSKI W.: *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*. Łódź 1994.
- SZYNDLER B.: *Powstanie kościuszkowskie 1794*. Warszawa 2001.
- ŚLUSARSKA M.: *Oświeceniowe modele biskupa, plebana i parafii kontynuacja czy zmiana*. W: *Dwór. Plebania. Rodzina chłopska. Szkice z dziejów polskiej wsi XVII i XVIII wieku*. Red. M. ŚLUSARSKA. Warszawa 1999.
- ŚRENIOWSKA K.: *Dzielo literackie jako źródło historyczne*. „Historyka” 1990, T. 20.
- ŚWIDERSKA-WŁODARCZYK U.: *Wizerunek króla w oczach szlachty polskiej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*. W: *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą*. Red. B. HALCZAK. Zielona Góra 2002.
- TAZBIR J.: *Imię pan Soplica*. W: IDEM: *Świat panów Pasków. Eseje i studia*. Łódź 1986.

- TAZBIR J.: *Obraz Żyda w opinii polskiej XVI–XVIII*. W: *Mity i stereotypy w dziejach Polski*. Red. J. TAZBIR. Warszawa 1991.
- TAZBIR J.: *Rola żywego słowa w polskiej propagandzie wyznaniowej*. „Kwartalnik Historyczny” 1980, T. 87, z. 2.
- TAZBIR J.: *Stereotypów żywot twardy*. W: *Mity i stereotypy w dziejach Polski*. Red. J. TAZBIR. Warszawa 1991.
- TAZBIR J.: *Szlachcic w lesie i o lesie*. W: *Między polityką a kulturą*. Red. C. KUKŁO. Warszawa 1999.
- TAZBIR J.: *Świadomość narodowa*. W: IDEM: *Rzeczypospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*. Wrocław 1971.
- TAZBIR J.: *Świat panów Pasków. Eseje i studia*. Łódź 1986.
- TAZBIR J.: *Wstęp*. W: BYSTRON J.S.: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. T. 1. Warszawa 1994.
- TAZBIR J.: *Ziemianin – żeglarz – podróżnik morski. Kształtowanie się stereotypów w kulturze staropolskiej*. W: IDEM: *Prace wybrane*. T. 3: *Sarmaci i świat*. Kraków 2001.
- TOKARZ W.: *Deputacja indygaacyjna*. W: IDEM: *Rozprawy i szkice*. T. 1. Warszawa 1959.
- TOKARZ W.: *Insurekcja warszawska 17–18 kwietnia 1794*. Warszawa 1950.
- TOKARZ W.: *Marsz Madalińskiego*. W: IDEM: *Rozprawy i szkice*. T. 2. Warszawa 1959.
- TOKARZ W.: *Polityka wojskowa konfederacji targowickiej*. W: IDEM: *Rozprawy i szkice*. T. 2. Warszawa 1959.
- TOKARZ W.: *Żołnierze kościuszkowscy*. W: IDEM: *Rozprawy i szkice*. T. 2. Warszawa 1959.
- TOPOLSKI J.: *O pojęciu świadomości historycznej*. W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*. Red. J. TOPOLSKI. Łódź 1981.
- TOPOLSKI J.: *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978.
- TRETIK J.: *Wstęp*. W: *Kazimierza Brodzińskiego „Wspomnienia mojej młodości” i inne urywki autobiograficzne*. Wyd. J. TRETIK. Warszawa 1901.
- TRZYNADŁOWSKI J.: *Struktura relacji pamiętnikarskiej*. W: *Księga pamiętkowa ku czci Stanisława Pigionia*. Kraków 1962.
- TUROWSKA-BAR I.: *Franciszka Ksawerego Bohusza diariusz podróży i dwa listy do króla*. „Roczniki Biblioteczne” 1961, R. 5.
- TYGIELSKI W.: *Klientela: więzi społeczne – grupa nacisku*. W: *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w. Prace ofiarowane A. Mączakowi*. Warszawa 1989.
- UGNIEWSKI P.: *Między absolutyzmem a jakobinizmem. Gazeta lejdejska o Francji i Polsce 1788–1794*. Warszawa 1998.
- WAKSMUND R.: *Historia dziecka i dzieciństwa z perspektywy prozy wspomnieniowej*. W: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*. Red. K. JAKUBIAK, W. JAMROŻEK. T. 2. Bydgoszcz 2002.
- WALICKI A.: *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*. Warszawa 2000.
- WALICKI A.: *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*. W: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porzbiworowych*. Red. J. GOCKOWSKI, A. WALICKI. Warszawa 1977.
- WALICKI A.: *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje polskiego patriotyzmu i ich znaczenie współczesne*. Warszawa 1991.

- WALTER-JANKE Z.: *Artyleria Koronna w obronie niepodległości Polski 1792–1794*. Lublin 1999.
- WAPIŃSKI R.: *Kształtowanie się stereotypu Polaka-katolika*. W: *Naród i religia*. Red. T. STEGNER. Gdańsk 1994.
- WAPIŃSKI R.: *Mity dawnej Rzeczypospolitej w epoce porozbiorowej*. W: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*. Red. W. WRZESIŃSKI. Wrocław 1994.
- WAŚKO A.: *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej 1831–1863*. Kraków 2001.
- WAWRYKOWA M.: *Recepcja Mosesa Mendelssohna w Polsce i Rosji*. W: *Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie. Polacy, Żydzi, Austriacy i Niemcy w XIX i na początku XX wieku*. Kraków 1995.
- WEJLAND A.P.: *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*. Warszawa 1991.
- WERESZYCKI H.: *Uwagi na temat użyteczności pamiętników jako źródła do historii XIX wieku*. „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, z. 3.
- WĘGRZYN I.: *Polskie piekło. Literackie biografie zdrajców targowickich: Stanisława Szczęsnego Potockiego, Franciszka Ksawerego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego*. Kraków 2005.
- WIERZBICKI A.: *Mit charakterologiczny w historiografii polskiej XIX–XX w.* W: *Historia. Mity. Interpretacje*. Red. A. BARSZCZEWSKA-KRUPA. Łódź 1996.
- WIERZBICKI A.: *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.* Warszawa 1993.
- WIERZBICKI A.: *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski*. Warszawa 1984.
- WIJACZKA J.: *Szlachta a kupcy żydowscy i chrześcijańscy w dawnej Rzeczypospolitej*. „Kwartalnik Historii Żydów” 2003, z. 3.
- WIT LABUDA A.: *O pojęciu „świadomość narodowa”*. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. Red. D. GAWINOWA. Warszawa 1991.
- WŁODARCZYK J.: *Sejmiki jako szkoła wychowania obywatelskiego (na przykładzie sejmików sieradzkiego i łęczyckiego)*. W: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*. Red. J. GIEROWSKI. Warszawa 1977.
- WOJTASIK J.: *Drobna szlachta podlaska w wojsku Rzeczypospolitej i powstaniach narodowych (XVII–XIX w.)*. W: *Drobna szlachta podlaska w XVI–XIX wieku*. Red. S.K. KUCZYŃSKI. Białystok 1991.
- WOJTOWICZ J.: *Teodor Zobel Sobolewski polski szlachcic i pruski oficer w świetle własnej księgi zapisów. Studium z dziejów postaw i mentalności w epoce Oświecenia*. „Zapiski Historyczne” 1977, z. 3.
- WOLAŃSKI F.: *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*. Wrocław 2002.
- WOLTANOWSKI A.: *Czarna legenda śmierci prymasa Poniatowskiego. (Źródła i historiografia)*. „Kwartalnik Historyczny” 1987, T. 94, z. 3.
- WRZESIŃSKI W.: *Polska mitologia polityczna XIX i XX wieku*. W: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*. Red. W. WRZESIŃSKI. Wrocław 1994.
- WRZESIŃSKI W.: *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*. Wrocław 2007.

- WRZOSEK W.: *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*. Wrocław 1995.
- WYROBISZ A.: *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki*. „Przegląd Historyczny” 1992, T. 83, z. 3.
- WYSZOMIRSKA M.: *Czy narrator Pana Podstolego jest literackim portretem króla Stanisława Augusta?* „Wiek Oświecenia” 2004, T. 20.
- ZAHORSKI A.: *Spór o Stanisława Augusta*. Warszawa 1988.
- ZAHORSKI A.: *Tadeusz Kościuszko i powstanie 1794 r. w badaniach i legendzie na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Ludzie, kontakty, kultura XVI–XVIII w. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej*. Red. J. KOWECKI, J. TAZBIR. Warszawa 1997.
- ZAJĄCZKOWSKI A.: *Elity urodzenia. Szkic*. Warszawa 1993.
- ZAJĄCZKOWSKI A.: *Szlachta polska. Kultura i struktura*. Warszawa 1993.
- ZAJEWSKI W.: *Michała Ogińskiego odezwa do Rosjan z 1794 roku*. W: *Ludzie, kontakty, kultura XVI–XVIII w. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej*. Red. J. KOWECKI, J. TAZBIR. Warszawa 1997.
- ZAKRZEWSKI A.J.: *Idee Oświecenia w kazaniach polskich. (Studium literacko-socjologiczne)*. Częstochowa 1986.
- ZIEJKA F.: *W kręgu mitów polskich*. Kraków 1977.
- ZIEJKA F.: *Złota legenda chłopów polskich*. Warszawa 1984.
- ZIELIŃSKA E.: *Otto Magnus Stackelberg wobec projektu skonfederowania sejmu 1782 roku. Przyczynek do praktyki polityki rosyjskiej w Rzeczypospolitej przed Sejmem Wielkim*. „Kwartalnik Historyczny” 1999, T. 106, z. 4.
- ZIELIŃSKA T.: *Kwestia bezpłatności urzędów publicznych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII w.* W: *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w. Prace ofiarowane A. Mączkowi*. Warszawa 1989.
- ZIELIŃSKA T.: *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewszczyzn w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*. Wrocław 1977.
- ZIELIŃSKA T.: *Rody urzędami zaszczycone. Próba sondażu*. W: *Spółczesność staropolska*. T. 2. Warszawa 1979.
- ZIELIŃSKA Z.: *Geneza upadku orientacji rosyjskiej u progu Sejmu Czteroletniego w opinii ambasadora Stackelberga*. „Wiek Oświecenia” 1999, T. 15.
- ZIELIŃSKA Z.: *„O sukcesji tronu w Polsce” 1787–1790*. Warszawa 1991.
- ZIELIŃSKA Z.: *Principia rosyjskiej polityki zagranicznej w XVIII-wiecznej Europie (epoka popiotrowa)*. W: *Rzeczypospolita – Europa XVI–XVIII wiek. Próba konfrontacji*. Red. M. KOPCZYŃSKI, W. TYGIELSKI. Warszawa 1999.
- ZIELIŃSKA Z.: *Publicystyka pro- i antysukcesyjna w początkach Sejmu Wielkiego*. W: *Sejm Czteroletni i jego tradycje*. Red. J. KOWECKI. Warszawa 1991.
- ZIELIŃSKA Z.: *Sejmiki 8 lutego 1790. Pierwsze referendum na temat dokonania sejmiku*. „Wiek Oświecenia” 1993, T. 9.
- ZIELIŃSKA Z.: *Sejmy polskie z lat 1764–1786*. W: *Parlamentaryzm w Polsce we współczesnej historiografii*. Red. J. BARDACH, W. SUDNIK. Warszawa 1995.
- ZIELIŃSKA Z.: *Seweryn Rzewuski – pułapki republikańizmu*. W: *Bo insza jest rzecz zdradzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.* Red. A. GRZEŚKOWIAK-KRRAWICZ. Warszawa 1995.
- ZIELIŃSKA Z.: *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII wieku*. Warszawa 2001.

- ZIELIŃSKI A.: *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*. Wrocław 1969.
- ZIELIŃSKI Z.: *Mit „Polak-katolik”*. W: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*. Red. W. WRZESIŃSKI. Wrocław 1994.
- ZIENKOWSKA K.: *Jacek Jezierski kasztelan łukowski (1722–1805). Z dziejów szlachty polskiej XVIII w.* Warszawa 1963.
- ZIENKOWSKA K.: *Obywatele czy mieszkańcy? Nieudana próba reformy statusu Żydów polskich w czasie Sejmu Czteroletniego*. W: *Sejm Czteroletni i jego tradycje*. Red. J. KOWECKI. Warszawa 1991.
- ZIENKOWSKA K.: *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*. Warszawa 1976.
- ZIOMEK J.: *Epoki i formacje w dziejach literatury polskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1986, T. 87, z. 4.
- ZIÓLEK E.M.: *Biskupi Senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego*. Lublin 2002.
- ZIÓLEK E.M.: *Tajemnica śmierci księcia prymasa Michała Poniatowskiego*. W: *Sukmana i krzyż. Studia z dziejów insurekcji kościuszkowskiej*. Red. J. ZIÓLEK. Lublin 1990.
- ZIÓLEK J.: *Duchowieństwo w powstaniu kościuszkowskim*. W: *Sukmana i krzyż. Studia z dziejów insurekcji kościuszkowskiej*. Red. J. ZIÓLEK. Lublin 1990.
- ZŁOTKOWSKI D.: *Udział zakonu Paulinów w życiu społeczno-politycznym Rzeczypospolitej w XVIII wieku*. Częstochowa 1994.
- ŻBIKOWSKI P.: *...Bolem śmiertelnym ściśnione mam serce... Rozpacz oświeconych. U źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*. Wrocław 1998.
- ŻEREK-KLESZCZ H.: *Michał Walewski (podkomorzy krakowski i wojewoda sieradzki) i jego korespondencja z królem Stanisławem Augustem 1777–1787*. „Rocznik Łódzki” 2001, T. 48.
- ŻUK A.: *Kultura umysłowa Żydów polskich i jej społeczne determinanty*. W: *Między wschodem a zachodem*. Cz. 1: *Kultura umysłowa*. Red. J. KŁOCZOWSKI. Warszawa 1989.





## Indeks osobowy

- A**chremczyk Stanisław 139, 575  
Albertrandi Jan 527  
Aleksander I 362, 364, 365, 366, 414, 448, 506, 517, 518, 547  
Aleksandrowicz Fabian 292,  
Aleksandrowicz Tomasz 98, 551  
Aleksandrowska Elżbieta 16, 268, 494, 569  
Aloy Franciszek Eliasz 76, 92, 397, 398, 404, 550  
Amsterdamski Stefan 45, 569  
Anderson Benedict 45, 569  
Andrzejowski Antoni 63, 108, 185, 187, 321, 354, 361, 362, 553  
Ankersmit Frank 40, 569  
Ankwicz Józef 310, 315, 356,  
Antonowicz Julian 142, 143, 152, 155, 156, 411, 552  
Anusik Małgorzata 388, 569  
Anusik Zbigniew 38, 388, 569, 582  
Arciszewski Krzysztof 416  
Askenazy Szymon 96, 226, 268, 347, 389, 555, 558, 562, 569  
August – cesarz rzymski 293, 389  
August II 390, 414  
August III 30, 53, 61, 389, 398, 411, 414
- B**aczko Bronisław 388, 569  
Badeni Jan 150, 555  
Badyna Piotr 52, 81, 388, 569  
Bagiński Wojciech 30, 31, 86, 99, 104, 145, 165, 228, 230, 232, 270, 277, 279, 280, 289–292, 307–309, 338, 343, 390, 392, 454, 455, 482, 484, 500–502, 523, 537, 552, 554
- Baltruszajtys Grażyna 81, 569  
Baranowski Bohdan 52, 81, 433, 569  
Baranowski Ignacy 60, 111, 112, 316, 332, 350, 554  
Bardach Juliusz 212, 588  
Barszczewska-Krupa Alina 7, 573, 587  
Barszczewski Jan 15, 89, 94, 416, 420, 554  
Bartkiewicz Kazimierz 42, 388, 569  
Bartnicka Kalina 139, 389, 569, 570  
Bartoszewicz Adam 106, 109, 152, 153, 162, 163, 167, 304, 422, 423, 535, 554  
Bartoszewicz Julian 18, 19, 28, 30, 94, 295, 561, 563, 565, 569  
Bartoszewicz Kazimierz 25, 85, 106, 554, 563, 565  
Barycz Henryk 34, 139, 561, 574  
Bauer Krzysztof 433, 467, 570  
Bauer Wilhelm 39  
Bąkowski Klemens 73, 562  
Bąkowski-Kois Dariusz 13, 42, 71, 81, 82, 570  
Beauvois Daniel 331, 570  
Bednarski Stanisław 139, 570  
Bem-Wiśniewska Ewa 13, 45, 570  
Benedyktowicz Danuta 52, 570  
Beniowski Maurycy 23, 60, 212, 280, 335, 338–340, 342, 343, 394, 554  
Berdecka Anna 139, 168, 570  
Berensztajn M. 107, 567  
Bergen [?] – „graf” 75  
Berkenroode Matheus Lestervenon 333  
Bernheim Ernst 39

- Białkowski Antoni 32, 92, 93, 97, 112, 113, 126, 138, 172, 262, 263, 324, 352, 354, 365, 376–378, 380–382, 417, 418, 420–422, 447–450, 463–465, 471, 472, 475, 517, 518, 532, 554
- Bielak Samuel 460
- Bieleński Piotr 515
- Bielawski Józef 60, 119, 135, 136, 313, 318, 319, 554
- Bieliński Stanisław 357
- Bielowski August 22, 23, 556, 559
- Bieniowski Onufry 88, 89, 92, 112, 143, 144, 165, 252, 253, 271, 296, 298, 301, 302, 312, 314, 371, 376–378, 401, 403–406, 411, 487, 490, 510, 530, 550
- Bieńkowski Ludomir 81, 494, 570
- Bieńkowski Tadeusz 36, 570
- Biernacki Paweł [?] 210
- Bierzyński Józef 205
- Biesiekierski Wincenty 107, 108, 111, 554
- Bischofswerder Johann 301
- Blanchard Jean Pierre 183
- Błędownska z Działyńskich Henrieta 34, 68, 89, 92, 93, 95, 105–108, 111–113, 186, 187, 322, 325, 352, 354, 362, 380, 385, 554
- Bniński [?] 74
- Bobrowski Michał 95, 101, 108, 111, 113, 304, 366, 377, 378, 415–417, 554
- Bogdański Henryk 35, 551
- Bogucka Maria 46, 52, 139, 140, 570, 585
- Bogusławski Wojciech 295, 382, 404, 408, 423, 554
- Bogusz Jan 53, 55, 57, 76, 89, 110, 135, 247, 251–253, 282, 284, 375–377, 379, 398, 407, 410, 552
- Bohomolec Franciszek 527
- Bohusz Franciszek 26, 175, 176, 333
- Bohusz Michał 23, 24, 390, 553
- Bokszanski Zbigniew 43, 570
- Bolesław Krzywousty 274, 417
- Boldyrew Aneta 52, 81, 570
- Borejka Waclaw 89, 93, 221, 554
- Borek Piotr 38, 570
- Borkowska-Bagieńska Ewa 47, 570
- Borkowska Grażyna 331, 570
- Borkowski Maciej 102, 293, 393, 483, 485, 523–525, 554
- Borkowski Stanisław 79, 92, 185, 263, 372, 472, 554
- Boruwlaski Józef 57, 104, 175, 230, 271, 290, 293, 311, 345, 554, 555
- Braniccy 319
- Branicka Izabela z Poniatowskich „Pani Krakowska” 30, 177, 204
- Branicki Franciszek Ksawery 30, 219, 244, 285, 310, 311, 314, 315, 336, 356, 434, 453–455, 473
- Branicki Jan Klemens 233, 318
- Bratuń Marek 38, 570
- Brodowicz Maciej Józef 274, 325–327, 417, 424, 555
- Brodowicz Teodozjusz 88–91, 105, 106, 145, 243, 251, 252, 284, 313, 315, 355, 406, 407, 410, 555
- Brodziński Kazimierz 29, 53, 55, 59, 60, 68, 69, 89, 91–97, 100, 107, 109–111, 114, 120, 127, 129, 138, 146–148, 162, 164, 184, 186, 198, 199, 260–263, 377, 380, 381, 412, 417, 419, 420, 422, 424, 439, 471, 475, 491, 534, 555, 586
- Bronikowski Ksawery 137, 559
- Bronowski Franciszek 388, 570
- Brückner Aleksander 117, 570
- Brühl Alojzy 458, 460
- Brzostowski Michał 309, 338
- Buchholtz Ludwik 203
- Buchwald-Pelcowa Paulina 139, 388, 581
- Bujańska Jadwiga 90, 556
- Bujnicki Kazimierz 60, 61, 63, 65, 67, 69, 92, 107, 110–112, 120, 125, 150, 158, 171, 186, 198, 210, 260, 322, 419, 422, 471, 555
- Bukar Seweryn 107, 114, 115, 155, 161, 178, 180, 181, 296, 315, 361–363, 380, 385, 526, 528, 535, 555
- Bukaty Tadeusz 72, 234, 551
- Bukowiec Paweł 61, 555
- Bukowski Jacek 42, 570
- Bulharyn Tadeusz 91–93, 125, 137, 147, 149, 155, 156, 171, 183, 304, 321, 323–326, 367, 412, 413, 423–425, 555
- Burszta Józef 81, 117, 571
- Butterwick Richard 268, 389, 571
- Buxhövdén Fiodor 362
- Buyno Franciszek 183
- Bykowski Ignacy 55, 67, 148, 155, 160, 161, 166, 167, 239, 252, 255, 283, 295, 302, 352–354, 360, 436, 443, 470, 527, 555
- Bykowski Jaxa Roman 108, 410, 555
- Bykowski Piotr Jaxa 108
- Bystron Jan Stanisław 46, 52, 71, 81, 117, 139, 212, 433, 571, 586

- Byszewska Ludwika 57, 72, 86, 103, 141, 176, 213, 217, 232, 290, 293, 308, 311, 389, 390, 392, 482, 495, 555
- C**ala Alina 82, 571
- Cegielski Tadeusz 268, 571
- Cesarz Elżbieta 81, 388, 571
- Cetner [?] 208
- Chachaj Marian 72, 571
- Charkiewicz Juwenalis 72, 83, 102, 122, 175, 176, 231, 233, 271, 308, 345, 390, 484, 495, 555
- Chłapowski Dezydery 109, 354, 373, 413, 555
- Chłopicki Józef 96, 468, 555
- Chmielecka Ewa 43, 569, 575
- Chmara Adam 364
- Chodkiewiczowie – Chodkiewiczze 151, 319,
- Chodźko Ignacy 25, 56, 60, 78, 80, 89, 92–94, 110, 125, 127, 150, 155, 224, 416, 419, 420, 422, 531, 555
- Chojecki Karol Lubicz 22, 85, 229, 231, 232, 335–337, 342, 343, 555, 577
- Choloniewski Stanisław 107, 112, 150, 189, 287, 352, 414, 423, 426, 533, 534, 555, 556
- Chomętowski Władysław 28, 29, 562
- Chomiński Franciszek Xawier 143, 165, 245, 282, 284, 552
- Chomiński Michał [?] 498
- Chomolicki Michał 23, 552
- Choynacki Dominik 24, 551
- Chreptowicz Joachim 22, 23, 142, 143, 169, 204, 244, 281, 358, 556
- Chrościcki Juliusz 71, 117, 571
- Chrościński Izydor Ks. 497, 499, 503, 556
- Chrzanowski Tadeusz 52, 117, 387, 571
- Chrzanowski Wojciech 19, 353, 556
- Chrząszczewski Antoni 63, 89, 93, 107, 111–115, 159, 160, 179, 180, 182, 219, 243–245, 281, 285, 312, 314, 316, 318, 319, 358, 372, 379, 398, 399, 411, 556
- Chwalba Andrzej 46, 580
- Chyliński Michał 480, 571
- Chyra Zofia 139, 571
- Cichocki Jan August 446
- Ciecierski [?] – stolnikowicz 358
- Ciecierski Faustyn 23, 65, 97, 108, 134, 177, 255, 350–352, 354, 356, 359, 363, 373, 401, 408, 411, 469, 488, 512, 553, 556
- Cieciszowski Kazimierz Kacper 517
- Ciecserini Dionizy 343
- Ciechoński Jakub 25, 556
- Cieński Andrzej 15, 20–22, 25, 37, 571
- Cieszkowski Ludwik 63, 101, 111, 114, 115, 221, 235, 236, 243, 249, 255, 271, 297, 300, 312–314, 316, 318, 319, 347, 350, 352, 357, 358, 362, 363, 374, 376, 379, 381, 399, 404–407, 409, 410, 446, 468, 469, 511, 513, 556
- Cygler Bogusław 494, 520, 571
- Cytowski Jerzy 433, 452, 571
- Czacki Michał 22, 24, 92, 101, 158, 160, 177, 178, 180, 188, 189, 219, 238, 241–243, 245, 252, 276, 281–286, 298, 312–314, 316–319, 332, 346–349, 351–353, 356, 358, 362, 363, 367, 370, 374, 375, 397, 398, 403–407, 411, 429, 430, 487, 506, 514, 526, 527, 556
- Czaja Aleksander 212, 571
- Czajkowski Prot 91, 189, 383, 399, 430, 556
- Czapelski Tadeusz 22, 557
- Czaplic Joachim 422
- Czapliński Władysław 37, 571
- Czapszy 453
- Czarnieccy 151
- Czarnocki Adam – Zorijan Dołęga Chodakowski 93–95, 97, 556
- Czarnocki Michał 205
- Czartoryscy 169, 202, 225, 227, 278, 315, 319, 324, 327, 509
- Czartoryska Izabela 90, 97, 129, 375, 399, 407, 468, 556
- Czartoryska Maria 375
- Czartoryski Adam Jerzy 124, 180, 181, 221, 316, 318, 332, 556
- Czartoryski Adam Kazimierz 61, 120, 135, 177, 179, 219, 254, 310, 316, 436, 454, 458, 510
- Czartoryski August 310, 430
- Czeppe Maria 520, 571
- Czepulis-Rastenis Ryszarda 42, 194, 571
- Czernecki Jan 63, 565
- Czetwertyński Antoni 315
- Czetwertyński Dymitr 327
- Czubaty Jarosław 47, 117, 331, 571
- Czubek Jan 22, 558
- D**aleki Andrzej 26, 354, 385, 556
- Daleki Jakub 26, 556
- Dalkiewicz Jan 85–87, 107, 115, 556
- Darowski Adam 22, 560
- Dąbrowski Henryk 235, 245, 252, 253, 255, 300, 463, 464, 468, 472–473, 556

- Dąbrowski [?] – ksiądz 23  
 Dekaprewelwicz Ignacy 98, 99, 102, 292, 391, 394, 557  
 Dembińscy 62  
 Dembińska Helena 62  
 Dembiński Henryk 62, 66, 67, 79, 89, 92, 94, 96, 97, 125, 126, 137, 147, 150, 151, 156, 157, 166, 186, 198, 216, 223, 262, 264, 324, 348, 350, 353, 354, 358, 360, 377, 380, 381, 385, 420, 421, 447, 448, 471, 473, 492, 515–517, 534, 557  
 Dembowska [?] – podkomorzanka 62  
 Dembowski Stefan 250  
 Dembowski Leon 61, 62, 64–66, 78, 79, 123, 125, 126, 148, 157, 158, 186, 257, 260, 265, 316, 327, 417, 464, 472, 474, 557  
 Dernałowicz Maria 25, 54, 560, 568  
 Deszczyńska Martyna 42, 211, 212, 331, 387, 388, 520, 571, 572  
 Dębicki Leon 22, 568  
 Dębski Władysław 157, 167, 172, 257, 259, 323, 325, 327, 557  
 Dihm Jan 23, 563  
 Dmochowski Franciszek Wiktor 53, 61, 65, 67, 78, 91, 92, 95, 108, 125, 150, 152, 224, 262, 263, 377, 416, 417, 419, 422–424, 464, 472, 491, 557  
 Dobiecki Wojciech 22, 23, 101, 172, 183–185, 187, 189, 190, 258–260, 263, 265, 270, 274, 318, 321, 322, 325, 356, 359, 360, 370, 374–376, 382, 397, 402, 412, 413, 416, 418, 430, 462, 471, 472, 475, 491, 492, 516, 533, 534, 557  
 Dobrzycki Mikołaj 260, 350, 368, 557  
 Domańska Ewa 40, 569  
 Drażewski [?] 491, 517  
 Drewicz Iwan 335, 340, 372  
 Drohojowski Józef 72, 85, 103, 104, 343, 345, 484, 557  
 Drozdowski Jan 27, 68, 89, 91, 107, 112, 123, 124, 128, 180, 243, 247, 302, 312, 314, 320, 347, 348, 350, 354, 358, 362, 363, 373, 404, 407, 408, 411, 445, 486, 487, 530, 557  
 Drozdowski Marian Marek 48, 576, 579, 581, 583  
 Drucki-Lubecki Ksawery 369  
 Drzewiecki Józef 90, 106, 108, 113, 114, 160, 161, 167, 219, 221, 222, 296, 350, 360, 361, 363, 383, 526, 535, 557  
 Dubas-Urwanowicz Ewa 38, 577  
 Duchńska Seweryna z Żochowskich 67, 563  
 Dulski [Jakub] 72, 84, 86, 99, 235, 552  
 Dłuski [Tomasz?] 194  
 Dumanowski Jarosław 46, 52, 117, 572  
 Dutkiewicz Józef 36, 37, 572  
 Dworzaczek Włodzimierz 53, 572  
 Dygdała Jerzy 71, 572  
 Dylągowa Hanna 520, 572  
 Działyński Ignacy 196, 316  
 Dziechcińska Hanna 23, 37, 38, 71, 572  
 Dziewałtowski [?] 232  
 Dziewanowski Dominik 408, 410, 469, 558  
 Dzwonkowski Teodor 60, 67, 77, 88, 90, 92, 100, 106, 111, 123, 124, 136, 183, 246, 350, 373, 436, 445, 457, 458, 504, 558  
 Dzwonkowski Włodzimierz 330, 452, 572
- E**isenbach Artur 82, 572  
 Elżbieta I 493  
 Engeström Lars 320  
 Estreicher Stanisław 105, 559
- F**elińska Ewa 15, 55, 56, 58, 60, 65, 66, 78, 79, 127, 148, 155, 157, 158, 184, 199, 260, 261, 265, 266, 321, 422, 558  
 Fersen Iwan 334  
 Filipczak Witold 212, 572  
 Filipecki Ignacy 122, 123, 311, 345, 390, 482, 483, 524, 551  
 Filipowicz Ignacy 23, 76, 77, 90, 91, 96, 107, 109–111, 114, 115, 236–239, 243, 244, 246, 248–250, 252, 270, 286, 295, 296, 298–302, 312–314, 318, 319, 347, 350, 356–358, 362, 363, 375, 398, 399, 401–403, 408, 409, 444, 445, 469, 505, 506, 508, 510, 512, 527, 552  
 Filatowa Alena 331, 572  
 Fiszer Stanisław 347, 384, 444, 473, 558  
 Fiszerowa Wirydianna 34, 111, 156, 181, 182, 183, 219–222, 241, 281, 283, 316, 347, 351, 352, 374, 375, 382, 397, 406, 410, 558  
 Flaga Jerzy 480, 572  
 Forycki Maciej 268, 572  
 Fox Michał 218, 375, 380, 485, 558  
 Franciszek II 376, 379  
 Frank Józef 23  
 Fras Zbigniew 22, 565  
 Fryderyk II 73, 344, 375, 400  
 Fryderyk August – książę warszawski 282, 414

Fryderyk Wilhelm II 374, 375, 516

**G**ach Piotr Paweł 480, 520, 572

Gajewski Franciszek z Błociszewa 19, 34, 56, 64, 66–68, 79, 91–93, 95–97, 100, 107, 109–115, 120, 125–127, 137, 147, 149, 150, 151, 157, 158, 162–164, 166, 167, 172, 173, 184–187, 189, 209, 210, 223, 224, 259–266, 270, 273–275, 287, 304, 305, 321–324, 326, 327, 350, 351, 353, 354, 356, 358, 361, 363, 366, 369, 372–374, 381, 384–386, 413, 415–417, 419, 420, 424–426, 447–449, 462, 464, 471, 473, 474, 492, 518, 531, 534, 558

Gancewski Jan 36, 583

Gasztowt Jan 25, 558

Gawinowa Danuta 8, 587

Gawroński Andrzej 491

Gawroński Franciszek Salezy 22, 55, 60, 79, 80, 109, 125, 137, 158, 162, 166, 172, 173, 187, 210, 260, 262, 263, 324, 365, 366, 380, 417, 420, 464, 471, 473, 491, 492, 533, 558

Gąsianowski Józef 19, 347, 350, 351, 362, 370, 558

Gąsiorowski Antoni 200, 582

Geryczowa Anna z Rejtanów 60, 80, 89, 92–97, 125, 127, 150, 151, 187, 257, 260, 263, 303–305, 321, 324, 350, 353, 354, 384, 414–417, 424, 558

Giedroyc Antoni 165,

Giedymin Jerzy 37, 572

Gierowski Józef Andrzej 212, 582, 587

Gieysztorowa Irena 52, 573

Głowacki Wojciech Bartos 408

Głowacki Jakow 88, 555

Główka Dariusz 480, 573

Gluszczyński Paweł 54, 78, 92, 95, 125, 126, 146, 149–151, 167, 261, 375, 377, 383, 412, 423–425, 461, 464, 558

Gmiterek Henryk 81, 573

Goćkowski Janusz 388, 577, 578, 586

Goldberg Jakub 81, 82, 573

Golejewski Jan 115

Golicyn Dymitr Aleksiejewicz [?] 333

Goliński Zbigniew 16, 569

Golebiowski Lukasz 25, 558

Gomulicki Juliusz Wiktor 53, 562

Gonta Iwan 407

Gorajski Józef 150, 324–327, 379, 420, 559

Gourgaud Gaspard 19

Gozdzki Józef 379

Górska Magdalena 269, 387, 573

Górski Antoni 200, 466, 467

Górski Karol 139, 573

Grabowscy 247

Grabowska Elżbieta 169, 173, 202

Grabowski Ambroży 105, 108, 111, 112, 184, 347, 350–354, 356, 359, 362, 363, 365, 376, 377, 417, 419, 420, 447, 471–474, 491–493, 533, 559

Grabowski Michał 25, 89, 554, 556, 562

Grabowski Ryszard 112, 562

Grabowski Stefan 246, 247, 249, 250, 354, 356, 360, 445, 468, 559

Grabski Andrzej Feliks 8, 52, 139, 268, 388, 573

Grochulska Barbara 71, 180, 564, 573

Grodziski Stanisław 81, 194, 268, 388, 573

Gruja Prawdzic Józef 85, 141, 311, 389, 559

Gruszczyński Lesław 480, 520, 573

Grzebień Ludwik 139, 520, 573

Grześkowiak-Krwawicz Anna 45, 47, 57, 194, 211, 212, 268, 269, 387–389, 494, 554, 555, 569, 573–575, 578, 584, 588

Grzybowski Konstanty 45, 574

Grzybowski Michał 102, 554

Gurowski Rafał [?] 205

Gutakowski Ludwik 18, 56, 70, 75, 76, 89, 106, 133, 134, 206, 207, 243, 245–251, 254, 255, 270, 295–297, 299, 302, 312–314, 346, 347, 349–352, 354, 356, 357, 364, 372, 374, 376, 397, 400–402, 404, 406, 408, 410, 445, 468, 469, 510, 511, 559

**H**alczak Bohdan 389, 585

Handelsman Marcei 39, 40, 89, 566, 574

Heleniusz – Iwanowski Eustachy 19, 23, 29, 46, 54, 91, 96, 105, 555, 556, 561, 563, 566–568, 574

Herbst Stanisław 24, 40, 90, 560, 574

Hernas Czesław 22, 574

Hertzberg Ewald 375

Hoffmanowa z Tańskich Klementyna 25, 559

Hołowczycy Szczepan 533

Horn Maurycy 82, 574

Hulewicz A. [?] 22, 86, 87, 96, 141, 228, 231, 290, 308, 309, 335, 340, 342, 344, 559

Hulewicz Jan 25, 26, 139, 520, 560, 566, 574

**I**gelström Osip 56, 254, 347, 359, 363, 373

Iłowajski Dymitr 212, 574  
Izydorczyk Anna 81, 573

**J**ablonowska Anna z Sapiechów 65, 327  
Jablonowski [?] – syn Maksymiliana 114  
Jablonowski Andrzej Grzymała 57, 72–75, 84, 85, 194, 205, 227, 231, 233, 270, 271, 277, 279, 280, 289–292, 294, 307, 308, 333–335, 339, 340, 390, 392, 394, 502, 551  
Jablonowski Antoni 22, 56, 60, 61, 63, 119, 120, 122, 124, 135, 136, 142–144, 148, 177, 178, 206–208, 216, 219–222, 236–239, 252, 254, 255, 270, 295, 296, 298–302, 312–316, 318, 319, 347, 357, 361–363, 369, 375, 396, 398–400, 404, 411, 509, 510, 559  
Jablonowski Jan Kajetan 318  
Jablonowski Maksymilian 114  
Jabłońska-Deptuła Ewa 139, 466, 494, 520, 574  
Jabłoński Tadeusz 134, 565  
Jachimecki Zdzisław 96, 561  
Jackowski Michał 137, 261, 263, 324, 350, 351, 354, 360, 363, 365, 366, 368, 371, 373, 381, 384, 412, 413, 415, 417–422, 447–449, 471, 473–475, 559  
Jakubczak Franciszek 39, 574  
Jakubiak Krzysztof 37, 575, 586  
Jamrózek Wiesław 37, 575, 586  
Jan III Sobieski 16, 270, 300, 378, 389, 390, 398, 407, 414, 416, 506  
Jan Kazimierz 389, 415  
Jan [?] – książdz 54, 55, 61–64, 69, 123, 124, 142–144, 146, 165, 170, 171, 176, 179, 180, 189, 487, 488, 528, 529, 568  
Jandolowicz Marek 238, 513  
Janeczek Stanisław 520, 574  
Janion Maria 25, 82, 388, 574  
Jankowski Aleksander 38, 582  
Janta Konstancy 65, 79, 92, 352, 354, 365, 472, 475, 559  
Jaroń Józef 7, 574  
Jarymowicz Maria 44, 575  
Jasiński Jakub 468  
Jaskólski Michał 42, 575  
Jaszowski Józef 22, 23, 58, 91, 96, 97, 138, 151, 164, 165, 172, 223, 260, 262–264, 304, 324, 350–353, 360, 366, 370, 378, 380, 386, 416, 419–421, 425, 440, 448, 471–473, 475, 491, 517, 531, 532, 534, 559

Jedlicki Jerzy 43, 168, 569, 575  
Jeziński Karol 64  
Joselewicz Berek 410, 422, 473  
Józef II 378, 400, 404, 505  
Jundziłł Stanisław 108, 110, 156, 159, 160, 296, 372, 469, 487, 526, 535, 559  
Jureczko Andrzej 81, 573

**K**aczmarek Marian 31, 36, 37, 575  
Kaczurba Adam 137, 559  
Kadulka Irena 139, 575  
Kaleta Roman 212, 575  
Kalinka Walerian 47, 212, 575  
Kaliński Wilhelm 87, 102–104, 481–483, 485, 500–502, 521, 525, 551, 559  
Kalkstein Jerzy 58, 119, 134, 221–223, 237, 238, 240, 243, 248–250, 253, 255, 271, 272, 295–301, 312–314, 317, 343, 346–350, 356, 357, 360, 397, 398, 401, 406, 408, 409, 445, 470, 513, 559  
Kallenbach Józef 55, 567  
Kaminiecki [właściwie Kamieniecki] Ludwik 263, 347, 350, 354, 356, 559  
Kaniowska-Lewińska Izabela 54, 566  
Kantor Katedry Krakowskiej 111, 124, 177, 180, 196, 197, 238, 295, 297, 300, 301, 318, 320, 373, 398, 399, 401, 405, 409, 488, 489, 510, 515, 528–530, 563  
Karpiński Franciszek 63, 75, 89, 91, 93, 114, 135, 156, 159, 160, 180, 189, 219, 221, 312–316, 318, 319, 350, 362, 363, 377–379, 383, 410, 506, 527  
Karpiński Jakub 37, 38, 575  
Karpowicz Michał 483  
Karwicki Józef Dunin 25, 575  
Karwin Józef 433, 452, 466, 575  
Karwowski Stanisław 19  
Kasperek Norbert 22, 109, 561  
Kasperek Józef 71, 81, 565, 575  
Katarzyna II 85, 132, 133, 204, 230, 245, 249, 271, 279, 289, 290, 299, 301–304, 309, 313, 336, 339, 340, 342, 353, 358, 359, 362–365, 372, 435, 441, 443, 445, 496, 503, 506, 507, 513, 517, 527  
Kaunitz Wenzel 379  
Kaute Wojciech 38, 582  
Kazakow Jurij 76, 563  
Kazimierz Jagiellończyk 389  
Kazimierz Wielki 389, 399, 416, 420  
Kaźmierczyk Adam 82, 494, 571, 575  
Kądziela Łukasz 47, 212, 268, 520, 575, 576

- Keyserling Hermann 226, 227, 336  
 Kemlein Sophia 52, 575  
 Kickey 56  
 Kiciński Pius 324  
 Kicki Ludwik 473  
 Kicowska Alicja 37, 575  
 Kieniewicz Stefan 19, 36, 139, 572, 576  
 Kiersnowski Nikodem 106, 113, 150, 162, 163, 261–263, 266, 350, 353, 354, 365–367, 385, 420–422, 439, 440, 447, 449, 531, 559  
 Kierzkowski Jakub Filip 68, 88, 89, 92, 96, 155, 159, 247, 249, 250, 253, 254, 400, 407, 408, 410, 437, 460, 468, 469, 490, 527, 560  
 Kiliński Jan 90, 100, 315, 316, 347, 350, 353, 354, 372–375, 408, 468, 473, 509–511, 516, 560  
 Kipa Emil 138, 564  
 Kitowicz Jędrzej 25, 37, 45, 63, 75, 77, 105, 177, 180, 183, 220, 221, 236, 285, 314, 316, 346, 347, 355, 475, 505, 507, 508, 510, 512, 530, 560  
 Kizwalter Tomasz 14, 81, 330, 387, 576  
 Kleszczowa Izabela 98, 562  
 Klicki Stanisław 472  
 Klimowicz Mieczysław 168, 576  
 Kłoczowski Jerzy 82, 268, 331, 494, 570, 572, 576, 578, 589  
 Kniaziewicz Karol 77, 100, 155, 159, 161, 248, 255, 284, 296, 297, 318, 332, 347, 348, 356, 361, 383, 384, 399, 408, 436–438, 443–445, 457–461, 469, 473, 526, 535, 550  
 Kniazin Franciszek 166  
 Knychalska Agnieszka 92  
 Kocój Henryk 389, 576  
 Kocójowa Maria 44, 576, 583  
 Kochanowski Hieronim 70, 167, 251, 252, 254, 255, 349, 350, 357, 380, 401, 404, 411, 560  
 Kochanowski Leon 70, 86, 87, 103, 122, 130, 140, 190, 204, 218, 226, 228, 229, 231, 290, 307–309, 333–336, 338–341, 347, 430, 501, 560  
 Kochowski Michał 362,  
 Koczanowicz Leszek 38, 582  
 Koehler Krzysztof 38, 46, 52, 576  
 Klonder Andrzej 38, 582  
 Kollataj Hugo 25, 228, 418, 480, 490, 510, 511, 515–517, 519, 560, 568  
 Kollataj Jan 511  
 Kołaczkowski Klemens 65, 67, 78, 94, 95, 108, 125, 153, 157, 163, 164, 167, 184–186, 261, 270, 274, 350, 352, 363, 372, 374, 382, 383, 385, 413, 418, 423–425, 439, 440, 449, 464, 465, 531, 560  
 Komar Jan 92, 107, 220, 222, 350–353, 360, 363, 364, 404, 552  
 Komarzewski Jan 203  
 Komierowski Bronisław 54, 568  
 Komornicki Stanisław 60, 558  
 Komornicki Tomasz 60, 558  
 Komorowska Gertruda 63,  
 Konarski Kazimierz 139, 168, 576  
 Konarski Stanisław – autor 139, 576  
 Konarski Stanisław – wydawca 218, 558  
 Konarski Stanisław – pijar 514, 521  
 Konopacki Szymon 15, 61, 62, 65, 67, 69, 78, 120, 147, 150, 151, 158, 160, 163, 171, 210, 259, 350, 367, 378, 416, 423, 531, 532, 560  
 Konopczyński Władysław 25, 26, 47, 53, 65, 132, 212, 214, 268, 269, 353, 467, 558, 562, 564, 565, 568, 576, 580  
 Konopka Marek 89, 560  
 Konopka Tadeusz 89, 92, 93, 106–108, 112, 113, 162, 163, 165, 321, 325, 347, 351, 353, 422, 531, 560  
 Konstany – wielki książę 362–364, 366  
 Kopacz Artur 31, 560, 576  
 Kopeczyński Michał 81, 82, 576, 580, 583, 588  
 Kopeć Józef 31, 90, 134, 206, 245, 247, 249–251, 253, 255, 271, 272, 286, 297, 298, 312–314, 317, 353, 354, 358, 363, 397, 399–402, 407, 409, 410, 437, 444, 445, 458, 461, 462, 468–470, 513, 552, 560  
 Kopeć Stefan 31  
 Korczyński Ireneusz 85, 115, 131, 336, 343, 551  
 Kordecy 151  
 Korotyński W[incenty?] 22, 556  
 Korsak Samuel 240, 253  
 Korzon Tadeusz 7, 47, 48, 98, 212, 467, 557, 576  
 Kosiński Amilkar 134, 135, 243, 248–251, 255, 271, 272, 282, 284, 298, 300, 302, 312, 313, 357, 398, 399–403, 461, 469, 560  
 Kosman Marceli 43, 584  
 Kosmowski Stanisław 179, 331, 332, 349, 370, 377, 397, 443, 460, 560

- Kossakowscy 214, 310  
 Kossakowska z Potockich Katarzyna 379  
 Kossakowski – autor *Historii Polski* 53, 270, 283, 286, 312, 314, 398, 411, 509, 553  
 Kossakowski – autor *Dziejów Polski z 1796* [?] roku 53, 92, 190, 236, 237, 247, 249–252, 270, 271, 282–284, 286, 295, 298–300, 302, 303, 312, 314, 398, 399, 400, 402–404, 409, 411, 426, 430, 444, 553  
 Kossakowski Antoni 59, 202  
 Kossakowski Jan Nepomucen 11, 23, 54, 58, 60, 67–70, 76, 77, 92, 100, 110, 111, 114, 115, 117, 119, 120, 123, 135, 142, 143, 145, 146, 152–155, 158–161, 165, 166, 169, 170, 176, 177, 180, 190, 196, 198, 206–208, 215, 216, 222, 237, 238, 240–242, 253, 312, 313, 318–320, 359, 378, 382, 383, 397, 399, 400, 403, 404, 406, 409, 430, 487–489, 505, 507, 510, 526–529, 560  
 Kossakowski Jakub 203  
 Kossakowski Józef – biskup 22, 33, 54, 57–60, 66–68, 74, 84, 86, 87, 102, 103, 118, 119, 122, 128, 131, 140, 141, 156, 158, 159, 160, 168, 169, 174, 175, 195, 201–205, 213, 214, 218, 226, 227, 229, 230, 232, 233, 271, 280, 290–294, 307–311, 314, 315, 334–337, 339, 344, 345, 362, 389, 392, 393, 434, 435, 454, 456, 480–485, 489, 495–503, 509, 513, 521–525, 543, 560  
 Kossakowski Józef – synowiec biskupa Józefa 203, 435  
 Kossakowski Michał – brat biskupa Józefa 454  
 Kossakowski Michał [?] – pisarz polny litewski [?] 28, 366  
 Kossakowski Stanisław 28, 553  
 Kossakowski Szymon 294, 314, 356, 446, 495  
 Kossowski Stanisław 33, 567  
 Kostenicz Ksenia 34, 554  
 Kostkiewiczowa Teresa 10, 15, 569, 571, 576  
 Kościelny Robert 211, 268, 576  
 Kościuszko Tadeusz 35, 134, 154, 236, 245, 246, 251, 261, 274, 297–303, 314, 316, 317, 357, 381, 400, 402, 405, 408, 409, 414, 416, 444, 447, 468, 469, 471, 472, 475, 510–512, 560  
 Kot Stanisław 139, 168, 268, 576  
 Kowalczyk Małgorzata Ewa 38, 122, 576  
 Kowecka Elżbieta 71, 576  
 Kowecki Jerzy 19, 23, 30, 35, 38, 212, 268, 331, 387, 520, 567, 574, 576, 577, 583, 588, 589  
 Kozakiewicz Jerzy 20, 21, 39, 577  
 Koźmian Andrzej Edward 53, 557  
 Koźmian Kajetan 31, 34, 65–67, 105, 106, 108, 110–113, 123, 130, 135, 154, 156, 159–161, 177, 179–182, 189, 196, 219–221, 241, 243, 245, 285, 286, 296, 313–316, 318, 366, 367, 370, 382, 384, 397, 406, 408, 410, 506, 526, 527, 535, 560, 576  
 Krajewski Michał 533  
 Krajewski Stanisław 235  
 Kras Paweł 139, 331, 572, 578  
 Krasicki Ignacy 76, 91, 136, 208, 255, 260, 265, 312, 356, 371, 372, 380, 381, 401, 413, 420, 422, 463, 464, 561  
 Krasicki Izydor 459  
 Krasieński Adam 316, 392, 509  
 Krasieński Józef 28, 89, 95, 97, 111, 112, 157, 158, 184, 186, 257, 263, 265, 266, 354, 365, 420, 438, 471, 472, 561  
 Kraszewski Józef Ignacy 28, 29, 33, 35, 72, 268, 354, 408, 558, 561, 563, 564, 577  
 Kraszewski Kajetan 106, 107, 554, 559  
 Kraushar Aleksander 26, 59, 175, 564, 566  
 Krebsowa Weronika 90, 91, 96, 115, 143, 153, 154, 159, 319, 320, 350, 354, 398, 407, 515, 526, 528, 529, 561  
 Krechowicki Adam 76, 561  
 Kreczetnikow Michał 357, 362  
 Kreyberg [?] 247  
 Kriegseisen Wojciech 211, 212, 520, 576, 577  
 Król Marcin 387, 388, 576, 577  
 Królikowski Bohdan 11, 22, 31, 203, 562, 577  
 Kruszelnicki Stanisław 29, 90, 91, 237, 295, 318, 561  
 Krutka Antoni 217, 561  
 Krzucki Ignacy 134, 251  
 Krzysztofowicz Szymon 23, 90, 120, 133, 189, 222, 238, 244, 245, 247, 248, 252, 253, 270–273, 282, 297, 298, 301, 302, 313, 317, 362–364, 378, 380, 400–402, 429, 430, 437, 460, 487, 513–515, 528–530, 561  
 Krzyżanowski Stanisław 23, 561  
 Krzyżanowski Tomasz 26, 255, 295, 298, 347, 350, 354, 366, 401, 405, 409, 527, 561  
 Kubiak Stanisław 71, 583



- Kuchowicz Zbigniew 46, 52, 81, 117, 139, 140, 168, 480, 577
- Kuczkowski [?] – ksiądz 492
- Kuczyński Antoni 22, 31, 85, 555, 560, 577
- Kuczyński Stefan Krzysztof 201, 578, 587
- Kuklo Cezary 52, 71, 480, 520, 573, 577, 586
- Kukulski Leszek 35, 564
- Kula Witold 82, 572
- Kulesza-Woroniecka Iwona 38, 52, 577
- Kurdybacha Lukasz 87, 559
- Kurpiel Antoni 108, 559
- Kurpiński Karol 96, 113, 126, 416, 417, 471, 561
- Kuryłowicz Józef 29, 55, 62, 69, 93, 95, 96, 115, 120, 126, 127, 137, 147, 151, 152, 157, 162, 164, 198, 263, 265, 352, 358–361, 365–368, 421, 425, 426, 439, 532, 561
- Kwaśniewski Walenty 473
- Kwilecki [?] 454
- L**apis Bohdan 52, 81, 577
- Lelewełowie 56
- Lelewel Joachim 68
- Lelewel Karol Maurycy 462
- Lelewel Prot 21, 22, 55, 56, 61, 64, 67–70, 79, 90, 92–97, 100, 106, 107, 110, 112–115, 119–121, 125, 127, 129, 130, 138, 147, 150, 156, 157, 162, 163, 183, 186, 246, 259, 261, 265, 270, 287, 304, 321, 323–327, 332, 346, 350–354, 366, 373–376, 382–385, 415, 416, 418–422, 426, 438, 449, 462, 464, 474, 491, 517, 519, 531–533, 561
- Lelewel-Friemanowa Irena 21, 561
- Leniek Jan 497, 556
- Leopold II 378
- Leskiewiczowa Janina 268, 573, 584
- Leszczyński Stanisław 253, 333, 343, 390, 414, 415
- Leśniak Franciszek 53, 81, 573, 581
- Leśniewski Czesław 26, 566, 577
- Leśnodorski Bogusław 12, 81, 168, 389, 577
- Lewalski Krzysztof 82, 577
- Lewandowski Ignacy 52, 200, 577
- Lewanidow Andrzej 362
- Lewinówna Zofia 25, 560, 565
- Libera Zdzisław 38, 82, 168, 212, 268, 577, 578
- Lichański Jakub Zdzisław 139, 581
- Lichocki Filip 26, 394, 410, 561
- Link-Lenczowski Andrzej 82, 581
- Lipski Jan 33, 55, 57, 58, 60, 73–75, 99, 103, 104, 118, 119, 121, 122, 128, 130, 131, 141, 142, 174, 195, 201, 205, 213, 214, 218, 228, 229, 231, 232, 277, 280, 291, 294, 307, 308, 310, 311, 336, 339, 341, 344, 392, 433, 434, 441, 442, 453–456, 473, 480, 481, 543, 561
- Lisowski Witold 452, 578
- Litak Stanisław 139, 480, 494, 520, 578
- Litwinow [?] – major rosyjski 335
- Lityński Adam 211, 212, 268, 578
- Loga Adam 79, 105, 112, 114, 261, 274, 373, 375, 417, 534, 551
- Loyola Ignacy 482, 487
- Lubczyński Mariusz 52, 578
- Lubomirscy 319
- Lubomirski Michał 357
- Lubomirski Stanisław 83, 86, 87, 98, 103, 189, 203, 218, 291, 318, 336, 339, 341, 345, 501, 502, 561
- Lubowiecki Ignacy 109, 110, 112, 119, 120, 125, 126, 137, 138, 148, 156, 157, 184, 186, 187, 194, 198, 223, 224, 257, 260, 261, 264, 265, 287, 293, 303–305, 322, 324, 325, 351, 352, 354, 363, 365, 366, 375, 377–380, 382–386, 399, 406, 412, 413, 415–418, 420–424, 426, 447, 449, 465, 473, 516, 532, 561
- Lubowiecki Piotr 379,
- Lubowidzki Michał 357
- Ludwik XIV 297
- Ludwik XVI 400
- Luter Marcin 374
- Ł**askiewicz Hubert 331, 572
- Łażniński Franciszek 468
- Łepkowski Tadeusz 12, 45, 81, 387, 578
- Łętowski Ludwik 34, 61, 79, 95, 107, 108, 112, 113, 115, 125–127, 146, 147, 150–152, 156–158, 164, 173, 184–187, 189, 199, 223, 257, 270, 274, 275, 287, 304, 321, 322, 324–327, 350, 354, 356, 357, 361, 366, 368, 376, 380, 385, 412, 414–416, 419, 421, 422, 426, 440, 462, 464, 472, 473, 491–493, 515, 517, 533, 534, 561
- Łojek Jerzy 22, 189, 269, 559, 561, 564, 578
- Łojko Feliks 333, 562
- Lossowska Irena 494, 578

- Łoś Wincenty 159, 562  
 Lotys Zbigniew 81, 578  
 Lowiński [?] 23, 24, 68, 89, 90, 92, 93, 95, 97,  
 137, 148, 157, 321, 322, 324, 327, 365,  
 553  
 Loziński Władysław 52, 117, 578  
 Lubieński Feliks 28, 29, 62, 219, 253, 323,  
 374, 375, 381, 402, 404, 562  
 Lubieński Władysław 194, 226, 227, 276,  
 308, 336, 344, 490, 501, 507, 509, 562  
 Lukaszewicz Piotr 52, 570, 581, 584
- M**aciejewski Janusz 268, 387, 388, 480, 578  
 Madaliński Antoni 56, 454?, 459, 468  
 Magier Antoni 53, 120, 123, 124, 143, 155,  
 159, 170, 176–178, 182, 221, 237, 238,  
 250, 295–298, 300, 316, 318, 366, 373,  
 382, 383, 385, 487, 526, 562  
 Majewski Wiesław 269, 578  
 Majorek Czesław 494, 579  
 Makowiecka Zofia 34, 554  
 Maksimowicz Krystyna 268, 579  
 Malec Jerzy 12, 579  
 Maliszewski Edward 37, 579  
 Maliszewski Kazimierz 212, 331, 579, 584  
 Małachowscy 324, 533  
 Małachowska Anna 533  
 Małachowski Antoni 126, 187  
 Małachowski Jacek 244  
 Małachowski Stanisław 316  
 Małachowski Stanisław Nałęcz 159, 179, 180,  
 276, 318, 332, 350, 378, 380, 506, 526,  
 527, 562  
 Mańkowski Tadeusz 117, 139, 579  
 Marchocki Ignacy Ścibor 60, 149  
 Maria Teresa 378, 380, 506  
 Markiewicz Henryk 39, 579  
 Markiewicz Mariusz 200, 583  
 Massalski Ignacy 310, 334, 339, 460, 482–  
 485, 499, 500, 503, 509, 513, 522  
 Mastelski Izydor 73, 227, 234, 290, 292, 293,  
 308, 334, 339, 340, 345, 496, 501, 502,  
 562  
 Matkowski Józef 112, 562  
 Matuszewicz Marcin 11, 22, 31, 33, 122, 123,  
 141, 158, 195, 202, 204, 205, 213, 217,  
 218, 226, 227, 233, 270, 271, 277, 280,  
 289, 290, 292–294, 307, 308, 310, 311,  
 339, 499, 506, 543, 562, 577  
 Matuszewska Przemysława 25, 560  
 Matuszewski Józef 200, 579
- Matwijowski Krystyn 42, 72, 76, 563, 565,  
 582  
 Mayn-Meyen Jan Jakub 468  
 Mączak Antoni 10, 38, 44, 47, 194, 269, 579  
 Mączyński Wojciech 214, 231, 334, 340, 562  
 Mączyński Wojciech 66, 101, 106, 109, 112–  
 114, 133–136, 142, 144, 146, 158, 159,  
 165, 166, 182, 245, 249–252, 255, 270–  
 272, 282, 295, 296, 298–301, 303, 314,  
 317, 360, 396, 399, 400, 402, 404, 405,  
 407–409, 411, 444, 468, 469, 510, 511,  
 515, 528, 529, 562  
 Mączyński Józef 66, 560, 562  
 Miączyński Kajetan 358  
 Michalski Jerzy 13, 44, 47, 81, 82, 168, 212,  
 268, 269, 330, 387, 452, 579, 580  
 Michałowska Anna 82, 580  
 Michelson Iwan Iwanowicz 94  
 Micińska Magdalena 269, 331, 580  
 Micowski Karol 89, 93, 106, 113, 318, 360,  
 562  
 Mielżyńscy 453  
 Mierzejewski Michał 75, 553  
 Mikołaj I 362, 517  
 Mikulski Tadeusz 55, 117, 555, 582  
 Miłkowski Ludwik 136, 235, 556, 566  
 Młodziejowski Andrzej 170, 315, 356, 493,  
 501, 504, 507, 509, 528  
 Mokronowski Andrzej 30, 241  
 Mokronowski Stanisław 468  
 Morawiński Jan 53, 562  
 Morawska z Radziwiłłów Teofila 344, 345,  
 562  
 Morawski Kazimierz Marjan 268, 580  
 Morstin Ludwik 15, 22, 69, 78, 79, 119, 120,  
 125, 126, 150, 155, 158, 209, 210, 224,  
 257–260, 265, 305, 321, 324, 326, 356,  
 367, 376, 379, 414, 420, 550  
 Morsztyn Kajetan 337  
 Mostowski Tadeusz Antoni 72, 563  
 Moszczeński Adam 107, 112, 179, 220, 356,  
 382, 383, 385, 562  
 Moszczyński [?] – pułkownik barski 228  
 Moszyński August 33, 57, 58, 64, 65, 76, 83,  
 86, 87, 90, 98, 99, 102–104, 119, 122, 130,  
 175, 202, 229, 233, 234, 271, 277, 280,  
 291, 308, 309, 342, 344, 345, 389–394,  
 481, 486, 543, 562  
 Moszyński Fryderyk 258  
 Mościcki Henryk 15, 29, 30, 561, 565, 566  
 Mrozowska Kamila 467, 580

Mrówczyński Marek Tomasz 71, 580  
 Mycielski Maciej 52, 200, 268, 580

**N**ahirny Rafał 38, 582

Nakwaski Franciszek 60, 66, 76, 77, 119, 134,  
 135, 155, 206, 208, 220, 240, 245, 248,  
 249, 252, 255, 270–272, 285, 295, 296,  
 318, 347, 350, 356, 359, 360, 374, 377,  
 398–402, 408, 437, 445, 446, 458, 475,  
 562

Nalepa Marek 14, 19, 269, 580

Napoleon Bonaparte 261, 262, 301, 364–367,  
 400, 401, 409, 413, 414, 427, 435, 447,  
 449, 451, 465, 473–475, 515, 518

Naruszewicz Adam 72, 84, 86, 98, 99, 102–  
 104, 141, 204, 290, 293, 338, 389, 390,  
 392, 394, 399, 492, 514, 525, 527, 562,  
 563

Niedziela Rafał 268, 580

Niegolewski Andrzej 19, 472, 563

Niemcewicz Julian Ursyn 19, 23, 33, 34, 37,  
 53–55, 60–62, 64, 66, 67, 70, 77, 78, 88,  
 89, 91, 92, 97, 100, 105–107, 109, 110,  
 112–115, 120, 123–126, 136, 142, 143,  
 145, 146, 155, 160, 161, 165, 170, 171,  
 177, 178, 181–183, 189, 206–208, 216,  
 220–223, 236–244, 246, 248, 249, 252,  
 253, 271–273, 281–284, 286, 295–301,  
 312–316, 318–320, 332, 346–348, 350–  
 352, 355–359, 361–363, 366, 370, 373,  
 375, 377–379, 381, 383, 385, 396–399,  
 401–411, 429, 435, 436, 458–461, 487–  
 490, 506, 509, 510, 511, 514, 515, 526–  
 530, 535, 563

Niemcewiczowie 62

Nietysza Maria 52, 571, 572, 575

Niewiara Aleksandra 38, 331, 580

Noga Zdzisław 81, 573

Nowak Andrzej 331, 580

Nowak Stefan 14, 580

Nowak Tadeusz 433, 467, 580

Nowicki Joanna 168, 580

**O**berski [?] 464

Obremski Krzysztof 212, 584

Ochman-Staniszevska Stefania 76, 563

Ochocki Jan Duklan 19, 28, 29, 41, 63, 75, 89,  
 176, 177, 179, 181, 189, 219–222, 243,  
 285, 316, 318, 319, 365, 382, 383, 563

Ochocki Józefat 29, 249, 354, 358, 363, 368,  
 401, 512, 551, 563

Odlanicki Marcin Poczobutt 527

Ogiński 319

Ogińska Aleksandra 317

Ogiński Michał Kazimierz 318

Ogiński Michał Kleofas 19, 113, 133, 178,  
 220, 249, 270, 271, 316, 320, 347, 348,  
 350, 363, 365, 374, 445, 461, 468, 469,  
 563

Ogiński Tadeusz 85, 86, 99, 103, 141, 390,  
 442, 523, 563

Okęcki Antoni 489

Olejnik Karol 467, 580

Oleksowicz Bolesław 388, 467, 581

Oleszczyński Antoni 67, 95, 127, 148, 150,  
 259, 261, 262, 274, 413, 416, 424, 426,  
 563

Oldakowski Ignacy 84, 375, 377, 378, 380,  
 384, 417, 420, 533, 534, 552

Opaliński Edward 193, 201, 211, 581

Orłowski Józef 468

Oskierkowie 483

Ossoliński Józef Maximilian 76, 88, 100,  
 111–113, 124, 136, 154, 155, 237, 243,  
 245, 273, 282, 296, 312, 332, 355, 398,  
 399, 411, 437, 443, 459, 460, 529, 551

Ossoliński Kazimierz 62, 143

Ossowski Stanisław 45, 581

Ostrowski Antoni – pamiętnikarz 22, 23, 92,  
 97, 136–138, 173, 189, 190, 198, 257–260,  
 263, 264, 270, 273–275, 287, 304, 321,  
 322, 353, 366, 376, 413–415, 418–421,  
 425, 430, 447, 471–475, 563

Ostrowski Antoni – prymas 488–490

Otwinowska Barbara 36, 570

Ożarowski Piotr 315, 446

**P**achoński Jan 7, 581

Panuś Kazimierz 139, 268, 494, 520, 581

Pasierb Janusz 139, 581

Paskiewicz Iwan 353

Paszkowski Józef 94, 150, 163, 325, 439, 531,  
 563

Paszkowski Franciszek 35, 247, 559, 560

Pausza Antoni 19, 130, 259, 274, 324, 327,  
 364, 367, 563

Paweł I 362, 514

Pawiński Adolf 31

Pawlicki Stefan 90, 557

- Pawlikowski Józef 19, 66, 145, 196, 197, 222, 249–251, 254, 271, 272, 298, 300, 312, 316, 347, 348, 356, 401, 405–409, 446, 469, 563
- Pawłowski Bronisław 405, 565
- Paździor Kamil 81, 581
- Pecold Kazimierz 31
- Pelc Janusz 139, 388, 581
- Peplowski Franciszek 81, 389, 581
- Perekladowski Józef 468
- Peszke Samuel 90, 96, 111, 115, 134, 135, 167, 352, 354, 370, 373, 377, 402–404, 406, 408, 410, 411, 421, 469, 470, 563
- Petit [?] – guwernantka 155
- Petruszewicz A.S. 134, 567
- Piechowski Jerzy 63, 556
- Pietrkiewicz-Sobczak Dorota 494, 581
- Piotr I 351, 353, 362, 400
- Piramowicz Grzegorz 527
- Piwek Jerzy 71, 81, 581
- Plater Kazimierz Konstanty 54, 72, 77, 89, 106–108, 120, 124, 128, 129, 204, 337, 390, 550, 552, 563
- Płonka-Syroka Bożena 52, 570
- Pociej [?] – hetman 145
- Pocieje 319
- Podberezki Andrzej 556
- Podoski Gabriel 492, 502
- Podraza Antoni 82, 581
- Polarczykowa Anna 19, 568
- Pomianowski Edward 433, 452, 466, 575
- Pomorski Jan 20, 581
- Poniatowscy 370
- Poniatowski Józef 35, 204, 245, 246, 256, 272, 314, 316, 317, 324, 381, 444, 448, 464, 468, 469, 471, 474, 508, 564
- Poniatowski Michał 169, 185, 204, 236, 376, 485, 492, 501, 509, 516
- Poniatowski Stanisław – bratanek króla, 22, 62, 76, 84, 89, 91, 93, 107, 108, 123, 143, 146, 165, 176, 181–183, 215, 238, 240–244, 270, 271, 296, 301, 312, 316–318, 320, 332, 346, 347, 348, 351–354, 357, 362–364, 370, 375, 378, 384, 397, 399, 401–406, 409, 437, 468, 506, 510, 527, 564
- Poniatowski Stanisław, stolnik litewski, król – patrz Stanisław August
- Poniński [?] – wojewódzic 185
- Poniński Adam 114, 170, 229, 239, 240, 257, 283, 309, 315, 322, 323, 328, 356, 507
- Popiel Paweł 34, 564
- Popiołek Bożena 52, 581
- Pośpiech Andrzej 42, 268, 581
- Potiomkin Grzegorz 216, 363
- Potoccy 307, 310, 319, 359, 379
- Potocka-Wąsowiczowa Anna 180, 318, 349, 350, 351, 362, 564
- Potocki Franciszek Salezy 63, 179, 318, 404, 487
- Potocki Ignacy 76, 185, 316, 317, 324, 510, 511
- Potocki Jan 35, 55, 58, 72, 76, 83, 84, 98, 103, 104, 204, 206, 231, 234, 252, 253, 270, 271, 311, 316, 348, 353, 354, 391, 392, 393, 394, 564
- Potocki Joachim Karol 310, 485
- Potocki Józef 359
- Potocki Mikołaj Bazyle 114, 220
- Potocki Piotr 316
- Potocki Prot 79, 359
- Potocki Stanisław Kostka 116, 317
- Potocki Stanisław „Staś” 368
- Potocki Stanisław – wojewoda bełski 179
- Potocki Szczyński [właściwie Stanisław Szczyński] 63, 180, 241, 247, 248, 259, 272, 310, 314, 315, 317, 322, 323, 328, 356, 508
- Potocki Włodzimierz 324, 474
- Potulicki Michał 76, 90, 97, 106, 107, 123, 134, 250, 272, 374–376, 402, 407, 408, 410, 468, 550
- Prokesch Władysław 26, 561
- Prokop Jan 18, 52, 139, 388, 433, 581
- Prozor Józef 128
- Prozor syn Józefa 128
- Prussak Maria 82, 574
- Przerębski Adam 491
- Przeździeccy 483
- Przyborowski Walery 27–29, 68, 557, 581
- Przyboś Adam 37, 581
- Przybylski Ryszard 13, 14, 387, 581
- Przyłęcki Stanisław 83
- Pstrokoński Balzer 88, 142, 189, 397, 398, 490, 505, 507, 509, 528, 530, 564
- Ptaszyński Andrzej 309, 338, 340, 442, 455, 468, 564
- Puchowski Kazimierz 117, 582
- Pułaski Kazimierz 469
- Pułaski Kazimierz – wydawca 22, 353, 559, 568

- Puttkamer Jacek 65, 86, 99, 118, 119, 131, 205, 206, 214, 217, 218, 231, 234, 270, 277, 289, 290, 308–310, 338, 339, 341, 392, 441, 498, 499, 501, 509, 564
- R**achuba Andrzej 200, 582  
 Raczyński Atanazy 449  
 Raczyński Edward 34, 53, 88, 558, 563, 564  
 Raczyński Ignacy 518  
 Raczyński Kazimierz 205, 210, 213, 323  
 Radomiński Józef 557  
 Radolińscy 453  
 Radziszewski Ignacy Dominik 138, 146, 148, 149, 259, 260, 266, 274, 414, 440, 446, 471, 564  
 Radziwillowie 278, 307, 311, 319, 350, 440  
 Radziwill Antoni 448  
 Radziwill Dominik 324, 474, 546  
 Radziwill Karol Stanisław 94, 316, 318, 320, 324, 334, 339, 484, 499  
 Radziwill Michał Hieronim 229, 315  
 Rakowski Rafał 460  
 Ratajczyk Leonard 433, 452, 466, 582  
 Rautenstrauch Józef 324, 474  
 Rawita Gawroński F. 63, 553  
 Rawski Tadeusz 452, 467, 581, 582  
 Reddyk [?] 513  
 Rejtan Tadeusz 240  
 Repnin Mikołaj 194, 227, 228, 238, 291, 294, 334, 336, 337, 339, 341, 347, 363, 502, 521  
 Reuttowicz Franciszek 28, 561  
 Roćko Agata 38, 582  
 Rogowski Maciej 25, 120, 124, 134, 167, 181–183, 222, 238–242, 270–272, 282, 296–298, 300, 312, 318, 319, 355, 357, 362, 384, 396, 397, 402, 411, 469, 564  
 Roguski Mateusz 236  
 Rok Bogdan 42, 46, 72, 76, 331, 344, 555, 557, 562, 563, 565, 582  
 Rolle Antoni 46, 107, 309, 556, 564  
 Rolle Michał 55, 567, 582  
 Rolnik Dariusz 36, 38, 82, 200, 212, 582, 583  
 Ronikier Jerzy 44, 200, 433, 452, 583  
 Rosner Anna 388, 583  
 Rostocka Karolina 22, 563  
 Rostocki Władysław 22, 563  
 Rostworowski Emanuel 7, 47, 48, 81, 268, 387, 452, 520, 583  
 Roszak Stanisław 15, 24, 583  
 Rościszewski Adam Junosza 59, 119, 180, 270, 352, 361, 363, 364, 366–368, 396, 424, 513, 564  
 Rousseau Jean Jacques 23, 171, 176, 177, 185  
 Różniecki Aleksander 114, 323, 474  
 Rucińska Anna 46, 583  
 Rudnicki Józef 23, 112, 138, 263, 324, 365, 366, 383, 414, 463, 464, 471, 472, 474, 475, 565  
 Rudziński Kazimierz 176  
 Rulikowski Ignacy 117, 198, 325.  
 Rulikowski Józef 19, 27, 28, 55, 60, 62, 67, 68, 91, 92, 94–97, 100–112, 114, 117, 118, 120, 125, 129, 135, 137, 146–148, 150, 151, 153, 155–158, 160, 162–165, 181, 184, 185, 189, 190, 198, 199, 209, 210, 223, 224, 258, 259, 287, 304, 321, 322, 324–327, 355, 358, 384, 386, 412, 414, 415, 418, 419, 423, 425, 426, 430, 438, 439, 462, 465, 471, 492, 518, 531, 532, 534, 565  
 Rulikowski Mieczysław 27, 106, 565, 583  
 Rumiancew Piotr 335, 362, 363, 504, 514  
 Rusiński Władysław 71, 583  
 Rutkowski Stanisław 433, 452, 466, 575  
 Rybiński Maciej 23, 420, 565  
 Rybiński Józef 492  
 Rychard Andrzej 43, 569, 575  
 Rychter Józef Hieronim [?] 29, 565  
 Rytel Jadwiga 21, 583  
 Ryzewski Grzegorz 71, 583  
 Rzadkowska Ewa 387, 583  
 Rzadkowska Helena 389, 584  
 Rzewuski [?] 381  
 Rzewuski Franciszek 169  
 Rzewuski Henryk 25, 45, 565  
 Rzewuski Kazimierz 316  
 Rzewuski Seweryn 310, 314, 315, 322, 323, 356, 459, 508  
 Rzewuski Waclaw 325  
 Rzońca Jan 38, 584
- S**agatyński Jan 208, 209, 249–251, 255, 256, 270–273, 295–302, 312, 314, 315, 348, 354, 357, 359, 360, 373, 396, 398, 399, 401, 408, 565  
 Sajkowski Alojzy 21, 30–32, 37, 584  
 Saldern Kaspar 347, 363  
 Salmonowicz Stanisław 331, 584

- Sanguszko Eustachy 66, 89, 93, 177, 181, 324, 361, 367, 469, 565
- Sapalski Franciszek 362, 365, 366, 368, 423, 424, 447, 449, 551
- Sapieha Aleksander – kanclerz litewski 77
- Sapieha Aleksander – pamiętnikarz 134, 164, 355, 411, 468, 469, 565
- Sapieha Kazimierz Nestor 307, 316, 317, 434, 546
- Sapiehowie 311, 319, 398
- Sapieżyna Elżbieta 434, 453
- Sapieżyna Teofila z Jabłonowskich 53, 56, 74, 189, 309, 311, 316, 429, 565
- Schaff Adam 41, 584
- Schmidt Jacek 43, 584
- Schnür-Pepłowski Stanisław 100, 566
- Schwerin Wilhelm 375
- Ségur Philippe 19
- Senkowska-Gluck Monika 44, 584
- Serczyk Jerzy 81, 569, 574
- Serczyk Władysław A. 71, 81, 117, 584
- Sibora Janusz 44, 584
- Siciński Andrzej 52, 570, 581, 584
- Siemieński Lucjan 19, 41, 111, 563, 567, 584
- Sierakowski Waclaw 72, 83, 84, 102, 392, 393, 484, 488, 565
- Sierpiński August 24
- Sięstrzeńcewicz Stanisław 502
- Sievers Jakub 248, 357, 363
- Sikorski Roch 25, 565
- Simonides Dorota 388, 584
- Skalkowski Adam Mieczysław 30, 63, 66, 134, 560, 567, 568
- Skarbk Fryderyk 19, 21–23, 127, 158, 162–164, 183, 186, 263, 265, 375–377, 381, 383, 384, 414, 471, 531, 532, 565
- Skarszewski Wojciech [?] 489, 501
- Skibiński Kazimierz 27, 106, 126, 148–150, 304, 326, 327, 352, 364, 365, 367, 373, 414–418, 420, 421, 423, 424, 565, 583
- Skimbrowicz Hipolit 29
- Skowron Ryszard 200, 582, 583
- Skowronek Jerzy 124, 556
- Skrzynecki Jan 162, 163, 262, 265, 266, 371, 372, 385, 413, 414, 439, 440, 448, 449, 464, 471, 532, 565
- Slawiński Janusz 36, 575, 586
- Słowikowski Tadeusz 494, 579
- Smoleński Władysław 47, 48, 81, 212, 269, 584
- Snopek Jerzy 331, 584
- Sobczak Jacek 43, 584
- Sobieszczański – F.M. S[obieszczański] 226, 554, 558
- Sobol Roman 63, 559
- Sobolewski Maciej 437, 458
- Sokolnicki Michał 405, 409, 446, 565
- Sołohub Józef 201
- Soltanowie 316
- Soltyk Maciej Kajetan 498
- Soltyk Kajetan 169, 194, 204, 242, 316, 341, 344, 491–493, 499, 501, 503, 510, 511, 515, 519, 521, 523
- Soltyk Roman 474
- Soltyk Stanisław 66, 474
- Soplica Tadeusz [Wolański Adam] 467, 584
- Soroka Jerzy 154, 249, 271, 272, 299, 300, 312, 315, 316, 318, 319, 320, 332, 375, 444, 565
- Sowa Andrzej 200, 269, 584
- Sowiński Józef 262, 417, 473
- Sroczyński K.[?] 63, 482, 565
- Stackelberg Otto 169, 201, 203, 204, 206, 213, 241, 242, 291, 336, 347, 359, 363, 436, 499
- Stadniccy 428
- Stanek Wojciech 211, 268, 269, 584
- Stanisław August 9, 13, 17, 37, 39, 48, 79, 83, 84, 86, 87, 94, 98, 119, 133, 137, 140, 141, 155, 169, 173, 187, 194, 203–205, 208, 221, 222, 225–228, 231, 236, 237, 239, 246, 248, 252, 255–257, 263, 269, 277, 278, 283, 287–305, 309, 312, 328, 329, 333, 337, 347, 370, 386, 389, 392, 394, 396, 400, 401, 415, 430, 432–434, 439, 441, 444, 450, 455, 481, 485, 496, 499, 503, 508, 515, 535, 544, 547
- Staniszewski Walerian 23, 551
- Staniszewski ekszejuita 482
- Starzeński Michał 22, 30, 59, 89, 107, 114, 115, 145, 177, 181, 303, 318, 319, 349, 350, 353, 374, 375, 379, 398, 410, 550, 565
- Starzyński Doliwa Stanisław 29, 186, 566
- Stasiak Arkadiusz Michał 466, 584
- Stasiewicz-Jasiukowa Irena 211, 388, 494, 569, 573, 574, 578, 579, 581, 584, 585
- Staszewski Jacek 47, 139, 168, 387, 585
- Staszic Stanisław 26, 63, 108, 123, 175, 176, 205, 239, 312, 314, 347, 356, 369, 377–379, 398, 475, 505, 506, 508, 523, 525, 528, 566, 585

- Stefan Batory 300, 398, 416  
 Stefanowska Zofia 36, 168, 194, 571, 575, 576, 586  
 Stegner Tadeusz 43, 330, 585, 586  
 Stempkowski Józef 438, 471  
 Stępniewska Danuta 54, 568  
 Stępnik Krzysztof 467, 584  
 Stroynowski Andrzej 44, 47, 212, 585  
 Strutyński [Romuald] 341  
 Strzyżewski Piotr 23, 240, 244, 245, 250, 299, 313, 314, 319, 346, 347, 356, 363, 444, 445, 468, 551, 566  
 Suchodolscy 56  
 Suchodolski Wojciech 348  
 Suchojad Henryk 52, 572, 578  
 Suchorzewski Jan 348  
 Sudnik Wanda 212, 588  
 Sulek Leon 433, 452, 467, 585  
 Sulek Zdzisław 212, 585  
 Sulkówscy 254  
 Sulkowski [?] – książę 114  
 Sulkowski Antoni 324  
 Sulkowski August 320  
 Sulkowski Józef 136, 189, 243, 245, 246, 248, 249, 299, 301, 312, 313, 318, 319, 347, 348, 350, 351, 354, 356, 357, 363, 368, 375, 408–410, 437, 444, 460, 468–470, 474, 566  
 Suworow Aleksander 133, 264, 350, 362, 363, 373, 511  
 Syroka Andrzej 52, 570  
 Szacki Jerzy 45, 387, 585  
 Zahin Jan 98, 99, 102, 292, 391, 394, 557  
 Szaniecki Olbracht Jan 89, 163, 532, 566  
 Szantyr Stanisław – Ursyn z Zantyr 29, 54, 60, 61, 68, 89, 91, 124, 125, 142, 143, 154–156, 159, 171, 177–179, 181, 196, 197, 215, 221, 301, 318, 320, 326, 353, 360, 401, 407, 411, 505–507, 512, 514, 527, 529, 566  
 Szaszor Bożydar 60, 62, 69, 80, 92, 93, 95, 125, 126, 147, 149, 259, 325, 419, 426, 447–449, 566  
 Szcząska Zbigniew 212, 585  
 Szczepaniak Marian 81, 585  
 Szczygielski Wojciech 7, 47, 211, 212, 585  
 Szczytowie 483  
 Székely Johann 374  
 Szelutt Franciszek 246  
 Szembek Krzysztof 515  
 Szujski Józef 66, 565  
 Szumski Stanisław 15, 158, 210, 266, 350–352, 354, 463, 464, 566  
 Szwankowska Hanna 53, 562  
 Szwankowski Eugeniusz 53, 562  
 Szwykowski [?] 337  
 Szydłowski [?] 358  
 Szymanowski Józef 22, 100, 125, 127, 134, 249, 253, 263, 365, 382, 400, 407, 408, 440, 447, 468, 552, 566  
 Szyndler Bartłomiej 55, 60, 65, 467, 520, 554, 559, 568, 585  
**Ś**lusarska Magdalena 480, 573, 585  
 Śniadecki Jan 26, 60, 62, 135, 159, 160, 296, 314, 320, 332, 375, 404, 405, 411, 488, 490, 509, 510, 511, 526, 528, 530, 566  
 Śreniowska Krystyna 38, 585  
 Świdarska-Włodarczyk Urszula 389, 585  
 Świercz Piotr 38, 582  
 Święcicki Ignacy Celestyn 140, 552  
 Święcicki Julian Adolf 15, 560  
**T**ański Kazimierz 253, 263, 440, 447, 468, 566  
 Tarczewska z Tańskich Aleksandra 54, 56, 65, 67–69, 78, 93, 108–111, 120, 125, 127, 150, 156, 157, 171–173, 179, 186, 198, 210, 216, 259, 260, 263–265, 321, 322, 324, 327, 365, 380, 382, 416, 417, 422, 424, 471, 473, 493, 517, 534, 566  
 Tarnowscy 56, 428  
 Tarnowska z Ustrzyckich Urszula 63, 89, 93, 219, 220, 243, 285, 316, 318, 347, 349, 350, 355, 361, 362, 374, 375, 566  
 Tazbir Janusz 8, 25, 35, 36, 38, 41, 43–46, 52, 71, 82, 331, 387, 571, 575, 576, 585, 586, 588  
 Tepper Piotr 79  
 Thiers Adolf 19  
 Tokarz Wacław 32, 269, 433, 554, 586  
 Tomkowicz Stanisław 65, 567  
 Topolski Jerzy 36, 42, 52, 388, 577, 586  
 Trembecki Stanisław 370  
 Trembicka Franciszka 90, 119, 196, 198, 215, 236, 245, 249, 270, 271, 295, 296, 316, 324, 376, 414, 468, 566  
 Tretiak Józef 29, 30, 53, 555, 586  
 Trębicki Antoni 19, 23, 24, 30, 34–36, 90, 96, 100, 111, 132, 134–136, 171, 218, 222, 223, 235, 248, 271, 292, 293, 295–297, 299, 301, 308, 310, 312–316, 318, 319,

- 347, 348, 350, 353, 363, 373, 374, 392, 398–402, 405, 407–411, 443, 446, 459–461, 468, 469, 501, 509, 511, 567, 576
- Trojanowiczowa Zofia 82, 574
- Trzebiński Adam 357
- Trzeciakowski Lech 71, 583
- Trzynadłowski Jan 20, 21, 586
- Turnau Irena 139, 168, 570
- Turno Adam 63, 65, 66, 110, 155, 180, 247, 250, 253, 382, 383, 400, 404, 407, 468, 552, 567
- Turno Szczepan 55, 61, 62, 89, 92, 124, 145, 178, 351, 354, 363, 365, 366, 460, 567
- Turowska-Bar Irena 175, 586
- Turowski Stanisław Wojciech 253, 566
- Turski Feliks 491
- Tygielski Wojciech 42, 82, 268, 269, 580, 581, 583, 586, 588
- Tyszkiewicz Eustachy 30, 554
- Tyszkiewicz Wincenty 327
- Tyzenhauz Antoni 30, 169, 214, 242, 257, 291, 307, 497, 499
- U**
- Ugniewski Piotr 389, 586
- Umiński [?] – oficer 377
- Urwanowicz Jerzy 38, 577
- V**
- Voltaire-Wolter 154, 171, 176, 177, 185
- W**
- Wajda Kazimierz 331, 579
- Waksmund Ryszard 38, 586
- Walas Teresa 168, 580
- Walczyna Barbara 54, 568
- Walewska Maria 25, 567
- Walicki Andrzej 45, 81, 168, 387, 388, 577, 578, 586
- Walter-Janke Zygmunt 433, 452, 466, 587
- Wałkowski Andrzej 36, 583
- Wapiński Roman 43, 82, 139, 268, 389, 577, 587
- Wałam – arcybiskup smoleński [?] 515
- Waśko Andrzej 25, 139, 168, 388, 587
- Waxman Jan 54, 65, 67, 77, 89, 112, 123, 124, 136, 145, 148, 155, 159, 237, 243, 320, 351, 355, 363, 436, 458–460, 469, 504, 505, 515, 528, 567
- Wawrykowa Maria 82, 587
- Ważynski Porfiry 134, 249–251, 255, 271, 347–350, 353, 409, 468, 512, 567
- Wedelstedt [?] 463
- Wedelstedt Michał 463
- Weicherdt Teodor Tomasz 24, 550
- Wejland Andrzej Paweł 43, 587
- Wereszycki Henryk 37, 587
- Wessel Teodor 65, 205, 309, 310
- Weyssenhoff Jan 91, 96, 144, 148, 153–155, 181, 243, 246, 251, 285, 312, 316, 320, 354, 374, 384, 437, 443, 445, 457, 458, 460, 468, 567
- Weyssenhoff Józef 11, 91, 560, 567
- Węgierska z Wielopolskich Justyna 303–305, 321, 322, 550
- Węgierski Tomasz Kajetan 33, 72, 76, 83, 212, 270, 277, 307, 310, 392, 394, 435, 567
- Węgorzewski [?] 64, 462
- Węgrzyn Iwona 52, 268, 331, 587
- Węzyk Franciszek 65, 67, 263, 303, 324, 354, 380, 413, 469, 471, 473, 531, 567
- Wiązewicz [?] 483
- Wielhorski Jerzy 357
- Wielhorski Michał 468
- Wielopolska Elżbieta z Bielińskich 65
- Wielopolski Aleksander 109
- Wielopolski Franciszek 65
- Wierzbicki Andrzej 7, 168, 268, 330, 388, 587
- Wijaczka Jacek 76, 82, 564, 587
- Wikliński Maksymilian 122, 551
- Wiliński Kazimierz 7, 574
- Wilkońska Klementyna 93, 113, 115, 125, 304, 321, 325, 327, 567
- Wilkońska Paulina 93, 567
- Willaume Juliusz 31, 560, 576
- Wimmer Jan 433, 467, 580
- Wirtemberski Ludwik 375
- Wisłocki Władysław 154, 565
- Witkowski Melchior 112, 562
- Wit Labuda Aleksander 8, 43, 587
- Wittowa Zofia 315
- Wizbor-Bohdanowicz Wincenty 107, 150, 158, 259, 260, 265, 363, 365, 367, 531, 532, 567
- Włodarczyk Jerzy 212, 587
- Włodarczyk Rafał 38, 582
- Wodzicki biskup 120
- Wodzicki Józef – pamiętnikarz 76, 84, 89, 100, 253, 373, 375, 376, 384, 399, 400, 408, 552
- Wodzicki Józef – generał 106, 109, 468



- Wodzicki Stanisław 34, 91, 96, 105, 155, 156, 159, 220, 221, 237, 296, 316, 318–320, 347, 349–353, 363, 370, 372, 374, 375, 377, 380, 382, 408, 411, 526, 527, 567  
 Wojda Karol 189, 347, 350, 351, 353, 356, 361, 382, 410, 568  
 Wojtasik Janusz 200, 269, 452, 587  
 Wojtowicz Jerzy 81, 330, 433, 569, 574, 587  
 Wolański Adam – patrz Soplica Tadeusz  
 Wolański Filip 46, 82, 583, 587  
 Wolski Walenty 53, 76, 77, 100, 272, 354, 376, 400, 401, 568  
 Woltanowski Andrzej 520, 587  
 Wołłowicz [?] 489  
 Woronicz Jan Paweł 152, 265, 517  
 Woroniczowa Józefa 380  
 Wójcicki Jacek 331, 570  
 Wójcicki Kazimierz Władysław 23, 54, 558, 565  
 Wójcik Zbigniew 22, 31, 85, 555, 560, 577  
 Wrześniński Wojciech 7, 8, 331, 584, 587, 588  
 Wrzosek Wojciech 42, 588  
 Wybicki Józef 66, 69, 89, 90, 107, 114, 123, 130, 135, 159, 160, 170, 177, 180, 189, 196, 197, 221, 245, 266, 270, 281, 300, 301, 312, 316, 347, 349, 350, 353, 362, 373, 375, 378, 385, 400, 406, 429, 525–527, 568  
 Wyczański Andrzej 52, 71, 81, 572, 573, 580  
 Wybranowski Roman 260, 263, 270, 274, 275, 353, 354, 358, 362, 363, 365–369, 414–416, 423, 425, 439, 447, 449, 464, 472–474, 568  
 Wyrobisz Andrzej 52, 588  
 Wyrwicz Karol 241, 430, 527  
 Wyszomirska Monika 46, 588  
**Z**abielski Tadeusz 55, 57, 65, 69, 76, 78, 92, 112, 272, 382, 437, 469, 568  
 Zabiello Antoni 201  
 Zabiello Michał 201  
 Zahorski Andrzej 38, 71, 139, 268, 467, 573, 588  
 Zajączek Józef 228, 231, 316, 320, 353, 365, 368, 468, 469, 473, 568  
 Zajączkowski Andrzej 12, 44, 588  
 Zajewski Władysław 331, 588  
 Zakrzewski Andrzej J. 494, 588  
 Zakrzewski Ignacy 510, 511, 520  
 Zakrzewski Szymon 25  
 Zaleski Kazimierz 292  
 Zaleski Michał 113, 115, 135, 156, 159, 196, 197, 220, 221, 245, 276, 296, 315, 316, 318, 346, 347, 354, 385, 504, 527, 568  
 Załuski Józef 19, 34, 68, 95, 111, 113, 124, 125, 183, 184, 233, 258, 260–267, 274, 304, 305, 322, 323, 350–354, 359, 361, 363, 366, 367, 369, 373, 375, 376, 378–381, 383, 384, 412, 415, 416, 418–420, 422–424, 439, 440, 447, 449, 462, 464, 465, 472–474, 498, 522, 525, 546, 568  
 Załuski Józef Andrzej 103, 229, 264, 344, 345, 501, 552  
 Zamoyscy 319  
 Zamoyska z Czartoryskich Zofia 22, 54, 66, 68, 123, 136, 142, 143, 153–156, 170, 177, 180, 181, 240, 243, 246, 270–273, 298–300, 302, 312–315, 320, 362, 365, 366, 396, 400, 401, 411, 444, 515, 528, 529, 568  
 Zamoyski Andrzej 69, 123, 135, 241, 312, 316, 341, 406, 504  
 Zamoyski Jan 398  
 Zaremba Józef 357  
 Zaręba [?] 453  
 Zarębowie 428  
 Zawadyński Wiktor 105, 116, 126, 360, 366–368, 449, 450, 568  
 Zawadzki Wacław 46, 582  
 Zawisza Barnaba 72, 74, 390, 394, 435, 552  
 Zayffer [?] 247  
 Zboińska-Daszyńska Bożena 33, 562  
 Zdanowski Antoni 353, 568  
 Ziejka Franciszek 81, 388, 588  
 Zielińska Ewa 331, 588  
 Zielińska Teresa 200, 588  
 Zielińska Zofia 11, 22, 47, 212, 268, 331, 387, 520, 562, 576, 577, 588  
 Zielińska-Nowicka Agnieszka 117, 582  
 Zieliński Andrzej 71, 168, 388, 589  
 Zieliński Zygmunt 139, 589  
 Zienkiewicz Leon 25, 564, 589  
 Zienkowska Krystyna 71, 81, 82, 589  
 Zienowicz Michał 248, 249, 256, 272, 408, 459, 468, 469, 568  
 Ziomek Jerzy 14, 589  
 Ziółek Ewa 520, 589  
 Ziółek Jan 466, 520, 572, 574, 589  
 Złotkowski Dariusz 520, 589  
 Złotnicki Antoni 357, 358  
 Zubow Platon 301  
 Zygmunt August 389

Zygmunt III Waza 351, 398, 416

**Ż**bikowski Piotr 14, 46, 589

Żerek-Kleszcz Hanka 200, 589

Żółkiewski Stanisław 398

Żuk Anna 82, 589

Żuliński Felicjan 207

Żurkowa Renata 23, 60, 562, 566

Dariusz Rolnik

**A Portrait of the Gentry in the Reign of Stanislaw August Poniatowski,  
the Epoch of Crisis, Restoration  
and Fall of the Republic in Polish Diaries**

S u m m a r y

There is a strong belief among Polish historiographers, that the Republic fell admittedly because of vices and faults of its citizens, but also at the very moment its national revival commenced. Different interpretations of the statement as there were, their most important element was a citizen – nobleman who saw the necessity of reforms aiming to increase the prestige, authority and power of the state. This area included also the whole spectrum of issues formerly unsolved in the Polish state. In this context, it is important to look at the gentry as close as possible. It might help us understand why it changed its attitude towards the state and other related social and ideological issues. An attempt to present or build up such a collective portrait of the Polish nobility under Stanislaw August Poniatowski on the basis of diaries can be a step in this direction.

Such a dynamic presentation of the nobility arises from the inner chronological partitioning of the research material. It has been divided into three groups. The first group of diaries covers reports written before the fall of the First Republic, that is until 1795. The second one involves memoirs of the people, acting in various areas of everyday life, after the fall of the Polish state but also politically active i.e. mature in the times of Stanislaw August Poniatowski. The third group of diaries contains descriptions of “the past” produced by the people born between 1780 and 1795. All in all, the study is based on about 300 diaries.

The present dissertation is divided into four chapters covering all of the most important spheres of the noblemen’s activity. Chapter I *The Nobility in the Circle of Family and Household – for Peace, Stability and Strength of the House* presents the noblemen in their natural environment, namely depicts their attitude to family and possessions. Also the values considered to be the most important to the nobility in everyday life as well as the features they felt proud of and those disapproved of in others are discussed. Such a catalogue of features and values of the Polish nobility positions religiousness next to debauchery, fear next to courage, hospitality and goodness – also with respect to lower social classes – next to selfishness. Chapter II *Citizens towards the State – for the preserving and well being of the Republic – the Native Country*, presents a stereotypical portrait of the nobility in those times, all visible vices and virtues of an average nobleman included. The leitmotif of this Chapter are the recurring dilemmas between a private

interest and that of the state. Here, the attitude of the middle nobility to Stanislaw August was described, both to his rule and person, as well as to the mighty elites of the nobility and to the curves of history that the Republic got through in Stanislaw August times. It also presents the hierarchy of values the citizens followed in the case of choice, what the love of their own country and freedom meant to them, what their ideal, faultless state was to be, if and to what extent their understanding of nation changed, to what degree their attachment to it depended on the community of interests and aims, culture and language. Chapters III and IV expand and complete the area of observation thus allowing to verify certain fragments of the portrait. They show the citizens of the Republic in "soldiercraft" and in "priesthood". The portrait of the nobility as a whole, created mostly by the nobility itself, reflects its stereotypical images, functioning at that time.

A portrait of the nobility in its homely environment, with its visibly outlined vices and virtues, reinforced, at least in the sphere of theory and ideology, by the norms of behaviour strengthened by the functioning tradition, is very positive. It is humane and natural with each group of diarists, the emphasis being put on the first one though. Here the lack of willingness to create or confabulate a certain reality is painfully direct, from the criticism of dishonourable behaviour towards their mates, though sometimes not perceived as such, to explicit protection to obtain financial benefits. The second group of diarists, on the other hand, has the tendency to create a portrait of the gentry interested in the effectiveness of their enterprise to build up the power of their house which suggests their endeavour to realize Arcadia's myth in their homes. That very trend remained unchanged with the third group of diaries.

In Chapter II the portrait of the nobility is more diversified in all three groups of diaries. In the first type of diaries the nobility is fairly neutral, distanced from the politics, though taking part in it, treating the advantage of Moscow as a natural phenomenon but at the same time considering it the reason of evil observed in the country. The diarists of the second group thought a bit different though they do not deny the fact of Moscow's advantage over the Republic. They claim that the whole evil derives from the magnates' advantage who were first to control their poorer mates and, with their eyes fixed on their own interests, fought with one another, ignoring the Republic. It spoilt the former traditions and principles. They stopped thinking about their country; it became the matter of secondary importance. Imaginary needs of the magnates led to betrayal and as a result the whole nation suffered. Yet such radical and severe images of the citizens in the reign of Stanislaw August Poniatowski do not predominate in diary descriptions. There were many more causes that brought about the fall of the Republic the nobility was not accused of. On the one hand, recording the events, diarists often presented the gentry in the situations revealing their weaknesses. On the other hand, having in view the nobility's good they tried to understand and, at times, excuse their negative behaviour by other virtues. What predominates is the authenticity and good nature of a citizen.

A nobleman in its military role complements some aspects of the portrait. It proves his inclination to stabilisation. Depending on the financial status in the society, the soldiercraft was a path to settle or make a career. It is accepted by all diary writers who underline its difficulty though it is the third group of diarists which points to its honesty. It was a turn towards bringing knighthood back to favour in the noble society. In terms of characterological features a soldier did not differ much from a nobleman-landholder nor from a citizen-politician. It was only the financial status that made the gentry take on

the inclinations of the poorer nobility that is why the issues connected with everyday existence determined to a large extent their behaviour.

Irrespective of the time they were written the diaries present cleric nobility as resembling the general features shown in the portrait. The diaries written by clergymen, originating from the nobility, do not differ much from those written by the nobility. The difference lies in a milder look at the figures of the epoch, a kindness of their authors, a greater distance to what is earthly. In a way, it justifies the attitude of neutrality of clergymen in the critical moments of the Republic's history, which was sometimes explained by Divine Providence. What links lay and cleric authors are mainly the issues of an economic nature and those connected with professional career and religiousness.

The image of the clergy is quite decent due to the religiousness declared by diary writers of the three groups and showed by them. The evil is condensed in a few figures commonly referred to as unworthy of being called Polishmen. All diary writers follow the same pattern. Rich clergymen who, in the majority of cases, derive from rich families, are evaluated negatively. The ones evaluated more positively in terms of morality, ethics and politics are priests or monks, less frequently noticed and lower-ranked in the social hierarchy. They are characterologically similar to the noblemen – citizens.

The portrait of the nobility in the reign of Stanisław August Poniatowski in Polish diaries was dominated by political issues where the year 1795 is a kind of caesura. At that time, it was a decisive moment. Their world changed rapidly: both in their fathers' homes, woken up in a foreign state, they changed their attitude to the future. And so did change the portrait of the gentry of Stanisław August Poniatowski times. Although clear symptoms of changes in the way of thinking about reality surrounding them were visible as early as the time of Great Sejm, it was only after the fall of the Polish state that a different perspective concerning the times of Stanisław August and their citizens consolidated. What became significant was the attachment to tradition, old Polish customs and religiousness. They comprise such indicators as own country, widely understood citizen liberties and devotion to family.

The canon of features ascribed to the nobility was stable and did not undergo diversification in all kinds of diaries. They all pointed out courage in the defence of "the world" created by the nobility and in the defence of the nation. It is connected with the other features such as love of their own country, hospitality and openness. These, especially in descriptions written by the second and third group of diary writers, are presented on the basis of the projection of dreams in defence of such a positive image of the nobility. Optimistically speaking, one could assume that schematically drawn heroic nobleman-citizen, devoted to his country and family is an unchanging model. It is an ideal model based on the images of diary writers, not on the observation of reality and other sources.

Dariusz Rolnik

**Le portrait de la noblesse de l'époque de Stanislas,  
un temps de crise, renaissance et déclin de la Pologne  
dans les mémoires polonais**

R é s u m é

Dans l'historiographie polonaise on trouve fréquemment l'opinion que la chute de la Pologne a été causée par des fautes et des torts de ses citoyens mais en même temps un renouveau national de l'État a commencé. Dans cette formule, interprétée de différentes manières, l'élément le plus important est la figure de citoyen-noble, qui comprend la nécessité des réformes menant à une ascension du prestige, de l'importance et de la force de la Pologne ; dans ce domaine on place également tout l'éventail d'affaires non résolues dans l'État. Dans ce contexte il est important de voir d'un oeil vigilant la noblesse de l'époque. Cela permettra peut-être de comprendre ce qui a causé le changement de son orientation envers l'État et d'autres questions, aussi sociales et idéologiques. Une tentative de présenter ou plutôt d'esquisser un portrait global de la noblesse polonaise de l'époque de Stanislas sur la base des mémoires, peut être un pas vers cette direction.

La classification chronologique intérieure des sources offre la possibilité de présenter un portrait de la noblesse de manière dynamique. Les sources sont divisées en trois groupes. Le premier groupe de mémoires comprend des relations rédigées jusqu'au déclin de la Pologne, c'est-à-dire l'an 1795. Le second groupe embrasse des souvenirs des personnes actives dans de différents domaines de la vie publique après la déchéance de l'État, y compris la vie politique, et adultes à l'époque de Stanislas. Le troisième groupe contient des relations du passé des personnes nées entre 1780 et 1795. Dans le livre l'auteur se réfère à environ 300 mémoires.

La dissertation est divisée en quatre chapitres qui concernent les domaines d'activité les plus importants pour la noblesse. La première partie : *Noblesse dans le cercle de la famille et la ferme – sur la tranquillité, la stabilité et la puissance de la famille* présente en quelque sorte la noblesse dans son « milieu naturel », c'est-à-dire esquisse les rapports entre le noble et sa famille, ainsi que son patrimoine. L'auteur décrit ces valeurs qui étaient les plus importantes pour des citoyens, aussi que des traits positifs, dont ils étaient fiers, que négatifs, qu'ils reprochaient – le plus souvent chez les autres. Dans ce catalogue des caractéristiques et des valeurs déterminant la noblesse polonaise vont de paire la religiosité et la lubricité, la peur et le courage, l'hospitalité et la bonté, aussi envers des couches sociales inférieures dans l'hierarchie sociale, avec l'égoïsme. Le

chapitre deuxième : *Citoyens envers l'État – sur la stabilité et le bien commun de la Pologne-Patrie* montre un portrait stéréotypé d'un noble moyen de l'époque, avec tous les vices et qualités du caractère, engagé dans la vie politique de l'État. Les dilemmes incessants entre l'intérêt de l'État et des bénéficiaires privés sont le motif récurrent de ce chapitre. L'auteur démontre également le rapport des nobles moyens envers le roi, de même envers l'institution que la personne de Stanislas Auguste, et aussi leur relation aux élites de la noblesse et leur attitude envers des tournants de l'histoire par lesquels La Pologne devait passer à l'époque de Stanislas. L'auteur retrace aussi la hiérarchie des valeurs selon lesquelles les nobles agissaient dans des situations de choix, il explique comment ils comprenaient l'amour de la patrie, la liberté, comment était – ou plutôt comment voyaient-ils – un pays sans fautes, dans quelle mesure leur vision de la nation a-t-elle changé et comment des intérêts et des buts communs et la communauté culturelle et linguistique décidaient de l'appartenance à cette nation même. Les chapitres troisième et quatrième enrichissent et en même temps élargissent le champ d'observation et permettent de préciser et de vérifier dans certains fragments le portrait de la noblesse de l'époque de Stanislas. Ils montrent des citoyens de la Pologne dans le milieu militaire et dans le monde de la prêtrise. Le portrait global des nobles est un reflet des stéréotypes de l'époque sur des gentilshommes, le plus souvent créés par eux-mêmes.

Le portrait du noble dans son entourage domestique, avec des qualités et des défauts bien esquissés, fortifiés par des normes sociales en vigueur résultant des mœurs de l'époque, peut être considéré – au moins dans la sphère théorique et idéologique – comme très positif. Il est humain et naturel dans chaque groupe de mémoires, mais notamment dans le premier. Leurs auteurs ne veulent pas créer ou inventer une réalité, tout est impitoyablement sincère, à partir des actions infâmes envers autrui, décrites et critiquées ou ne pas considérées comme malpropres, jusqu'aux recommandations officielles en vue d'obtenir des avantages financiers. Les mémorialistes du deuxième groupe avaient une tendance à créer le portrait d'un noble intéressé par des entreprises calculées pour construire une famille puissante ce qui se liait avec l'aspiration à la réalisation du mythe arcadien dans l'asile domestique. Cette tendance persiste dans les mémoires du troisième groupe.

Dans le deuxième chapitre le portrait du noble est plus diversifié si on prend en considération les trois groupes de mémoires. Selon le premier groupe de chroniques, le noble est indifférent, il observe la politique avec distance bien qu'il y participe, il traite également la suprématie de la Russie comme un phénomène naturel mais en même temps le considère comme source du malheur pour la Pologne. Les mémorialistes du deuxième groupe présentaient une opinion différente pourtant sans nier la suprématie de Moscou en Pologne. Ils affirmaient que tout le malheur était causé par les magnats qui d'abord se sont assujettis des confrères plus pauvres et ensuite ont lutté les uns contre les autres, en oubliant la Patrie, aveuglés par leurs propres avantages. Cette attitude a pourri des coutumes et des usages anciens. Les nobles ne pensent plus à la Patrie. Des appétits inventés de grands seigneurs poussaient à la trahison et toute la nation en souffrait. Des jugements radicaux et sévères du citoyen de l'époque de Stanislas ne dominent pas dans les relations des chroniqueurs. On note plutôt, particulièrement chez les mémorialistes du deuxième et du troisième groupe un ton de justification. Les causes du déclin de la Pologne étaient nombreuses, pourtant le poids de la responsabilité ne pesait pas sur des nobles. D'un côté des chroniqueurs dans leurs relations montraient souvent l'aristocrate

dans des situations accusant ses faiblesses, de l'autre, en prenant en considération la réputation de la gent noble, ils essayaient de comprendre et parfois justifier des agissements négatifs par l'exposition de certaines qualités. Dans les portraits des vices ne sont présents que dans des doses minimales ce qui contraste avec la prépondérance du côté clair de la nature du citoyen.

Le noble dans le rôle du militaire complète sûrement certains aspects du portrait. Il affirme l'inclination du noble à la stabilisation. Selon la fortune et la statut dans la société, la vocation militaire est une voie vers une position brillante ou une future carrière. Elle est acceptée par tous les mémorialistes qui soulignent sa difficulté ; les chroniqueurs du troisième groupe montrent en plus son honnêteté. C'était un tournant vers une acceptation générale de la carrière militaire dans la société des nobles. Un noble militaire ne différait point, par ses traits caractéristiques, d'un noble propriétaire ou d'un citoyen politique, seule sa fortune le poussait à accepter des inclinaisons de la noblesse plus pauvre, ainsi des questions de la vie quotidienne dominaient considérablement son comportement.

De toutes les relations surgit un noble religieux, qui ressemble beaucoup au portrait d'un aristocrate moyen. Les mémoires dont les auteurs appartiennent à la prêtrise ne diffèrent pas beaucoup d'œuvres écrites par la noblesse. Un regard plus doux sur des personnages de l'époque, une certaine indulgence, une distance à ce qui est terrestre constituent la différence la plus grande. Cette attitude justifie dans une certaine mesure l'indifférence des ecclésiastiques dans des moments critiques de l'histoire de la Pologne ce qui était expliqué par la providence divine. Les regards du clergé touche la perspective des auteurs laïques dans les questions économiques, des problèmes de la carrière professionnelle et la religiosité. La religiosité déclarée par les mémorialistes des trois groupes donne une image positive du clergé. Le mal est condensé dans quelques personnages jugés même indignes d'être nommé des Polonais. Les auteurs des trois groupes de mémoires répètent le même schéma. Les ecclésiastiques riches, dans la plupart des cas provenant des familles aisées, sont désapprouvés. Les prêtres et les clercs situés plus bas dans la hiérarchie ecclésiastique sont jugés mieux dans l'aspect moral, éthique et patriotique, leurs caractères ressemblent plus aux nobles citoyens.

Le portrait de la noblesse de l'époque de Stanislas dans les mémoires polonais est dominé par des questions politiques ce que prouve la césure de l'an 1795, bien présente dans les récits. Pour les contemporains c'était un tournant décisif, leur monde a changé subitement : nés dans une maison familiale, ils se réveillent dans un pays étranger ; leur regard sur l'avenir évolue également. Par conséquent le portrait du noble de l'époque de Stanislas change aussi. Des symptômes visibles du changement du point de vue des mémorialistes sur la réalité étaient à noter à partir du temps de la Grande Diète, mais c'était la chute de l'État qui a offert une autre perspective du regard sur l'époque de Stanislas et sur des citoyens. À ce moment des qualités comme l'attachement à la tradition, aux moeurs polonais anciens et à la religiosité prennent une nouvelle importance. Dans cet éventail s'inscrivent des facteurs comme : amour pour la Patrie, pour des libertés du citoyen largement comprises et le dévouement pour la famille.

Le canon des traits caractéristiques à la noblesse était constant et restait immuable chez les mémorialistes. Ils soulignaient tous le courage, manifesté dans la défense du « monde » créé par la noblesse et aussi, après l'an 1795, dans la défense de l'État. La seconde vertu associée à la noblesse était l'amour pour la Patrie, et aussi l'hospitalité et



---

l'ouverture de coeur. Elles sont toutes montrées dans les relations des chroniqueurs, surtout du deuxième et du troisième groupe, en tant que projections des rêves, pour protéger une image positive de la noblesse. On peut admettre que ce citoyen-noble, esquissé schématiquement, héroïque et dévoué à la Patrie et à la famille, est un modèle incessamment peint. C'est un modèle idéal et issu de l'imagination des mémorialistes, non de l'observation de la réalité grâce aux autres sources historiques.

Redaktor: Olga Nowak

Projekt okładki: Paulina Tomaszewska-Cieply,  
na podstawie pomysłu Janusza Wrześcińskiego

Redaktor techniczny: Małgorzata Pleśniar

Korektor: Mirosława Żłobińska

Copyright © 2009 by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**ISSN 0208-6336**  
**ISBN 978-83-226-1796-0**

Wydawca  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

---

Wydanie I. Ark. druk. 38,5. Ark. wyd. 52,5.

Przekazano do łamania w listopadzie 2008 r.

Podpisano do druku w kwietniu 2009 r.

Papier offset. kl. III, 90 g Cena 80 zł

---

Lamanie: Pracownia Składu Komputerowego  
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego

Druk i oprawa: SOWA Sp. z o.o.  
ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa

Cena 80 zł

... zmienił się wóweczas walcowa  
zobaczył obcy... walcowa  
wtedy spap... je na prz...  
i przywiązanie do... i oraz  
staropolskie obycz... je i panie o nich...  
tkwily... kowi... z...  
tworząc zarobek... se podn...  
umitowanie... z...  
obywatela... z...  
zycia... z...  
zmienił... z...

ISSN 0208-6336  
ISBN 978-83-226-1796-0